SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA WOJNIE WYZWOLEŃCZEJ NARODU POLSKIEGO 1939-1945

SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA WOJNIE WYZWOLEŃCZEJ NARODU POLSKIEGO 1939-1945

POLSKA AKADEMIA NAUK
WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA WOJNIE WYZWOLEŃCZEJ NARODU POLSKIEGO 1939-1945

Kolegium redakcyjne:

prof. dr Stanisław Arnold
prof. dr Stanisław Herbst
mgr Marian Malinowski
płk dypl. mgr Tadeusz Rawski
płk mgr Jan Zamojski
ppłk Zbigniew Załuski

WARSZAWA

SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA WOJNIE WYZWOLEŃCZEJ NARODU POLSKIEGO 1939-1945

Materiały

VIII. 6.4.3.6.
XXXVII.6.1;
XXXVII.7.1;

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ
1959

W DNIACH 4—6 X 1958 ROKU Z INICJATYWY POLSKIEJ AKADEMII NAUK I MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ ODBYŁA SIĘ W WARSZAWIE SESJA NAUKOWA W ZWIĄZKU Z XV ROCZNICĄ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO. W PRACACH SESJI WZIĘLI UDZIAŁ HISTORYCY I PRACOWNICY NAUKOWI CYWILNYCH I WOJSKOWYCH OŚRODKÓW NAUKOWYCH ORAZ LICZNI UCZESTNICY OMAWIANYCH WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH.

WYDAWNICTWO NINIEJSZE ZAWIERA PRZEDSTAWIONY UCZESTNIKOM OBRAD TEKST TEZ „WOJNA WYZWOLEŃCZA NARODU POLSKIEGO W LATACH 1939—1945 (WSTĘPNA PRÓBA SYNTEZY)", TEKSTY REFERATÓW WYGŁOSZONYCH NA SESJI ORAZ PEŁNY STENOGRAM OBRAD — POSIEDZEŃ PLENARNYCH SESJI ORAZ POSIEDZEŃ OBU JEJ SEKCJI: SEKCJI WOJSK REGULARNYCH I SEKCJI WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ. STENOGRAMY WYSTĄPIEŃ ZOSTAŁY AUTORYZOWANE. WYDAWNICTWO ZAWIERA RÓWNIEŻ TEKSTY WYSTĄPIEŃ ZGŁOSZONYCH DO PROTOKOŁU OBRAD.

Biblioteka Naukowa
47395
Gen. Broni K. Świerczewskiego

Obrady dnia 4. X. 1958 r.

Przewodniczy:
prof. dr Tadeusz Kotarbiński

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński
Prezes Polskiej Akademii Nauk

Otwierając sesję naukową Polskiej Akademii Nauk w związku z XV-leciem Wojska Polskiego, witam wszystkich Szanownych Obecnych. W roku bieżącym mija 15 lat od chwili powstania Armii Polskiej w jej fazie współczesnej. Czas obejrzeć się wstecz, czas uczcić ubiegłe XV-lecie wypełnione czynami bojowymi w jego początkach oraz działalnością konstrukcyjną i organizacyjną w całym tym okresie. Historia niejedno będzie miała do zanotowania z dziejów Wojska Rzeczypospolitej Ludowej, a historia należy do nauk, Polska Akademia Nauk zaś skupia w sobie wszystkie dziedziny nauki. Nie dziw tedy, że ze wspólnej inicjatywy tej instytucji oraz Ministerstwa Obrony Narodowej zrodziła się myśl zwołania obecnej sesji naukowej Akademii, poświęconej rozważaniu działań oręża polskiego od początku ostatniej wojny światowej, tak bardzo obchodzących całe nasze społeczeństwo, a w szczególności żołnierzy wojska powstałego w toku jej zmagań.

Nie potrzebuję dodawać, że zainteresowanie Polskiej Akademii Nauk tymi sprawami nie jest wyłącznie intelektualne. Wszak Akademia gorąco pragnie służyć dobru publicznemu, a sprawy obronności kraju dotyczą dobra publicznego w równej mierze, jak sprawy gospodarstwa, zdrowia lub wychowania.

W sesji obecnej będzie się głównie rozpamiętywało zryw zbrojny narodu polskiego w latach najstraszliwszego bodaj w dziejach zagrożenia jego egzystencji, choć i poprzednie okresy przeszłości nie były wolne od momentów iście tragicznych. Są to zarazem lata olbrzymiego przełomu społecznego, odrzucenia kapitalizmu i obszarnictwa oraz wkroczenia na drogę budowy socjalizmu, na drogę wysiłków kształtowania ustroju, dążącego przede wszystkim do realizacji potrzeb mas robotniczych i chłopskich.

W tych też latach nastąpiły dziejowe rozstrzygnięcia, po których stało się oczywiste niezbędne powiązanie naszego kraju z określonymi siłami politycznymi. Sprawy, o których będzie mowa, w znacznej mierze wyznaczyły przyczynowo i genetycznie obecną naszą rzeczywistość. Są one tedy nie tylko bardzo zajmujące, lecz nadto dogłębnie przejmujące i historyk, badając dzieje tak bardzo jeszcze żywe, musi prawdziwych dokonywać wysiłków, by konstatować fakty i wysnuwać wnioski sine ira et studio, a jednak tego wymaga postulat naukowości, pod hasłem zaś istotnej naukowości Polska Akademia Nauk organizuje wszystkie swoje dociekania i debaty.

Gen. broni Marian Spychalski

Minister Obrony Narodowej

Szanowny Prezesie Polskiej Akademii Nauk, Szanowni Zebrani.

Pozwolę sobie przede wszystkim powitać uczestników Sesji Polskiej Akademii Nauk w imieniu kierownictwa MON.

Chcę również podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania obecnej Sesji.

Pragnę z uznaniem podkreślić fakt postawienia na forum najwyższej instytucji naukowej w Polsce problemu dziejów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w okresie II wojny światowej i przełomu, jaki wówczas nastąpił w życiu naszego społeczeństwa.

Oficerowie, a zwłaszcza pracownicy naukowi naszego wojska, zajmujący się badaniami historycznymi, wystąpili z inicjatywą, aby XV-lecie ludowego Wojska Polskiego uczcić również podjęciem pracy nad wykonaniem nader doniosłego zadania, a mianowicie naukowego, syntetycznego ujęcia procesu kształtowania się naszej obronności i ludowych sił zbrojnych w okresie wojny z Niemcami hitlerowskimi i w pierwszych latach powojennych.

Autorzy tej inicjatywy — to ludzie, którzy przeważnie brali bezpośredni udział w tej wojnie oraz w organizowaniu nowych ludowych sił zbrojnych naszego państwa, którzy sami dojrzewali w toku tego procesu, obecnie natomiast mają w wielu wypadkach do czynienia z pokoleniem, które nie przeżywało tych wydarzeń. Odczuwają więc oni szczególnie mocno potrzebę uogólnienia i gruntownego opracowania zdobytych przez masy pracujące w toku walki o wyzwolenie społeczne i narodowe bogatych doświadczeń w tworzeniu nowych podstaw naszej obronności, drogą dokonania rewolucyjnych zmian ustrojowych wewnątrz kraju oraz sprzymierzenia się z międzynarodowymi siłami socjalizmu, przede wszystkim zaś z głównym mocarstwem socjalistycznym — Związkiem Radzieckim. Doświadczenia tego okresu są cennym dorobkiem całego społeczeństwa, dają wiele materiału do poznania ważnego odcinka polskiego procesu dziejowego, jego istoty i dynamiki, okresu, w którym losy narodu ujęła w swe ręce klasa robotnicza i jej rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia. Płynie z tych doświadczeń wiele istotnych dla nas wniosków na dziś i na przyszłość.

Inicjatywa, o której wspomniałem, spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony Polskiej Akademii Nauk, która z kolei zaproponowała, ażeby pracom tym nadać określoną formę organizacyjną poprzez utworzenie odpowiedniej komórki w łonie PAN. Można więc przypuszczać, że na polu badań nad historią Polski w okresie II wojny światowej, a zwłaszcza nad zagadnieniami obronności i sił zbrojnych naszego państwa, zostanie nawiązana owocna współpraca historyków, których nie dzieli przecież fakt noszenia lub nienoszenia munduru.

Rezultatem podjętych w tym kierunku prac ma być — według istniejących zamierzeń — między innymi ukazanie się w ciągu najbliższych paru lat wielotomowego wydawnictwa syntetycznego i źródłowego, któremu można by dać miano „Ksiąg Żołnierza Polskiego".

Historia jest nauką o doniosłej funkcji społecznej. Ma ona swój szczególny walor wówczas, gdy opierając się o ogólne podstawowe prawa odkryte przez materializm historyczny umie wykryć zasadnicze tendencje i prawa rozwoju historycznego w konkretnych warunkach i czasie. Poznanie tych praw daje podstawy do działania i świadomego, jak najefektywniejszego wpływania na losy społeczeństwa. Z tego punktu widzenia nader doniosłe i aktualne znaczenie ma rzetelne, naukowe opracowanie dziejów walki wyzwoleńczej narodu polskiego przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy. W toku II wojny światowej dokonał się bowiem zasadniczy przełom w życiu naszego narodu, zarówno w dziedzinie ustroju społecznego, jak i pod względem miejsca i roli Polski na arenie międzynarodowej, jak wreszcie w dziedzinie obronności i sił zbrojnych. Zapoczątkowany podówczas proces przemian trwa do dziś.

Ten proces przemian w latach II wojny światowej miał z wielu względów charakter wyjątkowy. Przebiegał on z dużą wyrazistością i intensywnością. Skala wydarzeń była olbrzymia, a ich znaczenie ogromnej wagi. Wydarzenia te dotyczyły zasadniczej sprawy — sprawy istnienia narodu. Fakt, że w toku antyhitlerowskiej walki zbrojnej Polaków podczas II wojny światowej dokonywał się jednocześnie proces przejmowania kierownictwa tą walką przez siły ludowe z klasą robotniczą i jej partią na czele, fakt, że siły te rozumiały konieczność oparcia się o sojusz z główną siłą koalicji antyhitlerowskiej — ze Związkiem Radzieckim, i o bojowe współdziałanie z Armią Radziecką, powodował szczególnie ostre i szybko po sobie następujące starcia przeciwstawnych sił klasowych i tendencji. W tym stosunkowo krótkim okresie wzrosły znacznie zasoby doświadczeń ruchu robotniczego, który odkrył nowe drogi rewolucyjnego rozwoju naszego narodu. Praktyka zresztą wyprzedzała wówczas często teorię, idee, wysuwała konkretne zadania, których rozwiązanie starały się znaleźć rozmaite organizacje i partie, będące wyrazicielami interesów poszczególnych grup i klas społecznych. W praktyce też dokonywała się weryfikacja poszczególnych koncepcji i rozwiązań, okazywało się, czy są one słuszne, czy nie.

Jest sprawą historyków, ażeby wydarzenia owych lat zostały gruntownie, w oparciu o źródła, zbadane, byśmy uzyskali pełny, całokształtowy obraz ówczesnych dziejów. Nie można się oprzeć wrażeniu, że chodzi tu o zadanie skądinąd niezwykle pasjonujące, którego rozwiązanie może być źródłem dużej satysfakcji.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że tego rodzaju synteza, której towarzyszyłyby obszerne edycje źródłowe, mogłaby stać się istotnym wkładem historyków do marksistowskiego ujęcia najnowszych dziejów naszego narodu, a zarazem ważnym czynnikiem kształtowania postępowych, dojrzałych politycznie poglądów naszego społeczeństwa. Wnioski płynące z tych badań stanowić będą dodatkowy, ważny instrument pogłębiania socjalistycznej świadomości mas, zawierać będą wskazówki słusznego politycznego postępowania.

Historia okresu, o którym mowa, dostarcza ogromnego materiału, między innymi do kształtowania w młodym pokoleniu takich wartości, jak rozum polityczny, poświęcenie dla sprawy postępu i socjalizmu, wytrwałość w dążeniu do zamierzonego celu, przywiązanie i miłość do kraju ojczystego, patriotyzm, odwaga i bohaterstwo, psychiczna i fizyczna odporność na najcięższe warunki, zrozumienie, iż najlepiej pojęte własne dobro jest nieodłączne od dobra narodu i całej ludzkości, od nowych dziejowych sił rozwoju. Są to wartości ogólnowychowawcze, ale niektóre z nich są szczególnie cenne dla realizacji celów wychowawczych związanych z przygotowaniem młodego pokolenia do pracy i walki o nowy ustrój i do wykuwania obronności kraju.

W wychowaniu odgrywają niemałą rolę chlubne tradycje sprawiedliwych wojen, toczonych w okresie całego tysiąclecia naszych dziejów przez siły zbrojne narodu polskiego, począwszy od wojów Mieszkowych i Bolesławowych, poprzez rycerzy spod Grunwaldu, żołnierzy Kościuszki, uczestników powstań narodowych i walk rewolucyjnych, a skończywszy na żołnierzach tragicznej kampanii wrześniowej. Ale najcenniejsze dla nas z punktu widzenia socjalistycznych treści wychowawczych są tradycje okresu antyfaszystowskiej i rewolucyjnej walki narodowowyzwoleńczej lat 1939—1945, tradycje walki o Polskę nowego ustroju, Polskę budownictwa socjalistycznego, osiągnięcia słusznej myśli ideowo-politycznej, prawidłowego działania, właściwej postawy. Te tradycje mają najmocniejszą wymowę i najbardziej bezpośrednie oddziaływanie. Pragniemy, aby nauka przyczyniła się do lepszego poznania i głębszego zrozumienia tych tradycji, ułatwiła oczyszczenie ich od zniekształceń.

Chodzi przecież o to, aby socjalistyczne treści wychowawcze były oparte na rzetelnych podstawach naukowych, aby kształtowanie świadomości społecznej odbywało się nie przez głoszenie sloganów, lecz przez rozpowszechnianie rezultatów wnikliwych badań naukowych, m. in. w dziedzinie historii. Nauka historyczna jest wszak powołana do tego, by dostarczyć odpowiedniego materiału rzeczowego i odpowiednio uzasadnionych interpretacji do wartościowej publi-

cystyki w tej dziedzinie, a przede wszystkim w celu wychowania oraz szkolenia pedagogów i wychowawców.

Tego rodzaju synteza miałaby zapewne niemałe znaczenie również dla dalszego rozwoju prac naukowych, znacznie ułatwiałaby je, dzięki niej bowiem stałoby się możliwe traktowanie węższych, monograficznie ujmowanych problemów na szerszym tle dziejowym.

Naukowe opracowanie dziejów wojny 1939 — 1945 miałoby dla naszych Sił Zbrojnych jeszcze jedno ważne znaczenie. Dostarczyłoby ono mianowicie bogatego materiału, dającego się wyzyskać w ściśle specjalistycznych dziedzinach wojskowych, w opracowywaniu problemów sztuki wojennej — problemów taktyki, sztuki operacyjnej czy nawet strategii oraz wielu innych doniosłych zagadnień.

Wyłania się pytanie, czy dokonanie syntetycznego ujęcia dziejów omawianego okresu jest możliwe.

Wydaje się, że na pytanie to odpowiedzieć trzeba pozytywnie. Za pozytywną odpowiedzią przemawia m. in. fakt, że synteza taka dokonana już została w politycznej praktyce partii i władzy ludowej, wszystkich sił postępowych narodu kształtujących nowe oblicze naszego kraju.

Można by wskazać na szereg okoliczności nie tylko umożliwiających, ale wręcz ułatwiających syntetyczne ujęcie dziejów wojny narodowowyzwoleńczej. Taką okolicznością jest między innymi to, iż krzyżujące się rozmaite, sprzeczne klasowo tendencje procesu historycznego, które mają być przedmiotem naszych badań, zarysowały się niezwykle wyraziście, co ułatwia uchwycenie ich istoty i poszczególnych etapów.

Rezultaty działalności ludzi, organizacji zbrojnych i politycznych występowały przeważnie bardzo wyraźnie. Posiadamy poza tym dużą ilość nagromadzonych dokumentów i innych źródeł, dotyczących warunków bytu społeczeństwa, działań organizacji, postawy, jaką zajmowały poszczególne klasy i warstwy. Są wreszcie żywi ludzie, świadkowie i uczestnicy owych wydarzeń. Ale wypadnie chyba jednocześnie stwierdzić, że owe możliwości nie są należycie i dostatecznie wykorzystane.

Nie sposób zwłaszcza się zgodzić z wyrażanym nieraz poglądem, że nie jest jeszcze możliwe uprawianie najnowszej historii jako nauki. Trwanie bowiem w takim poglądzie obezwładnia marksistowską myśl historyczną, otwiera pole dla mistyfikujących sądów i ocen, utrudnia ujawnienie, jakie siły społeczne i w imię czego hamowały procesy dziejowe, a jakim siłom społecznym polskie masy pracujące zawdzięczają wydźwignięcie kraju z zacofania, osamotnienia i bezbronności.

W toku prac nad postulowaną tu syntezą historyczną, nad uchwyceniem istoty procesu dziejowego i kierunku jego rozwoju uwydatnią się, niewątpliwie, ze szczególną wyrazistością walory poznawcze właściwej materializmowi historycznemu metody badawczej. Nie można bowiem nie uwzględnić w toku tych

prac faktu, że proces historyczny omawianego okresu nie był nagromadzeniem nie powiązanych ze sobą, przypadkowych zjawisk, lecz przebiegał zgodnie z obiektywnymi prawami rozwoju społecznego, że warunki ekonomiczne i społeczne życia narodu w okresie okupacji określały świadomość oraz kierunek działalności grup i klas społecznych.

Nikt chyba nie zakwestionuje tego, że walka narodu polskiego przeciw hitlerowskiej Rzeszy musi być rozpatrywana nie w izolacji od tego, co działo się wówczas na arenie międzynarodowej. Walka ta stanowiła istotny element ogólnych zmagań sprzymierzeńców przeciw hitleryzmowi, w czym szczególną rolę odegrał Związek Radziecki, Armia Radziecka. Wpływ zmagań narodów ZSRR z Niemcami, zmagań, które, jak wiemy, były decydujące dla naszego wyzwolenia i dla wyniku wojny, miał nie tylko charakter narodowowyzwoleńczy, ale też i głębokie znaczenie społeczne, rewolucjonizujące.

Innym ważnym zagadnieniem jest problem, jak utrata przez naród polski niepodległości oraz okrucieństwa niewoli wpływały na narastanie w świadomości naszego społeczeństwa — a zwłaszcza klasy robotniczej i mas pracujących, na które najcięższym brzemieniem zwalił się ucisk okupanta — pragnienia jak najszybszego odzyskania wolności. Przeciąganie się okupacji, coraz bardziej pogłębiająca się nędza, terror zmierzający do biologicznego wyniszczenia narodu — wszystko to prowadziło do potęgowania owych uczuć i przekształcania ich w zrozumienie konieczności prowadzenia zbrojnej walki przeciwko okupantowi i zjednoczenia wszystkich patriotycznych sił dla tego celu.

To zrozumienie konieczności walki kształtowało się rozmaicie w różnych klasach i warstwach społecznych. Masy pracujące, a głównie klasa robotnicza, której świadomość formowała się w warunkach wyzysku kapitalistyczno-obszarniczego, pod wpływem wychowawczym komunistów polskich, polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, widziały konieczność walki o Polskę niepodległą, inną niż przed wojną, o sprawiedliwym ustroju społecznym. W miarę rozwoju sytuacji na wszystkich frontach wojny światowej, a nade wszystko w miarę rozwoju zwycięskiej walki prowadzonej przez ZSRR, dojrzewało w Polsce coraz bardziej wśród mas ludowych, klasy robotniczej, przy aktywnej działalności komunistów i współdziałających z nimi innych działaczy postępowych, zrozumienie konieczności wydobycia maksimum sił wewnętrznych do walki z okupantem oraz przekonanie, że najpewniejszym sojusznikiem zewnętrznym są międzynarodowe siły socjalizmu, reprezentowane przede wszystkim przez jedyne wówczas państwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Wyrazicielem tej świadomości mas stała się Polska Partia Robotnicza, która wyrosła w toku walki wyzwoleńczej z ruchu komunistów polskich, a wśród Polaków na terenie ZSRR — Związek Patriotów Polskich, również utworzony z inicjatywy polskich komunistów. Działalność PPR, zwłaszcza w zakresie organizowania walki zbrojnej, tworzenia frontu narodowego, organizowania ludowych sił zbrojnych, a także przygotowywania zalążków przyszłej władzy ludowej, oraz

organizowanie przez ZPP w oparciu o pomoc radziecką regularnych ludowych sił zbrojnych były zgodne z dążeniami mas i z głównym kierunkiem obiektywnego procesu historycznego.

Na drodze tego rewolucyjnego nurtu walki stał obóz reakcji, z którym wiązały swe nadzieje polskie klasy posiadające. Obóz ten dążył do odbudowy państwa polskiego o ustroju społecznym w zasadzie takim samym jak przed wojną. Dla zrealizowania tej koncepcji obóz ten również tworzył swe organizacje polityczne i zbrojne, organa przyszłej władzy, szukał sojuszników wewnątrz i na arenie międzynarodowej, próbował w różny sposób uzasadnić swą rację bytu. Ważne jest przy tym dostrzeganie tego, jak w miarę narastania i konsolidowania się sił rewolucyjnych obóz reakcji przeszedł od politycznej walki przeciwko klasie robotniczej i głoszenia teorii dwóch wrogów — do walk bratobójczych, staczając się na pozycje antynarodowe.

Walka przeciwko okupantowi i ścieranie się na płaszczyźnie tej walki dwu koncepcji odbudowy państwa — to była w istocie swej walka klasowa, która — jak wiadomo — stanowi siłę napędową dziejów. W omawianym okresie fronty tej walki klas i linie podziału przebiegały czasem w sposób bardzo skomplikowany.

Wyłania się więc problem zbadania wielkiego procesu dziejowego, który był wypadkową ścierania się rozmaitych sprzeczności: między narodem a okupantem, między poszczególnymi klasami narodu — głównie między burżuazją a klasą robotniczą. Wszystko to działo się — jak powiedzieliśmy — w niezwykle złożonej sytuacji międzynarodowej, powikłanej zwłaszcza na skutek tego, że w walce z Niemcami hitlerowskimi występowały obok siebie państwa reprezentujące sprzeczne interesy, wynikające z charakteru ustrojów i ich stosunku do sprawy wyzwolenia narodów.

W koalicji antyhitlerowskiej czołową, decydującą rolę odegrał Związek Radziecki. Bez głębszego pojmowania tej roli ZSRR w latach wojny niemożliwe jest właściwe zrozumienie i wyjaśnienie ówczesnych dziejów narodu polskiego.

Wydaje się, że aby trafnie dostrzec poszczególne fazy antyfaszystowskiej walki narodu polskiego, rolę jego sił postępowych i sił wstecznych, aby w pełnym świetle ujrzeć ów proces historyczny i zachodzące w nim zmiany ilościowe i jakościowe, należałoby z mnóstwa czynników zwrócić szczególną uwagę na następujące:

1. Jak zmieniała się i jak wyglądała w danej fazie wojny obiektywna rzeczywistość historyczna, byt społeczny narodu, położenie i interesy poszczególnych klas społecznych.

2. Jak kształtowała się świadomość społeczna, jak ludzie stopniowo dochodzili do zrozumienia istniejącej obiektywnie rzeczywistości i rządzących nią praw.

3. Jak wyrastali ludzie widzący możliwość oddziaływania na istniejącą sytuację w oparciu o uświadomione jej tendencje rozwojowe, jak wytyczali

zgodny z obiektywnymi potrzebami i możliwościami program działania i tworzyli społeczne narzędzia i instytucje niezbędne dla realizacji tego programu — partię, siłę zbrojną itd.

4. Jak te narzędzia i instytucje wypracowywały swoją taktykę, zdobywały doświadczenia, realizowały swój program, jak rozwijali się ich ludzie.

Można przypuszczać, że analiza powyższych czynników pozwoli na prawidłowe określenie i umiejscowienie w czasie poszczególnych etapów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w okresie II wojny światowej.

Nauki historyczne są terenem szczególnie ostrej walki światopoglądowej między siłami starego i nowego ustroju.

Elementy starego usiłowały i usiłują wybielić niechlubną rolę reakcji odegraną w czasie wojny, osłaniając tę rolę daniną krwi złożoną w walce z hitleryzmem przez żołnierzy formacji zbrojnych podporządkowanych kierownictwu i dowództwu burżuazji. Wkład bojowy w walkę przeciw faszyzmowi tych żołnierzy — stanowiący bezspornie integralny dorobek całego narodu — usiłują elementy owe zapisać na swoje konto. Tym próbom podejmowanym w rozmaitej formie, dążącym do osiągnięcia konkretnych, wstecznych celów politycznych nie można nie przeciwdziałać.

Jest godne ubolewania, że wielki wysiłek zbrojny ludowego ruchu partyzanckiego oraz 1 i 2 armii WP, które wniosły tak poważny wkład w dzieło zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, nie znalazł dotychczas całokształtowego opracowania przez naszych historyków. Cenne niekiedy, cząstkowe opracowania, zawierające nawet bogaty materiał faktyczny, nie zastąpią nam wartościowych syntez. Opracowanie takiej syntezy jest w tej chwili palącą i doniosłą potrzebą polityczną i społeczną. Zrobią to na pewno polskie nauki historyczne, które wydobędą możliwie pełny ogromny dorobek naszego narodu i jego sił postępowych z tego okresu. Dokonają tego, by piękne karty chwały żołnierza polskiego, wszystkich walczących z uciskiem hitlerowskim Polaków wykorzystane były dla dobra nowych pokoleń, dla mas ludowych, dla całego narodu.

Pozostaje mi tylko jeszcze złożyć życzenia sukcesów w tym dziele, osiągnięcia nakreślonych celów w zamierzonych terminach i wyrazić nadzieję, że praca ta stanie się również cennym wkładem nauki polskiej w wielką sprawę umacniania obronności naszego narodu, a tym samym zabezpieczenia zdobytych już, najlepszych warunków jego rozwoju i rozkwitu.

WOJNA WYZWOLEŃCZA NARODU POLSKIEGO W LATACH 1939 – 1945*

(Wstępna próba syntezy)

Wstęp

Przez blisko sześć lat naród polski prowadził ciężką walkę z najeźdźcą hitlerowskim. Była ona częścią wielkich zmagań narodów przeciw faszyzmowi, zmagań, o których pomyślnym dla świata wyniku zadecydował olbrzymi wysiłek wojenny Związku Radzieckiego. Naród nasz wniósł w te zmagania znaczny w stosunku do swych możliwości wkład bojowy.

Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy stanowi przełomowe zjawisko w naszych dziejach. Przyniosła ona bowiem nie tylko wyzwolenie spod najstraszliwszej okupacji, lecz także zapoczątkowała budowę ustroju socjalistycznego pod przewodem nowych sił społecznych z klasą robotniczą na czele.

Mimo że od jej zakończenia upłynęło już trzynaście lat, nie podjęto dotychczas w naszym piśmiennictwie historycznym próby całościowego ujęcia wszystkich procesów i zjawisk tej wojny. Dlatego też z okazji XV-lecia ludowego Wojska Polskiego Ministerstwo Obrony Narodowej podjęło inicjatywę opracowania w ciągu najbliższych kilku lat wielotomowego wydawnictwa zatytułowanego *Księgi Żołnierza Polskiego,* które stawia sobie za zadanie przedstawienie wysiłku zbrojnego naszego narodu w latach ostatniej wojny.

Przygotowanie takiego wydawnictwa umożliwiają nie tylko istniejące już prace szczegółowe, pozwalające w zasadzie na odtworzenie faktów historycznych, oraz stosunkowo duża ilość źródeł, zarówno dokumentów, jak i możliwych do uzyskania relacji żyjących jeszcze ludzi, bezpośrednich uczestników wydarzeń — ale przede wszystkim to, że syntetyczną ocenę wojny dało samo życie. Jej wynik bowiem i powojenny rozwój naszego kraju potwierdziły słuszność jednych, a niesłuszność innych koncepcji politycznych i planów strate-

* Referat wygłoszony w skrócie przez gen. bryg. Mieczysława Bienia.

gicznych. Ta praktyka bytu narodowego stanowi najbardziej niewzruszony fundament syntezy.

Opracowana przez zespół oficerów MON i przedstawiona poniżej wstępna próba syntetycznego ujęcia historii naszej walki wyzwoleńczej w tym okresie nie zawiera opisu poszczególnych walk, tak licznych bohaterskich czynów żołnierza polskiego różnych formacji zbrojnych na wszystkich frontach tej wojny, chociaż właśnie one stanowią najbardziej wyrazisty, najdroższy sercu Polaka wkład naszego narodu w wojnę wyzwoleńczą w latach 1939—1945. Tę walkę przeciw najeźdźcy i okupantowi z całym jej bohaterstwem i patosem przedstawią właśnie *Księgi Żołnierza Polskiego*, tu zaś starano się podać nie tyle zewnętrzną stronę wydarzeń, ile raczej istotę rozwoju i zmian zachodzących w bycie, świadomości, postawie i praktycznej działalności narodu oraz procesy, które je zrodziły. Dlatego też nie opisywano poszczególnych faktów, lecz ograniczono się jedynie do wskazania niektórych z nich, najbardziej zasadniczych, będących ilustracją omawianych zjawisk historycznych.

Proces kształtowania się naszych sił obronnych, spełniających wówczas funkcję wyzwoleńczą, oraz ich udział w walkach były ściśle sprzęgnięte z dokonującymi się w toku wojny wyzwoleńczej rewolucyjnymi przeobrażeniami społecznymi, w których wyniku ster spraw narodowych przeszedł w ręce ludu polskiego. Dlatego też poszczególne fazy tego procesu — w którego toku inicjatywa, a następnie przewodnictwo w walce narodowowyzwoleńczej przeciwko najeźdźcy przechodziły z rąk burżuazji w ręce klasy robotniczej i skupiających się wokół niej mas ludowych, konsolidujących się pod kierownictwem ideowo-politycznym partii robotniczej i jej sojuszników w coraz szerszy front narodowy — wyznaczają jednocześnie węzłowe punkty historii naszego wojska.

Przy podjętej w tej pracy próbie syntetycznego ujęcia zmagań narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą w wojnie wyzwoleńczej 1939—1945 r., a zarazem formowania się nowych ludowych podstaw obronności Polski, zarysowały się następujące etapy, przyjęte przez autorów za podstawę periodyzacji.

I. WOJNA OBRONNA POLSKI W 1939 R.

(wrzesień 1939 r.)

Najazd hitlerowskich Niemiec na Polskę ujawnia bankructwo ówczesnych klas rządzących, potępionych przez naród, gdyż nie potrafiły wykonać głównego ogólnonarodowego zadania — stworzenia niezbędnych sił do obrony niepodległości kraju. Następuje rozpad burżuazyjnego państwa i jego wojska. W sprawiedliwej wojnie przeciw najeźdźcy kształtuje się jednolita postawa ogromnej większości narodu, bohatersko walczącego w obronie swej ojczyzny. Brak

jednak jeszcze zorganizowanej siły, która mogłaby stanąć na jego czele i oparłszy się na klasie robotniczej i masach ludowych ukształtować go organizacyjnie i uzbroić w postępową treść ideową.

II. POCZĄTKOWY OKRES WALKI WYZWOLEŃCZEJ

(jesień 1939 r. — lato 1940 r.)

Eksterminacyjna polityka okupanta uderzająca we wszystkie klasy i warstwy społeczne i obejmująca wszystkie dziedziny życia utwierdza jednolitą postawę narodu wobec problemu wojny wyzwoleńczej. Jednocześnie narasta w masach świadomość, że Polska musi być inna niż dotychczas, że wyzwalający się naród powinien stworzyć lepszą, bardziej postępową formę ustroju.

Powstają pierwsze organizacyjne zalążki lewicowego ruchu narodowowyzwoleńczego. Ówczesna sytuacja w polskim i w międzynarodowym ruchu robotniczym nie sprzyja jednak ujęciu przez klasę robotniczą dążeń mas ludowych w pewne ramy organizacyjne i utrudnia ich właściwą orientację polityczną. W tych warunkach duże możliwości oddziaływania na masy zyskują stare siły. Na czoło narodu wysuwają się liberalni politycy burżuazyjni, którzy przystępują do organizowania w warunkach okupacji zalążków przyszłej władzy państwowej i sił zbrojnych burżuazyjnego państwa, na emigracji zaś tworzą wojsko we Francji, szerząc przekonanie, że stamtąd przyjdzie wyzwolenie. Katastrofa Francji oznacza upadek tej koncepcji walki o niepodległość.

III. DOJRZEWANIE ZASADNICZYCH ZMIAN W UKŁADZIE SIŁ WYZWOLEŃCZYCH

(lato 1940 r. — lato 1941 r.)

W warunkach wzrastającej potęgi i nasilania się terroru okupanta burżuazja usiłuje w dalszym ciągu kierować dążeniami narodu. Chcąc zapewnić sobie dogodne warunki ujęcia władzy po wyzwoleniu, nadal rozbudowuje w kraju konspiracyjne zalążki swej władzy dysponujące siłą zbrojną, a nadzieje na wyzwolenie łączy ze zwycięstwem Anglii, u której boku walczą odtworzone po katastrofie Francji oddziały polskie. Szerokie masy narodu, które jednak z własnego doświadczenia poznały już słabość zachodnich sojuszników i ich troskę przede wszystkim o własny interes, w obliczu narastania nowej płaszczyzny konfliktu zaczynają kierować wzrok na wschód, w stronę Związku Radzieckiego, widząc w nim potęgę zdolną złamać faszyzm hitlerowski. Ułatwia to rozwój lewicowego nurtu wyzwoleńczego, nowej siły, która, opierając się na prawidłowej ocenie sytuacji historycznej, zdolna będzie do wytyczenia najsłuszniejszej drogi ku wolności.

IV. PRZECHODZENIE DO REWOLUCYJNEJ WOJNY WYZWOLEŃCZEJ

(lato 1941 r. — początek 1943 r.)

Napad hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki stwarza nowy układ sił w świecie. Do walki z najbardziej reakcyjnym imperializmem przystąpiła — jako główny człon koalicji antyhitlerowskiej — najbardziej mu przeciwstawna, najbardziej postępowa siła: pierwsze mocarstwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Ta obiektywna nowo powstała sytuacja, która w sposób decydujący oddziaływała na psychikę naszego narodu, została również wyzyskana przez poszczególne klasy, zgodnie z własnym interesem klasowym, który kształtował ich postępowanie, a także stanowisko ich reprezentacji politycznych.

Dominujący w burżuazyjnej konspiracji reakcyjni politycy, mimo śmiertelnego zagrożenia narodu ze strony okupanta hitlerowskiego, cały czas głoszą teorię dwóch wrogów, a mimo istnienia możliwości rozwinięcia powszechnej walki wyzwoleńczej — w celu zrzucenia pęt niewoli i zapobieżenia eksterminacji narodu — przygotowują organizowane przez siebie siły zbrojne nie tyle do tej walki, ile do uchwycenia władzy po klęsce hitlerowskich Niemiec. Ich oportunistyczne hasło stania z bronią u nogi nie może jednak znaleźć poparcia w masach, szczególnie zaś w ich rewolucyjnej części, której patriotyzm nakazuje podjęcie walki z wrogiem.

Jednocześnie krzepnie i konsoliduje się lewicowy nurt, który kształtuje wstępną platformę programowej działalności, a po utworzeniu Polskiej Partii Robotniczej jednoczy najbardziej świadome i postępowe elementy narodu do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, kontynuując przy tym, rozwijając i wiążąc w jeden ruch podobną działalność wszystkich radykalnych grup na terenie Polski, powstałych i rozwijających się wokół komunistów, socjalistów, lewicowych działaczy chłopskich i demokratycznych. Nurt ten niezwłocznie przechodzi od programowej deklaracji do praktycznej działalności, tworząc narzędzie walki wyzwoleńczej — siłę zbrojną ludu pracującego — Gwardię Ludową. Praktyka osłabiających siły hitlerowców zwycięskich bitew o ocalenie narodu przed eksterminacją, potwierdzająca słuszność strategii i taktyki GL, stanowi przełom w walce z okupantem i zmusza konspirację londyńską do zwiększenia aktywności zbrojnej jej oddziałów; niektóre z nich przechodzą przy tym do działań zbrojnych samorzutnie.

Na emigracji liberalne koła w rządzie londyńskim, chcąc we własnym, klasowym interesie umocnić swą przyszłą pozycję w społeczeństwie, próbują rozwiązać podstawowy dla naszego narodu problem ułożenia przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i wspólnej walki przeciw najeźdźcy. Okazuje się jednak, że burżuazja polska, niezdolna przezwyciężyć swej klasowej ograniczoności — wyprowadza ze Związku Radzieckiego zorganizowaną już tam armię i powoduje zerwanie stosunków z ZSRR. Inicjatywę skupienia

Polaków, którzy znaleźli się na terenie ZSRR, wokół walki o wyzwolenie ojczyzny przejmują komuniści polscy.

W ten sposób zmiana układu sił w świecie, związana z decydującym udziałem ZSRR w wojnie przeciwko hitleryzmowi, przyśpiesza polaryzowanie się dwóch koncepcji walki narodu polskiego, przechodzenie do rewolucyjnej wojny wyzwoleńczej zarówno w kraju, jak i za granicą. Praktyka działania, ujawniając w pełni niezdolność burżuazji do osiągnięcia życiowo niezbędnych, ogólnonarodowych celów, prowadzi do przejęcia przez nurt lewicowy inicjatywy w rozwiązywaniu zasadniczego problemu ocalenia całego narodu, zagrożonego w swym istnieniu, i związanych z tym kwestii sposobu prowadzenia wojny i rozwoju sił zbrojnych Polski.

V. SIŁY REWOLUCYJNE NA CZELE WOJNY WYZWOLEŃCZEJ

(początek 1943 r. — lato 1944 r.)

Zgodna z obiektywnym prawem rozwoju ludzkości rosnąca przewaga sił postępu w świecie oraz sytuacja istniejąca w kraju i odpowiadający jej układ sił klasowych umacniają ogólnonarodowy front walki z okupantem. Praktyka tej walki stawia na czele wojny wyzwoleńczej siły rewolucyjne, które, wiążąc sprawę polską ze zwycięstwem sił postępu, doprowadzają do wyzwolenia kraju i utworzenia władzy ludowej oraz udaremniają rachuby reakcji na ustanowienie jej panowania.

Na emigracji ujawniła się w pełni słuszność programowych założeń patriotycznych postępowych działaczy polskich, zorganizowanych z inicjatywy komunistów polskich w Związku Patriotów Polskich. Utworzona w ZSRR 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki — pierwsza regularna formacja ludowego wojska, która w ogniu walk scementowała fundament przyjaźni polsko-radzieckiej — w ciągu roku rozwinęła się w armię, uczestniczącą w walkach Armii Radzieckiej o wyzwolenie pierwszych terenów nowej, niepodległej Polski. W tym czasie formacje podległe rządowi londyńskiemu walczyły z Niemcami z dala od ojczyzny, posyłane przede wszystkim tam, gdzie tego wymagał interes brytyjski.

W kraju burżuazja, hamując działania zbrojne przeciwko okupantowi, traci coraz bardziej swoją pozycję w narodzie. Siły reakcji próbują jeszcze powstrzymać ten nieuchronny proces historii za pomocą wrogiej propagandy i oszustw, uciekając się nawet do mordów bratobójczych. Nowe rewolucyjne siły — klasa robotnicza i jej partia — stają na czele walki narodu, która nabiera coraz większego rozmachu, przechodząc od działań taktycznych do dużych operacji o znaczeniu strategicznym i doprowadzając na niektórych terenach do formalnego osaczenia okupanta, zepchnięcia go do garnizonów. W konspiracji, na gruncie praktycznie wyrosłego w walce z hitleryzmem współ-

działania radykalnych i demokratycznych organizacji i grup, formuje się najwyższy organ władzy ludu — Krajowa Rada Narodowa — i ludowe siły zbrojne — Armia Ludowa. Pod koniec tego okresu w wyniku operacji Armii Radzieckiej, w których uczestniczyła również 1 Armia Polska, następuje wyzwolenie pierwszych obszarów ziemi polskiej, na których natychmiast w procesie przechodzenia od rewolucyjnej walki wyzwoleńczej do rewolucji społecznej rozpoczyna się budowa nowego państwa i jego siły zbrojnej — ludowego Wojska Polskiego.

Burżuazja, w obliczu swej klęski i rewolucyjnej dojrzałości mas do powszechnej walki wyzwoleńczej, podejmuje jeszcze jedną próbę przechwycenia władzy i odrzucając wszelki rozsądek oraz rzetelność wojskową, wywołuje powstanie warszawskie, poświęcając dla swych interesów stolicę i jej ludność. Naród, widząc skutki powstania, ujawniające zbrodniczą szkodliwość polityki burżuazji, odwraca się od niej. Poparcie zdecydowanej większości narodu uzyskuje obóz demokracji polskiej, który mobilizuje i organizuje całe społeczeństwo do podjęcia oczekującej je ogromnej pracy przy odbudowie nowego ludowego państwa polskiego i jego siły obronnej.

VI. ZWYCIĘSTWO W REWOLUCYJNEJ WOJNIE WYZWOLEŃCZEJ
(lato 1944 r. — 9 maja 1945 r.)

Odrodzenie Polski jako państwa ludowego i korzystny dla lewicy układ sił klasowych, powstały w wyniku praktycznej realizacji społeczno-politycznych postulatów mas ludowych, stanowi podstawę ostatecznej przewagi i zwycięstwa sił ludowych, a jednocześnie klęski i ostatecznego rozkładu staczającej się na pozycje antynarodowe reakcji.

Władza ludowa, poparta przez rewolucyjne masy narodu, w trudnych warunkach wojny i wbrew przeciwdziałaniu reakcji tworzy nowe siły obronne narodu dla wykonania najbardziej palącego ogólnonarodowego, strategicznego zadania — walki o wyzwolenie reszty ziem Polski. Korzystając z wielostronnej pomocy Armii Radzieckiej, ludowe Wojsko Polskie wyrasta na poważną wielusettysięczną siłę zbrojną, odgrywającą w ogólnym wysiłku wojennym naszego narodu główną rolę nie tylko pod względem ideowym i politycznym, ale także militarnym.

Stanowiąc wyraz jednoczenia się narodu wokół władzy ludowej w walce o ostateczne rozbicie hitleryzmu, wojsko nasze, złączone z Armią Radziecką bratnim sojuszem, prowadzi w końcowym okresie wojny zwycięskie operacje. Współdziała ono w wyzwoleniu kraju i przyczynia się do ustanowienia granic na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej, kładąc podwaliny pod zwycięskie zakończenie wojny i stworzenie lepszych, słusznych historycznie przesłanek terytorialnego i gospodarczego bytu narodu i jego obronności. Okres ten kończy się osta-

tecznym rozgromieniem hitlerowskich Niemiec. Do tego wniosło swój chlubny wkład również Wojsko Polskie, biorąc udział w ostatnich operacjach wojny — berlińskiej i praskiej.

VII. UTRWALENIE WYNIKÓW ZWYCIĘSTWA W OPARCIU O SIŁY SOCJALISTYCZNE

(lato 1945 r. — koniec 1948 r.)

Zwycięstwo nad faszyzmem i rewolucyjne przemiany w sferze stosunków produkcyjnych, stanowiące istotę rewolucji społecznej dokonanej przez masy ludowe, skupione wokół klasy robotniczej pod przewodnictwem jej partii, umacniają front narodowy wokół władzy ludowej, która organizuje pracę narodu nad odbudową kraju.

Reakcja krajowa i emigracyjna, izolowana przez siły ludowe, które likwidują jej podstawy ekonomiczne oraz skutecznie zwalczają jej wpływy polityczne i ideologiczne, przechodzi już otwarcie na pozycje zdrady narodowej.

Ukształtowana w walce z najeźdźcą jedność narodu, nowe, uzyskane dzięki poparciu ZSRR i korzystne pod względem strategicznym i gospodarczym miejsce Polski w Europie oraz oparcie się jej na międzynarodowych siłach pokoju i postępu pozwalają utrwalić zwycięstwo wewnętrzne przez ostateczne polityczne pokonanie reakcji w referendum, a potem w wyborach i umocnić naszą pozycję w świecie przez sojusz z krajami budującymi nowy ustrój. Czynniki te pozwalają rozwijać nasze siły obronne w nowych, lepszych warunkach ustrojowych jako trwałą gwarancję niepodległości i bezpieczeństwa. Stwarzają one podstawę przejścia wojska na stopę pokojową, jako oręża mas ludowych, gotowego do obrony odzyskanej wolności i zdolnego wykonać to zadanie nie tylko oparłszy się na wewnętrznych siłach narodu, ale i na niezawodnych siłach sojuszniczych socjalizmu, szczególnie na naszym najpotężniejszym sojuszniku — Związku Radzieckim.

Zlikwidowanie wieloletniego rozbicia polskiej klasy robotniczej i utworzenie zjednoczonej partii jako kierowniczej siły społeczeństwa, zjednoczenie ruchu ludowego jako sojusznika klasy robotniczej, rozwój frontu narodowego — wszystko to, świadcząc o wyjątkowej w historii konsolidacji naszego narodu, stanowi zakończenie procesu formowania się ustroju demokracji ludowej i budowy nowych podstaw naszej obronności, a jednocześnie kształtowania się Wojska Polskiego jako siły zbrojnej nowego typu, wojska ludowego, a więc prawdziwie narodowego.

Rozpoczyna się odtąd nowy okres, okres budowania podstaw socjalizmu i dalszego rozwijania naszych sił obronnych zgodnie z wymaganiami współczesnego poziomu nauki i techniki, aby w razie potrzeby mogły one w każdej chwili spełnić swe ogólnonarodowe zadanie, działając w ramach systemu obronnego obozu socjalistycznego.

Okres I

WOJNA OBRONNA POLSKI W 1939 R.

(wrzesień 1939 r.)

GENEZA MIĘDZYWOJENNEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Szczególny układ stosunków międzynarodowych we wschodniej części Europy na przełomie XVIII i XIX wieku, a także stosunki klasowe w połączeniu z zacofaniem społeczno-ekonomicznym Polski zadecydowały o tym, iż kształtujący się wówczas nowoczesny naród polski nie zdołał przełamać oporu sił wstecznych i rozwinąć odpowiadających jego potrzebom sił obronnych, wskutek czego nie tylko nie utrwalił swej niepodległości, lecz ją utracił.

Wcześniejsze ukształtowanie się silnych, absolutystycznych państw ościennych i nieustanny wzrost ich potęgi w epoce kapitalizmu przekreśliły — pozornie raz na zawsze — nadzieje na zbudowanie niepodległego państwa polskiego.

Dopiero pod koniec pierwszej wojny światowej, gdy Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa zburzyła doszczętnie imperium carów, a jej wpływ sięgnął Berlina i Wiednia, obalając tam również zaborcze potęgi — powstały warunki, w których naród polski mógł odzyskać wolność i ukonstytuować się jako suwerenne państwo.

Mimo że Polska w 1918 roku odrodziła się dzięki rewolucji i fali wielkich ruchów ludowych, to jednak ukształtowała się jako państwo burżuazyjno-obszarnicze.

Poszczególne odłamy klas posiadających walcząc o własne interesy potrafiły częściowo powiązać je z wolnościowymi dążeniami narodu po to, by wykorzystując te punkty styczne zaprezentować się masom jako obrońcy i rzecznicy sprawy odbudowy niepodległości i zapewnienia jej bezpieczeństwa przy pomocy narodowej siły zbrojnej.

BURŻUAZJA POLSKA A PROBLEM NIEPODLEGŁOŚCI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Klasy panujące międzywojennej Polski — burżuazja i obszarnictwo — okazały się niezdolne i do właściwego ukształtowania swego państwa, i do należytego zabezpieczenia jego obronności, którą zapewniają takie podstawowe elementy, jak pozycja międzynarodowa i skuteczne sojusze, położenie geograficzne i dogodne ukształtowanie granic, rozwinięta ekonomika kraju oraz należycie rozbudowane nowoczesne siły zbrojne.

Polska była krajem niewielkim i słabym. Położenie geograficzne i polityczne oraz jej rozwój historyczny sprawiły, że znalazła się na pograniczu dwóch

światów i dwóch epok: starego świata kapitalistycznego i nowego, kształtującego się świata socjalizmu. Burżuazja polska nie mogła jednak i nie chciała zapewnić Polsce poparcia tych właśnie sił, które umożliwiły jej odrodzenie, a więc sił rewolucyjnych, a zwłaszcza sił zwycięskiej rewolucji, sił ZSRR. Wprost przeciwnie, związała ona Polskę ze starym światem, ze światem kapitalizmu, podporządkowała swe państwo prawom, tendencjom i potrzebom rządzącym imperialistycznym światem, przeciwstawiając je nowym siłom społecznym.

Zaważyło to w sposób decydujący na określeniu miejsca niepodległej Polski w Europie, jej granic, kierunków jej polityki, a także na rozwoju jej ekonomiki. Wszystko to z kolei zadecydowało o słabości militarnej Polski, o wątłości jej sił obronnych i chwiejności fundamentów jej niepodległości.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ STRATEGICZNEJ I POLITYCZNEJ POZYCJI POLSKI W EUROPIE

Kształtując w latach 1919—1921 granice Polski, koła rządzące nie zwróciły się ku zachodowi, ku rdzennym ziemiom polskim Śląska i Pomorza. Zgodnie ze swoimi klasowymi potrzebami oraz dążeniami światowego imperializmu zwróciły się na wschód, ku ziemiom Ukrainy, Białorusi i Litwy. Wynikały z tego dwa niezwykle doniosłe polityczno-strategiczne skutki.

Podbój ziem ukraińskich i białoruskich obarczył państwo polskie wieloma milionami mniejszości narodowych, ciążących ku ZSRR, a między Polską i jej wschodnim sąsiadem stworzył przepaść nieufności i niechęci. W ciągu całego dwudziestolecia polityka kół rządzących pogłębiała tę przepaść i odrzucała wszelką myśl o uczestniczeniu w różnych inicjowanych wówczas antyfaszystowskich sojuszach z udziałem ZSRR. Nawet w obliczu bezpośredniej groźby hitlerowskiego najazdu wrogość wobec ZSRR podyktowała kołom rządzącym Polski zajęcie negatywnego stanowiska wobec możliwości uzyskania radzieckiej pomocy wojskowej, która stanowiłaby przecież jedyny ratunek dla zagrożonego kraju. Jednocześnie uprawiana przez sanację polityka ułatwiła Hitlerowi naruszenie dotychczasowej równowagi sił w Europie i doprowadziła do katastrofalnych dla Polski skutków — postawiła ją sam na sam z hitlerowskimi Niemcami, bez nadziei na jakąkolwiek realną pomoc wojskową.

Drugą doniosłą konsekwencją określenia przez rządzącą burżuazję miejsca Polski w Europie było niezwykle niedogodne z punktu widzenia obronności kraju ukształtowanie granicy zachodniej w latach 1918—1921. Późniejsza polityka kół rządzących Polską jeszcze bardziej pogorszyła strategiczną sytuację Polski wobec Niemiec. Rozbiór Czechosłowacji odsłonił całą, dotychczas bezpieczną, południową granicę naszego kraju, wydłużył zagrożoną linię o ponad 600 km, a dwustronne oskrzydlenie strategiczne Polski zmienił w trójstronne.

W przeddzień wojny niemieckie pozycje wyjściowe przebiegały wokół trzonu ziem Polski od Suwałk do Sanoka wielkim łukiem, którego cięciwa przechodziła 100 km na wschód od Warszawy. Stawiało to Polskę wobec najazdu nieprzyjacielskiego we wręcz katastrofalnym położeniu strategicznym.

KONCEPCJA OPARCIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI O IMPERIALISTYCZNE MOCARSTWA ZACHODU

W dzisiejszych czasach obronę i bezpieczeństwo małego lub średniego kraju oprzeć można trwale jedynie na niezawodnych sojuszach obronnych, których fundamentem będzie rzeczywista zbieżność podstawowych interesów sojuszniczych narodów. Taki jest nakaz obiektywnej sytuacji historycznej powstałej w warunkach imperializmu, w wyniku rozwoju współczesnych sposobów prowadzenia wojny.

Ze względów klasowych, ideowych i politycznych burżuazja polska odrzuciła koncepcję szukania oparcia w Związku Radzieckim, a także nie wzięła pod uwagę dążeń niepodległościowych mniejszych państw sąsiednich zagrożonych przez Niemcy, takich np. jak Czechosłowacja. Najbliższe jej natomiast klasowo siły mocarstw imperialistycznych nie chciały się z Polską ściślej wiązać, gdyż nie miały z nią istotnych wspólnych interesów. Rządy Polski międzywojennej, zmuszone do balansowania między różnymi imperialistycznymi potęgami, nazywały to „polityką równowagi", starając się ją przedstawić jako dowód swej rzekomej siły.

W ostatnich latach swych rządów sanacja próbowała związać Polskę z blokiem faszystowskim. Wkrótce jednak okazało się, że podrzędna pozycja, jaką Niemcy wyznaczały Polsce, oraz cena, jaką miałaby zapłacić za ten sojusz, są nie do przyjęcia.

Francja i Anglia nie miały we wschodniej Europie interesów, które wymagałyby trwałego utrzymania niepodległej Polski. Francja interesowała się Polską tylko o tyle, o ile jej istnienie wiązało w pewnym stopniu Niemcom ręce na Zachodzie. Anglia natomiast, zgodnie z tradycyjnymi zasadami swej polityki zdobywania sympatii narodów, występując formalnie w roli obrońcy ich interesów, w rzeczywistości widziała w Polsce jedynie element rozgrywki politycznej, skierowanej zarówno przeciw ZSRR — jako przeciwnikowi w walce dwóch systemów, jak i przeciw Niemcom — jako głównemu imperialistycznemu konkurentowi.

Zachęcając Polskę do stawienia oporu, czego przejawem były różne gołosłowne deklaracje w rodzaju gwarancji angielskich z dnia 31 marca 1939 roku, mocarstwa zachodnie nie uczyniły nic, by realnie dopomóc Polsce w walce. Francusko-polskie rokowania wojskowe Gamelin — Kasprzycki w maju 1939 r.,

rokowania finansowe z Francją i Anglią latem tegoż roku natrafiały na poważne przeszkody i faktycznie zakończyły się niepowodzeniem, gdyż z obiecanej pomocy materiałowej Polska otrzymała jedynie 52 czołgi, a uzgodnionymi w końcu planami wspólnych działań wojennych dowództwo angielsko-francuskie nie czuło się wcale związane[1]. Nie był to przypadek, subiektywna zła wola czy nieudolność, lecz przejaw właściwej burżuazji krótkowzroczności w ocenie nawet własnych interesów.

Dla wszystkich mocarstw imperialistycznych była więc Polska tylko pionkiem w rozgrywkach politycznych i w ciągu całego dwudziestolecia to jeden, to drugi blok imperialistyczny posługiwał się nią dla swych celów.

Tak więc klasy panujące Polski międzywojennej, związawszy od zarania Polskę z obozem imperializmu i przeciwstawiwszy ją siłom rewolucji, nie potrafiły oprzeć niepodległości narodu na trwałych podstawach. Nie zapewniły Polsce ani takiego miejsca w Europie, ani takiej pozycji i granic, które by ułatwiły jej obronę przed rosnącą groźbą niemieckiego najazdu. Nie potrafiły też zapewnić Polsce skutecznego oparcia w sojuszach, pomocy i współdziałaniu innych państw, które byłyby naprawdę zainteresowane w utrzymaniu niepodległej Polski.

BURŻUAZJA POLSKA A EKONOMICZNE PODSTAWY OBRONNOŚCI KRAJU

Ustrój kapitalistyczny nie był zdolny zapewnić Polsce ekonomicznych podstaw obronności kraju.

Odradzająca się do niepodległego bytu w 1918 r. Polska była zniszczonym przez wojnę, biednym krajem rolniczo-przemysłowym o niedorozwiniętym przemyśle i zacofanym, półfeudalnym rolnictwie, jednym z najsłabszych pod względem ekonomicznym krajów Europy. W ekonomice świata kapitalistycznego Polska odgrywała rolę surowcowego zaplecza i dostawcy półfabrykatów, stanowiła ponadto ograniczony, dodatkowy rynek zbytu.

Rolnictwo pozostawało w okowach stosunków półfeudalnych. Potęga obszarnictwa z jednej strony, a głód ziemi z drugiej fatalnie odbijały się na rozwoju gospodarczym i kulturalnym wsi. Wpływy obszarnictwa sięgały daleko poza granice jego majątków, ciążąc na całym życiu politycznym kraju.

W przemyśle polskim dominującą rolę odgrywało kilkaset monopoli, karteli i innych zrzeszeń kapitalistycznych, ściśle powiązanych i uzależnionych od podobnych zrzeszeń zagranicznych, których polityka, zmierzająca do uzyskania największych zysków kosztem jak najmniejszych wkładów, a zatem bez rozwi-

[1] Gen. Gamelin w swych pamiętnikach wykrętnie tłumaczy, jakoby plany te i francuskie zobowiązania nie miały „mocy wiążącej"; por. Generał G a m e l i n, *Servir*, t. II, Paris 1946, s. 420—423.

jania produkcji, głównie drogą podnoszenia cen, fatalnie odbiła się na rozwoju gospodarczym Polski.

W okresie dwudziestolecia zbudowano wprawdzie Gdynię i Stalową Wolę, budowano Centralny Okręg Przemysłowy i stworzono od podstaw przemysł lotniczy, ale gospodarka Polski jako całość przez 20 lat znajdowała się w stanie stagnacji. Spadło wydobycie węgla i nafty, wytop surówki i stali, a globalna produkcja nigdy nie osiągnęła nawet poziomu sprzed pierwszej wojny światowej. Produkcja przemysłowa na jednego mieszkańca w 1938 r. stanowiła zaledwie 82,2% produkcji 1913 r.[2]

Cofnięcie się gospodarki polskiej nie wynikało bynajmniej z braku zasobów w kraju i sił twórczych w narodzie. Odwrotnie, występowało masowe marnotrawstwo tych sił. Według szacunku ekonomistów burżuazyjnych w 1933 r. wykorzystywało się w Polsce zaledwie 20—30% mocy produkcyjnej przemysłu, a w 1938 r. niewiele więcej, bo 33—50%[3].

Od wielkiego kryzysu aż do wybuchu wojny Polska miała stale prawie pół miliona zarejestrowanych bezrobotnych i drugie pół miliona bezrobotnych co prawda nie zarejestrowanych, lecz poszukujących pracy[4]. Na wsi ilość „ludzi zbędnych", nie znajdujących ekonomicznie uzasadnionego zatrudnienia, obliczano wraz z rodzinami na 8 milionów[5]. W ciągu dziewiętnastu lat od 1919 do 1938 r. Polska utraciła 2,2 miliona obywateli, często najlepszych, najenergiczniejszych, którzy w poszukiwaniu pracy i chleba byli zmuszeni emigrować za granicę[6].

Nie brakło więc sił i możliwości. Przyczyną zaś stagnacji był ustrój kapitalistyczny, system społeczno-ekonomiczny, w jaki wprzągnięta była Polska.

Stan gospodarki polskiej po dwudziestu latach niepodległości był zatrważający, co osłabiło siłę obronną kraju. Aczkolwiek wydatki zbrojeniowe ciężkim brzemieniem spadały na barki narodu sięgając 40%, a bezpośrednio przed wojną nawet 50% ogólnych wydatków państwa[7], to jednak wobec faktycznych potrzeb było to niezmiernie mało.

Na przykład potencjał Polski i Niemiec w przededniu wojny przedstawiał się następująco:

---

[2] *Materiały do badań nad gospodarką polską,* Warszawa 1956, t. I, s. 165, tabl. 4.

[3] „Robotniczy Przegląd Gospodarczy", rocznik X, 1933, s. 130 oraz dane szacunkowe Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN; *Materiały,* s. 12.

[4] „Mały Rocznik Statystyczny", 1939, s. 259, 268 oraz raport Wydz. Bezp. MSWewn. z dn. 30.III.1936 r.

[5] Powszechnie znana ocena szacunkowa ministra rolnictwa i reform rolnych Juliusza Poniatowskiego.

[6] „Mały Rocznik Statystyczny", 1939, t. I, cz. I, s. 52.

[7] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej,* Londyn 1951, t. I, cz. I, s. 205.

	Ludność w mln.	Produkcja[8]			Wydatki na utrzymanie i rozwój sił zbrojnych w 1933—1939 r. w mln. zł[9]
		węgiel w mln. ton	stal w mln. ton	samochody w tys.	
Polska	35	36	1,5	—	6 700
Niemcy (wraz z Austrią i Czechosłowacją)	79	202	22,1	347	191 300

POLSKIE SIŁY ZBROJNE POD RZĄDAMI BURŻUAZJI

Scharakteryzowane wyżej czynniki ogólnopolityczne, strategiczne i ekonomiczne, mające swe źródło w klasowej polityce burżuazji, wywierały również decydujący wpływ na doktrynę wojenną, organizację i siłę wojska Polski międzywojennej.

Jako wojsko kraju rządzonego przez klasy posiadające nosiło ono przed wojną dwoisty, wewnętrznie sprzeczny charakter. Będąc armią masową, której szeregi wywodziły się z mas ludowych i związane były z ich pragnieniami i dążeniami, odgrywało określoną rolę ogólnonarodową — miało bronić niepodległości kraju, jego granic i interesów. Znajdując się zaś pod komendą władzy burżuazyjno-obszarniczej, spełniać musiało również funkcje klasowe, utwierdzając panowanie klas posiadających. W warunkach gdy w polityce klas panujących egoistyczne interesy klasowe górowały nad potrzebami narodowymi, uwypuklała się antyludowa, policyjna funkcja wojska[10], natomiast jego ogólnonarodowe, obronne zadania schodziły na dalszy plan.

Brak ustalonej pozycji międzynarodowej Polski powodował formalne przyjęcie zasady, że wojsko powinno się przygotowywać równocześnie do wojny ze wszystkimi sąsiadami. Było to, oczywiście, zadanie nierealne, ale znajdowało swój wyraz w organizacji armii. Na przykład: zamiast stałych i zgranych sztabów, systematycznie studiujących swe kierunki działań, utworzono niewielkie luźno związane zespoły — inspektoraty armii, z których każdy musiał

[8] Dane wg „Małego Rocznika Statystycznego" z 1938 i 1939 r.

[9] Patrz *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. I, s. 207. Były minister lotnictwa Francji Pierre Cot szacuje wysokość wydatków zbrojeniowych w latach 1935—1939 dla Niemiec na 122,5 mld. zł, dla Polski odpowiednio na 4,25 mld. zł (cyt. wg „Bellony" nr 10/11 z 1948 r., s. 1132).

[10] Znajdowała ona wyraz w użyciu wojsk w czasie przewrotu majowego w 1926 r., przeciwko robotnikom w Krakowie w 1923 r., we Lwowie w 1936 r., przeciwko chłopom w pacyfikacjach w Małopolsce, na Wołyniu i w Tarnopolskiem. W ostatnich latach przed wojną wojsko coraz częściej wykorzystywane było jako narzędzie nacisku w awanturniczej polityce zagranicznej, np. w awanturze litewskiej, zaolziańskiej itp.

zajmować się niemal wszystkimi możliwymi kierunkami działań na wschód i zachód, północ i południe. System mobilizacyjny stał się niezwykle skomplikowany, gdyż musiał uwzględniać możliwość różnokierunkowych przerzutów i stopniowego skupiania wojsk na kierunkach ujawniających się dopiero w toku mobilizacji oraz konieczność niezbędnego przemieszania w składzie poszczególnych jednostek różnych elementów narodowościowych, w odpowiednich proporcjach, tak by utrzymać zdolność bojową w starciu z konkretnym przeciwnikiem[11].

Antyradziecka polityka klas posiadających nakazywała jednak oddać pierwszeństwo przygotowaniom do wojny ze Związkiem Radzieckim. Właśnie w marcu 1939 r., w przededniu najazdu niemieckiego, ukończono po długotrwałych studiach plany wojny ze Związkiem Radzieckim. Plan obrony przeciwko Niemcom opracowywano natomiast w ostatniej chwili i z natury rzeczy nader pobieżnie[12].

Podobnie znaczna część wysiłku finansowego i materiałowego szła na przygotowania wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Na przykład rozbudowywano pełnomorską flotę wojenną, która mogła liczyć na możliwość działania jedynie w wojnie z ZSRR, natomiast w wojnie z Niemcami skazana była z góry na bezczynność i bezcelowe zniszczenie. To samo odnosi się także do flotylli wojennej na Prypeci. Budowa fortyfikacji na wschodzie, przerwana dopiero w kwietniu 1939 r., pochłaniała 20 — 30 mln zł rocznie, podczas gdy na fortyfikacje na granicy zachodniej w ciągu czterech lat po dojściu Hitlera do władzy wydano zaledwie 14 mln zł[13].

Tendencja do kształtowania armii jako oręża wojny z ZSRR wpłynęła na kanonizowanie martwych już i przeżytych doświadczeń kampanii polsko-radzieckiej 1920 r. i zaważyła na błędach w doktrynie wojennej armii przedwrześniowej.

Szczególnie ujemnie odbiły się na sile obronnej Polski ekonomiczne rezultaty kapitalistyczno-obszarniczego panowania — słabość gospodarki kraju. Brak środków materiałowych uniemożliwiał wykorzystanie znacznej części licznych i wyszkolonych zasobów ludzkich. Obok trzydziestu dywizji stałych czasu pokojowego Polska mogła wystawić w okresie mobilizacji zaledwie dziewięć dywizji rezerwowych, podczas gdy ogólnie przyjęta w Europie norma przewidywała wystawienie jednej dywizji rezerwowej na każdą dywizję stałą.

Niedorozwój przemysłu zbrojeniowego zadecydował o niedostatecznym uzbrojeniu nawet tej nielicznej armii. Oto porównawcze zestawienie uzbrojenia dywizji piechoty w armii niemieckiej i w armii polskiej w 1939 r.[14]

---

[11] Por. *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. I, s. 290 — 292.

[12] *Tamże*, s. 257.

[13] *Tamże*, s. 129.

[14] Dane wg: B. Müller-Hillebrand, *Das Heer 1935—1945*, t. I, Darmstadt 1954 oraz *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. I.

Uzbrojenie dywizji piechoty na stopie wojennej		Dywizja niemiecka	Dywizja polska
Uzbrojenie piechoty	rkm	361	326
	ckm	130	132
	granatniki 47 mm	84	81
	moździerze 81 mm	54	20
Uzbrojenie ppanc.	kb ppanc. 7,9 mm	—	92
	działa ppanc. 37 mm	75	27
Artyleria piechoty	haubice piech. 75 mm	20	—
	armaty 75 mm	—	6
	haubice piech. 150 mm	6	—
Artyleria lekka	armaty 75 mm	—	24
	haubice 100 mm	—	12
	haubice 105 mm	36	—
Artyleria ciężka	armaty 105 mm	—	3
	haubice 150 mm	12	—
	haubice 155 mm	—	3
Uzbrojenie plot.	wkm 20 mm	12	—
	działka plot. 40 mm	—	4

Powyższe dane dotyczą najwartościowszych dywizji. Tak uzbrojono w armii niemieckiej 35 dywizji tzw. I fali i 10 dywizji II fali (te ostatnie miały jednak do dyspozycji mniej cekaemów i wcale nie miały wukaemów). Uzbrojenie pozostałych 36 dywizji III i IV fali było już gorsze. W armii polskiej podane cyfry odnoszą się do 30 dywizji stałych. Pozostałe 9 dywizji rezerwowych nie miało artylerii ciężkiej, karabinów przeciwpancernych, artylerii przeciwlotniczej i moździerzy, a jedynie po 9 — 12 działek przeciwpancernych.

Najgorzej wyglądała sprawa broni nowoczesnej. Brak było prawie zupełnie artylerii przeciwpancernej, przeciwlotniczej i czołgów. Niemcy na przykład posiadały 7 dywizji pancernych, 4 dywizje lekkie i 4 zmotoryzowane[15], Francja — 2 lekkie dywizje zmechanizowane i 40 batalionów czołgów[16], Polska natomiast zaledwie 2 brygady motorowe i 3 bataliony czołgów[17].

[15] *Der Feldzug in Polen. Lageberichte des OKW* oraz B. Müller-Hillebrand, *op. cit.*, t. II, Darmstadt 1956, s. 15.

[16] *La seconde guerre mondiale*, Paris 1954, s. 197.

[17] *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. I, załącznik-tabela Ordre de bataille.

Tak więc, gdy nowoczesne armie rozwiniętych krajów Europy stawały się armiami motorów, armia polska pozostawała archaiczną armią koni i wozów. Przeciwko 15 niemieckim dywizjom i 4 samodzielnym pułkom pancernym i zmotoryzowanym Polska wystawiała zaledwie 4 pułki kawalerii zmotoryzowanej i 38 pułków tradycyjnej kawalerii „końskiej". Ówcześni zaś kierownicy państwa i wojska zamiast energicznie zwalczać to zacofanie dopasowywali do niego teorie, gloryfikujące wszechmoc wytrzymałego piechura, wszechstronną przydatność konia, potęgę nie do przebycia dla broni technicznych — polskich piasków, lasów, rzek i błot.

W tych reakcyjnych teoriach, nieoficjalnych, lecz nader rozpowszechnionych w kołach wojskowych, wyraża się najpełniej niezdolność klas panujących już nie tylko do rozwijania sił obronnych narodu, lecz nawet do zgodnej z faktycznym stanem rzeczy oceny obiektywnej, realnej sytuacji. Aby jednak utrzymać wobec mas jakiś tytuł do przewodzenia narodowi, rzeczywistą sytuację w dziedzinie obronności osłaniano obliczoną na efekt, hałaśliwą propagandą siły, „mocarstwowości" Polski. Klęska wrześniowa ujawniając prawdziwy stan rzeczy wydała tragiczne świadectwo polskiej burżuazji i obszarnictwu, jako organizatorom obrony niepodległości kraju.

NOWE SIŁY SPOŁECZNE A PROBLEM OBRONNOŚCI

Były jednak w kraju siły polityczne, które rozumiały, iż klasy posiadające utraciły już wszelkie prawo do kierowania losami narodu. Nabierający hartu ideowego, organizacyjnego i politycznego proletariat polski, radykalizujące się chłopstwo, część inteligencji, która rozumiała całą grozę sytuacji i widziała z niej wyjście w rewolucyjnych przemianach społecznych, coraz bardziej wyzwalały się spod politycznej hegemonii burżuazji. Polityczna reprezentacja tych nowych sił społecznych, Komunistyczna Partia Polski, mimo wielkich trudności pracy w warunkach nielegalnych skupiała wokół siebie najbardziej świadomą część klasy robotniczej, dojrzewającej stopniowo do roli, jaką historia przeznaczała jej wobec całego narodu.

Komuniści wskazywali na rosnące zagrożenie niepodległości, na niebezpieczeństwo dla Polski ze strony faszyzmu hitlerowskiego, demaskowali szkodliwe dla narodu konsekwencje rządów burżuazji i obszarnictwa. Widzieli oni drogę wyjścia w rewolucyjnej, radykalnej przebudowie kraju. W latach bezpośredniego zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec komuniści polscy wyrastali na prawdziwych przywódców najbardziej świadomej części mas pracujących w walce przeciwko faszyzmowi o umocnienie niepodległości Polski przez związanie jej z siłami postępu, ze Związkiem Radzieckim. Oni też zapoczątkowali zbrojny opór Polaków przeciwko faszyzmowi, uczestnicząc w walce międzynarodowych sił antyfaszystowskich, biorąc udział w bojach o wolność

ludowej Hiszpanii, gdzie utworzyli pierwsze formacje nowej, ludowej siły zbrojnej Polski — oddziały dąbrowszczaków. Rewolucyjny ruch robotniczy dojrzewał do tego, by stać się nie tylko inicjatorem słusznej polityki, ale też organizatorem mas w walce o jej realizację, organizatorem nowego państwa i jego siły obronnej.

Dojrzewała więc do przejęcia w swe ręce hegemonii nowa klasa, która miała poprowadzić naród dalej i która coraz lepiej uświadamiała sobie swą historyczną rolę. Prowokacja, która bezpośrednio przed wybuchem wojny doprowadziła do rozwiązania KPP, pozbawiła, niestety, klasę robotniczą jej przewodnika. Pozostał jednak dorobek ideologiczny oraz doświadczone kadry, co umożliwiało w przyszłości szybkie odrodzenie się partii robotniczej.

CHARAKTER WOJNY POLSKO-NIEMIECKIEJ W 1939 R.

Każda wojna jest kontynuacją określonej polityki określonych klas społecznych. Aby zbadać charakter wojny, należy zbadać politykę, której kontynuację stanowi dana wojna.

Najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę jest prostą i logiczną konsekwencją imperialistycznej, zaborczej polityki niemieckich kapitalistów i junkrów. Ze strony Niemiec wojna nosi więc skrajnie zaborczy, rozbójniczy, imperialistyczny charakter.

Bohaterska, obronna, sprawiedliwa wojna Polski w 1939 r. nie była natomiast kontynuacją, lecz zaprzeczeniem antydemokratycznej polityki klas panujących w Polsce, oznaczała jej bankructwo. Była logiczną kontynuacją wolnościowych dążeń narodu polskiego, kontynuacją jego tendencji do przeciwstawienia się niemieckiemu najazdowi i faszystowskiej przemocy. Ze strony polskiej wojna nosi więc sprawiedliwy, słuszny, antyfaszystowski charakter.

Polska była pierwszym krajem, przeciwko któremu najbardziej reakcyjny ustrój imperialistyczny zwrócił ostrze swej polityki i użył sił zbrojnych. Wojna obronna narodu polskiego zapoczątkowała zbrojny opór narodów przeciwko hitlerowskiej agresji.

Klęska, którą poniosła Polska w wojnie 1939 r., jest natomiast bezpośrednim wynikiem dwudziestoletnich rządów burżuazji i obszarnictwa w naszym kraju. Rządy te bowiem nie przygotowały Polski do tej obronnej wojny ani pod względem gospodarczym, ani wojskowym, ani politycznym, zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i międzynarodowej.

Wojna rozpętana 1 września 1939 r. przeciwko Polsce okazała się wojną nowego typu, o nie znanym dotąd rozmachu, tempie i niezwykłym natężeniu działań niszczycielskich.

Najsprawniejsza machina wojenna imperialistycznego świata całą swoją potęgą zwaliła się na Polskę, niezwykłą przewagą sił i techniki druzgocąc wszelki opór niezupełnie zmobilizowanych i skoncentrowanych wojsk polskich. Po raz

pierwszy wojna toczyła się w trzech wymiarach, a ciosy hitlerowskich wojsk lądowych wydłużone zostały przez dalekie, niszczycielskie uderzenia lotnictwa bojowego oraz działalność tzw. V kolumny. W pełni ujawnił się totalny, wszechogarniający charakter współczesnej wojny napastniczej: ciosy wymierzone zostały nie tylko w walczące wojsko, ale i w ludność całego kraju, miasta, komunikacje, łączność i przemysł. Celem ich było sparaliżowanie całego organizmu państwowego, wykrwawienie, sterroryzowanie i załamanie psychiczne całego narodu.

Tak pojęta wojna była zjawiskiem jakościowo nowym w dziejach współczesnego świata.

BANKRUCTWO BURŻUAZJI JAKO KIEROWNIKA NARODOWEGO PAŃSTWA I ORGANIZATORA JEGO OBRONY

Od pierwszej chwili działań bojowych wystąpiły z całą siłą wszystkie omówione już elementy słabości obronnej Polski, będące skutkiem rządów burżuazyjno-obszarniczych.

Trójstronne oskrzydlenie Polski — rezultat znamiennej postawy klas rządzących w momencie kształtowania jej granic, a także późniejszej polityki sanacji — sprawiło, iż niemieckie zgrupowania pancerne, uderzając na kilku zasadniczych zbieżnych kierunkach, otaczając bądź wymijając armie polskie, już w pierwszych dniach wojny przeniknęły w głąb życiowo najważniejszych obszarów Polski, ósmego dnia wojny osiągnęły przedmieścia Warszawy, a szesnastego wyszły na rubież Bugu, zamykając pierścień okrążenia wokół resztek armii polskiej.

W całej pełni wystąpiły wojskowe skutki osamotnienia Polski, które były wynikiem związania jej złudnym sojuszem z dalekimi mocarstwami imperialistycznymi. Armia polska walczyła w osamotnieniu, a podstawowy warunek skuteczności jej planu obronnego — szybki atak aliantów na Niemcy z zachodu — w toku kampanii nie został w ogóle spełniony. Wbrew zobowiązaniom ani armia francuska, ani lotnictwo angielskie nie zaatakowały Niemiec. Anglicy ograniczyli swą działalność bojową do zrzucenia na terytorium Niemiec ulotek[18].

Dowództwo francuskie, wysławszy kilka patroli na przedpole swej linii Maginota, obłudnie oburzało się, iż Polska śmie żądać czegoś więcej. Ówczesny naczelny wódz francuski gen. Gamelin wspomina: „Muszę dodać, że od początku działań wojennych ambasador polski i płk Fyda[19] wykazali nadmierną nerwowość. Ten ostatni przychodził do mego sztabu prawie codziennie. Starałem się go uspokoić. Doszedł on jednak do wygłaszania opinii tak ostrych, zwłaszcza pod adresem naszego lotnictwa, że musiałem przestać przyjmować

[18] W. Churchill, *La deuxième guerre mondiale*, t. I (2), Paris 1948 — 1949, s. 20 — 21.

[19] Polski attaché wojskowy w Paryżu.

go osobiście, aby nie być zmuszonym do wykazania mu, że zachowanie się jego jest niedopuszczalne oraz że Polska nie ma podstaw do skarżenia się na Francję"[20].

W biernej postawie mocarstw zachodnich wobec agresji hitlerowskiej na Polskę znalazła swój wyraz obiektywna prawidłowość historyczna świata kapitalistycznego, że w polityce nie liczą się względy moralne ani uroczyste zobowiązania, lecz tylko własny interes klas rządzących, często nawet krótkowzrocznie ujmowany lub wręcz fałszywie rozumiany.

Skutki ekonomicznej słabości i zacofania kraju, a co za tym idzie, i armii, ujawniały się w każdym dniu wojny, gdy niemieckie dywizje pancerne, wykorzystując swoją przewagę techniczną, łamały opór niemal bezsilnej wobec nich polskiej piechoty, gdy niemieckie kolumny zmotoryzowane wyprzedzały o dziesiątki kilometrów kolumny naszej piechoty, kawalerii i konnych taborów, gdy wreszcie lotnictwo niemieckie zapanowało całkowicie w powietrzu, przenosząc wojnę daleko w głąb kraju.

Błędy doktryny i organizacji, brak przemyślanego planu obrony przed Niemcami, opóźnienia wynikłe w toku pospiesznego przestawiania armii z kierunku wschodniego na zachodni zaciążyły ujemnie na mobilizacji i koncentracji wojsk, znalazły katastrofalny w skutkach wyraz w linearnym rozciągnięciu ugrupowania operacyjnego armii wzdłuż całej granicy, a także w złej organizacji dowodzenia.

Pod ciosami Wehrmachtu szybko następował proces załamywania się nie przygotowanej do takiej wojny armii polskiej.

Już pierwsze uderzenia niemieckie, wykonane w toku dopiero co rozpoczętej mobilizacji, naruszyły podstawy polskiego planu strategicznego, a wyniki działań w pierwszych dniach wojny przekreśliły go ostatecznie. Po pierwszym tygodniu wojny praktycznie ustało dowodzenie ze szczebla naczelnego dowództwa, a działania odosobnionych polskich zgrupowań operacyjnych pozbawione były przewodniej, wiążącej je myśli strategicznej.

Po dwóch tygodniach walczą już tylko odosobnione ośrodki oporu: Warszawa, Modlin, Oksywie, Hel, niedobitki armii „Karpaty", wojska „Frontu Północnego", armii „Lublin" i „Kraków" zagubione w lasach Lubelszczyzny. Ostatnią poważniejszą zorganizowaną grupę wojsk — armie „Pomorze" i „Poznań" — dobijają Niemcy w kotle nad Bzurą. Działania bojowe nabierają charakteru oporu już tylko poszczególnych elementów taktycznych, izolowanych ośrodków i grup.

Jeszcze szybciej niż załamanie się armii nastąpił rozkład całej struktury burżuazyjnego państwa. Pękła złudna, formalna więź między rządzącymi a rządzonym narodem. Najdobitniejszym zewnętrznym tego wyrazem było opuszczenie już siódmego dnia wojny stolicy przez rząd, za którym rzuciły się do ucieczki

[20] Gamelin, *op. cit.*, t. II, s. 428.

setki i tysiące większych i mniejszych „przywódców" narodu. Cała ta fala spłynęła na południe, by 17 i 18 września ostatecznie porzucić terytorium kraju.

Tereny rdzennej Polski aż po Bug opanowane zostały przez armie niemieckie, przed którymi stanęły teraz otworem ziemie Zachodniej Ukrainy i Białorusi, mogące stanowić dogodną bazę wyjściową do natarcia w głąb ZSRR. W tej sytuacji na ziemie te wkracza Armia Radziecka.

W ciągu dwóch tygodni pokonane zostało burżuazyjno-obszarnicze państwo polskie, którego niepodległości burżuazja nie potrafiła oprzeć na trwałych fundamentach ani też w potrzebie obronić. Do pierwszych dni października biły się jednak z najeźdźcą hitlerowskim ostatnie grupy wojsk i ośrodki oporu. Na polu walki pozostały więc tylko pozbawione kierownictwa masy żołnierskie, dając wyraz swej niezłomnej woli obrony ojczyzny.

WOJNA NARODU POLSKIEGO Z NAJEŹDŹCĄ HITLEROWSKIM

Najazd hitlerowski najdotkliwiej godził w cały naród polski, opór wobec agresora był ogólnie rozumianą koniecznością. Wola walki była w narodzie powszechna. Od pierwszych godzin kampanii wrześniowej znalazła ona wyraz w postawie bojowej żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego oraz całej ludności kraju, zwłaszcza młodzieży i tysięcy nie zmobilizowanych z powodu braku broni rezerwistów, którzy masowo garnęli się do oddziałów bojowych, pomocniczych, wszelkiego rodzaju formacji ochotniczych itp.

Szczególnie skuteczny i twardy okazał się opór wojska wszędzie tam, gdzie obronę oparto o wielkie skupiska ludzkie, skupiska klasy robotniczej. Przykładowo wymienić tu można uporczywe walki na Śląsku, gdzie obok wojsk regularnych walczyli robotnicy, byli powstańcy śląscy i młodzież; obronę Gdyni z udziałem formacji ochotniczych i wreszcie trzytygodniową obronę Warszawy, w której obok jednostek liniowych wzięły udział rezerwowe oddziały wojska, doraźnie zaimprowizowane grupy ludności cywilnej miasta oraz formacje ochotnicze, wśród nich brygada robotnicza. Lud sam przystępował do walki zbrojnej w obronie ojczyzny, niezależnie od planów wojskowych.

W walce z najeźdźcą ujawniała się prawdziwa postawa różnych klas społecznych, różnych kierunków politycznych, partii i działaczy wobec najistotniejszej w tym momencie dziejowym dla narodu sprawy — sprawy niepodległości.

Solidarnie stanęli do walki robotnicy, chłopi, inteligencja, patriotyczne warstwy drobnomieszczaństwa i te elementy klas posiadających, które nie zatraciły swego narodowego oblicza. Wojna nabrała charakteru ogólnonarodowego, a front obrony ojczyzny sięgał od najbardziej prześladowanych przez przedwrześniowe rządy komunistów do subiektywnie najuczciwszej części przedstawicieli dotychczasowych warstw rządzących.

Umiłowanie narodu, głębokie wyczucie ważności chwili historycznej i jej nakazów, zrozumienie nadchodzącej roli sił społecznych, które reprezentowali, dyktowały komunistom polskim jedyną, słuszną, dalekowzroczną decyzję. W szeregach wojska i walczącego ludu stanęli komuniści — długoletni więzień sanacji Marian Buczek, przyszli współorganizatorzy i dowódcy ludowych sił zbrojnych, polegli w późniejszych bojach za ojczyznę: Mieczysław Kalinowski, Bolesław Kowalski, Stanisław Skrypij i wielu innych — dając wyraz żywotności polskiego ruchu komunistycznego i jego więzi z narodem.

Prawidłowością dziejową było również to, że najuczciwsze elementy upadających sił społecznych i politycznych podzieliły z narodem jego los. Przejawem tej prawidłowości była patriotyczna postawa tych współtwórców przedwojennej rzeczywistości, którzy jak płk Dąbek w Gdyni, gen. Bołtuć nad Bzurą i pod Młocinami czy prezydent Warszawy Stefan Starzyński w godzinie próby pozostali z narodem, starali się w miarę swych możliwości wykonać jego wolę, organizować walkę i przypłacili to życiem.

Idea obrony ojczyzny, wspólna walka i niejednokrotnie śmierć w niej jednoczyły najlepszych ludzi o różnej przeszłości i różnej postawie politycznej. Na placu boju powstawał front narodowy wszystkich patriotycznych sił społeczeństwa w walce z najeźdźcą w obronie niepodległości.

BILANS POLITYCZNY KLĘSKI WRZEŚNIOWEJ

Klęska wrześniowa w niezwykle tragicznej dla narodu formie ujawniła bankructwo klas posiadających, ukazała, iż nie są już one zdolne spełniać żadnej ogólnonarodowej funkcji. Bezpośredni winowajca klęski, panująca dotychczas reprezentacja polskiej burżuazji — dyktatorski obóz sanacji — potępiony został przez masy ludowe.

Niezwykle dotkliwe zagrożenie najżywotniejszych interesów narodu zbudziło do walki wszystkie niemal jego klasy i grupy społeczne. W toku walki zaczęło się zarysowywać nowe, odpowiadające potrzebom momentu dziejowego ugrupowanie sił, jedność narodu w obronie niepodległości, patriotyczny front narodowy. Jednakże wówczas nie mógł się on jeszcze ukształtować jako zorganizowana siła polityczna. Organizatorem jego nie mogła już być burżuazja, ponieważ niezdolna była rozwiązać najistotniejszych dla bytu narodowego problemów. Zadania tego nie mogła jeszcze podjąć klasa robotnicza, gdyż sama nie była do tego przygotowana; jej wpływ nie rozprzestrzenił się jeszcze dostatecznie w masach, przede wszystkim zaś pozbawiona była ona swej siły kierowniczej i organizacyjnej — rewolucyjnej partii robotniczej.

Naród toczący walkę na śmierć i życie o swe istnienie w niezwykle skomplikowanych warunkach historycznych nie mógł jednak pozostać bez kierownika, bez organizatora, bez politycznej reprezentacji swych niepodległościowych dążeń.

W warunkach gdy dotychczas rządzący burżuazyjny kierunek polityczny — sanacja — został całkowicie skompromitowany, a nowe siły społeczne — proletariat i jego polityczna reprezentacja — nie były jeszcze gotowe do prowadzenia mas za sobą, w wytworzoną w ten sposób próżnię polityczną mogły wkroczyć siły liberalno-burżuazyjne. Tę „drugą reprezentację" polityczną polskich klas posiadających — partie pozostające dotychczas w opozycji wobec dyktatury sanacyjnej — łączyło z narodem przynajmniej jedno — wola odbudowy niepodległej Polski.

Tak więc wydarzenia odwlekały na pewien czas ukształtowanie się wyzwoleńczego frontu narodowego wokół klasy robotniczej. Dopiero dalsze wypadki historyczne musiały wykazać, że również liberalny nurt burżuazji polskiej nie jest zdolny do przewodzenia narodowi. Proletariat zaś, pragnąc skupić naród wokół swego programu, musiał przede wszystkim sam się zorganizować, odbudować swoją kierowniczą siłę — rewolucyjną partię.

Okres II

POCZĄTKOWY OKRES WALKI WYZWOLEŃCZEJ

(jesień 1939 r. — lato 1940 r.)

Klęska wrześniowa i okupacja kraju nie były zjawiskami dotyczącymi jedynie politycznego życia kraju. Zmieniły one radykalnie cały byt społeczny narodu. Hitlerowskie Niemcy nie ograniczyły się do zniszczenia armii i militarnej okupacji terytorium Polski, lecz widząc w narodzie polskim potencjalną, stale im zagrażającą siłę, kontynuowały jej wyniszczanie w kolejnych, stale nasilających się akcjach. Jednocześnie okupant przedsięwziął systematyczną działalność zmierzającą do kompletnego i nie znanego dotąd w dziejach nowożytnych ujarzmienia narodu polskiego. Dokonywał tego w trzech zasadniczych płaszczyznach: ekonomicznej, politycznej i moralnej, zapoczątkowując równocześnie biologiczne unicestwienie narodu.

POLITYKA OKUPANTA WOBEC POLSKI

Najstarsze ziemie polskie, stanowiące kolebkę naszej państwowości — Poznańskie wraz z Pomorzem, Śląskiem, Kujawami i częścią Mazowsza — włączono do Rzeszy. Oddzielono w ten sposób od trzonu narodu główne ośrodki przemysłowe (Łódź, Śląsk, Poznań, Gdynię), a tym samym większość jego klasy robotniczej. Z pozostałych terenów Polski utworzono prawie wyłącznie rolniczy, tymczasowy rezerwat dla Polaków, tzw. Generalne Gubernatorstwo, którego

przeznaczeniem miało być wyłącznie dostarczanie dla Niemiec produktów rolnych i taniej siły roboczej. Realizując swój plan ekonomicznej eksterminacji narodu polskiego, Niemcy przejęli na własność lub pod bezpośredni zarząd cały majątek publiczny i znaczną część większej własności prywatnej w Generalnym Gubernatorstwie, a na ziemiach przyłączonych do Rzeszy w toku masowych wysiedleń ludności polskiej wywłaszczyli również średnią własność.

W dziedzinie politycznej zniszczono całą państwowość polską od podstaw, likwidując wszelką polską władzę, administrację państwową, organizacje polityczne, społeczne itp. Pełnię władzy w ujarzmionym kraju złożono w ręce administracji niemieckiej, policji, gestapo i SS.

W dziedzinie moralnej podjęli Niemcy próbę złamania i unicestwienia ducha narodu, jego patriotycznej i ludzkiej świadomości. Przez przymusowe na terenach włączonych do Rzeszy, a sowicie wynagradzane na terenach GG zaliczanie do narodowości niemieckiej zamierzali rozbić jedność narodu i wynarodowić część ludności polskiej, dążąc do osłabienia sił mogących prowadzić walkę wyzwoleńczą. Doceniając znaczenie sił wychowawczych dla kształtowania postawy społeczeństwa, zlikwidowali wszelkie organizacje i placówki kulturalne, szkolnictwo wyższe i średnie. Podstępne uprowadzenie 186 profesorów i innych pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej oraz uwięzienie ich w obozie koncentracyjnym zapoczątkowało systematyczne likwidowanie przez Niemców inteligencji polskiej. Akcję tę rozszerzyli później na wszystkie świadome i aktywne żywioły.

Nie mogąc, wobec postawy narodu polskiego, oprzeć swej władzy na żadnych elementach ideologicznego oddziaływania, zastąpili je Niemcy metodami policyjnymi, a podstawowym narzędziem sprawowania władzy uczynili otwarty terror. Zapoczątkowano z czasem wielokrotnie spotęgowany system zastraszania narodu masowymi mordami w rodzaju słynnej, najwcześniejszej masakry przeszło 100 mężczyzn w Wawrze, aresztowań, wywózek do obozów koncentracyjnych, łapanek ulicznych i publicznych egzekucji.

Hitlerowcy zamierzali w pierwszym etapie przekształcić naród polski w kadłubowe zbiorowisko półwykwalifikowanych wyrobników i chłopów, w naród bezmyślnych, pozbawionych kultury i samowiedzy narodowej i społecznej niewolników, w drugim natomiast etapie — fizycznie go unicestwić. Była to próba zastosowania w środku Europy XX wieku najbardziej reakcyjnych, wynaturzonych form imperialistycznego kolonializmu.

SYTUACJA NARODU POLSKIEGO I JEGO POSTAWA

Działanie zmierzające do kompletnego ujarzmienia, a następnie wyniszczenia całego narodu było czymś nowym w dziejach postępującej degeneracji społeczeństw kapitalistycznych. Naród polski pierwszy spośród narodów Europy

zetknął się z zupełnie nowym zjawiskiem w rozwoju świata imperialistycznego, jakim było ludobójstwo. Zagrożony w swym historycznym i biologicznym istnieniu, stanął wobec palącej konieczności jak najbardziej realnego uświadomienia sobie sytuacji i opracowania właściwych kierunków oraz form działalności zmierzającej do obrony swych najistotniejszych interesów, swego prawa do istnienia.

Polityka okupanta godziła w niepodległość narodową, jedność ekonomiczną kraju oraz inne podstawowe instytucje społecznego bytu narodu, wobec których żadna klasa nie była obojętna. Ponadto uderzała ona dotkliwie w specyficzne interesy każdej poszczególnej klasy społecznej, nie wyłączając burżuazji. Najliczniejszy odłam narodu — chłopstwo — obciążony kontyngentami, pozbawiony został możliwości korzystania z owoców własnej pracy. W najcięższej sytuacji znalazła się klasa robotnicza, zepchnięta do roli otrzymującej głodowe wynagrodzenie niewolniczej siły roboczej. Pauperyzacji uległa inteligencja, pozbawiona możliwości pracy w swym zawodzie. Osłabiona została również pozycja ekonomiczna znacznych odłamów burżuazji. Wszystko to powodowało istotne przesunięcia w układzie sił klasowych i sprzyjało radykalizacji społeczeństwa.

W tych warunkach nie było w Polsce miejsca na jakąkolwiek próbę kompromisu z najeźdźcą. Zaistniały natomiast wyjątkowe warunki sprzyjające umacnianiu się nader szerokiego frontu narodowego w walce z najeźdźcą.

Późniejsze wydarzenia w całej pełni wykazały, jak bardzo zagrożone są interesy osobiste, klasowe, narodowe i fizyczne istnienie wszystkich członków narodu polskiego. Terrorystyczne ciosy zadawane przez okupanta aktywowi społecznemu, stanowiącemu dlań potencjalne niebezpieczeństwo, przedsięwzięta wiosną 1940 r. tzw. akcja „AB", wymierzona przeciwko działaczom społecznym i politycznym, w toku której Niemcy zamordowali w Palmirach pod Warszawą wybitnych polityków liberalnej opozycji antysanacyjnej i pierwszych przywódców burżuazyjnego podziemia: Niedziałkowskiego i Rataja, oraz kilka tysięcy innych osób, zanim problem frontu narodowego ujęto jako koncepcję polityczną, zarysowują szczególny „front jedności" w śmierci, wykazując, iż dla okupanta w zasadzie każdy Polak jest wrogiem.

POCZĄTKI ORGANIZACJI RUCHU PODZIEMNEGO

Bezpośrednio po klęsce wrześniowej zarówno masy ludowe, jak i klasy posiadające oraz wszelkie ośrodki organizacji i inicjatywy politycznej były rozbite, zdezorientowane, wstrząśnięte tragedią narodową. Jednakże powszechne, wspólne dla całego społeczeństwa, były już wtedy takie elementy świadomości społecznej jak:

— przekonanie, że mimo klęski i okupacji walka nie jest zakończona i należy ją prowadzić;

— wiara w ostateczne zwycięstwo narodów świata nad barbarzyństwem hitlerowskim, zrozumienie potrzeby koalicji i posiadania rzetelnych sojuszników;

— nienawiść do winowajców klęski narodowej i zrozumienie potrzeby znalezienia głębszych, społecznych źródeł słabości i klęski oraz nowych ośrodków ideowo-politycznych, o które można by się oprzeć, aby zapobiec podobnym wypadkom na przyszłość.

Z tych źródeł czerpały soki żywotne odradzające się pierwsze grupy i centra dyspozycyjne myśli politycznej, zapoczątkowujące aktywną działalność w nowych warunkach. Podejmowały one prace nad wytyczeniem linii postępowania, wiążącej interes własnej klasy czy grupy z postawą całego narodu.

Nowym zjawiskiem w życiu politycznym narodu było to, że przebiegało ono w dwóch płaszczyznach — w kraju i na emigracji. Mimo terroru okupanta i odpływu znacznej ilości czołowych polityków poza granice kraju, na emigrację, ośrodek życia politycznego, dążeń i aktywności narodu z natury rzeczy musiał pozostawać w kraju. Tu bowiem znajdowały się podstawowe masy narodu i tu należało wytyczać program i organizować działanie.

Zdawali sobie z tego sprawę komuniści polscy. Słuszne wyczucie potrzeb historycznych i znajomość mechaniki życia narodu zadecydowały o ukształtowaniu się opinii, że nie zagrożeni bezpośrednio komuniści powinni w zasadzie pozostać w kraju, ci natomiast, którym groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo ze strony okupanta na skutek przejęcia przez gestapo rejestrów komunistów, sporządzonych przez przedwojenną policję polską, powinni udać się do ZSRR. Pozostali w kraju głęboko zakonspirowani członkowie b. KPP, KZMP, ZMS-„Życie" zaczęli stopniowo odbudowywać dawne kontakty, skupiać się w drobnych grupach, rozważać sytuację, szukać dla ruchu robotniczego dróg pracy w niezwykle ciężkich warunkach, na które złożyły się: brak własnej partii i okupacja kraju.

Burżuazja pragnąc, mimo klęski i kompromitacji jej najbardziej zorganizowanej siły politycznej — sanacji, utrzymać swą pozycję w społeczeństwie, aby po wyzwoleniu zapewnić sobie ujęcie władzy, przystępuje do organizowania pierwszych ośrodków konspiracyjnych.

Wykorzystując przekonanie mas, iż klęska wojenna nie oznacza bynajmniej całkowitej i bezpowrotnej likwidacji państwa polskiego, elementy wywodzące się z przedwojennego sanacyjnego aparatu wojskowego i państwowego w oparciu o swe powiązania i doświadczenia organizacyjne oraz stojące do dyspozycji środki materialne tworzą pierwsze ośrodki organizacyjne, m. in. pierwszą organizację wojskową „Służba Zwycięstwu Polski" (SZP) — zalążki przyszłego „państwa podziemnego", mającego stanowić kontynuację przedwojennego państwa burżuazyjnego.

Również w podziemiu odbudowują się opozycyjne w stosunku do sanacji partie polityczne — PPS (w dwóch zasadniczych odłamach — WRN i RPPS),

SL, a także SN i spadkobierca szeregu idei profrancuskiego, liberalnego i wrogiego sanacji „Frontu Morges" — Stronnictwo Pracy.

Sama sanacja, po ujawnieniu się jej bankructwa we wrześniu, jest tak skompromitowana w masach, iż elementy sanacyjne nie mogą wystąpić otwarcie, lecz bądź przenikają do partii, z których wyszły w latach umacniania się dyktatury Piłsudskiego (PPS, SL), bądź też, zwłaszcza elementy wojskowe, zasłaniają się szyldem apolitycznym. Tak więc elementy sanacyjne w „Służbie Zwycięstwu Polski" rozbudowując, głównie w oparciu o pozostałych w kraju oficerów i podoficerów oraz inteligencję urzędniczą, swą organizację i przekształcając ją w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) zapewniły sobie osłonę i poparcie Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przedstawicieli PPS, SL i SN, a przedstawiając swój związek jako jedyne ogólnonarodowe i apolityczne wojsko, usiłowały w ten sposób przywrócić swą hegemonię nad rozwijającą się w podziemiu polityczną aktywnością narodu.

W powstałej jednak w wyniku klęski sytuacji interesy burżuazji mogły reprezentować tylko koła liberalne, gdyż tylko one były jeszcze w stanie uzyskać oparcie w narodzie i wśród sojuszników.

UTWORZENIE EMIGRACYJNEGO RZĄDU WE FRANCJI

Opuszczając terytorium Polski politycy sanacyjni nie myśleli bynajmniej zrezygnować z władzy. Prezydent, rząd i naczelne dowództwo zamierzali udać się do Francji, aby tam nadal reprezentować walczącą Polskę wobec sojuszników i przy ich poparciu objąć władzę w kraju po zwycięskim zakończeniu wojny.

Francja i Anglia wolały jednak udzielić poparcia innym, nie skompromitowanym i nie podejrzanym o profaszystowskie sympatie, ale za to ściślej z nimi związanym, polskim kierunkom politycznym. Toteż inicjatywę polityczną w imieniu Polski podejmuje na emigracji generał Władysław Sikorski — liberalny, mieszczański polityk, przeciwnik Piłsudskiego i sanacji, od lat związany z wpływowymi kołami politycznymi Francji.

Rząd polski utworzony we Francji 30 września 1939 r. podejmuje wysiłki zmierzające do objęcia swym wpływem i zapewnienia sobie kierownictwa wszelką patriotyczną aktywnością Polaków, zarówno na emigracji, jak i w kraju, gdzie nawiązuje kontakty z pozostałymi tam działaczami wojskowymi i politycznymi, podporządkowuje sobie formalnie konspirację wojskową oraz uzyskuje poparcie odbudowujących się w podziemiu partii i stronnictw.

Rząd emigracyjny opierał się głównie na tych burżuazyjnych partiach, stronnictwach i ugrupowaniach politycznych, które dawniej odsunięte zostały od władzy przez dyktaturę sanacyjną i stały wobec niej w opozycji. Do rządu wchodzą więc działacze PPS, SL, SN oraz partii najbliżej związanej z Sikorskim — SP. Elementy sanacyjne nie zrezygnowały jednak z walki i Sikorski

zmuszony był pójść na kompromis z nimi, zwłaszcza że również odłam liberalny zainteresowany był w utrzymaniu „legalności władzy" i pragnął występować jako zgodny z prawem kontynuator istniejącego przed wojną państwa. Tak więc prezydentem został wyznaczony przez ustępującego Mościckiego inny, mniej znany działacz sanacyjny — Władysław Raczkiewicz.

Doceniając znaczenie siły zbrojnej jako kluczowej pozycji władzy, sanacja dążyła przede wszystkim do utrzymania swego wpływu na wojsko. Generał Sosnkowski, „mocny człowiek" sanacji, został więc zastępcą prezydenta i miał kierować z zagranicy tworzącą się w kraju konspiracją wojskową. Aby jednak przeciwdziałać wpływom sanacji na tym terenie, tworzy Sikorski odrębny, cywilny pion konspiracji — Delegaturę Rządu na Kraj, która ma opierać się na podziemnych stronnictwach politycznych; kierowanie tym pionem z zagranicy powierza związanemu z nim Stanisławowi Kotowi.

Tak więc w łonie obozu burżuazji toczyła się walka o hegemonię między kierunkiem liberalnym a starymi siłami sanacji, dążącymi do odzyskania swych pozycji i wpływów.

Polski rząd emigracyjny, aczkolwiek w swej istocie burżuazyjny, reprezentując jednak żywioły liberalne i demokratyczne zajmował wobec narodu inne stanowisko niż faszyzująco-sanacyjne rządy Rydza i Becka. Reprezentował on inny kierunek polityczny burżuazji polskiej — koncepcję przeciwstawienia się naporowi niemieckiemu w oparciu o Francję i Wielką Brytanię, odbudowy niepodległej, burżuazyjnej i liberalnej Polski. Dopiero czas mógł wykazać, iż ta koncepcja burżuazji już się przeżyła, że nie ma szans jej realizacji. W konkretnej jednak sytuacji dziejowej platforma polityczna liberalnej burżuazji umożliwiła jej skupienie pod swym przewodnictwem znacznych sił politycznych, w wielu bowiem konkretnych sprawach zbiegła się z rzeczywistymi interesami i potrzebami chwili. Reprezentując wobec aliantów walczącą Polskę, broniąc interesów polskich na terenie Francji, przeciwstawiając się odrodzeniu wpływów sanacji, elementy liberalne tworzące rząd emigracyjny w Paryżu działały niewątpliwie zgodnie z interesami narodu. Główna zaś zasługa wobec Polski przewodzącego tym elementom generała Sikorskiego polega na tym, że zgodnie z obiektywnym interesem narodu i z jego postawą stał na stanowisku kontynuowania walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Praktycznym tego wyrazem były wysiłki podjęte przez jego rząd w dziedzinie rozbudowy polskich sił zbrojnych na obczyźnie.

Sikorski cieszył się też zaufaniem i poparciem burżuazyjnych polityków francuskich, co niewątpliwie umacniało jego pozycję, ułatwiało mu zwalczanie sanacji i prowadzenie pracy organizacyjnej. Nie można jednak przeoczyć odwrotnej strony tego stanu — niemal całkowitej zależności jego rządu od Francji. Ujawniło się to natychmiast, już w pierwszym okresie organizowania się emigracji polskiej na terenie Francji.

WOJSKO POLSKIE WE FRANCJI

Najważniejszą w warunkach wojny i okupacji dla narodu polskiego sprawą było wzmożenie zbrojnych wysiłków narodów sprzymierzonych w celu jak najszybszego rozgromienia Niemiec hitlerowskich. Potrzebie tej odpowiadało rozpoczęte we Francji formowanie oddziałów polskich, aczkolwiek oddziały te — jako armia pozostająca pod komendą burżuazji — oprócz walki z Niemcami miały również spełniać rolę zbrojnego oparcia dla burżuazyjnej władzy.

Pierwszym, i w tej chwili najważniejszym, zadaniem tych wojsk była walka z najeźdźcą, przyczynienie się w ten sposób do szybszego pokonania Niemiec i wyzwolenia ojczyzny. Główną bazą ludzką była dla nich półmilionowa rzesza przeważnie robotniczej emigracji polskiej we Francji, a także liczne grupy oficerów i żołnierzy (ponad 30 000 ludzi), którzy ewakuowali się z kraju przez Rumunię i Węgry, zdecydowani nie składać broni.

Jednakże burżuazyjna Francja toczyła właśnie słynną „dziwną wojnę". Wpływowe koła reakcyjne wciąż jeszcze liczyły na to, że uda się porozumieć z Hitlerem — kosztem Polski — i zachęcić go do natychmiastowego napadu na ZSRR. Koła te nie były więc wcale zainteresowane w budowie armii polskiej we Francji. Niezbyt przychylnym okiem patrzyły na tworzenie dużej jednolitej siły, złożonej w swej podstawowej masie z radykalnie nastawionych rzesz polskich robotników — emigrantów, tym bardziej że pozbawiało ich to taniej siły roboczej w kopalniach węgla. Nie było też dla nich dogodne istnienie na terenie Francji sił zbrojnych, nieprzejednanych rzeczników natychmiastowej, aktywnej walki z armią hitlerowską.

Toteż oddziałom polskim brakło stale wszystkiego — koszar, umundurowania, broni[21]. Polskim czołgistom — jak wspomina generał Maczek — dali Francuzi „kilka starych czołgów, zużytych aut i motocykli, tłumacząc, co do broni, że wystarczą nam do początkowych ćwiczeń grubsze pałki jako cekaemy, a cieńsze jako erkaemy"[22].

Tak więc gdy interesy narodu polskiego wymagały jak najszybszego rozgromienia Niemiec hitlerowskich, koła kierownicze burżuazyjnej Francji nie zamierzały wcale prowadzić wojny na serio, myślały natomiast poważnie o zaangażowaniu się w wojnę ze Związkiem Radzieckim. Paradoksem, podyktowanym nieubłaganą dialektyką historii i ukazującym nieprzydatność dla Polski koncepcji oparcia się na Francji, jest sprawa Brygady Podhalańskiej. Sformowano ją i uzbrojono poza kolejnością w ciągu dwóch miesięcy (styczeń — marzec 1940 r., podczas gdy dywizje liniowe miały być gotowe dopiero wiosną 1941 r.), gdyż przeznaczono ją do walki z ZSRR na froncie fińskim, w składzie anglo-

[21] Po kilku miesiącach „formowania" — w czerwcu 1940 r. — 3 polska dywizja na stan 9600 ludzi miała 700 kb, 4 dywizja 250 kb i tylko 600 naboi oraz 10 jednostrzałowych karabinów „Chassepot" produkcji 1867 r. („Bellona", nr 4/1956, Londyn, s. 22 — 23).

[22] *Tamże.*

francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Kiedy więc hitlerowcy rozpoczynali właśnie masową eksterminację narodu polskiego, nie było we Francji broni dla wojsk, które miały się bić z Niemcami, była natomiast dla oddziałów, które zamierzano wysłać przeciwko ZSRR.

Wskutek takiej postawy francuskich kół rządzących Polskie Siły Zbrojne we Francji na wiosnę 1940 r. liczyły wprawdzie już ponad 80 000 ludzi, lecz tylko dwie dywizje i jedna brygada piechoty oraz jeden dywizjon lotnictwa myśliwskiego osiągnęły względną gotowość bojową. Pozostałe jednostki nie miały jeszcze uzbrojenia, a nawet umundurowania.

Gdy jednak ostatecznie upadły wszelkie monachijskie rachuby i Niemcy uderzyli najpierw na zachód, a nie na wschód, wówczas żołnierz polski okazał się potrzebny dowództwu francuskiemu. Do Norwegii, pod Narwik, pośpiesznie odprawiono Brygadę Podhalańską, gdzie kosztem 79 zabitych i ponad 130 rannych dopomogła Francuzom i Norwegom w odbiciu, co prawda na krótki czas, tego miasta. Na lewe skrzydło linii Maginota poszła 1 Dywizja Grenadierów, za nią nie gotowa jeszcze 2 Dywizja Strzelców Pieszych[23]. Wreszcie, kiedy pękł front zachodni, znalazł się i sprzęt, i broń, a Francuzi gorączkowo rzucali do walki wszystko, co tylko udało się wyciągnąć z polskich obozów.

Generał Weygand prosi o wysłanie na front chociażby części polskiej lekkiej dywizji zmechanizowanej (na której formowanie nie chciano się uprzednio zgodzić) i w rezultacie, jak pisze generał Maczek: „Już w drugiej połowie maja cała nasza zbieranina spod Avignon jest pod Arpajon, pod Paryżem, wobec na oścież otwartych bram magazynów broni pancernej i innej"[24]. Na front, na pomoc francuskiej piechocie, idą również w gorączkowym pośpiechu sformowane z samych niemal oficerów, podoficerów i podchorążych polskie kompanie przeciwpancerne.

Bił się też żołnierz polski na polach bitew kampanii francuskiej zaciekle i wytrwale, bił się zawsze w ariergardzie, osłaniając odwrót Francuzów, bił się nawet jeszcze wówczas, gdy Pétain wezwał już do zaprzestania ognia, gdy było jasne, że Francja wycofuje się z wojny.

Z chwilą podpisania zawieszenia broni Polacy znów przestali być potrzebni burżuazji francuskiej. Swą wolą walki przeciwko najeźdźcy utrudniali jej tylko kolaborację ze zwycięzcą. Ujawniła się w całej pełni niezgodność interesów narodu polskiego, dążeń rozumiejącego swój obowiązek żołnierza polskiego z interesami burżuazji francuskiej. Koła rządzące Francji uważały za naturalne, że Polacy złożą broń razem z Francuzami. Jednakże żołnierze polscy nie kapitulowali, nie szli do niewoli, lecz pozostawali we Francji, by potem przyłączyć

[23] Uzbrojenie należne wg etatów uzupełniali strzelcy zbierając na przyfrontowych drogach sprzęt porzucony przez Francuzów. (B. Garliński, *2 Dywizja Strzelców Pieszych — zarys organizacji*, „Wojskowy Przegląd Historyczny", nr 1/1958 r., s. 106.)

[24] „Bellona", nr 4/1956, Londyn.

się do ruchu oporu, lub też przedostawali się za granicę, zdecydowani kontynuować walkę.

W kampanii francuskiej żołnierz polski walcząc z najeźdźcą o wspólne z ludem francuskim cele wniósł poważny wkład w rozpalającą się walkę narodów Europy przeciwko hitleryzmowi. Wkład ten okupił stratą około 2000 zabitych i 4000 rannych.

*

Katastrofa Francji pogrzebała nadzieje na szybkie pokonanie Niemiec i wyzwolenie kraju. Była ona bankructwem podstawowej koncepcji liberalnego skrzydła burżuazji polskiej, które po odsunięciu sanacji zamierzało odegrać rolę przywódcy narodu. Ujawniła się w pełni niezgodność interesów narodu polskiego z interesami burżuazji francuskiej. Oczywista się stała ogromna dysproporcja między tragiczną sytuacją okupowanego kraju i wynikającymi z niej nie cierpiącymi zwłoki potrzebami narodu a dążeniami, koncepcjami i możliwościami burżuazji polskiej i obcej. Naród raz jeszcze rozczarował się do siły i rzetelności kapitalistycznego sojusznika i przekonał się, iż oparcie się na mocarstwie imperialistycznym nie przybliża wyzwolenia. Nagromadzenie w krótkim czasie takich doświadczeń stwarzało przesłanki głębokich, jakościowych przemian w świadomości politycznej mas ludowych. Jednakże nie odbudował się jeszcze pod względem organizacyjnym ruch robotniczy, jedyna siła polityczna, która mogła właściwie ocenić sytuację i zorganizować walkę wyzwoleńczą narodu.

Okres III

DOJRZEWANIE ZASADNICZYCH ZMIAN W UKŁADZIE SIŁ WYZWOLEŃCZYCH

(lato 1940 r. — lato 1941 r.)

Klęska Francji oznaczała głęboką zmianę w układzie sił w świecie. Hitlerowskie Niemcy opanowały pod względem politycznym i ekonomicznym niemal całą zachodnią Europę. Anglia, bezpośrednio już zagrożona, stanęła wobec całej potęgi militarnej Niemiec. Wprawdzie dysponowała ona zasobami swego imperium, ale działania niemieckie przeciwko brytyjskim liniom komunikacyjnym poważnie utrudniały ich wykorzystanie, a potencjał metropolii ustępował potencjałowi państw osi[25].

[25] Potencjał ekonomiczny, jakim dysponowały państwa osi, określała roczna produkcja stali około 35 mln. ton, węgla około 350 mln. ton, energii elektrycznej około 110 mld. KWh, samochodów około 650 000 sztuk. Roczna produkcja Anglii wynosiła: około 13 mln. ton stali, około 250 mln. ton węgla, około 25 mld. KWh energii elektrycznej, około 500 000 sztuk samochodów. („Rocznik Statystyczny" z 1949 r., s. 269—271, i z 1956 r., s. 418—419, 422).

Kolejny etap realizacji planu zdobycia panowania nad światem widzą Niemcy w pokonaniu swego głównego konkurenta imperialistycznego — Anglii, a następnie przeciwnika klasowego — ZSRR.

Jednocześnie, zgodnie z ludobójczymi koncepcjami podziału ludzkości na dysponujący siłą zbrojną i panujący na świecie germański *Herrenvolk* i podległe jego absolutnej władzy narody niewolników we wszystkich okupowanych krajach, rozpoczęli hitlerowcy wywożenie milionów ludzi do przymusowej pracy, zamykanie setek tysięcy w obozach śmierci i więzieniach, masowe mordy. Podporządkowanie gospodarki podbitych krajów potrzebom wojennym Niemiec oraz rabunkowa eksploatacja ich zasobów spowodowały znaczne pogorszenie się bytu podstawowych mas ludności.

Wspólne niebezpieczeństwo jednoczyło narody Europy w woli przeciwstawienia się hitlerowskiemu najeźdźcy. Wola ta oraz bezpośrednie zagrożenie własnych interesów kół rządzących zmuszały je do kontynuowania walki z Niemcami.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ BURŻUAZYJNEJ KONCEPCJI OPARCIA O ANGLIĘ WALKI O WYZWOLENIE POLSKI

Kapitulacja Francji oznaczała załamanie się dotychczasowej koncepcji politycznej polskiego rządu emigracyjnego i połączonych z nią nadziei na wyzwolenie Polski.

Sikorski, aczkolwiek ściśle dotąd związany z francuskimi kołami rządzącymi, zdając sobie sprawę z konieczności kontynuowania walki, nie uległ ich namowom, by wraz z nimi złożyć broń, lecz przy angielskiej pomocy zarządził ewakuację rządu i wojska na Wyspy Brytyjskie.

Decyzja ta ma dwa aspekty. Z punktu widzenia interesów narodu oddzielenie sprawy polskiej od polityki kapitulującego rządu francuskiego i kontynuowanie walki z hitlerowskim najeźdźcą było niewątpliwie słuszne. Równocześnie jednak rząd emigracyjny wiążąc się z Anglią podporządkowywał interesy narodu następnemu z kolei imperializmowi, tym razem brytyjskiemu.

Wojenna emigracja polska w Anglii nosi już inny nieco charakter niż poprzednio we Francji. Nie ma ona bezpośredniego, silnego zaplecza w licznej emigracji robotniczej. Nie dotarła na wyspę znaczna część patriotycznego elementu żołnierskiego i oficerskiego z oddziałów, które walczyły na froncie. Ewakuowała się natomiast przeważająca część polityków burżuazyjnych oraz większość oficerów ze sztabów i instytucji tyłowych. Wartościowi, oddani ojczyźnie żołnierze i oficerowie, skupieni przeważnie w nielicznych jednostkach bojowych wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki, stanowili już znacznie mniejszą część emigracji niż we Francji.

Pogłębiły się również sprzeczności rozdzierające tę miniaturową społeczność. Z jednej strony była to niechęć masy żołnierskiej do wielu, zwłaszcza starszych

dowódców, których żołnierz ewakuujący się z Francji znowu spotykał obładowanych walizami na nowej „zaleszczyckiej szosie", z drugiej zaś — gwałtownie zaostrzająca się walka o wpływy i władzę między elementami sanacyjnymi a burżuazyjno-liberalną grupą Sikorskiego. Sanacja po klęsce Francji podniosła głowę, uważając, że błyskawiczne załamanie się tak potężnego państwa rozgrzesza ją z odpowiedzialności za klęskę wrześniową.

Pozycja Sikorskiego wśród politycznej emigracji polskiej w Anglii była słabsza niż przedtem we Francji, a zależność rządu emigracyjnego od polityki brytyjskiej jeszcze bardziej uciążliwa.

Oparcie się na Anglii nie stwarzało bezpośrednich perspektyw zwycięstwa i wyzwolenia kraju. Nadzieje wiązano więc z rozszerzeniem frontu walki przeciwko rozbójniczemu hitleryzmowi.

Tymczasem jednak przed państwami walczącymi z Hitlerem stało główne zadanie: wytrwać w walce i przeciwstawić się naporowi do czasu, aż wzrosną rozwijane siły obronne, a wydarzenia polityczne zmienią zasadniczy układ i stosunek sił w świecie. Temu też zadaniu podporządkowane były działania bojowe szczupłych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w tym najtrudniejszym momencie pierwszego okresu drugiej wojny światowej.

Po ewakuacji resztek oddziałów polskich do Wielkiej Brytanii ogólny stan Polskich Sił Zbrojnych w połowie lipca 1940 r. wraz z lotnictwem i marynarką wojenną wynosił ponad 30 000 ludzi. Jednostki wojsk lądowych formują w tym czasie 1 Korpus Polski, który organizuje obronę przeciwdesantową wschodnich wybrzeży Szkocji.

W związku z bezpośrednim zagrożeniem Anglii ze strony niemieckiej Luftwaffe Anglicy zwrócili szczególną uwagę na rozbudowę lotnictwa polskiego. Załogi polskich dywizjonów myśliwskich oraz polscy piloci walczący w jednostkach angielskich odegrali ważną rolę w czteromiesięcznej bitwie powietrznej o Wielką Brytanię. Lotnicy polscy, osłaniając miasta angielskie przed atakami hitlerowskich bombowców, walczyli przeciwko śmiertelnemu wrogowi swej ojczyzny, a jednocześnie bronili narodu angielskiego, któremu bezpieczeństwa nie zapewniła w swej grze politycznej burżuazja angielska. Polacy zapisali na swym koncie 203 zestrzelone, 35 prawdopodobnie zestrzelonych oraz 36 uszkodzonych samolotów nieprzyjaciela, co stanowi około 10% ogółu zniszczonych w tym czasie samolotów hitlerowskich.

Również jednostki Polskiej Marynarki Wojennej, działające od początku wojny w składzie floty brytyjskiej, wzięły udział w wielu operacjach, wyróżniając się w akcjach przeciwko niemieckim krążownikom liniowym „Scharnhorst", „Gneisenau" i „Bismarck" oraz w licznych morskich i lądowo-morskich operacjach na Morzu Północnym i basenie śródziemnomorskim.

Zgodnie z dawną tradycją Anglików, by walczyć przede wszystkim cudzymi rękami — dowództwo brytyjskie użyło Samodzielnej Brygady Karpackiej razem z oddziałami czechosłowackimi i nowozelandzkimi do obrony oblężonego przez

Niemców i Włochów Tobruku, a potem do dalszych walk w kampanii libijskiej. W ciągu siedmiu miesięcy brygada straciła ogółem 159 zabitych i 467 rannych.

Mimo niewątpliwych osiągnięć i woli walki żołnierza polskiego na emigracji, perspektywy rozwoju Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z powodu braku szerszej bazy rekrutacyjnej były stosunkowo ograniczone. Wprawdzie w połowie 1941 r. liczyły one około 36 000 ludzi, jednakże próby dalszego ich zwiększenia spośród emigracji polskiej w USA, Kanadzie i Ameryce Południowej nie przyniosły większego rezultatu.

W ten sposób próby rządu londyńskiego, by rozbudować na emigracji wojsko nie tylko do walki z wrogiem, lecz również jako jeden z ważnych organów przyszłej władzy w kraju, natrafiały w tym okresie na nieprzezwyciężone przeszkody. Poszczególne, tworzone z wielkim wysiłkiem, formacje nie stanowiły zwartej, podporządkowanej polskiemu dowództwu całości, lecz zależnie od rodzaju wojsk i teatru działań podlegały różnym brytyjskim dowódcom, dowództwu RAF i Admiralicji. Oddziały polskie, których żołnierz bił się ofiarnie, gdyż wiedział, że bijąc hitlerowców przyspiesza wyzwolenie ojczyzny, wykorzystywane były przede wszystkim tam, gdzie tego wymagał interes brytyjskiego imperializmu, z którym sprawę polską związała burżuazja.

FORMOWANIE SIĘ W KRAJU GŁÓWNYCH NURTÓW PODZIEMNEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO

Kapitulacja Francji wywołała w społeczeństwie polskim wstrząsające wrażenie. Prysły nadzieje na zakończenie wojny w ciągu kilku miesięcy. Załamywała się wiara w zwycięstwo mocarstw zachodnich. Stało się oczywiste, że w istniejącym układzie sił Niemcy stanowią potęgę, której Anglia sama nie potrafi złamać.

Burżuazja polska, wiążąca swe nadzieje ze zwycięstwem państw zachodnich, popularyzowała pogląd, że o wyniku wojny zadecyduje wystąpienie Stanów Zjednoczonych przeciwko hitlerowskim Niemcom.

Klęska dotychczasowych koncepcji politycznych burżuazji polskiej spowodowała znaczną ewolucję poglądów społeczeństwa na dalszy rozwój wydarzeń. Coraz bardziej dojrzewała świadomość, że nasza historia może się rozwijać tylko w powiązaniu z całokształtem rozgrywających się wydarzeń, szczególnie we wschodniej części Europy. Równocześnie masy ludowe zaczęły coraz lepiej rozumieć, że siły starego świata są niepewnym sprzymierzeńcem zarówno pod względem lojalności, jak i skuteczności ich pomocy w walce o wolność.

Wiosna 1940 r. przynosi nową falę terroru. Hitlerowcy, mając zaangażowane swe główne siły na Zachodzie, dążą w ten sposób do zabezpieczenia sobie zaplecza. Była to kolejna ofensywa, druga po zimowej fali terroru, przeciwko narodowi polskiemu — element planu strategicznego na danym etapie wojny i część

ogólnego planu eksterminacji narodu polskiego. Wzmożony ucisk okupanta, skierowany przeciwko wszystkim warstwom narodu, łączył je we wspólnej woli walki i oporu. Reakcja stara się to wykorzystać, podejmując próbę organizowania frontu narodowego pod swoim przewodnictwem, aby powtarzając historię 1918 r. znowu stworzyć sobie warunki do uchwycenia władzy po klęsce najeźdźcy. Próba ta mogła liczyć na częściowe powodzenie, ponieważ jednoczenie się narodu do walki z okupantem było koniecznością wynikającą z obiektywnych potrzeb, nie było natomiast jeszcze dostatecznie zorganizowanych sił lewicy polskiej, które by mogły przejąć taką inicjatywę w swe ręce.

Stronnictwa polityczne, zwłaszcza te, które były reprezentowane w rządzie emigracyjnym i PKP, w dalszym ciągu prowadziły akcję zmierzającą do odbudowy w podziemiu wpływów swych organizacji. Usiłowały one opanować żywiołowy ruch społeczny, mający na celu samoobronę przed gospodarczym wyniszczeniem i terrorem okupanta. Doceniając znaczenie siły zbrojnej, jako podstawowego elementu władzy, podjęły próby tworzenia własnych organizacji zbrojnych. Tak więc Stronnictwo Ludowe tworzy swoją organizację wojskową — Straż Chłopską i w toku różnych zabiegów stara się objąć polityczne kierownictwo samorzutnie powstających w różnych stronach kraju grup chłopskich. Z elementów zaś faszyzujących bądź obałamuconych Stronnictwo Narodowe rozpoczęło tworzenie tzw. Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW). Powstało też wiele drobnych grup politycznych i wojskowych o różnych, często nieokreślonych kierunkach ideowych.

Istotnym elementem taktyki wszystkich organizacji związanych z rządem emigracyjnym było kurczowe trzymanie się politycznych form ustrojowych powstałych w okresie rządów sanacyjnych. Uznawały one konstytucję narzuconą Polsce w 1935 r. oraz oparte na niej organa i instytucje uważając, że ułatwi im to utrzymanie w swych rękach władzy po wyzwoleniu. Ciągłość władzy burżuazji miała reprezentować rozbudowana przez rząd londyński w podziemiu delegatura krajowa, dysponująca znacznymi funduszami oraz dużym aparatem urzędniczym, kierowanym w terenie przez delegatów wojewódzkich i powiatowych.

Dowództwo ZWZ, uważając się za jedyny i wyłączny wojskowy ośrodek dyspozycyjny w kraju, miało realizować monopol burżuazji na posiadanie siły zbrojnej. Ułatwiało to czynnikom sanacyjnym ich walkę o władzę i wpływy wewnątrz obozu londyńskiego, gdyż trzon kadry ZWZ składał się z wyższych oficerów zawodowych o piłsudczykowskim rodowodzie.

Sanacyjne kierownictwo ZWZ za najistotniejszą sprawę uważało podporządkowanie sobie wszystkich organizacji zbrojnych w kraju. Zabiegano o ich wcielenie do ZWZ albo, nie przebierając w środkach, dążono do ich likwidacji.

Równocześnie ZWZ rozbudował swą własną organizację. Charakterystyczne było przy tym tworzenie konspiracji od góry, w oparciu o istniejące powiązania wśród przywódców. Rozbudowano więc sztaby, które z kolei werbowały człon-

ków, niekiedy zupełnie luźno związanych z organizacją. Metoda taka prowadziła do fałszywej oceny siły organizacji na podstawie tendencyjnych meldunków poszczególnych sztabów, pragnących popisać się liczebnością tworzonych przez siebie oddziałów. Stwarzało to również przesłanki rozdźwięku między celami politycznymi góry a wolą i dążeniami mas członkowskich, wśród których byli, szczególnie w początkowym okresie, przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych — do komunistów włącznie.

Kształtują się też pierwsze organizacyjne zalążki nowego nurtu. Samorzutnie, oddolnie tworzą się na terenie całego kraju grupy lewicowe o charakterze politycznym i polityczno-wojskowym, stanowiące wyraz szerokiego rewolucyjnego nurtu wyzwoleńczego, takie jak: „Spartakus", „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR", „Młot i Sierp", „Grupa Biuletynu Radiowego" i szereg innych. Inicjatorzy i twórcy tych organizacji to byli członkowie KPP. Mimo trudności ideologicznych wynikających z uchwał Międzynarodówki o rozwiązaniu KPP, potrafili oni właściwie ocenić obiektywne wymagania procesu historycznego i rozumieli konieczność rozwijania walki narodowowyzwoleńczej.

Rozwijają również swą działalność radykalne grupy chłopskie: Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa, Zjednoczenie Robotniczo-Chłopskie, Bojowa Organizacja Ludowa i inne grupy o charakterze lokalnym.

Organizująca się konspiracja lewicowa od pierwszej chwili była obiektem ataków ze strony ugrupowań burżuazyjnych i ich prasy podziemnej, usiłujących wytworzyć wokół niej atmosferę wrogości. „Biuletyn Informacyjny" już 9.VIII.1940 r. potępiał tych, którzy nadzieje na wyzwolenie Polski łączyli z wystąpieniem ZSRR przeciw światowemu faszyzmowi. Mimo to polski robotnik, chłop, inteligent pracujący coraz częściej spoglądali na wschód, licząc, że tylko stamtąd może przyjść pomoc.

Tymczasem na ziemiach polskich rozpoczęła się koncentracja milionowej armii hitlerowskiej, związana z przygotowaniami Niemiec do uderzenia na ZSRR. Wprawdzie duże nasycenie terenu Polski wojskami niemieckimi w znacznym stopniu utrudniało działalność konspiracyjną i bojową, świadczyło jednak o zbliżającej się radykalnej zmianie układu sił w świecie.

*

Tak więc okres po upadku Francji do hitlerowskiej napaści na ZSRR jest dla burżuazji polskiej okresem wiązania się z imperializmem brytyjskim, który zgodnie ze swymi wielowiekowymi tradycjami wykorzystywał polskiego sojusznika przede wszystkim w imię swoich interesów i posyłał na najtrudniejsze odcinki walki. Równocześnie jest to okres, kiedy podstawowe masy narodu kierują uwagę na to, że istnieje jeszcze jedna siła — państwo postępu i socjalizmu, Związek Radziecki, skąd może przyjść pomoc.

Okres IV

PRZECHODZENIE DO REWOLUCYJNEJ WOJNY WYZWOLEŃCZEJ

(lato 1941 r. — początek 1943 r.)

Najpotężniejszą przeszkodę w dążeniach Niemiec hitlerowskich do panowania nad światem stanowił ich główny przeciwnik ustrojowy, ideowy, polityczny i militarny — Związek Radziecki. Toteż kierownictwo hitlerowskie od dawna przewidywało nieuchronność wojny z nim. Kiedy więc na Zachodzie wojna zaczęła przybierać przewlekły charakter, hitlerowcy zdecydowali się przystąpić niezwłocznie do wykonania swego głównego zadania strategicznego — uderzyć na ZSRR, licząc, że po pokonaniu go zmuszą Anglię do uznania „nowego porządku" w Europie bądź też ją rozbiją.

Niemcy, dysponujący wówczas najpotężniejszą armią lądową w całym świecie kapitalistycznym, nie doceniali siły ZSRR, uważając, że w ciągu kilku miesięcy potrafią rozstrzygnąć wojnę na swoją korzyść. Nie obawiali się więc walki na dwa fronty, ponieważ byli pewni, że ich przeciwnicy na Zachodzie nie zdołają zagrozić im militarnie. Rachuby swe opierali również na fałszywej ocenie sytuacji politycznej. Uważali, że będąc w tej wojnie wyrazicielami dążeń światowego imperializmu do rozprawienia się z przeciwstawnym mu ustrojem społecznym potrafią pozyskać poparcie, a przynajmniej neutralność innych krajów kapitalistycznych.

Jednakże w interesie starego imperializmu, zagrożonego w swym istnieniu, nie leżała teraz współpraca z imperializmem niemieckim. Burżuazja anglosaska widziała bowiem w wojnie niemiecko-radzieckiej czynnik osłabiający obydwie walczące strony i z tego względu uważała ją za zjawisko dla siebie pomyślne. Równocześnie zaś kapitalistyczne rządy musiały liczyć się z coraz bardziej narastającą przemożną wolą narodów Europy do bezkompromisowej walki wyzwoleńczej i obronnej z Niemcami hitlerowskimi.

Udział ZSRR w wojnie radykalnie zmienił sytuację militarną i układ sił walczących. Z chwilą przeciwstawienia się najbardziej postępowej, socjalistycznej siły najbardziej reakcyjnemu oddziałowi światowego imperializmu wojna wkroczyła w swą drugą fazę, w której znacznie wzmógł się jej antyfaszystowski, wyzwoleńczy charakter. Główną siłą przeciwstawiającą się hitlerowskiemu dążeniu do panowania nad światem stał się Związek Radziecki. W jego stronę kierowały się zarówno nadzieje narodów, jak i rachuby rządów państw pokonanych lub zagrożonych przez agresorów. Na tej podstawie ukształtowała się koalicja antyhitlerowska, obejmująca państwa o różnych ustrojach społecznych, zjednoczone w obliczu faszystowskiego zagrożenia.

Walka ZSRR przeciwko agresji hitlerowskiej otwierając realną perspektywę zwycięstwa wpłynęła znacznie na wzrost w masach ludowych nastrojów antyfaszystowskich, na umacnianie się przekonania o nieuchronności klęski Nie-

miec, wiary w zwycięstwo i pragnienia wzmożonej walki w celu jego przyśpieszenia. Wpłynęło to na konsolidację szerokich mas wokół haseł walki z faszyzmem aż do całkowitego zwycięstwa i sprzyjało aktywizowaniu się oporu ujarzmionych narodów oraz rozwojowi walki zbrojnej konspiracji antyfaszystowskiej.

SPRAWA POLSKA NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ W WARUNKACH WOJNY NIEMIECKO-RADZIECKIEJ

Udział ZSRR w wojnie przeciwko hitlerowcom otwierał przed Polską nowe, niezwykle doniosłe możliwości. Do walki przeciw wrogowi okupującemu nasz kraj przystąpiła bowiem siła, której rewolucyjne narodziny przed ćwierćwieczem umożliwiły Polsce odzyskanie niepodległości. Ścisłe związanie sprawy polskiej z walką tej siły przeciw faszyzmowi otwierało wreszcie realną perspektywę uratowania narodu i odbudowy niepodległej Polski.

Długofalowe interesy Polski, związane z perspektywą wyzwolenia kraju, a także potrzeby bieżące — możliwość rozwoju sił zbrojnych w oparciu o ZSRR — wymagały ułożenia stosunków między ZSRR a Polską. Przewodzić narodowi w wykonaniu tych zadań najlepiej mogły siły rewolucyjne naszego społeczeństwa, siły postępu. Jednakże nie były one jeszcze wówczas dostatecznie zorganizowane.

W tej sytuacji sprawa znalazła się w rękach elementów liberalno-burżuazyjnych. Ich reprezentant generał Sikorski podpisując 30 lipca 1941 r., wbrew oporowi skrajnie reakcyjnych elementów endecko-sanacyjnych, umowę ze Związkiem Radzieckim, mimo że działał w dobrze pojętym interesie klas posiadających, dla których jedyną szansą utrzymania swej pozycji w powojennej Polsce było osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim, w akcie tym działał również zgodnie z interesami narodu. Obiektywne bowiem wymagania rzeczywistości historycznej w sposób naturalny związały sprawę Polski ze sprawą wojny wyzwoleńczej toczonej przez Związek Radziecki.

Logicznym uzupełnieniem układu polsko-radzieckiego stała się umowa wojskowa podpisana 14 sierpnia w Moskwie. Przewidywała ona utworzenie w ZSRR armii polskiej, wyposażonej przez rząd polski, a uzbrojonej przez ZSRR. Jej jednostki miały wziąć udział w walkach na froncie wschodnim u boku Armii Radzieckiej w związkach nie mniejszych od dywizji.

Wkrótce, mimo ogromnych trudności obiektywnych i rozmaitych przeszkód, sformowano dwie dywizje piechoty, a napływ żołnierzy do ośrodków polskich nad Wołgą i na Uralu nie ustawał. Jedna dywizja została prawie kompletnie uzbrojona w broń radziecką. Jej żołnierze wyrażali gotowość wymarszu na front, pragnęli bowiem jak najszybciej włączyć się do walki o wyzwolenie ojczyzny w oparciu o tę siłę, która zapewniała największą skuteczność ich wysiłku zbrojnego. Jednakże w kołach reakcji polskiej, uzależnionych od bry-

tyjskiego imperializmu, zaczęło się zarysowywać przekonanie, że armię tę wykorzystać należy nie tyle do walki na froncie, ile przede wszystkim jako element ich politycznej rozgrywki.

WPŁYW WOJNY NIEMIECKO-RADZIECKIEJ NA SYTUACJĘ POLITYCZNĄ W KRAJU

Wojna niemiecko-radziecka wywarła olbrzymi wpływ na społeczeństwo polskie w okupowanym kraju oraz na odbywające się w nim procesy polityczne. Udział Związku Radzieckiego w wojnie stwarzał realną perspektywę wyzwolenia. Nadzieje te podniosły nastroje w społeczeństwie polskim oraz wytworzyły odpowiednią atmosferę do uaktywnienia jego postawy wobec okupanta, a odejście na wschód wojsk niemieckich stwarzało ku temu sprzyjające warunki. Były to więc bardzo istotne przesłanki do rozwoju walki narodowowyzwoleńczej. Teraz przede wszystkim od postawy kierowniczych ośrodków polskiej konspiracji zależało, czy zostaną one wykorzystane.

Wybuch wojny radziecko-niemieckiej przyśpieszył krystalizowanie się w okupowanym kraju dwóch zasadniczych postaw wobec walki narodowowyzwoleńczej, dwóch nurtów politycznych: lewicowego i prawicowego. Prawica konspiracyjna, skupiona wokół Delegatury i Komendy Głównej ZWZ, nie była zdolna do wyciągnięcia właściwych wniosków z udziału Związku Radzieckiego w wojnie i powstania koalicji antyhitlerowskiej. Traktując nadal ZSRR jako swego wroga, stała ona na stanowisku, że w wojnie tej wyniszczą się dwaj wrogowie Polski, a więc podejmowanie aktywnych działań przeciw okupantowi hitlerowskiemu nie ma uzasadnienia.

Wyrazicielem zaś narastającego narodowowyzwoleńczego nurtu i rozwijającej się walki z okupantem oraz propagatorem sojuszu z walczącym narodem radzieckim i ze wszystkimi narodami toczącymi bezkompromisową walkę z hitleryzmem stał się lewicowy ruch podziemny, który w drugiej połowie 1941 r. okrzepł organizacyjnie i politycznie.

Linia rozwojowa obu tych nurtów politycznych na przestrzeni lat 1941—1942, ich klasowo uwarunkowany stosunek do najważniejszych problemów walki wyzwoleńczej wyłaniających się przed narodem polskim oraz kształtowanie się postawy społeczeństwa wobec nich stanowiły zasadniczą treść procesu historycznego odbywającego się w tym okresie w kraju, a także wytyczały jego rozwój w latach następnych.

POWSTANIE POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ — TWORZENIE ZRĘBÓW NOWEJ KONCEPCJI WALKI NARODOWOWYZWOLEŃCZEJ

Rozwijający się w obliczu zagrożenia bytu narodu ruch wyzwoleńczy mas ludowych rodził obiektywną potrzebę podjęcia wysiłków zmierzających do opra-

cowania skutecznej strategii i taktyki walki z okupantem oraz ukształtowania polityczno-wojskowego sztabu, zdolnego do kierowania tą walką. Z tych potrzeb wynikała wzmożona działalność rozrastających się i zacieśniających wzajemne kontakty radykalno-lewicowych organizacji konspiracyjnych, zmierzająca do utworzenia takiego sztabu. Szczególną aktywność w tym kierunku przejawiała grupa „Biuletynowców", organizacja „Młot i Sierp", a także „Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa". „Biuletynowcy" zdołali stosunkowo najpełniej zrealizować ideę zjednoczeniową. Wspólnie ze „Stowarzyszeniem Przyjaciół ZSRR" oraz grupą lewicowych socjalistów „Sztandar Wolności" utworzyli w lecie 1942 r. „Związek Walki Wyzwoleńczej" (ZWW), który powołał do życia własną organizację wojskową.

Proces jednoczenia się grup komunistycznych i radykalno-lewicowych oraz związane z tym dyskusje ideologiczne, w których odrzucając stare, sekciarskie ujęcia opracowywano koncepcję szerokiego frontu narodowego walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, przygotowywały grunt do powstania partii. Konsolidacja grup lewicowych na zasadzie słusznych założeń programowych wskazuje, że polski ruch robotniczy dysponował już kadrą działaczy umiejących właściwie ocenić obiektywne wymagania sytuacji społecznej, zdolnych do rozwiązywania najbardziej zasadniczych problemów strategii i taktyki walki wyzwoleńczej narodu.

Odbudowa partii i losy okupowanego kraju były również główną troską komunistów polskich, którzy w wyniku wojny znaleźli się na terytorium Związku Radzieckiego. Ukształtowała się tam w drugiej połowie 1941 r. Grupa Inicjatywna, w której skład weszli Marceli Nowotko, Paweł Finder i inni działacze, znani w różnych lewicowych środowiskach w kraju i mogący znaleźć w nich oparcie. Doceniając w pełni rozstrzygającą rolę kraju w rozwijaniu walki narodowowyzwoleńczej, powrócili oni do Polski na przełomie 1941/42 r. i nawiązali kontakty z kierownictwem poszczególnych organizacji rewolucyjnych.

Przybycie ich przyczyniło się do rozproszenia szeregu wątpliwości politycznych i ideologicznych, nurtujących wielu byłych członków KPP w związku z rozwiązaniem partii w 1938 r., przyśpieszając w ten sposób proces zjednoczenia prawie wszystkich ważniejszych rewolucyjnych i antyfaszystowskich organizacji. W styczniu 1942 r. utworzona została Polska Partia Robotnicza, która sformułowała krystalizujący się w masach ludowych program walki narodowowyzwoleńczej.

Ustalając swój program Polska Partia Robotnicza trafnie odczytała prawidłowość procesu historycznego, że w obiektywnej sytuacji, w jakiej znalazł się cały naród, skuteczna walka narodowowyzwoleńcza mogła być prowadzona tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich patriotycznych i postępowych sił, drogą rewolucyjno-ludową, w powiązaniu z wojną wyzwoleńczą toczoną przez narody Związku Radzieckiego.

PPR już w swej pierwszej odezwie wysunęła program stworzenia szerokiego frontu narodowego do walki o wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę. Program ten, łącząc walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne, trafnie wyrażał dążenia wszystkich szczerych patriotów, pragnących zarówno odbudowy niepodległej Polski, jak i jej społecznej przebudowy.

Tak więc powstanie PPR stanowi pierwszy krok na drodze do stworzenia wokół klasy robotniczej i jej partii frontu narodowego. Jedynie taki front mógł zapewnić skuteczność walki narodowowyzwoleńczej.

POSTAWA REAKCJI POLSKIEJ WOBEC WOJNY RADZIECKO-NIEMIECKIEJ I JEJ ZAMIERZENIA

Prawicowe ugrupowania konspiracyjne nie potrafiły zrozumieć tego, że napad Niemiec na Związek Radziecki całkowicie zmienił sytuację polityczną w świecie, a zatem również sytuację Polski, lecz nadal usiłowały rozwijać swe stare koncepcje polityczne, operacyjne i organizacyjne. Fundamentem działalności Delegatury i Komendy Głównej ZWZ pozostała nadal teoria „dwóch wrogów". Wybuch wojny powitał „Biuletyn Informacyjny" z 26 czerwca 1941 r. słowami: „Panu Bogu chwała i dziękczynienie" za to, że „ręce jednego z naszych wrogów rażą wroga drugiego, a obaj — zwycięzca i zwyciężony — spłyną obficie krwią, wyniszczą się i wyczerpią". W tym samym numerze „Biuletynu" ogłoszono ostry nakaz wrogiego odnoszenia się do Związku Radzieckiego. „Polskie czynniki miarodajne w kraju — głosi »Biuletyn« — wyraźnie określiły, że Polaków obowiązuje na terenie okupacji wroga w stosunku do obu najeźdźców neutralność. Stwierdzamy z całym naciskiem, że ktokolwiek z Polaków odważy się dobrowolnie pomagać którejkolwiek ze stron, uznany będzie za zdrajcę". W tym stanowisku kryje się już przesłanka późniejszych mordów bratobójczych, Borowa, zbrodniczej działalności band antyludowych po wyzwoleniu kraju.

Nawet po podpisaniu przez rząd londyński układu polsko-radzieckiego, który miał stać się podstawą ułożenia przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim, Delegatura i Komenda ZWZ nie zmieniały swej polityki. Oto na przykład w „Biuletynie Informacyjnym" z 16 kwietnia 1942 r. czytamy: „Potęga zła musi się sama wykruszyć i wyniszczyć. My temu procesowi samozniszczenia zbrodniarzy, który jest kierowany ręką Boga, musimy tylko pomagać jako narzędzie sprawiedliwości. Ale pomagać — to znaczy dla Polaków czekać najwyższej mobilizacji sił, na odpowiednią chwilę, nie wyrywać się, nie spalać przedwcześnie, nie szafować niepotrzebnie krwią".

Z wrogiego stosunku do Związku Radzieckiego wynikał więc nakaz zachowania bierności wobec okupanta i taktyka „stania z bronią u nogi", sprzeczna z interesami narodu, a tak wygodna z punktu widzenia interesów klasowych

burżuazji, która obawiała się szerokiego wciągania mas ludowych do czynnej walki zbrojnej i związanej z tym nieuchronnie ich radykalizacji.

Teoria „dwóch wrogów" w decydujący sposób wpłynęła na koncepcję działalności oraz kierunek rozwoju organizacyjnego podstawowej siły zbrojnej prawicy konspiracyjnej, jaką był Związek Walki Zbrojnej. Nakazy Sikorskiego z początku 1942 r., polecające ożywić działalność ZWZ przeciwko okupantowi w celu wypełnienia podjętych zobowiązań sojuszniczych, napotykały wyraźny opór Komendy Głównej ZWZ i realizowane były nader opornie. W ten sposób postawa kierownictwa ZWZ rozmijała się z patriotyczną postawą narodu. Działania prowadzone na odcinku tzw. walki cywilnej z punktu widzenia kierownictwa konspiracji miały na celu głównie utrzymanie wpływu Delegatury na społeczeństwo.

Zaangażowanie armii hitlerowskiej w walkach na froncie wschodnim i rosnąca aktywność mas zwiększyły możliwości działania konspiracyjnych organizacji zbrojnych. W tych warunkach Komenda Główna ZWZ, który w tym okresie zaczyna używać nazwy „Armia Krajowa" (AK), wzmaga swą tzw. akcję scaleniową, dążąc do utrzymania monopolu na posiadanie siły zbrojnej. Celem tej akcji jest niedopuszczenie do istnienia nie podporządkowanych sanacyjnemu dowództwu oddziałów zbrojnych, które mogłyby zdobyć autorytet w społeczeństwie i stać się konkurentem w walce o władzę w przyszłej Polsce, oraz wykrystalizowanie kierowniczego ośrodka wojskowego, który nie dopuściłby do rozwinięcia szerokiej walki zbrojnej, grożącej w następstwie przerośnięciem w walkę rewolucyjną mas. Akcja scaleniowa natrafiała jednak na duży opór poszczególnych organizacji, które zdawały sobie sprawę z tego, że pod pozorem troski o jedność sił zbrojnych konspiracji i dyscyplinę, jaką zapewniają wojskowe formy podporządkowania, faktycznie zmierza ona do objęcia przez sanację kierownictwa nad całym życiem politycznym kraju. W końcu 1941 r. podejmowane są pierwsze próby scalenia Batalionów Chłopskich oraz Narodowej Organizacji Wojskowej. NOW wcielono do AK w końcu 1942 r., BCh natomiast nadal stawiały opór. Wpłynął na to w dużym stopniu fakt, iż masy członkowskie tej organizacji odnosiły się nader nieufnie do aparatu ZWZ, w którym widziały kontynuatora wrogiej interesom chłopstwa polityki przedwrześniowego państwa.

Zasadniczy tok pracy konspiracyjnej AK w tym okresie wypełniały przygotowania do tzw. powstania powszechnego, które miało wybuchnąć w chwili załamania się hitlerowskich Niemiec na skutek uderzeń z zachodu bądź wyczerpania wojną, przy czym zakładano, że wojska hitlerowskie będą związane walką w głębi Związku Radzieckiego. W tej sytuacji, którą widziano jako powtórzenie 1918 r., oddziały AK miały uchwycić terytorium kraju aż po granice z 1939 r. i zapewnić powrót rządu londyńskiego do władzy. W ten sposób plan powstania, chociaż zakładał czynne wystąpienie przeciwko Niemcom, faktycznie jednak wymierzony był przede wszystkim przeciwko siłom

ludowym i Związkowi Radzieckiemu. Plan ten cechowało ponadto daleko posunięte oderwanie od rzeczywistości i zupełne niezrozumienie istoty powstania jako powszechnej walki mas. Opierał się on na nieuzasadnionym przecenianiu własnych możliwości i był w gruncie rzeczy przykładem jałowości pracy sztabowej AK i charakterystycznym dla przedwojennej polskiej myśli wojskowej objawem nie liczącej się z czynnikiem materialnym fantazji.

POWSTANIE GWARDII LUDOWEJ

Klasowo zdeterminowanym koncepcjom polityczno-militarnym burżuazji przeciwstawiła Polska Partia Robotnicza swoją koncepcję, odzwierciedlającą nie cierpiące zwłoki potrzeby obronne narodu, znajdujące wyraz w żywiołowym rodzeniu się w masach ludowych różnorodnych form oporu i czynnej walki.

Zgodnie z tymi potrzebami PPR przystępuje w styczniu 1942 r. do organizowania Gwardii Ludowej — podważającej monopol burżuazji na wojsko, zalążka ludowej siły zbrojnej, przeznaczonej do realizacji zadań walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Istotną przesłanką koncepcji strategicznej PPR było zrozumienie, że walka wyzwoleńcza narodu polskiego stanowi część zmagań postępowych sił całego świata przeciw faszyzmowi. Stąd wypływała konieczność wiązania bezkompromisowej walki zbrojnej przeciw okupantowi z całym wysiłkiem wojennym narodów koalicji antyhitlerowskiej, a zwłaszcza jej czołowej siły politycznej i militarnej — Związku Radzieckiego. Praktycznym tego wyrazem miało być ścisłe powiązanie działań zbrojnych przeciwko okupantowi, jako wkładu Polski we wspólną walkę, z potrzebami najważniejszego dla wyniku wojny i decydującego o wyzwoleniu Polski frontu radziecko-niemieckiego.

Formowanie Gwardii Ludowej wymagało pokonania olbrzymich trudności. Brak było kadry i uzbrojenia, a w terenie działała już dysponująca rozwiniętym aparatem konspiracja londyńska. Ponadto propaganda reakcyjna od pierwszych dni głosiła wszelkiego rodzaju oszczerstwa, starając się odizolować PPR i GL od społeczeństwa.

Mimo tych trudności Sztab Główny GL opierając się na pracy organizacji partyjnych zdołał w krótkim czasie rozwinąć poważną działalność sztabową i szkoleniową, zbudować zręby organizacyjne GL oraz rozpocząć walkę zbrojną jej oddziałów z okupantem.

Przejście od teorii do praktyki, od koncepcji walki wyzwoleńczej do jej realizacji było szczególnie trudne ze względu na dotkliwy brak fachowców wojskowych. Partia jednak dysponowała już pewną ilością przygotowanej kadry wojskowej, mającej doświadczenie zbrojnej walki z faszyzmem w Hiszpanii (dąbrowszczacy). Również niektórzy oficerowie zawodowi, oficerowie rezerwy i podchorążowie zasilili kadrę Gwardii Ludowej.

Wymarsz dnia 10 maja 1942 r. z Warszawy w lasy piotrkowskie pierwszego oddziału partyzanckiego GL oraz organizowanie innych oddziałów partyzanckich GL w różnych rejonach kraju stanowiło przełom w rozwoju form walki narodowowyzwoleńczej. Polegał on na uruchomieniu operatywnych, zorganizowanych oddziałów partyzanckich, działających w najważniejszych rejonach kraju i prowadzących przeciwko okupantowi otwarte działania zbrojne, by umocnić ducha oporu w masach ludowych i porwać je do czynnej walki z najeźdźcą. Wymarsz w pole pierwszych oddziałów partyzanckich zapoczątkował przejście od działań żywiołowych i sporadycznych do działań systematycznych i planowo kierowanych. Wiązały one rewolucyjne ośrodki z żywiołowym ruchem wyzwoleńczym w kraju i łamały niewiarę w możność prowadzenia walki partyzanckiej. Jednocześnie uwzględniając konkretne warunki terenu i środowiska, utworzono w miastach grupy specjalne oraz rozbudowywano jednostki garnizonowe. Ludowy ruch partyzancki dzięki temu, że strategia jego odpowiadała potrzebom narodu, pomimo braku funduszów i broni, rozwijał się wielostronnie, powiększając szybko swoje szeregi, wciągając masy do walki przeciw okupantowi.

Reakcyjnej strategii bierności przeciwstawiła PPR jedynie słuszną strategię walki, formułując jako jej podstawowe zadania:

1) przełamanie terroru hitlerowskiego i podjęcie powszechnej walki zbrojnej;

2) zjednoczenie do walki o niepodległość wszystkich demokratycznych, antyhitlerowskich sił narodu, bez względu na przynależność organizacyjną;

3) szybką organizację sił zbrojnych do prowadzenia walki wyzwoleńczej;

4) nieustanne atakowanie wszystkimi siłami, środkami i metodami linii komunikacyjnych i transportu wroga.

Zgodnie z przewodnią myślą swej strategii wiążącej walkę zbrojną narodu polskiego ze zmaganiami Armii Radzieckiej, jedynej siły, która mogła przynieść nam wolność i zwycięstwo, Gwardia Ludowa, określając formy swej walki, na pierwszym miejscu stawiała uderzenia w transport kolejowy. Sens tej walki wyraża artykuł zamieszczony w „Gwardziście" z 1 lipca 1942 r.: „Walka z transportem kolejowym to najskuteczniejsza broń przeciw machinie wojennej Hitlera, to uderzenie śmiertelne w najmniej osłonięte i najmniej bronione miejsca wroga. Sparaliżowanie transportu to odcięcie milionowych armii hitlerowskich na wschodzie, to pozbawienie ich soków życiowych — to ich klęska. Zadaniem podstawowym GL musi być teraz walka z transportem, a naczelnym hasłem partyzanta, aby ani jeden pociąg wojskowy nie dojechał na wschód, żeby żaden tor kolejowy nie był zdolny do użytku".

Natomiast „Biuletyn Informacyjny", wyrażając stanowisko Komendy ZWZ, pisał jeszcze w grudniu 1941 r.: „Dywersja, partyzantka, powstania byłyby dziś w Polsce zbrodnią przeciwko narodowi i rozsądkowi politycznemu..."[26]

[26] „Biuletyn Informacyjny" z 4.XII.1941 r.

Równocześnie, spełniając swą funkcję siły obronnej narodu polskiego przed terrorem i uciskiem okupanta, oddziały partyzanckie i grupy specjalne GL podjęły i rozwinęły toczoną dotychczas przez masy ludowe żywiołową akcję dezorganizowania aparatu gospodarczego i administracji, likwidowania posterunków żandarmerii i policji, niszczenia sieci łączności. W ten sposób osłabiały również pozycję wroga w kraju oraz zaplecze jego armii walczących na froncie wschodnim.

SKUTECZNOŚĆ TAKTYKI GL W WALCE O OBRONĘ NARODU PRZED WYNISZCZENIEM

W związku z odejściem wojsk niemieckich na wschód hitlerowcy wzmogli terror, uważając go za najskuteczniejszy sposób utrzymania w posłuszeństwie ludności polskiej. W lipcu 1942 r. generalny gubernator Frank stwierdził wprost: „Nie możemy zapominać, że nam, liczebnie znikomej mniejszości, przypadło tu w udziale opanowanie milionów obcoplemieńców... Należy się przeto trzymać zasady, że tylko najbardziej surowe postępowanie i najbardziej bezwzględne reprezentowanie wielkoniemieckiej myśli mocarstwowej może utrzymać autorytet władzy"[27].

Latem i jesienią 1942 r., w obliczu rozstrzygających zmagań na froncie wschodnim, hitlerowcy podjęli kolejną ofensywę przeciwko narodowi polskiemu, by w ten sposób „umocnić" zaplecze frontu szeregiem uderzeń otwartego terroru, który miał złamać w całym społeczeństwie wolę walki, pogrążyć je w uległości i bezwładzie. Przeszła wówczas przez Polskę wielka fala masowych, demonstracyjnych mordów, uderzających we wszystkie warstwy społeczne i wszystkie kierunki polityczne narodu. Okupant po raz pierwszy dokonywał egzekucji przez publiczne powieszenie. Szubienice stanęły m. in. w Starachowicach, Ostrowcu, Kielcach, Radomiu, Skierniewicach, Płaszowie, Radziwiłłowie. 16 października, jako odwet za wysadzenie torów kolejowych wokół Warszawy, okupant w pięciu punktach miasta dokonał publicznej egzekucji 50 patriotów polskich, w większości członków PPR i GL, wiedząc, że z tego środowiska otrzymuje zawsze najdotkliwsze ciosy. Zbrodnia ta miała zastraszyć społeczeństwo polskie i sparaliżować wszelką jego aktywność.

Wrażenie było ogromne. Kraj stanął wobec dramatycznych pytań: jak uchronić się przed eksterminacją? Czy ustąpić, zrezygnować z oporu, czy też przeciwstawić się terrorowi, a jeśli tak, to jakimi środkami i w jaki sposób?

Delegatura i kierownictwo ZWZ, wierne swej dotychczasowej taktyce bierności i unikania szerszego angażowania narodu w walce, nawoływały do spokoju. „Biuletyn Informacyjny" pisał wówczas: „Nigdy jeszcze tak jak dziś nie

[27] *Sprawozdania z posiedzeń rządu GG*, t. 24, s. 86.

zależało na tym, aby zachować panowanie nad sobą i nie dać się sprowokować przedwczesnym wystąpieniem, a nad sprowokowaniem Polaków do wystąpień zbrojnych pracuje wytrwale i uporczywie komintern... Kolejna fala terroru niemieckiego przechodząca przez Polskę środkową minie — jak minęło już tyle tych terrorystycznych fal. Nowe tysiące polskich rodzin nawiedzi ciężka żałoba. Ale naród polski trwa i wytrwa. Niezłomny, przyzwyczajony, gotowy"[28].

PPR natomiast, zgodnie ze swoją odzwierciedlającą interes narodu koncepcją strategiczną, podjęła zdecydowane przeciwdziałanie. Jednakże w tej konkretnej sytuacji wymagało to podjęcia akcji w wielkim mieście, w którym dotychczas nie prowadzono działań bojowych, nie było więc ani doświadczeń, ani przygotowanych ludzi. Po wszechstronnym rozważeniu obiektywnej sytuacji kierownictwo PPR podjęło śmiałą decyzję przeniesienia walki do miasta i rozkazało dowództwu Gwardii Ludowej zaplanować i wykonać na terenie Warszawy przeciwuderzenia pod hasłem „na terror odpowiemy terrorem". 24.X.1942 r. gwardziści zaatakowali lokale „nur für Deutsche" — „Café Club", „Mitropę" oraz drukarnię „Nowego Kuriera Warszawskiego", zadając hitlerowcom poważne straty.

W napięciu oczekiwano reakcji okupanta na te zamachy. Zgodnie ze swymi zapowiedziami powinien on był zastosować jeszcze okrutniejsze i jeszcze krwawsze represje. Okazało się jednak, że okupant ugiął się i cofnął przed zbrojnym przeciwuderzeniem. Egzekucji nie było, a Niemcy ograniczyli się tylko do przesunięcia godziny policyjnej oraz nałożenia na ludność miasta milionowej kontrybucji. Gwardia Ludowa nie wypuściła jednak inicjatywy z rąk, lecz rozwijając powodzenie wykonała 30.XI.1942 r. akcję na PKO, konfiskując tam ściągnięte przez hitlerowców tytułem kontrybucji pieniądze.

Gwardia Ludowa wygrała więc pierwszą wielką bitwę wydaną okupantowi; odniosła sukces bojowy i psychologiczny w sytuacji, ocenianej przez zawodowych wojskowych jako nie dającą żadnych widoków powodzenia. Powodzenie Gwardii Ludowej osiągnięte w przeciwuderzeniu na terenie Warszawy stanowiło — podobnie jak poprzednio podjęcie działań partyzanckich — jakościowo nowe, przełomowe zjawisko w walce wyzwoleńczej narodu polskiego z hitlerowskim okupantem.

Przeciwuderzenie zapoczątkowane w Warszawie przeniesiono natychmiast w teren, rozszerzając jego rozmiary. Wykonano między innymi zamachy na niemieckie kina w Radomiu w listopadzie 1942 r. i na niemieckie kawiarnie w Krakowie w grudniu 1942 r. W tym samym czasie w różnych rejonach kraju wykolejono kilkanaście transportów wojskowych, zniszczono wiele posterunków policji i żandarmerii, rozbito więzienie w Kraśniku i obóz pracy przymusowej w Janiszowie. Oddziały GL opanowały przejściowo dużą miejscowość Ostrów Lubelski, stoczyły wiele bitew i potyczek, w tym bitwę w lasach par-

[28] „Biuletyn Informacyjny" z 29.X.1942 r., nr 42/146.

czewskich (6 i 7 grudnia), która była pierwszą większą bitwą partyzancką w Polsce.

Sukces odwetu październikowego i walk toczonych przez GL w końcu 1942 r. miał ogromny wpływ na dalszy rozwój walki zbrojnej w kraju oraz na zdecydowane przeciwstawienie się kolejnym ofensywom terrorystycznym okupanta.

Akcje październikowe Gwardii Ludowej potwierdziły w praktyce słuszność koncepcji PPR, że walka zbrojna osłabia terror okupanta, a jednocześnie wykazały błędność stanowiska Delegatury i Komendy Głównej AK, propagujących tezę, iż walka wywołuje wzmożony terror.

Wystąpienia zbrojne GL stanowiły punkt zwrotny w krystalizacji sił narodu. GL czynem udowodniła skuteczność swej strategii wyzwoleńczej, co było warunkiem organizowania pod przewodnictwem lewicy frontu narodowego o nowej treści społecznej.

Drugą wielką bitwą przeciwko kolejnej ofensywie okupanta była obrona Zamojszczyzny. Wykazała ona, że walka zbrojna narodu polskiego przeciw okupantowi z fazy działań taktycznych przechodzi w fazę działań o znaczeniu operacyjnym.

W końcu listopada 1942 r. okupant rozpoczął barbarzyńską, zakrojoną na wielką skalę akcję wysiedlania ludności. W tej tragicznej dla chłopa polskiego i dla narodu chwili Delegatura rządu londyńskiego znowu, zgodnie ze swymi starymi założeniami strategiczno-politycznymi, wezwała chłopów do zachowania spokoju. Organ jej „Rzeczpospolita Polska" pisał: „Nasz moment właściwy jeszcze nie nadszedł. O wyborze tego momentu dowie się kraj i wróg wówczas dopiero, gdy wybije właściwa jego godzina"[29]. Do nawoływań tych włączył się również w specjalnym apelu radiowym z Londynu Mikołajczyk[30].

Jednakże wobec niszczycielskiego ciosu, wymierzonego przeciw dziesiątkom tysięcy ludzi, antynarodowe londyńskie spekulacje strategiczne musiały zostać odrzucone. Miejscowa ludność i działające w tym terenie oddziały partyzanckie BCh i ZWZ stanęły do walki. Szczególnie zacięte boje stoczyły wówczas oddziały Batalionów Chłopskich pod Wojdą i Zaborecznem. Bitwy te stanowiły wyraźny zwrot w postawie bojowej Batalionów Chłopskich; wykazały one żołnierzom BCh, że walka zbrojna z okupantem jest możliwa i konieczna.

Dowództwo Główne Gwardii Ludowej wydało wówczas gwardzistom rozkaz wymarszu na pomoc walczącym chłopom Zamojszczyzny. Rozkaz głosił m. in.: „Na Lubelszczyźnie wróg rozpoczął masowe niszczenie narodu polskiego. Nie z własnej winy pozbawieni dowództwa, broni i zaopatrzenia chłopi stawiają rozpaczliwy opór. Lokalne oddziały Gwardii Ludowej walczą ramię w ramię z nimi, nadając walce charakter zorganizowany i planowy. Z nowej próby

[29] „Rzeczpospolita Polska" z 28.I.1943 r., nr 2/54.

[30] „Komunikat Informacyjny Pobudki i b. Konfederacji Zbrojnej" z 14.I.1943 r., nr 237.

rozbicia i złamania narodu musimy wyjść zwycięsko. Nie dopuścimy do wydarcia nam ziemi ojczystej ... Główne Dowództwo Gwardii Ludowej wysłało i nadal wysyła na pomoc szereg oddziałów Gwardii.

Gwardziści oddziałów walczących na Lubelszczyźnie! Nie szczędźcie sił ni życia. Zadaniem waszym jest wygranie walki przez wciągnięcie do niej wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni"[31].

Walki zbrojne na Zamojszczyźnie przyniosły osłabienie akcji wysiedleńczej rozpoczętej na przełomie 1942 i 1943 r. i przyczyniły się do jej późniejszego przerwania. I znów okazała się słuszna koncepcja strategiczna PPR, ponieważ była zgodna z interesem narodu w konkretnej sytuacji historycznej.

W styczniu 1943 r., kiedy armia niemiecka przeżywała ciężki kryzys w związku z katastrofą pod Stalingradem, okupant dążąc do psychicznego załamania narodu polskiego podjął nową ofensywę terroru, przeprowadzając przez szereg dni masowe łapanki wśród ludności stolicy.

Delegatura i Komenda AK miały wówczas dla społeczeństwa Warszawy tylko słowa zachęty do wytrwania, do nieulegania nastrojowi paniki. Dowództwo GL podjęło natomiast decyzję zbrojnego przeciwstawienia się akcji okupanta. GL w Warszawie stanęła do drugiej wielkiej bitwy przeciw hitlerowskiemu terrorowi. 17.I. 1943 r. gwardziści dokonali zbrojnego uderzenia na kina i restaurację na Dworcu Głównym, przeznaczone „tylko dla Niemców". Podobne uderzenia w terenie stanowiły kontynuację tej akcji.

Skutek okazał się natychmiastowy i zgodny z przewidywaniem dowództwa Gwardii Ludowej. Okupant cofnął się przed uderzeniem GL. SS-Obergruppenführer Krüger, szef bezpieczeństwa w Generalnej Guberni, na zebraniu dygnitarzy hitlerowskich w Belwederze w dniu 21.I.1943 r. oświadczył, że wytworzyła się sytuacja przeciwna tej, jaką spodziewano się osiągnąć, i w związku z tym polecił zaniechać łapanek[32].

Przeniesienie przez GL walki do miast i stosowana przez nią zasada „na terror odpowiadać terrorem" okazała się więc całkowicie słuszna i to nie tylko w stosunku do konkretnych akcji okupanta, lecz do całej jego polityki. Już bowiem na posiedzeniu w dniu 15.IV.1943 r. Frank musiał stwierdzić, że „...bezwzględnie należy doprowadzić do zmiany metod. Te masowe egzekucje bez wyroku, w czasie których nieraz rozstrzeliwuje się mieszkańców całych osiedli, są na dłuższą metę niemożliwe"[33].

Podjęta przez PPR i GL walka zbrojna, odpowiadająca obiektywnym potrzebom narodu, przynosząc coraz to nowe sukcesy, spotyka się z poparciem coraz szerszych warstw społeczeństwa, a stwarzając nową sytuację w kraju, wpływała również na postawę wielu oddziałów BCh i AK.

Dowództwo AK próbowało początkowo przeciwstawić się taktyce walki sto-

[31] „Gwardzista" z 20.I.1943 r., nr 11.
[32] „Dziennik" Franka, t. 33, s. 59.
[33] *Tamże*, s. 273.

sowanej przez PPR i GL, uparcie podtrzymując swe stare hasło: „czekać z bronią u nogi"[34]. Proces historyczny nie dał się jednak powstrzymać. Słuszność taktyki PPR i GL stawała się tak oczywista, że dowództwo AK było zmuszone zastosować, za przykładem Gwardii Ludowej, szereg form walki zbrojnej, chociaż w istocie nie mieściło się to w ich generalnej koncepcji strategicznej. Na decyzji tej zaważyła również obawa przed utratą wpływu na społeczeństwo i troska o zachowanie swego autorytetu, szczególnie wśród szeregowych członków własnej organizacji, pragnących czynnej walki z okupantem.

Dowództwo AK przystępuje więc do zorganizowania i wzmocnienia swych nielicznych do tej pory jednostek dywersyjnych i daje im większą swobodę działania. Na przełomie lat 1942—1943, a więc wkrótce po październikowych akcjach GL, powołane zostaje do życia „Kierownictwo Dywersji" — „Kedyw" oraz jego oddziały — odpowiednik tzw. grup specjalnych GL. Wiosną i latem 1943 r. powstają, częściowo w oparciu o jednostki „Kedywu", pierwsze oddziały partyzanckie AK.

Było to przejście do tzw. koncepcji „walki ograniczonej"[35], tzn. prowadzonej ograniczonymi siłami i ograniczającej się do wybranych akcji, głównie w dziedzinie dywersji i kontrterroru, obliczonych w znacznej mierze na szeroki oddźwięk w społeczeństwie, wśród okupanta, a nawet w świecie, co miało przyczynić się do podniesienia znaczenia tej organizacji.

Przejmowanie przez AK metod walki Gwardii Ludowej wskazuje, że oddziały GL zaczęły już odgrywać pierwszoplanową rolę w walce zbrojnej z okupantem, przejmując inicjatywę w kształtowaniu jej form i taktyki. Zadecydowała o tym słuszność linii politycznej PPR i realizowanej przez GL koncepcji strategicznej, zgodnej z potrzebami narodu w konkretnej sytuacji historycznej. Życie wykazywało bowiem z każdą chwilą coraz wyraźniej nieprzydatność dla narodu londyńskich koncepcji „stania z bronią u nogi", potwierdzając jednocześnie konieczność podejmowania walki i skuteczność postawy GL w wojnie wyzwoleńczej.

Równocześnie następuje doskonalenie form organizacyjnych i wyszkolenia sztabów i oddziałów GL, aby odpowiadały wzrastającemu rozmachowi walki. Zmianie ulega dotychczasowa struktura oddziałów i dowodzenia, wprowadza się stopnie wojskowe, których początkowo nie było. GL z formacji awangardowej, partyjnej przekształca się powoli w rozwinięty zalążek siły zbrojnej mas pracujących, zdolnej skupić wokół siebie inne walczące z okupantem oddziały i przygotować grunt do ich zjednoczenia w nową siłę zbrojną narodu polskiego — Armię Ludową.

---

[34] Por.: artykuł *Z bronią u nogi*, „Biuletyn Informacyjny" z 11.II.1943 r., nr 6/16.

[35] Por.: artykuł *Akcja zbrojna? tak — lecz ograniczona*, „Biuletyn Informacyjny" z 1.IV.1943 r., nr 13/168.

KRYZYS W STOSUNKACH POLSKO-RADZIECKICH

Burżuazyjna emigracja polska na Zachodzie, a nawet ta jej liberalna i demokratyczna część, która dotychczas usiłowała wyczuć rytm dziejów i dostosować do niego swą politykę, zaczyna w tym czasie coraz bardziej mijać się z obiektywnymi wymaganiami interesów narodu. Najdrastyczniejszym tego przejawem jest wzrost napięcia w stosunkach między rządem londyńskim a Związkiem Radzieckim.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z najistotniejszych była zdeterminowana klasową pozycją niezdolność burżuazji polskiej do ułożenia stosunków polsko-radzieckich na podstawie rzetelnej współpracy, a także pretensje klas posiadających Polski do utrzymania swej władzy i własności na ziemiach Zachodniej Ukrainy, Zachodniej Białorusi i Litwy Środkowej. Elementy sanacyjne i endeckie z tego właśnie powodu tak zaciekle zwalczały układ polsko-radziecki, a elementy związane z generałem Sikorskim ulegały stopniowo ich naciskowi, powracając na płaszczyznę wrogości wobec ZSRR.

Stosunki rządu londyńskiego ze Związkiem Radzieckim zaostrzyło nie spełnienie zapowiedzi podjęcia wspólnej walki żołnierzy polskich i radzieckich na froncie oraz faktyczne zerwanie polsko-radzieckiej umowy wojskowej.

Pod wpływem reakcyjnych kierowniczych kół politycznych i wojskowych sytuacja polityczna i nastroje w armii polskiej w ZSRR ulegały szybkiej ewolucji. W dywizjach, które jesienią 1941 r. niewątpliwie gotowe były u boku Armii Radzieckiej walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi, latem 1942 r. oczekiwano już tylko szybkiej klęski ZSRR.

Sam Anders, reprezentując dążenia najbardziej reakcyjnej części polityków emigracyjnych i korpusu oficerskiego, zmierza do tego, by wyzyskując rozbudzone nastroje antyradzieckie zlikwidować ostatecznie politykę współpracy z ZSRR i zająć miejsce generała Sikorskiego. Pomijając rząd polski nawiązuje on kontakty z przywódcami angielskimi i współdziała w realizacji ich planów wykorzystania wojska polskiego, wbrew interesom Polski, nie na froncie niemiecko-radzieckim, lecz na Bliskim Wschodzie, w służbie imperium brytyjskiego. Niewątpliwie w związku z tym Anglicy, wbrew uprzedniemu porozumieniu, nie dostarczyli do polskich ośrodków formowania w ZSRR broni, argumentując, iż łatwiej będzie uzbroić armię, gdy zostanie ona ewakuowana na Bliski Wschód.

Imperialistyczne czynniki zachodnie, występując wraz z Andersem o zezwolenie na ewakuację armii polskiej z ZSRR, nie zawahały się przed wywieraniem w tej sprawie nacisku na władze radzieckie. 17 lipca 1942 r. Churchill pisał do Stalina: „Jeżeli nie otrzymamy Polaków, będziemy zmuszeni do zastąpienia ich kosztem sił przygotowywanych obecnie na wielką skalę do masowej

anglo-amerykańskiej inwazji na kontynent"[36]. Wydarzenia związane z wyprowadzeniem armii Andersa z ZSRR stanowią przejaw konfliktu, jaki narastał między polityką imperializmu angielskiego, który udzielił poparcia skrajnie reakcyjnym, liczącym na klęskę ZSRR kołom polskiej burżuazji, a polityką liberalnych elementów rządu emigracyjnego. Te ostatnie, realniej oceniając siłę i przyszłe znaczenie Związku Radzieckiego, nadal uważały, że warunkiem zachowania przez klasy posiadające wpływu na bieg spraw polskich jest posiadanie armii na froncie radziecko-niemieckim i utrzymanie stosunków z ZSRR.

Jednakże na wypływającą z tego stanowiska kategoryczną depeszę Sikorskiego z końca czerwca 1942 r., że „wojsko dla wyższych celów politycznych musi pozostać w ZSRR"[37], ani Anders, ani Anglicy nie zareagowali. Gdy wreszcie rząd radziecki wyraził zgodę na ewakuację wszystkich wojsk polskich z ZSRR, Anders na odjezdnym podpisał 31 lipca 1942 r. protokół ewakuacyjny, w którym stwierdza, iż „rząd polski wbrew umowie między ZSRR a Polską nie uważa za możliwe użyć na froncie niemiecko-radzieckim oddziałów polskich formowanych w ZSRR"[38].

Ewakuacja armii Andersa zapoczątkowała nowy etap w procesie rozchodzenia się polityki burżuazji polskiej z potrzebami i dążeniami narodu. Przemożny wpływ na politykę rządu emigracyjnego zaczynają wywierać elementy skrajnie reakcyjne, zaostrzając coraz bardziej stosunki ze Związkiem Radzieckim. Gdy zaś w kwietniu 1943 r. hitlerowcy w celu poróżnienia sojuszników i rozbicia koalicji antyhitlerowskiej zorganizowali prowokację katyńską, a polskie czynniki emigracyjne na Zachodzie przyłączyły się do rozpętanej w związku z tym antyradzieckiej kampanii propagandowej, rząd radziecki 25 kwietnia zerwał stosunki z rządem polskim w Londynie.

Tak więc fiaskiem zakończyła się próba ułożenia stosunków między ZSRR a Polską, podjęta przez liberalne, realnie oceniające obiektywną sytuację i jej wymagania odłamy burżuazji polskiej, a ich koncepcja polityczna załamała się. Wydarzenia dowiodły, iż żaden odłam, żaden kierunek polityczny wyrastający z polskich klas posiadających nie jest zdolny rozstrzygnąć pomyślnie dla Polski najważniejszego dla powodzenia walki wyzwoleńczej i zapewnienia obronności narodu problemu oparcia się na nowych siłach społecznych, ułożenia stosunków ze Związkiem Radzieckim. W interesie kraju kwestia ta musiała jednak zostać rozstrzygnięta; wymagał tego obiektywny bieg wydarzeń historycznych. Inicjatywa musiała więc przejść w inne ręce, musiała ją podjąć inna klasa i inny ruch polityczny.

---

[36] Winston S. Churchill, *The second World War*, t. IV, London 1949—54, s. 241. Por. także: *Pieriepiska predsiedatiela Sowieta Ministrow SSSR s priezidientami SSzA i Premier Ministrami Wielikoj Britanii wo wremia Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny 1941 — 1945*, Moskwa 1957, t. I, s. 53.

[37] Wł. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Newton 1950, s. 154.

[38] St. Kot, *Listy do gen. Sikorskiego z Rosji*, Londyn 1955, s. 515.

UKSZTAŁTOWANIE SIĘ LEWICOWEGO NURTU WALKI NARODOWO-WYZWOLEŃCZEJ WŚRÓD EMIGRACJI POLSKIEJ W ZSRR

Ukoronowana wyprowadzeniem armii do Iranu antyradziecka polityka, jaką wbrew interesowi narodowemu i oficjalnym enuncjacjom prowadziły koła londyńskie, spotkała się z powszechnym potępieniem ze strony Polaków przebywających w ZSRR. Ewakuacja armii Andersa sprzyjała, ich zdaniem, przedłużeniu wojny, była sprzeczna z potrzebami narodu. Rozsiani po olbrzymim terytorium Związku Radzieckiego, biorąc czynny udział w pełnej poświęcenia pracy ludzi radzieckich dla frontu i zwycięstwa, pragnęli wolnej ojczyzny i wiedzieli, że mogą ją odzyskać jedynie w toku walki w szeregach polskich sił zbrojnych bijących hitleryzm na najważniejszym froncie wojny. Tymczasem znaleźli się oni w sytuacji uniemożliwiającej wzięcie czynnego udziału w wojnie wyzwoleńczej toczonej przez naród.

Dojrzewała konieczność ujęcia w organizacyjne ramy tego patriotycznego nurtu. Wokół grupy komunistów polskich, byłych członków KPP, powstaje więc Związek Patriotów Polskich w ZSRR — masowa organizacja, jednocząca w szerokim froncie narodowym wszystkich patriotów — antyfaszystów, którzy pragnęli służyć sprawie wyzwolenia kraju, walcząc z bronią w ręku u boku Armii Radzieckiej.

Ta nowa siła podjęła pogrzebaną przez burżuazję polską ideę oparcia stosunków polsko-radzieckich na jedynie słusznych zasadach szczerej, dobrosąsiedzkiej przyjaźni i wzajemnej pomocy w walce z najeźdźcą.

Słuszna analiza istniejącej sytuacji, opierająca się na prawdziwych założeniach ideologicznych, oraz zrozumienie najgłębiej pojętego interesu narodu i obiektywnej konieczności historycznej doprowadziły emigrację polską w ZSRR do podobnych wniosków, do jakich doszli działacze lewicowi w kraju. Owa zbieżność jest dowodem dojrzałości polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, którego ludzie prawidłowo rozumieli konieczne procesy historyczne i potrafili wytyczać słuszną linię postępowania narodu w istniejącej sytuacji.

Tak więc na przełomie 1942—1943 r. i w kraju, i na emigracji obserwujemy to samo zjawisko. W krytycznym momencie dziejów naszego narodu burżuazja polska ujawniła swą całkowitą niezdolność do rozstrzygnięcia najważniejszych, podyktowanych sytuacją historyczną spraw. Nie potrafiła prawidłowo określić strategii walki wyzwoleńczej, nie mogła stanąć na czele i rozwijać ruchu wyzwoleńczego, gdyż zrozumiała, że ruch ten ogarniając masy i radykalizując je przerośnie nieuchronnie w ruch rewolucyjny sięgający po cele społeczne. Niezdolna więc była do wykorzystania praw rozwoju społecznego ani do stworzenia narzędzia do ich wykorzystania. Na tym etapie burżuazja nie mogła już rozwijać sił obronnych, skutecznie służących narodowi. Mogła to uczynić jedynie klasa robotnicza.

Burżuazja nie chciała rozwijać w kraju skutecznej walki zbrojnej przeciwko terrorowi okupanta i sprzęgnąć jej z decydującym dla przyszłości Polski wysiłkiem Armii Radzieckiej. Na emigracji zaś nie potrafiła zgodnie z interesami narodu polskiego i całej koalicji antyhitlerowskiej ułożyć przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i włączyć Polski do walki u boku tej siły, która miała zadecydować o klęsce najeźdźcy i o wyzwoleniu ziem polskich.

Wszelkie przeciwstawianie się obiektywnej konieczności historycznej, opóźniając rozwiązanie tych problemów, groziło katastrofalnymi następstwami dla aktualnego bytu i przyszłych losów narodu.

W tych warunkach inicjatywę polityczną i strategiczną zarówno w kraju, jak i na emigracji przejmuje obóz radykalnej lewicy polskiej, konsolidujący się wokół komunistów polskich. Tylko bowiem ten nurt polityczny był zdolny rozwiązać istniejące problemy i wskazać narodowi jedynie słuszną drogę do zwycięstwa.

Okres V

SIŁY REWOLUCYJNE NA CZELE WOJNY WYZWOLEŃCZEJ

(początek 1943 r. — lato 1944 r.)

Zima 1942/43 r. zapoczątkowała okres przełomu w drugiej wojnie światowej. Druzgocące klęski, jakie zadała wojskom hitlerowskim Armia Radziecka pod Stalingradem, Kurskiem i w bitwie o Dniepr, radykalnie pogorszyły polityczne, ekonomiczne i militarne położenie Niemiec, zmieniając w zasadniczy sposób stosunek sił stron walczących.

Coraz wyraźniej przejawiać się zaczęły dążenia odśrodkowe w bloku faszystowskim, a kapitulacja Włoch we wrześniu 1943 r. zapoczątkowała jego rozpad.

Stale rosnące straty w sile i technice wojennej, przy jednoczesnym szybkim wyczerpywaniu się zasobów ludzkich i surowcowych, pogłębiły i zaostrzyły narastający kryzys we wszystkich gałęziach gospodarki Niemiec. Zastępowanie robotników niemieckich przymusowo zwożonymi z całej Europy robotnikami cudzoziemskimi nie potrafiło zapobiec temu kryzysowi, a ich obecność obniżała sprawność zaplecza hitlerowskiego i wzmagała elementy jego rozkładu.

Na zdecydowane pogorszenie położenia militarnego Niemiec wpłynęły takie czynniki, jak zmiana na ich niekorzyść stosunku sił na froncie, zarówno w ludziach, jak i w technicznych środkach walki, oraz znaczne obniżenie wartości bojowej i stanu moralnego armii hitlerowskiej przy jednoczesnym wzroście wartości bojowej i morale armii koalicji antyhitlerowskiej. Rozciągnięcie przebiegających przez kraje okupowane linii komunikacyjnych utrudniało manewr

i zaopatrzenie wojsk, zmuszało do angażowania znacznych sił dla ich osłony. Wystąpiły również pierwsze objawy rozprzężenia na zapleczu, stwarzając dogodne warunki aktywizacji ruchu oporu w okupowanych krajach Europy.

Wszystko to spowodowało, że Niemcy bezpowrotnie utraciły inicjatywę strategiczną. Hitlerowskie kierownictwo widziało ostatnią swą szansę już tylko w przewlekaniu wojny, licząc na to, że wewnętrzne sprzeczności w koalicji antyhitlerowskiej pozwolą mu osiągnąć jednostronne porozumienie z mocarstwami zachodnimi i utworzyć z nimi wspólny front przeciwko ZSRR.

Bieg wydarzeń przekreślił jednak te nadzieje. Uzyskany dzięki decydującym zwycięstwom Armii Radzieckiej przełom w wojnie, realna perspektywa zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej, coraz bardziej widoczny wzrost siły, a w ślad za tym i autorytetu ZSRR na arenie międzynarodowej, wzmagając w całym świecie antyfaszystowski ruch mas ludowych, nie mogły pozostać bez wpływu na stanowisko rządów Wielkiej Brytanii i USA w sprawie prowadzenia koalicyjnej wojny aż do zwycięskiego końca.

Tak więc wiosna 1943 r. stanowi początek nowej fazy w wojnie. Dotychczasowa strategia obronna narodów i państw walczących z hitleryzmem przekształcała się w strategię wyzwolenia narodów ujarzmionych i rozgromienia hitleryzmu.

POWSTANIE 1 DYWIZJI PIECHOTY IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI BITWA POD LENINO

Kiedy wyprowadzenie armii Andersa ze Związku Radzieckiego potwierdziło, że w istniejących warunkach historycznych polska burżuazja nie może rozwiązać tak istotnej dla bytu narodowego sprawy skutecznej walki zbrojnej z okupantem poza granicami kraju, podjęli ją komuniści polscy, przedstawiciele szerokiego frontu narodowego, skupiającego się w Związku Patriotów Polskich w ZSRR. ZPP powołał na początku maja 1943 r. komitet organizacyjny, który uzyskał zgodę rządu radzieckiego na formowanie polskiej dywizji piechoty w ZSRR.

Tak więc również poza granicami kraju złamany został monopol burżuazji na posiadanie wojska. Idea walki zbrojnej o wyzwolenie narodowe i społeczne w sojuszu ze Związkiem Radzieckim zaczęła przekształcać się w materialną rzeczywistość. Tworzone zalążki nowych sił obronnych narodu uosabiały sprawę samodzielności państwowej nowej, ludowej i demokratycznej Polski.

Słuszność zasadniczych założeń ideowych, które legły u podstaw dywizji, oraz ich zgodność z dążeniami Polaków w ZSRR potwierdził masowy i szybki napływ ludzi do szeregów. W niespełna miesiąc dywizja liczyła już około 10 000 ludzi. Rozpoczął się żmudny proces cementowania tego zbiorowiska różnorodnych ludzi w jeden organizm bojowy, wyposażony w nowoczesną broń i sprzęt,

świadomy swych celów i zdolny do wykonania skomplikowanych zadań współczesnego pola walki.

Organizacja dywizji odbywała się w pomyślnych warunkach, gdyż rząd radziecki udzielił jak najdalej idącej pomocy, zaopatrując ją w nowoczesną broń, umundurowanie, przydzielając niezbędną ilość wysoko kwalifikowanych instruktorów. Sprawnie przebiegało również szkolenie bojowe, oparte na najświeższych doświadczeniach i sprawdzonych w praktyce radzieckich zasadach prowadzenia działań wojennych.

W sposób natomiast znacznie bardziej złożony przebiegał trudny proces kształtowania oblicza ideowo-politycznego dywizji. Skład osobowy 1 dywizji pod względem przekonań politycznych był bardzo zróżnicowany. Powodowało to gwałtowne ścieranie się różnorodnych poglądów, niekiedy nawet wręcz odmiennych od założeń programowych ZPP. Wszystkich żołnierzy łączyła jednak zdecydowana wola walki z hitlerowskim okupantem. To właśnie stało się podstawą pracy ideowo-politycznej w dywizji.

Wysuwając hasło bezkompromisowej walki z najeźdźcą o Polskę wolną i niezależną, kierownictwo polityczne dywizji jednoczyło i zespalało w imię tego hasła całą społeczność żołnierską, bez względu na osobiste sympatie, przekonania i poglądy polityczne. Pod tym hasłem wygrano walkę o świadomą postawę żołnierza wobec najbardziej istotnych ogólnonarodowych i społecznych problemów, a przede wszystkim o ukształtowanie stosunku do ZSRR jako do reprezentanta nowych, wyzwoleńczych sił społecznych, na których musi się oprzeć nasz walczący naród.

Widomym przejawem historycznego przełomu, który dokonywał się w walce narodowowyzwoleńczej narodu polskiego, stała się bitwa pod Lenino stoczona 12—13 października 1943 r. W dwudniowych ciężkich bojach dywizja przełamała silnie umocnioną główną pozycję obrony nieprzyjaciela i pomyślnie odparła szereg hitlerowskich kontrataków, okupując swój sukces stratą 520 zabitych i ponad 1500 rannych.

W tej pierwszej bitwie regularnych oddziałów ludowych sił zbrojnych żołnierz polski swą bojową postawą zamanifestował przed światem, że głęboko rozumie słuszność celu, o który walczy, i popiera tę siłę polityczną, która najwłaściwszą drogą prowadzi go do tego celu. W 1 DP dojrzewała kadra nowych dowódców i przywódców, wiodących żołnierza do ojczyzny.

Po raz pierwszy na froncie wschodnim pojawił się żołnierz polski, walczący wraz z Armią Radziecką o wyzwolenie swojej ojczyzny. Zapoczątkowało to nową fazę w procesie kształtowania się sprawy polskiej na arenie międzynarodowej podczas drugiej wojny światowej.

Znaczenie bitwy pod Lenino wyrasta więc jakościowo ponad jej skalę taktyczną, stanowi ona bowiem przełomowe wydarzenie o znaczeniu strategicznym w walce narodowowyzwoleńczej narodu polskiego.

Opuszczone przez burżuazję miejsce w walkach o Polskę na najważniejszym froncie wojny zajęła konsolidująca się wokół komunistów lewica polska. Zadokumentowała ona światu, że kierowane przez nią siły zbrojne wnoszą swój zasadniczy i historycznie najdonioślejszy wkład w dzieło narodowego i społecznego wyzwolenia ojczyzny.

ROZWÓJ WALKI Z OKUPANTEM W KRAJU, NARASTANIE PRZESŁANEK UTWORZENIA SZEROKIEGO FRONTU JEDNOŚCI NARODU

Wysiłki Niemiec zmierzające do zrekompensowania strat ponoszonych w wojnie odbiły się w 1943 r. szczególnie dotkliwie na sytuacji ludności okupowanej Polski. Pogłębiła się znacznie ekonomiczna eksploatacja kraju przez okupanta, pogorszyło się położenie ludności miast, a grabieżczy wyzysk wsi przybrał nie spotykane dotąd rozmiary. Masowe stały się też łapanki uliczne i wywożenie młodzieży na roboty do Rzeszy. Ofensywa terroru hitlerowskiego, odparta odwetowymi akcjami na przełomie 1942—1943 r., jesienią 1943 r. wchodzi w nową fazę. 10 października policja niemiecka w GG uzyskuje specjalne pełnomocnictwa, co zapoczątkowuje kolejną, najgroźniejszą ofensywę okupanta przeciw narodowi polskiemu.

W świetle tych faktów w społeczeństwie polskim utwierdzało się przekonanie, że tylko walka zbrojna wszystkich zdrowych sił narodu w zwartym froncie może złamać nową ofensywę okupanta i przybliżyć perspektywę zwycięstwa.

Obiektywnej potrzebie ukształtowania i umacniania jedności narodu odpowiadały podejmowane stale przez kierownictwo PPR starania o zespolenie wysiłków wszystkich patriotów, wszystkich antyhitlerowskich organizacji podziemnych. W tym celu przeprowadza ono rozmowy z lewicowymi partiami, stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi (RPPS, ludowcy, syndykaliści). W trosce o dobro sprawy narodu i w poczuciu odpowiedzialności za jego przyszłość, w lutym 1943 r. występuje PPR również do Delegatury rządu londyńskiego z inicjatywą zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego oraz zjednoczenia wszystkich sił narodu polskiego do walki z okupantem. Jednakże propozycje Delegatury nacechowane były złą wolą i zmierzały nie do osiągnięcia porozumienia, lecz do zerwania rozmów. Zawierały one m. in. postulat wyrzeczenia się przez PPR rewolucyjnej walki wyzwoleńczej, fundamentalnych zasad ideologicznych oraz złożenia deklaracji o antyludowym i antyradzieckim charakterze. W ten sposób burżuazja polska jeszcze raz wykazała, że jej klasowe interesy pozostają w bezpośredniej sprzeczności z interesami narodu, tj. z obiektywną koniecznością i praktyczną możliwością powstania szerokiego frontu walki o wyzwolenie ojczyzny.

Szkodliwa ograniczoność klasowego stanowiska burżuazji, całkowicie oderwanego od rzeczywistej sytuacji narodu, ujawniła się szczególnie wyraźnie

w obliczu nowej, niezwykle brutalnej ofensywy terrorystycznej okupanta, który wobec zarysowującej się klęski na frontach przyśpieszył realizację planu wyniszczenia skazanych przez niego na zagładę narodów.

Na pierwszy ogień poszła odizolowana od 1940 r. i skupiona w gettach część społeczeństwa polskiego — Żydzi. W ciągu 1942 r. kolejno zlikwidowano setki gett, mordując ich mieszkańców w obozach śmierci. Gdy wiosną 1943 r. okupant przystąpił do ostatecznej likwidacji skupisk żydowskich w Warszawie, Białymstoku, Treblince i innych ośrodkach, Żydzi stawili zbrojny opór. Tłumiąc największe z tych wystąpień, zorganizowane przez Żydowską Organizację Bojową — powstanie w getcie warszawskim — hitlerowcy urządzili krwawe widowisko z tragedii bohatersko walczących powstańców, licząc na sympatię przynajmniej części najbardziej zacofanych elementów społeczeństwa polskiego.

Jednakże postawa społeczeństwa wobec hitlerowskich zbrodni była jednolita. Znalazło to wyraz w próbach okazania pomocy powstańcom ze strony polskich organizacji podziemnych, a szczególnie ze strony PPR i GL, które przez uderzenia z zewnątrz na niemiecką obstawę i organizowanie ewakuacji nie tylko pomagały powstańcom w sensie wojskowym, ale umacniały również i uaktywniały jednolity, antyhitlerowski front walki narodu.

Tragedia Żydów unaoczniła społeczeństwu ludobójczą treść hitlerowskich planów, zarysowując perspektywę losu, jaki okupant zamierzał zgotować całemu narodowi polskiemu. Codzienna praktyka wyraźnie wskazywała, że jedyną formą odpowiedzi na uderzenie wroga jest wzmożenie walki zbrojnej. Wróg liczył się bowiem jedynie z siłą.

Organizowana przez PPR walka zbrojna z okupantem w pełni odpowiadała rozwojowi sytuacji i przemianom zachodzącym w realnym położeniu narodu.

Gwardia Ludowa przeprowadza z dużym rozmachem setki akcji przede wszystkim w terenie. Wzrasta również działalność zbrojna jej oddziałów w miastach, wskazując na stopniowe przenoszenie ciężaru walki do nowego środowiska terenowego i społecznego. Działania GL, prowadzone dotychczas w formie poszczególnych wystąpień w skali taktycznej, przerastają stopniowo w skoordynowane, kombinowane uderzenia o charakterze operacyjnym, do których niezależnie od woli wyższych sztabów londyńskich włączają się niejednokrotnie oddziały innych organizacji konspiracyjnych w celu wspólnego prowadzenia walki. Zarysowuje się nie tylko istniejąca od dawna potrzeba, ale i praktyczna konieczność i możliwość zjednoczenia wysiłków polskiego podziemia, aby uderzenia w okupanta były dotkliwsze i skuteczniejsze. Rodzi się idea, aby dla kształtującego się w walce frontu narodowego utworzyć jego zbrojny odpowiednik — Armię Ludową.

Realna konieczność samoobrony i odwetu oraz przykład skuteczności walki zbrojnej, prowadzonej przez GL z coraz większym rozmachem, wpływały na rozwój oporu zbrojnego i kształtowanie się jego form w całym ruchu podziemnym. W ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdował się kraj, narastał front walki

zbrojnej z okupantem, do której stawali patrioci ze wszystkich antyhitlerowskich organizacji podziemnych.

W rozwoju walki wyzwoleńczej narodu zarysowywał się nowy etap. Obok planowych działań GL charakteryzowały go również zbrojne wystąpienia w skali taktycznej poszczególnych grup i oddziałów innych organizacji konspiracyjnych. Tej atmosfery nie mogły zlekceważyć koła londyńskie, toteż latem 1943 r. zaktywizowały swe oddziały zbrojne w ramach tzw. walki ograniczonej.

Tak więc formy i taktykę walki z okupantem zaczęła dyktować GL, a na wytyczoną przez nią drogę wkraczały również inne organizacje zbrojne w kraju. Obiektywne warunki rzeczywistości, w jakiej znalazło się w 1943 r. społeczeństwo polskie, z każdym dniem potwierdzały coraz dobitniej słuszność politycznych i wojskowych koncepcji PPR, wiążącej sprawę wyzwolenia z aktywną walką z okupantem i zwycięstwami Armii Radzieckiej.

PRZECHODZENIE ELEMENTÓW REAKCYJNYCH NA POZYCJE ANTYNARODOWE

Podczas gdy postępowe siły narodu polskiego, reprezentowane przez komunistów i lewicę demokratyczną, prawidłowo rozumiejąc wynikające z sytuacji zadania, kierują wszystkie wysiłki na wzmożenie walki wyzwoleńczej, wśród stronnictw burżuazyjnych tworzących rząd londyński zarysowuje się coraz ostrzej podział i walka dwu koncepcji. Stanowisku Sikorskiego i jego zwolenników z obozu burżuazji liberalnej przeciwstawiają się sanatorzy i endecy, reprezentujący reakcyjne i faszyzujące elementy.

Dążeniom sanacji do uchwycenia decydujących pozycji w rządzie londyńskim sprzyjały niektóre, dotychczas nie wyjaśnione, wydarzenia 1943 r. Z areny politycznej zaczęli znikać ludzie podejrzani w niektórych kołach o chęć realizowania w walce szerszego frontu narodowego (aresztowanie Piekałkiewicza i Grota-Roweckiego, śmierć Sikorskiego). Sanacja i endecja zatriumfowały na emigracji i w kraju. Osłabieniu uległa pozycja liberalnego nurtu. Nastąpiło ureakcyjnienie całej polityki i strategii zarówno rządu londyńskiego, jak i kierownictwa Delegatury i AK w kraju.

Utrzymanie niepodzielnej władzy i monopolu na siły zbrojne w ręku burżuazji w celu zachowania dotychczasowego ustroju i stosunków własnościowych, serwilizm wobec Anglosasów, antyradziecka polityka zagraniczna oraz nienawiść do postępu i reform społecznych — oto do czego sprowadzał się w istocie program społeczno-polityczny reakcji reprezentowanej przez ludzi sanacji i endecji.

Wszystkie zamierzenia i poczynania Delegatury oraz Komendy Głównej AK skierowane były zatem na przygotowanie sił i środków mających na celu zapewnienie burżuazji uchwycenia władzy po wyzwoleniu. W miarę jednak, jak stawało się coraz bardziej oczywiste, że Niemcy zostaną pokonane zbrojnie

przez Armię Radziecką, która będzie wyzwalać ziemie polskie, największą troską czynników reakcyjnych stało się opracowanie metod walki o władzę w tych konkretnych warunkach, a więc określenie stosunku do wojsk radzieckich i do rosnących sił lewicy polskiej.

Dążenia te znalazły wyraz w tzw. planie „Burza", zbrojnej demonstracji o politycznych celach.

Sens „Burzy" i jej główne motywy polityczne tłumaczy szczegółowo raport Bora do Londynu z dnia 14 lipca 1944 r. Czytamy w nim m. in.: „Siły AK składają się z tzw. plutonów powstańczych i oddziałów partyzanckich i są zdolne do wykonania »Burzy« przez nękanie tylnych elementów cofających się Niemców. Działalność ta nie może dać dużego efektu militarnego, jest jedynie demonstracją zbrojną". Jednakże walka musi być podjęta, a celem jej jest: „zadokumentowanie przed światem naszego nieugiętego stanowiska wobec Niemców i niezłomnej woli walki z nimi ... wzięcie pod swe dowództwo tej części społeczeństwa, która jest żądna odwetu na Niemcach, a nie wchodzi w skład AK, celem skierowania jej na drogę dążeń niepodległościowych i oderwania od czynników sowieckich.

Bezczynność AK w chwili wkraczania Sowietów na nasze ziemie nie byłaby równoznaczna z biernością kraju. Inicjatywę do walki z Niemcami da w tym wypadku PPR i znaczny odłam społeczeństwa może się włączyć do tego ruchu. Wtedy faktycznie kraj poszedłby na współpracę z Sowietami przez nikogo nie hamowaną. Sowiety nie zastałyby na naszych ziemiach AK posłusznej Rządowi i Naczelnemu Wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą"[39].

Tak więc miała „Burza" dwojakie znaczenie. Dla walczących z okupantem oddziałów była wymarzoną przez naród walką zbrojną z najeźdźcą, niewielkim może, ale ważnym dla żołnierza jego osobistym wkładem w wyzwolenie kraju. Dla reakcyjnego kierownictwa konspiracji była demonstracyjnym, dywersyjnym w sensie politycznym działaniem, wymierzonym przeciwko masom ludowym i ZSRR, próbą uchwycenia władzy w wyzwalającej się Polsce i usunięcia w cień domagających się praw dla ludu pracującego sił lewicy polskiej.

Przygotowując się do decydującej rozgrywki o władzę reakcja polska wzmogła nagonkę przeciwko elementom demokratycznym, a zwłaszcza przeciwko PPR i GL, starając się oczernić je i izolować od narodu.

Było to logiczne następstwo długotrwałego i narastającego procesu, w którym zmieniały się jedynie środki i metody postępowania. Od antyludowych napisów na murach miast polskich poprzez prasę, poświęcającą oczernianiu walczącej z najeźdźcą PPR więcej miejsca niż demaskowaniu zbrodni okupanta, reakcja polska przeszła do bezpośrednich uderzeń z bronią w ręku.

---

[39] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 579—580.

W rozpalonej atmosferze nienawiści wymordowanie oddziału GL, dokonane przez NSZ-owców 9 sierpnia 1943 r. pod Borowem, nie było przypadkiem ani sporadycznym aktem.

Ten zdradziecki, bestialski mord oburzył całą patriotyczną opinię publiczną w kraju, a postawa społeczeństwa była zdecydowanie nieprzychylna wobec inicjatorów zbrodni. Skłoniło to w końcu dowódcę AK do publicznego odcięcia się od mordu borowskiego, ale nie od założeń programowo-politycznych reprezentowanych przez NSZ. Po kilku bowiem miesiącach uroczyście witał tę organizację w składzie AK[40].

Z ręki skrytobójców padają nie tylko peperowcy, lecz również radykalni ludowcy, lewicowi socjaliści, czołowi przedstawiciele postępowej inteligencji mieszczańskiej.

Rozpętanie mordów bratobójczych stanowi kolejny etap nieuchronnego staczania się trzonu stronnictw londyńskich i podporządkowanych im organizacji w kraju na pozycje antynarodowe.

KONSOLIDACJA OBOZU LEWICY POLSKIEJ WOKÓŁ KRN

Działalność PPR i GL znajdowała głęboki oddźwięk wśród patriotycznych działaczy innych organizacji podziemnych i w szerokich masach narodu.

Mimo znacznych strat i utraty kolejnych dwóch sekretarzy generalnych siła i zasięg oddziaływania partii nie zmniejszają się. Zbliżone do niej grupy młodzieży łączą się w bojową, rewolucyjną i patriotyczną organizację młodego pokolenia — ZWM; PPR, na której czele staje nowy sekretarz generalny Władysław Gomułka (Wiesław), stale rośnie i zwiększa swój stan posiadania. Dzieje się tak dzięki powstaniu nowych szeregów aktywu partyjnego, który przejmuje sztandar z rąk poległych i kontynuuje walkę.

Rozwój walki zbrojnej umacniał w społeczeństwie przodującą pozycję sił lewicowych, najskuteczniej realizujących dążenia i wolę narodu. Ujawniło się to w lecie 1943 r., kiedy w związku z masowymi mordami na Pawiaku Komenda Główna AK próbowała przejąć w swe ręce inicjatywę, starając się wystąpić wobec społeczeństwa jako główny realizator jego pragnień. To, że rzucone przez nią publicznie hasło „Pomścimy Pawiak" było tylko pustą demonstracją, wyjaśniał sam „Biuletyn Informacyjny" pisząc: „Odwet nasz nie jest natychmiastowy — to rzecz zrozumiała: nie tylko uczucie, ale i rozum rządzą czynami wojny"[41].

Ponieważ postulat odwetu za Pawiak wyrażał postawę mas i był zgodny z interesami narodu, Gwardia Ludowa podjęła jego realizację. „Gwardzista"

[40] Rozkaz dowódcy AK opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym" z 13.IV.1944 r., nr 15/222.

[41] „Biuletyn Informacyjny" z 10.VI.1943 r., nr 23/178.

pisał wówczas: „Nie będziemy czekać na wyroki wszystkich trybunałów. Naród sam musi odpłacić za potworną zbrodnię. Odwet musi być natychmiastowy. Odwet musi być potężny. Kto nawołuje do zemsty kiedyś tam po wojnie — ten rozgrzesza i rozzuchwala oprawcę. Tak właśnie robi reakcja w «Biuletynie Informacyjnym». Naród polski żąda zemsty już dziś i zemstę tę wymierzy"[42].

Zgodnie z tą zapowiedzią w połowie lipca grupy bojowe GL i ZWM dokonały zamachów odwetowych — powtórnie na „Café Club", na tramwaj niemiecki i na maszerującą kolumnę SA.

Wpływ tych akcji na społeczeństwo polskie, m. in. na członków innych organizacji podziemnych, był duży. Kiedy bowiem wyniszczający terror okupanta coraz bardziej obejmował wszystkie warstwy społeczeństwa, rosła w nim świadomość nadrzędnej i łączącej wspólnoty losu — przytłaczająca większość narodu domagała się jedności w walce. Dojrzewał zasadniczy zwrot w dziejach naszego narodu, a sprzyjało mu coraz wyraźniejsze występowanie bezpłodności, nieskuteczności i wręcz szkodliwości dla narodu strategii i taktyki Delegatury i Komendy Głównej AK.

Pogłębiał się ferment w obozie londyńskim.

Głębokie konflikty ujawniały się też w konspiracyjnym Stronnictwie Ludowym i jego Batalionach Chłopskich, gdy stało się oczywiste, że czynniki londyńskie usiłują podporządkować sobie ruch ludowy jedynie ze względu na własny interes, nie zamierzają natomiast i nie potrafią organizować sił obronnych narodu, hamują rozmach samorzutnych wystąpień chłopów przeciw gwałtom okupanta. Wbrew jednak wszystkim zamierzeniom i zaleceniom Londynu na Zamojszczyźnie toczy się otwarta wojna partyzancka z Niemcami, w której oddziały BCh, walcząc w obronie swych rodzinnych wsi, ściśle współpracują z oddziałami GL.

Również w środowiskach socjalistycznych pogłębiają się konflikty, a miejsce RPPS w Delegaturze zajmuje reakcyjna WRN. Wyodrębniają się też grupy lewicowe, zrywając całkowicie z Londynem.

Dokonujący się w miarę rozwoju walki narodowowyzwoleńczej dwoisty proces — rozkładu obozu burżuazyjnego i utrwalania się pozycji PPR w narodzie — gromadził przesłanki konsolidacji zdrowych, patriotycznych sił społeczeństwa wokół konsekwentnie postępowego ośrodka. W tych warunkach wytrwała działalność PPR, zmierzająca do zjednoczenia ruchu wyzwoleńczego, po wielu dyskusjach i sporach wewnątrz partii oraz po szerokiej wymianie poglądów z działaczami innych organizacji i kierunków politycznych doprowadzić mogła do opracowania wspólnej platformy politycznej. Opierając się na niej w noc sylwestrową 1943/44 r. powstaje w Warszawie Krajowa Rada Narodowa, podziemny parlament narodu polskiego, organ zjednoczenia narodu wokół słusznego, wspólnego programu zbrojnej walki o niepodległą Polskę ludu

[42] „Gwardzista" z 25.VI.1943 r., nr 21.

pracującego, o rozwinięcie wojny wyzwoleńczej i doprowadzenie jej do zwycięskiego końca.

Deklaracja KRN stwierdza: „Krajowa Rada Narodowa stawia przed sobą jako główne i naczelne zadanie: zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem w celu wyzwolenia Polski...

Krajowa Rada Narodowa oświadcza, iż w Polsce wyzwolonej panować musi sprawiedliwość społeczna. Wielkość i moc Ojczyzny oprzeć trzeba na zabezpieczeniu szerokim masom pracującym miast i wsi — robotnikom, chłopom, rzemieślnikom, pracownikom umysłowym i inteligencji — pokojowego i pewnego bytu materialnego, nauki, wolności, pełnych praw demokratycznych i roli gospodarza w odrodzonej Polsce".

KRN postulowała w swej deklaracji: „...wywłaszczenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym, nacjonalizację wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu, stanowiących podstawę gospodarki narodowej".

Krajowa Rada Narodowa powołała nową podziemną organizację zbrojną — Armię Ludową — zbrojne ramię narodu i jego nowej władzy w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie. W skład Armii Ludowej weszły: GL, oddziały młodzieżowe ZWM, Milicja RPPS, szereg oddziałów BCh (głównie w Lubelskiem, Kieleckiem i Rzeszowskiem) oraz niektóre oddziały AK (zwłaszcza na Śląsku i w Kieleckiem).

Tak rozpoczął się nowy etap procesu jednoczenia patriotycznych oddziałów zbrojnych i poszczególnych żołnierzy w szeregach nowej, narodowej siły zbrojnej, organizowanej w interesach narodu do walki o jego życie i prawa, pod ideowym kierownictwem nowego przewodnika i przywódcy narodu — klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii. Zrodzona z doświadczeń czteroletniej okupacji i nienawiści do okupanta powszechna gotowość mas do walki zbrojnej o przyspieszenie wyzwolenia kraju powodowała szybki napływ ochotników do szeregów AL. Jedynie brak uzbrojenia był czynnikiem ograniczającym liczebny wzrost jej oddziałów.

Jednoczenie się znacznych sił narodu w szeregach jednolitej ludowej organizacji wojskowej znalazło wkrótce odbicie w wydatnym wzmożeniu skutecznej walki zbrojnej z okupantem, która wkracza w swą najwyższą fazę — operacji o znaczeniu strategicznym, prowadzonych znacznymi siłami, według dojrzałych koncepcji i planów wojskowych, na bezpośrednim zapleczu zbliżającego się frontu.

Już od lutego 1944 r. w wyniku rozrastania się i jednoczenia mniejszych oddziałów zaczynają powstawać wielkie jednostki partyzanckie — brygady AL — liczące do 1000 i więcej ludzi. W ciągu pół roku stworzono 11 takich brygad, które stoczyły kilkanaście wielkich bitew z regularnymi oddziałami hitlerowskimi. Oddziały AL, operując na terenie wojennym mającym szcze-

gólnie doniosłe znaczenie dla hitlerowców, bo stanowiącym bezpośrednie zaplecze centralnego odcinka frontu wschodniego, przez które przebiegały główne linie komunikacyjne do Rzeszy, skutecznie je atakowały współdziałając zarówno taktycznie, jak i w sensie operacyjnym z partyzantką radziecką, realizując tym razem współdziałanie strategiczne z Armią Radziecką.

Wiosną 1944 r. oddziały i związki taktyczne Armii Ludowej toczyły już otwartą wojnę partyzancką z okupantem, wiążąc w walce całe dywizje wojsk niemieckich, zadając im poważne straty i wyzwalając rozległe tereny, gdzie sprawowały niepodzielną władzę. Hitlerowcy zmuszeni zostali do zamknięcia się w umocnionych garnizonach i patrolowania przede wszystkim dróg komunikacyjnych. W całym kraju okupant poczuł się zagrożony.

BEZOWOCNE WYSIŁKI REAKCJI POLSKIEJ ZMIERZAJĄCE DO UTRZYMANIA MAS LUDOWYCH POD SWYM KIEROWNICTWEM

Powstanie KRN, widomy dowód jednoczenia się narodu wokół nowego przywódcy, postawiło reakcję polską wobec całkowicie nowej sytuacji politycznej.

Pragnąc przeciwstawić się konsolidacji społeczeństwa wokół lewicy, Delegatura zaczęła gorączkowo poszukiwać nowych form działania, które w istniejących warunkach umożliwiłyby jej zachowanie dotychczasowej pozycji w życiu politycznym kraju. 7.I.1944 r. ogłoszono ukonstytuowanie się konkurencyjnej, rzekomo „szerokiej, demokratycznej reprezentacji narodowej", tzw. Rady Jedności Narodowej. Było to jednak podwójne fałszerstwo, gdyż Rada ta powstała faktycznie dopiero po długich targach 12.III.1944 r., obejmowała zaś tylko reakcyjnych przywódców stronnictw londyńskich.

Wobec zbliżającego się wyzwolenia i postępującej w toku walki wyzwoleńczej aktywizacji mas czynniki londyńskie, aczkolwiek z opóźnieniem, zaczęły zdawać sobie sprawę, iż o przyszłości Polski decydować będą siły polityczne i rozwój wydarzeń w kraju. Deklaracja KRN, formułując dojrzewający w masach ludowych program walki o nową Polskę, postawiła koła londyńskie wobec konieczności publicznego wystąpienia z jakąś atrakcyjną dla mas platformą polityczną, która dawałaby im szanse utrzymania wpływów i władzy.

W dwa i pół miesiąca po powstaniu KRN ogłasza świeżo powstała Rada Jedności Narodowej swą, stanowiącą typowy przykład mimikry politycznej, pseudoradykalną deklarację, w której znalazła się nawet zapowiedź reformy rolnej i upaństwowienia przemysłu. Naród polski słyszał już raz te obietnice od tych samych partii w latach 1918—1920 i pamiętał, że nie zostały one spełnione. Ponadto istniał teraz rozwinięty i zorganizowany ruch robotniczy, wskazujący realną drogę wyzwolenia społecznego. Tym razem więc manewr reakcji nie miał szans powodzenia.

Coraz głębszy rozdźwięk występował również między dążeniami szerokich mas, rosnącym rozmachem ich walki wyzwoleńczej przeciw okupantowi a postawą i polityką reakcyjnego kierownictwa londyńskiej konspiracji.

W miarę przybliżania się frontu wschodniego, gdy konieczność i możliwość reagowania na terrorystyczne działania okupanta rodziły coraz silniejszy pęd do walki, na terenach całego kraju rozpalała się wojna wyzwoleńcza narodu polskiego. Tę narodową wojnę, obok szeroko zakrojonych operacji brygad i batalionów AL, toczyły aktywizujące się w toku walki oddziały i grupy wszystkich innych antyhitlerowskich organizacji zbrojnych, podejmując często samorzutnie wiele akcji i wystąpień zbrojnych.

Komenda Główna AK nie mogła jednak tym żywiołowym dążeniom do walki nadać form odpowiadających nowej sytuacji, gdyż obawiała się rozwoju masowych działań, które aktywizując masy sprzyjałyby ich wyzwoleniu się spod burżuazyjnego kierownictwa. Jednakże zarysowująca się groźba utraty przez obóz londyński wpływów w społeczeństwie narzucała kierownictwu AK potrzebę zademonstrowania narodowi siły i sprawności organizacji, przekonania mas, że zgodnie z ich dążeniami walka jest prowadzona stale i planowo, a uderzenia są celne. Wykonano więc szereg planowych akcji przeciwko okupantowi, jak zamach na Kutscherę czy zdobycie 100 milionów złotych, nadając im duży rozgłos.

Tego typu działania dywersyjne w skali taktycznej, stanowiące przedłużenie akcji zapoczątkowanych przez GL jeszcze w 1942 r., były niewątpliwie manifestacją patriotycznych dążeń biorących w nich udział żołnierzy i dotkliwie uderzały w okupanta, nie wyczerpywały jednak istniejących w tym okresie możliwości i nie zaspokajały potrzeb rozwoju wojny z okupantem, w której AL prowadziła już wówczas działania o znaczeniu strategicznym.

Nieco odmienny charakter miały przeprowadzane już od stycznia 1944 r. akcje w ramach planu „Burza". Reakcja polska przywiązywała dużą wagę do ich antyradzieckiego, demonstracyjnego charakteru, szczególnie na terenach Zachodniej Ukrainy i Białorusi oraz Środkowej Litwy.

W praktyce jednak znaczenie poszczególnych działań było niejednokrotnie odmienne od zamierzeń reakcji. Decydował o tym bieg głównego procesu dziejowego, który po jednej stronie stawiał faszystowskiego okupanta, a po drugiej wszystkie siły patriotyczne i wyzwoleńcze.

W tych warunkach akcje „Burza" często przeradzały się w faktyczną, zaciekłą walkę z Niemcami, prowadzoną przez partyzantów polskich nieraz w ścisłym współdziałaniu z jednostkami Armii Radzieckiej. Taki charakter nosiły potyczki z Niemcami, stoczone przez oddziały AK i BCh w lipcu i sierpniu, szczególnie na terenie województw: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i kieleckiego. Wielu żołnierzy z tych oddziałów wstąpiło później ochotniczo do szeregów Wojska Polskiego, by kontynuować dalej swą walkę z najeźdźcą hitlerowskim.

Dla żołnierzy AK i innych organizacji konspiracji londyńskiej walczących z okupantem wszystkie działania zbrojne przeciw hitlerowcom były realizacją upragnionej idei walki zbrojnej o wyzwolenie ojczyzny. Akcje te obiektywnie, niezależnie od intencji ich politycznego kierownictwa, przyśpieszając zwycięstwo nad hitleryzmem realizowały koncepcję strategiczną PPR. Uderzając w okupanta, przyśpieszały one wyzwolenie narodu, przyczyniały się do udaremnienia planów reakcji — uchwycenia wbrew woli narodu władzy w kraju w swe ręce. Były więc realnym wkładem w walkę narodu o wyzwolenie i stały się częścią chlubnego dziedzictwa bojowego Wojska Polskiego.

ROZBUDOWA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W ZSRR I PRZEJĘCIE W PRZEDEDNIU WYZWOLENIA ZWIERZCHNICTWA NAD NIMI PRZEZ KRAJOWĄ RADĘ NARODOWĄ

Jak w kraju PPR, tak w Związku Radzieckim Związek Patriotów Polskich słusznością swej ideologii zdobywał sobie coraz szersze wpływy i stał się potężną organizacją, obejmującą prawie całe wychodźstwo polskie w ZSRR.

Na jego apel tysiące Polaków zgłaszały się ochotniczo do organizujących się polskich dywizji, by u boku Armii Radzieckiej na decydującym froncie tej wojny stanąć do walki o wyzwolenie narodu. Pozwala to na szybki wzrost Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, które uzyskawszy na prośbę ZPP zgodę rządu radzieckiego rozrastają się w 1 Korpus, a następnie 1 Armię Polską. W związku z masowym napływem Polaków z wyzwolonego w tym czasie Wołynia i Podola, którzy wbrew nawoływaniu Londynu zgłaszali się do szeregów, przystąpiono do organizowania kolejnych jednostek.

W przeddzień wkroczenia na ziemie polskie wyzwoleńczych wojsk Armii Radzieckiej u ich boku stała również doskonale uzbrojona i wyekwipowana Armia Polska, licząca około 107 000 ludzi, z tego 65 000 w gotowych już do walki jednostkach bojowych.

Mimo braku bezpośredniej łączności między KRN i ZPP, krystalizujące się wśród polemik i dyskusji w poszczególnych środowiskach polskich w ZSRR poglądy na przyszły ustrój społeczno-polityczny wyzwolonej Polski na ogół były zbieżne z zarysowanymi przez lewicę polską w kraju, przy czym zaznaczono, że o przyszłym ustroju Polski rozstrzygnąć musi sam naród jako jego jedyny gospodarz.

W tym stanie rzeczy w marcu 1944 r. Krajowa Rada Narodowa jako zwierzchnia, demokratyczna władza narodu polskiego wysłała swych przedstawicieli, którzy w trudnych warunkach przedarli się przez linię frontu i w maju przybyli do Moskwy w celu zapoznania się z działalnością ZPP i ze stanem Armii Polskiej na terenie ZSRR oraz nawiązania łączności z rządami państw sprzymierzonych. Było to nader istotne, gdyż istniała konieczność zorganizo-

wania pomocy z zewnątrz dla walczącego narodu, a zwłaszcza dostarczenia broni dla szybko rosnących oddziałów AL.

Pobyt delegacji KRN w Moskwie miał doniosłe znaczenie. ZPP zgodnie ze swymi założeniami uznał KRN za jedyną reprezentację narodu, podporządkowując jej także 1 armię. W toku rozmów z kierowniczymi działaczami państwowymi ZSRR uzgodniono ściślejsze powiązanie walki narodowowyzwoleńczej AL z planami strategicznymi Armii Radzieckiej. Podejmując starania o uzyskanie dla rozwijającego się masowego ruchu partyzanckiego pomocy w broni i sprzęcie, zwrócono się również do przedstawicieli dyplomatycznych USA i Wielkiej Brytanii, którzy jednak uchylili się od okazania jakiejkolwiek pomocy. Natomiast ze strony rządu radzieckiego delegacja spotkała się z pełnym zrozumieniem potrzeb i gotowością ich zaspokojenia, uzgodniono między innymi zrzuty broni i amunicji oraz kadry instruktorskiej i specjalistów. Sprawami tymi miał kierować Sztab Polskich Partyzantów przy 1 armii.

W ten sposób koordynacja wysiłku zbrojnego kraju i emigracji polskiej w ZSRR stawała się faktem. Nowa, ludowa władza konspiracyjna narodu polskiego — KRN — w przededniu wyzwolenia dysponowała już zbliżającą się do ziem polskich silną, regularną armią polską utworzoną w ZSRR oraz toczącą powszechną wojnę wyzwoleńczą z okupantem, rosnącą w siły partyzancką Armią Ludową. Rozpoczynając nową fazę w rozwoju ludowych sił zbrojnych i ich walki na froncie i zapleczu okupanta, stanowiły one główną siłę wyzwolenia narodowego i społecznego, a jednocześnie podstawę nowej siły obronnej narodu polskiego.

UDZIAŁ POLAKÓW W WALKACH Z HITLERYZMEM NA POŁUDNIU I ZACHODZIE EUROPY

Zwycięstwa Armii Radzieckiej zniweczyły ukryte nadzieje i plany angielskich kół imperialistycznych i związanej z nimi polskiej burżuazji na osłabienie Związku Radzieckiego. W związku z wyjaśnieniem się sytuacji strategicznej na Bliskim Wschodzie u granic ZSRR i odpadnięciem przesłanek do dalszego utrzymywania w tym rejonie armii Andersa położenie dyktowało teraz Anglikom wykorzystanie jej na innym, aktywniejszym teatrze działań drugiej wojny światowej.

Znamienny jest tu, cyniczny w swym wyrazie, fragment listu Churchilla do gen. Ismaya z 15 lipca 1943 r.: „Nastał czas, aby przerzucić polskie wojska z Persji na śródziemnomorski teatr działań wojennych. Z politycznego punktu widzenia jest to nadzwyczaj wskazane, ponieważ żołnierze chcą walczyć, a wstąpiwszy do walki będą mniej myśleć o swoich własnych sprawach, które układają się tragicznie"[43].

[43] Winston Churchill, *The Second World War*, t. V, s. 637.

Tak więc nastroje niezadowolenia i zniechęcenia wśród żołnierzy, którzy nie chcieli znaleźć się poza nurtem walk o wyzwolenie ojczyzny i pragnęli wziąć w nich czynny udział, miały być wyzyskane przez czynniki obce sprawie polskiej.

Aktywne wykorzystanie utworzonego z byłej armii Andersa II Korpusu Polskiego w walkach z Niemcami miało być według zamierzeń Anglików i polskiej reakcji również aktem demonstracji politycznej. Wyraźnie świadczy o tym list Churchilla do szefa Imperialnego Sztabu Generalnego gen. Brooka z dnia 16.XI.1943 r., a więc w miesiąc po bitwie pod Lenino: „Teraz najważniejsze jest, aby do walki wstąpili Polacy. Pozostawali oni bezczynnie przez wszystkie lata, chociaż przeprowadzono ogromne przygotowania i kierowano ogromną ilość materiału... Rząd radziecki odnosi się sceptycznie do tego Polskiego Korpusu i podejrzewa, że jest on utrzymywany i przygotowywany dla wykorzystania przeciw Rosjanom w obronie praw Polaków. Jeśli jednak Polski Korpus wystąpi przeciw Niemcom i weźmie udział w walkach, to podejrzenia te zostaną rozwiane..."[44]

Tak więc w styczniu 1944 r. II Korpus Polski przegrupowany został na front włoski. Należy sądzić, że miało to być manifestacyjną formą odpowiedzi na walki 1 dywizji piechoty pod Lenino, a także na nowe doniosłe wydarzenia, jakie nastąpiły w sprawie polskiej — utworzenie KRN i AL oraz przybliżenie się do ziem polskich Armii Radzieckiej, a wraz z nią regularnych ludowych polskich sił zbrojnych. Gdy lud polski przygotowywał się do samodzielnego rozstrzygnięcia o swojej przyszłości, powiązana z siłami imperializmu brytyjskiego burżuazja szukała form zamanifestowania wobec świata swego istnienia, by uzasadnić swe roszczenia do decydowania o powojennych losach Polski. W tym celu, gdy dowództwo alianckie przystąpiło do przełamania pozycji niemieckich zagradzających drogę na Rzym, Anders podjął się zdobycia kluczowego rejonu obrony hitlerowskiej — kompleksu wzgórz Monte Cassino.

19.V. 1944 r. Monte Cassino, które w ciągu kilku miesięcy powstrzymywało natarcie aliantów, zostało zdobyte przez żołnierza polskiego, o czym dziś już politycy, publicyści i historycy anglosascy często nie pamiętają. Straty II Korpusu Polskiego wynosiły około 1000 zabitych i około 3000 rannych.

Było to niewątpliwie jedno z najtrudniejszych zadań bojowych na włoskim froncie. Żołnierz polski wykonał je z myślą o Ojczyźnie, nie szczędząc krwi i życia. U przywódców jednak dominowała nie chęć wniesienia wkładu do walki z wrogiem okupującym kraj, lecz nadzieja na to, że uda się im krew przelaną pod Monte Cassino zdyskontować w walce o władzę w Polsce i w rozgrywkach politycznych na arenie międzynarodowej. Podobną korzyść zamierzali oni wyciągnąć z wszystkich działań podporządkowanych sobie polskich sił zbrojnych w ostatnim okresie wojny.

---

[44] *Tamże*, s. 253 — 254.

Niezależnie jednak od woli i politycznych zamierzeń tych, którzy w Londynie sprawowali nad żołnierzem władzę zwierzchnią, udział jednostek polskich w walkach z hitlerowcami na Zachodzie powiększał wkład narodu polskiego w dzieło rozbicia wroga i zwycięstwa słusznych celów.

Poczesne miejsce zajmują tu działania polskich wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki w operacji desantowej sojuszników we Francji, a zwłaszcza walki 1 dywizji pancernej. Odegrała ona szczególnie doniosłą rolę w drugiej fazie bitwy pod Falaise. Wykonaniem trudnego i odpowiedzialnego zadania w celowej, operacyjnie uzasadnionej i z dużym rozmachem przeprowadzonej bitwie, okupionej stratą 2327 ludzi, dywizja przyczyniła się realnie do osłabienia sił niemieckich.

Pragnąc przywłaszczyć sobie i wykorzystać we własnych, klasowych interesach cały dorobek bojowy narodu, burżuazja starała się podporządkować swej kontroli również patriotyczną działalność Polaków, którzy we wszystkich okupowanych przez Hitlera krajach Europy aktywnie uczestniczyli w miejscowych organizacjach podziemnych.

We Francji, gdzie istniały duże skupiska robotniczej emigracji polskiej, zamiary reakcji zostały najwcześniej pokrzyżowane, a Polacy wzięli masowy udział we francuskim lewicowym ruchu oporu. Liczebność ich oceniano na około 20 000 uczestników zbrojnego ruchu oporu oraz tyluż członków Milicji Patriotycznej.

Utworzenie w Polsce KRN i AL oraz formowanie przez lewicę polskich jednostek wojskowych w ZSRR stało się bodźcem do zjednoczenia konspiracyjnych organizacji polskich we Francji. W marcu 1944 r. wyłoniony zostaje tu Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

W ten sposób również w Polonii francuskiej zrealizowana została z inicjatywy komunistów konsolidacja sił społecznych wokół lewicy, niezbędna do rozwinięcia skutecznej walki przeciwko okupantowi.

POCZĄTEK WYZWOLENIA, POWSTANIE WŁADZY LUDOWEJ I WOJSKA POLSKIEGO, WALKI NA PRZEDPOLACH WARSZAWY

Potwierdzając założenia polityczne lewicy polskiej, oceniającej trzeźwo prawidłowości i kierunek rozwoju społecznego, bieg wydarzeń historycznych doprowadził latem 1944 r. do zasadniczego przełomu w dziejach naszej ojczyzny. Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej, w której wzięły również udział jednostki 1 Armii Polskiej, przekroczyła Bug, niosąc naszemu krajowi wolność. Przed nowymi siłami społecznymi praktycznie stanął problem odbudowy państwowości polskiej i organizowania dalszego wysiłku wyzwoleńczego narodu w nowych, państwowych formach. Oparte na fałszywej ocenie procesu historycznego rachuby burżuazji na objęcie władzy w warunkach przypominających sytuację

w 1918 r. i próby zainstalowania swych przygotowanych pod okupację ogniw władzy — zawiodły.

Siły lewicy polskiej okazały się w pełni dojrzałe do przewodzenia narodowi i podjęły dzieło budowy nowej Polski. W wielu okolicach kraju z podziemia wychodziły okrzepłe w walce z okupantem organa władzy ludowej — rady narodowe bądź ich zalążki, oraz ich siły zbrojne — Armia Ludowa. W walce politycznej z pragnącymi przechwycić inicjatywę elementami londyńskimi klasa robotnicza pod przewodnictwem PPR, znajdując oparcie w masach ludowych skupionych we froncie narodowym, obejmowała władzę i natychmiast przystępowała do praktycznego rozwiązania najdonioślejszych problemów życia narodu. Wraz z wyzwoleniem zwyciężała więc rewolucja społeczna, a wyzwalająca się Polska konstytuowała się jako państwo jakościowo nowe — państwo ludu pracującego.

21 lipca KRN powołała do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — wykonawczy organ władzy demokratycznych ugrupowań politycznych frontu narodowego — PPR, PPS, SL i SD — w których dominującą rolę odgrywała najbardziej konsekwentna i rewolucyjna siła polskiej lewicy — PPR. PKWN 22 lipca ogłosił manifest, jasno i wyraźnie określający społeczno-ekonomiczne podstawy nowego ustroju Polski.

Krajowa Rada Narodowa jako suwerenna władza polska w dekrecie z dnia 21 lipca proklamowała odrodzenie siły zbrojnej narodu — Wojska Polskiego, nowego pod względem treści społecznej, powołanego zarówno do realizacji zadań wyzwoleńczych i potrzeb obronnych narodu, jak i do obrony władzy ludu pracującego oraz jego zdobyczy społecznych. Fundamentem odrodzonego Wojska Polskiego stał się dorobek militarny, organizacyjny, kadrowy i ideowy ludowych formacji zbrojnych, zrodzonych i okrzepłych w bezkompromisowej walce z hitleryzmem — partyzanckiej Armii Ludowej wyrosłej w kraju i regularnej Armii Polskiej utworzonej w ZSRR.

Występując jako prawdziwa reprezentacja najszerszego patriotycznego frontu narodowego, Krajowa Rada Narodowa rozwiązała na terenach wyzwolonych oddziały wszystkich — nie wyłączając AL — konspiracyjnych organizacji zbrojnych, szeroko otwierając dla ich członków, bez względu na dotychczasową przynależność organizacyjną, dostęp do szeregów nowego wojska. Jednocześnie zagwarantowała im uznanie zasług, stopni i odznaczeń uzyskanych w toku dotychczasowej służby i walki z okupantem, by w ten sposób wszystkie patriotyczne elementy narodu zespolić w szeregach Wojska Polskiego do ostatecznej rozprawy z wrogiem.

Nowa władza umacniała się na terenach wschodniej Polski, w miarę jak zrzucały one jarzmo okupanta, wyzwalane przez Armię Radziecką i walczącą wraz z nią 1 armię WP, które błyskawicznie rozwijały w kierunku zachodnim działania ofensywne, przerastające w końcu lipca w zaciekłą bitwę na przedpolach Warszawy.

Doświadczenia walk o wielkie miasta, nawet mniejsze od Warszawy, wskazują, iż głębokie oskrzydlenie operacyjne bywa zwykle najskuteczniejszym sposobem ich zdobycia, podczas gdy w wypadku frontalnego ataku strona broniąca się znajduje w zwartej zabudowie wielkomiejskiej dogodne oparcie i zadaje nacierającemu straty niewspółmierne do wyników natarcia, przy czym samo miasto ulega znacznym zniszczeniom.

W działaniach wojsk radzieckich i polskich nacierających między Bugiem i Wisłą zarysowują się też w ostatnich dniach lipca podstawy do szerokiego manewru operacyjnego wokół Warszawy. Armie lewego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego wyszedłszy nad Wisłę sforsowały ją z marszu i uchwyciły niewielkie przyczółki na południe od Warszawy, w rejonie Warki i Kazimierza.

Również 1 armia Wojska Polskiego wyszła nad Wisłę w rejonie Dęblina i Puław, około 80 km na południe od Warszawy, i 31 lipca rozpoczęła forsowanie rzeki. Zadanie to nie było łatwe. Żołnierz 1 armii WP nie miał doświadczenia w forsowaniu szerokich przeszkód wodnych, a na dokładne przygotowanie forsowania nie było czasu. Po trzech dniach zaciekłych, lecz niepomyślnych bojów, w których 1 i 2 dywizja straciły ponad 1000 ludzi, zaprzestano na razie dalszych walk. Działania 1 armii, odciągając część sił nieprzyjaciela, ułatwiły w pewnej mierze sąsiadom rozszerzenie i umocnienie ich przyczółków na zachodnim brzegu Wisły, na lewym skrzydle ugrupowania operacyjnego Frontu.

Prawe skrzydło 1 Frontu Białoruskiego było jednak w tym czasie jeszcze związane w ciężkich walkach daleko na wschód od Warszawy, w rejonie Brześcia. Jedynie grupa szybka Frontu, posuwając się wzdłuż Wisły na północ, wyszła na przedpole Pragi i napotkawszy opór próbowała ją obejść. Jednakże dowództwo niemieckie, zdecydowane za wszelką cenę utrzymać rubież Wisły, ostatnią wielką przeszkodę naturalną osłaniającą granicę Rzeszy, szczególną wagę przywiązywało do utrzymania Warszawy jako kluczowej pozycji w tym rejonie, a zagrożone jej obejściem przez radzieckie wojska szybkie, skierowało przeciwko nim swe odwody pancerne. Grupa szybka 1 Frontu Białoruskiego, odczuwająca dotkliwy brak paliwa i amunicji, zaatakowana przez przeważające siły niemieckie w rejonie Okuniewa, Wołomina i Radzymina, straciła znaczną ilość czołgów i została zatrzymana.

Dowództwo niemieckie, zabezpieczywszy w ten sposób bezpośrednie przedpole miasta, główne zagrożenie swej obrony dostrzegało obecnie w rejonie przyczółka pod Warką (około 50 km na południe od Warszawy). W pierwszych dniach sierpnia skierowało w ten rejon wszystkie będące w jego dyspozycji siły — również te, które brały udział w walkach na wschód od Warszawy. W tych warunkach ciężar działań przesunął się w rejon przyczółka wareckomagnuszewskiego, dokąd też 6 sierpnia skierowano 1 armię WP.

9.VIII.1944 r. w rejonie Studzianek rozpoczęło się przeciwuderzenie niemieckich dywizji pancernych. 1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte

z marszu rozpoczęła przeprawę na przyczółek i w ciągu siedmiu dni wspólnie z radziecką piechotą odpierała ataki znacznych sił pancernych nieprzyjaciela, udaremniając próbę likwidacji przyczółka. W toku tych walk do obrony przyczółka włączyły się również pozostałe siły 1 armii WP, przyczyniając się w poważnej mierze do jego utrzymania.

Gdy w kilka miesięcy później, po podciągnięciu świeżych sił i starannym przygotowaniu, rozpoczęła się ofensywa zimowa Armii Radzieckiej, przyczółek ten odegrał istotną rolę, zapewniając wojskom 1 Frontu Białoruskiego i 1 armii WP możliwość wykonania uderzenia oskrzydlającego Warszawę od południa i wyzwolenia miasta kosztem minimalnych strat.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

W miarę wyzwalania ziem polskich przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie front demonstracyjnej akcji „Burza" przesunął się na zachód, przybliżając się do Warszawy.

Początkowo stolica miała być wyłączona z planu „Burza". W Komendzie Głównej AK nie bez racji obawiano się, że próba podjęcia walki na ulicach miasta może zakończyć się tragicznie zarówno dla skoncentrowanych tu głównych sił AK, jak i dla samego miasta.

Jednakże w miarę rozwoju sytuacji, gdy wśród reakcyjnych przywódców konspiracji egoistyczne, grupowe interesy polityczne i klasowe coraz silniej przesłaniają interes narodu, tłumią rozsądek, poczucie odpowiedzialności i zwykłą ostrożność — rodzi się decyzja wywołania powstania w Warszawie, oparta na przesłankach będących zaprzeczeniem rzetelnej wiedzy wojskowej i elementarnej godności żołnierskiej.

Na decyzję tę wpłynęły bezpośrednio dwa czynniki polityczne: powołanie PKWN oraz wyjazd delegacji rządu londyńskiego do Moskwy.

Reakcja nie bez przyczyny obawiała się, że w momencie gdy rozpoczęło się wyzwalanie ziem polskich, naród poprze siły wyzwoleńcze reprezentowane przez lewicę. Dotychczasowe próby reakcji zmierzające do przeciwstawienia się rozszerzaniu wpływów lewicy nie dały wyników. Wobec ukonstytuowania się organów władzy ludowej na wyzwolonych terenach reakcja decyduje się podjąć próbę otwartego ujęcia władzy w swe ręce, postawienia lewicy polskiej przed faktem dokonanym przez utworzenie w stolicy kraju konkurencyjnej władzy. W tym celu rząd londyński 26.VII.1944 r., a zatem w cztery dni po powstaniu PKWN, powołuje w Warszawie tzw. Krajową Radę Ministrów składającą się z przedstawicieli stronnictw burżuazyjnych.

Równocześnie Mikołajczyk na polecenie Anglików wyjeżdża do Moskwy. W oczekujących go tam rozmowach chciał zaprezentować się jako przedstawiciel większości narodu. Dowodem siły obozu, który go popiera, miało być właśnie powstanie w Warszawie. Nawet historycy emigracyjni potwierdzają,

że Mikołajczyk widział w powstaniu „mocny argument dla siebie do rozmów z rządem sowieckim"[45].

Decyzja powstania rodziła się równocześnie w kraju i w Londynie. Po naradach w dniach 22 — 24 lipca Komenda Główna i Delegatura postanawiają, iż Warszawa ma być zajęta przez oddziały AK i to co najmniej na 12 godzin przed wkroczeniem wojsk radzieckich, by władzom politycznym i administracyjnym umożliwić zainstalowanie się w stolicy[46]. Jednocześnie z Londynu Mikołajczyk depeszował do delegata rządu w Warszawie: „Na posiedzeniu rządu zapadła uchwała upoważniająca was do ogłoszenia powstania"[47].

Motywy polityczne podyktowały reakcji polskiej całkowite zignorowanie niekorzystnej sytuacji militarnej, z której zresztą zdawano sobie sprawę. Z całą ostrością wystąpiła tu sprzeczność celów politycznych i militarnych możliwości. Wywołanie powstania w Warszawie było z wojskowego punktu widzenia całkowicie pozbawione sensu.

Po zaniechaniu przygotowań powstańczych w marcu 1944 r. i odesłaniu znacznej części broni dla „Burzy" na wschodzie, w mieście pozostało zaledwie 2300 karabinów i pistoletów maszynowych. 14 lipca Bór meldował Londynowi, że powstanie w Warszawie wobec niemieckich środków ostrożności jest niemożliwe. Panika zaś, jaka ogarnęła Niemców w dniach 22 — 24 lipca, została już opanowana. W Komendzie Głównej AK wiedziano, że na wschód od Warszawy koncentrują się silne niemieckie odwody pancerne, że bitwę o Wisłę toczy Armia Radziecka daleko od Warszawy, na przyczółkach pod Warką, Puławami i Kazimierzem[48], przygotowując operacyjne warunki do uderzenia na stolicę.

Jednakże reakcja polska całkowicie już straciła zdolność realnej oceny sytuacji i panicznie obawiała się, że „Sowiety nie zastaną na naszych ziemiach AK posłusznej Rządowi i Naczelnemu Wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą" (z depeszy Komendanta Głównego AK do Naczelnego Wodza z dnia 14.VII.1944 r.[49]). 31 lipca po południu Bór przestraszony fałszywą pogłoską o wkroczeniu wojsk radzieckich na Pragę, nie sprawdziwszy jej nawet, w pośpiechu zarządził rozpoczęcie powstania na godzinę 17.00 1 sierpnia 1944 r.

W skazanej z góry na niepowodzenie walce o władzę reakcja nie zawahała się poświęcić milionowego miasta, skarbnicy kultury polskiej, stolicy kraju. Nie zawahała się wykorzystać dla swoich celów uczuć patriotycznych, woli walki i ofiarności ludu Warszawy i tysięcy żołnierzy, nieświadomych ukrytego celu politycznego tej walki.

---

[45] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, s. 664.

[46] *Tamże*, s. 658.

[47] *Tamże*, s. 664.

[48] „Biuletyn Informacyjny" z dnia 31.VII.1944 r., nr 33.

[49] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, s. 580.

Decyzja o wywołaniu powstania warszawskiego jest wstrząsającym dowodem całkowitej rozbieżności celów i rozminięcia się polityki emigracyjnej i krajowych kół „londyńskich" z obiektywną sytuacją historyczną i najżywotniejszymi potrzebami narodu. Nie ma w dziejach minionej wojny drugiego działania zbrojnego, w którym wysiłek byłby tak wielki, a jednocześnie tak całkowicie i bez reszty zmarnowany.

Zaimprowizowanie powstania w ostatnich dniach przed jego wybuchem sprawiło, iż było ono pod względem wojskowym absolutnie nie przygotowane, nie miało ani planów, ani sprecyzowanych zamierzeń. Nie przewidziano ani koncentracji wysiłku na określonych kierunkach czy obiektach, ani stworzenia odwodów, ani dosłownie nic, co jest niezbędne w nowoczesnej operacji wojskowej. Nerwowość i paniczny pośpiech przy zarządzeniu pogotowia i samego powstania sprawiły, iż powstańcy utracili moment zaskoczenia, a zarazem sami nie zdążyli przeprowadzić mobilizacji i koncentracji. O godzinie „W" do walki stanęło zaledwie 40% sił, jakimi rozporządzano, mając niewiele więcej niż 1300 karabinów i pistoletów maszynowych przeciwko 20-tysięcznemu garnizonowi niemieckiemu. Nic dziwnego, że natarcie powstańców załamało się kompletnie już w pierwszych godzinach i wielu dowódców, uznawszy powstanie za przegrane, zrezygnowało z walki, rozwiązało oddziały lub wycofało je z miasta.

Jednakże raz rozniecony pożar nie wygasł. Powstanie rozwinęło się z nową siłą, gdyż lud Warszawy uznał walkę z najeźdźcą za swą własną. Stanęły do niej pozostałe oddziały AK, a także nie zawiadomione o wybuchu powstania oddziały Armii Ludowej i innych organizacji, jak PAL i KB.

Kiedy Niemcy ściągnęli niezbędne posiłki i 5 sierpnia rozpoczęli druzgocący atak, całe miasto stanęło do walki. Z niezwykłą zaciętością broniły Woli grupy młodzieży polskiej, doborowe harcerskie oddziały AK i oddziały AL. Niezłomną redutą trwało Stare Miasto, w ciągu 2 tygodni zaciekle atakowane przez główne siły korpusu von dem Bacha. Obficie lała się krew partyzantów Kampinosu i powstańców Żoliborza, bez powodzenia próbujących przebić przejście między Żoliborzem i Starym Miastem. Ludność cywilna, powstańcy, podoficerowie, podchorążowie, oficerowie wykazali maksimum bohaterstwa, ofiarności, zapału bojowego i umiejętności żołnierskich w tej walce.

Natomiast dowództwo powstania również pod względem wojskowym zawiodło całkowicie. Nie potrafiło ono zorganizować swych pododdziałów w zwarte, zdolne do wykonywania skomplikowanych zadań jednostki, nie potrafiło wyznaczyć rozsądnych celów taktycznych i skupić wysiłku na ich realizacji. Nie potrafiło zorganizować współdziałania pomiędzy walczącymi w odosobnieniu dzielnicami ani zagrozić niemieckim tyłom siłami partyzanckimi działającymi poza miastem, ani też zapewnić praktycznej koordynacji działań powstańczych z działaniami wojsk radzieckich.

Tymczasem Niemcy po kolei rozprawiali się z izolowanymi zgrupowaniami powstańczymi, przebijając sobie i oczyszczając trasy do mostów na Wiśle, a potem odcinając powstanie od Wisły i umacniając się na jej zachodnim brzegu. W pierwszej dekadzie września, po upadku Ochoty, Woli, Starego Miasta i całego Powiśla, powstanie znalazło się na skraju przepaści, a Komenda Główna AK rozpoczęła z Niemcami rokowania kapitulacyjne.

WALKI 1 ARMII WOJSKA POLSKIEGO O WARSZAWĘ WE WRZEŚNIU 1944 r. — UPADEK POWSTANIA

Silny opór niemiecki, wyczerpanie wojsk radzieckich i uwikłanie w ciężkie walki obu skrzydeł 1 Frontu Białoruskiego — lewego w obronie przyczółków na środkowej Wiśle, a prawego w próbach forsowania Narwi — czyniły chwilowo bezprzedmiotową myśl o szerszym manewrze operacyjnym w obszarze Warszawy. Jedynie centrum 1 Frontu Białoruskiego, po częściowym przegrupowaniu sił i podciągnięciu tyłów, na początku września 1944 r. mogło znowu podjąć działania zaczepne, jednakże o ograniczonym zasięgu. Wobec rozgrywającej się tragedii Warszawy uderzenie czołowe, mało skuteczne z wojskowego punktu widzenia, było w tej sytuacji jedynym sposobem dotarcia do miasta. 10 września rozpoczął się atak na przedmoście praskie. W walkach tych wzięła udział 1 dywizja piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a później 1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte. Po pięciu dniach uporczywych walk Praga była wolna.

W rozkazie Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 15.IX.1944 r. czytamy: „Gdyby powstanie wybuchło teraz, w porozumieniu z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, mogłoby ocalić mosty, przyczynić się do szybkiego wyzwolenia całej Warszawy, ocalić życie setek tysięcy ludzi". Dalej Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego rozkazywało „jednostkom WP walczącym o Warszawę wytężyć wszystkie siły dla wyzwolenia Warszawy"[50].

W ślad za 1 dywizją ciągnęły ku Warszawie pozostałe jednostki 1 armii. 15 września, gdy trwał jeszcze bój za mostem kolejowym, 3 dywizja piechoty prosto z marszu rozpoczęła forsowanie Wisły. 17 września na przyczółku czerniakowskim walczyły już główne siły 9 pułku piechoty. Pomocnicze uderzenie na Żoliborz wykonywał 6 pułk piechoty z 2 DP. Nadciągnęły przydzielone przez dowódcę Frontu jednostki radzieckie — artyleria najcięższa, gwardyjskie moździerze — „katiusze", saperzy i amfibie. 19 września po południu bitwa osiągnęła punkt kulminacyjny. Żołnierz 1 armii wytężał wszystkie siły, aby umocnić się na lewym brzegu, rozszerzyć przyczółki, dotrzeć do dzielnic opa-

[50] *Wojsko Polskie 1944—1947*, Warszawa 1947, s. 13—14.

nowanych przez powstańców i uratować miasto oraz jego mieszkańców i obrońców. Równocześnie jednak krzepł niemiecki opór i do rejonu walk napływały nowe nieprzyjacielskie oddziały szturmowe.

W tym samym czasie, właśnie 17 września, doborowa jednostka wojsk polskich w Anglii — brygada spadochronowa — wysłana została do Holandii pod Arnhem, by ratować tam spadochroniarzy angielskich uwikłanych w ciężkie walki o przeprawę na Renie. Dewiza brygady: „pierwsi w kraju", wyrażała najgłębsze pragnienie żołnierzy, lecz polityczne kierownictwo reakcji polskiej, któremu podlegali, sprawiło, iż zabrakło ich tam, gdzie decydowały się losy stolicy.

Reakcyjne kierownictwo sił powstańczych w Warszawie nie mogło i nie chciało zapewnić rzetelnego współdziałania wszystkich sił polskich w tej ostatniej walce o uratowanie Warszawy. Powstańcy i żołnierze 1 armii Wojska Polskiego zgodnie współdziałali i jednakowo bohatersko walczyli na barykadach Wilanowskiej, Solca, Idźkowskiego, Czerniakowskiej i Zagórnej. Jednakże dowództwo powstańcze w tym momencie, gdy należało wytężyć wszystkie siły dla utrzymania brzegu Wisły i kontaktu z przyczółkiem, nie tylko nie przejawiało żadnej aktywności, lecz odwrotnie, robiło wszystko, by ten kontakt utracić.

Nie wykonano proponowanego przez przedstawicieli AL uderzenia siłami Śródmieścia z tyłu na Niemców atakujących Czerniaków, nie uderzono z Żoliborza i Kampinosu w kierunku na Wisłę, na spotkanie 2 dywizji. 19 września wieczorem, gdy napięcie bitwy sięgało szczytu i trwała właśnie najszerzej zakrojona próba uchwycenia brzegu przez nasze wojsko, dowodzący siłami AK na Czerniakowie ppłk Radosław zarządził ewakuację przyczółka. Większość oddziałów AK opuściła pozycję i wycofała się kanałami na Mokotów.

Niemcy wytężyli wszystkie siły, by zepchnąć nasze wojska do Wisły i szybko zbudować mocną obronę na jej brzegu. Niezwykła zaciętość oporu nieprzyjaciela i siła jego przeciwuderzeń, krwawe straty własne, brak środków przeprawowych, niedostatek amunicji i wyczerpanie wojsk własnych w połączeniu z brakiem perspektyw na ustalenie realnego współdziałania z dowództwem powstania zmusiły 1 armię do zaniechania próby wdarcia się w głąb Warszawy.

Od pierwszych chwil wyzwolenia Pragi do ostatnich niemal dni walk w Warszawie trwała pomoc naszego lotnictwa i wsparcie artyleryjskie powstania. Ogółem Warszawa otrzymała z Zachodu 91 ton ładunku, w tym 300 peemów i 13 300 granatów, a ze Wschodu 150 ton ładunku, w tym wiele żywności oraz 1361 peemów i 15 000 granatów.

Nieudana próba przyjścia z pomocą Warszawie drogo kosztowała 1 armię. Obok niedogodnych założeń operacyjnych (czołowe natarcie na wielkie miasto położone za dużą przeszkodą wodną) zadecydował o tym również naturalny

w tych warunkach pośpiech w przygotowaniu oraz rozproszenie sił w wykonaniu działań. W ciągu ośmiu dni, od 16 do 24 września, 3 dywizja, na której barkach spoczywał główny ciężar walki na lewym brzegu, straciła 2383 ludzi. Z tego tylko 621 rannych znalazło się w szpitalach. Armia w sumie straciła w tych dniach 3764 ludzi.

Wbrew wszelkim doświadczeniom i odpowiedzialności za los Warszawy, kierownictwo powstania do ostatniej chwili pozostało wierne swej antyludowej i antynarodowej linii postępowania. Wymownie świadczy o tym fakt, że kiedy w ostatnich dniach powstania, w momencie niemieckiego szturmu na Żoliborz, dowództwo 1 armii zaproponowało dowódcy AK na Żoliborzu ewakuację jego oddziałów na prawy brzeg Wisły, Komenda Główna AK sprzeciwiła się temu i skłoniła dowództwo walczących tam oddziałów AK do złożenia broni. Jedynie oddział AL zgodnie z planem przebił się i ewakuował na wschodni brzeg Wisły.

2 października dowództwo AK podpisało kapitulację.

Bilans tej szaleńczej politycznej demonstracji zorganizowanej przez reakcję polską na ulicach stolicy był przerażający. Przeszło milionowe miasto uległo prawie kompletnemu zniszczeniu. 63 dni niesłychanego napięcia sił, bohaterstwa i ofiarności powstańców i całej ludności miasta, ofiara życia 18—20 000 powstańców i prawie 200 000 mieszkańców Warszawy nie dały Polsce nic prócz zbyt drogo okupionej chwały bojowej.

*

Bieg wydarzeń w całej pełni ujawnił antynarodowy charakter koncepcji politycznych i praktycznej działalności burżuazji polskiej. W walce o władzę i utrzymanie dominującej roli w społeczeństwie burżuazja nie chciała i nie mogła zrozumieć przemian społeczno-politycznych i praw nimi rządzących. Niezdolna do oceny kierunku i ostatecznych rezultatów rozwoju, którego bieg był diametralnie sprzeczny z jej klasowymi interesami, jeszcze raz ujawniła w okresie narastającego przełomu w dziejach narodu, że nie tylko nie może, lecz i nie powinna rozstrzygać o losach ojczyzny.

Na przykładzie powstania warszawskiego cały naród dostrzegł z przerażającą jasnością, że klasa skazana przez historię na zagładę, tracąc poczucie odpowiedzialności za losy ojczyzny, gotowa jest pociągnąć za sobą w przepaść cały naród.

Stało się również jasne, że w rozstrzygającym okresie historycznym przyszłość kraju spoczywa w rękach nowej siły politycznej, która rzeczywiście walczy o najżywotniejsze interesy narodu i jest zdolna do kierowania nim

zgodnie z obiektywnymi prawami rozwoju. Siłą taką był obóz demokracji w kraju i na emigracji, w którym czołową rolę odgrywali polscy komuniści.

W kraju PPR, słusznie oceniając znaczenie zjednoczenia wysiłków narodu w walce z okupantem, sprecyzowała jako program polityczny żyjącą w świadomości mas ideę frontu narodowego i doprowadziła do jej urzeczywistnienia w postaci Krajowej Rady Narodowej. W ZSRR komuniści polscy zjednoczyli w szeregach ZPP wszystkie patriotyczne elementy na emigracji. Nastąpiła konsolidacja obozu demokracji polskiej, której towarzyszył proces przejmowania hegemonii w walce z okupantem; stworzone zostały niezbędne warunki praktycznej realizacji słusznej koncepcji wyzwolenia narodowego i społecznego w oparciu o przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, o nowe siły społeczne rodzącego się socjalistycznego świata.

Wraz z wyzwoleniem wschodnich obszarów Polski dwa ośrodki obozu demokracji — w kraju i na emigracji — zjednoczyły się w jeden nurt walki narodowowyzwoleńczej pod przewodnictwem PPR, a władzę w kraju ujął w swe ręce lud polski, przystępując do odbudowy utraconej państwowości i kształtowania nowych stosunków społeczno-politycznych i ekonomicznych.

W ten sposób antynarodowa działalność burżuazji doprowadziła ostatecznie do całkowitej utraty zajmowanych przez nią pozycji politycznych. Zasadniczą siłą w narodzie polskim stał się obóz demokracji, skupiający coraz bardziej całe społeczeństwo do wykonania kolejnego zadania, jakim było wyzwolenie reszty ziem polskich i maksymalny wkład Polski w ostateczne zwycięstwo nad hitleryzmem.

Okres VI

ZWYCIĘSTWO W REWOLUCYJNEJ WOJNIE WYZWOLEŃCZEJ

(jesień 1944 r. — 9.V.1945 r.)

Wprowadzenie w życie niemal od pierwszych dni wyzwolenia najważniejszych postulatów proklamowanych w Manifeście PKWN, a zwłaszcza kontynuowanie walki o ostateczne wyzwolenie kraju i zwycięskie zakończenie wojny oraz związana z tym budowa własnych sił zbrojnych, realizacja podstawowych reform politycznych, społecznych i ekonomicznych, tworzenie całkowicie nowego, ludowego aparatu państwowego — odpowiadało postawie i dążeniom szerokich mas narodu i zadecydowało o dalszych istotnych zmianach w dotychczasowym układzie sił na korzyść lewicy.

Zgodność wysuniętego programu z dążeniami podstawowych mas narodu umożliwiała władzy ludowej mobilizowanie i organizowanie ich do wykonania

nakreślonych zadań. Na tej podstawie kształtowała się jedność narodu, skupienie mas wokół krzepnącej władzy ludowej. Stwarzało to warunki do budowy sił zbrojnych, które wnosząc możliwie największy polski wkład w końcowe operacje Armii Radzieckiej przyczyniłyby się skutecznie do wyzwolenia Polski w jej nowych granicach na Odrze i Nysie.

Konsekwentne wcielanie w życie przez lewicę demokratyczną zgodnego z interesem narodu programu oznaczało zwycięstwo strategii politycznej szczerze postępowych sił skupionych w demokratycznym froncie narodowym, a równocześnie całkowite załamanie się politycznej pozycji reakcji. Na płaszczyźnie wojskowej znalazło to wyraz z jednej strony w triumfie koncepcji ludowego Wojska Polskiego, które kończy zwycięsko wojnę wyzwoleńczą przeciwko najeźdźcy niemieckiemu i staje się jedyną siłą zbrojną narodu, z drugiej zaś — w rozkładzie i likwidacji sił zbrojnych kierowanych przez burżuazję.

WSPÓŁDZIAŁANIE REGULARNYCH I PARTYZANCKICH LUDOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

Wyzwolenie wschodniej części ziem polskich i powstanie Wojska Polskiego w powiązaniu z utrzymaniem się jeszcze panowania okupanta na ziemiach położonych na zachód od Wisły stworzyło nowe warunki prowadzenia walki zbrojnej z najeźdźcą hitlerowskim. Działaniom wojsk 1 armii WP nad środkową Wisłą, zakończonym zdobyciem Jabłonny i obroną w rejonie Warszawy, towarzyszyły aktywne operacje ludowej partyzantki na zapleczu wroga, która centralnie kierowana przez Naczelne Dowództwo WP w pełni realizowała zasadę współdziałania operacyjnego pomiędzy frontem regularnym i frontem partyzanckim.

Umacnianie się władzy ludowej na terenach wschodniej Polski, rozpoczęcie odbudowy kraju, rozwój i czyny bojowe Wojska Polskiego przyczyniły się znacznie do wzmożenia wojny wyzwoleńczej narodu na pozostających jeszcze pod okupacją terenach Polski centralnej i zachodniej, do rozszerzenia się tam wpływu i umocnienia pozycji Armii Ludowej. Następuje szybki rozwój i wzrost ilościowy jednostek Armii Ludowej, które uzyskują w tym czasie wysokie stany liczebne oraz pełną sprawność bojową. Umożliwia to AL rozwinięcie zaplanowanych i energicznie prowadzonych działań zaczepnych przeciwko okupantowi. Wznosząca się latem 1944 r. fala wojny wyzwoleńczej obejmuje również oddziały zbrojne innych organizacji konspiracyjnych.

Wczesną jesienią 1944 r. zaplecze niemieckiego frontu na Wiśle, a zwłaszcza Kielecczyznę, ogarnia wojna partyzancka. Oddziały partyzanckie uderzając na sztaby, linie komunikacyjne, składy, magazyny oraz mniejsze jednostki wojskowe dezorganizują bezpośrednie tyły nieprzyjaciela. Dochodzi do szeregu

otwartych wielkich bitew z wojskami niemieckimi w lasach suchedniowskich, pod Gruszką i na Świniej Górze, pod Staszowem i Pińczowem, pod Ewiną i Opocznem. Realizując operacyjne współdziałanie z regularnymi wojskami na froncie, oddziały partyzanckie rozpoznawały ugrupowania wojsk niemieckich i utrudniały im zorganizowanie obrony na Wiśle.

ROZKŁAD KONSPIRACJI LONDYŃSKIEJ I DALSZE STACZANIE SIĘ JEJ NA POZYCJE ANTYNARODOWE

W miarę przerastania walki wyzwoleńczej narodu polskiego w rewolucyjną walkę o wyzwolenie społeczne i zbudowanie nowego ustroju, w miarę utrwalania się władzy ludowej, która realizując zapowiedzi Manifestu Lipcowego zdobywała sobie oparcie w coraz szerszej bazie społecznej — konspiracja londyńska traciła grunt pod nogami.

Szczególnie szybki rozkład konspiracji burżuazyjnej nastąpił po upadku powstania warszawskiego, gdy naród polski raz jeszcze, podobnie jak w 1939 r., przekonał się o zgubnych skutkach polityki reakcji i jej antynarodowym i antyludowym charakterze. Załamanie się wszelkich dotychczasowych koncepcji reakcji prowadzi do przerwania „Burzy" i stopniowego rozkładu AK. Wiele oddziałów AK na wyzwolonych terenach wyszło z podziemia, a znaczna część ich członków wstąpiła do Ludowego Wojska.

Na okupowanych terenach Polski poszczególne oddziały AK toczyły jeszcze potyczki z Niemcami, ale stopniowo rozwiązywały się bądź ulegały rozkładowi. Niektóre oddziały oraz wielu członków AK zgłaszało się w tym czasie do oddziałów AL.

Wobec patriotycznej postawy mas członkowskich AK i utraty przez nie w dużym stopniu zaufania do swego dowództwa — Komenda Główna AK zmuszona była wydać 19 stycznia 1945 r. rozkaz o rozwiązaniu AK. Działalność skierowaną przeciwko władzy ludowej i Armii Radzieckiej zamierzano oprzeć na najbardziej oddanej i zaufanej, najbardziej reakcyjnej części kadry. Dlatego też zastępca Bora-Komorowskiego Okulicki przystąpił wówczas do tworzenia projektowanej jeszcze w 1943 r., głęboko zakonspirowanej, kadrowej organizacji londyńskiego podziemia zwanej „Nie" (Niepodległość).

W miarę jak patriotyczne elementy odcinają się od reakcji, czołową jej siłą staje się faszystowska część podziemia — oddziały Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), które przechodzą do otwartego współdziałania z Niemcami, uzyskując od nich broń i wyposażenie. Stosują one taktykę band terrorystycznych i współdziałając w niemieckiej akcji pacyfikowania zaplecza, napadają na oddziały AL, likwidują chłopów i robotników, członków i sympatyków PPR oraz działaczy demokratycznych.

Wysunięcie NSZ na czołową pozycję i przejście w drodze walk bratobójczych do czynnej akcji przeciwko odradzającej się Polsce stanowi zamknięcie procesu staczania się reakcji na pozycje antynarodowe.

ROZWÓJ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Przekonywanie się mas ludowych o słuszności strategii politycznej obozu demokracji i jej czołowej siły — PPR, wyzwolenie wschodnich ziem Polski oraz sukcesy osiągnięte w realizacji podstawowych przeobrażeń społecznych stworzyły niezbędne przesłanki, umożliwiające dalszy rozwój sił zbrojnych.

10 sierpnia 1944 r. Naczelne Dowództwo WP dysponowało regularnymi siłami zbrojnymi liczącymi około 116 000 ludzi, w tym:

— 1 armią WP znajdującą się na wyzwolonych obszarach Polski, stanowiącą pełnowartościowy związek operacyjny liczący 78 000 ludzi;

— instytucjami i jednostkami znajdującymi się jeszcze w stadium formowania na terytorium ZSRR, o łącznym stanie około 38 000 ludzi.

Ponadto na tyłach armii hitlerowskiej walczyły współdziałające z regularnymi wojskami brygady i bataliony AL.

Rozbudowa Wojska Polskiego związana była z ogromnym wysiłkiem organizacyjnym, mobilizacyjnym, materiałowym i wychowawczym. Wyczerpany wojną kraj nie podołałby temu wysiłkowi, gdyby nie wszechstronna pomoc ze strony Związku Radzieckiego.

Obok stworzenia naczelnych władz wojskowych, administracji, ośrodków szkoleniowych, dowództw i instytucji wojskowych najważniejszym zadaniem było rozwinięcie w oparciu o 1 armię WP i zorganizowane dotychczas jednostki nowych związków taktycznych i operacyjnych.

Proces budowy sił zbrojnych przebiegał w ostrej walce z reakcją. Szczególnie zaciekły opór wywołał dekret PKWN o przeprowadzeniu częściowej mobilizacji na wyzwolonych terenach. Obawiając się, że rozwój Wojska Polskiego spowoduje upadek prestiżu Delegatury i osłabienie zasadniczego trzonu podziemia, reakcja w celu udaremnienia mobilizacji rozwinęła szeroką akcję propagandową i terrorystyczną. W jednej z odezw datowanej 31 sierpnia 1944 r., skierowanej do ludności na wyzwolonych terenach wskazywano: „...w związku z tym, że wojsko organizowane jest wyłącznie dla celów partyjnych PPR-u (komunistów), zakazuje się wszystkim żołnierzom Armii Krajowej i osobom cywilnym zgłaszania się do mającej nastąpić rejestracji. Zgłoszenie się stanowić będzie zdradę stanu karaną śmiercią"[51].

Równocześnie podjęta została zbrodnicza akcja przeciwko przedstawicielom władz wojskowych. Z rąk bandyckiego podziemia ginie wielu pracowników aparatu politycznego WP, RKU i członków komisji poborowych.

[51] Skł. Akt. KW PZPR Lublin.

Mimo przeciwdziałania ze strony reakcji mobilizacja przebiegała na ogół pomyślnie. Do końca 1944 r. zgłosiło się 132 000 ludzi, z których zmobilizowano 110 000. Ponadto powołano pod broń kilkadziesiąt tysięcy poborowych — obywateli polskich znajdujących się na terytorium ZSRR.

W trosce o rozwój ludowych kadr dowódczych i umocnienie trzonu robotniczego w korpusie oficerskim Komitet Centralny PPR w listopadzie 1944 r. wystąpił z inicjatywą w sprawie ochotniczego zaciągu młodzieży do szkół oficerskich. Mimo trudnej sytuacji w terenie organizacje partyjne kierują do szkół oficerskich tysiące najlepszych swych członków. Zorganizowanie i wyposażenie sił zbrojnych w nowoczesny, odpowiadający wymaganiom toczącej się wojny sprzęt bojowy oraz przezwyciężenie licznych trudności kadrowych, szkoleniowych i materiałowo-technicznych nie byłoby możliwe bez wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego.

Wojsko Polskie w procesie organizacji i później, w toku działań, otrzymało ze Związku Radzieckiego całkowite uzbrojenie i wyposażenie.

Rozbudowa wojska wymagała dodatkowo około 30 000 oficerów. Potrzeby te wielokrotnie przekraczały możliwości mobilizacyjne. Uruchomiono więc 13 szkół oficerskich różnych specjalności, które do końca 1944 r. wykształciły około 7000 młodych oficerów. Mimo to braki w kadrach istniały nadal. Jedynie 40% stanowisk oficerskich zostało obsadzonych, a w nowo formujących się jednostkach technicznych sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej. Sytuacja została rozwiązana przez delegowanie z Armii Radzieckiej, na prośbę PKWN, kilku tysięcy doświadczonych oficerów — dowódców, specjalistów i instruktorów.

Zasilenie wojska wykwalifikowaną kadrą dowódczą umożliwiło rozpoczęcie intensywnego procesu szkoleniowego, zapoznanie żołnierzy z nowoczesnym, skomplikowanym sprzętem bojowym oraz przygotowanie i zgrywanie oddziałów i pododdziałów do przewidywanych działań. Równolegle ze szkoleniem bojowym w jednostkach trwała wytężona walka o wychowanie żołnierza, jego polityczne dojrzewanie, świadomość rozgrywających się wydarzeń i przekonanie o słuszności drogi, którą wytycza władza ludowa.

W wielostronnym procesie przeobrażeń społecznych dokonywanych przez obóz demokracji bezpośredni udział wzięli żołnierze Wojska Polskiego. Szczególnie żywy oddźwięk w masach żołnierskich wywołał dekret o reformie rolnej. Żołnierze, wśród których większość stanowili chłopi, wzięli udział w akcji parcelacyjnej. Prawie we wszystkich jednostkach wojskowych zorganizowane zostały brygady rolne. Prowadziły one pracę uświadamiającą i pomagały w parcelowaniu ziemi obszarniczej. Pomoc wojska przyczyniła się do sprawnego przebiegu akcji, a równocześnie podnosiła świadomość polityczną samych żołnierzy. Skuteczna i śmiała realizacja programu, za którym zdecydowanie opowiedział się żołnierz polski, coraz silniej wiązała wojsko z władzą ludową i obozem demokracji.

Budowa nowego ustroju społecznego, tworzenie od podstaw jakościowo nowego aparatu władzy ludowej i ogniw administracji państwowej wymagały licznych kadr. Obok działaczy Polskiej Partii Robotniczej oraz skupionych wokół niej partii i stronnictw demokratycznych Wojsko Polskie stanowiło najpoważniejszą rezerwę świadomych, ideowo i organizacyjnie przygotowanych ludzi, zdolnych do pracy w trudnych warunkach tworzącego się ludowego państwa, oddanych dokonującej się rewolucji.

Niezwykle istotnym czynnikiem kształtowania się ludowego Wojska Polskiego była prowadzona wśród żołnierzy praca polityczna. Rozwijanie jej napotykało poważne trudności. Brak było dostatecznej ilości ludowych dowódców, a znaczna część nowo powołanych oficerów armii przedwrześniowej lub z AK i BCh nie dojrzała wówczas jeszcze do prowadzenia pracy politycznej z żołnierzami w duchu założeń władzy ludowej.

W tych warunkach praca aparatu polityczno-wychowawczego wojska była szczególnie odpowiedzialna, spoczywał na nim bowiem cały ciężar wychowania żołnierzy na świadomych obywateli, rozumiejących istotę dokonujących się przeobrażeń, wychowania ich w duchu patriotyzmu, przywiązania do ideałów demokracji, umocnienia poczucia jedności z ludem w jego dążeniu do reform i postępu, krzewienia dyscypliny, rozwijania żołnierskich uczuć poszanowania przełożonych i dowódców, krzewienia szczerej przyjaźni i braterstwa broni z sojuszniczą Armią Radziecką.

Korpus oficerów polityczno-wychowawczych od początku składał się wyłącznie z oficerów polskich. Skupiając w swych szeregach patriotyczne i ofiarne jednostki, stał się rzeczywistym przewodnikiem ideowym wojska.

W okresie od 1 lipca do grudnia 1944 r. w zakresie budownictwa sił zbrojnych dokonany został jedyny w swoim rodzaju wysiłek organizacyjny. W wyniku wyzwolenia części kraju przez Armię Radziecką i walczące wraz z nią Wojsko Polskie, w procesie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych i politycznych, dokonywanych w ostrej walce klasowej z reakcją, masy ludowe pod kierownictwem partii zdołały utworzyć swą podstawową siłę obronną — Wojsko Polskie. W ciągu kilku miesięcy powiększyło się ono prawie trzykrotnie.

31.XII.1944 r., w chwili powołania przez KRN Rządu Tymczasowego, Wojsko Polskie składało się z: Naczelnego Dowództwa, dwóch dowództw armii, dziesięciu dywizji piechoty, jednej brygady kawalerii, dwunastu brygad artylerii, jednej brygady moździerzy, trzech dywizji artylerii przeciwlotniczej, jednego korpusu pancernego i dwóch samodzielnych brygad pancernych, pięciu brygad inżynieryjno-saperskich, czterech dywizji lotnictwa, jednostek zapasowych, organów kwatermistrzowskich, sieci szkolnictwa wojskowego i wielu innych jednostek i instytucji.

Stan liczebny wojska wynosił około 286 000 ludzi, w tym stan bojowy 182 000[52].

[52] CAW Szt. Gen., teczka nr 217.

WOJSKO POLSKIE W KOŃCOWYCH WALKACH NA FRONTACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W dniach 12—15 stycznia 1945 r. Armia Radziecka przeszła do wielkiej ofensywy zimowej, mającej na celu rozgromienie strategicznego zgrupowania hitlerowców pomiędzy Bałtykiem i Karpatami oraz wyzwolenie pozostałych ziem polskich. W ofensywie tej wzięła również udział 1 armia WP.

Jednym z początkowych fragmentów tej ofensywy była operacja warszawska, przeprowadzona siłami 1 Frontu Białoruskiego i operacyjnie mu podporządkowanej 1 armii WP. W wyniku głębokiego obejścia przez wojska radzieckie nacierające z południa, z przyczółka pod Warką, i z północy — z rejonu Modlina oraz manewru wojsk polskich, które uderzyły z jednej strony przez Górę Kalwarię i Piaseczno, a z drugiej przez Jabłonnę, Bielany — 17 stycznia 1945 r. Warszawa, stolica Polski, została wyzwolona. Sukces ten był wspólnym dziełem wojsk radzieckich i polskich. Dzięki słusznemu zamiarowi operacji, który zakładał dwustronne obejście miasta, eliminując w ten sposób przewlekłe walki w wypadku czołowego uderzenia na tak duży obiekt operacyjny, Warszawa została wyzwolona szybko i ze stosunkowo niewielkimi stratami, wynoszącymi około 500 zabitych i rannych.

Kontynuując pościg za wycofującym się nieprzyjacielem wojska Armii Radzieckiej oraz wykonujące wzdłuż lewego brzegu Wisły marsz-manewr jednostki 1 armii WP podążały na zachód, wyzwalając kolejno coraz to nowe obszary Polski.

Równocześnie w ślad za wojskami Armii Radzieckiej na środkowych i południowych obszarach Polski odbywało się przegrupowanie sił 2 armii WP, która przemaszerowawszy przez całą środkową Polskę skoncentrowała się pod Wrocławiem i podążyła w kierunku Nysy Łużyckiej.

30 stycznia 1945 r. 1 armia przekroczyła pod Sępolnem i Więcborkiem granicę polsko-niemiecką z 1939 r. Żołnierz polski, realizując słuszną ideę polityczną PPR i rządu ludowego, zapoczątkował wyzwolenie zagrabionych nam ongiś ziem zachodnich i likwidację baz wyjściowych imperializmu niemieckiego do agresji na wschód.

W lutym i marcu 1945 r. 1 armia walczyła na tzw. Wale Pomorskim — silnie umocnionej rubieży nieprzyjacielskiej, rozbudowanej przed 1939 r. jako podstawa wyjściowa do najazdu na Polskę. Działając w bardzo trudnych warunkach, w lesistym i bagnistym terenie, w którym przesmyki między licznymi jeziorami i wszystkie przejścia zamknięte były silnymi żelbetowymi umocnieniami, dywizje polskie złamały kolejno pas przesłaniania, rozbudowaną pozycję główną, a na początku marca — umocnioną pozycję ryglową i wzięły udział wraz z wojskami radzieckimi w okrążeniu i likwidacji czterech dywizji hitlerowskich. W walkach na Wale Pomorskim 1 armia wzięła do niewoli

około 9000 żołnierzy hitlerowskich, zdobyła 437 karabinów maszynowych, 132 moździerze, 195 dział, 8 czołgów i 1000 samochodów.

Sukces ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego na Pomorzu umożliwił jednostkom polskim wyjście szerokim frontem nad Bałtyk. 6 marca osiągnęła wybrzeże na zachód od Kołobrzegu 6 dywizja piechoty. Polscy artylerzyści wspierali radziecką piechotę nad dolną Odrą. 1 i 2 dywizja piechoty biły się nad Zalewem Szczecińskim. 18 marca po jedenastodniowym szturmie 3, 4 i 6 dywizja piechoty zdobyły Kołobrzeg, na rozkaz Hitlera zamieniony w twierdzę i fanatycznie broniony przez Niemców. Brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte współdziałała z radzieckimi wojskami w wyzwalaniu wschodnich krańców naszego wybrzeża, 28 marca wkroczyła do Gdańska, a w dwa dni później do Gdyni.

Oznaczało to faktyczne zajęcie przez żołnierza polskiego 500-kilometrowego wybrzeża, zabezpieczającego Polsce niezbędny dostęp do morza. Był to jeden z podstawowych postulatów narodowych, sformułowanych przez rewolucyjną lewicę, nowego przewodnika narodu.

Na polach bitew Pomorza Zachodniego poległo w walce i zostało rannych ponad 20 000 żołnierzy i oficerów WP. Żołnierze 1 armii zapisali jedną z najpiękniejszych kart w dziejach zbrojnego wysiłku narodu, realizując pierwsze i najważniejsze zadanie wysunięte przez obóz demokracji polskiej w Manifeście Lipcowym — wyzwolenie ziem polskich w nowych granicach.

Wkrótce, na początku kwietnia, gdy żołnierz Armii Radzieckiej za cenę niemałych ofiar kończył oczyszczanie od najeźdźcy ziem polskich między Bałtykiem a Sudetami, żołnierz polski objął w posiadanie zachodnie ziemie polskie i wytyczał nową granicę Polski na Odrze i Nysie. Stanęły tam obie armie polskie — 1 i 2, wsparte przez korpus pancerny i lotnictwo, ogółem przeszło 180 000 ludzi.

W tym czasie, gdy Wojsko Polskie toczyło boje na ojczystej ziemi o ostateczne wyzwolenie naszego kraju, polskie formacje wojskowe na Zachodzie walczyły na terytorium Włoch, Belgii i Holandii, wyzwalając spod niemieckiej okupacji szereg miast (Ankona, Bolonia, Breda). Obok 1 dywizji pancernej i II Korpusu Polskiego w działaniach wojsk alianckich wzięły udział jednostki marynarki wojennej i polskiego lotnictwa, które skutecznie zwalczało hitlerowskie latające bomby V-1, atakujące miasta angielskie. Poważny wkład w dzieło rozgromienia faszyzmu hitlerowskiego wnieśli również polscy żołnierze podziemia, walczący w ruchu oporu niemal wszystkich krajów okupowanej Europy, szczególnie liczni we Francji i Jugosławii.

W celu osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad hitleryzmem i zakończenia wojny w Europie potrzebny był jeszcze ostatni wysiłek zbrojny.

Plan Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej przewidywał rozbicie berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela, nawiązanie styczności z wojskami anglo-amerykańskimi oraz spowodowanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.

Główne uderzenie bezpośrednio na Berlin wykonywał 1 Front Białoruski, w którego ramach działała 1 armia WP. Na lewo, od południowego zachodu nacierał na Berlin 1 Front Ukraiński, a w jego składzie 2 armia WP i 1 korpus pancerny.

Rola wojsk polskich w operacji berlińskiej była doniosła. Działając na skrzydłach głównego zgrupowania radzieckiego atakującego stolicę wroga, oddziały polskie miały ubezpieczać je i we współdziałaniu z sąsiednimi armiami radzieckimi osłaniać przed atakami nieprzyjaciela, gdyby próbował przedrzeć się na odsiecz garnizonowi Berlina.

Rozpoczęta w dniu 16 kwietnia 1945 r. zwycięska ofensywa radziecka zapoczątkowała ostatni akt sześcioletnich zmagań narodów z najeźdźcą hitlerowskim. Współdziałając z armiami radzieckimi 1 i 2 armia WP sforsowały Odrę i Nysę Łużycką i rozwijając operacje w przydzielonych im pasach natarcia przeniosły bój poza granice odrodzonego państwa polskiego. 1 armia przełamała rozbudowaną obronę niemiecką między Odrą i Starą Odrą, sforsowała szereg mniejszych przeszkód wodnych i nad Kanałem Hohenzollernów odparła ataki zgrupowania niemieckiego usiłującego przedrzeć się do Berlina.

2 armia wraz z korpusem pancernym, przełamawszy obronę nieprzyjaciela nad Nysą, nacierała na Drezno i w rejonie Budziszyna przyjęła na siebie silne przeciwuderzenie dużego zgrupowania pancernego, śpieszącego na pomoc otoczonemu Berlinowi. Po niezwykle ciężkich walkach, udaremniwszy we współdziałaniu z wojskami radzieckimi próbę hitlerowców, 2 armia przeszła do natarcia w kierunku Pragi i wzięła udział w wyzwalaniu Czechosłowacji.

Chlubnym zakończeniem udziału wojsk polskich w operacji berlińskiej były walki najstarszej jednostki ludowego Wojska Polskiego — 1 dywizji piechoty — na ulicach Berlina.

Żołnierz polski, który we wrześniu 1939 r. w nierównej walce obronnej samotnie rozpoczął zbrojny opór przeciwko hitlerowskiej inwazji i który tej walki zbrojnej nawet na chwilę nie przerwał, osiągnął w końcowej fazie wojny największy sukces, uczestnicząc w ostatecznym rozgromieniu armii hitlerowskich i obaleniu państwa faszystowskiego. Żołnierz polski szturmujący Berlin był jedynym spośród żołnierzy państw sprzymierzonych, który obok żołnierza radzieckiego zakończył swą zwycięską drogę bojową w stolicy pokonanego wroga.

Walki żołnierzy polskich nad Szprewą i Kanałem Hohenzollernów, nad górną i dolną Łabą, pod Dreznem, Pragą czeską i w Berlinie — na zawsze przejdą do historii jako ukoronowanie zbrojnego wysiłku narodu, rozwijanego w myśl słusznych założeń postępowego nurtu demokracji polskiej i jej przodującej siły — klasy robotniczej.

Ogółem w chwili kapitulacji Niemiec polskie formacje zbrojne na wszystkich frontach wojny liczyły około 600 000 ludzi. Znaczną większość, bo 2/3 tych sił, stanowiły wojska stworzone przez władzę ludową, która zaledwie przed

10 miesiącami ujęła ster rządów na pierwszym skrawku wyzwolonej ziemi polskiej, w kraju wyczerpanym pięcioletnią okupacją i niezmiernym wysiłkiem w dotychczasowej walce. Tak znaczny wkład zbrojny w ostatniej fazie wojny stał się możliwy tylko dzięki temu, iż przytłaczająca większość narodu, pragnąca wziąć godny udział w ostatecznym rozgromieniu wroga, skupiła się wokół swej przodującej siły — klasy robotniczej i jej partii, oraz dzięki temu, że Wojsko Polskie miało oparcie w braterskim współdziałaniu z Armią Radziecką i socjalistycznym zapleczu sojuszniczego Związku Radzieckiego, a także w rodzącym się nowym własnym zapleczu, oparcie w nowych siłach społecznych, międzynarodowych i wewnętrznych, które odtąd stać się miały niezachwianym fundamentem naszej niepodległości.

Okres VII

UTRWALENIE I ROZWINIĘCIE WYNIKÓW ZWYCIĘSTWA W OPARCIU O SIŁY SOCJALISTYCZNE

(lato 1945 r. — koniec 1948 r.)

UMACNIANIE SIĘ WEWNĘTRZNEJ I MIĘDZYNARODOWEJ SYTUACJI POLSKI PO ZAKOŃCZENIU WOJNY

Długotrwała wojna narodu polskiego o wyzwolenie, o Polskę wolną i sprawiedliwą zakończyła się pełnym zwycięstwem. Zwycięski pokój oznaczał odwrócenie niekorzystnego dotychczas dla naszego narodu nurtu dziejowego i stworzenie nowych, pomyślnych warunków dla rozwoju państwa polskiego z punktu widzenia jego położenia geograficznego (rozumianego jako czynnik polityczny i strategiczny), powiązań międzynarodowych, wewnętrznej struktury narodowościowej i klasowej oraz bazy technicznej i gospodarczej. Umożliwiło to szybki rozwój i pomyślne przezwyciężenie skutków oraz należyte zabezpieczenie obronności kraju.

Wkroczenie w okres pokojowy stawiało przed narodem polskim i jego władzą ludową takie podstawowe zadania, jak umocnienie ustroju demokratycznego i zdobyczy społecznych, usunięcie zniszczeń wojennych, odbudowa i uruchomienie przemysłu i transportu, ożywienie rolnictwa, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych oraz odbudowa szeregu wielkich miast, a przede wszystkim stolicy. Rząd polski, przenosząc się z Lublina do zniszczonej Warszawy, dał wyraz woli narodu podjęcia odbudowy stolicy i przystąpił do realizowania tego ogólnonarodowego zadania.

Tymczasem w kraju w chwili wyzwolenia przemysł był bądź zniszczony, bądź unieruchomiony, wieś w znacznej części pozbawiona była również siły pocią-

gowej, brak było żywności, surowców i paliwa, a transport i łączność zostały w znacznym stopniu zdezorganizowane. Istniejąca produkcja w dużej mierze szła na zaspokojenie potrzeb wojska, co uszczuplało i tak już skąpe środki zaopatrzenia ludności. Sytuację pogarszała masowa migracja ludności.

Wszystko to przyczyniło się do osłabienia początkowego zapału spowodowanego wyzwoleniem kraju i zakończeniem wojny, pojawiły się natomiast objawy znużenia społeczeństwa. Ponadto na życiu społecznym ujemnie zaciążyły nawyki okresu okupacyjnego, a więc nieuznawanie norm prawnych, przeciwstawianie się wysiłkowi produkcyjnemu, zobojętnienie wobec szerzącej się spekulacji. Istniała więc konieczność przełamania i zmiany tej postawy.

Zakończenie wojny i usunięcie bezpośredniego niebezpieczeństwa, które jednoczyło dotychczas koalicję antyhitlerowską, wydobyło równocześnie na powierzchnię szereg konfliktów i spornych zagadnień. Trudności te zostały wykorzystane przez międzynarodową i wewnętrzną reakcję. Reakcyjne ośrodki inspirują i podsycają w społeczeństwie nastroje niepewności i tymczasowości, stawiając w swej grze politycznej na nieuchronność konfliktu między ZSRR a krajami kapitalistycznymi.

Reakcyjna propaganda, podsycając działalność bratobójczych band, wykorzystuje też wyrosłe w toku ostrej walki klasowej wypadki sekciarskich błędów i wypaczeń w działalności niektórych ogniw aparatu państwowego, niewłaściwy często stosunek do szeregowych członków AK i BCh, przemilczanie ich zasług w walce z okupantem oraz bezpodstawne niekiedy aresztowania.

Mimo jednak skomplikowanej sytuacji ekonomicznej i politycznych trudności w pierwszych miesiącach po wojnie, obóz demokratyczny utrwalał swoją pozycję w społeczeństwie. W miarę jak władza ludowa rzetelną troską o interesy kraju i twórczą pracą nad jego wydźwignięciem wykazuje w praktyce, że klasa robotnicza stając na czele narodu potrafi najskuteczniej zabezpieczyć jego interesy zgodnie z obiektywnymi potrzebami rozwoju społecznego, zwęża się baza klasowa reakcji oraz jej aktyw, grupujący już tylko znacznie osłabioną burżuazję i byłych obszarników, elementy faszystowskie z NSZ i podobnych ugrupowań, pewną ilość najbardziej reakcyjnych działaczy byłej AK i Delegatury oraz zdemoralizowane, nierzadko bandyckie grupy. Wyrazem zabiegów reakcji o rozszerzenie społecznej bazy oddziaływania była próba przekształcenia środowiska dawnych żołnierzy AK w swą ostoję polityczną. Świadczy o tym wypowiedź „delegata sił zbrojnych" na kraj, który zwalniając z organizacji żołnierzy AK powiedział do nich, że „żołnierze AK pokażą swoją wartość i nie zawiodą przy próbie. Pierwsza taka próba będzie przy wyborach powszechnych"[53].

Potwierdzeniem procesu utrwalania się władzy ludowej, uznanej ogólnie za jedyną reprezentację narodu polskiego, jest likwidacja rządu londyńskiego

[53] Cyt. wg *Wydawnictwa Polskie 1944—1947*, s. 92—93.

Biblioteka ... A S G ... Gen. Broni ... Świerczewskiego

i utworzenie w czerwcu 1945 r. Rządu Jedności Narodowej. Mimo włączenia przedstawicieli prawicy z emigracji i z kraju nowo powstały rząd miał charakter ludowo-demokratyczny i reprezentował interesy mas ludowych.

Powołanie nowego rządu i oficjalne uznanie go przez wszystkie wielkie mocarstwa miało dla Polski w przededniu konferencji poczdamskiej doniosłe znaczenie. Krok ten umożliwił reprezentantom Polski obronę na konferencji swych postulatów w najbardziej żywotnej dla narodu sprawie ustalenia zachodniej granicy państwa. Uznanie przez mocarstwa zachodnie — dzięki zdecydowanemu poparciu przez ZSRR — praw Polski do ziem po Odrę i Nysę Łużycką utwierdzało istniejący już stan faktyczny, będący ukoronowaniem wysiłku zbrojnego narodu polskiego w walce o wyzwolenie.

Rząd polski będąc jedynym rzeczywistym i powszechnie uznanym reprezentantem narodu wzmógł swoje starania o zjednoczenie wszystkich patriotycznych sił dla odbudowy i umocnienia pozycji kraju.

Wyłonił się teraz problem powrotu do kraju polskich formacji zbrojnych na Zachodzie. Powrotu tego domagały się rodziny żołnierzy; na każdego Polaka czekała praca nad odbudową kraju. Czyn zbrojny oddziałów polskich na Zachodzie był dorobkiem całego narodu, częścią jego wkładu w zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi.

Rząd polski czynił starania zmierzające do zorganizowania powrotu oddziałów polskich z Zachodu, jako części składowej Wojska Polskiego, którego główne siły i podstawy strategiczno-militarne ukształtowały się w kraju.

Starania te natrafiły jednak na ostry sprzeciw dotychczasowego reakcyjnego dowództwa polskich formacji zbrojnych na Zachodzie. Utrzymanie tych oddziałów na emigracji leżało w interesie zarówno reakcji polskiej, jak imperializmu brytyjskiego.

Reakcja polska nie wyrzekła się bowiem nadziei powrotu do władzy i dawnych stosunków w kraju. Rozbudowuje nawet II korpus we Włoszech, pragnąc przekształcić go w przyszłą armię interwencyjną, jako broń przeciwko własnemu narodowi. Imperializmowi brytyjskiemu chodzi natomiast o uczynienie z polskich oddziałów wojskowych przedmiotu przetargu, atutu do rozegrania podczas wyborów w Polsce.

Mimo to jednak w okresie od 15.VI.1945 r. do końca 1946 r. komisje przyjęć przy MON zarejestrowały powrót ponad 100 000 żołnierzy polskich, w masie swej szeregowców i podoficerów uczestników bitew na polach Anglii, Francji, Afryki i Włoch.

Te zaś elementy polskich formacji zbrojnych na Zachodzie, które rząd brytyjski w oparciu o znaczną część generalicji i polityków emigracyjnych zatrzymał pod swymi rozkazami — wkrótce, wobec przekreślenia rachub na zwycięstwo reakcji w Polsce — ulegają likwidacji, przy czym część żołnierzy, mimo usilnych starań reakcji, również powraca do ojczyzny.

W ten sposób zamknięty został okres istnienia różnych polskich formacji zbrojnych w okresie drugiej wojny światowej. Odtąd istnieje już tylko jedno Wojsko Polskie, zbrojne ramię ludowego państwa polskiego, jednoczące w sobie tradycje i dziedziczące cały dorobek walki zbrojnej żołnierzy polskich z najeźdźcą na wszystkich frontach wyzwoleńczej wojny narodu.

Doniosłą rolę w trudnym procesie budowania jedności narodu odegrała akcja zmierzająca do likwidacji pozostałości organizacji konspiracyjnych i umożliwienia ich członkom włączenia się do normalnego życia.

Wzrastający autorytet rządu oraz siła władzy ludowej pozwoliły na ogłoszenie z okazji pierwszej rocznicy powstania PKWN i utworzenia Rządu Jedności Narodowej dekretu o amnestii dla wszystkich, którzy wyrządzili państwu i społeczeństwu wiele szkód, ale zadeklarowali gotowość naprawienia ich lojalną pracą dla dobra narodu.

Uchwalony dekret był wyrazem polityki demokracji polskiej dążącej do skupienia i zjednoczenia wszystkich obywateli na platformie pracy dla pożytku Rzeczypospolitej. Umożliwiał on rozpoczęcie normalnego życia tym wszystkim członkom Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej i innych organizacji, którzy do tej pory trwali jeszcze w konspiracji, a teraz w związku z likwidacją rządu londyńskiego uznali rząd polski za jedyną prawowitą reprezentację narodu polskiego.

WOJSKO POLSKIE W ODBUDOWIE KRAJU

Gdy naczelnym zadaniem narodu stało się usunięcie skutków wojny i budowa fundamentów nowego układu społeczno-ekonomicznego w kraju, wojsko kontynuowało swą służbę dla narodu na tym nowym kierunku działania.

Będąc we wszystkich przejawach swego życia zbiorowego głęboko związane z życiem całego narodu, Wojsko Polskie bierze udział w pracy na najważniejszych dla kraju odcinkach. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych żołnierze stanęli w pierwszych szeregach wielkiej ogólnonarodowej akcji odbudowy kraju, wykazując czynem swą nierozerwalną łączność z narodem.

Jedną z najchlubniejszych kart w dziejach odrodzonego wojska zapisali m. in. saperzy. Torując drogę wojskom 1 i 2 armii saperzy, łącząc wysiłek zbrojny z pracą nad oczyszczeniem kraju, zbudowali i odbudowali ponad 100 dużych mostów i około 1000 km dróg. Tylko w ciągu kilku miesięcy po zakończeniu wojny saperzy zdjęli ponad 10 mln. min, unieszkodliwili przeszło 22 mln. pocisków artyleryjskich, oczyszczając około 250 000 km^2 terenu, w tym około 30 000 osiedli. W akcji tej zginęło 301 saperów, a 478 odniosło rany[54].

Żołnierz polski, który swym wysiłkiem zbrojnym torował Polsce drogę ku granicom nad Odrą i Nysą, występował też jako pierwszy gospodarz na pra-

[54] *Wojsko Polskie 1944—1947*, s. 154.

starych ziemiach piastowskich. Na frontach toczyła się jeszcze walka, gdy wojsko przystąpiło do pierwszych prac w polu. Tylko w jednostkach 1 armii obsiano wiosną 1945 r. ogółem ponad 5000 ha ziemi[55]. Żołnierze traktowali ten czyn jako symboliczny akt przejmowania we władanie Ziem Zachodnich. Po zakończeniu wojny dziesiątki tysięcy osadników wojskowych osiedliło się na tych ziemiach, wnosząc istotny wkład w ich zagospodarowanie.

PRZEJŚCIE WOJSKA POLSKIEGO NA STOPĘ POKOJOWĄ

Zwycięskie zakończenie wojny oznaczało wkroczenie Wojska Polskiego w nową fazę jego działalności — fazę przechodzenia na stopę pokojową, pokojowego budownictwa obronności ojczyzny.

Przejście na stopę pokojową — to przede wszystkim reorganizacja ogólnej struktury wojska stosownie do potrzeb okresu pokojowego, połączona z demobilizacją. Obok dalszego rozwoju sieci szkolnictwa wojskowego, budownictwa garnizonowego i polowego trzeba było przy zachowaniu maksymalnych oszczędności etatowych i materiałowo-finansowych utrzymać możliwie wysoką zdolność bojową sił zbrojnych.

Warunki pokojowego budownictwa sił zbrojnych wymagały również odpowiednich metod szkolenia i wychowania wojska. Skrócone, często nawet doraźne szkolenie okresu wojennego ustępowało teraz miejsca szkoleniu opartemu na pełnym programie, który miał przygotować wysoko kwalifikowanego w swej specjalności żołnierza. W szeregach wojska żołnierz wywodzący się z ludu miał się uczyć wiedzy politycznej, monopolizowanej dawniej przez członków klas posiadających. Dążono do zlikwidowania analfabetyzmu politycznego i uczynienia każdego żołnierza świadomym obywatelem, zdolnym do myślenia kategoriami politycznymi i oddziaływania na swe otoczenie.

Przestawianie wojska na stopę pokojową postawiło na porządku dnia problem zbudowania nowego korpusu oficerskiego. Stary korpus oficerski był bowiem nieliczny, poniósł ogromne straty podczas wojny, a ponadto część przedwojennych oficerów znalazła się na reakcyjnych pozycjach politycznych, które zadecydowały o wyborze przez nich drogi nie prowadzącej ani do szeregów Wojska Polskiego, ani też często do kraju. Młodym oficerom, wychowankom 1 i 2 armii oraz ludowej partyzantki, brakowało należytego przygotowania teoretycznego, zwłaszcza dla dowodzenia na wyższych szczeblach. Natomiast oficerowie radzieccy pełniący służbę w naszym wojsku wyrażali chęć wyjazdu do ojczyzny, a rząd radziecki również stał na stanowisku, że powinni oni możliwie najszybciej powrócić do ZSRR.

[55] I. Blum, *Z dziejów aparatu politycznego WP. Szkice i dokumenty*, Warszawa 1957, s. 102.

Dlatego też bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych tysiące młodych oficerów skierowano na różne kursy i do szkół w celu uzupełnienia wiedzy. Umożliwiło to stopniowe zastępowanie oficerami polskimi dowódców i instruktorów z Armii Radzieckiej. Już w okresie do 15.X.1945 r. powróciło do Związku Radzieckiego około 4000 oficerów Armii Radzieckiej. W ten sposób wszystkie stanowiska dowódców plutonów, kompanii i batalionów oraz większość stanowisk sztabowych została obsadzona przez oficerów polskich. Brak było natomiast dostatecznej ilości starszych oficerów, ażeby obsadzić nimi wszystkie stanowiska od dowódcy pułku wzwyż.

WOJSKO POLSKIE W OBRONIE DEMOKRATYCZNYCH PRAW LUDU POLSKIEGO

Z chwilą wejścia do Rządu Jedności Narodowej grupa Mikołajczyka uzyskała poważne możliwości bezpośredniego oddziaływania na szereg odcinków politycznego i gospodarczego życia w kraju oraz dogodne warunki rozwinięcia legalnej, organizacyjnej i ideologicznej działalności opozycyjnej. Była to przymusowa taktyka — próba ratowania starych sił w nowej, wygranej przez lewicę sytuacji. Demagogiczne, a niekiedy wręcz negatywne stanowisko zajmowane przez kierownictwo PSL niemal we wszystkich podstawowych problemach wewnętrznej i zagranicznej polityki stronnictw demokratycznych, w tym również w sprawach obronności kraju, zjednało Mikołajczykowi popularność wśród reakcji wewnętrznej i międzynarodowej oraz jej szerokie poparcie.

Szczególnego poparcia udzielało Mikołajczykowi reakcyjne podziemie. Jesienią 1945 r. na terenie całej Polski istniało około 240 zbrojnych oddziałów o charakterze politycznym bądź rabunkowym, liczącym w sumie około 32—35 000 ludzi, z czego ponad 8000 przypadało na nacjonalistyczne, ukraińskie bandy UPA.

W wielu punktach kraju działalność band paraliżowała życie społeczno-polityczne i gospodarcze. Na porządku dziennym były zabójstwa członków PPR i działaczy demokratycznych stronnictw politycznych, zbrojne napady na posterunki MO, przedstawicieli władz terenowych, Wojska Polskiego i żołnierzy Armii Radzieckiej, akty dywersji, rabunków, terroru oraz morderstw dokonywanych na ludności cywilnej. Napady na żołnierzy radzieckich odgrywały tu szczególną rolę — była to bowiem próba doprowadzenia do konfliktu między ZSRR a władzami polskimi.

Aby zapewnić w kraju ład i bezpieczeństwo oraz umożliwić ludności spokojną twórczą pracę nad odbudową, rząd postanowił utworzyć do walki z dywersją Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz włączyć do tej walki pewną część wojska. Tak więc Wojsko Polskie miało również wziąć udział w oczyszczeniu kraju od tych, którzy usiłowali z bronią w ręku przeciwstawić się władzy ludowej i pokojowemu wysiłkowi narodu polskiego nad odbudową kraju.

Walka z licznymi, dobrze zakonspirowanymi i uzbrojonymi bandami była bardzo skomplikowana, a siły wyznaczone do tego celu stosunkowo niewielkie. Jednakże wojsko, prowadząc swą akcję zbrojną w połączeniu z szeroką kampanią polityczną i propagandową, cieszyło się poparciem miejscowej ludności, która w swej olbrzymiej większości potępiała działalność podziemia. Pomimo krwawych represji ze strony podziemia miejscowe społeczeństwo pomagało wojsku w jego operacjach, organizowało lokalne grupy samoobrony, które później przekształciły się w oddziały ORMO. W toku akcji przeprowadzonej w okresie od połowy czerwca 1945 r. do początku kwietnia 1946 r. zlikwidowano całkowicie 22 zbrojne oddziały i rozbito 21 oddziałów podziemia[56]. Przebieg walki z bandytami i dywersją wykazał, że zbrojne podziemie znalazło się w całkowitej izolacji od społeczeństwa, które poparło władzę ludową.

Wobec negatywnego stanowiska zajętego przez Mikołajczyka i popierające go siły reakcji we wszystkich podstawowych problemach polityki wewnętrznej i zagranicznej władzy ludowej oraz wobec odmowy PSL uczestniczenia we wspólnym bloku wyborczym — wysunięta została idea powszechnego referendum ludowego, w którym cały naród miał się wypowiedzieć w sprawie podstawowych założeń polityczno-ustrojowych naszego państwa. Ustosunkowanie się narodu do wysuniętych w referendum problemów takich jak: charakter władzy ustawodawczej, własność podstawowych środków produkcji przemysłowej i granice Polski, miało również zasadnicze znaczenie dla perspektyw rozwojowych obronności Polski.

W związku z głosowaniem ludowe Wojsko Polskie spełniało trzy podstawowe funkcje. Polegały one na:

1) udaremnieniu podstępnego zamachu podziemia na swobodę i prawa obywateli oraz zapewnieniu spokoju i bezpieczeństwa biorącym udział w głosowaniu;

2) dotarciu do każdego zakątka kraju, nieraz znajdującego się pod naciskiem reakcyjnego podziemia, oraz niesieniu chłopom polskim rzetelnej wiedzy o Polsce i rozbijaniu reakcyjnych legend;

3) skorzystaniu z prawa decydowania o losie swej ojczyzny i jej obliczu politycznym na równi z innymi jej obywatelami.

Spełniając swe obowiązki żołnierz polski nie tylko po raz pierwszy w dziejach głosował wraz z całym narodem, ale niósł do najdalszych zakątków kraju obraz nowej Polski i perspektywy jej rozwoju, a samą swą obecnością paraliżował poczynania reakcji, przyczyniając się do spokojnego przebiegu referendum.

Pierwsze miesiące po referendum całkowicie wyjaśniły i skrystalizowały polityczną konfigurację sił w przededniu powszechnych wyborów do Sejmu.

---

[56] W czasie walki zginęło 1634 członków band, aresztowano 1905 osób, zdobyto 35 cekaemów, 148 erkaemów, 398 pistoletów maszynowych, 1912 karabinów, 286 pistoletów, 11 moździerzy, 3 działa 45 mm, samochody, centrale telefoniczne, radiostacje itp.

Zasadnicza walka toczyła się między blokiem demokratycznym, reprezentującym szeroki front jedności narodu, a PSL, zblokowanym z podziemiem i reprezentującym wsteczne siły przeciwstawiające się budowie nowej Polski.

Doświadczenia referendum wskazywały, że obok demagogicznej agitacji przedwyborczej główną bronią przeciwnika w kampanii wyborczej będzie terror, dążący do zastraszenia określonych grup ludności oraz prowokacje polityczne prowadzone przede wszystkim siłami zbrojnej reakcji podziemnej.

W miarę przybliżania się terminu wyborów aktywność zbrojnego podziemia gwałtownie rosła. Od lipca do grudnia 1946 r. zanotowano 5458 napadów na oddziały WP, posterunki MO i UB, instytucje i urzędy państwowe, członków PPR i aktywistów stronnictw demokratycznych. W wyniku tej zbrodniczej akcji zamordowano 1377 żołnierzy i oficerów WP, MO, KBW i osób cywilnych, raniono 924 oraz uprowadzono około 800 osób, z których większość następnie zamordowano. Była to próba przekształcenia terroru bratobójczego w wojnę domową. Próba ta została jednak udaremniona dzięki temu, że reakcja nie miała oparcia w społeczeństwie, oraz dzięki zdecydowanemu przeciwdziałaniu organów władzy ludowej.

Dzięki szerokiemu poparciu przez ogół społeczeństwa organa bezpieczeństwa i wojsko ujęły w tym czasie 3725 uzbrojonych bandytów oraz zdobyły 7800 sztuk różnej broni i ponad pół miliona sztuk amunicji. W toku walk zginęło 1695 członków band, a ponad 600 poddało się dobrowolnie.

Chociaż działania wojska w walce z bandytyzmem odegrały istotną rolę, to jednak najważniejszym i decydującym czynnikiem, który określał zadanie i charakter udziału wojska w akcji wyborczej, była jego działalność społeczno-polityczna, wyrażająca się w szerokiej akcji agitacyjno-propagandowej.

Żołnierz i oficer odrodzonego Wojska Polskiego, który bił się o niepodległą Polskę, mając pełną świadomość swoich praw obywatelskich, był przede wszystkim predestynowany do tego, by ponieść prawdę o nowej Polsce do najdalszych zakątków kraju. W akcji tej należało dotrzeć do każdej wsi i okolic, do których albo nie docierały żadne wiadomości o życiu politycznym kraju, albo jedynym ich źródłem była ulotka reakcyjna i kłamliwe pogłoski.

W toku kampanii przedwyborczej wojskowe grupy propagandowo-ochronne zorganizowały i przeprowadziły ponad 42 000 wieców, w których uczestniczyło około 4 mln. osób. W wyniku tej pracy założono około 14 000 doraźnych komitetów obywatelskich, a w toku samych wyborów zapewniono spokojny i bezpieczny przebieg głosowania.

Wybory przyniosły pełne zwycięstwo sił postępowych. Klęska wyborcza PSL pociągnęła za sobą nie tylko upadek politycznych rachub reakcji, ale jednocześnie organizacyjny i ideologiczny rozkład podziemia, które pozbawione oparcia w społeczeństwie straciło realne perspektywy wybicia się na powierzchnię życia politycznego.

W tej sytuacji ogłoszenie przez rząd w lutym 1947 r. amnestii dla przestępców politycznych zostało z zadowoleniem przyjęte przez większość członków organizacji podziemnych, którzy zaczęli masowo ujawniać się i składać broń. Do połowy kwietnia wyszło z podziemia około 42 000 osób, zdając kilkanaście tysięcy sztuk broni. Akt ten oznaczał całkowitą likwidację reakcyjnego podziemia politycznego. W podziemiu pozostały jedynie oddzielne rabunkowe grupy osłaniające swe wystąpienia szyldem politycznym oraz nacjonalistyczne, ukraińskie bandy UPA. Zlikwidowanie tego ostatniego ogniska niepokoju w połowie 1947 r. umożliwiło skupienie wszystkich sił narodu na twórczej, pokojowej pracy nad odbudową kraju.

WOJSKO POLSKIE WOBEC ZAOSTRZENIA SIĘ SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ W LATACH 1946 — 1948

Przezwyciężając wielkie trudności, naród polski odbudowywał i rozwijał gospodarkę. W ciągu niespełna dwóch lat uruchomiono przemysł, odbudowano transport, ożywiono rolnictwo. Na Ziemiach Zachodnich zamieszkało prawie 5 mln. ludzi. W styczniu 1947 r. naród polski pomyślnie rozpoczął realizację pierwszego w swych dziejach Narodowego Planu Gospodarczego.

Proces politycznej i gospodarczej stabilizacji w kraju przebiegał jednak w komplikującej się sytuacji międzynarodowej.

Stuttgarckie wystąpienie ministra Byrnesa, kwestionującego słuszność granicy polskiej na Odrze i Nysie, wystąpienia Churchilla oraz innych polityków anglosaskich świadczyły, że reakcyjne koła imperialistyczne Zachodu nie zamierzały pogodzić się z nowym układem sił, jaki zaistniał w wyniku drugiej wojny światowej. W sytuacji międzynarodowej pojawił się nowy, niebezpieczny dla sprawy pokoju światowego czynnik — dążenie mocarstw imperialistycznych do hegemonii światowej, zainicjowanie wyścigu zbrojeń, szantaż atomowy oraz stawianie na odrodzenie militaryzmu niemieckiego.

Naród polski, który w minionej wojnie poniósł ogromne ofiary, nie chciał i nie mógł pogodzić się z polityką zmierzającą do narzucenia światu nowej wojny. Opierając swą myśl polityczną na głębokim umiłowaniu wolności i niepodległości oraz poszanowaniu dla innych narodów, naród polski zdecydowanie opowiedział się przeciwko siłom międzynarodowej reakcji po stronie sił pokoju i postępu skupiających się wokół Związku Radzieckiego, umacniając podstawy swej obronności zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Stawiało to przed Wojskiem Polskim szczególnie odpowiedzialne zadania. Trzeba było wzmóc wysiłek nad dalszym podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, udoskonalić i usprawnić organizację i stan techniczny wojska, rozwinąć pracę nad pogłębieniem własnej myśli wojskowej. W tym celu Ministerstwo Obrony Narodowej przystąpiło do opracowania długofalo-

wego planu rozwoju sił zbrojnych, opartego na dokonującym się postępie technicznym, na realnych możliwościach ekonomicznych własnego kraju oraz na sojuszniczej pomocy Związku Radzieckiego. Plan przewidywał stopniową zmianę proporcji między zasadniczymi rodzajami wojsk na korzyść technicznych rodzajów broni, zwłaszcza lotnictwa i wojsk pancernych, wyposażenie wojsk w nowe rodzaje uzbrojenia i sprzętu technicznego oraz odbudowę leżącego w gruzach przemysłu obronnego. Ażeby zapewnić sprawną realizację tych zamierzeń, należało przede wszystkim stworzyć liczne zastępy własnych specjalistów. Utworzono więc Akademię Sztabu Generalnego, najwyższą naukową placówkę wojskową przygotowującą wysoko kwalifikowane kadry naukowe i dowódcze, zdolne do samodzielnego rozwiązywania zasadniczych zagadnień nowoczesnej wojny i obronności kraju. Rozbudowano również sieć szkół oficerskich.

Odbiciem konsolidacji narodu wokół władzy ludowej było jednoczenie się wewnętrzne wojska jako siły obronnej ludu polskiego i jego państwa. Dziedzicząc tradycje walk o wolność ojczyzny na wszystkich frontach — wojsko skupiło najlepszy, najbardziej patriotyczny element żołnierski, a umacniając jego więź z masami ludowymi, kształtowało ono oblicze sił zbrojnych — ludowych, a zatem prawdziwie narodowych.

Wydarzenia lat wojennych i powojennych, praktyka wiernej służby w imię interesów ludu pracującego, skuteczna działalność wychowawcza dowódców, aparatu politycznego, członków PPR uczyniły nasze wojsko niezawodnym orężem władzy ludowej. Zlikwidowanie wieloletniego rozbicia polskiej klasy robotniczej i utworzenie zjednoczonej partii, umożliwiając ukonstytuowanie się organizacji partyjnych w wojsku, stanowi zakończenie okresu kształtowania się naszego wojska, jako siły zbrojnej nowego typu. Zakończył się jednocześnie pierwszy okres budownictwa obronności naszego kraju. Rozpoczęła się nowa faza — rozwinięcie sił zbrojnych, dysponujących wysoko kwalifikowanymi kadrami, zabezpieczonych w podstawowe rodzaje uzbrojenia i sprzętu przez własny przemysł obronny, sił zbrojnych stanowiących ważny element w systemie obrony obozu socjalistycznego.

Zakończenie

Ostateczny cios zadany wojskom hitlerowskim przez Armię Radziecką oraz bezwarunkowa kapitulacja Niemiec wobec koalicji antyhitlerowskiej zakończyły wojnę w Europie. Naród polski, który poniósł w niej największe ofiary i który swą wojną obronną w 1939 r. zapoczątkował sześcioletnie zmagania zbrojne narodów Europy z faszyzmem hitlerowskim, wniósł duży wkład w to ostateczne zwycięstwo.

Zwycięskie zakończenie wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w zasadniczy sposób zmieniło sytuację dziejową Polski, która na fali antyfaszystowskiej walki narodu wstąpiła na drogę historycznych przemian, przystępując do budownictwa nowych, socjalistycznych podstaw życia społecznego i politycznego.

W wyniku zwycięstwa zlikwidowane zostały podstawowe źródła dawnej słabości Polski. W toku wojny narodowowyzwoleńczej ster losów narodu ujęły nowe siły, stanowiące jego rdzeń i reprezentujące przytłaczającą większość. Przestał istnieć obszarniczo-kapitalistyczny ustrój społeczny i państwowy, a z życia politycznego kraju zostały usunięte te siły, które ponad interes całego narodu przekładały własny, ograniczony interes klasowy.

Nowe siły, zjednoczone w patriotycznym, antyfaszystowskim froncie narodu, którego trzon stanowiła klasa robotnicza, zrealizowały pod kierownictwem partii ludową koncepcję przeciwstawienia się okupantowi w bezkompromisowej, powszechnej wojnie wyzwoleńczej. Zbudowały one zręby nowego ustroju społeczno-ekonomicznego i politycznego i w sposób trwały zapewniły niepodległość i suwerenność Polski.

Zasadniczej zmianie uległa sytuacja strategiczno-polityczna Polski. Polska stała się państwem jednonarodowym, a dzięki sprawiedliwemu rozwiązaniu sprawy granic odzyskała należne jej historyczne pozycje, z których na przestrzeni tysiąclecia dziejów narodu była systematycznie spychana. Odzyskanie odwiecznie polskich ziem na zachodzie stworzyło korzystne perspektywy rozwoju gospodarczego kraju, polepszyło jego położenie geograficzne, kształt granic oraz warunki obrony. Zadzierzgnięte w toku wspólnych walk przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu braterskie stosunki z najpotężniejszym państwem socjalistycznym — Związkiem Radzieckim, stworzyły realne podstawy bezpieczeństwa oraz wzmocnienia obronności kraju. W układzie sił powstałych po zakończeniu wojny Polska znalazła oparcie wśród zaprzyjaźnionych państw, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalistycznego ustroju społecznego.

Zwycięstwo w wojnie wyzwoleńczej stworzyło przesłanki umocnienia się nowych sił obronnych narodu. Realizacja wielkich reform społecznych i politycznych umożliwiła uruchomienie twórczych sił narodu, które z niedorozwiniętego przemysłowo kraju przekształciły Polskę w nowoczesne, wszechstronnie rozwinięte pod względem przemysłowym państwo o silnym zapleczu i bazie produkcyjno-technicznej.

W oparciu o patriotyczny wysiłek całego narodu zrodziły się i udoskonaliły jakościowo nowe siły zbrojne Polski, przewyższające to, co mógł stworzyć ustrój kapitalistyczny.

Słuszna strategia polityczna powiązania wysiłku wyzwoleńczego narodu z walką o przebudowę ustroju społecznego, realna koncepcja tej walki i zgodność jej celów z interesami i dążeniami całego narodu sprawiły, że ludowe siły zbrojne, organizowane i kierowane przez Polską Partię Robotniczą, opierając się na postępowych siłach społecznych, na sojuszu z Armią Radziecką uzyskały

sukces największy, zapewniając narodowi polskiemu godny jego wysiłku udział w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami.

Reakcyjne klasy społeczne i ich polityczne reprezentacje nie były natomiast w stanie rozwiązać sprawy wyzwolenia kraju i zostały obalone. Tworzone jednak i kierowane przez nie siły zbrojne w kraju i na emigracji, mimo że miały stanowić atut w staraniach reakcji o powrót do władzy i dawnych stosunków społecznych — walcząc zbrojnie przeciwko okupantowi, obiektywnie wniosły wkład w sprawę zwycięstwa nad hitleryzmem i wyzwolenie, a więc w swym czynie zbrojnym rozeszły się z reakcją.

Tak więc Wojsko Polskie jako siła zbrojna narodu jest spadkobiercą patriotycznego wysiłku zbrojnego wszystkich polskich formacji walczących z hitleryzmem. Jednocześnie jako armia ludu polskiego dziedziczy i rozwija ono przede wszystkim tradycje ideowe, myśl wojskową oraz rewolucyjny dorobek tworzonych przez lewicę polską pod kierownictwem komunistów w kraju i na emigracji sił zbrojnych — Gwardii i Armii Ludowej, Armii Polskiej w ZSRR, które stały się podwaliną odrodzonego Wojska Polskiego.

Wojsko Polskie stanowi niezawodny oręż obrony interesów narodowych i społecznych ludu polskiego. Zapoczątkowanie budowy socjalizmu, zmieniając w sposób rewolucyjny stosunki społeczne i ekonomiczne, umożliwiło maksymalne rozwinięcie sił wewnętrznych narodu i stało się głównym źródłem stale zwiększającej się siły obronnej kraju, a tym samym głównym źródłem siły Wojska Polskiego.

Załącznik 1

Wysiłek Wojska Polskiego w niektórych ważniejszych kampaniach, operacjach i walkach wojny wyzwoleńczej 1939 — 1945 r.

		Uczestniczyło w walkach w jednostkach bojowych	Straty bojowe (zabici, ranni, zaginieni podczas walki)	Uwagi
Kampania wrześniowa	1.9.—5.10.1939	około 800 000	około 200 000	Ponadto 600 000 dostało się do niewoli
Narwik	7.5.—28.5.1940	4 500	200	
Kampania francuska	10.6.—25.6.1940	36 500	6 000	Pozostali dostali się do niewoli, zostali internowani, ewakuowali się bądź rozeszli się do domu.

		Uczestniczyło w walkach w jednostkach bojowych	Straty bojowe (zabici, ranni, zaginieni podczas walki)	U w a g i
Tobruk i El Gazala	sierpień—kwiecień 1941 — 1942	5 000	635	
Lenino	12—13.10.1943	12 000	2 000	
Monte Cassino i Piedimonte	11.5.—25.5.1944	46 000	4 200	
Falaise	14.8.—21.8.1944	15 500	2 300	
Bitwa w lasach janowskich i Puszczy Solskiej	10.4.—25.6.1944	3 000	200	
Walki II korpusu pod Ankoną	15.6.—24.7.1944	43 000	2 400	
Walki 1 armii nad Wisłą w 1944 r. ogółem —	31.7.—31.12.1944	65 000		
w tym: Dęblin i Puławy	31.7.—4.8.1944	26 500	1 100	
Praga	10.9.—15.9.1944	9 200	2 000	
Czerniaków i Żoliborz	15.9.—25.9.1944	25 000	3 800	
Powstanie warszawskie	1.8.—3.10.1944	ok. 40 000	ok. 22 500	16 000 powstańców złożyło broń po kapitulacji
Arnhem	18.9.—25.9.1944	2 200	380	
Wyzwolenie Warszawy	16.1.—17.1.1945	90 000	500	
Walki na Wale Pomorskim	31.1.—5.3.1945	85 000	16 900	
Kołobrzeg	7.3.—18.3.1945	32 000	3 400	
Operacja berlińska	16.4.—8.5.1945	180 000	27 000	
w tym: 1 armia		78 500	6 000	
2 armia i korpus pancerny		94 700	21 000	

Załącznik 2

Polski wysiłek zbrojny w wojnie wyzwoleńczej 1939 — 1945 r.

	Wystawiono żołnierzy	W jednostkach bojowych użytych w walkach
Kampania wrześniowa	ok. 1 300 000	ok. 800 000
Kampania francuska	82 000	40 000
W walkach partyzanckich od wiosny do jesieni 1944 r. i w powstaniu warszawskim		ok. 100 000
Armia Polska w ZSRR w lipcu 1944 r.	107 000	65 000
Armia Polska na Zachodzie w lipcu 1944 r.	125 000	74 000
Siły Zbrojne RP w końcowym okresie wojny, maj 1945 r.	400 000*	185 000
Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w końcowym okresie wojny	195 000	89 000

* W tym 90 000 w oddziałach i formacjach o zadaniach specjalnych, jak dywizje rolno-gospodarcze na Ziemiach Zachodnich, 9 batalionów odbudowy Warszawy, bataliony ochrony lasów, kolei itp.

Stanisław Okęcki

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA STANU BADAŃ I WĘZŁOWE ZADANIA W DZIEDZINIE OPRACOWANIA HISTORII POLSKIEGO WYSIŁKU ZBROJNEGO W OKRESIE WOJNY WYZWOLEŃCZEJ NARODU POLSKIEGO

(1939—1945)

(Rozszerzone tezy referatu)

I. Celem referatu nie jest ocena całego naszego dorobku historiografii wojskowo-historycznej dotyczącej okresu 1939—1945 i wydanej w ciągu ostatnich kilkunastu lat (stanowić by to mogło temat odrębnego referatu), ani też dokonanie szczegółowego przeglądu aktualnych badań naukowych. Referat ogranicza się raczej do przedstawienia głównych linii kierunkowych badań wojskowo-historycznych oraz głównych zadań badawczych w obecnym ich zarysie. Przegląd ten jest niepełny. Materiał referowany należy traktować jako podstawę do dyskusji.

II. Rezolucja końcowa odbytego przed paroma zaledwie tygodniami w Krakowie VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich oceniając zarysowany z całą wyrazistością postęp nauki historycznej, jaki dokonał się w ciągu 10 lat, które upłynęły od poprzedniego zjazdu w r. 1948, wymienia wśród jej pozytywów m. in. „posunięcie naprzód badań nad dziejami wojskowości" oraz „rozszerzenie tematyki badań, obejmującej nowe, ugorem dotąd stojące odcinki, jak np. dzieje drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej w Polsce". Na odcinku tym „dokonywało się zrywanie ze schematyzmem i dogmatyzmem cechującym część prac, podejmowanie badań opartych na zasadach ścisłego stosowania rygorów naukowych, łączących się z pełnym wykorzystaniem zdobyczy twórczej racjonalnej metodologii materializmu historycznego".

Ocena ta w całej pełni może być przeniesiona również na odcinek dziejów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945.

Świadczą o tym:

1. Wzrost młodej kadry naukowej w porównaniu z garstką zaledwie, która rozpoczęła pracę bezpośrednio po zakończeniu wojny. Pracuje obecnie czynnie

wyłącznie lub częściowo 95 specjalizujących się w dziedzinie historii zbrojnego wysiłku narodu polskiego w okresie wojny wyzwoleńczej (1939—1945) pracowników naukowych w wojsku i poza nim. Warto przy tym szczególnie podkreślić, że badania prowadzone przez naszych historyków wojskowości nad okresem 1939—1945 nie ograniczają się tylko do ram wyłącznie wojskowej problematyki, lecz rozwijane są w ścisłym związku z problematyką ekonomiczną, polityczną i społeczną, zgodnie ze słuszną zasadą rozpatrywania historii wojskowości jako integralnej części historii narodu, a zjawiska wojny jako zjawiska społecznego, gospodarczego i politycznego;

2. Powstanie i rozwój wojskowo-historycznych instytucji naukowych poczynając od Biura Historycznego GZP w latach 1945—1949 poprzez Oddział, a następnie Zarząd Studiów Doświadczeń Wojennych, Zarząd Wojskowo-Historyczny aż do reaktywowania w 1957 r. Biura Historycznego WP. Rozwój katedr historii sztuki wojennej w akademiach wojskowych: ASG, WAP, szczególnie od 1950 r., tj. od pierwszych promocji absolwentów tych katedr, które zwłaszcza w ostatnich latach wzmocniły się jako ośrodki pracy naukowej. Od 1950 do 1958 r. włącznie obroniono tylko w Akademii Sztabu Generalnego 39 prac dyplomowych na tematy dotyczące dziejów 1 i 2 armii Wojska Polskiego, z których część została opublikowana i wykorzystana w procesie szkoleniowym. W ciągu 4 lat promocyjnych (1953—1957) w Wojskowej Akademii Politycznej obroniono 17 prac z zakresu dziejów 1 i 2 armii WP, 8 prac z zakresu dziejów partyzantki ludowej (GL i AL), 3 prace na temat historii walk z reakcyjnym podziemiem w latach 1945—1948. Wreszcie w obydwu tych akademiach obroniono 4 prace na temat kampanii wrześniowej 1939 r.;

3. Cenny dla historyków wojskowości dorobek naukowy i wydawniczy Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Instytutu Historii PAN, Instytutu Zachodniego (Documenta Occupationis Teutonicae), Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, b. Instytutu Pamięci Narodowej, Żydowskiego Instytutu Historycznego i szeregu innych placówek naukowych;

4. Rozwój archiwalnictwa wojskowego (Centralne Archiwum Wojskowe), opracowanie akt ludowego Wojska Polskiego z okresu wojny (1943—1945) i szerokie udostępnienie źródłowych materiałów badaczom, postępujący stale w różnych placówkach archiwalnych proces gromadzenia, uzupełniania i porządkowania materiałów dotyczących historii ruchu oporu (zresztą zbyt powolny jeszcze w stosunku do wzrastających potrzeb badawczych) — to momenty, które obok szeregu innych zadecydowały o postępach uzyskanych w rozwoju badań naukowych nad tym tak „świeżym" jeszcze okresem historycznym oraz o pomyślnym przezwyciężaniu trudności związanych z błędami i wypaczeniami minionego okresu;

5. Podjęcie w latach 1957—1958 akcji wydawania materiałów źródłowych dotyczących organizacji i działań ludowego Wojska Polskiego w okresie wojny

(1943—1945) oraz wznowienie tej akcji w zakresie historii walki zbrojnej pod okupacją;

6. Wydawanie od 1956 r. pierwszego specjalistycznego czasopisma poświęconego niemal wyłącznie dziejom polskiego wysiłku zbrojnego w okresie II wojny światowej („Wojskowy Przegląd Historyczny") oraz serii historycznej „Biuletynu Wojskowej Akademii Politycznej". Rozwój stałych działów historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939—1945, w miesięcznikach „Myśl Wojskowa" i „Wojsko Ludowe" oraz w „Biuletynie Wojskowej Akademii Politycznej";

7. Wzrost ilościowy i jakościowy (zwłaszcza w ciągu ostatnich 2—3 lat) produkcji naukowej i popularnonaukowej. Przykładowo można podać, że w ciągu 1957 i 1958 r. tylko na temat dziejów 1 i 2 armii Wojska Polskiego wydano drukiem ponad 20 prac naukowych i popularnonaukowych.

Zaczęły ukazywać się pierwsze źródłowe monografie naukowe i studia wojskowo-historyczne poświęcone poszczególnym operacjom ludowego Wojska Polskiego oraz ruchowi oporu (praca A. Jasińskiego o Wale Pomorskim, St. Szulczyńskiego o bitwie pod Lenino, J. Kirchmayera i Skarżyńskiego — ta ostatnia w druku — o powstaniu warszawskim); z dawniejszych prac warto tu wymienić zwłaszcza monografie B. Marka o powstaniu w getcie warszawskim i białostockim. Na warsztacie naszych historyków obecnie znajduje się w stanie daleko zaawansowanym szereg rozpraw doktorskich poświęconych zagadnieniom cząstkowym z tego zakresu;

8. Rozwój publicystyki wojskowo-historycznej, której poziom naukowy stale się podnosi.

III. Jak przedstawiają się — w najzwięźlejszym skrócie — aktualne kierunki i perspektywy badań wojskowo-historycznych dotyczących okresu wojny 1939—1945 r. w kilku przykładowo wziętych krajach?

W Związku Radzieckim, po minionym okresie zapóźnienia w badaniach naukowych nad historią wojny 1941—1945, mającego swe źródła w szeregu przyczyn, o których napisałem szczegółowo w nr 4/1957 „Wojskowego Przeglądu Historycznego", zanotować należy w ciągu ostatnich zwłaszcza 2 lat (1957—1958) pewien zwrot (por. artykuł gen. Bołtina w „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft", nr 5 z 1958 r.) w dziedzinie wydawania książek i broszur. Tylko w latach 1957—1958 ukazało się w ZSRR ponad 60 książek i broszur poświęconych historii II wojny światowej i Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, z których większość ma jednak charakter popularnonaukowy lub popularny. Wyjątek stanowią dwie publikacje dokumentów (korespondencja Stalina, Roosevelta i Churchilla oraz pierwsze tomy kilkutomowego wydawnictwa materiałów procesu norymberskiego) oraz trzy prace stanowiące zarys całokształtowy wojny (prace Deborina, Tielpuchowskiego oraz pod redakcją Płatonowa). Równocześnie należy zanotować coraz więcej ukazujących się publikacji relacji, wspomnień i pamiętników dowódców wojsko-

wych (np. Jeriemienko, Czujkow) oraz partyzanckich, a także powstanie w 1959 r. pisma „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał", które zapowiada się bardzo interesująco. Za jeden z najważniejszych przejawów tego zwrotu należy jednak uznać przede wszystkim doniosłą w skutkach decyzję KC KPZR z 7 września 1957 r. o podjęciu prac nad 5-tomową historią Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego wraz z wydaniem 5 tomów dokumentów źródłowych.

W Czechosłowacji trwają obecnie intensywne prace (stanowiące podstawowe zadanie naukowe Wojskowego Instytutu Historycznego) nad 3-tomową monografią poświęconą historii zbrojnego wysiłku regularnych jednostek Armii Czechosłowackiej w okresie minionej wojny oraz prowadzone są daleko już zaawansowane badania nad historią powstania słowackiego.

Na Węgrzech ostatnio dopiero przystąpiono do badań źródłowych nad historią zbrojnego ruchu oporu w tym kraju oraz nad interesującym, a tak bardzo mało znanym historycznym procesem rozwoju ruchu antyfaszystowskiego i antyniemieckiego w armii horthystowskiej, który nie wykroczył zresztą poza ramy biernego oporu.

W Bułgarii od wielu lat po wojnie rozwija się z powodzeniem historiografia wojskowo-historyczna, przy czym główny kierunek pracy, jak dotychczas, to były opracowania monograficzne poszczególnych walk i operacji regularnych sił zbrojnych oraz najważniejszych walk i bitew partyzanckich obok opracowań historii oddziałów ruchu oporu.

Duże osiągnięcia w omawianej dziedzinie opracowania historii minionej wojny mają również Jugosłowianie.

Dotychczas wydali 1500 książek i broszur o swej wojnie wyzwoleńczej, około 18 000 artykułów publicystycznych i popularnonaukowych oraz — co najważniejsze — 74 pokaźne tomy dokumentów wojskowych, każdy po 400—800 stron. Na podstawie tych prac i materiałów zdążyli wydać dotychczas 3 tomy syntezy wojny wyzwoleńczej narodów Jugosławii.

Jak wygląda sytuacja w niektórych krajach na Zachodzie? Bardzo szeroko rozwijane są badania nad historią ruchu oporu we Włoszech. Historycy włoscy wydali szereg prac całokształtowych o historii ruchu oporu oraz wiele tomów różnych monografii i zbiorów relacji opartych na szeroko stosowanej metodzie masowego zbierania materiałów drogą wysyłania ankiet i kwestionariuszy.

Z ważniejszych prac wymienić tu należy przede wszystkim kapitalną pracę Roberto Battaglia znaną w Polsce z licznych recenzji, pracę Luigi Longo *Un popolo alla macchia,* Leo Valliani *Tutte le strade conducono a Roma,* Raffaele Cadorna *La Riscossa* oraz prace Calamandrei, Carli Ballola i 9-tomową serię pamiętników z ruchu oporu.

Gorzej przedstawia się ten problem we Francji, gdzie faktycznie w tej chwili — w 1958 roku — przystępuje się dopiero do opracowania próbnej syntezy całokształtowego ujęcia wojskowej strony ruchu oporu. Francuzi również

szeroko stosują wysyłanie ankiet i kwestionariuszy, aby w ten sposób zebrać jak najwięcej relacji od uczestników walk zarówno formacji regularnych, jak i oddziałów ruchu oporu.

IV. Jakie są węzłowe zadania stojące przed polską nauką historyczną w zakresie opracowania historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945?

Zanim udzielę odpowiedzi na to pytanie, pragnąłbym polemizować z referatem dyr. Henryka Altmana pt. *Kierunki i stan badań nad dziejami najnowszymi Polski, lata 1918—1945*. Nie do przyjęcia jest, moim zdaniem, teza autora o 3-stopniowości (w czasie) badań na najbliższe lata. Według dyr. Altmana należałoby najpierw podjąć szeroko zakrojoną publikację naukowo-historycznych zbiorów dokumentów i materiałów do historii II wojny światowej i dopiero na ich podstawie, jego zdaniem, mogłyby powstać prace monograficzne, a następnie — synteza dziejów. Realizacja tej tezy zahamowałaby na długie lata prace nad syntezą historyczną, której opracowanie stało się już dziś nadzwyczaj pilną koniecznością naukową.

Obok stałej troski o intensyfikację akcji uzupełniania i rozszerzania archiwalnej bazy materiałowej (materiałów źródłowych, dokumentów i relacji), o rozwijanie prac szczegółowych — przyczynkarskich i monograficznych, prac pomocniczych, warsztatowych oraz o publikowanie źródeł — głównym i zasadniczym zadaniem Biura Historycznego WP przy współudziale szeregu innych wojskowo-historycznych placówek naukowych w ciągu najbliższych 4 lat powinno być zespołowe opracowanie całokształtu wkładu wniesionego przez naród polski w okresie wojny wyzwoleńczej 1939—1945 r. w dzieło zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi. Skupienie gros wysiłku na opracowanie zespołowej 6-tomowej monografii pod roboczym na razie tytułem *Księgi Żołnierza Polskiego*, obejmującej dzieje kampanii wrześniowej 1939 r., Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, Wojska Polskiego, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej, Polskiej Armii Ludowej i innych organizacji ruchu oporu, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz udziału Polaków w ruchu oporu innych narodów. Praca ta, zawierająca syntezę tego okresu naszej historii najnowszej, pozwoli zapełnić dotkliwą lukę, jaka istnieje w naszej historiografii, i będzie miała wielkie znaczenie naukowe i ogólnospołeczne. Tomy materiałów i dokumentów archiwalnych jako suplementy do odpowiednich tomów *Ksiąg* stanowić będą niezbędne uzupełnienie źródłowe. Zadanie opracowania tej 6-tomowej monografii wymaga włączenia się do współpracy nie tylko historyków wojskowości pracujących w wojsku i w cywilnych ośrodkach naukowych, ale także historyków innych specjalności zajmujących się tym okresem.

Stworzenie odpowiednich warunków sprzyjających dalszemu rozwojowi polskiej nauki wojskowo-historycznej oraz wykonanie powyżej sformułowanego z a d a n i a g ł ó w n e g o w oparciu o przemiany zapoczątkowane w ciągu ostatnich lat i w dążeniu do uchronienia opracowania historii II wojny świa-

towej przed błędami wynikającymi w szczególności z subiektywizmu w ocenie przeszłości — niezależnie od źródeł, z jakich się wywodzą, wymaga:

a) zwrócenia większej niż dotychczas uwagi badaczy na problematykę metodologiczną oraz teoretyczne i praktyczne rozwiązanie szeregu podstawowych zagadnień związanych z historią działań naszych formacji regularnych i historią zbrojnej walki pod okupacją w okresie minionej wojny;

b) dalszych pogłębionych badań naukowych nad zagadnieniem charakteru sił napędowych faz rozwoju wojny wyzwoleńczej narodu polskiego na tle i w ramach II wojny światowej, nad zagadnieniami koncepcji i nurtów walki przeciwko okupantowi oraz nad problematyką periodyzacji;

c) dalszego rozwinięcia szczegółowych i systematycznych badań nad historią kampanii wrześniowej w kierunku opracowywania w pierwszej kolejności zarysu kampanii oraz pewnych jej fragmentów, w zależności od posiadanych i stopniowo zdobywanych materiałów archiwalnych. Wzmożenia pracy nad zaawansowanymi monografiami poświęconymi obronie wybrzeża, obronie Warszawy, analizie działań armii „Łódź" — oraz nad wydaniem zbiorów materiałów i dokumentów i dalszym szeroko zakrojonym gromadzeniem relacji uczestników. Trzeba podkreślić, że praca nad kampanią wrześniową to sprawa długofalowych badań; wydaje się, że gonienie tutaj za doraźnymi efektami byłoby nierealne i nie rozwiązałoby całości problemu, kampania wrześniowa bowiem to niesłychanie skomplikowany i trudny okres naszej historii; to nie tylko wojskowa strona zagadnienia, nie tylko przebieg tej czy innej operacji, to także, a nieraz w pierwszym rzędzie, zagadnienia polityczne w całej swej złożoności. Decyzje polityczne wpłynęły tu w bardzo silnym stopniu na genezę kampanii i znalazły odbicie w najważniejszych poczynaniach po linii wojskowej. Stąd konieczność zintensyfikowania prac przez ośrodki naukowe zajmujące się badaniem stosunków międzynarodowych oraz potrzeba wzmożenia prac przez ośrodki zajmujące się badaniami stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych w Polsce w okresie międzywojennym. Te elementy wpływały bowiem bezpośrednio na stan przygotowań armii do wojny oraz na ważne decyzje wojskowe podejmowane już w czasie samych operacji i walk. Naukowe opracowanie tych zagadnień jest więc jednym z niezbędnych, bardzo ważnych warunków dla uzyskania postępów także w pracy historyków wojskowości;

d) zorganizowania na szeroką skalę i bardziej pogłębionych indywidualnych oraz zespołowych badań nad historią działalności bojowej w ramach obwodów i okręgów poszczególnych organizacji zbrojnych oraz nad historią oddziałów, brygad i innych związków taktycznych partyzanckich, a także nad monografiami ważniejszych bitew i walk ze szczególnym uwzględnieniem:

— bardzo zaniedbanych dotychczas zagadnień teoretycznych jak: współdziałanie partyzantki z armią regularną sojusznika, skuteczność poszczególnych form walki, organizowanie sił wojskowych w warunkach konspiracji, specyfika działań partyzanckich;

— żywiołowych form w ruchu oporu;
— związków między polityczną i wojskową stroną ruchu oporu i partyzantki;
— wkładu poszczególnych organizacji zbrojnych ruchu oporu;
— strategii i taktyki ruchu oporu w kraju;
— zagadnień organizacyjnych oraz techniczno-materiałowego zabezpieczenia w toczonych walkach;
— metod zwalczania przez okupanta ruchu oporu (wiąże się z tym konieczność dodatkowych poszukiwań archiwalnych w Związku Radzieckim, NRD i ewentualnie NRF);
— wykorzystania w badaniach w szerszym zakresie literatury zagranicznej o europejskim ruchu oporu oraz prowadzenia porównawczych studiów nad historią tego ruchu;
— historii współpracy bojowej partyzantki radzieckiej na terenach Polski z partyzantką polską;
— operacyjnej problematyki ruchu partyzanckiego;
— ruchu oporu na terenach wcielonych do Rzeszy oraz w Polsce wschodniej i północnej;
— udziału w polskim ruchu oporu przedstawicieli innych narodów;
— zagadnienia roli Polaków w organizacjach ruchu oporu w obozach koncentracyjnych;
— położenia większego nacisku na dane statystyczne w badaniach nad historią ruchu oporu oraz szczegółowe opracowania pomocnicze (*ordre de bataille,* obsady, stany, informatory, kroniki działań, chronologiczne tablice, *calendarium* działań, rodowody i historyki poszczególnych oddziałów i związków partyzanckich oraz organizacji zbrojnych ruchu oporu itp.);
— ostatecznego uporządkowania i ustalenia (ujednolicenia) w drodze dyskusji — terminologii niektórych podstawowych pojęć z zakresu ruchu oporu w Polsce.

Należy kontynuować rozpoczęte oraz zapoczątkować nowe prace nad historią udziału Polaków w wojnie wyzwoleńczej ZSRR, Jugosławii, Francji, Danii, Belgii, Grecji, Włoch i innych krajów. Chodzi tu przede wszystkim o zbiory materiałów i wspomnień oraz opracowania obok gromadzenia i publikowania relacji uczestników.

e) od historyków 1 i 2 armii Wojska Polskiego w ciągu lat najbliższych — równolegle z zasadniczą pracą nad *Księgami Żołnierza Polskiego* — dalszego gromadzenia wspomnień i relacji uczestników walk, kontynuowania i zakończenia monograficznego opracowania wszystkich najważniejszych operacji i walk WP (bitwy pod Lenino, walk 1 armii nad środkową Wisłą, operacji warszawskiej 1 armii, udziału 1 armii w operacji pomorskiej i w operacji berlińskiej oraz udziału 2 armii WP i Armii Radzieckiej w operacji berlińskiej i praskiej); opracowania monografii dywizji 1 i 2 armii WP, kilku wielkich jednostek różnych rodzajów wojsk wchodzących w skład tych armii, zakończenia opraco-

wania serii historii pułków 1 i 2 armii, opracowania zagadnień organizacyjnych 1 i 2 armii WP, historii aparatu politycznego, opracowania poszczególnych problemów sztuki wojennej, wreszcie zapoczątkowania systematycznych prac nad monografiami poświęconymi historii lotnictwa oraz artylerii, wojsk pancernych, inżynieryjnych, tyłów oraz innych rodzajów wojsk i służb;

f) od historyków Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie — skupienia głównego wysiłku na gromadzeniu relacji bojowych i wspomnień uczestników walk (Archiwum w Instytucie im. Sikorskiego w Londynie zawierające podstawowy zrąb materiału źródłowego do tej tematyki jest praktycznie niedostępne dziś dla polskich historyków pracujących w kraju); prowadzenia prac przygotowawczych do opracowania pewnych tematów szczegółowych, które mogą być podjęte w kraju ze względu na obecność uczestników poszczególnych walk (np. historia 1 dywizji pancernej, 1 samodzielnej brygady spadochronowej, Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, 2 dywizji strzelców pieszych oraz takich bitew jak: bitwa pod Monte Cassino, Ankoną, Bolonią itd.);

g) zapoczątkowania systematycznych, planowych prac źródłowych nad historią naszego wojska w okresie powojennym, w pierwszej kolejności w latach 1945—1948;

h) szerszego rozwijania badań regionalnych — zwłaszcza w dziedzinie historii ruchu oporu — w odniesieniu do zbrojnych organizacji podziemnych, badań prowadzonych w niektórych środowiskach uniwersyteckich (np. Lublin), a także przez Komisje Historyczne ZBoWiD, Komisje Historii Partii przy komitetach wojewódzkich PZPR, Komisję Historyczną ZSL oraz środowiskowe koła PTH;

i) rozszerzenia badań naukowych nad historią wojny wyzwoleńczej narodu polskiego (1939—1945) na badania historii II wojny światowej; rozpatrywania tych wojen w ścisłym wzajemnym powiązaniu (wojna wyzwoleńcza narodu polskiego — część składowa II wojny światowej);

j) zainicjowania i wzmożenia badań z zakresu historii europejskiego ruchu oporu, w tym studiów porównawczych, które mogą rzucić nowe światło na nasze badania nad dziejami polskiego ruchu oporu;

k) rozwijania i zacieśniania międzynarodowych kontaktów i współpracy naukowej z historykami bratnich krajów socjalistycznych i postępowymi historykami na Zachodzie oraz placówkami naukowymi zajmującymi się opracowaniem dziejów II wojny światowej i historii ruchu oporu;

l) ożywienia badań naukowych w zakresie nauk pomocniczych oraz intensyfikacji wysiłków nad rozbudową warsztatu naukowo-badawczego w odniesieniu do historii wysiłku zbrojnego narodu polskiego w okresie II wojny światowej;

m) popularyzowania wśród żołnierzy i społeczeństwa dorobku polskiej nauki wojskowo-historycznej, nauki krajów obozu socjalistycznego i postępowej nauki na Zachodzie;

n) stworzenia w zaprojektowanej sekcji historii wojskowości PTH specjalnej komisji historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945.

Należy tu jeszcze wspomnieć o liście otwartym do VIII Zjazdu Historyków w Krakowie. List ten ogłoszony w prasie krakowskiej wysuwa kilka postulatów, m. in., że badania nad działalnością polskiego ruchu oporu powinny być prowadzone i zsynchronizowane przez jedną, powołaną do tego instytucję, dajmy na to Instytut Pamięci Narodowej, a nie — jak dotychczas — stanowić przedmiot naukowych dociekań i poszukiwań co najmniej kilkunastu instytucji i urzędów.

W liście jest także mowa o gromadzeniu i przechowywaniu dokumentów, pamiętników historycznych, wspomnień, szkiców, archiwów organizacji konspiracyjnych, co powinno być — zdaniem autorów listu — prowadzone przez jedną, a nie przez kilkanaście instytucji.

Wydaje mi się, że tego rodzaju poglądy tchną okresem, który przeminął, tchną przede wszystkim dążeniem do monopolizacji badań historycznych, która jest absolutnie nie do przyjęcia. Przecież nie o to chodzi.

Stoimy na gruncie uznawania słuszności zasady decentralizacji badań w dziedzinie historii. Inna sprawa, że konieczna jest równocześnie koordynacja tych badań, ścisła współpraca i powiązanie ośrodków, wzajemna pomoc.

W toku wykonywania nakreślonych zadań konieczna jest ścisła współpraca wojskowych i cywilnych historyków specjalizujących się nie tylko w historii wojskowości II wojny światowej, ale również badaczy z innych dziedzin nauk społecznych, jak na przykład socjologia i psychologia wojskowa, ekonomika wojenna i ogólna, historia prawa i ustroju państwowego oraz prawa wojskowego, historia gospodarcza i polityczna, historia stosunków międzynarodowych. Tylko taka, szeroko pojęta współpraca historyków różnych specjalności zajmujących się danym okresem wespół z historykami wojskowości może dać prawdziwie naukowe, pełne i obiektywne opracowanie historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945.

Wydaje się w związku z tym, że ze wszech miar słuszne i celowe będzie utworzenie komisji koordynacji badań nad historią wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w ramach organizowanego obecnie Komitetu Nauk Historycznych przy Prezydium PAN. Komisja taka mogłaby mieć między innymi następujące zadania: inicjowanie badań o szczególnym znaczeniu dla nauki i wojska, zwłaszcza takich, które wymagają współdziałania różnych ośrodków naukowo-badawczych i różnych dyscyplin historycznych, koordynowanie badań prowadzonych w różnych ośrodkach, stałe porozumiewanie się w sprawie realizacji planów pracy naukowej, podejmowanie dyskusji i wypowiadanie opinii w szczególnie ważnych sprawach naukowo-badawczych i naukowo-organizacyjnych, ustalanie zasad reprezentacji polskiej nauki wojskowo-historycznej na kongresach międzynarodowych, odbywanie posiedzeń naukowych poświęconych

przedyskutowaniu najistotniejszych osiągnięć badawczych historyków polskich specjalizujących się w historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego 1939—1945. Komisja ta mogłaby się też stać płaszczyzną w organizacji współpracy historyków cywilnych i wojskowych w zakresie przedsięwzięć zespołowych, posiadających ważne znaczenie naukowe i ogólnospołeczne z punktu widzenia zadań opracowania historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego (1939—1945) i II wojny światowej. Niedawno odbyte spotkanie Ministra Obrony Narodowej z przedstawicielami Prezydium Polskiej Akademii Nauk wykazało całkowitą zgodność poglądów co do celowości znalezienia odpowiednich form organizacyjnych dla tej współpracy.

Zrealizowanie tych zadań czyni również konieczne:

a) zorganizowanie szeregu roboczych konferencji polskich historyków wojskowości okresu II wojny światowej, poświęconych zagadnieniom szczegółowym oraz niektórym problemom warsztatu pracy naukowej historyka tego okresu;

b) szerokie rozwijanie dyskusji i polemik naukowych w czasopismach specjalistycznych („Wojskowy Przegląd Historyczny" i inne) oraz stworzenie innych form systematycznej wymiany myśli i polemiki pomiędzy historykami wojskowości i historykami ogólnymi;

c) skoordynowanie w skali krajowej planu wydawnictw źródłowych, intensyfikowanie prac edytorskich, prac w zakresie naukowej dokumentacji i bibliografii z historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945 oraz II wojny światowej;

d) uporządkowanie rozproszonych zespołów archiwalnych, zorganizowanie naukowej informacji archiwalnej z uwzględnieniem potrzeb badaczy zajmujących się historią wojny wyzwoleńczej narodu polskiego (1939—1945);

e) rozwijanie i zacieśnianie związków międzynarodowych polskiej nauki wojskowo-historycznej, a w szczególności podjęcie aktywnej działalności w ramach międzynarodowej komisji porównawczej historii wojskowej przy Międzynarodowym Komitecie Nauk Historycznych. Podjęcie wspólnych opracowań naukowych wraz z historykami radzieckimi, czechosłowackimi i NRD, zorganizowanie wymiany materiałów archiwalnych z okresu II wojny światowej oraz stałej wymiany publikacji, wzajemne informowanie o planach prac naukowych. Organizowanie wspólnej dyskusji nad węzłowymi, przede wszystkim najbardziej skomplikowanymi zagadnieniami procesu historycznego i metodologii badań w zakresie problematyki wojskowej; wzajemne recenzowanie wydawanych prac naukowych. Zasilanie fachowej prasy naukowej materiałami, wyjazdy robocze za granicę, wymiana pracowników naukowych — historyków i archiwistów, zwłaszcza młodszych pracowników nauki. Utrzymywanie i rozwijanie systematycznych kontaktów historyków wojskowości i ruchu oporu dla zapoznania się z dorobkiem pracy instytucji naukowych oraz dla wymiany uzyskanych doświadczeń naukowych;

f) podniesienie poziomu historyczno-wojskowej literatury popularnonaukowej, silnego środka upowszechniania osiągnięć nauki historycznej i społecznego oddziaływania historyków.

W niedalekiej przyszłości czekają naszych historyków rocznice doniosłych wydarzeń dziejowych: XV-lecie Polski Ludowej i XV-lecie zwycięskiego zakończenia wojny wyzwoleńczej narodu polskiego, rozpoczynające się obchody tysiąclecia państwa polskiego, wreszcie zamykająca okres najbliższych lat cztech — XX rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej oraz XX-lecie Polski Ludowej. Powinny one nie naruszając zasadniczo ustalonego kierunku planowanych badań długofalowych w sposób dość istotny rzutować jednak na zamierzenia i plany naukowe naszych instytucji i komórek historycznych zajmujących się okresem 1939—1945. Nie ulega wątpliwości, że ogół historyków wojny wyzwoleńczej narodu polskiego weźmie aktywny udział w tych pracach naukowych, które zostaną podjęte w związku ze wspomnianymi rocznicami.

Przyciągnięcie historyków działających zarówno w wojsku, jak i poza jego ramami do rozwiązania ważnych zadań stojących przed polską nauką historyczną, zwłaszcza dotyczących historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego, zadań, w których rozwiązaniu zainteresowane jest również jak najbardziej nasze wojsko — powinno przyczynić się w znacznym stopniu do rozszerzenia frontu badań, do ich pogłębienia i dalszego podnoszenia poziomu naukowego.

Wnioski naukowe wysnute z bardzo wielokierunkowych i obfitych doświadczeń zdobytych w okresie wojny wyzwoleńczej mogą odegrać bardzo ważną rolę w wychowaniu młodego pokolenia, w kształtowaniu sił rozwojowych narodu, w umacnianiu obronności kraju. Realizacja podejmowanych zamierzeń naukowych powinna, moim zdaniem, być połączona ze wzmożeniem społecznego oddziaływania historii przez budzenie przywiązania do przeszłości i do postępowych tradycji oręża polskiego, umacnianie więzi społecznej z wojskiem — zbrojnym ramieniem ludu polskiego, rozwijanie patriotyzmu i podnoszenie poziomu kultury historycznej wśród szerokich rzesz narodu.

Stanisław Herbst

DEMOKRATYCZNE TRADYCJE WOJSKA POLSKIEGO

1. Tworzone przed 15 laty wojsko ludowe sięgnęło do tradycji. W pośpiesznej z konieczności pracy wychowawczej szukano wzorów. Wertowano zapewne studium Juliana Bruna o armii i rewolucji francuskiej[1], ale zwrócono się też do prekursorów rodzimych. Ich ciąg rozpoczynał Kościuszko, za nim szły inne postacie schyłku epoki feudalnej, wreszcie bohaterowie ruchu robotniczego[2]. Jeśli ci ostatni nie wymagają uzasadnienia, to ich poprzednicy nasuwają pytanie, czy przywołano ich słusznie? Co z ich działalności może wejść do naszych tradycji? Formułując zagadnienie skrótowo i wycinkowo zapytamy: czy legenda kościuszkowska jest tylko mitem, opowieścią przyjętą do wierzenia, a podlegającą urzędowej interpretacji propagandzistów, czy zawiera przydatne dla wojska ludowego doświadczenia?

2. Tradycja naszego wojska powinna zawierać kilka składników, przede wszystkim powszechność ogarniającą wszystkie warstwy narodu walczącego świadomie w interesie warstwy najliczniejszej — ludu. Ów interes zapewnić może przede wszystkim dowództwo oddane sprawie ludu, możliwie najbardziej z ludem związane. Takie dowództwo potrafi należycie zorganizować masy i zastosować najwłaściwsze metody walki. Stworzy też ono racjonalną sztukę wojenną[3]. Warunkiem wydobycia maksymalnego wysiłku z wojska jest oparcie się na postępie społecznym. Gwarancja obronności powinna być motorem przebudowy ustroju społecznego w interesie podstawowej klasy. W najtrudniejszych dla państwa chwilach, gdy grozi mu zagłada, niekiedy władza dochodzi do przeświadczenia, iż należy poświęcić interesy własnej klasy na rzecz mas, by ocalić byt państwa i narodu. W masach natomiast budzi się zrozumienie, że broniąc państwa walczą we własnym interesie klasowym.

---

[1] J. Leverrier, *La naissance de l'armée nationale 1789—1794*, Paris 1939; przekład ukazał się dopiero w 1956 r.

[2] *Szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1953.

[3] St. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej u schyłku XVIII w.*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej", 1958, nr 2, s. 35—41.

3. Walka o byt narodu po raz pierwszy przyjęła intensywne natężenie w powstaniu 1794 r., ale posłużono się wówczas doświadczeniem wcześniejszym — krwawego „potopu" 1655—1656, kiedy to wskutek uderzenia z zewnątrz rozpadła się szlachecka Rzeczpospolita od wewnątrz. Na podstawie uniwersału konfederacji tyszowieckiej z 31 grudnia 1655 r. możliwości mobilizacyjne Polski wynosiły około 80 000 pospolitego ruszenia, 30 000 jazdy wypraw dymowych i tyleż piechoty dymowej (1 żołnierz odziany i uzbrojony z 10 dymów). Działo się to jeszcze w pełni epoki feudalizmu; większość zatem całej 140-tysięcznej masy miało stanowić szlacheckie pospolite ruszenie[4]. Jeśli więc nie skład społeczny tego wojska, to w przyszłości mogła być przydatna zasada rekrutowanych masowo z pospólstwa wypraw dymowych. Zasada umożliwiająca improwizację wojska z niczego, bez zorganizowanego aparatu państwowego, bez przygotowanych zapasów umundurowania i uzbrojenia, z zasobów tkwiących w kraju.

Obok wojska składającego się przede wszystkim z pospólstwa wsi i miasteczek jako czynnik obrony kraju wystąpili wówczas uzbrojeni chłopi. Na nich spadły najwcześniej i najbardziej bezpośrednio materialne ciężary wojny. Gdy szlachta uznała władzę najeźdźcy, uczucia chłopów ranił obcy najeźdźca. Od odruchów chłopskiego oporu zaczęło się powstanie. Pierwszy bodaj zrozumiał król, że chłopów można organizować przeciw Szwedom wydając stosowne zarządzenia na odjezdnym z Żywca w październiku 1655 r. Oni to szli na odsiecz Jasnej Górze, potem razem z Czarnieckim bili się z wrogiem. Samorzutne raczej powstanie chłopów w Puszczy Radomskiej na przełomie marca i kwietnia 1656 r. uniemożliwiło odsieczy wyprawionej z Warszawy dotarcie na czas do armii głównej Karola X Gustawa, osaczonej w widłach Wisły i Sanu. Ten wkład chłopów w ostateczne zwycięstwo opłacony był wielkimi, krwawymi stratami, które są zupełnie zrozumiałe przy prowadzeniu walki przez nie wyszkolonych i słabo uzbrojonych z najsprawniejszym wojskiem zawodowym ówczesnego świata[5]. Mimo to jednak zastosowanie właściwej partyzantce taktyki dawało istotne wyniki przy mniejszych stratach własnych, jak to było podczas walk Kurpiów z oddziałami Karola XII w roku 1708[6].

4. Wojsko zaciężne Władysława IV czy Sobieskiego miało przewagę liczebną mieszczan i chłopów polskich w szlacheckim autoramencie narodowym, a tym bardziej w tak zwanym cudzoziemskim[7]. To samo dotyczyło armii stałej

[4] St. Herbst, *Wojna obronna 1655—1660*, Warszawa 1957, s. 68.

[5] St. Szczotka, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie „potopu"*, Kraków 1946, s. 140.

[6] W. Majewski, *Walki Kurpiów ze Szwedami Karola XII* (maszynopis).

[7] M. Kukiel, *Skład narodowy i społeczny wojsk koronnych za Sobieskiego, Studia historyczne ku czci Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 431—441; B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w.*, Warszawa 1957, s. 109, 116, 127—128, 139; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 86—92.

po 1717 r., bardzo słabej liczebnie, ale mającej wszystkie inne braki wojsk ówczesnych państw absolutystycznych, wojsk werbowanych coraz mniej dobrowolnie z „wolnego bębna" na długoletnią służbę spośród biedoty i włóczęgów miast i wsi, trzymanych kijem w uległości wobec szlacheckich oficerów, kupujących wraz z rangą prawo do nadużyć w gospodarce kompanijnej kosztem żołnierza. W czasie pokojowym było to wojsko skoszarowane, odcięte od społeczeństwa, w czasie wojny strzeżone w obozach i żywione z magazynów, by nie dezerterowało przy zdobywaniu żywności na własną rękę. Wzorem dlań stała się armia pruska złożona w większości z cudzoziemców, z jej taktyką linearną, kijem i drylem oraz polowaniami werbowników na wysokich ludzi[8].

To drobne wojsko polskie wystarczało do tłumienia odosobnionych ruchów chłopskich i stanowiło zbiór dobrze płatnych synekur dla nieznacznej liczby magnatów i ziemian, było więc niepopularne wśród ogółu szlachty, zdradzającej obawy, by nie stało się ono w rękach króla narzędziem absolutyzmu. Werbunek ograniczono do miast i wsi królewskich i duchownych, by nie pozbawiać szlachty pańszczyźnianych chłopów. Podstępny werbunek będący nieraz gwałtem, długoletnie oderwanie żołnierzy od rodzin, nędza szeregowców czyniły służbę wojskową niepopularną wśród chłopów i mieszczan[9]. Nikłe, nie przygotowane do walki z pęczniejącym i doskonalonym wojskiem sąsiadów, nasze ówczesne wojsko było widocznym dowodem słabości państwa i rozkładu społeczeństwa feudalnego.

5. Myśl o reformie państwa, wzmocnieniu rządu i odzyskaniu prawdziwej niezawisłości musiała wiązać się z koniecznością naprawy i pomnożenia — „aukcji" — wojska. Przybrała ona realny charakter w tym okresie, gdy w innych krajach po wojnie siedmioletniej zaczęto odczuwać niedomagania dotychczasowej organizacji siły zbrojnej i odpowiadającej jej sztuki wojennej[10]. Utrzymanie stałej, silnej armii było niemożliwe budżetowo, „wolny" zaś bęben dawał coraz mniejsze wyniki. Gospodarka państwowa — rolnictwo i manufaktury — nie chciała znosić trwałego odciągania od produkcji wielkiej ilości sprawnych pracowników. Racjonalizm i ekonomia żądały równomiernego rozkładu ciężarów. Stąd w państwach absolutystycznych pierwszym krokiem do powszechnej służby wojskowej jest upowszechnienie systemu kantonalnego, przydzielenie jednostkom wojskowym okręgu, z którego lokalna administracja miała dostarczać rekruta w oparciu o spisy ludności. W okresie

---

[8] E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 45—76.

[9] Z tego bodaj czasu pochodzi piosenka:
„Wylazła, wylazła pluskwa zza ściany:
— Żeńmy się, żeńmy się, świerszczu kochany.
— Wolałbym, wolałbym żołnierzem zostać,
Niż ciebie, śmierdzielu, za żonę dostać!

[10] E. Kotasek, *Feldmarschall Graf Lacy*, Bern 1956.

i spowodowała dalsze usprawnienie pracy politycznej w oddziałach. Stała się ona bodźcem do intensywnej kontrakcji przeciwko siłom reakcji.

Na mocy specjalnej uchwały KC PPR w wojsku powstała instytucja pełnomocników partyjnych. Rozpoczęto tworzenie i umacnianie organizacji partyjnych w armii.

Wówczas, jak wiadomo, w naszym wojsku nie było masowej sieci organizacji partyjnych, a młodzieżowe w ogóle nie istniały. W tej sytuacji niezwykle ważną rolę w oddziaływaniu na masy żołnierskie odgrywał aktyw.

Początki aktywu żołnierskiego sięgają czasów sieleckich. W 1 DP i 1 korpusie aktyw był w stadium zalążkowym. W czasie formowania 1 armii aktyw istniał już w większości oddziałów. Na początku lipca 1944 r. aktyw 1 dywizji liczył około 100 osób.

W czasie walk nad środkową Wisłą i formowania 2 armii WP w drugiej połowie 1944 r. aktyw w oddziałach był już codziennym pomocnikiem oficerów polityczno-wychowawczych, stał się nieodłącznym elementem ludowego wojska. Tkwiąc w masach, ciesząc się autorytetem kolegów, dzięki swej postawie i przodownictwu, aktywiści wywierali poważny — i co najważniejsze — masowy wpływ wychowawczy na żołnierzy. Aktyw szybko wzrastał liczebnie, np. w 2 dywizji liczył on wówczas już 600 osób.

Szczególnie intensywna praca wychowawcza i szkoleniowa z aktywem rozpoczęła się po ukazaniu wspomnianej uchwały Biura Politycznego KC PPR. Skutki tej pracy ujawniły się w sukcesach bojowych, ofiarności i masowym bohaterstwie żołnierzy w czasie walk 1945 r.

W wielu wypadkach działalność agitacyjna aktywu była decydującym czynnikiem powodzenia akcji bojowych. W chwilach gdy ważył się los bitwy, gdy konieczny był największy wysiłek i ofiarność — w najkrytyczniejszych momentach boju często decydowało samozaparcie aktywistów, którzy słowem i czynem porywali żołnierzy do natarcia i wykonania rozkazu bojowego.

W końcowym, czwartym okresie pracy politycznej w czasie działań ofensywnych 1945 r. główne zadanie aparatu polityczno-wychowawczego sprowadzało się do podtrzymywania ducha bojowego i zapału żołnierzy do walki.

Wszystkie będące do dyspozycji środki oddziaływania moralno-politycznego na ludzi rzucono do akcji. W walkach 1945 r. znacznie szerzej wykorzystywano stosowane już w 1944 r. nad Wisłą środki propagandy bohaterstwa i przodującego doświadczenia bojowego. Masowo wydawano „Biuletyn Sławy", odezwy, gazetki polowe, ulotki i motylki, organizowano wiece i gawędy. Najskuteczniej agitowano czynem, własnym przykładem odwagi oficerów politycznych i żołnierzy aktywistów. Wniesiono w ten sposób znaczny wkład w dzieło zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

Tadeusz Jędruszczak

Nawiązując do referatów i przemówień, które zostały wczoraj wygłoszone, chciałbym poruszyć kilka spraw ogólniejszych.

Sądzę, że sesja ta, pierwsza tego rodzaju, ma wszelkie dane ku temu, ażeby stać się bodźcem w rozwoju nauki historycznej w wojsku. Dyskusja na ogół rzeczowa i na wysokim poziomie, której jesteśmy świadkami i uczestnikami, wskazuje na duże zainteresowanie problematyką historyczną i wojskowo-historyczną w wojsku.

Przy tej okazji muszę wszakże zaznaczyć, że nie mogę zgodzić się z tonem niektórych przemówień polemicznych, dziś tutaj wygłoszonych.

Wobec tego zainteresowania problematyką historyczną i wobec znaczenia, które — jak sądzę — sesja będzie miała, chciałbym zaproponować, ażeby tego rodzaju konferencje odbywały się regularnie. Być może raz w roku spotkanie wojskowych historyków — oczywiście bez takiej uroczystej oprawy, jak to ma miejsce obecnie — byłoby bardzo pożyteczne, dałoby bowiem okazję do przeglądu i koordynacji badań, mogłaby się dokonywać pewna wymiana informacji o pracy poszczególnych osób czy poszczególnych grup.

Głównym problemem, który został wczoraj wysunięty, jest kwestia opracowania syntezy polskiego wysiłku zbrojnego w latach drugiej wojny światowej.

Jest to sprawa bardzo pilna. Opracowanie takie jest rzeczywiście potrzebne tak z punktu widzenia naukowego, jak i wychowawczego. Myślę jednak, że opracowanie takiej syntezy może nastąpić dopiero po pokonaniu szeregu bardzo istotnych trudności. Na niektóre z nich chciałbym zwrócić uwagę.

Pierwszą zasadniczą trudnością jest brak monograficznych opracowań, mała ilość opracowań szczegółowych, które stanowić by mogły podstawę syntezy. Poza tym niemałe znaczenie ma fakt, iż przeważnie mamy do czynienia z problematyką ciągle jeszcze aktualną, która wywołuje często żywe, emocjonalne zaangażowanie się wielu ludzi, z problematyką kontrowersyjną. To oczywiście nie sprzyja spokojnemu rzeczowemu, naukowemu traktowaniu tych zagadnień. Myślę, że pewną trudnością, która stoi na drodze opracowania tego rodzaju syntezy, jest potrzeba przezwyciężenia ciągle jeszcze, niestety, dość licznych pozostałości dogmatyzmu, poglądów utrudniających trzeźwe i obiektywne spojrzenie na te sprawy. Nierzadko jeszcze mamy do czynienia z nadmierną ilością deklaratywności. Przezwyciężenie tych trudności jest — jak sądzę — ważną sprawą w opracowaniu tego rodzaju syntezy.

Sądzę, że jednocześnie z syntezą powinny być przygotowane wydawnictwa źródłowe. Jest to celowe choćby dlatego, że opracowanie syntezy może potrwać

jeszcze kilka lat, natomiast edycje źródłowe można by już teraz opracować. Mówiąc o edycjach źródłowych, mam na myśli źródła najszerzej pojęte. Mogą znaleźć tutaj miejsce dokumenty wojskowe i relacje. Być może, że i materiały prasowe powinny być wykorzystane.

Myślę, że w związku z tym zadaniem konieczna jest dalsza intensyfikacja pracy wojskowych ośrodków naukowych. Dwa momenty — jak się wydaje — należałoby tutaj wysunąć na czoło, po pierwsze — dokonanie określonych rozwiązań merytorycznych, szczegółowych opracowań, które są potrzebne do pracy syntetycznej, i po drugie — konieczność szkolenia i doskonalenia kadr, które tę trudną wieloletnią chyba pracę nad syntezą będą wykonywały.

Mam wrażenie, że Wojskowa Akademia Polityczna, w której pracuję, powinna w zakresie tych prac odegrać pewną rolę, zwłaszcza jej trzy katedry: historii wojskowej, historii polskiego ruchu robotniczego i historii Polski.

Istnieją lub w najbliższym czasie już rozpoczną normalną pracę dość liczne zespoły seminaryjne, które będą opracowywały referaty seminaryjne i prace magisterskie. Powinny one być tak pomyślane, żeby w miarę możliwości przyczynić się do realizacji tego poważnego zadania, które tutaj na Sesji zostało przed historykami wojskowymi postawione.

Jeśli chodzi np. o problematykę, którą chcielibyśmy w ramach katedr i zespołów seminaryjnych Akademii podejmować, to wysuwa się na czoło problematyka wojskowa okresu II wojny światowej i okupacji. Chociaż mamy sporo trudności, niemniej wysiłki w tym zakresie zostaną podjęte. Również na warsztat będzie wzięta problematyka okresu międzywojennego. Mam na myśli takie kwestie, jak dzieje wojska przedwrześniowego, przygotowanie do kampanii wrześniowej, zagadnienie sojuszów wojskowych Polski międzywojennej, finansów wojskowych, organizacja władzy wojskowej itp. Myślimy również o szerszym niż dotąd opracowywaniu wojskowej działalności partii robotniczych, a zwłaszcza SDKPiL, PPS-Lewicy, KPP i PPR. Sprawy te są, oczywiście, na razie w stadium zaczątkowym, mamy poważne trudności w ich rozwijaniu. Ośrodek nasz jest ośrodkiem młodym, który zaczyna dopiero na szerszą skalę swoje prace. Niemniej przekonani jesteśmy, że przy istnieniu odpowiedniego klimatu politycznego sporo uda się nam zrobić i w ten sposób wnieść pewien wkład w dyskutowane tu dziś większe przedsięwzięcie.

Nawiązując jeszcze w dwóch słowach do dyskusji nad bitwą pod Lenino myślę, że warto jednak pamiętać to, co było tutaj kwestionowane przez niektórych dyskutantów, iż obok pewnego znaczenia taktycznego bitwa ta mimo wszystko miała przede wszystkim doniosłe znaczenie polityczne, które — jak sądzę — przerastało jej działanie taktyczne.

Zbigniew Załuski

Brak głębokich naukowych badań nad dziejami wysiłku polskiego w II wojnie światowej wywarł i wywiera nadal negatywny wpływ na kształtowanie się postaw psychicznych i politycznych naszego społeczeństwa.

Naród nasz związany jest bardzo ze swoją historią, powraca do niej myślą i nieustannie przeżywa ją na nowo. Zarówno źródeł mądrości politycznej, jak i wychowawczych wzorców postępowania wciąż szukamy wśród faktów niedawnej przeszłości.

Argumentacją historyczną najłatwiej trafiającą do przekonania Polaków posługują się nieustannie politycy i artyści, publicyści i wychowawcy. Spełniali więc i spełniają oni swoją funkcję, opierając się z konieczności na fragmentarycznej częstokroć i nie zawsze rzetelnej wiedzy.

Nasza publicystyka (poza fachową) unika jak ognia bardziej konkretnych ujęć wojskowo-historycznych. Może i słusznie, biorąc pod uwagę wiedzę, którą rozporządza. Tylko jednak rzetelna wiedza, znajomość faktów jest w stanie przeciwstawić się bujnie krzewiącym się w świadomości szerokiego ogółu mitom, zarówno samorodnym, jak stara, ale nie znajdująca potwierdzenia w faktach legenda o ułańskich szarżach na czołgi w 1939 r., jak i mitom specjalnie stworzonym i propagowanym przez liczne, zainteresowane w przeinaczaniu prawdy historycznej reakcyjne grupy i środowiska.

Nauka bezpośrednio nie może i nie będzie kształtować i wychowywać społeczeństwa. Zadaniem jej jednak jest zapewnić należyte przygotowanie „nauczycieli i wychowawców społecznych", dostarczyć im wyczerpujących wiadomości i trwałych, obiektywnych ugruntowanych sądów o epoce, która tak wielką rolę odgrywa i długo jeszcze odgrywać będzie w kształtowaniu się postaw ludzkich i życia duchowego naszego narodu.

Psychika Polaków kształtowała się pod wpływem szeregu katastrofalnych klęsk, jakie przypadły Polsce w udziale. Ogrom dysproporcji pomiędzy ofiarnością, nadziejami i daniną krwi w walce wyzwoleńczej a rezultatami tego olbrzymiego wysiłku materialnego i moralnego, cała nasza historia od Sejmu Czteroletniego i wojny w obronie Konstytucji poprzez powstania narodowe aż po klęskę wrześniową i powstanie warszawskie kształtowała w narodzie poczucie niezasłużonej krzywdy, fatalizm „skazanych na klęskę", przekonanie o niezdolności do osiągnięcia sukcesów, wszystkie elementy narodowego poczucia mniejszej wartości. Na tym tle rodziły się też „rekompensaty" psychologiczne: zarozumialstwo, apoteoza ofiarnictwa, klęski, mesjanizm itd. Te zaś ze swej strony dawały odwrotną reakcję w postaci zaprzeczenia celowości walki i wszelkiej patriotycznej aktywności, do kategorycznego potępienia ofiarnictwa, a z nim i ofiarności, bohaterszczyzny, a wraz z nią i bohaterstwa, „romantyzmu", a wraz z nim wszelkiej ideowości.

Wnikliwe studia nad II wojną światową, wyniki rzetelnych badań naukowych, odpowiednio oczywiście spopularyzowane, powinny pomóc rozproszyć „mroki naszej duszy narodowej", powinny być najlepszym lekarstwem na tragiczne, tak bardzo w czasie II wojny światowej pogłębione kompleksy. Studia porównawcze, zestawienie działań Polski i innych państw w pierwszym okresie wojny wykażą ponad wszelką wątpliwość, że nie byliśmy wcale gorsi od innych. Studia nad działaniami wojsk polskich na Zachodzie, nad kampanią francuską czy apenińską udowodnią, jak na równi z Francuzami, Anglikami czy Nowozelandczykami płaciliśmy wysoką cenę — tym razem jednak za cudze błędy, nie mniejsze — jeśli nie większe — od naszych własnych. Może się to niewątpliwie przyczynić do rozwiania mitu o upośledzonym położeniu Polski i Polaków w historii pokazując, że katastrofalne błędy, tragedie i nieszczęścia nie są bynajmniej wyłącznym przywilejem naszego narodu. Rzetelnie zbadana historia II wojny światowej wyjaśni nam dokładnie, iż Polska nie była wcale — w żadnej fazie „Mesjaszem narodów", lecz odegrała konkretną i konstruktywną rolę w wojnie, że naród nasz nie cierpiał mistycznie „za miliony", lecz głównie na skutek najzupełniej ziemskich błędów swoich, a często i nie swoich burżuazyjnych przywódców, że przelewał krew nie z zamiłowania do tego rodzaju działalności, lecz odwrotnie, wytężywszy swe siły nie dla samych tylko „poświęceń za ojczyznę", lecz dla konkretnego przyśpieszenia momentu wyzwolenia i zwycięstwa, zrobił wszystko, co mógł, dla zakończenia krwawej wojennej i okupacyjnej hekatomby.

Jestem przekonany, że prawdziwa historia II wojny światowej pozwoli nam dostrzec wszystkie nasze błędy, klęski, realne ofiary i mityczne sukcesy we właściwych proporcjach, a to już jest wiele dla uleczenia naszej narodowej obolałej psychiki.

Pseudorealistycznej „organicznikowskiej" reakcji na nasze ofiary rzetelne zbadanie historii niewątpliwie wytrąci spod nóg fundament jej biadoleń: mit o integralnej nieprzydatności naszego wysiłku zbrojnego i ofiar Polaków. Badania wykażą konkretnie, gdzie i kiedy, a co najważniejsze, dlaczego walka i ofiara były niewspółmierne (tak jak w powstaniu warszawskim) z wynikami. Wykażą, gdzie i kiedy, a także dlaczego sukces (jak np. czasowe powstrzymanie fali terroru hitlerowskiego zamachami odwetowymi GL na przełomie 1942—1943 r.) był nieporównanie tanią ceną osiągnięty. Wykażą także, gdzie za wielką cenę (jak w obronie Warszawy w 1939 r.) kształtowano doniosłe, choć dziś już niedoceniane sprawy.

Takie właśnie przygwożdżenie ofiarniczych mitów wydaje się niezwykle istotnym zadaniem chwili bieżącej, gdyż zastarzałe kompleksy wypaczają ducha i charaktery rosnącego pokolenia, co grozić by mogło jego ideową i moralną degradacją.

Niezbędnym jednak tego warunkiem jest rzetelne, naukowe opracowanie historii wysiłków narodu polskiego w latach II wojny światowej.

Nasuwa się tu pytanie: czy wobec braku opracowań monograficznych i nierozstrzygnięcia szeregu doniosłych problemów szczegółowych celowe jest, a nawet wręcz możliwe, pokuszenie się dziś o opracowanie syntetycznego zarysu dziejów wojny?

Troska o rzetelność naukową takiego zarysu, jaka znajduje wyraz w postulacie, by najpierw zbadać solidnie wszystkie możliwe źródła, wszystkie archiwalia, by je opublikować, skonfrontować, zanalizować — troska ta jest w pełni zrozumiała i godna szacunku. Jednakże godzi się przypomnieć, iż jest to praca wymagająca dziesięcioleci. Ze względu na powyższą metodę wciąż jeszcze nie mamy historii powstań narodowych. Mnożąc na ich temat przyczynki nie rozstrzygnęliśmy do dziś podstawowych dziejowych problemów tych okresów naszej historii.

Wiedza o wydarzeniach lat 1939—1945 jest ogromnie potrzebna właśnie obecnemu pokoleniu. Następne inaczej patrzeć będzie na tę epokę, inne pytania stawiać będzie historii. Na pytania zaś nurtujące żyjące pokolenie współtwórców i uczestników wydarzeń nauka historyczna musi odpowiedzieć jeszcze dzisiaj.

Opracowanie wstępnego zarysu syntetyzującego najważniejsze fakty historyczne i procesy zachodzące w toku wojny wydaje mi się z bardzo wielu względów wprost niezbędne już obecnie. Nawet nie pozbawiony braków i luk, oparty w niektórych punktach na roboczych hipotezach, zarys taki będzie niewątpliwie znaczną pomocą przy badaniach szczegółowych.

Wiadomo, że brak umiejscowienia poszczególnego badanego zespołu faktów historycznych w całokształcie procesu dziejowego umniejsza wartość pracy nawet najsumienniejszego historyka, gdyż utrudnia mu zrozumienie badanych faktów i uniemożliwia ukazanie ich we wszystkich powiązaniach, całej barwności i w pełnym znaczeniu.

Jeśli nawet najbardziej znane fakty z naszej historii rozpatrywać będziemy w oderwaniu od całości walki narodu i od procesów rozwojowych, jakim ulegała, to na przykład Narwik okaże się tylko mikroskopijną potyczką dwóch batalionów piechoty o małą rybacką wioseczkę, Lenino — udanym fragmentem nieudanej i niewielkiej zresztą bitwy o ograniczonych celach, a napad na Café Club czy zamach na Kutscherę niemal sportowymi wyczynami garstki odważnych ludzi...

To, co przy takim potraktowaniu przedmiotu badań udałoby się uchwycić — pewne szczegóły techniczne bądź taktyczne — nie ma już dziś absolutnie żadnej wartości ani dydaktycznej, ani pedagogicznej. Prawdziwy kształt i rola, przyczyny, skutki i znaczenie tych faktów stają się jasne dopiero wówczas, gdy umieścimy je na odpowiednim miejscu w całokształcie procesu rozwojowego walki naszego narodu, gdy rozpatrzymy je jako elementy syntezy dziejów tej walki.

Obowiązująca praktycznie dotychczas w naszej historiografii okresu II wojny światowej „zasada dezintegracji", kawałkowania jednolitej historii narodu

na rozpatrywane w izolacji historie poszczególnych kierunków, nurtów czy ugrupowań wręcz uniemożliwia racjonalne ujęcie naszych dziejów. Rozbita na segmenty rzeczywistość historyczna traci przejrzystość i staje się niezrozumiała. Na przykład dzieje rozwoju poglądów kierownictwa AK i taktyki tej organizacji w latach 1942—1944, ukoronowane decyzją wywołania powstania warszawskiego — rozpatrywane bez uwzględnienia dziejów lewicowego nurtu w naszym społeczeństwie przedstawiają się wręcz jako ponury absurd, w rzeczywiste istnienie którego historyk nie ma prawa wierzyć, wiedząc, iż postawa ludzi, partii i klas w dziejach nigdy nie jest z założenia absurdalna (choć może, oczywiście, prowadzić do absurdalnych, diametralnie sprzecznych z zamierzeniami, skutków).

Potrzeba syntetycznego ujęcia dziejów wysiłku zbrojnego Polaków w II wojnie światowej wynika nade wszystko z uznania za naczelną przesłankę naszych dociekań historycznych faktu, iż cała walka zbrojna z najeźdźcą i okupantem hitlerowskim, prowadzona w różnych formach i ramach organizacyjnych, jest walką wyzwoleńczą n a r o d u. Wszystkie jej przejawy, nurty i kierunki muszą być rozpatrywane przede wszystkim jako elementy tej całości. Chodzi o to, by walkę Polaków w latach 1939—1945 ukazać jako proces dziejowy j e d n o l i t y, choć pełen sprzeczności zdeterminowanych działaniem przeciwstawnych sił, jako historię jednego przecież, choć oczywiście klasowo rozwarstwionego i politycznie podzielonego narodu. Podstawowy jest tu bowiem fakt, iż wobec śmiertelnego zagrożenia swego bytu biologicznego i historycznego naród polski od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku prowadził ogólnonarodową wojnę wyzwoleńczą (stanowiącą oczywiście część zmagań narodów świata, a szczególnie Związku Radzieckiego i jego armii przeciwko faszyzmowi), która jednocześnie — mocą własnych potrzeb i wewnętrznych praw rozwojowych naszego społeczeństwa — doprowadziła do oparcia egzystencji narodu na nowych socjalistycznych podstawach ustrojowych.

Całokształtowe, syntetyczne ujęcie wszystkich patriotycznych działań przeciwko hitleryzmowi w latach 1939—1945 jako trwałego dorobku narodu, jako przejawów narodowej wojny wyzwoleńczej, wydaje się tym bardziej niezbędne, iż właśnie na terenie nauk historycznych obserwujemy nadal ostrą walkę polityczną, a charakter różnych proponowanych syntez bądź określeń miejsca poszczególnych faktów historycznych w całokształcie naszej historii staje się niejednokrotnie narzędziem w walce politycznej, toczonej w gruncie rzeczy przeciwko narodowi i jego niezaprzeczalnej własności — jego historii.

Tak np. obszerne, zakrojone na szereg tomów dzieło Instytutu im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* zawiera wiele niezwykle interesującego materiału. W zamierzeniu autorów stanowić ma ono wyczerpujący obraz wysiłku zbrojnego narodu. Jednakże już pierwsze trzy opublikowane woluminy pozwalają stwierdzić, iż autorom przyświecają głównie trzy, dalekie od naukowego obiektywizmu cele.

Drogą odpowiedniego doboru fragmentarycznego materiału historycznego z jednej strony, a przemilczenia szeregu kluczowych spraw z drugiej historycy emigracyjni pragną zdjąć z kierowników państwa polskiego w 1939 roku oraz z przywódców Armii Krajowej odpowiedzialność za błędy i za klęski, które stały się udziałem narodu.

Drogą mechanicznego zaliczania na poczet swoich zasług działań szeregu grup, organizacji i ludzi, nieraz przypadkowo tylko związanych, a niekiedy i wręcz nie związanych z ośrodkami politycznymi i militarnymi polskiej burżuazji, autorzy *Polskich Sił Zbrojnych* starają się przedstawić rząd i dowództwo wrześniowe oraz rząd w Londynie i jego dowództwa jako głównych organizatorów walki z najeźdźcą i reprezentantów dążeń wyzwoleńczych narodu.

I po trzecie — drogą absolutnego przemilczania nie tylko działań, lecz wręcz istnienia formacji zbrojnych nie podporządkowanych „Londynowi", formacji ludowych, podległych rewolucyjnym ośrodkom kierowniczym, Krajowej Radzie Narodowej, starają się historycy burżuazyjni wyeliminować ze społeczności polskiej rewolucyjną partię robotniczą i cały skupiający się wokół niej ogromny, ofiarny i w końcu zwycięski nurt narodowowyzwoleńczy, wykreślić z historii narodu dziesiątki tysięcy partyzantów AL, 100-tysięczną Armię Polską w ZSRR, a także 400-tysięczne ludowe Wojsko Odrodzonej Polski!

Jak na fundamentalne opracowanie polskiego wysiłku zbrojnego w II wojnie światowej, ujęcie co najmniej dziwne i dostatecznie chyba wyraźnie świadczące o dalekim — delikatnie mówiąc — rozminięciu się jej autorów z elementarnymi wymaganiami historii rozumianej jako nauka.

Obok tego rodzaju tendencji „eliminacyjnej" obserwuje się również tendencję do — rzec można — „reprywatyzowania", bądź wręcz przywłaszczania sobie przez reakcyjne kierunki polityczne, organizacje czy nawet poszczególne osoby... całych fragmentów historii narodu, bojowej sławy i historycznego dorobku jego żołnierzy. 10 000 hitlerowców zlikwidowanych w czasie powstania warszawskiego to nie jest tytuł do chwały kierowników AK, lecz dorobek bojowy powstańców-patriotów, i tylko naród, któremu służyli — a nie Bór i Pełczyński — ma do niego prawo. Podobnie bitwa o Monte Cassino nie stanowi prywatnej własności generałów Andersa, Wiśniewskiego, Sulika i Ducha.

Żaden czyn bojowy, żadna akcja dokonana przez polskiego żołnierza i partyzanta nie mogą być przywłaszczane i wykorzystywane w klasowo-egoistycznych, partykularnych ani tym bardziej otwarcie antyludowych celach przez poszczególne osoby bądź organizacje. Cała sława bojowa zdobyta w walce z hitleryzmem przez Polaków i każda kropla krwi polskiej w tej walce przelana należy do narodu i to powinno znaleźć pełne odbicie w historii walki zbrojnej, opracowywanej przez naukę polską w kraju.

Nie trzeba ukrywać, że zarówno „eliminacyjnym", jak i „reprywatyzacyjnym" zamachom kół reakcyjnych na historię walki zbrojnej narodu szły

na rękę przezwyciężone już w zasadzie sekciarskie błędy minionego okresu — rezygnacja przez partyjnych historyków z opracowywania i popularyzowania dorobku zbrojnej walki z hitleryzmem formacji i organizacji nie związanych z ruchem robotniczym, niedocenianie patriotycznego wysiłku i wkładu w zwycięstwo żołnierzy formacji polskich na Zachodzie bądź patriotycznych członków organizacji, pozostających pod kierownictwem kół burżuazyjnych i to nie tylko ZWZ — AK, lecz również BCh, SOB, KB itd.

Przewadze wszystkich tych reakcyjnych tendencji i konsekwencjom wskazanych błędów niewątpliwie położy ostatecznie kres przedmiotowo uzasadniona i powszechnie przyjęta przez naukę polską p e ł n a synteza dziejów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego. Synteza taka będzie niewątpliwie ukoronowaniem zapoczątkowanych prac monograficznych i studiów szczegółowych naszych historyków wojskowych i cywilnych. Jednakże wstępny zarys dziejów wojny, obejmujący i tłumaczący dzieje wysiłku zbrojnego całego narodu, jest nam potrzebny już dzisiaj.

Obrady dnia 5. X. 1958 r.

*

SEKCJA WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ

Przewodniczy:
gen. dyw. Zygmunt Duszyński

Zygmunt Duszyński

Szanowni Obywatele!

Otwieram obrady sekcji Historii Walki Zbrojnej pod Okupacją. W ramach obrad tej sekcji wysłuchamy kilku referatów, z których każdy ujmuje jakąś niewielką zaledwie część tego potężnego zagadnienia, jakim był ruch oporu.

Nie bez słuszności naród nasz jest dumny z walk swoich partyzantów. Nie bez słuszności przywiązuje do nich tyle sentymentu i uczucia. Nasza sesja jest chyba pierwszą próbą tego rodzaju, ażeby te bohaterskie historyczne dzisiaj dzieje ująć w jakiś naukowy sposób, przygotować, zainicjować naukowe, obiektywne — jak powiedział prof. Kotarbiński — opracowanie, które byłoby dla uczestników tych walk przyjemnym, wzruszającym wspomnieniem, natomiast dla przyszłych pokoleń wielką nauką patriotyzmu i bohaterstwa.

Nasze obrady potrwają dokładnie półtora dnia. W ciągu dnia dzisiejszego przewidziane są dwa posiedzenia: do godziny 14 i następnie od godziny 16 i wreszcie jutro od godziny 9 do 14. W ciągu dnia dzisiejszego proponujemy wysłuchanie następujących referatów.

Referat niejako inaugurujący obrady naszej sekcji nosi tytuł: *Formy i skutki walki wyzwoleńczej według „Dziennika" Franka.* Tutaj jestem winien pewne wyjaśnienie. W programie, który wszyscy Koledzy mają, jest umieszczony temat znacznie obszerniejszy. Ponieważ autor miał trudności w uzyskaniu tak obszernych materiałów, aby móc opracować referat na temat *Polski ruch oporu w świetle świadectw i ocen okupanta hitlerowskiego,* oparł się na „Dzienniku" Franka. Tak więc w zasadzie referat ten jest opracowany. W każdym razie uczciwość naukowa zmusza nas do tego, ażeby temat zawęzić, podajemy go w tej właśnie formie. Referat ten wygłosi ppłk mgr Józef Garas.

Referat drugi, noszący tytuł *Bitwy partyzanckie Armii Ludowej na Lubelszczyźnie w roku 1944,* został opracowany i będzie wygłoszony przez ppłk. Waldemara Tuszyńskiego. Jednocześnie wysłuchamy tutaj trzech komunikatów na temat stanu prac badawczych: 1) o stanie badań nad działalnością Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie, 2) o stanie badań nad działalnością Batalionów Chłopskich i 3) o stanie prac i zamierzeniach Biura Histo-

rycznego Wojska Polskiego, dotyczących działalności Armii Krajowej. Będą to krótkie dziesięciominutowe komunikaty.

Proponujemy wysłuchanie referatów i komunikatów w ramach posiedzenia przedpołudniowego. Ponadto wydaje się, że najbardziej celowe byłoby wysłuchanie wszystkich referatów, a może nawet i komunikatów, a potem przejście do dyskusji, ponieważ zarówno referaty, jak komunikaty stanowią pewną całość zagadnienia. Komunikaty będą mogły niejako wyjaśnić szereg wątpliwości, które obecni tutaj mogą mieć.

Józef Garas

FORMY I SKUTKI WALKI WYZWOLEŃCZEJ WEDŁUG „DZIENNIKA" FRANKA

W październiku 1939 r. dr Hans Frank został mianowany przez Hitlera szefem tak zwanego rządu Generalnej Guberni, utworzonej z resztek obszarów państwa polskiego, pokonanego w kampanii wrześniowej. Wyposażony przez Hitlera w pełnię władzy *(Totalvollmacht)* Frank sprawował swoje „rządy" w duchu skrajnego, zwyrodniałego imperializmu niemieckiego, którego celem było zbudowanie junkiersko-kapitalistycznej Wielkiej Rzeszy, sięgającej od Pirenejów i Oceanu Atlantyckiego do Uralu[1]. Owe światowładcze rojenia miały być zrealizowane przez podboje obcych terytoriów i zaprowadzenie na nich niewolnictwa, przez wysiedlenie albo zagładę ujarzmionych narodów.

Frank należał do grupy współtwórców i ideologów hitleryzmu. Objąwszy władzę w Generalnej Guberni przystąpił z fanatyczną gorliwością do realizacji hitlerowskiego programu urządzenia Wielkich Niemiec i Europy. Aby wykazać przed reżimem hitlerowskim i potomnością swoje osobiste zasługi i wysiłki na rzecz zwycięstwa hitleryzmu w drugiej wojnie światowej, Frank przystąpił z chwilą objęcia steru „rządów" w Generalnej Guberni do systematycznej rejestracji swoich czynności urzędowych.

Z zapisków codziennych, dokonywanych przez całą, ponad pięć lat trwającą okupację, urosło około 40 tomów, zawierających łącznie około 11 000 stron maszynopisu. W ten sposób powstał zbiór osobliwej, urzędowo-politycznej dokumentacji, zwany krótko „Dziennikiem" Franka, który znajduje się obecnie w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

„Dziennik" jest zbiorem bardzo wielu dokumentów o różnej wadze i wartości. Wśród przeróżnych materiałów znajdujemy krótkie notatki o charakterze dziennikowym bądź kronikarskim, lakoniczne wzmianki i streszczenia dokumentów, korespondencji i rozmów urzędowych. Obok wycieczek polemicznych i przemówień toastowych i okolicznościowych są obszerne mowy o charakterze

[1] Przemówienie Himmlera z 18.XI. 1943 r. „Dziennik" 1943, t. 30, s. 1241/42.

polityczno-programowym i światopoglądowym. „Dziennik" rejestruje szczegółowo przebieg posiedzeń i narad roboczych owej małej grupy polityków hitlerowskich, nazywającej się rządem Generalnej Guberni. Przytacza również przebieg obrad zespołu „rządowego" w składzie rozszerzonym, uzupełnionym przez przedstawicieli administracji terenowej, to jest gubernatorów dystryktów, starostów, specjalistów gospodarczych, przedstawicieli zakładów zbrojeniowych i Wehrmachtu. Do sprawozdań z obrad dołączone są z reguły listy obecności, zaopatrzone podpisami uczestników konferencji.

Równocześnie „Dziennik" ukazuje ścisłe powiązania polityczno-administracyjnego aparatu okupanta, działającego w GG, z wojną totalną, narzuconą światu przez hitleryzm. Zawiera wykład hitlerowskiej ideologii i polityki, demonstrując jednocześnie ich praktyczne zastosowanie, którego dalszy ciąg miał nastąpić w granicach „tysiącletniej", hitlerowskiej Rzeszy.

„Dziennik" Franka wspomina często o oporze, jaki naród polski stawiał w obronie swego istnienia, jak przeciwstawiał się potwornemu uciskowi, jak walczył z okrutną okupacją. Bardzo często przytacza „Dziennik" szczegółowe debaty hitlerowskich rządców w GG nad stosowaniem różnych form terroru wobec podbitego narodu. Stąd traktuje on o wszystkim: o wysiedlaniu i fizycznym niszczeniu Polaków, o ich planowanej, całkowitej zagładzie w okresie powojennym, o zagładzie Żydów, o totalnym terrorze w GG, o ekonomicznej eksploatacji ludności polskiej, o niszczeniu kultury, oświaty i sztuki polskiej i o wielu innych udrękach, których sprawcą był okupant. Wszystkie te formy ucisku traktuje „Dziennik" oczywiście ze stanowiska hitlerowskiej ideologii oraz racji stanu.

Walka wyzwoleńcza narodu polskiego przeciw hitlerowskiemu okupantowi znajduje swoje odbicie w „Dzienniku" Franka na wielu jego stronach. Rzecz godna podkreślenia, że w miarę przedłużania się zmagań wojennych przybywa w „Dzienniku" Franka stron poświęconych polskiej walce wyzwoleńczej, zwanej przez Niemców ruchem oporu (*Widerstandsbewegung*). Widać wyraźnie, jak w oczach Franka i całej grupy hitlerowskiej, rządzącej Generalną Gubernią, problem tej walki z każdym rokiem nabierał wagi i wprost olbrzymiał, stając się z biegiem czasu głównym problemem dla „rządu" GG, przysparzającym mu najwięcej trudności i utrapień.

Informacje o ruchu oporu zawarte w „Dzienniku" Franka mają charakter specjalny i ogólny. Wyszły bowiem ze szczebla „rządowego", którego zadanie polegało na ogólnym opracowywaniu i rozwiązywaniu aktualnych problemów. „Dziennik" w sposób ogólny informuje głównie o tym, jaki wpływ wywarła działalność polskiego ruchu wyzwoleńczego na funkcjonowanie administracji okupacyjnej i jej morale oraz jakie straty spowodowała w gospodarce wojennej okupanta.

W „Dzienniku" Franka, chociaż liczy kilkanaście tysięcy stron, nie znajdziemy dokładnych, kompletnych danych, odnoszących się do którejkolwiek

niemieckich stacjonujących na terytorium Polski gwałtownie wzrasta, by w czerwcu dojść do około stu. Nasycenie terenu wojskami liniowymi było tak duże, że dowództwo niemieckie musiało przesunąć z tych obszarów do Niemiec część ośrodków szkoleniowych i zapasowych. W tej sytuacji nie ma warunków do prowadzenia walki zbrojnej z okupantem.

Po uderzeniu Niemiec na ZSRR i przesunięciu się frontu na wschód masa wojsk niemieckich ponownie odpłynęła z Polski. Pozostały tu nieliczne wojska liniowe.

Położenie Polski znajdującej się na zapleczu frontu wschodniego spowodowało jednak, że na jej obszarze rozmieściły się setki różnorodnych oddziałów i zakładów tyłowych, jednostki zapasowe, marszowe i wartownicze, obozy wyszkoleniowe itp. Ponadto zatrzymywały się tutaj, na krótszy lub dłuższy okres, dywizje odpoczywające po walkach lub jadące na front. Początkowo bezpośrednie funkcje porządkowe spełniały oddziały policji i żandarmerii oraz SS. Z czasem jednak wobec narastającej walki podziemnej mimo doraźnej pomocy ze strony jednostek wojska, okazały się one niewystarczające do opanowania sytuacji. W drugiej połowie 1943 r. następuje uznanie Generalnego Gubernatorstwa za obszar „zagrożony". Do walki z partyzantką skierowuje się obecnie poważniejsze siły, głównie formacje pomocnicze Wehrmachtu i SS. Zbiega to się w czasie z powtórnym napływem wojsk niemieckich cofających się pod uderzeniami Armii Radzieckiej.

W 1944 r., w miarę przesuwania się frontu na zachód, do Polski stopniowo przemieszczają się tyły grup armii, a później armijne odwody operacyjne, a następnie walczące wojska.

Powoduje to ponowne nasycenie terenu siłami niemieckimi i wymaga od silnie rozwiniętej już polskiej partyzantki ogromnego wysiłku w odpieraniu kolejnych fal pacyfikacyjnych.

b) Organizacja sił zbrojnych pod okupacją. Prace mające na celu wojskowe zorganizowanie narodu do walki z Niemcami rozwijają się w niezmiernie ciężkich warunkach zarówno z powodów wyżej wspomnianych, jak i trudności związanych z poszukiwaniem najlepszej drogi rozwiązania w istniejącej sytuacji. W pracach tych już od wiosny 1942 r. zarysowały się zupełnie wyraźnie dwie zasadniczo odmienne koncepcje dotyczące organizowania wojska i kształtowania jego charakteru oraz form i metod zwalczania okupanta. Jedna z tych koncepcji reprezentowana była przez Związek Walki Zbrojnej — Armię Krajową, druga — przez Gwardię Ludową i Armię Ludową. Istniała również koncepcja trzecia, pośrednia — w Batalionach Chłopskich.

Koncepcja Komendy Głównej AK, determinowana jej stanowiskiem klasowym oraz wypływającymi z niego planami politycznymi, zmierzała do odbudowania w podziemiu, opierając się na strukturze organizacyjnej wojska przedwojennego, dużej armii, a raczej jej trzonu, który w chwili rozpoczęcia

„powszechnego powstania" (a raczej „powszechnego wystąpienia" w warunkach widocznego załamywania się Niemiec) miał przejąć władzę w terenie i stać się ośrodkiem stopniowego wchłaniania poborowych i rezerwistów. Chciano przygotować organizacyjnie i w jakiejś mierze szkoleniowo możność jak najszybszego wystawienia w pierwszej kolejności szesnastu dywizji piechoty, trzech brygad kawalerii i jednej brygady pancerno-motorowej, w drugiej zaś kolejności — piętnastu dywizji piechoty i pięciu brygad kawalerii. Łącznie wynosiło to czterdzieści związków taktycznych.

Praktycznie biorąc było to zamierzenie daleko wychodzące poza okres walki z okupantem i w 1944 r. zaledwie częściowo zrealizowane.

Tworzenie w warunkach okupacji masowej organizacji było przedsięwzięciem niezmiernie złożonym. Cel końcowy nakazywał przy usilnej działalności organizacyjnej i szkoleniowej równoczesne zachowanie jak największego bezruchu. Te dwie strony były nie do pogodzenia przy eksterminacyjnej polityce okupanta wobec narodu polskiego. Prowadziło to do masowych aresztowań, które bez walki wysyłały na śmierć setki i tysiące ludzi. Szybko zrodziła się również sprzeczność pomiędzy dążeniem zorganizowanych mas członkowskich do prowadzenia walki zbrojnej a zamierzeniami Komendy Głównej AK, pragnącej przenieść ją na decydujący moment, unikającej codziennej walki z okupantem.

Kompromisem pomiędzy tymi tendencjami było uruchomienie na przełomie 1942—1943 r., pod wpływem akcji GL, tzw. Kedywu (ale tylko paru tysięcy ludzi), a następnie w 1943 r. oddziałów partyzanckich, zresztą nielicznych w tym okresie.

Koncepcja opracowana i realizowana przez Dowództwo Główne Gwardii Ludowej zmierzała do budowy podziemnej siły zbrojnej mas pracujących, przeznaczonej do prowadzenia stałej i aktywnej walki zbrojnej z okupantem. Przeznaczeniem organizacji była zbrojna osłona ludności przed terrorem okupanta, zwalczanie jego aparatu administracyjnego oraz uderzanie na linie komunikacyjne, by w ten sposób powiązać walkę toczoną w kraju z działaniami na frontach regularnych. Dlatego też główny nacisk położono na organizowanie i utrzymanie w polu oddziałów partyzanckich oraz grup wypadowych.

Pośrednią koncepcję, zniekształconą przez tzw. scalenie, reprezentowały Bataliony Chłopskie. Oparte zostały one na zasadzie terytorialnej i miały raczej charakter samoobrony. I tutaj w porównaniu z ilością zorganizowanych członków ilość oddziałów partyzanckich była nieliczna, a straty spowodowane były głównie przez aresztowania[5].

[5] Na 1.VI.1944 r. w woj. lubelskim spośród 34 000 członków BCh poległo 7386, z tego w walce straciło życie 1311, a 6075 zginęło w egzekucjach, podczas pacyfikacji, w więzieniach i obozach.

Przed każdą organizacją konspiracyjną stało zagadnienie wyszkolenia wojskowego swych członków, rekrutujących się przeważnie spośród młodzieży. Przy koncepcji Dowództwa Głównego GL, a później AL prowadzenia stałej walki zbrojnej z okupantem gros ochotników można było szkolić bezpośrednio w oddziałach partyzanckich.

W Batalionach Chłopskich organizowano kursy szkoleniowe, odbywające się w polu pod osłoną oddziałów specjalnych (lotnych). Kursy takie przeszło około 25% stanu osobowego BCh. Zadanie to rozwiązano więc tylko częściowo, przeszkalając część żołnierzy na najniższym szczeblu.

W Armii Krajowej zagadnienie szkolenia nie zostało praktycznie rozwiązane. Wyszkolenie pojedynczego strzelca, drużyny, a czasem plutonu stało na wysokim poziomie (jak na warunki okupacji), nie było natomiast możności szkolenia na wyższym szczeblu.

Niemniej ostro rysował się problem kadry. Komenda Główna AK dążyła do skupienia pod swymi rozkazami wszystkich oficerów i podoficerów pozostałych w kraju, szczególnie zawodowych, nie cofając się nawet przed bardzo drastycznymi środkami. Gros kadry zawodowej znalazło się w szeregach AK, ale większość oficerów rezerwy nie związała się z tą organizacją[6].

Ponieważ młodzieży trzeba było stworzyć perspektywy awansu, uruchomiono liczne podchorążówki, lecz możność uzyskania stopnia oficerskiego była bardzo ograniczona zarówno z powodu i tak już licznej kadry oficerskiej, jak i utrzymania starych, nierealnych w czasie wojny przepisów w tej mierze (cenzus, oficer czasu wojny itp.). Przeważyło więc kastowe ujmowanie problemu i nieumiejętność przystosowania myśli wojskowej do warunków okupacji.

Bardzo poważne trudności w kadrze napotykały Bataliony Chłopskie. Możność jej uzyskania i wykorzystania była jednym z elementów nacisku Komendy Głównej AK na Bataliony Chłopskie, w których zresztą panowała nieufność do oficerów armii przedwrześniowej, bardzo często związanych z sanacją. Stan ten spowodował, że BCh rozpoczęły z czasem, mimo protestów Komendy Głównej AK, kształcenie własnej kadry (własne podchorążówki).

W najtrudniejszej sytuacji znalazła się Gwardia Ludowa. Mogła ona dysponować tylko nieliczną kadrą spośród byłych dąbrowszczaków oraz małą grupą oficerów przedwojennych, głównie rezerwy. Zaczęto więc tworzyć własną ludową kadrę, zdobywającą stopnie oficerskie w walce partyzanckiej i dywersyjnej. Na utorowaną już przez GL drogę wkroczyła Armia Ludowa, która wykształciła zastępy dobrych oficerów. Trzeba jednak zaznaczyć, że w porównaniu z innymi organizacjami awanse w GL i AL nie następowały zbyt

[6] Przyjmując nawet za prawdziwą cyfrę 10 000 oficerów, którymi organizacja ta miała dysponować w dniu 1.III.44 r., było to w najlepszym wypadku zaledwie ok. 22% oficerów znajdujących się wówczas w kraju.

szybko. Np. nawet najenergiczniejsi dowódcy okręgów, o dużym stażu dowodzenia, mieli niskie stopnie.

Sprawdzianem słuszności koncepcji organizacyjnych oraz wysiłku włożonego w organizowanie sił zbrojnych pod okupacją był egzamin praktyczny na polu walki, zwłaszcza w 1944 r., kiedy to wobec zbliżania się frontu radzieckiego do Polski zaistniały warunki spotęgowania walki partyzanckiej i operacyjnego jej powiązania z działaniami Armii Radzieckiej.

Dowództwo Główne Armii Ludowej postanowiło spotęgować walkę partyzancką przez uruchomienie większych zgrupowań bojowych, a działania ich wiązało operacyjnie z działaniami Armii Radzieckiej.

Stało ono nadto na stanowisku, iż stan liczebny poszczególnych zgrupowań partyzanckich musi być ograniczony. W przeciwnym bowiem razie — jak uczyło doświadczenie dotychczasowych działań — nie będą one w stanie wypełniać swych zadań oraz mogą być łatwo zwalczane przez okupanta.

Rozwijano więc brygady w sile do tysiąca ludzi w oparciu o istniejące oddziały partyzanckie. Pozwoliło to utrzymać należytą proporcję między trzonem partyzanckim a nowo przybyłymi oraz zachować zwartość jednostek i charakter partyzancki.

Ogółem latem 1944 r. Armia Ludowa na wschodnim brzegu Wisły utrzymywała 3 brygady i mniejsze oddziały, na zachodnim brzegu Wisły 7 brygad i mniejsze oddziały, 1 brygada działała na północnym Mazowszu, 1 oddział walczył na Śląsku.

Komenda Główna Armii Krajowej uruchamia swe oddziały do „Burzy", akcji obliczonej bardziej na podkreślenie wobec Armii Radzieckiej wpływu ośrodków londyńskich aniżeli na skoordynowane wsparcie jej działań. Nie uwzględnia przy tym należycie rzeczywistych możliwości organizowania dużych zgrupowań bojowych. Dlatego też wartość ich, jak i efektywność działań były różne.

Oddziały powstające w oparciu o trzon partyzancki w sprzyjających warunkach operacyjnych posiadały dużą wartość bojową (np. 27 dywizja wołyńska, zgrupowanie gen. „Wilka"), natomiast zgrupowania wystawione w wyniku szybkiej mobilizacji większej ilości ludzi i znajdujące się w trudniejszych warunkach operacyjnych napotykały ogromne trudności. Przestały one być oddziałami partyzanckimi, a równocześnie nie miały warunków, by przekształcić się w jednostki zdolne do prowadzenia regularnych działań. Brak było bowiem uzbrojenia, szczególnie ciężkiego, środków łączności, zaopatrzenia, dowozu i ewakuacji oraz wyszkolenia do działań w takim zakresie, jaki narzucała liczebność (np. 4000—5000 ludzi).

Dlatego też zgrupowania te nie przekształciły się w zwarte jednostki bojowe; wartość ich jako całości była niewielka i cechowała je bezczynność (np. niektóre zgrupowania kieleckie i zgrupowanie kampinoskie). Armia Krajowa obok zgrupowań gen. „Wilka" i tzw. 27 dywizji wołyńskiej, kilku

większych zgrupowań na Lubelszczyźnie i w Kieleckiem wystawiła znaczną ilość mniejszych oddziałów.

Bataliony Chłopskie w 1944 r. były faktycznie rozbite tzw. akcją scaleniową. Niemniej jednak w terenie działało kilka dobrych oddziałów partyzanckich.

Specyficznym zjawiskiem tego okresu była armia powstania warszawskiego. 1 sierpnia 1944 r. do walki w Warszawie stanęło około 20 000 ludzi, przeważnie poniżej 20 lat, niedostatecznie uzbrojonych. Było to chyba najmłodsze wiekiem wojsko. Podstawowa masa tej młodzieży przeszła tylko wstępne wyszkolenie wojskowe. Po przezwyciężeniu początkowego kryzysu, w wielotygodniowych walkach, za cenę niewspółmiernie wysokich strat, dzięki wysokiemu morale akowskie i alowskie oddziały powstańcze okrzepły. Z szeregów tej młodzieży szybko wyrośli dowódcy. Jednakże sztywne zasady, jakich trzymała się Komenda Główna AK w odniesieniu do awansów i obsady personalnej, uniemożliwiły im zajęcie wyższych stanowisk i zastąpienie części starych oficerów, którzy tkwiąc w formach walki regularnej sprzed 1939 r. nie rozumieli nowych form walki zrodzonych w powstaniu i dlatego nie byli w stanie należycie użyć podległych sobie oddziałów.

Ogólnie biorąc w kraju, mimo niesłychanie ciężkich warunków okupacji, prowadzono szeroko zakreślone prace zmierzające do stworzenia sił zbrojnych. Wynikiem ich, może nie zawsze współmiernym do włożonego wysiłku organizacyjnego, było stopniowe nasilenie walki zbrojnej z okupantem, która swój punkt szczytowy osiągnęła w 1944 r., kiedy to działa w polu (łącznie z powstaniem warszawskim) ponad 100 000 ludzi.

3. ORGANIZOWANIE SIŁ ZBROJNYCH NA OBCZYŹNIE

a) Armia Polska we Francji. Jeszcze w toku kampanii wrześniowej na terytorium Francji, w oparciu o zasoby tamtejszej 400-tysięcznej emigracji polskiej, zaczęto organizować polską dywizję. Po klęsce wrześniowej powzięto decyzję stworzenia we Francji nie jednej dywizji, lecz całej armii polskiej. Jednakże dopiero 4 stycznia 1940 r. doszło do podpisania umowy polsko-francuskiej, która prawnie regulowała zasadę formowania we Francji armii polskiej. Zgodnie z planami organizacyjnymi miała ona liczyć 100 000 ludzi, z terminem gotowości bojowej w 1941 r.

Na armię tę złożyły się dwa elementy: żołnierze z emigracji (53%) oraz kadra z ewakuacji (45%), w tym około 5000 oficerów. Chociaż istnienie kadry stwarzało dogodne warunki szybkiego sformowania armii, z powodu negatywnego stosunku niektórych rządów kół francuskich do tej sprawy organizowanie armii polskiej szło bardzo opornie. Ponadto organizacja jej ani nie odpowiadała wymaganiom współczesnej wojny, ani też nie uwzględniała

zasady tworzenia samodzielnej armii polskiej. Organizowano przede wszystkim duże dywizje piechoty, bez polskich dowództw wyższego szczebla; lotnictwa, mimo posiadania świetnego i licznego personelu, nie udało się zorganizować. 27.IV.1940 r. armia polska liczyła tylko 68 000 ludzi. Do walki zdolna była jedynie Samodzielna Brygada Podhalańska oraz kończąca szkolenie 1 dywizja piechoty (grenadierów).

Ofensywa niemiecka na Zachodzie spowodowała przyśpieszenie tempa organizacji armii polskiej. Jednakże błyskawiczny rozwój wydarzeń na froncie — rozbicie armii francuskiej — nie pozwolił na odrobienie opóźnienia. W połowie czerwca udało się wprawdzie doprowadzić stan armii do około 82 000 ludzi, ale armii jako całości nie zorganizowano, wystawiono tylko poszczególne jednostki:

— 4 dywizje piechoty (2 w trakcie organizacji),
— 2 samodzielne brygady strzelców (1 w trakcie organizacji),
— 1 lekką dywizję zmechanizowaną (w trakcie organizacji),
— 9 dyonów lotnictwa (8 w trakcie organizacji),
— oddział marynarki wojennej.

W wyniku klęski armii francuskiej najlepsze jednostki polskie przepadły na froncie, gros żołnierzy z emigracji pozostało we Francji i tylko resztki armii ewakuowały się na Wyspy Brytyjskie. Była to dla polskich sił zbrojnych nowa kolejna katastrofa, która nastąpiła w 10 miesięcy po klęsce wrześniowej.

b) Polskie Siły Zbrojne w Wielkiej Brytanii. W połowie lipca 1940 r. na Wyspach Brytyjskich znajdowało się około 17 000 wojska (w tym 4400 oficerów), 8100 lotników, 1500 marynarzy. Ponadto w Palestynie było 5000 żołnierzy. Z wyjątkiem Brygady Karpackiej i marynarki wojennej reszta sił zbrojnych nie była zorganizowana i nie miała broni.

5 sierpnia 1940 r. została podpisana polsko-brytyjska umowa wojskowa o formowaniu Polskich Sił Zbrojnych na terytorium Wielkiej Brytanii. Jednakże ich skład uniemożliwiał wystawienie nawet małej armii. W związku z tym zaimprowizowano w Szkocji tzw. I Korpus Polski, personel lotnictwa wykorzystano w ramach RAF, a wzmocniona marynarka wojenna działała pod rozkazami admiralicji brytyjskiej.

Polskie Siły Zbrojne nie stanowiły więc jakiejś zwartej całości; bez uzupełnienia nie były zdolne odegrać poważniejszej roli i groziło im wykrwawienie. Uzupełnień poszukiwano w Ameryce oraz w ZSRR. Tutaj umożliwił je układ polsko-radziecki zawarty 30 lipca 1941 r.

W ZSRR od września 1941 r. formowano początkowo 30-tysięczną armię w składzie dwóch dywizji piechoty i dużego ośrodka zapasowego, a od grudnia 1941 r. 96-tysięczną armię, złożoną z sześciu dywizji; ponadto 25 000 ludzi miało odjechać z ZSRR na Bliski Wschód i do Anglii w celu uzupełnienia I Korpusu, lotnictwa i marynarki oraz rozwinięcia Brygady Karpackiej w dywizję.

Jednakże możliwości te nie zostały wykorzystane. Zamiar zorganizowania armii polskiej w ZSRR skończył się niepowodzeniem. Ewakuowała się ona z ZSRR w dwu etapach na Bliski Wschód. Ogółem uzyskano stąd ponad 70 000 ludzi. Umożliwiło to podniesienie liczebności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie do 116 000.

Na Bliskim Wschodzie po wielu kolejnych reorganizacjach, po dwuletniej pracy organizacyjnej, wystawiono 45-tysięczny II korpus w składzie dwóch dywizji piechoty, brygady pancernej i grupy artylerii. Na terytorium Wielkiej Brytanii, gdzie zamierzano wystawić I Korpus Pancerno-Motorowy, za cenę maksymalnego wysiłku zorganizowano jedną dywizję pancerną oraz niepełną brygadę spadochronową. Lotnictwo i marynarka wojenna, które nie otrzymały odpowiedniej ilości uzupełnień, nie zdołały się uniezależnić od organizacji brytyjskiej, z trudem utrzymując się na osiągniętym poziomie. Ogółem Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie obejmowały w połowie 1944 r.:

— Naczelne Dowództwo,
— 2 dowództwa korpusów (1 skadrowane),
— 3 dywizje piechoty (1 dywizja skadrowana),
— 1 samodzielną brygadę spadochronową (o niepełnych stanach),
— 1 armijną grupę artylerii (3 pułki),
— 1 dywizję pancerną,
— 2 brygady pancerne (1 skadrowana),
— 14 dyonów lotnictwa,
— marynarkę wojenną.

Ogółem w połowie 1944 r. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie były w stanie skierować na pole walki 63 000 żołnierzy w wojskach lądowych, około 9000 w lotnictwie i 3000 w marynarce wojennej. Ujemnie odbijało się na nich rozproszenie terytorialne, podporządkowanie różnym dowództwom brytyjskim oraz brak możliwości uzupełnienia strat.

c) Polskie Siły Zbrojne w ZSRR. Odejście ponad 70 000 ludzi do armii polskiej organizowanej w ZSRR w latach 1941—1942 nie wyczerpało możliwości mobilizacyjnych Polonii radzieckiej. W 1943 r. na terytorium ZSRR znajdowało się jeszcze kilkadziesiąt tysięcy Polaków zdolnych do noszenia broni. Nie było jednak oficerów. Z inicjatywy Związku Patriotów Polskich, w oparciu o materialną i kadrową pomoc radziecką, rozpoczyna się w połowie maja 1943 r. w Sielcach organizowanie 1 dywizji. W ciągu miesiąca osiągnęła ona stan 10 000, 8 sierpnia — 16 000, a więc znacznie przekroczyła ramy jednej dywizji. Od 19 sierpnia rozpoczęto organizowanie 1 korpusu. Pod koniec roku liczył on 32 400 żołnierzy, a 15 marca 1944 r. dochodził do 40 000. 1 korpus miał w swym składzie trzy dywizje piechoty, brygadę artylerii, brygadę pancerną, pułk lotnictwa oraz kilka mniejszych jednostek.

W tym okresie Polskie Siły Zbrojne w ZSRR okrzepły nie tylko pod względem organizacyjnym, ale i politycznym, jako siły zbrojne polskiej lewicy demokratycznej.

Wyzwolenie przez Armię Radziecką w pierwszych miesiącach 1944 r. części Zachodniej Ukrainy (Wołyń, wsch. Tarnopolskie i Pokucie), gdzie mieszkała duża grupa ludności polskiej, otworzyło nowe możliwości uzupełnienia jednostek polskich. Fakt ten w połączeniu ze zorganizowaniem 1 korpusu stwarzał przesłanki podjęcia decyzji o rozwinięciu 1 korpusu w 1 Armię Polską. W kwietniu 1944 r. w rejonie Sum przystąpiono do organizowania nowych jednostek, podczas gdy sformowane przebywały od końca kwietnia pod Żytomierzem, a następnie w pierwszych dniach maja zostały przegrupowane na Wołyń pod Kiwerce, gdzie szkoliły się intensywnie w ramach przygotowań do wejścia na linię frontu.

Do końca czerwca 1944 r. do armii przybyło blisko 50 000 poborowych i rezerwistów, co przewyższało jej stan wyjściowy z marca. Powstają teraz już nie poszczególne jednostki, lecz formuje się wojsko. Szybkie powiększenie się armii stawiało przed jej organizatorami niezmiernie trudne zadanie prawidłowego kształtowania jej struktury organizacyjnej. Przyjęta została jedynie słuszna zasada oddzielenia pionu operacyjnego od pionu organizacyjnego.

Wyrazem tego stało się wydzielenie już zorganizowanych jednostek b. 1 korpusu i utworzenie z nich armii czynnej oraz powstanie w Sumach Ośrodka Formowania. W miarę wzrostu wojska struktura ta była doskonalona. W Żytomierzu, dokąd w czerwcu przeniesiono Ośrodek Formowania, powstał Główny Sztab Formowania Armii Polskiej. Zakres jego uprawnień i zadań odpowiadał w przybliżeniu uprawnieniom i zadaniom Ministerstwa Spraw Wojskowych. Główny Sztab Formowania kierował formowaniem i szkoleniem nowych jednostek, odpowiadał za uzupełnienie armii czynnej oraz szkolenie kadry oficerskiej. Prace na tym odcinku nabierały coraz szerszego rozmachu, czego wyrazem było stworzenie w Riazaniu Centrum Wyszkolenia Armii, złożonego z Centralnej Szkoły Podchorążych i Wyższej Szkoły Oficerskiej.

1 lipca stan liczebny Armii Polskiej dochodził do 90 000 żołnierzy. Miała ona już cztery dywizje piechoty, pięć brygad artylerii, jedną dywizję artylerii przeciwlotniczej, jedną brygadę pancerną i jedną brygadę saperów.

W tej sytuacji na początku lipca 1944 r. przystąpiono do nowego etapu formowania Armii Polskiej zamierzając powiększyć ją do 150 000. Pod Żytomierzem rozpoczęto organizowanie dalszych 2 dywizji piechoty oraz 1 korpusu pancernego. 1 sierpnia Armia Polska liczyła już 107 000 żołnierzy.

W ciągu 14 miesięcy na terytorium ZSRR polska lewica demokratyczna, w oparciu o daleko idącą pomoc radziecką, stworzyła ludowe siły zbrojne, które z jednej dywizji rozrosły się w stutysięczną armię.

Pod koniec lipca 1 Armia Polska miała:
— Dowództwo,
— 2 dowództwa korpusów armijnych (w trakcie organizacji),
— 6 dywizji piechoty (2 w trakcie organizacji),
— 1 brygadę zaporową (w trakcie organizacji),
— 1 brygadę kawalerii,
— 5 brygad artylerii,
— 1 pułk moździerzy,
— 1 dywizję artylerii przeciwlotniczej,
— 1 korpus pancerny (w trakcie organizacji),
— 1 brygadę pancerną,
— 1 brygadę saperów,
— 2 pułki lotnictwa.

4. SPOTĘGOWANIE WALKI PRZECIWKO NIEMCOM HITLEROWSKIM

Uporczywy wysiłek organizacyjny umożliwił oddziałom polskim nieprzerwane uczestniczenie w walkach przeciwko hitlerowcom. Walczą one w Norwegii i we Francji, w bitwie powietrznej o Wielką Brytanię, na Atlantyku i Morzu Śródziemnym, w Libii i na Białorusi. W kraju przybiera na sile walka partyzancka, zapoczątkowana w 1942 r. przez Gwardię Ludową. W 1944 r. wysiłek ten potężnieje. Poprzedzając przesuwanie się frontu przez obszar Polski, idzie stopniowo ze wschodu na zachód fala intensywnych działań partyzanckich. Brało w nich udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Były to planowe działania oddziałów AL, które intensyfikowały swe wysiłki w strefie przyfrontowej, współdziałając w ten sposób z Armią Radziecką. Walczyły również oddziały AK w ramach „Burzy", którym jednak przyświecał diametralnie przeciwny cel polityczny. W praktyce działania te przekształciły się w zaciekłe walki z wojskami niemieckimi.

Do walki weszła 1 armia Wojska Polskiego i zorganizowane w jej składzie lotnictwo, walczyli powstańcy w Warszawie, we Włoszech działał II korpus, 20 000 polskich partyzantów uczestniczyło w walkach francuskiego ruchu oporu. 1 dywizja pancerna biła się we Francji, Belgii, później w Holandii. Walczyła pod Arnhem brygada spadochronowa, działały na Zachodzie lotnictwo i marynarka wojenna. Ujemną cechą tego wysiłku było jego rozbicie polityczne i geograficzne, dodatnią zaś rozmiary cyfrowe nie spotykane w warunkach braku państwowości. Choć każde z tych działań rozpatrywane pojedynczo w skali zmagań na frontach nie ma na pozór dużego znaczenia, to jednak ich suma jest niewątpliwie dość znaczna i świadczy o tym, że polskie siły zbrojne powróciły na fronty wojny jako poważny czynnik militarny.

5. ORGANIZOWANIE WOJSKA POLSKIEGO

Wyzwolenie wschodniej części Polski przez Armię Radziecką stworzyło warunki do odrodzenia Wojska Polskiego ze scalonej Armii Ludowej i Armii Polskiej. Powstało Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego z siedzibą w Lublinie. Pierwotne zamierzenia organizacyjne przewidywały powiększenie wojska o 250 000 ludzi[7], tak by pod koniec 1944 r. doprowadzić je do stanu 400 000. Armia czynna miała tworzyć Front w składzie trzech armii (każda po pięć dywizji piechoty, pięć brygad artylerii i jeden korpus pancerny) oraz jednostek odwodu Naczelnego Dowództwa.

Faktycznie wymagało to powiększenia wojska o blisko 300 000[8]. Polska mogła dać tylko ludzi i żywność. Bronią, sprzętem, wyposażeniem, specjalistami, a faktycznie i kadrą nie dysponowała. W wyniku rozmów polsko-radzieckich uzyskano to wszystko od rządu radzieckiego. Równocześnie ustalono, że w 1944 r. Wojsko Polskie zostanie rozbudowane do 300 000. W sierpniu 1944 r. przystąpiono do realizacji tego planu. 15 sierpnia PKWN ogłosił dekret o częściowej mobilizacji.

Na wyzwolonych obszarach powołano pod broń cztery roczniki poborowych (1921—1924), nie miały one więc żadnego wyszkolenia wojskowego (pierwszym rocznikiem mającym wyszkolenie był dopiero rocznik 1917, zresztą nieliczny). Powołane roczniki były nieliczne, a ich stan zdrowotny niezadowalający, podobnie jak i poziom wykształcenia. Wojsko znalazło się więc w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyż proces formowania i szkolenia jednostek stał się przez to poważnie utrudniony.

Ogółem na wyzwolonych obszarach zmobilizowano ponad 100 000 ludzi. Oprócz tego z terenów ZSRR przybyło kilkadziesiąt tysięcy poborowych i rezerwistów, powołanych do Wojska Polskiego przez radzieckie władze mobilizacyjne.

W okresie ustalania planów organizowania wojska Naczelne Dowództwo WP zdawało sobie sprawę, że początkowo nie będzie mogło dysponować własną kadrą. W związku z tym uzgodniono, że Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej skieruje do dyspozycji Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego kilka tysięcy oficerów, co umożliwi przyspieszenie terminów formowania wojska, a tymczasem władze polskie zorganizowały uzupełnienie przy pomocy własnych kadr. Okazało się jednak, że ilość oficerów, którzy zgłosili się do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, była bardzo mała. Wobec tego w październiku 1944 r. przystąpiono do poważnego rozwinięcia szkolnictwa wojskowego.

Całkowite uruchomienie szkolnictwa wojskowego nastąpiło pod koniec 1944 r. Obejmowało ono wówczas blisko 13 000 podchorążych, na których po większej części można było liczyć dopiero w 1945 r. Taka sytuacja, rzecz jasna, odbiła się ujemnie na organizowaniu wojska.

---

[7] Stan etatowy 1 Armii Polskiej wynosił 150 000 ludzi.

[8] Stan faktyczny 1 Armii Polskiej — 107 000 ludzi.

20 sierpnia przystąpiono do realizacji pierwszego etapu formowania WP — tworzenia instytucji centralnych, 2 armii oraz kilku jednostek odwodu Naczelnego Dowództwa. Miano sformować dwie dywizje piechoty (wkrótce zaczęto formować jeszcze jedną dywizję), pięć brygad artylerii, jedną brygadę moździerzy, dwie dywizje artylerii przeciwlotniczej, jeden pułk czołgów, dwie brygady saperów i szereg mniejszych jednostek. We wrześniu jednostki te zostały w zasadzie sformowane. Na początku października rozpoczął się drugi etap formowania — zaczęto formować 3 armię i resztę jednostek odwodu Naczelnego Dowództwa.

Wystawiano dalsze trzy dywizje piechoty, dwie brygady artylerii, dwa pułki moździerzy, jeden pułk artylerii przeciwlotniczej, jeden pułk czołgów, jedną brygadę saperów, jedną brygadę pontonowo-mostową (z baonów uprzednio sformowanych). Ponadto Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej miało skierować do dyspozycji Naczelnego Dowództwa WP dwie brygady pancerne.

W tym czasie wystąpił z całą siłą niedobór w kadrze oficerskiej. Zmusił on w listopadzie Naczelne Dowództwo WP do chwilowego zrezygnowania z planu formowania Frontu Polskiego i 3 armii. Zamiar ten odłożono do 1945 r. Niektóre jednostki 3 armii rozformowano, innymi wzmocniono 1 i 2 armię. Dzięki temu do końca roku zdołano zakończyć szkolenie 2 armii.

Rozwinięte zostało również lotnictwo. Z dwóch pułków lotnictwa sformowanych w ramach Armii Polskiej i jednego skierowanego przez Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej sformowano w sierpniu 1944 r. 1 mieszaną dywizję lotnictwa. We wrześniu, zgodnie z wynikami rozmów polsko-radzieckich, rozpoczęło się formowanie 1 mieszanego korpusu lotnictwa WP, złożonego z trzech dywizji. W październiku utworzono Dowództwo Lotnictwa WP i liczne jednostki obsługi.

Ostatecznie 1 stycznia 1945 r. Wojsko Polskie liczyło 286 000 żołnierzy i posiadało w swym składzie:

— Naczelne Dowództwo,
— Dowództwo Lotnictwa,
— 2 dowództwa armii (1—2),
— 10 dywizji piechoty (1—10),
— 3 brygady zaporowe (1—3),
— 1 samodzielną brygadę kawalerii (1),
— 12 brygad artylerii (1—11, 14 — w tym 6 — 8 w 2 dywizji artylerii),
— 1 samodzielną brygadę moździerzy (1),
— 3 dywizje artylerii przeciwlotniczej (1, 3, 4),
— 1 samodzielny pułk artylerii przeciwlotniczej (32),
— 1 korpus pancerny (1),
— 1 samodzielną brygadę pancerną (1),
— 2 samodzielne pułki czołgów ciężkich (4—5),
— 2 samodzielne pułki dział pancernych (13, 28),

— 4 brygady saperów (1—2, 4—5),
— 1 brygadę pontonowo-mostową (3),
— 4 dywizje lotnictwa (1— 4, ogółem 12 pułków liniowych).

W ciągu pięciu miesięcy Wojsko Polskie, mimo niezorganizowania 3 armii, wzrosło niemal trzykrotnie. Uwzględniając ciężkie warunki polityczne, w jakich je formowano, brak kadry i niezwykle ograniczone możliwości wyzwolonych obszarów oraz wynikające stąd trudności materialne, trzeba stwierdzić, że osiągnięto bardzo wysoki efekt końcowy.

W 1945 r. po wyzwoleniu zachodniej Polski siły państwa ludowego wzrosły bardzo znacznie. Umożliwiło to dokończenie procesu organizowania administracji wojska (terytorium państwa podzielono na siedem okręgów wojskowych, a następnie zorganizowano Ministerstwo Obrony Narodowej) oraz przystąpienie w marcu 1945 r. do formowania dwóch dywizji piechoty oraz dywizji szkolnej, a w maju sformowano dalsze dwie dywizje piechoty oraz jedną dywizję kawalerii (rozwinięta z brygady). Stało się to możliwe dzięki powołaniu na wyzwolonych obszarach czterech roczników (88 000 ludzi). W maju 1945 r. stan wojska wzrósł do 331 000 ludzi.

W maju 1945 r. Wojsko Polskie miało:
— Naczelne Dowództwo,
— Dowództwo Lotnictwa,
— 2 dowództwa armii,
— 14 dywizji piechoty (2 w trakcie formowania),
— 3 brygady zaporowe,
— 1 dywizję kawalerii,
— 12 brygad artylerii (w tym 6 — 8 w 2 dywizji artylerii, a 2, 3 i 10 w 5 dywizji artylerii),
— 1 samodzielną brygadę moździerzy,
— 3 dywizje artylerii przeciwlotniczej,
— 1 samodzielny pułk artylerii przeciwlotniczej,
— 1 korpus pancerny,
— 2 samodzielne brygady pancerne,
— 3 samodzielne pułki czołgów ciężkich (1 w trakcie formowania),
— 6 samodzielnych pułków dział pancernych (4 w trakcie formowania),
— 4 brygady saperów,
— 1 brygadę pontonowo-mostową,
— 4 dywizje lotnictwa.

W szybkim stworzeniu Wojska Polskiego zasadniczą rolę odegrała pomoc Związku Radzieckiego. Rząd Związku Radzieckiego oddał do dyspozycji Wojska Polskiego uzbrojenie, sprzęt i wyposażenie dla blisko 400-tysięcznej armii. Wobec braku własnej, polskiej kadry do czasu jej stworzenia skierowano

z Armii Radzieckiej do Wojska Polskiego około 17 000 generałów i oficerów, z których ponad tysiąc poległo w szeregach naszego wojska.

W związku ze szczególnie dotkliwym brakiem specjalistów wśród poborowych i rezerwistów Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej oddało do dyspozycji Naczelnego Dowództwa WP kilka jednostek specjalnych, w których radziecki skład osobowy stopniowo był zastępowany przez polski.

*

Na Zachodzie pod koniec 1944 r. zaczęli napływać do szeregów byli żołnierze niemieccy, parę tysięcy ochotników z Francji oraz żołnierze z obozów jenieckich. Umożliwiło to powiększenie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, na początku maja 1945 r., do 195 000.

II korpus uzupełnił swe dywizje piechoty trzecimi brygadami, a później, już po wojnie, wystawił 2 dywizję pancerną.

W Szkocji została sformowana w ramach I korpusu 4 dywizja piechoty oraz kilka oddziałów korpuśnych. Jednostki te nie zdążyły jednak wejść do walki. Uzupełniono również stan brygady spadochronowej. Nie udało się natomiast rozwinąć lotnictwa i marynarki wojennej, bowiem Brytyjczycy nie byli już zainteresowani w rozbudowie Polskich Sił Zbrojnych.

Pod koniec wojny Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie miały w swym składzie:

— Naczelne Dowództwo,
— 2 dowództwa korpusów,
— 3 dywizje piechoty,
— 1 samodzielną brygadę spadochronową,
— 2 dywizje pancerne (1 w trakcie formowania),
— 2 samodzielne brygady pancerne (1 w trakcie formowania),
— 1 armijną grupę artylerii (5 pułków),
— 14 dyonów lotnictwa,
— marynarkę wojenną.

6. WYSIŁEK ZBROJNY POLSKI W KOŃCOWYM OKRESIE WOJNY

Stworzenie Wojska Polskiego i jego rozbudowa umożliwiły wydatne zwiększenie militarnego wkładu Polski do walki z hitleryzmem.

W końcowej fazie wojny Wojsko Polskie posiadało na froncie dwie armie, korpus pancerny i korpus lotnictwa. Na Zachodzie walczyły: jeden korpus, jedna dywizja pancerna, kilkanaście dywizjonów lotnictwa oraz marynarka wojenna.

Ogółem we wspomnianym okresie przeciwko Niemcom hitlerowskim walczyły na froncie wojska polskie w następującej sile:

	Ludzi w tys.		Dział i moździerzy	Dział ppanc.	Dział plot.	Czołgów i dział panc.	Samolotów	Uwagi
	Ogółem	Armia czynna						
IV/V. 1945 WP	310	185	2200	650	209	500	330	Uzbrojenie WP i PSZ tylko armia czynna Uzbrojenie PZS dane szacunkowe
IV/V. 1945 PSZ na Zachodzie	195	85	440	330	440	500	224	
Razem	505	270	2640	980	649	1000	554	
VIII/IX. 1939	1500	1050	2456	ok.1000	152	166	320	

Zestawienie to ukazuje zasadniczy skok jakościowy, jaki został dokonany w porównaniu z wrześniem 1939 r. W maju 1945 r., przy czterokrotnie mniejszej liczebnie armii czynnej, jednostki polskie liczyły tę samą ilość dział i moździerzy co armia wrześniowa, czołgów 6 razy więcej, a ilość samolotów wzrosła dwukrotnie. Całość uzbrojenia i sprzętu była nowoczesna.

Pomimo klęski wrześniowej naród polski nie przerwał walki z okupantem ani na chwilę i za cenę ogromnego wysiłku doprowadził do tego, że Wojsko Polskie wróciło na pola bitew drugiej wojny światowej. Żołnierz polski doszedł do Berlina i wniósł swój istotny wkład w dzieło zwycięstwa państw koalicji nad Niemcami hitlerowskimi.

Obrady dnia 5. X. 1958 r.

*

SEKCJA WOJSK REGULARNYCH

Przewodniczy:
prof. dr Stanisław Herbst

DYSKUSJA

Janusz Woliński

Wydaje mi się, że prof. Herbst najzupełniej słusznie skoncentrował swój referat przede wszystkim na powstaniu kościuszkowskim, które stanowi punkt zwrotny z jednej strony zamykający okres dawnej Rzeczypospolitej, z drugiej zaś otwierający zjawisko coraz szerszego udziału mas ludowych, które stają się też przede wszystkim podstawą liczebną naszego wojska.

Zagadnienie elementu ludowego w naszym wojsku należy cofnąć dość daleko wstecz. Już dawniej w miarę narastania niebezpieczeństw zewnętrznych sięgano do mas ludowych. Nie jest bowiem rzeczą przypadkową, że w okresie ostrego zewnętrznego starcia zjawia się pomysł piechoty wybranieckiej i zostaje ona przez Batorego wtedy zorganizowana. Później to samo możemy obserwować w dobie ciężkiego kryzysu, jakim staje się najazd szwedzki, czyli tzw. potop.

Tzw. pierwsza wojna turecka Sobieskiego 1672—1676 stawiała Polskę w obliczu niezmiernie groźnego niebezpieczeństwa. Jeśli dotychczasowe opracowania malowały je z przesadą, to jednak nie wolno zapominać o tym, że Turcja była największą potęgą militarną ówczesnego świata i niebezpieczeństwo tureckie zagrażało w całym znaczeniu tego słowa niezależności i niepodległości Polski. I wtedy właśnie następuje próba wciągnięcia szerokich rzesz ludowych do armii, czego przejawem jest uchwała sejmu koronacyjnego 1675 r. oparta na słynnym memoriale Sobieskiego, w którym to proponuje on rozszerzenie piechoty wybranieckiej na dobra szlacheckie w ten sposób, by do obrony kraju wciągnąć niejako ogół ludności chłopskiej. Sobieski wyliczył, że wynosiłaby ona wtedy około 80 000 piechoty.

Jest to niewątpliwie niezmiernie ważny pomysł i zrealizowanie go postawiłoby w zupełnie innej pozycji organizację naszych sił zbrojnych, które opierałyby się przede wszystkim właśnie na tej piechocie chłopskiej, czyli na jak najszerszym udziale mas ludowych. Niestety, wskutek oporu szlachty i magnaterii nie doszło do zrealizowania tej doniosłej próby reformatorskiej Sobieskiego, była to jednak próba niezmiernie wymowna.

Później można podkreślić analogiczne zjawisko, nie w tych co prawda rozmiarach — jeśli chodzi o ustawodawstwo i realną przemyślaną praktykę czynników rządowych — mianowicie udział ludności chłopskiej w walkach z Karolem XII. Całość tych zjawisk świadczy o tym, że w chwili narastania ciężkiego zewnętrznego kryzysu zwracano się do tej ludności, która przede wszystkim była podstawą ówczesnej Rzeczypospolitej. To jest jedna sprawa, którą chciałem poruszyć.

Druga kwestia to stosunek, od połowy mniej więcej XVII wieku — naszych wodzów właśnie do tych oddziałów, które przede wszystkim rekrutowane były spośród ludności chłopskiej. Zatrzymamy się tylko nad jednym przykładem. Popularne jest powiedzenie, że ulubionym rodzajem broni Sobieskiego była dragonia, tj. konna piechota stworzona przede wszystkim z ludności chłopskiej. Jest to chyba nader wymowny przykład.

Nasi wodzowie zupełnie niezależnie od przełomu, jaki dokonuje się w zakresie sztuki wojennej, zupełnie słusznie chcieli oprzeć się na tym elemencie, który był elementem najważniejszym i którego postawa była stąd czynnikiem dominującym. Można by z całego życia Sobieskiego podkreślić zjawiska bardzo symptomatycznego stosunku do tych oddziałów. Sobieski był wodzem niezmiernie surowym, ale z drugiej strony bardzo ludzkim, to znaczy interesował się naprawdę losem żołnierzy, a są dowody na to, że przede wszystkim opiekował się tymi oddziałami, które w opinii szlacheckiej nie były specjalnie ani lubiane, ani popularne. Król Jan III interesował się przede wszystkim tzw. cudzoziemskim autoramentem, gdzie przewagę stanowiła ludność włościańska. Przykłady te można by mnożyć chociażby z praktyki ks. Józefa Poniatowskiego, który brał starych zasłużonych żołnierzy na obiad do siebie pod Blachę. Ludzie, którzy najlepiej zdawali sobie sprawę z istoty zbrojnej podstawy Rzeczypospolitej, owiani byli jak najbardziej serdecznym stosunkiem do ludności, która tworzyła właściwą podstawę naszego kraju.

Emanuel Halicz

W związku z referatem p. prof. Herbsta pragnę poruszyć problem wojska narodowego. Zagadnienie to wiąże się ściśle z najważniejszymi wydarzeniami historycznymi drugiej połowy XVIII w., w szczególności z wielką burżuazyjną rewolucją francuską, która łamiąc przegrody feudalne utorowała drogę postępowi, zarówno we Francji, jak i poza jej granicami. Rewolucja francuska zbudowała nowy system organizacyjny i militarny. W jej toku wynikły nowe stosunki między żołnierzem i oficerem, rozwinęła się nie znana dotychczas instytucja komisarzy. Uruchamiając nowe siły społeczne rewolucja stworzyła

nowy system walki. W tych warunkach mogła się zrodzić wielka inicjatywa żołnierska, która dokonywała dosłownie cudów na polach bitew i doprowadziła do zwycięstwa militarnego Francji. Na nowych rewolucyjnych zasadach możliwe stało się stosowanie nowej taktyki i nowej strategii, która w ostateczności zadała ostateczny cios przodującej dotąd taktyce fryderycjańskiej. Mimo odmienności stosunków społecznych i politycznych jest wiele wspólnego w charakterze wojska tworzonego w tym mniej więcej czasie we Francji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Polsce.

Zagadnienie wojska narodowego jest to problem teoretyczny i praktyczny. Poglądy na charakter tego wojska kształtowały się w zależności od momentów społecznych, politycznych i ideologicznych. Spór o to, jakie ono ma być, ma w naszych dziejach długą, przeszło stuletnią historię. Po powstaniu listopadowym był to np. spór między zwolennikami tworzenia armii partyzanckiej czy też regularnej. Przy tym bynajmniej nie zawsze zwolennicy tworzenia armii partyzanckiej byli bardziej postępowi od swych poprzedników. Przecież gen. W. Chrzanowski, znany konserwatysta z okresu powstania listopadowego, wysuwał koncepcję wojny partyzanckiej, a stojący blisko Lelewela Nieszokoć — koncepcję armii regularnej. Warto przy tym podkreślić, że nazajutrz po powstaniu listopadowym ani w obozie prawicy, ani w obozie lewicy nie łączono pojęcia walki o wyzwolenie narodowe z wojną ludową, nie dostrzegano jeszcze w pełni, że po to, aby zwyciężyć, walka narodu polskiego musi mieć oparcie w szerokich masach ludowych. Ani u Chrzanowskiego, ani u Nieszokocia zagadnienia społeczne nie stały w centrum zainteresowania. Dla nich, podobnie jak później dla Mierosławskiego, wojna partyzancka była ową historyczną czwartą bronią w walce o wolność.

Wydaje mi się, że przełom w rozwoju poglądów na walkę wyzwoleńczą i charakter armii narodowej szedł w parze z przemianami społeczno-ekonomicznymi i pogłębieniem się treści walki klasowej w Polsce. Przełom w ideologii i w praktyce rewolucyjnej dokonał się, jak wiemy, w latach 40-tych i wtedy właśnie mogły się pojawić prace Stolzmana i Kamieńskiego, najtrafniej ujmujące związek pomiędzy walką o wolność Polski i walką o społeczne wyzwolenie mas chłopskich. Autorzy tych prac: Stolzman *(Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza)* i Kamieński *(O prawdach żywotnych narodu polskiego)*, najumiejętniej wiążą sprawę narodową ze społeczną i wojskową. System walki partyzanckiej jest dla Stolzmana wyrazem absolutnej prawdy. „Wielkim uzbrojonym masom wroga trzeba przeciwstawić jak największą masę narodu, zdecydowanego zrzucić jarzmo niewoli..." Wojna partyzancka jest wszędzie, a sfera działania nieograniczona. Koniecznym warunkiem zbrojnego powstania, zdaniem Stolzmana, jest uwolnienie ludu. Splot walki narodowej i walki o wyzwolenie chłopów z pęt feudalnych występuje jeszcze mocniej u Kamieńskiego. Zdaje on sobie sprawę z tego, że bez uwłaszczenia nie ma

wojny ludowej. „Albo powstać i wbrew oporowi [obszarników] uwłaszczenie przeprowadzić, albo wcale nie powstawać."

Wojna partyzancka — zdaniem Kamieńskiego — miała być szkołą obywatelską nie tylko dla żołnierzy, ale i dla oficerów. Rady żołnierskie o dość szerokich kompetencjach miały pełnić funkcję wychowawczą i kontrolującą, tworzenie korpusu oficerskiego miało się dokonać drogą selekcji w toku walki rewolucyjnej, oddziały wojskowe miały zaś stanowić pierwszą władzę wykonawczą rewolucji. Podstawę teoretyczną tych założeń stanowi dobre zrozumienie idei wolności. „Kto chce niepodległości Polski — pisał Kamieński — musi chcieć wojny ludowej, a zatem rewolucji społecznej, która do niej tylko już doprowadzić może." Charakterystyczny jest stosunek Kamieńskiego do samego wybuchu powstania, stanowiący zaprzeczenie „romantycznej koncepcji rozpoczęcia powstania". Wybuch wojny ludowej ma nastąpić nie jako następstwo spisku czy napadu na te lub inne obiekty wroga, ale jest immanentnie związany z najwyższą fazą rewolucyjnego ruchu mas ludowych, przede wszystkim chłopstwa, stąd jego siła i dynamika. Poglądy Kamieńskiego nie są oczywiście tylko wytworem jego przemyśleń, lecz uogólnieniem teoretycznym doświadczeń walk partyzanckich w XIX wieku, polskich powstań narodowych oraz dyskusji ideologicznej, która się po powstaniu listopadowym toczyła.

Wydaje mi się, że chociaż — co słusznie podkreślił p. prof. Herbst — punktem wyjścia przy omawianiu zagadnienia tworzenia wojska narodowego w Polsce jest powstanie kościuszkowskie, to jednak najpełniejszy tego wyraz w praktyce znalazło tworzenie wojska narodowego w powstaniu 1863 roku. Od pierwszych dni, a nawet jeszcze przed wybuchem powstania, toczyła się walka o wojsko, o jego rolę w procesie walki narodowowyzwoleńczej. Od samego początku lewica powstańcza stawiała przed wojskiem poważne zadania społeczne i usiłowała tworzyć wojsko powstańcze w oparciu o demokratyczne zasady. Dowodzą tego i dekrety styczniowe, i instrukcje, i rozporządzenia rządu narodowego (sposób formowania armii, stosunek oficera do żołnierza, życie obozowe, praktyka kar dyscyplinarnych itp.).

W moim przekonaniu program walki o wojsko narodowe znalazł najpełniejszy wyraz w okresie dyktatury Romualda Traugutta. Wiele czasu udzielił on walce o nowe oblicze armii, o jej ludowy charakter i o ścisły związek pomiędzy zagadnieniem wyzwolenia narodowego i społecznego. „Pamiętajcie — pisał Traugutt w grudniu 1863 r. — że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją o większych lub mniejszych rozmiarach. Z ludem dopiero wroga zgnieść możemy nie troszcząc się o żadne interwencje..." A w innym miejscu wskazywał: „Rząd Narodowy patrzy na wojsko nie tylko jako na pierwszych i najpewniejszych stróżów i wykonawców praw i postanowień przez Rząd Narodowy wygłoszonych, a przede wszystkim praw nadanych ludowi polskiemu manifestem z dnia 22 stycznia br. Kto by się odważył czymkolwiek te prawa gwałcić, ma być uważany za wroga ojczyzny i to za wroga gorszego od Moskala

i Niemca." W okólniku nr 141 z dnia 22 stycznia 1864 r. Traugutt wskazuje wyraźnie na konieczność zaniechania współpracy ze szlachtą, której nie należy przyjmować do prac powstańczych, i zaleca związać się z ludem i tylko przez lud miejski i wiejski działać.

Mało jest narodów w Europie, które mają tak piękne tradycje walki o wolność jak naród polski. Nie wynika to bynajmniej ze specyficznych, psychologicznych cech narodu polskiego. Jest to rezultat konkretnej sytuacji historycznej, w jakiej się naród polski znalazł w XIX wieku. Znaczny jest wkład narodu polskiego w walki na barykadach rewolucji europejskich. O tych jednak sprawach wiemy stosunkowo wiele. O wiele mniej mówimy o udziale Polaków w rozwoju postępowej myśli wojskowej. Warto by wydobyć z zapomnienia dyskusje ideologiczne dotyczące problemów wojskowych, które znalazły odbicie m. in. w czasopiśmiennictwie polskim i w publicystyce po powstaniu listopadowym. Warto by zająć się oceną dorobku wojskowo-teoretycznego wielkiej emigracji, przeanalizować dorobek wojskowy teoretyków lat 40-tych — 60-tych, przypatrzyć się bliżej działaczom lewicy czerwonych od tej właśnie strony. Chodzi mi np. o postać Z. Sierakowskiego — współtwórcy demokratycznych reform wojskowych w Rosji, o Jarosława Dąbrowskiego — autora prac *Krytyczny rys wojny 1866 r.* i *Trochu — jako organizator i wódz naczelny.*

Z okresu wcześniejszego na pewno ciekawe byłyby dociekania nad okresem napoleońskim w Polsce. W szczególności interesujące byłoby zbadanie myśli wojskowej kościuszkowskiej, legionowej i napoleońskiej. Wreszcie bardzo aktualne są w tej chwili, choćby z uwagi na zbliżającą się setną rocznicę, studia nad militariami z okresu powstania styczniowego. (Zagadnienie wojskowych prac przygotowawczych, działalność Wydziału Wojny, sprawa pospolitego ruszenia, taktyka oddziałów powstańczych, problematyka wojskowa okresu Traugutta, monografie dowódców.)

Wiele mamy do odrobienia na odcinku badania problematyki wojskowej okresu walk narodowowyzwoleńczych. Wielu spraw dotąd nie podjęto, zbyt często pisząc o tej problematyce w sposób komentatorski i ogólnikowy. Odrywano polską myśl wojskową od dorobku myśli ogólnoeuropejskiej. Posunęliśmy wprawdzie naprzód badania nad okresem kościuszkowskim, wydano wprawdzie trochę prac źródłowych, ale jak dotąd zbyt wielkie jeszcze istnieją białe plamy.

Przy omawianiu wyżej wymienionych zagadnień chodzi nam nie tylko o pogłębienie naszej wiedzy o okresie; duże znaczenie mają tu również momenty związane z pracą wychowawczą w wojsku. Chcielibyśmy, aby rzetelna praca wszystkich historyków, przede wszystkim zaś historyków pracujących w wojskowych instytucjach naukowych, przyczyniła się do pogłębienia wiedzy o wielkich tradycjach oręża polskiego i polskiej myśli wojskowej w ubiegłych stuleciach.

Stanisław Szulczyński

BITWA POD LENINO

Wstęp

Sformowana na terenie Związku Radzieckiego 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki była pierwszą jednostką wojskową, z której później wyrosły tak poważne siły, jak 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, 1 Armia Wojska Polskiego i po połączeniu z Armią Ludową — ludowe Wojsko Polskie.

Szczególne znaczenie tej dywizji nie polega bynajmniej tylko na tym, że była ona pierwszą formacją wojskową zorganizowaną przez postępowe i patriotyczne elementy polskie na emigracji w ZSRR. Polega ona przede wszystkim na tym, że dywizja ta — w przeciwieństwie do armii Andersa — potrafiła do minimum ograniczyć okres przygotowań i dokładnie po pięciu miesiącach wstąpić w bój z okupantem zapoczątkowując w ten sposób szlak bojowy nowych, postępowych sił zbrojnych o określonej koncepcji politycznej, wyrażonej później w Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Rzecz jasna, że pierwszy, historyczny bój dywizji miał przede wszystkim ogromne znaczenie polityczne. I nie dziwimy się, że dotychczas przeważnie od tej strony rozpatrywano bitwę pod Lenino. Jednakże trzeba sobie zdać sprawę, że pozytywna wymowa polityczna bitwy pod Lenino była możliwa pod warunkiem przeprowadzenia jej z powodzeniem, zwycięskiego jej zakończenia. W określonych warunkach było to rzeczą niezmiernie trudną. Już choćby z tego powodu bitwa pod Lenino zasługuje na wnikliwe badania naukowe z punktu widzenia wojskowego.

Przy opracowywaniu niniejszego studium wyzyskałem dokumenty znajdujące się w Centralnym Archiwum Wojskowym, zapoznałem się z dotychczasowymi publikacjami i dostępnymi relacjami uczestników, oglądałem teren działań w XIV rocznicę bitwy oraz jako jej uczestnik sięgnąłem do własnych wspomnień. Wszystko to jednak nie jest jeszcze dostatecznym materiałem, który pozwoliłby zupełnie wiernie i bez hipotez przedstawić dzieje bitwy pod Lenino.

Tak więc nie można uważać badań nad tą bitwą za zakończone. Niemniej jednak zebrany materiał pozwala przedstawić najważniejsze fakty i dokonać ich analizy, z której wnioski mogą być oczywiście dyskusyjne.

Bitwie pod Lenino poświęciłem już większą pracę, która ukazała się drukiem w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" nr 3/58. W przygotowaniu do druku jest jeszcze szersza praca. Na Sesji Naukowej PAN poświęconej XV rocznicy powstania Wojska Polskiego muszę z konieczności ograniczyć się do niektórych tylko węzłowych zagadnień. Dążyłem jednocześnie do takiego opracowania, które by pozwoliło przynajmniej w ogólnych zarysach zapoznać się z przebiegiem całej bitwy.

ZADANIE BOJOWE 1 DYWIZJI I WARUNKI JEGO WYKONANIA

Wyciąg z rozkazu bojowego dowódcy 33 armii nr 0012 do dowódcy dywizji w dniu 8 października o godz. 22.00 miał następującą treść:

„1 polska dywizja piechoty z pułkami artylerii 164 i 144 dywizji piechoty, 538 pułkiem moździerzy — przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku Połzuchy, wzg. 215,5 i zdecydowanym natarciem wyjść nad rzekę Pniewkę na odcinku (wyłącznie) B. Diatel, S. Diatel, następnie nacierać w kierunku Łosiewka, Czuryłowo.

Wspiera 67 brygada artylerii haubic oraz 298 armijny batalion inżynieryjny.

Linie rozgraniczenia: na prawo — zagajnik na południowy zachód od Krasatina, (wyłącznie) Nikolenki, Połzuchy, (wyłącznie) Parfionowka, (wyłącznie) Potasz, (wyłącznie) Chalilejewka, Pryguski, na lewo — Słobodka, (wyłącznie) Puziki, (wyłącznie) Trygubowo, kota 217,3, Myszkowska, Leonowka.

Czas trwania artyleryjskiego przygotowania ataku — 1 godzina 40 minut.

Gotowość wojsk do natarcia — 20.00, 11.10.1943 r."[1]

Tyle wyciąg z rozkazu bojowego. Jak widać, trudno z niego zorientować się w wielu istotnych szczegółach, przede wszystkim zaś nie wspomina on nic o zadaniu armii, w którego ramach miało być wykonane zadanie dywizji. Wobec tego, że jest to rzecz niezmiernie ważna, zmuszony byłem w oparciu o pewne ślady w dokumentacji podjąć próbę określenia, chociażby w ogólnych zarysach, zadania operacyjnego armii.

Obrona Niemców pod Lenino była obroną tyłowej rubieży w operacji smoleńskiej wysuniętej przed Dniepr na odległość około 50 kilometrów. Dniepr na tym kierunku osłaniał ważną linię komunikacyjną Mohylew, Orsza, Witebsk, biegnącą na zachód od Dniepru w odległości około pięciu kilometrów. Była

[1] CAW, teczka nr 1/1DP, s. 9 — przekład z rosyjskiego.

to ostatnia linia komunikacyjna Niemców przed dużym obszarem bagien Prypeci. Stąd ważność tej rubieży obronnej dla Niemców.[2]

Nacierające na tym kierunku wojska radzieckie nie zamierzały chyba przerwać operacji na tej rubieży, ponieważ nic nie wskazuje, aby mogła ona stanowić końcowy cel smoleńskiej operacji strategicznej. Podobnie jak w działaniach na Ukrainie w tym samym mniej więcej czasie i tu chodziło chyba o zakończenie operacji wyjściem nad Dniepr i uchwyceniem przyczółków na jego przeciwległym brzegu. Wojska radzieckie przerwały w tym rejonie operację 2 października dlatego, że natrafiły na zorganizowany i silny opór Niemców, którzy pod Lenino powstrzymali rajd radzieckiego korpusu kawalerii. Ale dowództwo radzieckie nie zrezygnowało z dalszego działania w celu zlikwidowania niemieckiego przyczółka na wschodnim brzegu Dniepru i 12 października podjęło działania zaczepne. Do działań tych przeznaczono 33 armię, w której składzie działała 1 dywizja.

O tym, że chodziło o wyjście nad Dniepr i uchwycenie przyczółka na tej rzece, świadczy fakt, że dowódca 1 dywizji w ustnym zadaniu, jakie otrzymał, był orientowany na forsowanie Dniepru. Opis działań bojowych 1 dywizji pod Lenino podpisany przez dowódcę dywizji generała Berlinga głosi:

„Zadanie dywizji:

a. W pasie natarcia przełamać obronę nieprzyjaciela, uchwycić rejon S. Diatel i M. Diatel i następnie nacierać do rzeki Dniepr.

b. Przygotować forsowanie Dniepru".[3]

Jak z powyższego wynika, hipoteza o celu i charakterze działań operacyjnych 33 armii jest uzasadniona nie tylko rozumowaniem operacyjnym, ale i wyżej cytowanym dokumentem, który ponadto świadczy, że w dalszym zamiarze zadanie dywizji sięgało głębiej, niż określono to w pisemnym wyciągu z rozkazu: sięgało ono do Dniepru z perspektywą jego forsowania.

33 armia była jedyną, jaką przeznaczono do działań zaczepnych na danym kierunku. To twierdzenie też nie jest oparte na dokumentach frontowych lub armijnych, którymi dysponujemy. Niemniej jednak są podstawy do takiego twierdzenia. Po pierwsze — z przebiegu działań nie wynika, aby poza siłami 33 armii ktokolwiek inny brał w nich udział. Po drugie — zastępca dowódcy dywizji do spraw politycznych ppłk Sokorski na odprawie w dniu 17 października wyraźnie stwierdził: „Nie byliśmy częścią ogólnego natarcia. Do przełamania wybrano odcinek zaledwie sześciokilometrowy".[4]

Powyższe, aczkolwiek na pozór daleko wykracza poza zasięg działania dywizji, ma istotne znaczenie, ponieważ rzuca dodatkowe światło na charakter zadania i działań 33 armii, co miało niewątpliwie określony wpływ na warunki wykona-

[2] Patrz K. Tippelskirch, *Geschichte des zweiten Weltkrieges.*

[3] CAW, teczka nr 6/1DP, s. 1 — przekład z rosyjskiego.

[4] Z *Kroniki 1 DP*, s. 73.

nia zadania zarówno przez armię, jak i dywizję. Wskazuje bowiem, że operacja w celu zlikwidowania przyczółka niemieckiego na wschodnim brzegu Dniepru na orszańskim kierunku była pomyślana jako samodzielna operacja armijna ze stosunkowo ograniczonym, aczkolwiek ważnym celem i na bardzo wąskim froncie. Ten wąski front działań operacyjnych ma przede wszystkim znaczenie dla naszych rozważań, ponieważ umożliwił on swobodny manewr sił nieprzyjaciela na ziemi i w powietrzu na kierunku działania armii i dywizji, co z kolei musiało doprowadzić do zniwelowania początkowej przewagi sił nacierającego i tym samym do uniemożliwienia wykonania zadania operacyjnego.

Tak widzę ogólne warunki operacyjne działań 1 dywizji w składzie 33 armii w bitwie pod Lenino. Sądzę, że w przyszłości będzie można uzyskać dostęp do dokumentów, które pozwolą bardziej autorytatywnie przedstawić tło operacyjne bitwy pod Lenino.

Aby wykonać zadanie, 33 armia ugrupowała swoje wojska w dwa rzuty mając w pierwszym rzucie trzy dywizje piechoty i w drugim rzucie dwie dywizje piechoty. Ponadto armia dysponowała korpusem zmechanizowanym.

W pierwszym rzucie armii znajdowały się od prawego skrzydła: 42 dywizja piechoty na odcinku wschód Sukino, (wył.) wieś Połzuchy, 1 Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki na odcinku wieś Połzuchy, wzgórze 215,5 i 290 dywizja piechoty w rejonie m. Lenino. Każda z tych dywizji miała nacierać w pasie szerokości mniej więcej 2 km.

W drugim rzucie armii znajdowały się 164 i 222 dywizja piechoty. Zadań 5 korpusu zmechanizowanego i 6 gwardyjskiego korpusu kawalerii nie da się bliżej określić.

W tym ugrupowaniu operacyjnym 33 armii 1 dywizja piechoty znajdowała się w środku pierwszego rzutu armii. Miała ona wspólnie z sąsiadami przełamać obronę nieprzyjaciela, zniszczyć jego siły na wschodnim brzegu Dniepru i przygotować forsowanie tej rzeki w celu uchwycenia przyczółka na jej zachodnim brzegu. 1 dywizji wyznaczono więc jedną z głównych ról w operacji zaczepnej 33 armii.

Wykonanie zadania przez 1 dywizję komplikował bardzo trudny teren działań w początkowej fazie natarcia. Pomiędzy podstawą wyjściową do natarcia 1 dywizji a przednim skrajem obrony nieprzyjaciela znajdowała się szeroka, sześćsetmetrowa dolina, w której środku płynie rzeka Miereja. Niewielka ta rzeka okazała się poważną przeszkodą. Jej brzegi i dno są bowiem bagniste. Nie mniejszą przeszkodą była sama dolina usłana miękkim torfowiskiem. W tych warunkach niemożliwe było przejście czołgów i sprzętu ciężkiego przez dolinę i pokonanie Mierei bez przygotowania należytych urządzeń inżynieryjnych.

Od zachodu nad doliną Mierei panują wzgórza 217,6 i 215,5. Wzgórza te, o niewielkiej różnicy wysokości, stanowią jakby ciągły kompleks terenowy, niezwykle dogodny do rozbudowy obrony. Są z nich doskonałe warunki obserwacji na głębokość około 4 km. Położone są wyżej od lustra rzeki o około

30 m. Wschodnie stoki tych wzgórz stromo spadają ku dolinie rzeki. Umiejętnie rozstawione środki ogniowe na tych stokach zapewniają postawienie wielowarstwowej płaskiej zapory ogniowej na odległość 600 metrów.

W głębi terenu po stronie nieprzyjaciela znajduje się znaczna ilość miejscowości, których położenie ułatwiało obronę. Wśród nich szczególnie dogodnie położone są miejscowości Połzuchy, Trygubowo i Puniszcze, które rozbudowane jako silne punkty oporu zamykały drogę na zachód.

Jak widać, teren wybitnie sprzyjał organizacji obrony i jednocześnie utrudniał natarcie.

W dogodnym terenie bronił się silny nieprzyjaciel. Bezpośrednio przed frontem 1 dywizji znajdowały się trzy bataliony, z których dwa należały do 688 pułku piechoty (337 dywizji piechoty), jeden zaś był mieszaniną pododdziałów 261 pułku piechoty (113 dywizji piechoty), który w uprzednich walkach poniósł poważne straty. Środki wzmocnienia piechoty: około 100 dział 150 i 105 mm oraz sześciolufowych moździerzy i bliżej nieokreślona ilość czołgów, artylerii przeciwpancernej i dział pancernych typu „Ferdynand".

Nieprzyjaciel przygotowywał pozycje obronne w ciągu 8—10 dni. Zdołał on w pełni rozbudować główny pas obrony składający się z dwóch pozycji. Przed przednim skrajem ustawił jednorzędowy płot kolczasty.

1 dywizja przeciwstawiła obronie nieprzyjaciela dziewięć batalionów piechoty 1, 2 i 3 pułku piechoty, a więc miała trzykrotną przewagę. 414 dział i moździerzy wspierało natarcie dywizji, co dawało czterokrotną przewagę nad artylerią nieprzyjaciela. Ponadto natarcie piechoty miało wspierać 40 czołgów i 54 działa przeciwpancerne.

Jak z powyższego wynika, pomimo silnej obrony nieprzyjaciela, siły 1 dywizji pozwalały podjąć skuteczne działania zaczepne.

W trudniejszym od 1 dywizji położeniu były sąsiednie dywizje radzieckie. Zarówno 42, jak i 290 dywizja znajdowały się od dłuższego czasu w walkach i ich stany nie przekraczały 50—60 proc. normalnego stanu etatowego. Siła ognia tych dywizji była przynajmniej o połowę mniejsza od siły ognia 1 dywizji. Jedynie siła wsparcia artylerii nie była dużo mniejsza. Warunki natarcia sąsiednich dywizji radzieckich były trudniejsze dlatego, że na ich skrzydłach nikt nie miał prowadzić działań zaczepnych.

Z tego względu dywizje te wyruszyły do natarcia od razu z odsłoniętymi skrzydłami, dla których zabezpieczenia należało wydzielić specjalne siły spośród i tak już skąpych stanów. Wszystko to stwarzało wyjątkowo trudne warunki natarcia sąsiadów, co mogło również wywrzeć wpływ na działania 1 dywizji.

Reasumując rozważania o warunkach natarcia 1 dywizji można wysnuć następujący wniosek.

1 dywizję przeznaczono do wykonania poważnego zadania w pierwszym rzucie operacyjnym 33 armii. Chociaż z punktu widzenia terenowego i siły obrony nieprzyjaciela warunki natarcia były trudne, to jednak środki organiczne,

przydzielone i wsparcia w pełni zabezpieczały wykonanie zadania taktycznego. Równocześnie wydaje się, że ogólne warunki operacyjne nie były sprzyjające, ponieważ wąski front działania przy słabych siłach działających na skrzydłach dywizji umożliwiał nieprzyjacielowi skoncentrowanie znacznych sił przeciwko nacierającym dywizjom 33 armii, w tym również przeciwko 1 dywizji.

ORGANIZACJA NATARCIA DYWIZJI

Dokładność organizacji działań bojowych to niewątpliwie jeden z ważnych czynników osiągnięcia powodzenia. Dokładność zaś wymaga czasu.

Dowódca dywizji otrzymał ustne zadanie bojowe 7 października z rana, a więc na cztery doby przed wyznaczonym czasem natarcia. Czas ten, mimo że dywizja musiała jeszcze podejść do rejonu działań, był zupełnie wystarczający. Ale, niestety, nie został racjonalnie wyzyskany, ponieważ dopiero 9 października o godz. 16.00 dowódca dywizji postawił zadania dowódcom pułków w terenie. Dowódcy pułków dysponowali więc bardzo ograniczoną ilością czasu. Mieliby go znacznie więcej, gdyby dowódca dywizji powierzył dowodzenie marszem jednemu z zastępców, to samo nakazałby zrobić w oddziałach, a sam z zainteresowanymi dowódcami udałby się w rejon działań dla przeprowadzenia rekonesansu i postawienia zadań bojowych. Przy takim rozwiązaniu rekonesans mógł się odbyć 8 października z rana.

Decyzja dowódcy 1 dywizji do natarcia przewidywała:

— ugrupowanie bojowe dywizji w dwa rzuty: w pierwszym rzucie 1 i 2 pp, w drugim — 3 pp;

— ugrupowanie bojowe pierwszorzutowych pułków w trzy batalionowe rzuty;

— scentralizowane użycie artylerii podczas artyleryjskiego przygotowania i wsparcia ataku oraz decentralizację na okres wsparcia walki w głębi;

— użycie pułku czołgów do bezpośredniego wsparcia piechoty po pokonaniu przez nią Mierei.

Powyższe główne elementy decyzji dowódcy dywizji nie budzą zastrzeżeń. Na szczególne podkreślenie zasługuje decyzja użycia czołgów. Chociaż w obronie nieprzyjaciela nie stwierdzono zbyt wielu zapór przeciwpancernych, to jednak Miereja i jej dolina stanowiły trudną przeszkodę dla czołgów, na której należało przygotować przejścia. A to w konkretnych warunkach było możliwe dopiero po pokonaniu rzeki i opanowaniu przedniego skraju przez piechotę. Z tych względów lepiej było zrezygnować z udziału czołgów w początkowej fazie ataku, by zapewnić ich udział w działaniach w głębi obrony nieprzyjaciela.

Rozwinięciem decyzji dowódcy dywizji była organizacja współdziałania. Analiza zasadniczego dokumentu, nazwanego zgodnie z ówczesną terminologią planową tablicą walki, pozwala stwierdzić, że organizacja współdziałania była na ogół przemyślana. Dość dokładnie określono czynności poszczególnych elementów ugrupowania bojowego i rodzajów wojsk w każdym okresie natarcia. Jednakże nie zwrócono należytej uwagi na współdziałanie z sąsiadami i odpieranie kontrataków.

Rozpoznanie nieprzyjaciela dywizja zorganizowała niezwłocznie po objęciu odcinka swego przyszłego natarcia. W nocy z 10 na 11 października przeprowadzono rozpoznanie w całym pasie natarcia dywizji siłami organów rozpoznawczych 1 i 2 pułku piechoty. Ustaliło ono, że nieprzyjaciel silnie utrzymuje bronione pozycje i ujawniło znaczną ilość środków ogniowych na przednim skraju obrony.

Należy zaznaczyć, że prowadzenie rozpoznania siłami dywizji na swoim odcinku natarcia było sprzeczne z obowiązującymi regulaminami.

Obronę przeciwlotniczą zorganizowano siłami przydzielonego z Armii Radzieckiej pułku artylerii przeciwlotniczej oraz organicznymi siłami rusznic przeciwpancernych i broni maszynowej. Najsilniej osłonięto stanowiska ogniowe artylerii, stanowisko dowodzenia dywizji, czołgi na podstawie wyjściowej oraz przeprawy przez Miereję w rejonie Sysojewo i Lenino. Mimo dość skrupulatnej organizacji obrony przeciwlotniczej nie była ona dostatecznie silna, ponieważ dywizja nie dysponowała wystarczającą ilością środków.

Obronę przeciwpancerną pułki organizowały we własnym zakresie. Dysponowały one dostateczną ilością organicznych i przydzielonych dział i rusznic przeciwpancernych. Ponadto dowódca dywizji miał w odwodzie kompanię czołgów i kompanię rusznic przeciwpancernych, co umożliwiło jego interwencję w walce z bronią pancerną nieprzyjaciela.

Obrona przeciwchemiczna przewidywała zwalczanie przez artylerię moździerzy chemicznych nieprzyjaciela w rejonie Nowe Lisowo, przygotowanie schronów przeciwchemicznych na stanowiskach dowodzenia, organizację obserwacji przeciwchemicznej oraz organizację i urządzenie punktów odkażania. Ponadto cały stan osobowy dywizji został zaopatrzony w maski przeciwgazowe i inne środki indywidualnej obrony przeciwchemicznej.

Warunki zabezpieczenia skrzydeł i styków stwarzało już samo ugrupowanie bojowe. Głębokie ugrupowanie dywizji, zwłaszcza zaś pułków, pozwalało w razie potrzeby użyć batalionów z drugich i trzecich rzutów do zabezpieczenia skrzydeł i styków. Przed walką zwrócono uwagę na taką teoretyczną możliwość użycia urzutowanych w głąb elementów ugrupowania bojowego. Jednakże zarówno dokumenty organizacji współdziałania, jak i organizacji zabezpieczenia bojowego nic nie mówią o zabezpieczeniu skrzydeł i styków. Jedynie w rozkazie artyleryjskim mowa jest o tym zagadnieniu. Nie znalazłem również dokumentów, które świadczyłyby o uzgodnieniu zabezpiecze-

nia styków z sąsiadami. Biorąc pod uwagę fakt, że w przebiegu walki — jak to później zobaczymy — odsłonięte skrzydła dywizji odegrały wybitnie ujemną rolę i że mimo to nie znaleziono sposobu ich zabezpieczenia, można przypuszczać (na podstawie wyżej podanych faktów), że problemowi temu nie udzielono dostatecznej uwagi w okresie organizacji działań.

Maskowanie było dość skrupulatnie przeprowadzone. Polegało ono głównie na przestrzeganiu dyscypliny ruchu i odpowiednim rozśrodkowaniu wojsk i sprzętu.

Użycie artylerii dywizji w natarciu zaplanowano według poszczególnych okresów tzw. artyleryjskiego natarcia.

W okresie artyleryjskiego przygotowania ataku całą artylerią dowodzono scentralizowanie. Miała ona działać według jednolitego planu. Artyleryjskie przygotowanie ataku miała rozpocząć 5-minutowa nawała ogniowa na uprzednio wykryte cele na przednim skraju obrony. Następnie w ciągu 50 minut miały być obezwładnione i niszczone cele na przednim skraju obrony i w głębi. Z kolei zaplanowano wykonanie 10-minutowej nawały ogniowej na 1 i 2 transzeję obrony nieprzyjaciela oraz przeciwstoki wzgórz 217,6 i 215,5. Pozostały czas (35 minut) przeznaczono na obezwładnienie celów w głębi obrony (15 minut) i na przednim skraju (20 minut). Piechota miała w tym czasie prowadzić ogień z broni ciężkiej do celów na przednim skraju obrony.

Scentralizowane użycie artylerii utrzymano również na okres artyleryjskiego wsparcia ataku. Jako metodę wsparcia zaplanowano wał ogniowy na 13 liniach na ogólną głębokość 1,5 kilometra. Przenoszenie ognia wału ogniowego miało następować co dwie minuty.

Na okres wsparcia natarcia piechoty i czołgów w głębi obrony nieprzyjaciela przewidziane było zdecentralizowane użycie artylerii. W tym okresie wsparcie natarcia pułków piechoty miały zapewnić podporządkowane im pułkowe grupy artylerii, z których dowódcy pułków mieli przydzielić batalionom i kompaniom odpowiednie środki dla bezpośredniego wsparcia ich natarcia. Decentralizacja była zatem daleko posunięta.

Na szczeblu dywizji utworzono dywizyjną grupę artylerii, w której skład weszła 67 brygada artylerii haubic. Brygada ta miała wspierać 3 pułk piechoty z chwilą wprowadzenia go do walki.

Jak z powyższego wynika, użycie artylerii było dokładnie przemyślane i poza ostatnim momentem nie budzi żadnych zastrzeżeń. Przydzielenie bowiem 67 brygady haubic 3 pułkowi piechoty z chwilą wprowadzenia go do walki pozbawiało od tego momentu dowódcę dywizji dyspozycyjnych środków artyleryjskich.

Na uwagę zasługuje bardzo konkretna i wzorowo opracowana dokumentacja artyleryjska zarówno armijna, jak dywizyjna.

Zabezpieczenie inżynieryjne natarcia miało głównie zapewnić warunki przeprawy czołgów i artylerii przez Miereję i jej błotnistą dolinę. Plan

przepraw wykonało szefostwo wojsk inżynieryjnych armii. Przewidziano budowę dwóch 60-tonowych mostów: jednego w rejonie Sysojewo i jednego w rejonie Lenino. Jednakże w planie tym nie przewidziano urządzenia przejść przez dolinę. Szefostwo wojsk inżynieryjnych dywizji również nie zaplanowało przygotowania takich przejść. Wynikało to chyba z niedostatecznego rozpoznania inżynieryjnego.

Organizacja dowodzenia przewidywała podział sztabu dywizji na dwa rzuty. Stanowisko dowodzenia pierwszego rzutu wybrano w niewielkim wąwozie w odległości trzech kilometrów od przedniego skraju, drugi rzut pozostał we wsi Nikołajewka.

Punkt obserwacyjny dowódcy dywizji wybrano na zachodnim stoku wzgórza między Sysojewo i Mojsiejewo w odległości 1 kilometra od przedniego skraju, skąd można było swobodnie obserwować pole walki na głębokości całej pierwszej pozycji obrony nieprzyjaciela.

Stanowisko dowodzenia miało być w toku natarcia dwukrotnie przeniesione: 1 — w rejon na południowy zachód od wsi Połzuchy, 2 — w rejon węzła dróg, 1,5 kilometra na południe od Parfionowki.

System meldowania przewidywał przesyłanie meldunków po rozpoczęciu ataku oraz po zdobyciu ważnych rubieży terenowych.

Na podkreślenie zasługuje uznanie łączności przewodowej za główny środek łączności. Nie znając ówczesnego stanu środków łączności, szczególnie radiowych, trudno się ustosunkować do tego poglądu.

Omówiliśmy w skrócie całokształt czynności organizacyjnych dowódcy i sztabu dywizji przed natarciem. Trzeba uznać duży i pozytywny wkład pracy nad jak najlepszym zorganizowaniem działań zaczepnych dywizji. Wystąpiły jednak niedociągnięcia, z których niektóre miały poważne znaczenie dla przebiegu natarcia. Największym z tych niedociągnięć było słabe przygotowanie przepraw przez Miereję i dolinę rzeki.

PRZEBIEG NATARCIA

Działania 1 dywizji pod Lenino można podzielić na trzy zasadnicze okresy:

1) rozpoznanie walką;

2) atak i przełamanie przedniego skraju obrony nieprzyjaciela;

3) walka o utrzymanie zdobytej rubieży.

Wieczorem 11 października dowódca armii nakazał wszystkim pierwszorzutowym dywizjom przeprowadzić z rana następnego dnia rozpoznanie walką siłami wzmocnionego batalionu z każdej dywizji. Celem rozpoznania było stwierdzenie obecności nieprzyjaciela na linii jego obrony i w razie słabego oporu przekształcenie rozpoznania walką w ogólne natarcie.

Biorąc pod uwagę wyniki rozpoznania walką 42 i 290 dywizji piechoty przeprowadzonego 11 października oraz wyniki innych działań rozpoznawczych prowadzonych w pasie natarcia 1 dywizji nie było dostatecznych podstaw do przypuszczeń, że nieprzyjaciel nie zamierza usilnie bronić zajmowanej pozycji i że wobec tego rozpoznanie walką ma szansę przerosnąć w ogólne natarcie. Z tych względów wydaje się, że zarządzenie rozpoznania walką z takim celem nie było uzasadnione.

Takiego zdania był dowódca 1 dywizji, który prosił dowódcę armii o odwołanie tego zarządzenia lub zezwolenia na prowadzenie rozpoznania patrolami. Ze stanowiskiem tym dowódca armii jednak się nie zgodził.

1 dywizja przeprowadziła nakazane działanie siłami 1 batalionu 1 pułku piechoty wspartego 1 dywizjonem 1 pułku artylerii lekkiej. Po krótkiej nawale ogniowej artylerii o godz. 6.00 12 października 1 batalion atakował przedni skraj obrony. Atak jednak nie udał się. Wszystkie dane o nieprzyjacielu uzyskane w dniach poprzednich potwierdziły się. Siedział on mocno w obronie i nie zamierzał jej opuszczać.

Batalion po sforsowaniu Mierei i nieudanym ataku zaległ u podnóża wzgórza 215,5, okopał się i stąd miał ruszyć do normalnego natarcia w wyznaczonym czasie.

O godzinie 9.20 rozpoczął się drugi okres działań dywizji. O tej godzinie salwa artylerii rakietowej oznajmiła początek artyleryjskiego przygotowania ataku. Według planu miało ono rozpocząć się o godzinie 8.20. Ponieważ jednak nad doliną Mierei stała gęsta mgła, rozpoczęcie artyleryjskiego przygotowania opóźniono o godzinę.

Piechota miała wyruszyć z podstaw wyjściowych o godzinie 10.45 i o 11.00 atakować przedni skraj obrony nieprzyjaciela. Dowódca dywizji otrzymał jednak o godzinie 10.00 rozkaz skrócenia artyleryjskiego przygotowania i niezwłocznego przejścia do ataku. W wykonaniu tego rozkazu atak rozpoczął się już o godzinie 10.30.

Ten najważniejszy bodaj akt działania 1 dywizji był imponujący. Wyrównana tyraliera obu pierwszorzutowych batalionów 1 i 2 pułku zdecydowanie zaatakowała przedni skraj niemieckiej obrony prowadząc gęsty ogień z broni maszynowej. Wobec brawury kościuszkowców Niemcy byli początkowo bezradni. Wielu z nich nie zdołało ujść z pierwszej transzei i dostało się do niewoli.

Natychmiast po zdobyciu pierwszej transzei kościuszkowcy z marszu zaatakowali i zdobyli drugą transzeję. W ataku tym 2 pułk piechoty swoim prawym skrzydłem zdobył wieś Połzuchy — silny punkt oporu nieprzyjaciela.

Od tej chwili Niemcy znacznie uaktywnili swoje działania. Ich artyleria, która dotąd strzelała tylko z rzadka, ożywiła się i zaczęła prowadzić coraz silniejszy ogień. Szczególnie silny ogień prowadziły ryczące jak krowy sześciolufowe moździerze. Nieprzyjacielska broń maszynowa coraz silniej ostrzeliwała

skrzydła dywizji. Również od czoła wzmagał się ogień tej broni. Jednocześnie słabło wsparcie własnej artylerii.

Zwiększenie aktywności nieprzyjaciela spowodowało, oczywiście, pewne osłabienie ataku batalionów pierwszego rzutu kościuszkowców, podczas gdy bataliony drugiego i trzeciego rzutu posuwały się naprzód w zwiększonym tempie spowodowanym chęcią jak najszybszego wyjścia spod ognia zaporowego artylerii niemieckiej. Ta różnica tempa posuwania się poszczególnych rzutów ugrupowania bojowego doprowadziła do zlania się z sobą wszystkich trzech batalionów 2 pułku, a po pewnym czasie również 1 pułku. Z trzyrzutowego ugrupowania pułków powstało więc ugrupowanie jednorzutowe składające się z pomieszanych z sobą batalionów.

Mimo tej nie sprzyjającej sytuacji natarcie rozwijało się dalej. 1 pułk podszedł do wsi Trygubowo i nie zważając, że nie leżała ona w pasie jego natarcia, zaatakował nieprzyjaciela. Po krótkiej walce 1 pułk zdobył Trygubowo.

Zebrawszy siły Niemcy wykonali silny kontratak na lewe skrzydło pułku, przygotowany ogniem artylerii i wsparty „Ferdynandami". Po zaciętej walce żołnierze 1 pułku zostali wyparci ze wsi i wycofali się na zachodnie stoki wzgórza 215,5, gdzie umocnili się. Było to około godziny 14.00. W tym samym czasie 2 pułk zaległ na zachodnim skraju wsi Połzuchy. Natarcie kościuszkowców na całym froncie, po przełamaniu głównej pozycji obrony nieprzyjaciela i zdobyciu jego czołowych punktów oporu we wsi Połzuchy i na wzgórzu 215,5, zostało zatrzymane.

Sąsiednie dywizje — 42 i 290 — zostały niezwłocznie po wyruszeniu do ataku zatrzymane silnym ogniem nieprzyjaciela. Jedynie 885 pułk 290 dywizji piechoty zdołał zdobyć pierwszą transzeję.

Jak z powyższego widać, 1 dywizja wykonała tylko częściowo postawione jej zadanie. Sytuacja powstała na polu walki nie pozwalała kontynuować natarcia. Okazało się bowiem, że nieprzyjacielskie środki ogniowe nie zostały dostatecznie obezwładnione, ponieważ znacznie skrócono artyleryjskie przygotowanie, jak również w toku prowadzenia wału ogniowego pominięto kilka zawczasu zaplanowanych linii (5, 7, 9, 11)[5]. Ponadto sąsiedzi, na skutek szczególnie silnego oporu nieprzyjaciela przed ich frontem, nie uzyskali powodzenia, co spowodowało odsłonięcie skrzydeł 1 dywizji i nieprzyjaciel mógł oddziaływać ogniem i kontratakami na te skrzydła.

W tej sytuacji należało wprzód stworzyć odpowiednie warunki do dalszych działań zaczepnych. Po pierwsze, należało przywrócić porządek w ugrupowaniu bojowym, w którym — jak pamiętamy — nastąpiło zlanie się ze sobą batalionów. Po drugie, należało wzmocnić piechotę czołgami, które dotąd nie weszły jeszcze do walki. Po trzecie, trzeba było przedsięwziąć środki w celu zabezpieczenia odsłoniętych skrzydeł dywizji.

[5] Ze sprawozdania dowódcy artylerii 1 dywizji. CAW, teczka nr 513/1DP, s. 84.

Nie można było pod ogniem nieprzyjaciela rozdzielić pomieszanych ze sobą batalionów. Słusznie więc znajdujący się w pierwszej linii zastępca dowódcy dywizji płk Kieniewicz nakazał podzielenie pułków na trzy części każdy: prawą, środkową i lewą. Na każdą część ugrupowania wyznaczono dowódców spośród dowódców batalionów. Gorzej było w 1 pułku, ponieważ do tego czasu zginęli już dwaj dowódcy batalionów — mjr Lachowicz i por. Wiszniewski. Zamiast nich dowództwo objęli kpt. Hibner i kpt. Jastrzębski.

W ten sposób przywrócono porządek w ugrupowaniu bojowym i odtworzono dowodzenie. Pierwszy zatem warunek kontynuowania działań zaczepnych został spełniony.

Podczas gdy piechota toczyła ciężkie boje ze stale uaktywniającym swoje działania nieprzyjacielem, czołgi bezskutecznie usiłowały przeprawić się na zachodni brzeg Mierei i pokonać jej błotnistą dolinę. Od godziny 11.00 trwała już przeprawa czołgów. Wyniki jednak były bardzo nieznaczne. Okazało się bowiem, że przygotowane mosty na przeprawach, szczególnie most w rejonie Sysojewo, były słabe i nie wytrzymały ciężaru czołgów, a ponadto wiele wozów bojowych ugrzęzło w błocie tuż po udanej przeprawie przez rzekę. Zemścił się brak dokładnego rozpoznania przeszkód i nieprzygotowanie przejść przez dolinę.

W decydującym momencie walki czołgi nie mogły więc wziąć udziału. Drugi zatem niezmiernie ważny warunek kontynuowania natarcia dywizji nie został spełniony.

Nie został również spełniony trzeci warunek, jakim było zabezpieczenie odsłoniętych skrzydeł dywizji. O zabezpieczeniu skrzydeł powinni byli myśleć obaj dowódcy pierwszorzutowych pułków piechoty. Jeszcze w rejonie Wiaźmy zastępca dowódcy dywizji mówił o tym, że jednym z zadań drugich i trzecich rzutów jest działanie na odsłoniętym skrzydle. W wytworzonej sytuacji dowódcy pułków nie mieli jednak w swej dyspozycji ani batalionów drugiego, ani trzeciego rzutu, które przemieszały się z batalionami pierwszego rzutu. Dowódcy pułków mieli jednak jeszcze w rękach niewielkie odwody — kompanie fizylierów. Należało rzucić je na zamknięcie luk na skrzydłach, a potem odtworzyć odwód ze składu batalionów walczących w jednej linii. Wydzielenie dostatecznych sił z mocnymi środkami ogniowymi dla zabezpieczenia skrzydeł oraz położenie silnego ognia artylerii na nieprzyjaciela przed frontem sąsiadów mogłoby niewątpliwie pomóc im w ponowieniu ataku i uzyskaniu pewnego powodzenia, przynajmniej takiego, jakie osiągnęła 1 dywizja. Stworzyłoby to warunki do ewentualnego kontynuowania natarcia na całym froncie armii.

Wobec tego, że nie udało się stworzyć warunków niezbędnych do dalszego kontynuowania natarcia, jedyną możliwością było umocnienie i utrzymanie osiągniętej rubieży. Taki też charakter przybrały działania 1 dywizji od około godziny 14.00.

Zadanie utrzymania osiągniętej rubieży nie było łatwe. Niemcy dążyli za wszelką cenę do zlikwidowania włamania 1 dywizji, bo przecież ich obrona pod Lenino nad Miereją była częścią składową zawczasu określonej i przygotowanej tyłowej rubieży obronnej, której zgodnie z rozkazem feldmarszałka von Kluge, dowódcy grupy armii „Środek", nie wolno było opuścić. Ponadto ze względów propagandowych dążyli oni do zniszczenia polskiej dywizji.

W związku z tym Niemcy zmasowali znaczną ilość lotnictwa przeciwko 1 dywizji, pod którego osłoną przeprowadzali liczne kontrataki.

Bombardowania lotnicze nieprzyjaciela rozpoczęły się już około godziny 12.30. Wspominają o nich wszystkie dotychczasowe publikacje bitwy pod Lenino. Żadne jednak opisy nie są w stanie oddać prawdziwego obrazu tych bombardowań. Samoloty niemieckie działały bez przerwy nad ugrupowaniem dywizji. Grupy od 8 do 32 samolotów krążyły nieustannie nad polem walki, bombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej pierwszorzutowe pułki dywizji, przeprawy na Mierei, artylerię na stanowiskach ogniowych i inne obiekty naszych wojsk. Brak jakiegokolwiek skutecznego przeciwdziałania ze strony naszych środków przeciwlotniczych, których było niewiele, pozwalał lotnictwu nieprzyjaciela działać z bardzo niskiego pułapu. Nie ograniczało się ono do bombardowania i ostrzeliwania z broni pokładowej. Każda prawie grupa samolotów przed odlotem zrzucała beczki, rury żelazne i inne przedmioty, które z niesamowitym świstem leciały na pozycje zajmowane przez dywizję. Ten świst miał oddziaływać psychicznie na mało doświadczonych żołnierzy. Mimo że był on bardzo denerwujący, ani na chwilę nie poderwał ducha bojowego kościuszkowców.

Nieprzyjaciel skupił cały wysiłek lotniczy przeciwko 1 dywizji. Świadczą o tym najlepiej liczby: w ciągu 12 października naliczono w całym pasie natarcia 33 armii 214 samolotolotów, z czego w pasie natarcia 1 dywizji 178 samolotolotów, a więc około 83 proc. wszystkich nieprzyjacielskich samolotolotów[6].

Po około dwugodzinnym ciągłym bombardowaniu i odzyskaniu wsi Trygubowo Niemcy przystąpili do wykonania silnych kontrataków w celu zlikwidowania włamania 1 dywizji. Około godziny 14.30 dwie niemieckie kompanie wzmocnione trzema czołgami, wsparte ogniem moździerzy i kilku „Ferdynandów", przeszły do kontrataku z rejonu na południowy zachód od wsi Trygubowo. Lewe skrzydło 1 pułku walczyło niezwykle dzielnie mimo braku broni ciężkiej. W momencie gdy nacisk nieprzyjaciela był największy, ogień 67 radzieckiej brygady artylerii haubic zmusił go do wycofania się w popłochu na swoje podstawy wyjściowe. 1 pułk natychmiast wyzyskał zamieszanie w szeregach wroga i zaatakował Trygubowo. Po zaciętej walce uchwycił wschodnią połowę tej miejscowości.

---

[6] CAW, teczka nr 9/1DP, s. 14, teczka nr 8/1DP, s. 1.

Mniej więcej w tym samym czasie Niemcy zaatakowali 2 pułk piechoty dwiema grupami — z dużego jaru na południe od wsi Połzuchy i ze wzgórza w rejonie m. Puniszcze. Po zaciętej walce nieprzyjacielowi udało się zepchnąć część sił 2 pułku do południowej części wsi Połzuchy, lecz ogień 67 brygady artylerii haubic załamał również ten kolejny kontratak.

W godzinę potem nieprzyjaciel ponownie zaatakował 1 pułk piechoty. Po zaciętej walce udało się mu po raz drugi w tym dniu odzyskać Trygubowo.

Od tej chwili kontrataki powtarzały się coraz częściej. Kościuszkowcy walczyli jednak bardzo dzielnie i mimo ponoszonych strat i braku amunicji nie dali się zepchnąć ani na krok z zajmowanych pozycji.

W tym czasie czynione były starania, aby przez Miereję przeprawić czołgi. Udało się to zaledwie jednej zdekompletowanej kompanii.

O godzinie 19.20 1 kompania czołgów zdołała przeprawić się przez rzekę w rejonie Lenino, po czym zajęła podstawy wyjściowe do ataku. Zaczepne możliwości 1 pułku piechoty, który wspierać miała ta kompania, były już jednak w tym czasie wyczerpane i w związku z tym do ataku czołgów nie doszło. Kilka czołgów podeszło bliżej piechoty i tylko ogniem z miejsca wspierało jej walkę.

Pozostałych czołgów nie udało się przeprawić. Zdecydowano poczekać z tym do zmierzchu. Jednocześnie trwały wysiłki wyciągnięcia z błota czołgów, które ugrzęzły w rejonie Sysojewo. Pracę tę utrudniały ciągłe bombardowania lotnicze. Dla osłony czołgów z powietrza wysunięto dywizyjną kompanię rusznic przeciwpancernych. Jej ogień zniszczył 5 samolotów nieprzyjaciela i przeszkodził nieco w swobodnym bombardowaniu.

W wyniku dotychczasowych walk 1 pułk piechoty poniósł duże straty. Trzeba było koniecznie uporządkować jego szyki. W tym celu dowódca dywizji rozkazał wysunąć przed ugrupowanie 1 pułku jeden batalion 3 pułku, aby pod osłoną jego uporządkować 1 pułk piechoty. Przedsięwzięcie to okazało się już jednak niewystarczające. 1 pułk nie był bowiem chwilowo zdolny do dalszej walki. W związku z tym dowódca dywizji zdecydował 1 pułk wycofać do drugiego rzutu, na jego miejsce zaś wprowadzić do walki 3 pułk. Jednocześnie dowódca dywizji rozkazał 2 i 3 pułkowi przygotować się do nocnego natarcia przy udziale czołgów.

Tymczasem nieprzyjaciel po nieudanych kontratakach z rejonu Trygubowo dwukrotnie kontratakował 2 pułk: z rejonu wzgórza 217,6 na prawe skrzydło pułku, następnie na styk 1 i 2 pułku. Oba kontrataki zostały odparte.

Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji 1 pułk został zluzowany przez 3 pułk. Luzowanie trwało do godziny 1.00 w nocy. Po zluzowaniu 1 pułk miał obsadzić pierwszą transzeję nieprzyjaciela.

W czasie opuszczania pola walki jedna z grup żołnierzy zauważyła nieprzyjaciela, który pod osłoną ciemności obchodził lewe skrzydło dywizji. Grupa ta

natychmiast zaatakowała go znienacka. Atak był wykonany w samą porę i skutecznie. Nieprzyjaciel w popłochu rzucił się do ucieczki.

W czasie gdy odbywało się luzowanie 1 pułku, intensywnie działało nasze rozpoznanie. Kompania rozpoznawcza dywizji dotarła aż do wsi Trygubowo, wykryła tam sztab niemieckiego batalionu, napadła nań znienacka, w walce zniszczyła go doszczętnie i wycofała się w porządku unosząc ze sobą zdobyte mapy, torby polowe i dwie teczki z dokumentami.

3 pułk piechoty po wejściu do pierwszego rzutu dywizji usiłował rozpocząć natarcie. Opór nieprzyjaciela był jednak zdecydowany i natarcie nie miało powodzenia. Stwierdzono przy tym, że siły niemieckie powiększyły się. Później okazało się, że nieprzyjaciel wprowadził na tym odcinku do walki świeżą dywizję, a mianowicie 330 dywizję piechoty. Odtąd przed frontem 1 dywizji znajdowały się co najmniej dwa pułki nieprzyjaciela: 688 pułk 337 dywizji i najmniej jeden pułk 330 dywizji piechoty. W sumie nieprzyjaciel uzyskał całkowitą równowagę sił, a biorąc pod uwagę możliwości manewru ze skrzydeł — nawet pewną przewagę nad 1 dywizją. Warunki kontynuowania natarcia pogorszyły się więc jeszcze bardziej.

2 pułk również wykonał nocne natarcie. Wspierany przez kilka czołgów wyparł całkowicie nieprzyjaciela ze wsi Połzuchy, zajął ją i umocnił się na jej zachodnim skraju. Nieprzyjaciel pięciokrotnie starał się odzyskać Połzuchy. Wszystkie jednak kontrataki zostały odparte z dużymi dla niego stratami.

Nad ranem 13 października miało nastąpić wznowienie natarcia wszystkich sił armii. W tym celu wzmocniono piechotę czołgami[7] i dowieziono amunicję. Z 1 pułku czołgów udało się przeprawić wszystkiego 16 czołgów, których większość skupiono na odcinku natarcia 3 pułku piechoty. Artyleria dywizji otrzymała z armii 6320 pocisków różnego kalibru.

13 października o godzinie 7.45 artyleria rozpoczęła przygotowanie ataku. Nieprzyjacielskie cele nie były jednak dokładnie rozpoznane. Panująca podobnie jak poprzedniego dnia gęsta mgła uniemożliwiała dodatkowe ich rozpoznanie. W tej sytuacji ogień artylerii nie był zbyt celny i w ciągu 15 minut nie zdołał w zasadniczy sposób podważyć obrony nieprzyjaciela.

Gdy o godzinie 8.00 2 i 3 pułk piechoty, wsparte nieznaczną ilością czołgów, przeszły do ataku — natknęły się na silny, zorganizowany ogień karabinów maszynowych i moździerzy nieprzyjaciela. Piechota zmuszona była zalec. Wspierające ją czołgi napotkały silny ogień dział pancernych, od którego już w pierwszych chwilach ataku dwa z nich spłonęły, w jednym zaś zostało uszkodzone działo.

Sąsiedzi również nie osiągnęli powodzenia. Spotkali się z tak silnym ogniem nieprzyjaciela, że nie mogli wyruszyć nawet z podstaw wyjściowych.

---

[7] Czołgi 5 korpusu zmechanizowanego zostały użyte jako czołgi bezpośredniego wsparcia 42 i 290 dywizji piechoty.

Po zatrzymaniu ataku 1 dywizji nieprzyjaciel znów podjął wysiłki w celu odzyskania utraconego terenu. Do akcji wprowadził — podobnie jak poprzedniego dnia — lotnictwo. Grupy od 8 do 50 samolotów niemal bezustannie bombardowały pozycje dywizji i sąsiadów. W ciągu dnia w pasie natarcia armii naliczono 453 samoloty, a więc dwa razy więcej niż dnia poprzedniego. Różnej wielkości grupy samolotów nieprzyjaciela bombardowały ugrupowania bojowe 1 dywizji 23 razy.

Podany wyżej obraz warunków pola walki wskazuje wyraźnie, że nie było realnych możliwości uzyskania powodzenia. Słusznie więc zaniechano dalszych prób natarcia. Z rozkazu dowódcy dywizji pułki przeszły ponownie do obrony przygotowując się do walki o utrzymanie zdobytych rubieży. Jednocześnie sztab dywizji przystąpił do przygotowania dalszych działań zaczepnych.

O godzinie 17.30 sztab armii powiadomił sztab 1 dywizji, że dywizja zostanie wycofana z pierwszego rzutu. Zanim to jednak nastąpiło, nieprzyjaciel wieczorem 13 października znów przystąpił do kontrataków. Zostały one jednak odparte, a 2 pułk piechoty sam przeszedł do natarcia. Początkowo — o godzinie 16.00 — zamierzał razem z pozostałymi czołgami zaatakować nieprzyjaciela w zachodniej części wsi Połzuchy, z której w tym czasie został wyparty. Czołgi jednak, zrażone poprzednimi stratami, nie wyszły przed piechotę, by ją poprowadzić do ataku. Ograniczyły się do otwarcia ognia z miejsca. Wówczas dowódca 2 pułku zdecydował pod osłoną nocy zaatakować nieprzyjaciela bez udziału czołgów. Ogniem pułkowej artylerii dowódca pułku w ciągu 15 minut przygotował atak piechoty, po czym 1 kompania piechoty i 2 kompania fizylierów zdecydowanie uderzyły na nieprzyjaciela i po zaciętej walce wyparły Niemców ze wsi Połzuchy, zadając im duże straty. Cały pułk niezwłocznie przesunął się naprzód, zdobył transzeję nieprzyjacielską na południowy zachód od wsi i umocnił się na osiągniętej rubieży.

W ciągu nocy z 13 na 14 października nieprzyjaciel kilkakrotnie ponawiał kontrataki na 3 pułk piechoty wyzyskując jego częściowo odsłonięte skrzydła. Wszystkie kontrataki zostały jednak odparte. Nieprzyjaciel poniósł przy tym znaczne straty wynoszące około 200 ludzi.

Zgodnie z zapowiedzią do rana 14 października 1 dywizja piechoty została wycofana z pierwszego rzutu 33 armii. Na jej miejsce weszła 164 radziecka dywizja piechoty. Przejęła ona od kościuszkowców zdobyty w ciężkich walkach teren na zachodnim brzegu Mierei.

*

Oprócz 164 dywizji piechoty dowódca 33 armii 13 października o godzinie 18.00 wprowadził do pierwszego rzutu armii 222 dywizję piechoty. Po wycofaniu 1 dywizji w pierwszym rzucie armii walczyły więc cztery dywizje piechoty i wspierające je czołgi i działa pancerne 5 korpusu zmechanizowanego.

14 października siły te, po artyleryjskim przygotowaniu, znów przeszły do natarcia. W wyniku całodziennej walki ze stawiającym zaciekły opór nieprzyjacielem 42 dywizja piechoty uderzeniem z trzech stron opanowała wzgórze 217,6, a 222 dywizja piechoty wyparła nieprzyjaciela z chutoru Romanowo. Większych rezultatów natarcie nie zdołało osiągnąć.

Nazajutrz — 15 października — wprowadzono dodatkowo do pierwszego rzutu armii 173 dywizję piechoty i znów ponowiono natarcie. I tym razem jednak pozytywnych wyników nie osiągnięto.

Po tych i następnych kilkudniowych ciężkich walkach obie strony przeszły do obrony i przystąpiły do umocnienia zajmowanych pozycji. Na rubieży zajmowanej przez oddziały radzieckie znajdowała się miejscowość Połzuchy i kluczowe wzgórze 215,5 zdobyte przez 1 Polską Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

WYNIKI, OCENA I WNIOSKI

W wyniku dwudniowych ciężkich walk pod Lenino 1 Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki sforsowała zabagnioną rzekę Miereję, przełamała silną obronę stałą nieprzyjaciela na zawczasu przygotowanej rubieży, która przez dowództwo niemieckie określona została jako ostateczna rubież obrony w operacji smoleńskiej, opanowała pierwszą i zarazem główną pozycję obrony rozbudowaną w bardzo dogodnym dla obrońcy terenie, zdobyła dwukilometrowy teren wraz z węzłowymi punktami oporu urządzonymi we wsi Połzuchy i na wzgórzu 215,5, zniszczyła główne siły 688 pułku piechoty nieprzyjaciela i zadała poważne straty innym jednostkom: 337, 113 i 330 dywizji piechoty wroga. W ciągu dwóch dni ciężkich walk nieprzyjaciel stracił około 1500 zabitych, 329 oficerów i żołnierzy wzięto do niewoli, zniszczono i zdobyto 184 sztuki różnej broni piechoty[8], 58 dział i moździerzy, 1 radiostację, strącono 5 samolotów. Wśród zdobyczy było ponadto wiele amunicji.

Sucho podany wynik bitwy w zestawieniu z zadaniem postawionym dywizji przez dowódcę armii mógłby, formalnie rzecz biorąc, świadczyć o niepełnym wykonaniu zadania bojowego przez dywizję. Zadanie bowiem nakazywało wyjść na rubież B. Diatel, S. Diatel, tj. na głębokość około 17 kilometrów.

Faktycznie jednak należy uważać, że 1 dywizja swoje pierwsze zadanie bojowe wykonała chlubnie. W warunkach, w jakich walczyła, więcej zdziałać nie mogła, ponieważ:

— siła oporu nieprzyjaciela była bardzo duża i w toku bitwy stale się potęgowała, co w drugim dniu wyraziło się wprowadzeniem do walki nowej dywizji (330 dywizji piechoty);

[8] Liczba ta nie uwzględnia broni odebranej jeńcom.

— nieprzyjaciel rzucił do walki w pasie natarcia 33 armii, a przede wszystkim przeciwko 1 dywizji, znaczną ilość lotnictwa bombowego i szturmowego, które nieustannie zwalczało oddziały dywizji;

— teren bitwy był wybitnie nie sprzyjający dla swobodnego rozwijania działań zaczepnych z udziałem wszystkich rodzajów wojsk, w tym przede wszystkim czołgów, i jednocześnie bardzo dogodny dla obrońcy;

— silna obrona nieprzyjaciela nie została dostatecznie obezwładniona i liczne środki ogniowe mogły od pierwszej chwili ataku oddziaływać dość skutecznie na nacierające oddziały 1 dywizji;

— sąsiednie dywizje nie uzyskały powodzenia, nie przełamały obrony nieprzyjaciela, przez co 1 dywizja działać musiała w osamotnieniu, z odsłoniętymi skrzydłami, co groziło jej okrążeniem i odcięciem od reszty sił armii;

— była to dla 1 dywizji pierwsza bitwa, chrzest bojowy i brak właściwego doświadczenia musiał spowodować szereg błędów w organizacji i prowadzeniu działań, które w takich warunkach uważać należy za normalne i naturalne.

Chlubne wykonanie pierwszego zadania bojowego okupione zostało wielkimi ofiarami, krwią żołnierzy dywizji kościuszkowskiej. Poległo 502 ludzi, rannych zostało 1776, zaginęło bez wieści 663. Wprawdzie wielu spośród rannych i zaginionych bez wieści wróciło po pewnym czasie do szeregów dywizji lub do innych oddziałów korpusu, faktem jednak jest, że bezpośrednio po bitwie około 3000 ludzi, a więc 25% stanu, zabrakło w oddziałach dywizji.

Bitwa pod Lenino nasuwa szereg wniosków taktycznych. Spróbujmy je sformułować na podstawie wyżej przeprowadzonej analizy przygotowania i przebiegu działań.

Głównym założeniem szkolenia dywizji przed bitwą było przygotowanie jej do działań zaczepnych, w których podczas przygotowania artyleryjskiego natarcia nieprzyjaciel będzie niemal całkowicie obezwładniony i w poważnym stopniu zniszczony, atak zaś będzie wsparty wałem ogniowym artylerii, podczas którego wykluczony jest prawie poważniejszy opór ze strony nieprzyjaciela. W głębi obrony siła środków wsparcia — zwłaszcza artyleryjskiego — jest tak potężna, że w każdej chwili skruszy próby przeciwdziałania natarciu. Z założenia tego wypływały takie wskazówki wyszkoleniowe jak: w ataku iść ciągle naprzód i nie zalegać, trzymać się jak najbliżej ognia własnej artylerii, nie zwracać większej uwagi na skrzydła itp.

Taka koncepcja szkolenia była dla omówionych wyżej warunków niewątpliwie słuszna. Rzadko się jednak zdarza, aby na polu walki wszystko odbywało się tak, jak tego pragniemy. Pod Lenino nieprzyjaciel nie został całkowicie obezwładniony w czasie artyleryjskiego przygotowania natarcia, wał ogniowy oderwał się od piechoty na skutek pominięcia kilku wcześniej zaplanowanych linii, skrzydła dywizji okazały się już od samego początku natarcia odsłonięte. Ponieważ sąsiedzi nie zdołali przełamać przedniego skraju obrony, Niemcy mieli znacznie większą zdolność przeciwdziałania, niż przewidywano.

W tych warunkach schemat szkoleniowy okazał się nieprzydatny. Gdy niemieckie karabiny maszynowe zaczęły gęsto ostrzeliwać tyraliery 1 dywizji, piechota powinna była zalec i kontynuować ruch po obezwładnieniu środków ogniowych nieprzyjaciela. Gdy artyleria niemiecka postawiła zaporę ogniową, należało ruch przyśpieszyć, aby ją jak najszybciej minąć. Zamiast tego piechota stosowała przez cały czas ruch równomierny, niezależnie od okoliczności. Spowodowało to duże straty, jakie poniosła dywizja w czasie ataku.

Dowódcy widocznie również zasugerowali się tym schematem szkoleniowym, który sądząc z wypowiedzi dowódcy dywizji na odprawie w dniu 7 października opierał się na zasadzie, że przy walce w głębi, mając do dyspozycji potężne środki ogniowe, „walić naprzód, nie oglądając się na skrzydła". Liczono przy tym, że głębokie urzutowanie ugrupowania bojowego w pułkach pozwoli, gdy zajdzie potrzeba, zabezpieczyć skrzydła. W praktyce jednak już w toku ataku dalsze rzuty pułków zostały zużyte, na stykach z sąsiadami powstały luki, których nie zapełniono, chociaż sytuacja tego wymagała, a środki istniały zarówno w pułkach, jak i w dywizji.

Piechota 1 i 2 pułku niosła największy ciężar walki. Jej udziałem był wspaniały atak, który skruszył obronę niemiecką na głównej pozycji. Radzieccy towarzysze broni nazwali ten atak „szaleńczym". Dowódca dywizji zbierał zewsząd gratulacje, w tym również od dowódcy armii.

Niemniej dzielną postawę wykazała piechota po umocnieniu się na zdobytej rubieży. Stale bombardowana i kontratakowana nie drgnęła, chociaż pozbawiona była wsparcia czołgów i dział towarzyszących. Zdobytą rubież piechota utrzymała.

Gdy spojrzymy z perspektywy czasu na postawę piechoty, to z jednej strony budzi ona podziw i uczucie dumy, z drugiej zaś, świadomi poniesionych poważnych strat, zastanawiamy się, czy w bitwie pod Lenino nie było zbyt wielkiej brawury. Odnosi się to przede wszystkim do oficerów, którzy dążyli do tego, by zawsze być w przodzie, chociaż było to wbrew wymaganiom regulaminu. Czynnik emocjonalny, związany z bitwą pod Lenino, odgrywał tu niewątpliwie główną rolę. Spowodowało to jednak poważne straty w korpusie oficerskim już w pierwszych godzinach walki i to niewątpliwie utrudniło później dowodzenie.

1 pułk czołgów nie wziął, niestety, intensywnego udziału w działaniach zaczepnych dywizji. Dopiero w drugim dniu udało się przeprawić przez Miereję i jej dolinę kilkanaście czołgów, które wzięły udział w walce. Wtedy jednak nie mogły już wiele zdziałać, ponieważ nieprzyjaciel zdążył wzmocnić swoje siły do tego stopnia, że nawet wspólne działania zaczepne piechoty i czołgów nie miały szans powodzenia.

Wojskom inżynieryjnym nie powiodło się w wykonaniu ich głównego zadania, w przygotowaniu przepraw przez Miereję i jej dolinę. Wydaje się, że główną przyczyną był brak należytego rozpoznania tych przeszkód. Usprawie-

dliwieniem natomiast jest zbyt pośpieszne budowanie przepraw. Saperzy mieli tylko 1,5 godziny na budowę mostów. Musiało się to ujemnie odbić na jakości przepraw i spowodować niewykonanie wszystkich prac.

Artyleria — obok piechoty — zasługuje na najwyższą ocenę w bitwie pod Lenino. Dotyczy to zarówno organicznej artylerii dywizji, jak i przydzielonej. Szczególnie jednak odnosi się to do radzieckiej 67 brygady artylerii haubic, która stanowiła dywizyjną grupę artylerii.

Pozytywna działalność artylerii była przede wszystkim wynikiem bardzo dokładnego przygotowania działań w okresie organizacyjnym. Sztab artylerii armii, w którego rękach znajdowało się scentralizowane planowanie działań na okres artyleryjskiego przygotowania i wsparcia natarcia, opracował dokładny plan natarcia artyleryjskiego ujęty w starannie wykonanej dokumentacji. Na tej podstawie sztab artylerii dywizji opracował równie dokładną dokumentację obrazującą działania organicznej i przydzielonej artylerii. Sprawne dowodzenie na wszystkich szczeblach pozwoliło plan ten dokładnie wcielić w życie w okresie artyleryjskiego przygotowania i wsparcia natarcia, oczywiście z uwzględnieniem poprawek do planu, jakie wniesiono w toku wykonywania zadania.

Pewne trudności w aktywnym działaniu artylerii powstały dopiero wówczas, kiedy zadania miały być wykonywane na zapotrzebowanie dowódców piechoty. Wtedy okazało się, że dowódcy pułków oraz dowódcy niższych szczebli nie potrafili w pełni wyzyskać posiadanej artylerii. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był częsty brak łączności. Ale niemniej ważną przyczyną była słaba orientacja dowódców piechoty w położeniu nieprzyjaciela, zatem i niemożność określenia celów dla artylerii. W tej sytuacji artyleria prowadziła większość ogni z własnej inicjatywy do celów wykrytych wyłącznie przez obserwację artyleryjską.

W najtrudniejszych momentach walki, podczas nieprzyjacielskich kontrataków, zdecydowanie działała dywizyjna grupa artylerii — 67 brygada artylerii haubic Armii Radzieckiej. Jej ogień decydował przy odpieraniu licznych kontrataków na skrzydła dywizji. Dowództwo dywizji wystosowało specjalny list do dowódcy brygady z podziękowaniem i zawiadomieniem o poczynionych staraniach, aby przyznano odznaczenia bojowe najbardziej wyróżniającym się dowódcom.

Spośród organicznej artylerii dywizji na wysoką ocenę zasługuje 1 pułk artylerii lekkiej i dywizjon artylerii przeciwpancernej. Artylerzyści tych oddziałów potrafili nie tylko skutecznie zwalczać nieprzyjaciela, ale także umiejętnie chronić własne siły. Wyrazem tego jest na przykład to, że mimo intensywnego ognia artylerii nieprzyjaciela i bombardowań skierowanych w znacznym stopniu przeciwko artylerii, 1 pułk artylerii lekkiej nie stracił ani jednego działa, a straty w ludziach wynosiły 14 zabitych i 25 rannych, a więc stosunkowo niewiele w konkretnych warunkach bitwy pod Lenino.

Zakończenie

W niniejszym skróconym studium wojskowo-historycznym bitwy pod Lenino ograniczyłem się do przeanalizowania najważniejszych problemów organizacji i przebiegu działań. Krytyczne wnioski i ocena w niczym nie umniejszają niewątpliwego sukcesu 1 dywizji. W konkretnych, niezwykle trudnych warunkach sukces ten nie mógł być większy.

Przełamanie przez kościuszkowców głównej pozycji obrony niemieckiej pod Lenino zapoczątkowało wspaniały szlak bojowy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a potem Wojska Polskiego i braterstwo broni z sojuszniczą Armią Radziecką. Na tym szlaku bojowym dywizja kościuszkowska i inne formacje ludowego Wojska Polskiego walcząc u boku Armii Radzieckiej uczestniczyły w wyzwalaniu ojczyzny i w całkowitym rozgromieniu hitlerowskich Niemiec.

Gdy mówi się o bitwie pod Lenino, należy przede wszystkim podkreślić bojową postawę żołnierza. Ona sprawiła, że mimo zaciętego oporu wroga jego obrona została przełamana. Na nic się zdały dziesiątki kontrataków czołgów i piechoty, ciągłe bombardowania lotnicze, wprowadzenie do walki świeżych sił. Zdobytego terenu kościuszkowcy nie oddali. Za taką postawę dowództwo odznaczyło 247 oficerów i żołnierzy odznaczeniami bojowymi, a Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyznało polskim żołnierzom ponad 100 radzieckich odznaczeń bojowych, wśród nich trzy najwyższe — tytuły Bohatera Związku Radzieckiego.

DYSKUSJA

Juliusz Rómmel

Pierwszy raz usłyszałem odczyt o bitwie pod Lenino. Dlatego chciałbym się podzielić z kolegami swymi wrażeniami. Bitwa ta jest wyjątkowo udana i bardzo dobrze przygotowana przez dowództwo. Słuchając tego referatu zazdrościłem Wam — Kościuszkowcy, że nie mogłem być z Wami, gdy Wyście szli razem z tym walcem zwycięskiej armii i osiągnęliście takie sukcesy. My wrześniowcy byliśmy w innym położeniu, bardzo ciężkim i bardzo trudnym, walczyliśmy bez nadziei na zwycięstwo. I Wy, i my — wszyscy pochodzimy z jednego trzonu naszego narodu. Nie ma różnic między Wami i nami. Jesteśmy żołnierzami, którzy na pierwszym miejscu stawiają honor Narodu i wolność Ojczyzny. Dlatego chciałem do tego ogólnego wstępu dorzucić pewne swoje uwagi natury taktycznej.

Weźmy więc stronę niemiecką. 668 pułk w obronie bronił się na froncie jakichś 4—5 km. Jeżeli weźmiemy pod uwagę regulaminy wszystkich armii, od amerykańskiej do japońskiej, a tak samo i nasz wrześniowy regulamin, to widzimy, że dywizja ta i dywizja wrześniowa (jednakowe mniej więcej co do ilości piechoty, podobnie jak i dywizje niemieckie) miały możność zorganizowania silnej obrony[1]. Taka szerokość frontu obronnego w danym wypadku pozwoliła Niemcom zająć bardzo mocną i głęboko rozbudowaną obronę. Jeżeli zacytujemy tu marsz. Mansteina, który mówi, że trzydzieści dywizji atakujących nie mogło przełamać dziesięciu dywizji niemieckich broniących się na podobnych odcinkach obronnych i doskonale sprostało swemu zadaniu obrony, to tym samym widzimy, że przed kościuszkowcami stały bardzo ciężkie zadania. Dlatego przełamanie tak bronionej pozycji jednym tchem jest wielkim sukcesem taktycznym. Dlaczego? Dlatego, że na froncie dwukilometrowym natarcia umiejętnie były ugrupowane pułki 1 i 2, baonami

[1] Było przyjęte, że taka dywizja może skutecznie się bronić, o ile jej front obronny nie przekracza 9—10 km.

w głąb każdy. Kilometrowy odcinek przełamania według regulaminów polskich, radzieckich i niemieckich jest może trochę za szeroki dla jednego batalionu, ale to zależałoby już od dowódcy pułku, ażeby skupić wysiłek główny nie na całym 1000 m, ale na przykład na 600 czy 700. Ugrupowanie 1 i 2 pułku w trzy rzuty zapewnia rozmach i ciągłość natarcia. Pierwsza linia jest zasilana, a także luzowana przez drugi i trzeci rzut pułku.

Ale najważniejszą rzeczą jest masa artylerii, która została podciągnięta dla wsparcia tego uderzenia i przełamania pozycji. Proszę zebranych: na każdym kilometrowym odcinku natarcia pułku piechoty po dwie brygady artylerii, a więc dwanaście dywizjonów! — jeżeli się nie mylę, w pierwszym rzucie artylerii. To jest wsparcie bardzo silne. W drugim rzucie też były dwie brygady ciężkiej artylerii ogólnego działania, a więc też wsparcie silne. Takiego wsparcia artylerii nigdzie i nigdy we wrześniu nie mieliśmy. To artyleria odegrała dominującą rolę w tym natarciu. Co do czołgów, moim zdaniem, jeżeli dowódcy przewidywali podciągnięcie czołgów po zajęciu linii wzgórz 217—215, to też była to decyzja słuszna.

Na niewielkiej przestrzeni wzięto kilkuset jeńców, w tym wielu oficerów, a wiemy — przy całej naszej antypatii do wojska niemieckiego — że był to twardy żołnierz i nie oddawał się tak łatwo do niewoli. Ilość jeńców i ilość strat niemieckiego 668 pułku dobitnie świadczą więc o tym, że walka była zacięta i ciężka. Jeśli weźmiemy straty w dywizji polskiej, to tak samo świadczą one o tym, że Polacy wszędzie, czy kościuszkowcy, czy wrześniowcy, bili się z wielką ofiarnością i mimo dużych ofiar wykonali swój obowiązek żołnierski do końca.

Wszystkie uwagi prelegenta przyjmuję bez zastrzeżeń; są one słuszne. Swoje spostrzeżenia i uwagi mogę oprzeć tylko na tym, co jako słuchacz słyszałem w ciągu tych czterdziestu minut. Dla mnie istnieją tutaj dwie kwestie: operacyjna i taktyczna. Zacznijmy od kwestii taktycznej.

Odległość rzutu naszej artylerii od pierwszej linii oporu nieprzyjaciela wynosi około 2 km. Jeżeli weźmiemy przestrzeń, którą w takim ciężkim boju przeszła dywizja, przełamując pierwszy rzut obrony i opanowując grzbiet 215,5, to będą to jeszcze dalsze 2 km. Zasięg „porte" artylerii lekkiej jest około 10 km, ale zasięg i dokładne wstrzeliwanie się, to są rzeczy różne. Na 10 km nie tylko obserwacja jest trudna, ale przede wszystkim łączność. Nie wiem, czy mieliście łączność radiową, czy drutową? Ale w tym wypadku jest nie do wykorzystania łączność drutowa z punktami obserwacyjnymi rozmieszczonymi na grzbiecie 215,5, które przecież od stanowisk ogniowych są odległe o prawie 5—6 km. Proszę sobie wyobrazić te masy lotnictwa, które szatkowały cały teren. Jak w takich warunkach w ogóle może egzystować łączność drutowa? Wykluczone! Nie można zatem wyzyskać tych punktów obserwacyjnych, lecz trzeba przesunąć część artylerii naprzód. Jeśli w artylerii była łączność

radiowa, to trzeba wziąć pod uwagę, że artyleryjskie radiostacje szwankują, jeżeli odległość ta przekracza 3 km. Są to techniczne dane.

Myślę tutaj o piechocie, która wyszła i zdobyła tak silne pozycje. Moment opanowania przez piechotę tego grzbietu panującego zmuszał artylerię do zajęcia skokami nowych stanowisk ogniowych i wykorzystania zdobytego grzbietu do rozwinięcia nowych punktów obserwacyjnych. Tu były haubice, więc ten grzbiet nie mógł przeszkadzać przesunięciu artylerii skokami. Tam przede wszystkim trzeba było podsunąć artylerię i ta artyleria zrobiłaby wielką rzecz. Wieś Połzuchy nie byłaby tak atakowana silnie przez Niemców dlatego, że oprócz obrony piechoty od razu można było użyć zaporowego ognia artylerii, który mógłby zabezpieczyć jedno i drugie skrzydło. Takie byłyby moje uwagi dotyczące taktyki.

Natomiast druga uwaga dotyczy kwestii operacyjnej. Nie wiem, jaki był front armii, ile było dywizji. Z tego odczytu wnioskuję, że były tylko trzy dywizje. Ale musiały być drugie rzuty. 42 i 290 dywizja radziecka z tych czy innych względów nie ruszyły. Polacy na swoim odcinku zrobili wyłom, ale gdzie się pchać z tymi, co nie zdołali przełamać na swoim odcinku Niemców? Gdybym ja dowodził tą armią, zostawiłbym polską dywizję na swoim odcinku i jeżelibym nie miał odwodów armijnych, to odwody dywizyjne tej 42 i 290 DP skierowałbym tutaj w dziurę, którą zrobili Polacy. To była uwaga, która odnosi się do działania całej armii.

Ogólne wrażenie jest takie, że żołnierz polski rzeczywiście wykazał całe swoje bohaterstwo, a dowództwo polskie, w danym wypadku dowództwo 1 dywizji, działało wzorowo i uzyskało wielki sukces. Dlatego proszę przyjąć ode mnie, od starego żołnierza, jeżeli tu na sali są kościuszkowcy, mój podziw i moje dla Was uznanie. Działaliście tak, jak na Polaków przystoi, na najlepszych żołnierzy w ogóle na świecie. Nas nie było stać na to we wrześniu i my nie mogliśmy działać tak pięknie jak Wy, bo mieliście świetne środki techniczne i ogromną przewagę ilościową. Co do lotniczego bombardowania, to sam te rzeczy przechodziłem i wiem, że pod względem psychicznym i nerwowym jest to największy czynnik, który łamie wszelki opór. Dlatego jestem pełen podziwu dla tych młodych żołnierzy, którzy nie mogli mieć długiego przeszkolenia, a jednak nerwowo przetrzymali to straszliwe bombardowanie lotnicze.

Władysław Dec

Wydaje mi się, że przydział szerokości pasów natarcia w dywizjach 33 armii był nieco schematyczny. 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki, nowa, świeża dywizja o pełnych stanach otrzymała 2 kilometry i takie same 2 kilometry

otrzymały również 42 i 290 dywizja, które przecież miały stany o połowę mniejsze. Wydaje mi się, że należało jednak nieco zróżnicować te szerokości pasów działania i dostosować je do siły przebojowej obu dywizji.

O potędze ognia artylerii mówił mój szanowny przedmówca gen. Rómmel. Mnie to przypomniało pierwszą wojnę światową i pułkownika niemieckiego Bruchmüllera. Gdybym miał tę ilość artylerii, stworzyłbym ten słynny ruchomy walec ognia artylerii wspierający piechotę. Uważam, że mając taką ilość artylerii można było sobie na taki luksus pozwolić.

Następna moja uwaga dotyczyłaby klinów wbijanych w ugrupowanie nieprzyjacielskie, które nie były stosowane na Zachodzie. Kliny te bardzo imponowały, zwłaszcza zaś śmiałość wdzierania się bez oglądania się na sąsiadów, co jednak w moim rozumieniu powinno być połączone z pilnowaniem swoich skrzydeł, a ponadto należało pamiętać o osłonie ogniem artyleryjskim.

Leonard Ratajczyk

1 dywizja piechoty w 1943 roku była jednostką wojskową szczebla taktycznego, lecz stojące przed nią zadania były o wiele większe i poważniejsze niż zadania normalnie stojące przed taką jednostką. Z tego względu 1 dywizja piechoty z 1943 roku nie może być porównana z którąkolwiek inną dywizją, a nawet z nią samą z późniejszego okresu.

1 dywizja piechoty jako wojskowy związek taktyczny była w 1943 roku przede wszystkim jednostką polityczną. Taki charakter 1 dywizji określały właśnie stojące przed nią dwa rodzaje zadań. Pierwsza grupa zadań, to zadania podstawowe, zadania polityczne, a druga grupa, to zadania bojowe szczebla taktycznego. Ponieważ referent pominął tutaj zadania polityczne, pozwolę sobie krótko zatrzymać się nad ich ogólniejszą charakterystyką. Według mnie do zadań politycznych, które musiała realizować 1 dywizja piechoty w 1943 roku, należało reprezentowanie początku siły zbrojnej polskich mas ludowych, na czele których stawali polscy komuniści, następnie udowodnienie, że najkrótsza droga do wolności prowadzi przez front wschodni. Dalej, zadaniem politycznym 1 dywizji było również uaktywnienie wielesettysięcznej rzeszy Polonii radzieckiej, która po ucieczce Andersa przeżywała ciężki okres. Chodziło również o przywrócenie zaufania społeczeństwa radzieckiego do Polonii, głęboko poderwanego przez wyjście Andersa ze Związku Radzieckiego. 1 dywizja miała także postawić sojuszników i rząd londyński przed faktem, że polscy komuniści stają na czele walki wyzwoleńczej u boku najpotężniejszego sojusz-

nika w drugiej wojnie światowej. Ostatnie zadanie polityczne dywizji, to podniesienie ducha walki w siłach ludowych w kraju.

Do zadań bojowych szczebla taktycznego można by było zaliczyć organizację 1 dywizji na najbardziej nowoczesnych podstawach, wyszkolenie w warunkach wojennych, a więc nie tak jak normalnie w okresie pokojowym, lecz z zupełnie surowego materiału w ciągu trzech miesięcy — jak wówczas przewidywał program szkolenia — trzeba było przygotować ludzi do udziału w walkach na froncie. I wreszcie ostatnim zadaniem bojowym był udział w walkach na froncie.

Stosunek zadań wskazuje, gdzie leżał ich ciężar. Mimo że zadania polityczne były podstawowe, mogły one być realizowane tylko w toku wykonywania zadań bojowych. Stąd można by wyciągnąć wniosek, że jeżeli zadania bojowe były wykonywane dobrze, wówczas zadania polityczne również były w pełni realizowane.

Powstaje w związku z tym pytanie, jaki wpływ miałoby niewykonanie jakiegoś zadania bojowego na zadania polityczne. Dlatego pozwolę sobie na krótką analizę zadań bojowych.

Organizacja 1 dywizji — trzeba przyznać — przeprowadzana była sprawnie. Dywizja potrafiła w ciągu bardzo krótkiego okresu zmobilizować, z punktu zerowego wychodząc, ponad 11 000 ludzi z pełnym nowoczesnym uzbrojeniem i wyposażeniem. Jeśli chodzi o wyszkolenie taktyczne, zostało ono ocenione — również przez dowódców radzieckich — jako dobre. Wskazywano, że dywizja jest w dostatecznym stopniu przygotowana do udziału w walkach.

Udział dywizji na froncie trzeba trochę zróżnicować. Ogólnie biorąc, zadanie bojowe dywizji zostało wykonane dobrze, choć zadania taktycznego dywizja nie wykonała (pod pojęciem zadania taktycznego rozumiem zadanie postawione oddziałom rozkazem bojowym dowódcy dywizji). Należałoby krótko zastanowić się nad przyczynami niewykonania przez dywizję zadania taktycznego. Chcąc ocenić działania 1 dywizji pod Lenino, trzeba by było przeprowadzić analizę działań samej armii i dopiero na tle całokształtu wydarzeń ustosunkować się do wysiłku 1 dywizji. Tymczasem dokładna ocena pracy dowódcy armii i jego sztabu, jak i działań armii jest u nas niemożliwa ze względu na brak potrzebnych dokumentów. Wycinkowe dane, którymi dysponujemy, mogą posłużyć tylko do wysuwania pewnych przypuszczeń. Tak w referacie, jak i w każdym naszym przemówieniu musimy się na nich opierać.

Stosunek sił pierwszych rzutów 33 armii, trzech dywizji i korpusu zmechanizowanego, do Niemców przed frontem na pierwszej rubieży obrony w przybliżeniu wynosił w piechocie 3 : 1. Należy więc stwierdzić, że zadanie 33 armii było realne. Warunki terenowe przemawiały na korzyść wojsk niemieckich i utrudniały zadanie, nie wykluczały jednak możliwości zrealizowania go. Pokonanie bowiem wszystkich trudności w decydującym stopniu zależało od pracy poszczególnych rodzajów wojsk w okresie przygotowawczym, szczególnie od

saperów i artylerii. Saperzy słabo przygotowali przeprawę przez rzekę i bagna. Artyleria zarówno armijna, jak dywizyjna w niedostateczny sposób, prawdopodobnie na skutek braku danych, przygotowała się do zniszczenia zasadniczych celów nieprzyjaciela.

Oceniając rozpoznanie trzeba stwierdzić, że było ono dużo lepsze w dywizji niż w armii. Rozpoznanie na szczeblu armii pozbawiło ją zaskoczenia, a tym samym i siły pierwszego uderzenia. Rozpoczęło się od błędnej informacji o doraźnie zorganizowanej obronie nieprzyjaciela na szerokim froncie, następnie o nie obsadzonej pierwszej pozycji, co spowodowało konieczność przeprowadzenia rozpoznania walką. To z kolei ostrzegło Niemców przed uderzeniem na tym odcinku. Zamiar dowódcy armii został zdradzony o kilka godzin za wcześnie.

Dalsze błędne informacje dotyczyły wycofania się Niemców podczas artyleryjskiego przygotowania ataku. Spowodowało to wcześniejsze poderwanie piechoty do natarcia i zdezorganizowało współdziałanie między piechotą i artylerią. Dowodzenie nie na wszystkich szczeblach stało na dobrym poziomie. Najlepiej wypadło na szczeblu dywizji. Dzięki prawidłowej pracy dowództwa dywizji wykonano na czas wszystkie prace przygotowawcze, a w czasie walki zapewniono współdziałanie dywizyjnej grupy artylerii z piechotą.

Na podkreślenie zasługuje wykorzystanie drugiego rzutu dywizji. Zgodnie z planem walki miał on wydłużyć powodzenie 2 pułku walczącego na prawym skrzydle dywizji. Wytworzona natomiast sytuacja wymagała wprowadzenia go do walki już na pierwszą pozycję niemiecką i na kierunek 1 pułku. W warunkach, kiedy nie było możliwości rozwinięcia powodzenia na całą głębokość postawionego zadania, decyzja wykorzystania drugiego rzutu w taki sposób, jak to uczyniono, wydaje się najsłuszniejsza. Dowodzenie na szczeblu pułku i batalionu wypadło słabiej ze względu na niedostatecznie zorganizowaną łączność.

Współdziałanie podczas walki nie zawsze układało się pomyślnie. Współdziałanie między piechotą a artylerią w początkowej fazie walki zostało zakłócone rozkazem dowódcy armii, który poderwał piechotę do natarcia wcześniej, niż artyleria zdołała przenieść ogień. Później, na skutek słabej łączności, artyleria nie otrzymywała konkretnych zadań. Powodowało to ostrzeliwanie własnych pododdziałów. Dodatnią stroną współdziałania było skuteczne wspieranie ogniem 1 i 2 pułku podczas kontrataków nieprzyjacielskich. W niedostatecznym stopniu zabezpieczono przeprawę przez rzekę i bagnistą dolinę, co spowodowało wyłączenie czołgów z walki w najważniejszym momencie. Na pewno przyczynił się do tego brak odpowiedniej ilości czasu oraz słabe rozpoznanie bagnistej doliny.

Decydujące znaczenie miały niepowodzenia sąsiednich dywizji radzieckich. Były także inne czynniki niezależne od dywizji.

Chciałbym tutaj przypomnieć, co mówił na odprawie politycznej 17 października 1943 roku płk Sokorski: „Przygotowaliśmy dywizję do innego prze-

biegu wydarzeń niż ten, który miał miejsce w rzeczywistości. Mieliśmy wziąć udział w ogólnym natarciu sowieckim po odpowiednim przygotowaniu artyleryjskim i przy osłonie z powietrza. Jednak wojna jest wojną i ma swoje przypadkowości. Nie byliśmy częścią ogólnego natarcia. Do przerwania wybrano odcinek zaledwie sześciokilometrowy. Nieprzyjaciel nie tylko nie zamierzał odchodzić, jak nas informowano, ale zrobił wszystko, aby powstrzymać nas od wyjścia na Dniepr, co oznaczałoby dla niego przecięcie głównej linii podwozu. Korzystając z tego, że ogólnego natarcia nie było, nieprzyjaciel zmobilizował potężny kułak artyleryjski, pancerny i lotniczy. Trzeba było natychmiast przebudować cały plan operacji, zmienić w toku boju system walki. To jest bardzo trudne i wymaga doświadczonego dowódcy i żołnierza — myśmy zrobić tego nie potrafili, pomimo że nasza dywizja okazała się tu najlepsza. Gdyby nasi sąsiedzi zrobili to samo co my, nie znaleźlibyśmy się w worku i nasze zadanie zostałoby wypełnione. W warunkach, w jakich byliśmy, zrobiliśmy bardzo dużo jako dywizja, jako żołnierze. Przerwaliśmy obronę nieprzyjaciela, nie daliśmy się okrążyć. Ale tkwiliśmy w starych planach i nie dość szybko przebudowaliśmy swój system walki. Usiłowaliśmy nacierać dalej, chociaż już obiektywnych danych na to nie było. Największy nasz błąd tkwi w tym, że nie docenialiśmy sił nieprzyjaciela, nie przebudowaliśmy systemu walki i nie mogliśmy go przebudować, gdyż dowódcy nie kierowali swoimi oddziałami jak należy".

Powyższe wnioski nie stanowią jeszcze pełnej oceny działań dywizji. Pomimo wszystkich wymienionych braków i błędów 1 dywizja najlepiej wywiązała się z powierzonego jej zadania, osiągnęła wszystko, co było możliwe. Dlatego może warto się zastanowić, dzięki czemu dywizja osiągnęła najlepsze powodzenie, nie mając żadnego doświadczenia bojowego. Złożyło się na to kilka czynników:

1. Lepsze rozpoznanie w dywizji niż w armii spowodowało uzyskanie prawdziwych wiadomości o nieprzyjacielu.
2. Dążenie do opanowania przede wszystkim punktów oporu zagrażających skrzydłom i opanowanie ich stanowiło podstawę do pomyślnego rozwijania działań.
3. Właściwe użycie drugiego rzutu dywizji zabezpieczyło ją przed załamaniem się lewego skrzydła.
4. Powodzenie swoje dywizja zawdzięczała również dużej odwadze, śmiałości i wielkiemu poświęceniu prawie wszystkich żołnierzy.

Zadania taktycznego dywizja nie wykonała dlatego, że nie wykonała go cała 33 armia. 1 dywizja nie mogła wykonać zadania taktycznego, którego głębokość wynosiła 33 km.

Trzeba podkreślić, że dywizja wysunęła się do przodu, jak tylko mogła najdalej. Zrobiła wszystko, by ułatwić armii wykonanie ogólnego zadania. Czy wobec tego winę za niepowodzenie ponosi tylko 33 armia? Myślę, że tak nie należy sądzić. Nie można pomijać faktu, że 33 armia była wyczerpana poprzed-

nimi walkami. Dywizje wykazały już pewne zmęczenie. Z drugiej strony silna obrona niemiecka potrafiła oprzeć się próbom jej przełamania. Niemcy robili wszystko, ażeby utrzymać ten rejon.

Omówione tutaj przeze mnie i wiele jeszcze innych przyczyn, które trudno ustalić ze względu na brak dokumentów, spowodowały niepowodzenie 33 armii i utrzymanie frontu przez Niemców w tym rejonie przez kilka miesięcy.

Dla wykonania zadań politycznych niewykonanie zadania taktycznego nie miało znaczenia decydującego. Lepiej byłoby, ażeby 1 dywizja wykonała zadanie taktyczne, ale w tym wypadku ważniejsza była postawa dywizji w walce i jej ograniczone sukcesy. Dotychczas nie starano się o gruntowne opracowanie udziału dywizji w bitwie, ponieważ uważano, że prawda o niepowodzeniach w walce może zmniejszyć wagę zadań politycznych. Dlatego uparcie trzymano się tego, że dywizja zadanie taktyczne wykonała. Tymczasem dywizja zadania polityczne i ogólne zadania bojowe (mam tu na myśli postawę i wysiłek dywizji w walce) wykonała bardzo dobrze, a zadania taktycznego nie wykonała, bo nie mogła go wykonać. Istnieje zatem potrzeba opracowania taktycznej strony bitwy, która jest bardzo ciekawa i bardzo pouczająca.

Henryk Hubert

Proszę Kolegów! Chciałem zacząć od czegoś innego, będę jednak musiał rozpocząć od swego przedmówcy.

Zaciętość walki i charakter oporu przeciwnika wskazywały na to, że przebieg działań bojowych pod Lenino nie toczył się i nie mógł się toczyć tak, jak wynikałoby z pierwszych zasadniczych założeń, które stały przed dywizją i przed 33 armią. Może na ten temat powiem jeszcze kilka słów za chwilę.

Chciałbym powrócić do Waszego pierwszego stwierdzenia, że dywizja była przede wszystkim jednostką polityczną i propagandową. Wydaje mi się, że każda jednostka wojskowa jest jednostką polityczną, ponieważ siły zbrojne zawsze służą celom politycznym, niemniej uważam za niesłuszne scharakteryzowanie dywizji jako jednostki przede wszystkim politycznej. 1 dywizja była przede wszystkim jednostką bojową. Polityczna jej rola wynikała z konkretnych koncepcji politycznych, które reprezentowała, a które z kolei wynikały z ideowych założeń Związku Patriotów Polskich w Związku Radzieckim. Ale założenia te 1 dywizja realizowała środkami bojowymi w walce.

Przechodząc teraz do samej bitwy chciałbym dodać kilka słów do tego, co zostało już tutaj powiedziane. Mówiliśmy dotychczas o bitwie pod Lenino jako o bitwie, która toczyła się 12 i 13 października i przede wszystkim mówi-

liśmy o roli i działaniach 1 dywizji. Można było sądzić z tego, że właściwie pod Lenino bitwa trwała tylko dwa dni i że praktycznie sprowadzała się tylko do działań 1 dywizji przy nieokreślonych jakichś działaniach sąsiadów bliżej nie rozszyfrowanych.

Bitwa pod Lenino pozostanie w naszej historii przede wszystkim jako symbol polsko-radzieckiego braterstwa broni i jako przykład wielkiego poświęcenia żołnierza polskiego i dlatego, wydaje mi się, że trzeba by było uzupełnić obraz bitwy jej szerszą panoramą.

Bitwa pod Lenino trwała siedem dni, od 12 do 18 października. Toczyła ją 33 armia radziecka dowodzona przez gen. płk. Gordowa.

Jakie siły starły się pod Lenino? Siły nasze: 290 dywizja gen. Gaspariana, 164 dywizja gen. Rewiakina, 222 dywizja smoleńska gen. Gryzłowa, 173 dywizja, 5 korpus pancerny gen. Walkowa, 5 dywizja artylerii i 1 polska dywizja gen. Berlinga.

Jeżeli przyjmiemy, że stan bojowy radzieckich dywizji strzeleckich po operacji smoleńskiej wynosił nie więcej niż 4000 ludzi i jeśli pomnożymy to przez pięć dywizji, otrzymamy 20 000 ludzi. 1 dywizja liczyła 11 500 ludzi plus 5 korpus pancerny, plus jednostki armijne i frontowe, co stanowi razem około 40 000 ludzi.

Siły przeciwnika: w pierwszym dniu bitwy przed frontem 33 armii broniła się 337 dywizja piechoty, ale już w dniu 17 października przed frontem 33 armii broniły się 337 dywizja piechoty plus poszczególne jednostki 330 dywizji piechoty, 252 dywizji piechoty, 261 dywizji piechoty, 113 dywizji piechoty i grupy czołgów 18 dywizji pancernej. Przyjmując, że 337 dywizja była mocno przetrzebiona w operacji smoleńskiej, możemy określić jej siły na około 10 000 ludzi, zakładając jednocześnie, że z pozostałych czterech dywizji było chociażby po jednym pułku w akcji pod Lenino, co daje jeszcze *ca* 8000 ludzi, plus jednostki czołgowe i jednostki współdziałające, czyli ogółem siły nieprzyjaciela pod Lenino wynosiły około 20 000 ludzi. Tak więc w bitwie pod Lenino nastąpiło starcie sił zbrojnych w ilości około 60 000 ludzi z obu stron. To daje mniej więcej obraz skali bitwy.

Co zadecydowało o takim, a nie innym przebiegu bitwy i co wytworzyło określone napięcie walki, które stanowiło o sile oporu przeciwnika? Dowódca Grupy Armii „Środek", feldmarszałek von Kluge, dysponował kułakiem powietrznym, który uruchamiał tylko w wyjątkowych wypadkach, tam gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. Była to flota powietrzna gen. Ritter von Greima składająca się z trzech grup myśliwskich, pięciu grup bombowców i trzech grup bombowców pikujących. Cała ta flota powietrzna dysponowała łącznie 300 maszynami bojowymi. W dniu 12 października, gdy rozpoczęło się natarcie pod Lenino, do najważniejszego zadania Grupy Armii „Środek" na całym jej froncie należało zlikwidowanie 1 dywizji. I oto pod Lenino zjawia się na froncie natarcia 33 armii flota powietrzna nieprzyjaciela.

To było właśnie owe 300 samolotów, które rzucone zostały na szalę bitwy. Jak wyglądało działanie tego lotnictwa?

Płk Szulczyński wspomniał tutaj o 214 nalotach pierwszego dnia. Tak jest. W nalotach brało udział od 8 do 30 maszyn bojowych. To daje obraz zaciętości oporu przeciwnika i postawy naszego żołnierza, który wytrwał pod tym ogniem i który w tym ogniu wykonywał swoje zadania. Ale to nie wszystko.

Następnego dnia natężenie działań lotnictwa wyniosło 453 naloty na ten sam odcinek. 14 października, kiedy nieprzyjaciel nie wiedział jeszcze, że 1 dywizja została wycofana z walki, intensywność nalotów jeszcze bardziej się wzmogła. Dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciel stwierdził, że nie ma już przed sobą 1 dywizji, intensywność ta zmalała.

Wspomniano tutaj, że oceniając opór przeciwnika i jego siły na podstawie szkicu — był on bardzo silny. Dlaczego? Rzucając okiem na szkic można stwierdzić, że pułk nieprzyjaciela bronił się na odcinku 4—5 km. Na odcinku 2 km, który był tylko pasem natarcia 1 dywizji, broniły się trzy bataliony. Tak więc siła oporu przeciwnika wynosiła półtora batalionu na 1 km frontu. To jest bardzo duża siła oporu. Jeżeli do tego dodamy, że przeciwnik bronił się na pozycjach dobrze przygotowanych, uzyskamy właściwy obraz zaciętości walki i wysiłku żołnierza 1 dywizji, koniecznego do przełamania tej linii oporu.

Mówimy, że Lenino jest symbolem polsko-radzieckiego braterstwa broni, i słusznie. Ale mówiąc o braterstwie broni musimy widzieć wspólne działanie i dlatego też wspominając tylko o walce 1 dywizji i tylko o dwóch dniach bitwy, nie pokazujemy całości tego współdziałania, braterstwo broni pozostaje wtedy tylko gołym stwierdzeniem. Chciałbym więc tutaj przytoczyć pewne cyfry.

Wydaje mi się, że charakterystyczne dla przebiegu bitwy, dla jej napięcia bojowego są poniesione w bitwie straty. Jakie straty poniósł nieprzyjaciel wskutek działania 33 armii, a w jej szeregach i 1 dywizji w dniach 12—18 października? 5050 ludzi, 11 dział, 16 samolotów, 53 działa i moździerze, 191 cekaemów. Sama już liczba strat w ludziach obrazuje, jak zacięta musiała być walka, jeśli w bitwie, która przecież nie miała w sensie operacyjnym, nie mówiąc o strategicznym, większego znaczenia, bo przecież takich bitew jak pod Lenino toczyło się na froncie wschodnim wiele, zginęło po stronie nieprzyjaciela tyle ludzi.

Jakie były straty poniesione przez 33 armię? Jaka była wspólna cena wspólnej walki ramię w ramię?

1 dywizja straciła 2800 ludzi, 42 dywizja — 1467, 290 dywizja — 1326, 164 dywizja — 619, 222 dywizja — 855, 173 dywizja — 576, 5 korpus

pancerny — 210 czołgistów. W danych tych nie został uwzględniony dzień 16 października oraz straty radzieckiej artylerii. Łącznie 33 armia w tym również 1 dywizja WP straciła 8000 ludzi.

W wyniku walki w 1 dywizji korpus dowódców szczebla batalionu poniósł bardzo znaczne straty. Do historii bitwy pod Lenino weszły na zawsze nazwiska mjr. Lachowicza, por. Wiszniewskiego, kpt. Władysława Wysockiego, kpt. Oleszkowskiego.

Ale przyjrzyjmy się, jakie straty ponosili również sąsiedzi. Bezpośredni lewy sąsiad 1 dywizji, nacierający 882 pułk piechoty radzieckiej, stracił w pierwszym dniu natarcia dowódcę pułku ppłk. Stefanienko, szefa sztabu pułku mjr. Anisimowa, zastępcę dowódcy tegoż pułku do spraw politycznych mjr. Prokofiewa. Tegoż dnia został ciężko ranny zastępca dowódcy 33 armii do spraw wojsk pancernych płk Nikulin. Zabity został dowódca 2 batalionu mjr Jerszow, zastępca dowódcy 885 pułku do spraw politycznych mjr Pietrow, szef wydziału operacyjnego 222 dywizji, zastępca dowódcy 533 pułku, dowódca artylerii 65 korpusu piechoty.

To są fakty historyczne, które nadają trzeci wymiar — plastyczność temu, co wiemy o bitwie pod Lenino.

Tadeusz Rawski

Walka nie jest działaniem jednostronnym, nie działa tylko jedna strona, której woli podporządkowuje się druga. Na polu walki ścierają się dwie walczące armie, dwie przeciwstawne sobie wole i dopiero wypadkową tego starcia jest konkretny wynik bitwy. Dlatego też, ażeby należycie ocenić przebieg i wynik bitwy, musimy poznać nie tylko stronę własną, ale i przeciwną. W przeciwnym bowiem razie, wskutek oparcia się na materiale jednej strony, zwykle subiektywnym, grozi nam niebezpieczeństwo przyjęcia błędnych ocen.

Za charakterystyczny przykład trudności w ocenie wypadków wojennych spowodowanych tą przyczyną może służyć praca-relacja gen. Kutrzeby o bitwie nad Bzurą. Gen. Kutrzeba (którego praca-relacja skądinąd może być przykładem jakże rzadkiej, szczerej, publicznej spowiedzi dowódcy z okresu jego dowodzenia) opierając się na polskich danych nie doceniał sił niemieckich zaangażowanych w bitwie nad Bzurą. Dlatego też szukając przyczyn katastrofy nad Bzurą w dniu 17 września znajduje je głównie w niewykonaniu jego zamiarów, zdaniem gen. Kutrzeby, wykonalnych. Dzisiaj, mając pełniejsze dane

o sile i działaniach strony niemieckiej, musimy przyjąć raczej tezę, że przy istniejącym stosunku sił na lądzie i w powietrzu (z górą dwukrotna przewaga Niemców w związkach taktycznych i absolutna w powietrzu) zadania postawione przez gen. Kutrzebę grupom i dywizjom w celu wykonania odwrotu przez Bzurę były już niewykonalne.

Podobny problem istnieje również w bitwie pod Lenino, dane, którymi dysponujemy, niestety niepełne, wskazują, że w świetle konkretnej sytuacji, a szczególnie zamiarów niemieckich i sił, jakimi rozporządzali, zadanie postawione 1 dywizji w tym brzmieniu, jak je otrzymała, było nie do zrealizowania. Dlatego nie mogę się zgodzić z tezą kpt. Ratajczyka o niewykonaniu przez 1 dywizję zadania taktycznego. Dyskusja w tej mierze z kpt. Ratajczykiem jest o tyle utrudniona, iż wprowadził on *novum* terminologiczne, a mianowicie zróżnicował wykonywane przez nią zadanie na „bojowe" — pod którym rozumie postawę dywizji w walce i „taktyczne" — odnoszące się do zadań postawionych przez dowódcę dywizji oddziałom (choć, jak to można wnosić z kontekstu jego wypowiedzi, chodzi tu o zadanie postawione przez dowódcę 33 armii gen. Gordowa dowódcy 1 dywizji gen. Berlingowi). Ten formalny podział stwarza więc z najbardziej zawsze dyskusyjnego punktu w ocenie działań — „zadania taktycznego" — jedno z zasadniczych kryteriów oceny wyników walki. Dlatego też jest nie do przyjęcia. Wprowadzenie pojęcia „zadanie taktyczne" i teza, że nie zostało ono wykonane, są potrzebne do tego, by wykazać, ile błędów popełniono na polu walki i że wskutek tego nie osiągnięto zadania sięgającego na głębokość 33 km w głąb obrony nieprzyjaciela — zdaniem kpt. Ratajczyka — realnego. Jakie to były błędy: złe rozpoznanie (głównie szczebel armii, bo w dywizji lepsze), złe współdziałanie (ale tu znów na szczeblu dywizji lepiej, gorzej na innych szczeblach), słabe zabezpieczenie działań (lecz nie wszędzie) no i oczywiście „nawalili" sąsiedzi, co miało decydujące znaczenie. Ponadto kpt. Ratajczyk stwierdza, że były także inne czynniki niezależne od dywizji.

Wniosek: wychodząc z korzystnego stosunku sił zadanie było realne. Nie zostało wykonane wskutek różnorodnych błędów popełnionych raczej na szczeblu armii niż na szczeblu dywizji.

Wiele tych rzeczy jest nie do przyjęcia, a mianowicie formalne obliczenie stosunku sił, na co zwrócił uwagę płk Hubert, pominięcie zamiarów niemieckich, wydzielenie operacji 33 armii z całości działań wojsk radzieckich oraz specyfiki dotychczasowych działań w obszarze Smoleńska.

W tym czasie główne uderzenie Armii Radzieckiej wykonywane było na południowym odcinku frontu. Tam też działały wszystkie armie pancerne i gros innych odwodów Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej. Zadaniem wojsk działających na kierunku centralnym było związanie jak największej ilości

wojsk niemieckich, by uniemożliwić przerzucanie ich na południe — na Ukrainę. Zadanie to wojska Frontu Zachodniego i lewego skrzydła Frontu Kalinińskiego wypełniły w operacji smoleńskiej. Jedną z cech charakterystycznych tej operacji było niskie tempo natarcia. Brak większej ilości wojsk pancernych, artylerii i lotnictwa powodował, że przełamywanie obrony niemieckiej trwało długo i wymagało poważnych wysiłków. Ostatecznie w jesieni 1943 r., choć nie bez dużych trudności, dowództwo Grupy Armii „Środek" do 1 października zrealizowało zamiar odwrotu na nową linię oporu przebiegającą pod Lenino, gdzie ustabilizowało położenie. Obie strony były zupełnie wyczerpane (stan dywizji radzieckich około 4000 ludzi, niemieckie zorganizowane w grupy bojowe). W pierwszej połowie października na centralnym kierunku walczono głównie na południu, w rejonie Mozyrza i Rohaczewa. Na pozostałych odcinkach tego kierunku uderzenia poszczególnych armii miały zadanie czysto wiążące. Takie też było natarcie 33 armii i jej sąsiadów. W związku z powyższym wynik natarcia na kierunku Orszy nie może być oceniony na podstawie ilości zdobytych czy też nie zdobytych kilometrów, lecz ilością związanych sił wroga. Wiemy, że nieprzyjaciel wprowadził naprzeciwko 33 armii swoje odwody i to zapewne nie tylko korpuśne (46 korpus armijny), ale i armijne (4 armia), że zostaje rzucone gros 6 Floty Powietrznej, a więc odwód Grupy Armii „Środek". Fakty te pozwalają stwierdzić, że natarcie 33 armii związało na kilka dni znaczną ilość odwodów niemieckich, co było zasadniczym zadaniem na tym kierunku. Zadanie więc zostało wykonane.

Pragnę zwrócić uwagę, że w praktyce wojennej z tymi „zadaniami taktycznymi" zwykle tak bywało, że układano je w sztabach na wyrost, a rzeczywistość pola walki wprowadzała do nich korekty nieraz bardzo znaczne.

Błędy podane przez kpt. Ratajczyka jako przyczyna niewypełnienia zadania taktycznego spotykamy w mniejszym lub większym stopniu w każdej dywizji, a było ich ponad 1000 na frontach II wojny światowej. Są one zatem odbiciem konkretnej rzeczywistości pola walki, różnej od idealnego obrazu, jaki czasem usiłujemy sobie stworzyć i według którego stawiamy oceny. Dlatego też oceniając błędy popełnione w działaniach, musimy zastosować bardzo wnikliwą analizę.

Kilka zagadnień związanych z 1 dywizją. W porównaniu ze składem osobowym innych dywizji Wojska Polskiego walczących w ramach 1 i 2 armii był on wyjątkowy. 5 lipca 1943 r. na 14 380 ludzi, którzy znajdowali się wówczas w dywizji, 585 ludzi posiadało wyższe wykształcenie, a 2480 — średnie. Znaczna część składu osobowego miała za sobą udział w kampanii wrześniowej oraz w pierwszym etapie wojny radziecko-niemieckiej. Poszedł więc do dywizji naprawdę doborowy element i to zarówno pod względem wykształcenia i wyro-

bienia, jak i wyszkolenia wojskowego. To było jedną z najistotniejszych przyczyn świetnej postawy bojowej pod Lenino.

Analiza strat poniesionych w bitwie rzuca dodatkowe światło na przebieg walk. Według pierwszego obliczenia strat dokonanego w sztabie dywizji za okres 11—15 października wynosiły one ogółem 2980 ludzi. Rozłożenie ich nie było równomierne. Największe straty poniósł 1 pułk — 1263 ludzi (na 2852 ludzi stanu etatowego), 2 pułk — 1095, 3 pułk — 397. Straty w innych oddziałach były minimalne. W zestawieniu tym uderzają nieproporcjonalnie wysokie straty 1 pułku. Tylko jednego dnia (12 października) stracił on blisko 45 proc. stanu. Straty 3 pułku za jedną dobę (13 października) wynosiły 14 proc. stanu. Jeżeli 2 pułk stracił drugiego dnia tę samą ilość ludzi co 3 pułk piechoty, to pierwszego dnia straty jego mogły wynieść około 25 proc. Pamiętając więc o względnej ścisłości strat 2 pułku dnia 12 października ustalonych tą metodą, mimo woli nasuwa się porównanie owych 25 proc. z 45 proc. 1 pułku. Ta duża dysproporcja była wynikiem przeprowadzenia rozpoznania walką, które jeszcze przed rozpoczęciem ogólnego natarcia doprowadziło do skrwawienia 1 pułku i osłabienia jego siły, równocześnie zaś zwróciło uwagę nieprzyjaciela na jego odcinek. Cena około 500 ludzi zapłacona za rozpoznanie walką 1 pułku powinna być przestrogą, że rozpoznanie nie umiejętnością i sztuką, lecz metodą „na siłę" przy pomocy „nagiej" piechoty, choć niewątpliwie „najłatwiejsze", jest zwykle nieproporcjonalne do zysków. Wydaje się nam, że wytrzebienie 1 baonu w rozpoznaniu walką ujemnie odbiło się na sile natarcia całego pułku, a fakt, że mimo poniesienia tak poważnych strat pułk ten dotarł do m. Trygubowo i utrzymał się w jej rejonie, świadczy o bardzo wysokim morale jego składu osobowego.

Przebieg działań 33 armii wydaje się wskazywać, że jej dowództwo było nastawione na metodyczne „przegryzanie" obrony niemieckiej (świadczy o tym m.in. głębokie ugrupowanie 1 dywizji oraz silny drugi rzut 33 armii i dysponowanie przez nią grupą szybką), tak jak to było w całej operacji smoleńskiej. Stąd też brawurowe natarcie 1 dywizji było swego rodzaju „zaskoczeniem", którego nie można było należycie wykorzystać. Ale czy nawet w wypadku jego wykorzystania operacja 33 armii mogła doprowadzić do przełamania frontu niemieckiego? Wydaje się to wątpliwe.

Na zakończenie raz jeszcze pragnę zwrócić uwagę na to, że kryteria oceny działań bojowych są bardzo złożone i nie dadzą sprowadzić się do szablonu. Stosowanie zaś szablonowych, niewyważonych ocen prowadzi albo do tworzenia „kapliczek narodowych", albo też do przesadnej krytyki wszystkiego, co zostało zrobione. Niestety, ten brak równowagi w ocenach, aż nazbyt częsty w naszej historiografii dotyczącej polskich bitew II wojny światowej, stał się poważną przeszkodą w pracach historycznych.

Stanisław Szulczyński

Podsumowanie dyskusji

Ustosunkowując się do głosów w dyskusji, chcę podkreślić, że, jak mi się wydaje, generał Rómmel uchwycił istotę bitwy. Chciałbym jednak ustosunkować się do dwóch krytycznych uwag obywatela generała. Pierwsza dotyczy użycia artylerii do strzelania na wprost. Taki sposób użycia większości artylerii był oczywiście możliwy, ale nie był konieczny. Dywizja bowiem dysponowała 54 działami specjalnie przeznaczonymi do prowadzenia ognia na wprost. Nie wszystkie z tych dział zdołały się przeprawić przez Mereję razem z piechotą. W drugim dniu bitwy sytuacja pod tym względem znacznie się poprawiła. Wykorzystując noc i słabsze oddziaływanie lotnictwa udało się znaczną ilość artylerii do strzelania na wprost przeprawić przez rzekę. Przeprawiono również 16 czołgów, co w pełni zabezpieczało działanie dywizji.

Zupełnie słuszna była uwaga o możliwym sposobie działania na skrzydłach. Nie będę rozwijał tej sprawy w skali armii, bo nie mamy ku temu danych, pozwalających wyciągnąć wnioski w sprawie jej możliwych działań.

Początkowo ugrupowanie dywizji umożliwiało rozszerzenie natarcia na skrzydła. Jednakże tutaj zaistniała zasadnicza przeszkoda. Polegała ona na tym, że w czasie ataku doszło do połączenia się wszystkich batalionów. Pierwsze bataliony zostały w pewnym momencie zatrzymane przez nieprzyjaciela, a następne podeszły do pierwszych. Można tutaj widzieć dwie przyczyny: pierwsza to pęd batalionów do uzyskania styczności z nieprzyjacielem i druga — utrata wielu dowódców w pierwszej godzinie walki. Tyle, jeśli chodzi o uwagi generała.

Padła tu wypowiedź charakteryzująca natarcie jako schematyczne. Nie można się z tym zgodzić, mimo pozorów wynikających z ugrupowania. Trzeba tu wziąć pod uwagę szerokość frontu, która ograniczała możliwości zastosowania różnych rozwiązań.

Było tutaj wystąpienie oparte na niedokładnej znajomości przebiegu bitwy. Dyskutant wprawdzie zastrzegł się, że brak dokumentów nie pozwala mu wydać dokładnej opinii, mimo to jednak wysunął hipotezy dość dowolne. O zadaniu dywizji możemy mówić na podstawie dokumentów. W ich świetle sięgało ono głębokości 17 km. Na to mamy bezsporną podstawę. Jest nią wyciąg z rozkazu dowódcy 33 armii. Hipoteza, że dywizja miała być użyta do forsowania Dniepru, ma również podstawę w sprawozdaniu dowódcy 1 dywizji gen. Berlinga. Jednakże odległy zamiar nie może być uważany za zadanie, a w żadnym wypadku nie może służyć za porównanie z tym, co wykonano.

Ten sam dyskutant mówił o swoistym zadaniu politycznym dywizji. Słusznie nie zgodzono się z akcentowaniem tego zagadnienia, ponieważ każda jednostka wojskowa jest instrumentem politycznym. Podkreślając wagę takiej czy innej

decyzji trzeba pamiętać, że każde zadanie wykonuje się w toku walki i dlatego trzeba patrzeć przede wszystkim na walkę. Mówię o tym dlatego, że często bagatelizuje się wojskowe badania bitew czyniąc z nich jedynie problem polityczny. Można wtedy sądzić, że chodziło o jakąś demonstrację polityczną. Czytając niektóre publikacje o Lenino odnosi się wrażenie, że chodziło tylko o pokazanie polskich mundurów. Trzeba takiemu stawianiu sprawy stanowczo się sprzeciwić. Pod Lenino chodziło przede wszystkim o to, ażeby się bić u boku Armii Radzieckiej i dojść najkrótszą drogą do kraju.

Mówiono tu o tym, że zadanie bojowe dywizji zostało wykonane, natomiast taktyczne — nie. Ja takiego podziału na zadanie bojowe i taktyczne nie spotykałem. Z referatu wyraźnie wynika, że w warunkach 1 dywizji zrobiono bardzo wiele i więcej nie można było osiągnąć. To stanowi o wykonaniu zadania — konkretne warunki i możliwości — a nie jedynie sformułowania rozkazów, które mogą przecież być z różnych przyczyn niewykonalne.

Dziwi mnie również dana tu ocena artylerii. Z referatu wyraźnie wynika, że działalność artylerii zasługuje na bardzo pozytywną ocenę. Skrócenie przygotowania artyleryjskiego i wału ogniowego wynikało z ogólnej koncepcji dowództwa armii, w danym wypadku opierającego się prawdopodobnie na pewnych danych, że nieprzyjaciel zamierza opuścić obronę. Niezależnie od tego artyleria obok piechoty najlepiej spisała się w bitwie pod Lenino. Przecież ten wał ogniowy, te 500 dział, moździerzy i haubic — to naprawdę było tak potężne wsparcie, że bez tego nie można byłoby mówić o ruszeniu piechoty. Niemniej ważne było chyba wyposażenie dywizji w środki walki, a więc w czołgi, lotnictwo, artylerię. Pod Lenino artyleria odegrała dużą rolę we wszystkich działaniach i w przygotowaniu ataku, i w czasie jego wsparcia, a także przy odpieraniu licznych kontrataków. Zgodna polemika z wystąpieniem kpt. Ratajczyka wydaje się świadczyć, że jego wnioski są oparte na dowolnej interpretacji dokumentów.

Na zakończenie chciałbym podziękować dyskutantom za uzupełnienie mojego referatu wieloma zagadnieniami, które rozszerzają i bardziej jeszcze konkretyzują obraz pola walki.

Należałoby jedynie sprostować sformułowania płk. Huberta dotyczące podanych w referacie cyfr o działalności lotnictwa niemieckiego. Nastąpiło widocznie nie niezamierzone przejęzyczenie. Cyfry podane w referacie mówią o ilości samolotolotów, a nie nalotów. A to jest istotna różnica.

Biblioteka Naukowa ASG

Zdzisław Stąpor

WOJSKO POLSKIE W OPERACJI BERLIŃSKIEJ ARMII RADZIECKIEJ

SYTUACJA WOJSKOWO-POLITYCZNA NA EUROPEJSKIM TEATRZE WOJNY WIOSNĄ 1945 R.

Wojskowo-polityczna charakterystyka okresu

Wiosną 1945 r. w wyniku działań sił zbrojnych państw koalicji antyhitlerowskiej zarysowała się z całą ostrością nieuchronna klęska polityczna i militarna Niemiec. W Europie Niemcy nie mieli już sojuszników, stracili też bogate tereny surowcowe i uprzemysłowione okręgi krajów okupowanych. Działania wojenne przeniosły się bezpośrednio na ich własne terytorium. W początkach kwietnia armie niemieckie broniły niewielkiego już obszaru położonego pomiędzy Odrą i Łabą, osłaniając południową i południowo-zachodnią część Niemiec, Morawy, Czechy, środkową i zachodnią część Austrii oraz północne Włochy. W rejonie Berlina odległość między frontem wschodnim i zachodnim gwałtownie malała i nie przekraczała 200 km. Strategiczne położenie Niemiec i ich sił zbrojnych stawiało pod znakiem zapytania celowość dalszego prowadzenia wojny. Żądanie bezwarunkowej kapitulacji, wysuwane przez koalicję antyhitlerowską, wykluczało przy tym wszelkie inne możliwości zakończenia wojny.

Niemieckie koła rządzące z Hitlerem na czele nie zamierzały jednak uznać się za pokonane. Szukając wyjścia z katastrofalnej sytuacji dążyły do przedłużenia stanu wojny w Europie, by w ten sposób zyskać na czasie i wykorzystać wszelkie możliwości zapobieżenia klęsce. Szczególną nadzieję pokładano w zawarciu jednostronnego porozumienia z Anglosasami.

Jakkolwiek oficjalne stanowiska rządów wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej w sprawie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec były jednoznaczne, zamiary i plany niemieckich kół rządzących nie były bezpodstawne. Przede

wszystkim cele wojny prowadzonej przez mocarstwa zachodnie nie stanowiły przeszkody w zawarciu jednostronnego porozumienia. Sprzyjała temu również działalność reakcyjnych kół politycznych szeregu krajów kapitalistycznych, które zainteresowane były nie tylko w doprowadzeniu do porozumienia z Niemcami hitlerowskimi, lecz także w stworzeniu wspólnego z nimi frontu walki przeciwko ZSRR. Nie bez wpływu na plany i praktyczne przedsięwzięcia polityczno-militarne Niemiec pozostawały też rozbieżności między członkami koalicji antyhitlerowskiej.

Na początku kwietnia 1945 r. zarysowała się możliwość wykorzystania przez Niemcy sprzeczności między interesami imperialistycznych kół politycznych USA i Wielkiej Brytanii a interesami ZSRR. Armia Radziecka znajdowała się nad Odrą w odległości 60 km od Berlina i przygotowywała ostateczne uderzenie w kierunku zachodnim. Natomiast front zachodni praktycznie nie istniał. Droga na Berlin z zachodu stała otworem. W interesie niemieckich kół rządzących leżało, aby Berlin i centralne obszary Niemiec opanowane zostały nie przez Armię Radziecką, lecz przez wojska anglo-amerykańskie. Zgodnie z ich przesłankami okupacja całego niemal terytorium Niemiec przez wojska anglo-amerykańskie powinna była doprowadzić do zignorowania interesów ZSRR przez rządy USA i Wielkiej Brytanii, pogłębienia rozbieżności, a nawet do konfliktu zbrojnego.

Warto przypomnieć, że w myśl postanowień konferencji jałtańskiej szefów rządów trzech mocarstw koalicji antyhitlerowskiej (4—13.II.1945 r.) linia demarkacyjna pomiędzy wojskami radzieckimi i anglo-amerykańskimi na kierunku berlińskim miała przebiegać wzdłuż Łaby. Tym wymowniejszy w świetle obrad konferencji staje się fragment depeszy Churchilla z dnia 2.III.1945 r., skierowanej do Eisenhowera, w której stwierdza on między innymi: „... miejsce, w którym uściśniemy rękę Rosjanom, winno znajdować się możliwie najdalej na wschód". Wymowna jest również powszechnie znana różnica zdań, jaka zaistniała na wiosnę 1945 r. między dowództwem wojsk angielskich i amerykańskich, w sprawie uprzedzenia Armii Radzieckiej w opanowaniu Berlina. Stanowisko brytyjskie w tej sprawie doskonale charakteryzuje Fuller w swej książce pt. *Druga wojna światowa 1939—1945*, stwierdzając „...jedyna możliwość więc uratowania tego, co jeszcze pozostało z Europy środkowej, polegała na zajęciu Berlina przez Amerykanów i Brytyjczyków przed ich wschodnim aliantem".

Tak więc w sprzecznych interesach swych przeciwników hitlerowskie koła rządzące widziały jedną z możliwości uniknięcia bezwarunkowej kapitulacji. Hitler zaś wysnuwał jeszcze bardziej daleko idące plany włącznie z określeniem strony, po której zaangażują się Niemcy w wypadku konfliktu między ZSRR i mocarstwami zachodnimi. Przedłużanie stanu wojny w Europie oraz wykorzystanie sprzyjających warunków w wypadku konfliktu zbrojnego pomiędzy

Wschodem i Zachodem miało służyć urzeczywistnieniu bliższych i dalszych planów hitlerowskich.

W świetle powyższych założeń politycznych hitlerowskiego planu prowadzenia wojny w ostatnich dniach jej trwania zrozumiałe stają się takie przedsięwzięcia dowództwa niemieckiego, jak zaniechanie oporu na centralnym odcinku frontu zachodniego i umożliwienie w ten sposób marszu 1 i 9 armii amerykańskiej niemal bez przeszkód na wschód, w ogólnym kierunku na Berlin, przy jednoczesnym usiłowaniu zatrzymania natarcia wojsk sojuszniczych na skrzydłach tego frontu w celu utrzymania na północy Holandii, okręgu Schlezwik i Danii, a na południu — Bawarii i Czechosłowacji. Główna uwaga dowództwa niemieckiego skierowana była przy tym na maksymalne wzmocnienie frontu wschodniego. Szczególną rolę miała tu odegrać silna obrona wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, zamykająca pomiędzy Morzem Bałtyckim a Sudetami dostęp do centralnych obszarów Niemiec. Na tej rubieży dowództwo niemieckie zamierzało zatrzymać natarcie wojsk radzieckich i nie dopuścić do opanowania Berlina.

Położenie operacyjne i zamiary stron na kierunku berlińskim

Do intensywnej rozbudowy umocnień wzdłuż zachodniego brzegu Odry i Nysy Łużyckiej dowództwo niemieckie przystąpiło jeszcze w lutym 1945 r., po niepomyślnych walkach nad Wisłą. W kwietniu odrzańsko-nyska rubież obrony składała się już z trzech pasów obrony oraz berlińskiego rejonu obrony.

Przedni skraj głównego pasa odrzańsko-nyskiej rubieży obrony przebiegał wzdłuż zachodniego brzegu Zatoki Szczecińskiej i dalej na południe wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Głębokość tego pasa obrony wynosiła od 5 do 10 km. Struktura głównego pasa obrony obejmowała trzy pozycje. Każda pozycja składała się z 1—2 rowów ciągłych, osłoniętych polami minowymi i zaporami z drutu kolczastego. Dzięki licznym urządzeniom melioracyjnym i hydrotechnicznym szereg odcinków terenu przed przednim skrajem obrony przygotowywanych było do zatopienia. Miejscowości położone w głębi głównego pasa przystosowane zostały do obrony okrężnej jako punkty i węzły oporu. Najsilniej rozbudowany był odcinek głównego pasa obrony, położony naprzeciw radzieckiego przyczółka w rejonie Kostrzynia.

Drugi pas obrony przebiegał w odległości 10—20 km na zachód od przedniego skraju głównego pasa obrony. Głębokość struktury obrony tego pasa wynosiła 2—5 km. Szczególnie silnie rozbudowany był odcinek drugiego pasa obrony między Finowkanal i kanałem Odra — Szprewa. Na tym odcinku pas obrony przebiegał wzdłuż wysokich wzgórz zwanych Zeelowskimi, które wznoszą się na zachodnim skraju doliny Odry.

Trzeci pas obrony rozbudowany w odległości 20—40 km na zachód od Odry składał się z systemu miejscowości przygotowanych do obrony. Odcinki terenu między poszczególnymi punktami umocnione były przede wszystkim na rubieży Eberswalde, Fürstenwalde i Cottbus, Spremberg.

Berliński rejon obrony składał się z trzech pierścieni obrony i zwartego kompleksu zabudowań w centrum miasta. W systemie jego obrony wykorzystane były liczne przeszkody naturalne w postaci otaczających Berlin rzek, jezior, kanałów i obszarów leśnych. Rzeka Szprewa i system kanałów dzielących miasto na szereg sektorów ułatwiały organizację obrony. Pierwszy, zewnętrzny pierścień obrony Berlina przebiegał w odległości 25—40 km od jego środka. Wewnętrzny, drugi pas obrony opierał się o przedmieście oddalone o 12—20 km od centrum miasta. Pierścień ten uważany był przez dowództwo obrony miasta za główny pas obrony. Trzeci, miejski pierścień obrony rozbudowany był wokół Berlina wzdłuż okrężnej linii kolejowej. Do obrony przygotowane było również centrum Berlina podzielone na dziewięć sektorów obrony, spośród nich najlepiej sektor dziewiąty obejmujący Reichstag i zasadniczą masę wielopiętrowych budynków rządowych oraz Tiergarten.

Odrzańsko-nyskiej rubieży broniły wojska Grupy Armii „Wisła" oraz część sił lewego skrzydła Grupy Armii „Centrum". Grupa Armii „Wisła" pod dowództwem gen. Heinrici osłaniała kierunek berliński i miała w swym składzie 3 armię pancerną, 9 armię polową, tzn. armijną grupę gen. Steinera oraz garnizon obrony Berlina. Wojska Grupy Armii „Wisła" broniły się od wybrzeża Morza Bałtyckiego do ujścia Nysy Łużyckiej. Na południe od nich wojska 4 armii pancernej ze składu Grupy Armii „Centrum" osłaniały kierunek drezdeński.

Skład i ugrupowanie wojsk niemieckich na kierunku berlińskim było następujące:

— 3 armia pancerna licząca 105 000 żołnierzy, około 700 moździerzy, 1150 dział oraz 223 czołgi i działa pancerne broniła pasa szerokości około 150 km od wybrzeża Morza Bałtyckiego do Kanału Hohenzollernów;

— 9 armia polowa broniła się w pasie szerokości 120 km od Kanału Hohenzollernów do ujścia Nysy. Liczyła ona 235 000 żołnierzy, 1500 moździerzy, 2500 dział oraz 833 czołgi. W odwodzie operacyjnym 9 armii znajdowała się tzw. armijna grupa gen. Steinera (dwie dywizje piechoty w stadium reorganizacji i uzupełniania), rozmieszczona na północ od Berlina. W toku operacji berlińskiej grupa ta została wzmocniona przez dywizję piechoty morskiej ze składu 9 armii pancernej;

— 4 armia pancerna z Grupy Armii „Centrum" tworzyła prawe skrzydło frontu obrony wojsk niemieckich na kierunku berlińskim. Armia ta broniła się w pasie szerokości około 160 km i liczyła około 110 000 żołnierzy, 780 moździerzy, 1300 dział oraz 285 czołgów. Odwody operacyjne tej armii rozmieszczone były w rejonie Spremberg, Cottbus. Ponadto w rejonie Drezna formowała się tzw. korpuśna grupa gen. Mosera w składzie trzech dywizji piechoty. W re-

jonie Jüteborga rozmieszczona była jedna dywizja piechoty oraz jedna dywizja zmotoryzowana;

— Garnizon obrony Berlina liczył około 200 batalionów Volkssturmu. W skład jego wchodził również pułk ochrony „Gross Deutschland", dywizja obrony przeciwlotniczej, trzy brygady niszczycieli czołgów i wiele mniejszych pododdziałów.

Ogółem garnizon Berlina liczył około 150 000 żołnierzy i 330 dział.

Osłonę i wsparcie wojsk niemieckich na kierunku berlińskim zabezpieczało około 3000 samolotów, w tym około 2000 samolotów myśliwskich. Należy podkreślić, że dowództwo niemieckie przygotowując obronę na kierunku berlińskim odczuwało bardzo poważny brak ludzi, uzbrojenia i sprzętu bojowego. Pośpiesznie formowane dość liczne oddziały Volkssturmu nie zmieniały położenia. Ponadto szereg dywizji wchodzących w skład odwodów operacyjnych znajdowało się na początku kwietnia w trakcie organizacji, reorganizacji lub uzupełniania.

Szczegółowa analiza ugrupowania wojsk niemieckich wykazuje, że największe nasycenie operacyjne dowództwo niemieckie osiągnęło na kierunku Kostrzyń — Berlin, w pasie 56 km — od ujścia Starej Odry do Frankfurtu. W pierwszym rzucie broniło się tu osiem dywizji piechoty, gęstość taktyczna wynosiła więc — jedna dywizja na 7 km. W odwodach taktycznych i operacyjnych znajdowało się na tym kierunku osiem dywizji (dwie dywizje piechoty, pięć dywizji zmotoryzowanych i jedna dywizja pancerna). Na południowym skrzydle berlińskiego zgrupowania wojsk niemieckich, tj. w pasie obrony 4 armii pancernej, średnia gęstość operacyjna wynosiła — jedna dywizja na 20 km. Największą gęstość na tym kierunku — jedna dywizja na 15 km — osiągnięto na odcinku Cottbus, Spremberg. W odwodach taktycznych i operacyjnych znajdowały się tu cztery dywizje piechoty, jedna dywizja zmotoryzowana i cztery dywizje pancerne.

Tak więc główny wysiłek obrony niemieckiej skupiony był niewątpliwie na kierunku Kostrzyń, Berlin, podczas gdy pomocniczy kierunek zarysował się na południe od Berlina, w pasie obrony 4 armii pancernej. Ocena ta wymaga wyjaśnienia przyczyn ześrodkowania przez dowództwo niemieckie znacznie silniejszych odwodów operacyjnych nie na kierunku Kostrzyń, Berlin, lecz bardziej na południe, w pasie obrony 4 armii pancernej.

Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy były różnice zdań w dowództwie niemieckim co do kierunku głównego uderzenia wojsk radzieckich. Dowódca Grupy Armii „Wisła" gen. Heinrici sądził, że główne uderzenie wojsk radzieckich zostanie wykonane bezpośrednio na Berlin z rejonu Frankfurtu i Kostrzynia. Hitler i szef sztabu generalnego wojsk lądowych (OKH) gen. Krebs spodziewali się natomiast głównego uderzenia w Łużycach, w ogólnym kierunku na Zgorzelec, Drezno, a następnie na Pragę. W rezultacie główne siły Grupy Armii „Wisła", zgodnie z decyzją jej dowódcy, zgrupowane zostały w pasie obrony 9 armii osłaniającej bezpośrednio Berlin, z tym że 6 kwietnia, na

osobisty rozkaz Hitlera, gen. Heinrici zmuszony został do przekazania połowy związków pancernych Grupy Armii „Wisła" do dyspozycji dowódcy Grupy Armii „Centrum". W ten sposób odwody operacyjne rozmieszczone na południe od Berlina, w pasie obrony 4 armii pancernej, stały się znacznie silniejsze niż odwody przewidziane do działań na kierunku Kostrzyń, Berlin.

Ogólne jednak ugrupowanie wojsk niemieckich odpowiadało zamiarowi operacji obronnej. Zakładała ona uporczywą obronę wszystkich trzech pasów obrony, szczególnie na kierunku Kostrzyń, Berlin oraz Mużakowo, Spremberg, a w wypadku ich przełamania — odtwarzanie położenia silnymi kontratakami i przeciwuderzeniami. W sumie był to operacyjnie uzasadniony plan wykorzystania sił, jakimi dysponowało dowództwo niemieckie. Realizację tego planu w znacznej mierze ograniczały zbyt słabe siły, przeznaczone do zdecydowanych przeciwdziałań na kierunku Kostrzyń — Berlin. Strategiczne cele obrony rubieży odrzańsko-nyskiej, wypływające z nierealnych założeń politycznych zamierzeń hitlerowskich kół rządowych, z góry przekreślały celowość operacyjnego planu uporczywej obrony wojsk niemieckich na kierunku berlińskim.

Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej, orientując się w rzeczywistych intencjach polityki hitlerowskiej w ostatnich dniach wojny w Europie, zdecydowało się na wykonanie takich posunięć strategicznych, które by pokrzyżowały plany przeciwnika. Mimo przewidywanego zaciekłego oporu wojsk niemieckich zdecydowało przeprowadzić operację berlińską tak, by w jak najkrótszym czasie osiągnąć zamierzone cele operacyjne i polityczne.

Przerwa operacyjna, jaka nastąpiła po zakończeniu ofensywy zimowej Armii Radzieckiej, wykorzystana została na przegrupowanie sił i przygotowanie nowych działań zaczepnych na kierunku berlińskim. W rezultacie położenie wojsk radzieckich na wiosnę 1945 r. było następujące:

— 3 Front Białoruski, blokując częścią sił kurlandzkie zgrupowanie nieprzyjaciela, likwidował jednocześnie resztki jego wschodniopruskiego zgrupowania.

— 2 Front Białoruski, po zakończeniu operacji wschodnio-pomorskiej, w której brał aktywny udział, przegrupował swe wojska nad dolną Odrę i zluzował wojska 1 Frontu Białoruskiego na odcinku od Kołobrzegu do m. Schwedt.

— 1 Front Białoruski, najsilniejsze zgrupowanie operacyjne lądowych sił zbrojnych ZSRR, rozwinięty był wzdłuż wschodniego brzegu Odry i Nysy Łużyckiej od m. Schwedt do Gross Gastrose. Na zachodnim brzegu Odry wojska 1 Frontu Białoruskiego utrzymywały w rejonie Kostrzynia przyczółek szerokości około 50 km i głębokości do 10 km. W składzie tego frontu znajdowała się 1 armia WP.

— 1 Front Ukraiński działał bardziej na południe wzdłuż wschodniego brzegu Nysy Łużyckiej i północnych stoków Sudetów. W skład tego Frontu wchodziła 2 armia WP.

Na południowym skrzydle frontu radziecko-niemieckiego wojska 4 i 2 Frontu Ukraińskiego prowadziły działania zaczepne przeciwko Grupie Armii „Centrum".

W ten sposób w pierwszej połowie kwietnia 1945 r. wojska radzieckie zajmowały dogodne położenie w celu wykonania decydującego uderzenia na Berlin i wtargnięcia do centralnych Niemiec.

Operacyjne i terenowe warunki natarcia nie były jednakowe w pasach działania poszczególnych Frontów. 2 Front Białoruski musiał rozpocząć działania zaczepne od sforsowania Odry w dolnym jej biegu, gdzie rzeka tworzyła szerokie rozlewisko (3—4 km). 1 Front Białoruski wykorzystując przyczółek kostrzyński mógł rozpocząć natarcie bez forsowania Odry, miał jednakże do pokonania najsilniejszy odcinek obrony nieprzyjaciela. 1 Front Ukraiński zmuszony był forsować Nysę Łużycką. Zarys linii frontu sprawiał, iż w toku natarcia istniało stałe zagrożenie otwartego skrzydła ze strony odwodów Grupy Armii „Centrum". To właśnie było cechą szczególną położenia operacyjnego tego Frontu. Ogólnie jednak istniały wszelkie przesłanki powodzenia operacji berlińskiej. Decydowała o tym przede wszystkim znaczna przewaga sił i środków wojsk radzieckich oraz panowanie lotnictwa radzieckiego w powietrzu.

Strategicznymi celami operacji berlińskiej było rozbicie głównych sił nieprzyjaciela na kierunku berlińskim, opanowanie Berlina oraz zmuszenie Niemiec hitlerowskich do bezwarunkowej kapitulacji. Plan Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej przewidywał wykonanie operacji berlińskiej siłami trzech Frontów (2 i 1 Front Białoruski oraz 1 Front Ukraiński). Uderzenia tych Frontów winny były doprowadzić do przełamania obrony nieprzyjaciela na kilku kierunkach, rozczłonkowania jego ugrupowania na trzy izolowane części i ich zlikwidowania.

Zgodnie z tym planem zadania poszczególnych Frontów przedstawiały się następująco:

— 2 Front Białoruski przełamując obronę nieprzyjaciela na północ od m. Schwedt miał wykonać główne uderzenie w ogólnym kierunku na Strelitz i odcinając siły główne 3 armii pancernej od pozostałych sił Grupy Armii „Wisła" przycisnąć je do morza i zniszczyć.

— 1 Front Białoruski otrzymał zadanie wykonania siłami wojsk centrum ugrupowania operacyjnego czołowego uderzenia na Berlin. Wojska prawego i lewego skrzydła oraz grupy szybkie Frontu miały obejść Berlin od północy i południa i połączyć się z grupami szybkimi 1 Frontu Ukraińskiego na zachód od miasta. W ten sposób powinno było nastąpić okrążenie głównych sił 9 armii i garnizonu obrony Berlina. Jednocześnie 1 Front Białoruski miał wykonać dwa pomocnicze uderzenia. Północne zgrupowanie uderzeniowe (w składzie 61 armia radziecka i 1 armia WP) sforsować miało Odrę na północ od przyczółka kostrzyńskiego i rozwijać natarcie wzdłuż południowego brzegu Kanału Hohenzollernów w ogólnym kierunku na Ferbellin. Uderzenie południowego zgrupo-

wania z przyczółka kostrzyńskiego w kierunku: Frankfurt, Poczdam, Brandenburg miało zabezpieczyć lewe skrzydło głównego zgrupowania wojsk Frontu, a zarazem odciąć część sił 9 armii nieprzyjaciela od Berlina.

— 1 Front Ukraiński siłami głównego zgrupowania uderzeniowego miał sforsować Nysę na odcinku Forst, Mużakowo i rozwijać natarcie w kierunku Spremberg, Belzig. Grupa szybka Frontu miała połączyć się na zachód od Berlina z wojskami 1 Frontu Białoruskiego.

Należy dodać, że biorąc pod uwagę trudne warunki terenowe oraz spodziewany szczególnie zacięty opór nieprzyjaciela w pasie natarcia 1 Frontu Białoruskiego, Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej poleciło dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego uwzględnić w planie operacji wariant skierowania grupy szybkiej natychmiast po sforsowaniu Szprewy w kierunku północnym w celu zaatakowania Berlina z południa. W ten sposób główne zgrupowanie uderzeniowe miało rozbić lewe skrzydło 4 armii pancernej i wyjść od południa na tyły wojsk 9 armii nieprzyjaciela, które 1 Front Białoruski odcinał od Berlina.

Pomocnicze uderzenie 1 Frontu Ukraińskiego w kierunku na Drezno wykonywało zgrupowanie, którego główne siły tworzyła 2 armia WP.

Natarcie 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego miało rozpocząć się 16 kwietnia 1945 r. Wojska 2 Frontu Białoruskiego miały przejść do natarcia 20 kwietnia.

W sumie na 400-kilometrowym odcinku frontu przygotowywały natarcie trzy Fronty posiadające 41 600 dział i moździerzy, ponad 6300 czołgów i dział pancernych oraz 8400 samolotów.

Szczegółowa analiza planu operacji berlińskiej wykracza poza ramy niniejszego referatu. Natomiast z uwagi na miejsce i rolę 1 i 2 armii WP w operacji berlińskiej należy szerzej rozpatrzeć jeden z elementów planu tej operacji, a mianowicie operacyjne zabezpieczenie zewnętrznych skrzydeł głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego.

W operacji zaczepnej 1 Frontu Białoruskiego późniejszy termin rozpoczęcia działań przez wojska 2 Frontu Białoruskiego powodował konieczność szczególnie silnego ubezpieczenia północnego skrzydła głównego zgrupowania uderzeniowego. Niejednoczesne rozpoczęcie operacji przez oba Fronty umożliwiało bowiem dowódcy 3 armii pancernej nieprzyjaciela swobodne manewrowanie odwodami w ciągu pierwszych dni operacji, w celu wykonania przeciwuderzenia na północne skrzydło wojsk 1 Frontu Białoruskiego. Aby pozbawić nieprzyjaciela swobody manewru odwodami, dowódca 2 Frontu Białoruskiego zdecydował rozpocząć 16 kwietnia, tj. jednocześnie z natarciem wojsk 1 Frontu Białoruskiego, aktywne działania zaczepne siłami czołowych oddziałów pierwszego rzutu operacyjnego. Oddziały te miały oczyścić od nieprzyjaciela dolinę Odry, zabezpieczyć podstawy wyjściowe do forsowania sił głównych na wschodnim brzegu zachodniego koryta rzeki, a jednocześnie stworzyć wszelkie pozory

rozpoczęcia operacji[1]. Przedsięwzięcie to nie zabezpieczało jednak w należyty sposób prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego. Odstawanie wojsk 2 Frontu Białoruskiego było nieuniknione w ciągu 4 dni operacji. W tym stanie rzeczy pomocnicze zgrupowanie uderzeniowe 1 Frontu Białoruskiego (w składzie radzieckiej 61 armii i 1 armii WP) otrzymało zadanie zabezpieczenia prawego skrzydła głównego zgrupowania frontu wzdłuż Kanału Hohenzollernów.

W operacji zaczepnej 1 Frontu Ukraińskiego, w warunkach konieczności silnego zabezpieczenia lewego skrzydła głównego zgrupowania uderzeniowego, decydował zarys linii frontu, który od Mużakowa biegł w kierunku południowowschodnim, oraz pozostawanie w obronie lewoskrzydłowych związków operacyjnych Frontu. Decydującą rolę w tej sytuacji odegrało jednak rozmieszczenie silnych odwodów operacyjnych Grupy Armii „Centrum" na południe od linii Zgorzelec — Drezno.

WOJSKO POLSKIE W OPERACJI BERLIŃSKIEJ

Stan Wojska Polskiego w pierwszej połowie 1945 r.

W okresie od stycznia do marca 1945 r. wojska radzieckie wyzwoliły zasadnicze obszary Polski położone na zachód od Narwi i Wisły. W połowie kwietnia 1945 r. na ziemiach Polski, w nowych jej granicach, wojska hitlerowskie broniły się jedynie na podgórzu Sudetów, w rejonie Szczecina oraz w okrążonym Wrocławiu i na Helu. Na wyzwolonych terenach władzę objęły ludowe organa administracyjne. W oparciu o wysunięty przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego program przemian społecznych, politycznych i gospodarczych zapoczątkowany został proces zespalania całego niemal terytorium Polski w jeden organizm państwowy. Zmieniły się więc również warunki realizacji naczelnego zadania, jakie w lipcu 1944 r. wysunął PKWN, tj. zwiększenia wkładu Polski w dzieło zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi.

Realizacja tego zadania wymagała dalszej rozbudowy Wojska Polskiego — ludowych sił zbrojnych, których człony: partyzanckie oddziały i regularne związki od pierwszych dni swego powstania aktywnie walczyły z okupantem.

Dysponując zasobami świeżo wyzwolonych ziem, państwo ludowe mogło przeznaczyć na swe siły zbrojne znacznie większą ilość środków. W większym stopniu można było liczyć na udział własnego przemysłu w materiałowo-technicznym zabezpieczeniu jednostek Wojska Polskiego, walczących na froncie i formujących się wewnątrz kraju. Wyżywienie wojska oparto na wiosnę 1945 r. wyłącznie na dostawach krajowych. Zwiększyły się znacznie możliwości powo-

[1] W pasie natarcia 2 Frontu Białoruskiego nurt Odry rozwidlał się tworząc dwa koryta rzeki.

ływania do służby wojskowej nowych roczników poborowych. Całokształt tych czynników stwarzał sprzyjające warunki formowania nowych jednostek i instytucji Wojska Polskiego.

W pierwszych miesiącach 1945 r. kontynuowane były prace mające na celu dokończenie procesu organizacji aparatu administracyjnego i mobilizacyjnego wojska. Tak np. w stosunkowo krótkim czasie terenowe grupy organizacji aparatu mobilizacyjnego przekształciły się w Rejonowe Komendy Uzupełnień i przygotowały warunki do przeprowadzenia mobilizacji, w wyniku której do 14.V.1945 r. na nowo wyzwolonych obszarach zmobilizowano 88 440 ludzi (w tym 3180 oficerów).

W ciągu zimy 1944/45 r. nie formowano większych nowych jednostek. W lutym 1945 r. zakończono natomiast opracowanie planu rozbudowy Wojska Polskiego. Według stanu z dnia 31.XII.1944 r. liczebność Wojska Polskiego wynosiła około 286 000 ludzi (w tym stan bojowy 182 000). Plan na rok 1945 zakładał powiększenie tej liczby o 254 822 żołnierzy. Ogółem pod koniec 1945 r. Wojsko Polskie miało liczyć 566 273 ludzi. Planowano sformowanie nowych oddziałów, związków i dowództw, w tym:

— 17 dywizji piechoty;
— 9 dowództw korpusów armijnych;
— 1 dowództwo armii;
— 1 zapasową dywizję szkolną;
— 1 oficerską szkołę artylerii.

Tymczasem, niezwłocznie po rozpoczęciu przez wojska radzieckie operacji wiślańsko-odrzańskiej, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego przystąpiło do planowanej zmiany dyslokacji istniejących już oddziałów i związków w celu równomiernego ich rozmieszczenia na obszarze całego kraju. W trakcie jej trwania oddziały, związki taktyczne i operacyjne Wojska Polskiego, które zakończyły formowanie i szkolenie osiągając gotowość bojową, podporządkowane zostały operacyjnie jednostkom radzieckim walczącym na froncie. 20 marca 2 armia WP, znajdująca się wówczas w rejonie Gorzowa Wielkopolskiego wraz z 1 korpusem pancernym (ześrodkowanym w Choszcznie) oraz 2 dywizją artylerii (walczącą w składzie 1 Frontu Białoruskiego pod Dąbiem Szczecińskim), została podporządkowana dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego i otrzymała rozkaz przegrupowania się w rejon Wzgórz Trzebnickich na północ od Wrocławia. W tym czasie 1 armia WP podporządkowana dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, po zakończeniu działań w ramach tzw. operacji wschodniopomorskiej, przeszła do obrony wybrzeża Morza Bałtyckiego i Zatoki Szczecińskiej od Kołobrzegu do Stopnicy. Tak więc niemal wszystkie jednostki Wojska Polskiego sformowane w latach 1943—1944 znalazły się na wiosnę 1945 r. w składzie armii czynnej.

Podczas gdy wewnątrz kraju trwało zgodnie z planem formowanie nowych jednostek, związki taktyczne i operacyjne armii czynnej Wojska Polskiego

rozpoczęły w pierwszych dniach kwietnia przygotowania do udziału w operacji berlińskiej.

10.IV.1945 r. stan osobowy wojska Polskiego liczył 302 793 ludzi (w tym 34 120 oficerów, 68 245 podoficerów, 186 498 szeregowych, 264 słuchaczy, 13 666 podchorążych.

Z sił tych w operacji berlińskiej miało wziąć udział 185 000 ludzi, 815 dział, 1366 moździerzy, 622 działa przeciwpancerne, 209 dział przeciwlotniczych, około 300 czołgów, 193 działa pancerne oraz około 100 samolotów.

W trakcie operacji, 18.IV.1945 r., skierowano na front 1 mieszany korpus lotnictwa (2 dywizja lotnictwa szturmowego i 3 dywizja lotnictwa myśliwskiego) w sile około 230 samolotów. 30 kwietnia w skład 1 armii włączone zostało dowództwo 5 dywizji artylerii z 10 brygadą artylerii. 6 maja 2 armia Wojska Polskiego wzmocniona została 11 brygadą artylerii przeciwpancernej. Obie jednostki artylerii nie zdążyły jednak już wziąć udziału w walkach.

Całość sił armii czynnej Wojska Polskiego zaangażowanych w operacji berlińskiej przekroczyła łącznie 180 000 ludzi, 3000 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych i około 330 samolotów. Były to zatem duże siły zbrojne, które miały odegrać poważną rolę w końcowym okresie wojny.

1 i 2 armia WP w operacji berlińskiej

Na początku kwietnia 1945 r. dwa podstawowe związki operacyjne Wojska Polskiego — 1 i 2 armia — zajmowały następujące położenie:

— 1 armia WP broniła wybrzeża Morza Bałtyckiego i Zalewu Szczecińskiego;

— 2 armia, ześrodkowana w rejonie Wzgórz Trzebnickich na północ od Wrocławia, organizowała obronę w drugim rzucie wojsk radzieckich okrążających Wrocław.

W tych warunkach decyzja Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej wykorzystania obu armii Wojska Polskiego do działań w operacji berlińskiej — w składzie Frontów, w których one do tego czasu działały — powodowała konieczność dokonania przegrupowania do rejonów położonych przeciętnie o 200 km od rejonów i rubieży dotychczas zajmowanych. Jednocześnie, wobec krótkiego terminu dzielącego rozpoczęcie operacji berlińskiej od otrzymania przez 1 i 2 armię WP rozkazu do przegrupowania (1 armia — 6 kwietnia, a 2 — 4 kwietnia), wszelkie przesunięcia musiały być dokonane w ograniczonym czasie, przy czym 1 armia musiała wykonać marsz rokadowy — wzdłuż linii frontu, natomiast 2 armia — marsz dofrontowy (ze względu na bliską odległość linii frontu przebiegającego wzdłuż podgórza Sudetów marsz ten był również rokadowy).

Zarówno 1, jak 2 armia WP miały więc przejść do działań zaczepnych z nowych rejonów, dość znacznie oddalonych od rejonów dotychczas zajmowanych. Biorąc pod uwagę, że operacja berlińska w myśl planu Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej miała rozpocząć się 16 kwietnia, obie armie dysponowały ograniczonym czasem na bezpośrednie przygotowania działań. Był to czynnik szczególnie niedogodny dla 2 armii WP, która przystępowała — po raz pierwszy od czasu sformowania — do planowania i następnie realizacji działań bojowych w ogóle, a operacji zaczepnej w szczególności.

1 armia WP dokonała przegrupowania w ciągu pięciu nocy 8 — 13 kwietnia — i skoncentrowała się nad Odrą w lasach na północ od Czelina. W ciągu następnych dwóch nocy, od rana 15 kwietnia, oddziały armii zluzowały wojska radzieckie nad Odrą na odcinku od Starej Rudnicy do Gozdowic oraz na zachodnim brzegu rzeki — od Gozdowic do Karlsbiese (tj. na północnym odcinku przyczółka kostrzyńskiego). Należy przy tym podkreślić, że ze względu na ograniczony czas, jaki pozostał do rozpoczęcia operacji, wojska radzieckie zostały od razu zluzowane przez te związki taktyczne i oddziały 1 armii WP, które już bez dodatkowych przegrupowań miały z przejętych odcinków przejść do natarcia.

2 armia WP przegrupowała się nad Nysę Łużycką (w rejon lasów na północny zachód od Bolesławca) w ciągu pięciu nocy, tj. od 4 do 9 kwietnia, i w nocy z 10 na 11 kwietnia zluzowała oddziały radzieckie (13 armii) w pasie: Mosty (8 km na południowy wschód od Mużakowa), folwark Wysokie. W odróżnieniu od 1 armii, która luzując wojska radzieckie od razu przyjęła ugrupowanie zaczepne, 2 armia WP przejmując pas natarcia nad Nysą na 5 — 6 dób przed rozpoczęciem działań wprowadziła do pierwszego rzutu operacyjnego jedynie część sił (2/3 sił piechoty) dla zorganizowania obrony. Tym samym armia musiała przeprowadzić dodatkowe przegrupowania, aby przed rozpoczęciem operacji osiągnąć ugrupowanie zaczepne.

Zadania, które otrzymały obie armie, wypływały z ogólnej koncepcji operacji berlińskiej i decyzji dowódcy 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego:

— 1 armia WP — w składzie 1 Frontu Białoruskiego — powinna była sforsować Odrę w rejonie Christiansaue oraz przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku Gozdowice, wał Karlsbiese i do końca pierwszego dnia operacji wyjść nad Starą Odrę. Następnie armia miała rozwinąć natarcie w ogólnym kierunku na Sachsenhausen, Friesack, Arneburg (nad Łabą) i wspólnie z nacierającą na prawo 61 armią i na lewo 47 armią odciąć na północ od Berlina pomorsko-bałtyckie zgrupowanie nieprzyjaciela, stwarzając siłom głównym Frontu sprzyjające warunki do okrążenia i zdobycia stolicy Niemiec — Berlina.

— 2 armia WP miała sforsować Nysę, przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku Rothenburg, folwark Wysokie, po czym nacierać w ogólnym kie-

runku na Niesky, Drezno. Grupę szybką, 1 korpus pancerny, armia winna była wprowadzić do bitwy w drugim dniu operacji.

Na prawo, na północ od Mużakowa, forsowała Nysę 5 armia gwardyjska, która miała następnie nacierać w ogólnym kierunku na Spremberg, Torgau, omijając od północy obszar leśny w rejonie Mużakowa. Lewy sąsiad, 52 armia, miał sforsować Nysę jedynie częścią sił swego prawego skrzydła przylegającego do pasa natarcia 2 armii WP i nacierać na Budziszyn, Drezno; na pozostałym bardzo szerokim odcinku — wzdłuż podgórza Sudetów — wojska 52 armii nadal pozostawały w obronie.

Jak z powyższego wynika, zadania i wypływające z nich miejsce i rola obu armii w operacji berlińskiej były podobne. Zarówno bowiem 1, jak i 2 armia WP miały działać w pierwszym rzucie 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego na ich pomocniczych kierunkach uderzenia (dlatego też armie nie otrzymały wzmocnienia ze szczebla Frontu). W szczególności powinny one były rozwijać natarcie na zewnętrznych skrzydłach zgrupowań uderzeniowych, zabezpieczając je od przeciwdziałań nieprzyjaciela z północy na kierunku działania 1 armii WP i południa na kierunku działania 2 armii WP.

Mimo że 1 i 2 armia WP działały na pomocniczych kierunkach, to jednak zadania przez nie wykonywane — w całokształcie operacji berlińskiej i w ramach operacji poszczególnych Frontów — były ważne i odpowiedzialne. Działania obu armii zabezpieczały realizację głównego celu operacji wykonywanej przez zasadnicze siły wojsk radzieckich uderzających bezpośrednio na Berlin. Powyższe stwierdzenie znajduje pełne uzasadnienie w analizie konkretnego położenia operacyjnego wojsk własnych i nieprzyjaciela. Równocześnie analiza czynników taktyczno-operacyjnych wskazuje, że warunki wykonania zadań i stopień ich trudności w pasach natarcia obu armii pod wieloma względami były odmienne.

1 armia WP przechodziła do działań zaczepnych w składzie pomocniczego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego, w którego skład wchodziła również — silniejsza lub o równorzędnej sile — 61 armia. Obie te armie miały wykonać swe zadanie przez rozwinięcie natarcia na zachód, z jednoczesnym wydzieleniem silnych oddziałów osłonowych do działań wzdłuż południowego brzegu Finowkanal, Kanału Hohenzollernów, Ruppinerkanal — frontem na północ. W ten sposób zamierzano zagrodzić wojskom 3 armii pancernej nieprzyjaciela drogę na południe i załamać jej ewentualne (przewidziane zresztą w planie obrony Grupy Armii „Wisła") przeciwuderzenia. Jednocześnie działania 61 armii i 1 armii WP miały prowadzić do poszerzenia w kierunku północnym wyłomu dokonywanego przez główne siły frontu, a zarazem do utworzenia od północy i północnego zachodu zewnętrznego frontu okrążenia berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela.

Istotny wpływ na wykonanie zadania przez 1 armię WP miało bezpośrednie sąsiedztwo 47 armii wchodzącej w skład głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego. Kierunek natarcia tej armii był równoległy do kierunku

działania 1 armii WP. W tych warunkach powodzenie 47 armii mogło być w pełni wykorzystane przez 1 armię WP, a przede wszystkim przez związki taktyczne nacierające na lewym skrzydle ugrupowania operacyjnego armii.

Sytuacja, w której miała rozwijać działania zaczepne 2 armia WP, była bardziej skomplikowana. W składzie pomocniczego zgrupowania 1 Frontu Ukraińskiego oprócz 2 armii WP miała działać jedynie część sił 52 armii, a właściwie poza 7 korpusem zmotoryzowanym przypuszczalnie tylko jedna dywizja piechoty (254 DP). Zasadnicze siły piechoty 52 armii pozostawały w obronie rozciągnięte na szerokim froncie. Pasywność działań tych wojsk w Sudetach i istnienie na tym obszarze znacznych sił nieprzyjaciela stwarzały realne niebezpieczeństwo wykonania przez nieprzyjaciela uderzenia z południa na północ, skierowanego na lewe skrzydło pomocniczego zgrupowania 1 Frontu Ukraińskiego. Stąd też na zgrupowaniu tym spoczywało odpowiedzialne zadanie operacyjnego zabezpieczenia od południa głównych sił Frontu i stworzenia im warunków do wykonania szerokiego manewru w kierunku Berlina. Ponieważ 2 armia WP stanowiła zasadniczy trzon zgrupowania zabezpieczającego, na niej właśnie ciążyła odpowiedzialność za wykonanie zadania tego zgrupowania. Niezbyt pomyślnie, choć nie tak groźnie jak na lewym skrzydle, przedstawiała się sytuacja na prawej części pasa natarcia 2 armii WP. Spowodowana ona była tym, że kierunki natarcia 2 armii WP i jej prawego sąsiada — 5 armii gwardyjskiej — były rozbieżne. W tych warunkach odległość ponad 20 km, dzieląca odcinki przełamania obu armii, musiała w toku operacji siłą rzeczy wzrastać. Istniała zatem możliwość zagrożenia również prawego skrzydła 2 armii WP przez wojska nieprzyjaciela — broniące się na rubieży nie objętej — przynajmniej w pierwszym okresie operacji — aktywnymi działaniami zaczepnymi wojsk radzieckich, jak i przez siły nieprzyjaciela wycofujące się sprzed głównego zgrupowania uderzeniowego 5 armii gwardyjskiej. Charakter tego zagrożenia był raczej drugorzędny, niemniej jednak należało uwzględnić je przy planowaniu operacji i liczyć się z tą możliwością w toku działań.

Poza wymienionymi czynnikami, które określić można jako zewnętrzne, także inne — wewnętrzne, tkwiące w samych armiach, składały się na odmienność warunków, w jakich działać miała 1 i 2 armia WP. Należy do nich niewątpliwie zaliczyć to, że 1 armia WP przystępowała do działań z bogatym doświadczeniem bojowym, zdobytym w wielu bitwach na szlaku od Lenino (1 DP) do wybrzeża Morza Bałtyckiego. Dla 2 armii WP, większości jej dowódców i sztabów, a przede wszystkim żołnierzy, zbliżająca się operacja zaczepna miała być pierwszym starciem, do którego przystępowano po krótkim stosunkowo okresie formowania i szkolenia, przerywanego zresztą marszami trwającymi nieustannie od końca stycznia.

Pod względem natomiast ilości posiadanych sił i środków 2 armia WP była w korzystniejszej sytuacji niż 1 armia. Tak np. stany bojowe w dywizjach piechoty 2 armii WP wynosiły przeciętnie 90% stanu etatowego ludzi oraz

około 100% sprzętu bojowego. W 1 armii WP stany te wynosiły około 70 — 75% w ludziach i 70 — 90% w sprzęcie. Braki w stanach bojowych jednostek 1 armii rekompensowało większe doświadczenie bojowe żołnierzy. Szczególnie dużą przewagę miała 2 armia WP w artylerii i czołgach. Dysponowała ona ogółem ponad 1422 działami i moździerzami (bez artylerii przeciwlotniczej) oraz 450 czołgami i działami pancernymi (w tej liczbie 273 czołgi i działa pancerne 1 korpusu pancernego). Należy tu podkreślić, że 2 armia WP była pierwszym i jedynym w okresie wojny polskim operacyjnym związkiem ogólnowojskowym, mającym w swoim składzie grupę szybką w postaci korpusu pancernego. 1 armia WP natomiast miała do swej dyspozycji 1140 dział i moździerzy oraz tylko 90 czołgów i dział pancernych. Największą jednostką pancerną w 1 armii WP w operacji berlińskiej był pułk czołgów ciężkich IS-122 (20 czołgów) i pułk artylerii pancernej SU-85 oraz ISU-152 (19 dział pancernych)[2].

Istnienie w ugrupowaniu 2 armii WP dużej ilości czołgów i dział pancernych, a zwłaszcza działanie w jej składzie 1 korpusu pancernego, miało istotny wpływ na charakter jej operacji zaczepnych, zbliżonych znacznie bardziej niż operacje 1 armii WP do charakterystycznych dla końcowego okresu wojny operacji zaczepnych armii radzieckich.

Analizując warunki, w jakich miały działać 1 i 2 armia WP w operacji berlińskiej, należy zwrócić szczególną uwagę na teren i nieprzyjaciela w pasach ich natarcia. Zarówno 1, jak i 2 armia WP musiały rozpoczynać operacje od forsowania przeszkód wodnych, z tym jednak, że 1 armia miała forsować Odrę tylko częścią sił, natomiast 2 armia musiała sforsować Nysę całością sił. Teren w pasie natarcia obu armii był trudny, pocięty licznymi jeziorami i pokryty, szczególnie w pasie natarcia 2 armii WP, gęstymi masywami leśnymi. W głębi pasów natarcia obie armie musiały pokonać wiele kanałów i rzek płynących prostopadle do kierunku ich działania. W sumie warunki terenowe w pasie natarcia 1 i 2 armii WP utrudniały w dużym stopniu prowadzenie działań zaczepnych, a przede wszystkim wykorzystanie artylerii, czołgów i ograniczały możliwości manewrowania nimi.

Jednocześnie warunki terenowe ułatwiały nieprzyjacielowi zorganizowanie silnej obrony w taktycznej głębokości oraz umożliwiały szybkie organizowanie oporu w głębokości operacyjnej. Obrona nieprzyjaciela w pasach natarcia 1 i 2 armii WP składała się z kilku pasów obejmujących od jednej do trzech pozycji. Trwałość obrony nieprzyjaciela wzmacniały liczne schrony bojowe i inne urządzenia inżynieryjne typu polowego oraz murowane osiedla przygotowane do obrony okrężnej jako węzły i punkty oporu.

---

[2] 1 brygada pancerna wchodząca w skład 1 armii WP od 8 marca do pierwszych dni kwietnia 1945 r. działała w rejonie Gdyni i Gdańska w składzie wojsk 2 Frontu Białoruskiego, po czym udziału w walkach już nie brała.

Jeśli chodzi o siły nieprzyjaciela broniące się w taktycznej głębokości obrony, to było ich więcej w pasie natarcia 2 armii WP, a mianowicie 14 batalionów piechoty i ponad 10 dywizjonów artylerii, podczas gdy w pasie natarcia 1 armii WP broniło się 8 batalionów piechoty i około 15 baterii artylerii. Ogólne nasycenie osiągnął nieprzyjaciel wyższe w pasie natarcia 1 armii WP — średnio na jeden kilometr frontu 0,8 batalionu piechoty i około 15,5 dział i moździerzy — podczas gdy w pasie natarcia 2 armii WP wynosiło ono 0,5 batalionu piechoty i około 7 dział i moździerzy. Należy jednak uwzględnić to, że podczas gdy pas natarcia 1 armii WP był trzykrotnie węższy, znaczna część pasa 2 armii, pokryta lasami, broniona była przez nieliczne oddziały; większa ich część zamykała kierunki najbardziej dogodne.

Reasumując można stwierdzić, że spośród obu naszych armii biorących udział w operacji berlińskiej 2 armia WP miała działać w bardziej skomplikowanych warunkach. Nie pomniejsza to wcale wysiłku 1 armii WP, który musiała ona włożyć w realizację zadania. Zadania obu armii były ważne i miały istotny wpływ na pomyślny przebieg operacji 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego.

Decyzje powzięte przez dowódców 1 i 2 armii WP uwzględniały w pełni specyfikę otrzymanych zadań oraz terenowe i operacyjne warunki, w jakich zadania te miały być realizowane. Cechą charakterystyczną tych decyzji był właściwy wybór kierunków głównych uderzeń oraz konsekwentnie — szczególnie w 2 armii WP — zrealizowana zasada ekonomii sił. Istota tych decyzji i ich podstawowa idea sprowadzała się zarówno w 1, jak i w 2 armii WP do szybkiego przełamania taktycznej strefy obrony nieprzyjaciela, stworzenia dogodnych warunków do rozwinięcia powodzenia w głąb i skutecznego przeciwdziałania w wypadku zagrożenia ze strony nieprzyjaciela zewnętrznych skrzydeł głównych zgrupowań uderzeniowych 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego.

Dowódca 1 armii WP — gen. dyw. St. Popławski — uwzględnił w swej decyzji przede wszystkim możliwości wykorzystania części przyczółka 47 armii na zachód od Gozdowic. Postanowił on wykonać stąd główne uderzenie siłami 3 i większości 2 dywizji piechoty, a pomocnicze — 1 dywizją piechoty, która miała forsować Odrę w rejonie Christiansaue. W drugim rzucie pozostawił: za prawym skrzydłem 6 dywizję piechoty, a za lewym — 4 dywizję piechoty i 1 brygadę kawalerii. Artylerię do ognia pośredniego podzielił dowódca armii na dwie równe części. Dwie brygady artylerii (3 BAH i 1 BAC) miały wspierać działania 1 dywizji piechoty (na tym kierunku miała również nacierać 4 brygada artylerii przeciwpancernej — artyleryjski odwód przeciwpancerny armii), oraz dwie brygady (2 BAH i 5 BAC) — 2 i 3 dywizję piechoty. Natomiast wszystkie czołgi, którymi dysponowała armia, przydzielone zostały do 3 dywizji piechoty, nacierającej na głównym kierunku uderzenia armii. Szerokość pasa natarcia armii wynosiła w czasie przełamywania taktycznej strefy obrony

nieprzyjaciela około 10 km. W głębi pas ten rozszerzał się do 20 km. Ogólna głębokość operacji zaczepnej 1 armii WP wynosiła ponad 160 km, a średnie planowane tempo natarcia około 17 km na dobę, w niektórych dniach planowane tempo miało wynosić 25, a nawet 40 km na dobę.

Dowódca 2 armii WP — gen. dyw. K. Świerczewski, zdecydował główne uderzenie wykonać siłami zgrupowania, składającego się z trzech dywizji piechoty (w pierwszym rzucie 9 i 8 DP, w drugim rzucie 5 DP), korpusu pancernego oraz większości artylerii, i przełamać obronę nieprzyjaciela na południe od Rothenburga — na wąskim 4-kilometrowym odcinku. W pozostałej części pasa (około 26 km) dwie dywizje piechoty (10 i 7 DP) miały prowadzić działania wiążące i jednocześnie częścią sił związać obronę nieprzyjaciela w kierunku północno-zachodnim. Główne zgrupowanie uderzeniowe armii miało po przełamaniu obrony nieprzyjaciela nad Nysą rozwijać natarcie w ogólnym kierunku na Drezno. Korpus pancerny planowano wprowadzić do bitwy w drugim dniu operacji, przy czym powinien on był współdziałać z 7 korpusem zmotoryzowanym 52 armii w zdobyciu Budziszyna, a następnie w natarciu na Drezno. Pozostająca w drugim rzucie armii 5 dywizja piechoty miała być wykorzystana do rozwinięcia powodzenia na głównym kierunku uderzenia armii. Całość artylerii będącej w dyspozycji armii (2 DA, 9 i 14 BAPpanc — bez 78 pappanc., 3 pm) oraz czołgów (1 KPanc, 16 BPanc, 5 pczc, 28 papanc) została przeznaczona do wsparcia dwóch dywizji — 9 i 8 DP — działających na głównym kierunku uderzenia armii. Szerokość pasa natarcia 2 armii WP wynosiła około 30 km. Ogólna głębokość operacji dochodziła do 100 km, średnie tempo działań związków piechoty miało wynosić 15 km na dobę, a 1 korpusu pancernego — 40 km na dobę.

Oceniając decyzję dowódcy 1 i 2 armii WP należy stwierdzić, że obie były słuszne i uwzględniały wszystkie czynniki mogące mieć wpływ na prowadzenie operacji. Główne uderzenia zarówno w 1, jak i 2 armii planowano wykonać na lewym skrzydle, z tym jednak, że w pasie natarcia 1 armii WP uderzenie to miało wyjść z przyczółka, co eliminowało konieczność forsowania szerokiej przeszkody wodnej, jaką jest Odra. Głębokie ugrupowania operacyjne umożliwiały dowódcom armii skuteczne reagowanie na przebieg operacji, zarówno w wypadku konieczności wzmocnienia siły uderzenia pierwszych rzutów, jak i dla przeciwdziałania próbom nieprzyjaciela wykonania uderzenia na skrzydła głównych zgrupowań wojsk 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Na uwagę przy tym zasługuje stworzenie silnego drugiego rzutu operacyjnego przez dowódcę 1 armii WP (dwie dywizje piechoty i jedna brygada kawalerii); było to możliwe dzięki zajmowaniu stosunkowo wąskiego pasa natarcia, a przede wszystkim na skutek małej pojemności części odstąpionego przez 47 armię przyczółka kostrzyńskiego. Pozostawienie w ręku dowódcy 1 armii WP tak znacznych sił pozwalało na szybkie wykorzystanie powodzenia pierwszego rzutu operacyjnego, przy czym umiejętne ich rozmieszczenie zapewniało zasilanie

czołowych związków bez potrzeby dokonywania skomplikowanych przegrupowań w toku bitwy.

Utworzenie silnych zgrupowań na kierunkach głównych uderzeń w obu armiach, szczególnie w 2 armii WP, pozwalało na uzyskanie dużej gęstości siły środków na odcinkach przełamania i zapewniało zdecydowaną przewagę nad nieprzyjacielem. W 1 armii WP nasycenie to wynosiło: 4 bataliony piechoty, 143 działa i moździerze oraz 14,5 czołgu i dział pancernych na 1 km frontu; stosunek sił wynosił w piechocie 5 : 1, a w artylerii 7,3 : 1 na korzyść 1 armii WP (o czołgach nieprzyjaciela brak danych). 2 armia WP osiągnęła na 4-kilometrowym odcinku przełamania nasycenie 4,5 batalionu piechoty, 180 dział i moździerzy oraz 29 czołgów i dział pancernych na 1 km frontu (nie licząc czołgów 1 KPanc); stosunek sił wynosił: w piechocie 3 : 1, w artylerii 9 : 1, w czołgach 7 : 1 na korzyść 2 armii WP.

Szczegółowa analiza nasycenia uwidacznia pewne charakterystyczne różnice występujące w rozwiązaniu przez poszczególne armie problemu masowania sił i środków. W pasie natarcia 1 armii WP siły i środki zostały rozmieszczone niemal równomiernie (zwłaszcza artyleria) na głównym i pomocniczym kierunku uderzenia. W pasie natarcia 1 dywizji, nacierającej na pomocniczym kierunku, nasycenie wynosiło: 3,6 batalionu piechoty oraz 119 dział i moździerzy na 1 km frontu, podczas gdy w pasie natarcia 3 dywizji piechoty, działającej na głównym kierunku uderzenia armii, nasycenie wynosiło 4 bataliony piechoty i 143 działa i moździerze na 1 km frontu. Natomiast w 2 armii WP nasycenie na kierunku głównego uderzenia (o czym wyżej) zdecydowanie przewyższało nasycenie na odcinku, gdzie realizowane były pomocnicze zadania. Na kierunku pomocniczym było ono minimalne i wynosiło 0,6 batalionu piechoty, około 15 dział i moździerzy oraz 1 działo pancerne na 1 km frontu.

Z powyższego wynika, że w 2 armii WP kierunek głównego uderzenia został wyraźnie podkreślony i zabezpieczony maksymalną ilością sił i środków. W 1 armii WP różnice te były minimalne, choć w pełni uzasadnione koniecznością silnego wzmocnienia, zwłaszcza środkami artyleryjskimi, 1 dywizji piechoty forsującej Odrę samodzielnie w pasie natarcia armii.

Ogólnie można stwierdzić, że umiejętne zaplanowanie operacji zapewniło obu armiom zdecydowaną przewagę nad nieprzyjacielem przy przełamywaniu jego taktycznej obrony. Podczas walk w głębi, przede wszystkim w pasie natarcia 2 armii WP, przewaga ta była bardzo problematyczna z uwagi na zgrupowanie odwodów operacyjnych nieprzyjaciela.

*

Realizację zadań przewidzianych w planie operacji berlińskiej poprzedziło rozpoznanie walką przeprowadzone na szerokim froncie w dniach 14 i 15.IV.1945 r.

Wojska radzieckie na wielu odcinkach włamały się w przedni skraj obrony nieprzyjaciela, stwarzając sobie w ten sposób dogodne warunki do wykonania zasadniczego uderzenia i dalszego natarcia. 15 kwietnia przeprowadziły rozpoznanie walką również wojska 1 i 2 armii, przy czym w pasie natarcia 2 armii WP zakończyło się ono zdobyciem małego przyczółka na zachodnim brzegu Nysy — na południe od Rothenburga.

16 kwietnia wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego przeszły do ogólnego natarcia na 250-kilometrowym odcinku od m. Szwedt do Pieńska włącznie.

Główne zgrupowanie 1 Frontu Białoruskiego uderzając z przyczółka kostrzyńskiego napotkało silny opór nieprzyjaciela broniącego się na Wzgórzach Zeelowskich. Dla wzmożenia siły uderzenia dowódca Frontu, już w drugiej połowie pierwszego dnia operacji, wprowadził do bitwy dwie armie pancerne (1 i 2 APanc gw.). W rezultacie po czterech dniach uporczywych walk wojska głównego zgrupowania 1 Frontu Białoruskiego przełamały taktyczną strefę obrony nieprzyjaciela w pasie szerokości 70 km i na głębokość 30 km. Nacierająca na prawym skrzydle tego zgrupowania 47 armia i 3 armia szturmowa wyprzedziły nieznacznie pozostałe wojska, stwarzając tym samym możliwość obejścia Berlina od północy.

Nieco szybciej rozwijały natarcie wojska głównego zgrupowania 1 Frontu Ukraińskiego, a w szczególności wprowadzona do bitwy, zaraz po sforsowaniu Nysy, grupa szybka Frontu — 3 i 4 gwardyjska armia pancerna. W ciągu 3 dni przełamały one taktyczną strefę obrony nieprzyjaciela, sforsowały rzekę Szprewę w rejonie Cottbus i Spremberg i w końcu dnia 19 kwietnia znalazły się w odległości 50 km od swych podstaw wyjściowych do natarcia. Po utracie nyskiej rubieży obrony opór nieprzyjaciela na kierunku działania głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego wyraźnie osłabł. Wykorzystując ten moment dowództwo radzieckie nakazało 3 i 4 gwardyjskiej armii pancernej uderzyć na Berlin od południa i południowego zachodu.

W tym samym czasie specjalnie wydzielone oddziały 2 Frontu Białoruskiego sforsowały wschodnie koryto Odry i zajęły podstawy wyjściowe do forsowania zachodniej Odry. Działania te związały w poważnej mierze siły 3 armii pancernej nieprzyjaciela.

W sumie w wyniku pierwszych czterech dni operacji wojska głównych zgrupowań uderzeniowych 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego przełamały na swoich kierunkach odrzańsko-nyską rubież obrony nieprzyjaciela i stworzyły warunki do bezpośredniego uderzenia na Berlin.

Równocześnie z wojskami głównych zgrupowań uderzeniowych Frontów przeszły do natarcia ich pomocnicze zgrupowania, a wśród nich 1 i 2 armia WP.

W pasie natarcia 1 armii WP 16 kwietnia o godz. 5.45 rozpoczęła forsowanie Odry 1 dywizja piechoty. Pół godziny później z przyczółka kostrzyńskiego uderzyła 3 i część sił 2 dywizji piechoty. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór, przy

czym większość swoich odwodów skierował przeciwko 1 dywizji piechoty. Jej prawe skrzydło było odsłonięte, gdyż prawy sąsiad — 61 armia — forsował Odrę w odległości kilku kilometrów na północ od rejonu forsowania 1 dywizji piechoty. Wprawdzie skierowanie wysiłku nieprzyjaciela przeciw 1 dywizji piechoty było korzystne dla całokształtu operacji, gdyż ułatwiało wykonanie zadania 3 i 4 dywizji piechoty działającym na kierunku głównego uderzenia, jednak ciągłe zagrożenie prawego skrzydła 1 armii WP było na dłuższą metę niedogodne i mogło spowodować niepożądane komplikacje. W tych warunkach, już w drugiej połowie pierwszego dnia operacji, dowódca 1 armii WP wprowadził na prawe skrzydło 6 dywizję piechoty z drugiego rzutu armii. W rezultacie, pod koniec dnia 18 kwietnia wojska 1 armii podeszły do Starej Odry, lecz próby forsowania rzeki z marszu nie powiodły się. Dopiero wykorzystanie powodzenia 47 armii, wprowadzenie na jej pas — w rejonie Wriezen — 4 dywizji piechoty i jej uderzenie na tyły nieprzyjaciela broniącego rubieży Starej Odry przyniosło pożądany sukces. W dniach 19 — 20 kwietnia opór nieprzyjaciela nad Starą Odrą został złamany i 1 armia WP przeprawiwszy się na zachodni brzeg rzeki uzyskała warunki do rozpoczęcia pościgu.

Natarcie wojsk 2 armii WP miało nieco odmienny charakter. Po sforsowaniu w dniu 16 kwietnia Nysy i przełamaniu głównego pasa obrony nieprzyjaciela dowódca 2 armii WP już na początku drugiego dnia operacji wprowadził do bitwy 1 korpus pancerny w celu wzmocnienia siły uderzenia związków piechoty, do łamania taktycznej strefy nieprzyjaciela i rozwinięcia powodzenia w głąb. Według planu operacji 1 korpus pancerny miał wejść do bitwy dopiero po przełamaniu drugiego pasa obrony nieprzyjaciela. Wcześniejsze jego wprowadzenie było jednak konieczne, gdyż każde zahamowanie tempa natarcia mogło mieć ujemny wpływ na przebieg działań głównego zgrupowania uderzeniowego. Jednocześnie zagrożenie prawego skrzydła przez nieprzyjaciela wycofującego się sprzed frontu 3 armii gwardyjskiej zmusiło dowódcę armii do wprowadzenia na tym kierunku 5 dywizji piechoty z drugiego rzutu armii.

W wyniku tych przedsięwzięć wojska głównego zgrupowania uderzeniowego 2 armii WP przełamały do 18 kwietnia drugi pas obrony nieprzyjaciela, sforsowały rzekę Schwarzer Schöps i opanowały silny węzeł oporu — Niesky; dokonany został wyłom w obronie nieprzyjaciela szerokości 16 — 18 km i głębokości do 24 km. 19 kwietnia 9 dywizja piechoty pogłębiła wyłom do 34 km, a czołowe oddziały 1 korpusu pancernego po sforsowaniu Szprewy wyprzedziły piechotę o 15 km i opanowały rejon położony 6 km na północny zachód od Budziszyna; w rejonie Budziszyna działał również 7 korpus zmotoryzowany 52 armii.

W tej sytuacji nastąpiło uderzenie znacznych sił nieprzyjaciela (DPanc, pzmot, pułki piechoty oraz szereg samodzielnych batalionów) od południa w kierunku na Niesky; działania rozpoznawcze tego zgrupowania nastąpiły już w godzinach popołudniowych 18 kwietnia. Celem tego uderzenia było

przerwanie frontu 2 armii WP, wyjście na tyły głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego i zahamowania w ten sposób jego natarcia na Berlin.

Dowódca 2 armii WP mając na uwadze podstawowe zadanie armii — zabezpieczenie skrzydła głównego zgrupowania uderzeniowego frontu — rozwinął na zagrożonym odcinku artylerię przeciwpancerną (9 BAPpanc i część 14 BAPpanc), odwody pancerne (5 pczc i 28 papanc) oraz 6 brygadę artylerii lekkiej (76 mm) i większość sił 8 dywizji piechoty. Powyższa decyzja zapewniła utworzenie silnej obrony przeciwpancernej na kierunku nieprzyjaciela (20 luf oraz 15 czołgów i dział pancernych na 1 km frontu) oraz odpowiednią osłonę sił piechoty. Ponadto ściągnięta została większość sił 1 korpusu pancernego (dwie brygady pancerne), które uderzyły z rejonu Diehsa w lewe skrzydło przeciwuderzających wojsk nieprzyjaciela. W rezultacie natarcie nieprzyjaciela zostało zatrzymane.

W tym czasie, tj. 19 kwietnia, główne siły 1 Frontu Ukraińskiego, w tym również 5 armia gwardyjska, wysunęły się znacznie do przodu (na zachód od Cottbus i Spremberg) i nadal rozwijały działania w dużym tempie. Dłuższe pozostawienie większości sił 2 armii WP na rubieży Rietschen (7 i 5 DP), Niesky (8 DP, większa część 1 KPanc, artyleria armijna) mogło poważnie utrudnić realizację zadania przez główne zgrupowanie uderzeniowe Frontu. W tym stanie rzeczy dowódca 1 Frontu Ukraińskiego przerzucił do rejonu Niesky ze swego odwodu 73 korpus piechoty, nakazując 2 armii WP rozwijanie natarcia na Drezno.

*

Podsumowując działania 1 i 2 armii WP w okresie od 16 — 19 kwietnia należy stwierdzić, że tempo ich natarcia — zwłaszcza 1 armii — było mniejsze niż założone w planie operacji, mimo iż dowódcy armii wprowadzili do bitwy wszystkie niemal siły drugich rzutów (dowódcy 1 armii WP pozostała tylko 1 BK). Niemniej jednak obie armie przełamały na swoich kierunkach taktyczną strefę obrony nieprzyjaciela, a część sił 2 armii rozpoczęła nawet działania w operacyjnej głębokości obrony nieprzyjaciela; 1 armia WP włamała się na głębokość 12 km, a 2 do 35 km. Należy przy tym podkreślić, że 2 armia WP zmuszona była w trzecim i czwartym dniu operacji odpierać silne przeciwuderzenie bliskich odwodów operacyjnych nieprzyjaciela. Pomyślna, a zarazem skuteczna realizacja tego działania przez 2 armię WP niewątpliwie miała pozytywny wpływ na natarcie wojsk głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego.

Dalsze działania wojsk radzieckich w operacji berlińskiej rozwijały się w dużym tempie.

Wojska 2 Frontu Białoruskiego sforsowały, po zaciętych walkach, zachodnią Odrę na południe od Szczecina i do 25 kwietnia zdobyły przyczółek o szerokości 30 km i głębokości 20 km. W tym samym czasie główne siły 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego rozwinęły natarcie na Berlin, dokonały okrążenia znajdującego się tam 200-tysięcznego tzw. frankfurcko-gubińskiego zgrupowania nieprzyjaciela i jednocześnie izolowały je od głównych sił 9 armii okrążonej z częścią sił 4 armii pancernej w lasach na południowy wschód od Berlina. 5 armia gwardyjska 1 Frontu Ukraińskiego osiągnęła Łabę w rejonie Torgau i nawiązała styczność z 1 armią amerykańską. Doprowadziło to do odcięcia głównych sił Grupy Armii „Centrum" od Grupy Armii „Wisła", a tym samym do rozcięcia wojsk niemieckich walczących na froncie wschodnim na dwie izolowane części. Ponadto pomiędzy 21 a 25 kwietnia wojska radzieckie uderzyły ze wszystkich stron bezpośrednio na Berlin i rozpoczęły walki na ulicach miasta. Należy dodać, że już od pierwszych dni walk o Berlin wzięły w nich aktywny udział jednostki Wojska Polskiego: 1 samodzielna brygada moździerzy wspierała działania wojsk 47 armii w zachodniej części Berlina, a 6 zmotoryzowany batalion saperów zabezpieczał natarcie oddziałów 2 gwardyjskiej armii pancernej uderzających na miasto od zachodu.

Działania 1 i 2 armii WP przebiegały w tym czasie następująco:

20 kwietnia 1 armia WP skupiając nadal główny wysiłek na lewym skrzydle pasa natarcia przeszła do pościgu. Działania przybrały charakter walk z ariergardami nieprzyjaciela, usiłującymi na szeregu rubieżach bezskutecznie powstrzymać natarcie 1 armii WP. Szczególnie uwidacznia się w tym okresie dążenie 1 armii WP do jak najskuteczniejszego wykonania podstawowego zadania, tj. operacyjnego zabezpieczenia prawego skrzydła głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego. Wyrazem tego jest charakterystyczne położenie 1 armii WP w końcu 21 kwietnia. W tym dniu armia rozciągnięta była na szerokim froncie zwróconym na północny zachód, przy czym prawe jej skrzydło utrzymywało łączność taktyczną i ogniową z pozostającymi w tyle wojskami 61 armii, a lewe skrzydło z wysuniętymi daleko do przodu wojskami 47 armii. W tym położeniu dowódca 1 armii WP słusznie zrezygnował z możliwości wykorzystania powodzenia 47 armii i przyspieszenia w ten sposób tempa natarcia. Tego rodzaju decyzja mogła bowiem doprowadzić do rozerwania ciągłego frontu i utraty łączności z 61 armią, co stworzyłoby nieprzyjacielowi sprzyjające warunki do wykonania uderzenia na skrzydło i tyły głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego.

23 kwietnia wojska 1 armii WP sforsowały Kanał Hohenzollernów, a 24 kwietnia przeszły do obrony rubieży Bernöwe, Sandhausen, Ruppinerkanal, Kremmen, Flatow (wył.), Nauen. Na prawo 61 armia organizowała obronę wzdłuż Kanału Hohenzollernów. W ten sposób obie armie (61 armia i 1 armia WP), wchodząc w skład pomocniczego zgrupowania 1 Frontu

Białoruskiego, utworzyły zewnętrzny front okrążenia w stosunku do otoczonych w Berlinie wojsk nieprzyjaciela. Utworzenie tego frontu miało poważne znaczenie, gdyż nieprzyjaciel przygotowywał w tym czasie duże zgrupowanie (część tzw. armijnej grupy Steinera — 7 DPanc, 250 DGr oraz dywizja piechoty pomorskiej) w celu wykonania przeciwuderzenia z północy na Berlin. Przeciwuderzenie to nie nastąpiło, gdyż siły przeznaczone do jego realizacji zostały przerzucone przez dowództwo niemieckie na kierunek natarcia wojsk 2 Frontu Białoruskiego.

2 armia WP wykonując decyzję dowódcy Frontu wznowiła 20 kwietnia natarcie całością sił i 22 kwietnia osiągnęła następujące położenie:

— czołowe oddziały 1 korpusu pancernego znalazły się w odległości 10 — 15 km na wschód i północny wschód od Drezna, a jego oddziały rozpoznawcze dotarły do Łaby na północno-wschodnich przedpolach miasta;

— główne siły 5 dywizji piechoty oraz 8 i 9 dywizja piechoty wyszły na ogólną rubież Kamenz, Bischheim, Gross Rohrsdorf;

— 10 i 7 dywizja piechoty oraz jeden pułk 5 dywizji piechoty — 13 pp — po zlikwidowaniu nieprzyjaciela w rejonie Rietschen i na północ od tego miasta — osiągnęły rubież rz. Schwarzer Schöps na odcinku Tscheln, Stockteich.

Prawy sąsiad — 5 armia gwardyjska — zbliżył się już do Łaby w rejonie Torgau, a lewy — 7 korpus zmotoryzowany 52 armii, opanował Budziszyn.

Jak wynika z powyższego położenia, między zgrupowaniem 2 armii WP nacierającym na Drezno a wojskami, które podeszły do rzeki Schwarzer Schöps, powstała ponad 50-kilometrowa luka. To niekorzystne położenie operacyjne 2 armii WP wykorzystało zgrupowanie nieprzyjaciela, które, napotkawszy opór w rejonie Niesky, ominęło miasto od zachodu i powiększone do składu dwóch dywizji pancernych i dwóch dywizji piechoty wykonało uderzenie w kierunku Dauban, Spreefurt.

W tym samym dniu 12 armia gen. Wencka, działająca dotychczas na froncie zachodnim przeciwko wojskom anglo-amerykańskim, otrzymała rozkaz zmiany frontu działania i wykonania uderzenia na wojska radzieckie blokujące Berlin od zachodu i południowego zachodu.

Z zestawienia powyższych faktów wynika niewątpliwy wniosek, że była to zorganizowana akcja dowództwa niemieckiego przyjścia z pomocą wojskom okrążonym w Berlinie i w rejonie na południe od niego.

W sytuacji, jaka zaistniała w pasie natarcia 2 armii WP, zdobycie Drezna stało się sprawą drugorzędną i mogło być realizowane w dalszej kolejności. Głównym teraz zadaniem 2 armii WP było przede wszystkim osłonięcie od południa zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego. W tym stanie rzeczy dowódca 2 armii WP zdecydował zawrócić spod Drezna 1 korpus pancerny oraz część sił 5 i 8 dywizji piechoty celem zamknięcia zachodniej części wyłomu dokonanego przez nieprzyjaciela (10, 7 DP i jeden pułk 5 DP zamykały wschodnią i północno-wschodnią część wyłomu). Dalsze rozszerzanie

wyłomu przez nieprzyjaciela, zajęcie Budziszyna i rozwinięcie stąd uderzenia na północ i północny zachód zmusiło dowódcę 2 armii WP do zaangażowania w walce z przeciwuderzającym zgrupowaniem całości sił armii. Równocześnie wobec powagi sytuacji zaingerował swymi odwodami dowódca 1 Frontu Ukraińskiego; na północne skrzydło wyłomu skierował część sił 5 armii gwardyjskiej oraz działający w jej składzie 4 korpus pancerny. Przedsięwzięcia te oraz opór i bohaterska postawa żołnierzy 2 armii WP doprowadziły do zatrzymania przeciwuderzenia nieprzyjaciela na ogólnej rubieży: rz. Schwarzer Schöps, Klitten, Spreefurt, Luppendubrau, Kamenz.

Oceniając ten etap działań 1 i 2 armii WP należy stwierdzić, że wszystkie walki stanowiące treść tego etapu podporządkowane były podstawowemu celowi operacji naszych armii, tj. zapewnieniu głównym zgrupowaniom uderzeniowym 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego swobody działania na Berlin. W konkretnej sytuacji obie armie realizowały ten cel przyjmując ugrupowania obronne, z tym jednak, że w pasie 2 armii WP było ono wymuszone, wynikłe z konieczności przeciwstawienia się silnemu przeciwuderzeniu nieprzyjaciela.

Ostatni etap operacji berlińskiej, a mianowicie likwidacja okrążonych zgrupowań nieprzyjaciela i złamanie jego oporu na wszystkich kierunkach — był najdłuższy.

W tym czasie, tj. od 26 kwietnia, wojska 2 Frontu Białoruskiego po złamaniu oporu 3 armii pancernej nieprzyjaciela nad Odrą rozwinęły natarcie w kierunku zachodnim i północno-zachodnim i do 8 maja osiągnęły rejon: Rostock, Schwerin i dolny bieg Łaby, gdzie nawiązały styczność z wojskami angielskimi, nacierającymi od zachodu. W tym miejscu należy przypomnieć, że zdecydowane działania 2 Frontu Białoruskiego uniemożliwiły 3 armii pancernej nieprzyjaciela wykonanie przygotowywanego przeciwuderzenia w kierunku Berlina, a tym samym ułatwiły wykonanie zadania 61 armii i 1 armii WP nad Kanałem Hohenzollernów i Ruppinerkanal.

Główne siły 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego do 2 maja zlikwidowały berlińskie i frankfurcko-gubińskie zgrupowanie nieprzyjaciela i opanowały Berlin. Część tych sił wyszła nad Łabę i nawiązała styczność z wojskami anglo-amerykańskimi. 8 maja Niemcy hitlerowskie skapitulowały. Na europejskim teatrze wojny zakończyła się druga wojna światowa.

Działania 1 i 2 armii WP w ostatnich dniach wojny przebiegały następująco:

Gdy sytuacja na północy wyjaśniła się, tj. gdy stało się jasne, że wojska 3 armii pancernej nieprzyjaciela zaabsorbowane powstrzymywaniem natarcia 2 Frontu Białoruskiego nie są już zdolne wykonać przeciwuderzenia na południe — 1 armia WP podjęła 27 kwietnia wspólnie z 61 armią dalsze natarcie na zachód. 2 maja związki taktyczne 1 armii WP wyszły nad Hawelę, a 3 maja oraz w nocy z 3 na 4 maja — nad Łabę. Najstarszy związek taktyczny ludowego Wojska Polskiego — 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki dostąpiła zaszczytu uczestniczenia u boku jednostek radzieckich w końcowym etapie walk o Berlin.

Działała ona w składzie 2 gwardyjskiej armii pancernej w kierunku na Tiergarten. W składzie wojsk 2 armii pancernej brała również udział w walkach o Berlin 2 brygada artylerii haubic.

2 armia WP odparłszy wspólnie z wojskami radzieckimi przeciwuderzenie nieprzyjaciela w rejonie Budziszyna przeszła w dniach 28—30 kwietnia do obrony na rubieży: Kamenz, Dauban, skąd 7 maja wznowiła natarcie na południe, tym razem w ramach praskiej operacji Armii Radzieckiej.

*

Podsumowując całość działań 1 i 2 armii WP w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej należy stwierdzić, że zadania postawione przed nimi zostały w całej pełni wykonane. Działając na pomocniczym kierunku zabezpieczały one zewnętrzne skrzydła zgrupowań uderzeniowych 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Realizacji tego zadania podporządkowane były wszystkie decyzje i przedsięwzięcia dowódcy 1 i 2 armii WP w toku operacji. W tych warunkach charakterystyczna i w pełni uzasadniona była częsta zmiana sposobu działania 1 i 2 armii WP mająca zawsze na celu jak najskuteczniejsze przeciwstawianie się wszelkim próbom nieprzyjaciela zagrożenia wojskom radzieckim walczącym bezpośrednio o Berlin. Operacyjne i terenowe warunki, w jakich działały nasze armie, wymagały niewątpliwie dużych umiejętności ze strony dowódców i sztabów oraz dobrego wyszkolenia i męstwa żołnierzy. To, że obie nasze armie, a więc zarówno mająca bogate doświadczenie 1 armia WP, jak i wstępująca po raz pierwszy do walki 2 armia WP podołały tym wymaganiom, jest najlepszym świadectwem ich zdolności bojowej i możliwości wykonywania skomplikowanych zadań operacyjnych.

1 i 2 armia godnie reprezentowały Wojsko Polskie w operacji berlińskiej, która miała decydujący wpływ na zakończenie działań wojennych w Europie.

Udział dwóch silnych związków operacyjnych Wojska Polskiego w operacji berlińskiej stanowi ukoronowanie wysiłku zbrojnego narodu polskiego w latach drugiej wojny światowej, a zarazem symboliczne i faktyczne zakończenie jego walki narodowowyzwoleńczej.

DYSKUSJA

Emil Jadziak

Chciałbym nawiązać do wystąpienia płk. Rawskiego, do apelu skierowanego przez niego do wszystkich historyków wojskowych. Chodzi mi mianowicie o stwierdzenie, ażeby przy rozpatrywaniu poszczególnych operacji i walk oceniać wszechstronnie warunki, w jakich związki czy też oddziały miały działać.

Na marginesie referatu wygłoszonego przez płk. dypl. Stąpora pragnę przedstawić, chociażby w krótkim zarysie, warunki, w jakich działała 1 armia Wojska Polskiego w operacji berlińskiej, a wyrażając się ściślej — warunki, w jakich podjęła ona działania zaczepne 16 kwietnia 1945 roku.

Czynników określających wspomniane warunki jest wiele. Pominę te, które, jak np. obrona nieprzyjaciela, miejsce w ugrupowaniu operacyjnym 1 Frontu Białoruskiego, możliwości współdziałania z sąsiadami — znalazły szerokie odbicie w referacie płk. Stąpora. Chcę natomiast zwrócić uwagę na inną grupę czynników, o których referat jedynie wspomina lub nawet je pomija. Będą to czynniki określające jak gdyby wewnętrzny stan związków i oddziałów uczestniczących w opisywanych działaniach. Do nich należą między innymi: doświadczenie bojowe jednostki, to, czy była to jej pierwsza walka, czy działania następowały po uciążliwych walkach lub po jakiejś przerwie, jaki charakter miała poprzednia (poprzednie) operacja, stan jednostki, przygotowanie żołnierzy do nowej operacji (szkolenie), położenie ostatnio zajmowanego rejonu w stosunku do określonego nowym rozkazem pasa działania jednostki itp.

Nie ulega chyba wątpliwości, że bez uwzględnienia wymienionych czynników lub tylko pobieżnego ich potraktowania każda analiza działań będzie niepełna, a wnioski z niej płynące nie będą wiernym odbiciem konkretnie istniejącego stanu rzeczy.

W jakich więc warunkach podjęła działania zaczepne 1 armia WP?

1. Operacja berlińska nie była pierwszą bitwą 1 armii WP. 1 armia była już „starym", istniejącym od roku, związkiem operacyjnym i na swym szlaku zetknęła się z wszystkimi podstawowymi rodzajami działań, jak forsowanie

przeszkody wodnej (m.in. Wisły), przełamanie doraźnie i silnie zorganizowanej obrony nieprzyjaciela (Wał Pomorski), pościg, walka w miejscowościach i miastach (m. in. Praga, Kołobrzeg), obrona przyczółka (Magnuszew), przeciwdesantowa obrona wybrzeża morskiego itp.

Tak więc 1 armia WP przystępując do operacji berlińskiej miała już duży zasób doświadczenia, i to niewątpliwie ułatwiało jej realizację nowego zadania. Przede wszystkim należy podkreślić doświadczenie dowódców i sztabów w zakresie planowania operacji. Było to bardzo ważne, jeśli się weźmie pod uwagę, że okres dzielący otrzymanie rozkazu od dowódcy Frontu (10 kwietnia) do powzięcia decyzji (12 kwietnia), następnie momentu wprowadzenia głównych sił armii na przyczółek, zluzowania oddziałów radzieckich (13 — 15 kwietnia) i wreszcie rozpoczęcia działań (16 kwietnia) był stosunkowo krótki.

2. Czy 1 armia WP przed rozpoczęciem operacji berlińskiej miała jakiś czas na wypoczynek, czy też operacja ta nastąpiła bezpośrednio po uciążliwych działaniach. Otóż od połowy stycznia do połowy marca 1945 roku 1 armia WP prowadziła ciężkie walki przerywane krótkimi okresami wypoczynku, będącymi w zasadzie przerwami między jedną bitwą a drugą. W tym czasie brała ona udział w operacji warszawskiej, przełamała umocnienia Wału Pomorskiego i wreszcie stoczyła ciężkie, może jedne z najcięższych — dziesięciodniowe walki w Kołobrzegu. Po nich od 19 marca 1 armia WP przeszła całością sił do obrony wybrzeża Bałtyku i Zalewu Szczecińskiego. Z organizacją przeciwdesantowej obrony wybrzeża 1 armia WP zetknęła się po raz pierwszy i, rzecz jasna, realizacja tego zadania wymagała zarówno od dowódców, sztabów, jak i żołnierzy pewnego wysiłku.

Niemniej ze względu na słabe stosunkowo oddziaływanie nieprzyjaciela, z którym 1 armia WP miała styczność jedynie na niewielkim, wobec 110 km pasa obrony, odcinku wyspy Wolin (z uwagi na ówczesną sytuację Niemiec hitlerowskich i ich armii nie należało się liczyć z podjęciem przez nich prób wysadzenia desantu na wybrzeże Morza Bałtyckiego), można uważać ten okres za pewnego rodzaju wypoczynek. Jednocześnie należy go traktować jako okres przygotowawczy do operacji berlińskiej, gdyż bezpośrednie przygotowanie było bardzo krótkie i w związku z tym przedsięwzięcia, które należało podjąć przed rozpoczęciem nowych działań zaczepnych, nie mogły być w tym czasie zrealizowane.

Tak więc 1 armia WP miała rozpocząć nową operację nie natychmiast po wyczerpujących działaniach zaczepnych, lecz po trwającej 3 tygodnie przerwie wypełnionej organizacją obrony na wybrzeżu. Był to czynnik korzystny dla przygotowania wojsk do nowych działań, a w szczególności uzupełnienia stanów bojowych i uporządkowania związków taktycznych i oddziałów, szkolenia wojsk, zgromadzenia odpowiedniej ilości środków materiałowych (żywność, amunicja), dokonania naprawy sprzętu itp.

3. Stan bojowy 1 armii WP. Jest to jeden z zasadniczych czynników, nad którym chciałbym się dłużej zatrzymać. Chodzi bowiem o to, że w większości wypadków podając stan bojowy robimy to zbyt jednostronnie, to znaczy, że przedstawiane przez nas dane nie dają pełnej oceny wartości bojowej jednostki. Wypływa to stąd, że ograniczamy się w zasadzie do podania stanów bojowych armii jako całości, stanów bojowych dywizji piechoty, czy też związków taktycznych innych rodzajów wojsk, natomiast z reguły pomijamy stany bojowe niższych szczebli: pułków, batalionów, kompanii piechoty, to jest tych oddziałów i pododdziałów, na których w głównej mierze spoczywa ciężar walki. Przede wszystkim zaś w niedostatecznym stopniu uwzględniamy różnice w sensie wyszkolenia i doświadczeń bojowych składów osobowych poszczególnych jednostek, szczególnie niższych szczebli.

Zajmę się właśnie tym ostatnim problemem, ilustrując go konkretnymi przykładami.

Otóż 1 armia WP w działaniach od stycznia do połowy marca straciła około 22 000 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych bez wieści. Wynika z tego, że straty jej, uwzględniając stan bojowy z 10 stycznia 1945 roku (od tego czasu do połowy marca uzupełnianie było minimalne), wynosiły 25%—30% (biorę pod uwagę jedynie związki taktyczne i oddziały piechoty, kawalerii, artylerii, czołgów, lotnictwa, inżynieryjne, łączności, chemiczne, zaporowe). Jak straty te kształtowały się w dywizjach piechoty? W tym samym czasie dywizje piechoty straciły 30% — 40% swoich stanów bojowych ze stycznia 1945 r. Na niższych szczeblach różnica jest jeszcze wyraźniejsza (procent strat wzrasta). Mianowicie w pułkach piechoty straty wynosiły już 50% do 60% ich stanów bojowych. Bataliony piechoty poniosły straty sięgające 65% do 70% stanów bojowych. W kompaniach piechoty straty te były jeszcze większe. Na przykład w 2, 6 i 3 dywizji piechoty straty w kompaniach wynosiły od 70% do 90%. Były kompanie, które po walkach na Wale Pomorskim i w Kołobrzegu liczyły po 10—40 żołnierzy. Z powyższego wynika, że: po pierwsze — procent strat na najniższych szczeblach (w stosunku do ich stanów bojowych) był największy, i po drugie — największe straty ponosiły oddziały i pododdziały piechoty.

Przed operacją berlińską, a w zasadzie w ciągu trzech poprzedzających ją tygodni, 1 armia WP otrzymała duże uzupełnienie, z tym jednak, że w swej zasadniczej masie żołnierze nie mieli w ogóle doświadczenia bojowego (świeżo wcieleni do wojska) i przeszli jedynie krótkie przeszkolenie w pułkach zapasowych. Znaczna część nowo przybyłych została wcielona do dywizji piechoty (po około 1500 — 2000 ludzi), a właściwie do pododdziałów, które poniosły największe straty, to znaczy do kompanii piechoty. Tak więc procent żołnierzy przybyłych z uzupełnienia był najwyższy w kompaniach piechoty (dochodził do 30% — 50% ich stanów bojowych na dzień 16 kwietnia) i zmniejszał się stopniowo na wyższych szczeblach (np. w dywizjach piechoty wynosił już

tylko 12% — 22% stanów bojowych również na dzień 16 kwietnia). Z powyższych rozważań wynikają dwa istotne dla historyka wojskowego wnioski. Po pierwsze, aby mieć pełny obraz wartości bojowej jednostek przed każdą operacją, należy zawsze brać pod uwagę procent znajdujących się w ich składzie nowo wcielonych, zwykle słabo przeszkolonych żołnierzy. Po drugie, aby mieć podstawę do przeprowadzenia podobnej analizy, należy przy porównaniu strat w każdej operacji uwzględnić nie tylko globalne straty armii, czy też dywizji piechoty, lecz szczególnie wnikliwie przedstawić straty na najniższych szczeblach.

Tak więc mimo że 1 armia WP ogólnie była doświadczonym, jeśli chodzi o umiejętność prowadzenia działań bojowych, związkiem operacyjnym, to znaczna część żołnierzy na niższych szczeblach (kompania — batalion) nie miała tego doświadczenia i była stosunkowo słabo przeszkolona. Krótki okres od wcielenia nowych żołnierzy do armii do rozpoczęcia operacji berlińskiej nie pozwolił na jakieś pełniejsze doszkolenie ich w ramach oddziałów i pododdziałów.

4. Szkolenie wojsk 1 armii WP przed operacją berlińską to czynnik mający duże znaczenie dla pomyślnego zrealizowania założonego planu operacji. Wspomniałem, że trzytygodniowy okres obrony na wybrzeżu został wykorzystany na przygotowanie do nowej operacji zaczepnej (mimo że nie znano jeszcze zadania armii w tej operacji). Konieczność rozbudowy pozycji obronnych, szerokie odcinki zajmowane przez jednostki (np. dywizje piechoty — do 30 km) utrudniały oczywiście prowadzenie normalnych zajęć (z wyjątkiem 3 dywizji piechoty pozostającej w drugim rzucie armii), niemniej szkolenie prowadzone było systematycznie i zwracano na nie wiele uwagi. Celem szkolenia było przygotowanie wojsk wyłącznie do działań zaczepnych. Szkoleniem objęte były dowództwa wszystkich szczebli, sztaby, żołnierze.

W tematyce szkolenia dominowały takie zagadnienia jak: natarcie na silnie umocnioną obronę, natarcie połączone z forsowaniem szerokiej przeszkody wodnej, organizacja i prowadzenie pościgu. 50% zajęć taktycznych przeprowadzano w nocy.

W szkoleniu wykorzystywano w całej pełni doświadczenia zdobyte w dotychczasowych walkach, przede wszystkim zaś starano się wyeliminować braki i niedociągnięcia, które uwidoczniły się na szlaku bojowym armii od Warszawy do Bałtyku. W związku z tym zwracano szczególną uwagę na organizację współdziałania wewnątrz ugrupowania bojowego dywizji i pułków, a przede wszystkim na organizację współdziałania piechoty z artylerią i czołgami.

5. Ostatni problem, który chciałem poruszyć, to położenie 1 armii WP w stosunku do nowego rejonu działań. Realizacja nowego zadania przez 1 armię WP wymagała dokonania przez nią przegrupowania na południe, na odległość około 200 km, w ciągu 5 — 6 dób (średnio 35 — 40 km na dobę). Przegrupowanie nie było połączone ze zmianą podporządkowania armii: miała ona w dalszym ciągu działać w składzie 1 Frontu Białoruskiego. Marsz do nowego rejonu odbywał się wyłącznie nocą, dwiema marszrutami (transport samo-

chodowy oddzielnie), równolegle do linii frontu; zachodnia marszruta oddalona była od linii frontu o około 20 km. Ponieważ nie liczono się z możliwością przeciwdziałania nieprzyjaciela z zachodniego brzegu Odry, a przed uderzeniami lotnictwa zabezpieczała w pewnym stopniu noc, ochrona marszu sprowadzała się w głównej mierze do bezpośredniego ubezpieczenia kolumn przed działaniami grup dywersyjnych wroga, kryjących się jeszcze w lasach od zakończenia operacji wschodniopomorskiej.

Odpowiedzialne zadanie stało w tym czasie przed dowództwem i sztabem armii. Oprócz kierowania przegrupowaniem wojsk na niewątpliwie znaczną odległość, dbania o zapewnienie tajemnicy przemarszu jednostek na nowy kierunek operacyjny, musiały one równolegle planować operację zaczepną. Wymagało to, rzecz jasna, dużego wysiłku, a przede wszystkim odpowiednich umiejętności ze strony oficerów kierowniczych komórek armii. Te trudne problemy zostały, jak wiemy, pomyślnie rozwiązane.

Takie były w ogólnym zarysie warunki, w jakich 1 armia WP rozpoczynała działania zaczepne w ramach operacji berlińskiej. Tak więc miała ona przejść do kolejnej operacji zaczepnej po trzytygodniowej przerwie, w czasie której równolegle z organizacją obrony na wybrzeżu realizowano program szkolenia mający na celu realizację nowego zadania. Równocześnie, biorąc ogólnie, armia rozpoczynała nowe działania dysponując znacznym doświadczeniem bojowym, z tym jednak, że dla stosunkowo wielu żołnierzy na niższych szczeblach operacja berlińska miała być pierwszą bitwą. Wreszcie realizację nowego zadania musiało poprzedzić przegrupowanie wzdłuż frontu na znaczną, bo aż 200-kilometrową odległość, przy czym w toku tego przegrupowania powstawały zasadnicze zręby planu operacji zaczepnej armii.

Przedstawienie tych wszystkich czynników jest konieczne, gdyż pozwala na pełniejszą i dokładniejszą charakterystykę warunków, w jakich 1 armia WP miała realizować zadanie w ramach berlińskiej operacji Armii Radzieckiej, a tym samym daje szersze, wszechstronniejsze podstawy do pełniejszej i dokładniejszej oceny jej działań.

Tadeusz Stępniowski

Mój przedmówca na posiedzeniu przedpołudniowym omówił szereg zagadnień związanych z działaniami 1 armii w okresie poprzedzającym operację berlińską. Ja natomiast chciałbym poświęcić swoje wystąpienie 2 armii, przy czym będę mówił nie tyle o jej działaniach, ile o sprawach organizacyjnych.

Musimy pamiętać, że 2 armia w momencie rozpoczęcia operacji berlińskiej była armią świeżo sformowaną, nie mającą żadnego doświadczenia bojowego, armią, która dopiero została wyszkolona. Wydaje mi się, że nad zagadnieniami struktury organizacyjnej tej armii oraz charakterystyką jej składu osobowego i kadry dowódczej warto byłoby się chwilę zatrzymać.

Zacznę od charakterystyki stanu osobowego 2 armii. Liczby, które przytoczę, nie odzwierciedlają stanu armii na dzień 16 kwietnia, lecz są opracowane według stanu na 1.I.1945 roku, kiedy to 2 armia uzyskała już gotowość bojową. Rozpatrywana liczba ludzi jest, oczywiście, mniejsza niż stan armii w okresie operacji berlińskiej. Ponieważ jednak różnica ta w poważnym stopniu uwarunkowana była włączeniem w skład armii niektórych nowych jednostek, np.: 10 DP, 16 BPanc, 14 BAPpanc i innych, można stwierdzić, że dane dotyczące zasadniczej części armii nie uległy większej zmianie.

2 armia miała charakter zdecydowanie narodowy. Polacy stanowili bowiem 92,5% stanu armii, Rosjanie — 4,3%, Żydzi — 1,2%, Ukraińcy — 1%.

Analiza stanu osobowego z punktu widzenia wieku wskazuje, że była to armia młoda. Żołnierze (szeregowcy, podoficerowie i oficerowie) w wieku do lat dwudziestu pięciu stanowili 52,9%, do lat trzydziestu pięciu — 81,1%. Potwierdza to wysuniętą już wcześniej tezę, że właściwie doświadczenie żołnierzy 2 armii to doświadczenie zdobyte w procesie szkolenia, które armia przechodziła na Lubelszczyźnie.

Była oczywiście pewna liczba ludzi, którzy służyli w wojsku przed wojną lub walczyli w oddziałach partyzanckich, w Armii Radzieckiej czy 1 armii i stamtąd wynieśli doświadczenie bojowe, ale podstawowa masa żołnierzy 2 armii doświadczenia tego nie miała.

Z kolei przejdę do omówienia kadry oficerskiej 2 armii według stanu na 15—20.III.1945 r., a więc prawie w przededniu operacji berlińskiej.

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że mimo poważnych braków w korpusie oficerskim w ogóle, mimo konieczności uzupełnienia go oficerami Armii Radzieckiej, 2 armia zachowała również charakter narodowy. Oficerowie skierowani z Armii Radzieckiej stanowili w owym czasie *ca* 40%, przy czym, rzecz oczywista, w różnych rodzajach wojsk procent ten kształtował się różnie. Na przykład w wojskach specjalnych był on o wiele wyższy, a jednocześnie np. w piechocie i kwatermistrzostwie oscylował w granicach 15—20%. W korpusie oficerów polityczno-wychowawczych armii oficerowie z Armii Radzieckiej stanowili ułamek procentu.

Poważny wysiłek w dziedzinie własnego szkolnictwa wojskowego znacznie wpłynął na obniżenie wieku kadry oficerskiej. Oficerowie od 26 do 35 lat stanowili około 69%, oficerowie powyżej lat 35 — około 30,8%.

Jeśli chodzi o poziom wykształcenia ogólnego, to trzeba stwierdzić, że był on w zasadzie zadowalający. Oficerowie z wyższym wykształceniem stanowili

10,6%, ze średnim ponad 57% i z niepełnym średnim oraz podstawowym *ca* 32%.

Zadowalający był również poziom wykształcenia wojskowego kadry oficerskiej. Oficerowie z wyższym wykształceniem wojskowym stanowili prawie 2%, szkoły oficerskie ukończyło 50% oficerów; kursy chorążych — 33%. Procent oficerów nie mających żadnego wykształcenia wojskowego był znikomy, wynosił zaledwie 3%.

Spośród oficerów piechoty i artylerii 99% ukończyło wykształcenie wojskowe, a w innych rodzajach wojsk i służb — 100%.

Uzupełnieniem zagadnień, które przed chwilą omówiłem, są cyfry obrazujące skład korpusu oficerskiego pod względem uzyskanych stopni wojskowych. W armii było dość dużo oficerów młodszych — 93,7% (w stopniu kapitana — 10,7%, porucznika — 17%, podporucznika — 45%, w stopniu chorążego — 21%). Generałów i oficerów starszych armia miała ogółem około 6% z tym, że istniały służby, które w skali całej armii nie miały w ogóle oficerów starszych, jak np. służba samochodowa. W korpusie oficerów polityczno-wychowawczych było tylko trzech podpułkowników, czterech majorów, reszta natomiast — to oficerowie młodsi.

Przytoczone dane pozwalają wysunąć zasadniczy wniosek, że większość kadry oficerskiej nigdy przedtem w wojsku nie służyła, a jej doświadczenie wojskowe to przeważnie pobyt w szkołach oficerskich i praktyczne szkolenie podległych im żołnierzy.

Uzmysłowienie sobie tego wszystkiego pozwoli dopiero w pełni zrozumieć ogrom pracy włożonej przez dowództwo, przez starszych doświadczonych oficerów z Armii Radzieckiej, przez cały zresztą stan osobowy armii w dzieło sformowania i wyszkolenia w tak krótkim czasie nowego związku operacyjno-taktycznego. Rozpatrywane dane pozwalają jednocześnie lepiej zrozumieć, jak wielkim wysiłkiem było z powodzeniem wykonane zadanie w operacji berlińskiej.

Z kolei kilka słów chciałbym poświęcić strukturze organizacyjnej 2 armii z punktu widzenia jej nietypowości w porównaniu z innymi armiami ogólnowojskowymi w okresie drugiej wojny światowej. Nietypowość ta ściśle była związana z ogólną koncepcją rozbudowy Wojska Polskiego i dlatego też wydaje się konieczne przypomnienie pewnych faktów.

Plan rozbudowy 1 Armii Polskiej w ZSRR przewidywał, że w skład armii wejdą dwa korpusy armijne (ogółem sześć dywizji piechoty) oraz korpus pancerny. Zmiana tej koncepcji nastąpiła już w drugiej połowie 1944 r., z chwilą wyzwolenia części kraju i przystąpienia do formowania Wojska Polskiego. W tej nowej sytuacji naczelne dowództwo polskie postanowiło sformować Front Polski w składzie trzech armii ogólnowojskowych, przyjmując, że każda armia będzie miała cztery dywizje. Ponadto w skład Frontu miał wchodzić korpus pancerny i jednostki wzmocnienia. Przyjęcie tej koncepcji

oznaczało w praktyce rezygnację z ogniwa korpuśnego jako pośredniego szczebla dowodzenia między armią i dywizją. Niemniej jednak w jesieni 1944 r. Naczelne Dowództwo z wielu przyczyn musiało zaniechać tych planów i zaprzestać formowania kolejnej 3 armii, wzmacniając jej kosztem 1 i 2 armię. W konsekwencji obie armie otrzymały po jednej dywizji, zwiększając tym samym swój stan posiadania do pięciu dywizji piechoty w każdej.

Mimo jednakowej liczby dywizji 2 armia była słabsza od 1 armii, która miała o wiele więcej jednostek specjalnych. Warto tu może przykładowo podać, że gdy 1 armia miała cztery brygady artylerii do ognia pośredniego, to 2 armia — tylko jeden pułk moździerzy. Brak ten miała prawdopodobnie zrekompensować w jakimś stopniu artyleria przeciwpancerna, której 2 armia miała więcej niż 1 armia.

2 dywizja artylerii i 1 korpus pancerny, którymi 2 armia dysponowała w czasie operacji berlińskiej, były to związki z odwodu Naczelnego Dowództwa, podporządkowane tylko czasowo na zasadach wzmocnienia, na okres wykonywania określonego zadania.

Podkreślenie tego wydaje się konieczne wobec dość powszechnego, niestety, przekonania o tym, jakoby 2 armia była o wiele silniejsza od 1 armii.

Reasumując rozważania na temat struktury organizacyjnej 2 armii, można stwierdzić, że taki, a nie inny jej skład, rezygnacja z ogniwa korpuśnego, czym różniła się od przeciętnej armii polowej walczących w tym okresie stron, były wypadkową wielu czynników, jakie wpływały na organizację ludowego Wojska Polskiego jako całości.

Trwająca wojna z Niemcami hitlerowskimi, okupowanie przez nich większej części naszego kraju nakładały obowiązek jak najszybszego rozbudowania wojska, by powiększyć wkład Polski w dzieło zwycięstwa. Wymagało to szybkości w formowaniu nowych jednostek oraz znalezienia dla nich możliwie najlepszych form organizacyjnych. Rozwiązanie przyjęte przez Naczelne Dowództwo było słuszne i odpowiadało istniejącej sytuacji. Celowość organizacji bezkorpuśnej potwierdzają powojenne tendencje idące w kierunku zmniejszenia ilości szczebli dowodzenia oraz uczynienia z armii związku mniej licznego, lecz ruchliwszego i bardziej prężnego.

Michał Kaseja

Na kanwie referatu płk. Stąpora pragnę dorzucić kilka okruchów wiadomości o 2 armii, ponieważ pracowałem w jej sztabie, jak również byłem uczestnikiem okresu organizacji szkolenia i walk armii pod dowództwem nieodżałowanej pamięci gen. K. Świerczewskiego.

2 armia zapełniła swoje szeregi głównie ludźmi ze skrawka Polski oswobodzonej między Bugiem a Wisłą.

Połać ta była zapleczem frontu na Wiśle. Obie te okoliczności oddziaływały w znacznym stopniu na przebieg organizacji szkolenia oraz ducha jednostek, tworzących armię. Wyrywkowo wspomnę tylko, że w skład 8 dywizji piechoty wchodziła brygada partyzancka płk. Satanowskiego. 7 dywizja piechoty miała ludzi z Lubelskiego, a 10 dywizja — z Rzeszowszczyzny. Ta mozaika ludzi przyniosła z sobą mozaikę orientacji i nastawienia do rodzącej się Polski Ludowej. Przeważał jednak wspólny cel — bić Niemca, i to jak najwcześniej i tym szybciej, że Warszawę żarł ogień powstania.

Wspomnieć tutaj również należy o destrukcyjnej robocie wrogów nowego ustroju Polski Ludowej. Tę zbrodniczą działalność rozbijacką ułatwiały wyśmienicie trudności kadrowe i zaopatrzeniowe. Podczas gdy żołnierzy 1 armii w Związku Radzieckim czekały gotowe mundury i uzbrojenie, to żołnierz 2 armii otrzymał tylko część uzbrojenia, a dużo później umundurowanie, na ostatku zaś środki transportu. Roje tak zwanych cywilów ciągnących ciężkie uzbrojenie na place ćwiczeń były zjawiskiem dość częstym. Po mniej więcej trzymiesięcznym okresie szkolenia pułki i dywizje 2 armii wyruszyły do rejonów koncentracji najpierw na północ od Noteci do dyspozycji marsz. Żukowa, a następnie pod Wrocław i wreszcie nad Nysę w skład jednostek Frontu Ukraińskiego, dowodzonego przez marsz. Koniewa.

Wymienić tutaj należy 1200 km marszów pieszych w poszukiwaniu rozproszonych grup nieprzyjaciela oraz szkolenie, na które wykorzystywano dosłownie każdą wolną godzinę. Podczas gdy 1 armia szła przez Polskę z zadaniem bojowym, to 2 armia maszerowała przez kraj świeżo wyzwolony w rozwiniętym szyku propagandowym, rozciągniętym od Katowic do Torunia. Ten marsz wykonany bezpośrednio na piętach ofensywy znad Wisły stanowił najwyższy czynnik moralny kształtujący morale żołnierza. O tym, jak wielki był wysiłek aparatu politycznego włożony w kształtowanie ducha wszystkich żołnierzy 2 armii, powinni powiedzieć koledzy i zwierzchnicy, bardziej do tego powołani niż ja.

W operacji berlińskiej 2 armia zajęła pozycje na lewym skrzydle ugrupowania marsz. Koniewa. Całkiem na lewo była 52 armia.

Dokumentem wytyczającym działanie 2 armii była dyrektywa dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego z 8.IV.1945 r., która w wyciągu dla armii nakazywała, aby ugrupowanie główne armii w składzie 3 dywizji piechoty, korpusu pancernego, dywizji artylerii, środków wzmocnienia armii forsowało rzekę Nysę, przerwało linie obronne nieprzyjaciela i nacierało w kierunku na Drezno.

Punkt 7 dyrektywy rozkazywał armii wraz z 7 gwardyjskim korpusem zmotoryzowanym forsować Nysę, przerwać linie obronne nieprzyjaciela na odcinku wyłącznie Penzig i nacierać w ogólnym kierunku na Budziszyn, rejon południowy wschód — przedmieście Drezna. 52 armia ma przejść

do zdecydowanej obrony. Armia ma zająć linię pierwszego dnia, drugiego i trzeciego identycznie jak 2 armia na tej samej wysokości na swym prawym skrzydle, co 2 armia na wysokości swego lewego skrzydła, natomiast były wskazania na zagięcie lewego skrzydła 52 armii. 1 gwardyjski korpus zmotoryzowany ma być wprowadzony w wyłom z linii toru kolejowego w kierunku południowego przedmieścia Budziszyna.

Dokument ten podpisany przez marsz. Koniewa, gen. Krajniukowa i gen. Sokołowskiego, potwierdzony przez Wydział Studiów i Doświadczeń Wojny 2 armii, należy uważać za bardzo ważny. Wypadałoby się więc zastanowić, jak powstało takie wybrzuszenie we froncie 2 armii w kierunku o 90 stopni innym aniżeli kierunek natarcia i na jakiej podstawie oceniano operacje 2 armii w ten sposób, jakoby nie wykonała głównego zadania. Otóż te rzeczy zostały już dostatecznie naświetlone i pragnę jedynie podać, że współdziałanie 2 armii z jej lewym sąsiadem w okresie przygotowania, niezależnie od zarządzenia i dyrektywy sztabu frontu, zostało przeprowadzone w sztabie 2 armii i w sztabie 52 armii przez ppłk. Franczaka — zastępcę szefa oddziału operacyjnego, sprawdzone przez szefa oddziału operacyjnego, ówczesnego pułkownika, a później generała Nossa. W Archiwum Wojskowym znajduje się protokół zabezpieczenia styku między 2 AWP i 52 ACz oraz mapa tego zabezpieczenia.

Przebieg działań przedstawiony w referacie mówi o czymś innym. Wygląda tak, jak by na lewym skrzydle 1 Frontu Ukraińskiego była tylko 2 armia.

Przebieg operacji był taki, że już pierwszego dnia w godzinach 11—12 do wysuniętego oddziału operacyjnego przy dowódcy armii doszła wiadomość od 8 dywizji, że na lewo jest głucho. Skończyło się wprawdzie przygotowanie artyleryjskie, ale nic więcej nie słychać. Wówczas wyjechał ppłk Franczak do tejże 52 armii. W cztery godziny później po powrocie Franczaka wysłany został do 52 armii szef oddziału rozpoznawczego. Poszedł też meldunek dowódcy armii do dowództwa Frontu Ukraińskiego, w wyniku czego dowódca armii otrzymał polecenie osłony 8 dywizją kierunku na południe i kontynuowanie natarcia tylko 9 dywizją. Jak uzmysławiamy sobie, 8 dywizja była na lewym skrzydle, a 9 na prawym, a za 8 dywizją z tyłu była 5 dywizja. Przeciwdziałanie nieprzyjaciela spowodowało powiększenie jeszcze tego wybrzuszenia, początkowo bliżej podstawy wyjściowej, a następnie dalej. Do szczegółowej oceny tych działań konieczne są jednak dokumenty Armii Radzieckiej, których dotychczas nie posiadamy i dlatego wstrzymuję się od dalszego naświetlenia tej sytuacji.

2 armii przypadły w udziale wielce złożone zadania — szturmowania kamiennych domów, stanowiących punkt oporu, aż do pościgu, obrony, okrążenia, cofania się w terenie takim, jak Saksońska Szwajcaria.

Według oceny wszystkich przełożonych, zarówno Armii Radzieckiej, jak i naszego zwierzchnictwa, żołnierze 2 armii i jej dowódcy wypełnili swoje zadanie z honorem.

Włodzimierz Kuliński

Chciałbym kilka słów powiedzieć, chociażby dla częściowego zobrazowania tej poważnej roli, jaką odegrało Wojsko Polskie w operacji berlińskiej, którą to tezę wysunął referent. Skupię się tylko na małym odcinku, mianowicie na prawym skrzydle 1 armii Wojska Polskiego.

Zadanie armii zabezpieczenia 1 Frontu Białoruskiego, jego prawego skrzydła, nakazywało działać w ten sposób, ażeby nie dążyć do jakichś sukcesów taktycznych, ale przeciwstawiać się jednostkom nieprzyjaciela, przeciwdziałać tym siłom, które zagrażały prawemu skrzydłu 1 Frontu Białoruskiego. Jakie wobec tego były siły, które mogły zagrażać 1 Frontowi Białoruskiemu?

Zachodnioniemiecki historyk Thorwald w pracy pt. *Koniec nad Łabą* między innymi dość szczegółowo je omawia. W początkowej fazie operacji berlińskiej w rejonie Eberswalde, a więc na północ tuż za Kanałem Hohenzollernów, znajdowała się grupa bojowa Steinera, zorganizowana w celu wykonania uderzenia w kierunku Eberswalde i dalej na południe z zamiarem przerwania blokady Berlina. A zatem grupa bojowa Steinera zagrażała prawemu skrzydłu 1 Frontu Białoruskiego. Wobec tego 1 armia Wojska Polskiego powinna swoją uwagę skierować na te siły nieprzyjaciela.

W skład grupy bojowej Steinera wchodziło kilka dywizji piechoty, co prawda niekompletnych, bo częściowo już rozbitych w poprzednich walkach, oraz 25 dywizja zmechanizowana i 7 dywizja pancerna. W dalszych dniach tejże grupie bojowej podporządkowany został korpus pancerny Holsta.

Tak więc 1 armia Wojska Polskiego musiała zabezpieczyć 1 Front Białoruski, część jego prawego skrzydła, przed czterema dywizjami pancernymi, jedną dywizją zmechanizowaną i kilkoma dywizjami piechoty. Grupa Steinera została już w toku operacji berlińskiej zorganizowana w nową 11 armię niemiecką. Tak więc 1 armia WP musiała swoim działaniem zabezpieczyć skrzydło frontu przed siłami nieprzyjaciela wchodzącymi w skład tejże 11 armii niemieckiej.

Przeciwnatarcie na Berlin 11 armii w praktyce się nie odbyło. Dużą rolę odegrał tu 2 Front Białoruski, dowodzony przez marsz. Rokossowskiego. Otóż wtedy, kiedy grupa bojowa Steinera wykonać miała przeciwuderzenie z rejonu Eberswalde na południe, rozwinął działania zaczepne 2 Front Białoruski. W ten sposób część grupy bojowej Steinera została zaangażowana dla przeciwstawienia się wojskom marsz. Rokossowskiego, a tym samym przeciwuderzenie Steinera nie zostało nawet rozpoczęte.

Po podporządkowaniu grupie bojowej Steinera korpusu pancernego Holsta i rozkazie Hitlera o wykonaniu przeciwuderzenia przez 11 armię na kierunku Neu Ruppin — Berlin, a zatem wzdłuż Kanału Hohenzollernów, czyli uderzenia skierowanego przede wszystkim w siły 1 armii Wojska Polskiego, powstała nowa sytuacja. Wiszące nad 1 armią niebezpieczeństwo zostało znów do pewnego

stopnia zażegnane działaniem 2 Frontu Białoruskiego, w tym czasie bowiem wojska marsz. Rokossowskiego pogłębiły dokonane już wyłomy w kierunku na Neu Brandenburg i na Prenzlau.

Dowódca grupy Armii „Wisła", gen. Heinrici, musiał część sił grupy Steinera użyć do łatania swego rozlatującego się frontu. Mimo że grupa bojowa Steinera utrzymywała przyczółek w pasie działania 1 armii, nie mogła ona w praktyce rozpocząć przeciwuderzenia.

Widzimy więc, że 1 armia w operacji berlińskiej od początku działań miała stale zagrożone swoje prawe skrzydło przez duże siły niemieckie. Do 23 kwietnia 1 armia zabezpieczała skrzydło frontu przez działanie zaczepne, a z chwilą kiedy podporządkowany został grupie Steinera korpus pancerny Holsta, nie była ona w stanie zabezpieczyć sił frontu działaniami zaczepnymi i wówczas przeszła do działań obronnych wzdłuż Kanału Hohenzollernów i Ruppinerkanal na szerokości około 50 km. Tu pas działania 1 armii poszerzył się. Dlatego też od 24 do 27 kwietnia pozostaje ona w obronie, co bezwzględnie wpływa również na średnie tempo jej działań w operacji berlińskiej.

Z chwilą dalszego przełamania frontu przez wojska marsz. Rokossowskiego dowódca Grupy Armii „Wisła", gen. Heinrici, zabiera pozostałe siły grupy bojowej Steinera dla załatania frontu. Przestaje wobec tego istnieć niebezpieczeństwo na prawym skrzydle 1 armii, a zatem i 1 Frontu Białoruskiego.

Odtąd rozpoczyna się szybki marsz 1 armii w kierunku zachodnim aż nad Łabę i tutaj znów zabezpiecza ona prawe skrzydło frontu przez działania zaczepne.

Jak widzimy, 1 armia działając w operacji berlińskiej przez cały czas była narażona na uderzenia dużych sił niemieckich. Wciąż musiała się liczyć z możliwością silnych przeciwuderzeń. Zabezpieczenie w takich trudnych warunkach przez 1 armię skrzydła 1 Frontu Białoruskiego mówi o tym, że Wojsko Polskie w operacji berlińskiej odegrało rzeczywiście znaczną rolę. Potwierdza to w dużym stopniu tezę wysuniętą przez płk. dypl. Zdzisława Stąpora.

Zdzisław Stąpor

Podsumowanie dyskusji

Dyskusja poszła po linii uzupełnienia i pogłębienia charakterystyki udziału 1 i 2 armii Wojska Polskiego w operacji berlińskiej. Nie sposób się z tymi uzupełnieniami nie zgodzić. Jedynie można by sprostować wypowiedź mjr. Ku-

lińskiego w tym sensie, że nie tylko 1 armia zabezpieczała prawe skrzydło Frontu Białoruskiego. Zadanie to wykonywała nasza armia wspólnie z 61 armią.

Nie sposób polemizować z tymi wszystkimi słusznymi wypowiedziami dyskutantów, tym bardziej że temat referatu nakazywał łączne traktowanie udziału 1 i 2 armii Wojska Polskiego w operacji berlińskiej, co pozwala na znacznie lepsze uwypuklenie udziału Wojska Polskiego jako siły zbrojnej Polski Ludowej, a tym samym pokazanie wysiłku zbrojnego narodu polskiego w końcowym okresie wojny. Nie oznacza to jednak, że bez szczegółowego opracowania udziału 1 i 2 armii w operacji berlińskiej, konkretnie bez monografii działań jednej i drugiej armii można w pełni potraktować temat zbiorowy, uogólniający, nawet niemal syntetyczny, jakim jest Wojsko Polskie w operacji berlińskiej. Dlatego też nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować zabierającym głos w dyskusji za ich cenne uwagi.

Ignacy Blum

UDZIAŁ WOJSKA POLSKIEGO W OBRONIE NARODOWYCH I SPOŁECZNYCH INTERESÓW LUDU POLSKIEGO ORAZ W UMACNIANIU WŁADZY LUDOWEJ W LATACH 1945—1948

Epoka ludowa w dziejach Polski zaczęła się niedawno — czternaście lat temu. Poprzedza ją wprawdzie długi prolog walk i zmagań mas ludowych, lecz nie ulega wątpliwości, że datuje się ona od 22 lipca 1944 r.

Kiedyś historycy, analizując nasze czasy, potraktują je jako zwartą całość; dla nas współczesnych epoka ta ma jednak swoje okresy i podokresy, na których burzliwe dzieje wycisnęły swoje charakterystyczne piętno.

Co było znamieniem lat 1945—1948? Boć przecież okres ten stanowi zamknięty etap w dziejach Polski Ludowej.

W czasie okupacji walka w kraju toczyła się na dwóch płaszczyznach — przeciwko hitlerowcom i w łonie narodu, między poszczególnymi klasami i grawitującymi ku nim grupami społecznymi.

Zwycięstwo nad hitleryzmem rozwiązało problem niepodległości narodowej, nie rozstrzygnięty pozostał drugi front — klasowy. Reakcja nie chciała się pogodzić z utratą swoich przywilejów, z przejściem władzy w ręce ludu. Wiemy z doświadczenia, że żadna klasa panująca nie schodzi ze sceny historycznej bez walki, bez długotrwałego oporu. Tak było również w Polsce. Od lipca 1944 do połowy 1948 r. trwała w Polsce, z różnym nasileniem, walka obozu demokratycznego z uzbrojoną reakcją, skupiającą pod swoimi sztandarami i w swoich szeregach wrogie ludowi klasy wywłaszczonych obszarników, burżuazję miejską, bogate chłopstwo oraz — co jest charakterystyczne dla tego okresu — związane z wymienionymi klasami liczne grupy społeczne, wywodzące się z klas nieposiadających.

Walka między siłami postępu i reakcji musiała się rozegrać, była ona historycznie zdeterminowana. Stąd też na czoło zadań wojska wysuwają się w owych latach funkcje wewnętrzne — walka z uzbrojoną reakcją, ochrona ludności przed terrorem band, pomoc w odbudowie kraju.

Tytuł mojego referatu zakłada pewną jednostronność w oświetleniu wydarzeń lat 1945—1948. Dla mnie w danym wypadku istotny będzie udział wojska w rozgrywających się wydarzeniach, mniej istotny natomiast — charakter i motywy reakcyjnych band. Żołnierz znajdujący się w obliczu wroga nie odróżniał WIN-owca od NSZ-owca, nie obchodziły go motywy, którymi kierowały się bandy wstępując na drogę walki z legalną i uznaną przez większość narodu władzą.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny na terenach czterech województw wschodnich (lubelskie, białostockie, rzeszowskie i wschodnia część województwa warszawskiego) działało 145 większych zbrojnych oddziałów podziemia o łącznej sile — bez siatki terenowej — około 24 000 ludzi. Oprócz nich działało wiele oddziałów mniejszych liczących w sumie 2000 — 3000 ludzi, tak że ogólnie stan osobowy podziemia na terenie wymienionych wyżej województw można ocenić na 26 000 do 27 000 ludzi.

Nadto na terenie województw: krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego oraz części poznańskiego operowało 46 większych zbrojnych oddziałów w sile około 6000 ludzi, z których prawie połowa, bo 2600 ludzi, przypada na województwo krakowskie. W pozostałych województwach nie było stałych baz operacyjnych reakcyjnego podziemia. Wrogą działalność przeciwko władzy ludowej na tych terenach prowadziły grupy z województw wyżej wymienionych lub miejscowe elementy kryminalne. Liczba tych band wynosiła około 56, każda o stanie 10 do 20 ludzi.

Na terenach południowo-wschodnich działały również bandy UPA (o nich szerzej w dalszej części referatu), liczące razem z bojówkami Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i ich terenową siatką cywilną około 6000 ludzi.

Ogółem więc na terenie całej Polski przeciw władzy ludowej walczyło około 240 zbrojnych oddziałów o charakterze politycznym lub rabunkowym o łącznej sile 32 000 — 33 000 ludzi.

Trudno obecnie ustalić charakter i przynależność polityczną poszczególnych band. Sprawozdania z owego czasu opracowywane przez sztaby i organa polityczne wojska oraz organa bezpieczeństwa podają w wielu wypadkach sprzeczne dane. Można natomiast ustalić nazwy organizacji, pod których szyldem występowały bandy. A więc: „Armia Podziemna", „Wolność i Niezależność", „Kierownictwo Zjednoczonych Stronnictw Obrony Ojczyzny", „Prawdziwie Niepodległa Polska", „Kierownictwo Walki Podziemnej", „Polska Podziemna", „Komitet Walki z Bezprawiem", „Zbrojny Ruch Oporu", „Szef Ocalenia Narodu Polskiego" (i taki wówczas był), „Żołnierze Polski Podziemnej", „Kierownictwo Samoobrony", „Kierownictwo Polski Walczącej", „Polski Demokratyczny Ruch Oporu i Walki", „Główna Komenda Oddziałów Leśnych", „Ruch Oporu Armii Krajowej", „Narodowe Siły Zbrojne", „Narodowa Organizacja Wojskowa" itp.

Można również ustalić, że główną siłą reakcyjnego podziemia były organizacje wywodzące się z Armii Krajowej. Oddziały NSZ odgrywały minimalną rolę w zbrojnym oporze przeciwko władzy ludowej[1].

Charakteryzując bandy, jedne określamy jako polityczne, inne — jako rabunkowe. Należy jednak pamiętać, że dłuższe przebywanie w podziemiu, w warunkach nielegalnych, siłą rzeczy stwarzało sytuację, w której bandy toczyły walkę przeciwko społeczeństwu w ogóle. Toteż zdecydowana większość band zarówno spod znaku NSZ, jak WIN zajmowała się procederem rabunkowym i trudno przeprowadzić wyraźną linię rozgraniczającą ich działalność polityczną od rabunkowej.

Społeczeństwo nasze po dzień dzisiejszy, a prawdopodobnie długo jeszcze odczuwać będzie następstwa okupacji i jej lat powojennych. Szczególnie znaczne, poza zniszczeniami materialnymi, były spustoszenia moralne: afirmacja bezprawia, pogarda dla wszelkiej władzy, pociąg do anarchii, ukrywany pod politycznymi hasłami. Objawy te wówczas ułatwiały działalność różnych grup reakcyjnych, korzystających, rzecz jasna, z owego kryzysu wartości, obejmującego część społeczeństwa.

Charakterystyczne jest, że żadna z owych grup i grupek nie posługiwała się w zwalczaniu demokracji argumentacją, kontrprogramem. Jedyną platformą ideologiczną reakcji była negacja, terror, żerowanie na ciemnocie i zacofaniu, „opluskwianie" działaczy partyjnych i państwowych[2].

---

[1] Po ogłoszonej przez władzę ludową w styczniu 1947 r. amnestii — do 21.IV.1947 r. ujawniło się 41 427 członków band. Przynależność organizacyjna części ujawnionych przedstawiała się następująco:

WIN	NSZ	AK	NZW	NOW	ROAK	SN	OP	UPA	Rab.	Inne
12548	1744	5533	1725	76	486	69	17	145	1367	4898

Zdecydowaną większość ujawnionych stanowili zatem byli AK-owcy (zaliczam do nich przede wszystkim członków WIN), CAW.

[2] Miarą poziomu politycznego reakcyjnego podziemia niechaj będzie zacytowany niżej wyjątek z przedreferendalnej ulotki, skierowanej do „Polaków-katolików".

„...Obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest odpowiedzieć na pytanie pierwsze w sprawie senatu — «nie», bo odpowiedź «tak» — to jest jawny komunizm, to stryczek dla swych dzieci, to krzyżowanie Boga i deptanie świętości.

Pytanie drugie w sprawie reformy rolnej i upaństwowienia przemysłu — zrozumiałe dla wszystkich. Przecież żaden z Was nie posiada fabryk, nie ma kapitału za granicą, nie jest obszarnikiem ani hrabią. Reforma rolna przed wojną była w planie, ale nie taka — jak robi obecnie PPR. Weźmy zachód (chodzi o Ziemie Zachodnie — *I. B.*), każdy dostaje ziemię, ładny dom, pożyczkę, stanowisko i koryto, ale kto? Sami PPR-owcy. Skąd tę pożyczkę otrzymują? Od Was, bracia, z województw centralnych. Was okradają przez podatki. Przed wojną, co chciałeś, to miałeś. Dziś taką fabrykę włókienniczą czy inną upaństwowiono.

Szukając dzisiaj źródeł inspiracji reakcyjnego podziemia politycznego, społecznego i moralnego podłoża bandyckiej działalności pamiętać należy i o tym, że korzenie wielu ówczesnych zjawisk sięgają w głąb naszej specyficznej polskiej tradycji. Żaden bodaj że naród w takim stopniu, jak polski, nie żyje pod presją historii. Obok wzorów pozytywnych naszą świadomość społeczną kształtowały, i niestety nadal jeszcze kształtują, tradycje szlacheckiego sobiepaństwa nie uznającego żadnej władzy nad sobą. Różni „Warszyce", „Orliki", „Młoty", „Zagończyki", „Zapory", „Zemsty" itp. watażkowie, występujący w „imieniu Boga i Ojczyzny", szczytnymi hasłami osłaniali najzwyklejszą prywatę, podrażnioną ambicję i żądzę — na skutek naturalnej w takich warunkach degeneracji — gwałtów, lekkiego życia itp.

Bandy zagrażały władzy ludowej, bezpieczeństwu Polski, normalizacji życia w zniszczonym wojną i okupacją kraju. Zagrażały nie tylko wskutek swej liczebności i uzbrojenia, ale przede wszystkim wskutek stosowania skrytobójczych metod walki[3].

Ponieważ siły organów bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej nie były w stanie zlikwidować band, zadanie to zostało powierzone armii.

Działania Wojska Polskiego przeciwko reakcyjnemu podziemiu można podzielić na trzy okresy:

— pierwszy — od lipca 1944 r. do połowy czerwca 1945 r.;

— drugi — od połowy czerwca 1945 r. do kwietnia 1946 r.;

A więc na to pytanie radzimy odpowiedzieć «nie».

Trzecie pytanie w sprawie granicy zachodniej. A gdzie jest granica wschodnia? Gdzie Lwów, gdzie Wilno? O, tu jest prawda, wychodzi wszystko na powierzchnię. Odpowiedź na to pytanie — «nie»." (Archiwum GZP)

[3] Dla zapoznania czytelników z ówczesną atmosferą, z niebezpieczeństwem, jakie przedstawiała działalność band, pozwalamy sobie przytoczyć wyjątki ze sprawozdania Zarządu Politycznego Okręgu Warszawskiego za miesiąc maj 1946 r.

„...W bezwzględnej walce z demokracją bandyci zamordowali w maju szereg osób wojskowych oraz działaczy politycznych i społecznych:

— 11 maja zamordowany został w powiecie Nibork instruktor woj. komitetu PPR w Olsztynie — por. rez. Kozłowski,

— 19 maja zastrzelony został na stacji kol. Życzyn, w powiecie Garwolin, ppor. WP Kuprianowicz,

— 16 maja zabity został przez bandytów ppor. Mincewicz, przebywający na urlopie w m. Studzienka, gm. Czarna Wieś,

— w połowie maja zamordowani zostali wojskowi radzieccy: ppłk Klimenko z żoną i dzieckiem oraz mjr Barski i jeszcze jeden oficer radziecki,

— 20 maja zabity został w okolicy Ostrowi Maz. oficer 45 pp chor. Mickiewicz,

— 25 maja zamordowany został sołtys gromady Clendy w powiecie bińskim,

— 29 maja zamordowany został komendant MO w m. Mordy,

— 1 czerwca bandyci zamordowali w miejscowości Baranów, pow. Ostrołęka, ob. Połomskiego, drogomistrza — członka PPR.

— trzeci — od kwietnia 1946 r. do marca 1948 r.

W pierwszym okresie bandy rozzuchwalone słabością organów bezpieczeństwa i milicji oraz odejściem jednostek frontowych panują niepodzielnie na niektórych, szczególnie dogodnych dla walki partyzanckiej terenach. W tym okresie mamy do czynienia z bandami liczącymi 600—800 ludzi, jak np. banda „Łupaszki" w województwie białostockim, banda „Jastrzębia" w Lubelskiem itp.[4] Uzbrojone w broń maszynową, lekkie działka polowe i moździerze, wyposażone niejednokrotnie w samochody transportowe i motocykle, stacjonujące zupełnie otwarcie na swoich terenach, bandy te były groźnym przeciwnikiem dla szczupłych oddziałów wojska wydzielanych przeważnie ze stanu szkół oficerskich lub pułków zapasowych.

Wyjazdy na akcje były przypadkowe, nie rozpracowywane i nie przygotowywane. Rzecz zrozumiała, że nie mogły one przynieść i nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Po zakończeniu działań wojennych przeciwko armiom hitlerowskim najbardziej palącym zadaniem staje się bezpieczeństwo kraju, likwidacja zbrojnych band, zapewnienie ludności warunków dla pokojowej pracy.

W związku z tym Naczelne Dowództwo przerzuca z frontu na najbardziej zagrożone odcinki 1, 3, 8, 9 dywizję piechoty. W drugiej połowie czerwca jednostki te osiągnęły nakazane rejony i przystąpiły do działań:

W okresie sprawozdawczym zanotowano na terenie województwa warszawskiego i w powiatach Siedlce i Biała Podlaska województwa lubelskiego:

— 4 napady na pociągi,
— 6 napadów na samochody,
— 2 napady na posterunki MO,
— 2 napady na spółdzielnie,
— 3 napady na majątki państwowe,
— 1 napad na magistrat w Lidzbarku.

...Na terenie województwa białostockiego dokonano ogółem 108 napadów bandyckich, w tym 27 rabunkowych, 30 morderstw.

Największe nasilenie bandytyzmu zanotowano w powiatach:

— Białystok — 22 napady, 6 mordów, 5 rozbrojeń,
— Bielsk Podlaski — 21 napadów, 11 morderstw,
— Wysokie Mazowieckie — 13 napadów i 2 mordy,
— Łomża — 12 napadów, 1 mord i 3 rozbrojenia. (Archiwum GZP)

[4] Z relacji żołnierza 24 sam. dyonu art. ciężkiej, który przebywając na urlopie w woj. białostockim został ujęty przez bandy i następnie uciekł:

„...obóz znajdował się w lesie i składał się z dużej ilości namiotów, z których każdy mieścił 15 ludzi. Ogólna ilość namiotów odpowiadała pułkowi. Oficerowie i podoficerowie noszą nowe mundury angielskie oraz dystynkcje wojskowe. Wielu z nich ma na rękawach napisy «Poland». Wśród oficerów znajdowało się kilku majorów i kapitanów. Część z nich nosiła berety. Żołnierze nazywają siebie partyzantami i mówią, że czekają wyborów". (Archiwum GZP).

— 1 DP przydzielono teren woj. białostockiego, wschodnią część woj. warszawskiego oraz północną część woj. lubelskiego;

— 3 DP przydzielono jako rejon działania środkową i południową część woj. lubelskiego oraz północną część woj. rzeszowskiego;

— 9 DP objęła obszar odpowiadający środkowej i południowo-wschodniej części woj. rzeszowskiego;

— 8 DP zgodnie z rozkazem operacyjnym miała działać na terenie zachodniej i południowo-zachodniej części woj. rzeszowskiego i wschodniej części woj. krakowskiego.

W październiku 1 DP zostaje wycofana dla obsadzenia garnizonu m. st. Warszawy. Na jej miejsce przychodzi 18 DP. Sztab dywizji kwateruje w Białymstoku, a jej oddziały w najbardziej zagrożonych miejscowościach tego województwa.

Rejon działania 18 DP pokrywał się w zasadzie z rejonem przydzielonym 1 DP. Gdy się jednak okazało, że siły jednej dywizji nie wystarczają do walki na tak rozległym obszarze, w marcu 1946 r. skierowano dodatkowo 14 DP, która otrzymuje jako rejon operacyjny północną część woj. lubelskiego, wschodnią część woj. warszawskiego i południową część woj. białostockiego.

Mimo rzucenia przeciwko podziemiu pięciu dywizji bandy nie zostały zlikwidowane. Złożyły się na to takie przyczyny jak:

— brak doświadczenia w tego rodzaju operacjach;

— doskonały wywiad band;

— poparcie części ludności dla reakcyjnych band;

— unikanie przez bandy otwartych walk z oddziałami wojska, urządzanie zasadzek, niespodziewanych napadów na oddziały wojska itp.;

— brak koordynacji działań między poszczególnymi dywizjami i wojskiem a grupami operacyjnymi KBW.

Mimo tych trudności wojsko osiągnęło znaczne sukcesy w walce z bandami. W okresie od połowy czerwca 1945 r. do kwietnia 1946 r. zlikwidowano całkowicie 22 oddziały podziemia, rozbito w 50—70% 21 band, zabito 1624 bandytów, wzięto do niewoli z bronią w ręku 3236 członków band, aresztowano 1905 pracowników siatki terenowej, agentów, łączników i członków organizacji podziemnych.

Oddziały wojska zdobyły na bandach: 35 cekaemów, 148 erkaemów, 398 pistoletów maszynowych, 1911 karabinów, 286 pistoletów, 11 moździerzy, 3 działka 45 mm, kilkadziesiąt tysięcy sztuk amunicji, samochody, radiostacje, aparaty i centrale telefoniczne.

Straty własne wojska KBW, WOP, UB i MO wyniosły: zabitych — 232 szeregowych i oficerów WP oraz 600 szeregowych i oficerów KBW, WOP, MO. Rannych — 245 oficerów i szeregowych WP oraz 700 oficerów i szeregowych KBW, WOP, MO.

Straty ludności cywilnej w tym czasie wyniosły 400 zamordowanych aktywistów państwowych i partyjnych.

Okres trzeci charakteryzuje już lepsza organizacja i planowość w zwalczaniu reakcyjnego podziemia. W kwietniu 1946 r. cały teren Polski został podzielony na wojewódzkie strefy działania, kierowane przez wojewódzkie komitety bezpieczeństwa. Ogólne kierownictwo nad tymi komitetami objął powołany przez rząd — Państwowy Komitet Bezpieczeństwa, do którego kompetencji należało:

— wytyczenie zadań na poszczególne okresy;

— koordynacja i przegrupowanie oddziałów Wojska Polskiego i wojsk wewnętrznych prowadzących operacje przeciwko bandom;

— koordynacja planów wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa.

W skład wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa wchodzili przedstawiciele Wojska Polskiego, Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Rozkazy i zarządzenia Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa podpisywane były przez Ministra Bezpieczeństwa Publicznego i Naczelnego Dowódcę Wojska Polskiego.

Wszystkie województwa zostały z kolei podzielone na strefy odpowiedzialności, stanowiące w zasadzie rejon jednej lub kilku band. Na każdą strefę wyznaczono grupę operacyjną Wojska Polskiego lub wojsk wewnętrznych.

Planowa i systematyczna akcja Wojska Polskiego i wojsk wewnętrznych zmusiła bandy do zmiany taktyki — rozdrobnienia i operowania grupami po 20—30 ludzi. Jednocześnie w związku z natężeniem walki politycznej w okresie przed referendum wróg potęguje terror w stosunku do członków partii, aktywnych działaczy bloku demokratycznego i funkcjonariuszy UB.

Wojsko nie ogranicza się w tym czasie do akcji zbrojnej, ale prowadzi wytężoną pracę polityczną, demaskując rzeczywiste cele reakcji, propagując program bloku demokratycznego.

Akcja referendum wykazała, że wpływy reakcji są stosunkowo niewielkie, że żeruje ona na nieświadomości mas, zwłaszcza ludności wiejskiej, do której w owym czasie władza nasza nie zdążyła jeszcze dotrzeć[5].

Sukces odniesiony przez blok demokratyczny w głosowaniu ludowym nie pociągnął za sobą złożenia broni przez reakcję. Wprost przeciwnie: mobilizuje ona wszystkie swe siły do walnej rozprawy z demokracją w nadchodzących wyborach. Reakcja zdając sobie sprawę, że legalną drogą nie przejmie władzy, wzmaga terror w stosunku do organów władzy i ludności cywilnej.

---

[5] Ze sprawozdania Zarządu Politycznego Okręgu Wojskowego Kraków z lipca 1946 r.: „...Charakterystyczne jest, że na terenie woj. rzeszowskiego brygady natrafiły na szereg miejscowości, do których nie dotarło dotychczas ani żywe, ani drukowane słowo o dzisiejszej Polsce i powojennych przemianach, gdzie nie docierały nawet władze administracyjne. W miejscowościach tych ze zdumieniem oglądali po raz pierwszy żołnierza polskiego." (Arch. GZP).

W lipcu 1946 r. ilość napadów dokonanych przez reakcyjne bandy wzrasta o 46% w stosunku do napadów w maju i czerwcu tego roku.

W okresie od maja do października 1946 r. zanotowano 5458 napadów o charakterze politycznym i rabunkowym, ofiarą których padło:

— 1377 zabitych żołnierzy i osób cywilnych;

— 924 rannych żołnierzy i osób cywilnych;

— 800 osób uprowadzonych i następnie w większości zamordowanych.

W odpowiedzi na to grupy operacyjne wojska i KBW potęgują swoją operatywność. Aktywność oddziałów wojskowych obrazuje poniższe zestawienie:

Ilość przeprowadzonych operacji

Maj	Lipiec	Sierpień	Październik
369	508	977	1279

Ogółem w okresie półrocznym wojsko przeprowadziło 4986 operacji, w wyniku których zabito — 1695 członków band, ujęto z bronią w ręku — 3725, zdobyto 8800 sztuk różnej broni i 570 000 sztuk amunicji.

AKCJA GRUP OCHRONNO-PROPAGANDOWYCH

Mimo zdecydowanej klęski skupionej pod mikołajczykowskimi sztandarami reakcji polskiej referendum nie oznaczało zakończenia oporu wrogich ludowi sił. Reakcja skompromitowana w opinii społecznej, ale nie dobita, skupia swoje siły i wydaje demokracji polskiej ostatni, decydujący bój.

Tym razem polem bitewnym miały być wybory do Sejmu Ustawodawczego, wyznaczone na dzień 19. I. 1947 r.

Z jakim programem szła do wyborów demokracja polska?

Przemawiając w dniu 15.XII.1946 r. na wiecu przedwyborczym w Sosnowcu Władysław Gomułka tak określił cele Bloku Stronnictw Demokratycznych: „Oddając swój głos w dniu wyborów na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych głosować będziecie:

1) za władzą ludu pracującego miast i wsi,

2) za polityką pokoju w Europie i na świecie,

3) za utrwaleniem na zawsze granic Polski na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku,

4) za sojuszem polsko-radzieckim i za braterstwem wszystkich narodów świata,

5) za polityką przyjaźni ze wszystkimi pokojowymi państwami i narodami świata,

6) za trzyletnim planem gospodarczym, za odbudową kraju ze zniszczeń wojennych i uprzemysłowieniem Polski, za poprawą bytu świata pracy fizycznej i umysłowej,

7) za swobodami demokratycznymi dla ogółu obywateli, prócz faszystów i łamiących prawo reakcjonistów, za jednolitym frontem klasy robotniczej, za sojuszem robotników, chłopów i inteligencji, za jednością demokratyczną narodu,

8) za likwidacją band rabunkowych i faszystowskiego podziemia — zbrodniarzy, dywersantów i sabotażystów,

9) za Wolną, Niepodległą i Suwerenną Polską"[6].

Czy reakcja polska przeciwstawiła temu programowi swój kontrprogram? Nie! Nie przeciwstawiła, bo nie mogła ujawnić swoich prawdziwych celów, nie mogła otwarcie powiedzieć narodowi polskiemu, że jest za powrotem rządów sanacyjnych, przeciw reformie rolnej, za oddaniem Ziem Zachodnich. Dlatego też Mikołajczyk, który uosabiał walczącą reakcję, program swój sprowadził do negacji ówczesnej polskiej rzeczywistości, do negacji dążeń postępowej części społeczeństwa polskiego.

Celem reakcji było obalenie władzy ludowej i ujęcie steru rządów w Polsce w swoje ręce. Dlatego też, nie wdając się w walkę polityczną z demokracją, reakcja bierze zdecydowany kurs na wygranie wyborów przez sterroryzowanie społeczeństwa, sianie anarchii, rozbijanie organów władzy terenowej, rozsiewanie absurdalnych plotek, obliczonych na zahukaną wówczas i nieświadomą wieś polską.

W tej sytuacji główną oporą Mikołajczykowskiego PSL stają się reakcyjne bandy. Ale sytuacja podziemia od czasu referendum uległa zmianie.

Po zwycięstwie odniesionym wówczas przez demokrację zbrojne oddziały reakcji, występujące pod sztandarami WIN i NSZ, zdradzają dezorientację, wyraźny niepokój i upadek ducha.

W końcu lipca 1946 r. w województwie białostockim i lubelskim zdały broń resztki rozbitych band: „Jagiellończyka", który został zamordowany przez własnych ludzi, „Dęba" i inne. W końcu sierpnia rozpoczęły się pertraktacje między dowództwem WIN w Kieleckiem a władzami bezpieczeństwa, w których wyniku na terenie tego województwa bandy zaczęły składać broń.

W sprawozdaniu za lipiec — sierpień 1946 r. Zarząd Polityczny Okręgu Wojskowego Lublin meldował: „...jak wynika ze zdobytych dokumentów zabitego dowódcy bandy NSZ, działającej w powiecie siedleckim, „Greka", bandy ich zostały rozpuszczone po wsiach z zadaniem zakonspirowania się i prowadzenia wywiadu o działalności UB i wojska. We wsiach pozostawiono jedynie drobne, dobrze zakonspirowane bojówki z zadaniem przeszkadzania w patrolowaniu terenu przez mniejsze grupy UB, likwidowania i paraliżowania działal-

[6] Władysław Gomułka, przemówienie na wiecu przedwyborczym w Sosnowcu. *W walce o demokrację ludową*, t. II, s. 177.

ności PPR i ZWM. Jednocześnie grupy te otrzymały zadanie popularyzowania Andersa i NSZ, zwiększenia swoich wpływów przez organizowanie komórek w miastach. Małe, uzbrojone bojówki zorganizowane we wsiach oraz rozpuszczeni do domu bandyci obowiązani są w razie przybycia do wsi grup propagandowych cywilnych lub wojskowych rozpędzać je. Broń i sprzęt bojowy bandy zachowały".

Wszystko to dowodziło, że bandy zmieniły taktykę, przystąpiły do reorganizacji i czekają na rozkazy z góry. Ogłoszenie terminu wyborów do Sejmu Ustawodawczego było sygnałem, który w ośrodkach politycznych reakcji przyśpieszył podjęcie decyzji, dotyczących roli i zadań band w zbliżających się wyborach. Reorganizacja band i związana z tym zmiana taktyki — dotyczy to głównie band WIN — została w październiku 1946 r. w większości województw zakończona, a akcja ujawniania się i składania broni rygorystycznie przerwana. Dowództwo WIN usiłowało w ten sposób zahamować pogłębiający się w organizacji kryzys wewnętrzny. Wprawdzie jeszcze we wrześniu i październiku zdarzają się wypadki ujawniania się grup WIN-owskich, np. bandy „Jerzego" w Poznańskiem, noszą one jednak charakter lokalny i sporadyczny.

Bandy WIN otrzymały w niektórych województwach rozkaz likwidacji „wojskówek", przenikania do UB, MO i administracji cywilnej. Puszczony zostaje w ruch aparat dywersji i prowokacji. Bandy, przeważnie WIN-owskie, przestawiają się na szerzenie wrogiej propagandy oraz gromadzenie broni i pieniędzy, w związku z czym zwiększa się ilość napadów o charakterze rabunkowym.

Aby zapewnić ludności warunki konieczne do przeprowadzenia wyborów, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, działając na polecenie Rządu Polski Ludowej, włącza żołnierzy do akcji przedwyborczej.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa nr 0260 z dnia 4.XI.1946 r. stawia przed armią zadanie:

— zapewnienia przez wzmożoną walkę z bandytyzmem warunków koniecznych do przeprowadzenia demokratycznych wyborów, ochrony komisji wyborczych, zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w całym kraju;

— przedstawienia najszerszym masom narodu pozycji, jaką żołnierz polski zajmuje w decydującej walce, toczącej się o utrwalenie demokracji w kraju;

— przeciwdziałania wrogiej bandyckiej propagandzie na wsi i doprowadzenia do najbardziej zapadłych miejscowości prawdy o Polsce demokratycznej.

Na mocy tego rozkazu cały kraj został podzielony na cztery strefy operacyjne, w zależności od stopnia zagrożenia danego terenu:

— strefę A — silnie zagrożoną, obejmującą okręgi wyborcze: Ełk, Białystok, Siedlce, Chełm, Lublin, Zamość, Tarnów, Myślenice, Kraków, Przemyśl, Rzeszów, Gorlice;

— strefę B — średnio zagrożoną, obejmującą okręgi wyborcze: Piotrków, Opoczno, Przasnysz, Mińsk Mazowiecki, Bielsko, Katowice, Radom, Ostrowiec, Kielce, Częstochowa, Chrzanów;

— strefę C — słabo zagrożoną, obejmującą okręgi wyborcze: Zgierz, Pabianice, Kalisz, Leszno, Włocławek, Bydgoszcz, Toruń, Płońsk, Pruszków, Biskupiec, Olsztyn, Będzin, Opole;

— strefę D — spokojną, obejmującą okręgi wyborcze: Poznań, Gniezno, Świebodzin, Gdańsk, Gdynia, Szczecinek, Łobez, Szczecin, Gliwice, Koźle, Bolesławiec, Legnica, Wrocław I, Wrocław II.

Stosownie do stopnia zagrożenia utworzono w celu ochrony i prowadzenia pracy propagandowej na danym terenie grupy ochronno-propagandowe w składzie:

— dla strefy A — 2 oficerów plus 45 szeregowych,
— dla strefy B — 2 „ „ 25 „
— dla strefy C — 1 oficer „ 15 „
— dla strefy D — 1 „ „ 5 „

Wspomniany wyżej rozkaz poleca w celu sprawnego przeprowadzenia akcji ochronno-propagandowej stworzyć wojewódzkie i okręgowe kierownictwa akcją wyborczą.

W teren wyruszyło 2614 grup ochronno-propagandowych liczących razem 56 510 oficerów i szeregowych. W okresie od 5.XII.1946 r. do dnia wyborów żołnierze bronili bezpieczeństwa ludności, prowadzili pracę uświadamiającą. O jej rozmiarach świadczy 31 137 przeprowadzonych wieców i zebrań z udziałem 2 290 396 osób.

Same cyfry nie dają jeszcze pełnego pojęcia o wysiłku żołnierzy. Dopiero uwzględnienie atmosfery politycznej, w jakiej pełnili swoją służbę i prowadzili propagandę, muru podejrzliwości, który musieli przebić, tysięcy wahań i wątpliwości, które należało rozwiać, postawy psychicznej tysięcy otumanionych — może dać pełny obraz dokonanego przez wojsko dzieła.

Były to pierwsze lata władzy ludowej. Nowa Polska dla części jej obywateli była ciągle jeszcze wielką niewiadomą, do wielu miejscowości, będących terenem działalności reakcyjnego podziemia, nie zdołano jeszcze dotrzeć. Bandy urabiały nastroje i opinie setek tysięcy ludzi wiosek i miasteczek. Rozpowszechniane przez nie plotki, potworne w swojej głupocie, bezsensie i prowokacyjnej wymowie, pogłębiały mętlik panujący w wielu umysłach.

Bandy nie tylko agitowały przeciwko władzy ludowej i jej programowi, lecz także terroryzowały ludność, zmuszając ją do wstępowania do PSL, do głosowania na listę opozycji.

Warunki, w których żołnierze pracowali, zacietrzewienie towarzyszące nieuchronnie każdej walce klasowej, przybierającej formy starcia zbrojnego, brak odpowiedniego wyrobienia, doświadczenia i dojrzałości politycznej żołnierzy grup ochronno-propagandowych — w wielu wypadkach były przyczyną różnego rodzaju sekciarskich wypaczeń aż do nacisku administracyjnego na ludność cywilną włącznie. W ostatecznym jednak obrachunku żołnierze dobrze wywiązali się ze swego zadania i zyskali trwałą sympatię w społeczeństwie.

Zamieszczone w przypisach wyjątki z meldunków dowódców GOP dają świadectwo napiętej atmosfery politycznej owych lat, nastrojów ludności, zbrojnego i politycznego trudu żołnierzy[7].

Na centralnym zlocie aktywistów GOP 8.II.1947 r. gen. Spychalski, podsumowując wyniki działalności wojska w akcji przedwyborczej, powiedział między innymi:

„Akcja GOP przyczyniła się do rozbicia terroru band i reakcyjnej plotki. Tym samym wojsko przyczyniło się do zwycięstwa Bloku Demokratycznego w wyborach, ale właśnie tylko przyczyniło się. Niesłuszne byłoby przecenianie roli wojska w wyborach. Decydujące znaczenie miała praca aktywu stronnictw demokratycznych i szerokiego aktywu bezpartyjnego. Grupy ochronno-propagandowe były tylko jednym z oddziałów obozu demokracji i pomogły w osiągnięciu wspólnego zwycięstwa."

Wybory zamknęły pewien etap w powojennych dziejach Polski. Ustabilizowały i umocniły władzę ludową, przekonały reakcję o beznadziejności jakiejkolwiek próby obalenia ustroju, któremu historia przeznaczyła rolę ekonomicznego, politycznego i kulturalnego odrodzenia Polski. Zwycięstwo wyborcze nie wpłynęło automatycznie na wygaśnięcie zbrojnego oporu reakcji.

Wytyczne Centralnej Komisji Bezpieczeństwa z 28.I.1947 r. na okres powyborczy stwierdzają, że akcja grup ochronno-propagandowych przyczyniła się do rozproszenia band, a w wielu miejscach do zawieszenia ich działalności. Należy się jednak liczyć z tym, iż w okresie powyborczym zdecydowane elementy reakcji zrobią wszystko, by podnieść ducha wśród band i pobudzić ich aktywność. Przyszłość potwierdziła te przypuszczenia.

Poważnym niebezpieczeństwem w tym czasie stają się bandy UPA. Ich likwidacji w okresie wiosenno-letnim 1947 r. Wojsko Polskie poświęca główną uwagę.

WALKA Z BANDAMI UPA — AKCJA „WISŁA"

Pisząc o wydarzeniach politycznych lat 1944—1948, nie sposób pominąć problemu ukraińskiego. Wytyczona w 1944 r. granica między Polską a Związ-

[7] *Dowódca grupy nr 5 chor. Żak melduje:*

„...Przybycie wojska do wsi ludność przyjęła następująco:

...na wybory przyjechali, «na bandytów do Puszczy Kampinoskiej». Ogólnie z pewną rezerwą i strachem. Przy przeprowadzeniu wywiadu przekonaliśmy się, że wieś jest niemal w 100% PSL-owska. Jedynie w majątku, tzn. w folwarku, 2 PPR-owców, którzy nie są czynni. Przypisujemy to temu, że ziemia folwarczna zamiast chłopom pracującym na niej dostała się w ręce zarządu miasta Warszawy. Chłop w tych okolicach czuje się pokrzywdzony.

Prasa do wsi nie dociera. Przyczyną — duża odległość od miasta. Ludność chętnie by coś przeczytała, spragniona jest wiadomości".

kiem Radzieckim przebiegała z pewnymi poprawkami na korzyść Polski wzdłuż tzw. linii Curzona. Takie wykreślenie granicy wschodniej państwa polskiego ma swoje uzasadnienie historyczne i było najsprawiedliwszym rozstrzygnięciem wielowiekowego sporu polsko-ukraińskiego. Oczywiście twórcy tej granicy nie kierowali się wyłącznie racją etnologiczną. Uregulowanie tych spraw pozostawiono na okres powojenny, dając ludności polskiej i ukraińskiej prawo przesiedlenia i wyboru miejsca zamieszkania.

Na terenie Polski w województwach: lubelskim, rzeszowskim i krakowskim zamieszkiwało 1 061 920 Ukraińców. Stosownie do umowy zawartej między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Ukrainy Radzieckiej rozpoczęto w 1945 r. wymianę ludności. Polacy mieszkający na terenie Ukrainy Radzieckiej wrócili do kraju, Ukraińcy zaś otrzymali prawo przesiedlenia się z Polski na tereny Związku Radzieckiego.

Zgodnie z tą umową w okresie 1945—1946 wyjechało do ZSRR ponad 700 000 Ukraińców. Reszta wypowiedziała się za pozostaniem w Polsce. Ponieważ województwa, w których zamieszkiwali Ukraińcy, były terenem terrorystycznej działalności faszystowskich band UPA, rząd nasz postanowił przesiedlić ludność ukraińską na Ziemie Zachodnie.

Dowódca grupy nr 79 por. Bujniewicz melduje:

„...Nauczycielstwo zachowało się biernie. Nie chciało pomóc w wygłaszaniu referatu. Daliśmy im kalendarzyk, gazety, by zapoznali się z nazwiskami naszych dostojników państwowych. Żadne z dzieci nie wiedziało, kto jest Prezydentem Polski, a kto Marszałkiem...

...Z 5 na 6 grudnia o godz. 3.00 nad ranem zaatakowano jednego z naszych wartowników. Banda w liczbie mniej więcej 10 ludzi zaatakowała jego posterunek".

Szef sztabu kierownictwa akcją GOP w woj. katowickim melduje:

„...W powiatach kozielskim, pszczyńskim oraz rybnickim stwierdzono, że misjonarze obchodzili wsie i nawoływali ludność do głosowania «zgodnie z własnym sumieniem», z tym jednak, by nie głosowali na te partie, które prześladują religię, i aby nie słuchali tych biskupów i księży, którzy nawołują do głosowania za blokiem".

Dowódca grupy nr 1232 ppor. Telecki melduje:

„...Po wiecu przychodzili członkowie PSL, byli zdemobilizowani żołnierze Wojska Polskiego, którzy tłumaczyli, że zapisali się do PSL z namowy, że im powiedziano, iż tylko tym sposobem mogą zapobiec kołchozom. Ale oni walczyli o tę Polskę i nie będą jej szkodzić".

Szef sztabu akcji wyborczej w woj. krakowskim melduje:

„...W ogóle ludność boi się otwarcie wyjawiać swe sympatie do partii bloku. We wsi Zaryte jeden z górali oświadczył dowódcy grupy: «Jak zapisać się do PSL, to nie podoba się rządowi, jak do PPR, to nie podoba się tym z lasu. Najlepiej to pracować, bo żadna z nich chleba nie da, a za przynależność do jednej czy drugiej można oberwać.»"

Dowódca grupy nr 349 por. Matczak melduje:

„...Na szosie lubartowskiej «Szatan» ze swoją bandą zatrzymywał chłopów i zaczął ich wypytywać, za kim będą głosować: chłopi powiedzieli, że jeszcze nie wiedzą. Wówczas «Szatan» im powiedział: «macie głosować za Mikołajczykiem»". (Na podstawie dokumentów z akcji GOP znajdujących się w archiwum GZP).

Są w historii każdego narodu wydarzenia, których nie można w pełni usprawiedliwić, jeśli stosuje się kryteria szeroko pojętego humanitaryzmu, ale które ze wszech miar zasługują na zrozumienie potomnych i pozytywną ocenę historii. Należy do nich przesiedlenie ludności ukraińskiej.

Zachodnia Ukraina i Zachodnia Białoruś były w latach rządów sanacji terenem najohydniejszego wyzysku i ucisku narodowościowego. Rewolucyjny i narodowowyzwoleńczy ruch ludu ukraińskiego i białoruskiego był ostro i bezwzględnie zwalczany nie tylko przez ówczesne rządy polskie, lecz także przez ukraińskie partie burżuazyjne, jak UNDO i skrajnie faszystowską Organizację Ukraińskich Nacjonalistów.

OUN od swego zarania była mocno związana z niemieckim imperializmem. W czasie okupowania przez hitlerowców terenów Zachodniej Ukrainy faszyści niemieccy swoją politykę eksterminacyjną na tych terenach opierali m. in. na nacjonalistycznych elementach ukraińskich. Im przypadła w udziale niesławna rola wzniecania waśni między Ukraińcami i Polakami, oni zwalczali ruch oporu przeciwko okupantom.

Gubernator Hans Frank mówił o tym na zjeździe NSDAP w dniu 15.VIII. 1942 r.: „Muszę stwierdzić, że w interesie polityki niemieckiej należy podtrzymać naprężone stosunki między Polakami i Ukraińcami. Liczba 4,5 czy 5 milionów Ukraińców, których mamy w kraju, jest nadzwyczaj ważną przeciwwagą w stosunku do Polaków. Dlatego starałem się, aby zapobiec ich łączeniu się z Polakami"[8].

Wprawdzie w łonie OUN nastąpił w 1940 r. rozłam na skutek braku jedności w kwestii współpracy z Niemcami, jednakże rzekomi przeciwnicy tej współpracy — zwolennicy Stefana Bandery, w praktyce nie walczyli z okupantem, ale realizowali założenia polityki Hansa Franka, zwalczali z całą pasją polski i radziecki ruch oporu przeciwko hitlerowcom. Rozłam ten miał na celu zakamuflowanie przed opinią nacjonalistów ukraińskich współpracy z Niemcami i stworzenie pozorów samodzielnej walki o „Samostijnu Ukrainu".

W 1943 r. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów tworzy wojskową organizację UPA, podporządkowaną Głównej Ukraińskiej Radzie Wyzwoleńczej (UHWR). Armia ta, pozostająca w ścisłym kontakcie z władzami niemieckimi, wszystkimi dostępnymi jej środkami zwalczała radziecki i polski ruch partyzancki, skierowany przeciwko hitlerowcom.

UPA była szeroko rozgałęzioną, sprężyście kierowaną organizacją wojskową obejmującą cztery operacyjne grupy:

— UPA-Wschód, działającą na terenach Podola;

[8] „Dziennik" Hansa Franka.

— UPA-Zachód, działającą na terenie województw lwowskiego i stanisławowskiego;

— UPA-Północ, działającą na terenie Wołynia i Polesia;

— UPA-Południe, obejmującą tereny Zakarpackiej Ukrainy.

Na czele każdej grupy stał K.W.Sz. (Krajowy Wojskowy Sztab), któremu podlegały okręgi wojskowe, dzielące się z kolei na szereg odcinków.

Po wyzwoleniu przez Armię Radziecką Zachodniej Ukrainy część faszystowskich elementów ukraińskich przedostała się na tereny Polski i tu w oparciu o miejscową Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, działającą wśród miejscowej ludności, tworzy oddziały wojskowe UPA, nazwane kryptonimem „SAN". Grupa „SAN" podporządkowana została UPA-Zachód, jako jej Okręg Wojskowy nr 6.

Okręg ten obejmujący teren operacyjny tzw. Zakierzońskiego Kraju (tak faszyści ukraińscy nazwali część terenów województw: lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego, położonych po drugiej stronie linii Curzona) dzielił się na trzy odcinki ~~wojskowe~~.

W skład odcinka pierwszego określonego kryptonimem „Łomko", obejmującego tereny powiatu przemyskiego, Birczy, Lesko, Sanoka, Baligrodu, Nowego Sącza, Krynicy i Gorlic, wchodziły sotnie: „Burłaka", „Łastiwki", „Hromonki", „Kryłacza", „Bira", „Brodycza", „Hrynia" i „Stiaha".

W skład odcinka drugiego — „Bastion", obejmującego teren wyznaczony na wschodzie polsko-radziecką granicą, na zachodzie rzeką San, na południu zaś północną częścią powiatu przemyskiego, wchodziły sotnie: „Szuma", „Bryla", „Kruka", „Tuczy", „Kałynowicza".

W skład odcinka trzeciego — „Danyliw", obejmującego tereny powiatów: Hrubieszów, Włodawa, Biała Podlaska i zachodnia część powiatu Tomaszów Lubelski, wchodziły sotnie: „Jara", „Dudy", „Dawyda" i „Czausa".

Administracyjnie „Zakierzoński Kraj" podzielony był na 15 rejonów. Na czele rejonu stał rejonowy „prowid" w składzie prowidnyk, referat gospodarczy, organizacyjny, propagandy i bezpieczeństwa.

Rejonowa bojówka „Służby Bezpieczeństwa" liczyła od kilkunastu do kilkudziesięciu osób.

Łącznie siły wojskowe grupy „San" UPA wraz z bojówkami SB i siatką cywilną liczyły około 6000 ludzi.

Stanowiły one poważne niebezpieczeństwo dla młodej władzy ludowej, dezorganizując całkowicie normalny tok życia w powiatach będących terenem ich działalności. I tak np. administracja na terenie województwa rzeszowskiego została w 1945 r. całkowicie unieruchomiona: urzędy gminne pracowały tylko w 2 gminach, a w niektórych wsiach czterokrotnie tworzone władze za każdym razem były likwidowane przez sotnie UPA. Świadczenia rzeczowe zostały w tym województwie ściągnięte zaledwie w 10—12%. Większość posterunków MO bandy rozbiły i zlikwidowały.

Tylko w powiatach: Tomaszów Lubelski, Włodawa, Hrubieszów i Biała Podlaska bandy UPA w okresie od 1945 do 1948 roku dokonały około 60 większych zbrojnych napadów na jednostki Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Milicji.

W wyniku tych napadów upowcy zamordowali 160 oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, Wojsk Wewnętrznych i Milicji oraz 100 członków partii i urzędników, spalili około 52 wsi.

Ponadto w tym samym czasie bandy UPA dokonały w wymienionych powiatach około 250 napadów rabunkowych.

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych przeciwko hitlerowskim armiom Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego przerzuca z frontu na najbardziej zagrożone tereny działań UPA 3, 8 i 9 DP, które w drugiej połowie czerwca 1945 r. osiągnęły nakazane rejony i przystąpiły do działań. W czerwcu 1946 r. przerzucono z Pomorskiego Okręgu Wojskowego do województwa lubelskiego 14 DP, która również włączyła się do działań przeciwko bandom ukraińskim.

W miarę natężenia akcji przesiedleńczej na tereny Związku Radzieckiego wzrasta terror band, usiłujących za wszelką cenę przeszkodzić Ukraińcom w wyjeździe z Polski.

Naczelne Dowództwo WP w celu skutecznego przeciwdziałania tej akcji tworzy sztab grupy operacyjnej pod kryptonimem „Rzeszów". Grupa ta rozpoczęła swoją działalność 5.IV.1946 r., a zakończyła 31.X.1946 r. Akcja grupy „Rzeszów" nie przyniosła jednak pożądanych wyników. Siły, którymi grupa dysponowała, nie były w stanie zlikwidować band, mających dobry wywiad, cieszących się poparciem miejscowej ludności, sfanatyzowanych i nie mających nic do stracenia[9].

---

[9] Tajemnicę żywotności band wyjaśnia m.in. aresztowany członek bandy UPA — Charkowski. „Bandy uzbrojone są dobrze — zeznał on — np. na rój (drużyna) wypada po 2 erkaemy, kilka automatów i karabiny. Amunicji wystarcza — każdy automat po 2 magazynki naboi. Naboje do pistoletów wyrabiają bandy same z wystrzelonych gilz i ołowiu. W broń, amunicję i żywność zaopatruje bandytów tzw. terytorialna sieć, posiadająca nawet własnych krawców, oraz ludność wiosek, która w okresie wojny różnymi sposobami znalazła lub dostała dużo mundurów i płaszczy sowieckich, a także medali i odznaczeń, w które obecnie zaopatrują się, zabierając je u zabitych lub rozbrojonych żołnierzy, albo też posiadają je jeszcze z okresu przedwojennego.

Poza tym jak najdalej idącą pomoc i sympatię okazuje bandom ludność wsi ukraińskich na czele z sołtysami i ich zastępcami, którzy sami zbierają różnego rodzaju świadczenia na rzecz band. Sołtysów i wójtów, którzy są lojalni wobec władz i nie sprzyjają bandytom, morduje się, jak to miało miejsce w Chorobrowie i Dołgobyczowie. Sołtysa w Chorobrowie zamordował osobiście «Duda» wraz z dwoma bandytami ze swej sotni, na specjalny rozkaz dowódcy SB (Służba Bezpieczeństwa) «Zenona». (Archiwum GZP).

Działalność band UPA była tym niebezpieczniejsza, że cieszyły się one sympatią i poparciem reakcyjnych band polskich nie tylko spod znaku NSZ, ale nawet i WIN[10].

Po wyborach w styczniu 1947 r. zaistniały warunki dla stabilizacji życia w kraju. Reakcyjne bandy polskie — rozbite i zdemoralizowane — ujawniają się lub też likwidowane są przez oddziały wojska i organa bezpieczeństwa.

W tej sytuacji jedynym poważnym wrogiem władzy ludowej były bandy UPA, które zasiliwszy swoje szeregi nowym uzupełnieniem zagrażały bezpieczeństwu na południowo-wschodnich terenach Polski.

28.III.1947 r. z rąk bandytów sotni „Hrynia" ginie gen. Karol Świerczewski, dokonujący kontroli jednostek walczących z bandami. W trzy dni później wpada w zasadzkę tej samej bandy oddział 4 Manewrowej Grupy WOP, liczący 34 ludzi. Na skutek niszczącego ognia broni maszynowej z otaczających drogę wzgórz ginie 5 oficerów i 16 szeregowych. 11 żołnierzy bandyci uprowadzili i zamordowali.

W tej sytuacji rząd decyduje się na przeprowadzenie ostatecznej akcji przeciwko bandom UPA. Zarządzeniem Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa nr 00189/III z 17.IV.1947 r. oraz rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 001 z dnia 17.IV.1947 r. postanowiono przeprowadzić akcję specjalną na południowo-wschodnich terenach Polski, oznaczoną kryptonimem „Wisła". Skuteczność tej akcji zależała głównie od pozbawienia band baz operacyjnych, którymi były punkty zamieszkałe przez ludność ukraińską, niestety, w przeważającej części ulegającą terrorowi UPA.

Rozkaz organizacyjny Sztabu Generalnego stawia przed grupą „W i s ł a" następujące zadanie:

---

[10] Pismo nielegalne WIN „Wolne Słowo" z grudnia 1945 r. pisało: „Ukraińcy wzywają do współpracy przeciw ZSRR i proszą, by im wybaczyć winy, jakie nieświadome elementy podjudzone przez bolszewików i Niemców popełniły na Wołyniu i Podolu".

W sprawozdaniu Zarządu Politycznego OW Lublin z grudnia 1945 r. czytamy, „że współpraca między polskimi reakcyjnymi bandami NSZ i bandami UPA istnieje, potwierdza również w swoich zeznaniach schwytany ostatnio dowódca jednej z band NSZ «Żuk», który zeznał, że jeszcze w październiku 1945 r. miała miejsce wspólna konferencja NSZ i UPA w sprawie nawiązania współpracy" (Archiwum GZP).

W zeznaniach dowódcy grupy UPA „San" — „Oresta" — czytamy: „W akcji na Hrubieszów (maj 1946 r.) wzięły udział bojówki WIN «Stora», z UPA zaś oddziały pod dowództwem «Pryrwy» i referenta SB «Zenona» z odcinka 3. Spalono budynek, w którym mieściły się oddziały wojsk radzieckich, rozbito gmach Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, rozbito więzienie i wypuszczono więźniów" (Archiwum MSW).

Z zeznań Strzałkowskiego w procesie krakowskim przeciwko kierownictwu WIN: „W myśl upoważnienia otrzymanego od Niepokólczyckiego wydałem polecenie kierownikowi siatki informacyjnej na woj. rzeszowskie, aby nawiązał kontakt z UPA" (*Proces krakowski*, Warszawa 1948, s. 55).

— niszczyć faszystowskie bandy UPA w pasie przygranicznym, w południowo-wschodniej części kraju;

— pomóc Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu w przesiedleniu ludności ukraińskiej z tych obszarów na północno-zachodnie tereny Polski.

Już w toku działania wyłoniła się konieczność przeprowadzenia akcji zasiedleńczej oraz akcji żniwnej, gdyż na skutek ewakuowania ludności ukraińskiej znaczne obszary kraju zostały pozbawione rąk do pracy. Wobec tego żołnierze i ten obowiązek wzięli na swoje barki.

Do akcji, której rozpoczęcie wyznaczono na dzień 24.IV.1947 r., skierowano 12 kombinowanych pułków piechoty z 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 14 dywizji piechoty, kombinowaną dywizję Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz oddział MO w sile 700 ludzi.

Dowództwu grupy operacyjnej „W i s ł a" podporządkowano nadto wszystkie jednostki działające dotychczas w tym rejonie, tzn. 9 DP w pełnym składzie, 36 pp 8 DP oraz szereg brygad i batalionów operacyjnych KBW.

Dla sprawnego przeprowadzenia działań zbrojnych i akcji przesiedleńczej grupie operacyjnej „W i s ł a" przydzielono 1 pułk samochodowy oraz 5 pułk saperów.

W chwili rozpoczęcia działań bandy UPA liczyły 14 sotni w sile około 3500 ludzi. W wyniku działań grupy „W i s ł a" zabito i ujęto 1509 bandytów. Ponadto zlikwidowano całkowicie siatkę cywilną, niszcząc w ten sposób bazę socjalną i materialną podziemia ukraińskiego.

W kraju pozostało około 20% ogólnego stanu band operujących w województwie rzeszowskim i krakowskim oraz kilkadziesiąt drobnych grup „Kuszczowych" i patroli SB, operujących w województwie lubelskim.

Łączny stan wszystkich nie zlikwidowanych grup wynosił 500—600 ludzi.

Zadanie likwidacji tych grup przypadło w udziale żołnierzom 3 DP. W wyniku zastosowania specjalnej taktyki urządzania w pewnych ściśle określonych miejscach i czasie szeregu zasadzek, pokrywających cały teren operacyjny band UPA, zdołano zlikwidować na terenie Polski działalność ukraińskich faszystów. Niedobitki band przedarły się na teren Czechosłowacji, gdzie zostały przez tamtejsze organa bezpieczeństwa ostatecznie zlikwidowane.

O wielkości niebezpieczeństwa, jakie stanowiły bandy UPA, może świadczyć wykaz zdobytej tylko przez grupę „W i s ł a" broni, sprzętu i magazynów.

Między innymi w ręce wojska dostało się:

— 11 ciężkich karabinów maszynowych,
— 103 ręczne karabiny maszynowe,
— 6 moździerzy 50 mm,
— 3 rusznice ppanc.,
— 171 pistoletów maszynowych,
— 303 granaty,

— 49 781 sztuk amunicji,
— 531 min pp.,
— 3 radiostacje,
— 16 radioodbiorników,
— 2 centrale telefoniczne
— 20 maszyn do pisania,
— 30 magazynów żywnościowych,
— 9 magazynów szpitalnych.

Ponadto zniszczono 1178 bunkrów, dobrze zamaskowanych i zaopatrzonych.

KOŃCOWA FAZA OPERACJI PRZECIWKO REAKCYJNYM BANDOM

Ogłoszona po wyborach, w styczniu 1947 r., amnestia dla przestępców politycznych przyczyniła się do rozładowania reakcyjnego podziemia. Bandy WIN, załamane politycznie i przekonane o bezcelowości dalszej walki, w masie swojej ujawniły się. Pozostały nadal w podziemiu — za nielicznymi wyjątkami — bandy NSZ i NZW, a także większość band rabunkowych. Ogółem na terenie kraju pozostało około 30 band politycznych, liczących około 800 ludzi (nie biorąc pod uwagę band UPA), oraz około 36 band rabunkowych obejmujących około 300 ludzi.

W okresie od stycznia do października 1947 r. można było zaobserwować charakterystyczne zjawisko reaktywowania wielu band i powrotu do podziemia znacznej części uprzednio ujawnionych bandytów.

W lecie 1947 r. stwierdzono istnienie 44 band politycznych i 152 band rabunkowych, co oznacza, że powstało 14 nowych band politycznych i 116 band rabunkowych.

O czym świadczył ten wzrost ilości band? Przede wszystkim o niezdolności członków band, zdemoralizowanych kilkuletnią walką, nie tylko przeciwko państwu, ale i przeciw społeczeństwu — do powrotu do normalnych warunków życia.

Po przeprowadzeniu przez wojsko akcji likwidacyjnej ilość band znowu spadła do 32 band politycznych i 51 rabunkowych.

Według stanu na 1.X.1947 r. stwierdzono działalność:

— 12 band o stanie około 200 ludzi w woj. białostockim,
— 8 band o stanie około 150 ludzi w woj. warszawskim,
— 7 band o stanie około 100 ludzi w woj. krakowskim,
— 8 band o stanie około 200 ludzi w woj. lubelskim,
— 6 band w województwach kieleckim, łódzkim i około 42 drobnych band w pozostałych województwach.

Ze względu na to, że opór zbrojny reakcji stopniowo zamierał, Państwowy Komitet Bezpieczeństwa zarządzeniem z dnia 12.XI.1947 r. rozwiązał Wojewódzkie Komitety Bezpieczeństwa w województwach zachodnich i centralnych.

Komitety bezpieczeństwa w województwach południowo-wschodnich jeszcze do połowy 1948 r. zajęte były likwidacją band. W operacjach tych wzięło udział:

— 1050 żołnierzy z jednostek okręgu warszawskiego,
— 1430 „ „ „ krakowskiego,
— 1950 „ „ „ lubelskiego.

Na skutek zbrodniczej działalności reakcyjnego podziemia tysiące ludzi postradało życie, a kraj, i tak zniszczony przez wojnę, jeszcze bardziej ucierpiał.

Oto krwawe pokłosie 3 lat wojny domowej — od czerwca 1945 r. do kwietnia 1948 r. (nie mam danych z okresu poprzedniego, tj. od lipca 1944 r. do czerwca 1945 r.):

— 1300 zabitych żołnierzy Wojska Polskiego,
— 3000 zabitych żołnierzy Wojsk Wewnętrznych,
— 4500 zabitych członków Polskiej Partii Robotniczej i działaczy stronnictw Bloku Demokratycznego,
— 3000 rannych żołnierzy Wojska Polskiego i Wojsk Wewnętrznych,
— 1200 rannych osób cywilnych,
— 10 000 gospodarstw spalonych,
— 8000 ha spalonych lub wyciętych lasów,
— 40 wysadzonych mostów,
— 20 stacji kolejowych i 6 kopalń nafty zniszczonych[11].

Po stronie band zostało zabitych około 7500 osób, a rannych — 2000 osób.

UDZIAŁ ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO W ODBUDOWIE KRAJU I W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Imponujący jest wkład wojska w odbudowę kraju.

Hitlerowcy, uciekając z Polski, zaminowali olbrzymie obszary. Wojsko od pierwszej chwili staje do walki z tym niebezpieczeństwem. W rozkazie Naczel-

[11] Zestawienie wyników naszej „wojny domowej" było opracowane równolegle przeze mnie na podstawie materiałów archiwalnych Głównego Zarządu Politycznego, głównie sprawozdań Zarządów Politycznych Okręgów, i ppłk. dypl. Wilińskiego na podstawie materiałów Sztabu Generalnego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Wyniki moich obliczeń były wyższe niż ppłk. Wilińskiego. Ponieważ pracował on na materiałach sztabowych, a zatem bardziej ścisłych, przyjąłem jego wyliczenia. Uważam jednak, że wynik ppłk. Wilińskiego również nie jest ostateczny. Szczegółowe wyliczenia wymagają wiele czasu i muszą być oparte na materiałach sprawozdawczych powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa i powiatowych Komend Milicji. Wiele wypadków nadzwyczajnych, napadów, zabójstw nie zostało w ogóle zarejestrowanych przez wyższe instancje.

nego Dowództwa Wojska Polskiego z 28.XI.1945 r. stwierdza się, że w wyniku dokonanych przez wszystkie jednostki saperskie prac tylko w okresie od 15 marca do 10 listopada 1945 r. — sprawdzono i rozminowano 246 258 km² kraju, usunięto i unieszkodliwiono 9 470 239 min, sprawdzono i rozminowano 181 002 km dróg itp.

Nie obeszło się bez strat i na tym froncie: 293 zabitych i 461 rannych żołnierzy — oto ofiara złożona przez Wojsko Polskie w walce z minami tylko w okresie 7 miesięcy.

W roku 1945, gdy sprawne przeprowadzenie akcji żniwnej staje się problemem o olbrzymiej wadze państwowej, wojsko na zew partii i rządu zgłasza swój udział i w tej kampanii.

21.VII.1945 r. został wydany rozkaz Naczelnego Dowództwa nakazujący wszystkim oddziałom Wojska Polskiego traktować akcję żniwną jako podstawowe zadanie, któremu należy podporządkować wszystkie inne zajęcia.

Tylko w okresie żniw 1945 r. jednostki 1 i 2 armii zebrały plon z 92 148 ha.

Nie zabrakło wojska i w akcji osiedleńczej. Przed narodem naszym stanęło wówczas historyczne zadanie: w ciągu jednego 1945 r. osiedlić na Ziemiach Zachodnich 3 500 000 Polaków, w tym 2 500 000 w okresie od żniw. Dzieje nie znają wypadku, by w ciągu kilku miesięcy osiedlić na nowych ziemiach 3 500 000 ludzi. Naród nasz wywiązał się z tego, zdawałoby się niemożliwego, zadania.

W czerwcu 1945 r. Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej wydał okólnik w sprawie akcji przesiedleńczej i osadniczej na Ziemiach Zachodnich. W dokumencie tym czytamy: „Plenum Komitetu Centralnego PPR omawiając udział naszej partii w akcji przesiedleńczej i osadniczej na Ziemiach Odzyskanych poleciło wszystkim organizacjom partyjnym wzięcie jak najaktywniejszego udziału w tej akcji. Każdy członek partii musi jasno zdawać sobie sprawę z tego, że od prawidłowego rozwiązania kwestii przesiedleńczej i sprawnej organizacji osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych zależy potęga naszego państwa i przyszłość naszego narodu. Skupienie wysiłków całego społeczeństwa w celu szybkiego zaludniania i zagospodarowania Ziem Odzyskanych musi na równi z odbudową kraju stać się czołowym hasłem, cementującym front jedności narodowej".

Wojsko staje do apelu. 8.VI.1945 r. ukazuje się rozkaz Naczelnego Dowództwa polecający dowódcom 1 i 2 armii, 1 korpusu pancernego, brygad artyleryjskich, pancernych, saperskich oraz dowódcom wszystkich innych jednostek, które brały udział w walce z hitlerowskim najeźdźcą, sporządzić listę żołnierzy, którzy pragną otrzymać osadę rolniczą lub osiedlić się w miastach jako rzemieślnicy lub pracownicy na Ziemiach Zachodnich.

Gen. broni K. Świerczewski — dowódca 2 armii, zostaje tymże rozkazem

mianowany Głównym Inspektorem Osadnictwa Wojskowego, jego zastępcą — ppłk Piotr Jaroszewicz.

Już 21.VI.1945 r. gen. Świerczewski wydaje rozkaz osiedleńczy nr 1, w którym wytycza zasady organizacyjne akcji osiedleńczej, wydziela specjalne grupy wojskowe dla organizacji osadnictwa, udzielania pomocy w sprowadzaniu rodzin itp. Powstają specjalne wojewódzkie i powiatowe Inspektoraty Osadnictwa Wojskowego.

Na osadnictwo wojskowe przeznaczono 12 powiatów wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, a mianowicie: Wolin, Kamień, Gryfino, Sulęcin, Rypin Pomorski, Krosno Odrzańskie, Gubin, Żary, Żagań, Zgorzelec, Lubań, Lwówek.

Główny Inspektorat Osadnictwa Wojskowego, przekształcony później w Wydział Osadnictwa Wojskowego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, rozwinął szeroką akcję, osadzając na Ziemiach Zachodnich tysiące żołnierzy.

Do 1.XII.1945 r. osiedlono w 56 260 gospodarstwach 200 400 żołnierzy wraz z rodzinami.

Osadnictwo wojskowe nie mogło, oczywiście, rozwiązać całkowicie problemu zasiedlenia Ziem Zachodnich, nie mogło nawet rozwiązać palącego wówczas problemu zagospodarowania kilkuset majątków byłych obszarników niemieckich, które należało objąć w posiadanie, zebrać plony, otoczyć opieką pozostawiony żywy inwentarz i obsiać ziemię.

W tym celu rozkazem z 13.IV.1945 r. zostaje utworzona 1 rolniczo-gospodarcza dywizja, która obejmuje 255 majątków o ogólnej powierzchni 111 325 ha, wraz z inwentarzem żywym liczącym 58 171 sztuk koni, bydła, owiec i nierogacizny.

Majątki objęte przez dywizję na terenie Pomorza rozciągały się od Piły do Szczecina. Jednostki dywizji — 8 pułków rolniczo-gospodarczych (łącznie z jednostkami gospodarującymi w 2 samodzielnych rejonach) — przystąpiły do prac rolnych. Dzięki wysiłkowi żołnierzy inwentarz żywy i martwy uchroniono od zniszczenia, pola obsiano — gospodarstwa należycie zabezpieczono do czasu przekazania ich Państwowym Gospodarstwom Rolnym, co nastąpiło w 1946 r.

Do 20.X.1945 r. żołnierze 1 rolniczo-gospodarczej dywizji wykonali w 100% plan zasiewów wynoszący 45 000 ha ozimin.

Zadania dywizji nie sprowadzały się wyłącznie do wypełniania zadań gospodarczych. Spełniała ona również rolę pioniera polskości na Ziemiach Zachodnich. Zresztą w pierwszym okresie w wielu miejscowościach garnizony dywizji wykonywały różnorakie funkcje: władz terenowych, organizacji demokratycznych, opiekunów nielicznych Polaków osiadłych itp.

Zapoczątkowaną w owych latach współpracę z ludnością cywilną Wojsko

Polskie kontynuuje po dzień dzisiejszy. Rokrocznie tysiące żołnierzy bierze udział w akcji żniwnej, wykopkach itp. Setki mostów, dziesiątki kilometrów dróg wybudowało wojsko. W walce z różnego rodzaju klęskami widzimy żołnierzy zawsze gotowych do obrony kraju i interesów narodu.

ODDZIAŁYWANIE WYDARZEŃ POLITYCZNYCH LAT 1945—1948 NA UKSZTAŁTOWANIE CHARAKTERU I OBLICZA IDEOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Jak wiadomo, armia, najważniejszy organ każdej władzy, spełnia dwie funkcje: zewnętrzną — obronę niepodległości i suwerennych praw narodu i wewnętrzną — ochronę ustroju społeczno-politycznego i obowiązujących w państwie praw.

W latach 1945—1948 na skutek zaistniałej tak w Polsce, jak i w skali międzynarodowej sytuacji groźba napadu z zewnątrz nie stanowiła istotnego, bezpośredniego niebezpieczeństwa, natomiast uzbrojona reakcja zagrażała istnieniu władzy ludowej, atakując ją zaciekle na wszystkich odcinkach. Wojsko Polskie stanęło wówczas całkowicie do dyspozycji rządu, występując w zmaganiach demokracji z reakcją po stronie ludu, broniąc jego rewolucyjnych zdobyczy.

Prawie połowa stanu osobowego wojska wzięła bezpośredni udział w walce przeciwko uzbrojonym bandom reakcji. Cała armia angażowała się po stronie władzy ludowej w jej walce politycznej i gospodarczej, w odbudowie i przebudowie Polski.

Walka wewnętrzna, walka polityczna i zbrojna klas i grup społecznych jest o wiele cięższa dla żołnierza, aniżeli walka z wrogiem zewnętrznym. Zajęcie właściwego stanowiska i miejsca w takiej walce wymaga nieraz zerwania z tradycyjnym myśleniem, zrozumienia praw rządzących rozwojem narodów i społeczeństwa, wymaga czasami zerwania z własnym środowiskiem.

Mimo to nie znam wypadku odmowy przez oficera wykonania rozkazu dotyczącego udziału w walce przeciwko bandom, nie znam wypadku dezercji oficera z Wojska Polskiego z pobudek politycznych, nie było w tym czasie w wojsku większego spisku skierowanego przeciwko władzy ludowej[12].

Nie znaczy to oczywiście, że kadra oficerska jako całość nie przeżywała wąt-

[12] W latach 1945—1948 pełniłem funkcję zastępcy szefa Zarządu Politycznego Okręgu Wojskowego Lublin, a więc okręgu zajmującego najbardziej ostrzelane pozycje w walce z bandami. Spostrzeżenia swoje oparłem na przykładzie okręgu lubelskiego. Wiem, że i w innych okręgach sytuacja wyglądała podobnie. Jeśli nawet były pojedyncze wypadki antyludowej działalności oficerów, to nie mogą one zmienić ogólnego sądu i raczej potwierdzają regułę.

pliwości i wahań natury politycznej, że popierała bez zastrzeżeń linię władzy ludowej i partii.

Polska *Droga przez mękę*, którą szło do władzy ludowej wielu ludzi, zwłaszcza ze środowiska inteligenckiego, nie była ani przez chwilę lżejsza czy prostsza od tamtej, październikowej. Trzeba pamiętać, że w owym czasie korpus oficerski, o ile chodzi o rodowód organizacyjno-polityczny[13], nie był jednolitą, zwartą grupą. Jeszcze w 1948 r. 18% kadry oficerskiej stanowili oficerowie i podoficerowie armii przedwrześniowej, a 8% oficerowie z szeregów Armii Krajowej. Nie ma danych charakteryzujących skład korpusu oficerskiego w latach 1945—1947, należy jednak przypuszczać, że odsetek oficerów armii przedwrześniowej i AK był w tych latach znacznie wyższy.

A jednak prowadzona przez kierownictwo WIN tzw. akcja „Z"[14], jak też prowadzona przez inne legalne i nielegalne ugrupowania reakcji propaganda wśród wojska nie przyniosły wyników.

Charakterystyczne, że ilość dezercji szeregowych — o podłożu politycznym — w latach 1945—1948 była nieporównanie mniejsza od ilości takichże dezercji w latach 1944—1945.

O czym świadczy to zjawisko?

W okresie walki z okupantem spoidłem łączącym wszystkich żołnierzy Wojska Polskiego, bez względu na pochodzenie społeczne i przynależność organizacyjną, było dążenie do wyzwolenia ojczyzny i odzyskania niepodległości. W okresie walki z reakcją spoidłem tym stało się dążenie do utrwalenia władzy ludowej, jedynej władzy zdolnej do zapewnienia narodowi warunków do pokojowej pracy, zdolnej zrealizować konstruktywny program odbudowy i rozwoju Polski.

W ustosunkowaniu do reakcyjnych band nastąpiła radykalna zmiana. Nawet ci oficerowie i szeregowi, którzy w latach 1944—1945 darzyli członków rozmaitych organizacji podziemnych pewną sympatią, spełniając przy tym lojalnie swój obowiązek żołnierza Wojska Polskiego, obecnie, stykając się w praktyce z procederem band, doszli do przekonania, że walka reakcyjnego podziemia jest działalnością antynarodową, aspołeczną. Każdy uczciwy człowiek musiał odwrócić się od reakcji i to właśnie — bez względu na takie czy inne poglądy — uczynili oficerowie i szeregowi Wojska Polskiego.

Zaangażowanie armii po stronie władzy ludowej w zasadniczych konfliktach politycznych, nieustanne stykanie się żołnierzy z różnymi środowiskami, konieczność odpowiadania na drastyczne nieraz pytania — zmuszały ich do skrystali-

[13] Nie chodzi mi o pochodzenie społeczne. W danym wypadku pochodzenie nie zawsze odpowiadało zajmowanemu przez oficera miejscu w walce klasowej. Chodzi mi właśnie o pochodzenie, że je tak nazwę, „organizacyjno-polityczne".

[14] Od nazwy komórki wywiadu wojskowego WIN „Z" mającej na celu prowadzenie rozkładowej roboty wśród żołnierzy Wojska Polskiego.

zowania własnych poglądów, ustosunkowania się do aktualnych problemów politycznych[15].

Charakterystyczne, że w latach 1946—1947, w okresie największego nasilenia walk politycznych w kraju, następuje szybki wzrost szeregów partyjnych w wojsku.

Niżej podane cyfry obrazują rozwój Partii w Śląskim Okręgu Wojskowym od stycznia 1946 r. do stycznia 1948 r.:

1.I.1946 r. — 100;
1.I.1947 r. — 616;
1.I.1948 r. — 1340.

W pozostałych okręgach rozwój szeregów partyjnych przedstawiał się identycznie.

Większość członków została przyjęta do partii w okresie referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Praca w terenie, bezpośredni udział w kampanii politycznej na rzecz obozu demokracji wpływały z kolei na postawę ideowo-polityczną oficerów. Wielu z nich widziało swoje miejsce w Polskiej Partii Robotniczej, partii kroczącej w pierwszych szeregach żołnierzy i budowniczych Polski Ludowej.

Wojsko Polskie zdało swój egzamin klasowy równie dobrze, jak zdało egzamin w walce o wyzwolenie narodowe. Te dwie wielkie próby ogniowe, przez które przeszła nasza armia, ostatecznie ukształtowały jej charakter jako armii ludowej, armii państwa socjalistycznego.

---

[15] W meldunku analitycznym Zarządu Politycznego Wrocław przesłanym do GZP po akcji GOP czytamy:

„...oficerowie i podoficerowie nie mający jeszcze ustabilizowanych i skrystalizowanych poglądów, ale ciążący ku linii politycznej demokracji, dzięki pracy i walce w terenie, poprzez początkowo, nawet może zupełnie urzędowe, przekonywanie innych o słuszności naszej sprawy, sami utrwalili się w tych przekonaniach, uwierzyli w słuszność platformy ideowej demokracji i głęboko związali się z jej walką. Równolegle z tym, w zetknięciu z przejawami wrogiej działalności band, ich bestialstwem i mordami, oficerowie i podoficerowie stali się zdecydowanymi wrogami reakcji". Archiwum GZP.

DYSKUSJA

Kazimierz Sobczak

Wygłoszenie na konferencji naukowej PAN poświęconej XV-leciu Wojska Polskiego referatu pt. *Udział Wojska Polskiego w obronie narodowych i społecznych interesów ludu polskiego oraz w umacnianiu władzy ludowej w latach 1945—1948* należy uznać za celowe.

Pierwsze bowiem lata naszej niepodległości związane są z zaciętą walką klasową, której najostrzejszym wyrazem była działalność reakcyjnych organizacji zbrojnych. W walce tej aktywny udział wzięło wojsko i jednostki Wojsk Wewnętrznych.

Ze względu na charakter zadań, jakie spełniało wojsko w tym okresie, na plan pierwszy wysunęły się jego funkcje wewnętrzne. Udział poszczególnych pułków i dywizji w walce z reakcyjnym podziemiem stanowi nieodłączną część ich historii. Trzeba również stwierdzić, że taktyka i sztuka operacyjna naszego wojska dostosowana być musiała do dywersyjnego charakteru działań reakcyjnych organizacji wojskowych. Szczegółowe badania nad tą częścią historii wojskowej mogą przyczynić się do wyjaśnienia wielu zagadnień ogólnych, dotyczących naszej rewolucji społecznej. Badania te mogą dostarczyć sporo doświadczeń w dziedzinie zwalczania dywersji zbrojnej.

Gen. Blum wprawdzie nie podejmuje tych problemów, nie pozwala na to jeszcze aktualny stan badań naukowych, ale referat dostarcza dużo danych statystycznych i ukazuje wysiłek zbrojny żołnierza polskiego w walce o utrwalenie władzy ludowej.

Chciałbym wskazać, że jednostki Wojska Polskiego, które skierowane zostały w ramach grupy operacyjnej „Wisła" na południowo-wschodnie tereny Polski, zetknęły się z tzw. Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), która w swej strukturze organizacyjnej przypominała armię regularną. Armia ta, reprezentująca faszystowsko-nacjonalistyczny ruch ukraiński, ze względu na swoją organizację i liczebność, stanowiła poważne zagrożenie południowo-wschodnich połaci naszego kraju.

Organizatorem i kierownikiem UPA była Główna Ukraińska Rada Wyzwoleńcza (UHWR), w której skład wchodził Komitet Centralny Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), naczelne dowództwo i sztab generalny UPA. Naczelnym dowódcą i szefem sztabu generalnego był gen. „Czuprynka". OHWR wraz ze sztabem generalnym znajdowała się za granicą i stamtąd kierowała działalnością UPA.

Aktywnymi działaczami i przywódcami OUN na terenie Ukrainy byli Stefan Bandera i Andrzej Mielnik, który od 1938 r. był komendantem głównym OUN.

Podstawowy trzon UPA stanowili oficerowie i szeregowi rozbitych przez wojska radzieckie oddziałów dywizji SS „Galizien" i „Halicz".

Struktura UPA zbliżona była w dużej mierze do armii regularnej, oparta na organizacji wojskowej przystosowanej do działań o charakterze dywersyjnym. Jednostkami organizacyjnymi były połki (pułki), które dzieliły się na kurenie (bataliony), te z kolei na sotnie (kompanie), czoty (plutony) i roje (drużyny).

W skład UPA wchodziły ponadto samodzielne oddziały przeznaczone do zadań specjalnych. Należy do nich przede wszystkim „Polowa Żandarmeria", która sprawowała kontrolę nad dyscypliną w sotniach i kureniach, wykonywała wyroki na członkach organizacji, którzy nie wykonali nakazanych im zadań. Drugą organizacją spełniającą analogiczne funkcje w stosunku do ludności cywilnej była „Służba Bezpieczeństwa". Na niej też ciążył obowiązek egzekwowania kontyngentów i przeprowadzania mobilizacji. Czynnościom tym towarzyszył nieodłącznie terror i gwałt nad ludnością ukraińską.

Do aktywnych organizacji o charakterze wojskowym zaliczyć należy tajną organizację młodzieżową „Junak", która prócz prac mobilizacyjnych organizowała spośród ludności grupy gospodarcze, tak zwane „kuszcze", które spełniały funkcje usługowe wobec regularnych oddziałów UPA (budowa bunkrów i magazynów, organizacja zaopatrzenia itp.).

Tereny objęte działalnością UPA podzielono na kraje, okręgi, nadrejony i rejony, wyznaczając odpowiednie wojskowe kierownictwa, które współdziałały z tzw. siatką cywilną.

Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) w odróżnieniu od UPA przyjęło organizację terytorialną. Największą jednostką był okręg, którego granice nie pokrywały się z podziałem administracyjnym naszego kraju.

Okręg dzielił się na komendy powiatowe, a te z kolei na bataliony, w skład których wchodziły siatki wywiadowcze. Wstępne badania pozwalają przypuszczać, że inne podziemne organizacje miały jeszcze inną strukturę wojskową.

W szczegółowych badaniach nad historią walk z bandami, a zwłaszcza UPA i NZW, wiele czasu trzeba poświęcić na badanie stosunków społeczno-politycznych, panujących na terenach południowo-wschodniej Polski w okresie międzywojennym, a także polityki okupanta. Czynniki te w dużej mierze ukształtowały określony — często wrogi — stosunek do Polski Ludowej nie tylko nacjonalis-

tów ukraińskich, ale także znacznej części zamożnego chłopstwa. Ludność ta stawała się w pewnym sensie zapleczem reakcyjnych organizacji zbrojnych.

Analizując warunki poszczególnych województw można ustalić określoną taktykę i specyfikę działań reakcyjnych organizacji zbrojnych w latach 1945—1948.

Taktyka działań UPA polegała na wypadach z rejonów lesisto-górskich i trudno dostępnych siłami od 30 do 100 ludzi. Główne uderzenia wykonywały te bandy na sieć komunikacyjną, niszczyły tory kolejowe i mosty, napadały na stacje kolejowe, placówki wojskowe, strażnice WOP, posterunki MO itp. Okres największego nasilenia działalności terrorystycznej przypada na pierwsze półrocze 1946 r. Wiązało się to z dwustronną repatriacją ludności ukraińskiej do ZSRR, a polskiej z ZSRR do Polski. Repatriacja ta pozbawiła przywódców UPA bazy społecznej, co musiało pogarszać ich położenie wojskowe.

W województwie warszawskim zanotowano najwięcej napadów na pociągi, a na terenie Białostockiego było stosunkowo najwięcej napadów na urzędy gminne, posterunki MO i innych sabotaży. Na terenie Krakowskiego NZW organizowała strajki, demonstracje itp.

W województwie poznańskim dominowały napady rabunkowe na kasy oraz morderstwa dokonywane na pracownikach bezpieczeństwa i działaczach politycznych.

Ze względu na brak dużych lasów w województwie katowickim, dużą gęstość zaludnienia i przekrój społeczny ludności (83% ludności to robotnicy) reakcja miała utrudnioną organizację kontrrewolucyjnych oddziałów zbrojnych.

W tych warunkach walka wojska i oddziałów Wojsk Wewnętrznych przeciwko reakcyjnemu podziemiu nie mogła być prowadzona tylko przy użyciu siły zbrojnej (chociaż i ta była konieczna). Ważnym odcinkiem pracy wojska była izolacja band zbrojnych od zaplecza. A to wymagało szeroko zakrojonej działalności politycznej.

Szeroki kontakt wojska z ludnością cywilną pozwolił na wytworzenie atmosfery wzajemnego zaufania, a przede wszystkim umożliwił władzy terenowej prowadzenie normalnej działalności administracyjnej, która w okresie wzmożonego terroru była znacznie utrudniona. Obok pracy agitacyjnej wojsko organizowało pomoc dla rolników w sprzęcie zbóż czy zasiewach, które często opóźniały się wskutek działania reakcyjnych organizacji wojskowych.

Zdobycie zaufania miejscowej ludności nie tylko pomogło w likwidacji uzbrojonych band, ale także zawęziło bazę ewentualnej działalności niedobitków, które pozbawione poparcia przekształcały się w bandy rabunkowe.

Wojsko rozwijając szeroko akcję polityczną wśród miejscowej ludności stosowało także siłę zbrojną. Żołnierze i oficerowie, którzy zdobywali swoje kwalifikacje na froncie z wrogiem zewnętrznym, nie byli pod względem teoretycznym i praktycznym w pełni przygotowani do nowych trudnych i jednocześnie odpo-

wiedzialnych zadań. W krótkim jednak czasie przystosowali się oni do nowych warunków walki. Zbadanie metody i sposobów prowadzenia tej walki to jedno z ważnych zadań stojących przed historykami ludowego Wojska Polskiego.

Fryderyk Zbiniewicz

Tworzenie ludowego Wojska Polskiego na nowych ludowo-demokratycznych zasadach w skomplikowanych warunkach wojny wymagało, rzecz jasna, intensywnej, masowej pracy politycznej w oddziałach, by nie tylko wyszkolić wojsko zdolne do walki, lecz także, by stworzyć nowy typ żołnierza, nie znany dotychczas w dziejach narodu.

Praca polityczna w naszym wojsku w czasie wojny dzieli się na cztery zasadnicze okresy, podobnie jak i sam rozwój regularnych oddziałów wojska. Pierwszy okres — od Sielc do Lenino, drugi — do przekroczenia Bugu, trzeci — od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r. i ostatni — w toku walk 1945 r.

Do oddziałów organizowanych w ZSRR przychodzili ludzie różni, często z rozmaitym balastem uprzedzeń i wątpliwości, łączyło ich jedno — umiłowanie kraju ojczystego. Spoidłem tych wielotysięcznych mas żołnierskich było pragnienie wyzwolenia ojczyzny. Właśnie w oparciu o patriotyzm żołnierzy oficerowie polityczno-wychowawczy przekształcali, a często budowali od nowa sposób myślenia wielu ludzi. Dokonano rzeczywiście wielkiego dzieła, uwzględniając całą złożoność sytuacji i różnorodność społeczno-polityczną masy żołnierskiej.

Stojąc na czele aparatu politycznego komuniści polscy prowadzili w jego łonie nieustanną pracę wychowawczą, w toku której nie obeszło się, oczywiście, bez starć ideologicznych, ostrych i długotrwałych dyskusji.

Wraz z rozwojem wojska wzrastał w masach żołnierskich autorytet oficerów polityczno-wychowawczych, przede wszystkim dlatego, że zawsze mówili żołnierzom prawdę. Żołnierze na własnym doświadczeniu przekonywali się o tym konfrontując słowa swoich wychowawców z wydarzeniami dnia.

Praca polityczna w wojsku w czasie wojny to w głównej mierze żmudny proces przewartościowywania w umysłach żołnierzy wielu pojęć i sądów, przede wszystkim w takich sprawach, jak stosunek do ZSRR, do przemian demokratycznych w kraju, bądź też nowego spojrzenia na dzieje Polski.

Chcę wysunąć pewną tezę może dyskusyjną. Jestem zdania, że decydującym ogniwem pracy polityczno-wychowawczej w naszych konkretnych polskich warunkach było przede wszystkim zagadnienie wychowania żołnierzy w duchu

internacjonalizmu w oparciu o ich patriotyzm, o ich dążenie do wyzwolenia ojczyzny.

Niezmiernie ważne było to, by żołnierz zrozumiał konieczność nowych, odmiennych od przedwojennych, braterskich stosunków między Polską a ZSRR, by zrozumiał, że w oparciu o ZSRR okupant zostanie wypędzony najszybciej, po czym w wolnej ojczyźnie naród urządzi życie po nowemu. Konieczne było, by nie tylko to zrozumiał, lecz stał się tych idei świadomym zwolennikiem i obrońcą.

Od wychowania żołnierza w tym duchu zależała nowa jakość wojska. Skuteczne zaszczepienie wśród mas żołnierskich pod hasłem „Za Waszą i naszą wolność" idei internacjonalizmu pozbawiało wszelkich podstaw reakcyjną teorię dwóch wrogów, ułatwiało zrozumienie sprawy nowych granic Polski, podcinało źródła niechęci lub wręcz nieprzyjaźni poszczególnych żołnierzy do Rosjan, Ukraińców, Litwinów bądź Białorusinów. Pozwalało wreszcie zrozumieć konieczność i głęboką słuszność przemian społecznych w kraju.

W pierwszym okresie w Sielcach aparat polityczny zdobywając dopiero doświadczenie potrafił uczynić wiele. W ciągu niespełna trzech miesięcy scalił moralnie kilkanaście tysięcy różnych pod wieloma względami ludzi — żołnierzy 1 dywizji, potrafił uzbroić ich w głębokie przekonanie o słuszności najkrótszej drogi do kraju — drogi u boku Armii Radzieckiej.

Bitwa pod Lenino, zamykająca ten okres, stała się swego rodzaju egzaminem pracy politycznej, który został zdany celująco. Wykazała ona, że aparat oświatowo-kulturalny dywizji dorósł do roli politycznego wychowawcy żołnierzy, umiejącego nie tylko głosić prawdę, ale przekonywać, własnym czynem potwierdzać jej słuszność. Od tej pory aparat oświatowy nosi nazwę polityczno-wychowawczego.

Następny okres przyniósł znaczne rozszerzenie skali pracy politycznej. Korpus rozwijał się w armię. Doskonaliły się i mnożyły formy działania aparatu politycznego. Pogłębiała się treść ideowa tej pracy, rozszerzał się rozmach politycznego oddziaływania na ludzi.

Wymienię parę aktualnych wówczas w działaniu aparatu problemów politycznych. Po znanym oświadczeniu rządu ZSRR z 12.I.1944 r. w centrum zainteresowań żołnierzy stanęła sprawa przyszłych granic Polski. Problem ten aktualny był również wiosną 1944 r. w czasie formowania 1 armii. Dla chłopów polskich — mieszkańców Ukrainy Zachodniej — zgoda na linię Curzona oznaczała nie jakieś abstrakcyjne wytyczenie linii demarkacyjnej, lecz opuszczenie zagrody i ziemi i przeniesienie się gdzieś na zachód, na nowe nieznane miejsce. Powstawał bardzo trudny do rozwiązania splot zagadnień, którego podstawowe elementy aparat polityczny potrafił wyjaśnić.

Obok sprawy granic rozwiązano inny trudny i palący problem — antyukraińskie nastroje w armii w związku z wołyńską zbrodnią band bulbowskich. Rozładowanie nastrojów antyukraińskich nastąpiło po długotrwałej, cierpliwej

i żmudnej pracy wyjaśniającej, w wyniku setek rozmów indywidualnych pracowników politycznych z ludźmi, w wyniku wielu gawęd, pogadanek i zebrań. Zastosowano wiele form wychowawczych. Żołnierze nauczyli się odróżniać faszystę ukraińskiego od reszty ukraińskiego narodu.

Wielką kampanię polityczną przeprowadzono w oddziałach w związku z przyjazdem delegacji KRN do ZSRR i podporządkowaniem się ZPP i Armii Polskiej w ZSRR Krajowej Radzie Narodowej. Główny motyw propagandy, jaki wówczas zastosowano, był następujący: Armia Polska w ZSRR nie niesie krajowi jakichś gotowych form ustrojowych, decydować o nich będzie sam naród w wyzwolonej ojczyźnie. Podstawowe jednak zagadnienie — zagadnienie charakteru władzy — określone było w myśl programu zarówno ZPP w ZSRR, jak i PPR w kraju jasno i zdecydowanie, a mianowicie, że w Polsce będzie ustrój inny niż przed wojną, ustrój prawdziwie demokratyczny, w którym decydować o polityce państwa będzie lud.

Wraz z przekroczeniem Bugu rozpoczyna się trzeci okres pracy politycznej w wojsku, kiedy to kierownictwo nad nią obejmuje KC PPR, działając za pośrednictwem Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP.

W okresie tym działalność polityczna w wojsku rozwinęła się w dwóch kierunkach. Na froncie, w oddziałach 1 armii, gdzie głównie chodziło o polityczne zabezpieczenie działań, oraz w formującej się 2 armii prowadzono pracę podobną do okresu Sum i Kiwerc z inną — rzecz jasna — problematyką.

Obok masowej popularyzacji we wszystkich oddziałach wojska Manifestu PKWN, dekretu o reformie rolnej i innych zarządzeń młodej władzy ludowej aparat polityczny od samego początku tuż za Bugiem brał czynny udział w organizowaniu władz terenowych, milicji, rad narodowych, w realizacji reformy rolnej. W tym celu w wojsku stworzono brygady agitacyjne oraz brygady rolne.

Dziesiątki oficerów polityczno-wychowawczych kierowało brygadami 1 i 2 armii. Udział żołnierzy w rewolucyjnych przeobrażeniach stał się najlepszą szkołą ich politycznego wychowania.

Żołnierz coraz bardziej, z własnego doświadczenia, przekonywał się o słuszności polityki PKWN. Żołnierz 1 armii po przyjściu do kraju sam stawał się orędownikiem idei Polski demokratycznej, agitatorem, pomocnikiem oficera polityczno-wychowawczego. Zachowały się z tego czasu ciekawe dokumenty.

W październiku 1944 r. szef zarządu polityczno-wychowawczego 1 armii pisał w swoim raporcie: „Instruktor brygady saperów, ppor. Szymaniuk, zorganizował w Miłośnie i Pohulance wybory do gminnych rad narodowych.

2 dywizja piechoty w ciągu ostatnich dni przeprowadziła 23 zebrania z ludnością cywilną na Pradze. Zgłaszających się po każdym zebraniu fachowców kierowano do odpowiednich resortów rady narodowej".

Za ciekawy przykład działalności brygady posłużyć może praca ekipy agitacyjnej, prowadzona w wyzwolonej prawobrzeżnej Warszawie.

Brygada agitacyjna WP, tuż po przybyciu do miasta w połowie września 1944 r., wydała odezwy do mieszkańców Pragi. Wskutek braku gazet rozpoczęła codzienne wydawanie biuletynu informacyjnego dla ludności (w nakładzie 3000—4000 egzemplarzy). W dalszej swej pracy brygada rozpowszechniała odezwy i ulotki w tysiącach egzemplarzy. Skutecznym środkiem masowej agitacji politycznej okazał się zainstalowany na samochodzie brygady głośnik. Tylko w dniach od 16 do 21 września brygada nadała 13 audycji przez megafony na ulicach miasta. Składały się na nie najświeższe informacje polityczne, wiadomości o rodzącym się życiu na terenach wyzwolonych, informacje o organizacji władz państwowych na terenie Pragi oraz muzyka i pieśni polskie. Przeciętnie na słuchowisku obecnych było 500 do 1000 mieszkańców miasta.

Brygady rolne, wyznaczone do udziału w realizacji reformy rolnej, zwoływały wiece i zebrania, agitowały, pomagały w tworzeniu chłopskich komitetów reformy rolnej, usuwały wespół z chłopami obszarników, szły w pole, uczestniczyły w uroczystościach wręczania rolnikom aktów nadania ziemi.

W samym tylko listopadzie 1944 r. brygady wojska rozparcelowały 35 majątków w pow. Radzyń, Łuków, Siedlce, Lubartów, 49 w pow. chełmskim, 52 w okręgu rzeszowskim i pow. Przemyśl.

Jeden z meldunków z owych czasów głosi:

„Brygady rolne pracują intensywnie. Cały powiat Radzyń został rozparcelowany. Pracowało tam 11 brygad. Rozparcelowano 28 folwarków o powierzchni 5500 ha. Brygada rolna 5 DP parceluje dziennie 80 ha".

Praca polityczna w formującej się 2 armii była jednak pod pewnymi względami trudniejsza niż w 1 armii na terenie ZSRR. 2 armia formowana w innych warunkach niż 1 armia miała mniej oficerów polityczno-wychowawczych. Byli to przy tym przeważnie ludzie o znacznie mniejszym doświadczeniu i — co jest szczególnie ważne i czego nie było w ZSRR — aparat polityczny w toku formowania 2 armii musiał przeciwdziałać otwartym wystąpieniom zorganizowanego wroga, musiał walczyć z zorganizowaną przez reakcję dezercją i kontrrewolucyjną, destrukcyjną propagandą.

Reakcyjne podziemie usiłowało zniweczyć osiągnięcia młodego państwa ludowego, przeszkodzić w realizacji reformy rolnej, a nade wszystko nie dopuścić do formowania oddziałów wojska.

Przełamując te wielkie trudności władze państwowe w warunkach postępującej stabilizacji w kraju opanowały sytuację. Próby storpedowania przez reakcję mobilizacji wojska zostały udaremnione.

Biuro polityczne KC PPR w dniu 31.X.1944 r. podjęło specjalną uchwałę w sprawie wojska, która przyczyniła się do umocnienia aparatu politycznego

i spowodowała dalsze usprawnienie pracy politycznej w oddziałach. Stała się ona bodźcem do intensywnej kontrakcji przeciwko siłom reakcji.

Na mocy specjalnej uchwały KC PPR w wojsku powstała instytucja pełnomocników partyjnych. Rozpoczęto tworzenie i umacnianie organizacji partyjnych w armii.

Wówczas, jak wiadomo, w naszym wojsku nie było masowej sieci organizacji partyjnych, a młodzieżowe w ogóle nie istniały. W tej sytuacji niezwykle ważną rolę w oddziaływaniu na masy żołnierskie odgrywał aktyw.

Początki aktywu żołnierskiego sięgają czasów sieleckich. W 1 DP i 1 korpusie aktyw był w stadium zalążkowym. W czasie formowania 1 armii aktyw istniał już w większości oddziałów. Na początku lipca 1944 r. aktyw 1 dywizji liczył około 100 osób.

W czasie walk nad środkową Wisłą i formowania 2 armii WP w drugiej połowie 1944 r. aktyw w oddziałach był już codziennym pomocnikiem oficerów polityczno-wychowawczych, stał się nieodłącznym elementem ludowego wojska. Tkwiąc w masach, ciesząc się autorytetem kolegów, dzięki swej postawie i przodownictwu, aktywiści wywierali poważny — i co najważniejsze — masowy wpływ wychowawczy na żołnierzy. Aktyw szybko wzrastał liczebnie, np. w 2 dywizji liczył on wówczas już 600 osób.

Szczególnie intensywna praca wychowawcza i szkoleniowa z aktywem rozpoczęła się po ukazaniu wspomnianej uchwały Biura Politycznego KC PPR. Skutki tej pracy ujawniły się w sukcesach bojowych, ofiarności i masowym bohaterstwie żołnierzy w czasie walk 1945 r.

W wielu wypadkach działalność agitacyjna aktywu była decydującym czynnikiem powodzenia akcji bojowych. W chwilach gdy ważył się los bitwy, gdy konieczny był największy wysiłek i ofiarność — w najkrytyczniejszych momentach boju często decydowało samozaparcie aktywistów, którzy słowem i czynem porywali żołnierzy do natarcia i wykonania rozkazu bojowego.

W końcowym, czwartym okresie pracy politycznej w czasie działań ofensywnych 1945 r. główne zadanie aparatu polityczno-wychowawczego sprowadzało się do podtrzymywania ducha bojowego i zapału żołnierzy do walki.

Wszystkie będące do dyspozycji środki oddziaływania moralno-politycznego na ludzi rzucono do akcji. W walkach 1945 r. znacznie szerzej wykorzystywano stosowane już w 1944 r. nad Wisłą środki propagandy bohaterstwa i przodującego doświadczenia bojowego. Masowo wydawano „Biuletyn Sławy", odezwy, gazetki polowe, ulotki i motylki, organizowano wiece i gawędy. Najskuteczniej agitowano czynem, własnym przykładem odwagi oficerów politycznych i żołnierzy aktywistów. Wniesiono w ten sposób znaczny wkład w dzieło zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

Tadeusz Jędruszczak

Nawiązując do referatów i przemówień, które zostały wczoraj wygłoszone, chciałbym poruszyć kilka spraw ogólniejszych.

Sądzę, że sesja ta, pierwsza tego rodzaju, ma wszelkie dane ku temu, ażeby stać się bodźcem w rozwoju nauki historycznej w wojsku. Dyskusja na ogół rzeczowa i na wysokim poziomie, której jesteśmy świadkami i uczestnikami, wskazuje na duże zainteresowanie problematyką historyczną i wojskowo-historyczną w wojsku.

Przy tej okazji muszę wszakże zaznaczyć, że nie mogę zgodzić się z tonem niektórych przemówień polemicznych, dziś tutaj wygłoszonych.

Wobec tego zainteresowania problematyką historyczną i wobec znaczenia, które — jak sądzę — sesja będzie miała, chciałbym zaproponować, ażeby tego rodzaju konferencje odbywały się regularnie. Być może raz w roku spotkanie wojskowych historyków — oczywiście bez takiej uroczystej oprawy, jak to ma miejsce obecnie — byłoby bardzo pożyteczne, dałoby bowiem okazję do przeglądu i koordynacji badań, mogłaby się dokonywać pewna wymiana informacji o pracy poszczególnych osób czy poszczególnych grup.

Głównym problemem, który został wczoraj wysunięty, jest kwestia opracowania syntezy polskiego wysiłku zbrojnego w latach drugiej wojny światowej.

Jest to sprawa bardzo pilna. Opracowanie takie jest rzeczywiście potrzebne tak z punktu widzenia naukowego, jak i wychowawczego. Myślę jednak, że opracowanie takiej syntezy może nastąpić dopiero po pokonaniu szeregu bardzo istotnych trudności. Na niektóre z nich chciałbym zwrócić uwagę.

Pierwszą zasadniczą trudnością jest brak monograficznych opracowań, mała ilość opracowań szczegółowych, które stanowić by mogły podstawę syntezy. Poza tym niemałe znaczenie ma fakt, iż przeważnie mamy do czynienia z problematyką ciągle jeszcze aktualną, która wywołuje często żywe, emocjonalne zaangażowanie się wielu ludzi, z problematyką kontrowersyjną. To oczywiście nie sprzyja spokojnemu rzeczowemu, naukowemu traktowaniu tych zagadnień. Myślę, że pewną trudnością, która stoi na drodze opracowania tego rodzaju syntezy, jest potrzeba przezwyciężenia ciągle jeszcze, niestety, dość licznych pozostałości dogmatyzmu, poglądów utrudniających trzeźwe i obiektywne spojrzenie na te sprawy. Nierzadko jeszcze mamy do czynienia z nadmierną ilością deklaratywności. Przezwyciężenie tych trudności jest — jak sądzę — ważną sprawą w opracowaniu tego rodzaju syntezy.

Sądzę, że jednocześnie z syntezą powinny być przygotowane wydawnictwa źródłowe. Jest to celowe choćby dlatego, że opracowanie syntezy może potrwać

jeszcze kilka lat, natomiast edycje źródłowe można by już teraz opracować. Mówiąc o edycjach źródłowych, mam na myśli źródła najszerzej pojęte. Mogą znaleźć tutaj miejsce dokumenty wojskowe i relacje. Być może, że i materiały prasowe powinny być wykorzystane.

Myślę, że w związku z tym zadaniem konieczna jest dalsza intensyfikacja pracy wojskowych ośrodków naukowych. Dwa momenty — jak się wydaje — należałoby tutaj wysunąć na czoło, po pierwsze — dokonanie określonych rozwiązań merytorycznych, szczegółowych opracowań, które są potrzebne do pracy syntetycznej, i po drugie — konieczność szkolenia i doskonalenia kadr, które tę trudną wieloletnią chyba pracę nad syntezą będą wykonywały.

Mam wrażenie, że Wojskowa Akademia Polityczna, w której pracuję, powinna w zakresie tych prac odegrać pewną rolę, zwłaszcza jej trzy katedry: historii wojskowej, historii polskiego ruchu robotniczego i historii Polski.

Istnieją lub w najbliższym czasie już rozpoczną normalną pracę dość liczne zespoły seminaryjne, które będą opracowywały referaty seminaryjne i prace magisterskie. Powinny one być tak pomyślane, żeby w miarę możliwości przyczynić się do realizacji tego poważnego zadania, które tutaj na Sesji zostało przed historykami wojskowymi postawione.

Jeśli chodzi np. o problematykę, którą chcielibyśmy w ramach katedr i zespołów seminaryjnych Akademii podejmować, to wysuwa się na czoło problematyka wojskowa okresu II wojny światowej i okupacji. Chociaż mamy sporo trudności, niemniej wysiłki w tym zakresie zostaną podjęte. Również na warsztat będzie wzięta problematyka okresu międzywojennego. Mam na myśli takie kwestie, jak dzieje wojska przedwrześniowego, przygotowanie do kampanii wrześniowej, zagadnienie sojuszów wojskowych Polski międzywojennej, finansów wojskowych, organizacja władzy wojskowej itp. Myślimy również o szerszym niż dotąd opracowywaniu wojskowej działalności partii robotniczych, a zwłaszcza SDKPiL, PPS-Lewicy, KPP i PPR. Sprawy te są, oczywiście, na razie w stadium zaczątkowym, mamy poważne trudności w ich rozwijaniu. Ośrodek nasz jest ośrodkiem młodym, który zaczyna dopiero na szerszą skalę swoje prace. Niemniej przekonani jesteśmy, że przy istnieniu odpowiedniego klimatu politycznego sporo uda się nam zrobić i w ten sposób wnieść pewien wkład w dyskutowane tu dziś większe przedsięwzięcie.

Nawiązując jeszcze w dwóch słowach do dyskusji nad bitwą pod Lenino myślę, że warto jednak pamiętać to, co było tutaj kwestionowane przez niektórych dyskutantów, iż obok pewnego znaczenia taktycznego bitwa ta mimo wszystko miała przede wszystkim doniosłe znaczenie polityczne, które — jak sądzę — przerastało jej działanie taktyczne.

Zbigniew Załuski

Brak głębokich naukowych badań nad dziejami wysiłku polskiego w II wojnie światowej wywarł i wywiera nadal negatywny wpływ na kształtowanie się postaw psychicznych i politycznych naszego społeczeństwa.

Naród nasz związany jest bardzo ze swoją historią, powraca do niej myślą i nieustannie przeżywa ją na nowo. Zarówno źródeł mądrości politycznej, jak i wychowawczych wzorców postępowania wciąż szukamy wśród faktów niedawnej przeszłości.

Argumentacją historyczną najłatwiej trafiającą do przekonania Polaków posługują się nieustannie politycy i artyści, publicyści i wychowawcy. Spełniali więc i spełniają oni swoją funkcję, opierając się z konieczności na fragmentarycznej częstokroć i nie zawsze rzetelnej wiedzy.

Nasza publicystyka (poza fachową) unika jak ognia bardziej konkretnych ujęć wojskowo-historycznych. Może i słusznie, biorąc pod uwagę wiedzę, którą rozporządza. Tylko jednak rzetelna wiedza, znajomość faktów jest w stanie przeciwstawić się bujnie krzewiącym się w świadomości szerokiego ogółu mitom, zarówno samorodnym, jak stara, ale nie znajdująca potwierdzenia w faktach legenda o ułańskich szarżach na czołgi w 1939 r., jak i mitom specjalnie stworzonym i propagowanym przez liczne, zainteresowane w przeinaczaniu prawdy historycznej reakcyjne grupy i środowiska.

Nauka bezpośrednio nie może i nie będzie kształtować i wychowywać społeczeństwa. Zadaniem jej jednak jest zapewnić należyte przygotowanie „nauczycieli i wychowawców społecznych", dostarczyć im wyczerpujących wiadomości i trwałych, obiektywnych ugruntowanych sądów o epoce, która tak wielką rolę odgrywa i długo jeszcze odgrywać będzie w kształtowaniu się postaw ludzkich i życia duchowego naszego narodu.

Psychika Polaków kształtowała się pod wpływem szeregu katastrofalnych klęsk, jakie przypadły Polsce w udziale. Ogrom dysproporcji pomiędzy ofiarnością, nadziejami i daniną krwi w walce wyzwoleńczej a rezultatami tego olbrzymiego wysiłku materialnego i moralnego, cała nasza historia od Sejmu Czteroletniego i wojny w obronie Konstytucji poprzez powstania narodowe aż po klęskę wrześniową i powstanie warszawskie kształtowała w narodzie poczucie niezasłużonej krzywdy, fatalizm „skazanych na klęskę", przekonanie o niezdolności do osiągnięcia sukcesów, wszystkie elementy narodowego poczucia mniejszej wartości. Na tym tle rodziły się też „rekompensaty" psychologiczne: zarozumialstwo, apoteoza ofiarnictwa, klęski, mesjanizm itd. Te zaś ze swej strony dawały odwrotną reakcję w postaci zaprzeczenia celowości walki i wszelkiej patriotycznej aktywności, do kategorycznego potępienia ofiarnictwa, a z nim i ofiarności, bohaterszczyzny, a wraz z nią i bohaterstwa, „romantyzmu", a wraz z nim wszelkiej ideowości.

Wnikliwe studia nad II wojną światową, wyniki rzetelnych badań naukowych, odpowiednio oczywiście spopularyzowane, powinny pomóc rozproszyć „mroki naszej duszy narodowej", powinny być najlepszym lekarstwem na tragiczne, tak bardzo w czasie II wojny światowej pogłębione kompleksy. Studia porównawcze, zestawienie działań Polski i innych państw w pierwszym okresie wojny wykażą ponad wszelką wątpliwość, że nie byliśmy wcale gorsi od innych. Studia nad działaniami wojsk polskich na Zachodzie, nad kampanią francuską czy apenińską udowodnią, jak na równi z Francuzami, Anglikami czy Nowozelandczykami płaciliśmy wysoką cenę — tym razem jednak za cudze błędy, nie mniejsze — jeśli nie większe — od naszych własnych. Może się to niewątpliwie przyczynić do rozwiania mitu o upośledzonym położeniu Polski i Polaków w historii pokazując, że katastrofalne błędy, tragedie i nieszczęścia nie są bynajmniej wyłącznym przywilejem naszego narodu. Rzetelnie zbadana historia II wojny światowej wyjaśni nam dokładnie, iż Polska nie była wcale — w żadnej fazie „Mesjaszem narodów", lecz odegrała konkretną i konstruktywną rolę w wojnie, że naród nasz nie cierpiał mistycznie „za miliony", lecz głównie na skutek najzupełniej ziemskich błędów swoich, a często i nie swoich burżuazyjnych przywódców, że przelewał krew nie z zamiłowania do tego rodzaju działalności, lecz odwrotnie, wytężywszy swe siły nie dla samych tylko „poświęceń za ojczyznę", lecz dla konkretnego przyśpieszenia momentu wyzwolenia i zwycięstwa, zrobił wszystko, co mógł, dla zakończenia krwawej wojennej i okupacyjnej hekatomby.

Jestem przekonany, że prawdziwa historia II wojny światowej pozwoli nam dostrzec wszystkie nasze błędy, klęski, realne ofiary i mityczne sukcesy we właściwych proporcjach, a to już jest wiele dla uleczenia naszej narodowej obolałej psychiki.

Pseudorealistycznej „organicznikowskiej" reakcji na nasze ofiary rzetelne zbadanie historii niewątpliwie wytrąci spod nóg fundament jej biadoleń: mit o integralnej nieprzydatności naszego wysiłku zbrojnego i ofiar Polaków. Badania wykażą konkretnie, gdzie i kiedy, a co najważniejsze, dlaczego walka i ofiara były niewspółmierne (tak jak w powstaniu warszawskim) z wynikami. Wykażą, gdzie i kiedy, a także dlaczego sukces (jak np. czasowe powstrzymanie fali terroru hitlerowskiego zamachami odwetowymi GL na przełomie 1942—1943 r.) był nieporównanie tanią ceną osiągnięty. Wykażą także, gdzie za wielką cenę (jak w obronie Warszawy w 1939 r.) kształtowano doniosłe, choć dziś już niedoceniane sprawy.

Takie właśnie przygwożdżenie ofiarniczych mitów wydaje się niezwykle istotnym zadaniem chwili bieżącej, gdyż zastarzałe kompleksy wypaczają ducha i charaktery rosnącego pokolenia, co grozić by mogło jego ideową i moralną degradacją.

Niezbędnym jednak tego warunkiem jest rzetelne, naukowe opracowanie historii wysiłków narodu polskiego w latach II wojny światowej.

Nasuwa się tu pytanie: czy wobec braku opracowań monograficznych i nierozstrzygnięcia szeregu doniosłych problemów szczegółowych celowe jest, a nawet wręcz możliwe, pokuszenie się dziś o opracowanie syntetycznego zarysu dziejów wojny?

Troska o rzetelność naukową takiego zarysu, jaka znajduje wyraz w postulacie, by najpierw zbadać solidnie wszystkie możliwe źródła, wszystkie archiwalia, by je opublikować, skonfrontować, zanalizować — troska ta jest w pełni zrozumiała i godna szacunku. Jednakże godzi się przypomnieć, iż jest to praca wymagająca dziesięcioleci. Ze względu na powyższą metodę wciąż jeszcze nie mamy historii powstań narodowych. Mnożąc na ich temat przyczynki nie rozstrzygnęliśmy do dziś podstawowych dziejowych problemów tych okresów naszej historii.

Wiedza o wydarzeniach lat 1939—1945 jest ogromnie potrzebna właśnie obecnemu pokoleniu. Następne inaczej patrzeć będzie na tę epokę, inne pytania stawiać będzie historii. Na pytania zaś nurtujące żyjące pokolenie współtwórców i uczestników wydarzeń nauka historyczna musi odpowiedzieć jeszcze dzisiaj.

Opracowanie wstępnego zarysu syntetyzującego najważniejsze fakty historyczne i procesy zachodzące w toku wojny wydaje mi się z bardzo wielu względów wprost niezbędne już obecnie. Nawet nie pozbawiony braków i luk, oparty w niektórych punktach na roboczych hipotezach, zarys taki będzie niewątpliwie znaczną pomocą przy badaniach szczegółowych.

Wiadomo, że brak umiejscowienia poszczególnego badanego zespołu faktów historycznych w całokształcie procesu dziejowego umniejsza wartość pracy nawet najsumienniejszego historyka, gdyż utrudnia mu zrozumienie badanych faktów i uniemożliwia ukazanie ich we wszystkich powiązaniach, całej barwności i w pełnym znaczeniu.

Jeśli nawet najbardziej znane fakty z naszej historii rozpatrywać będziemy w oderwaniu od całości walki narodu i od procesów rozwojowych, jakim ulegała, to na przykład Narwik okaże się tylko mikroskopijną potyczką dwóch batalionów piechoty o małą rybacką wioseczkę, Lenino — udanym fragmentem nieudanej i niewielkiej zresztą bitwy o ograniczonych celach, a napad na Café Club czy zamach na Kutscherę niemal sportowymi wyczynami garstki odważnych ludzi...

To, co przy takim potraktowaniu przedmiotu badań udałoby się uchwycić — pewne szczegóły techniczne bądź taktyczne — nie ma już dziś absolutnie żadnej wartości ani dydaktycznej, ani pedagogicznej. Prawdziwy kształt i rola, przyczyny, skutki i znaczenie tych faktów stają się jasne dopiero wówczas, gdy umieścimy je na odpowiednim miejscu w całokształcie procesu rozwojowego walki naszego narodu, gdy rozpatrzymy je jako elementy syntezy dziejów tej walki.

Obowiązująca praktycznie dotychczas w naszej historiografii okresu II wojny światowej „zasada dezintegracji", kawałkowania jednolitej historii narodu

na rozpatrywane w izolacji historie poszczególnych kierunków, nurtów czy ugrupowań wręcz uniemożliwia racjonalne ujęcie naszych dziejów. Rozbita na segmenty rzeczywistość historyczna traci przejrzystość i staje się niezrozumiała. Na przykład dzieje rozwoju poglądów kierownictwa AK i taktyki tej organizacji w latach 1942—1944, ukoronowane decyzją wywołania powstania warszawskiego — rozpatrywane bez uwzględnienia dziejów lewicowego nurtu w naszym społeczeństwie przedstawiają się wręcz jako ponury absurd, w rzeczywiste istnienie którego historyk nie ma prawa wierzyć, wiedząc, iż postawa ludzi, partii i klas w dziejach nigdy nie jest z założenia absurdalna (choć może, oczywiście, prowadzić do absurdalnych, diametralnie sprzecznych z zamierzeniami, skutków).

Potrzeba syntetycznego ujęcia dziejów wysiłku zbrojnego Polaków w II wojnie światowej wynika nade wszystko z uznania za naczelną przesłankę naszych dociekań historycznych faktu, iż cała walka zbrojna z najeźdźcą i okupantem hitlerowskim, prowadzona w różnych formach i ramach organizacyjnych, jest walką wyzwoleńczą n a r o d u. Wszystkie jej przejawy, nurty i kierunki muszą być rozpatrywane przede wszystkim jako elementy tej całości. Chodzi o to, by walkę Polaków w latach 1939—1945 ukazać jako proces dziejowy j e d n o l i t y, choć pełen sprzeczności zdeterminowanych działaniem przeciwstawnych sił, jako historię jednego przecież, choć oczywiście klasowo rozwarstwionego i politycznie podzielonego narodu. Podstawowy jest tu bowiem fakt, iż wobec śmiertelnego zagrożenia swego bytu biologicznego i historycznego naród polski od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku prowadził ogólnonarodową wojnę wyzwoleńczą (stanowiącą oczywiście część zmagań narodów świata, a szczególnie Związku Radzieckiego i jego armii przeciwko faszyzmowi), która jednocześnie — mocą własnych potrzeb i wewnętrznych praw rozwojowych naszego społeczeństwa — doprowadziła do oparcia egzystencji narodu na nowych socjalistycznych podstawach ustrojowych.

Całokształtowe, syntetyczne ujęcie wszystkich patriotycznych działań przeciwko hitleryzmowi w latach 1939—1945 jako trwałego dorobku narodu, jako przejawów narodowej wojny wyzwoleńczej, wydaje się tym bardziej niezbędne, iż właśnie na terenie nauk historycznych obserwujemy nadal ostrą walkę polityczną, a charakter różnych proponowanych syntez bądź określeń miejsca poszczególnych faktów historycznych w całokształcie naszej historii staje się niejednokrotnie narzędziem w walce politycznej, toczonej w gruncie rzeczy przeciwko narodowi i jego niezaprzeczalnej własności — jego historii.

Tak np. obszerne, zakrojone na szereg tomów dzieło Instytutu im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* zawiera wiele niezwykle interesującego materiału. W zamierzeniu autorów stanowić ma ono wyczerpujący obraz wysiłku zbrojnego narodu. Jednakże już pierwsze trzy opublikowane woluminy pozwalają stwierdzić, iż autorom przyświecają głównie trzy, dalekie od naukowego obiektywizmu cele.

Drogą odpowiedniego doboru fragmentarycznego materiału historycznego z jednej strony, a przemilczenia szeregu kluczowych spraw z drugiej historycy emigracyjni pragną zdjąć z kierowników państwa polskiego w 1939 roku oraz z przywódców Armii Krajowej odpowiedzialność za błędy i za klęski, które stały się udziałem narodu.

Drogą mechanicznego zaliczania na poczet swoich zasług działań szeregu grup, organizacji i ludzi, nieraz przypadkowo tylko związanych, a niekiedy i wręcz nie związanych z ośrodkami politycznymi i militarnymi polskiej burżuazji, autorzy *Polskich Sił Zbrojnych* starają się przedstawić rząd i dowództwo wrześniowe oraz rząd w Londynie i jego dowództwa jako głównych organizatorów walki z najeźdźcą i reprezentantów dążeń wyzwoleńczych narodu.

I po trzecie — drogą absolutnego przemilczania nie tylko działań, lecz wręcz istnienia formacji zbrojnych nie podporządkowanych „Londynowi", formacji ludowych, podległych rewolucyjnym ośrodkom kierowniczym, Krajowej Radzie Narodowej, starają się historycy burżuazyjni wyeliminować ze społeczności polskiej rewolucyjną partię robotniczą i cały skupiający się wokół niej ogromny, ofiarny i w końcu zwycięski nurt narodowowyzwoleńczy, wykreślić z historii narodu dziesiątki tysięcy partyzantów AL, 100-tysięczną Armię Polską w ZSRR, a także 400-tysięczne ludowe Wojsko Odrodzonej Polski!

Jak na fundamentalne opracowanie polskiego wysiłku zbrojnego w II wojnie światowej, ujęcie co najmniej dziwne i dostatecznie chyba wyraźnie świadczące o dalekim — delikatnie mówiąc — rozminięciu się jej autorów z elementarnymi wymaganiami historii rozumianej jako nauka.

Obok tego rodzaju tendencji „eliminacyjnej" obserwuje się również tendencję do — rzec można — „reprywatyzowania", bądź wręcz przywłaszczania sobie przez reakcyjne kierunki polityczne, organizacje czy nawet poszczególne osoby... całych fragmentów historii narodu, bojowej sławy i historycznego dorobku jego żołnierzy. 10 000 hitlerowców zlikwidowanych w czasie powstania warszawskiego to nie jest tytuł do chwały kierowników AK, lecz dorobek bojowy powstańców-patriotów, i tylko naród, któremu służyli — a nie Bór i Pełczyński — ma do niego prawo. Podobnie bitwa o Monte Cassino nie stanowi prywatnej własności generałów Andersa, Wiśniewskiego, Sulika i Ducha.

Żaden czyn bojowy, żadna akcja dokonana przez polskiego żołnierza i partyzanta nie mogą być przywłaszczane i wykorzystywane w klasowo-egoistycznych, partykularnych ani tym bardziej otwarcie antyludowych celach przez poszczególne osoby bądź organizacje. Cała sława bojowa zdobyta w walce z hitleryzmem przez Polaków i każda kropla krwi polskiej w tej walce przelana należy do narodu i to powinno znaleźć pełne odbicie w historii walki zbrojnej, opracowywanej przez naukę polską w kraju.

Nie trzeba ukrywać, że zarówno „eliminacyjnym", jak i „reprywatyzacyjnym" zamachom kół reakcyjnych na historię walki zbrojnej narodu szły

na rękę przezwyciężone już w zasadzie sekciarskie błędy minionego okresu — rezygnacja przez partyjnych historyków z opracowywania i popularyzowania dorobku zbrojnej walki z hitleryzmem formacji i organizacji nie związanych z ruchem robotniczym, niedocenianie patriotycznego wysiłku i wkładu w zwycięstwo żołnierzy formacji polskich na Zachodzie bądź patriotycznych członków organizacji, pozostających pod kierownictwem kół burżuazyjnych i to nie tylko ZWZ — AK, lecz również BCh, SOB, KB itd.

Przewadze wszystkich tych reakcyjnych tendencji i konsekwencjom wskazanych błędów niewątpliwie położy ostatecznie kres przedmiotowo uzasadniona i powszechnie przyjęta przez naukę polską p e ł n a synteza dziejów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego. Synteza taka będzie niewątpliwie ukoronowaniem zapoczątkowanych prac monograficznych i studiów szczegółowych naszych historyków wojskowych i cywilnych. Jednakże wstępny zarys dziejów wojny, obejmujący i tłumaczący dzieje wysiłku zbrojnego całego narodu, jest nam potrzebny już dzisiaj.

Obrady dnia 5. X. 1958 r.

*

SEKCJA WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ

Przewodniczy:
gen. dyw. Zygmunt Duszyński

Zygmunt Duszyński

Szanowni Obywatele!

Otwieram obrady sekcji Historii Walki Zbrojnej pod Okupacją. W ramach obrad tej sekcji wysłuchamy kilku referatów, z których każdy ujmuje jakąś niewielką zaledwie część tego potężnego zagadnienia, jakim był ruch oporu. Nie bez słuszności naród nasz jest dumny z walk swoich partyzantów. Nie bez słuszności przywiązuje do nich tyle sentymentu i uczucia. Nasza sesja jest chyba pierwszą próbą tego rodzaju, ażeby te bohaterskie historyczne dzisiaj dzieje ująć w jakiś naukowy sposób, przygotować, zainicjować naukowe, obiektywne — jak powiedział prof. Kotarbiński — opracowanie, które byłoby dla uczestników tych walk przyjemnym, wzruszającym wspomnieniem, natomiast dla przyszłych pokoleń wielką nauką patriotyzmu i bohaterstwa.

Nasze obrady potrwają dokładnie półtora dnia. W ciągu dnia dzisiejszego przewidziane są dwa posiedzenia: do godziny 14 i następnie od godziny 16 i wreszcie jutro od godziny 9 do 14. W ciągu dnia dzisiejszego proponujemy wysłuchanie następujących referatów.

Referat niejako inaugurujący obrady naszej sekcji nosi tytuł: *Formy i skutki walki wyzwoleńczej według „Dziennika" Franka.* Tutaj jestem winien pewne wyjaśnienie. W programie, który wszyscy Koledzy mają, jest umieszczony temat znacznie obszerniejszy. Ponieważ autor miał trudności w uzyskaniu tak obszernych materiałów, aby móc opracować referat na temat *Polski ruch oporu w świetle świadectw i ocen okupanta hitlerowskiego,* oparł się na „Dzienniku" Franka. Tak więc w zasadzie referat ten jest opracowany. W każdym razie uczciwość naukowa zmusza nas do tego, ażeby temat zawęzić, podajemy go w tej właśnie formie. Referat ten wygłosi ppłk mgr Józef Garas.

Referat drugi, noszący tytuł *Bitwy partyzanckie Armii Ludowej na Lubelszczyźnie w roku 1944,* został opracowany i będzie wygłoszony przez ppłk. Waldemara Tuszyńskiego. Jednocześnie wysłuchamy tutaj trzech komunikatów na temat stanu prac badawczych: 1) o stanie badań nad działalnością Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie, 2) o stanie badań nad działalnością Batalionów Chłopskich i 3) o stanie prac i zamierzeniach Biura Histo-

rycznego Wojska Polskiego, dotyczących działalności Armii Krajowej. Będą to krótkie dziesięciominutowe komunikaty.

Proponujemy wysłuchanie referatów i komunikatów w ramach posiedzenia przedpołudniowego. Ponadto wydaje się, że najbardziej celowe byłoby wysłuchanie wszystkich referatów, a może nawet i komunikatów, a potem przejście do dyskusji, ponieważ zarówno referaty, jak komunikaty stanowią pewną całość zagadnienia. Komunikaty będą mogły niejako wyjaśnić szereg wątpliwości, które obecni tutaj mogą mieć.

Józef Garas

FORMY I SKUTKI WALKI WYZWOLEŃCZEJ WEDŁUG „DZIENNIKA" FRANKA

W październiku 1939 r. dr Hans Frank został mianowany przez Hitlera szefem tak zwanego rządu Generalnej Guberni, utworzonej z resztek obszarów państwa polskiego, pokonanego w kampanii wrześniowej. Wyposażony przez Hitlera w pełnię władzy *(Totalvollmacht)* Frank sprawował swoje „rządy" w duchu skrajnego, zwyrodniałego imperializmu niemieckiego, którego celem było zbudowanie junkiersko-kapitalistycznej Wielkiej Rzeszy, sięgającej od Pirenejów i Oceanu Atlantyckiego do Uralu[1]. Owe światowładcze rojenia miały być zrealizowane przez podboje obcych terytoriów i zaprowadzenie na nich niewolnictwa, przez wysiedlenie albo zagładę ujarzmionych narodów.

Frank należał do grupy współtwórców i ideologów hitleryzmu. Objąwszy władzę w Generalnej Guberni przystąpił z fanatyczną gorliwością do realizacji hitlerowskiego programu urządzenia Wielkich Niemiec i Europy. Aby wykazać przed reżimem hitlerowskim i potomnością swoje osobiste zasługi i wysiłki na rzecz zwycięstwa hitleryzmu w drugiej wojnie światowej, Frank przystąpił z chwilą objęcia steru „rządów" w Generalnej Guberni do systematycznej rejestracji swoich czynności urzędowych.

Z zapisków codziennych, dokonywanych przez całą, ponad pięć lat trwającą okupację, urosło około 40 tomów, zawierających łącznie około 11 000 stron maszynopisu. W ten sposób powstał zbiór osobliwej, urzędowo-politycznej dokumentacji, zwany krótko „Dziennikiem" Franka, który znajduje się obecnie w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

„Dziennik" jest zbiorem bardzo wielu dokumentów o różnej wadze i wartości. Wśród przeróżnych materiałów znajdujemy krótkie notatki o charakterze dziennikowym bądź kronikarskim, lakoniczne wzmianki i streszczenia dokumentów, korespondencji i rozmów urzędowych. Obok wycieczek polemicznych i przemówień toastowych i okolicznościowych są obszerne mowy o charakterze

[1] Przemówienie Himmlera z 18.XI. 1943 r. „Dziennik" 1943, t. 30, s. 1241/42.

polityczno-programowym i światopoglądowym. „Dziennik" rejestruje szczegółowo przebieg posiedzeń i narad roboczych owej małej grupy polityków hitlerowskich, nazywającej się rządem Generalnej Guberni. Przytacza również przebieg obrad zespołu „rządowego" w składzie rozszerzonym, uzupełnionym przez przedstawicieli administracji terenowej, to jest gubernatorów dystryktów, starostów, specjalistów gospodarczych, przedstawicieli zakładów zbrojeniowych i Wehrmachtu. Do sprawozdań z obrad dołączone są z reguły listy obecności, zaopatrzone podpisami uczestników konferencji.

Równocześnie „Dziennik" ukazuje ścisłe powiązania polityczno-administracyjnego aparatu okupanta, działającego w GG, z wojną totalną, narzuconą światu przez hitleryzm. Zawiera wykład hitlerowskiej ideologii i polityki, demonstrując jednocześnie ich praktyczne zastosowanie, którego dalszy ciąg miał nastąpić w granicach „tysiącletniej", hitlerowskiej Rzeszy.

„Dziennik" Franka wspomina często o oporze, jaki naród polski stawiał w obronie swego istnienia, jak przeciwstawiał się potwornemu uciskowi, jak walczył z okrutną okupacją. Bardzo często przytacza „Dziennik" szczegółowe debaty hitlerowskich rządców w GG nad stosowaniem różnych form terroru wobec podbitego narodu. Stąd traktuje on o wszystkim: o wysiedlaniu i fizycznym niszczeniu Polaków, o ich planowanej, całkowitej zagładzie w okresie powojennym, o zagładzie Żydów, o totalnym terrorze w GG, o ekonomicznej eksploatacji ludności polskiej, o niszczeniu kultury, oświaty i sztuki polskiej i o wielu innych udrękach, których sprawcą był okupant. Wszystkie te formy ucisku traktuje „Dziennik" oczywiście ze stanowiska hitlerowskiej ideologii oraz racji stanu.

Walka wyzwoleńcza narodu polskiego przeciw hitlerowskiemu okupantowi znajduje swoje odbicie w „Dzienniku" Franka na wielu jego stronach. Rzecz godna podkreślenia, że w miarę przedłużania się zmagań wojennych przybywa w „Dzienniku" Franka stron poświęconych polskiej walce wyzwoleńczej, zwanej przez Niemców ruchem oporu (*Widerstandsbewegung*). Widać wyraźnie, jak w oczach Franka i całej grupy hitlerowskiej, rządzącej Generalną Gubernią, problem tej walki z każdym rokiem nabierał wagi i wprost olbrzymiał, stając się z biegiem czasu głównym problemem dla „rządu" GG, przysparzającym mu najwięcej trudności i utrapień.

Informacje o ruchu oporu zawarte w „Dzienniku" Franka mają charakter specjalny i ogólny. Wyszły bowiem ze szczebla „rządowego", którego zadanie polegało na ogólnym opracowywaniu i rozwiązywaniu aktualnych problemów. „Dziennik" w sposób ogólny informuje głównie o tym, jaki wpływ wywarła działalność polskiego ruchu wyzwoleńczego na funkcjonowanie administracji okupacyjnej i jej morale oraz jakie straty spowodowała w gospodarce wojennej okupanta.

W „Dzienniku" Franka, chociaż liczy kilkanaście tysięcy stron, nie znajdziemy dokładnych, kompletnych danych, odnoszących się do którejkolwiek

organizacji konspiracyjnej. O wiele więcej szczegółów na ten temat spotkamy w aktach żandarmerii i gestapo oraz w aktach sądów niemieckich, którym przekazano do osądzenia niektóre ujęte ogniwa i komórki konspiracyjne. „Dziennik" przytacza wprawdzie niekiedy pojedyncze akcje bojowe i dywersyjne bądź wystąpienia polityczne organizacji niepodległościowych, ale owe wzmiankowane fakty konkretne mają charakter przykładowy, ilustrują pewną sytuację w terenie, sygnalizują pewien stan zagrożenia, przed którym „rząd" Generalnej Guberni szukał środków zabezpieczających. W „Dzienniku" znajdziemy przede wszystkim ocenę siły głównych nurtów konspiracyjnych, dociekania nad źródłami tej siły, nad zasięgiem wpływów organizacji podziemnych w społeczeństwie polskim oraz nieustanne szukanie sposobów mających doprowadzić do pokonania i likwidacji polskich organizacji niepodległościowych. Grupa hitlerowskich kierowników GG dążyła do zabezpieczenia wszelkimi środkami spokoju na podległym im obszarze i do wydobycia zeń maksimum zasobów dla wzmocnienia potencjału wojennego Rzeszy.

„Dziennik" Franka wymieniając niekiedy akcje bojowe czy dywersyjne z reguły bardzo rzadko wskazuje na organizacyjną przynależność ich wykonawców. Dla okupanta wszyscy bojowcy aktywnie występujący przeciw niemu byli jednakowo niebezpieczni, wszystkich nazywał „bandytami", niezależnie od tego, czy byli w szeregach Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, czy Armii Krajowej. Wszyscy walczący przeciwko okupantowi byli żołnierzami wspólnego frontu walki wyzwoleńczej.

Przy badaniu „Dziennika" Franka niezbędna jest znajomość dziejów poszczególnych organizacji konspiracyjnych. Zwięzły przebieg akcji, miejscowość i data podawane niekiedy w „Dzienniku" pozwalają ustalić środowisko organizacyjne jej wykonawców. Bywa również, iż „Dziennik" podaje tylko jeden element, np. jedynie rejon akcji bądź rejon działania oddziału partyzanckiego. Wtedy ustalenie oddziału czy grupy działającej napotyka większe trudności.

Dygnitarze hitlerowscy uskarżając się często na straty ponoszone przez wojenną machinę okupanta, ujmując je niekiedy statystycznie i globalnie, wymieniają tym samym kierunki uderzeń, formy walki toczonej przez polski ruch wyzwoleńczy, dają ocenę jej wyników, wyrażają nastroje przeżywane przez poszczególne terenowe ogniwa władzy hitlerowskiej oraz jej szczyty. „Dziennik" daje więc wyraźną, aczkolwiek niezamierzoną, odpowiedź na pytanie o celowości i skuteczności działań polskiego ruchu wyzwoleńczego. Odpowiedź dotyczy spraw zasadniczej wagi, zwłaszcza dla historiografów i badaczy najnowszych dziejów Polski.

Charakteryzując „Dziennik" należy podkreślić, że nie jest on osobistym dziennikiem Franka, lecz dziennikiem czynności i spraw urzędowych generalnego gubernatora, zbiorem protokołów z posiedzeń okupacyjnego „rządu" Generalnej Guberni. Autentyczność „Dziennika" nie ulega wątpliwości. Po-

szczególne tomy opatrzone są stemplem Międzynarodowego Trybunału Wojennego[2], sądzącego w Norymberdze głównych hitlerowskich przestępców wojennych.

Jak stwierdza dr Stanisław Piotrowski, członek delegacji polskiej przy Trybunale, odnaleziony „Dziennik" Franka wybawił delegację polską z trudnej sytuacji[3]. Należało mianowicie przedłożyć Trybunałowi dowody osobistej odpowiedzialności Franka za zbrodnie popełnione przez administrację hitlerowską w GG. Dopiero wyciągi z „Dziennika" pozwoliły na pełne przeprowadzenie takiego dowodu i stanowiły podstawę do wydania wyroku skazującego Franka na najwyższy wymiar kary. Międzynarodowy Trybunał Wojenny stwierdził więc autentyczność i wiarygodność „Dziennika", który przez to nabrał mocy nie tylko dokumentu historycznego, ale i prawnego.

Elementarna dyrektywa historiograficzna, nakazująca krytycznie traktować wszelkie źródła historyczne, obowiązuje i w odniesieniu do „Dziennika" Franka. Naświetla on bowiem i ocenia rzeczywistość z punktu widzenia hitlerowskiego okupanta, według jego założeń politycznych i doktryny światopoglądowej.

Wartość „Dziennika" jako źródła historycznego polega głównie na tym, że zapiski jego powstawały *à jour,* bezpośrednio po wypadkach i wydarzeniach, w toku działania zespołu „rządowego", które znalazło swe odbicie w licznych protokołach, zawartych w „Dzienniku". „Dziennik" podaje mnóstwo faktów, ukazuje rzeczywiste oblicze „rządu" GG, kulisy i motywy jego działania, którego skutki wielu z nas dotkliwie odczuło i dotąd pamięta. „Dziennik" stanowi tedy kapitalne źródło do dziejów Polski pod okupacją hitlerowską i wartość jego jako świadectwa wzrasta z biegiem czasu, tym bardziej że wielka ilość materiałów należąca do poszczególnych organizacji konspiracyjnych uległa zagładzie. „Dziennik" Franka musi być brany pod uwagę przy opracowywaniu historii polskiej walki wyzwoleńczej choćby i z tego względu, że każda walka jest aktem dwustronnym i dla odtworzenia jej pełnego obrazu należy wykorzystać materiały obu stron walczących.

Na kartach „Dziennika" Franka rysują się trzy fazy w poglądach „rządu" GG na znaczenie i siłę polskich organizacji bojowych i na ruch wyzwoleńczy. Fazy zaznaczają się i uwydatniają w wypowiedziach dygnitarzy hitlerowskich, debatujących nad zagadnieniem bezpieczeństwa w GG.

Pierwsza, najbardziej wyraźna faza w poglądach „rządu" GG na ruch wyzwoleńczy zaczyna się od pierwszych dni okupacji i trwa do napadu na Związek Radziecki, a właściwie jeszcze kilka miesięcy dłużej, mniej więcej do końca 1941 r. W okresie tym Frank i jego współrządcy bagatelizują w zasadzie polski ruch wyzwoleńczy, poświęcając mu krótkie wzmianki przy róż-

[2] International Military Tribunal, Nürnberg, Germany.

[3] St. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka,* Warszawa 1957, s. 4.

nych okazjach. Frank ufa wówczas bezgranicznie sile policyjnej i wojskowej, którą dysponuje w GG. Rzuca często pod adresem kiełkującego, organizującego się ruchu wyzwoleńczego groźbę ostatecznej rozprawy i zniszczenia polskiej konspiracji przy najmniejszych próbach wystąpień z jej strony. Sytuacja sprzyjała wówczas okupantowi. Zachód nie prowadził działań wojennych, a w okupowanej Polsce przebywała masa wojsk niemieckich, utrzymywanych kosztem naszego narodu. Frank chełpił się wówczas pochwałą udzieloną mu przez Göringa, który oświadczył, iż będzie rad, jeżeli na wszystkich wschodnich obszarach będzie tak jak w Generalnej Guberni[4].

W drugim okresie, obejmującym lata 1942 i 1943, pogląd okupanta na siłę i znaczenie polskiej walki wyzwoleńczej uległ daleko idącej przemianie. W latach tych aktywność ruchu wyzwoleńczego wzrosła i przybrała tak różnorodne formy, i takie straty zadawała wrogowi, że w wielu instancjach okupacyjnych spowodowała paniczne wprost zaniepokojenie. Kierownicy GG szukali wtedy gorączkowo nowych sił do walki z polską konspiracją, nieustannie słali wołania i ponaglenia o pomoc do dowództwa Wehrmachtu i do dowództwa SS, szukali wciąż nowych metod, mających im zapewnić upragnioną przewagę nad polskim przeciwnikiem.

Sytuacja uległa wówczas zasadniczej zmianie. Masy wojsk niemieckich przesunęły się daleko na wschód. Po zwycięstwach radzieckich pod Stalingradem i Kurskiem przekonanie o nieuchronnej klęsce Niemiec aktywizowało masy ludowe w okupowanej Europie. Liczne dywizje hitlerowskie uległy zagładzie na froncie wschodnim. Większość załóg policji i żandarmerii stacjonujących w GG wcielono do wojsk frontowych i wysłano na wschód.

W okresie tym siły ruchu wyzwoleńczego skupiały się coraz liczniej wokół trzonu politycznego mas ludowych — wokół Polskiej Partii Robotniczej. Z chwilą wystąpienia zbrojnego Gwardii Ludowej, organizacji wojskowej, powołanej do życia przez Polską Partię Robotniczą, nastąpił zasadniczy zwrot w aktywności ruchu niepodległościowego i w natężeniu walki przeciwko okupantowi. Dygnitarze hitlerowscy musieli wielokrotnie przyznawać, że w ruchu wyzwoleńczym komuniści tworzą najbardziej niebezpieczne ugrupowanie[5].

Wreszcie w okresie trzecim i ostatnim pogląd władców GG na polski ruch wyzwoleńczy uległ dalszej modyfikacji. Kierownicy Guberni Generalnej stwierdzają wyraźnie, iż ruch wyzwoleńczy w Polsce jest nie do pokonania, dopóki hitlerowska Rzesza nie odniesie zwycięstwa na froncie wschodnim. Było to utopijne życzenie, świadczące o przyznaniu się do słabości wobec ruchu wyzwoleńczego, o rezygnacji z nadziei zwycięstwa nad nim.

Po krótkim omówieniu charakteru i zawartości „Dziennika" Franka

[4] „Dziennik" 1940, t. 9, s. 62.

[5] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 426.

przejdźmy do zreferowania tych jego części, które traktują o polskim ruchu wyzwoleńczym. W szczególności chodzi o te formy walki wyzwoleńczej, których skutki — według świadectwa „Dziennika" — były najdotkliwsze dla okupanta, które dały mu się we znaki w dziedzinie wojskowej, gospodarczej, administracyjnej i polityczno-propagandowej.

STAN WYJĄTKOWY W OKRESIE ŻNIW

Początkowe, znaczne sukcesy terytorialne na Wschodzie dały Frankowi sposobność do wygłaszania buńczucznych przemówień. Głosił przy różnych okazjach, że armia niemiecka przez opanowanie obszarów wschodnich wyrosła na giganta. Ta okoliczność, jego zdaniem, automatycznie spowoduje przewrót w świadomości Polaków, przestaną myśleć o oporze widząc, że nie ma on żadnych widoków powodzenia. „Jakiż sens — woła Frank — miałby jeszcze ruch oporu i nawet wspólne wystąpienie drobnych organizacji polskich Maćków przeciw gigantowi, który panuje nad olbrzymim terytorium!"[6]

Optymistyczne poglądy szefa podzielali niektórzy jego współpracownicy, starając się pomniejszyć znaczenie przemian zachodzących na terenie GG. W społeczeństwie polskim krystalizowały się i organizowały siły, mające niebawem odegrać wybitną rolę w walce wyzwoleńczej.

Rzeczywistość szybko rozwiewała złudzenia Franka. Już u schyłku 1941 r. napływały z dystryktów alarmujące sprawozdania gubernatorów, starostów, dowódców policji i żandarmerii. Ciągłe alarmy z terenu spowodowały wreszcie, że na posiedzeniu „rządu" dnia 13.VII.1942 r. Frank zmuszony był przyznać, że „w kilku częściach GG, a przede wszystkim w Lubelskiem i Galicji, wynikły poważne zaburzenia wskutek wtargnięcia tam elementów obcych, wichrzycielskich, naruszających bezpieczeństwo. Nie ulega wątpliwości — podkreślił Frank — że siły bezpieczeństwa Generalnej Guberni toczą ciężką walkę obronną"[7].

Następnie oznajmił Frank, że przedwczoraj na wniosek swych sekretarzy stanu podpisał rozporządzenie o żniwnym stanie wyjątkowym (*Ernteausnahmezustand*). Podkreślił, że musi być zwiezione wszystko, co tylko z pola można zebrać. W akcji tej muszą być użyte wszelkie środki, będące w dyspozycji władz niemieckich. Nawet planowany spis ludności, choć bardzo ważny, będzie przesunięty, aby wszystkie siły skoncentrować na żniwach. Na koniec dodał, że prędzej Polacy zginą z głodu w Generalnej Guberni, niż będą wygłodzeni Niemcy w Rzeszy[8].

Następna, burzliwa konferencja, odbyta 4.VIII.1942 r. w sali królewskiej

6 „Dziennik" 1941, t. 12, s. 613.
7 „Dziennik" 1942, t. 19, s. 595.
8 „Dziennik" 1942, t.19, s. 597.

na Wawelu, poświęcona była specjalnym problemom dystryktu lubelskiego. Frank poniesiony urażoną dumą wystąpił z pretensją pod adresem Krügera, szefa bezpieczeństwa w GG. Oto on, generalny gubernator, dowiedział się z notatki w „Krakauer Zeitung", że Reichsführer SS, Himmler, odbył inspekcję po dystrykcie lubelskim i wydał nawet szereg zarządzeń. Frank podkreślił, że zawsze jest gotów do wszelkiej współpracy z instancjami Rzeszy, ale nie może tak być, aby dopiero z gazet dowiadywał się o inspekcji dystryktu przez szefa resortu Rzeszy. Przecież dystrykt lubelski należy do GG, a on, jako generalny gubernator, otrzymał od Hitlera pełną władzę nad tym obszarem.

Krüger usprawiedliwiał Himmlera, który jako komisarz Rzeszy dla umocnienia niemczyzny chciał osobiście na miejscu przekonać się o stanie bezpieczeństwa, a to tym bardziej, że mnożyły się meldunki o niepokojach wzniecanych przez „polskich bandytów". Himmler odwiedził szczególnie zagrożone rejony Białej Podlaskiej, Radzynia i Chełma[9].

Gdy ucichł spór o naruszenie kompetencji, zebrani dygnitarze przeszli do centralnego tematu dnia, jakim był wspomniany uprzednio żniwny stan wyjątkowy. W zagajeniu Frank dał wyraz swej głębokiej trosce o zabezpieczenie nadchodzących żniw na Lubelszczyźnie, będącej spichrzem Generalnej Guberni.

Gubernator lubelski, Zörner, proponował wzmocnienie nadzoru policyjnego i wojskowego w okresie sześciu krytycznych tygodni, kiedy nie wymłócone zboże stoi na polach. Sterty zboża są bowiem zagrożone podpaleniem przez „bandy" przebywające w lasach.

Szef bezpieczeństwa na dystrykt lubelski SS-Brigadeführer Globocnik, usiłował rozproszyć obawy zebranych zapewnieniem, że „bandy", które mocno niepokoiły dystrykt w kwietniu, maju i czerwcu, były pochodzenia bolszewickiego i już nie istnieją.

Starosta powiatu lubelskiego, Ziegenmayer, podkreślił również konieczność możliwie szybkiego zebrania plonów. Jego zdaniem ilość napadów w lipcu znacznie się zmniejszyła. „Bandyci" występują obecnie w grupach liczących najwyżej 15—20 ludzi. Ujęci członkowie „band" odgrażają się jednak, że czas ich nadejdzie w okresie żniw. Uzasadniona była więc obawa przed niebezpieczeństwem podpalania stert.

Krüger zabrawszy głos, dodawał otuchy starostom, oświadczając, że w dystrykcie lubelskim stacjonują wzmocnione siły policyjne, które rozlokowane są w terenie w kształcie szachownicy.

Na zakończenie konferencji gubernator Zörner wystąpił z pocieszającą wiadomością, że w okresie żniw szkoła lotnicza z Dęblina będzie strzegła z samolotów obszaru dystryktu[10].

---

[9] „Dziennik" 1942, t. 20, s. 822

[10] „Dziennik" 1942, t. 20, s. 820—830.

Wspomniana konferencja kierowników GG, poświęcona sposobom zabezpieczenia zbiorów w 1942 r., dowodzi, że „rząd" GG został zmuszony do radykalnej zmiany swoich poglądów na polski ruch wyzwoleńczy. Przed rokiem Frank uważał, że ruch ten ulegnie samolikwidacji, gdyż armia niemiecka to kolos, okupujący duże terytoria. W połowie 1942 r. Frank musiał przyznać, że polski ruch wyzwoleńczy narzucił siłom bezpieczeństwa Generalnej Guberni ciężką walkę obronną.

Sam Himmler przybył do Generalnej Guberni i w tajemnicy przed Frankiem dokonał lustracji rejonu Białej Podlaskiej, Radzynia i Chełma, szczególnie niepokojonych przez „polskich bandytów". Niezbędne jest tu wyjaśnienie, jakie oddziały operowały wówczas na wymienionych terenach. W rejonie Białej Podlaskiej działał już od 1940 roku oddział partyzancki, utworzony przez Ładysława Buczyńskiego — „Kazika". Oddział ten wszedł później w skład Gwardii Ludowej[11]. W okolicach tych działał w 1942 r. oddział Jakuba Aleksandrowicza — „Alka". Pod koniec 1941 r. w powiecie chełmskim rozpoczął działalność oddział „Czerwona Partyzantka". W rejonie Zamościa i Hrubieszowa działał od maja 1942 r. oddział Gwardii Ludowej utworzony przez Konstantego Mastalerza — „Starego". Niewątpliwie działalność tych i innych oddziałów zaniepokoiła Himmlera oraz kierowników GG.

Należy dodać, że ogłoszenie stanu wyjątkowego na okres żniw nastąpiło również w roku 1943, a w roku następnym okupant zastosował dodatkowe środki dla zebrania kontyngentu.

Na posiedzeniu „rządu" w dniu 7.VII.1944 r. wicegubernator lubelski, Schlüter, przedłożył swój punkt widzenia na należyte zabezpieczenie zbiorów w dystrykcie lubelskim. „Dla zabezpieczenia żniw przed napadami band — mówił Schlüter — zorganizowano obecnie 35 punktów umocnionych, obsadzonych przeciętnie przez 70 do 80 ludzi. Jednak należy je wzmocnić do 100 ludzi. Oprócz tego potrzeba do zabezpieczenia żniw mniej więcej 7 batalionów. Ogółem więc potrzeba do tego celu około 12 000 ludzi. Gdyby 12 000 tych ludzi stało do dyspozycji podczas całego okresu zbiorów, aż do początku grudnia, wtedy można by bez trudu zebrać kontyngent wymagany przez prezydenta Naumanna"[12]. Wyzwolenie Lubelszczyzny w lipcu 1944 r. przekreśliło hitlerowskie plany kontyngentowe.

Ogłoszenie przez Franka stanu wyjątkowego na okres żniw w 1942 r. było reakcją na wystąpienie Gwardii Ludowej, która jako jedno ze swych zadań bojowych miała walkę z grabieżą kontyngentową, stosowaną przez okupanta. Proklamację walki w tej dziedzinie zawiera rozkaz dowództwa głównego Gwardii Ludowej, wydany 15.V.1942 r., do wyruszających w pole oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej.

---

[11] „Gwardzista", nr 14 z 8.III.1943 r.

[12] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 266, 267.

Faktem jest, że inne organizacje konspiracyjne nie wydawały swym członkom analogicznych rozkazów walki z kontyngentami. Ogłoszenie więc przez Franka stanu wyjątkowego na okres żniw spowodowane było wystąpieniem Gwardii Ludowej.

Należy podkreślić, że walka z grabieżą kontyngentową miała na celu odebranie okupantowi artykułów żywnościowych wydartych przemocą wsi polskiej w postaci rozmaitych kontyngentów, dających się chłopom dotkliwie we znaki.

Artykuły zabrane z magazynów, zbiornic i różnych punktów kontyngentowych partyzanci Gwardii i Armii Ludowej zwracali ludności wiejskiej, rozdając jej zboże, bydło, mięso, nabiał oraz inne artykuły spożywcze. Część odzyskanych produktów szła na zaopatrzenie oddziałów partyzanckich Gwardii i Armii Ludowej, część natomiast, zwróconych ludności wiejskiej, przedostawała się drogą tak zwanego nielegalnego handlu (szmuglu), ostro zwalczanego przez Niemców, do miast polskich, skazanych przez hitlerowców na wygłodzenie i przymierających głodem.

„Nielegalny handel" artykułami żywnościowymi pozwolił pracującej ludności miast jakoś przeżyć do końca wojny. O katastrofalnym stanie żywnościowym w mieście i na wsi świadczy sam „Dziennik" Franka. Omawiając zagadnienie wyżywienia, dygnitarze hitlerowscy podkreślali, że zły jego stan jest główną przyczyną wzrostu popularności komunistów w ruchu podziemnym.

Oddziały partyzanckie Gwardii i Armii Ludowej niszczyły różnymi sposobami tylko te zapasy kontyngentowe, o których było wiadomo, że na pewno będą służyły okupantowi. Dotyczyło to głównie majątków należących do SS, do kolonistów niemieckich, osadzonych na gospodarstwach, z których wyrzucono chłopów polskich, i majątków pozostających pod zarządem administracji okupacyjnej.

DYWERSJA KOLEJOWA

Na posiedzeniu „rządu" w dniu 13.VII. 1942 r. zwrócił się Frank do swych współpracowników z apelem o dołożenie wszelkich starań, aby każda próba zahamowania produkcji oraz każdy akt sabotażu tłumione były w zarodku. Mogą one bowiem odbić się śmiertelnie na niemieckich siłach zbrojnych, walczących gdzieś daleko na Wschodzie i zdanych na zaopatrzenie z Generalnego Gubernatorstwa. Okazuje się — mówił Frank — że jeden jedyny akt sabotażu kolejowego spowodował wielogodzinne opóźnienie wojskowego transportu[13]. Na posiedzeniu 25.V.1943 r. ujął Frank lapidarnie znaczenie transportu kolejowego dla wojny toczonej przez Niemcy. Oświadczył wów-

[13] „Dziennik" 1942, t. 19, s. 600.

czas, że Kolej Wschodnia jest jednym z głównych naczyń krwionośnych dla niemieckiego zwycięstwa[14].

Dowództwo Główne Gwardii Ludowej trafnie określiło najczulszy punkt wojennej machiny okupanta. Stale akcentowało ono, że „kraj nasz stał się głównym zapleczem armii niemieckiej, przez które przebiegało 70% głównych arterii komunikacyjnych, pięć podstawowych linii kolejowych, rozstrzygających o zaopatrzeniu wojsk niemieckich na froncie wschodnim"[15]. Systematyczne uderzenia w transport kolejowy stanowiły realne współdziałanie z armią radziecką, kruszącą w potężnych zmaganiach hitlerowskiego najeźdźcę. Dlatego wspomniany rozkaz dowództwa głównego Gwardii Ludowej podkreśla, że podstawowym zadaniem gwardzisty jest walka z transportem i komunikacją wroga.

Okupant wszelkimi środkami chronił swoją sieć transportową, która stała się obiektem najsilniejszych i głównych uderzeń ze strony partyzantów ludowych. Rozgorzała więc głośna w dziejach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej „walka o szyny".

Przebieg tej walki odzwierciedlają komunikaty Dowództwa Głównego Gwardii i Armii Ludowej ogłaszane w konspiracyjnych pismach: „Gwardziście", „Armii Ludowej", „Trybunie Wolności" — centralnym organie Komitetu Polskiej Partii Robotniczej, oraz w pismach terenowych tych organizacji.

Rezultat walki gwardzistów z transportem wroga podaje z pewnym przybliżeniem deklaracja przedstawiciela Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej, złożona na pierwszym plenarnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w noc sylwestrową z 31.XII.1943 r. na 1.I.1944 r. Podaje ona, że w okresie od 15.V.1942 r., tj. od wyjścia w pole pierwszego oddziału GL, do 15.XII.1943 r. oddziały partyzanckie i grupy wypadowe GL spowodowały wykolejenie 127 pociągów wojskowych. Poważniejsze wyniki w walce z transportem wroga osiągnęła Armia Ludowa w okresie od stycznia 1944 r. do chwili wyzwolenia kraju. Sukcesy te zawdzięcza Armia Ludowa licznym zrzutom broni i materiałów wybuchowych, które nastąpiły po rozmowach delegacji Krajowej Rady Narodowej z rządem radzieckim w maju 1944 r. Oddziały AL rosły wówczas szybko, a po ich koncentracji powstał szereg brygad AL, znakomicie zaopatrzonych w materiały wybuchowe.

„Walka o szyny" dawała się okupantowi mocno we znaki. Na posiedzeniu 15.IV.1943 r. kierownik resortu kolejnictwa w GG, Gerteis, podkreślił, że ani policja, ani siły przydzielone przez Wehrmacht nie są w stanie należycie zabezpieczyć linii kolejowych w GG, liczących ogółem około 7000 km. Nie obronią one również 800 urzędów obsługujących owe linie. Siły ochronne, będące w dyspozycji „rządu" GG mogą co najwyżej patrolować urządzenia

[14] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 316.

[15] Marian Spychalski, *Strategia walki wyzwoleńczej ludu polskiego*, „Nasza Myśl", 1948, nr 7—8.

kolejowe i dworce i sporadycznie dokonywać uderzeń. Wojsko bierze udział w ochronie mostów i tuneli. Do ochrony kolei skierowano również tymczasowo 6 pociągów pancernych, które prawie wszystkie strzegą linii w rejonie Radomia i Lublina. Mimo to w pierwszym kwartale 1943 r. straż kolejowa (*Bahnschutz*) straciła 354 zabitych i 100 rannych[16].

W roku 1944 sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Ten sam Gerteis w sprawozdaniu wygłoszonym w maju tego roku uskarżał się, że znamienną cechą sytuacji w dystrykcie lubelskim są zaburzenia powodowane przez „bandy". Stale wzrasta liczba wysadzeń w powietrze oraz napadów na dworce i urządzenia kolejowe. Obecnie zdarza się przeciętnie 10—11 napadów dziennie. Na niektórych trasach komunikacja może się jeszcze odbywać tylko pod ochroną konwoju i to podczas dnia. Tak jest np. na trasie Łuków — Lublin. Na trasie Zawada — Rawa Ruska może odbywać się ruch tylko w dzień i to w niektórych godzinach. Nie ma możliwości obrony przed napadami w lasach biłgorajskich. Kolej Wschodnia jest za słaba, aby mogła się obronić przed nimi.

Pociągi ratownicze zdążające na miejsce napadu bywają ostrzeliwane. Również w dzień zakładane są miny, skutkiem czego pociągi nie mogą poruszać się ani naprzód, ani w tył. W dodatku strażnicy kolejowi, przeważnie obcych narodowości, okazują się niepewni i stanowią niebezpieczeństwo dla Niemców, gdyż nie chcą walczyć i często przechodzą na stronę nieprzyjaciela. Obecnie przez dystrykt lubelski nie mogą bezpiecznie przechodzić większe transporty. Z trasy Łuków — Lublin musiano wycofać oddziały budowlane wskutek dokonywanych na nie napadów. Pociąg budowlany został doszczętnie obrabowany, przy czym zginęło 6 Niemców. Na tę trasę należy skierować ochronę wojskową. Do budowy wszystko jest przygotowane. Szyny i podkłady są na miejscu, trzeba je tylko zmontować. Taką zachęcającą uwagą zakończył Gerteis swe sprawozdanie o sytuacji w dystrykcie lubelskim[17].

Mimo wysiłków władz hitlerowskich sytuacja na kolei nie uległa zmianie na lepsze. Dał temu wyraz dowódca okręgu wojskowego, gen. Haenicke, mówiąc, że wojsko nie może uważać za bezpieczne dróg i mostów, służących do zaopatrywania frontu. Przemysł zbrojeniowy nie jest w stanie w tych warunkach należycie pracować[18].

W lipcu 1944 r. gubernator radomski, Kundt, przerażony był faktem, że grupy terrorystyczne niszczyły stale linię kolejową na odcinku Skarżysko — Ostrowiec. Dążąc do zdobycia amunicji dla swych oddziałów, grupy te starały się opanować pociągi amunicyjne i zabrać ich zawartość[19].

[16] „Dziennik" 1943, t. 32, s. 28.
[17] „Dziennik" 1944, t. 35a, s. 403.
[18] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 328.
[19] „Dziennik" 1944, t. 36, s. 200.

Znamienne oświadczenie złożył w kwietniu 1944 r. sekretarz stanu SS — Oberführer Koppe, mianowany szefem bezpieczeństwa po Krügerze. Powiedział on wówczas: „Ruch oporu stał się bardziej aktywny w ostatnich miesiącach. W samym tylko marcu grupy sabotażowe wystawione przez komunistów dokonały 120 zamachów na kolei przez wysadzenie w powietrze. Nadzwyczajnie trudno ująć te elementy, ponieważ sprawcy działają najczęściej w nocy"[20]. Koppe przyznał również, że do zabezpieczenia obiektów i transportów kolejowych nie wystarcza straż kolejowa ani siły mu podległe.

Ze wszystkich akcji kolejowych najszerzej został opisany w „Dzienniku" zamach na pociąg Franka, dokonany w nocy z 29 na 30.I.1944 r. w odległości około 20 km od Krakowa za stacją Podłęże. Zamach był dziełem krakowskiej grupy dywersyjnej Armii Krajowej. Jego przebieg został zaprotokołowany drobiazgowo, z podaniem miejsca, godzin i minut. Widocznie potomność miała być poinformowana, jak Frank narażał się dla sprawy hitleryzmu[21].

Z przytoczonych fragmentów „Dziennika" Franka widać, jak wielkie straty w ludziach i materiałach ponosił okupant w „walce o szyny" i jak znacznym wkładem w ostateczne zwycięstwo nad hitlerowskim najeźdźcą była ta walka.

Należy dodać, że również inne organizacje konspiracyjne dokonywały wówczas kolejowych akcji dywersyjnych. Były to jednak akcje sporadyczne, podyktowane różnymi okolicznościami i motywami. W archiwum tych organizacji nie znajdziemy jednak dokumentów świadczących, że walka z komunikacją i transportem wroga była pierwszoplanowym stałym zadaniem tych organizacji. Jedynie w Gwardii, a następnie w Armii Ludowej była to podstawowa forma walki.

Przypomina o tym „Gwardzista", w którym 1.VII.1942 r. czytamy: „Walka z transportem kolejowym to najskuteczniejsza broń przeciw machinie wojennej Hitlera, to uderzenie śmiertelne w najmniej osłonięte i najmniej bronione miejsce wroga. Sparaliżowanie transportu to odcięcie milionowych armii hitlerowskich na wschodzie, to pozbawienie ich soków życiowych — to ich klęska. Zadaniem podstawowym GL musi być teraz walka z transportem, a naczelnym hasłem partyzanta, aby ani jeden pociąg wojskowy nie dojechał na Wschód, ażeby żaden tor kolejowy nie był zdolny do użytku".

WALKI PARTYZANCKIE

O walkach sił niemieckich z oddziałami partyzanckimi wspomina „Dziennik" Franka dość często, ale z reguły w sposób zbyt skrótowy. Najczęściej

[20] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 144.

[21] „Dziennik" 1944, t. 34, s. 148—150.

nie wiadomo, o jaką walkę chodzi, jakie oddziały partyzanckie brały w niej udział, nie znane jest miejsce i data walki. Najszerzej opisane są w „Dzienniku" walki z oddziałami słynnego partyzanta radzieckiego gen. Kowpaka oraz w lasach janowskich, gdzie z ekspedycją niemiecką walczyły połączone siły Armii Ludowej i partyzanckich oddziałów radzieckich.

Kowpak jest bodaj jedynym dowódcą partyzanckim, występującym imiennie w „Dzienniku" Franka. 20.VII.1943 r. sekretarz stanu, Krüger, zameldował Frankowi, że policja, SS i wojsko toczy walki z oddziałem partyzanckim, który po przejściu Dniestru maszeruje w głąb dystryktu. 13 września dr Losacker zakomunikował Frankowi, że wprawdzie „banda" Kowpaka została rozbita, ale potworzyły się z niej mniejsze grupy (*Teilbanden*), które w dalszym ciągu grasują i trudne są do pokonania.

23 września odbyło się posiedzenie sztabu gospodarki wojennej i komisji obrony Generalnego Gubernatorstwa. Po przemówieniach dygnitarzy zabrał głos dr Wächter, gubernator dystryktu galicyjskiego. Referował on stan bezpieczeństwa w swoim dystrykcie. Podkreślił, że do lipca 1943 r. sytuacja w Galicji mogła uchodzić za zadowalającą, ale na początku lipca wtargnęła tam tak zwana „banda Kowpaka". Walkę z nią prowadzono bez udziału administracji, w ramach akcji wojskowej. Dopiero obecnie — mówił Wächter — czynniki administracyjne dostrzegają daleko idące skutki tej akcji. Zasadniczym następstwem walk z oddziałami Kowpaka jest to, że ludność miejscowa, wierząca dotąd w siły władzy niemieckiej, zmieniła teraz zdanie. Następnie siły aspołeczne (walczące z okupantem — *J. G.*) stały się bardzo aktywne. Dużą wreszcie rolę odgrywa niepomyślna okoliczność, że „banda Kowpaka" rozdzieliła się na wiele grup mniejszych, które w różnych stronach wzniecają niepokoje[22].

W kilka tygodni później odbywało się oficjalne pożegnanie Krügera, odchodzącego na inne stanowisko. W przemówieniu swym podkreślił Frank, że okres służby Krügera w GG stanowi jeden z najbardziej dumą napawających rozdziałów w historii niemieckiej policji. Istotną zaś kartą sławy w karierze Krügera jest walka stoczona przezeń ubiegłego lata z tak zwaną „bandą Kowpaka", która „jak piorun z jasnego nieba wtargnęła nagle na tereny dystryktu galicyjskiego, uważane dotąd za zupełnie niemal spokojne"[23].

Po Franku przemówił Himmler. Podnosząc zasługi Krügera nie omieszkał wspomnieć, że poszczęściło mu się minionego lata, kiedy rozbił „bandę Kowpaka", będącą w rzeczywistości silną, czerwoną brygadą.

Hitlerowscy dygnitarze wspominali później często Kowpaka, którego brawurowa rajdy wywołały wiele zamieszania i popłochu u okupanta.

Sporo miejsca poświęca „Dziennik" Franka największej bitwie partyzanckiej, stoczonej w lasach janowskich i Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 r. Połączone

[22] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 350, 351.

[23] „Dziennik" 1943, t. 30, s. 1235.

brygady Armii Ludowej i partyzantów radzieckich, liczące ogółem kilka tysięcy ludzi, zostały zaatakowane przez silną ekspedycję niemiecką, składającą się z Wehrmachtu, żandarmerii i policji.

Akcja przeciw partyzantom była nadzwyczaj starannie przygotowana. Współdziałały w niej władze wojskowe, policyjne i cywilne. Pierwszą i drugą fazę akcji oznaczono kryptonimem „Wicher 1" i „Wicher 2" („Sturmwind 1", „Sturmwind 2"); policja zaś nadała swoim operacjom kryptonim „Wagabunda" („Vagabund")[24]. W skład ekspedycji wchodziły trzy dywizje Wehrmachtu, korpus jazdy pod dowództwem mjr. Dölla i pułk policji pod dowództwem mjr. Danza[25].

W kilku potyczkach zgrupowanie partyzanckie zadało nieprzyjacielowi duże straty i wydostało się z okrążenia. Przebieg tych walk, wynik i nastroje z nimi związane doprowadziły hitlerowskich polityków do nader znamiennych wniosków. Bezpośrednio po walkach zapanowała w „rządzie" GG wymuszona radość. Usiłowano przedstawić wyprawę pacyfikacyjną jako wielki sukces niemieckich sił zbrojnych, które, mimo ciężkiej sytuacji na wszystkich frontach, były jeszcze zdolne dokonać tak wielkiej operacji[26].

Na posiedzeniu „rządu" w dniu 7.VII.1944 r. szef bezpieczeństwa Koppe stwierdził, że Generalna Gubernia nie widziała dotąd akcji w takich rozmiarach prowadzonej przeciw „bandom"[27]. Równocześnie składał gorące podziękowanie dowództwu Wehrmachtu za oddanie do dyspozycji dowództwa wyprawy pacyfikacyjnej licznych oddziałów wojskowych (*Truppenmassen*).

Inni mówcy podkreślali, że akcja ta, będąca demonstracją niemieckiej siły, wywarła nader pokrzepiające wrażenie zarówno na Niemcach, jak i na miejscowej ludności. Jeden z dowódców SS stwierdził nawet, że w przyszłości warto urządzać podobnie wielkie akcje, ponieważ dają one znakomitą okazję do szkolenia wojska.

Jeden z pomniejszych dowódców SS był zdania, że akcja w lasach janowskich dała wprawdzie znaczne wyniki, ale nakład sił i środków nie był do nich proporcjonalny. Inspektor terenowy (*Landesinspektor*) Schalk meldował z ubolewaniem Frankowi, że liczni „bandyci" znikli w kryjówkach, ponieważ tylko ograniczony teren mógł być otoczony siłami niemieckiej ekspedycji. Schalk zakończył swe sprawozdanie pesymistycznym wnioskiem, że w obecnej sytuacji nie można osiągnąć upragnionego powodzenia w walce z „bandami", które dopiero wtedy przestałyby istnieć, gdyby udało się odnieść rozstrzygające zwycięstwo na froncie wschodnim. Schalk uzależniał więc pokonanie polskiego ruchu wyzwoleńczego od realizacji utopijnego marzenia.

---

[24] „Dziennik" 1944, t. 36, s. 133, 134.
[25] „Dziennik" 1944, t. 36, s. 39 i 160.
[26] „Dziennik" 1944, t. 36, s. 159.
[27] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 271.

Frank nie oponował przeciw wywodom podwładnego Schalka. W ciągu kilku lat walki z ruchem wyzwoleńczym rozproszyła się całkowicie jego początkowa, nadmierna pewność siebie. Okupant uznał się za pokonanego, skoro musiał przyznać, że walki wyzwoleńczej w Polsce nie stłumi, dopóki trwa wojna ze Związkiem Radzieckim.

„Dziennik" Franka wspomina również o tym, że oddziały partyzanckie wywoływały niepokój również w dowództwie lotnictwa. Na posiedzeniu w sprawach bezpieczeństwa 31.V.1943 r. generał lotnictwa Sommé oświadczył, że przywódcy ruchu oporu i „band" zrzucani bywają przeważnie przez stronę rosyjską. Stamtąd przylatują ciągle samoloty, których wlotom towarzyszy zrzucanie bomb, mające odwrócić uwagę od właściwego celu wyprawy. Ostatnie hasło rzucone dla ruchu oporu nakazuje wstrzymać się od pojedynczych akcji, a skupiać wokół partyzantów przysłanych z Rosji.

Gen. Sommé dodał, że trzon obrony przeciwlotniczej znajduje się na Górnym Śląsku. Tworzy go około 56 baterii. Wszelkie jego starania, aby zabezpieczyć obronę przeciwlotniczą Generalnemu Gubernatorstwu, pozostały prawie bez wyniku. Niedawno część sił przeciwlotniczych musiał oddać na obronę zapory wodnej na Dunajcu i rejonu Drohobycza. Dlatego niewiele może zdziałać przeciwko wlotowi samolotów i rzucaniu rosyjskich oficerów, agentów i innych działaczy.

Do wielu trudności, jakie ma do pokonania lotnictwo w GG, dochodzą uderzenia partyzantów na lotnicze posterunki obserwacyjno-meldunkowe. Załogi posterunków, liczące przeważnie po 6 ludzi, są całkowicie zdane na własne siły. Posterunki te — mówił Sommé — to małe forty otoczone zasiekami z drutu. Prawie każdej nocy muszą one staczać walki z otaczającymi je „bandami". W walkach posterunki te poniosły już straty[28].

Na posiedzeniu 15.IV.1943 r. sekretarz stanu Bühler przyznał, że wzrost niebezpieczeństwa ze strony ruchu oporu napawa go głębokim niepokojem, ale nie potrafi doradzić, jak zwalczać skutecznie grupy bojowe przeciwnika. Pod wpływem wzrostu ilości napadów policja musiała ściągnąć zagrożone pojedyncze posterunki ze wsi i połączyć je w kompanie w celu łatwiejszej obrony. Skutkiem tego jednak wielkie tereny pozbawione obsady policyjnej zostały opanowane przez „bandytów". Inne środki walki również nie gwarantują pomyślnego wyniku. Przeszukiwanie terenu zapewnia spokój tylko na kilka dni, po czym ruch oporu znowu się odradza.

W podobnym tonie wygłosił referat pod koniec maja 1943 roku SS-Oberführer Böttcher. Omawiając sytuację w dystrykcie radomskim podkreślił, że siły policji są absolutnie niewystarczające dla utrzymania spokoju na podległym mu obszarze. Policja została zmuszona przejść do defensywy[29].

[28] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 330—333.

[29] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 337.

Uzupełniając wypowiedź Böttchera, nadradca rządu Elste, kierownik oddziału leśnictwa w dystrykcie radomskim, dodał, że na wsi i na wielkich obszarach, a przede wszystkim na zwartych terenach leśnych, komuniści i „bandyci" są jedyną władzą[30].

O wiele większą rolę odgrywały oddziały partyzanckie na terenach za Bugiem. Na posiedzeniu w styczniu 1943 r. Krüger oświadczył: „Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, żyjemy stosunkowo w bardzo pomyślnych warunkach w porównaniu z obszarami, bezpośrednio sąsiadującymi od wschodu z GG. Praktycznie rzeczy oceniając, istnieją tam całe republiki partyzanckie, do których żaden Niemiec nie ma dostępu i gdzie Wehrmacht i policja muszą działać w najcięższych warunkach"[31].

„Dziennik" Franka wyraźnie mówi, że oddziały partyzanckie w wielu miejscach przejęły inicjatywę, narzuciły siłom policyjnym walkę defensywną, wytworzyły taką sytuację, w której okupant stał się właściwie okupowanym.

AKCJE ZAMACHOWE

Jedną z form walki polskiego ruchu wyzwoleńczego były zamachy na hitlerowców. „Dziennik" Franka wspomina o zamachach dokonanych przez bojowców Armii Krajowej na Hoffmana, szefa urzędu pracy, na Kutscherę, o nieudanych zamachach na Krügera i Koppego i o innych tego rodzaju akcjach. Nieco szerzej zajmuje się „Dziennik" zamachem na Kutscherę. Znamienne, że Koppe doszukiwał się przyczyn powodzenia tego zamachu w zbytniej nieostrożności Kutschery.

Odmiennie jednak niż jakiekolwiek akcje tego typu naświetla „Dziennik" zamachy dokonane przez grupy bojowe Gwardii Ludowej w Warszawie 17.I.1943 r. Bezpośrednie przyczyny i przebieg tych akcji przedstawiają się następująco: w styczniu 1943 r. hitlerowski okupant dokonywał w Warszawie łapanek o niebywałych dotąd rozmiarach. Oddziały SS, policji i wojska obstawiały ulice, blokowały mosty, wyciągały ludzi z tramwajów, mieszkań i sklepów. Zatrzymanych ładowano na samochody ciężarowe i wywożono w nie znanym kierunku.

Masowe łapanki zostały zorganizowane na rozkaz Himmlera, ministra spraw wewnętrznych hitlerowskiej Rzeszy i głównego dowódcy SS. 11.I.1943 r. wydał on rozkaz nr Geh/55/8, w którym wywodzi, że „Działalność sabotażowa i bandycka (partyzancka — *J. G.*) takie przybrała rozmiary w Generalnej Guberni, że musimy myśleć o jej zahamowaniu. Wiem, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest wielka drożyzna i trudne warunki życiowe w GG. Jest również oczywiste, że proletariat tak wielkiego miasta jak Warszawa z jej

[30] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 41 (załącznik).

[31] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 72, 73.

1 200 000 mieszkańców, z czego według mego szacunku 800 000 stanowią robotnicy i ich rodziny, jest główną ostoją (*Hauptträger*) wszystkich napadów bandyckich i handlu pokątnego, tak samo przedstawia się sprawa na wsi, gdzie na 1 lub 2 hektarach gospodaruje rodzina złożona z 5—8 głów. Proletariat wiejski, mający skąpo środków żywnościowych, stanowi również oparcie dla pokątnego handlu i bandytyzmu.

Dlatego zarządzam, aby w akcji ciągłej (*laufend*) wszystkie elementy proletariackie obojga płci, podejrzane o bandytyzm, ująć i wywieźć do obozów koncentracyjnych w Lublinie, Oświęcimiu i Rzeszy. Aresztowania muszą być tak liczne, aby w GG wśród kół (*Kreisen*) nie objętych obowiązkiem pracy spowodowały spadek ilościowy, przynoszący widoczną ulgę w dotychczasowym stanie zagrożenia przez bandytyzm... Akcję należy przeprowadzić w największym pośpiechu"[32].

Tak więc głównym celem masowych łapanek było niszczycielskie uderzenie w polski proletariat, a w szczególności w klasę robotniczą Warszawy. Okupant zdawał sobie sprawę, że z proletariatu wyrósł i w nim znajdował główne oparcie polski lewicowy ruch wyzwoleńczy.

Masowe łapanki znalazły swe odbicie w ówczesnej prasie konspiracyjnej. „Rzeczpospolita Polska", organ delegatury rządu emigracyjnego, doradzała cierpliwość społeczeństwu, wołającemu o niezwłoczną obronę. Usiłowała wzbudzić otuchę zapewnieniem, że emigracja na Zachodzie myśli o kraju i że wymiar sprawiedliwości dosięgnie ciemięzcę w okresie powojennym.

„Nasz moment właściwy — pisała „Rzeczpospolita" — jeszcze nie nadszedł. O wyborze tego momentu dowie się kraj i wróg wówczas dopiero, gdy wybije jego właściwa godzina... Rząd polski, mający stały, bliski kontakt z kierowniczymi czynnikami w kraju, poruszył w sprawie polskiej opinię świata aliancckiego. Poprzez świat ten idzie ogromna fala oburzenia i zapowiedź odwetu za terror szerzony w Polsce"[33].

„Biuletyn Informacyjny" w artykule pt. *Równowaga ducha* strofował społeczeństwo następującymi słowami: „...nie rozczulajmy się zbytnio nad sobą. Jest wojna. A na wojnie... nie tylko my strzelamy, ale i do nas strzelają... Zważmy jednak, o ileż większe i okropniejsze byłyby straty narodu, gdybyśmy od września 1939 r. prowadzili regularną wojnę. Przemyślmy to dobrze. Nie ma wojny bez ofiar. A wojny dzisiejsze — to wojny totalne... trzymajmy fason żołnierski. Nie jęczeć! Nie biadolić!... Nerwy na wodzy!"[34]

Społeczeństwo domagało się jednak zdecydowanych środków obrony i narzekało na bierność „czynników miarodajnych".

---

[32] Rozkaz Himmlera, fotokopia. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Sygn.3/110 PS-teczka R.S.H.A.

[33] „Rzeczpospolita Polska", nr 2/54, 28.I.1943.

[34] „Biuletyn Informacyjny", 4/159, 28.I.1943.

„Gwardzista", centralny organ prasowy Gwardii Ludowej, zamieścił w związku z łapankami krótką notatkę następującej treści: „W Warszawie szaleją łapanki. Policja w całym mieście wyciąga ludzi z mieszkań i łapie na ulicach, odrywa matki od dzieci, ojców od rodzin. Bierność może okazać się zgubna dla społeczeństwa polskiego". W zakończeniu „Gwardzista" rzuca wezwanie do czynu: „Twórzmy komitety samoobrony, stawiajmy opór"[35].

W następnym numerze „Gwardzisty" komunikat sztabu głównego Gwardii Ludowej głosił: „17 stycznia grupa bojowa Warszawy na barbarzyńskie łapanki odpowiedziała iście po bohatersku wrzucając na Dworzec Główny i do kin ładunki wybuchowe. Ogółem, jak stwierdzono, jest kilkadziesiąt ofiar niemieckich[36].

Grupa bojowa wspomniana w komunikacie to warszawska grupa bojowa Gwardii Ludowej. Otrzymała ona od Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej rozkaz dokonania w dniu 17 stycznia jednoczesnego, silnego uderzenia na zbiorowiska niemieckie. Akcją odwetową zostały objęte kina „tylko dla Niemców": „Helgoland" na Złotej, „Apollo" na placu Trzech Krzyży, „Kammerlichtspieltheater" przy ul. Marszałkowskiej 8 oraz restauracja „Mitropa" na Dworcu Głównym.

Z „Dziennika" Franka wynika, że w związku z łapankami i zamachami dokonanymi przez Gwardię Ludową odbyło się w Warszawie specjalne posiedzenie „rządu" GG z udziałem gubernatorów dystryktów, dowódców SS i policji. Kilkudniowe obrady toczyły się w Belwederze, a ich tematem były zagadnienia bezpieczeństwa w całej GG.

Gubernator dystryktu warszawskiego, dr Fischer, referując stan bezpieczeństwa na podległym mu obszarze, zwrócił uwagę na pogorszenie się sytuacji pod koniec 1942 r. Oto słowa Fischera: „Dopiero pod koniec roku wystąpili liczniej bandyci w powiatach wschodnich, aby następnie, przede wszystkim w Warszawie, okazać swą aktywność... Mnożą się głównie napady na Niemców, połączone z usiłowaniem zabójstwa. Zwłaszcza mnożą się w mieście Warszawie napady na żołnierzy, którym usiłuje się zabrać broń. Niewątpliwie zamordowanie niemieckich żołnierzy ma związek z akcją od 10—18 stycznia (z masowymi łapankami — *J. G.*). Bezpośrednim następstwem tejże akcji są również napady na niemieckie kina i na Dworzec Główny (Akcje GL — *J. G.*)"[37].

Krüger, przemawiając przed Fischerem, podkreślił, że ostatnia akcja (masowe łapanki — *J. G.*) dokonana na rozkaz Himmlera wywołała nie kończące się reklamacje (*Beanstandungen*)[38]. Akcja ta spowodowała wręcz przeciwny

[35] „Gwardzista", nr 11, 20.I.1943.
[36] „Gwardzista", nr 12, 5.II.1943.
[37] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 83.
[38] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 58.

skutek, aniżeli władze hitlerowskie zamierzały osiągnąć. „Ocena tej akcji — mówił Krüger — jest jeszcze w toku. Oberführer, dr Schöngarth, podał mi przed dwoma dniami zestawienie liczbowe i wyniki. Skoro wysłuchałem oberführera dr. Schöngartha, natychmiast zwróciłem się z prośbą do Reichsführera, aby bezwarunkowo poniechać dalszej akcji"[39].

Konieczność zaprzestania łapanek uzasadniał Krüger ogólną sytuacją polityczną i wojskową oraz ścisłym powiązaniem polskiego ruchu oporu z zagranicą. „Wszystkie siły ruchu oporu — mówił Krüger — o ile je można poważnie traktować, otrzymują swoje dyrektywy z zagranicy. Mówi się, że bardzo silne wewnętrzne niepokoje są możliwymi przygotowaniami do działań powstańczych. Nie możemy oddawać się iluzjom. Gdyby do tego doszło, Polak odważy się na wszystko"[40].

Krüger mówiąc o niepomyślnej sytuacji wojskowej miał na myśli postępującą wówczas zagładę armii niemieckiej, okrążonej pod Stalingradem. Pod wpływem wstrząsu i oszołomienia niebywałą klęską władcy Generalnej Guberni uznawali za możliwy wszelki rozwój wydarzeń na podległym im obszarze. Wydali tedy rozkaz zaprzestania masowych łapanek, przypuszczając, że zamachy dokonane 17 stycznia mogą być sygnałem do ogólnego powstania w Polsce. Utwierdzało ich w tym mniemaniu znane u Polaków umiłowanie wolności i zdecydowana na wszystko wola walki o jej odzyskanie.

Styczniowe akcje Gwardii Ludowej wywarły na okupancie jeszcze silniejsze wrażenie i spowodowały donioślejsze i bardziej ważkie skutki niż jakiekolwiek inne, najgłośniejsze nawet akcje i zamachy dokonane podczas okupacji na terenie Warszawy. Akcje Gwardii Ludowej nie pociągnęły za sobą represji okupanta, przyniosły ulgę całemu społeczeństwu stolicy i całej GG przez zahamowanie niebywałej dotąd fali hitlerowskiego terroru.

WALKA Z ADMINISTRACJĄ I POLICJĄ

Na posiedzeniu „rządu" w kwietniu 1943 r. sekretarz stanu Bühler podkreślił, że w Generalnej Guberni daje się we znaki zupełny brak bezpieczeństwa. Zagrożona jest cała administracja niemiecka oraz pozostająca pod jej rozkazami administracja polska. Dokonywane są zamachy na wszystkie ogniwa administracyjne, począwszy od sołtysów i wójtów, komisarzy wiejskich, administratorów majątków i pracowników aparatu kontyngentowego, a kończąc na urzędnikach najwyższych szczebli. Zagrożeni byli wszyscy pracownicy administracji, szczególnie pomocni w gnębieniu ludności polskiej, czyli „wyjątkowo lojalni", jak mówili hitlerowcy.

[39] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 59.
[40] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 64.

Listy z ostrzeżeniami i wyrokami śmierci otrzymało wielu dygnitarzy rządowych, a nawet sam dyktator Frank. Wielu Niemców spakowało walizy i wyniosło się do Reichu. Wielu innych żyło w ciągłym strachu. Gubernator radomski Kundt domagał się, aby upadłych na duchu volksdeutschów w Radomskiem nauczyć strzelać i uzbroić.

O typowym przebiegu napadów partyzanckich na urzędy i posterunki daje wyobrażenie przykład przytoczony przez starostę puławskiego Brandta na posiedzeniu w Lublinie pod koniec maja 1943 r. „Napad na urząd gminny — mówił Brandt — na posterunek żandarmerii i na posterunek policji polskiej w Michowie w dniu 16.V.43 r. został poprzedzony meldunkiem fałszywego donosiciela. Fałszywy meldunek spowodował, że dowódca posterunku żandarmerii część swoich ludzi skierował na dokładnie określone miejsce, gdzie miała rzekomo znajdować się grupa bandytów. W ten sposób osłabił o 7 osób swój posterunek, na który 200 ludzi dokonało napadu. Urząd gminny został zburzony i spalony, wójta zastrzelono, a dowódca posterunku żandarmerii zmarł wskutek ran".

Oddział bojowy, który dokonał napadu, należał do Batalionów Chłopskich. Materiały BCh podają, że na posterunek w Michowie (powiat lubartowski) dokonał napadu oddział złożony z 63 ludzi, podzielonych na trzy grupy. Po opanowaniu Michowa bechowcy zburzyli urząd gminny i spalili akta. Zlikwidowali też wójta, będącego na usługach okupanta. Zniszczyli urządzenie mleczarni oraz wszystkie akta komórki urzędu pracy. Z aresztu uwolnili kilka osób i rozbroili 35 granatowych policjantów. Oddział wycofał się nad ranem bez własnych strat.

Wystąpienia partyzanckie spowodowały ucieczkę wielu administratorów majątków państwowych. Oburzał się na to SS-Brigadeführer Globocnik, który już na posiedzeniu 18.VI.1942 r. zarzucił administratorom brak poczucia obowiązku i tchórzostwo. Powinni oni byli trwać na swym posterunku do końca.

Wówczas Frank poparł skwapliwie Globocnika, podkreślając, że w każdej sytuacji należy dbać o zachowanie autorytetu państwa. Niedopuszczalne jest, aby władze opuszczały jakiekolwiek stanowisko. Na terenie GG urzędnik, podobnie jak żołnierz, musi trwać na swym posterunku.

Niebezpieczeństwo czyhało wszędzie na przedstawicieli władz okupacyjnych, nawet w dzień na głównych drogach. Właśnie na drodze do Krakowa został zastrzelony starosta powiatowy z Miechowa. W biały dzień rozpędzono oddział budowlany, wznoszący linię przewodów elektrycznych, mających przesyłać energię ze Stalowej Woli do Lublina dla zakładów lotniczych Heinkla. Dwóch Niemców, kierowników robót, odniosło ciężkie rany, a 14 policjantów „banda" uprowadziła. Robotnikom zagrożono śmiercią w wypadku podjęcia pracy[41]. Oddziały partyzanckie atakowały nie tylko grupy robocze tzw. służby budow-

[41] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 250.

lanej podczas pracy. Atakowały one często obozy pracy przymusowej, uwalniając tzw. junaków i paląc baraki i urządzenia.

System szkolny okupanta nie mógł należycie funkcjonować. Inspektor szkolny nie zaryzykował wyjazdu na teren wsi, chociaż podczas rewizji stwierdzono, że szkoły korzystały w nauczaniu z materiałów antyniemieckich w rodzaju pieśni, wierszy i książek. Trudno było przeciwdziałać, chociaż wiedziano, że szkoły kładły nacisk na wychowanie w polskim duchu. Sieć szkolnictwa tajnego bardzo rozszerzyła się w całym kraju, zwłaszcza w dużych miastach. W samym dystrykcie radomskim w ruchu oporu pracowało 1845 nauczycieli[42]. Kontrola szkolnictwa polskiego w gminach wiejskich była prawie niemożliwa. Powiatowi inspektorzy szkolni nie mieli jakoby środków lokomocji, a choćby je mieli, nie mogli się udać na wieś bez ochrony, której jednak władze bezpieczeństwa nie były w stanie przydzielić.

Nawet robotnicy leśni płoszeni przez partyzantów odmówili w wielu wypadkach przychodzenia do pracy. W niektórych rejonach ustał zupełnie wywóz drzewa i stanęły zakłady przemysłu drzewnego.

Ubolewali również kierownicy GG, że nawet taka ideowa organizacja, jak Hitlerjugend, nie może się rozwinąć. Rodzice-Niemcy zabronili swoim dzieciom chodzić w mundurach i uczęszczać na zbiórki.

Mnożyły się napady na więzienia i zdarzały się wypadki uwalniania transportowanych więźniów. W związku z tym podczas obrad „rządu" w dniu 27.IX.1943 r. jeden z dygnitarzy zaproponował, aby dla uniknięcia odbijania więźniów rozstrzeliwać na miejscu osoby aresztowane, którym dowiedziono winę[43].

Na jednej z konferencji gubernator dystryktu warszawskiego Fischer wyraził przekonanie, że polski ruch oporu prowadzi zaciekłą wojnę nerwów z ludnością niemiecką. Frank przyznał, że równocześnie z walką zbrojną toczy się nieustanna walka propagandowa przeciw Generalnej Guberni. W walce tej, jak wiadomo, polski ruch wyzwoleńczy rozwinął niezwykłą inicjatywę i pomysłowość. Jej wyrazem były liczne wydawnictwa prasowe oraz różne środki oddziaływania propagandowego.

20.IV.1943 r. SS-Brigadeführer Schöngarth oświadczył, że wszyscy są wstrząśnięci stale rosnącą ilością zamachów na Niemców. Zastanawiając się nad przyczynami wzrostu aktywności ruchu oporu, doszedł do wniosku, że mocarstwa nieprzyjacielskie chcą w ten sposób stworzyć drugi front, aby zaoszczędzić własnej krwi.

Kilka dni przedtem Krüger oświadczył wręcz, że policja zupełnie nie jest w stanie chronić poszczególnych Niemców. Odtąd przedstawiciele policji często składali analogiczne oświadczenia. Miały one deprymująco wpłynąć na Franka.

---

[42] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 354a.

[43] „Dziennik" 1943, t. 29, s. 986.

Zapewne pod ich wpływem oświadczył pewnego dnia, że „Dziś żołnierz na froncie jest bardziej bezpieczny niż urzędnik administracyjny w Generalnej Guberni"[44].

WALKA GOSPODARCZA

Komunikaty Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej podawały wiadomości tego rodzaju: „Oddziały partyzanckie i grupy wypadowe Gwardii Ludowej na terenie całego kraju... w walce z grabieżą kontyngentową wsi, administracją i produkcją wojenną wroga zlikwidowały 13 urzędów gminnych wraz z urządzeniami i dokumentami, 8 mleczarń, 5 składnic kontyngentowych, rozdając przy tym biedocie wiejskiej zboże, kartofle i ryby"[45]. „Oddziały partyzanckie i grupy wypadowe Gwardii Ludowej... zlikwidowały 10 urzędów gminnych wraz z urządzeniami i dokumentami oraz 7 mleczarń, rozdając przy tym biedocie wiejskiej zboże, kartofle i bydło"[46]. Jakie odbicie znalazła ta forma walki w „Dzienniku" Franka?

Na posiedzeniu gubernatorów dystryktów na Zamku w Krakowie 7.XII.1942 r. gubernator radomski, Kundt, narzekał na stale pogarszającą się sytuację w swoim dystrykcie. Stwierdził, że w Radomskiem dokonano szeregu napadów na urzędy gminne i kasy gminne. Celem napadów było nie tyle zabranie pieniędzy, ile zdezorganizowanie pracy aparatu administracyjnego. Napastnicy niszczą maszyny do pisania, dokumenty podatkowe, kartoteki, aparaty telefoniczne. Z mleczarń zabierają masło i niszczą maszyny. Wszystko wskazuje na powagę sytuacji, która ulegnie dalszemu zaostrzeniu, jeżeli pogorszą się warunki aprowizacyjne ludności. Powstanie grunt podatny dla agitacji komunistycznej[47].

Prezydent wydziału głównego Naumann omawiając problem żywnościowy na posiedzeniu 20.IV.1943 r. zakomunikował, że „bandyci" uniemożliwiają transport bydła na dworce. Bydło ginie podczas napadów, przedsiębiorstwa rolnicze ponoszą straty i załamują się plany produkcyjne. Nawet na magazyny dokonywane są napady, mające na celu zniszczenie przechowywanego w nich zboża.

Na innej konferencji podano do wiadomości, że grupy bojowe przed rozpoczęciem żniw w roku 1943 zniszczyły całkowicie ponad 2000 wielkich młocarni.

Gubernator Kundt uzupełnił wypowiedź Naumanna z 20.IV.1943 r. informacjami ze swego terenu. W dystrykcie radomskim nie ma już ani jednej gmi-

[44] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 350.
[45] „Trybuna Wolności" 15.I.1944 r., nr 48.
[46] „Trybuna Wolności" 3.II.1944 r., nr 49.
[47] „Dziennik" 1942, t. 21, s. 1278.

ny, której by nie obrabowano. Ponieważ kartoteki i spisy zostały zniszczone, pod znakiem zapytania stoją miesięczne kontyngenty masła, jaj oraz innych artykułów. Zamachowcy zniszczyli również mleczarnie. Sołtysi i wójtowie — te ostatnie ogniwa terenowe administracji — stale są zagrożeni i drżą o życie[48]. Kundt zakończył swój referat sytuacyjny pesymistycznym wnioskiem: „ten stan rzeczy — mówił — nie może być zmieniony bez pomocy policji, której jednak sił brakuje. Rzesza musi wzmocnić siły bezpieczeństwa w GG, jeżeli mają być spełnione jej wysokie żądania w zakresie sił roboczych i środków żywnościowych".

Na konferencji w Radomiu pod koniec maja 1943 r. kierownik oddziału gospodarczego, adwokat Wetzel, uskarżał się na zabieranie pasów transmisyjnych z młynów kontyngentowych. Od stycznia tegoż roku w dystrykcie radomskim „bandyci" zabrali 857 m skórzanych pasów transmisyjnych. Wiadomo z relacji, że konfiskata pasów była dziełem gwardzistów, którzy w ten sposób opóźnili przemiał kontyngentowego zboża.

Urzędowa statystyka podawała, że w całej GG pracowało dla okupanta około 680 mleczarń. Z tego partyzanci zniszczyli całkowicie około 150, a około 300 poważnie uszkodzili.

Dr Senkowsky, kierownik finansów w „rządzie" GG, alarmował, że podstawowe źródła dochodów państwowych ponoszą duże straty. Zanotowano np. szereg napadów na gorzelnie. Niektóre z nich obrabowano, a niektóre wypalono aż do fundamentów. Straty tym dotkliwsze, że przemysł wódczany planował na akcję żniwną 30 milionów litrów wódki. Jak wiadomo, Niemcy wypłacali chłopom należność za odstawione produkty rolne również wódką monopolową.

Podczas obrad w Lublinie w dniu 29.V.1943 r. Frank zażądał, aby zebrani przedstawili mu bez osłonek sytuację i wszystkie bolączki swoich rejonów. Starosta powiatowy z Puław, Brandt, złożył obszerne sprawozdanie w imieniu wszystkich starostów. Oto wskutek działalności grup terrorystycznych nie wpływają pieniądze do kas państwowych w pełnym wymiarze. Szerzy się na wsi opieszałość w odstawianiu produktów, co odbija się na wyżywieniu Wehrmachtu. Ściąganie kontyngentów rolniczych utrudnione jest przez brak kartotek, które zostały zniszczone. Brak jest spisów koni i bydła, brak list kontyngentowych, sporządzonych na podstawie trzyletniego doświadczenia. Starostwo puławskie ma dostarczyć wyżywienia dla 20 000 żołnierzy Wehrmachtu i 2000 Niemców z Rzeszy. Trudno będzie tym zadaniom sprostać, tym bardziej że autorytet władzy niemieckiej całkowicie upadł w terenie.

Starosta powiatu zamojskiego, Weihenmayer, zabierając wówczas głos, domagał się przywrócenia w Lubelskiem takiego stanu, jaki istniał przed wyprawą na Rosję. Cały kraj był wówczas silnie obsadzony wojskiem i „bandytyzm" nie miał możności rozwoju.

[48] „Dziennik" 1943, t. 32, s. 37, 38.

Przedstawiciel Wehrmachtu, dowódca okręgu wojskowego, gen. Haenicke, uskarżał się, że Wehrmacht musi żywić swych rannych w szpitalach konserwami, ponieważ chłopi pod naciskiem „band" przerwali dostawy. Zażądał stanowczo od cywilnych władz administracyjnych zaopatrywania szpitali wojskowych w świeże produkty i jarzyny.

Niełatwo jednak było spełnić Frankowi żądania gen. Haenicke. Minęły owe czasy, jak np. we wrześniu 1940 r., kiedy to gubernator lubelski Zörner mógł zakomunikować Frankowi, że w jego dystrykcie sytuacja żywnościowa jest zadowalająca. Sam obwód lubelski (*Bezirk*) dostarczał wówczas miesięcznie 3600 sztuk bydła, z tego 2400 krów otrzymywał Wehrmacht, którego 120 000 żołnierzy stacjonowało w obwodzie.

Prezydent Emmerich domagał się ochrony przed oddziałami ruchu oporu, które pojawiają się nagle i zabierają wyprodukowane przez fabryki towary, a prezydent finansów, Senkowsky, prosił o ochronę dla plantacji tytoniu, położonych w rejonie Krakowa. Pierwsza bowiem grupa fachowców w dziedzinie uprawy tytoniu, którą otrzymał z Rzeszy, została zlikwidowana przez „bandytów"[49].

Na posiedzeniu 16.II.1944 r. Frank ujął krótko znaczenie działalności konspiracyjnych grup bojowych dla gospodarki Generalnej Guberni: „To wszystko — mówił — nie może być powodem, abyśmy lekceważyli bandy (oddziały partyzanckie — *J. G.*), które bardzo poważnie zagrażają bezpieczeństwu kraju, naszemu wyżywieniu, produkcji zbrojeniowej, produkcji drzewnej, wywozowi drzewa itd."[50].

WOŁANIE O POMOC I NOWĄ TAKTYKĘ

Kierownicy Generalnej Guberni wciąż poszukiwali gorączkowo przeróżnych środków i sposobów usunięcia, a przynajmniej zmniejszenia niebezpieczeństwa, zagrażającego im ze strony ruchu oporu. Słali więc częste i usilne petycje do Himmlera i dowódców wojskowych o wsparcie dywizjami SS, Wehrmachtu czy eskadrami lotnictwa. Wciskali agentów w szeregi organizacji podziemnych. Liczyli wiele na sprzeczności ideologiczne, istniejące między „nacjonalistycznym" a „komunistycznym" nurtem konspiracyjnym.

Wszyscy członkowie „rządu" GG uznali dotychczasowe sposoby zwalczania partyzantów za mało skuteczne i niewystarczające. Obławy w dużym terenie, chociaż dokonywane połączonymi siłami policji i wojska, nie dawały oczekiwanych rezultatów. Partyzanci łatwo dostrzegali koncentrację sił przewidzianych do pacyfikacji, rozpraszali się i znikali w terenie. W niektórych rejonach

---

[49] „Dziennik" 1944, t. 36, s. 142—144.

[50] „Dziennik" 1944, t. 38 s. 8.

wprowadzono do akcji szybko poruszające się kompanie żandarmerii i specjalne *Einsatzkommandos*.

Dyskutowano wiele w „rządzie" GG nad problemem, czy w walce z partyzantami skuteczniejsze jest organizowanie obław dużymi siłami, czy budowanie punktów umocnionych (*Stützpunkte*), bronionych przez małe załogi. Wielka obława (*Grossaktion*) wymaga wielkich sił, których bardziej potrzeba na froncie wschodnim. Punkty oporu bronią małych terenów i zostawiają partyzantom całkowicie wolną rękę na pozostałych obszarach.

Generał policji i SS-Obergruppenführer von dem Bach-Żelewski, w którego ręku spoczywało kierownictwo walką przeciw partyzantom w całej okupowanej Europie, był przeciwnikiem przechodzenia do samoobrony w punktach umocnionych. Twierdził, że w zależności od miejsca należy od wypadku do wypadku rozstrzygać o tym, czy dać pierwszeństwo obławie, czy samoobronie w punkcie umocnionym. Budowanie punktów umocnionych nie wpływa dodatnio na jakość wojsk. W systemie punktów umocnionych cierpi wyszkolenie wojska oraz jego poczucie moralne (*Moral*). Wojsko musi być utrzymywane w ruchu, w przeciwnym bowiem razie zatraca ducha ofensywnego[51].

Frank jednak stał się zwolennikiem systemu punktów umocnionych. Uważał je za najbardziej wypróbowany środek do utrzymania spokoju. W roku 1944 planował założenie w dystrykcie lubelskim 100 takich punktów, każdy z załogą 25—30 ludzi[52].

Po zabójstwie Kutschery Koppe zalecał członkom „rządu" zachowywanie wzmożonej ostrożności. „Załadowany pistolet — mówił — należy stale nosić w kieszeni, a podczas jazdy grożącej niebezpieczeństwem brać go do ręki. Broń musi być stale gotowa do strzału. Podczas jazdy przez teren, gdzie grasują bandy, wskazane jest mieć pistolety maszynowe stale gotowe do uderzenia, żeby móc odruchowo odpowiedzieć ogniem, kiedy padnie pierwszy strzał"[53].

W lipcu 1944 r., kiedy padało już imperium hitlerowskie, Koppe postawił wniosek, aby wcielić w życie dawny projekt Franka, przewidujący wprowadzenie — po ustaleniu sprawcy — odpowiedzialności (*Haftung*) rodziny za „zamachy na Niemców bądź za akty sabotażu". Przez takie środki wchodzi się do sfery życiowej sprawcy. Skoro w totalnej formie pociągnie się rodzinę do odpowiedzialności, kobiety będą usiłowały oddziaływać na mężów bądź na osobników nierozważnych ze swej rodziny[54].

Na posiedzeniu 15.IV.1943 r. przywódca partyjny Stahl poinformował, że w związku z niebezpieczeństwem grożącym na drogach zabronił funkcjonariuszom partyjnym podróżować po zapadnięciu ciemności. Projektował on rów-

[51] „Dziennik" 1943, t. 33, s. 387.
[52] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 93, 94.
[53] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 14, 15.
[54] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 272.

nież wydanie zarządzenia zabraniającego noszenia mundurów partyjnych, gdyż ruch oporu używa zdobytych mundurów podczas swoich akcji. W napadzie na drukarnię państwową — oświadczył Stahl — brał udział mężczyzna w takim mundurze.

Wzmianka ta dotyczy akcji dokonanej 28.II.1943 r. przez oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem Jana Strzeszewskiego i Franciszka Bartoszka. Bartoszek przebrany był w mundur niemiecki.

Dowódca SS i policji na dystrykt lubelski, Globocnik, oświadczył, że należy zaprowadzić porządek za pomocą najostrzejszych środków i zupełnego wysiedlenia ludności polskiej z poszczególnych wsi bądź większych obszarów[55]. Według Globocnika nie byłoby to wysiedlenie, lecz oczyszczenie terenu, i środek ten poleca on ewentualnie dla powiatu biłgorajskiego.

Dowódca policji bezpieczeństwa, Bierkamp, reprezentował pogląd, że walka z partyzantami będzie tym trudniejsza i ostrzejsza, im bardziej wojna będzie wchodziła w stadium rozstrzygające. Policja bezpieczeństwa powinna — jego zdaniem — wykrywać tajne organizacje i nasyłać do nich konfidentów, aby mieć stałe wiadomości o planach tych organizacji. Przede wszystkim trzeba zawczasu ujawniać plany wywołania lokalnego czy ogólnego powstania.

Wśród przeróżnych koncepcji nie brakło jeszcze jednego barbarzyńskiego projektu. Generał lotnictwa Sommé zastanawiał się, czy nie należałoby powziąć decyzji, aby umundurowani Niemcy strzelali do każdego spotkanego na ulicy Polaka trzymającego ręce w kieszeniach.

Nasuwa się pytanie, jakie czynniki sprawiły, że polski ruch wyzwoleńczy stał się postrachem okupanta i siłą, wobec której okupant przyznał swą bezradność. Czynnik pierwszy — to walka całego narodu polskiego przeciw okupantowi. Czynnik drugi — to udział Związku Radzieckiego w koalicji antyhitlerowskiej. Przystąpienie do wojny ZSRR stworzyło warunki do bujnego rozwoju ruchu wyzwoleńczego w Polsce i całej okupowanej Europie.

Na zebraniu przywódców partyjnych 18.III.1942 r. ujawnił Frank dane o sytuacji na froncie wschodnim. „Mamy bataliony — mówił — które zamiast etatowej ilości 1200 ludzi liczą dziś może 50, 60 lub 80 żołnierzy. Mamy kompanie w sile 15 do 40 ludzi. Mamy pułki, w których nie ma już ani jednego oficera, i dywizje, w których ze wszystkich dowódców może jeszcze tylko 10 zostało przy życiu. Podoficerowie, którzy przed kilkoma miesiącami poszli na Wschód, dziś są już dowódcami batalionów"[56].

Obszary Związku Radzieckiego wkrótce stały się terenem zagłady dla wielu dywizji i armii hitlerowskiej Rzeszy. Dzięki temu mógł rozwinąć swą działal-

[55] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 423.

[56] „Dziennik" 1942, t. 23, s. 55, 56. Frank podał zbyt wysokie stany liczbowe batalionów niemieckich.

ność polski ruch wyzwoleńczy w takiej skali, że stał się chlubą naszej historii z okresu drugiej wojny światowej.

PRZODOWNICTWO KOMUNISTÓW W RUCHU WYZWOLEŃCZYM

Gdyby zebrać i zestawić zawarte w „Dzienniku" Franka wypowiedzi członków „rządu" GG, szefów dystryktów, starostów powiatowych i dowódców SS i policji, dotyczące działalności różnych polskich organizacji konspiracyjnych, okazałoby się, że okupant najbardziej obawiał się ruchu komunistycznego. W świetle „Dziennika" Franka partyzantka lewicowa, komunistyczna, występuje jako najbardziej bojowa, ideowa i bezkompromisowa w walce z okupantem, jako najgroźniejsza dla jego panowania. Najwięcej obawy przechodzącej w respekt okazują władcy Generalnej Guberni przed komunistami.

Ma to głębokie uzasadnienie rzeczowe i psychologiczne. Do czasu napadu na Związek Radziecki armie wszystkich krajów były błyskawicznie rozbijane i likwidowane. Dopiero na Wschodzie nastąpiło złamanie potęgi hitlerowskiego najeźdźcy i pościg za nim w głąb Rzeszy. Zamiast totalnego zwycięstwa nad światem spotkała hitlerowców totalna klęska, zadana przez państwo socjalistyczne. Spowodowało to wstrząs psychiczny u najeźdźcy. Przeżywana katastrofa napełniła świadomość hitlerowców strachem i respektem przed zwycięską Armią Radziecką i przed organizacjami konspiracyjnymi, deklarującymi z nią współdziałanie.

W wypowiedziach kierowników GG dominuje obawa przed komunistami, którzy z reguły uważani są za siłę przodującą w walce przeciw reżimowi okupacyjnemu. Takie oświadczenie złożył SS-Oberführer Böttcher na posiedzeniu władz dystryktu radomskiego w obecności Franka. „Działalność nacjonalistów — mówił Böttcher — jest nieznaczna. Komuniści prowadzą całą akcję terrorystyczną. W Warszawie znajduje się ich jednolite kierownictwo oraz ich działacze, znakomicie wyszkoleni do walki terrorystycznej. W większych miastach są specjalne sztaby zaopatrujące w broń... Istnieje znakomicie pracująca służba wywiadowcza, dysponująca wszelkimi środkami technicznymi, oraz szczególnie dobrze pracujące wojskowe dowództwo"[57].

Ohlenbusch, szef wywiadu wydziału propagandy w „rządzie" GG, mówił na zebraniu roboczym 1.II.1944 r.: „Działalność nacjonalistycznego ruchu oporu pozostaje w tyle w porównaniu z bolszewickim... Propaganda komunistyczna na wsiach przybiera wciąż na sile. Bandy otoczyły jedną wieś, zebrały wszystkich mieszkańców na placu, gdzie agitatorzy wygłaszali przemówienia. Nie naruszają jednak własności mieszkańców"[58].

---

[57] „Dziennik" 1943, t. 26, s. 335.

[58] „Dziennik" 1944, t. 34, s. 179.

Omawiając sytuację powstałą po walkach w lasach janowskich, nie mógł Koppe powstrzymać się od scharakteryzowania partyzantów komunistycznych. Wypowiedź jego jest niezwykła i nieoczekiwana. Koppe zwrócił uwagę „rządu" Generalnej Guberni na fakt, że „kiedy strona niemiecka wszystkie siły przeciwnika określa mianem «band», przeciwnik dokonuje dużego zróżniczkowania. «Bandy» sowieckie zwą się partyzantami i widzą w tej nazwie zaszczytne miano (*Ehrentitel*). Składają się one z fanatyków, a ich dowódcami — zdaniem Koppego — są najlepsi oficerowie rosyjscy. Partyzanci mają długoletnie doświadczenie. Można uganiać się za nimi całymi dniami, ale nigdy się ich całkiem nie wypędzi. Uzbrojenie mają doskonałe, stąd walka z nimi jest niezwykle ciężka. Są silnie umocnieni w radzieckim światopoglądzie, dlatego stali się fanatycznymi bojownikami, świadomymi swoich zadań"[59].

Oświadczenie Koppego stanowi mimowolny, żywiołowy podziw wyrażony dla partyzantów komunistycznych przez jednego z najzacieklejszych ich wrogów.

Można by mnożyć tego rodzaju wypowiedzi, ale przytoczone wystarczą dla udokumentowania, że u okupanta stale dominowała obawa przed ruchem komunistycznym, uznawanym za przodujący w walce wyzwoleńczej.

---

[59] „Dziennik" 1944, t. 38, s. 270.

Waldemar Tuszyński

BITWY PARTYZANCKIE ARMII LUDOWEJ NA LUBELSZCZYŹNIE
(maj — lipiec 1944)[1]

W wyniku uderzeń wojsk radzieckich w okresie styczeń — kwiecień 1944 r. front przesunął się na linię: Kowel, Brody, Tarnopol. Była to najbardziej na zachód wysunięta linia frontu wschodniego (ponad 400 km od frontu na Białorusi i około 300 km od frontu południowego biegnącego nad dolnym Dniestrem) i od terenów Lubelszczyzny dzieliło ją zaledwie kilkadziesiąt kilometrów.

W związku z wyjściem Armii Radzieckiej na ziemie Zachodniej Ukrainy dla wojsk hitlerowskich szczególnie ważny stał się wówczas teren Lubelszczyzny, teren bezpośredniego zaplecza frontu. Przez ziemię lubelską biegły bowiem jedyne linie kolejowe, które łączyły armie hitlerowskie walczące na Wołyniu i Polesiu z ich zapleczem. Ponadto tu nieprzyjaciel ześrodkowywał swoje odwody, reorganizował i odtwarzał rozbite na froncie oddziały, rozbudowywał magazyny i składy wojskowe.

Tak dużego nasycenia jednostkami wojskowymi terenów Lubelszczyzny, jakie nastąpiło wiosną 1944 roku, nie notowano od roku 1941. Tylko na terenie dwóch powiatów: Radzyń i Biała Podlaska znajdowało się 70 różnych oddziałów i pododdziałów o łącznym stanie liczebnym 13 125 ludzi[2] (równało się to sile 19 batalionów).

W zaistniałej wówczas sytuacji na froncie nabierało szczególnego znaczenia

---

[1] Niniejszy artykuł dotyczy jedynie trzech największych bitew partyzanckich AL na Lubelszczyźnie: pod Rąblowem (14 maja); w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej (9—24 czerwca); w lasach parczewskich (18—21 lipca). Bitwę pod Rąblowem i w lasach parczewskich przedstawiono w najogólniejszych zarysach, natomiast szerzej omówiono przebieg bitwy w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej, która była największą bitwą partyzancką w Polsce. W wymienionych bitwach uczestniczyły oprócz oddziałów AL inne oddziały partyzanckie. Ich udział i rola w walkach zostały zaznaczone w artykule, ale bez szerszego omówienia, ponieważ wykraczałoby to poza ramy niniejszego tematu. Wygłoszony na sesji referat był skrótem niniejszego artykułu.

[2] Meldunek wywiadowczy AK z 10 lipca 1944 r. Archiwum Biura Historycznego WP.

należyte funkcjonowanie linii kolejowych biegnących przez Polskę, mających przez cały dotychczasowy okres wojny niezwykle ważne znaczenie dla wojsk hitlerowskich. O ile bowiem w poprzednim okresie transport kolejowy nie został wysadzony na terenach polskich, to czekała go jeszcze trudna droga przez partyzanckie rejony Ukrainy. Obecnie możliwość taka już nie istniała. Główny ciężar dezorganizowania wojskowej komunikacji kolejowej, jak i całego zaplecza w pasie 200 km przesunął się na tereny polskie, a przede wszystkim na ziemie Lubelszczyzny.

W ten sposób oceniało ówczesną sytuację Dowództwo Główne AL, co znalazło wyraz m. in. w specjalnym rozkazie dla Obwodu II AL z dnia 26.II.1944 r. Stwierdzono w nim: „...pod względem komunikacyjnym kierunek lubelski jest dla nieprzyjaciela szczególnie ważny dla całości frontu południowego i środkowego..." W związku z tym przed lubelskimi jednostkami AL postawiono jako zadanie naczelne: „Niszczyć i utrzymywać w stałym zagrożeniu szlaki komunikacyjne, koleje i szosy"[3].

Jakie wytyczne dawało wówczas swoim oddziałom dowództwo AK, dowiadujemy się m. in. z depeszy wysłanej dnia 22.III.1944 r. przez gen. Bora do gen. Sosnkowskiego: „Ważniejsze akcje, a między nimi uderzenia na pociągi, są przeze mnie kierowane. Wyznaczam rodzaj akcji, ramy czasu i rejon do wykonania. Akcje mniejsze, o charakterze ciągłym, prowadzą okręgi same według wytycznych okresowych ode mnie. Na okres od połowy marca do połowy kwietnia nakazałem okręgom krakowskiemu, radomskiemu i lubelskiemu spowodować po dwie katastrofy pociągów ewakuacyjnych na kierunku wschód — zachód"[4].

Tak więc w tym niezwykle ważnym okresie Okręgowi Lubelskiemu AK zezwolono wykoleić tylko dwa pociągi i to idące z kierunku wschodniego. Tego rodzaju wytyczne uniemożliwiały oddziałom dywersyjnym i partyzanckim AK niszczenie transportu kolejowego na szerszą skalę. Widać to choćby na przykładzie zamojskich oddziałów AK (wchodzących w skład 9 pułku AK), które stanowiły główny ośrodek partyzancki AK na Lubelszczyźnie. Oddziały te na kilkadziesiąt wykonanych akcji, w okresie od 1 marca do końca czerwca, wysadziły tylko jeden transport kolejowy, a trzy inne transporty zatrzymały (z amunicją, cukrem i odzieżą)[5].

Jeżeli chodzi o jednostki partyzanckie BCh, to nie dysponowały one materiałem wybuchowym, a ponadto część z nich, w związku z akcją scaleniową, podlegała także wspomnianym wytycznym. Dlatego też walka z transportem kolejowym prowadzona była przez oddziały BCh również w ograniczonych rozmiarach.

---

[3] Rozkaz nr 8 Dowództwa Głównego AL, sygn. 192/1, nr 8, AZHP.

[4] Tadeusz Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1953, s. 200.

[5] Dziennik działań oddziałów leśnych i dywersyjnych 9 pp (AK), Archiwum Biura Historycznego WP, teczka 388/II.

W tej sytuacji główny ciężar walki z transportem kolejowym wroga spoczął na oddziałach AL oraz oddziałach radzieckich i polskich przybyłych zza Bugu.

Siły partyzanckie AL na Lubelszczyźnie wynosiły w maju 1944 około 3000 ludzi. Największą jednostką była 1 brygada AL im. Ziemi Lubelskiej, która została zorganizowana w końcu lutego na terenie powiatów: kraśnickiego i janowskiego. Liczyła ona około 1200 ludzi. Z większych jednostek AL należy jeszcze wymienić: batalion AL im. Hołoda (około 500 ludzi) działający w północnej Lubelszczyźnie oraz brygadę im. W. Wasilewskiej (około 400 ludzi), która przybyła zza Bugu w kwietniu 1944 r. i została następnie przekształcona w brygadę AL.

Od stycznia do maja 1944 r. przybyły zza Bugu na Lubelszczyznę 4 polskie oddziały partyzanckie w sile około 1100 ludzi (w tym brygada im. W. Wasilewskiej i oddział polsko-radziecki im. Stalina) oraz 12 oddziałów radzieckich. Największą jednostką radziecką była 1 ukraińska dywizja partyzancka im. Kowpaka (około 2500 ludzi), która walczyła na Lubelszczyźnie od połowy lutego do połowy marca. Działające w maju na tym terenie oddziały radzieckie liczyły około 2500 ludzi.

Znaczna część tych sił partyzanckich (oddziałów AL oraz oddziałów polskich i radzieckich przybyłych zza Bugu), liczących w maju blisko 7000 ludzi, nastawiona była na niszczenie transportu kolejowego. Na przykład grupy dywersyjne jednej tylko brygady partyzanckiej AL im. W. Wasilewskiej wykoleiły w ciągu kwietnia 25 transportów kolejowych.

Jak poważne rozmiary osiągnęła ta forma walki na Lubelszczyźnie, świadczy wypowiedź kierownika Wydziału Kolei GG Gerteisa, wygłoszona 8.V.1944 r. na konferencji u generalnego gubernatora Franka: „Sytuację w dystrykcie lubelskim cechują przeszkody ze strony band. Liczba wysadzeń w powietrze dokonanych przy użyciu materiałów wybuchowych, napadów na stację i urządzenia kolejowe w okresie od lutego do maja br. stale wzrasta. Obecnie zdarza się przeciętnie 10—11 napadów dziennie. Na niektórych liniach można jeszcze jeździć tylko z konwojem i w dzień, jak np. na linii Łuków — Lublin. Na innej linii — Zawada — Rawa Ruska — można jeszcze jeździć tylko w pewne dni i o pewnych godzinach, poza tym jest ona nieczynna. Również w lasach biłgorajskich napady przerastają nasze siły. Kolej Wschodnia jest za słaba, aby móc bronić się przed napadami. W ogóle siły, które mamy do dyspozycji w dystrykcie lubelskim, są o wiele za małe, abyśmy mogli skutecznie wystąpić przeciwko bandom. Pociągi ratownicze przyjeżdżające na miejsce napadu są natychmiast ostrzeliwane. Miny są zakładane również i w dzień, tak że pociągi nie mogą jechać ani naprzód, ani w tył... Na ogół sytuacja w dystrykcie lubelskim przedstawia się w ten sposób, że większe transporty nie mogą być już przeprowadzane bezpiecznie"[6].

[6] „Dziennik" Franka, t. 35, s. 402, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Walka z transportem kolejowym, aczkolwiek najważniejsza i prowadzona z dużym nakładem sił i środków, była tylko jedną z form walki przeciwko okupantowi. W tym okresie rozwijają się również działania mające na celu niszczenie transportu samochodowego, atakowanie posterunków policji i mniejszych oddziałów niemieckich, niszczenie linii łączności, niszczenie aparatu administracyjno-gospodarczego. Wszystkie te formy walki prowadzone szczególnie intensywnie od marca 1944 r. przez ponad 10 000 armię partyzancką (razem z oddziałami AK i BCh) przynosiły okupantowi duże straty i stwarzały stale potęgujący się stan zagrożenia.

Dowódca SS i policji na dystrykt lubelski, Sporrenberg, tak oceniał sytuację na terenie Lubelszczyzny w końcu kwietnia 1944 r.: „Sytuacja na odcinku bezpieczeństwa w ostatnich tygodniach doszła do takiego napięcia, jakiego dotychczas nie notowano"[7].

Ponieważ sprawa zabezpieczenia linii komunikacyjnych jak i całego bezpośredniego zaplecza była dla nieprzyjaciela niezwykle ważna, przed władzami hitlerowskimi — wojskowymi i policyjnymi — stanęło w całej ostrości zagadnienie likwidacji oddziałów partyzanckich działających na terenie Lubelszczyzny. Do wykonania tego zadania użyto oprócz oddziałów policyjnych silnych oddziałów wojskowych.

Należy dodać, że niemieckie siły policyjne na Lubelszczyźnie zostały uzupełnione w pierwszej połowie 1944 r. jednostkami policyjnymi ewakuowanymi z terenów Ukrainy. Ogólny ich stan wynosił prawdopodobnie około 6000 ludzi (bez policji polskiej i ukraińskiej)[8]. Mimo to uważano je za niewystarczające i dlatego do akcji przeciwpartyzanckich skierowano jednostki wojskowe.

BITWA POD RĄBLOWEM
(14 maja)

Oddziały partyzanckie AL miały na Lubelszczyźnie dwie zasadnicze bazy: lasy parczewskie oraz lasy lipskie i janowskie. Pierwsza większa akcja niemiecka skierowana została na początku maja na północną bazę partyzancką Armii Ludowej, na lasy parczewskie.

Na kilka dni przed rozpoczęciem akcji niemieckiej nastąpiła koncentracja północno-lubelskich oddziałów AL. Przebywający w tym terenie na inspekcji Naczelny Dowódca AL gen. Rola-Żymierski dokonał w dniu 1 maja przeglądu oddziałów partyzanckich AL. Stan ich wynosił wówczas około 800 ludzi. Ponieważ stan ten przekraczał ramy organizacyjne 1 batalionu AL im. Hołoda, postanowiono zorganizować brygadę północną AL. Jednocześnie zapadła decy-

[7] Akta w sprawie „Zbrodni hitlerowskich w Lubelszczyźnie" t. 3, s. 531, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

[8] W połowie 1943 r. niemieckie siły policyjne wynosiły w całej Generalnej Guberni (5 dystryktów) 13 600 ludzi.

zja, aby północno-lubelskie oddziały AL przeszły do lasów janowskich, gdzie zarządzona została koncentracja całości lubelskich sił partyzanckich AL.

W trakcie tych przygotowań nastąpiło 6 maja uderzenie oddziałów niemieckich z 5 dywizji SS „Wiking" na Ostrów Lubelski, który od dłuższego czasu opanowany był przez oddziały AL. Wywiązała się kilkugodzinna walka. Przed wieczorem oddziały AL oderwały się od nieprzyjaciela i ruszyły do lasów kozłowieckich, w których przebywały do 9 maja. Rankiem następnego dnia zgrupowanie partyzanckie AL dotarło do wioski Amelin.

Tymczasem nieprzyjaciel posuwając się za oddziałami AL zaatakował tegoż dnia we wsi Dąbrówka oddział radziecki kpt. Czepigi. Część oddziałów AL na czele z ppłk. „Mietkiem" ruszyła na pomoc partyzantom radzieckim. Wspólnymi siłami odrzucono oddziały nieprzyjaciela, a następnie zawrócono do wsi Amelin. Połączone oddziały partyzanckie liczyły około 1000 ludzi.

W godzinach popołudniowych 12 maja zwiad partyzancki doniósł, że drogą od Ostrowia zbliża się kolumna niemiecka. Dowództwo partyzanckie postanowiło zrobić na nią zasadzkę. Partyzanci zajęli stanowiska na skraju lasu, który biegł półkolem po obu stronach drogi. Na obu cyplach lasu ustawiono broń maszynową i moździerze. Gdy przednia straż oddziału niemieckiego znalazła się w przygotowanym „worku", partyzanci otworzyli silny ogień z broni maszynowej. Po dwugodzinnym, ciężkim boju hitlerowcy zostali rozbici. Wkrótce nadciągnęły świeże oddziały wroga.

Wieczorem oddziały ruszyły w dalszą drogę, chcąc oderwać się od nieprzyjaciela, i rano 14 maja osiągnęły miejscowość Rąblów. Zarządzono tu postój, aby dać krótki wypoczynek partyzantom, którzy od kilku dni znajdowali się w nieustannych walkach i przemarszach. Jednakże po dwóch godzinach nadleciały samoloty wroga i rozpoczęły silne bombardowanie.

Zniszczone zostały zabudowania folwarku, a jedna z bomb trafiła w wóz z amunicją.

Dowództwo partyzanckie zdawało sobie sprawę, że hitlerowcy nie poprzestaną na bombardowaniu, że wkrótce należy się spodziewać ataków hitlerowskiej piechoty. Toteż zawczasu zajęto dogodne pozycje w niewielkim lasku koło Rąblowa. Obronę północnego odcinka lasu powierzono dowódcy batalionu AL im. Hołoda kpt. „Zemście" — Skotnickiemu, a obronę południowego odcinka kpt. „Frankowi" — Franciszkowi Wolińskiemu, dowódcy Okręgu 4 AL, oraz dowódcy radzieckiego oddziału. Obronę wschodniego odcinka lasku rąblowskiego objął kpt. „Kolka" — Mikołaj Meluch, członek dowództwa Okręgu 4 AL. Na zachodnim, bagnistym i trudnym do przebycia odcinku lasu zgrupowano tabory. Całością sił partyzanckich dowodził dowódca II Obwodu AL ppłk „Mietek" — Mieczysław Moczar. Głównym zadaniem oddziałów partyzanckich było niedopuszczenie hitlerowców do lasku i utrzymanie się w nim do nocy.

Zaledwie ukończono przegrupowania oddziałów, nadciągnęły oddziały wroga. Nadleciały także samoloty. Około godziny 12 rozpoczęła ogień artyleria

i moździerze. Niewielki lasek rąblowski zasypany został gradem pocisków. Po godzinnym ostrzale artyleria wroga umilkła. Wówczas piechota niemiecka zaczęła zbliżać się do skraju lasu. Szczególnie duże siły nieprzyjaciela rozpoznano na odcinku północnym. Wydano rozkaz, aby przyjąć ogniem Niemców dopiero z najbliższej odległości. Około 100 m od skraju lasu tyraliera nieprzyjaciela zaległa, a po kilku minutach poderwała się do szturmu. Partyzanci otworzyli wówczas ogień z wszystkiej posiadanej broni. Mimo poniesionych strat część Niemców wdarła się do lasu. Rozpoczęła się zacięta walka wręcz, w której hitlerowcy ponieśli duże straty i rozproszeni zaczęli wycofywać się z lasu. Ten pierwszy, niezwykle gwałtowny atak wroga został odparty.

Kolejne uderzenie wroga wyszło z północnego zachodu. Na ten odcinek dowództwo partyzanckie przerzuciło pośpiesznie część sił z odcinka południowego. Po zaciętej walce i ten atak hitlerowski został odparty.

Piechota niemiecka, wsparta samolotami szturmowymi i ogniem artylerii, jeszcze wielokrotnie w ciągu dnia przechodziła do ataków, chcąc zdobyć lasek rąblowski. Ale za każdym razem została odrzucana przez walczące z wielkim poświęceniem żołnierzy Armii Ludowej i partyzantów radzieckich. Mimo przeważających sił wroga partyzanci utrzymali swoje stanowiska do nocy, a następnie pod osłoną ciemności przerwali się przez otaczający ich pierścień. Większość oddziałów ruszyła w kierunku lasów parczewskich, a część sił z dowództwem obwodu AL, przebiła się do lasów janowskich.

W boju pod Rąblowem dzielnie dowodzili oddziałami: kpt. „Franek" — Franciszek Woliński, kpt. „Kolka" — Mikołaj Meluch, por. „Janek" — Jan Litko, por. Jan Wójtowicz, kpt. „Zemsta" — Aleksander Skotnicki, por. Stanisław Gajuś, ppor. Czesław Gajuś, ppor. Wacław Drozd. Partyzanci mieli kilkudziesięciu zabitych i rannych, m.in. poległ „Emil" — Lewandowski, zastępca dowódcy kompanii w batalionie AL im. Hołoda. Straty hitlerowców wynosiły ponad 300 zabitych.

Tak więc mimo rzucenia do walki regularnych oddziałów wojskowych dowództwu hitlerowskiemu nie udało się zniszczyć partyzantów.

BITWA W LASACH LIPSKICH, JANOWSKICH I PUSZCZY SOLSKIEJ

(9 — 25 czerwca)

Po niepowodzeniu akcji majowej w północnej Lubelszczyźnie dowództwo wojskowe w GG przystąpiło do przygotowania nowej, zakrojonej na dużą skalę akcji, skierowanej tym razem na lasy południowej Lubelszczyzny. O znaczeniu, jakie okupant przywiązywał do wyników tej akcji, oraz o jego długotrwałych, skrupulatnych przygotowaniach świadczy choćby fakt, że u samego

generalnego gubernatora Hansa Franka w Krakowie odbyło się z udziałem najwyższych czynników wojskowych i cywilnych kilka konferencji poświęconych temu zagadnieniu. Na jednej z nich w dniu 6 czerwca 1944 r. stwierdzono, „...że niebawem armia przeprowadzi wyborowymi siłami wielką akcję przeciwko bandom w lasach biłgorajskich"[9] (nieprzyjaciel nazywał „lasami biłgorajskimi" lasy południowej Lubelszczyzny, a więc także lasy janowskie i lipskie).

Dowództwo hitlerowskie opracowało plan tzw. „Sturmwind I" („Wicher I"), który przewidywał okrążenie i zniszczenie oddziałów partyzanckich w lasach lipskich i janowskich. Według początkowych planów akcję miały wykonać dwie dywizje, jednakże w toku dalszych narad dowództwo hitlerowskie doszło do wniosku, że „wobec rozległości terenu jest rzeczą wątpliwą, czy siły te wystarczą"[10]. Ostatecznie zadecydowano, że akcję przeprowadzą następujące związki i oddziały:

— 154 dywizja rezerwowa pod dowództwem gen. por. Altrichtera;

— 174 dywizja rezerwowa pod dowództwem gen. por. Eberhardta;

— 213 dywizja zabezpieczająca (część) pod dowództwem gen. por. Goeschena;

— 4 pułk SS-policji pod dowództwem mjr. Policji Ochronnej Dauza;

— korpus kawalerii kałmuckiej dr. Dolla;

— 1 batalion zmotoryzowany SS-żandarmerii pod dowództwem mjr. żandarmerii Dörgego;

— oddział łączności Komendy Wehrmachtu w GG pod dowództwem ppłk. Hildebranda;

— oddział łączności policji pod dowództwem kpt. Hermana.

Oprócz wymienionych wyżej jednostek w akcji brała udział grupa samolotów bombowych i rozpoznawczych oraz mniejsze oddziały pomocnicze. Ogółem siły nieprzyjaciela wynosiły prawdopodobnie około 25 000 ludzi. Wydzielenie do akcji przeciw partyzantom tak dużych sił świadczy o tym, że hitlerowcom zależało na szybkim i doszczętnym ich rozbiciu.

8 i 9 czerwca oddziały 154 dywizji przeprawiły się promami przez San, podeszły do wschodniego i południowo-wschodniego skraju lasów lipskich i zaczęły się okopywać. Wzdłuż północnego skraju lasu rozwinęły się oddziały 174 dywizji, które przedtem nadciągnęły od strony Radomia.

318 pułk grenadierów z 213 dywizji zabezpieczającej rozwinął się prawdopodobnie wzdłuż drogi Janów—Biłgoraj, a kałmucki korpus kawalerii wzdłuż południowego brzegu Tanwi, z głównymi siłami na odcinku Ulanów, Hara-

[9] „Dziennik" Franka, t. 36, s. 134.

[10] *Tamże*, t. 35, s. 615.

siuki. Oddziały policji, żandarmerii i SS zgrupowane były w Biłgoraju, Frampolu, Zwierzyńcu i Tarnogrodzie. Sztab zgrupowania wojsk hitlerowskich znajdował się prawdopodobnie w Janowie.

W tym czasie w lasach lipskich i janowskich ześrodkowane były następujące oddziały partyzanckie (z wymienionych niżej oddziałów — pierwsze pięć to polskie, a następnie — radzieckie): 1 brygada AL im. Ziemi Lubelskiej[11] (dowódca — kpt. „Wicek" — I. Borkowski); brygada AL im. W. Wasilewskiej[12] (dowódca — kpt. Szelest); oddział łącznikowy AL (dowódca — „Janowski" — L. Kasman), oddział AK pod dowództwem por. „Konara" — (B. Usow), oddział polsko-radziecki im. J. Stalina (dowódca — kpt. „Mucha" — M. Kunicki); zjednoczenie im. Aleksandra Newskiego (dowódca — mjr W. Karasiow); oddział pod dowództwem ppłk. M. Prokopiuka; oddział im. Chruszczowa (dowódca — kpt. Czepiga); oddział pod dowództwem mjr. Wasilenki; oddział im. Budionnego (dowódca st. lejtn. Jakowlew); oddział pod dowództwem ppłk. Halickiego; oddział im. Kirowa (dowódca — kpt. A. Niedielin), oddział im. Suworowa (dowódca — st. lejtn. S. Sankow).

Ogółem oddziały partyzanckie zgrupowane wówczas w lasach lipskich liczyły ponad 3000 ludzi (w tym oddziały polskie około 1200—1300 ludzi). Była to, jak na warunki partyzanckie, poważna siła, zwłaszcza że większość oddziałów była doskonale uzbrojona w broń maszynową i miała znaczne zapasy amunicji.

Mimo to sytuacja oddziałów partyzanckich była trudna. Stosunek sił około 1:9 wskazywał na olbrzymią przewagę wroga, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że hitlerowcy dysponowali artylerią, czołgami i lotnictwem. Również kawaleria mogła być dla partyzantów szczególnie niebezpieczna przy próbie wyjścia w otwarty teren.

W chwili okrążenia przez nieprzyjaciela lasów lipskich i janowskich dowódcy brygady i oddziałów partyzanckich nie mieli jeszcze uzgodnionego, jednolitego planu działania. Część oddziałów partyzanckich znajdowała się w lasach lipskich, a część w lasach janowskich. Odległość między miejscami postoju niektórych oddziałów wynosiła kilka, a nawet kilkanaście kilometrów. Tak znaczne rozciągnięcie sił poważnie utrudniałoby skuteczną obronę w razie zdecydowanych uderzeń wroga. Ponadto duże odległości między oddziałami w warunkach braku łączności przewodowej stwarzałyby trudności w utrzymywaniu ścisłego kontaktu w toku walki. Wskutek nagłego okrążenia lasów przez nieprzyjaciela brak było w wielu oddziałach partyzanckich zapasów żywności.

W tych warunkach rozpoczęły się pierwsze starcia i potyczki.

---

[11] W lesie znajdowała się wówczas jedynie część brygady w składzie: 2, 3, 5 i 9 kompanii.

[12] Oficjalnie nazwę brygady AL otrzymała ona na początku lipca 1944 r.

Przebieg działań w lasach lipskich
(10—13 czerwca)

Po otrzymaniu pierwszych meldunków o okrążeniu przez hitlerowców lasów lipskich w oddziałach partyzanckich zarządzono pogotowie bojowe i rozpoczęto intensywne przygotowania do przyszłych walk. Drogi prowadzące do lasu zostały zaminowane, a grupy osłonowe bacznie obserwowały ruchy nieprzyjaciela. W celu uzyskania bliższych danych o nieprzyjacielu z oddziałów wysłane zostały patrole rozpoznawcze.

11 czerwca o świcie wsparci czołgami hitlerowcy ruszyli ze wszystkich kierunków na lasy lipskie. Szczególnie niebezpieczny był ruch oddziałów wroga z północnego wschodu (z rejonu Janowa Lubelskiego) i z południa (z trójkąta rzecznego San — Tanew), gdyż w wypadku połączenia się tych dwóch zgrupowań partyzantom groziło odcięcie od zachodnich kompleksów leśnych. Na kierunku tym znajdowały się jednak silne oddziały partyzanckie: oddział im. Stalina i oddział im. Budionnego (Momoty Dolne) oraz 3 kompania 1 brygady AL (las Jarocin), a przecinająca las droga Janów — Huta Krzeszowska, którą mogły podejść hitlerowskie czołgi, była zaminowana.

Hitlerowcy posuwali się w głąb lasu wolno i ostrożnie. Mimo to w rejonie miejscowości Pikule, Łążek — Gierlachy poderwały się na minach 3 samochody ciężarowe i 2 czołgi. W godzinach południowych doszło do pierwszego większego starcia. Posuwające się znad Tanwi dwa szwadrony (12 i 21) z korpusu kawalerii kałmuckiej niespodziewanie zaatakowały miejsce postoju 3 kompanii „Straży Chłopskiej" z 1 brygady AL. Znajdowała się tam wówczas jedynie część kompanii z jej dowódcą por. „Lipą" (Julian Kaczmarczyk) na czele. Partyzanci utrzymywali się około trzech godzin na zajętej pozycji w lesie na północny wschód od Jarocina. W czasie walki poległ por. „Lipa" i ppor. „Sęp" (Władysław Rękas) oraz 11 innych partyzantów. Pozostali wycofali się w kierunku wsi Nalepy. Straty nieprzyjaciela nie zostały rozpoznane.

Rozpoczęcie przez wroga aktywnych działań wymagało od dowódców partyzanckich niezwłocznego podjęcia wspólnej decyzji co do dalszych poczynań. Jeszcze tego samego dnia w wiosce Szwedy odbyła się odprawa dowódców oddziałów partyzanckich. Analiza rozlokowania głównych sił nieprzyjaciela, jego przygotowań i wstępnych działań nasuwała przypuszczenie, że dowództwo hitlerowskie dąży do zamknięcia i likwidacji partyzantów w lasach lipskich. Dowódcy oddziałów partyzanckich działając zgodnie z podstawową zasadą taktyki partyzanckiej, że należy unikać walki tam, gdzie wróg najbardziej pragnie ją narzucić, zdecydowali przesunąć oddziały do lasów janowskich i ześrodkować je w dogodnym do obrony rejonie Wzgórza Porytowego nad rzeką Branwią. Jednocześnie postanowiono działaniami grup osłonowych nękać i powstrzymywać nieprzyjaciela.

11 czerwca w ciągu dnia doszło jeszcze kilkakrotnie do starć z hitlerowcami. Grupa zwiadowców wroga, która zapuściła się głęboko w las, została rozbita, a jednego z nich wzięto do niewoli. Jeniec zeznał, że oddziały niemieckie mają zadanie „przeczesać" cały las i zniszczyć partyzantów. W rejonie wsi Bania i folwarku Świdry radzieckie grupy osłonowe po zaciętej walce odrzuciły przednie oddziały nieprzyjaciela nacierając z północy i z zachodu od stacji kolejowej Lipa. Również na południu, nad rzeczką Bukową, partyzanckie grupy osłonowe skutecznie likwidowały próby hitlerowców wdarcia się w głąb lasu.

Działaniami z zasadzek partyzanci zadali nieprzyjacielowi w ciągu dnia poważne straty w ludziach i w sprzęcie. Toteż pod wieczór tempo akcji zostało zahamowane. Na rejony zajmowane przez oddziały partyzanckie wróg skierował ogień artylerii. Jednakże pociski padały niecelnie i nie wyrządziły strat.

Późnym wieczorem oddziały partyzanckie ześrodkowały się w rejonie Łążek Ordynacki (z wyjątkiem oddziału im. Stalina i oddziału im. Budionnego, które pozostały w rejonie wsi Momoty Dolne), skąd wyruszyły zwartą kolumną w kierunku wschodnim i 12 czerwca nad ranem dotarły w rejon Wzgórza Porytowego nad rzeczką Branwią. Niezwłocznie wystawiono ubezpieczenia. Szczególnie silnie ubezpieczono rejon wsi Flisy i drogę Szklarnia, Momoty Górne, skąd spodziewano się podejścia głównych sił nieprzyjaciela.

Na skraju lasu przy drodze Szklarnia, Momoty Górne zajęła pozycje: część oddziału Czepigi, kompania por. „Przepiórki" (E. Gronczewski) i kompania por. „Bogdana" (A. Szymański) z 1 brygady AL oraz pododdział ze zjednoczenia Karasiowa. W godzinach popołudniowych 13 czerwca nieprzyjaciel podszedł w ten rejon i dostał się pod silny ogień zamaskowanych na skraju lasu partyzantów. Niemcy jeszcze trzykrotnie przechodzili do ataku na tym kierunku, ale za każdym razem byli odpierani. Nieprzyjaciel miał duże straty: kilkudziesięciu zabitych i rannych oraz zniszczony jeden samochód pancerny. Wśród zabitych w samochodzie znajdował się mjr policji z Berlina, przysłany na okres akcji jako specjalista i obserwator. Partyzanci zdobyli ważne dokumenty bojowe, między innymi najświeższe rozkazy dotyczące działań przeciwko partyzantom.

W tym dniu oddział im. J. Stalina stoczył większą potyczkę pod wsią Momoty Górne.

Przebieg działań w lasach janowskich (bitwa nad Branwią)

(14 czerwca)

Wieczorem 13 czerwca ogólna sytuacja była następująca: nieprzyjaciel wyszedł na drogę Janów — Krzeszów na odcinku Szklarnia, Momoty Górne, gdzie zaczął ześrodkowywać swoje oddziały; drugie duże zgrupowanie wojsk hitlerowskich znajdowało się we wsi Flisy oraz w lesie na południe od wioski.

Wróg ściągał tu swe oddziały już od 11 czerwca. W wiosce znajdowały się czołgi i artyleria. Od południa nad rzeczką Bukową stały prawdopodobnie oddziały kawalerii. Nieprzyjaciel nie przejawiał większej aktywności bojowej, przede wszystkim rozwijając swoje oddziały.

W tym czasie oddziały partyzanckie zgrupowane były po obu brzegach Branwi, między skrajem lasu na południe od Flis a Wzgórzem Porytowym. Oddziały znajdowały się w pełni gotowości bojowej.

W późnych godzinach wieczornych odbyła się odprawa dowódców oddziałów partyzanckich. Odczytano na niej zdobyty rozkaz dowództwa niemieckiego, w którym podano, że wojska niemieckie mają zaatakować i zniszczyć oddziały partyzanckie w dniu 14 czerwca[13]. W rozkazie czytamy m.in.:

„Skoncentrowane bandy leśne znajdują się w okrążeniu. Pobudka w dniu 14 czerwca o godzinie 5.00, godz. 5.30 — śniadanie, 6.00 — wymarsz na podstawę wyjściową i przygotowanie się do ataku. Godzina 7.00 — atak. Do godziny 10.00 rozkazuję całkowicie zniszczyć bandę. Do godziny 11.00 policzyć trupy, zebrać broń i tabor, jeńców pilnie strzec, w razie prób ucieczki rozstrzelać na miejscu"[14]. W dalszych punktach wspomniany rozkaz ustalał sygnały rakietowe dla artylerii i lotnictwa. Zapoznano się również z dodatkowymi danymi uzyskanymi od wziętego w ciągu dnia do niewoli niemieckiego dowódcy batalionu. Wynikało z nich, że w akcji biorą udział bardzo duże siły wojsk niemieckich i że są one głęboko urzutowane.

Wiadomości te były niezwykle cenne dla partyzantów i zostały odpowiednio wykorzystane w przyszłych walkach.

W związku z tym, że nazajutrz rano spodziewano się ataku hitlerowców, należało podjąć ostateczną decyzję: czy przyjąć bój w miejscu obecnego położenia oddziałów partyzanckich nad rzeką Branwią, czy też odejść w inny rejon kompleksu leśnego, a tym samym pokrzyżować dowództwu niemieckiemu przygotowane plany walki.

Jak wynika z relacji niektórych dowódców oddziałów, panowało wśród nich powszechne przekonanie, jeszcze w okresie przygotowań niemieckich do akcji, o konieczności przyjęcia boju. I chociaż nieprzyjaciel wprowadził do akcji znacznie większe siły, niż początkowo przypuszczano, to jednak nie wpłynęło to na zmianę pierwotnych zamierzeń. Na odprawie bowiem wieczorem 13 czerwca powzięto decyzję „przyjęcia boju". Wypowiedziała się za nią większość dowódców partyzanckich. Decyzję tę podjęto po wnikliwej analizie sytuacji i właściwej ocenie sił własnych oraz sił i możliwości nieprzyjaciela. Aby nadal

[13] Według relacji ustnej M. Prokopiuka rozkaz ten odczytano dowódcom oddziałów na odprawie 14 czerwca wczesnym rankiem, natomiast z relacji innych dowódców, m.in. M. Kunickiego, wynika, iż rozkaz odczytano na odprawie 13 czerwca wieczorem. Dokładne ustalenie tego wymaga jeszcze dodatkowych badań.

[14] Tekst rozkazu cytowany jest ze wspomnień dowódcy oddziału im. Stalina, teczka nr 4 AL Obwód II, s. 5. Centralne Archiwum Wojskowe.

móc manewrować znaczną ilością ludzi, trzeba było wygrać bitwę, trzeba było zadać dotkliwy cios hitlerowcom, osłabić wroga. Zwłaszcza że nastrój w oddziałach po dotychczasowych zwycięskich potyczkach i udanych zasadzkach był bojowy; teren — dogodny do obrony, a ilość broni i zapasy amunicji — wystarczające. Dalsze cofanie się, nawet zwartą kolumną, mogło wpłynąć na osłabienie ducha bojowego partyzantów, pościg zaś prowadzony przez nieprzyjaciela mógłby go jedynie rozzuchwalić i dodać mu pewności siebie.

Chociaż „ta decyzja nie była łatwa — czytamy we wspomnieniach dowódcy brygady im. W. Wasilewskiej — mieliśmy przecież przyjąć otwarty bój z regularną, dziesięciokrotnie silniejszą armią uzbrojonego po zęby wroga", jednak — jak to wykazał przebieg walk — decyzja ta była jedynie słuszna.

Po podjęciu decyzji dowódcy oddziałów partyzanckich wybrali ogólne dowództwo z ppłk. M. Prokopiukiem na czele. Wydany przez dowództwo partyzanckie rozkaz nakazywał m.in.:

— zaminować przedni skraj obrony minami przeciwpiechotnymi, a pobliskie drogi — minami przeciwczołgowymi;

— wydzielić z poszczególnych oddziałów odwody w składzie pluton — kompania;

— okopać się i zamaskować;

— wydać partyzantom zapasową amunicję;

— obsadzić korony drzew strzelcami wyborowymi;

— pobrać z taborów spadochrony i pociąć na trójkątne, metrowe płachty, oraz przygotować zielone, białe i czerwone rakiety, aby je odpowiednio wykorzystać przeciwko wrogowi, zgodnie z przyjętym rozkazem niemieckim o sygnalizacji w czasie akcji;

— zgrupować tabory w jednym miejscu, na lewym brzegu Branwi;

— stanowisko dowodzenia — na lewym brzegu rzeki.

Wyznaczony został również odwód ogólny w sile około 400 ludzi, który miał znajdować się na lewym brzegu Branwi. Odpowiedzialny za zorganizowanie prowizorycznego szpitala został mjr dr W. Strelnikow.

Następnie dowództwo wyznaczyło poszczególnym oddziałom odcinki obrony, biorąc pod uwagę ich stan liczebny i dotychczasowe rozlokowanie. Na prawym brzegu Branwi zajęły pozycje (z północy na południe) — oddział Salimonowa ze zjednoczenia Karasiowa, oddział łącznikowy AL „Janowskiego", brygada AL im. W. Wasilewskiej, 1 brygada AL im. Ziemi Lubelskiej, oddział im. Budionnego, oddział im. Stalina. Na lewym brzegu Branwi (z południa na północ) — oddział im. Suworowa, oddział im. Kirowa, oddział im. Chruszczowa, oddział Wasilenki, kompania Pietrowa z oddziału Prokopiuka i oddział Lapuszkina ze zjednoczenia Karasiowa.

Zajęta pozycja była przystosowana do obrony okrężnej. Jej obwód wynosił około 8 km, średnica zaś — ponad 2 km.

Teren był na ogół dogodny do obrony, a jego naturalne właściwości zostały wykorzystane w maksymalnym stopniu. Pozycje partyzanckie osłaniane były od południa przez duże stawy, od północy natomiast przez bagno zwane Kokoszaki. Na zachodnim odcinku pozycje biegły szczytem wysokiego Wzgórza Porytowego. Na północno-wschodnim odcinku obrony ciągnęło się rozległe pole, co stwarzało dla nieprzyjaciela dodatkową trudność w skrytym podejściu do partyzantów. Niewielka rzeczka Branew służyć mogła jako kolejna rubież obrony w wypadku przełamania obrony partyzanckiej na południu czy północy.

Całą noc z 13 na 14 czerwca trwały intensywne przygotowania do walki. Dowódcy wyznaczali odcinki obrony, stawiali podwładnym zadania, ustalali łączność, czuwali nad całością przygotowań.

14 czerwca wczesnym rankiem oddziały nieprzyjacielskie przesunęły się bliżej pozycji partyzanckich. Nieprzyjaciel zajmował zgodnie z rozkazem podstawę wyjściową do natarcia. O godz. 7.00 otworzył silny ogień z dział i broni maszynowej, a po kilku minutach piechota uderzyła na pozycje partyzanckie. Rozgorzał zacięty bój. Po pewnym czasie piechocie wroga udało się w dwóch miejscach przełamać obronę partyzancką. Jeden klin wbity został na lewym skrzydle 1 brygady AL na styku z oddziałem im. Budionnego; drugi, znacznie większy — na styku z brygadą AL im. W. Wasilewskiej, której lewe skrzydło pod ogniem artylerii wroga cofnęło się o kilkadziesiąt metrów. 1 brygada AL była zmuszona zagiąć skrzydła i została częściowo okrążona.

Dowództwo niemieckie dążyło do rozwinięcia uzyskanego powodzenia, szczególnie na styku 1 brygady AL z brygadą im. W. Wasilewskiej, gdzie wprowadzało do walki coraz to nowe siły. Sytuacja stawała się groźna. Wówczas dowództwo partyzanckie rzuciło do kontrataku na tym kierunku część odwodu ogólnego. Jednocześnie wykonały kontratak pododdziały 1 brygady AL i brygady im. W. Wasilewskiej. Po zaciętej walce nieprzyjaciel, ponosząc duże straty w ludziach, został odrzucony.

Wróg uderzył teraz na Wzgórze Porytowe, którego bronił oddział im. Stalina i oddział im. Budionnego. Partyzanci dopuścili nieprzyjaciela na odległość 30 m i wtedy dopiero otworzyli ogień. Hitlerowcy zalegli i odpowiedzieli ogniem, ale już po kilku minutach wycofali się w popłochu.

Nieprzyjaciel, nie mogąc złamać oporu partyzantów, rozpoczął znów silny ogień z dział, po czym wprowadził do walki samoloty. Wystrzelone natychmiast w stronę nieprzyjacielskich stanowisk zielone rakiety oraz wyłożone białe płachty zdezorientowały pilotów, którzy po niecelnym zrzuceniu kilku bomb odlecieli w kierunku wschodnim.

W krótkim czasie oddziały nieprzyjaciela ruszyły do kolejnego ataku. Tym razem zaatakowano jednocześnie cały odcinek obrony partyzanckiej na prawym brzegu Branwi. Znów rozgorzała zaciekła walka. Od zapalających pocisków zaczęło się palić podszycie lasu, a ogień i dym jeszcze bardziej utrudniały ciężkie warunki bojowe. W trakcie tego ataku nieprzyjaciel wyparł z linii obronnej

część oddziału łącznikowego AL i zajął dogodne stanowiska ogniowe. Ogień wroga dawał się teraz szczególnie we znaki. Jednocześnie zbliżały się nowe linie nacierającej tyraliery nieprzyjacielskiej. Dowódcy partyzanckich oddziałów rzucili wówczas do kontrataku własne odwody. Na odcinku 1 brygady AL prowadzili partyzantów do kontrataku: dowódca 2 kompanii por. „Bogdan" i dowódca 5 kompanii por. „Przepiórka". Hitlerowcy nie wytrzymali uderzenia i zaczęli się cofać. Utracone pozycje zostały, mimo dotkliwych strat, odzyskane.

W walce tej poległ sekretarz Lubelskiego Obwodowego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej „Michał" — Kazimierz Wyrwas, długoletni członek KPP, więzień sanacji. Poległ również „Krakus" — Edward Szymański, miner „Michałek" i kilku innych partyzantów.

Straty wroga wynosiły dziesiątki zabitych. Wśród nich znajdował się dowódca batalionu, przy którym znaleziono dokumenty i ostatni rozkaz dowództwa niemieckiego nakazujący m.in. „Do godziny 16.00 dnia 4 czerwca otoczyć, rozczłonkować i wybić bandę"[15]. W porównaniu więc z pierwszym rozkazem dowództwa hitlerowskiego chwila „zniszczenia" partyzantów została przedłużona o sześć godzin.

W odpowiedzi na kontratak partyzantów dowództwo niemieckie znów rzuciło do walki samoloty. Próby zapalenia lasu na odcinku 1 brygady AL nie udały się, ponieważ teren w miejscu tym był podmokły. W trudnych dla lotników warunkach działań nad kompleksem leśnym, gdy odległość między pozycjami obydwu walczących stron wynosiła w wielu miejscach zaledwie 20 — 30 m, działalność lotnictwa była obosieczna, a ponadto partyzanci strzelali do zniżających się samolotów z rusznic przeciwpancernych i karabinów maszynowych oraz w dalszym ciągu wprowadzali w błąd pilotów rakietami i białymi płachtami. To też gdy w rejonie Flis samoloty obrzuciły bombami własny batalion, dowództwo niemieckie całkowicie wycofało je z walki.

Z kolei nieprzyjaciel skierował główny wysiłek na oddziały partyzanckie broniące się na lewym brzegu Branwi. Szczególnie zacięty bój rozegrał się na odcinku bronionym przez kompanię Pietrowa. W wyniku kontrataku przeprowadzonego przez kompanię Pietrowa, część oddziału Lapuszkina i grupę partyzantów przyprowadzoną z odwodu ogólnego przez st. lejtn. Gorowicza — Niemcy zostali odparci i rozbici. W trakcie tej walki rozpoznano, że w pobliżu znajdują się nieprzyjacielskie działa i moździerze. Partyzanci podeszli skrycie w rejon stanowisk ogniowych rozpoznanych dział i moździerzy, a następnie zaatakowali i rozbili zaskoczoną obsługę. Zniszczono 4 działa, a 2 działa kalibru 75 mm i kilka moździerzy wraz z amunicją przeciągnięto na własne pozycje. W akcji tej wyróżnili się partyzanci z kompanii Pietrowa oraz grupa partyzantów od Karasiowa z Czerwiakowem na czele.

---

[15] W. Rózga, *Krótkie sprawozdanie z największej bitwy*, s. 9, Centralne Archiwum Wojskowe.

Tymczasem we wszystkich oddziałach błyskawicznie rozeszła się wieść o brawurowym wypadzie na niemieckie działa. Podniosło to na duchu wyczerpanych nieustannym bojem partyzantów i dodało im nowych sił do walki.

Gdy na północnym odcinku hitlerowcy ruszyli do kolejnego ataku, partyzanci otworzyli do nich ogień ze zdobycznych dział i moździerzy. Zdezorientowało to atakujących Niemców, gdyż wystrzelili w górę zielone rakiety i przerwali atak. Dopiero po dłuższym czasie ruszyli znowu do przodu, ale tym razem na ogień z dział już nie odpowiadali rakietami. Zamroczeni alkoholem Kałmucy i Niemcy, nie zważając na duże straty, atakowali z uporem. Niewielkie ich grupy przedarły się w kilku miejscach przez ogień partyzantów. W rowach i w krzakach zawrzała walka wręcz. Prawie godzinę trwał ten kolejny atak wroga. Nieprzyjacielowi nie udało się i tym razem przełamać obrony partyzanckiej.

Z kolei główny wysiłek skierowali hitlerowcy ponownie na zdobycie Wzgórza Porytowego. W dotychczasowych walkach o to wzgórze hitlerowcy przeprowadzili sześć gwałtownych ataków. Niewielkim grupom udawało się nawet dotrzeć na sam szczyt, ale za każdym razem były odpierane i ponosiły ciężkie straty. Około godz. 17.00 nieprzyjaciel zaczął znów ześrodkowywać duże siły na tym odcinku. W pewnym momencie hitlerowcy wykorzystując wiatr wiejący w stronę pozycji partyzanckich podpalili las i krzaki rosnące przed wzgórzem oraz zapalili świece dymne. Pod osłoną dymu ruszyli do ataku. Główne uderzenie skierowali na lewe skrzydło oddziału im. Stalina na styku z oddziałem im. Suworowa. Rozgorzały zacięte walki. Oto co pisze o nich w swoich wspomnieniach M. Kunicki — dowódca oddziału im. J. Stalina:

„Nasze linie obronne pokrył gęsty dym. Oddychać było niemożliwie ciężko. Strzelać nie wiadomo gdzie i kiedy, bo nie widzieliśmy, czy nieprzyjaciel już rozpoczął szturm, czy jeszcze nie. Linia palącej się trawy szybko zbliżała się do naszych pozycji... Partyzanci w jednym ręku trzymali broń, a drugą ręką rzucali piasek, żeby stłumić ogień wokół swoich okopów. Załzawionymi oczami wpatrywali się przez dym, czy nie nadchodzą hitlerowcy... Nagle rozległy się dzikie okrzyki... Niemcy ruszyli do szturmu. Zagrała nasza broń wszelkiego kalibru. Nieprzyjaciel nacierał trzema liniami. Pierwsza linia doszła już prawie do naszej pozycji, lecz zdziesiątkowana celnym ogniem zaczęła się wycofywać. Druga linia nacierających zmusiła ją do ponownego szturmu. Walka trwała na śmierć i życie... W tym piekielnym boju zbrakło nam wody, cekaemy miały chłodnice już prawie puste, automaty były rozgrzane do czerwoności. Każda kropla wody przedstawiała ogromną wartość... Hitlerowcy, widząc, że nie mogą w żaden sposób zdobyć naszej linii, ponownie zapalili świece dymne i w gęstym dymie znowu ruszyli do szturmu. Byli zamroczeni alkoholem. Szli na oślep. Tym razem przedarli się na nasze stanowiska. Wśród gęstego dymu w okopach wywiązała się walka wręcz... Siła napastników rosła z każdą chwilą. Broń nasza od rozgrzania odmówiła posłuszeństwa. Zmuszeni byliśmy wycofać się na drugą

linię obronną w odległości 250—300 m. Podczas wycofywania się dym hitlerowski bardzo nam pomógł. Jednocześnie wycofały się: oddział im. Budionnego pod dowództwem Jakowlewa i oddział im. Suworowa pod dowództwem Sankowa. Na nowej linii obronnej już w ciągu 5 minut byliśmy okopani. Nasza broń częściowo ostygła i tymczasem zdążyliśmy załadować dyski, taśmy i magazynki. Druga linia obrony była na wyższym, bardziej stromym wzgórzu. Niemcy myśleli, że nie zdążymy umocnić się, że nam już zabrakło amunicji, i zaczęli nacierać całą nawałnicą. Spotkał ich jednak huraganowy ogień. Wycofali się w popłochu, zajęli stanowiska na zachodnim pasmie wzgórza i zaprzestali natarcia"[16].

Mimo że nieprzyjacielowi nie udało się rozerwać pierścienia obrony partyzanckiej, sytuacja była nadal groźna. Ukryte za rzeką tabory, most na Branwi i środek rejonu partyzanckiej obrony dostały się pod silny ogień wroga, prowadzony z ciężkich karabinów maszynowych.

W związku z opanowaniem przez hitlerowców zachodniego pasma Wzgórza Porytowego 1 brygada AL była znów zmuszona głęboko zagiąć lewe skrzydło. Dowódca brygady kpt. „Wicek" pośpiesznie ściągnął część 5 kompanii i pozostałych partyzantów z 3 kompanii, aby zaryglować ten kierunek.

Zacięte walki trwały do późnego wieczora. Dopiero około godz. 22.00 piechota nieprzyjaciela nie mogąc przełamać obrony partyzanckiej przerwała ataki.

W tej sytuacji dowództwo partyzanckie postanowiło przerwać się nocą do Puszczy Solskiej. Z zachowaniem największej ciszy ściągnięto oddziały z pozycji. Po północy oddziały partyzanckie ruszyły kolumną wraz z taborami w kierunku południowo-zachodnim. W przodzie szła silna grupa szturmowa. Dopiero nad rzeczką Bukową natknięto się na hitlerowców, których po krótkiej walce rozbito. Następnie oddziały partyzanckie wraz z taborami i zdobytymi działami przeprawiły się przez niewielkie mostki na rzeczce w rejonie wsi Uście i znalazły się poza pierścieniem okrążenia.

Jedynie Czepiga i Wasilenko postanowili wyprowadzić swoje oddziały oddzielnie, w innym kierunku. Zamiar ten się jednak nie powiódł i oddziały te zostały rozbite, a obaj dowódcy Czepiga i Wasilenko zginęli.

W bitwie nad Branwią hitlerowcy ponieśli duże straty w ludziach sięgające około 2000 zabitych i rannych[17]. Straty partyzantów wynosiły około 100 zabitych i ponad 70 rannych. Bitwa zakończyła się dużym sukcesem połączonych oddziałów partyzanckich, które wydostały się z pierścienia okrążenia, zachowując pełną zdolność i gotowość bojową, i nadal wiązały poważne siły wojsk hitlerowskich.

---

[16] *Wspomnienia dowódcy oddziału im. Stalina,* s. 410—412, Centralne Archiwum Wojskowe.

[17] Straty nieprzyjaciela podane są na podstawie wspomnień partyzantów i relacji miejscowej ludności. Dostępne źródła niemieckie nie podają ich.

Sami hitlerowcy zmuszeni byli przyznać na konferencji u generalnego gubernatora, że „Akcja w lasach biłgorajskich... w swej pierwszej części nie miała dużych sukcesów" (podkreślenie — *W. T.*)[18].

Z tym większą skrupulatnością dowództwo hitlerowskie przygotowywało się do drugiej fazy walk opracowując plan „Sturmwind II" („Wicher II"). Walki te miały rozegrać się w najbliższych dniach w Puszczy Solskiej.

*

Po sforsowaniu rzeczki Bukowej oddziały partyzanckie ruszyły dalej na południe (z wyjątkiem 3 kompanii 1 brygady AL i oddziału AK „Konara", które postanowiły pozostać w tym rejonie) i rankiem dotarły do wiosek Szeliga i Ciosmy, oddalonych od Wzgórza Porytowego o 12—14 km. Tu zarządzono postój.

Tymczasem nieprzyjaciel rozpoczął wzmożoną działalność rozpoznawczą w celu ustalenia miejsca postoju zgrupowania partyzanckiego. W godzinach południowych pojawiły się od strony Bukowej konne patrole wroga. Jednocześnie z kierunku południowego od Huty Krzeszowskiej nadciągnął oddział kawalerii kałmuckiej w sile około dwóch szwadronów. Oddział ten rozwinął się na skraju lasu i uderzył na wioskę Szeliga, w której znajdowały się niektóre oddziały radzieckie. Wywiązała się walka. Wśród oddziałów partyzanckich, rozlokowanych w pobliskiej wsi Ciosmy, zarządzono alarm. Część oddziału im. Stalina, trzy kompanie 1 brygady AL i jedna kompania z brygady AL im. W. Wasilewskiej ruszyły biegiem w kierunku wsi Szeliga i okrążyły nieprzyjaciela. Po półgodzinnej zaciętej walce wspomniany oddział kawalerii został doszczętnie wybity, a inny, mniejszy oddział hitlerowców, który nadciągnął tymczasem od Huty Podgórnej, poniósł duże straty w ludziach i rzucił się do ucieczki. W ręce partyzantów wpadł tabor z dużymi zapasami żywności, której brak dawał się odczuwać we wszystkich oddziałach. Zdobyto również około 200 koni.

Po pewnym czasie wioskę Szeliga zaczęła ostrzeliwać artyleria. Pojawiły się również samoloty rozpoznawcze wroga.

Wieczorem oddziały partyzanckie ruszyły w kierunku południowym z zamiarem dotarcia w ciągu nocy do Puszczy Solskiej. Jednakże w nocy spadł ulewny deszcz, co w dużym stopniu utrudniło marsz leśnymi, błotnistymi drogami i oddziały dotarły rankiem 16 czerwca jedynie do wsi Budziarze. Pobyt partyzantów w tym rejonie został wkrótce rozpoznany przez nieprzyjaciela.

Sytuacja była poważna, w razie bowiem ataku nieprzyjaciela oddziały musiałyby przyjąć walkę w niedogodnym do obrony terenie. Ale i przemarsz w dzień do odległej o kilkanaście kilometrów Puszczy Solskiej był związany

[18] „Dziennik" Franka, t. 36, s. 131.

z dużym niebezpieczeństwem, zwłaszcza że prawie cały teren był otwarty, bezleśny i przecinała go szosa Biłgoraj — Tarnogród, po której hitlerowcy mogli w krótkim czasie przerzucić silne oddziały.

Dowódcy oddziałów partyzanckich zdecydowali się jednak niezwłocznie wykonać przemarsz do Puszczy Solskiej. O godzinie 13.00 wydany został rozkaz do wymarszu.

Na czele kolumny, która ciągnęła się na przestrzeni 3 km, szły oddziały radzieckie, a zamykała ją 1 brygada AL. Na szosę Biłgoraj — Tarnogród, na lewo i na prawo od osi marszu, wysłane zostały silne grupy, które miały zaminować szosę i osłaniać przemarsz kolumny. W czasie gdy oddziały przechodziły przez szosę, z Biłgoraja nadjechało kilka niemieckich samochodów z wojskiem. Pierwszy z nich wyleciał w powietrze na minach, a pozostałe, ostrzelane przez oddział osłonowy, zawróciły na północ. Po przejściu kolumny partyzanckiej przez szosę grupy osłonowe wysadziły most na Tanwi, a następnie dołączyły do swoich oddziałów.

Przemarsz przez wertepy leśne był niezwykle ciężki. Partyzanci z trudem posuwali się naprzód. Wozy i konie grzęzły w trzęsawiskach. Wreszcie późną nocą oddziały partyzanckie po 30-kilometrowym marszu dotarły do Puszczy Solskiej.

Przebieg działań w puszczy solskiej
(18—25 czerwca)

Po osiągnięciu Puszczy Solskiej oddziały partyzanckie rozlokowały się nad rzeczką Sopot. Nawiązany został kontakt z przebywającymi w tym rejonie radzieckimi oddziałami Szangina i Kowalowa. Oprócz nich w Puszczy Solskiej stacjonowały w tym czasie oddziały AK „Woyny", „Corda", „Wira", „Topoli" Skrzypika i BCh „Rysia", „Jaskółki" i „Antona". Oddziały te rozlokowane były w północnym kompleksie leśnym, między Biłgorajem a Józefowem. Oddziały AK i BCh liczyły ponad 800 ludzi. Dowództwo nad nimi objął mjr „Kalina" (Markiewicz).

Dowódcy oddziałów partyzanckich, które przybyły do Puszczy Solskiej z lasów janowskich, stanęli przed nowymi trudnościami, jak zapewnienie pomocy rannym, zdobycie żywności, uzupełnienie amunicji. Niektóre z tych spraw zaczęto rozwiązywać za pomocą przysłanych z Kijowa samolotów radzieckich. I tak na przykład między 18 a 20 czerwca udało się ewakuować drogą powietrzną ponad 20 ciężko rannych partyzantów. W ewakuacji pozostałych rannych przeszkodziła nowa akcja niemiecka.

Nieprzyjaciel bowiem mimo dotychczasowych niepowodzeń i dużych strat w ludziach i sprzęcie, poniesionych zwłaszcza w walkach nad Branwią, kontynuował akcję bojową. Samoloty rozpoznawcze wroga nieustannie patrolowały

nad lasem. Rozpoznanie partyzanckie donosiło o przegrupowaniu oddziałów wroga z lasów janowskich w rejon Puszczy Solskiej. 18 czerwca oddziały nieprzyjaciela rozwinęły się między miejscowościami Zwierzyniec, Biłgoraj, Tarnogród, Ruda Różaniecka, Susiec, Krasnobród. W ciągu dwóch następnych dni nieprzyjaciel zaczął zacieśniać pierścień okrążenia; oddziały hitlerowskie wyszły na wschodzie do szosy Zwierzyniec — Józefów, a na południu nad rzekę Tanew. Podobnie jak przedtem lasy lipskie i janowskie, tak teraz Puszcza Solska została zamknięta silnym pierścieniem wojsk hitlerowskich. Dowództwo niemieckie zaplanowało akcję w Puszczy Solskiej na kilka dni. Główny sens planu nieprzyjaciela polegał na tym, aby w ciągu dnia stopniowo zacieśniać pierścień okrążenia, pod wieczór okopywać się i umacniać na zajętych rubieżach, a nazajutrz dalej zacieśniać pierścień okrążenia. Jak to wykazał przebieg przyszłych walk, pierścień okrążenia miał być zaciskany z trzech kierunków: północnego, wschodniego i zachodniego, w celu zepchnięcia oddziałów partyzanckich na południe, nad rzeczkę Tanew, gdzie hitlerowcy zawczasu zorganizowali obronę. W tym rejonie miała więc nastąpić likwidacja oddziałów partyzanckich.

W związku z nowym okrążeniem przez wojska nieprzyjacielskie kompleksu leśnego dowódcy oddziałów partyzanckich zebrali się na naradę (prawdopodobnie 20 czerwca wieczorem), aby powziąć wspólną decyzję co do dalszych działań. Postanowiono, że oddziały AL (1 brygada AL, brygada AL im. W. Wasilewskiej, oddział łącznikowy AL) będą przebijać się na północny wschód z dalszym zadaniem dotarcia do lasów lipskich, oddziały radzieckie zaś (wśród nich również oddział polsko-radziecki im. J. Stalina) w kierunku południowym lub południowo-zachodnim z dalszym zadaniem — w myśl otrzymanych ze Sztabu Partyzanckiego rozkazów — wyjścia w Karpaty.

Wykonując powziętą decyzję, 21 czerwca ruszyły przez Puszczę Solską w kierunku północnym: 1 brygada AL im. Ziemi Lubelskiej, brygada AL im. W. Wasilewskiej i oddział łącznikowy AL. Oddziały AL dotarły do rejonu Górecko Kościelne dopiero następnego dnia o świcie; na przebijanie się przez pierścień okrążenia było za późno, ponieważ w dzień trudno byłoby oderwać się od nieprzyjaciela. Postanowiono więc odejść w głąb lasu i przeczekać do wieczora, a następnie pod osłoną ciemności wyrwać się z pierścienia okrążenia. Oddziały AL przesunęły się około 3 km na zachód, w rejon gajówki noszącej nazwę „Za oknem", gdzie zajęły obronę okrężną.

W odległości około 3 km na zachód stacjonował dowódca miejscowych oddziałów AK mjr „Kalina" wraz ze swym sztabem. Próby nawiązania z nim kontaktu w celu omówienia wspólnego planu działania przeciwko hitlerowcom nie dały żadnych wyników, ponieważ mjr „Kalina" nie chciał rozmawiać z przedstawicielami oddziałów AL.

W godzinach rannych 22 czerwca posuwająca się od zachodu tyraliera niemiecka zaatakowała oddziały AK, skutkiem czego wycofały się one w kierunku

południowo-wschodnim. Z kolei nieprzyjaciel zaatakował oddziały AL. Partyzanci AL stawili opór i odparli atak. Wówczas rozpoczęła ogień artyleria wroga. Kilka baterii strzelało z rejonu Józefowa, Tereszpola, Aleksandrowa i Biłgoraja. Po przygotowaniu artyleryjskim znów ruszyła do ataku piechota niemiecka początkowo od zachodu, a następnie od północy i południa. Partyzanci odparli i ten atak. Jednakże artyleria nieprzyjaciela zdołała wstrzelać się w pozycje partyzanckie, czyniąc straty w ludziach i taborach. W związku z tym dowódca 5 kompanii por. „Przepiórka" otrzymał rozkaz przesunięcia zajmowanych stanowisk bardziej na wschód za bagna, dokąd postanowiono wyprowadzić rannych i pozostałe tabory. Kompania zdołała przesunąć się w nowy rejon bez większych strat, natomiast tabory zostały niemal całkowicie rozbite.

W związku z przesunięciem 5 kompanii o kilkaset metrów na wschód utracona została łączność między oddziałami. W celu ponownego zwarcia pierścienia obronnego i zajęcia dogodniejszych pozycji wydany został rozkaz, aby dowódcy odcinków północnego, południowego i zachodniego również przesunęli swoje oddziały w kierunku wschodnim. Wysłani po południu łącznicy przyprowadzili w nakazany rejon oddziały, jednakże nie wszystkie. Część batalionu im. Kościuszki z brygady AL im. W. Wasilewskiej, część oddziału łącznikowego AL i grupa partyzantów z 9 kompanii sztabowej przy wycofywaniu się przez bagno dostała się znów pod silny ogień artylerii nieprzyjaciela i wśród zapadających ciemności straciła właściwy kierunek[19].

Na bagnie został śmiertelnie ranny odłamkami pocisku dowódca 9 kompanii sztabowej 1 brygady AL, jeden z najstarszych i najdzielniejszych partyzantów Lubelszczyzny, por. „Bogdan" — Aleksander Szymański. W czasie przejścia przez bagna zginął również dowódca 2 kompanii 1 brygady AL kpr. „Januszek" — Franciszek Zięba.

Sytuacja oddziałów AL była ciężka. Po całonocnym forsownym marszu i całodziennym boju wszyscy dotkliwie odczuwali głód i przemęczenie. Kosztem ogromnego wysiłku prowadzono z sobą rannych. Sytuację pogarszał jeszcze brak zapasów amunicji, co stwarzało poważne niebezpieczeństwo dla oddziałów, zwłaszcza gdyby walki z hitlerowcami miały się dłużej przeciągnąć.

W sytuacji, w której znalazły się oddziały AL w lasach koło Górecka Kościelnego, wszyscy dowódcy AL zgadzali się, że należy działać całością sił i jak najszybciej wyjść poza pierścień okrążenia. Jednakże przy omawianiu sposobu wyjścia z okrążenia zdania były podzielone. Istniały dwie koncepcje: jedna polegała na „szukaniu luki w pierścieniu", druga — na rozerwaniu walką pierścienia okrążenia, a następnie wyjścia pod osłoną ciemności za strefę akcji. Pierwsza koncepcja mniej realna, ale psychologicznie łatwiejsza do przyjęcia, przeważyła nad drugą.

[19] Oddziały te nie dołączyły już do głównych sił AL, natomiast nawiązały ponownie łączność z oddziałami radzieckimi, z którymi wspólnie przebijały się w kierunku południowym.

Realizując powziętą decyzję oddziały AL ruszyły w kierunku północno-zachodnim w poszukiwaniu luki w pierścieniu okrążenia. Kolumna posuwała się po omacku w ciemnościach. Jednakże partyzanci wszędzie napotykali hitlerowskie oddziały, które rakietami sygnalizowały ich podejście.

W późnych godzinach nocnych oddziały partyzanckie wyszły nad rzeczkę Szum w rejonie Górecko Kościelne i nadbrzeżnymi wzgórzami ruszyły tym razem w kierunku północno-wschodnim. Po przejściu zaledwie kilkuset metrów kolumna znów natknęła się na nieprzyjaciela. Znajdujący się na jej czele dowódcy szybko podjęli nową decyzję: przerwania się w walce. Pierwsza uderzyła na wroga kompania por. „Przepiórki". Jednocześnie pozostałe oddziały otworzyły silny ogień. Po krótkiej walce nieprzyjaciel zajmujący stanowiska na drodze Górecko Kościelne — Aleksandrów został rozbity i oddziały AL ruszyły w dokonany wyłom. Po przejściu linii wojsk hitlerowskich oddziały partyzanckie nie zdołały jednakże w ciągu nocy uporządkować swoich szeregów. Stąd też dalszy marsz odbywał się większymi i mniejszymi grupami.

Po kilku dniach oddziały AL dotarły z powrotem do lasów lipskich i wkrótce przystąpiły do wykonania nowych zadań bojowych.

Pomyślnie zakończyły się również działania radzieckich oddziałów partyzanckich. Oddziały te, po nieudanych próbach wyjścia z okrążenia dokonanych 21 czerwca na kierunku Osuchy — Łukowa i następnego dnia na Hutę Różaniecką, przełamały w nocy z 23 na 24 czerwca pierścień okrążenia nad rzeką Tanwią w rejonie na wschód od wsi Borowiec. Oddziały radzieckie ruszyły w kierunku Karpat z wyjątkiem oddziałów: im. Kirowa, im. Suworowa i im. Budionnego, które po kilku dniach wróciły do lasów janowskich.

Tymczasem zgrupowanie AK mjr. „Kaliny" i podporządkowane mu oddziały BCh zostały całkowicie rozbite. W dniach 22 i 23 czerwca oddziały AK i BCh, w obliczu zaciskającego się pierścienia wojsk niemieckich, przesuwały się z północnych do południowych rejonów Puszczy Solskiej, gdzie według planu mjr. „Kaliny" miały ukryć się w bagnach i zaroślach, aby przeczekać akcję. Nierealność tego planu, a także szereg innych posunięć dowództwa demoralizowało szeregi partyzanckie i osłabiało ich zdolność bojową. Niektórzy dowódcy oddziałów zaczęli działać na własną rękę. 23 czerwca dowództwo zgrupowania AK odrzuciło propozycję przedstawicieli oddziałów radzieckich — wspólnego przebijania się przez pierścień okrążenia. Dopiero w nocy z 24 na 25 czerwca oddziały AK i BCh, ściśnięte na niewielkim obszarze leśnym w widłach Tanwi i Sopotu, podjęły próbę przebicia się przez linie niemieckie. Jednakże wówczas pierścień był zbyt mocno zaciśnięty i mimo dzielnej postawy żołnierzy oraz niektórych oficerów, jak por. „Wira", tylko nielicznej garstce udało się przedrzeć przez kordon pod Osuchami. Miejsce to stało się masowym grobem zgrupowania mjr. „Kaliny".

Zasadniczymi przyczynami klęski oddziałów AK i BCh były:

1) niechęć mjr. „Kaliny" i jego sztabu do współdziałania z oddziałami AL i radzieckimi;

2) podjęcie błędnej, zgubnej decyzji — ukrycia oddziałów w bagnach.

*

Oceniając przebieg walk w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej należy stwierdzić, że zakończyły się one sukcesem połączonych oddziałów partyzanckich, które przez dwa tygodnie wiązały w walkach trzy dywizje regularnego wojska niemieckiego i szereg oddziałów policyjnych w niezwykle ważnej sytuacji na froncie radziecko-niemieckim, bo w przededniu strategicznej operacji Armii Radzieckiej na Białorusi rozpoczętej 23 czerwca.

Mimo olbrzymiej przewagi sił i środków nieprzyjaciel nie tylko nie wykonał swego zadania, tzn. nie zdołał zniszczyć partyzantów, ale sam był dotkliwie bity i poniósł duże straty w ludziach i sprzęcie. Większość oddziałów partyzanckich wyszła z walk w pełnej gotowości bojowej, nadal dezorganizując w wielu rejonach bezpośrednie zaplecze frontu niemieckiego. Jedynym poważniejszym sukcesem nieprzyjaciela była likwidacja zgrupowania AK.

Potwierdzenie powyższej oceny tych walk znajdujemy w wypowiedzi SS-Hauptsturmführera Kubiaka, który referował na konferencji u generalnego gubernatora H. Franka w dniu 4.VII.1944 r. aktualną sytuację „band" i wyniki wielkiej akcji w lasach południowej Lubelszczyzny. Stwierdził on wówczas: „...Przeprowadzona dotychczas akcja przyniosła wprawdzie duże sukcesy, lecz wkład jest właściwie nieproporcjonalny w stosunku do wyników"[20].

BITWA W LASACH PARCZEWSKICH
(18 — 21 lipca)

W bitwie w lasach janowskich i Puszczy Solskiej zaangażowane zostały na przeciąg kilkunastu dni poważne siły partyzanckie, jednakże nie przekreśliło to dywersji kolejowej na Lubelszczyźnie, która była kontynuowana przez oddziały znajdujące się poza strefą akcji. Z meldunków żandarmerii lubelskiej wynika, że w czerwcu wysadzonych zostało na Lubelszczyźnie 39 transportów kolejowych. W porównaniu do maja czy nawet kwietnia był to dość znaczny spadek, ale w bilansie czerwcowym ponad 80% transportów wysadzono na liniach kolejowych tylko północnej Lubelszczyzny, co dawało na tym terenie dość znaczne nasycenie dywersji kolejowej.

Fakt ten mógł zaważyć na tym, że okupant nową akcję przeciwpartyzancką skierował w połowie lipca na lasy parczewskie.

[20] „Dziennik" Franka, t. 36, s. 159.

Zachowana z tej akcji oryginalna mapa niemiecka[21] z wyrysowaną na niej dość szczegółową sytuacją przedstawia zamiar dowództwa niemieckiego, jego siły i ugrupowanie, a także częściowo samą dynamikę walki.

W akcji wzięły udział następujące jednostki:

— korpus kawalerii kałmuckiej;

— 1 zmotoryzowany batalion żandarmerii w składzie czterech kompanii;

— 3 batalion 25 pułku SS-Policji w składzie trzech kompanii: 9, 10, 11;

— oddział kawalerii SS-Policji (równoznaczny z dywizjonem) w składzie trzech szwadronów;

— 70, 71 i 72 zmotoryzowane plutony żandarmerii;

— szwadron SS-Policji;

— grupa grenadierów (prawdopodobnie w sile 1—2 plutonów);

— grupa bojowa z Trawnik (bliżej nie zidentyfikowana);

— dwie baterie dział[22].

Ogółem siły nieprzyjaciela dotychczas zidentyfikowane odpowiadały 7—8 batalionom (dywizjonom). Charakterystyczny jest fakt, że do akcji użyto przede wszystkim jednostek zmotoryzowanych i konnych.

Z oddziałów nieprzyjaciela utworzone zostały trzy grupy bojowe: południowa pod dowództwem kpt. Wullbrandta w składzie — oddział (dywizjon) kawalerii SS-Policji i 75 ludzi z Trawnik; południowo-zachodnia pod dowództwem kpt. Klingebiela w składzie — 1 zmotoryzowany batalion żandarmerii, 70 zmotoryzowany pluton żandarmerii, bateria dział i nie rozszyfrowany oddział z Trawnik; północno-zachodnia pod dowództwem mjr. Lippmanna w składzie — 3 batalion 25 pułku SS-Policji; 71 i 72 zmotoryzowane plutony żandarmerii, szwadron SS-Policji, grupa grenadierów i bateria dział. Korpus kawalerii kałmuckiej działał z kierunku wschodniego, ale wprowadzony został prawdopodobnie w końcowej fazie akcji 18 albo 19 lipca.

Plan akcji niemieckiej na lasy parczewskie zbliżony był do planu „Wicher II" realizowanego w czerwcu w Puszczy Solskiej. Główny jego sens polegał na okrążeniu rejonu lasów i stopniowym zaciskaniu utworzonego pierścienia.

W dniu rozpoczęcia akcji, tzn. 14 (lub 15) lipca odległość rozwiniętych oddziałów nieprzyjaciela od skraju lasów parczewskich wynosiła na kierunku południowym około 40 km, a na kierunku zachodnim i północnym około 15 — 20 km. Świadczyłoby to o tym, że oddziały nieprzyjaciela otrzymały ponadto zadanie oczyszczenia z partyzantów dość znacznego rejonu Lubelszczyzny. 18 lipca pierścień okrążenia przebiegał już w odległości 2—4 km od skraju lasów parczewskich.

[21] Mapa znajduje się w AZHP.

[22] Wymienione jednostki nieprzyjaciela zdołano rozszyfrować ze wspomnianej mapy niemieckiej. Zaznaczony jest na niej ponadto sam sztab szkolnego batalionu Wehrmachtu w Radzyniu. Czy poza wymienionymi na mapie jednostkami nieprzyjaciela brały udział w akcji jeszcze jakieś jednostki, trudno ustalić wobec braku innych materiałów niemieckich.

W okrążeniu znalazły się następujące jednostki partyzanckie (ich miejsca postoju podane są na dzień 16 i 17 lipca):

— 2 brygada AL pod dowództwem kpt. „Mary" — Zbigniewa Stępki. Była ona wówczas w trakcie organizacji. Rozbudowywała się na bazie 1 batalionu AL im. Hołoda. Pododdziały brygady kwaterowały w rejonie wiosek Nowa Jedlanka i Bójki.

— 3 brygada AL pod dowództwem kpt. Piątka. Brygada znajdowała się w początkowym stadium organizacji, powstawała z 2 batalionu AL. Dowództwo i pododdziały stacjonowały w kolonii Bank.

— Polowa Szkoła Oficerska (PSO) pod dowództwem por. „Baryki" — Jędrzejewskiego (oficer wyszkoleniowy dowództwa Obwodu II). Miejsce postoju PSO — rejon Nowej Jedlanki.

— Jednostki Sztabu Obwodu II AL, m.in. kompania sztabowa, pluton żandarmerii (bezpieczeństwa) rozlokowane głównie w Nowej Jedlance, gdzie znajdowała się wówczas kwatera Dowództwa Obwodu II AL.

— 27 wołyńska dywizja AK pod dowództwem mjr. „Żegoty" — Tadeusza Sztumberk-Rychtera[23]. Dywizja przybyła na Lubelszczyznę w czerwcu po ciężkich walkach stoczonych na Wołyniu. Składała się z pięciu batalionów i pododdziałów sztabowych. Rozlokowana była w Ostrowiu oraz we wsiach Głębokie, Drozdówka, Kazaczów, Uścimów.

— Radzieckie zgrupowanie partyzanckie ppłk. „Czornego" — Iwana Banowa. Sztab zgrupowania oraz część oddziałów przebywały wówczas w lesie parczewskim.

— Radziecki oddział partyzancki gen. Baranowskiego stacjonujący w lesie parczewskim.

— Radziecka grupa partyzancka kpt. Biełowa działająca w czasie akcji w składzie zgrupowania ppłk. „Czornego".

Ogólny stan sił partyzanckich jest trudny do ustalenia. Wiadomo tylko, że jednostki partyzanckie AL liczyły około 1000 — 1200 ludzi, a zgrupowanie partyzanckie ppłk. „Czornego" około 600 ludzi[24].

Na kilkanaście dni przed rozpoczęciem akcji niemieckiej na lasy parczewskie przybył na teren północnej Lubelszczyzny (Okręg nr 4) nowy dowódca Obwodu II AL płk „Grzegorz" — Grzegorz Korczyński, wraz z kilkoma oficerami (m. in. mjr „Lewar" — Andrzej Molenda p. o. szefa sztabu Obwodu, por. „Baryka" — Jędrzejewski, oficer wyszkoleniowy dowództwa Obwodu). Nastąpiło wówczas wzmożenie pracy organizacyjnej i politycznej oraz działalności bojowej w jednostkach partyzanckich i garnizonowych AL Okręgu nr 4.

---

[23] Mjr „Żegota" przed akcją wyjechał do Lublina, dywizją dowodził wówczas szef sztabu kpt. „Ostoja".

[24] Oddział gen. Baranowskiego prawdopodobnie nie przekraczał 100 ludzi. Dane o stanie 27 dywizji oparte są wyłącznie na kilku relacjach, mają dużą rozpiętość; wahają się w granicach od 2000 do 4000 ludzi.

Przystąpiono do formowania dwóch brygad partyzanckich (2 i 3), zorganizowano Polową Szkołę Oficerską; wytyczono nowe zadania garnizonom AL w powiatach: lubartowskim, chełmskim i włodawskim; podjęto szereg kroków organizacyjnych dla przeprowadzenia mobilizacji; poświęcono wiele uwagi sprawie podniesienia poziomu dyscypliny; zacieśniono współpracę z wojewódzką radą narodową i terenowymi radami narodowymi; przeprowadzono szereg wieców we wsiach, nawiązano kontakt z gen. Baranowskim i ppłk. „Czornym" i ustalono zasady współdziałania bojowego z partyzantką radziecką; nawiązano stałą łączność radiową z ZPP i dowództwem 1 Armii Polskiej. Stosunki z 27 dywizją AK, oparte na zasadzie neutralności, układały się na ogół poprawnie.

W trakcie tej intensywnej pracy organizacyjno-politycznej prowadzona była jednocześnie wzmożona działalność bojowa, skierowana przede wszystkim na niszczenie transportu kolejowego. W działalności bojowej wyróżniły się wówczas pododdziały i grupy partyzanckie dowodzone m. in. przez kpt. „Kolkę" (Mikołaja Melucha), por. „Janka" (Jana Litko), por. Drabika, por. Stanisława Gajusia, por. „Maćka" (Wójtowicza) i por. „Białego Janka".

Pierwsze wiadomości o okrążaniu przez oddziały niemieckie rejonu lasów parczewskich otrzymało dowództwo Obwodu II w dniu 16 lipca lub rankiem 17 lipca. Postanowiono jednak rozpoznać bliżej zamiary nieprzyjaciela, ponieważ pewne fakty wskazywały na to, iż akcja niemiecka może mieć na celu pobór ludzi do kopania okopów.

18 lipca nieprzyjaciel zacieśnił pierścień i znalazł się w pobliżu oddziałów partyzanckich. Wówczas jednostki AL otrzymały rozkaz przesunięcia się do lasu parczewskiego. W lesie skoncentrowały się również oddziały 27 wołyńskiej dywizji AK i oddziały radzieckie. W tym dniu doszło do kilku starć zbrojnych między partyzanckimi oddziałami osłaniającymi a strażami przednimi nieprzyjaciela. Jedno z nich stoczyła kompania AL w rejonie Ostrowia.

W nocy z 18 na 19 lipca 27 dywizja AK wyruszyła z lasu parczewskiego w kierunku zachodnim. Po przejściu toru kolejowego w rejonie miejscowości Gródek dywizja dotarła w późnych godzinach nocnych do szosy Parczew — Lubartów (na wysokości wsi Juliopol), którą przeszła po zaciętych walkach z oddziałami nieprzyjaciela. W ten sposób 27 dywizja AK znalazła się poza strefą akcji i skierowała się następnie do lasu w rejonie m. Firlej. Jedynie nieliczne grupy żołnierzy 27 dywizji, zagubione w czasie walk i nocnego marszu, powróciły do lasu parczewskiego.

Tak więc 19 lipca w lesie pozostały oddziały partyzanckie Armii Ludowej i oddziały radzieckie. Na wspólnej naradzie dowódców postanowiono, że w nocy z 19 na 20 należy wyjść z lasu parczewskiego i wydostać się poza pierścień okrążenia. Uzgodniono, iż oddziały AL odejdą w kierunku południowym, a oddziały radzieckie w kierunku północno-wschodnim. W zależności

od sytuacji na poszczególnych kierunkach miano zastosować odpowiednie formy działania.

Ppłk „Grzegorz" po zanalizowaniu danych rozpoznania wskazujących, że istnieją jeszcze pewne luki w pierścieniu okrążenia, postanowił je wykorzystać i przejść skrycie przez niemiecki pierścień. Oddziały AL miały utworzyć kolumnę marszową z Polową Szkołą Oficerską por. „Baryki" jako strażą przednią. Zgrupowanie partyzanckie miało po wyjściu z lasu przejść między jeziorem Kleszczow i Jeziorem Miejskim, potem wzdłuż wschodniego brzegu Jeziora Miejskiego dotrzeć do punktu krytycznego, tj. do traktu Ostrów — Jedlanka, przejść go (wg danych rozpoznania w tym miejscu nie był on obsadzony przez oddziały nieprzyjaciela), a następnie szybkim marszem zdążać na południe w kierunku lasu rozkopaczewskiego; w tym okresie miało nastąpić rozczłonkowanie zgrupowania na drobniejsze oddziały, które winny były samodzielnie dotrzeć do lasów janowskich.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiała się decyzja i plan działania dowódcy Obwodu, z którymi zapoznani zostali dowódcy oddziałów AL.

Późnym wieczorem kolumna długości około 1,5 km, licząca ponad 1000 ludzi, rozpoczęła marsz w wyznaczonym kierunku. Do chwili dojścia między jeziora Kleszczow i Miejskie blisko 7-kilometrowy marsz odbywał się cicho, sprawnie i zgodnie z planem. Jednakże w tym miejscu, na rozwidleniu dróg polnych w pobliżu północno-wschodniego skraju Jeziora Miejskiego, straż przednia zmyliła kierunek. Zamiast iść drogą wzdłuż wschodniego brzegu jeziora, poszła w kierunku wzgórza 160 (na wieś Jedlankę), które było silnie obsadzone przez nieprzyjaciela. Gdy dowódca straży przedniej zorientował się, że maszeruje w niewłaściwym kierunku, było już za późno. Nieprzyjaciel zauważył bowiem partyzantów, oświetlił teren rakietami i otworzył gwałtowny ogień z ciężkich karabinów maszynowych, dział i moździerzy. Straż przednia ponosząc straty w ludziach zaczęła skrycie wycofywać się w kierunku jezior. Ogień nieprzyjaciela zaczął razić również siły główne stojące w niedogodnym do rozwinięcia się i obrony terenu między jeziorami. W tej sytuacji kolumna zaczęła wycofywać się do lasu. Tymczasem mjr „Lewar" dotarł do wycofującej się z rejonu wzgórza 160 straży przedniej i zarządził rozpoznanie właściwej drogi. Okazało się, że była ona jeszcze wolna. Jednak kolumna partyzancka odeszła już z rejonu jezior i wobec tego straż przednia także zawróciła w kierunku lasu.

Plan skrytego wyjścia z okrążenia zwartą kolumną, mający szanse pełnego powodzenia, nie został więc zrealizowany z powodu zmylenia kierunku przez straż przednią.

W tym czasie w północno-wschodnim rejonie lasu parczewskiego rozpoczęło działania radzieckie zgrupowanie partyzanckie ppłk. „Czornego". Wyszło ono z rejonu Stawek i w ciemnościach nocy skrycie dotarło do szosy Parczew — Sosnowica. Wówczas ppłk „Czorny" nakazał pognać szosą w kierunku Par-

czewa kilka pustych furmanek. Narobiły one dużo hałasu i ściągnęły na siebie uwagę i ogień nieprzyjaciela. Wykorzystując tę sytuację zgrupowanie ppłk. „Czornego" oraz grupa kpt. Biełowa przeszły szosę pod osłoną silnych ubezpieczeń bocznych. Dalszy forsowny marsz odbywał się po osi: Leitne, Korona, Chmielów, Kodeniec.

Oddział gen. Baranowskiego wraz z jedną grupą AL przebił się przez linie wroga w kierunku wschodnim, prawdopodobnie w rejonie na północ od wsi Białka.

Rankiem 20 lipca w lesie parczewskim pozostały więc jedynie oddziały Armii Ludowej. W czasie marszu odwrotowego z rejonu jezior zgrupowanie partyzanckie AL zaczęło rwać się na większe i mniejsze człony. Ciemności nocy utrudniały dowództwu utrzymanie oddziałów w zwartej kolumnie. Stąd też dalsze działania prowadzili dowódcy oddziałów i pododdziałów na własną rękę. Większość z nich postanowiła bronić się w lesie, a tylko nieliczni próbowali wyprowadzić swoje oddziały z okrążenia (np. oddział pod dowództwem mjr. „Lewara" i kpt. „Mary").

Gdy 20 lipca nieprzyjaciel wszedł do lasu, napotkał wiele ruchomych gniazd oporu i uwikłany został w przewlekłe walki. Wśród walczących znajdował się cały czas ppłk „Grzegorz" oraz oficerowie sztabu Obwodu i Okręgu. Grupy partyzanckie wykorzystując doskonałą znajomość terenu leśnego często zmieniały swoje stanowiska. Utrudniało to dowództwu niemieckiemu metodyczne i szybkie oczyszczenie lasu. Zacięte walki trwały do południa 21 lipca, kiedy to oddziały wroga zaczęły szybko wycofywać się z lasu i okolicznych wsi. To nagłe przerwanie akcji spowodowane zostało podejściem w rejon lasu parczewskiego oddziałów Armii Radzieckiej.

Straty alowców, jak na dwudniowe walki z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, były stosunkowo nieduże. Wynosiły około 35 zabitych i około 40 wziętych do niewoli, z których większość zdołała się uratować. Najwięcej strat poniosły te grupy i oddziały, które próbowały wyjść z lasu i zmuszone zostały do przyjęcia walki w otwartym terenie. Straty nieprzyjaciela są trudne do ustalenia nawet w przybliżeniu.

Mieczysław Juchniewicz

KOMUNIKAT O STANIE PRAC I ZAMIERZENIACH BIURA HISTORYCZNEGO WP W ZAKRESIE BADAŃ NAD DZIAŁALNOŚCIĄ ARMII KRAJOWEJ ORAZ INNYCH ORGANIZACJI

Prace naukowo-badawcze nad działalnością Armii Krajowej na szerszą skalę prowadzi się dopiero od dwóch lat. Jest to przyczyną, że na odbywającej się Sesji Naukowej PAN w związku z XV-leciem Wojska Polskiego działalność AK nie znalazła wyrazu w większym referacie. W pracy nad historią AK napotyka się duże trudności ze względu na brak dostatecznej bazy materiałowej i źródłowej.

Większość materiałów i dokumentów znajduje się poza granicami kraju, a mianowicie w Londynie, w Instytucie Historycznym im. gen. Władysława Sikorskiego. Zasoby tego Instytutu są niedostępne dla wojskowego historyka w kraju.

Część dokumentów (małe archiwa oddziałów i grup) znajduje się w rękach prywatnych, b. działaczy AK lub ich rodzin. Bardzo niewiele dokumentów znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym i w archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przekazywanych zresztą do CAW.

Brak dostatecznej bazy źródłowej, dotyczącej działalności Armii Krajowej potwierdza analiza wydanych w kraju pozycji książkowych (nielicznych zresztą) i artykułów o działalności AK.

Niemal wszystkie mają charakter pamiętników, osobistych wspomnień i łącznie z jedyną monograficzną pozycją, jaką jest *Powstanie Warszawskie* płk. Adama Borkiewicza, pisane są w niemałej mierze na podstawie relacji. Żadna pozycja nie opiera się w dostatecznym stopniu na dokumentach.

W takiej sytuacji Biuro Historyczne WP z wielkim wysiłkiem organizuje bazę źródłową, poszukuje dokumentów, archiwalii, zbiera relacje uczestników walk — żołnierzy AK.

W bieżącym roku udało się Biuru Historycznemu WP zdobyć część zespołu akt okręgu warszawskiego AK, dotyczących powstania warszawskiego. Kilka-

naście innych teczek, mówiących o działalności AK okręgu rzeszowskiego spodziewamy się uzyskać od osób przechowujących te akta.

Biuro Historyczne inicjuje i finansuje pisanie wspomnień i relacji przez b. dowódców i żołnierzy AK, aby w ten sposób rozszerzyć szczupłą bazę źródłową.

Równolegle z tym prowadzi się badania nad akcjami bojowymi oddziałów partyzanckich AK w zakresie, na jaki pozwalają posiadane materiały.

Należy tu wymienić niewielkie opracowanie ppłk. mgr. Józefa Garasa *Akcja Waldkater*, mówiące o walkach Niemców z partyzantami AK w lasach przysuskich (Radomskie) w końcu września 1944 r.

Pewne wyniki osiągnęło Biuro Historyczne WP również w zakresie badań nad współpracą niektórych oddziałów i grup partyzanckich AK z oddziałami Armii Ludowej i regularnymi oddziałami 1 armii WP w okresie sierpień — grudzień 1944 r. nad Wisłą. Trzeba tu wspomnieć pracę ppłk. Wołoszyna o przyczółkach 3 DP na lewym brzegu Wisły w Warszawie. Pokazano w niej współdziałanie żołnierzy AK z 9 pp na Powiślu Czerniakowskim.

Na uwagę zasługują też prace mgr. Stanisława Wrońskiego o udziale Polaków w radzieckiej partyzantce i wreszcie moje opracowanie o polskim rajdzie kowpakowców. Przejawów współpracy oddziałów AK z oddziałami AL, oddziałami partyzantki radzieckiej oraz regularnym wojskiem, wbrew zakazowi dowództwa AK, było wiele.

Często też zdarzały się wypadki, że całe oddziały AK podporządkowywały się związkom taktycznym AL (np. w 1944 r. na Kielecczyźnie), widząc słuszność, realność i pożytek alowskiej koncepcji walki.

Wielu żołnierzy AK z chwilą wyzwolenia terenu, na którym działali, wstępowało w szeregi regularnych oddziałów ludowego Wojska Polskiego (np. zgłoszenie się żołnierzy 27 wołyńskiej dywizji AK). Część powstańców warszawskich AK uzupełniła szeregi 1 pułku piechoty wykrwawionego w bojach o wyzwolenie Pragi we wrześniu 1944 r. Wielu żołnierzy AK wbrew zakazom swego dowództwa i wrogiej propagandy reakcji, a nawet terrorowi zasiliło szeregi 2 armii WP i bohatersko walczyło nad Nysą i pod Budziszynem w kwietniu i maju 1945 r. Te przejawy patriotycznej współpracy mas żołnierskich AK z oddziałami ludowej partyzantki i ich udział w walkach wojsk regularnych znajdą swój wyraz w podejmowanych obecnie na ten temat pracach Biura Historycznego WP. Dane o nich czerpiemy z dokumentów archiwalnych dotyczących regularnych sił zbrojnych.

Zamierzeniem Biura Historycznego WP jest rozszerzenie prac badawczych nad działalnością bojową oddziałów Armii Krajowej.

Bojowy dorobek żołnierzy Armii Krajowej w walce wyzwoleńczej narodu polskiego w drugiej wojnie światowej stanowi część dorobku ogólnonarodowego,

do którego nawiązuje wojsko polskie, i jako taki znajdzie się w wielotomowym opracowaniu monograficznym wojny narodowowyzwoleńczej narodu polskiego — w *Księgach Żołnierza Polskiego*.

Jeśli chodzi o prace nad historią innych, mniejszych organizacji zbrojnych, to Biuro Historyczne zbiera materiały do wydania *Zbioru materiałów i wspomnień oddziału majora Hubali* oraz nawiązało kontakt z „Jędrusiami".

Tadeusz Tarnogrodzki

KOMUNIKAT O STANIE BADAŃ BIURA HISTORYCZNEGO WP NAD DZIAŁALNOŚCIĄ BATALIONÓW CHŁOPSKICH

O Batalionach Chłopskich — konspiracyjnej organizacji wojskowej Ruchu Ludowego, która w swych szeregach skupiła ponad 150 000 ludzi i w życiu podziemnym odgrywała poważną rolę — wiemy do tej pory niewiele.

Z druków zwartych poświęconych historii Batalionów Chłopskich wymienić możemy zaledwie cztery pozycje:

1) *Żelazne kompanie BCh;*
2) *Prawda o żołnierzach Batalionów Chłopskich;*
3) *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny;*
4) *W oddziałach Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie.*

Dwa pierwsze zbiorki ukazały się w 1948 roku. Na ich treść składają się artykuły publicystyczne, fragmenty wspomnień i wycinki kronikarskie, które poza nielicznymi wyjątkami poświęcone są działalności bojowej BCh.

Pozycja trzecia ukazała się w 1957 roku, a więc w piętnastą rocznicę największych bitew Batalionów Chłopskich stoczonych w obronie Zamojszczyzny pod Wojdą i Zaborecznem. Zawiera ona relacje żołnierzy BCh uczestników obydwu bitew oraz kilka dokumentów (rozkazy), zebranych i opracowanych przez Jerzego Markiewicza. Stanowi ona ciekawy przyczynek dokumentarny, który powinien stać się bodźcem i punktem wyjścia do szerszych badań naukowych nad obroną Zamojszczyzny.

Ostatnia pozycja — wspomnienia Władysława Gołąbka — „Boryny" — ukazała się w 1958 r. Są to dzieje zgrupowania BCh „Ośka" (a nie oddziałów BCh na Kielecczyźnie, jak sugeruje niefortunnie sformułowany tytuł).

Wspomnienia zawierają b. dużo cennych informacji dotyczących powstania, rozwoju, walk i potyczek stoczonych przez zgrupowanie. Należy oczekiwać, że pobudzą one innych dowódców zgrupowań i oddziałów BCh do pisania wspomnień i relacji tak bardzo potrzebnych do badań nad działalnością BCh,

ponieważ w wielu wypadkach wobec braku dokumentów stanowić one będą jedyny materiał dokumentarny.

Jak widać, dorobek na tym polu jest bardzo skromny. Stąd też należy postulować, aby w zasięgu planów badawczych poszczególnych ośrodków naukowych znalazły się również Bataliony Chłopskie.

Z kolei chciałbym chociaż pokrótce omówić źródła do historii Batalionów Chłopskich, jakimi w tej chwili dysponujemy. Otóż, jak wiadomo, archiwum ROCH (kryptonim Ruchu Ludowego) i BCh spłonęło w czasie powstania w Warszawie, na Starym Mieście. Materiały źródłowe dotyczące BCh zgromadzone po wojnie przez poszczególne archiwa stanowią szczątki zespołów. Ocalało zaledwie trochę dokumentów Komendy Głównej BCh — rozkazy, instrukcje, okólniki, odezwy i korespondencje (oczywiście wszystko niekompletne). Zachowało się również stosunkowo dużo dokumentów z okręgów BCh: III — Kielce, IV — Lublin i VI — Kraków, Rzeszów, Śląsk. Dosyć ciekawe i wymowne jest przy tym to, że około 60% tych dokumentów stanowią sprawozdania terenowych dowódców BCh i działaczy ROCH, poświęcone tzw. akcji scaleniowej Batalionów Chłopskich z Armią Krajową. Znacznie skromniej przedstawiają się zasoby archiwalne pozostałych okręgów BCh.

Badając dzieje Batalionów Chłopskich należy równocześnie badać działalność Ruchu Ludowego w okresie okupacji, BCh bowiem to zbrojna organizacja ROCH — przezeń politycznie kierowna i na jego ideologii wychowywana. Tymczasem, jeśli chodzi o dokumenty obrazujące działalność ROCH, zachowało się zaledwie kilkanaście instrukcji, listów okólnych i różnych odezw.

Wobec tego tym cenniejsze stają się zachowane materiały Delegatury Rządu, a wśród nich przede wszystkim tzw. Sprawozdania Polityczne poświęcone działalności poszczególnych stronnictw i ugrupowań politycznych.

Najgorzej jest jednak z początkami działalności konspiracyjnej zarówno ROCH, jak i BCh. Do tych zagadnień — jeśli chodzi o archiwalia — nie zachowało się niemal nic. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że spośród ludzi, którzy pracę konspiracyjną ROCH rozpoczynali, niewielu już żyje, a w dodatku ludzi tych często niełatwo skłonić do napisania wspomnień czy relacji.

Tak więc w chwili obecnej — jeśli chodzi o początki organizacyjne ROCH i BCh — dysponujemy zaledwie kilkoma dokumentami i dosyć cennymi, lecz niestety nie ukończonymi wspomnieniami Józefa Niećki, poświęconymi początkom konspiracyjnym ROCH.

Dosyć skromne są również zbiory prasy Ruchu Ludowego i BCh. Zachowała się w komplecie jedynie prasa centralna, znacznie gorzej jest natomiast z prasą terenową, tak bardzo pomocną i konieczną w badaniach, bo obrazującą stosunki panujące na poszczególnych terenach.

Jak widać, te bardzo skromne zasoby archiwalne BCh (oczywiście nie chodzi tu o metry bieżące, lecz o ich przydatność naukową) rozproszone są w dodatku po różnych archiwach, co — rzecz jasna — nie wpływa dodatnio

i nie ułatwia pracy badawczej nad działalnością Batalionów Chłopskich i ROCH.

W związku z tym, że źródła dotyczące BCh są tak wąskie i niekompletne, trzeba i należy braki te uzupełniać jak największą liczbą relacji.

Zorientowawszy się w zasobach archiwalnych dotyczących BCh, Biuro Historyczne WP przystąpiło do zbierania relacji i wspomnień. Akcję tę prowadzi ono od kilku lat.

Opracowano również szereg instrukcji, ułatwiających byłym żołnierzom BCh pisanie relacji i wspomnień.

W wyniku kilkuletniej pracy na tym polu zasoby archiwalne Biura Historycznego WP znacznie wzrosły i w chwili obecnej możemy już podjąć prace badawcze nad niektórymi problemami dotyczącymi Batalionów Chłopskich.

Obecnie znajdują się w opracowaniu dwa tematy. Pierwszy z nich to *Geneza BCh*. Temat ten, jak już wspomniałem, nastręcza wiele trudności, niemniej jednak opracowanie go jest konieczne. Trudno bowiem byłoby pracować nad dziejami BCh bez dokładnego zbadania genezy tej organizacji, a zatem tła i warunków, w jakich się ona zrodziła. Wstępny zarys tego zagadnienia został opublikowany w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym", nr 2/1958.

Drugi temat już poważnie zaawansowany, to *Scalanie BCh,* przy czym uwzględnia on nie tylko scalanie Batalionów Chłopskich z Armią Krajową, lecz również współpracę oraz jednoczenie się oddziałów i żołnierzy BCh z Armią Ludową.

Temat ten podjęty został z dwu przyczyn: po pierwsze, ze względu na wagę tego problemu w życiu podziemnym, i po drugie, ze względu na stosunkowo bogatą bazę materiałową dotyczącą tego problemu i to zarówno, jeśli chodzi o dokumenty BCh, jak o dokumenty AK i AL.

Akcję scaleniową rozpoczął ZWZ zaraz w pierwszych miesiącach okupacji i scalił w swych szeregach wiele drobnych organizacji wojskowych. Z chwilą jednak, gdy powstały i zaczęły się rozwijać organizacje zbrojne największych stronnictw politycznych, dowództwo ZWZ zwróciło się do gen. Sikorskiego o specjalne pełnomocnictwa i rozkazy w sprawie podporządkowania ZWZ oddziałów tych organizacji.

Pierwszy rozkaz Sikorskiego nakazujący innym organizacjom wojskowym scalanie się z ZWZ, to rozkaz nr 2926 z dnia 3.IX.1941 r. Drugi podstawowy rozkaz Naczelnego Wodza nr 3316 z dnia 15.VIII.1942 r. nakazuje podporządkowanie wszystkich organizacji wojskowych w kraju dowódcy Armii Krajowej. Tak więc Komenda Główna AK otrzymawszy pełnomocnictwa od gen. Sikorskiego rozpoczęła akcję scaleniową.

Rozmowy scaleniowe pomiędzy przedstawicielami dowództwa AK a kierownictwem ROCH i Komendy Głównej BCh rozpoczęły się w październiku 1942 r. Zapoczątkowana wtedy akcja scaleniowa BCh z AK ciągnęła się przez cały okres konspiracji. Dowództwo AK włożyło w nią olbrzymi wysiłek orga-

nizacyjny, zupełnie niewspółmierny do osiągniętych efektów, scalenie bowiem doszło do skutku tylko formalnie.

Przystępując do opracowania tego niezmiernie ważnego, a jednocześnie bardzo ciekawego i złożonego zagadnienia, należy zbadać takie oto podstawowe problemy:

a. Wojskowy i polityczny aspekt scalania BCh z AK. Dokumenty wskazują wyraźnie, jak wojskowy w początkach aspekt scalenia przeradza się coraz bardziej niemal z każdym miesiącem w aspekt polityczny.

b. Wpływ akcji scaleniowej na prowadzenie bieżącej (ustawicznej) walki z okupantem. Już wstępne badania wykazują, że akcja scaleniowa w poważnej mierze walkę tę hamowała. Jako przykład posłużyć tu mogą bitwy BCh stoczone w obronie Zamojszczyzny, gdzie dowództwo okręgu i dowództwa obwodowe AK odmówiły współpracy z BCh w walce z Niemcami, głównie dlatego, że oddziały BCh nie podporządkowały się dowództwu AK. Poza tym nieustanne zatargi i obustronny brak zaufania nie pozwalał koordynować, a tym bardziej planować wspólnych akcji przeciw okupantowi i w ten sposób osłabiał nasilenie ciągłej walki.

c. Przebieg akcji scaleniowej na poszczególnych terenach. Należy dokładnie zbadać, na jakich terenach scalenie doszło do skutku, a na jakich nie, oraz wyświetlić przyczyny tego zjawiska. Do tej pory operujemy wciąż tylko ogólnikami. Oczywiście przy tym stanie materiałów źródłowych nie da się dokładnie obliczyć ilości żołnierzy BCh, którzy zostali wcieleni do Armii Krajowej.

d. Postawa kierownictwa ROCH i Komendy Głównej BCh wobec scalenia. Jakie momenty zadecydowały o tym, że przedstawiciel ROCH mimo sprzeciwu szeregu komendantów okręgów BCh, scalenie z AK podpisał.

e. Zasady, na jakich odbywało się scalenie BCh z AK. Główne punkty porozumienia. Nacisk wywierany przez dowództwo AK w stosunku do oddziałów i żołnierzy BCh.

Takie są podstawowe problemy w akcji scaleniowej BCh z AK, które należy dokładnie zbadać i wyjaśnić.

Osobno zarysowuje się problem przechodzenia żołnierzy i oddziałów BCh do Armii Ludowej. Jest to zagadnienie chyba najmniej znane. Do tej pory nieodosobnione są zdania, że o ile zjawisko to występowało w terenie, to raczej w wąskim zakresie. Tymczasem przebadane materiały archiwalne wskazują, że w wielu terenach było to zjawisko masowe.

Z zachowanych dokumentów BCh niewiele poświęconych jest temu problemowi. Zresztą jest to zjawisko dość łatwe do wytłumaczenia, bechowcy bowiem współpracujący z Gwardią czy Armią Ludową byli raczej niemile widziani przez swoich wyższych dowódców, nie mówiąc już o tym, że np. w południowej Kielecczyźnie jakiekolwiek zbliżenie bechowca do żołnierza GL i AL narażało go często na śmierć z rąk oddziałów NSZ.

W tej sytuacji wszelkie rozmowy i pisma dotyczące współpracy oraz spraw wchodzenia BCh do AL utrzymywane były w ścisłej tajemnicy, bechowcy prowadzący rozmowy z AL zazwyczaj używali tu innych nieznanych pseudonimów, potwierdzają to niektóre pisma BCh do AL przechwycone przez wywiad AK.

Dużo cennego materiału, jeśli chodzi o problem połączeniowy BCh z AL, zawierają dokumenty Delegatury Rządu oraz dokumenty wywiadu i kontrwywiadu AK.

Tutaj, podobnie jak w akcji scaleniowej BCh z AK, należy również zbadać, na jakich terenach żołnierze i oddziały BCh łączyli się z Armią Ludową oraz jakie momenty przede wszystkim o tym łączeniu decydowały.

W każdym razie na podstawie już zbadanych dokumentów i relacji stwierdzić można z całą odpowiedzialnością, że w wielu rejonach Lubelszczyzny, Kielecczyzny oraz Rzeszowskiego łączenie BCh z AL było zjawiskiem dość powszechnym.

Niezależnie od opracowywania wskazanych wyżej problemów z dziejów BCh, Biuro Historyczne WP gromadzi materiały i relacje dotyczące działalności bojowej i sabotażowo-dywersyjnej BCh, prowadzi kartotekę zbrojnych akcji tych oddziałów. Materiały te pozwolą w przyszłości podjąć badania nad wysiłkiem zbrojnym Batalionów Chłopskich.

Wreszcie warto tu chyba wspomnieć, że Biuro Historyczne WP ma przystąpić w najbliższym okresie do opracowywania tzw. *Ksiąg Żołnierza Polskiego,* w których odpowiednia księga, bądź też jej część, poświęcona będzie dziejom BCh.

Opracowanie takiej księgi wymagać będzie, oczywiście, wysiłku badawczego specjalnie w tym celu powołanego zespołu złożonego z pracowników Biura Historycznego WP, pracowników Komisji Historycznej BCh przy NKW ZSL i innych historyków.

Na zakończenie słów kilka o współpracy Biura Historycznego WP z Komisją Historyczną BCh. Trzeba stwierdzić, że współpraca ta układa się bardzo dobrze. Obydwie instytucje informują się wzajemnie zarówno o napływających z terenu materiałach, jak i o planach i zamierzeniach dotyczących badań nad działalnością BCh.

Bogdan Kobuszewski

O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH ORGANIZACYJNO-BOJOWYCH GL i AL NA TERENACH „ZIEM WŁĄCZONYCH"

Na mocy dekretu Hitlera z dnia 8.X.1939 r. włączono do Rzeszy 92 000 km² terytorium państwa polskiego w jego granicach z 1939 r. Ziemie te, zamieszkane przez około 9 600 000 obywateli polskich, stanowiły najbogatszą część naszego kraju. Koncentrowało się tu 100% produkcji węgla i cynku, 87,5% produkcji surówki i żelaza, 90% produkcji stali, 70% produkcji włókienniczej oraz 70% produkcji cukru.

Zgodnie z zamierzeniami okupanta ziemie te miały być pierwszym etapem w zbrodniczych planach germanizacji tzw. niemieckiego wschodu.

O celach polityki niemieckiej na terenie „ziem włączonych" mówi obszerny memoriał pt. *Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia,* opracowany w listopadzie 1939 r. przez Wentzla i Hechta, wyższych funkcjonariuszy urzędu do spraw rasowo-politycznych NSDAP.

Memoriał ten stwierdza między innymi, że „celem polityki niemieckiej na nowych obszarach Rzeszy (tj. na ziemiach włączonych) musi być wytworzenie ludności niemieckiej jednolitej rasowo, a tym samym duchowo-psychicznie, jak również narodowopolitycznie. Z tego wynika, że wszystkie nie nadające się do zniemczenia elementy muszą być bezwzględnie usunięte.

Cel ten obejmuje trzy wiążące się z sobą zadania: po pierwsze — zupełne i ostateczne zniemczenie tych warstw, które wydają się do tego zdolne, po drugie — wydalenie wszystkich niepodatnych do zniemczenia obcoplemiennych grup, i po trzecie — osiedlenie na nowo Niemców".

Realizacja tych założeń przebiegała niejednolicie w poszczególnych regionach „ziem włączonych". Ogólnie można stwierdzić, że główne jej tendencje sprowadzały się do osiedlenia Niemców i wysiedlenia Polaków w Wielkopolsce oraz do germanizacji Śląska i Pomorza[1].

---

[1] Był to wynik odmiennych polityk narodowościowych, jakie zastosowali hitlerowscy namiestnicy na omawianych terenach.

Wobec pozostawionej na tych terenach ludności polskiej zastosowano szereg iście drakońskich ustaw, które upodobniły jej życie do bytowania w ściśle kontrolowanym, wielkim obozie pracy. „Polak — stwierdził Greiser na posiedzeniu powierników pracy (9.X.1941) ... jest ... niczym innym, jak tylko siłą roboczą, którą powinniśmy traktować bez sentymentów... Nigdy nie powinien on posiadać praw..."

O stosunkach panujących w okresie okupacji na tych ziemiach informuje nas — w sposób dalece niepełny — poniższy wykaz. „Polakom na ziemiach zachodnich nie wolno:

1) uczęszczać do kościoła i odbywać praktyk religijnych;
2) brać udziału w życiu zbiorowym, społecznym i zawodowym;
3) używać publicznie języka polskiego;
4) używać polskich nazw ulic i miejscowości;
5) uczyć się w szkołach publicznych i prywatnie;
6) uczęszczać do teatrów, muzeów, bibliotek, na widowiska, koncerty, wystawy, do większości kin;
7) wykonywać praktyki w wolnych zawodach (z wyjątkiem niewielu lekarzy);
8) uczęszczać do parków miejskich, siadać na ławkach ulicznych;
9) odwiedzać restauracji, kawiarń, itp. lokali;
10) uczęszczać do większych zakładów fryzjerskich;
11) nabywać ubrań i obuwia z wyjątkiem odzieży roboczej i obuwia drewnianego;
12) jeździć koleją bez trudnych do zdobycia przepustek;
13) korzystać z pociągów pośpiesznych, autobusów i dorożek;
14) jeździć rowerami (z wyjątkiem robotników udających się do odległego miejsca pracy);
15) posiadać nieruchomości;
16) korzystać z urządzeń sportowych, używać łódek, kajaków i uprawiać sportu wodnego;
17) odwiedzać miejscowości letniskowych;
18) posiadać fotoaparatów, radio, gramafonów, płyt;
19) wchodzić do sklepów poza wyznaczonymi godzinami dla Polaków,

---

Dewizą Greisera była teza, że „kto nie ma krwi niemieckiej w swoich żyłach, ten nie może być członkiem niemieckiej listy narodowej".

Natomiast Forster stwierdzał: „Kto odmawia (złożenia wniosku o wpis), musi wiedzieć, że będzie podlegał postanowieniom dla Polaków. Jest oczywiste, że łączy się z tym zrównanie z najgorszymi wrogami narodu niemieckiego".

Podobne stanowisko zajmował Bracht: „Kto do wyżej podanego terminu (31.III.1942 r.) nie złoży swego wniosku, ten wyraża tym samym rezygnację z przyjęcia go do społeczności niemieckiej i musi zdać sobie sprawę z tego, że w przyszłości będzie traktowany jako nie-Niemiec".

20) nabywać towarów kolonialnych importowanych;
21) zajmować stanowisk kierowniczych w pracy".

Działalność konspiracyjna na „ziemiach włączonych" rozwijała się w szczególnie trudnych warunkach. Wynikały one z wielu przyczyn natury polityczno-ekonomicznej, jak również terenowo-demograficznej[2].

„Ziemie włączone" odizolowane były od terenów Generalnej Guberni pilnie strzeżoną granicą. Utrudniało to w dużym stopniu kontakty z władzami zwierzchnimi, co ujemnie odbijało się na operatywności kierownictwa, zaopatrzeniu materiałowym, propagandowym itp.

Na terenach „włączonych" łączność między poszczególnymi jednostkami terenowymi organizacji konspiracyjnych, napotykała również rozmaite dodatkowe trudności, związane m. in. z zarządzeniami okupanta, które redukowały do minimum korzystanie przez Polaków ze środków komunikacyjnych i ograniczały poruszanie się części ludności polskiej do określonych terenów[3].

Kontrakcję przeciw polskiemu podziemiu ułatwiał w dużym stopniu doskonale funkcjonujący aparat administracyjno-policyjny okupanta. „Na ziemiach zachodnich — czytamy w sprawozdaniu Delegatury z dnia 30.XI.1943 r. — administracja niemiecka działa najsprawniej, nie tknięta ani znaczniejszym obniżeniem nastrojów, ani zbytnim przerzedzeniem jej szeregów... Nie widać tego rozprężenia i łapownictwa, jakie obserwujemy w Generalnej Guberni". Należy dodać, że okupant zastosował na tych ziemiach metodę stałości pracowników administracyjnych, co pozwalało na lepsze poznanie przez nich terenu, ludności i problemów ją nurtujących.

Poważny ubytek w szeregach organizacji konspiracyjnych powodowało systematyczne wywożenie Polaków na roboty do Rzeszy[4] oraz zatrudnianie ich przy pracach szańcowych zwanych popularnie „okopami"[5]. W wielu sprawozdaniach i meldunkach organizacji konspiracyjnych, np. w ocenie sytuacji własnej (Okręg Łódzki AK) z dnia 12.VIII.1944 r. stwierdza się, że w związku z masowym wywożeniem do prac fortyfikacyjnych i na roboty do Rzeszy „stan własny niektórych rejonów i obwodów zmniejszył się o 50%".

Jedną z największych przeszkód w rozwoju działalności konspiracyjnej

---

[2] Ponieważ dokładne omówienie tego zagadnienia stanowi dość obszerny temat, zwrócimy uwagę tylko na kilka czynników z nim związanych.

[3] Np. przejazd pociągiem związany był z uzyskaniem specjalnego zezwolenia właściwych władz niemieckich. Na terenie północnego Mazowsza przejście z jednej gminy do drugiej wiązało się również z uzyskaniem odpowiedniej przepustki. Ta sama sytuacja istniała przy przechodzeniu z części powiatów na teren pozostałych w b. „Regierungsbezirk Kattowitz".

[4] W 1944 r. ogólny stan zatrudnionych Polaków z terenów „włączonych" wynosił około 2 653 000. Z tego ponad 1/5 (592 000) została wywieziona do Niemiec.

[5] Chodzi przede wszystkim o prace szańcowe wprowadzone rozporządzeniem okupanta z dnia 10.VI.1944 r. (Zweite VO des Generalbevollmächtigten für den Arbeitseinsatz über die Meldung von Männern und Frauen für Aufgaben der Reichsverteidigung). Zapoczątkowały one masowe wywożenie ludności polskiej w rejony wyznaczone na budowę umocnień.

na omawianych terenach była duża ilość ludności niemieckiej. Zasadniczego znaczenia nabierało to, że znaczna jej większość doskonale orientowała się w miejscowych stosunkach i ułatwiała walkę gestapo z polską akcją oporu. Poza tym stosunek ilościowy ludności polskiej do niemieckiej z upływem lat kształtował się coraz korzystniej dla tej ostatniej. Np. w samym tylko „Kraju Warty" ludność niemiecka wzrosła z 325 000 (1939 r.) do 946 453 (koniec 1943 r.). Jeżeli stosunek ludności polskiej do niemieckiej na tym terenie według przybliżonych danych z połowy 1942 r. kształtował się jak 1:5[6], to w połowie 1943 r. wynosił 1:4[7]. Jeszcze gorzej wyglądała ta sprawa w niektórych miastach. Na terenie Łodzi ludności niemieckiej było w roku 1940 123 000, a w 1943 już 140 721. W tych samych latach ludności polskiej było 372 000 i 292 427. Wynika stąd, że stosunek Polacy — Niemcy kształtował się w Łodzi w roku 1940 jak 3:1, a w roku 1943 jak 2:1.

Liczby te nabierają większego znaczenia, gdy weźmiemy pod uwagę, że według przybliżonych danych stan ludności niemieckiej (Reichs- i Volksdeutschów) z 1.VI.1942 r. ustalony na podstawie kart żywnościowych wydanych w Warszawie wynosił około 17 500, a w całym dystrykcie warszawskim (razem z m. Warszawą) ponad 33 000.

Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze powszechny przymus pracy[8], masowe aresztowania[9] i wysiedlenia[10] oraz bezpośrednie niszczenie biologiczne ludności polskiej (zbiorowe egzekucje, więzienia, obozy koncentracyjne) otrzymamy również nie pełny, ale już zbliżony do rzeczywistości obraz sytuacji, w jakiej powstała i działała polska konspiracja.

Organizowanie Gwardii Ludowej na „ziemiach włączonych" następowało w różnym czasie. Na podstawie dotychczasowych danych trudno ustalić definitywnie daty. Jeżeli weźmiemy za podstawę powstanie dowództw okręgowych, to przybliżone dane dla poszczególnych okręgów kształtują się następująco: Zagłębie Dąbrowskie — marzec 1942, Łódź — maj — czerwiec 1942, Płock — czerwiec—lipiec 1942, Bielsko — lipiec 1942, Łódź Podmiejska — lipiec—sierpień 1942[11]. Wynika stąd, że stworzenie podstawowego trzonu organiza-

[6] W dn. 1.VII.1942 r. ludność polska „Kraju Warty"' liczyła 3 516 201 osób. W tym czasie ludności niemieckiej było 786 500.

[7] Przybliżone dane za lipiec 1943 r. wykazują 3 417 967 Polaków i 883 559 Niemców.

[8] Od 1940 r. na terenach Śląska, Wielkopolski i Pomorza obowiązkiem pracy objęto młodzież od 14 roku życia. Na terenie Wielkopolski i Pomorza usankcjonowano to zarządzeniem z lipca 1941 r. Górną granicę wieku ustalono w 1944 r. na lat 70.

[9] Chodzi o masowe aresztowania w latach 1939—1941 oraz częste „wsypy" w organizacjach konspiracyjnych.

[10] Wysiedlenia Polaków z tzw. Kraju Warty do Generalnej Guberni w okresie 1.XII.1939—31.XII.1943 objęły 280 743 osoby.

[11] Duże trudności sprawia pod tym względem Okręg Poznański. Nieliczne materiały dotyczące tego terenu podają różne daty powstania GL (od początku 1943 r. do początku 1944 r.).

cyjnego Gwardii Ludowej na większości terenów zostało zakończone w drugiej połowie 1942 r.

Ostateczne ukształtowanie organizacyjne, tzn. podzielenie terenów „włączonych" na zasadnicze jednostki terytorialno-wojskowe — obwody, było procesem znacznie dłuższym.

Do września 1942 r. na terenach, które weszły później w skład Obwodu Łódzkiego, działały następujące jednostki organizacyjno-terytorialne: Okręg Łódź-Miasto[12], Okręg Łódź-Podmiejska[13] i Okręg Płocki. Dwoma pierwszymi kierowało powstałe w połowie 1942 r. dowództwo obwodowe GL, którego siedzibą była Łódź. Trzeci utrzymywał bezpośredni kontakt z dowództwem głównym GL w Warszawie.

We wrześniu 1942 r. do Obwodu Łódzkiego włączono Okręg Płocki i nowo powstały Okręg Poznańsko-Pomorski. W okresie późniejszym Obwód Łódzki powiększył się o Okręg Włocławsko-Kutnowski.

W kwietniu 1943 r. na terenie Okręgów Łódź-Miasto i Płock nastąpiły liczne aresztowania. Spowodowały one rozbicie obwodowego komitetu partii i obwodowego dowództwa GL. Rozbiciu uległo również kierownictwo partyjne i wojskowe Okręgu Łódź-Miasto. W dużym stopniu naruszono też system organizacyjny w Okręgu Płockim[14].

W połowie 1943 r. odbudowano Okręg Łódzki i nawiązano łączność z nienaruszoną w zasadzie siecią organizacyjną Okręgów: Łódź-Podmiejska[15] i Poznańsko-Pomorskiego. Okręg Płocki nawiązał kontakt z dowództwem głównym GL i nie utrzymywał już żadnej łączności z Łodzią. W styczniu 1944 r. ponowna fala aresztowań na terenie Okręgu Łódź-Miasto oraz części całego Okręgu Łódź-Podmiejska rozbija ostatecznie partię i GL[16]. W maju 1944 r. ten sam los spotyka Okręg Poznański. Do chwili wyzwolenia, tj. do stycznia 1945 r.,

---

[12] Okręg Łódź-Miasto podzielony był na 7 dowództw dzielnicowych: Górna Lewa, Górna Prawa, Śródmieście Lewa, Śródmieście Prawa, Widzew, „Za gettem" i Ruda Chojny. Z małymi wyjątkami, zwłaszcza w 1942 r., strukturę tę zachowano do stycznia 1944 r.

[13] Okręg Łódź-Podmiejska do czerwca 1943 r. obejmował tereny w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Łodzi, przede wszystkim leżące od niej na północ, a mianowicie pow. łęczycki z ośrodkami Ozorków, Łęczyca i Piątek oraz na południe — pow. łaski. Działalność GL koncentrowała się tu głównie w Pabianicach i okolicznych gminach. Tereny na wschód i zachód od miasta nie zostały ujęte, poza kilkoma luźnymi kontaktami, w ramy organizacyjne GL.

[14] Wyspa nie objęła terenu Okręgów Łódź-Podmiejska i Poznańsko-Pomorskiego. O losach Okręgu Włocławek—Kutno brak jakichkolwiek danych. Wiadomo tylko, że w okresie późniejszym nie występują żadne wzmianki o istnieniu takiego Okręgu.

[15] Okręg Łódź-Podmiejska nie miał już wówczas jednolitego kierownictwa. Faktycznie działały trzy zasadnicze ośrodki: Łęczyca, Ozorków i Pabianice.

[16] Próba odbudowy organizacji na terenie Łodzi podjęta w marcu 1944 r. zakończyła się ponownymi aresztowaniami. Ocalałe z tego pogromu nieliczne jednostki i grupki jeszcze bardziej zakonspirowały się i prowadziły raczej luźną działalność przeciwko okupantowi.

działalność w sensie jednolitej jednostki organizacyjnej prowadzono jedynie na terenach byłego Okręgu Płockiego[17].

Na terenach późniejszego Obwodu Śląskiego początkowo działały dwa Okręgi: Zagłębie Dąbrowskie i Bielsko, które podlegały Obwodowi Krakowskiemu[18].

W sierpniu poczyniono pewne kroki w celu utworzenia jednolitego kierownictwa dla tych terenów w postaci podobwodu. W jego skład miały wejść następujące Okręgi: Bielsko, Zaolzie i Zagłębie Dąbrowskie. Do realizacji projektowanych zamierzeń nie doszło, ponieważ w październiku i listopadzie 1942 r. nastąpiły masowe aresztowania, wskutek czego zerwane zostały kontakty między obwodami, z Obwodem Krakowskim oraz rozbicie organizacji na terenie Zaolzia.

Od połowy 1943 r. rozpoczął się na omawianych terenach proces organizacyjnego usamodzielnienia, zakończony powołaniem obwodowego dowództwa GL[19]. W marcu 1944 r. powstaje nowe dowództwo Obwodu Śląskiego. W skład Obwodu weszły wówczas trzy Okręgi: Zagłębie Dąbrowskie, Bielsko i Katowice. Fala aresztowań, która rozpoczęła się w końcu maja 1944 r. spowodowała rozbicie wojskowego i partyjnego kierownictwa obwodu oraz okręgów: Katowickiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

Po trzymiesięcznej przerwie, w sierpniu powstało nowe dowództwo Obwodu Śląskiego, które działało do wyzwolenia terenów Śląska spod okupacji hitlerowskiej. W tym czasie Obwód Śląski składał się z czterech okręgów: Zagłębia Dąbrowskiego, Bielska, Katowic i Chrzanowa.

Jak wynika z powyższych przemian organizacyjnych, na terenach „ziem włączonych" w latach 1942—1945 działały dwa Obwody: Łódzki i Śląski. Pierwszy z nich powstał wcześniej, ale od kwietnia 1943 r. pozbawiony był jednolitego dowodzenia. Drugi, zorganizowany w okresie późniejszym, zachował je do końca swej działalności.

Obwodowi Śląskiemu trzykrotnie zmieniano numerację i nazwę: Obwód nr 7

---

[17] Pod koniec pierwszej połowy 1944 r. dowództwo okręgu płockiego w związku z rozwojem stanów osobowych AL i przyłączeniem nowych terenów wysunęło koncepcję utworzenia z dotychczasowego okręgu samodzielnego obwodu. Obwód miał się składać z trzech Okręgów: Płock, Brodnica i Ostrołęka. W lipcu 1944 r. na odprawie w Dowództwie Głównym AL mjr Mazur, dowódca Okręgu Płockiego, przedstawił ten projekt szefowi Sztabu Głównego AL płk. „Witoldowi". Jak twierdzi mjr Mazur, szef Sztabu Głównego AL wyraził zgodę na utworzenie obwodu, w skład którego miały wejść dwa okręgi: płocki i ciechanowski oraz tereny łódzkie. Odpowiedź na to, czy doszło do realizacji tego projektu, jest jeszcze niemożliwa, ponieważ zdania w tej sprawie są podzielone.

[18] W sprawie tej także nie ma jednolitego poglądu. Gen. „Witold" twierdzi, że tereny śląskie od początku, tj. od 1942 r., były traktowane jako samodzielny obwód.

[19] Jak twierdzą byli działacze partyjni GL i AL z Zagłębia Dąbrowskiego, w połowie 1943 r. „Tomek" (St. Łaciński) z polecenia Dowództwa Głównego GL zorganizował dowództwo Obwodu Śląskiego.

Zagłębie, Obwód nr 6 Zagłębie Śląskie, Obwód nr 5 Śląski; Łódzkiemu tylko numerację z 5 na 6.

Poza tym ilość okręgów, jak i ich nazwy pokrywają się tylko częściowo z tymi, które występują w oficjalnych dokumentach GL i AL. Np. z „Organizacji GL", Rozkazu nr 18 i „Organizacji AL" wynika, że w Obwodzie Śląskim istniały dwa okręgi: Zagłębie i Śląsk. Tymczasem, jak stwierdzono, początkowo istniały trzy okręgi: Zagłębie, Bielsko i Katowice, a od sierpnia 1944 r. doszedł czwarty — Okręg Chrzanów.

Należy dodać, że z terenów poznańsko-pomorskich miał powstać trzeci z kolei obwód na „ziemiach włączonych". Nie nastąpiło to jednak i tereny te włączono jako okręg do Obwodu Łódzkiego.

Na terenie obu obwodów spotykamy się z pewną różnorodnością form organizacyjnych. W ogólnych zarysach sprowadza się ona do tego, że pewne formy organizacyjne odbiegały od ogólnych schematów organizacyjnych, inne zaś zastosowano tylko na niektórych terenach.

Tak na przykład do grupy pierwszych można m. in. zaliczyć tzw. system komisaryczny na terenie Okręgu Bielskiego i późniejszy podział tego okręgu bezpośrednio na plutony. Do grupy drugich można zaliczyć podział okręgów: Zagłębie Dąbrowskie i Chrzanów na podokręgi, podział Okręgu Płockiego i Okręgu Poznańskiego na powiaty i rejony oraz organizacje oddziałów partyzanckich na terenach Obwodu Śląskiego i Mazowsza Płockiego.

Na tę różnorodność organizacyjną złożyło się szereg przyczyn. Między innymi możemy do nich zaliczyć następujące: po pierwsze — Dowództwo Główne GL i AL, wskazując na konieczność jednolitości organizacyjnej, zezwalało na pewne wyjątki, gdy wynikały one z potrzeb danego terenu; po drugie — ciągłe „wsypy" i powodowane przez nie przerwy w łączności uniemożliwiały ciągłość dowodzenia, a tym samym większy wpływ na zagadnienia organizacyjne na omawianych terenach; po trzecie — wzrost szeregów GL, a następnie AL oraz dołączanie się nowych terenów zmuszał poszczególne dowództwa do samodzielnego wyboru tego czy innego schematu organizacyjnego; po czwarte — na części terenów zachowano w strukturze niektóre formy organizacyjne z okresu istnienia KPP.

*

Walka GL i AL na terenach „ziem włączonych" toczyła się w szczególnie trudnych warunkach, wynikających z całokształtu sytuacji tych ziem. Wpłynęło to w poważnej mierze na charakter i zasięg tej walki. Ogólnie biorąc cechowały ją: po pierwsze — mniejszy rozmach działalności bojowej niż na terenach GG; po drugie — nierównomierny rozwój walki na poszczególnych terenach „ziem włączonych"; po trzecie — dominowanie na pewnych terenach określonych form i metod działania.

Szereg ocen, zawartych w dokumentach partyjnych, GL i AL z terenów „ziem włączonych" wskazuje wyraźnie, że działalność bojowa GL i AL na terenach „ziem włączonych" nie osiągnęła tego poziomu, co na terenach Generalnej Guberni. W „Okólniku" Łódzkiego Obwodowego Komitetu Partii czytamy: „...cała partyjna organizacja na ziemiach polskich (tj. włączonych do Rzeszy) odstaje od krajowych organizacji pod względem walki czynnej". Z licznych wypowiedzi b. działaczy partyjnych oraz dowódców GL i AL wynika, że rozmach walki, szczególnie walki partyzanckiej i rezultaty osiągnięte na „ziemiach włączonych" odbiegają wyraźnie od wyników uzyskanych na terenach GG.

Należy przy tym stwierdzić, że wiadomości o walce zbrojnej na terenie GG pobudzały do działań przeciw hitlerowcom na ziemiach „włączonych". Potwierdzają to materiały polskie i niemieckie. W tzw. Meldungen aus dem Gau Oberschlesien z 5.I.1943 r. stwierdza się: „O bohaterskich czynach tych polskich partyzantów mówi się z szacunkiem i splata im się wieniec sławy jak prawym żołnierzom". W innym (Stimmung und Verhalten der Polen z 11.V.1943 r.) podkreśla się wyraźnie, że wiadomości o polskim ruchu oporu na terenie GG są jedną z przyczyn powstawania gwałtów i terroru.

Pewne wyobrażenie o stanie rzeczywistej działalności bojowej na obu terenach dają następujące dane.

W końcu 1944 r. stan osobowy Okręgu AL Chrzanów wynosił około 300 ludzi, stan tylko 3 brygady AL im. gen. Bema z Okręgu Częstochowskiego we wrześniu 1944 r. wynosił około 600 ludzi, a liczebność garnizonów tego okręgu 2020 ludzi.

Żołnierze AL z Okręgu Chrzanów wykonali od czerwca 1943 r. do stycznia 1945 r. 24 udane akcje kolejowe. Żołnierze z brygady im. gen. Bema w okresie od maja 1944 r. do stycznia 1945 r. zniszczyli 67 transportów kolejowych i 2 stacje kolejowe oraz wysadzili 12 mostów kolejowych.

Jeszcze wyraźniej zarysowują się te różnice, gdy porównamy ilość i stany osobowe oddziałów partyzanckich oraz ilość wykonanych akcji kolejowych w Obwodzie Radomskim i Śląskim.

W końcu września 1944 r. 4 duże i 3 małe jednostki partyzanckie w Obwodzie Radomskim obejmowały 1840 ludzi. W tym czasie na terenie Obwodu Śląskiego działało 6 oddziałów i grup partyzanckich, których stan osobowy wynosił około 60 ludzi. Jednostki partyzanckie Obwodu Radomskiego od maja 1944 r. do stycznia 1945 r. zniszczyły 94 transporty, 31 mostów kolejowych i 2 stacje kolejowe. Od czerwca 1943 r. do stycznia 1945 r. wykonano na terenie Obwodu Śląskiego ogółem 42 udane akcje kolejowe.

Nie dysponujemy obecnie szczegółowszymi danymi o stanach osobowych i globalnych ilościach akcji na innych terenach „ziem włączonych". W świetle dostępnych dla nas materiałów działalność partyzancka z wyjątkiem Mazowsza Płockiego wygląda jeszcze słabiej.

Tak więc wynika dość wyraźnie, że ogólny rozmach walk na terenie GG osiągnął znacznie wyższy poziom. Wykonano tu więcej akcji, więcej związano sił okupanta, większe były stany osobowe oddziałów partyzanckich. Zważywszy jednak warunki, w jakich toczyła się walka na terenach „ziem włączonych", oraz to, że terenów tych nie objęto w zasadzie akcją zrzutową[20], należy stwierdzić, że uzyskane wyniki działalności partyzanckiej i w innych dziedzinach, np. w sabotażu gospodarczym, są dowodem dużej aktywności bojowej tutejszej GL i AL.

Zdajemy sobie sprawę, że oceny te mają bardzo ogólny charakter i nie konkretyzują bliżej stanu faktycznego. Z drugiej jednak strony próby szerszej analizy cyfrowej, przy obecnym stanie wiadomości, wydają się raczej nieuzasadnione.

Na poszczególnych terenach „ziem włączonych" walka rozwijała się nierównomiernie.

W roku 1942 i na początku 1943 na czoło walki GL z terenów „ziem włączonych" wysunęła się Łódź. „Sabotaż przeciwko okupantowi — jak stwierdza Ignacy Loga-Sowiński — ogarnął szczególnie zakłady nastawione na produkcję wojenną, jak „John", „Promotor", „Weigt" „Zellgarn" (Wima), „Allart-Rousseau", Scheibler i Grohmann i wiele innych.

O stopniu natężenia walki sabotażowej na terenie Łodzi mówią uzyskane w niej wyniki.

W czerwcu 1942 r. gwardziści dzielnicy Widzew zniszczyli na terenie zakładów „Zellgarn" większą ilość wiskozy. Bezpośredniego spuszczenia wiskozy dokonał gwardzista — Artur Maciejewski. Ponieważ nikomu nic nie można było udowodnić, sprawa pozostała do końca nie wyjaśniona. Straty poniesione przez zakłady sięgały 10 milionów marek.

W lipcu 1942 roku „Antek", członek sekcji „Rejtana" z dzielnicy Chojny, spalił magazyny smarów i benzyny, mieszczące się przy ul. Rzgowskiej. Straty, jak później doniosła „Litzmannstädter Zeitung", wynosiły kilka milionów marek.

W sierpniu 1942 r. na terenie „Zellgarnu" dokonano jeszcze większego sabotażu. Na oczach komisji, w skład której wchodzili m. in. przedstawiciel ministra pracy Rzeszy i naczelny dyrektor „Zellgarnu", nastąpił wybuch, spaliło się 7 motorów, które wprawić miały w ruch nowe inwestycje zakładu — nowoczesne pompy szwedzkie. Zakłady zostały unieruchomione na około 5 dni, straty obliczano na dziesiątki milionów marek. I tym razem sprawców nie wykryto.

[20] Użyto terminu „w zasadzie", ponieważ na tereny te dokonano pewnej ilości zrzutów lotniczych w drugiej połowie 1944 r. Na terenie Płn. Mazowsza wykonano 4 zrzuty. Pierwszy z nich nastąpił 26.X.1944 r., ostatni zaś 10.I.1945 r. Na pozostały teren wykonano także kilka zrzutów ludzi i sprzętu (z bazy materiałowo-technicznego zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP), ale np. na Śląsku nie zdołano nawiązać łączności z tamtejszą AL.

Organizatorem i jednocześnie wykonawcą całego zajścia był komendant Gwardii Ludowej Widzewa — Mieczysław Dankowski.

We wrześniu 1942 r. gwardzista Jan Błaszczyk spalił duże sterty konopi przy ul. Srebrnej (firma „Buhle"). Przy gaszeniu pożaru pracowało w ciągu całego tygodnia kilka oddziałów straży pożarnej. Straty sięgały kilkuset tysięcy marek.

W listopadzie 1942 r. Mieczysław Moczar, Jan Stępień, Jan Ciesielski i dwóch gwardzistów o nie ustalonych nazwiskach dokonali sabotażu na terenie firmy „Allart-Rousseau". W toku akcji spuszczono do kanałów około 9000 litrów oliwy i pocięto 25 pasów transmisyjnych od maszyn.

Członkowie komitetu sabotażowego w zakładach „Scheiblera" zniszczyli w ciągu pierwszego półrocza 1942 r. 80 000 metrów materiału, a w drugim 160 000 metrów.

Pracując w oddziale uzbrojenia Feliks Berski i Badura postarali się, aby hitlerowcy przez 8 miesięcy, na trzy zmiany (razem 130 osób), produkowali zamki do działek szybkostrzelnych z błędami technicznymi. Koszt zamku po obróbce wynosił 400 marek. Wyprodukowano takich zamków około 8000. Straty oprócz kosztów robocizny i narzędzi wynosiły około 3 200 000 marek.

Pewną ocenę tego okresu znajdujemy w liście KC do aktywu PPR okręgu i m. Łodzi z dn. 18.V.1944 r., który stwierdza „...robotnicza Łódź i jej okręg przemysłowy ma duże zasługi w walce z okupantem hitlerowskim w zastosowaniu masowego sabotażu we wszystkich gałęziach produkcji".

Od 1943 r., a szczególnie w roku 1944, nastąpiła zmiana w dotychczasowym układzie sił. Na czoło walki na „ziemiach włączonych" wysunął się Śląsk i Północne Mazowsze. Trzeba zaznaczyć, że w rozwoju walki na tych terenach następowały również okresowe zahamowania, związane przede wszystkim z kilku falami masowych aresztowań[21].

Wzrost działalności bojowej na terenach Obwodu Śląskiego rozpoczął się w połowie 1943 r. i systematycznie się zaznaczał do maja 1944 r. W maju po dużych aresztowaniach nastąpiło okresowe zahamowanie działalności bojowej. Należy tu dodać, że nim zorganizowano jednolite kierownictwo, co nastą-

---

[21] O rozmiarach strat spowodowanych aresztowaniami świadczą dane cyfrowe zaczerpnięte ze skierowanych do głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy sprawozdań gestapo Ciechanów (prawdopodobnie z końca pierwszej połowy 1944 r.), Katowice (28.VII.1944 r.) i Poznań (28.VIII.1944 r.)

W pierwszym stwierdza się, że w rozpoczętej w kwietniu 1943 r. akcji ujęto 466 funkcjonariuszy, członków i sympatyków PPR i GL (w tym część aresztowano na terenie pobliskiego powiatu w GG).

Drugie podaje liczbę 266 aresztowanych komunistów w akcji rozpoczętej w maju 1944 r.

Według trzeciego — również w akcji rozpoczętej w maju 1944 r. — aresztowano 135 peperowców.

Należy dodać, że duża część aresztowanych stanowiła kierowniczy aktyw partyjny GL-owski lub AL-owski.

piło na początku sierpnia, działalność bojową wznowiły i rozwinęły poszczególne okręgi w Obwodzie. Powstanie dowództwa obwodowego scentralizowało te wysiłki i pozwoliło na dalszy systematyczny rozwój walki, którą przerwało dopiero wyzwolenie terenów Śląska spod okupacji.

Poza systematycznym niszczeniem transportu kolejowego na terenie Obwodu Śląskiego dużo wysiłku, szczególnie w drugiej połowie 1944 r., poświęcono niszczeniu linii wysokiego napięcia. W samym tylko okręgu chrzanowskim spowodowano około 70 awarii wyrządzając poważne szkody. W listopadzie 1944 r. grupa z oddziału Dąbrowskiego w toku jednej z akcji spowodowała około tygodniową przerwę w przesyłaniu prądu wysokiego napięcia na liniach Jaworzno—Kraków i Katowice—Tarnów. Część oddziału „Marcina", wysadzając maszt głównej linii zasilającej w energię elektryczną ośrodek przemysłowy Bielsko-Biała, spowodowała trwającą około jednej doby przerwę w pracy zakładów i fabryk tego ośrodka. Poza tym oddziały i grupy wypadowe obwodu wykonały szereg innych akcji. W marcu 1944 r. sześcioosobowa grupa partyzantów z oddziału im. Jarosława Dąbrowskiego zdobyła 10 000 kartek żywnościowych w czasie akcji na urząd gminny w Żarkach. W lipcu oddział „Marcina" zdobył w akcji na koszary wojskowe w Bielsku 29 dziesięciostrzałowych karabinów, 2 karabiny maszynowe, 3 pistolety, większą ilość amunicji oraz różnego rodzaju sprzęt wojskowy. Na terenie Zagłębia grupa alowców trzykrotnie wykonała nalot na remizę tramwajową w Będzinie, zdobywając za każdym razem większą ilość pieniędzy. Same tylko oddziały partyzanckie okręgu Chrzanów i Bielsko zniszczyły około 50 sklepów niemieckich.

W okresie wyzwolenia terenów Śląska oddziały i grupy AL Obwodu Śląskiego współdziałały z Armią Radziecką biorąc czynny udział w walkach z wycofującymi się jednostkami hitlerowskimi. Na przykład grupa leśna „Muszki" z Zagłębia walczyła razem z batalionem radzieckim w miejscowości Niemcy koło Strzemieszyc, a alowcy z okręgu Bielsko wzięli bezpośredni udział w walkach z hitlerowskimi jednostkami w rejonie Czechowic i Bujakowa.

Na terenie Mazowsza Płockiego ożywienie działalności bojowej nastąpiło w kwietniu — lipcu 1943 r. Poszczególne grupy wykonały wówczas szereg akcji bojowych. Między innymi 27.VI.1943 r. grupa partyzancka wykoleiła pociąg wojskowy na linii Sierpc — Płońsk. Przerwa w ruchu trwała 24 godziny. 5 lipca oddział partyzancki dokonał nalotu na gminę Łęg. Zdemolowano urządzenia i zniszczono dokumenty. 15 lipca połączone grupy partyzanckie opanowały niemiecki młyn we wsi Joniec nad Wkrą. Zdobyto dwie fuzje, 6000 marek oraz wiele materiałów i skóry.

Dalszy rozwój działalności bojowej zahamowały areszty w lipcu 1943 r. Dopiero po pewnym okrzepnięciu organizacyjnym nastąpił dość systematyczny rozwój walki. 21 stycznia 1944 r. grupa AL wykoleiła na linii Sierpc — Płońsk pociąg wojskowy; w lutym sekcja AL z powiatu płońskiego wykoleiła pociąg na linii Płońsk — Sierpc. 24 marca oddział wypadowy powiatu płockiego zde-

molował całkowicie urząd gminny we wsi Koziebrody — zabrano trzy maszyny do pisania i jeden powielacz. 16 maja oddział partyzancki z powiatu płockiego, w sile 12 ludzi, dokonał napadu na niemieckiego gospodarza gminnego i zarządcę (*Verwaltera*) w gminie Zagoty. Zdobyto 4 sztuki broni (fuzję, parabellum i 2 „Bergmany"), skonfiskowano 900 marek i rozmaite towary. Zdobyto 3 karabiny i 3 pistolety. 18 czerwca drużyna AL zlikwidowała w m. Rozwozin 3 żandarmów. 19 czerwca drużyna z powiatu rypińskiego zaatakowała posterunek żandarmerii w sile 5 żandarmów. Lokal zdemolowano granatem. Zdobyto 12 karabinów, 12 pistoletów, 5 granatów i około 1000 sztuk amunicji.

Największe natężenie walki na terenie Północnego Mazowsza nastąpiło w okresie maj — listopad 1944 r. Obok różnego rodzaju akcji[22] stoczono wówczas kilka większych potyczek z oddziałami hitlerowskimi, na przykład 2.VIII.1944 r. w lasach Okalewo, 15.VIII w rejonie m. Rogowo, 20.VIII w m. Pokrytki i 26.X w rejonie Parciaków.

Od listopada, po powrocie do garnizonów, natężenie działalności bojowej znacznie się zmniejszyło. Do najaktywniejszych oddziałów AL w tym czasie należał oddział partyzancki por. Dąbrowskiego, działający w okolicy Sierpca i Płocka. Do chwili wyzwolenia terenów Północnego Mazowsza spod okupacji oddział ten zadał nieprzyjacielowi następujące straty: wysadzono 8 transportów kolejowych, zniszczono 8 lokomotyw i 49 wagonów, wysadzono 1 most, zniszczono 1 samochód, zabito 153 żołnierzy i oficerów hitlerowskich, raniono 268 oficerów i żołnierzy hitlerowskich. Poza tym oddział zdobył 3 erkaemy i 43 karabiny. Część oddziałów partyzanckich wzięła również udział w walkach u boku wkraczających wojsk radzieckich.

Okręgi Łódź-Miasto, część terenów byłego Okręgu Łódź-Podmiejska (od stycznia — lutego 1944 r.) i Poznański (od maja 1944 r.) w związku z rozbiciem organizacji większego udziału w walce z okupantem nie wzięły[23].

---

[22] W okresie sierpień — październik 1944 r. tylko oddziały AL por. „Czarnego" (Ignacy Siedlich), ppor. „Sokoła" (E. Kazimierczak) oraz radzieckie grupy desantowo-wywiadowcze mjr. „Siergiejewa", mjr. „Orłowa" wykonały około 25 akcji bojowych.

[23] Jak wynika z przytoczonego materiału do rozwoju walki na terenach Obwodu Śląskiego i Mazowsza Płockiego w dużym stopniu przyczyniła się działalność oddziałów partyzanckich.

Początkowe koncepcje walki partyzanckiej na obu terenach miały wiele wspólnych cech. Dotyczyły one niektórych założeń ogólnych i zadań, jakie stawiano przed pierwszymi oddziałami partyzanckimi (np. uaktywnienie walki z okupantem, zdobycie uzbrojenia, przeszkolenie kadry, rozwój liczebny oddziałów partyzanckich, jak i ich stanów osobowych). W praktyce realizacja części tych zamierzeń na omawianych terenach potoczyła się nieco odmiennymi drogami. Na Śląsku, gdzie tworzenie większych oddziałów nie dawało pożądanych wyników, zaczęto operować małymi oddziałami partyzanckimi, przeciętnie w sile 5—10 ludzi; tylko w dwóch wypadkach spotykamy się z większymi oddziałami (oddział „Muszki" z Zagłę-

Dość istotną cechą działalności bojowej tutejszej GL i AL było to, że na pewnych terenach wskutek wielu przyczyn, przede wszystkim natury ekonomicznej, zaczęły dominować określone formy działania. Zupełnie wyraźnie uwydatnia się to w trzech zasadniczych ośrodkach walki: na Śląsku, w Łodzi i na Mazowszu Płockim. Na terenie pierwszego wysunęła się na czoło dywersja kolejowa, w drugim przeważała działalność sabotażowa, na Mazowszu Płockim natomiast podejmowano głównie akcje przeciwko sile żywej okupanta oraz dezorganizowano jego administrację.

Jeżeli chodzi o Łódź i Mazowsze Płockie, to działania te przeważają w sposób zdecydowany, natomiast ilościowo w Obwodzie Śląskim przeważają akcje innego typu. Wyeksponowanie akcji kolejowych na czoło działalności bojowej obwodu podyktowane zostało tym, że dowództwo obwodu na tego rodzaju akcje zwróciło szczególną uwagę, słusznie sądząc, że dają one największe efekty.

Stosowanie pewnych metod przy wykonywaniu akcji bojowych stosunkowo wyraźnie uwidacznia się w dywersji na transport kolejowy okupanta. W Obwodzie Śląskim dywersja kolejowa charakteryzowała się tym, że:

1) obok pojedynczych, dość systematycznych akcji kolejowych wykonano kilka zmasowanych uderzeń na transport okupanta,

2) zdecydowaną większość akcji kolejowych wykonano przez rozkręcenie szyn.

Pierwszą serię „kolejówek" rozpoczął w czerwcu 1943 r. oddział GL im. Jarosława Dąbrowskiego. O pierwszej akcji z tej serii składają relacje byli dowódcy oddziału — Stanisław Wałach i Franciszek Szlachcic. „Linie kolejowe — czytamy — nie były jeszcze wówczas ochraniane. Oddział udał się na teren Górnego Śląska. Tam na odcinku Chełm—Imieleń (Mysłowice—Oświęcim) wykoleiliśmy pierwszy niemiecki transport wojskowy. Dokonaliśmy

---

bia około 20 ludzi oraz oddział J. Dąbrowskiego z Chrzanowskiego, który w pewnym okresie liczył ponad 30 ludzi).

Na terenie Mazowsza Płockiego, szczególnie od maja 1944 roku, działalność partyzancka przybrała charakter zbliżony do działań partyzanckich na terenie GG. Stany osobowe poszczególnych jednostek partyzanckich kształtowały się wówczas od 25 do 90 ludzi.

Oddziały partyzanckie organizowano również na pozostałych terenach. Np. z Łodzi wymaszerowały w pole 2 oddziały: pierwszy, składający się z 11 ludzi, wyruszył na krótko przed „wsypą" kwietniową 1943 r. (o jego działalności nic bliżej nie wiemy); drugi, składający się z 18 ludzi, wymaszerował z Łodzi 5 maja 1943 r. W lasach psarskich oddział został zaatakowany i rozbity przez przeważające siły żandarmerii niemieckiej (8.V.1943 r.).

Poza tym z raportu sytuacyjnego łódzkiego okręgu AK (21.IX.1944 r.) dowiadujemy się, że „istnieje w Obwodzie Gostyńskim oddział partyzancki w sile ca 150 ludzi, przy dobrym uzbrojeniu i uposażeniu, kierowany bezpośrednio przez dwóch ludzi zrzuconych z Rosji. Oddział ten utrzymuje stały kontakt ze swoją centralą w Kutnie".

Istnienie i działalność bojowa oddziałów partyzanckich GL i AL na „ziemiach włączonych" są tym godniejsze uwagi, że nawet zahartowane w bojach jednostki partyzanckie z GG nie mogły się przedostać na te tereny.

tego przez rozkręcenie szyn przy użyciu kluczy, które «Bolek» (Stanisław Baran) i «Zdzich» zabrali z budki kolejowej pod Chrzanowem".

W ciągu następnych dni oddział im. J. Dąbrowskiego na odcinku: Jęzor—Szczakowa, Chełm—Oświęcim, Przeciszów—Oświęcim, Oświęcim—Mysłowice i Oświęcim—Chrzanów wykoleił dalsze 4 transporty i 1 parowóz.

Podobno serie akcji kolejowych wykonano w całym obwodzie dla uczczenia dnia 1 maja i XXVI rocznicy Rewolucji Październikowej. W pierwszej serii z zaplanowanych 7 akcji wykonano 5, w drugiej z 6 zamierzonych — również 5.

O przewadze akcji kolejowych polegających na rozkręcaniu szyn świadczą następujące niepełne dane z 19 „kolejówek" wykonanych przez oddział im. Jarosława Dąbrowskiego. I tak w 15 wypadkach rozkręcono szyny, a tylko w 4 użyto materiału wybuchowego. Z 12 „kolejówek" okręgu bielskiego — w 9 wypadkach rozkręcono szyny, w 2 — ustawiono zapory, w jednym użyto materiału wybuchowego.

Na terenie Łodzi część akcji kolejowych wykonano za pomocą środków zapalających[24]. O akcjach tych tak opowiada jeden z gwardzistów łódzkich — Bartosik: „Była godzina 10 wieczór. Przechodził pociąg ze słomą i sianem, wykorzystałem więc okazję i rzuciłem pudełko na trzeci wagon od lokomotywy. Daleko ten pociąg nie uszedł, najwyżej do Chojny, gdy ukazał się płomień.

Innym razem przeprowadziłem taką robotę na pociągu z beczkami benzynowymi. Szydłem przedziurawiłem kilka beczek na czwartym wagonie od końca, wrzuciłem do tego wagonu na spód to pudełko... Przejechał zaledwie dwie budki... i znów widziałem płomień... Przy paleniu pociągu ze słomą tor zamknięty był całą noc, a przy pociągu z benzyną jakieś 5 godzin".

Dowództwo dzielnicy GL — Widzew wyznaczyło specjalną grupę, która zajmowała się systematycznym rzucaniem środków zapalających na przejeżdżające transporty kolejowe. Podobne akcje wykonała sekcja GL „Rejtana" z dzielnicy Chojny.

W Okręgu Płockim rozkręcano szyny, a także używano materiału wybuchowego. W ostatnim okresie walki korzystano głównie z materiałów wybuchowych.

To, co stwierdziliśmy, nie wyklucza faktu, że działalność GL i AL charakteryzuje się, jak na tamtejsze możliwości, stosunkowo dużą różnorodnością wykonanych akcji. Poza większymi starciami zbrojnymi spotykamy się tu z różnego typu działaniami podejmowanymi przez oddziały partyzanckie, grupy wypadowe i „legalnych" gwardzistów.

---

[24] Wykonywanie akcji kolejowych tą metodą ograniczało się tylko do pewnego rodzaju pociągów (otwarte wagony naładowane łatwo palnymi materiałami) i nie dawało takiego efektu, jak wykolejenie czy wysadzenie pociągu.

*

W referacie poruszone zostały tylko niektóre problemy związane z działalnością bojowo-organizacyjną GL i AL z terenu tzw. „wschodnich ziem włączonych". Poza tym częściowo wykazano specyfikę walki obu organizacji oraz przyczyny, z których ta specyfika wynikała.

Wyczerpujące opracowanie działalności GL i AL na terenach „ziem włączonych" wymaga dłuższego czasu, przede wszystkim ze względu na wyjątkową szczupłość zarówno dokumentów, jak opracowań.

Należy jednak stwierdzić, że zrealizowanie tego zadania jest konieczne, gdyż tylko ono pozwoli właściwie ocenić wysiłek bojowo-organizacyjny, jaki włożyły Partia, Gwardia i Armia Ludowa w walki z hitlerowskim najeźdźcą na terenach „ziem włączonych".

DYSKUSJA

Jan Nowak

Komisja Historyczna Ruchu Ludowego zajmuje się zbieraniem i opracowywaniem materiałów dotyczących działalności Batalionów Chłopskich. Komisja przez rozprowadzone w teren *Wytyczne w sprawie zbierania i opracowywania materiałów do historii Batalionów Chłopskich* dotarła do instancji i komórek organizacyjnych Stronnictwa Ludowego oraz do byłych żołnierzy BCh z apelem o nadsyłanie wspomnień, relacji, prasy konspiracyjnej, zdjęć i wszelkich innych materiałów z dziedziny walki zbrojnej Batalionów Chłopskich. W archiwum BCh w bibliotece NK ZSL w Warszawie ul. Bagatela 12 gromadzi się dokumentację dotyczącą dziejów Batalionów Chłopskich. Archiwum jest czynne i można korzystać z niego na miejscu. Dotychczas skompletowano większość dokumentacji centralnych władz ROCH, Komendy Głównej BCh oraz SL „Wola Ludu" z okresu okupacji. Praca ta napotyka duże trudności, gdyż archiwa ROCH i b. Komendy Głównej BCh spłonęły w czasie powstania warszawskiego. Zachowała się część materiałów komend BCh okręgów krakowskiego i kieleckiego. Akta komendy okręgu lubelskiego są w dyspozycji KW PZPR w Lublinie. Nie ujawniono dotychczas akt komendy okręgu łódzkiego i szeregu byłych komend powiatowych BCh oraz poszczególnych jednostek, które podporządkowane były władzom bezpieczeństwa.

Komisja posiada bardzo bogaty zbiór materiału fotograficznego z tego okresu.

Komisja nastawia się na zbieranie materiałów oraz na inicjowanie wydawnictw o działalności Batalionów Chłopskich. Obecnie w przygotowaniu znajduje się monografia o działalności BCh oraz album bechowski. Monografię o udziale BCh w walce zbrojnej z Niemcami w pow. puławskim przygotowuje b. komendant tego obwodu. Działalnością bojowo-dywersyjną BCh na południowej Lubelszczyźnie zajmuje się autor opracowania *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny,* dr Markiewicz. Zapoczątkowano opracowania dziejów BCh w powiecie krasnystawskim. Młodzież akademicka z Lublina włącza się do badań i podejmuje tematykę okupacyjną. Jeśli chodzi o działalność

BCh w okręgu kieleckim, to prócz wydanej pracy Wł. Gołąbka pt. *W oddziałach Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie* kilka zespołów opracowuje monografię o walce zbrojnej BCh w poszczególnych powiatach. Jest też w przygotowaniu monografia oddziału bojowego BCh pow. kozienickiego, zarys historii BCh w pow. opatowskim, włoszczowskim i olkuskim. Przy KW ZSL w Rzeszowie działa zespół powołany do opracowania historii BCh tego podokręgu. Monografia o działalności BCh w pow. kolbuszowskim znajduje się w archiwum, a działalność BCh w pow. tarnobrzeskim jest w toku opracowania. Na dokładne opisanie czekają dzieje walk zbrojnych Batalionów Chłopskich na Podkarpaciu, między innymi oddziału „Sępa" — Kazimierza Wątróbskiego, działającego na terenie powiatu limanowskiego, nowosądeckiego i gorlickiego. Archiwum nasze posiada monografię oddziału BCh „Czantoria", operującego na terenie Śląska Cieszyńskiego oraz opracowanie o działalności BCh w woj. poznańskim. Działalność BCh na Białostocczyźnie jest w toku opracowania. Komisja nasza zainicjowała również zbieranie materiałów o udziale Batalionów Chłopskich w obronie ludności przed eksterminacyjną działalnością okupanta niemieckiego i sprzymierzonych z nim band banderowskich na Wołyniu (VIII Okręg BCh) i w Obszarze Lwowskim (IX Okręg BCh).

Przedmiotem zainteresowania Komisji są prócz zagadnień bojowych BCh takie sprawy, jak kształtowanie się oblicza politycznego Batalionów Chłopskich, akcja scaleniowa, proces radykalizacji szeregów bechowskich, współpraca BCh z oddziałami GL, AL i partyzantką radziecką oraz udział BCh w budowaniu zrębów władzy ludowej.

Dla przyspieszenia opracowania pełnego wysiłku zbrojnego narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej potrzebna jest ściślejsza współpraca wszystkich ośrodków badawczych zajmujących się dziejami walk narodu pod okupacją niemiecką, udostępnienie archiwów dla badaczy oraz powołanie komórki koordynującej prace badawcze na tym odcinku. Spełnienie tego postulatu w wielkim stopniu ułatwiłoby sprawę zbierania materiałów dotyczących tego okresu i opracowania pełnego udziału mas ludowych w walce zbrojnej z okupantem niemieckim.

Marek Dunin-Wąsowicz

Chciałbym poruszyć kilka tematów bądź w formie uzupełnień wygłoszonych tutaj wczoraj i dzisiaj referatów, zresztą uzupełnień natury drobniejszej, bądź też w formie polemiki z niektórymi sformułowaniami. A zatem przede wszystkim uzupełnienia. Jeżeli mówimy o ruchu oporu w Polsce i dzielimy go sobie

pod względem wojskowym dosyć schematycznie na trzy główne nurty, jak to dzisiaj usłyszeliśmy: na nurt Armii Ludowej i Gwardii Ludowej, na nurt Armii Krajowej i nurt Batalionów Chłopskich, to oczywiście ten podział jest zrobiony prawdopodobnie dla uproszczenia sytuacji, ale jest to podział bardzo pobieżny i bardzo schematyczny. Poza tym nurtem pozostaje szereg grup niewątpliwie ilościowo i jakościowo pod względem wystąpień mniejszych, tym niemniej nie dających się tak łatwo zakwalifikować do którejkolwiek z wymienionych form.

Przede wszystkim chciałbym tu mówić o formacjach wojskowych, związanych z organizacjami socjalistycznymi, działającymi w podziemiu polskim, o których nie można powiedzieć, że należały od razu w ramach akcji scaleniowej do Armii Krajowej, jak też zaledwie drobna część z nich podporządkowała się Armii Ludowej. Formacje bojowo-milicyjne polskich socjalistów zaczęły swoją działalność dosyć wcześnie, bo już od roku 1941 bądź 1942, i miały swoje wystąpienia dosyć istotne zarówno w dziedzinie sabotażu, jak i akcji dywersyjnej i partyzanckiej. Oczywiście w ramach naszych możliwości badawczych nie jesteśmy w stanie stwierdzić autorytatywnie ani cyfry, ani efektów tych wystąpień. Toteż ja bym z wielką ostrożnością podchodził zarówno do tych cyfr, które podaje strona londyńska w swoim wydawnictwie *Polskie Siły Zbrojne*, gdzie wymienia się setki tysięcy ludzi na terenie Generalnej Guberni w ruchu oporu, jak też i do tych cyfr, którymi posłużył się w swoim referacie, skądinąd bardzo rzeczowym i budzącym zaufanie, ppłk Tuszyński, podając 2000 strat u Niemców i 200 u partyzantów, przy ogromnej przewadze jakościowej broni ze strony oddziałów niemieckich. Nie chcę niczym ubliżać pamięci partyzantów Armii Ludowej, tak samo jak i żadnych innych partyzantów, ale byłem w czasie okupacji w kraju, a więc trochę się orientowałem, jak to jest z tymi stratami. Mogą być straty w warunkach partyzanckich dwa lub trzy razy większe od niemieckich, ale nie 10 razy mniejsze i w sytuacji, kiedy nieprzyjaciel ma armaty, karabiny maszynowe i wszelką broń maszynową, a partyzanci mają czasami jakieś steny czy inne zdobyte „Bergmany". Takie podawanie cyfr jest dosyć ryzykowne, nawet w wypadku jeżeli partyzanci działają metodą zaskoczenia i bardzo szybko się wycofują. Toteż ja bym bardzo ostrożnie podchodził do cyfry strat, jak i ilości oddziałów działających.

Jeżeli chodzi o oddziały polskich socjalistów, to tutaj nie chciałbym robić z nich jakiejś wielkiej formacji na skalę dywizyjną czy korpuśną. Nie przypuszczam, ażeby razem wziąwszy oddziały te przekraczały w całej Polsce kilka tysięcy ludzi praktycznie czynnych, natomiast istotne jest to, co te oddziały robiły, co praktycznie mogły zrobić. Ważne są zawsze istotne wyniki, które mogły się przydać dla frontu, przede wszystkim dla frontu wschodniego, na który transporty szły przez Generalną Gubernię. Istotne były przede wszyst-

kim akcje na terenie Generalnej Guberni, a najważniejsze akcje na transporty kolejowe.

Chciałbym podkreślić, że pierwsze akcje kolejowe polskich socjalistów zaczęły się w roku 1942, a już w 1943 roku przypadają regularne wykolejenia szeregu transportów pod Gołębiem, pod Dembe Wielkie, regularne podrzucanie na Dworcu Gdańskim ładunków dynamitowych do transportów, regularne podpalanie składów paszy i składów benzyny w Warszawie i okolicach, podpalenie składu paszy przy ul. Jagiellońskiej itd. Takich faktów można przytoczyć więcej. Chciałbym tylko powiedzieć, że to przeczy teorii tutaj wysuwanej, że istnieją tylko trzy nurty wojskowe zasadnicze i że wszystko inne powinno się zmieścić w tych trzech nurtach.

Formacje bojowo-milicyjne polskich socjalistów rzuciły pierwszą bombę w kasynie gry w Alei Szucha w maju 1942 roku. Podrzucił ją Tadeusz Koral, żyjący zresztą do dziś dnia działacz. Faktem jest, że akcje te były akcjami zbiorowymi. Czy dokonywano ich w porozumieniu z Komendą Główną Armii Krajowej? Nie jestem w stanie tego stwierdzić. Prawdopodobnie część z nich nastąpiła w porozumieniu z Komendą Główną AK, część zaś bez porozumienia. Liczne bowiem dane wskazują na to, że Komenda Główna AK niechętnie widziała takie akcje, zwłaszcza w późniejszym okresie.

W interesującym artykule doc. Turlejskiej przeczytaliśmy, że w okresie scaleniowym oddziały akowskiego wywiadu zajmowały się także likwidacją dowódców oddziałów wojskowych polskich socjalistów. Jednym z warunków, jaki stawiał Leszek Raabe, dowódca SOB, przed podporządkowaniem się Armii Krajowej, było żądanie zachowania autonomii w sprawach własnych akcji zbrojnych. Jednym z powodów, dla którego Leszek Raabe podporządkował się wtedy akcji scaleniowej, było to, że liczył, iż uda mu się wyciągnąć szereg ludzi z organizacji wojskowej WRN, która przeprowadzała bardzo minimalne akcje wojskowe, i że ci ludzie w ramach formacji bojowych polskich socjalistów, która miała szereg swoich okręgów wojskowych, wydawnictw i konkretnych osiągnięć wojskowych, będą mogli działać konkretnie, czynnie przeciwko okupantowi.

To był jeden z warunków, o których p. Turlejska pisze ogólnikowo w swoim artykule i co do których trwały te przetargi. Śmierć Raabego utrudniła, oczywiście, całą akcję, ale zarówno po jego zaginięciu, jak i za życia jego następcy, Kaczanowskiego, akcja toczyła się dalej.

Istniały poszczególne grupy, jak grupa Skarżysko-Kamienna, która uprawiała sabotaż kolejowy, jak grupa częstochowska czy lwowska, która dokonała napadu na szpital więzienny, gdzie odbito wielu więźniów. Tak więc, jeśli się mówi o akcji scaleniowej, to nie można stwierdzić, że wszystkie organizacje wojskowe z wyjątkiem Batalionów Chłopskich od razu się podporządkowały bez zastrzeżeń.

Chciałbym tu wspomnieć również o drugiej grupie, tej grupie PPS, która stworzyła Polską Armię Ludową; zarówno w komunikatach, jak i w referacie albo nic się o niej nie wspomina, albo bardzo mało. Pragnę podkreślić, że grupy te istniały i że akcje ich zaczynały się równolegle z akcjami Armii Ludowej. Inna sprawa, że znaczenie wojskowe tych akcji nie mogło być, oczywiście, wielkie ze względu chociażby na małą liczebność.

Następna sprawa to wojskowa rola ruchu oporu w obozach koncentracyjnych. O roli dywersyjnej i sabotażowej ruchu oporu w obozach koncentracyjnych nic tu dziś nie usłyszeliśmy, podobnie jak i w referacie syntetycznym. Odgrywał on jednak swoją rolę przez wywiad, mający swoje znaczenie, jak i przez uprawianie sabotażu w fabrykach zbrojeniowych, w których zatrudniano więźniów z obozów koncentracyjnych. Ruch oporu istniał na terenie wszystkich obozów koncentracyjnych, zwłaszcza na terenie obozu oświęcimskiego.

Zagadnienie tradycji. W referacie o tradycjach ludowych Wojska Polskiego prof. Herbst podkreślił głównie tradycje powstania kościuszkowskiego i rewolucji francuskiej. Wydaje mi się, że byłoby rzeczą interesującą badać pod tym kątem prasę konspiracyjną lat okupacji, aby stwierdzić, do jakich tradycji poszczególne formacje nawiązywały. Mam tutaj przed sobą chociażby numer pisma „Żołnierz-Rewolucjonista", wydawanego przez socjalistyczną organizację bojową, w którym jest cytat z wystąpienia Gromady Grudziąż.

Jest rzeczą charakterystyczną, że oddziały lewicy akowskiej (można to tak nazwać) nawiązywały w dużym stopniu do tradycji powstania styczniowego i do roku 1905. Te dwa nurty, zwłaszcza rok 1905, Okrzeja, Baron, akcje bojowe może samotnego, tym niemniej niewątpliwego bohaterstwa, jak i powstanie styczniowe ze swoją akcją wojskową i partyzancką, były bardzo cenione i bardzo mocno podkreślane. Zarówno w piśmie „Żołnierz-Rewolucjonista", jak i w późniejszym jego przedłużeniu ze stycznia i lutego 1944 roku pn. „Biuletyn Wewnętrzny SOB" w każdym numerze zamieszczane były artykuły nawiązujące do tych tradycji. Były to momenty, które zasługują może na głębsze zbadanie, a nie ograniczenie się tylko do tradycji kościuszkowskich.

Byłoby także rzeczą interesującą podanie nazw oddziałów i poszczególnych formacji. Batalion socjalistyczny walczący na Żoliborzu w powstaniu warszawskim nosił nazwę im. Jarosława Dąbrowskiego. Były oddziały noszące nazwę Stefana Okrzei, Traugutta itd. To też są dosyć charakterystyczne tradycje.

Natomiast jest rzeczą interesującą, jak pomniejsze oddziały, zarówno akowskie, jak i alowskie, chętnie przyjmowały nazwy od swych walczących i ginących bohaterów, od tych bohaterów, którzy żywo stali im w pamięci. Przecież najlepszy batalion akowski „Zośka" bierze nazwę od swego dowódcy, który zginął.

Któryś z panów generałów wyraził się, że Polska w programie akowskim miała być zasadniczo taka sama jak przed wojną. Ja pozwolę sobie zacytować tutaj zdanie z „Żołnierza-Rewolucjonisty": „Nie ma powrotu do Polski sprzed 1939 roku. To hasło jest bezsporne w społeczeństwie. Ale nie wystarczy ziemia dla ludu. Musi być od podstaw zmieniony ustrój, który nie pozwoli szlachcie na nowo uchwycić za przywileje i nie pozwoli wystąpić na widownię dziejową nie tylko żadnej klice, ale żadnej klasie uprzywilejowanej".

Można powiedzieć, że to wszystko mówili ludzie, którzy kłamali. Mnie się zdaje, że ci ludzie nie kłamali. Leszek Raabe nie był człowiekiem, w którego zwyczaju leżało kłamstwo. Stąd też mówienie o tym, że zasadniczy nurt akowski dążył do odbudowy Polski takiej, jaka była przed wojną, wydaje mi się przynajmniej uproszczone...

Na zakończenie jeszcze krótkie uwagi. Jeżeli ta sesja ma być sesją naukową, to niech obejmuje wszystkie elementy naukowe. Referat ob. pułkownika Garasa mówił o „Dzienniku" Franka. Mam poważne wątpliwości co do wartości naukowej tego typu źródeł. To jest jedno ze źródeł tego typu, które można uważać za poboczne, ale nigdy za źródła główne. Jeżeli się mówi o roli ruchu oporu w Polsce, jeżeli się mówi, jak dalece Niemcy obawiali się komunistycznego ruchu oporu, to także dobrze byłoby, ażeby pułkownik Garas przytoczył także to, co na posiedzeniu pierwszego lutego 1944 roku mówił SS-Gruppenführer Koppe, a mianowicie: „Mam również wrażenie, że narodowy ruch oporu po otrzymaniu wskazówek z Londynu rozwija coraz większą aktywność. Nasza policja posiada dowody bezpośredniej łączności z Londynem. Jestem przekonany, że Polacy uznaliby, że ich godzina nadeszła, gdyby inwazja została rozpoczęta. Jesteśmy na to przygotowani".

To jest jeden cytat, a byłoby ich więcej. Zasługuje tu na podkreślenie, że Niemcy zdawali sobie sprawę ze wszystkich nurtów istniejących w społeczeństwie i w imię ścisłości historycznej należałoby także te rzeczy zbadać. Poza tym mam poważne wątpliwości co do wartości takiego źródła, jakim jest „Dziennik" Franka, jako głównego źródła do wyciągania wniosków. To jest źródło tak dalece zablagowane, obejmuje tak nieścisłe informacje i tak jednostronne, że wyciąganie wniosków na podstawie tego wydaje mi się ryzykowne.

Ostatnia drobna uwaga dotyczy referatu kpt. Kobuszewskiego. Mam tutaj krótką notatkę na temat działalności na Śląsku. Nie wiem, czy ob. kapitan badał prasę niemiecką, na przykład „Oberschlesien Zeitung", która donosi, że przybiera na sile ruch Polaków wymierzony przeciwko Niemcom osiedlonym na miejsce wysiedlonej ludności polskiej. Dziennik stwierdza, że pomimo licznych aresztowań grupy terrorystyczne przejawiają swoją działalność. Nie wiem, co to były za grupy. Podaję to dla dokładniejszego zbadania.

Na zakończenie chciałbym nadmienić, że to, co powiedziałem, nie miało bynajmniej na celu negowania wkładu ani negowania dorobku historycznego tego, co już zrobiono, i tego, co się robi. Chciałbym tylko podkreślić, że jeżeli

ma się badać naukowo, jeżeli sesja ma służyć zbliżeniu historii do społeczeństwa, jeżeli mamy odbudować kredyt zaufania tak mocno poderwany w społeczeństwie, to niech będzie odbudowany możliwie solidnie, możliwie gruntownie, niech nie wytwarza się ciągle w tym społeczeństwie mitu, jaki się w tej chwili wytwarza, że właściwie walczyły u nas tylko dwie grupy: z jednej strony harcerze akowscy („Zośka" i „Parasol", o których zawsze się pisze), a z drugiej oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Chciałbym, aby głos mój był zrozumiany jako apel o wszechstronne badanie ruchu oporu. Chciałbym się tu upomnieć także o badanie tych grup, które są może mniejsze, ale mają także swój wkład w walkę zbrojną z okupantem. Robię to chociażby ze względu na cześć, którą żywię dla ludzi, prowadzących tę akcję, ażeby pamięć o tych chłopcach nie była sprowadzona do roboty za agenturowe pieniądze. Wierzyli oni bowiem, iż właśnie tą drogą dojdą i przyczynią się do zwycięstwa nad faszyzmem, i myślę, że jakiś swój wkład w to włożyli.

Stefan Jellenta

Nie jestem ani uczestnikiem walk partyzanckich, ani badaczem ich historii, jestem tylko słuchaczem na posiedzeniu tej sekcji i chciałbym się podzielić w dyskusji kilkoma uwagami. Muszę więc powiedzieć, że to, iż odbywała się walka zbrojna na terenach przyłączonych do Reichu, jest dla mnie rewelacją.

W większości polskiej opinii publicznej dzieje się krzywda ludziom tam mieszkającym, tam urodzonym. Wiadomo, co się o wielu z nich mówi i co się kiedyś pisało. Dlatego sądzę, że aktualna polityka i aktualna propaganda wymagają tego, ażeby tę sprawę wyprostować i takie kwestie już teraz w prasie poruszać.

Z tego, co podał ppłk Tuszyński, wynika słusznie taki porządek: najpierw organizacja, później walka. Tak czy inaczej jest faktem, że Lubelszczyzna była ponownie terenem i organizacji, i walk niepodległościowych, i bodaj że największych w Polsce — tak ja to wszystko zrozumiałem. Nie stało się to po raz pierwszy. Również w dobie pierwszej wojny światowej ogromnie był rozwinięty ruch niepodległościowy właśnie na Lubelszczyźnie. Nie jestem od tych spraw fachowcem, mogę więc się tylko domyślać i suponować, że jest w tym jakaś przyczyna. Być może, że geopolityczne położenie Lubelszczyzny w ramach Polski decyduje o nastawieniu ludzi lubelskich.

Jeden z przedmówców polemizował z ppłk. Tuszyńskim na temat możliwości tego, że w lasach janowskich czy parczewskich nasi partyzanci mieli straty niewielkie, a Niemcy wielokrotnie wyższe. Jako dawny żołnierz mogę

odpowiedzieć, że to nie jest takie dziwne. Ten, co jest w obronie, co jest w lasach ukryty, najczęściej w zasadzce, ma inne możliwości aniżeli nacierający w polu otwartym. Partyzant był w ukryciu, był w zasadzce, celował spokojnie i jeżeli wytrzymał dopóty, dopóki Niemcy nie podeszli bardzo blisko, to gdy otworzył ogień w ostatniej chwili, mogły powstać straty niemieckie w stosunku jeden do wielu.

Ruch oporu istniał również w obozach koncentracyjnych i stalagach. Tak się składa, słusznie czy niesłusznie, że zajmuje się tym Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Tam są materiały i opracowania.

Czesław Madajczyk

Usłyszeliśmy dzisiaj tutaj szereg referatów i komunikatów, które prezentowały nam różny stopień dojrzałości opracowania zagadnień i które są odzwierciedleniem stopnia zaawansowania badań przede wszystkim w wojskowych komórkach badawczych, zajmujących się drugą wojną światową. Zasięg tych referatów i komunikatów wskazuje, że coraz szerzej obejmuje się problematykę drugiej wojny światowej i problematykę wkładu naszego narodu w ruch oporu. Zwłaszcza upoważnia do takiego stwierdzenia wczorajszy referat gen. Okęckiego. Ten rosnący zakres prac podejmowanych przez wojskowe placówki jest zjawiskiem jak najbardziej dodatnim.

Chciałbym się wszakże przyłączyć do głosów postulujących, by poza trzema formacjami, o których tu mówiono, nie pomijać także mniejszych ugrupowań, które również zasługują na badanie. Trudno byłoby się natomiast zgodzić z tym, by w tychże komórkach wojskowych poddać szerokim badaniom niektóre aspekty cywilnego ruchu oporu, jak np. ruch oporu w obozach koncentracyjnych.

Słuchając dzisiejszych referatów nasuwa się jedna uwaga. Mówiono tutaj, że każdy badacz dziejów najnowszych odczuwa brak materiałów. Pozwolę sobie jednak stwierdzić, że pomimo luk materiałów tych jest masa. Nie wolno jednak historykowi podchodzić do nich bezkrytycznie.

Porównując dzisiejszy referat ppłk. Tuszyńskiego z jego dawną pracą widzimy, w jakim stopniu nastąpiła już korektura i sprecyzowanie szeregu problemów. Widoczne jest zaawansowanie w badaniach zagadnienia ruchu oporu na Lubelszczyźnie.

Ppłk Garas mówiąc o „Dzienniku" Franka wymieniał tam różne problemy związane z tym dokumentem. Otóż chcę się przyłączyć do tych, którzy uważają, że jest to ważny, nawet bardzo ważny dokument, ale niemniej jeden z wielu dokumentów. Stąd poszczególne twierdzenia zawarte w nim

należy konfrontować z innymi, należy nawet konfrontować opinie, sądy w tej samej kwestii zawarte w różnych częściach „Dziennika".

Np. była tu mowa o akcji antykontyngentowej. To, co mówił ppłk Garas, jest prawdą, ale są również w tym samym „Dzienniku" Franka wypowiedzi nie czyje inne, tylko samego Naumanna, kierownika wydziału rolnictwa w Generalnej Guberni, w których podaje on wyniki zrealizowania akcji kontyngentowej. Te dane, jak również dane szefów dystryktów, pozwalają stwierdzić, że akcja antykontyngentowa nie dała oczekiwanych wyników i Niemcom udało się, z wyjątkiem ostatniego roku okupacji, zrealizować kontyngenty zbożowe.

Jeżeli chodzi o formy akcji antykontyngentowej AK i AL, to różniły się one między sobą dość istotnie. Akcja AL szła w kierunku palenia stert, niszczenia zboża kontyngentowego, a akcja AK skierowana była przede wszystkim na ukrywanie zboża i nieoddawanie go Niemcom. W samym obozie podziemia londyńskiego istniały spory w tej kwestii. Na tle nieudania się akcji antykontyngentowej AK były ostre głosy krytyki, spory wewnętrzne. Tak więc konfrontacja uwag, które składają władze bezpieczeństwa, o możliwościach i przebiegu akcji kontyngentowej z tym, co mówią władze rolne, jest rzeczą konieczną.

Była tu mowa o tym, jak dalece w „Dzienniku" Franka porusza się sprawę rajdu oddziału Kowpaka. Chcę jednak podkreślić, że wśród wyliczonych momentów pominięty został w „Dzienniku" jeden nader istotny, mający — moim zdaniem — dość duże znaczenie dla losów naszego społeczeństwa na Lubelszczyźnie. Jeden z przywódców policji w GG, Becker, wyraźnie stwierdza, iż to rajd Kowpaka spowodował odciągnięcie sił, które przeprowadzały akcję wysiedleńczo-pacyfikacyjną w połowie 1943 roku. A zatem przerwanie tej drugiej fazy akcji wysiedleńczo-pacyfikacyjnej, która miała miejsce w połowie 1943 roku, według relacji samych Niemców, ma wyraźny związek z rajdem Kowpaka. Trzeba było przerzucić siły policyjne, ażeby zlikwidować ten oddział, co się zresztą nie udało.

Wreszcie uwaga polemiczna. Doc. Dunin-Wąsowicz mówił o stanowisku, jakie zajęto w jednym z referatów, że właściwie obóz londyński zmierzał ku przywróceniu dawnej Polski i przytaczał stanowisko „Żołnierza-Rewolucjonisty", gdzie wyraźnie mówi się o postępowym modelu przyszłej Polski. Wydaje się, że trzeba tu odróżnić pewne rzeczy. Mianowicie stanowisko, które znajdujemy w prasie, i politykę, którą prowadzą określone kierownicze kręgi. Jeżeli tego nie uczynimy, to dojdziemy do wielu nieporozumień i będziemy obracali się w błędnym kole. Wątpię, czy ktoś z badaczy znajdzie w prasie Batalionów Chłopskich stanowisko przeciwne reformie rolnej. Natomiast jeżeli zbadamy politykę kierownictwa, odpowiedzialnych polityków emigracyjnych, to obawiam się, że będziemy mogli stwierdzić i udowodnić, że polityka, którą prowadził Mikołajczyk, kompromis zawarty z innymi ugrupowaniami, w szczególności

z endecją, niewątpliwie stwarzały sytuację uniemożliwiającą zrealizowanie tego tradycyjnego postulatu ruchu ludowego.

Dlatego opowiadam się za wyraźnym rozróżnianiem. Poza tym trzeba wyraźnie rozróżniać stanowisko prasy centralnej, która na ogół wyraża stanowisko sfer oficjalnych od prasy lokalnej poszczególnych ugrupowań.

Stanisław Wroński

Główne referaty zostały już wygłoszone, można się więc pokusić o wyciągnięcie pewnych osobistych myśli na temat tego, co tu usłyszeliśmy.

Zdawałoby się, że sesja powinna w pewnej mierze odzwierciedlić stan badań w obecnej chwili i pokazać osiągnięcia poszczególnych instytucji, a zatem powinna przedstawić wysiłek indywidualny i zespołowy ludzi pracujących nad poszczególnymi zagadnieniami. Trudno jest jednak powiedzieć, na ile te referaty są odzwierciedleniem rzeczywistego stanu badań nad historią drugiej wojny światowej. W referacie gen. Okęckiego, który się właśnie tym tematem zajmował, może niedość nawiązano do badań, które pokazałyby daleko większe zaawansowanie i większe osiągnięcia, niż to wynika z referatów tutaj wygłoszonych.

W referatach uderza (nie mówię tutaj o wszystkich pozytywnych ich stronach) pewnego rodzaju mikrografia. Nie mam tu na myśli szczegółowego opisywania przebiegu bojów. Opisy takie są potrzebne, ponieważ wydobywają tradycję walk nie tylko lokalnych, ale i o znaczeniu ogólnokrajowym. Opisy walk nawet o znaczeniu mniejszym mają duże znaczenie wychowawcze, oddziaływają na młodzież.

Myślę tu o pewnym wyabstrahowaniu niektórych tematów i opisów bitew z szerszego tła. Przecież te wszystkie bitwy wiążą się z zasadniczym tłem politycznym, jakim było ścieranie się głównych koncepcji walki z okupantem hitlerowskim.

W zagajeniu do tej sesji, jak i w referacie podstawowym, wysunięto postulat, ażeby wiązać naszą walkę w kraju z ogólną walką koalicji demokratycznej antyhitlerowskiej w całym świecie. Rozumiem to w ten sposób, że historyk powinien dostrzec w mniejszych wydarzeniach problemy większe, ogólniejsze, często wybiegające poza granice kraju.

Pozwolę sobie to zilustrować. Jeden z sumienniejszych referatów wygłosił dzisiaj ppłk Tuszyński. Mówił on o przebiegu największej bitwy partyzanckiej w Polsce i kiedy rysował jej końcową fazę w Puszczy Solskiej, wspomniał o istnieniu wśród otoczonych wojsk partyzanckich również akowskiego zgrupowania partyzanckiego, dowodzonego przez inspektora „Kalinę". Mówił także

o tym, że po wyłamaniu się z okrążenia oddziałów Armii Ludowej na północ i oddziałów radzieckich na południe, „Kalina", hołdując swojej własnej koncepcji, pozostał jednak w lesie i w ten sposób ta jego koncepcja doprowadziła do wytoczenia narodowi polskiemu pokaźnej ilości krwi — zginęło kilkaset osób.

Sądzę jednak, iż zabrakło tutaj bardzo ważnego faktu, mianowicie kilkakrotnego zwracania się do dowództwa oddziałów Armii Krajowej, znajdujących się w okrążeniu wespół z oddziałami AL i radzieckimi, z propozycją wspólnego boju i wspólnego przedzierania się przez pierścień wojsk hitlerowskich. Propozycje te były kilkakrotnie ponawiane i za każdym razem odrzucane. Jest to fakt znany przez uczestników tego boju i opublikowany w 1946 roku przez dr. Klukowskiego, a więc przez źródło, które pod tym względem nie budzi wątpliwości.

Była to podstawa do wyciągnięcia szerszych wniosków i nakreślenia szerszego tła. Nie wspominając o tych propozycjach pozostawia się jakieś niedomówienia co do winowajców za śmierć kilkuset osób. Jest to zarazem bardzo dobry przykład postawy kierownictwa Armii Ludowej, które niejednokrotnie wyciągało rękę w skali ogólnokrajowej do wspólnego działania przeciwko okupantowi. Ręka ta jednak nie spotkała wyciągniętej ręki ze strony dowództwa AK.

Taktyka „Kaliny" nie była tylko „jego" taktyką, płaciły za nią zbędnymi ofiarami same szare szeregi AK.

Wydaje mi się także, iż przy tych opracowaniach nie należałoby ograniczać się tylko do strony wąskowojskowej walk, ale trzeba byłoby się postarać o ukazanie w nich udziału ludności. Skoro mówimy, że partyzantka jest wyrazem zbrojnej postawy narodu, jego najbardziej zdecydowanych dążeń, to prawdę tę winniśmy ukazać przez rzetelne przebadanie bojów, co u nas doprowadzi do stwierdzenia, że ludność wiosek, w których operowały te oddziały, w których się odbywały te boje, również uczestniczyła w nich w swój sposób. Szkoda, że nie wspomniano tu o tym, jak ludność musiała później na swoich barkach dźwigać niejednokrotnie brzemię zemsty okupanta po przejściu oddziałów partyzanckich w inny rejon działania.

Przyłączam się tutaj do głosów, które postulują bardziej krytyczne podejście do cyfr podawanych w meldunkach i dokumentach przedstawiających rozmiary strat strony przeciwnej. Jeśli chodzi o straty własne, to cyfry te są daleko bardziej wiarygodne, lecz wysokości strat przeciwnika należałoby raczej szukać w źródłach niemieckich, które byłyby bardziej wiarygodne niż cyfry podawane w naszych źródłach.

Nie sądzę jednak, ażeby można było poddawać w wątpliwość 2000 zabitych hitlerowców na podstawie tych tylko przesłanek, które tutaj niektórzy mówcy wysuwali, stosunek bowiem 1:10 w stratach partyzanckich bynajmniej nie jest rzeczą niemożliwą. Co więcej, stosunek ten niejednokrotnie w poszczególnych wypadkach kształtował się daleko korzystniej dla sił partyzanckich aniżeli 1:10.

Mógłbym przytoczyć tutaj niedawno otrzymany dokument od obecnego wiceministra szkolnictwa wyższego w Kijowie, byłego dowódcy partyzanckiego „Kizi", który powiada, że dwie dziewczyny polskie z matką, pracujące na stacji kolejowej jako sprzątaczki, założyły angielskie miny przy wagonie załadowanym materiałami wybuchowymi. Po sześciu godzinach miny te wybuchły na stacji Sarny, wskutek czego zniszczonych zostało bardzo wiele urządzeń. Zginęło 60 hitlerowców, a 100 zostało rannych. To nie jest oczywiście przykład wzięty z boju w lesie, ale jest to jednak przykład walki partyzanckiej. My przecież dochodzimy do jakichś sumarycznych wyników średnich i nigdy nie powinniśmy się dziwić stosunkowi strat 1 : 10 w walkach partyzanckich, bo w walkach tych bardzo często się zdarzało, iż po stronie partyzantów ginie jeden lub dwóch ludzi, podczas gdy po stronie przeciwnika ginie 15 czy nawet więcej osób. W danym jednak wypadku wydaje mi się, że ilość furmanek, które odjechały z zabitymi i rannymi do Janowa, nie jest wystarczającą podstawą do obliczenia strat przeciwnika. Jestem uczestnikiem tych bitew i powątpiewam w cyfrę 2000 zabitych.

Wydaje się, że krytyczniej należałoby ocenić wyniki takich działań, jak „Wicher I" i „Wicher II". Ppłk Tuszyński mówił, że gdyby nie wytępieni akowcy w Puszczy Solskiej, można by powiedzieć, że akcja ta zakończyła się pełnym fiaskiem okupanta. Powątpiewałbym, czy można by takie sformułowanie zastosować, jeśli się zważy, że oddziały hitlerowskie zdołały jednak zahamować ilość wysadzanych pociągów w tym rejonie, czego świadectwem były cyfry z rejonu południowej Lubelszczyzny. Ponadto Niemcom udało się pokrzyżować dalsze plany oddziałów partyzanckich, polegające na zamiarze przerzucenia się na zachód i działania po lewej stronie Wisły. Oddziały partyzanckie nie zdołały tego uczynić, a ich pokaźne siły zostały zepchnięte na południe, po czym większość z nich zakończyła działania przechodząc przez front. Część natomiast oddziałów polskich, które miały zamiar przerzucić się w rejon Podkarpacia, nie doszły tam i zakończyły swoją działalność wcześniej wskutek narzuconych przez przeciwnika walk. Jak widzimy, akcje „Wicher I" i „Wicher II" spowodowały pewnego rodzaju uszczerbek dla rozwoju ruchu oporu.

Chcę wreszcie nawiązać do wypowiedzi ministra Spychalskiego. Wczoraj słyszeliśmy jego życzenie i zarazem przekonanie, że można i trzeba stworzyć syntezę drugiej wojny światowej, toczącej się na ziemi polskiej, w powiązaniu z tłem międzynarodowym i że dla takiej syntezy nie tylko istnieją możliwości, ale i okoliczności ułatwiające ją. Minister wspomniał między innymi o tym, że żyją jeszcze uczestnicy tych walk. Tego rodzaju okoliczność oczywiście ogromnie ułatwia stworzenie takiej syntezy, ale chcę stwierdzić, że ta sama okoliczność zawiera pewne elementy utrudniające jej stworzenie. Ci, którzy się tym zajmują, wiedzą dobrze, jak żywi ludzie trzymają za ręce history-

ków, zarzucając ich często nie tylko drobiazgami, ale relacjami sprzecznymi, i jak trudno jest niejednokrotnie te sprawy wyjaśnić.

Do tego dochodzi trudność zbierania relacji i sądzę, że stosownie tu będzie wyrazić prośbę, ażeby ci koledzy, którzy mogą mieć na to wpływ, pomogli w jakimś bardziej masowym napływie relacji do instytucji, zajmujących się historią drugiej wojny światowej. Mam na myśli chociażby Gwardię Ludową i Armię Ludową. Bynajmniej nie jest tak, że Gwardia Ludowa i Armia Ludowa to są formacje, których historia jest opracowana, a Armia Krajowa jest reprezentowana w bibliografii tylko przez bataliony „Zośki" i „Parasola", jak tu powiedziano. Gdybyśmy zestawili publikacje, to może trzeba byłoby tę wypowiedź bardzo poważnie zmodyfikować.

Dlatego też trzeba byłoby, ażeby w jakiejś mierze zobowiązać ludzi żyjących, jeśli nie przez ZBOWiD, to innymi sposobami, do składania relacji, do wydobycia z nich tej postawy, która każe im spełnić dzisiaj ten obowiązek. Gwardia Ludowa i Armia Ludowa nie pozostawiły po sobie tak obszernej dokumentacji, jak Armia Krajowa ani w kraju, ani za granicą. Dlatego tez niezmiernie ważną rzeczą byłoby, aby ten minus postarać się w jakiś sposób złagodzić przez relacje byłych członków GL i AL. Trudno będzie w krótkim czasie zrealizować postulat, jaki przed obecną sesją zupełnie słusznie postawił min. Spychalski, jeśli nie zostanie przedtem rozwiązany ten problem.

Wiedząc, iż głównym źródłem zwycięstwa w drugiej wojnie światowej są demokratyczne i internacjonalistyczne siły koalicji antyhitlerowskiej, warto skrzętnie odnotować każdą kartę, świadczącą o internacjonalizmie walki narodu polskiego w drugiej wojnie światowej.

Jedną z chlubnych kart tej walki jest udział Polaków w radzieckim ruchu partyzanckim na terytorium Związku Radzieckiego. Jest to niejako odpowiednik walki radzieckich partyzantów na ziemiach polskich, a równocześnie świadectwo braterstwa i internacjonalizmu nawiązującego do pięknego hasła „Za Waszą i naszą wolność". Nie mam jeszcze podstaw do przedstawienia całości tego zagadnienia, dlatego ograniczam się do prób wykazania ilości Polaków walczących w partyzantce radzieckiej na Ukrainie.

Materiałów do obliczeń dostarczają prace specjalnej komisji, powołanej przy Akademii Nauk USRR, która została w późniejszym czasie rozwiązana.

Przejrzano spisy 128 793 partyzantów. W większości spisów widniała rubryka „narodowość". Wypełniono ją przy 98 583 nazwiskach, co stanowi prawie 50% szacowanego stanu liczebnego partyzantów na Ukrainie. Na tej podstawie stwierdzono, że Polacy zajmują czwarte co do ilości miejsce w radzieckim ruchu partyzanckim na Ukrainie. Ukraińców było 52 000, co stanowi 52%, Rosjan 23 000 — 23%, Białorusinów 5700 — 5,7%, a Polaków było 2095, czyli 2,1%. Żydów było ponad 1000, Słowaków 750, Kazachów 633 itd.

Wszystkie sprawozdania bojowe podkreślają bitność i odwagę Polaków,

a także ofiarną pomoc ludności polskiej na Ukrainie okazywaną partyzantce radzieckiej w wywiadzie i dywersji.

Polacy biorący udział w partyzantce radzieckiej na Ukrainie pochodzili w większości z Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej; dużą część stanowili polscy uchodźcy z 1939 roku, pochodzący z zachodnich ziem Polski, którzy uszli przed inwazją hitlerowską na tereny radzieckie.

Przedstawienie, kim byli ci Polacy, w jakich oddziałach walczyli, w jaki sposób się tam znaleźli, stanowi materiał do odrębnego referatu.

Na Ukrainie Zachodniej istniały też oddziały partyzantki polskiej bynajmniej nie związane z partyzantką radziecką, nie podlegające organizacyjnie ukraińskiemu ruchowi partyzanckiemu. Od 1943 roku rozwijały się tam intensywnie tworzone grupy partyzanckie akowskie, które toczyły w wielu wypadkach walkę nie tylko z nacjonalistami ukraińskimi, ale i z Niemcami, jednakże ich przebywanie na tamtych ziemiach, w koncepcji rządu emigracyjnego i dowództwa Armii Krajowej, miało być demonstracją roszczeń do tych etnicznie niepolskich ziem i pomyślane było operacyjnie dla rozgrywki pod koniec wojny.

Kończąc te swoje wywody, chciałbym wspomnieć, że walka Polaków, którzy przez los wojny zostali rzuceni na tereny wschodnie i włączyli się do oddziałów partyzantki radzieckiej, odpowiadała wielkiemu patriotycznemu hasłu, które głosi, że „wszędzie, gdzie jest walka o wolność, jest walka o Ojczyznę naszą".

Józef Sęk-Małecki

We wczorajszym wystąpieniu Ministra Obrony Narodowej słyszeliśmy, jak wiele jest zadań stojących przed historykami w dziedzinie badania procesu wypadkowego ścierania się rozmaitych sprzeczności w okresie okupacji między narodem a okupantem, między poszczególnymi klasami, między starym ustrojem i nowym ustrojem. Szkoda, że dalsza dyskusja na sesji i przebieg tej sesji mało idzie po tej linii lub niewystarczająco, moim zdaniem, bierze te wskazówki pod uwagę.

Przecież zdanie wypowiedziane przez Ministra Obrony Narodowej brzmi: „Historia jest nauką o doniosłej funkcji społecznej. Ma ona swój szczególny walor wówczas, gdy opierając się o ogólne podstawowe prawa odkryte przez materializm historyczny, umie wykryć zasadnicze tendencje i prawa rozwoju historycznego w konkretnych warunkach i czasie".

Sądzę, że pozostałości tego, co określa Minister Obrony Narodowej jako ścieranie się poglądów i wypadkowości, widzieliśmy również i w naszej dyskusji.

Jeśli weźmiemy pod uwagę zadania historyczne, funkcję społeczną historii, to mam pretensję do obecnej sesji, że jest ona zbyt mało na ten cel nastawiona, na tę pracę, na którą czeka całe społeczeństwo. Przecież to ścieranie się i ta funkcja historyków jest potrzebna nie tylko tym, co wymierają, ale przede wszystkim tym, co żyją, młodzieży, bo przecież te procesy w społeczeństwie nadal istnieją, nie zostały całkowicie zlikwidowane. Tę funkcję społeczną w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej historia powinna jak najprędzej spełnić. Niestety, moim zdaniem, spełnia ją ona niedostatecznie.

Chciałbym postulować pod adresem i Polskiej Akademii Nauk, i innych instytucji, które zajmują się historią, ażeby z tych ogólnych procesów wyciągnąć wnioski dla narodu na dzień dzisiejszy i na jutrzejszy. A przecież wnioski są wyraźne między innymi w analizowaniu przyczyn zjawisk, które doprowadziły do tego, że mówimy tutaj o wielkości liczb, że się o nie sprzeczamy, ale przecież nie jest ważne to, ilu było akowców, alowców i bechowców, lecz ważniejsze, moim zdaniem, jest dla społeczeństwa i dla narodu to, co zrobiono i dlaczego nie zrobiono więcej, chociaż wszystkie elementy po temu były. Istniały tu bowiem określone przyczyny i aby uniknąć w przyszłości powtórzenia tych błędów, trzeba to młodszemu i starszemu społeczeństwu przedstawić, jeśli historia ma spełnić swoją funkcję społeczną.

Wnioski wypływające z doświadczeń okresu okupacyjnego można by mnożyć bez liku. Wyciągając te wnioski, rodzi się wtedy u człowieka pytanie: gdyby te siły, obojętne w jakiej liczbie (przyjmuję każdą liczbę), działały wspólnie, działały koncentrycznie przeciwko okupantowi, można by pokusić się o stwierdzenie, że los Niemców byłby daleko wcześniej przypieczętowany i naród polski mógłby się poszczycić jeszcze większymi wynikami.

Jeden z generałów hitlerowskich, mówiąc w swoich wspomnieniach o walce partyzanckiej, stwierdza, że w drugiej wojnie światowej ruch partyzancki spełniał taką rolę, jak w żadnym innym okresie całej historii wojen, i że Niemcy nie byli na to przygotowani. Oczywiście daje on poczesne miejsce również i polskiej partyzantce, chociaż fałszuje i omija wiele rzeczy itd. Ale nie o to chodzi, ażeby nam Niemiec mówił. Chodzi o to, ażebyśmy sami te wnioski potrafili dla narodu polskiego wyciągnąć.

Jednym z bardzo istotnych zadań historyków byłoby to, gdybyśmy mogli zanalizować ilość sił, ilość broni, jaką dysponował kraj, a jaka była użyta, i dlaczego nie została wprowadzona w ruch. Byli partyzanci i niepartyzanci na terenie Kieleckiego, Lubelskiego znają to dobrze i od nich można by uzyskać dużo materiałów do historii.

Nie chcę dużo mówić, ale zatrzymam się nad taką tylko kwestią: przecież problem tego, co można było zrobić, a co zrobiono, wynika właśnie ze ścierania się tych sprzeczności. Wynika właśnie z tego, że względy polityczne, interesy klasowe decydowały o tym, że w jednym miejscu były w magazynach znaczne ilości broni leżącej bezużytecznie, a w drugim ludzie szli do walki z kijami,

pistoletami, i że w Warszawie znaleźli się odważni, którzy w tramwajach wyciągali oficerom niemieckim broń. Partyzanci umierali w lasach z braku środków leczniczych, z braku lekarzy, a w innym miejscu te środki były w dostatecznej ilości i tylko względy polityczne i klasowe decydowały o tym, że wielu ludzi ginęło wskutek braku odpowiedniej opieki lekarskiej.

Chciałbym się zatrzymać na wypowiedzi jednego z przedmówców, który wspomniał o lewicy AK. Czyż to była lewica AK? Mnie się zdaje, że będziemy bliżsi prawdy, jeżeli powiemy, że to byli patrioci polscy, którzy szczerze przejęci chęcią walki z okupantem szli tam i ponosili nieraz z rąk swoich własnych braci śmierć. Właśnie za swój patriotyzm. W imię czego? W imię polityki klasowej, w imię takich czy innych — nie chciałbym tu używać ostrych słów — ale w każdym razie nie mających nic wspólnego z interesem narodowym poglądów. A zatem ta lewica AK płaciła swoją krwią za to, że przyłączyła się do walki w imię interesów narodowych, w imię własnych poglądów, własnego sumienia, często nawet łamiąc z wielkim bólem i w wielkiej rozterce przysięgę. Problem przysięgi był zresztą olbrzymią przeszkodą w rozumieniu interesów narodowych u wielu nie tylko akowców.

Jeszcze jedno zagadnienie. Czy będziemy się sprzeczać, że te czy inne organizacje nie zostały jeszcze ujęte? Niewątpliwie na tym odcinku jest dużo do zrobienia. Nie tylko PAL, mamy syndykalistów, mamy „Gryf Pomorski", datujący się od 1939 roku, o której to organizacji niewiele się wie nawet w Biurze Historycznym.

Chciałbym tylko z konieczności dłużej się zatrzymać na akcji antykontyngentowej w związku z wypowiedzią jednego z moich przedmówców, że akcja ta różniła się w wykonaniu, bo alowcy palili sterty, a akowcy bronili interesów ludności.

To jest mówiąc prosto z mostu fałsz. W 1943 roku Polska Partia Robotnicza rzuciła hasło: ani ziarnka kontyngentu dla okupanta. Zostało ono zrealizowane bodajże z najlepszym efektem w Obwodzie Kieleckim. Taktyka i polityka oddziałów AL nie szła w kierunku palenia stert, ale tłumaczenia i wyjaśniania chłopom, a nawet często i administratorom Liegenschaftów, że taki jest właśnie obowiązek patriotyczny, taki jest obowiązek ludzi, ażeby Niemcom nie dać kontyngentu. Chłopi to zrozumieli. Myśmy im to ułatwiali przez to, że oddziały zabierały tryby od maszyn, a często w majątkach nawet niszczyły młocarnie, ażeby chłopi mieli usprawiedliwienie: nie możemy odstawić, bo nie mamy czym młócić.

Były czasami również wypadki palenia. Tak na przykład pod Bodzechowem w okolicy Ostrowca w majątku rodziny pełnomocnika rządu londyńskiego na kraj, obszarnika Jankowskiego. Nasze oddziały nie mogły tam dojść, aby zniszczyć maszyny i młocarnię. Było tam bowiem sześciu leśników uzbrojonych i olbrzymie psy. Rzeczywiście trzeba było spalić sterty, ponieważ mimo wszystko tam młócono i odstawiano zboże Niemcom. W jaki sposób to się udało?

Podczas przerwy obiadowej kilku żołnierzy przebranych za kobiety dostało się do majątku, unieszkodliwiło żandarmów i podpaliło sterty.

Były to jednak tylko sporadyczne wypadki i nie chciałbym, ażeby powstały w związku z tym jakiekolwiek niesłuszne poglądy o paleniu stert przez Armię Ludową czy przez Gwardię Ludową. Mało tego. Możemy powiedzieć i poszczycić się tym, że naszą akcję nawet sami Niemcy uznawali. Nasze oddziały wystawiały chłopom zaświadczenia o zabraniu zboża i bydła i Niemcy honorowali te kwity. Chłop nie odstawiał, lecz istniała pewna umowa między oddziałami a wsią, że na zaopatrzenie naszych oddziałów szła $^1/_3$ czy $^1/_4$ z tych rzekomych rekwizycji. Resztę — mówiliśmy — wywieźcie do Warszawy na rynek, ażeby zaopatrzyć ludność. Doszło do tego, że w Kieleckim Obwodzie nie tylko chłopi, ale i obszarnicy, i przedstawiciele Liegenschaftów zgłaszali się do oddziałów po takie kwity na jałówki lub świnie.

Armia Ludowa wtedy, a także przez cały czas swojej walki, dbała o interesy chłopów, o interesy narodu przez burzenie maszyn i urzędów, aby zniszczyć dokumenty, aby nie było wywózek, aby nie było odstawiania kontyngentów. Dlatego też chciałbym właśnie, ażeby i ten odcinek walki w naszych materiałach był dostatecznie naświetlony.

Mimo że tutaj powiedziano w formie pretensji, iż dobrze opracowany jest tylko materiał alowski, muszę jednak stwierdzić, że to, niestety, nie jest zgodne z rzeczywistością, ponieważ żadna inna organizacja nie jest tak biedna w dokumenty, jak właśnie Gwardia Ludowa i Armia Ludowa. Wszystkie siły, jakimi wówczas dysponowano, szły na walkę partyzancką bądź dywersyjną, na propagandę i na kronikarstwo sił już nie starczyło. Nie było też już sił na zbieranie dokumentów i wskutek tego jesteśmy może najbiedniejsi w dokumenty, fotografie z naszych akcji i w relacje.

Kończąc chciałbym jeszcze raz zaapelować, ażeby te wczorajsze postulaty dotyczące zadań historii i roli nauk historycznych były w dalszej pracy na wszystkich odcinkach historii należycie wzięte pod uwagę i oddane w jak najkrótszym czasie do dyspozycji społeczeństwu, które na to czeka.

Marian Malinowski

Rozumiem, że głównym przedmiotem naszej dyskusji w obecnej sesji, a szczególnie naszej sekcji, jest problematyka praktyki walki zbrojnej w latach drugiej wojny światowej. Wydaje mi się, że zarówno we wczorajszym referacie, jak i w dzisiejszych, zwłaszcza jeśli chodzi o problematykę Gwardii Ludowej, a także Armii Ludowej, dają się zauważyć pewne, może nie zawsze uświado-

mione, próby odrywania i oddzielania spraw walki zbrojnej od działalności politycznej, a w szczególności od roli partii w tym względzie, zwłaszcza jeśli chodzi o Gwardię Ludową.

Mnie się zdaje, że płk Rawski bardzo słusznie i trafnie we wczorajszych swoich wywodach podkreślił jedną z istotnych cech naszej ludowej partyzantki w odróżnieniu od partyzantki AK, polegającą na tym, że przede wszystkim była to partyzantka, która wyrastała jako ukoronowanie wpływów politycznych partii na danym terenie.

Warto zwrócić uwagę — to jest także jakaś ważna przesłanka nawet metodologiczna — że kiedy szukamy pewnych terminów, pewnych dat dla określenia czasu powstania oddziałów zbrojnych Gwardii Ludowej czy w sensie oddziałów partyzanckich, czy w sensie garnizonów Gwardii Ludowej, to trzeba je ściśle wiązać ze sprawą powstania partii i jej działalności na danym terenie.

O ile Armia Krajowa budowała swoje oddziały, swoją organizację wojskową odgórnie przez powoływanie najpierw sztabów, a dopiero później przez tworzenie organizacji oddolnych, o tyle Gwardia Ludowa robiła to inaczej — przeciwnie. Mamy na to szereg znamiennych przykładów. Jeśli wziąć ten szeroko dzisiaj omawiany teren Lubelszczyzny, to nie można zapominać, że chociaż Komitet Centralny partii wyznaczył na dowódcę obwodu Grzegorza Korczyńskiego, to Korczyński, zanim rzeczywiście zaczął dowodzić obwodem, dowodził najpierw oddziałem partyzanckim i dopiero gdy stojąc na jego czele i wykorzystując kontakty na terenie Lubelszczyzny udało mu się stworzyć szereg innych grup, przejął dowodzenie obwodem.

Wydaje się przy tym, że ta ciągłość wyrastania organizacji wojskowych na gruncie organizacji partii politycznych jest szczególnie widoczna w pierwszym okresie powstawania Gwardii Ludowej, w pierwszym okresie powstawania partii. Jeśli na Lubelszczyźnie, Kielecczyźnie, jeśli w Warszawie powstają od razu na początku 1942 roku pewne zalążki działalności wojskowej, to źródłem tego i bazą społeczną dla tego rodzaju organizacji były grupy komunistyczne, o których była tutaj wczoraj mowa w głównym referacie.

Dlatego też sądzę, że warto na tę sprawę zwrócić uwagę w dalszej naszej pracy i nawet w okresie Armii Ludowej należy widzieć to, że partia miała bezpośredni wpływ na każde posunięcie, na działalność zbrojną oddziałów partyzanckich czy to we wcześniejszym okresie Gwardii Ludowej, czy w późniejszym okresie Armii Ludowej.

Nawiązując do tego, co mówił dzisiaj doc. Wąsowicz, chciałbym się zgodzić w całej rozciągłości z tą częścią jego wywodów, kiedy mówił on o groźbie pewnego schematu, jaki można byłoby jego zdaniem dojrzeć na podstawie dzisiejszych referatów. Nie można tu jednak mylić dwóch zagadnień. Jeżelibyśmy chcieli w dniu dzisiejszym dla oceny całych organizacji przyjmować taki schemat, popełnialibyśmy największe błędy przeszłości. Uważam jednak, że problem istnieje i chodzi tylko o właściwe podejście do tego zagadnienia.

Jeżeli analizować pewne koncepcje programowe — a tak przynajmniej zrozumiałem to we wczorajszym referacie płk. Rawskiego, to sądzę, że na pewno można mówić o trzech pewnych koncepcjach programowych organizacji sił zbrojnych i o trzech różnych koncepcjach walki zbrojnej z okupantem.

Czy to wyklucza, że w szeregach danych organizacji istniały różne koncepcje praktyki, istniała różna polityka? Na pewno nie. I dlatego gdybyśmy do oceny działalności poszczególnych organizacji w Polsce przyjmowali te schematy, to oczywiście groziłoby nam wielkie niebezpieczeństwo. Wydaje mi się, że z jednej strony trzeba widzieć wyraźnie problematykę koncepcyjno-programową, z drugiej zaś bardzo skrupulatnie, rzeczowo i subtelnie badać i oceniać konkretną praktyczną działalność poszczególnych organizacji w zagadnieniach walki zbrojnej z okupantem.

Chcę równocześnie poruszyć jeszcze jeden problem, o którym tu była mowa. Chodzi o sprawę tak zwanej lewicy AK. Ja osobiście z wielką ostrożnością podchodziłbym do tego rodzaju terminu, do dzielenia Armii Krajowej na lewicę, centrum i jakieś prawe skrzydło. Myślę, że tego rodzaju podejście gdzieś u podstaw zakłada, że Armia Krajowa miała jakąś jednolitą ideologię, że Armia Krajowa to jakiś, powiedzmy, jednolity ideowy twór, w łonie którego w stosunku do tej ideowej koncepcji, jaką posiada, istnieje pewna opozycja z lewej strony i istnieje pewna opozycja, formalnie rzecz biorąc, z pozycji prawicy.

Osobiście nie mam wątpliwości co do tego, że w łonie Armii Krajowej olbrzymią większość stanowili ludzie o przekonaniach demokratycznych, patriotycznych. Jednak do zagadnienia podziału na jakieś odłamy ideowe już trochę inaczej podchodzę i pozwolę sobie tutaj swoje zdanie w tym względzie wyłuszczyć.

Wydaje mi się, że jednym z problemów, do których trzeba z całą ostrożnością podchodzić, jest problem pewnych założeń ideowych kierownictwa Armii Krajowej. W kierownictwie tym nie było jakiegoś jednolitego stanowiska. Co prawda BIP usiłował dopracować się jakichś jednolitych przesłanek, ale w gruncie rzeczy były to próby znalezienia jakichś wspólnych politycznych momentów, próby znalezienia takich jakichś zagadnień, jeśli chodzi o zagadnienia polityczne sił, które mieściłyby się w ramach Armii Krajowej, które by mogły być jakoś przyjęte przez wszystkie ugrupowania polityczne, których formacje wojskowe podporządkowane były komendzie głównej Armii Krajowej.

Na cywilnym odcinku taką jakąś próbą znalezienia kompromisu politycznego były niewątpliwie deklaracje czy to Porozumiewawczego Komitetu Politycznego, czy w późniejszym okresie deklaracje Rady Jedności Narodowej. Jeśli chodzi o Armię Krajową, takich jakichś dokumentów nie było i nie było jakiejś wspólnej płaszczyzny ideowej dowództwa, jeśli natomiast chodzi o dowództwo, można było mówić o pewnej wspólnej politycznej platformie ideowej.

Jeśli zaś chodzi o masę akowską, to nie można mówić o istnieniu ideologii akowskiej. Takiej nie było. Bo w końcu ideologią akowską, ideologią mas akowskich była macierzysta ideologia stronnictw politycznych, do których należały i były związane organizacje wchodzące w skład Armii Krajowej.

Ażeby nie być gołosłownym, wydaje mi się, że rację miał płk Rzepecki, kiedy w znanym memoriale z końca 1944 roku do dowódcy Armii Krajowej pisał, że dla całości Armii Krajowej można postawić następującą diagnozę: Armia Krajowa nie stanowi masy żołnierskiej, posiadającej wyraźny wspólny ideał, o realizację którego będzie walczyła. Armia Krajowa jest zbiorowiskiem oddziałów i dowództw o nastawieniach wręcz wrogich, związanych tylko silną nicią karności formalnej, która pęknąć może jednak od pierwszej chwili walki, o rewolucyjnym charakterze której zapominać nie wolno. Karność ta nie jest zbyt silna także w kadrze oficerskiej. Tylko znikomy procent kadry stanowi pod tym względem wyjątek. Reszta jest teoretycznie apolityczna, a w rzeczywistości bezideowa bądź nastrojona konserwatywnie, bądź wreszcie o światopoglądzie wręcz reakcyjnym. Ta kadra w swojej większości słabo nadaje się na rewolucyjno-powstańczych dowódców. Cztery lata oczekiwania na walkę powinno wystarczyć na przekształcenie tej kadry. Zostało to zmarnowane przez brak zrozumienia, że jest to potrzebne, przez brak decyzji i brak woli przeprowadzenia takiej zmiany.

Tak więc wydaje mi się, że rozpatrując sprawę demokratycznych elementów Armii Krajowej, stanowiących w moim przekonaniu olbrzymią większość, należy ją rozpatrywać konkretnie z punktu widzenia macierzystej ideologii organizacji, która była ich politycznym reprezentantem.

I jeszcze kilka drobnych uwag. W związku z tym, o czym mówił tutaj dzisiaj kpt. Kobuszewski o terenach zachodnich, myślę, że nie należy zapominać rozpatrując sprawę ziem wcielonych w skład Rzeszy, że były to tereny wewnętrznie nawet zróżnicowane i że bez porównania inna była sytuacja w Łodzi od sytuacji na terenie Zagłębia, inna była sytuacja na Śląsku, a jeszcze inna w Okręgu Chrzanowskim czy Cieszynie. Inna tak pod względem geograficznym, jak i pod względem sytuacji politycznej czy gospodarczej. Dlatego też nad oceną tych terenów trzeba będzie jeszcze rzeczywiście dużo popracować.

Wydaje mi się w każdym bądź razie na podstawie dokumentów, które znam, że jeśli idzie o Gwardię Ludową i Armię Ludową, to nie wolno zapominać o takim zagadnieniu, jak to, że żadna z organizacji partyjnych nie przeżywała tylu wsyp i tylu masowych aresztowań, które przeżywały organizacje: śląsko-dąbrowska i chrzanowska. Ta ciągła praca nad odbudowywaniem na nowo swojej struktury, nad nawiązywaniem od nowa zerwanych kontaktów na skutek aresztowań, niewątpliwie wpływała w bardzo dużym stopniu na osłabienie efektów zbrojnej walki i nie tylko jej, ale przede wszystkim działalności sabotażowej na tych terenach. O ile więc o Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie możemy mówić jako o terenach, gdzie główną formą działalności partyzanckiej była

bądź walka zbrojna, bądź dywersja kolejowa, o tyle dla terenów zachodnich typową cechą działalności Gwardii Ludowej i nawet w późniejszym okresie Armii Ludowej jest sabotaż.

Jeśli idzie konkretnie o Śląsk, trzeba sobie jeszcze zdawać sprawę również ze specyficznej atmosfery politycznej, z tego, w jaki sposób oddzielono Śląsk od Zagłębia, z tego, jakie było nasilenie wpływów niemieckich na tych terenach. Istniały poważne trudności z dokonaniem nawet jakiegoś sabotażu w zakładzie pracy, nie mówiąc już o działalności wojskowej. Nie jest też sprawą przypadku, że pierwsze próby zbrojnego działania na tych terenach notujemy dopiero w końcu 1943 roku, a w zasadzie dopiero w drugiej połowie 1944 roku, kiedy to część oddziałów im. Jarosława Dąbrowskiego z terenu krakowskiego zostaje przerzucona na Śląsk, ażeby tu stworzyć pewien klimat dla rozwinięcia szerszej działalności zbrojnej.

Niemniej jednak nawet to, co działo się w końcu 1944 roku i w styczniu 1945 roku, jeszcze raz pokazuje, jak niezwykłe trudności istniały i jak prawie uniemożliwiona była działalność partyzancka na terenie Śląska.

I wreszcie króciutka uwaga. Tutaj p. doc. Madajczyk mówił o stanowisku Batalionów Chłopskich w sprawie reformy rolnej. Otóż chciałbym powiedzieć, że chociaż Stronnictwo Ludowe i Bataliony Chłopskie nigdzie oficjalnie nie wystąpiły przeciwko reformie rolnej, to jednak warto pamiętać o tym, że szczególnie w 1944 roku, kiedy groźba komunizmu zarysowała się bardzo ostro, w dyskusji nad deklaracją ideową Stronnictwa Ludowego kierownictwo Batalionów Chłopskich i kierownictwo Stronnictwa Ludowego zajęło stanowisko tego rodzaju, że sprawę reformy rolnej należy odłożyć do czasu rozwiązania jej przez sejm, ażeby nie dopuścić do jakiegoś wichrzenia, czyli, przekładając to na ludzki język, chodziło o to, ażeby nie dopuścić do przewrotu rewolucyjnego w Polsce w związku ze sprawą ziemi.

Wreszcie do tego, o czym mówił tow. Małecki, chciałbym dać pewne sprostowanie. Jestem przekonany, że istniała wytyczna partii, że należy zboże palić, i zboże było palone nie w chłopskich gospodarstwach, ale w folwarkach obszarniczych, w majątkach niemieckich itd.

Józef Garas

Podsumowanie dyskusji

Chciałbym stwierdzić, że w opracowaniu moim chodziło tylko o podkreślenie tego, jak okupant na swoim najwyższym szczeblu odczuwał ogólnie materialne, moralne i psychiczne ciosy otrzymywane ze strony polskiego ruchu oporu.

I nic więcej. Czy są celowe takie rozważania? Czy to jest ważny problem? Uważam, że tak, bo dzisiaj są publicyści, którzy w czambuł potępiają działalność zbrojną nie tylko Armii Ludowej, ale i Armii Krajowej. Czy warto było — pytają oni — ponosić ofiary? Czy nielepiej było żyć w posłuszeństwie dla porządku ustanowionego przez rząd Generalnej Guberni, jak zalecał publicysta emigracyjny?

Chcę odpowiedzieć na takie pytanie, czy można opierać się na „Dzienniku" Franka? Uważam, że tak. Słuszna jest uwaga dyskutantów, że należy podchodzić do źródeł krytycznie. Wiemy, że nawet dokumenty pozornie jak najbardziej prawdziwe są od A do Z fałszywe. Znamy to już ze średniowiecza. Były takie dokumenty fałszywe, którymi uzasadniało swoją egzystencję nawet jedno z państw. Dokumentów podobnych jest wiele. Z drugiej jednak strony uważamy za wartościowe dla historiografii pamiętniki wodza rzymskiego czy greckiego.

Uważam, że mamy prawo traktować jako dokument pamiętniki szefa rządu Generalnej Guberni i jego ministrów. Chyba że ktoś napisze rozprawę, w której wykaże, że to jest wszystko od A do Z fałszywe i nieautentyczne. Czekamy na taką pracę. Frank i jego ministrowie mówili na swoich posiedzeniach to, co odczuwali w wyniku działań ruchu oporu. Skoro ktokolwiek z nas, czy ja osobiście mówię, że odczuwam to a to, że odczuwam taką a taką sympatię lub antypatię, to tylko nasze i moje świadectwo jest w tej sprawie miarodajne, a nigdy osoby postronnej ani opinia postronnego badacza, na przykład profesora psychologii.

Jeżeli Frank i jego rząd twierdzili na obradach poufnych, że tak a tak odczuli ciosy ze strony ruchu wyzwoleńczego, to im należy wierzyć, bo nie mamy podstaw logicznych, psychologicznych, prawnych ani innych do kwestionowania ich wypowiedzi o ich własnych nastrojach. Tutaj doc. Wąsowicz przytoczył opinię Koppego o tym, że ruch nacjonalistyczny miał kontakty radiowe z Londynem. Zgoda, ale twierdzę na to, że w „Dzienniku" Franka na wielu jego stronach dominuje ton obawy przed komunistami, przed demokratycznym ruchem oporu. Twierdząc to, jestem przekonany, że jestem w zgodzie z wymaganiami naukowymi. Dalej: nie znalazłem w „Dzienniku" Franka takiej oceny, że dowództwo Armii Ludowej jest rozbite i złe, natomiast znalazłem miejsce, gdzie Koppe mówi, iż dowództwo organizacji „nacjonalistycznych" nie jest jednolite, a w dodatku jest złe. Służę wyciągiem w tej sprawie.

Obawiam się, że zaskakująca uwaga szanownych dyskutantów, iż „Dziennik" Franka nie jest źródłem historycznym, może być wynikiem tego, że nie każdy może znaleźć w „Dzienniku" Franka to, co chciałby znaleźć, lecz znajduje czasami co innego. W związku z tym proponuję, ażeby ktoś napisał pracę naukową o tak zwanym nacjonalistycznym ruchu oporu według „Dziennika" Franka. Bardzo łatwo to uczynić, gdyż Główna Komisja do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce chętnie „Dziennik" udostępni.

Stawiano zarzut, że w badaniach swych ograniczamy się do dziejów AL, BCh i AK, a pomijamy szereg innych pomniejszych organizacji.

Wiadomo, że organizacji różnej wielkości pojawiło się kilkaset na terenie całego kraju w okresie okupacji. Ale sam fakt pojawienia się około 300 mniejszych i większych organizacji konspiracyjnych nie jest istotny dla dziejów walki wyzwoleńczej. Wiele bowiem z tych organizacyj to efemerydy konspiracyjne; dziesiątki ugrupowań uległy szybko samolikwidacji, wiele zniszczył okupant, liczne zaś w toku scalenia połączyły się z AL, BCh albo z AK. Nastąpił proces podobny do spływu wielu rzeczułek, strumyków i strug do kilku dużych rzek.

Tuż przed wyzwoleniem jedynie te trzy organizacje, tj. AL, BCh i AK, odgrywały główne role w polskim ruchu oporu. Dlatego w pierwszej kolejności należy badać ich działalność, zaś dzieje innych drobnych organizacji mogą być badane później, stosownie do ich realnego znaczenia społeczno-politycznego i wojskowego.

Na zakończenie przypomnę opinię, którą wydał o „Dzienniku" Franka poważny badacz okresu okupacyjnego Artur Eisenbach. W I tomie *Najnowszych Dziejów Polski* wydanym w 1957 r., na s. 351 mówi on, że „Dziennik" Franka jest dokumentem jednostronnym wprawdzie, ale „stanowi cenne źródło historyczne do dziejów polskich okresu okupacji".

Waldemar Tuszyński

Podsumowanie dyskusji

Dość ożywioną dyskusję wywołała sprawa strat osobowych w bitwach partyzanckich. Podejmując tę sprawę p. doc. Dunin-Wąsowicz poruszył jeden z najbardziej zaniedbanych i trudnych odcinków pracy badawczej nad polskim ruchem oporu, jakim jest wszelkiego rodzaju statystyka. Do dziś brak jest wiarogodnych obliczeń o stanach liczebnych organizacji konspiracyjnych, wiele sporów wywołują niektóre podsumowania o wykonanych akcjach bojowych, dotyczy to również w niemniejszym stopniu i strat osobowych. Niewątpliwie, że jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest brak odpowiednich materiałów źródłowych. Wydaje się jednak, że na tym odcinku badań szczególnie ciążą trudności charakteru metodycznego i warsztatowego. Na przykład już obecnie w niektórych opracowaniach można dopatrzeć się, że zastosowano różne kryteria do obliczenia stanów osobowych organizacji konspiracyjnych. Nie jest co prawda prosta kwestia, jakie kręgi ludzi konspirujących można za-

liczyć do organizacji, ale kryteria do obliczeń dla różnych organizacji winny być te same (np. zaprzysiężenie).

Wróćmy jednak do sprawy strat osobowych. W dyskusji słusznie stwierdzono, że straty nieprzyjaciela należy podawać według źródeł niemieckich, a straty własne z dokumentów polskich. Gdybyśmy jednak chcieli trzymać się tylko tej zasady, to przy znakomitej większości bitew i potyczek partyzanckich oznaczenie strat nieprzyjaciela sprowadzałoby się do słowa: nieznane.

Wydaje się, że mimo braku źródeł niemieckich należy jednak starać się odtwarzać jego straty w oparciu o drugorzędne i trzeciorzędne polskie materiały źródłowe (np. relacje miejscowej ludności). Jest to droga znacznie trudniejsza, wymagająca szczególnej ostrożności, ale mogąca dać pewne przybliżone liczby.

Sprawa oceny operacji „Wicher I" i „Wicher II". Czy można wyciągnąć wniosek, że dla okupanta operacja „Wicher I", a w poważnym stopniu i „Wicher II" zakończyła się fiaskiem? Tak. Bowiem zasadniczym kryterium dla oceny tych działań jest fakt, że nieprzyjaciel nie wykonał swojego zadania, którym było zniszczenie partyzantów.

W operacji „Wicher I" partyzanci nie zostali zniszczeni ani rozbici, mając jedynie po kilkudniowych walkach około 5% strat. Dlatego też operację kontynuowano jako „Wicher II", w której dopiero udało się hitlerowcom rozbić szóstą część (zgrupowanie „Kaliny"), a zniszczyć dwunastą część (również zgrupowanie „Kaliny") sił partyzanckich działających wówczas w Puszczy Solskiej.

Tak więc „Wicher I" nie zrealizował zupełnie zamiarów okupanta, a „Wicher II" zrealizował je tylko częściowo.

W dyskusji wysunięto argument, że dzięki przeprowadzonej akcji zdołano zahamować działalność partyzancką w tym rejonie. To prawda. Jednakże rejon lasów południowej Lubelszczyzny nie był dla okupanta terenem o wyjątkowo ważnym znaczeniu wojskowym i nie z tego powodu przeprowadzono tu akcję. Wykonano ją dlatego w tym rejonie, że zgrupowana była tam wówczas większość oddziałów partyzanckich działających na Lubelszczyźnie, które postanowiono zniszczyć. Wyjście więc z okrążenia większości oddziałów partyzanckich w pełnej gotowości bojowej i kontynuowanie walki w innych rejonach, a także na terenie południowej Lubelszczyzny (np. oddział im. Stalina walczył w Karpatach, zjednoczenie Karasiowa w Słowacji, brygady AL i kilka oddziałów radzieckich w dotychczasowym rejonie, część oddziału Wasilenki w Kieleckiem) przekreśliło podstawowe założenie planu niemieckiego.

Można jeszcze dodać, że okupant koncentrując duże siły dla przeprowadzenia operacji „Wicher I" i „Wicher II" jednocześnie osłabiał siły okupacyjne w innych rejonach; z Kieleckiego ściągnięto część oddziałów 174 dywizji, z Rzeszowskiego — 154 dywizję, a z północnej i środkowej Lubelszczyzny — siły policyjne. Właśnie na tych terenach następuje w czerwcu i lipcu natężenie działalności partyzanckiej.

Wysunięto w dyskusji sprawę nieprzyjęcia przez „Kalinę" przedstawicieli AL i odrzucenia propozycji dowódców oddziałów radzieckich o wspólnym przebijaniu się przez pierścień okrążenia. Fakty te już kilkakrotnie publikowałem, znajdują się one również w pełnym tekście referatu. Natomiast wygłoszony dziś przeze mnie skrót tego referatu nie miał na celu analizy przebiegu walk w lasach południowej Lubelszczyzny i dlatego pominąłem szereg spraw z tym związanych. Uwagę należy jednak uznać za słuszną, gdyż odrzucenie wspomnianych propozycji przez „Kalinę" wykraczało poza ramy samych działań bojowych.

I jeszcze jedna sprawa. W dyskusji było szereg uwag tego rodzaju, że nie powinniśmy ograniczać się tylko do przebiegu walk, że zapominamy o udziale ludności, że nie wiążemy tego z szerszą polityką itd. Musimy sobie jakoś jasno sprawę tę przedstawić. Stawiając pewne zagadnienie dość wąskiego formatu, za jaki należy uznać temat „Bitwy partyzanckie Armii Ludowej na Lubelszczyźnie w roku 1944", zakładałem, że niektóre generalne przyczyny możliwości utrzymania się partyzantki w terenie, do jakich zaliczyć należy np. pomoc ludności, są ogólnie znane. Tego rodzaju ogólnych przyczyn charakteru społecznego i politycznego jest znacznie więcej i wówczas można postawić zarzut, dlaczego powiedziano o tych, a pominięto tamte. Wydaje się, że referaty na plenarnym posiedzeniu te pewne założenia generalne przedstawiły, a tutaj przy tematach szczegółowych nie byłoby chyba celowe ich powtarzać.

Mnie się zdaje, że właśnie obawy przed zarzutem niedostatecznego oświetlenia politycznego w poważnym stopniu hamowały i mogą hamować opracowywanie przyczynków o wysiłku zbrojnym narodu polskiego w okresie II wojny światowej.

Obrady dnia 6. X. 1958 r.

*

SEKCJA WOJSK REGULARNYCH

Przewodniczy:
prof. dr Stanisław Herbst

Wincenty Iwanowski

BITWĄ O MONTE CASSINO

(Działania wojsk sojuszniczych we Włoszech od 17.I do 4.VI.1944 r.)

Wstęp

Bitwa o Monte Cassino stanowiła punkt kulminacyjny kampanii włoskiej, którą podzielić można na trzy okresy. Pierwszy okres ciągnął się od 2.IX.1943 r. (lądowanie 8 armii brytyjskiej w Kalabrii) do 17.I.1944 r.; drugi obejmował bitwę o Monte Cassino (zwaną także bitwą o Rzym) trwającą z przerwami od 17.I do 4.VI.1944 r., to jest do dnia zajęcia Rzymu. Trzeci okres wreszcie — to działania aliantów od 5.VI.1944 r. do zakończenia wojny (9.V.1945 r.).

W toku bitwy o Monte Cassino alianci wykonali cztery uderzenia na pozycje obronne Niemców. Trzy pierwsze natarcia zakończyły się niepowodzeniem, dopiero czwarte doprowadziło do przełamania niemieckich linii obronnych.

W tym ostatnim uderzeniu, zwanym również czwartą bitwą o Monte Cassino, brał udział II korpus polski, dla którego bitwa ta była chrztem bojowym.

Aby uzmysłowić sobie w całej pełni warunki i przebieg działań oddziałów polskich, trzeba je rozpatrywać na tle całości bitwy wojsk sojuszniczych o Monte Cassino. W przeciwnym wypadku akcja oddziałów polskich byłaby niejako zawieszona w próżni. Dla pełnego zrozumienia przyczyn, które doprowadziły do tej bitwy, trzeba wspomnieć również o ogólnej sytuacji wojskowo-politycznej, jaka istniała bezpośrednio przed kampanią włoską, oraz krótko przedstawić przebieg działań obu stron od chwili lądowania aliantów na Półwyspie Apenińskim do pierwszej bitwy o Monte Cassino.

W pracy niniejszej wykorzystałem źródła opisowe wydane w językach: francuskim, angielskim, niemieckim i polskim, oparte niejednokrotnie na materiałach archiwalnych. Korzystałem również z nie opublikowanego opracowania mjr. rez. Zygmunta Zawadzkiego, uczestnika bitwy pod Monte Cassino oraz otrzymanego z Instytutu Historycznego im. gen. Wł. Sikorskiego opracowania Oddz. Wojsk. Hist. II korpusu L. 144/46 z dn. 21.V.1946 r.

SYTUACJA WOJSKOWO-POLITYCZNA PRZED INWAZJĄ NA WŁOCHY

Po pokonaniu w pierwszej połowie 1943 r. sił niemiecko-włoskich w Afryce Północnej i całkowitym zlikwidowaniu frontu afrykańskiego alianci stanęli przed koniecznością ustalenia dalszego planu działań.

Wobec powstałej sytuacji należało oczekiwać szybkiej inwazji wojsk sojuszniczych na Półwysep Apeniński względnie, z czym najbardziej liczyło się dowództwo niemieckie, lądowania ich na Bałkanach.

Po stronie aliantów istniały jednak rozbieżności w sprawie dalszych działań przeciwko Niemcom. W kwietniu 1942 r. podjęta została decyzja uderzenia na Francję z Wysp Brytyjskich, poprzez kanał La Manche. Operacja ta uznana została za główną i miała pochłonąć gros sił anglo-amerykańskich. Termin działań wyznaczony został na wiosnę 1944 r., z tego względu Amerykanie byli zdania, że nie należy podejmować żadnych operacji, które mogłyby zaabsorbować część sił na drugorzędnym froncie[1] i w ten sposób osłabić główne działanie.

Premier brytyjski Churchill uważał natomiast, że nim rozpocznie się główna operacja, znaczne siły lądowe aliantów, zwolnione po wielkim zwycięstwie w Afryce Północnej, powinny być natychmiast zaangażowane przeciwko Niemcom, przy czym wskazywał teren Włoch, który według niego był „miękkim podbrzuszem" Osi Rzym — Berlin[2].

Pod wpływem nacisku Churchilla i radzieckich żądań utworzenia na Zachodzie frontu lądowego przeciwko Niemcom, podjęta została decyzja opanowania Sycylii, a następnie lądowania w południowych Włoszech.

Operacja ta miała początkowo cel ograniczony i zadaniem jej było oczyszczenie Basenu Śródziemnomorskiego dla zapewnienia bezpieczeństwa komunikacji morskiej. Opanowanie południowych Włoch dawało aliantom również bazy lotnicze w rejonie Foggii, co pozwalało na uaktywnienie ofensywy lotniczej na Europę środkową.

W końcowej fazie walk na Sycylii, 25.VII.1943 r. nastąpił upadek Mussoliniego i reżimu faszystowskiego, a wkrótce potem Włochy skapitulowały i przeszły na stronę aliantów. Powstała nowa sytuacja polityczna i wojskowa. Włosi, obawiając się represji niemieckich, żądali natychmiastowej pomocy wojskowej. Wypływała stąd konieczność podjęcia zakrojonych na szerszą skalę działań. Zapadła więc decyzja opanowania Neapolu w celu stworzenia bazy dla dalszych działań zaczepnych[3].

---

[1] Dwight D. Eisenhower, *Crusade in Europe,* London, s. 177.

[2] *Tamże,* s. 213.

[3] Alexander of Tunis, *The Alied Armies in Italy from 3-rd September to December* 1944. Sprawozdanie skierowane do brytyjskiego ministra wojny dn. 19.4.1947, opublikowane w dodatku do „London Gazette" 1950, 12 czerwca, nr 38, s. 937.

Trwające tymczasem (od 2.VIII.1943 r.) tajne rokowania z wysłannikami marszałka Badoglio, który objął rządy po Mussolinim, przeciągnęły się bardzo, pozwalając Niemcom wzmocnić swe siły we Włoszech i unieszkodliwić armię włoską.

Początkowe szersze plany aliantów wysadzenia desantów powietrznych w rejonie Rzymu okazały się więc spóźnione i nie doszły do skutku. W konsekwencji z powodu niedostatecznej synchronizacji działalności politycznej i wojskowej alianci nie wykorzystali nadarzającej się okazji szybkiego opanowania terenu Włoch, co doprowadziło do późniejszych ciężkich walk na górzystym terenie Półwyspu Apenińskiego.

KAMPANIA WŁOSKA — I OKRES

Warunki obronne Półwyspu Apenińskiego

Półwysep Apeniński, którego długość wynosi ponad 1000 km, a szerokość około 200 km, jest górzysty o słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej. Od głównego łańcucha górskiego, biegnącego wzdłuż półwyspu, rozgałęziają się mniejsze grzbiety, a w dolinach między nimi płyną rzeki, tworzące równoległe naturalne przeszkody przy przesuwaniu się wzdłuż półwyspu. W centralnej części półwyspu znajduje się główny masyw górski, zajmujący prawie całą jego szerokość.

Nieliczne drogi biegnące przez półwysep są wąskie i kręte, a w ciągu zimy trudne do przebycia. Tego rodzaju ukształtowanie terenu stwarza idealne warunki dla działań obronnych. Słabą stroną obrony natomiast jest długa linia nadbrzeżna, pozwalająca teoretycznie na oskrzydlenia od morza każdej pozycji obronnej, co zmusza obrońcę do rozdrabniania sił w obawie desantu na tyłach.

Połączenie tych wszystkich czynników stworzyło warunki, w których alianci nie mogli w pełni wykorzystać swojej przewagi materiałowej, a ich całkowicie zmotoryzowane armie grzęzły w błocie i śniegu. Juczne muły stały się koniecznym rekwizytem dla zapewnienia zaopatrzenia w górach, a brak sprzętu desantowego, gromadzonego na Wyspach Brytyjskich dla głównego uderzenia na Normandię, nie pozwolił na przeprowadzenie operacji desantowej w większym stylu (poza pierwszymi lądowaniami).

Działania aliantów rozpoczynają się 3 września lądowaniem 8 armii brytyjskiej w Kalabrii. 8 września następuje ogłoszenie kapitulacji Włoch, a 9 września 5 armia amerykańska ląduje pod Salerno, a nie, jak spodziewali się Włosi, na północ od Rzymu. Równocześnie Niemcy, którym przedłużające się rokowania dały czas na wzmocnienie swych sił we Włoszech, rozbrajają armię włoską, która nie stawia nigdzie większego oporu. Okazja szybkiego opanowania półwyspu zostaje utracona.

W tych warunkach trzynaście dywizji sojuszniczych, po wstępnych ciężkich walkach, zwłaszcza pod Salerno, rozpoczyna ruch wzdłuż półwyspu.

Siły niemieckie w tym czasie wynosiły we Włoszech szesnaście dywizji, które rozmieszczone były w dwóch grupach po osiem dywizji, jedna grupa w północnych Włoszech pod dowództwem marsz. Rommla, druga — w południowych pod dowództwem marsz. Kesselringa, który miał zorganizować obronę na dogodnej linii obronnej Ortona—Cassino—Minturno. Pod koniec listopada dowództwo niemieckie we Włoszech zostało zreorganizowane. Powstało dowództwo grupy armii „C" (marsz. Kesselring) w składzie dwóch armii: 10 i 14. 10 armia otrzymała zadanie opóźniania posuwania się wojsk sojuszniczych w celu zyskania czasu na rozbudowanie pozycji zimowej w górach. 14 armia została rozmieszczona na północ od Rzymu w gotowości do odparcia ewentualnych desantów morskich.

Od połowy listopada zaczęły padać ulewne deszcze, zmieniając teren w straszliwe błoto. Wyczerpane walką, zimnem i ciągłymi deszczami wojska sojusznicze dopiero po czterech miesiącach stanęły przed głównymi pozycjami obronnymi Niemców. Straty 5 armii amerykańskiej wyniosły w tym czasie około 16 000 zabitych i rannych[4].

W tym stanie rzeczy operacjom na froncie włoskim groził zastój, do czego nie chciał dopuścić premier Churchill, specjalnie interesujący się kampanią włoską, która była dla niego sprawą osobistego prestiżu. Postanowił ją zatem uaktywnić i doprowadzić do szybkiego zajęcia Rzymu.

Decyzja rozpoczęcia ofensywy zimowej zapadła w czasie świąt Bożego Narodzenia 1943 r., podczas pobytu Churchilla w Tunisie, gdzie spotkał się on z generałami Eisenhowerem i Alexandrem. Pierwszy był dowódcą Frontu Śródziemnomorskiego, drugi dowodził 15 Grupą Armii, działającą we Włoszech (8 armia brytyjska i 5 armia amerykańska)[5].

W toku debat ustalono, że dla nadania tempa operacjom we Włoszech należy oskrzydlić pozycje zimowe Niemców przez wysadzenie desantu pod Anzio, co w konsekwencji zmusi Kesselringa do wycofania się z pozycji górskich i doprowadzi do zajęcia Rzymu.

Okazało się jednak, że sprzęt desantowy potrzebny do lądowania pod Anzio musi się znaleźć najpóźniej w kwietniu na Wyspach Brytyjskich dla przygotowywanej tam operacji na Francję. Konieczność odesłania sprzętu desantowego spowodowała, że lądowanie pod Anzio musiało się odbyć nie później jak 22.I.1944 r.

Cała operacja musiała zostać zsynchronizowana z tym terminem, co było brzemienne w skutkach, gdyż 5 armia amerykańska musiała rozpocząć działania na froncie Monte Cassino bez dokładnego przygotowania i bez odpoczynku po wyczerpujących walkach poprzednich miesięcy.

---

[4] Fred Majdalany, *Cassino, Portrait of a Battle*, London 1957, s. 30.

[5] Eisenhower, *op. cit.*, s. 232.

KAMPANIA WŁOSKA — II OKRES

Pierwsza bitwa o Monte Cassino

Ogólna charakterystyka terenu walk

Niemiecka „Winterstellung" przebiegała od Minturno nad brzegiem Morza Tyrreńskiego do Ortony nad Adriatykiem, przecinając półwysep w jego najwęższym miejscu. Sieć linii komunikacyjnych zarówno dofrontowych, jak rokadowych jest na tym obszarze bardzo uboga, a Wysokie Apeniny zajmują prawie całą szerokość półwyspu, zostawiając jedynie na lewym skrzydle wąski pasek nad Morzem Tyrreńskim, wzdłuż którego biegnie do Rzymu droga (nr 7 — Via Appia) o licznych cieśninach górskich, tworząc groblę przez Błota Pontyjskie, a więc łatwa do zniszczenia i obrony. Na północ od tej linii wznosi się bezdrożny masyw górski Aurunci, opadający ku dolinie rzeki Liri, przez którą prowadzi druga droga do Rzymu (nr 6 — Via Casilina). Dolina Liri, szerokości około 10 km, jest pozbawiona poważniejszych przeszkód terenowych poza rzekami Rapido i Gari i stanowi naturalną bramę wypadową w kierunku Rzymu.

Wschodnie zbocze doliny rzeki Liri — to kompleks wzgórz Monte Cassino, stanowiący jak gdyby naturalny bastion forteczny, panujący nad całą doliną i drogą nr 6. Kompleks ten łączy się bezpośrednio z masywem Wysokich Apenin, który z racji swego wysokogórskiego charakteru nie mógł być brany pod uwagę jako teren działań. Na swym lewym skrzydle niemiecki główny pas obronny opierał się o brzeg Adriatyku. Był to kierunek bierny, który nie prowadził do żadnego politycznie lub wojskowo ważnego obszaru.

U podnóża obu kompleksów górskich i w poprzek doliny Liri płyną w kierunku południowym dwie rzeki górskie — Rapido i Gari, dopływy Garigliano. Szerokie i sztucznie przez Niemców nawodnione doliny tych rzek tworzyły dodatkową i trudną do przekroczenia przeszkodę. Niemcy umocnili ten teren dwoma pasami pozycji obronnych: linią „Gustawa" i linią „Hitlera" (zwaną również „Senger-Riegel"), które zbiegały się w zamienionym na twierdzę Piedimonte oraz w masywie górskim Passo Corno.

Umocnienia tych pozycji składały się z kutych w skale i betonowych bunkrów oraz stanowisk cekaemów chronionych płytami stalowymi i obłożonych workami z piaskiem, z wmontowanych w skały wież stalowych z działami lub ckm (niektóre z nich przesuwane), z zasieków i pól minowych. Duża część schronów znajdowała się na przeciwstokach lub z tyłu pozycji, na prostopadłych ścianach skalnych, dzięki czemu załogi ich były zabezpieczone przed pociskami przeciwnika.

Dostępu do tej pozycji bronił system ogni stromotorowych i płaskotorowych uzupełniających i flankujących się wzajemnie oraz pozwalających na potężne koncentracje ogniowe na dowolne punkty terenu.

Siły aliantów w dniu 22.I.1944 r. stanowiły równowartość około dwudziestu wielkich jednostek piechoty wspartych związkami pancernymi (dwie dywizje i cztery brygady pancerne) i silnym lotnictwem.

Siły niemieckie składały się w tym czasie z dwudziestu dwóch wielkich jednostek (w tym trzy dywizje pancerne i trzy dywizje grenadierów pancernych). Lotnictwo niemieckie było znacznie słabsze od lotnictwa aliantów. W toku pierwszej bitwy o Monte Cassino siły niemieckie zostały zwiększone o około cztery wielkie jednostki, przerzucone tu z innych terenów.

Począwszy od 12.I.1944 r. lotnictwo aliantów rozpoczęło gwałtownie bombardować lotniska, węzły komunikacyjne, linie kolejowe, a zwłaszcza dostępy do przyszłego miejsca lądowania pod Anzio.

Działania wojsk sojuszniczych rozpoczęły się 17.I.1944 r. uderzeniem X korpusu brytyjskiego nad Morzem Tyrreńskim. Oddziałom brytyjskim udało się tu sforsować rzekę Garigliano i w ciągu 18 i 19 stycznia włamać się głęboko w ugrupowanie niemieckiej 94 DP, opanowując rubież Sujo—Castelforte—Minturno, przez co zarysowała się możliwość oskrzydlenia od południa całej pozycji niemieckiej. Kesselring zaangażował więc w dniu 20 stycznia na tym odcinku swoje odwody (dwie dywizje pancerne) i zapobiegł dalszym postępom X korpusu odbierając Castelforte.

Tegoż dnia wieczorem 36 DP amerykańska po 30-minutowym silnym przygotowaniu artyleryjskim uderza po obu stronach miasteczka S. Angelo (płd. Cassino) w celu sforsowania rzeki Gari, a następnie rozwija działania wzdłuż doliny rzeki Liri dążąc do nawiązania styczności z VI korpusem, nacierającym z przyczółka Anzio.

Jednakże źle przygotowane i prowadzone bez uprzedniego rozpoznania natarcie amerykańskie po około 48 godzinach ciężkiej walki załamuje się, a oddziały zostają odrzucone ponosząc krwawe straty. Straty 36 DP wyniosły 1680 ludzi, w tym 875 zaginionych. Stan bojowy dywizji został zredukowany do jednego pułku (odwodowego) i resztek dwóch pozostałych rozbitych pułków, zdezorganizowanych i wstrząśniętych moralnie[6].

W tym czasie na prawym skrzydle ugrupowania 5 armii amerykańskiej Francuski Korpus Ekspedycyjny przekroczył częściowo górny bieg rzeki Rapido i po ciężkich walkach utknął w dniu 21 stycznia na linii Croce—Cerella—Cifalco.

Następnego dnia pierwszy rzut VI korpusu amerykańskiego w składzie jednej amerykańskiej i jednej brytyjskiej dywizji, wzmocnionych komandosami brytyjskimi, oddziałami „rangers"-komandosów amerykańskich oraz 504 p. spad., ląduje nie napotykając oporu pod Anzio i Netturno.

Ochronę desantu i wsparcie lotnicze w czasie walk o przyczółek stanowiło

[6] Majdalany, *op. cit.*, s. 65 i 67.

około 2600 samolotów sojuszniczych, podczas gdy Niemcy mogli przeciwstawić im najwyżej 700 maszyn[7].

Po 36 godzinach lądują pod Anzio dwie następne dywizje aliantów, tak że po trzech dniach siły na przyczółku wynoszą około 100 000 ludzi i 20 000 pojazdów mechanicznych, w tym około 400 czołgów.

Dowódca VI korpusu, gen. Lucas, miał uchwycić Wzgórza Albańskie panujące nad drogami nr 6 i 7 i w ten sposób zamknąć drogi odwrotu 10 armii niemieckiej. Nie wykorzystał jednak zaskoczenia i pozostał na miejscu, rozszerzając jedynie i umacniając przyczółek. Niemcy szybko zorganizowali przewidzianą w swych planach obrony na taki wypadek przeciwakcję, koncentrując naprzeciwko przyczółka 14 armię w składzie dziewięciu wielkich jednostek i po ostatecznym ustabilizowaniu frontu rozpoczęli przygotowania do kontrofensywy.

Tymczasem na froncie Cassino dowódca 5 armii amerykańskiej, generał Clark, nie zrezygnował z zamiaru przełamania pozycji niemieckich. 24 stycznia 34 DP amer. i FKE rozpoczynają natarcie na odcinku położonym na północ od miasteczka Cassino z zadaniem zdobycia masywu górskiego Monte Cassino i wyjścia od północy na drogę nr 6 (Via Casilina). Uderzenie to, po ciężkich walkach trwających do 10 lutego, doprowadziło do zdobycia i utrzymania niewielkiego górskiego przyczółka na rzece Rapido. Siły aliantów podeszły blisko do kluczowego kompleksu obrony — wzgórza 593 i Monte Cassino — oraz opanowały wzgórze Colle Belvedere.

Zapoczątkowana 17 stycznia bitwa o przełamanie niemieckiej „Winterstellung" została zakończona całkowitym niepowodzeniem. Była ona pomyślana jako wstępne uderzenie dla ułatwienia lądowania pod Anzio, lecz gdy to zawiodło, każde z tych działań, prowadzone w ramach jednej operacji, stało się oddzielnym uderzeniem; nie mogły one na siebie wzajemnie oddziaływać i były skazane na samotne zamieranie[8].

Bilans strat pierwszej bitwy o Monte Cassino okazał się dla aliantów wybitnie ujemny: X korpus brytyjski za cenę 4000 zabitych, rannych i zaginionych zdobył niewielki przyczółek na Garigliano. Dwie dywizje FKE straciły w natarciach 2500 ludzi, zdobywając Colle Belvedere. 36 dywizja amerykańska straciła około 2000 ludzi, nie osiągnąwszy żadnych rezultatów. 34 DP amer. za cenę 2200 zabitych i rannych zdobyła i utrzymała niewielki przyczółek górski[9].

Z punktu widzenia niemieckiego bitwa była korzystna, a linia „Gustawa" wytrzymała pierwszą próbę. Oddziały niemieckie poniosły jednak równie ciężkie straty, wynoszące w niektórych kompaniach do 75% stanu.

---

[7] Robert Jars, *La Campagne d'Italie 1943—1944*, Paris 1954, s. 94.

[8] Według opinii marsz. Kesselringa do desantu pod Anzio przeznaczono zbyt małe siły.

[9] Majdalany, *op. cit.*, s. 90 i 91.

Tymczasem na przyczółku Anzio czyniono ostatnie przygotowania do niemieckiej kontrofensywy. Już w dniu 3 lutego następuje pierwsze wstępne udane uderzenie niemieckie na miejscowość Aprilia i Carroceto, mające na celu zlikwidowanie wybrzuszenia frontu. 16 lutego rozpoczyna się właściwe przeciwuderzenie, które osiąga tylko częściowy sukces i po trzydniowych walkach zamiera, nie zdoławszy zepchnąć aliantów do morza. Jeszcze raz 29 lutego Niemcy próbują uderzyć z kierunku Cisterna, lecz i tym razem bez powodzenia. Po gwałtownych walkach zaczepnych nastąpił okres walk na wyczerpanie, które swoim charakterem przypominały walki pozycyjne pierwszej wojny światowej.

W walkach tych obie strony poniosły ciężkie straty. Dowódca 5 armii, gen. Clark, ocenił je na 404 zabitych, 1025 wziętych do niewoli i 3519 rannych i chorych[10] ze strony aliantów. Strona niemiecka poniosła tak ciężkie straty, że 14 armia nie mogła już podjąć większych działań zaczepnych[11].

Druga bitwa o Monte Cassino

Za odcinkiem 34 DP rozlokowany był II korpus nowozelandzki w gotowości do wykorzystania powodzenia w wypadku przełamania pozycji niemieckich. Po załamaniu się w pierwszej bitwie natarć amerykańskich II korpus nowozelandzki zluzował wyczerpane do ostateczności walkami górskimi oddziały amerykańskie i otrzymał zadanie kontynuowania natarcia na Monte Cassino. Obie jednostki wchodzące w skład II korpusu nowozelandzkiego (2 nowozelandzka i 4 hinduska DP) były jednostkami elitarnymi, zaprawionymi w bojach i cieszącymi się sławą „niezwyciężonych".

Po wielkim bombardowaniu lotniczym klasztoru Monte Cassino w dniu 15 lutego o godz. 9.30 (zrzucono 586 ton bomb) i silnym przygotowaniu artyleryjskim, w nocy z 15 na 16 lutego 4 DP hind. usiłuje odebrać wzgórze 593, które Niemcy zajęli bez walki. Stanowiska te zostały ewakuowane poprzedniej nocy z uwagi na mające się odbyć bombardowanie lotnicze klasztoru (pas bezpieczeństwa).

Walki o wzgórze 593 trwają kilka dni ze zmiennym szczęściem, lecz w końcu utrzymują je Niemcy. W dolinie rzeki Liri Nowozelandczykom w nocy z 17 na 18 lutego udaje się uchwycić stację kolejową Cassino, następnego jednak dnia Niemcy odbierają ją kontratakiem, odrzucając Nowozelandczyków poza rzekę Rapido. Obie dywizje wyczerpane walkami przechodzą do obrony.

Druga bitwa o Monte Cassino nie dała również żadnych zdobyczy terenowych, jednakże toczyła się ona w czasie, gdy na froncie Anzio trwało przeciw-

[10] Jacques Mordal, *Cassino*, Paris 1952, s. 101—102.

[11] Rudolf Boehmler, *Monte Cassino*, Darmstadt 1956, s. 362 i Majdalany, *op. cit.*, s. 174.

natarcie niemieckiej 14 armii. Ponowienie uderzenia na pozycję Cassino, poprzedzone potężnym bombardowaniem lotniczym, miało niewątpliwy wpływ na przebieg działań na przyczółku Anzio, gdyż Kesselring nie mógł wycofać ze składu 10 armii żadnych sił dla wzmocnienia 14 armii.

Trzecia bitwa o Monte Cassino

Po wygaśnięciu walk na odcinku Cassino Niemcy rozpoczęli przegrupowanie sił, mające na celu odtworzenie odwodów. Odcinek od Monte Caira do linii kolejowej Cassino—Rzym objęła 1 dywizja spadochronowa. Kompleks Monte Caira utrzymywał 4 baon wysokogórski. Dalej ku północy odcinek wysokogórski obsadzała 5 dywizja górska. Na południe od 1 dywizji spadochronowej 15 dywizja grenadierów pancernych (bez jednego pułku) zamykała dolinę rzeki Liri. Odcinek 94 dywizji piechoty zwężono i między nią a 15 DGPanc. wprowadzono dwa pułki 71 DP wycofane z odcinka Cassino. W odwodzie 10 armii znajdowała się 90 dywizja grenadierów (w rejonie Frosinone) i 44 DP (w rejonie Terelle). Odcinek obrony 1 dywizji spadochronowej wspierały, poza artylerią organiczną, jeszcze następujące jednostki artylerii: 190 pal (bez dyonu), II/51, 602, 988 dyony artylerii ciężkiej i 71 pułk moździerzy.

Pomimo doświadczeń z dwóch pierwszych bitew, które wykazały, jak trudny do zdobycia był kompleks górski Monte Cassino, gen. Alexander zdecydował się na kontynuowanie bitwy zaczepnej na tym samym odcinku, ale tym razem po bombardowaniu lotniczym „naprawdę druzgocącym"[12].

Trwająca bez przerwy zła pogoda oraz konieczność przygotowania bombardowania lotniczego na wielką skalę, jak również nagromadzenia zapasów pocisków artyleryjskich sprawiły, że termin nowej ofensywy wyznaczono dopiero na dzień 15 marca.

Uderzenie miał wykonać znów II korpus nowozelandzki wzmocniony brytyjską 78 dywizją piechoty. Plan natarcia był następujący: dywizje 4 hinduska i 2 nowozelandzka miały uderzyć od północy na miasteczko Cassino i wzgórze klasztorne. Chodziło o to, aby przede wszystkim sforsować wąskie przejście między wzgórzem klasztornym a ufortyfikowanym miastem, następnie zaś opanować stację kolejową, jako podstawę do dalszego ruchu wzdłuż doliny Liri. Dla umożliwienia tego ruchu konieczne było jednak uprzednio zdobycie wzgórza klasztornego, które panowało ogniem nad drogą nr 6. Miało ono być teraz zdobywane nie od strony wzgórza 593 jak dotychczas, lecz od strony Wzgórza Zamkowego po osi pkt. 165—236 — Wzgórze Kata. Odcinek natarcia miał 1000 m szerokości, a obszar miasta Cassino wynosił około 1 km².

15.III.1944 r. od godz. 8.30 około 500 bombowców bombardowało w ciągu trzech i pół godziny miasteczko Cassino, zrzucając ponad 1000 ton bomb, które

[12] Alexander, *op. cit.*, s. 2916 cyt. wg Mordal, *op. cit.*, s. 127.

zmieniały je w kupę gruzów. Natychmiast po zakończeniu bombardowania zmasowana artyleria w ilości około 600 dział rozpoczęła gwałtowny ogień. Za ruchomą zaporą ogniową ruszyły do natarcia oddziały 2 dywizji nowozelandzkiej wspierane przez czołgi.

Czołowy batalion wszedł do leżącego w gruzach miasta, natomiast czołgi, ze względu na olbrzymie leje po bombach lotniczych, nie mogły nadążyć za piechotą. Wbrew oczekiwaniom w ruinach miasta pojawili się Niemcy z kompanii odwodowej, którym udało się przetrwać bombardowanie w schronie wydrążonym w przeciwstoku wzgórza[13]. Czołowy baon nowozelandzki rozpoczął ciężką walkę, opanowując część miasta.

Około godz. 16.45 wydzielona kompania tego baonu uchwyciła Wzgórze Zamkowe i zakręt drogi w rejonie punktu 165.

Wieczorem pogoda nagle się zepsuła i zaczął padać ulewny deszcz. Zapadły przedwczesne ciemności, które niesłychanie utrudniły i opóźniły ruch podchodzących od tyłu baonów nowozelandzkich. Baony te z niewyjaśnionych powodów nie zostały w ciągu dnia rzucone dla wzmocnienia czołowego batalionu.

Po zapadnięciu nocy czołowe oddziały dywizji hinduskiej miały działać poprzez Wzgórze Zamkowe. Posuwając się z wielkimi trudnościami z powodu ciemności i zatorów na drodze, osiągnęły one, zgodnie z planami, opanowane przez Nowozelandczyków Wzgórze Zamkowe. Ruch ich odbywał się w silnym ogniu artyleryjskim nieprzyjaciela. Z powodu ciemności i ulewy łączność działała źle, a oddziały zmyliły drogę. Wreszcie jednej kompanii z czołowego batalionu udało się dotrzeć do Wzgórza Kata. Później dołączyła do niej reszta baonu. Baon pozostawał jednak na tej pozycji odcięty od reszty sił, ponieważ położony niżej punkt 236 utrzymywali nadal Niemcy. Zażarte walki w górach i w ruinach miasteczka oraz ciągłe kontrataki niemieckie, które dążyły przede wszystkim do odebrania Wzgórza Zamkowego, trwały do 24 marca. Mimo wprowadzenia do walki oddziałów brytyjskiej 78 dywizji piechoty nie udało się opanować ani wzgórza Monte Cassino, ani całego miasteczka.

W rękach aliantów pozostały stacja kolejowa Cassino, większa część ruin miasteczka i Wzgórze Zamkowe. Te wątpliwe sukcesy osiągnięto kosztem wielkich, krwawych strat. Nowozelandczycy stracili 1600 ludzi, Hindusi ponad 3000[14]. Wzgórze Kata trzeba było ewakuować[15] w bardzo trudnych warunkach. Oddziały aliantów były wyczerpane i nie mogły dalej nacierać. Od 25 marca 5 armia przeszła do obrony. Utrzymująca odcinek niemiecka 1 DSSpad. odniosła niezaprzeczalny sukces obronny, który okupiła jednak ciężkimi strata-

[13] Boehmler, *op. cit.*, s. 383. II/3 p.s. spad. przed bombardowaniem liczył 300 ludzi i 5 dział szturm. W czasie bombardowania zginęło 160 ludzi. 4 działa szturmowe zostały zniszczone.

[14] Majdalany, *op. cit.*, s. 194.

[15] *Tamże*, s. 204. Baon Gurków przebywający na Wzgórzu Kata liczył 400 ludzi. W dniu 25 marca udało się stamtąd wrócić zaledwie 8 oficerom i 177 szeregowym.

Biblioteka Naukowa ASG im. gen. Lucjana Świerczewskiego

mi[16]. Wyniosły one średnio około 200 ludzi na batalion, a więc w sumie 800 do 1200 ludzi.

W toku trzeciej bitwy o Monte Cassino siły Niemców wynosiły około 14 baonów, a alianci rozporządzali 24 baonami, co stanowiło jednak, jak się okazało, niedostateczną przewagę. Wyraźną natomiast przewagę miała artyleria, czołgi i lotnictwo. Na 240 dział niemieckich alianci posiadali 700, 90 czołgom niemieckim korpus nowozelandzki przeciwstawił 590; w ciągu 10 dni bitwy lotnictwo niemieckie wykonało 217 nalotów, alianci zaś tylko w pierwszym dniu bitwy trzykrotnie więcej.

Czwarta bitwa o Monte Cassino

Po załamaniu się natarcia na Cassino na całym froncie zapanował zastój w działaniach. Wykorzystując ten względny spokój dowództwo niemieckie przystąpiło w ciągu kwietnia do przegrupowania sił stosownie do planu obrony, który zasadniczo pozostawał bez zmiany.

Alianci ze swej strony rozpoczęli przygotowania do nowej ofensywy, która tym razem miała być decydująca i przeprowadzona przy dużej przewadze sił.

Istotą planu gen. Alexandra było stworzenie warunków zapewniających w miejscu głównego wysiłku przewagę nad nieprzyjacielem przynajmniej w stosunku 3 : 1. Wymagało to znacznych przegrupowań, które należało przeprowadzić w ukryciu i stworzyć pozory, w celu odciągnięcia sił niemieckich, że przygotowuje się nowa operacja desantowa na północ od Rzymu. Podjęto więc szereg akcji, które miały wprowadzić Niemców w błąd (pozorna koncentracja wojska i floty w rejonie Neapolu i intensywne rozpoznanie lotnicze rejonu Civittavecchia).

Począwszy od końca marca alianci rozpoczęli wielką ofensywę lotniczą („Strangle"), której celem było zduszenie zaopatrzenia niemieckiego przez systematyczne niszczenie sieci komunikacyjnej, urządzeń kolejowych, portowych i baz zaopatrzenia. Naloty obejmowały całe Włochy aż po Alpy. Te zakrojone na wielką skalę działania lotnicze nie zdołały jednak w pełni zdezorganizować funkcjonowania zaopatrzenia, gdyż już od grudnia 1943 r. dowództwo niemieckie, chcąc uniezależnić się od dostaw kolejowych, rozpoczęło gromadzenie zapasów w strefie przyfrontowej. Równocześnie tonaż transportu samochodowego zwiększono z 4500 ton do 12 000 ton, rekwirując na terenie Włoch pojazdy mechaniczne.

2.IV.1944 r., to jest na pięć tygodni przed rozpoczęciem bitwy, gen. Alexander dał wytyczne do letniej ofensywy mającej na celu ostateczne przełamanie niemieckich linii „Gustawa" i „Hitlera" i odcięcie drogi odwrotu

[16] Boehmler, *op. cit.*, s. 396 podaje, że wg dziennika działań sztabu XIV korpusu pancernego w dniu 23 marca stany liczebne baonów 1 DSSpad wynosiły od 40 do 120 ludzi.

10 armii przez uderzenie z przyczółka Anzio oraz opanowanie Rzymu. Ofensywa miała być bardzo starannie przygotowana.

Ofensywa letnia rozpoczęła się 11 maja o godz. 23.00 40-minutowym przygotowaniem artyleryjskim, wykonanym przez 1600 dział. Siły 15 Grupy Armii wynosiły w tym czasie równowartość 30 wielkich jednostek, w tym 4 dywizje pancerne i 7 brygad pancernych.

Działającej na lewym skrzydle ugrupowania amerykańskiej 5 armii udało się po początkowych ciężkich walkach przełamać pozycję „Gustawa", przy czym największy sukces odniósł tu Francuski Korpus Ekspedycyjny[17], który 13 maja opanował wzgórze Maio (940 m), ostatecznie przełamując pozycje obronne Niemców. Energicznie wykorzystując uzyskane powodzenie, oddziały francuskie opanowały następnie S. Giorgio a Liri, rozbijając niemiecką 71 dywizję piechoty. Szybki ruch naprzód Francuzów ułatwił posuwanie się amerykańskiego II korpusu wzdłuż brzegów Morza Tyrreńskiego.

Na prawo od 5 armii nacierała brytyjska 8 armia. Jej lewoskrzydłowy XIII korpus miał za zadanie sforsować rzekę Gari i uderzyć częścią sił na pozycję „Hitlera" przy jednoczesnym wykonaniu manewru oskrzydlającego w kierunku drogi nr 6 dla nawiązania styczności z II korpusem polskim, który miał w pierwszej fazie opanować kompleks wzgórz Monte Cassino i odciąć w ten sposób siły niemieckie broniące się w tym rejonie.

XIII korpus brytyjski po ciężkich walkach trwających do 15 maja zdołał opanować przyczółek na rzece Gari, który następnie rozszerzył wprowadzając do akcji 6 dywizję pancerną i odwodową 78 dywizję piechoty.

W toku tych walk zostały zużyte wszystkie odwody niemieckiej 10 armii. Wprowadzono tu do akcji przybyłą z odcinka adriatyckiego 305 dywizję piechoty, oddziały 114 dywizji strzelców i inne.

16 maja generał Alexander wobec zarysowującej się możliwości oskrzydlenia niemieckiego II korpusu na skutek postępów 5 armii amerykańskiej wprowadza do akcji na lewym skrzydle XIII korpusu kanadyjski I korpus odwodowy.

18 maja II korpus polski opanował wzgórze klasztorne i wzgórze S. Angelo oraz nawiązał łączność z oddziałami brytyjskimi na szosie nr 6.

KORPUS POLSKI W BITWIE O MONTE CASSINO

Działania II korpusu polskiego w dniach 11 — 18.V.1944 r.

Skład korpusu:
Dowódca — gen. dyw. Władysław Anders.

[17] Siły FKE, które w styczniu wynosiły 2 dywizje, wzrosły do ponad czterech wielkich jednostek, przy czym miał on w swoim składzie oddziały górskie (kolonialne), przystosowane, wyszkolone i wyposażone do działań w bezdrożach górskich.

3 Dywizja Strzelców Karpackich:
Dowódca — gen. bryg. Bronisław Duch,
1 brygada — baony 1, 2, 3,
2 brygada — baony 4, 5, 6,
12 pułk ułanów podolskich.
Artyleria dywizyjna w składzie:
3 pułki artylerii lekkiej,
1 pułk artylerii przeciwpancernej,
1 pułk artylerii przeciwlotniczej.
5 Kresowa Dywizja Piechoty:
Dowódca — gen. bryg. Nikodem Sulik,
5 brygada (wileńska) — baony 13, 14, 15,
6 brygada (lwowska) — baony 16, 17, 18,
15 pułk ułanów poznańskich.
Artyleria jak w 3 DSK.

Ponadto w skład dywizji piechoty wchodziły: baon ciężkiej broni piechoty, baon saperów, baon łączności i oddziały służb.

2 brygada pancerna: dowódca — gen. bryg. Bronisław Rakowski.
1 pułk ułanów krechowieckich, 4 i 6 pułk pancerny.
Pułk ułanów karpackich (pułk rozpoznawczy korpusu na samochodach pancernych).

Artyleria korpusu:

Grupa artyleryjska — dowódca — gen. Ząbkowski.

Skład: 2 pułki ciężkie, 2 pułki lekkie, 1 pułk artylerii plot. c., 1 pułk artylerii plot., 1 pułk przeciwpancerny.

Ponadto w skład korpusu wchodziły: baon saperów, baon łączności, oddziały służb.

Uwaga: W czasie bitwy o Monte Cassino na korzyść korpusu działały 4 dyony artylerii lekkiej i 5 dyonów artylerii ciężkiej 8 armii brytyjskiej.

Zadanie korpusu brzmiało: „Zdobyć Monte Cassino i działać na Piedimonte"[18].

Punkt ciężkości działania tkwił nie tyle w samej koncepcji natarcia, gdyż teren wykluczał jakiś wymyślny manewr, lecz w precyzyjnym przeprowadzeniu i przygotowaniu szczegółów wykonania na wszystkich szczeblach dowodzenia. Dokonano w tym względzie wielkiego wysiłku. Zebrano doświadczenia poprzedników. Przeprowadzono szczegółowe rozpoznanie terenu i przerobiono działania na stołach plastycznych. Równocześnie z przygotowaniem taktycznym rozpoczę-

[18] Oprac. Oddz. Wojsk. Hist. 2 Korp., l. dz. 144/46, s. 4. Brzmienie zadania korpusu nieco odmiennie podają inne źródła, jak np. Piątkowski i Majdalany. Wobec braku rozkazu dowództwa 8 armii brytyjskiej, którego nie przytacza żadne z dostępnych źródeł, trudno o ustalenie rzeczywistego tekstu zadania korpusu.

to wielkie przygotowania kwatermistrzowskie, utrudnione przez ubóstwo sieci drogowej i przez okoliczność, że cała dolina rzeki Rapido znajdowała się pod stałym ogniem niemieckim. Do samych pozycji doprowadzała rozbudowana ścieżka górska, tzw. „Droga Polskich Saperów". Droga ta nie dawała możliwości wymijania ani wycofania się. Uszkodzony czołg lub samochód musiał być zrzucony w przepaść. Głównym środkiem transportu stał się juczny muł.

W nocy z 25 na 26 kwietnia dywizje polskie zluzowały brytyjską 78 dywizję piechoty zajmując jej odcinek obrony.

Przygotowania do bitwy

Ugrupowanie obronne Niemców

Na froncie Monte Cassino Niemcy trzymali linię „Gustawa" od Monte Cassino przez wzgórze 593 — grzbiet Widmo, wzgórze San Angelo, Passo Corno. Za linią tą biegła druga linia obronna tzw. linia „Hitlera" przez Piedimonte do rejonu Passo Corno, Monte Caira (1669 m). W rejonie Piedimonte obie linie „Gustawa" i „Hitlera" zbiegały się. Jeszcze dalej na północ obrona niemiecka opierała się na kompleksie górskim Monte Cifalco, który flankował od północy dolinę rzeki Rapido zwaną „doliną śmierci" i dawał wgląd na tyły ugrupowania polskiego. Skalisty teren górski stwarzał możliwości budowy silnych punktów oporu, ukrytych w bunkrach i schronach. Obrona niemiecka polegała na trzymaniu poszczególnych umocnionych punktów oporu i powiązaniu ich ogniami skrzydłowymi karabinów maszynowych tak, aby każdy z nich był broniony przez kilka sąsiednich, oraz na działaniu odwodów lokalnych. W pasie natarcia korpusu kluczowe punkty oporu znajdowały się w rejonie klasztoru Monte Cassino, na wzgórzach 593 i 569, na Colle San Angelo i na wzgórzu 575. W każdym z tych rejonów znajdowało się 20 do 30 karabinów maszynowych przede wszystkim dających ognie skrzydłowe. Między nimi znajdowały się również inne punkty oporu uzupełniające ogień obrony, z których na polskim odcinku najważniejsze znajdowały się na wzgórzu Widmo i w rejonie fermy Massa Albaneta. Stanowiska ogniowe były otoczone polami i pułapkami minowymi. System ogni płaskotorowych obrony uzupełniony został ogniami stromotorowymi moździerzy, w których Niemcy mieli dużą przewagę zarówno ilościową, jak kalibrową. Stanowiska broni maszynowych, a także miotaczy ognia (wzgórze 593) były ukryte w doskonale maskowanych bunkrach. Na przeciwstokach wybudowano bunkry wypoczynkowe dla odwodów.

Pomimo kilkumiesięcznych walk cały system obrony niemieckiej w obszarze górskim pozostał nie naruszony, a jego załogi zahartowały się w ogniu walk i wzmocniły nabytym doświadczeniem. Pozycji tych broniła nadal ta sama

wyborowa niemiecka 1 dywizja spadochronowa[19], składająca się z żołnierzy młodych, zaprawionych w walkach. W oddziałach polskich natomiast wielu żołnierzy liczyło ponad 40 lat, nie miało w ogóle doświadczenia bojowego, zwłaszcza zaś w walkach górskich. Ponadto na pozycjach naszych nie było szkiców umocnień i nie znane było rozmieszczenie stanowisk niemieckich, gdyż w obawie przed ujawnieniem świeżo przybyłych oddziałów polskich dowódca 8 armii zakazał patrolować przedpole.

Cele i kierunki natarcia korpusu

Aby wykonać zadanie, korpus musiał opanować trzy wyżej wymienione główne bastiony obronne, natarcie jednak mogło objąć tylko dwa, mianowicie wzgórze 593 i San Angelo. Zdobycie trzeciego, tj. klasztoru, było możliwe dopiero po przełamaniu obrony niemieckiej w rejonach 593 i San Angelo i po wyjściu na tyły klasztoru.

Każdy ze wspomnianych wyżej bastionów opierał się o szereg wzgórz i przedmiotów terenowych, stanowiących pod względem taktycznym pewną całość, co zwiększało wybitnie jego obronność.

Ponadto nieprzyjaciel mógł ostrzeliwać nasze oddziały w rejonach wyczekiwania, na podstawach wyjściowych i w czasie natarcia z klasztoru, z Passo Corno i Monte Caira, nie objętych natarciem, oraz z Monte Cifalco, które leżało poza pasem działania korpusu. W związku z tym wspomniane rejony należało przynajmniej obezwładnić ogniem lub oślepiać.

W wyniku długich i szczegółowych przygotowań taktycznych i materiałowych, które miały zapewnić potężne wsparcie ogniowe, dywizje otrzymały następujący rozkaz do natarcia (w wyciągu):

„Zwartym natarciem korpusu po osi Maiola—Massa Albaneta przełamać obronę nieprzyjaciela na kompleksie górskim Monte Cassino. Opanować i utrzymać jego płd.-zach. stoki, przez co zapewnić własną obserwację i działanie ogniem w dolinie rzeki Liri oraz izolację klasztoru Monte Cassino. Następnie uderzyć i zdobyć klasztor z kierunku zachodniego. Działanie to ubezpieczyć i osłonić przez:

a) utrzymanie obrony grzbietu M. Castellone oraz neutralizowanie źródeł ognia nieprzyjaciela na Passo Corno i grzbiecie schodzącym z niego na południe,

b) ciągłe obezwładnianie obrony klasztoru do momentu wyjścia na niego bezpośredniego natarcia".

---

[19] 1 dywizja spadochronowa była w dniu 11.V.1944 r. wspierana przez następujące jednostki artylerii: dyon dział szturmowych, 1 dyon dział ppanc., 4 dyony artylerii ciężkiej, 1 dyon artylerii lekkiej, 1 dyon artylerii plot., 71 pułk moździerzy (Boehmler, *op. cit.*, s. 436).

Natarcie II korpusu polskiego

Przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się 11 maja o godz. 23.00 i trwało na odcinku 5 KDP do 12 maja godz. 1.45, a w 3 DSK do godz. 1.30.

Natarcie korpusu ruszyło we właściwym czasie, a więc 12 maja o godz. 1.30 3 DSK rozpoczęła szturm na wzgórze 593, a o godz. 1.45 rozpoczęło się natarcie 3 DSK na „Gardziel" i 5 KDP na „Widmo".

W wykonaniu decyzji dowódcy korpusu:

— 5 KDP (bez baonu) + karpacki pułk ułanów + szwadron czołgów z plutonem saperów czołgowych — miała za zadanie opanować grzbiet Collo S. Angelo — 575 — 452 — 447, zapewniając możność działania i obserwacji w dolinie rzeki Liri oraz osłaniając od północy i zachodu natarcie 3 DSK na klasztor.

— 3 DSK + szwadron czołgów z plutonem saperów czołgowych — miała nacierać równocześnie z 5 DSK i opanować Massa Albaneta — 468 — grzbiet 593 — 569, jako podstawę do natarcia na klasztor. Następnym zadaniem było zdobycie klasztoru działaniami po osi Massa Albaneta — 468.

— Odwód korpusu: baon 5 KDP — Posterelle, 4 pułk pancerny bez 2 szwadronu — S. Michele.

Przebieg działań był następujący:

5 KDP uderzyła dwoma baonami w pierwszym rzucie w celu opanowania grzbietu Widmo. Po ciężkiej walce udało się jej wedrzeć na grzbiet, zdobywając szereg bunkrów i biorąc jeńców z 100 p. gór. Czołowe oddziały zdołały się posunąć w kierunku wzgórza 517, lecz poniosły tak wielkie straty, że musiały się wycofać na grzbiet Widmo, gdzie znajdowało się jeszcze dość dużo nie zdobytych bunkrów niemieckich.

Niemcy koncentrują ogień na grzbiecie Widma i rozpoczynają kontrataki, które początkowo są odpierane, jednakże zdolność zaczepna polskich oddziałów wyczerpuje się, ponieważ straty rosną w zastraszającym tempie, a łączność między dowództwem brygady a nacierającymi baonami zostaje przerwana.

Dowódca dywizji decyduje się wznowić natarcie o godz. 15.00, wprowadzając do akcji baony odwodowe dywizji. Zamierzone natarcie nie dochodzi jednak do skutku, gdyż tymczasem na polu walki dojrzewa kryzys. Baon drugiego rzutu, który miał rozszerzyć natarcie na „balkon" w chwili, gdy jeden z czołowych batalionów nacierać będzie na wzgórze 575, z powodu braku łączności wyruszył za wcześnie i wszedł w ugrupowania baonów znajdujących się na grzbiecie Widmo, powodując zbytnie zagęszczenie, co przyczyniło się do zwiększenia strat. Następuje szereg kontrataków niemieckich, w wyniku których nieprzyjaciel częściowo odbiera grzbiet Widmo, niektóre jednak oddziały polskie pozostają tam jeszcze do zapadnięcia nocy, po czym wycofują się.

Natarcie 5 KDP załamało się więc i w nocy z 12 na 13 maja dywizja znalazła się na tych samych stanowiskach co przed natarciem, z tym że najbardziej poszkodowany baon został wycofany na tyły.

3 DSK miała opanować w pierwszej fazie wzgórze 593 — Massa Albaneta i wzgórze 468. Zadaniem jej w drugiej fazie było zdobycie klasztoru.

12 maja o godz. 1.30 rozpoczął się szturm na wzgórze 593, które po zaciętej walce, powodującej ciężkie straty, zostało zdobyte o godz. 2.00. Dalsze natarcie posuwało się w kierunku wzgórza 569 pod niesłychanie ciężkim ześrodkowaniem ognia z klasztoru i ze wzgórza 575. Od godz. 3.10 rozpoczynają się kontrataki niemieckie, które początkowo były odpierane. Wzięto jeńców z 3 dywizji spadochronowej. Potem następuje seria coraz gwałtowniejszych kontrataków niemieckich, a o godz. 13.00 wszelka łączność z oddziałami czołowymi zostaje utracona, co uznano za kryzys walki i utratę wzgórz 569 i 593. W istocie jednak wzgórze 569 trzymane było przez czołowy baon do 12 maja godz. 11.30, a wzgórze 593 do godz. 19.00.

Natarcie na „Gardziel" również nie udaje się. Oddziały otrzymują rozkaz wycofania się na stanowiska wyjściowe. W wyniku walk nie osiągnięto zamierzonych celów. Natarcia kompletnie wyczerpały nacierającą brygadę i uczyniły ją niezdolną do dalszych działań zaczepnych.

Straty nacierającej brygady 3 DSK w dniach 11, 12 i 13 maja wyniosły zabitych: 9 oficerów, 99 szeregowych; rannych: 29 oficerów, 406 szeregowych; zaginionych: 1 oficer i 36 szeregowych.

Dowódca dywizji powziął decyzję natarcia następnej nocy siłami drugiej brygady, która jeszcze nie była naruszona. Ze względu jednak na decyzję dowódcy korpusu natarcie obu dywizji zostało wstrzymane.

Ocena położenia II korpusu polskiego

Oddziały doznały moralnego wstrząsu, jednakże pomimo poniesionej porażki nie zaprzestano z determinacją mówić i myśleć o powtórzeniu natarcia. W dowództwie korpusu powstały kryzys oceniano jako bardzo poważny.

W tej sytuacji przybył do miejsca postoju dowódcy korpusu dowódca 8 armii brytyjskiej, gen. Leese, który oświadczył (co następnie zostało potwierdzone w specjalnym rozkazie), że II korpus polski wykonał zadanie pierwszej fazy, ponieważ przez związanie najlepszych sił nieprzyjacielskich umożliwił wojskom brytyjskim włamanie się w dolinę rzeki Liri[20].

Przyczyny niepowodzenia pierwszego natarcia można ująć następująco:

— Oddziały nie miały doświadczenia w walkach górskich i zbyt małe ogólne doświadczenie bojowe, aby mogły sprostać tak trudnemu zadaniu, jak przełamanie ufortyfikowanej pozycji górskiej.

---

[20] Gen. Nikodem Sulik, *Od kryzysu do włamania*, „Wiadomości Wojskowe II korpusu", zeszyt 3, 1946.

— Przygotowanie artyleryjskie nie dało odpowiednich wyników, gdyż baterie polskie nie były wstrzelane bezpośrednio do każdego poszczególnego schronu czy odcinka. Ogień był więc mało skuteczny pomimo wielkiego zużycia amunicji.

— Nie udało się skutecznie zwalczyć moździerzy i artylerii nieprzyjaciela.

— Sytuacja taktyczna natarcia, które już od podstaw wyjściowych znajdowało się ze wszystkich stron pod ogniem nieprzyjaciela, była wyjątkowo trudna.

— Wyjątkowo trudny był również wysokogórski teren.

— Brak było rozpoznania bojowego, na które nie zezwolono, aby nie zdekonspirować obecności nowych oddziałów.

Z tych wszystkich krwawo zdobytych doświadczeń wyciągnięto odpowiednie wnioski, które zostały uwzględnione w zarządzeniach do nowego natarcia.

Drugie natarcie zamierzano wykonać początkowo 15 maja. Na rozkaz dowódcy 8 armii brytyjskiej, który chciał je zsynchronizować z natarciem brytyjskiego XIII korpusu, odkładano je jednak dwukrotnie. Ostateczny termin ustalono na dzień 17 maja, godz. 7.00[21].

W świetle zebranych doświadczeń postanowiono ograniczyć cele, zdobywając i utrzymując tylko wzgórze 593 i wzgórze S. Angelo z tym, że natarcie na to ostatnie miało być rozpoczęte wcześniej niż na wzgórze 593. Natarcie na fermę Massa Albaneta miało nastąpić dopiero po opanowaniu San Angelo i wzgórza 593, przy czym natarcie na grzbiet Widmo miało na celu opanowanie tylko jego północnej części. Natarcie na Albanetę miało być wykonane ze wzgórza 593.

Ocena położenia Niemców

12 maja pozycji Monte Cassino broniło 7 — 8 baonów niemieckich, z których cztery były na pozycji (łącznie z Monte Cassino). Przed odcinkiem brytyjskiego XIII korpusu w nocy z 11 na 12 maja i w ciągu dnia 12 maja znajdowały się trzy baony broniące przepraw. 13 maja część 1 p.s. spad. została rzucona do kontrataku w dolinie rzeki Liri, lecz to nie zdołało już uratować sytuacji, gdyż brytyjski XIII korpus zdążył zorganizować się na zdobytych przedmiotach natarć i przeprawić silne oddziały czołgów.

W ciągu natarcia korpusu polskiego Niemcy ponieśli również bardzo ciężkie straty, co potwierdzili wzięci do niewoli jeńcy oraz inne źródła. Szczególne wrażenie wywierał na obrońcach potężny ogień artylerii i zaciętość walki polskiego piechura. Wrażenie to było tym silniejsze, że wśród oddziałów niemieckich rozgłoszono, że Polacy nie biorą jeńców.

1 DSSpad. poniosła ciężkie straty i była związana natarciami polskimi. W tych warunkach ruch brytyjskiego XIII korpusu został ułatwiony, przez co zaczęło narastać zagrożenie pozycji niemieckich również od strony drogi nr 6.

[21] Rozkaz operacyjny II korpusu polskiego, nr 2, l. dz. 1005/TJ z dn. 14.V.1944 r. oraz rozkaz szczególny z dn. 16 maja.

Niemcy byli bardzo wyczerpani, a stała aktywność bojowa oddziałów polskich, gotowych w każdej chwili do wznowienia natarcia, powodowała, że ich wola kontynuowania walki stopniowo słabła.

Drugie natarcie korpusu i przełamanie pozycji niemieckich

Drugie natarcie korpusu rozpoczęło się 17 maja o godz. 7.00. Faktycznie jednak na odcinku 5 KDP rozpoczęło się ono jeszcze poprzedniego dnia wieczorem wypadem na grzbiet Widmo, który został opanowany. W ciągu nocy Niemcy wykonali kilka kontrataków, które nie dały rezultatów. Walki doprowadziły do opanowania przez Polaków do świtu 17 maja północnej i środkowej części grzbietu Widmo. Południowa część grzbietu pozostała w rękach Niemców.

Od godz. 6.00 rozpoczęło się natarcie na małe San Angelo, po którego opanowaniu zostało zaatakowane duże San Angelo. Wywiązała się zażarta walka wśród bunkrów. Oddziały polskie poniosły dotkliwe straty i nie były zdolne posuwać się dalej. Wreszcie Niemcy odrzucili nasze oddziały z powrotem na grzbiet Widmo. Oddziały te były mocno wykrwawione i niezdolne do dalszego natarcia. W walkach polegli: dowódca brygady, dowódca baonu oraz dwóch zastępców dowódców baonów. Ranni byli dwaj dowódcy baonów. Wobec zaangażowania wszystkich odwodów dywizja zorganizowała trzy półbaony, złożone z szeregowych oddziałów tyłowych. Podobna sytuacja zaistniała u Niemców, którzy również skierowali do walki ostatnich żołnierzy.

O godz. 18.00 wyszło nowe natarcie polskie na San Angelo, które doprowadziło do ponownego opanowania małego San Angelo, dalej jednak posunąć się nie mogło. O świcie 18 maja Niemcy trzymali jeszcze południową część San Angelo, a w godzinach przedpołudniowych przeszli do silnych kontrataków z kierunku zachodniego i z S. Lucia. Kontrataki te zostały odparte przy udziale lotnictwa. Dopiero 19 maja o godz. 4.15 opanowano całkowicie San Angelo, z którego Niemcy się wycofali. Linia „Gustawa" została przełamana, a styczność z oddziałami brytyjskimi na drodze nr 6 nawiązana.

17 maja o godz. 7.30 3 DSK rozpoczęła natarcie szturmując wzgórze 593 i zdobywając w ciężkich walkach bunkier po bunkrze. W godzinach popołudniowych natarcie to doprowadziło do częściowego uchwycenia wzgórza 593, jednakże oddziały polskie poniosły tak wielkie straty, że nie były zdolne do dalszego natarcia. Oddziały niemieckie poniosły również ciężkie straty[22].

Równocześnie z uderzeniem na wzgórze 593 wyszło uderzenie na Massa Albaneta i na „Gardziel". Toczyła się tu ciężka walka wśród bunkrów niemieckich, która trwała przez cały dzień i noc z 17 na 18 maja.

---

[22] Boehmler, *op. cit.*, s. 456 podaje, że z 1 kompanii 1 baonu 3 p.s.spad. pozostali w szeregach: 1 oficer, 1 podoficer i 1 szeregowiec.

Wieczorem 17 maja dowódca korpusu wydał rozkaz specjalny, nakazując obu dywizjom utrzymanie zdobytego terenu i awizując jednocześnie możliwość wycofania się Niemców w wyniku poniesionych przez nich strat oraz działań XIII korpusu brytyjskiego.

O świcie 18 maja ponowiono szturm na wzgórze 593, które zostało ostatecznie zajęte o godz. 7.00. Około godz. 7.30 zajęto wzgórze 569 i Massa Albaneta. Natarcie na klasztor okazało się zbyteczne, gdyż załoga jego poddała się. Około godz. 13.00 nawiązano łączność z oddziałami brytyjskimi na drodze nr 6.

*

Bitwa o Monte Cassino została zakończona, kluczowa pozycja linii obronnej „Gustawa" — zdobyta.

Oskrzydlenie masywu Monte Cassino przez XIII korpus brytyjski od południa i przełamanie obrony niemieckiej na masywie Monte Cassino i San Angelo zdecydowały ostatecznie o przełamaniu obrony niemieckiej.

Pobici na masywie Monte Cassino Niemcy wycofali się na linię „Hitlera", której zawiasą była twierdza Piedimonte. Działania 2 korpusu nie były zatem jeszcze zakończone.

W bitwie o masyw górski Monte Cassino korpus polski poniósł duże straty. Na cmentarzu Monte Cassino spoczywa 117 oficerów i 884 szeregowych[23]. Jest ich być może więcej niż poległych w samej bitwie o Monte Cassino, gdyż pochowano tu również żołnierzy ekshumowanych z terenów sąsiadujących.

Trudno dokładnie ocenić straty nieprzyjaciela. Miarą ich może być to, że przy porządkowaniu terenu walk znaleziono około 900 nie pogrzebanych trupów niemieckich. Natomiast dowództwo 1 dywizji spadochronowej oceniło w swym

---

[23] Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939—1946. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1952. Inne źródła podają następujące straty: *Bitwa o Monte Cassino*, Londyn 1952, wyd. Polskich Kombatantów, s. 14: 860 zabitych, 2822 rannych, 102 zaginionych. Andrzej Liebich, *Na obcej ziemi*, Londyn 1947, s. 100: 958 zabitych (w tym 81 oficerów), 3243 rannych (w tym 229 oficerów) i 99 zaginionych.

Majdalany, *op. cit.*, s. 254: 281 oficerów i 3503 szeregowych, z tego 1/3 zabitych, a tylko 102 zaginionych.

Boehmler, *op. cit.*, s. 457, określa straty na 3779 ludzi, nie podając w tym ilości zabitych. Wg opracowania Oddz. Wojsk. Hist. II korpusu, l.dz. 144/46, s. 42 straty w walkach o Monte Cassino — Piedimonte wynosiły: zabitych — oficerów 72, szeregowych 788, rannych — oficerów 204, szeregowych 2618, zaginionych oficerów 5, szeregowych 92. Ogółem straty: 281 oficerów i 3498 szeregowych. Również i jakościowo straty te były wysokie: zginął jeden dowódca brygady (płk Kurek), a jeden został ranny (na 3 nacierające brygady), dwu dowódców batalionów zostało zabitych, dwu rannych (na 9 nacierających batalionów). Wśród niższych dowódców procentowo straty były jeszcze większe: i tak np. jeden z nacierających batalionów stracił wszystkich dowódców kompanii, zostali zabici lub ranni.

sprawozdaniu pełne straty (zabici, ranni i zaginieni) w czasie między 11 — 22 maja na 1100 żołnierzy na odcinku korpusu[24].

Bitwa II korpusu polskiego o Monte Cassino była wielką bitwą materiałową. W ciągu jej trwania i w okresie przygotowania 16 000 samochodów dowiozło 500 000 pocisków artyleryjskich i 40 000 moździerzowych. 4000 samochodów przetransportowało 359 000 galonów benzyny. Na teren operacyjny przewieziono 4000 siatek maskowniczych i 17 000 świec dymnych. Łączność zużyła 1790 mil kabla telefonicznego, posługując się 2300 aparatami i 230 łącznicami[25].

Te suche cyfry dają pojęcie o wysiłku służby transportowej, lecz nie mogą oddać całego ogromu bohaterstwa i poświęcenia wszystkich oddziałów korpusu.

*

Bohaterski wysiłek żołnierzy II korpusu polskiego został przez aliantów nadzwyczaj pochlebnie oceniony. Między innymi wypowiedzieli się w tej sprawie: premier Churchill w V tomie swoich pamiętników, dowódca frontu, gen. Alexander, oraz dowódca 8 armii, gen. Leese, w liście gratulacyjnym.

Ocena działania II korpusu polskiego

Pochlebne wypowiedzi i oceny dotyczące działań II korpusu polskiego były w pełni zasłużone. Oddawały one należny hołd ofiarności i bohaterstwu naszego żołnierza, który dał z siebie wszystko, nie walczył przecież ani o kauczuk, ani o naftę, ani o żadne dobra materialne. Świat ujrzał znów żołnierzy, którzy walczyli o wolność.

Natarcie II korpusu odbywało się w bardzo trudnych warunkach. Od aliantów korpus otrzymał wprawdzie dużą pomoc materiałową, silne wsparcie lotnictwa i artylerii, lecz mimo to dowódca 8 armii brytyjskiej nie zapewnił mu w całej pełni warunków umożliwiających łatwiejsze wykonanie zadania. Na żądanie korpusu wyjaśnienia sprawy Monte Caira i Monte Cifalco odpowiedziano, że żaden z tych kompleksów górskich nie może być objęty ofensywą, gdyż nie ma sił dyspozycyjnych, aby tak znacznie poszerzyć front[26]. Trudno również zrozumieć fakt, że w planie użycia artylerii korpusu i 8 armii brytyjskiej nie przewidziano co najmniej stałej neutralizacji i zadymiania tych rejonów, z których można było uzyskać wgląd na tyły korpusu.

Pomimo to przebieg działań na tle dokonanej analizy terenu oraz organizacji obrony nieprzyjaciela wykazał, że cios wymierzony przez oddziały polskie

---

[24] Według opracowania Oddziału Wojsk. Hist. II korpusu, l.dz. 144/46 z dnia 21.V.1946 r.

[25] Cyt. wg *Monte Cassino* (wyd. zbiorowe), London 1952, s. 19.

[26] Piątkowski, *Bitwa o Monte Cassino*, Londyn, s. 22. Płk dypl. Piątkowski był w czasie bitwy o Monte Cassino szefem sztabu 3 DSK.

był dobrze skierowany i mimo twardego oporu i ogromnych trudności terenowych konsekwentnie wykonany.

Bitwa korpusu, chociaż miała charakter bitwy materiałowej, wysunęła na pierwszy plan dwa zasadnicze czynniki: pierwszy — to trudności wynikające z dzikiego, górskiego terenu, w którym przyroda jeszcze raz wykazała, że moc techniki jest niejednokrotnie bezsilna wobec jej potęgi; drugi — to ostateczna rozgrywka w dziedzinie ducha, w czasie której złamana została wola niemieckiego oporu, zanim przeciwnik został złamany materialnie.

Wola kontynuowania walki przesądziła o jej wyniku i raz jeszcze zostało dowiedzione, że najistotniejszym elementem w walce jest niezłomna wola zwycięstwa. Tę wolę zwycięstwa wykazały oddziały polskie, lecz dużo miał racji Fred Majdalany pisząc o Polakach w swojej książce o Monte Cassino: „...Brytyjczycy ze swej strony uważali, że zawziętość Polaków może stać się przyczyną ich zguby i kosztować wiele istnień ludzkich, gdyż nowoczesna wojna jest probieżem nie tylko odwagi, lecz i umiejętności, a sama waleczność nie wystarczy"[27].

Tej umiejętności jednak oddziały polskie nie mogły nabyć ani w Polsce przed 1939 rokiem, ani w zabójczym klimacie Iraku, ani od sojuszników, którzy trzykrotnie nie potrafili przełamać pozycji górskiej.

Według opinii niemieckiej organizacja natarcia korpusu polskiego była opracowana do najdrobniejszych szczegółów[28], trudności jednak, na jakie natrafiły oba natarcia, wykazują, że mechanika ich nie osiągnęła właściwego poziomu. W konkretnych warunkach nie wystarczyło wykrycie źródeł ognia umieszczonych w bunkrach, gdyż było ich tak wiele, że wszystkie nie mogły być zniszczone. Do przełamania obrony potrzebna była ponadto dokładna znajomość jej organizacji, aby wyeliminować ośrodki obrony istotnie kluczowe, koncentrując na nich cały wysiłek, lecz na poznanie tej organizacji nie było ani czasu, ani warunków.

Opanowanie Rzymu

Wieczorem 18 maja wojska lądowe aliantów osiągnęły ogólną rubież Costamezza (zachód Formia) — M. Faggeto, następnie wzdłuż linii Pico—Pontecorvo—Piedimonte—M. Caira nawiązały one styczność z linią „Hitlera", którą Niemcy zdołali obsadzić pomimo poniesionej porażki.

Po zdobyciu Monte Cassino II korpus polski uderzył na Piedimonte, przed którym zostały zatrzymane czołowe oddziały XIII korpusu brytyjskiego. Utworzona w tym celu grupa „Bob" w składzie: 6 pułk pancerny, 18 baon piechoty,

[27] Majdalany, *op. cit.*, s. 234.

[28] Boehmler, *op. cit.*, s. 424.

9 pal po ciężkich walkach[29] zdobyła tę miejscowość w dniu 25 maja. Tegoż dnia wieczorem 15 pułk ulanów poznańskich opanował Monte Caira. 26 maja korpus przeszedł do odwodu armii, gdyż ze względu na poniesione straty nie był chwilowo zdolny do dalszych działań.

Po przełamaniu linii „Gustawa" i osiągnięciu linii „Hitlera" główne siły 8 armii brytyjskiej musiały zostać przegrupowane, gdyż na drogach powstały wielkie zatory spowodowane nagromadzeniem się w dolinie Liri około 2000 czołgów i 20 000 pojazdów mechanicznych. Tylko dzięki całkowitemu panowaniu w powietrzu aliantów uniknięto zbombardowania tych zatorów przez lotnictwo niemieckie. Na skutek tej sytuacji zorganizowanie natarcia na pozycję „Hitlera" mogło się rozpocząć dopiero 23 maja. W związku z tym gen. Alexander zadecydował, że w tym dniu rozpocznie się również działanie VI korpusu amerykańskiego z przyczółka Anzio po osi Cori—Valmontone w celu odcięcia odwrotu 10 armii niemieckiej.

W czasie walk o linię „Gustawa" zaangażowane zostały prawie wszystkie pancerne odwody niemieckie. 22 maja Kesselring rzucił do walki 26 dywizję pancerną. W chwili gdy rozpoczęło się uderzenie aliantów z przyczółka Anzio, miał on w odwodzie tylko jedną dywizję pancerną (H. Goering).

4 czerwca 5 armia amerykańska zajęła Rzym. W toku działań dowódca tej armii, gen. Clark, skierował główne siły VI korpusu amerykańskiego zamiast na Valmontone — na Rzym, przez Wzgórza Albańskie, co umożliwiło 10 armii niemieckiej wycofanie się i uniknięcie zniszczenia.

Straty aliantów w czasie bitwy o Monte Cassino (17.I.—4.VI.44 r. wyniosły około 102 000 zabitych, rannych i zaginionych. Strat niemieckich nie da się odtworzyć nawet w przybliżeniu, gdyż brak jest danych. Wiadomo jednak, że sama tylko 5 armia amerykańska wzięła w tym okresie 30 000 jeńców.

UWAGI OGÓLNE I WNIOSKI

Kampania włoska zawiodła pokładane w niej nadzieje szybkiego opanowania kraju, a przede wszystkim wciągnięcia armii włoskiej do wojny przeciwko Niemcom.

Gdy rozpatruje się jej przebieg, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że alianci, a przynajmniej Amerykanie, zostali w nią wciągnięci wbrew uprzednim zamierzeniom[30].

---

[29] J. Jabczyński, *Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich" w walce o Piedimonte (19—25 maja 1944)*, „Wiadomości Wojskowe II korpusu", zeszyt 3, 1946, s. 38, podaje, że straty 6 ppanc. wyniosły: zabitych — 3 oficerów, 17 szeregowych; rannych 11 ofic. i 45 szeregowych. Czołgów zniszczonych typu Sherman 10, Stuart 1, uszkodzonych 17 (6 ppanc. miał 49 czołgów Sherman i 11 czołgów Stuart).

[30] Montgomery, *Avec la VIII-e Armée*, Paris 1950, s. 182.

Faktem jest, że w 1943 r. Churchill chciał uderzyć na Bałkany i traktował kampanię włoską jako odskocznię do tego działania. Roosevelt i Marschall opierali się tym planom.

Upadek Mussoliniego i kapitulacja Włoch stały się jednak „wodą na młyn" premiera brytyjskiego, gdyż w tej sytuacji Amerykanie nie mogli nie pójść na kompromis. Zresztą, jak się wydaje, Roosevelt dał się porwać złudzeniom szybkiego opanowania Włoch[31].

Zgodzono się zatem na rozszerzenie zakresu początkowego planowanych operacji. Były one pomyślane jako związanie jak największych sił niemieckich, gdyż po kampanii afrykańskiej i zajęciu Sycylii alianci nie mieli naziemnego frontu walki z Niemcami. Równocześnie miało to być formalne zadośćuczynienie żądaniom Stalina, który stale podkreślał, że cały ciężar walki przeciw Niemcom ciągle jeszcze dźwiga Związek Radziecki.

Te wszystkie okoliczności sprawiły, że podejmując kampanię włoską alianci nie mieli uprzednio opracowanych planów jej prowadzenia, nie byli więc do niej przygotowani pod względem operacyjnym, a częściowo również materiałowym. Decydując się na nią nie wzięli w całej pełni pod uwagę warunków terenowych i klimatycznych, w jakich będzie się ona rozgrywała. Nie dysponując zaś dostateczną ilością sprzętu desantowego z góry rezygnowali (poza pierwszym lądowaniem), mimo całkowitego panowania na morzu i w powietrzu, z operacji lądowo-morskich na większą skalę, gdy tymczasem długa linia brzegowa i obfitość dogodnych miejsc do lądowania na Półwyspie Apenińskim stwarzały bardzo dogodne warunki dla takich działań.

Brak przygotowania wstępnego zaciążył na przebiegu całej kampanii. Już na samym jej początku alianci nie byli w stanie wykorzystać pod względem wojskowym kapitulacji Włoch. Wahali się, dali Niemcom czas na wzmocnienie sił we Włoszech i nie wykorzystali początkowego rozdziału tych sił (Rommel — Włochy północne, Kesselring — Włochy południowe).

Liczono na udział armii włoskiej, lecz nie zrobiono nic, aby jej w odpowiednim czasie pomóc. Były wprawdzie plany desantu powietrznego w rejonie Rzymu, lecz uznano je za nierealne. Patrzono po prostu bezczynnie na rozbrojenie armii włoskiej, która zresztą nie stawiała Niemcom nigdzie poważniejszego oporu. Spodziewano się również ruchu oporu wśród ludności włoskiej, lecz nadzieje te były jeszcze przedwczesne.

W takiej sytuacji całkowicie zmotoryzowane i przyzwyczajone do walk pustynnych wojska aliantów wylądowały na Półwyspie Apenińskim i znalazły się w kraju górzystym o słabo rozwiniętej sieci drogowej, a więc w warunkach diametralnie różnych od tych, w jakich walczyły dotychczas. Armie alianckie nie były przystosowane do życia z zasobów kraju i woziły z sobą literalnie

[31] Telegram Roosevelta do Stalina z dnia 4.X.1943 r. cyt. wg Sherwood, *Memorial de Roosevelt*, Paris 1950, s. 299.

wszystko, co było potrzebne do życia, walki i zakwaterowania. W rezultacie ciągnęły się za nimi olbrzymie tabory, które we włoskich warunkach drogowych rozciągały się w potwornie długie kolumny, obciążające i zmniejszające ruchliwość operacyjną armii.

Doktryna działań wojsk sojuszniczych oparta była na doświadczeniach z 1940 r. i ostatnich walk w Afryce. Podstawową formą działań było natarcie przełamujące, systematycznie przygotowane i wykonane przez piechotę. Natarcie przeprowadzono po gwałtownym bombardowaniu lotniczym i po bardzo silnym, lecz krótkim przygotowaniu artyleryjskim. Artyleria dążyła do zaskoczenia nieprzyjaciela potężnym ogniem, a więc nie wstrzeliwała się, lecz prowadziła ogień do pola, co nawet przy użyciu zawrotnej ilości amunicji nie zapewniało dostatecznej skuteczności, zwłaszcza w warunkach natarcia na pozycje umocnione.

Specjalny nacisk kładziono na sprawne wykonywanie przejść w polach minowych i na „rozkład jazdy" w natarciu. Na najniższych szczeblach obowiązywał w tym względzie sztywny schemat.

Po przełamaniu pozycji na całej jej głębokości wchodziły do akcji pancerno-motorowe odwody operacyjne wyższego dowódcy, rzucane do pościgu wyprzedzającego dla uchwycenia ciaśnin na tyłach nieprzyjaciela. Metoda ta konsekwentnie stosowana przez gen. Montgomery'ego po bitwie pod El Alamein doprowadziła do rozgromienia afrykańskiej armii marsz. Rommla.

Ten sposób działań okazał się jednak zupełnie bezużyteczny w warunkach włoskich. Użycie czołgów było tu bardzo ograniczone, a lotnictwa ze względu na warunki terenowe i pory roku (deszcze, zła widoczność, niski pułap chmur) mało skuteczne. Cały więc ciężar walki spadał na barki piechoty.

*

Sposób prowadzenia działań w kampanii włoskiej wywołał wiele zastrzeżeń i krytyki. Nie brak było głosów, zwłaszcza w kierowniczych sferach amerykańskich, że można było uniknąć długotrwałych działań przez śmiałe uderzenie od morza celem opanowania północnych Włoch, po uprzednim zajęciu Sardynii i Korsyki. Pozwoliłoby to od razu na osiągnięcie linii, którą zdobyto dopiero po 18 miesiącach walk.

Szef sztabu marsz. Kesselringa gen. Westphal wyraża pogląd, że alianci uniknęliby strat, gdyby we wrześniu 1943 r. wylądowali nie pod Salerno, lecz pod Rzymem, w styczniu 1944 r. zaś nie pod Anzio, ale pod Livorno. Mogli oni odrobić te zaniedbania jeszcze w maju 1944 r. Miałoby to doprowadzić według gen. Westphala[32] do zniszczenia sił niemieckich we Włoszech. Zarzuty gen. Westphala zbija marsz. Alexander w swym sprawozdaniu[33] mówiąc, że

[32] Siegfried Westphal, *Heer in Fesseln,* Bonn, s. 255—256.

[33] Alexander, *op. cit.,* s. 2922.

tego rodzaju rozumowanie wynikało z przeceniania przez Niemców sił i możliwości aliantów na tym teatrze działań i że tę błędną ocenę należy przypisać niemieckiemu brakowi doświadczenia w dziedzinie operacji lądowo-morskich.

Wydaje się, że poglądy gen. Westphala, jak zresztą i marsz. Rommla[34], kształtowały się pod wpływem „kompleksu afrykańskiego" oraz braku konkretnych wiadomości o siłach i wyposażeniu wojsk sojuszniczych. Przeceniając ich możliwości Niemcy obawiali się stale operacji desantowych na swoich głębokich tyłach i w konsekwencji zbytnio rozpraszali swe siły. Dlatego też należy sądzić, że przytoczone wypowiedzi gen. Westphala podyktowane zostały chęcią usprawiedliwienia przede wszystkim błędów w ocenie położenia i możliwościach nieprzyjaciela, popełnionych przez dowództwo niemieckie. Trzeba jednak przyznać, że śmiałe lądowanie 5 armii amerykańskiej we wrześniu 1943 r. pod Rzymem zamiast pod Salerno mogło, być może, uratować armię włoską, a przynajmniej jej część.

Lądowanie pod Livorno natomiast nie miało chyba szans powodzenia. Trudno bowiem przypuszczać, aby OKW, które rozporządzało w tym czasie niezwiązanymi siłami na Bałkanach i we Francji, przyglądało się z założonymi rękami operacji mającej na celu odcięcie kilkunastu dywizji znajdujących się we Włoszech. Niepowodzenie odosobnionej operacji pod Anzio jest tego najlepszym dowodem.

Nie trzeba również zapominać, że powojenna literatura niemiecka dąży do przywrócenia w narodzie zaufania do kierowniczych sfer wojskowych, starając się usprawiedliwić popełnione przez nie błędy. Pomimo to trudno jest jednak gen. Westphalowi ukryć fakt, że ugrupowanie sił niemieckich na Półwyspie Apenińskim, będące konsekwencją istnienia na tym terenie dwóch niezależnych dowództw niemieckich[35], spowodowało niewykorzystanie nadarzającej się okazji pobicia częściami rozdzielonych sił sojuszniczych. Temu dualizmowi w dowodzeniu należy bowiem zawdzięczać, że w chwili kryzysu bitwy na przyczółku pod Salerno w dniu 13.IX.1943 r., gdy utrzymanie się na lądzie 5 armii amerykańskiej wisiało na włosku, Kesselringowi zabrakło sił. W tym samym czasie w północnych Włoszech stały bezczynnie dywizje Rommla. Uruchomione 9 września (data lądowania 5 armii) dwie szybkie dywizje zdążyłyby z całą pewnością w ciągu 3 do 4 dni przybyć do rejonu bitwy i przeważyć szalę zwycięstwa na stronę Niemców.

---

[34] Rommel był autorem projektu wycofania się z południowych i środkowych Włoch i zorganizowania obrony na linii Alp, uważając, że każda inna linia obronna na Półwyspie Apenińskim zostanie oskrzydlona od morza. Początkowo Hitler był skłonny do zatwierdzenia tego projektu, lecz później przyjął koncepcję Kesselringa, tj. obronę na pozycji Cassino.

[35] Na skutek wahań Hitlera od końca lipca do końca października 1943 r. istniały we Włoszech dwa niezależne dowództwa. Na północy grupa armii „B" marsz. Rommla, na południu grupa armii marsz. Kesselringa (Oberbefehlshaber Süd), obie po osiem dywizji.

Inaczej również wyglądałaby sytuacja, gdyby 8 armia brytyjska, która już 3 września wylądowała w Kalabrii i nie napotkała tam większego oporu, została szybko rzucona do bitwy pod Salerno. Stworzyłoby to duże szanse pobicia Kesselringa, lecz Montgomery'emu nie zależało na przysporzeniu sławy Clarkowi lub dzieleniu się z nim laurami.

Wypadki potoczyły się jednak inaczej, doprowadzając w styczniu 1944 r. do bitwy o „Winterstellung". O wyborze miejsca i terenu bitwy zadecydowali Niemcy.

Wiele błędów popełnionych przez aliantów należy również przypisać niewłaściwej ocenie możliwości Niemców, a przede wszystkim morale ich oddziałów. Działania opóźniające będące wynikiem decyzji dowództwa niemieckiego przejścia do obrony na linii „Gustawa" przyjęto widocznie za niezdolność do stawiania zdecydowanego oporu. Trudno też inaczej wytłumaczyć sobie nieprzygotowane uderzenie 5 armii amerykańskiej w pierwszej bitwie o Monte Cassino.

Gdy analizujemy przebieg bitwy zimowej o Monte Cassino, nasuwa się przede wszystkim pytanie, dlaczego dowództwo aliantów uporczywie dążyło do przełamania pozycji niemieckich w miejscu, gdzie była ona najsilniejsza i najlepiej broniona, i czy nie istniały inne możliwości.

W pierwszej bitwie o Monte Cassino, łącznie z desantem pod Anzio, chodziło o zmuszenie Niemców do odwrotu przez zagrożenie ich tyłów. W tym celu użyto jednak niedostatecznych sił, bo na odcinku Monte Cassino — Morze Tyrreńskie walczyło 7 dywizji sojuszniczych przeciwko 5 do 6 dywizjom niemieckim, a przy tym operacja nie została, praktycznie biorąc, całkowicie przygotowana. To samo da się powiedzieć o operacji desantowej pod Anzio: 4 dywizje sojusznicze przeciw 6 do 7 dywizjom niemieckim. Dlatego też bitwa ta została przez aliantów przegrana, mimo że jak na ironię właśnie wówczas nadarzyła się okazja do oskrzydlenia i złamania niemieckiej obrony. Sytuacja taka powstała na południowym odcinku, gdy działający nad Morzem Tyrreńskim X korpus brytyjski przełamał w dniach 18 i 19 stycznia linię „Gustawa" nadwerężając mocno 94 DP niemiecką. Dopiero przeciwnatarcie dwóch odwodowych dywizji Grupy Armii „C", przeprowadzone 21 stycznia, ustabilizowało położenie. Przyczółek na rzece Garigliano został jednak przez X korpus utrzymany.

Wydaje się prawdopodobne, że wylądowanie VI korpusu amerykańskiego już 18 lub 19 stycznia w rejonie Formia-Itri, tj. na bezpośrednim skrzydle pozycji niemieckich (przy równoczesnym pozorowaniu desantu pod Anzio), a następnie uderzenie całością sił po osi Pico-Ceprano doprowadziłoby do oskrzydlenia i złamania obu pozycji zimowych „Gustawa" i „Hitlera", tym bardziej że pozycja „Hitlera" na południowym odcinku nie była jeszcze gotowa.

W danej sytuacji bitwa VI korpusu amerykańskiego nie toczyłaby się w odosobnieniu, jak to miało miejsce pod Anzio, lecz w ścisłym powiązaniu z działaniami X korpusu brytyjskiego i całej 5 armii amerykańskiej. W rezultacie na południowe skrzydło niemieckie działałoby na wąskim froncie sześć wielkich jednostek, tworząc w tym rejonie główny wysiłek natarcia. Siły te mogłyby być jeszcze zwiększone przez wprowadzenie odwodów.

W toku pierwszej bitwy dowódca Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, gen. Juin, lansował dwie koncepcje: oskrzydlenie obrony od północy przez Atinę lub od południa przez opanowanie masywu Petrella w górach Aurunci. Manewr na Atinę wydaje się trudny do wykonania, zwłaszcza w warunkach zimowych. Kierunek ten prowadzi do masywu wysokogórskiego i oskrzydlenie tędy obrony, wobec konieczności zdobywania po drodze szczytów wysokogórskich wysokości ponad 1000 m, wydaje się wątpliwe.

Manewr południowy — przez góry Aurunci — wykonany pomyślnie przez Francuski Korpus Ekspedycyjny podczas ofensywy majowej 1944 r. mógłby zawieść w warunkach zimowych, gdyż masyw ten jest bezdrożny na kierunku wschód—zachód. Nie należy również zapominać, że w ofensywie wiosennej Francuski Korpus Ekspedycyjny rozporządzał już pięciu wielkimi jednostkami, a w zimie miał ich tylko trzy.

Po zakończeniu pierwszej bitwy, wobec uwikłania się VI korpusu amerykańskiego w odosobnioną walkę obronną pod Anzio, możliwości operacyjnego oskrzydlenia obrony niemieckiej znacznie zmalały, pozostało więc jedynie brutalne czołowe jej łamanie na najkrótszym kierunku dla otwarcia bramy do Rzymu, tj. wzdłuż drogi nr 6.

Wydaje się, że w ostatniej bitwie, to jest ofensywie majowej, popełniono również błąd uderzając z przyczółka Anzio dopiero 23 maja. Dowództwo aliantów, sparzywszy się w trzech poprzednich bitwach, zgrzeszyło teraz zbytkiem ostrożności. Gen. Alexander rozporządzał w maju na odcinku toczącej się bitwy, to jest na froncie od Monte Cassino do Morza Tyrreńskiego, szesnastoma dywizjami, blisko 2000 czołgów, olbrzymią artylerią i lotnictwem przeciwko nadwątlonym sześciu dywizjom niemieckim. Stanowiło to więcej niż trzykrotną przewagę w piechocie, a wielokrotną w artylerii, lotnictwie i czołgach. Nie było więc konieczności czekania na przełamanie obu umocnionych linii niemieckich, lecz można było uderzyć już po włamaniu się za linię „Gustawa" dokonanym przez Francuski Korpus Ekspedycyjny i II korpus amerykański, tj. w dniach 16—18 maja, tym bardziej że na przyczółku Anzio znajdowało się przecież w tym czasie ponad osiem wielkich jednostek, to znaczy cała armia. Sytuacja była zatem inna niż w styczniu, a siły Niemców mocno już nadwerężone bitwami zimowymi.

Uderzenie II korpusu w dniach 16—18 maja, to znaczy wówczas, gdy na południowym odcinku opanowane zostały Monte Petrella i Monte Maio, mogło

doprowadzić najpóźniej 25 maja do osiągnięcia rejonu Valmontone i wyjścia w ten sposób na tyły 10 armii niemieckiej, która właśnie znajdowała się w trakcie odwrotu z linii „Hitlera".

Wydaje się, że w takiej sytuacji los tej armii byłby przesądzony. Jednakże wymagało to walki z odwróconym frontem, na co Anglo-Amerykanie niechętnie się decydowali, mając bardzo rozbudowane tyły.

Oczywiście, wyrażając się oględnie, „nielojalność" gen. Clarka, to znaczy skierowanie przez niego gros sił na Rzym, a nie na Valmontone, przyczyniła się walnie do ułatwienia sytuacji Niemców i wymknięcia się 10 armii niemieckiej z potrzasku. Poważył on się na tego rodzaju postępek będąc pewnym bezkarności. Gen. Alexander był przecież tylko jego nominalnym przełożonym, a za zaszczyt wzięcia przez wojska amerykańskie Rzymu Waszyngton nie mógł go przecież ukarać. Dążenie do punktu geograficznego, a nie do pobicia sił nieprzyjaciela przyniosło jak zwykle ujemne wyniki.

Tyle o nie wykorzystanych możliwościach operacyjnych.

Dla uzupełnienia tej pobieżnej oceny należy jeszcze krótko zanalizować przyczyny, które spowodowały załamanie się szeregu natarć wojsk sojuszniczych na umocnione pozycje, a więc popełnione przez nich błędy taktyczne.

Pierwszym kardynalnym błędem tego typu był brak rozpoznania bojowego przed natarciem stanowisk ogniowych nieprzyjaciela w terenie, drugim — konsekwentnie wynikającym z pierwszego — stosowanie ognia artylerii do pola. Ogień ten nie był w stanie zlikwidować wszystkich źródeł ogniowych nieprzyjaciela, umieszczonych w dobrze zamaskowanych schronach, które mogły być zniszczone jedynie przez dokładny ogień artyleryjski skierowany wprost na każdy z nich. Trzecim błędem był wybór godziny natarcia w porze nocnej, co wypływało z chęci zaskoczenia przeciwnika i zmniejszenia własnych strat; jednakże wbrew logice stosowano kilkudziesięciominutowe przygotowanie artyleryjskie, które alarmowało i stawiało w stan pogotowia obsadę stanowisk dowództwa i odwody nieprzyjacielskie. W wyniku takiego postępowania nie znająca terenu własna piechota natykała się na gotowego do obrony nieprzyjaciela, który uruchamiając ognie obrony niszczył ją ze swoich nietkniętych bunkrów.

Błędy te powtarzano z uporem we wszystkich czterech bitwach, płacąc za każdym razem krwawy haracz. Dywizje polskie również drogo zapłaciły za ten brak poczucia realizmu pola walki u dowódców brytyjskich. Niemiecką „Winterstellung" trzeba było zdobywać metodami wypróbowanymi przez Niemców jeszcze w roku 1940. O tych doświadczeniach zapomniano widocznie w 1944 r.

Sukces taktyczny mogły zapewnić w tych warunkach jedynie specjalnie szkolone oddziały szturmowe, a tymczasem amerykańskich „rangers" i brytyjskich „komandosów" oraz pułk spadochronowy wysłano z VI korpusem amerykańskim na przyczółek Anzio, gdzie właśnie bunkrów nie było.

Zamiast tych metod alianci w natarciu na umocnioną pozycję zastosowali dotychczasową niezawodną na pustyni receptę: potężne bombardowanie lotnicze, następnie masową koncentrację ognia artylerii — wszystko to do pola, uważając pochopnie, że po takim przygotowaniu piechota bez trudu zajmie teren. Tym razem recepta ta zawiodła całkowicie. Dążąc do zmniejszenia strat sądzono błędnie, że sam ogień, byle tylko dostatecznie potężny, wystarczy do zdobycia terenu. W praktyce jednak taktyka ta zawiodła, powodując załamanie się natarć piechoty przy ciężkich stratach.

DYSKUSJA

Kazimierz Rosen-Zawadzki

Jak wynika z wypowiedzi tu słyszanych, a co gorsza również z prac, zapominamy często o siłach przeciwnika, a nawet o jego istnieniu w ogóle. Istotnie. Po rozpoczęciu działań jest bardzo trudno — chociaż jest to nieraz konieczne — zmieniać, modyfikować powziętą decyzję. Bardzo trudno jest bowiem przeciwdziałać temu, co nieprzyjaciel wbrew naszym przewidywaniom robi po rozpoczęciu działań. Cała natomiast praca przed walką poświęcona analizie otrzymanego zadania i możliwości przeciwnika, sytuacji własnej i nieprzyjaciela, rozpoznania terenu, cała faza przygotowań mających na celu montowanie operacji (w których to pracach trudno również uniknąć ingerencji nieprzyjaciela) powinna być przeprowadzona z jak najdalej idącym uwzględnieniem elementu nieprzyjaciela, jego sił, środków i możliwości. Zasięg wglądu w te sprawy w zależności od szczebla operacyjnego wzrasta, a jednocześnie nabiera coraz większego znaczenia. Dlatego też wydaje mi się, że każdy dowódca, który podejmuje rzetelną próbę analizy przeciwnika, każdy historyk wojskowy, który o konieczności tej analizy pamięta — niezależnie nawet, czy jest ona pod względem merytorycznym słuszna czy nie — jest godny pochwały.

Jeśli chodzi o samą sprawę bitwy pod Monte Cassino, to chciałbym tutaj podzielić się z Kolegami nie własnymi poglądami, ale spostrzeżeniami, które mi się nasunęły przy studiowaniu literatury wojennej i politycznej nie tylko o samej bitwie pod Monte Cassino lub o kampanii włoskiej, ale też o operacjach na Zachodzie w latach 1942—1944 w ogóle i to literatury zachodniej — amerykańskiej i angielskiej. Uwagi i spostrzeżenia moje będą dotyczyły kilku aspektów. Jeden z nich ma dość szerokie tło polityczne, pozostałe zaś mają tło strategiczne, operacyjne oraz taktyczne. Każdy historyk, przystępując do analizy zagadnienia operacji czy też bitwy, np. pod Monte Cassino lub jakiejś innej, powinien — oprócz przedstawienia faktycznego opisu samych działań wojennych — nie rozrywać złożonej specyfiki wzajemnie z sobą powiązanych aspektów problematyki militarnej i politycznej. Co więcej, powinien jak naj-

bardziej uwzględniać stronę polityczną wydarzeń wojennych, a dopiero następnie analizować ich stronę ogólnooperacyjną lub strategiczną.

Jeżeli się więc mówi u nas w Polsce o kampanii włoskiej, to wydaje się, że przede wszystkim trzeba się zastanowić, czy odpowiadała ona, a jeśli tak — to w jakiej mierze — temu najwyższemu celowi, który powinien przyświecać w drugiej wojnie światowej każdemu dowódcy, każdemu żołnierzowi polskiemu, a mianowicie: szybszemu wyzwoleniu Polski. W związku z tym historyk musi odpowiedzieć na pytanie: czy i ta kampania przyczyniła się do przyspieszenia zwycięstwa militarnego i obalenia III Rzeszy, następnie — czy kampania włoska była prowadzona zgodnie z obowiązującymi współcześnie zasadami operacyjnymi, zasadami przyjętymi w wówczas obowiązującej teorii sztuki wojennej; czy udział II korpusu w bitwie pod Monte Cassino miał decydujące znaczenie dla przebiegu i wyniku tej bitwy, jak i dla całokształtu kampanii włoskiej. Problemy te wcale nie są proste. Przeciwnie, do dziś stanowią przedmiot zaciętych sporów. Są to więc, jak i moje uwagi, sprawy dyskusyjne.

I jeszcze jedna kwestia, o której tutaj wczoraj była mowa. Słyszeliśmy pogląd, że istnienie, udział w walkach — w latach okupacji Polski — każdej polskiej jednostki: korpusu bądź dywizji, miało oprócz znaczenia militarnego duże znaczenie polityczne. W danym przypadku chodziłoby o to, w jaki sposób emigracyjny „rząd londyński" — przez fakt, że podlegające mu politycznie jednostki lub oddziały walczyły na frontach i brały udział po stronie zachodnich aliantów w walkach przeciwko Niemcom, mógł wpływać na kształtowanie się sytuacji międzynarodowej, w jaki sposób „rząd londyński" mógł realizować swoje aspiracje i cele polityczne, tzn. przeforsować roszczenia terytorialne, które — jak wiemy — były zupełnie, ba, diametralnie różne i odmienne niż aspiracje i cele czy to Związku Patriotów Polskich, czy później — wyłonionego już na ziemiach w Polsce — Rządu Tymczasowego.

Przede wszystkim sprawa pierwsza. Trzeba przypomnieć, że jeśli chodzi o samą kampanię włoską, to na ten temat wypowiedziało się bardzo wiele autorytatywnych osobistości politycznych i wojskowych oraz pisarzy wojskowych. Przytoczę chociażby takie znane nazwiska, jak Churchill i Eisenhower, Marshall, jak Liddell Hart, Chester Wilmot, Kent Roberts Greenfield, Francuz — Mordal, Niemcy — Boehmler, von Senger i Etterlin, Polacy — Anders, Wańkowicz itd.

Rok 1943 w sytuacji polityczno-militarnej drugiej wojny światowej stanowił wyraźną cezurę. Rok 1943 był bowiem zwrotem, wielkim przełomem militarnym w działaniach wojennych, a dzięki temu przełomem również politycznym. Inicjatywa działań na szczeblu strategicznym i operacyjnym została bowiem wydarta III Rzeszy i przeszła bezpowrotnie aż do końca wojny w ręce antyhitlerowskiej koalicji. W tym momencie dowództwo alianckie stanęło więc przed ważkim zadaniem. Musiało ono rozstrzygnąć — i to szybko — jak planować dalsze działania zaczepne. Otóż istniała wówczas — o czym się u nas

prawie nie mówi, a co w historii drugiej wojny światowej powinno być brane pod uwagę — sprzeczność interesów ekonomicznych i politycznych, a zatem celów militarnych amerykańskich z jednej, a angielskich z drugiej strony. Oczywiście nie była to sprzeczność antagonistyczna, niemniej jednak sprzeczność nader poważna. Amerykanom groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony japońskich sił zbrojnych. Chcieli oni przeto za wszelką cenę rozegrać i zakończyć — i to jak najszybciej — kampanię w Europie. Przez kampanię europejską dowództwo USA rozumiało przede wszystkim — i słusznie — tylko walkę z Niemcami. Jeśli natomiast chodzi o koła rządzące w Anglii, to ich przedstawiciel i pełnomocnik Winston Churchill był również zdania, że trzeba ratować Europę, ale... przed wojskami radzieckimi. Na tym tle na konferencji w Casablance (styczeń 1943) powstał poważny spór. Najważniejszym dokumentem naświetlającym istotę tego spornego problemu jest raport gen. Eisenhowera napisany w 1943 r., a wysłany do Churchilla i Roosevelta. Marshall mówi zaś obrazowo, że: „Morze Śródziemne jest próżnią, która może wciągnąć i pochłonąć siły alianckie tak dalece, że nie pozostanie nic do zamierzonego głównego uderzenia na Niemcy, na Berlin".

W tym okresie nasze polskie interesy i cele, jak również interesy Związku Radzieckiego, zbiegały się na tym wąskim odcinku całkowicie z interesami, celami, zamiarami i dążeniami rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jeśli chodzi natomiast o finansjerę angielską, o jej przedstawiciela Churchilla, to jej cele były zupełnie inne, wręcz odmienne. Churchill mówił również, że trzeba wyzwalać Europę, lecz co ważniejsze żądał tylko pozorowania uderzeń na Europę z różnych kierunków jedynie po to, aby jak najbardziej wykrwawić jedną i drugą stronę, tzn. Wehrmacht i Armię Czerwoną. Kiedy wreszcie zmuszono go do wycofania się z tego stanowiska, Churchill, nie rezygnując ze swej antyradzieckiej polityki, powiedział, że owszem zgadza się na otwarcie frontu w Europie. Były to jednak tylko pozory.

Otwarcie frontu i uderzenie na Niemców miało bowiem być skierowane w osławione „soft Underbelly of Europe" — miękkie podbrzusze Europy. Chodziło tu konkretnie o uderzenie poprzez Włochy. Nie wchodziły tu w grę bynajmniej sprawy prestiżu, jak usiłowano nam przedstawić strategię Churchilla, czy też jego osobiste zaangażowanie się. Owszem, sprawy prestiżowe odgrywają w polityce pewną rolę, ale bynajmniej nie decydującą. Chodziło tu o zupełnie coś innego. Mianowicie główne cele polityczne Wielkiej Brytanii sprowadzały się do ochrony interesów na Bliskim Wschodzie, w Indiach (a więc w Basenie Śródziemnomorskim), przede wszystkim chodziło zaś o niedopuszczenie ZSRR do środkowej i środkowo-wschodniej Europy.

Znana jest wypowiedź gen. Sikorskiego z 1943 roku, że ofensywa wojsk radzieckich zostanie ostatecznie zatrzymana przez Wehrmacht na linii Ryga — Dniepr. Była to ocena, a raczej pobożne życzenia brytyjskiego dowództwa,

i Sikorski tylko je powtarzał. Churchillowi natomiast chodziło właśnie o to, żeby po szybkim zakończeniu kampanii włoskiej przeprowadzić poważny desant w Istrii, stąd zaś uderzyć na Jugosławię, a następnie wyjść na Nizinę Węgierską. Celem tej operacji miało być niedopuszczenie dalej na zachód posuwających się od zwycięstwa do zwycięstwa wojsk radzieckich. Niezaprzeczalnym dowodem wskazującym, że takie właśnie plany przygotowywał Sztab UK, jest raport gen. Wilsona Maitlanda, złożony w 1943 r. Wilson wraz z Alexandrem protestuje w nim (prawdopodobnie za radą i namową Churchilla) przeciwko temu, że kazano wycofać z Włoch 7 dywizji (3 francuskie i 4 amerykańskie) w celu użycia ich w desancie na południową Francję. Tak przedstawia się pokrótce jedna strona zagadnienia — polityczna.

W ostatecznym wyniku kampania włoska była pod względem operacyjnym wynikiem wzajemnego kompromisu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Jeśli chodzi o zajęcie Sycylii oraz dwóch małych wysepek, położonych na południe od niej, to należy przyznać słuszność raczej Churchillowi. Chodziło tu bowiem o konieczne bezpieczeństwo i zapewnienie swobody komunikacji brytyjskich w basenie Morza Śródziemnego. Natomiast kontynuowanie dalszych walk, a właściwie pchanie się od południa na północ przez górzysty, poprzecinany grzbietami i dolinami rzek, Półwysep Apeniński było po prostu nonsensem taktycznym i operacyjnym, skazywaniem żołnierzy alianckich na bezcelową śmierć. Co więcej, kampania włoska była błędem, nawet jeśli chodzi o jej założenia strategiczne.

OKW zdawało sobie sprawę ze sprzeczności anglo-amerykańskich oraz nieufności, ba, nielojalności Wielkiej Brytanii wobec ZSRR. OKW liczyło się i oczekiwało uderzenia od południa, lecz od strony Bałkanów, a nie przez Włochy. Kierunek z Bałkanów wyprowadzał bowiem wprost na dolny Dniepr, kierunek z Włoch zaś na... Alpy. OKW uważało przeto ofensywę aliancką za działania pozorne, mające na celu zdezorientowanie i zmuszenie Niemców do przerzucenia dużych sił do Włoch. OKW nie przypuszczało bowiem, że ma do czynienia z tak nieudolnym, tak nie umiejącym działać operacyjnie, przeciwnikiem. Okazało się jednak, że na wojnie nigdy nic nie wiadomo, a tym bardziej, co zrobi, jak zamierza działać przeciwnik. W rezultacie alianci po stracie 115 000 żołnierzy (zabitych i ciężko rannych) zostali zatrzymani we Włoszech aż do maja 1945 r. na tzw. Grüne Linie. Niemcy trzymali zaś do maja 1945 r. 100-tysięczną armię na Bałkanach. Śmieszne, ale prawdziwe.

We wspomnianym raporcie z roku 1943, skierowanym do Churchilla i Roosevelta, Eisenhower pisał, że jeśli ostatecznie trzeba prowadzić kampanię włoską, to nie ma najmniejszego sensu uderzać frontalnie od południa i wykrwawiać się. Mając bowiem decydującą przewagę powietrzną i morską alianci mogą zająć Sardynię i Korsykę, a następnie uderzyć stamtąd na Włochy i odciąć w ogóle całą południową i środkową część półwyspu.

Na skutek tego, że alianci — za sprawą Churchilla — z uporem godnym

lepszej sprawy pchali się od południa, wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Kampania włoska miała być operacją wiążącą Niemców. OKW zdawało sobie z tego później sprawę. Na naradzie wojennej, w obecności Hitlera, między Kesselringiem a Rommlem doszło na tym tle do ostrego sporu. Rommel bowiem uważał, że aby nie dać się związać, należy w ogóle wycofać się z Włoch, pozostawiając osłonę gdzieś na południu półwyspu. Kesselring natomiast twierdził, że należy związać aliantów i bronić całych Włoch. Hitler nieżyciowy i sztywny w decyzjach — jak zwykle — poparł go. Führer był bowiem, jak i we wszystkich innych sytuacjach, zdania, że trzeba za wszelką cenę bronić każdej piędzi terenu. Okazało się, że rację miał nie dalekowzroczny, przewidujący, zdolny operator Rommel, lecz ograniczony Kesselring oraz maniak Hitler. W wyniku tego samobójczego planu alianci stracili 115 000 żołnierzy. Stosunek zaś sił obu stron w czerwcu 1944 r. był następujący: 28 dywizji alianckich na 21 dywizji niemieckich. Ponadto wszystkie dywizje niemieckie były niekompletne, wyczerpane, niedostatecznie uzbrojone, źle zaopatrzone itd. Najbardziej błędna decyzja operacyjna Hitlera i Kesselringa została więc tysiąckrotnie zrekompensowana przez niedołęstwo operacyjne aliantów, a właściwie notoryczną szkodliwość kompromisowych, połowicznych rozwiązań strategicznych.

To jest druga sprawa. Nasuwałby się tutaj pewien wcale nie drugorzędny wniosek uboczny. Jeżeli z tych 28 dywizji alianckich większa część zostałaby skoncentrowana w Anglii, a następnie użyta do zamierzonej głównej operacji przeciwko III Rzeszy przez Kanał i Francję, to prawdopodobnie drugi front byłby otwarty nie w czerwcu 1944 r., lecz znacznie wcześniej, co najmniej już na początku 1944 r. Inaczej mówiąc, jeśliby kampania włoska nie została w ogóle podjęta, to jest bardzo prawdopodobne, że drugi front w Europie byłby otwarty znacznie wcześniej. Jaki miałoby to wpływ na wyzwolenie Polski, rozumie się samo przez się.

A jeśliby nawet wspomniany „dalekowzroczny" strategiczny antyradziecki plan Churchilla doczekał się realizacji, to trzeba pamiętać o tym, że linia powietrzna łącząca Triest z Odessą wynosi około 2000 km. OKW mając do dyspozycji silne odwody, znając kunktatorstwo, przesadnie ostrożny, jeśli nie tchórzliwy sposób działania aliantów, wykorzystując duże przestrzenie, duży obszar operacyjny, mogłoby zbieżnymi, a nawet koncentrycznymi uderzeniami odrzucić z powrotem do morza dywizje alianckie. Są to jednak tylko przypuszczenia, jałowe na ogół rozważania i kalkulacje na temat, co by było, gdyby...

W referacie swoim mjr Iwanowski postawił sprawę, o czym już mówiłem, autentycznego brzmienia zadania i treści rozkazu do natarcia dla II korpusu. Zadanie to zostało również podane w odmiennej wersji przez Andersa w jego książce *Bez ostatniego rozdziału*. Istnieje również wersja podana przez Wańkowicza, chociaż z wielu względów nie jest to, być może, zbyt miarodajne źródło.

Najważniejszy dla rozstrzygnięcia tej sprawy będzie przekaz, świadectwo

płk. Piątkowskiego. W swoim bardzo rzeczowym opracowaniu podaje on rozkaz do natarcia dla II korpusu. Jest to opracowanie przeznaczone do użytku służbowego. Wydaje się, że nie ma tam miejsca na jakieś dowolne przeinaczenia. Rozkaz ten po uzgodnieniu poglądów z dowódcą 8 armii brzmi zaś następująco: (faza pierwsza) „Odizolować rejon wzgórza Klasztoru Cassino od północy i północnego zachodu i zapanować nad drogą nr 6 do czasu nawiązania łączności z XIII korpusem brytyjskim. Natrzeć i zdobyć Wzgórze Klasztorne".

Takie lub podobnie sformułowane zadanie dla II korpusu można znaleźć w wielu źródłowych opracowaniach obcych: francuskich, angielskich, a nawet i niemieckich.

Komu wierzyć? Mam wrażenie, że więcej prawdy jest raczej po stronie płk. Piątkowskiego niż Andersa. Niemniej jednak okazuje się, iż dowódca armii gen. Leese w ogóle stawiał początkowo sprawę zupełnie inaczej.

Pisze o tym zarówno Anders, jak i Wańkowicz. Mianowicie przyznają oni, że Leese pozostawił do decyzji Andersa sprawę, czy II korpus ma w ogóle wziąć udział w czwartej fazie bitwy o Monte Cassino, a już broń Boże nie ograniczał Leese Andersa, jak ma wykonać zadanie wiązania Niemców na skrajnym wschodnim odcinku natarcia, tzn. czy nacierać na wprost na 593, a następnie zdobywać klasztor, czy też — jak sam Anders podaje za Sosnkowskim — „nacierać bardziej na północo-zachód, wyjść na drogę nr 6 i wtedy dopiero wziąć się za klasztor".

Anders rozumiał otrzymane zadanie dosłownie i — jak wiemy — wykonał je za cenę niepotrzebnych strat w ludziach, liczących tysiące zabitych i ciężko rannych. Tyle w skrócie o sprawach natury politycznej, strategicznej i operacyjnej.

Jeszcze jedna może dość ważna sprawa natury czysto wojskowej. Warto ją sobie też przypomnieć. Mianowicie II korpus wszedł do walki i zajął pozycje 22.IV.1944 r. Dowódca 8 armii gen. Leese zapowiedział, że oddziałom polskim nie wolno patrolować przedpola, aby Niemcy nie dowiedzieli się, że mają przed sobą Polaków. Anders powinien był jednak wiedzieć, że ma przed sobą górskie, nadzwyczaj trudne do zdobycia pozycje, że natarcie na taką od dawna w górach zorganizowaną obronę stałą musi być pod każdym względem — przeszkolenia oddziałów, ogniowym, technicznym, zaopatrzenia itd. — przygotowane. Tymczasem szaleńcze natarcie dywizji II korpusu nie było przygotowane pod żadnym względem, oprócz chyba zaopatrzenia. Artyleria nie była wstrzelana. Dominujące wzgórza na prawym skrzydle natarcia (Caira i Cifalco) nie obezwładnione, a nawet nie ostrzelane. Poza tym — co najważniejsze — żołnierze, podoficerowie i oficerowie ruszyli do natarcia w nocy pod górę, w zupełnie nie rozpoznanym terenie. Zasadą zaś kardynalną jest, że każde takie natarcie na ufortyfikowane pozycje, tym bardziej w górach, trzeba przygotować. Buduje się więc taką pozorowaną pozycję na tyłach i przepro-

wadza się w nocy — w możliwie zbliżonych do bojowych warunkach — ćwiczenia szkieletowe, ażeby oficerowie i podoficerowie mogli nie błądząc, z możliwie małymi stratami, poprowadzić swych ludzi do boju.

Niewątpliwie wejście II korpusu do walk we Włoszech miało być w zamierzeniach rządu londyńskiego wydarzeniem o dużym znaczeniu politycznym. Przecież ten sam korpus nie chciał się bić w ZSRR. Tutaj zaś pod dowództwem angielskim chciano wykorzystać daninę krwi żołnierskiej dla rozgrywek politycznych z ZSRR (wbrew zresztą oficjalnym wypowiedziom Churchilla). Jak wyglądała więc ówczesna sytuacja polityczna rządu w Londynie?

22.II.1944 r. Churchill wygłosił wielkie programowe przemówienie w Izbie Gmin. W dwa miesiące później II korpus przystąpił do działań — jak wskazuje wiele bezspornych danych — w wyniku nie wymuszonych przez nikogo decyzji samego Andersa. Na dwa miesiące przedtem Churchill, we wspomnianym przemówieniu, powiedział: „Nie gwarantowaliśmy nigdy żadnej określonej linii granicznej Polski, nie wyrażaliśmy zgody na okupację Wilna w roku 1920. W roku 1919 brytyjskie poglądy znalazły wyraz z tzw. Linii Curzona".

Czy wypowiedź ta w ustępie dotyczącym Polski była szczera, czy też nie? Być może, że nie. Wyjadacz polityczny, stary wyga Churchill wiedział, że inaczej mówić nie może. Cały prawie ciężar walk z III Rzeszą dźwigał bowiem na barkach Związek Radziecki. Po cichu zaś — być może — szeptał Andersowi, że są to tylko słowa. Chodzi natomiast o to, aby wojska radzieckie nie przeszły poza linię Dniepru. Niemniej Anders powinien dobrze wiedzieć o rozgrywce i sporach anglo-amerykańskich, dotyczących planów kampanii w Europie. Anders powinien był świetnie wiedzieć o tzw. *Balcan Adventures* — „awanturach bałkańskich", jak mówili sztabowcy w USA, w które Churchill chciał wciągnąć wojska amerykańskie. Ponadto Anders powinien był doskonale wiedzieć, że w drugiej wojnie światowej Anglia nie grała na pewno pierwszych skrzypiec w krótkotrwałym koncercie ZSRR — Ameryka — Anglia, lecz jedynie i zawsze trzecie skrzypce i to zbyt często grała nie bez fałszowania. Dlatego też za przelaną daremnie krew i za wszystko, co się działo i stało z żołnierzami polskimi na zachodzie po kampanii włoskiej, Anders ponosi pełną odpowiedzialność.

Kiedy 21.II.1945 r. Anders rozmawiał z Churchillem na temat przyszłego składu rządu, na temat przyszłych wschodnich granic Polski, Churchill wściekły, że przegrał partię z ZSRR, nie krępując się już niczym, wygarnął mu: „Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dość wojska, waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich".

Ta zacytowana, w wersji podanej przez Andersa, wypowiedź zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Obraz jest aż nadto wyraźny, aby były potrzebne jakiekolwiek komentarze.

Władysław Dec

Działania aliantów zapoczątkowane, na skutek kompromisu planów wojennych Churchilla i USA, na froncie włoskim cechowała w okresie od jesieni 1943 r. do końca kwietnia 1944 r. wypadkowość i podporządkowanie się sytuacji. Przedłużające się wskutek nieudolnego prowadzenia pertraktacje kapitulacyjne z marsz. Badoglio pozwoliły armiom niemieckim, broniącym Włoch, okrzepnąć i przygotować kilka kolejnych, trudnych do zdobycia rubieży obronnych, zwłaszcza że do opanowania Włoch obrano kierunek najmniej odpowiedni: z południa ku północy, najeżony łatwymi do obrony przeszkodami terenowymi.

Działania nie miały więc — bo w tych warunkach nie mogły mieć — rozmachu.

Przyczółek pod Anzio, po którym wiele sobie obiecywano, zawiódł oczekiwania i pokładane w nim nadzieje.

Nawet pogoda (jesień i zima) działała przeciwko sprzymierzonym.

Prowadzone słabymi i nieskoordynowanymi siłami trzy kolejne natarcia na masyw wzgórz w rejonie Cassino nie przyniosły rezultatów, nie otworzyły drogi na Rzym.

Czwartą z kolei bitwę o Monte Cassino mógł zmontować gen. Alexander dopiero na maj 1944 r. Tym razem nawet pogoda miała być po stronie sojuszników i sprzyjać wprowadzeniu do walki większej ilości związków taktycznych. Zamiast batalionów i kompanii (jak to było dotychczas) do walki miały wkroczyć dywizje wsparte liczną artylerią i bronią maszynową.

Bitwa ta, pomyślana jako działanie wstępne do planowanej inwazji na Francję, miała na celu zniszczenie możliwie największej ilości dywizji hitlerowskich lub co najmniej takie ich związanie, by nie mogły być przerzucone na front francuski.

Bitwa o Monte Cassino była jednocześnie wstępem do ofensywy na Rzym, do której w odpowiednim momencie (tj. w chwili pełnego odwrotu niemieckiej 10 armii ku północy) miało się włączyć sześć dywizji „zamrożonych" dotychczas na przyczółku Anzio. Ofensywę frontalną miały wykonać — na 32-kilometrowym odcinku między miastem Cassino a Morzem Tyrreńskim — 5 armia amerykańska i 8 armia brytyjska. Uderzenie na skrzydło cofającej się 10 armii niemieckiej miały wykonać korpusy z przyczółka Anzio, przecinając Niemcom drogę odwrotu na rubieży wzgórz Alban (na południe od Rzymu). W tym to rejonie miało się spotkać natarcie idące wzdłuż dróg nr 6 i 7 oraz uderzenie skrzydłowe z Anzio, idące po osi Zachód — Wschód.

Plan działania, nazwany przez brytyjskiego dziejopisa Monte Cassino Freda Majdalany'ego „majstersztykiem", był bardzo prosty i miał szanse na realizację, zwłaszcza że po raz pierwszy miano uzyskać przewagę nacierających nad

broniącymi się w stosunku 3 : 1. 8 armię miało wspierać 1000, 5 armię — 600 dział. Do dyspozycji obu armii było 2000 czołgów i 3000 samolotów.

Jednocześnie z tym, by utrzymać odwody niemieckie w rejonie na północ od Rzymu (tj. z dala od planowanego przełamania frontu), rozpuszczono dyskretnie wieści, iż sojusznicy, rezygnując z przełamania linii „Gustawa" i „Hitlera", zamierzają utworzyć nowy przyczółek w rejonie Civitavecchia (na północ od Rzymu). Dla nadania tej wieści cech prawdopodobieństwa zaczęto w portach Salerno i Neapol intensywne ćwiczenia ziemno-wodne, rozmieszczono znaki dywizji kanadyjskich, gromadzono sprzęt przeprawowy. Przedsięwzięcia te dały zamierzone rezultaty. Niemcy uwierzyli, że letnia ofensywa aliantów będzie skierowana na Civitavecchia.

Plan mylenia wroga obowiązywał oczywiście i na froncie II korpusu. Wprowadzenie oddziałów korpusu na odcinek odbywało się przy zachowaniu ciszy radiowej. Oddziałom polskim, obsadzającym pierwszą pozycję, zabroniono patrolowania przedpola, gdyż mogło to zdradzić ich obecność w rejonie Monte Cassino.

Plany ofensywy zrealizowano jednak tylko częściowo. Po ciężkich zmaganiach, trwających od 11 do 25.V.1944 r., przełamano co prawda linie „Gustawa" i „Hitlera", lecz nie doszło do przecięcia Niemcom drogi odwrotu. 25 maja gen. Clark (dowódca 5 armii USA) ze względów czysto ambicjonalnych (chciał wyprzedzić Brytyjczyków we wkroczeniu do Rzymu) samowolnie nakazał dowódcy grupy oskrzydlającej, gen. Truscottowi, zmienić kierunek uderzenia ze wschodniego (na Valmontone) na północno-zachodni, tj. na Rzym. Pozwoliło to 10 armii niemieckiej wyśliznąć się z przygotowanej pułapki i zorganizować nową rubież obrony.

Rozpatrzmy z kolei zadanie II korpusu w ramach całości działania oraz warunki jego wejścia do walki.

Na wstępie należy stwierdzić, że w porównaniu z nacierającą tu w zimie dywizją hinduską sytuacja II korpusu była o wiele lepsza. Przede wszystkim było lato, drogi i ścieżki doprowadzające do przedniego skraju pozycji były suche i ulepszone (poszerzone i przetarte), składy amunicji znajdowały się tuż na zapleczu przedniego skraju rubieży przewidywanego ataku.

Dywizja hinduska działała w osamotnieniu, jej natarcie na lewym (południowym) skrzydle, w rejonie stacji kolejowej Cassino, wspierał tylko jeden batalion nowozelandzki. W planowanej nowej bitwie Polacy stanowili prawe (północne) skrzydło szerokiego pasa natarcia, sięgającego na południu aż po Morze Tyrreńskie.

Warto tu jednak zaznaczyć, że jeśli idzie o siły piechoty, to II korpus miał tylko o jedną brygadę więcej niż dywizja hinduska[1].

[1] Brak trzecich brygad w 3 DSK i 5 KDP podczas natarcia dał się poważnie odczuć. Brak odwodów spowodował kryzys walki, zmuszając dowódcę korpusu do przejściowego zatrzymania działań.

Hindusi uderzali na Monte Cassino po najkrótszej osi (z „Głowy Węża" na Maiolę z zamiarem zdobycia najpierw wzgórza 593, skąd chcieli skręcić w lewo i uderzyć na wzgórze klasztorne). Ich natarcie odbywało się nie tylko pod ogniem wzgórza 593, ale również pod ogniem skrzydłowym z Castellone, „Widma", Colle S. Angelo i fermy Albaneta.

Po licznych konferencjach z gen. Leese (dowódcą 8 armii) i po szczegółowym przestudiowaniu wycinka terenu z mapy, z lotów powietrznych i na stołach plastycznych, ustalono następujący plan natarcia[2]:

a) długotrwałe natarcie na „Widmo" (a potem z „Widma" na S. Angelo) musi być ułatwione przez równoczesne natarcie wiążące na wzgórze 593, które z uwagi na liczne bunkry trzeba będzie brać szturmem, „metr po metrze",

b) końcowy szturm na S. Angelo musi być zgrany w czasie ze szturmem na południowy stok wzgórza 593.

c) po zdobyciu S. Angelo i wzgórza 593 i w oparciu o te dwa przedmioty terenowe należy uderzyć z S. Angelo i ze wzgórza 593 (przez Massa Albaneta) na wzgórze 575 przy jednoczesnym natarciu z 593 na 569, wtedy pozostanie już tylko szturm na Wzgórze Klasztorne (516).

Plan ten w znacznym stopniu odbiegał od planu natarcia Hindusów, gdyż przewidywał j e d n o c z e s n y atak na wzajemnie wspierające się bastiony obrony Niemców, by w ten sposób nie dopuścić do oddziaływania jednego punktu oporu na korzyść drugiego.

Następna zmiana w stosunku do natarć Hindusów polegała na uderzeniu ze wzgórza 593 wprost na fermę Albaneta, zamiast — jak to robili Hindusi — zwrócić się w lewo i natrzeć na Monte Cassino.

W związku z tak ujętym planem działania II korpusu nasuwa się pytanie: czy głównego wysiłku natarcia nie należało przesunąć bardziej ku północy, tj. na oś m. Caira, Passo Corno, Villa S. Lucia osłaniając się od wzgórza Monte Caira i S. Angelo, by w ten sposób oskrzydlić główne bastiony obronne Niemców na S. Angelo, 593 i Monte Cassino[3].

Zawiasą linii „Gustawa" i „Hitlera", zbiegających się w rejonie wzgórz Monte Caira — Passo Corno i Piedimonte, był właśnie rejon Passo Corno. Jak wiadomo, 17 maja 15 pułkowi ułanów poznańskich udało się — i to stosunkowo łatwo — zdobyć ten rejon.

Wprawdzie natarcie na Passo Corno byłoby oderwane od ataku XIII korpusu brytyjskiego, ale nie należy zapominać, że nacierając w dolinie rzeki Liri korpus ten wcale nie ułatwiał natarcia II korpusowi polskiemu. Przez zdo-

---

[2] Płk H. P i ą t k o w s k i, *Bitwa o Monte Cassino*, Rzym 1945, s. 22 i 35—48.

[3] Taką sugestię poddał Andersowi gen. Sosnkowski — patrz A n d e r s, *Bez ostatniego rozdziału*, s. 222 oraz artykuł Kazimierza R o s e n - Z a w a d z k i e g o, *Przy lekturze książek o Monte Cassino*, „Nowe Drogi", zeszyt 10/1958, s. 110.

bycie rejonu Passo Corno — Villa S. Lucia wbijało się klin między pozycje „Gustawa" i „Hitlera", wychodziło na tyły bastionów obronnych linii „Gustawa" w rejonie Monte Cassino i uzyskiwało panowanie nad drogą nr 6. Naturalnie, że bastiony obronne S. Angelo, wzgórze 593, Albaneta i Monte Cassino musiałyby być w tym wypadku stale obezwładniane i atakowane natarciami demonstracyjnymi.

Szczegóły planu natarcia II korpusu oraz przebieg działań obu dywizji omówił prelegent. Ze swej strony pragnąłbym sprostować niezgodne z prawdą historyczną wersje, jakoby II korpus nie musiał nacierać na masyw wzgórz Monte Cassino, że wystarczało wiązać niemieckie bastiony obronne, boć główny wysiłek 15 Grupy Armii szedł drogą nr 6, górami Aurunci i okrakiem po drodze nadmorskiej 7. Otóż w świetle prawie wszystkich regulaminów walki wiązanie jest natarciem, a nie demonstracją (czyli, żeby wroga związać — trzeba go zaatakować). Pomijając tę dygresję trzeba stwierdzić, że rozkaz 8 armii brytyjskiej w sprawie natarcia II korpusu na masyw wzgórz Monte Cassino był jasny, a zadanie korpusu było sprecyzowane w rozkazie dowódcy 8 armii i brzmiało następująco:

W pierwszej fazie — odizolować rejon wzgórza klasztornego Monte Cassino od północy i północnego zachodu i zapanować nad drogą nr 6 do czasu nawiązania łączności z XIII korpusem brytyjskim. Natrzeć i zdobyć wzgórze klasztorne (516).

W drugiej fazie — nawiązać styczność z linią „Hitlera" na północ od drogi nr 6 i przeprowadzić operacje mające na celu obejście jej od północy[4].

Myśl przewodnia dowódcy II korpusu do natarcia na bastiony obronne w rej. Monte Cassino i zadania dla obu dywizji były wynikiem tego właśnie rozkazu dowódcy 8 armii.

Skoro już mowa o natarciu, to kilka słów wyjaśnienia wymaga w ogóle sprawa użycia II korpusu w czwartej bitwie o Monte Cassino. Wspomniany już F. Majdalany stwierdza, że „Polacy dobrowolnie (podkreślenie moje — *W. D.*) podjęli się najnieprzyjemniejszego z wielu nieprzyjemnych zadań tej ofensywy"[5]. Wynikałoby zatem, że gen. Anders w ogóle nie był zmuszony do podjęcia się tego niesłychanie trudnego zadania. Stwierdza to zresztą lojalnie i sam Anders, mówiąc[6]:

---

[4] Piątkowski, *op. cit.*, s. 30. Również F. Majdalany (s. 231) wyraźnie stwierdza, że korpus polski miał zająć się wzgórzami, na których w lutym krwawili się Hindusi, to znaczy dążyć do odizolowania wzgórza klasztornego (przez uprzednie zdobycie otaczających je grzbietów) i schodząc w dół po stokach przeciąć drogę nr 6. Wydaje się, że sprecyzowanie zadania korpusu przez F. Majdalany'ego pokrywa się z redakcją podaną przez płk. Piątkowskiego.

[5] *Cassino. Portrait of a battle*, London 1957, wyd. 3, s. 234.

[6] Anders, *op. cit.*, s. 221 i 222.

„Dla II korpusu polskiego przewidziano (podkreślenie moje — *W. D.*) najtrudniejsze zadanie...

...Po krótkim namyśle oświadczyłem, że podejmę się tego trudnego zadania".

Wracając jednak do kwestii: nacierać czy wiązać, trzeba stwierdzić, że II korpus miał nacierać i dlatego nacierał. Po to bowiem, by zejść stokami do drogi nr 6 i przeciąć ją — nie wystarczało tylko związać nieprzyjaciela.

Jedyne, późniejsze zresztą odstępstwo gen. Andersa od rozkazu dowódcy 8 armii polegało na frontalnym zaatakowaniu Piedimonte (II faza natarcia), które miano obejść od północy.

Koncepcję możliwości wypełnienia zadania przez wiązanie Niemców wysuwają niektórzy historycy opierając się na ocenie wyników wstępnego natarcia II korpusu przez gen. Leese[7]. Otóż według relacji gen. Andersa 12 maja po południu gen. Leese ocenił, że „II korpus swoją walką związał (podkreślenie moje — *W. D.*) całkowicie nieprzyjaciela na węźle Monte Cassino, ściągnął ognie jego artylerii z sąsiednich odcinków, zatrudnił jego odwody"[8]. Było to zgodne z prawdą. Natarcie II korpusu związało siły nieprzyjaciela w rejonie wzgórz Monte Cassino i ułatwiło działanie XIII korpusu brytyjskiego.

Mówiąc o zatrzymaniu natarcia II korpusu w dniu 12 maja wspomniany już Fred Majdalany stwierdza, iż 12 maja powiedziano Polakom, że nie mają oni nacierać (podkreślenie moje — *W. D.*) aż do momentu, kiedy okrążenie Cassino działaniami w dolinie nie uzyska wyraźnego postępu[9].

Spośród czynności przygotowawczych do natarcia II korpusu na bastiony obronne w rejonie Monte Cassino pragnąłbym uwypuklić fakt zastąpienia zakazanego patrolowania terenu przez szkolenie kadry na wymodelowanych odpowiednio stołach plastycznych.

Jeśli idzie o szkolenie wojsk, to z relacji gen. Andersa wynika, że zarządził on dla oddziałów, przede wszystkim znajdujących się w odwodzie, ćwiczenia dostosowane do zadania, tj. walki w górach o pozycję silnie ufortyfikowaną. Przedmiotem wytężonego ćwiczenia obok zaprawy górskiej było wyszkolenie szturmowe w zdobywaniu wszelkiego rodzaju schronów bojowych.

Mając zapewne te ćwiczenia na uwadze płk Piątkowski podaje, że „po ukończeniu odpraw brygadowych bataliony zaczęły ćwiczenia pod kątem potrzeb przyszłej bitwy"[10]. Należy jednak mieć na uwadze, że jednostki, które znalazły się już wcześniej na odcinku obronnym, nie mogły być zluzowane i ćwiczeń praktycznych nie przeprowadzały.

---

[7] M.in. Rosen-Zawadzki, *op. cit.*, 10/1958, s. 108 — 110 i 112.

[8] Anders, *op. cit.*, s. 234—235.

[9] *Cassino*, s. 248.

[10] Piątkowski, *op. cit.*, s. 55.

Ta okoliczność oraz fakt nierozpoznania stanowisk niemieckich (drogą wypadów i patroli przed natarciem) były powodem wielu i to poważnych trudności taktycznych w natarciu.

Trzeba również pamiętać, że oddziały korpusu (a więc piechota) składały się ze starych żołnierzy. Wielu z nich miało za sobą kampanię wrześniową (a niektórzy i północnoafrykańską 1941/1942) oraz że podczas pobytu na Bliskim Wschodzie odbyto szereg ćwiczeń w górach Iraku i Palestyny.

Analizując proces przygotowania wojsk do czwartego natarcia na Monte Cassino — poza uwagami już wypowiedzianymi — trzeba stwierdzić, że uczyniono na ogół wszystko, co było możliwe, aby oddziały nacierające przygotować do czekających je zadań i że opracowano odpowiednie plany zabezpieczania tak działań podstawowych, jak i pomocniczych.

Niemniej jednak w planie zwalczania artylerii nieprzyjaciela uderza brak wzmianki o zwalczaniu (lub co najmniej o oślepianiu) stanowisk obserwatorów niemieckich na Monte Caira i Monte Cifalco, wskutek czego obserwatorzy niemieccy z Monte Caira mieli niczym nieskrępowany wgląd w pas natarcia Polaków, a baterie hitlerowskie w Biaggio, Belmonte, Torelle po dawnemu wykorzystywały punkty obserwacyjne na Cifalco.

Następna sprawa to wał ogniowy. Za wałem ogniowym ruszył do natarcia tylko XIII korpus brytyjski. Polskie natarcie nie korzystało z wału ogniowego, który powinien był prowadzić nacierającą piechotę. Ograniczono się do przygotowania artyleryjskiego, które w dodatku w pasie działania 3 DSK trwało o 15 minut krócej. O tym, że zwalczanie artylerii hitlerowskiej oraz artyleryjskie przygotowanie ataku nie były skuteczne, świadczy fakt, iż z chwilą wyruszenia natarcia 13 i 15 batalionów (o godz. 1.00 dnia 12 maja) ogień artyleryjski i moździerzy został skierowany przez nieprzyjaciela z kierunków: północnego wschodu, północy, z północnego zachodu oraz bezpośrednio z kierunku atakowanych przedmiotów natarcia.

Nic w tym dziwnego. Niemcy mieli przygotowane stałe ognie zaporowe i uruchomili je w chwili, gdy ich nie zwalczani (i nie oślepiani) obserwatorzy na Monte Caira i Monte Cifalco zameldowali (a noc była księżycowa!) o wyruszeniu natarcia na „Widmo" i wzgórze 593.

Wydaje się, że zamiast przerywać ogień zwalczający artylerię (godz. 23.40) należało od godz. 23.40 do godz. 1.00 uczynić go jeszcze bardziej intensywnym i nie dopuścić do wyjścia obsług dział niemieckich ze schronów.

Z kolei kilka słów na temat użycia czołgów w natarciu na górskie bastiony obronne w rejonie Monte Cassino i Piedimonte. Dość często słyszy się głosy, iż użycie szwadronów 4 pułku pancernego, wspierających czołowe rzuty szturmującej piechoty, było czymś w rodzaju „pancernej Somosierry". Jeśli chodzi o czynnik moralny i o teren działania, analogia jest słuszna. Należy tu jednak dodać, że myśl użycia czołgów w tym terenie nie wyszła od Polaków. Po raz pierwszy użyli tu czołgów Nowozelandczycy (druga bitwa o Monte Cassino),

działając batalionem czołgów w dolinie rzeki Liri. Na skutek roztopów czołgi ugrzęzły i zostały rozbite ogniem artylerii niemieckiej. Później Nowozelandczycy użyli czołgów w walce o miasto Cassino[11].

Konieczność zaangażowania czołgów wynikała z doświadczeń dotychczasowych trzech bitew o Monte Cassino, w których okazało się, iż piechota własnymi środkami nie jest zdolna zlikwidować niemieckich schronów pancernych. Zaczęto więc myśleć o poprawieniu dróg dojścia do rubieży ataku, by podprowadzić czołgi i ich ogniem rozwalać bunkry wroga. Myśl tę zrealizowali Amerykanie używając czołgów w natarciu na wzgórze 593 i 575. Niestety, wraki Shermanów zaległy na niemieckich pułapkach minowych.

Ponieważ „drogą polskich saperów" od biedy można było podprowadzić czołgi, więc też i w polskiej bitwie o Monte Cassino nie zabrakło plutonów i szwadronów pancernych walczących obok piechoty.

Należy stwierdzić, że użycie czołgów, mimo trudności terenowych i starannego zaminowania przez Niemców nawet trudno dostępnych podejść, było celowe, zapewniało bowiem skuteczne wsparcie piechoty, co zresztą wyraźnie potwierdza sukces 3 plutonu 3 szwadronu na zboczu płaskowyżu „Widma".

Trzeba przy tym podkreślić, że pomyślne działania czołgów były ściśle uwarunkowane brawurą i uporczywością załóg oraz pełną poświęcenia pracą saperów.

Dla pełnego jednak wykorzystania sukcesów czołgów brakowało często właściwego współdziałania z piechotą, co powodowało niemożność wykonania zadań tak przez czołgi, jak i piechotę.

Jeśli chodzi o użycie czołgów do zdobycia Piedimonte, to można tu zarzucić przede wszystkim zlekceważenie podstawowych zasad warunkujących powodzenie (rozpoznanie walką, współdziałanie z piechotą i artylerią, współpraca z saperami). I tu, pod Piedimonte, można się dopatrzyć przebrzmiałych tradycji kawaleryjskich — szarż ułańskich. Za ten nieżyciowy już schematyzm, za tupet zapłacił żołnierz stratami w rannych i zabitych.

Na zakończenie chciałbym podkreślić olbrzymie poświęcenie i zaciętość żołnierza polskiego w walce o Monte Cassino. Żołnierz polski bił Niemców i brał odwet za wrzesień 1939 roku. Czyn jego wysoko ocenił bezpośredni przełożony II korpusu, gen. Alexander, w swym przemówieniu do żołnierzy korpusu w dniu 25.V.1945 r., stwierdzając:

„Był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia.

Jeśliby mi dano wybierać między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was"[12].

---

[11] Niemcy użyli tam również czołgów (najpierw jako ruchome, później jako stałe bunkry pancerne) — *W. D.*

[12] Anders, *op. cit.*, s. 242.

Ogólnie rzecz biorąc należy stwierdzić, że zwycięska bitwa II korpusu o Monte Cassino była bardzo poważnym wkładem w rozbicie III Rzeszy i rozgromienie hitleryzmu. Stąd też zupełnie słusznie zajmuje ona znaczne miejsce w historii drugiej wojny światowej i w historii Polski tego okresu. Przykład żołnierzy polskich, z których krwi maki na Monte Cassino stały się czerwieńsze, a którzy „oddali dusze Bogu, ciała ziemi włoskiej, a serca Polsce"[13], należy uważać za wzór nieustępliwości i zaciętości w walce w najcięższych warunkach, bohaterskie zaś czyny jednostek powinny być traktowane jako dowód, że najistotniejszym elementem w walce jest niezłomna w o l a z w y c i ę s t w a.

Eugeniusz Kozłowski

Z wszystkich odcinków badań nad polskim wysiłkiem zbrojnym w drugiej wojnie światowej najtrudniejszy jest chyba odcinek badań nad dziejami formacji polskich na Zachodzie nie tylko ze względu na niedostępność materiałów archiwalnych, lecz również dlatego, że nie dysponujemy w kraju pełną literaturą tematu opublikowaną już na Zachodzie, że nie dysponujemy chociażby nawet ograniczoną ilością relacji dowódców średniego i wyższego szczebla. Z konieczności więc musimy sięgać do źródeł drugorzędnych, często tendencyjnych, i drogą żmudnych zestawień i weryfikacji dochodzić do przybliżonego obrazu ówczesnych wydarzeń.

Jakkolwiek autor referatu o bitwie pod Monte Cassino nie wykorzystał wszystkich materiałów drukowanych, jakie znajdują się w kraju, pracę swą — wydaje się — oparł na najbardziej wartościowych publikacjach. Szczególnie cenne w referacie jest ukazanie całokształtu zmagań wojsk sprzymierzonych od pierwszej do czwartej fazy bitwy o Monte Cassino, co ułatwia zrozumienie całego mechanizmu walk, a przede wszystkim roli, jaką odegrał II korpus w ostatniej fazie bitwy.

Ponieważ ograniczony czas nie pozwolił autorowi na pełniejsze rozwinięcie poszczególnych zagadnień, chciałbym na niektóre z nich zwrócić uwagę, na inne zaś wyrazić własny pogląd.

Trzeba zgodzić się z tezą mjr. Iwanowskiego, że z chwilą zrezygnowania przez Anglosasów, pod naciskiem Związku Radzieckiego, z churchillowskiej koncepcji wykorzystania Włoch jako odskoczni do penetracji wojskowo-politycznej na Bałkanach i w środkowowschodniej Europie, front włoski nie miał przed sobą żadnych perspektyw o znaczeniu strategicznym.

[13] Napis na obelisku na cmentarzu Monte Cassino — *W. D.*

Front ten w końcu 1943 r. stał się ślepą ulicą, zamkniętą potężną barierą Alp i tym samym nie wiodącą nigdzie.

Wybitnie niekorzystny teren do działań wojsk pancernych i zmotoryzowanych, z trudno pokonalnymi pasmami górskimi i z niezliczoną ilością równoleżnikowo biegnących rzek i rzeczek, a przede wszystkim z ograniczonymi możliwościami manewru operacyjnego, ograniczonego Morzem Adriatyckim i Tyrreńskim, łatwością nasycania frontu, liczącego nie więcej niż 150 km, w dodatku 50% nieczynnego (góry), musiał w konsekwencji doprowadzić do stabilizacji, do walk pozycyjnych. Nie mogła tu nic zdziałać wielka przewaga techniczna, jaką posiadali Anglosasi. Jedynym wyjściem z sytuacji mogło być stosowanie w szerokim zakresie desantów lotniczych i morskich, lecz na realizację tej koncepcji nie mogli sobie sprzymierzeni pozwolić wobec przygotowań do inwazji w Normandii.

Jeśli mimo to Anglicy i Amerykanie zdecydowali kontynuować działania we Włoszech i tak uporczywie łamać opór Niemców pod Monte Cassino w drodze na Rzym, to sądzę, że podyktowane to było nie tylko względami politycznymi czy prestiżowymi, lecz również względami czysto wojskowymi. Przecież wiązanie 24 na ogół wyborowych dywizji niemieckich na froncie włoskim na krótko przed inwazją we Francji było dość ważnym elementem strategii na Zachodzie.

Warto byłoby oczywiście głębiej rozważyć taką np. sprawę, czy można było wówczas inaczej prowadzić działania we Włoszech, aby uniknąć tak wielkich strat pod Monte Cassino. Jest to jednak temat odrębny. Możemy natomiast z całą pewnością stwierdzić, że dowództwo anglo-amerykańskie nie skierowało na front włoski odpowiednio wyszkolonych jednostek, przygotowanych do działania w terenie górzystym, i nie dostosowało organizacji wojsk i zasad działania do specyficznego teatru włoskiego, zupełnie odmiennego od warunków działań w pustyniach Północnej Afryki.

Przechodząc do spraw bezpośrednio związanych z bitwą II korpusu o Monte Cassino spróbuję zanalizować motywy, które zadecydowały o zgodzie dowódcy korpusu na udział w zdobywaniu Monte Cassino.

Wyrażając zgodę na udział korpusu w bitwie o Monte Cassino, gen. Anders doskonale zdawał sobie sprawę ze strat, jakich na podstawie poprzednich walk należy się spodziewać.

Jednym z bezspornie już dzisiaj ustalonych motywów było dążenie gen. Andersa do wywarcia nacisku na opinię publiczną w państwach zachodnich, a głównie na Churchilla i Roosevelta w kwestii granic wschodnich. Anders i jego współpracownicy liczyli, że złamanie oporu Niemców na Monte Cassino przez Polaków może być poważnym argumentem w rozmowach, głównie z Churchillem, i podniesie słabnący autorytet rządu emigracyjnego po wiążących decyzjach w sprawie granic polskich podjętych na Konferencji Teherańskiej.

W korpusie mówiło się o tym głośno, a płk dypl. Klemens Rudnicki dowódca jednego z natarć stwierdził w rozkazie, że zwycięstwo II korpusu „wysunie naprzód polską sprawę".

W szeregu publikacji mówi się również o wpływie moralnym i politycznym, jaki spodziewano się osiągnąć na działającą w kraju Armię Krajową.

Nie bez wpływu na decyzję natarcia na Monte Cassino były chyba koncepcje dowództwa brytyjskiego zmierzające do zredukowania liczebności korpusu do stanu jednej dywizji. Szeroko rozwija ten problem b. zastępca dowódcy II korpusu gen. Szyszko-Bohusz w dziesięciolecie bitwy. W związku z tym dowództwo korpusu wychodziło z założenia, że wsławienie się korpusu w bitwie odsunie sprawę jego redukcji na dalszy plan.

Ten zespół czynników nie wyczerpuje oczywiście wszystkich problemów, które zadecydowały o zgodzie gen. Andersa na udział korpusu w natarciu na Monte Cassino.

Na temat celowości użycia korpusu napisano już wiele. Z ostrą krytyką tej decyzji wystąpiło wielu ludzi zaraz po bitwie. Znana jest np. książka Trepińskiego *Od San Domingo do Cassino*. Znane jest twierdzenie prof. Stanisława Kota, że gdyby żył gen. Sikorski, nie doszłoby do tak wielkiego i niepotrzebnego rozlewu krwi polskiej.

Mjr Iwanowski stwierdza, że II korpus nie był przygotowany do walk w terenie górzystym, że nie miał doświadczenia bojowego. Jest to słuszne tylko częściowo, gdyż korpus w znacznej mierze składał się z oficerów, a także żołnierzy z doświadczeniem bojowym.

Wspomnieć tu trzeba o Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich i 4-miesięcznym pobycie korpusu w terenie górzystym nad rzeką Sangro. Również szkolenie korpusu odbywało się w ciągu całego 1943 r. w terenach górzystych Iraku, Libanu i Palestyny. Np. 3 DSK przechodziła specjalne przeszkolenie górskie w Libanie. Organizowano dla oficerów i podoficerów specjalne kursy z taktyki walki w terenie górskim.

Nie mamy wszystkich elementów dla oceny ugrupowania czołowych rzutów korpusu do natarcia. Z rozkazów dowódców dywizji i brygad wynika jednak, że ugrupowanie było bardzo płytkie. Brak było odwodów dla narastania sił w toku walki. I tak np. 5 WBP rozwinęła w pierwszym rzucie dwa bataliony plus 17 baon lwowski, a 6 LBP z 5 KDP zabezpieczała z pułkiem rozpoznawczym prawe skrzydło natarcia. Z 3 DSK nacierała także tylko jedna brygada (1 BSK), gdyż użycie 2 BSK przewidywano dopiero do walki o wzgórze Monte Cassino.

Jeżeli przyjmiemy, że w pierwszym rzucie Niemcy mieli w obronie 4 — 5 baonów, to zdamy sobie sprawę, że po wyczerpaniu się batalionów pierwszego rzutu w krwawej walce natarcie musiało z natury rzeczy wygasnąć.

Sprawą godną uwagi jest termin przejścia piechoty do natarcia. Otóż czołowe bataliony przeszły do natarcia około 30—45 minut i więcej po zakończeniu

przygotowania artyleryjskiego, w dodatku zmęczone już podchodzeniem do podstaw wyjściowych, musiały jeszcze pokonać ciężkie odcinki terenu, aby osiągnąć przedmiot natarcia.

Stąd czynnik zaskoczenia przestał działać. Niemcy zdołali obsadzić główne punkty oporu i załamać z takim wysiłkiem przygotowane natarcie.

Na marginesie można zauważyć, że korpus francuski, sąsiadujący z korpusem brytyjskim, który nacierał natychmiast po zakończeniu przygotowania artyleryjskiego, osiągnął w krótkim czasie poważne sukcesy bez większych strat.

Natarcie naszych baonów z konieczności musiało się załamać. Oto niektóre dane z relacji oficerów i dowódców nacierających baonów:

13 bs, nacierający w pasie 1000 m, w pierwszym rzucie 5 WBP na „Widmo", zajął podstawę wyjściową do natarcia o godz. 1.00 — 12.V.1944 r., wyruszył z podstaw wyjściowych o ogodz. 1.20, a natarcie na „Widmo" rozpoczął dopiero swym lewym skrzydłem o godz. 2.30. Na prawym skrzydle 2 kompania została rozbita przez ogień nieprzyjaciela jeszcze przed dojściem do przedmiotu natarcia. Już o godz. 9.30 resztki baonu dotarły do podstaw wyjściowych, a nie wieczorem 12 maja 1944 r.

Doświadczenia z niepowodzeń natarcia zostały dość dobrze wykorzystane przede wszystkim w zagadnieniu rozpoznania. Np. rozpoznanie walką przez 5 KDP 16 maja wieczorem uzyskało duże powodzenie. Ugrupowanie było głębsze i bardziej elastyczne. Mimo to w drugim natarciu straty korpusu nie były o wiele mniejsze. Gdy np. w pierwszym natarciu poległo około 42 naszych oficerów, to w drugim około 50 oficerów. Szeregowych w pierwszym natarciu poległo 330, w drugim około 290.

Dlatego nie wydaje się w pełni słuszne stwierdzenie autora referatu, że Niemcy załamali się duchowo, zanim zostali złamani materiałowo.

Czesław Kwieciński

Ze względu na ograniczony czas poruszę tylko niektóre zagadnienia jako uczestnik walk.

Masyw górski Monte Cassino dominował nad doliną rzeki Rapido i Liri, wzdłuż której biegła droga na Rzym.

Jeszcze podczas ostatniego natarcia korpusu nowozelandzkiego w marcu 1944 r. dowódca Frontu Śródziemnomorskiego postanowił przygotować wielkie działania zaczepne w celu przełamania obrony niemieckiej na odcinku od Morza Tyrreńskiego do Monte Caira. Projekt ten został sprecyzowany w następujących zadaniach:

— odwrócić uwagę od przygotowań lądowania na zachodzie Europy;

— przełamać linię „Gustawa" i „Hitlera" od Morza Tyrreńskiego do Monte Caira;

— złączyć te wysiłki z natarciem amerykańskim z przyczółka Anzio.

8 armia miała w tych działaniach sforsować wejście w dolinę rzeki Liri, przełamać linię obronną „Gustawa" i „Hitlera", a następnie posuwać się na Rzym.

W dniu 23 marca dowódca tej armii gen. Leese odwiedził gen. Andersa w jego kwaterze w Vinciaturo i oświadczył mu, że pragnie użyć oddziałów polskich w planowanej ofensywie, wyznaczając im zadanie przełamania pozycji „Gustawa" i „Hitlera" oraz zdobycie masywu górskiego Monte Cassino.

Gen. Anders zdawał sobie sprawę, że natarcie na ten niezwykle trudny odcinek pociągnie za sobą wielkie straty i tak już niezbyt licznego korpusu. Warto było jednak — zdaniem Andersa — bić się, bo Monte Cassino zdobyło sobie rozgłos na całym świecie, że jest twierdzą, o którą się rozbiły już trzy potężne natarcia alianckie. Wraz ze swym szefem sztabu płk. Wiśniewskim doszedł do przekonania, że akcja ta przyniesie korzyści polityczne dla rozumianej na swój sposób „sprawy polskiej", zwłaszcza wobec wyraźnego osłabienia pozycji rządu londyńskiego.

26 marca przybył do Włoch gen. Sosnkowski. Był on przeciwny całej akcji obawiając się, by polski korpus nie poniósł zbyt wielkich strat. Ponadto czuł się dotknięty, że decyzja tak poważnej operacji została podjęta bez jego wiedzy. Doszło wtedy do ostrych starć między Andersem a Sosnkowskim. Ostatecznie jednak Sosnkowski zaakceptował plan Andersa.

Nie będę rozwodził się na temat przygotowań do samej bitwy; poprzestanę na stwierdzeniu, że zaopatrzenie wszelkiego rodzaju (żywność, woda, amunicja) dochodziło na czas, mimo trudności terenowych i nieustannego ognia nieprzyjaciela. Dla przykładu podam, że w czasie przygotowań do natarcia 5 Kresowej Dywizji Piechoty zużyto 180 ton drutu kolczastego i 220 000 worków na piasek, odbudowano 74 km dróg, położono 282 m mostów Baileya, oczyszczono z gruzów, min i „pułapek" oraz przystosowano do ruchu samochodowego tunel 14. Pagno, długości 3 km, zapewniając w ten sposób bezpieczną komunikację z Castel di Sangro.

Dzięki tym wszystkim pracom straty własne od ognia artylerii i moździerzy nieprzyjaciela, które — zwłaszcza na dobrze przez niego obserwowanym odcinku 5 dywizji — wynosiły u naszych poprzedników 15—20 ludzi dziennie, spadły średnio do 5.

Czym należy tłumaczyć tak poważne straty, mimo starannych przygotowań? Przede wszystkim konfiguracją terenu. Była to walka typowo górska, do której polski żołnierz nie był dostatecznie przygotowany. Odbył wprawdzie ćwiczenia górskie w Libanie, ale traktował je do pewnego stopnia jako rozrywkę. Rów-

nież połączone z ostrym strzelaniem manewry w górach nad rzeką Volturno niewiele dawały żołnierzowi dolin.

Przeciwnik górował pod każdym względem na swych stanowiskach obronnych. Pozycje niemieckie były zawczasu przygotowane i posiadały liczne schrony bojowe (kamienne, betonowe) oraz wypoczynkowe schrony pancerne i rowy dobiegowe. Również wszystkie budynki i ruiny zostały silnie umocnione. Stwierdzono również liczne miny i zasieki z drutu; do obrony wykorzystano nawet uszkodzone w poprzednich natarciach czołgi angielskie. Ponadto Niemcy posiadali w pobliżu czołowych punktów oporu lokalne odwody, wyposażone w czołgi, dla wsparcia kontratakujących pododdziałów piechoty.

Szczególnie na wschodnich stokach Monte Cassino znajdowały się liczne zasieki i pola minowe oraz gęste, nie do przebycia „zarośla" kolczaste w połowie drogi do klasztoru. Żołnierz niemiecki był młody, dobrze wyszkolony, znający doskonale teren i zahartowany w walkach górskich.

12 maja o godz. 1.30 Dywizja Karpacka szturmuje wzg. 593, a od godz. 1.45 Dywizja Kresowa toczy zażarty bój na „Widmie".

Przeciwnik miał pod ręką wszystko — granaty, amunicję, broń. Kiedy artyleria kładła huraganowy ogień, żołnierz niemiecki siedział w bunkrach na przeciwstokach. Wybiegał na stanowiska dopiero wtedy, kiedy zbliżała się nasza piechota. Natomiast polski żołnierz, nacierający w ciemnościach, amunicję i wszelki sprzęt dźwigał na własnych plecach. Rury Bengalora, przeznaczone do wysadzania min i zasieków z drutu kolczastego, od pocisków nieprzyjaciela często eksplodowały na plecach żołnierzy. Szczególnie 13 batalion został mocno wykrwawiony własną bronią.

Artyleria niemiecka zorała ziemię i porwała kable telefoniczne. Radiostacje zostały rozstrojone. Nie było żadnej łączności, nawet między plutonami. Żołnierz często zalegał i obawiał się posuwać do przodu. Stanowił wtedy doskonały cel dla Niemców. Dowódcy nasi nie orientowali się w terenie, gdyż Anglicy zabronili robienia jakichkolwiek większych wypadów, by nie zdradzić dnia ofensywy. Patrole ścieżkowe, które pod silnym ogniem nieprzyjaciela miały wytyczać drogi nacierającej piechocie, zostały rozbite. Oficerowie rezerwiści, a szczególnie nauczyciele, którzy stanowili trzon korpusu oficerskiego (50—70%), podrywali żołnierzy i sami z granatami w ręku rzucali się na bunkry. W ten sposób zginęło wielu oficerów.

Noc dla piechura była straszna. Inaczej czułby się żołnierz, gdyby natarcie wyszło o świcie, i z pewnością nie byłoby tyle strat.

Opracowując przebieg walk 15 batalionu dla Wańkowicza, doszedłem do przekonania, iż plan bitwy nie był gruntownie przemyślany. Nie było żadnych planów zastępczych. Monte Cassino miało być zdobyte jednego dnia. W tym też dniu patrole 5 dywizji miały się spotkać z 13 korpusem brytyjskim na drodze Via Casilina. Każdy z dowódców z zegarkiem w ręku posuwał się według planu do wyznaczonego mu miejsca, nie wiedząc zupełnie (brak łączności), co

dzieje się na przedpolu. Stąd powstawało zagęszczenie pododdziałów, co Niemcy natychmiast wykorzystywali.

18 batalion, który wszedł na lewe stanowiska obrony 14 batalionu, poniósł tutaj dotkliwe straty: Pocisk niemiecki trafił w posterunek dowodzenia batalionu, zabijając 6 oficerów i 8 szeregowych. Pozbawiony łączności z jednostkami czołowymi (radiostacja została uszkodzona), dowódca 18 batalionu postanowił nawiązać kontakt przez gońców.

W tym czasie otrzymał on wiadomość od dowódcy 5 brygady płk. Kurka, że 12 brygada brytyjska, z którą właśnie 18 batalion miał nawiązać łączność po zdobyciu „Balkonu", opóźniła się nieco w swoim natarciu, lecz prawdopodobnie około południa (?) osiągnie drogę nr 6 na wysokości Massa Albaneta.

Wobec braku dalszych wiadomości od czołowych batalionów dowódca 18 batalionu sądząc, że natarcie, wprawdzie opóźnione, rozwinie się zgodnie z planem, postanowił nacierać na „Widmo".

Zastał on tutaj jeszcze wiele schronów obsadzonych przez Niemców. Nie czekając na nawiązanie łączności z batalionem Wilków (15 batalion) żołnierze rozpoczęli zażartą walkę. O fanatyzmie broniących się Niemców może świadczyć fakt, że ciężko ranny kapitan niemiecki przebił nożem polskiego sanitariusza, który go opatrywał.

W czasie podchodzenia 18 batalionu pod „Widmo" pocisk niemiecki trafił w ostatni środek łączności — centralę telefoniczną.

Mimo wszystko dowódca 18 batalionu postanowił nacierać na wzg. 575. Położenie zagęszczonych batalionów pogarszało się z godziny na godzinę. Silny ogień niemiecki ze wszystkich stron zadawał dotkliwe straty. Dowódca batalionu, ranny w rękę i obie nogi, nie opuścił jednak pola walki. Z podporządkowanych mu części 15 batalionu mógł doliczyć się około południa zaledwie 30 ludzi.

Około godz. 13.30 z rejonu Massa Albaneta wyszedł kontratak na „Widmo", ale został odparty ogniem artylerii. Wkrótce jednak ogień nieprzyjaciela wzmógł się, a obserwatorzy dostrzegli na stokach San Angelo czołgi niemieckie oraz posuwającą się piechotę. Był to kolejny kontratak na „Widmo". Równocześnie zauważono, że ze wzg. 593 wycofuje się 3 dywizja.

Godz. 13.00 wyszedł na lewe skrzydło batalionu czwarty kontratak niemiecki, wsparty przez czołgi i miotacze ognia. W tych warunkach rozpoczął się generalny odwrót. Niemcy posiadali podwójne siły, ponieważ w tym dniu luzowali swoje oddziały. Gdyby dysponowali większymi siłami, a co więcej nie byli zaskoczeni zaczepnością Polaków, z pewnością odepchnęliby nas za rzekę Rapido. Trudno tę walkę nazwać bitwą. Była to właściwie rzeź. Ranni żołnierze walczyli leżąc na ziemi. Dowódcy nie panowali nad sytuacją, gdyż teren był nieznany, łączność nie istniała, a ciemna noc powodowała jeszcze większe napięcie nerwów ludzkich. Przeciwnik też był zbyt wykrwawiony, by myśleć o odwecie. Stała aktywność bojowa Polaków, gotowych w każdej

chwili do wznowienia natarcia, powodowała, że jego wola kontynuowania walki powoli słabła.

Gen. Andersa „ponosiła duma narodowa" i mimo wykrwawienia batalionów przygotowywał natarcie jeszcze tego samego dnia po południu. Pohamował go w tych buńczucznych zamiarach gen. Leese, który przybył do jego kwatery (12 maja o godz. 11.00) i oświadczył: „II Polski Korpus w tej fazie działania wykonał swoje zadanie w zupełności. Związanie gros sił przeciwnika przed frontem II Polskiego Korpusu pozwoliło XIII Korpusowi Brytyjskiemu na uchwycenie i utrzymanie przyczółków na rzece Rapido".

Dowódca 8 armii uzależnił dalsze natarcie polskiego korpusu od postępów korpusu brytyjskiego.

Nowe walki, jeszcze bardziej krwawe, rozpoczęły się 16 maja. Wzgórza przechodziły z rąk do rąk. Niemcy górowali siłą ognia, Polacy zaciętością. Straty nasze rosły z zastraszającą szybkością. Pozwolę sobie wymienić nazwiska niektórych tylko wyższych oficerów, którzy polegli na polu walki: płk Wincenty Kurek — dowódca 5 Brygady Wileńskiej (jak głoszono, był on przeciwnikiem politycznym Andersa i po pierwszym natarciu doszło między nimi do ostrej wymiany zdań), ppłk Władysław Kamiński — dowódca 13 batalionu, kpt. Żychoń — zastępca dowódcy 13 batalionu, kpt. W. Kwiatkowski — zastępca dowódcy 17 lwowskiego batalionu piechoty.

Walki o Monte Cassino nie skończyły się 18 maja z chwilą zatknięcia flagi o barwach narodowych, trwały dalej o Piedimonte. Tutaj ujawniło się całe niechlujstwo i szafowanie krwią żołnierską. Rozkaz 8 armii brzmiał: „Zdobyć Monte Cassino i działać na Piedimonte." Działanie to nie było jednak ani przemyślane, ani przygotowane, ani też zgrane z całością działań 8 armii czy chociażby naszej artylerii

Mimo wszystko należy stwierdzić, że żołnierz bił się bohatersko i wniósł pokaźny wkład w dzieło wyzwolenia Europy. Czy potrzebny był aż tak duży upływ krwi — to sprawa inna. A oto łączne straty poniesione w natarciu na Monte Cassino i Piedimonte: 307 oficerów i 3892 szeregowych. Liczby te obejmują 923 poległych, 2931 rannych i 345 zaginionych.

Wincenty Iwanowski

Podsumowanie dyskusji

Chciałbym tutaj kilka słów powiedzieć o źródłach. Nie mogłem wyczerpać wszystkich źródeł w opracowaniu drukowanym. Jak zaznaczyłem, źródła te były nie tylko dość jednostronne, ale i niekompletne z dwóch względów.

Po pierwsze — niemieckich źródeł miałem w ogóle bardzo mało. Polskie źródła najważniejsze — według mnie — wykorzystałem, a także alianckie. Oczywiście tych wszystkich momentów politycznych, o których mówił płk Zawadzki, nie mogłem uwzględnić. Jeśli chodzi o prestiżową sprawę Churchilla, zgadzam się, że nie było to szczęśliwe z mojej strony wyrażenie. Chodziło o przyspieszenie kampanii, o osiągnięcie celów operacyjnych. Oczywiście, że Churchill był tutaj osobiście zaangażowany. Dążył on do tego, ażeby pokazać, że ma rację, i chciał skończyć tę bitwę we Włoszech, zanim zacznie się natarcie na Francję. Cel ten nie został osiągnięty, ponieważ siły te zostały aż do końca wojny związane i tylko ich część przerzucono na tę operację do Francji, co jeszcze bardziej się przyczyniło w końcowym okresie do tego, że operacje włoskie jeszcze bardziej zwolniły tempo pod koniec 1944 r.

Jeśli chodzi o sam opis działań korpusu, to, jak podkreśliłem, bardzo możliwe, że istniały możliwości okrążenia bardziej na północ tego bastionu obronnego, jakim było Monte Cassino. Do tego rzeczywiście trzeba by zrekonstruować te pozycje. Taka rekonstrukcja nastąpiła ze strony II korpusu po bitwie, ale nie jest to dokument jeszcze całkowicie wiarygodny. Trzeba by go skonfrontować z takimże dokumentem niemieckim, mianowicie z położeniem rzeczywistym fortyfikacji tych terenów górskich. Wtedy byśmy wiedzieli, czy istniały możliwości, ażeby to natarcie poprowadzić w innym pasie. Tam żadnych wymyślnych manewrów nie można było stosować i tylko kwestia umiejętności zorganizowania takiego natarcia odgrywała rolę. Najważniejszą rzeczą, która zaciążyła na tym, było przede wszystkim to, że na umocnioną pozycję nie można nacierać bez dokładnego przygotowania tej operacji, nie polegającej tylko na ustaleniu rozkładu w czasie ognia. Wszystko to jest mało. Tutaj trzeba wybić absolutnie poszczególne bunkry i zniszczyć je, a do tego Niemcy już od 1940 r. używali artylerii podciągniętej bezpośrednio na bliskie dystanse, artylerii przeciwpancernej czy innej i strzelali prosto w strzelnice bunkrowe albo rozsyłali oddziały szturmowe i rozsadzali bunkry materiałem wybuchowym. Kilka karabinów maszynowych, które jeszcze w terenie przetrwały, zupełnie wystarczyło na załamanie natarcia piechoty.

Drugą zasadniczą rzeczą było to, że niemieckie pozycje znajdowały się częstokroć na przeciwstokach, gdzie artyleria w ogóle nie mogła dosięgnąć.

Mogłyby tylko dokonać tego moździerze, których Niemcy mieli bardzo dużo i znacznie cięższych kalibrów; moździerze niemieckie, tj. moździerze rakietowe, przynosiły największe straty naszym oddziałom. Tych moździerzy nie udało się zwalczyć artylerią i zapory kładzione przez moździerze niemieckie decydowały o dużych stratach naszych oddziałów.

Tyle, jeśli chodzi o samą bitwę. Ograniczyłem się tylko do takiego krótkiego jej opisu, gdyż tak ona rzeczywiście przebiegała. Nie mogłem wgłębić się i zrobić tutaj podsumowania i postawić kropki nad „i", do tego jest jeszcze bardzo daleko.

Jeśli chodzi o sprawy polityczne użycia samego korpusu do walki, to dyskutanci słusznie podkreślili to, co Anders sam pisze w swoich pamiętnikach, że Sosnkowski się z nim nie zgadzał, uważał bowiem, że to zwycięstwo pod Monte Cassino, które tak zostało rozsławione i tak piękną ma reputację, nie odbije się dodatnio na sprawie polskiej, a jak wiemy, później nie odegrało ono żadnej roli, szczególnie na decyzjach aliantów w sprawie polskiej.

Franciszek Skibiński

1 POLSKA DYWIZJA PANCERNA W BITWIE POD FALAISE

1 Polska Dywizja Pancerna posiada pewną cechę szczególną, odróżniającą ją od wszystkich polskich jednostek i związków taktycznych walczących na wszystkich frontach II wojny światowej. Była ona jedyną jednostką taktyczną, która wzięła czynny udział w trzech kampaniach tej wojny. Dywizja dwukrotnie zmieniała strukturę organizacyjną, a również i nazwę, tym niemniej była ona jak najbardziej prawowitą spadkobierczynią i kontynuatorką przedwrześniowej 10 brygady kawalerii. We wszystkich trzech kampaniach walczyła pod tym samym dowództwem. Zrąb dywizji stanowili — we wszystkich trzech jej wcieleniach — starzy żołnierze, podoficerowie i oficerowie oraz stare oddziały z kampanii wrześniowej. Dwa najstarsze pułki dywizji — 24 pułk ułanów i 10 pułk strzelców konnych — wyniosły nawet z dwóch klęsk stare sztandary pułkowe i instrumenty swoich plutonów trębaczy, które po kapitulacji hitlerowskich Niemiec grały *Mazurka Dąbrowskiego* przy zatknięciu polskich sztandarów w wojennym porcie niemieckim, Wilhelmshaven. Z tego właśnie powodu rozpocznę ten referat od bardzo krótkiego przedstawienia rodowodu i historii 1 dywizji pancernej.

W 1937 r. 10 Brygada Kawalerii (stacjonująca w Rzeszowie) została zreorganizowana i stała się jedyną[1] polską zmechanizowaną jednostką taktyczną. W dniu 1 września brygada ta wyruszyła na wojnę pod dowództwem płk. dypl. Stanisława Maczka i składała się z:

— kwatery głównej,
— plutonu regulacji ruchu,
— szwadronu łączności,
— dywizjonu rozpoznawczego,
— dywizjonu armat przeciwpancernych,
— 24 pułku ułanów (zmotoryzowanego),

[1] Poza warszawską brygadą motorową płk. Roweckiego, która jednak nie zdążyła już zakończyć swej organizacji.

— 10 pułku strzelców konnych (zmotoryzowanego),
— 16 dywizjonu artylerii motorowej,
— batalionu czołgów,
— batalionu saperów,
— baterii artylerii przeciwlotniczej,
— kompanii transportowej.

10 brygada kawalerii biła się dobrze od 1 do 19 września, kiedy to na rozkaz naczelnego dowództwa cała brygada w szyku, z bronią, prowadząc zdobyczny sprzęt niemiecki, przekroczyła granicę węgierską i została internowana.

Jednakże w bardzo krótkim czasie zdołano ewakuować z Węgier do Francji prawie wszystkich żołnierzy brygady. Stali się oni zawiązkiem zorganizowanej we Francji 1 polskiej lekkiej dywizji zmechanizowanej. Sytuacja ułożyła się tak, że na front francusko-niemiecki wyszła tylko część dywizji pod dowództwem gen. bryg. Maczka[2] i pod nazwą 10 Brygady Kawalerii Pancernej, w składzie:

— kwatera główna,
— pluton regulacji ruchu,
— szwadron łączności,
— kompania saperów,
— dywizjon armat przeciwpancernych,
— batalion czołgów,
— dywizjon kawalerii zmotoryzowanej,
— bateria artylerii przeciwlotniczej.

Pozostała część dywizji nie zdążyła już zakończyć organizacji i dołączyć do brygady Maczka na froncie. Zagrożona przez niemieckie zagony pancerne została ona ewakuowana do Wielkiej Brytanii, gdzie od razu stała się zawiązkiem trzeciego wcielenia 1 dywizji pancernej.

Tymczasem 10 brygada Maczka biła się z hitlerowcami w Szampanii i w Burgundii, a po kapitulacji Francji większość jej żołnierzy zdołała się przedostać do obszaru nie okupowanego przez Niemców, a później — najróżniejszymi drogami i sposobami — do Szkocji, gdzie dołączyli oni do znajdującego się już tam zgrupowania płk. Dworaka, które nie uczestniczyło w walkach we Francji.

Przybył również i gen. Maczek, który wraz z najbliższymi współpracownikami z polecenia gen. Sikorskiego przystąpił do organizowania 1 dywizji pancernej. Widomym znakiem rodowodu dywizji był lewy czarny naramiennik, noszony przez żołnierzy 1 dywizji pancernej, a nadany przez gen. Sikorskiego 10 brygadzie kawalerii pancernej jako wyróżnienie za jej zasługi bojowe w dwóch kampaniach.

[2] Awansowano go za zasługi położone w czasie kampanii wrześniowej.

W okresie powstawania dywizja dwukrotnie zmieniała strukturę organizacyjną i ostatecznie wyruszyła na swoją trzecią kampanię w następującym składzie:

dowódca — gen. bryg. Stanisław Maczek[3],
sztab — szef sztabu ppłk L. Stankiewicz[4],
szwadron czołgów dywizyjnych — rtm. Jerzy Nowakowski[5],
szwadron regulacji ruchu — mjr A. Pieregorodzki[6],
batalion łączności — płk J. Grajkowski[7],
batalion saperów — płk J. Dorantt[8],
pancerny pułk rozpoznawczy — 10 pułk strzelców konnych — mjr Jan Maciejowski.

10 Brygada Kawalerii Pancernej — płk T. Majewski[9],
1 pułk pancerny — ppłk A. Stefanowicz[10],
2 pułk pancerny — ppłk S. Koszutski,
24 pułk ułanów — ppłk J. Kański[11],
10 pułk dragonów (zmotoryzowany) — ppłk W. Zgorzelski.
3 Brygada Strzelców Zmotoryzowanych — płk M. Wieroński,
batalion strzelców podhalańskich — ppłk K. Complak,
8 batalion strzelców — ppłk Al. Nowaczyński,
9 batalion strzelców — ppłk Z. Szydłowski,
Sam. szwadron ckm — mjr Kochanowski.
Artyleria dywizyjna — płk Br. Noël,
1 pułk artylerii motorowej — płk J. Krauttwald,
2 pułk artylerii motorowej — ppłk M. Maresch,
1 pułk artylerii ppanc. — ppłk R. Dowbór[12],
1 pułk artylerii plot. — ppłk O. Eminowicz.

Służby

Dwie kompanie warsztatowe, trzy kompanie zaopatrywania, dwie kompanie sanitarne, park materiałowy, kompania przewozowa.

Stan wyjściowy dywizji wynosił (wraz z pierwszym uzupełnieniem) 885 oficerów, 15 210 szeregowych, 381 czołgów i około 4000 pojazdów mechanicznych.

[3] Żołnierz 10 bk z obydwu poprzednich kampanii.
[4] Żołnierz 10 bk z obydwu poprzednich kampanii.
[5] Żołnierz 10 bk z kampanii wrześniowej.
[6] Żołnierz 10 bk z obydwu poprzednich kampanii.
[7] Żołnierz 10 bk z kampanii wrześniowej.
[8] Żołnierz 10 bk z kampanii 1940 roku.
[9] Żołnierz 10 bk z kampanii 1940 roku.
[10] Żołnierz 10 bk z kampanii 1940 roku.
[11] Żołnierz 10 bk z kampanii wrześniowej.
[12] Żołnierz 10 bk z kampanii 1940 roku.

Pułki pancerne dywizji były uzbrojone w amerykańskie czołgi „Sherman", z wyjątkiem szwadronu dywizyjnego i 10 pułku strzelców konnych, wyposażonych w brytyjskie „Cromwelle". 10 pułk dragonów jeździł na półgąsienicowych transporterach opancerzonych. Brygada strzelecka — na zwykłych samochodach ciężarowych (z wyjątkiem pododdziałów rozpoznawczych, dowodzenia i łączności, wyposażonych w gąsienicowe transportery opancerzone typu „Carrier").

Jeszcze jesienią 1943 r. 1 dywizja pancerna weszła w skład 21 Grupy Armii, a pomiędzy 29 lipca i 4 sierpnia 1944 r. wylądowała na plażach Normandii pomiędzy Arromanches a Courseulles i stanęła na biwaku w rejonie Bayeux. 7 sierpnia dywizja weszła pod rozkazy gen. Simondsa, dowódcy II korpusu 1 armii kanadyjskiej.

Położenie operacyjne na frontach walki z hitlerowcami, a w szczególności na francuskim teatrze wojennym, przedstawiało się wówczas następująco:

Na froncie wschodnim armie radzieckie osiągnęły na północ od Karpat rubież Wisły, a na południe od Karpat rubież Dunaju, wiążąc walką przeważającą ilość dywizji niemieckich. 1 sierpnia rozpoczęło się powstanie warszawskie.

Na froncie włoskim dywizje Kesselringa wycofały się już na Arno i Foglia.

W Normandii zaś od dnia wylądowania ekspedycyjnych sił anglo-amerykańskich upłynęły blisko dwa miesiące (lądowania dokonano 6 czerwca). Przyczółki zostały połączone w jedną wielką bazę wypadową, na której zachodnim skrzydle Amerykanie opanowali cały półwysep Cotentin, na wschodnim zaś 21 Grupa Armii po ciężkich walkach zdobyła miasto Caen, ważny węzeł dróg, prowadzących z obszaru przyczółka w kierunku południowym i zachodnim, na Paryż i nad dolną Sekwanę.

W końcu lipca rozpoczęła się ofensywa amerykańskiej 12 Grupy Armii, której celem było operacyjne przełamanie całej głębokości obrony niemieckiej w rejonie Avranches i wyłamanie w ten sposób bramy wyjściowej, przez którą miała wejść 3 armia gen. Pattona z zadaniem opanowania całej Bretanii aż do Loary i zdobycia portów St. Malo, Brest i St. Nazaire. 1 armia gen. Hodgesa współdziałała z 3 armią, osłaniała jej północno-wschodnie skrzydło i komunikacje przez natarcie w kierunku południowo-wschodnim.

21 Grupa Armii (brytyjsko-kanadyjska) miała związać przed swoim frontem jak największą ilość sił niemieckich. W tym celu na zachodnim skrzydle, w kierunku na Vire, 2 armia brytyjska gen. Dempseya nacierała na południowy wschód, w ścisłej łączności ze skrzydłem 1 armii amerykańskiej, podczas gdy na skrajnym wschodnim skrzydle 1 armia kanadyjska gen. Crerara uderzała z obszaru Caen w kierunku południowym.

Przeciwnikiem anglo-amerykańskich sił ekspedycyjnych była niemiecka Grupa Armii „B", której dowódcą w tym czasie był feldmarszałek von Kluge. W pierwszych dniach sierpnia siły niemieckie na froncie normandzkim były podzielone na trzy związki operacyjne:

— 5 armię pancerną Obergruppenführera Seppa Dietricha, broniącą się frontem ku północy, w rejonie na południe od Caen,

— 7 armię gen. płk. Haussera, walczącą frontem ku północy i północnemu zachodowi przeciwko 2 armii brytyjskiej i 1 armii amerykańskiej,

— grupę pancerną „Westen" gen. Eberbacha, która stanowiła odwód operacyjny Grupy Armii „B".

Pod koniec bitwy te trzy zgrupowania niemieckie połączyły się występując pod wspólnym mianem 7 armii.

3 armia amerykańska, natychmiast po przełamaniu obrony niemieckiej pod Avranches, weszła całością sił wąskim korytarzem utworzonym pomiędzy Mortain a morzem i odniosła błyskawicznie powodzenie, opanowując prawie bez oporu całą Bretanię. Znajdujące się na tym obszarze dywizje niemieckie wycofały się na wybrzeże atlantyckie i zamknęły w miastach portowych. Amerykanie dotarli aż do Loary, odcinając w ten sposób Półwysep Bretański. XV korpus 3 armii zdobył miasto Le Mans.

Wydawałoby się, że w tej sytuacji jedynym rozsądnym manewrem ze strony hitlerowców byłoby rozpoczęcie odwrotu na rubież Sekwany i zorganizowanie obrony w oparciu o tę poważną przeszkodę wodną. Niemcy nie wykonali tego manewru, zrobili natomiast wszystko, ażeby ułatwić przeciwnikowi otoczenie i likwidację wojsk Grupy Armii „B" znajdujących się w Normandii. 7 sierpnia wyruszyło z rejonu Mortain przeciwnatarcie skierowane przeciwko Avranches. Celem jego było zamknięcie korytarza pomiędzy Avranches a morzem i w ten sposób odcięcie 1 armii amerykańskiej od 3 armii i 3 armii od jej źródeł zaopatrywania.

Podstawową masę uderzeniową stanowiła grupa pancerna Eberbacha w sile około sześciu dywizji pancernych i dwóch dywizji piechoty. Manewr Eberbacha ubezpieczała na północno-zachodnim skrzydle 7 armia, która przeprowadziła jednocześnie lokalne przeciwuderzenie na swym lewym skrzydle, oraz 5 armia pancerna pod Caen.

Naczelny dowódca anglosaskich sił ekspedycyjnych, gen. Eisenhower, dostrzegł wówczas okazję do otoczenia i zniszczenia wszystkich trzech niemieckich zgrupowań operacyjnych w obszarze pomiędzy Caen a Avranches. Likwidacja tych wojsk, w skład których wchodziły najlepsze dywizje niemieckie na zachodnim teatrze wojennym, dawała sprzymierzonym całkowitą swobodę działania we Francji. Eisenhower zmontował więc manewr z myślą przewodnią dwustronnego okrążenia sił niemieckich przez odcięcie im dróg odwrotu na Sekwanę. W tym celu XV korpus 3 armii amerykańskiej miał uderzyć z rejonu Le Mans ku północy, przez Alençon na Argentan. Na spotkanie XV korpusu miała wyjść 1 armia kanadyjska, nacierając po osi Caen, Falaise, Argentan. Te dwa uderzenia miały sobie „podać ręce" pomiędzy Argentan i Falaise i zamknąć w ten sposób drogi odwrotu wojsk niemieckich, podczas gdy 2 armia brytyjska miała wypierać Niemców w kierunku południowo-

wschodnim, a 1 armia amerykańska w kierunku wschodnim. Trzeba przy tym wspomnieć, że uderzenie II korpusu kanadyjskiego zostało zaplanowane na noc z 7 na 8 sierpnia, jeszcze przed wyruszeniem spod Mortain przeciwnatarcia Eberbacha, z innymi celami operacyjnymi. Wzmianka ta jest potrzebna do wyjaśnienia faktu, że już 7 sierpnia marszałek Montgomery objeżdżał dywizje, wydając im osobiście rozkaz do natarcia.

*

Dowódca 21 Grupy Armii przyjechał również do 1 dywizji pancernej. Rozkaz, wydany przez marszałka ustnie, ustalał — łącznie z pisemnym rozkazem bojowym — manewr II korpusu 1 armii kanadyjskiej.

Celem natarcia było przełamanie całej głębokości strefy obrony 5 niemieckiej armii pancernej na kierunku Caen, Falaise. Strefa ta składała się z głębokiej pozycji przesłaniania, której przedni skraj przebiegał przez rubież St. Martin-de-Fontenay nad rz. Orne do Bourguebus. Przedni skraj głównego pasa obrony leżał w odległości 8—9 km na południe i biegł przez miejscowości Bretteville-sur-Laize, Hautmesnil, Cauvicourt, St. Sylvain do rzeki Muance. Wszystkie taktycznie silne punkty, tj. wsie, laski i wzgórza, były zamienione w samodzielne punkty oporu. Cała głębokość obrony była gęsto naszpikowana działami przeciwpancernymi różnych kalibrów, między nimi wielką ilością armat 88 mm, zamaskowanymi czołgami i działami pancernymi, na okopanych stanowiskach ogniowych. Broniąca tej strefy 5 armia pancerna składała się początkowo z 12 dywizji pancernej SS i 272 dywizji piechoty w pierwszym rzucie i 85 dywizji piechoty w drugim rzucie. Armia ta została ponadto wzmocniona dużą ilością (136) armat przeciwpancernych 88 mm.

Natarcie II korpusu kanadyjskiego miało być wykonane w dwóch rzutach. Pierwszy rzut stanowiły dwie dywizje piechoty — 2 kanadyjska i 51 szkocka — każda z brygadą czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty, uderzające po obu stronach szosy Caen, Falaise. Zadaniem pierwszego rzutu było przełamanie pasa przesłaniania i opanowanie przed świtem 8 sierpnia wzgórz na północ od Bretteville-sur-Laize i miejscowości Cramesnil. Obydwa te punkty leżały na północ od przedniego skraju głównego pasa obrony.

Rejonem wyjściowym do natarcia były południowe skraje miasta Caen. Początek natarcia — noc z 7 na 8 sierpnia. Piechota dywizji piechoty miała nacierać na ciężkich gąsienicowych transporterach opancerzonych, poprzedzanych i otaczanych przez czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty, czołgi-niszczyciele min i saperów (również na transporterach opancerzonych). Cała ta armada wozów pancernych, uszykowana w osiem kolumn po cztery wozy w szeregu, miała wtargnąć w głąb pozycji przesłaniania. Piechota miała spieszyć się dopiero na południe od linii drogi Fontenay-le-Marmion, Rocquencourt, Garcelles-Secqueville.

Drugi rzut natarcia stanowiły dwie dywizje pancerne, które przed świtem 8 sierpnia miały przejść do rejonu wyjściowego, również na południowym skraju Caen, i ugrupować się tam do uderzenia wzdłuż szosy Caen — Falaise z zadaniem opanowania do wieczora tego samego dnia węzła drogowego Falaise. Dywizje miały nacierać ramię przy ramieniu: 4 kanadyjska dywizja pancerna po zachodniej, 1 polska dywizja pancerna po wschodniej stronie szosy. Wyruszenie dywizji pancernych miało być poprzedzone bombardowaniem pozycji niemieckich przez dużą ilość (około 1000) ciężkich bombowców startujących z lotnisk brytyjskich. Dywizje pancerne miały uderzyć po bombardowaniu lotniczym.

Jeśli chodzi o sąsiadów, to na zachód od 4 dywizji pancernej walczyła lewoskrzydłowa dywizja 2 armii brytyjskiej, 1 dywizja pancerna znalazła się natomiast na skrajnym wschodnim skrzydle wszystkich sił ekspedycyjnych. W lewo od niej nie było już ani jednego żołnierza wojsk sprzymierzonych.

Należy zwrócić uwagę na dwa uderzające zjawiska w organizacji natarcia pod Falaise:

1. Dwu dywizjom piechoty, wspartym przez brygady czołgów, postawiono zadanie przełamania pozycji przesłaniania. Jednostki szybkie, tj. dywizje pancerne, otrzymały zadanie przełamania całej głębokości głównej strefy obrony.

2. Zupełny brak operacyjnego ubezpieczenia wschodniego skrzydła natarcia. Pozostawiono zatem nieprzyjacielowi całkowitą swobodę działania na tym kierunku.

*

1 dywizja pancerna wyruszyła ze swych biwaków w rejonie Bayeux 7 sierpnia po zapadnięciu zmroku i pomaszerowała do rejonu wyjściowego, na południowy skraj Caen. Przemarsz ten odbywał się zgodnie z rozkazem korpusu. Obyczajem brytyjskim dywizja została podzielona na rzut kołowy i rzut gąsienicowy. Każdy z nich maszerował inną drogą — przeważnie na przełaj; regulację ruchu zapewniała żandarmeria brytyjska. Do chwili wyruszenia natarcia obowiązywała cisza radiowa. Taka organizacja marszu bojowego była przedsięwzięciem raczej ryzykownym wobec tego, że rozbijała na kilka godzin związki taktyczne, odbierała dowódcom wszelki wpływ na przebieg marszu i uniemożliwiała jakiekolwiek zorganizowane przeciwdziałanie w wypadku zaskoczenia.

Przemarsz odbył się jednakże bez przeszkód i około godziny 6.00 8 sierpnia obydwa rzuty połączyły się na południowym skraju Caen, po wschodniej stronie szosy, w ugrupowaniu, z którego najłatwiej było rozwinąć się w szyk bojowy. Na prawo od Polaków stanęła 4 dywizja pancerna. Za dywizjami pancernymi i pomiędzy nimi znajdowały się stanowiska ogniowe licznych pułków artylerii.

Okazało się, że nocny atak dywizji piechoty uzyskał powodzenie. Na kierunku 1 dywizji pancernej Szkoci (51 DP) zdobyli Cramesnil, pozostawiając jednak na swoich tyłach nie zlikwidowany ośrodek oporu Tilly-la-Campagne. Właśnie toczył się bój o opanowanie tego punktu.

Dywizje pancerne oczekiwały prawie do południa na zdobycie Tilly oraz na meldunek o wystartowaniu z Anglii lotnictwa bombowego. Właściwe podstawy wyjściowe rzutu pancernego leżały na rubieży opanowanej przez rzut dywizji piechoty, tj. na wysokości wsi Cramesnil. Wyruszenie na tę rubież miało być zsynchronizowane z uderzeniem bombowców na niemiecki główny pas obrony.

Zamiar gen. Maczka został wyrażony w następującym rozkazie bojowym:

Zadanie wykonać w dwóch fazach:

a) brygadą pancerną opanować pierwszy przedmiot natarcia, tj. rejon na południe od Estrees-la-Campagne i wzgórze 140. Brygada strzelecka ma się posuwać w drugim rzucie dywizji i po opanowaniu przez czołgi rejonu Cauvicourt zorganizować tam obronę, stwarzając warunki dla dalszego ataku brygady pancernej;

b) po zluzowaniu przez brygadę strzelecką brygada pancerna uderzy na wzgórze 170 na północ od Falaise, po czym zdobędzie miasto Falaise.

Całość działania osłonić od wschodu wzmocnionym pułkiem rozpoznawczym.

Ugrupowanie: pierwszy rzut — 10 brygada kawalerii pancernej wzmocniona brytyjskim pułkiem dragonów (pułk czołgów-trałów), dywizjonem artylerii przeciwpancernej i kompanią saperów; drugi rzut — 3 brygada strzelców (zmotoryzowana), posuwająca się na samochodach.

Artyleria: 1 pułk artylerii motorowej miał wspierać 10 brygadę kawalerii pancernej, 2 pułk artylerii motorowej — 3 brygadę strzelców. Dywizja dysponowała ponadto kanadyjskim pułkiem artylerii „średniej".

Pułk rozpoznawczy (10 pułk strzelców konnych) jednym szwadronem miał prowadzić rozpoznanie bojowe przed frontem 10 brygady kawalerii pancernej, pułkiem bez szwadronu, wzmocnionym dywizjonem samobieżnych armat przeciwpancernych, po osiągnięciu przez 10 brygadę kawalerii pancernej rubieży Bretteville-le-Rabet, St. Sylvain — prowadzić rozpoznanie na wschodnim skrzydle dywizji, w kierunku przepraw na rzece Dives.

Około południa Szkoci zdobyli Tilly-la-Campagne, a dowódca korpusu otrzymał meldunek o wystartowaniu lotnictwa. Dał więc dywizjom pancernym sygnał do wyruszenia na rubież osiągniętą przez dywizje piechoty i rozpoczęcia ataku na Falaise. Obydwie dywizje pancerne wyruszyły jednocześnie, okrakiem wzdłuż szosy, około godz. 12.00.

10 brygada kawalerii pancernej była również ugrupowana w dwa rzuty. W pierwszym szedł 24 pułk ułanów, prawym skrzydłem wzdłuż szosy Caen, Falaise, w lewo od niego — 2 pułk pancerny. Każdy z tych pułków był wzmocniony szwadronem 10 pułku dragonów i szwadronem dragonów brytyjskich.

W drugim rzucie brygady za środkiem ugrupowania posuwał się 1 pułk pancerny. 10 pułk dragonów bez dwóch szwadronów postępował za ułanami, a dywizjon przeciwpancerny — za drugim pułkiem pancernym na zagrożonym wschodnim skrzydle.

W momencie gdy obydwie dywizje pancerne znajdowały się już w marszu ku rubieży opanowanej przez piechotę, nadleciało zapowiadane lotnictwo bombowe i zrzuciło cały ładunek bomb na południowe skraje Caen, zamiast na pozycje niemieckie. Oczywiście taka metoda wsparcia natarcia doprowadziła do zamieszania, a nade wszystko do osłabienia ognia własnej artylerii. Byli również zabici i ranni w pułkach artylerii motorowej i przeciwlotniczej 1 dywizji pancernej. Mimo tego incydentu oddziały dywizji nie przerwały swego ruchu.

Zanim czołowy rzut 10 brygady kawalerii pancernej dotarł do rubieży, skąd miał się rozpocząć atak, zaskoczył go ogień dział przeciwpancernych bijących z lewego skrzydła, głównie ze wsi i z lasu Saqueville-Campagne. A przecież brygada znajdowała się jeszcze rzekomo w głębi ugrupowania 51 dywizji piechoty.

Lewoskrzydłowy 2 pułk pancerny został zmuszony wykonać zwrot ku wschodowi i zaangażować się w walce z nieprzyjacielem, który zaskoczył lewe skrzydło brygady. Dowódca 10 brygady kawalerii pancernej płk Majewski, dążąc do wykonania zadania, wprowadził wtedy do pierwszego rzutu 1 pułk pancerny pomiędzy ułanów a drugi pułk. Wówczas odezwały się armaty przeciwpancerne również od czoła i na brygadę spadł ześrodkowany ogień artylerii ciężkiej. W taki poglądowy — po prostu szkolny sposób — mściła się fałszywa organizacja natarcia na szczeblu operacyjnym.

Marsz zbliżenia się do rubieży wyjściowej zamienił się w ciężkie i krwawe natarcie poprzez niemiecki worek ogniowy. Do nocy czołowa brygada zdołała opanować tylko wzgórze 112 i lasek na południe od Cramesnil, leżące na przednim skraju głównego pasa obrony hitlerowców. Straty były bardzo poważne, szczególnie w 2 pułku pancernym, który został całkowicie zaskoczony ze skrzydła na tyłach własnej piechoty. Pułk ten stracił w ciągu kilkunastu minut 32 czołgi, tj. ponad 50% ogólnego stanu.

Okazało się jednak, że straty w załogach są z reguły procentowo znacznie niższe od strat w czołgach. Poza tym uzupełnianie czołgów odbywało się w zdumiewającym tempie: uzupełnienie strat 2 pułku pancernego nadeszło w ciągu nocy z 8 na 9 sierpnia i o świcie 9 sierpnia pułk wyruszył do walki mając 100% stanu czołgów i załóg.

24 pułk ułanów stracił 6 czołgów, 1 pułk pancerny — 2. 10 pułk dragonów miał zabitych i rannych. Wśród nich znaleźli się obydwaj dowódcy szwadronów przydzielonych do pułków pierwszego rzutu (rtm. Dudziński i Smrokowski). Poległ dowódca dywizjonu przeciwpancernego mjr Leliwa-Kiersz i dowódca szwadronu ułanów rtm. Piwoński.

Od rana 9 sierpnia natarcie rozwijało się według poprzedniej decyzji już bez przygotowania lotniczego. Na szczeblu dywizji ugrupowanie uległo zmianie o tyle, o ile wymagała tego sytuacja zagrożonego wschodniego skrzydła. 3 brygada strzelców przestała odgrywać rolę drugiego rzutu dywizji, została użyta do ubezpieczenia lewego skrzydła brygady pancernej przez natarcie na St. Sylvain, które zdobyła w ciągu 9 sierpnia. Tego samego dnia dowódca 1 armii kanadyjskiej skorygował kardynalny błąd popełniony przy organizacji natarcia przez wprowadzenie dwudywizyjnego I korpusu, który uderzył z Caen w kierunku południowo-wschodnim na Vimont.

Atak 10 brygady kawalerii pancernej poprzedziło rozpoznanie bojowe 10 pułku strzelców konnych, rozwiniętego szerokim wachlarzem szwadronów przed frontem brygady. Strzelcy konni dostarczyli dokładnych meldunków o ugrupowaniu nieprzyjaciela, utrzymali styczność ogniową z wykrytymi ośrodkami oporu i wzięli jeńców. W ciężkim czołowym ataku brygada pancerna wdarła się tego dnia około 7 km w głąb pasa obrony, zdobywając kolejno wsie Cauvicourt, Renémesnil i Estrées-la-Campagne. Pod wieczór 1 pułk pancerny dokonał z wielkim rozmachem wypadu na wzgórze 111 (na południe od Etrées-la-Campagne), zniszczył tam kilka czołgów niemieckich, wziął około 80 jeńców i odbił kilkudziesięciu jeńców kanadyjskich. Pułk zapłacił za to powodzenie poważnymi stratami. M. in. zginął wówczas zastępca dowódcy pułku mjr Malinowski i dowódca szwadronu por. Hertz.

Gdy zapadły ciemności, pułki pancerne zostały wyprowadzone do drugiego rzutu i zluzowane przez 10 pułk dragonów i 9 batalion strzelców podporządkowany wieczorem dowódcy brygady pancernej. 10 i 11 sierpnia przeszły pod znakiem utrzymania zdobytego terenu oraz ubezpieczenia zagrożonego ciągle wschodniego skrzydła. Dla spełnienia tego ostatniego warunku 9 batalion strzelców zaatakował i zdobył 10 sierpnia wieś Soignolles i wzgórze 111, podczas gdy dragoni odrzucili kilka kontrataków niemieckich na Estrées-la-Campagne. Front dywizji zwrócił się w ten sposób ku południowemu wschodowi, zamiast ku południowi, taką bowiem sytuację podyktował teren, przeciwdziałanie nieprzyjaciela i fałszywy montaż operacji.

Od nocy z 11 na 12 sierpnia do dnia 15 sierpnia 1 dywizja pancerna wykonała parę przegrupowań, które wprawdzie odbywały się przeważnie bez walki, ale w ogniu artylerii nieprzyjaciela. Ruchy te stanowiły konsekwencję niezdecydowania dowódców wyższych szczebli. II korpus kanadyjski, który — jak pamiętamy — miał zdobyć Falaise już 8 sierpnia, utknął przed następnym silnym pasem obrony niemieckiej zorganizowanym nad wąwozem rzeki Laison. Dowódca korpusu parokrotnie zmieniał koncepcję ataku na tę pozycję i skutkiem tego jego dywizje przesuwały się bez rezultatu z prawej strony szosy na lewą i z powrotem.

W nocy z 11 na 12 sierpnia dywizja polska, zluzowana przez 3 kanadyjską dywizję piechoty, skoncentrowała się w rejonie Cramesnil, St. Sylvain, Cauvi-

court, po wschodniej stronie szosy. 13 sierpnia, zgodnie ze zmianą planu dowódcy korpusu, dywizja przeszła na zachodnią stronę szosy do rejonu Hautmesnil, Grainville-Langannerie, Bretteville-le-Rabet. W ciągu 13 sierpnia i nocy z 13 na 14 sierpnia oddziały dywizji zluzowały z kolei 2 kanadyjską dywizję piechoty na pozycji na północ od Aisy i Fontaine-le-Pin. 14 sierpnia wieczorem plan działania dowódcy II korpusu kanadyjskiego gen. Simondsa uległ całkowitej zmianie. Wyszły nowe rozkazy, na skutek których 1 dywizja pancerna ponownie przegrupowała się do marszu na wschód i rzeczywiście o świcie 15 sierpnia pomaszerowała z powrotem w kierunku rzeki Dives. Tymczasem 14 sierpnia nastąpiły wypadki, do których trzeba się cofnąć.

Plan dowódcy korpusu na dzień 14 sierpnia zawierał koncepcję uderzenia dywizjami piechoty na wschód od szosy, podczas gdy 1 dywizja pancerna otrzymała zadanie aktywnego wiązania nieprzyjaciela w pasie na zachód od niej. Zgodnie z tym rozkazem 3 brygada strzelców, wzmocniona 24 pułkiem ułanów i 10 pułkiem dragonów, wykonała 14 sierpnia natarcie na wsie Fontaine-le-Pin i Potigny oraz wzgórze 206, zdobywając po ciężkiej walce tę rubież, która miała stanowić dla dywizji podstawę do dalszego działania w kierunku południowym. W godzinach popołudniowych cały korpus zajął stanowiska wyjściowe do nowego uderzenia na Falaise.

Natarcie miało być — tak jak 8 sierpnia — poprzedzone masowym bombardowaniem lotniczym. Bombardowanie to odbyło się istotnie około godziny 15.00 z rezultatem bardzo podobnym do poprzedniego, tzn. że większa część bomb została zrzucona na własne wojska. Jednostki piechoty i artylerii kanadyjskiej poniosły w tym bombardowaniu znaczne straty; natarcie zostało zdezorganizowane i odwołane. Ucierpiała również 1 dywizja pancerna. 10 pułk strzelców konnych miał dwa czołgi zniszczone, ośmiu zabitych i ośmiu rannych. Rannych i zabitych miał również pułk artylerii przeciwpancernej. O zmroku odbył się nalot bombowców niemieckich. Natarcie zostało odwołane.

Pod wieczór 14 sierpnia dowódca korpusu jeszcze raz zmienił plan działania w związku z ogólnym położeniem na normandzkim teatrze wojennym. Rozpoczął się już bowiem zdecydowany odwrót 7 armii niemieckiej ku wschodowi, wolnym jeszcze korytarzem pomiędzy Argentan a rzeką Laison. Stłoczone w ciasnej przestrzeni jednostki niemieckie, nieustannie bite przez lotnictwo anglo-amerykańskie — które głównie przyczyniło się do likwidacji przeciwnatarcia Eberbacha pod Mortain — były poważnie zagrożone okrążeniem. XV korpus 3 armii amerykańskiej dotarł 13 sierpnia wieczorem do Argentan (dowódca 3 armii amerykańskiej, gen. Patton, zaproponował nawet wówczas, że samodzielnie uderzy ku północy i zrobi nową Dunkierkę zarówno Niemcom, jak i Brytyjczykom)[13]. Niemcy przystąpili więc do wyciągania z „worka" i przegrupowania na wschodni brzeg Sekwany swoich dywizji poprzez otwarty

[13] Bradley, *A Soldier's Story*, New York 1951.

jeszcze wschodni bok trójkąta Mortain — Argentan — Falaise. Warunkiem wykonania manewru odwrotowego było niedopuszczenie do zwarcia się szczęk okrążenia pomiędzy Falaise a Argentan. Wynikło stąd ogromne znaczenie operacyjne węzła Falaise. Kanadyjczycy dążyli — tak jak mogli i jak umieli — do opanowania tego węzła. Niemcy zaś — do utrzymania go w swoim ręku, a jednocześnie ubezpieczali odwrót na południowym skrzydle przez obronę wyjść z Argentan. Tyły wycofujących się dywizji osłaniały z kierunku zachodniego ariergardy, cofające się krok za krokiem i walczące zajadle o każdy metr terenu. 14 sierpnia część jednostek 7 armii niemieckiej zdołała już przekroczyć czołem linię szosy Falaise, Argentan i zarysowała się możliwość wymknięcia się ich za Sekwanę. W związku z tym dowódca 21 Grupy Armii dojrzał potrzebę zamknięcia drogi odwrotu niemieckiego bardziej na wschód, już nie na rubieży Falaise, Argentan, ale raczej pomiędzy Trun a Argentan, a później jeszcze dalej ku wschodowi.

Taka była geneza zmiany decyzji przez gen. Simondsa i jego rozkazu wydanego wieczorem 14 sierpnia. Rozkaz ten zakończył dla 1 dywizji pancernej pierwszą fazę bitwy pod Falaise, fazę powolnego, czołowego, krwawego bicia głową o mur obrony niemieckiej. Dywizja przechodziła wreszcie do wypełniania swojej właściwej roli jednostki szybkiej, do ruchowego manewru na skrzydło nieprzyjaciela. Wspomniany rozkaz stawiał przed dywizją zadanie uderzenia przez Rouvres i Sassy ku południowemu wschodowi. Dywizja miała sforsować rzekę Dives i opanować miasteczko Trun, gdzie powinno było nastąpić ostateczne zamknięcie „worka" przez podanie ręki jednostkom XV korpusu amerykańskiego.

Schodem w prawo za Polakami 4 kanadyjska dywizja pancerna miała uderzyć przez Morteaux — Couliboeuf na wzgórza leżące na północnym zachodzie od Trun, podczas gdy dywizje piechoty kanadyjskiej miały nadal nacierać od czoła na Falaise.

Piechota kanadyjska z czołgami bezpośredniego wsparcia piechoty nocnym atakiem przełamała pozycję niemiecką nad wąwozem Laison, po wschodniej stronie szosy, i przed południem 15 sierpnia opanowała wsie Olendon i Sassy, co stanowiło warunek przerzucenia dywizji pancernych nad rzekę Dives i na Trun.

1 dywizja pancerna wyruszyła do tej nowej fazy bitwy około godz. 11.00. Przed frontem dywizji poszedł 10 pułk strzelców konnych wzmocniony dywizjonem artylerii przeciwpancernej i szwadronem 10 pułku dragonów, z zadaniem:

— rozpoznania osi marszu dywizji przez Sassy na Jort,
— rozpoznania przeprawy na rz. Dives w rejonie Jort,
— w razie możności — uchwycenia przeprawy.

Za strzelcami konnymi maszerowała brygada pancerna (bez pułku ułanów), artyleria dywizyjna i saperzy. Brygada strzelecka z przydzielonym do niej

24 pułkiem ułanów mogła wyruszyć znacznie później, po zluzowaniu jej przez Kanadyjczyków.

Strzelcy konni przeszli za lewym skrzydłem piechoty kanadyjskiej. Po drodze na Dives rozbili parę gniazd oporu, wzięli jeńców i odparli kontratak czołgów niemieckich. Patrole stwierdziły, że m. Jort (na wschodnim brzegu rzeki) było obsadzone przez piechotę z bronią przeciwpancerną. Dowódca pułku zdecydował się wtedy na wykonanie maksymalnego zadania: zorganizował dwustronny manewr oskrzydlający i po sforsowaniu rzeki w bród (dwa brody) zdobył miasteczko. Jednocześnie 3 szwadron rozpoznał obsadę przeprawy pod Vendeuvre. W walce tej pułk stracił w zabitych 1 oficera i 4 strzelców konnych, w rannych 14 żołnierzy, w tym 4 oficerów. Wziął ponad 100 jeńców, zniszczył czołgi i 15 dział przeciwpancernych.

Dowódca dywizji wsparł strzelców konnych i wykorzystał ich wspaniałe działanie. Czołowy 1 pułk pancerny ze szwadronem dragonów uderzył z marszu na przeprawę w Vendeuvre i zdobył ją, biorąc przy tym jeńców.

Wieczorem nadciągnęła brygada strzelecka i obsadziła zdobyte przyczółki. Saperzy przystąpili do budowy mostu pod Jort. Pułki pancerne przeszły na zachodni brzeg na odpoczynek, zakłócony zresztą przez nocny nalot lotnictwa niemieckiego.

16 sierpnia dywizja kontynuowała manewr na Trun, uderzając z przedmieścia Jort—Vendeuvre w kierunku południowo-wschodnim w dwóch zgrupowaniach:

— mjr Zgorzelski z 10 pułkiem dragonów, 24 pułkiem ułanów i dywizjonem przeciwpancernym atakował wzdłuż doliny Dives przez Viequette na L'Homme-Couliboeuf;

— ppłk Koszutski z 2 pułkiem pancernym i 8 batalionem strzelców uderzył przez Louvagny na Barou.

Wschodnie skrzydło natarcia ubezpieczył 9 batalion strzelców ze szwadronem czołgów, opanowując las Courcy.

4 dywizja pancerna została w tyle, nie zdołała sforsować rzeki i zdobyć Morteaux—Couliboeuf. Prawe skrzydło dywizji było więc zagrożone również i z tego kierunku. Gen. Maczek zażądał wówczas od armii zbombardowania przez lotnictwo zgrupowania czołgów niemieckich pod Morteaux—Couliboeuf, co zostało wykonane z dobrym skutkiem.

Do wieczora obydwa zgrupowania opanowały wyznaczone cele, wzięły jeńców, armaty przeciwpancerne i armijną piekarnię polową.

Nieprzyjaciel użył tego dnia dużej ilości artylerii ciężkiej i zadał dywizji znaczne straty, zwłaszcza wśród oficerów. M. in. zginął dowódca 24 pułku ułanów, ppłk Jan Kański.

W nocy z 16 na 17 sierpnia zgodnie z rozkazem dowódcy korpusu przesunięto oś uderzenia dywizji nieco bardziej ku wschodowi, nakazując opanowanie w ciągu 17 sierpnia wzgórz 159 i 259, leżących około 5 km na północny

wschód od Trun. 4 dywizja pancerna miała równocześnie nacierać przez Morteaux—Couliboeuf na Trun. Jednostki amerykańskie miały się rzekomo znajdować w odległości około 7 km na południe od tej miejscowości. Na północ — 51 dywizja piechoty opanowała St. Pierre-sur-Dives. Z przechwyconego rozkazu 7 armii niemieckiej wynikało, że nieprzyjaciel zamierza wykonać przeciwnatarcie na Morteaux—Couliboeuf siłami II korpusu pancernego SS.

Wypełniając otrzymane zadanie dywizja wyruszyła rankiem 17 sierpnia, poprzedzana przez idący szeroką ławą 10 pułk strzelców konnych, nacelowany prawym skrzydłem na Trun, lewym — na wzgórze 259. Po przełamaniu po drodze oporu nieprzyjaciela w rejonie Les Moutiers-en-Auge pułk osiągnął jednym szwadronem wzgórze 259, a pozostałymi szwadronami wzgórza leżące 1,5 km na północ od Trun. Strzelcy konni rozpoznali walką, że Trun było silnie obsadzone przez nieprzyjaciela; zniszczyli oni 8 dział przeciwpancernych, wzięli około 80 jeńców z 21 dywizji pancernej[14] oraz ostrzelali z dział duże kolumny wojsk i służb, maszerujące szosą z Falaise na Trun. Pułk w swoim ofiarnym działaniu poniósł straty w ludziach i w czołgach.

W pierwszym rzucie dywizji uderzyła 10 brygada kawalerii pancernej, wzmocniona 8 batalionem strzelców i dywizjonem artylerii przeciwpancernej, w takim samym ugrupowaniu jak poprzedniego dnia. Zgrupowanie Zgorzelskiego nacierało zachodnim stokiem grzbietu terenowego na Le-Marais-la Chapelle. Zgrupowanie Koszutskiego — przez Norrey-en-Auge, Les Moutiers-en-Auge, wzgórze 159, wzgórze 259. Po przełamaniu oporu niewielkich grup nieprzyjaciela brygada opanowała około godz. 17.00 nakazane przedmioty, biorąc znaczną ilość jeńców z różnych dywizji.

O tej samej godzinie przyjechał do gen. Maczka dowódca korpusu, aby wyrazić mu uznanie za dotychczasowe działania dywizji i przekazać kolejny rozkaz dowódcy 21 Grupy Armii: szosa z Falaise na Trun znalazła się pod bezpośrednią obserwacją Kanadyjczyków, praktycznie została więc przecięta. Amerykanie opanowali Argentan; wycofujące się jednostki 7 armii niemieckiej, wykorzystujące jako zasłonę kurtynę lasów Gouffe, miały już tylko jedną drogę odwrotu przez węzeł drogowy Chambois; marszałek postawił 1 dywizji pancernej zadanie zdobycia jeszcze w ciągu nocy z 17 na 18 sierpnia Chambois w celu zamknięcia ostatniej drogi odwrotu wojskom niemieckim na Sekwanę.

Po otrzymaniu tego zadania gen. Maczek wydał rozkaz zgrupowaniu ppłk. Koszutskiego (2 pułk pancerny, 8 batalion strzelców, samobieżny dywizjon przeciwpancerny), ażeby wyruszając o godz. 19.00 ze wzgórza 259 uderzył na Chambois, zdobył i utrzymał tę miejscowość.

Wykonanie tego rozkazu w nakazanym czasie okazało się fizycznie niemożliwe. Zgrupowanie było po całodziennej walce i musiało przed wyruszeniem uzupełnić paliwo i amunicję. Zanim podciągnięto tyły i dokonano tych prac,

[14] 21 dywizja pancerna była dawną 4 dywizją lekką, tą samą, z którą 10 brygada kawalerii walczyła we wrześniu 1939 r.

nadeszła godz. 2.00 dnia 18 sierpnia i wtedy dopiero Koszutski poszedł na Chambois.

Wyruszył na Chambois, lecz nie dotarł. Po prostu zbłądził mając bardzo złe mapy w tym niezwykle trudnym terenie. W rezultacie zamiast w Chambois znalazł się w les Champeaux, gdzie wjechał w sam środek kwaterującej tam 2 dywizji pancernej SS. Niemcy początkowo wzięli polskie czołgi za własne i dopiero w samym środku wsi jakiś Niemiec (w piżamie) zapytał: co to za czołgi? Najbliższy czołg odpowiedział serią z karabinu maszynowego. Zaczęła się walka, trwająca do późnych godzin porannych, podczas których własne lotnictwo myśliwskie dwukrotnie dokonało ataku na czołgi Koszutskiego.

Rano nadszedł od Koszutskiego meldunek o zdobyciu przez jego zgrupowanie miejscowości les Champeaux i Ecorches. Dostał on wówczas rozkaz przejścia do rejonu Bourdon dla zapoczątkowania ataku na Chambois z kierunku północnego. Wtedy jednak została przerwana łączność z tym zgrupowaniem aż do wieczora.

Tymczasem gen. Maczek dojrzał na mapie rejon, którego opanowanie i utrzymanie decydowały o przecięciu jednostkom 7 armii drogi odwrotu na wschód. Rejon ten stanowił — łącznie z miasteczkiem Chambois — kompleks wzgórz Mont-Ormel 262 północne i 262 południowe, leżące bezpośrednio na północny wschód od Chambois. Wzgórza te ze względu na charakterystyczny rysunek warstwic Maczek nazwał „Maczugą" i odtąd tak się o nich pisało i mówiło. Ocena gen. Maczka okazała się jak najbardziej słuszna. Od tego dnia „Maczuga" i Chambois stały się kluczem całej operacji. Nazwy tych punktów terenowych powtarzają się wielokrotnie w opisach bitwy wielu autorów wojskowych.

W celu opanowania „Maczugi" i Chambois gen. Maczek polecił dowódcy 10 brygady kawalerii pancernej stworzyć dwie grupy uderzeniowe:

— zgrupowanie zachodnie w składzie: 24 pułk ułanów, 10 pułk dragonów i dywizjon przeciwpancerny otrzymało zadanie zdobycia Chambois, uderzając po osi Louviéres-en-Auge, wzgórze 137;

— zgrupowanie wschodnie: 1 pułk pancerny z batalionem strzelców podhalańskich i dywizjonem przeciwpancernym atakowało przez wzgórze 240 na „Maczugę".

Przed czołem zgrupowania zachodniego poszedł na rozpoznanie Chambois 3 szwadron 10 pułku strzelców konnych. Szwadron ten, wymijając punkty oporu i przecinając dwukrotnie kolumny niemieckie, przeszedł przez Bourdon na wzgórze 124 (około 2 km na północ od Chambois), skąd przez kilka godzin ostrzeliwał wycofujące się wojska niemieckie i rozpoznał obsadę miejscowości, niszcząc przy okazji czołg i kilkanaście pojazdów. Szwadron przyprowadził około 40 jeńców.

Obydwa atakujące zgrupowania posuwały się powoli w trudnym terenie, współdziałając ze sobą w ten sposób, że gdy Zgorzelski został zatrzymany przez

silny opór na północ od Hordousseaux, 1 pułk pancerny z dwiema kompaniami podhalan uderzył od wschodu na prawe skrzydło obrony niemieckiej. Ostatecznie do wieczora obydwa zgrupowania opanowały rubież wzgórz 137 i 240, na północ od 262 i od Chambois.

Tego samego dnia czołowe jednostki 4 dywizji pancernej weszły do Trun, odrzucone jednak zostały stamtąd kontratakiem czołgów niemieckich.

Bezpośrednio na północ od wzgórza 259, na tyłach atakujących jednostek 1 dywizji pancernej, we wsiach Grandmesnil i Ammeville znajdowali się jeszcze Niemcy, którym nic nie zagrażało wobec tego, że północny sąsiad — 51 dywizja piechoty — znajdował się zbyt daleko, posuwał się powoli i nie oddziaływał zupełnie na położenie. Ponieważ dywizja weszła wąskim klinem pomiędzy wojska niemieckie, w najgorętszy punkt całej bitwy, uformował się dziwny przekładaniec jednostek własnych i niemieckich. Nieprzyjaciel trzymający wsie zadał dywizji pewne straty, niszcząc sporo wozów, przeważnie taborowych.

Pod wieczór 18 sierpnia „Typhoony" alianckie zaatakowały stanowisko dowodzenia 10 brygady kawalerii pancernej raniąc i zabijając paru żołnierzy. W nocy zaś odbył się nalot bombowców niemieckich.

Późnym wieczorem udało się nawiązać łączność ze zgrupowaniem Koszutskiego w rejonie Bession-Rousseau, gdzie utknęło ono bez amunicji, praktycznie odcięte od dowództwa brygady i od osi zaopatrywania. Nawiązanie łączności radiowej uniemożliwiło mu wyczerpanie akumulatorów, gońcy zaś wpadali na Niemców. Rano 19 sierpnia wysłano do niego benzynę, amunicję, akumulatory i żywność w transporterach opancerzonych i pod eskortą czołgów.

W planie działania dywizji nic się nie zmieniło. 19 sierpnia 10 brygada kawalerii pancernej kontynuowała atak na te same przedmioty. Został tylko wysunięty naprzód 10 pułk strzelców konnych z zadaniem rozpoznania nieprzyjaciela w Chambois. Pułk wyruszył po osi: wzgórze 147, Bourdon, gdzie otworzył sobie drogę atakiem, wzgórze 123 i wzgórze 113, bezpośrednio na północ od Chambois. Około godz. 16.00 strzelcy konni osiągnęli wzgórze 124 i 113 i rozpoczęli walkę ogniową z obsadą miejscowości.

Tymczasem 1 pułk pancerny z dwiema kompaniami podhalan w szybkim tempie opanował północne wzgórze 262 „Maczugi". Reszta batalionu podhalańskiego osłaniała tyły zgrupowania na wzgórzu 258 i o godz. 11.00 odrzuciła kontratak piechoty i czołgów idący od północnego wschodu, czyli z zewnątrz zamykającego się pierścienia.

Około godz. 13.00 1 pułk pancerny rozwinął się na północnym wzgórzu 262 frontem do szosy biegnącej przez Mont-Ormel i otworzył ze swych pięćdziesięciu armat ogień do kolumny niemieckiej, którą zaskoczył z bliskiej odległości. Była to straszliwa masakra. Po upływie pół godziny droga była dosłownie zatarasowana na przestrzeni 2 km trupami ludzi, końmi, czołgami i samochodami. Pożary i wybuchy trwały do nocy, przeszkadzając nawet w dalszym działaniu. Pułk wziął wielką ilość jeńców, w tym jednego podpułkownika.

Około godz. 16.00 dowódca dywizji otrzymał ze sztabu korpusu wiadomość, jakoby 4 dywizja pancerna zdobyła Chambois i nie mogła sobie dać rady z wziętymi tłumami jeńców. Dowódca korpusu prosił, aby podrzucić tam na pomoc pułk dragonów. Zgorzelski ruszył na Chambois z Mimbeville, które tymczasem zdobył. Wiadomość o zdobyciu Chambois okazała się fałszywa: nie było tam żadnych Kanadyjczyków, byli Niemcy walczący ze strzelcami konnymi. Zgorzelski i strzelcy konni uderzyli wtedy dośrodkowo na Chambois i opanowali je pod wieczór, niszcząc i zdobywając działa przeciwpancerne. Wzięto również około 500 jeńców, których nie można było na razie odesłać do tyłu. Już od tego dnia nagromadzanie się tłumu jeńców zaczęło stanowić znaczne utrudnienie.

Po zdobyciu Chambois dołączył tam jeszcze 24 pułk ułanów, a z kierunku południowego nadszedł batalion 395 pułku piechoty amerykańskiej. Wszystkie te jednostki zorganizowały obronę Chambois.

Na pozór mogłoby się zdawać, że spotkanie Polaków z Amerykanami oznaczało całkowite i ostateczne przecięcie dróg odwrotu 7 armii niemieckiej. W rzeczywistości położenie wyglądało zupełnie inaczej. Batalion amerykański nie był wcale elementem jakichś znacznych sił, podążających za nim i obsadzających teren w zwarty i zorganizowany sposób. Batalion ten zgubił się po prostu w terenie, oderwał od własnych wojsk i znalazł się w Chambois równie przypadkowo, jak np. 2 pułk pancerny w les Champeaux. Ponadto istniała znaczna luka w terenie pomiędzy 1 dywizją pancerną a 4 dywizją pancerną spowodowana powolnym ruchem naprzód Kanadyjczyków, którzy nawiązali bezpośrednią łączność z jednostkami polskimi dopiero 21 sierpnia.

W rezultacie 1 dywizja pancerna opanowała wieczorem 19 sierpnia rejon Chambois, Mont-Ormel, stanowiący „korek" na jedynej dogodnej drodze odwrotu wojsk niemieckich. Niemcy mieli możność wymijania tego korka zarówno od południa, jak i od północy.

W ciągu nocy z 19 na 20 sierpnia dołączyło jeszcze na północne wzgórze 262 zgrupowanie Koszutskiego, tj. 2 pułk pancerny i 8 batalion strzelców, a następnie 9 batalion strzelców. Od tej chwili rozpoczęła się dla 1 dywizji pancernej trzecia faza bitwy pod Falaise: obrona okrężna rejonu Chambois, Mont-Ormel.

W rejonie tym powstało ostatecznie następujące ugrupowanie:

Zgrupowanie „Chambois": 10 pułk dragonów, 24 pułk ułanów, dywizjon artylerii przeciwpancernej i batalion 395 pułku amerykańskiego, z którym mjr Zgorzelski uzgodnił na miejscu współdziałanie w obronie okrężnej miejscowości, nieco opodal zgrupowania Zgorzelskiego 10 pułk strzelców konnych zorganizował obronę okrężną na wzgórzu 113, 1 km na północ od Chambois.

Zgrupowanie „Maczuga" (a ściślej mówiąc północne wzgórze 262), w którym zebrały się do rana dnia 20 sierpnia wszystkie trzy bataliony brygady strzeleckiej, 1 i 2 pułki pancerne i dwa dywizjony przeciwpancerne, obsadziło

północną część Mont-Ormel w ten sposób, że 2 pułk pancerny i 8 batalion strzelecki stanęły frontem na północny wschód, na wschód i na południowy wschód, 1 pułk pancerny z 9 batalionem na samym grzbiecie wzgórza 262, frontem na południe, na wschód i na zachód, batalion podhalański — na północny zachód od wzgórza 262, frontem na zachód i na północny zachód.

Pomiędzy zgrupowaniem „Maczuga" a zgrupowaniem „Chambois" pozostawała jeszcze jedna nie obsadzona szczelina — południowe wzgórze 262. Gen. Maczek dojrzał ten słaby punkt i wydał rozkaz, aby 1 pułk pancerny z 9 batalionem strzelców i dywizjonem artylerii przeciwpancernej zdobył i obsadził to wzgórze. Rozkaz ten dotarł do jednostek już w okresie zajadłych ataków niemieckich na „Maczugę" i nie można go było wykonać wcześniej niż w dniu 22 sierpnia. Wtedy zaś nie miało to poważniejszego znaczenia.

Zaledwie oddziały 1 dywizji pancernej zdołały obsadzić obronne pozycje w Chambois i na „Maczudze", rozpoczęła się seria ataków niemieckich, zmierzających do zdobycia tych rejonów i otwarcia w ten sposób drogi odwrotu na wschód, ponieważ nieprzyjaciel ocenił kluczowe znaczenie omawianych punktów terenowych.

Znajdujące się wewnątrz kotła elementy trzech niemieckich dywizji pancernych (9 SS, 116 i 9) przedzierały się w walce ku wschodowi. Trzy dywizje pancerne, które już poprzednio wydostały się z okrążenia (2 SS, 10 i 21), uderzyły z kierunku wschodniego i północnego, aby ułatwić walkę jednostkom okrążonym. Wskutek takiego układu sił zgrupowania polskie w rejonie Chambois i na Mont-Ormel były atakowane ze wszystkich kierunków.

W tym okresie bitwy hitlerowcy zastosowali metodę łączenia pododdziałów różnych rodzajów wojsk w zgrupowania bojowe (Kampfgruppen). Dowódcy pułków, dywizji, a nawet korpusów stawali na czele grup złożonych z batalionu lub paru batalionów piechoty, kompanii do batalionu czołgów, armat przeciwpancernych, moździerzy, baterii do dywizjonu artylerii polowej i próbowali przedzierać się na wschód przez różne punkty kordonu sprzymierzonych. Poszukiwali przerw w tym kordonie albo też starali się otworzyć sobie drogę atakiem. Wielka ilość tych grup poruszała się ku wschodowi, uszykowana w rodzaj wielkiej szachownicy. Dlatego też po zniszczeniu jednej grupy pojawiały się z kolei na tym samym kierunku następne.

Hitlerowcy walczyli po desperacku, w dzień i w nocy, podchodząc do stanowisk obronnych na odległości szturmowe i poddawali się dopiero po położeniu stosu trupów i po utracie czołgów. W taki sposób np. o świcie 20 sierpnia silna niemiecka grupa bojowa podeszła pod pozycję 10 pułku strzelców konnych i — jeszcze po ciemku — usiłowała zaskoczyć pułk, co jej się nie udało; wysunięty bowiem w charakterze placówki pluton czołgów otworzył ogień i zaalarmował pułk. Pierwszy atak odrzucono ze znacznymi stratami.

Już za dnia hitlerowcy wykonali przygotowanie artyleryjskie i uderzyli siłą paru batalionów piechoty przy wsparciu około batalionu (20 wozów bojowych)

czołgów i samochodów pancernych. Celny ogień całego pułku „Cromwelli" otwarty na bliską odległość zniszczył wszystkie wozy bojowe i dosłownie kosił piechotę niemiecką. Setki trupów zasłały przedpole. Pozostali przy życiu żołnierze niemieccy zalegli pod strasznym ogniem czołgów i wreszcie, nie wytrzymując napięcia, całe plutony i kompanie podniosły białe flagi i z rękami na hełmach oddały się do niewoli. Wyżsi oficerowie odrzucali pasy z pistoletami i z rękami założonymi w tył szli powoli ku polskim czołgom. W ten sposób przed południem 20 sierpnia poddał się polskim strzelcom konnym dowódca II korpusu pancernego, gen. Otto Elfeldt, a wraz z nim dowódca pułku grenadierów, 2 majorów, 22 oficerów i 800 szeregowych. Około 1000 trupów niemieckich leżało wśród rozbitych czołgów na rubieży, na której załamał się atak.

Ataki niemieckie na wzgórze 113, na Chambois i na „Maczugę" trwały przez cały dzień 20 sierpnia, noc z 20 na 21 i cały 21 sierpnia, mając wszędzie podobny przebieg, jak opisany bój przeciwko grupie bojowej gen. Elfeldta.

Walki były niezwykle ciężkie. Niemcy ponosili bardzo wielkie straty, tracili dziesiątki czołgów, tysiące zabitych i rannych, tysiące szły do niewoli. Ale i polskie jednostki też traciły ludzi i sprzęt. Biły się przy tym w szczególnie trudnych warunkach. Żołnierze byli bardzo wyczerpani natężeniem walki, nieustannym czuwaniem i bezsennością. Ranni leżeli dziesiątkami pośród ugrupowania wojsk, w ogniu artylerii i moździerzy, opatrywani powierzchownie przez sanitariuszy i lekarzy jednostek, o ewakuacji nie mogło być mowy, walczono bowiem w całkowitym okrążeniu. Tysiące jeńców, wśród nich również wielu rannych, tak samo pod ogniem artylerii niemieckiej, absorbowało siły potrzebne do ich strzeżenia. Jednostki cierpiały na brak amunicji, wody, żywności, akumulatory wyczerpały się, stacje radiowe przestawały działać, próby dosłania zaopatrzenia za pomocą konwojów pancernych kończyły się niepowodzeniem, były one odpędzane ze stratami przez Niemców — jeden zaś zniszczony przez własne lotnictwo. Zastosowano więc zrzuty z powietrza; samoloty, które startowały z Anglii, zrzucały zasobniki bardzo niedokładnie i duża ich część dostała się Niemcom.

Jedyną realną pomoc ze szczebla dywizji stanowił ogień dywizyjnych pułków artylerii wraz z przydzieloną armijną grupą artylerii. Obserwatorzy artyleryjscy znajdowali się przy pułkach, byli w stanie przekazywać żądania ogniowe i korygować ogień, który — rzecz szczególna — był kierowany z reguły na punkty leżące pomiędzy obserwatorem a dywizjonem.

Pomimo niesłychanie ciężkich warunków walki oddziały 1 dywizji pancernej spełniły swój obowiązek. W nieustannym ogniu artylerii i moździerzy, atakowane ze wszystkich stron przez wyborowe niemieckie dywizje pancerne, utrzymały kluczową pozycję całej operacji aż do jej zakończenia, tj. do godzin popołudniowych dnia 21 sierpnia. Dopiero wtedy bowiem 4 kanadyjska dywizja pancerna, pchana bardzo energicznie przez dowódcę korpusu — na nieustanne

ponaglania gen. Maczka — podeszła od północnego zachodu nawiązując bezpośrednią łączność taktyczną i ogniową z jednostkami dywizji i dowiozła im zaopatrzenie bojowe.

Jednocześnie z kierunku Falaise zbliżyły się do rejonu Chambois czołowe rzuty nacierających dywizji 2 armii brytyjskiej.

Moment ten oznaczał koniec walki w całkowitym okrążeniu i pozwolił wreszcie 1 pułkowi pancernemu wraz z 9 batalionem strzelców zamknąć szczelinę w ugrupowaniu przez zdobycie i obsadzenie południowego wzgórza 262. Można było pomyśleć o ewakuacji rannych oraz jeńców.

*

Bitwa pod Falaise, trwająca od 8 do 22 sierpnia, była chyba największą i najsławniejszą bitwą, w jakiej 1 dywizja pancerna brała udział w czasie swoich trzech kampanii wojennych. Szczególnie w ostatniej fazie bitwy — pod Chambois i na „Maczudze", Polacy odegrali decydującą rolę w manewrze 21 Grupy Armii. Montgomery powiedział później do żołnierzy 1 dywizji pancernej: „Niemcy zamknięci byli wówczas jak w butelce. Wy byliście korkiem tej butelki". Dywizja wzięła w tej bitwie do niewoli 150 oficerów, w tym 1 generała i 4 pułkowników, 5500 szeregowych, zniszczyła 70 czołgów, 500 pojazdów mechanicznych, ponad 100 dział różnego typu i kalibru. Straty własne dywizji wyniosły 135 oficerów i 2192 szeregowych zabitych i rannych. M. in. polegli dowódcy dwóch najstarszych sztandarowych pułków dywizji — ułanów i strzelców konnych — ppłk Jan Kański i ppłk Jan Maciejowski.

DYSKUSJA

Władysław Dec

Zanim przejdę do omówienia części taktycznej, pragnąłbym sprostować pewne nieścisłości formalne.

1. 10 brygada kawalerii nie była jedyną polską zmechanizowaną jednostką taktyczną. Oprócz niej w walkach od 4 września 1939 r. wzięła udział będąca w stadium organizacji (której zresztą nie zakończyła) Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa[1]. Brygada ta, mimo że nie otrzymała artylerii i nie była „dotarta" ani technicznie (nowe wozy o niedotartych silnikach), ani taktycznie jako całość, biła się na prawym brzegu Wisły na szlaku Dęblin, Solec, Zawichost, Annopol, Frampol, Janowo, Tomaszów Lubelski.

2. Formowanie 1 dywizji pancernej nastąpiło nie po przybyciu gen. Maczka do Szkocji (wrzesień 1940 r.), lecz dopiero w lutym 1942 r. (na podstawie rozkazu gen. Sikorskiego z dnia 25.II.1942 r.).

3. Czarny naramiennik nosiła początkowo tylko 10 brygada kawalerii oraz oddziały wywodzące się z niej. Cała dywizja zaczęła go nosić dopiero od stycznia 1945 r.

4. W 1 dywizji pancernej nie było szwadronu czołgów dywizyjnych, lecz szwadron sztabowy, mający w swym składzie pluton czołgów ochrony sztabu (5 czołgów, w tym 1 czołg dowódcy dywizji) oraz pluton czołgów przeciwlotniczych (4 czołgi).

5. W lipcu 1944 r., tj. w chwili wyruszenia dywizji na front:
— dowódcą szwadronu sztabowego był rtm. Jerzy Nowakowski,
— dowódcą szwadronu regulacji ruchu był rtm. Janusz Nowakowski (rtm. Pieregorodzki ubył z dywizji wiosną 1944 r.),
— ppłk Grajkowski został pułkownikiem 7.IX.1944 r.[2],

---

[1] Nazwa nie odpowiadała charakterowi tego związku, w którym na dwa pułki zmotoryzowane przypadały tylko dwie kompanie czołgów (jedna Vickers i jedna rozpoznawczych TK) — *W.D.*

[2] Wraz z ppłk. Mareschem i ze mną — *W.D.*

— ppłk Dorantt został pułkownikiem dopiero w styczniu 1945 r.,
— mjr Stefanowicz został podpułkownikiem 7.IV.1944 r.,
— mjr Kański został podpułkownikiem pośmiertnie (został ciężko ranny na przeprawie pod Jort 16.VIII.1944 r. i zmarł w szpitalu),
— mjr Zgorzelski został podpułkownikiem 7.IX.1944 r.,
— rtm. Kochanowski został majorem dopiero w styczniu 1945 r.,
— mjr Dowbor został podpułkownikiem 7.IX.1944 r.,
— mjr Eminowicz został ranny 8.VIII.1944 r.; stopień podpułkownika uzyskał w Szkocji (poza dywizją),
— mjr Jan Maciejowski został podpułkownikiem pośmiertnie.

6. W skład 21 Grupy Armii 1 DPanc weszła jesienią 1943 r., lecz dopiero 19 marca 1944 r. została „zmobilizowana", tzn. wciągnięta na listę jednostek bojowych (w kwietniu 1944 r. przybył na inspekcję gen. Montgomery i potwierdził ten fakt).

Jeśli idzie o uwagi natury operacyjnej i taktycznej, to są one następujące:

1. W swym referacie gen. Skibiński podał, że to Eisenhower zmontował manewr z myślą przewodnią „dwustronnego okrążenia sił niemieckich". Do autorstwa tego planu przyznaje się również marsz. Montgomery. Pisze on: „Generał Eisenhower zamierzał objąć bezpośrednie dowództwo nad lądowymi siłami na kontynencie w chwili, gdy wzrastające rozbudowanie amerykańskich sił umożliwi rozwinięcie się w polu grupy amerykańskich armii"[3].

Faktem jest, iż gen. Eisenhower przejął dowodzenie nad całością sił dopiero 1.IX.1944 r. Wydaje się więc, że Montgomery słusznie twierdzi, że to właśnie on 6 sierpnia wydał rozkazy posuwania się do Sekwany, a 8 sierpnia nakazał 12 Grupie Armii Stanów Zjednoczonych skierowanie jej prawego skrzydła wprost na północ ku Alençon. Wynikałoby więc z tego, że operacjami lądowymi w okresie parcia ku Sekwanie kierował Montgomery.

2. Uwaga autora o zupełnym braku ubezpieczenia wschodniego skrzydła jest słuszna, lecz tylko w odniesieniu do walk w okresie od 8 do 11.VIII.1944 r. Od 11.VIII.1944 r., jak to wyraźnie stwierdza Montgomery, odpowiedzialność za ubezpieczenie natarcia od wschodu przejęła 51 dywizja górska (szkocka), która oczyściła laski i wsie leżące na południe od linii kolejowej Caen — Mezidon i powróciła pod rozkazy 1 korpusu brytyjskiego, który przejął odpowiedzialność za ten teren.

Niestety 43 i 51 DP tego korpusu posuwały się zanadto wolno i nie zawsze zdążały, idąc w schodach w tył na lewo, ubezpieczyć wschodnie skrzydło II korpusu kanadyjskiego (a od 16.VIII.1944 r. skrzydło 1 DPanc, lewoskrzydłowej dywizji tego korpusu). Jeśli 51 DPG udało się nawet doścignąć dywizje pierwszego rzutu, to — jak to miało miejsce podczas bitwy „w kotle pod Falaise" w dniach od 19 do 21.VIII.1944 r. — zajęła ona obronnie rubież

[3] Montgomery, *Od Normandii do Bałtyku*, s. 43.

(masyw wzgórz 159—259 w rejonie na północny-wschód od Trun), z której 1 DPanc ruszyła do zdobycia wzgórz 262 Mont Ormel i Chambois. Z operacyjnego punktu widzenia można by więc sprawę tę uważać za załatwioną, zwłaszcza że za rubieżą, zajmowaną przez Szkotów, rozwinęła się artyleria dywizyjna 1 DPanc (a częściowo i 2 Grupy Artylerii) wspierająca zgrupowanie 1 DPanc, walczące na „Maczudze" (wzgórza Mont Ormel).

Do dyskusji pozostaje natomiast sprawa taktycznego ubezpieczenia wschodniego skrzydła 1 DPanc, za co — moim zdaniem — odpowiadał przede wszystkim dowódca tej dywizji (będąca w drugim rzucie dywizja szkocka zabezpieczała od wschodu polską artylerię i tyły 1 DPanc).

3. Niepowodzenia ataków 2 i 1 pułku pancernego w dniach 8 i 9 sierpnia spowodowane były tym, że oba pułki *szarżowały*, w dodatku w terenie nie rozpoznanym, i że nie towarzyszyła im piechota.

Bilans pierwszych dwu dni walk o „zawiasę" niemieckiej obrony pod Falaise był ujemny. Plan działania II korpusu kanadyjskiego całkowicie się załamał (zamiast 8 sierpnia Falaise zostało opanowane przez Kanadyjczyków dopiero 17 sierpnia).

Obie dywizje straciły w dniach 8 i 9 sierpnia ponad 129 czołgów i około 300 ludzi. Straty Niemców były stosunkowo małe. Wyniosły: 13 czołgów, 10 dział, 14 moździerzy wielolufowych, 5 dział przeciwpancernych, 7 ciężkich karabinów maszynowych oraz ponad 400 jeńców.

Tak więc dobrze zorganizowana i twardo broniona „zawiasa" obrony niemieckiej na północ od Falaise zatrzymała natarcie dwóch dywizji pancernych.

Wyniki szarż pancernych dowiodły niezbicie, że należy szanować podstawowe kanony walki, nie lekceważyć terenu, zapewnić atakom maksymalne wsparcie artylerii, a przede wszystkim przypomnieć sobie o piechocie i — podobnie jak to czynili Niemcy — zgrać działania czołgów z towarzyszącą im piechotą.

4. Natarcie na wsie Fontaine-le-Pin i Potigny oraz wzgórze 206 wykonała 3 brygada strzelców (wzmocniona tylko 24 pułkiem ułanów bez dragonów) dopiero po bombardowaniu lotniczym, czyli 14 sierpnia po południu[4]. Nieszczęsna pomyłka lotnictwa, które zamiast zrzucić bomby na las Quesnay i wzgórze 206 (niemiecką rubież stanowisk ogniowych) zbombardowało własną rubież rozwinięcia (rozbijając po raz drugi 2 Grupę Artylerii, a po raz pierwszy zgrupowanie taborów 3 brygady strzelców oraz tyły 10 bkpanc), spowodowała, że natarcie grup uderzeniowych 8 batalionu strzelców i batalionu strzelców podhalańskich, wzmocnionych szwadronami czołgów 24 pułku ułanów, załamało się w ogniu nie zniszczonej broni maszynowej nieprzyjaciela. Powodzenie uzyskano dopiero w nocy z 14 na 15 sierpnia (8 batalion zajął Potigny i część lasu Quesnay, 9 batalion po krótkiej walce zdobył wieś Fontaine-le-

[4] Byłem osobiście w zasięgu bombardowania i montowałem grupy uderzeniowe 8 baonu i podhalan — *W. D.*

Pin[5]. Wtedy jednak kierunek Caen — Falaise nie był już aktualny, obie więc dywizje pancerne II korpusu kanadyjskiego zostały (15.VIII.1944 r.) przerzucone na wschodnie skrzydło ugrupowania wojsk sojuszniczych w Normandii.

5. Omawiając rolę i zadania 1 dywizji pancernej w nieudanej próbie przełamania niemieckiego głównego pasa obrony na północ od Falaise, gen. Skibiński stwierdził, iż niepowodzenie tego działania zostało spowodowane uderzającymi błędami w organizacji natarcia, polegającymi na tym, że:

a) dwom dywizjom piechoty, wspartym przez brygady czołgów, postawiono zadanie przełamania pozycji przesłaniania. Jednostki szybkie — tj. dywizje pancerne — otrzymały zadanie przełamania całej głębokości głównej strefy obrony;

b) brakowało operacyjnego ubezpieczenia wschodniego skrzydła natarcia, wskutek czego nieprzyjaciel miał całkowitą swobodę działania na tym kierunku.

Ponieważ gen. Skibiński nie omówił błędów popełnionych na szczeblu dywizji i brygad (a może i niżej), pragnę zabrać głos właśnie w tej sprawie, przy czym omówię pokrótce ówcześnie obowiązujące brytyjskie zasady walki dywizji pancernej, teren, sposób walki nieprzyjaciela, wreszcie wykonanie natarcia.

Mówiąc o zasadach walki dywizji pancernej konieczne jest podanie chociażby w kilku słowach ważniejszych wskazań obowiązującej wówczas instrukcji pt.: *Taktyczne użycie dywizji pancernej i jej części składowych.*

Punkt 93 tej instrukcji głosi:

„Użycie dywizji pancernej poprzedzają zwykle działania innych dywizji, a wykorzystanie jej powodzenia będzie rzadko kiedy możliwe, jeśli nie rozporządza się do tego celu dalszymi jednostkami, nie wyłączając dywizji pancernych".

W punkcie 94 czytamy: „Różne warunki działania wymagają stosowania różnych sposobów użycia dywizji. Jakkolwiek istnieje pewna określona technika użycia dywizji pancernej, to jednak wszelka próba ustalenia — w formie dogmatu — szczegółów dotyczących jej zaczepnego działania byłaby wyraźnym zaprzeczeniem giętkości, która jest głównym atutem dywizji pancernej".

Punkt 96 instrukcji mówi: „Jeżeli nieprzyjaciel jest tak silny, iż zachodzi konieczność skoordynowanego natarcia całą dywizją, to nie da się uniknąć pewnej zwłoki, potrzebnej na szczegółowe rozpoznanie bojowe, zdobycie zasadniczych wiadomości dotyczących przeszkód i rozmieszczenia dział przeciwpancernych lub innych elementów obrony nieprzyjaciela oraz na zapewnienie maksimum wsparcia nacierającym oddziałom". I dalej: „Słuszne dążenie do wykonania szybkiego uderzenia powinna jednak hamować świadomość, iż cios stanowczy można dać tylko wtedy, gdy skieruje się go trafnie oraz wesprze wszystkimi siłami dywizji".

---

[5] Na Fontaine-le-Pin 9 batalion odprawiłem osobiście — *W. D.*

W punkcie 103 czytamy: „Oddziały wykonujące główne uderzenie powinny otrzymać wsparcie wszystkich rozporządzalnych sił powietrznych i artylerii".

Punkt 105 głosi: „Natarcie brygady pancernej wspartej pozostałymi oddziałami dywizji na bardzo ważny dla nieprzyjaciela przedmiot wymaga uchwycenia szeregu taktycznych przedmiotów, z których każdy kolejno stanowić będzie nową podstawę dla kontynuowania natarcia".

Oto podstawowe kanony taktyczne, którymi należało się kierować w montowaniu natarcia przełamującego w pasie głównej strefy obrony nieprzyjaciela.

Jeśli w tym świetle rozpatrzymy walki 1 dywizji pancernej w dniach 8 i 9 sierpnia, to okaże się, że spełniono jedynie wymagania ujęte w punkcie 93 i 105 wymienionej instrukcji.

Jedno znalazło swój wyraz w tym, że użycie obu dywizji pancernych poprzedziły walki dwóch dywizji piechoty wspartych czołgami szturmowymi, nie dające zresztą całkowitej likwidacji niemieckiego pasa przesłaniania (zwłaszcza przed frontem lewego skrzydła natarcia), drugie zaś uwzględniono w rozkazie dowódcy dywizji.

Inne kanony taktyczne, jak to wynika z przebiegu ataków-szarż, nie były brane pod uwagę. Winą za całkowite lub częściowe ich zlekceważenie należy obciążyć zarówno dowódcę korpusu, jak i dowódcę dywizji.

Z kolei kilka słów o terenie. Na ten temat wspomniana już instrukcja w punkcie 78 mówi:

„Rejony nadające się do działań pancernych są ograniczone, aby osiągnąć takie rejony, trzeba nieraz przedostać się przez teren gęsto pokryty".

Działania dywizji na kierunku Caen — Falaise rozgrywały się w terenie mocno zakrytym i pociętym, co dawało krótkie horyzonty i dobre oparcie dla niemieckich punktów obrony przeciwpancernej i co musiało spowodować dużo nieprzyjemnych niespodzianek.

Co się tyczy taktyki nieprzyjaciela, to doświadczenia zebrane w walkach na przyczółku normandzkim wskazywały, że Niemcy walczyli w grupach bojowych złożonych z piechoty, czołgów (często wkopanych), artylerii przeciwpancernej i ciężkiej broni maszynowej, wspartych artylerią polową i dużą ilością sprzężonych moździerzy wielolufowych. Wielkość tych grup bojowych zależała od ich zadań. W pewnych wypadkach „Kampfgruppe" składała się tylko z piechoty wyposażonej w rusznice ppanc („pięści pancerne").

W konkretnym wypadku dotyczącym przemarszu brygady na rubież i wprowadzenia jej do walki okazało się, że w źle przez piechotę szkocką przeszukanym terenie niemieckiej pozycji przesłaniania nadal czaiły się gniazda piechoty nieprzyjaciela w sile do kompanii włącznie. Zadaniem tych gniazd było przepuścić czołgi, a zwalczać idące ich śladami szwadrony dragonów i rzuty zaopatrzenia pułków pancernych pierwszych linii oraz ponownie zaminować rozbrojone przejścia w polach minowych.

Do zlikwidowania tych gniazd i punktów oporu trzeba było naprędce zorganizować grupy złożone z czołgów obrony przeciwlotniczej i spieszonych załóg czołgowych, pełniących doraźnie rolę piechoty.

Do natarcia 10 brygada kawalerii pancernej ruszyła w ugrupowaniu zwanym (według obowiązującej podówczas nomenklatury) „dwa w przód". Ponieważ 24 pułk ułanów właściwie do natarcia nie wyruszył, przeto ciężar przełamywania południowej części niemieckiego pasa przesłaniania spadł na 2 pułk pancerny. Do ataku pułk ten poszedł kolumną szwadronów (ugrupowanych w głąb), a więc w pierwszej linii szarżowało tylko 14 czołgów czołowego szwadronu. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji czołgi te były niszczone ogniem od czoła oraz z obu boków i wkrótce zmieniły się w płonące pochodnie.

Niewątpliwie w zaistniałej sytuacji taktycznej i zgodnie z treścią punktu 96 obowiązującej instrukcji walki, przed rozpoczęciem natarcia należało przeprowadzić szczegółowe rozpoznanie terenu i nieprzyjaciela. Zlekceważenie tego postulatu spowodowało, że zamiast stanowczego ciosu co najmniej dwóch pułków pancernych w pierwszym rzucie (mowa o 1 dywizji pancernej) uderzono tylko jednym szwadronem.

Dowódca dywizji „zgrzeszył" również i przeciwko 103 przykazaniu instrukcji. Mając dwa pułki artylerii motorowej, nacierającą 10 brygadę kawalerii pancernej wsparł tylko jednym pułkiem. 2 pułk artylerii motorowej wspierał 3 brygadę strzelców, idącą w drugim rzucie natarcia i wcale tego wsparcia nie potrzebującą. „Bezrobotne" były również dwa dywizjony kanadyjskiego 4 pac.

Konieczność użycia całości artylerii do wsparcia natarcia pułków pancernych wynikała ponadto i z tego, że grupa artylerii armijnej na skutek zbombardowania jej przez własne lotnictwo, była częściowo zniszczona i zdezorganizowana. W rezultacie wskutek zlekceważenia roli artylerii w natarciu i jej niewłaściwego użycia wsparcie dla dwóch atakujących pułków pancernych zapewniały nie 64, lecz tylko 24 działa.

Podobnie miała się sprawa z użyciem artylerii przeciwpancernej. Mając 4 dywizjony dowódca dywizji przydzielił do atakującej brygady tylko jeden dywizjon samobieżny zamiast dwóch. A przecież wszyscy wiedzieli, że wschodnie skrzydło dywizji jest odsłonięte i że należy je odpowiednio ubezpieczyć. Skąpstwo w przydziale środków walki zemściło się i przyczyniło się do strat 2 pułku pancernego.

W sumie można stwierdzić, że nerwowość i pośpiech na szczeblu korpusu i dywizji uniemożliwiły szczegółowe rozpoznanie nieprzyjaciela i zapewnienie maksimum wsparcia nacierającym oddziałom. Doprowadziło to w konsekwencji do bohaterskich, ale daremnych szarż szwadronów pancernych.

Zemściło się również na nacierających niewyciągnięcie właściwych wniosków z oceny terenu.

Krótkie horyzonty terenu normandzkiego wskazywały, że do nacierających pułków pancernych należało przydzielić po jednym batalionie piechoty towarzyszącej (dragonów i batalion strzelców). Przydział szwadronu dragonów na pułk pancerny okazał się dalece niewystarczający. O tym, jak wygląda natarcie pułku pancernego pozbawionego wsparcia piechoty (nie było nawet szwadronu dragonów), poucza szarża 1 pułku pancernego na wzgórze 111 w dniu 9 sierpnia 1944 r. Rozbicie batalionu piechoty towarzyszącego szarży kanadyjskiej w dniu 9 sierpnia nie może być argumentem przeciw takiemu przydziałowi. Kanadyjczycy byli bowiem osamotnieni i Niemcy mieli doskonałą sposobność ześrodkowania na nich ognia wszystkich swych środków.

Na szczególne podkreślenie zasługuje brak koordynacji wysiłków. Jeśli 8 sierpnia było ono jeszcze zaakcentowane (jednoczesne wyruszenie obu dywizji), to 9 sierpnia natarcie odbywało się już według zasady: każdy sobie. Rozproszone w czasie i przestrzeni ataki obu dywizji nie mogły dać sukcesów.

Technice wykonania ataku na szczeblu szwadronu pancernego nic zarzucić nie można. Szwadrony szarżowały, bo takie otrzymały rozkazy.

6. Twierdzenie gen. Skibińskiego o przypadkowym znalezieniu się batalionu 395 amerykańskiego pułku piechoty jest bardzo dyskusyjne. Na dowód można tu przypomnieć, że według twierdzenia marszałka Montgomery'ego V korpus amerykański nacierając 18 sierpnia w kierunku Chambois z odcinka Argentan wykonywał rozkaz przyłączania się do ataków wojsk polskich i kanadyjskich.

Argumentem podważającym twierdzenie gen. Skibińskiego może być jeszcze i to, iż amerykański batalion odebrał od polskiego zgrupowania w Chambois ponad 1500 jeńców i dostarczył mu żywność, amunicję i materiały pędne. Gdyby to był batalion „oderwany od własnych wojsk", nie miałby zaplecza i linii komunikacyjnych ze swoimi. Że tak nie było, wynika również z relacji Montgomery'ego, który twierdził, że między Chambois i Argentan V korpus amerykański dysponował dwiema dywizjami piechoty i jedną francuską dywizją pancerną. W Argentan i dalej, aż do miejscowości Bailleu na drodze Argentan — Trun, rozlokowała się 11 dywizja pancerna wchodząca w skład brytyjskiego 30 korpusu.

7. Na zakończenie chciałbym jeszcze omówić pokrótce doświadczenie i wnioski z walk „w kotle Falaise".

Zacznijmy od strat. Ogólnie w kotle Mortain, Chambois, Falaise Niemcy stracili: 240 000 w zabitych i rannych oraz 210 000 jeńców.

Ich straty materialne wyniosły: około 3500 dział, około 1500 czołgów, dużą ilość pojazdów mechanicznych i konnych oraz wielką ilość broni i oporządzenia.

Rywalizując z sobą w ilości zniszczonych czołgów nieprzyjaciela pułki pancerne 1 DPanc. ustrzeliły w dniach od 19 do 21 sierpnia:

— 1 pułk: 1 czołg „Tygrys", 7 „Panter", 4 czołgi PzKw IV, 1 czołg PzKw III, 3 działa samobieżne, 18 dział kalibrów 75, 88 i 105 mm;

— 2 pułk: 20 czołgów i ponad 30 dział różnych kalibrów.

Straty zadane nieprzyjacielowi na bezpośrednim przedpolu i w czasie walk na „Maczudze" wynosiły: około 500 zabitych, ponad 1000 jeńców (większość z 12 dywizji pancernej SS, reszta z 1 SS „Adolf Hitler" i 21 dywizji pancernej).

Straty własne poniesione przez obrońców „Maczugi" wyniosły: 16 oficerów i 335 szeregowych (zabitych, ranionych i zaginionych) oraz 16 czołgów.

Trzeba jednak pamiętać, że 1 i 2 pułki pancerne przybyły na „Maczugę" o stanach 40—42 czołgi na pułk, szwadrony były 3-plutonowe (szwadron w składzie 12—13 zamiast 19 czołgów). Zamiast dziewięciu 17-funtówek w pułkach było ich tylko od pięciu do sześciu. Reszta dział 75 mm (czołgowych) o krótkich lufach nie była skuteczna przeciwko czołgom niemieckim, stąd stała tendencja do trzymania zwarcie swych sił.

Stany batalionów strzelców na wzgórzu 262 wynosiły przeciętnie od 450 do 500 żołnierzy.

8. Kolejne zagadnienie warte chociażby krótkiego omówienia to sprawa wykorzystania sprzętu.

Okres walk od 8 do 14 sierpnia charakteryzował się lekceważeniem łopaty saperskiej i łopatki piechoty. Piechota nie lubiła się okopywać (może z powodu wyschniętej na kamień gleby), załogi czołgów niechętnie używały łopaty do okopywania podwozi w celu uzyskania schronu podczas krótkich przystanków.

Szacunek dla sprzętu saperskiego narzuciło żołnierzom dywizji dopiero niemieckie lotnictwo nocne, które w okresie od 15 do 18 sierpnia regularnie bombardowało oddziały dywizji na ubezpieczonym postoju nocnym.

Charakterystycznym momentem jest również to, że piechota nie umiała używać doskonałej rusznicy przeciwpancernej (Piata). Dlatego w okresie od 8 do 21 sierpnia cały ciężar przeciwpancernego zabezpieczenia ataków i obrony spoczywał na działach przeciwpancernych (batalionowych i pułku przeciwpancernego), częściowo na czołgach, które nie miały jednak dostatecznej ilości amunicji przeciwpancernej.

Wykorzystując doświadczenia z walk na „Maczudze" podczas odpoczynku przed pościgiem wszyscy piechurzy (od dowódcy brygady do kierowców pojazdów włącznie) odbyli obowiązkowe strzelanie z Piatów. Od tego czasu Piat był używany nie tylko przeciwko czołgom, ale również w walkach ulicznych i przeciwko celom żywym.

9. Przejdźmy teraz do wniosków natury taktycznej.

Od zachodu „kocioł Falaise" zamykały trzy kolejne polskie zapory pancerne: „Chambois", „tabor" pancerny 10 pułku strzelców konnych i „głowica Maczugi".

Odrzuceni pod Chambois Niemcy usiłowali obejść ten węzeł drogowy na północ od miasta, lecz tu wpadli pod ogień zaporowy dział i karabinów maszynowych 10 pułku strzelców konnych. Głębsze obejście od północy wypro-

wadzało ich pod lufy ostatniej polskiej zapory pancernej na „głowicy Maczugi", gdzie załamywały się ostatecznie wszystkie natarcia na wzgórze Mont Ormel.

Szczupłe siły dywizji nie pozwoliły na stworzenie szerszej bariery, dlatego w pasie na północ i na południe od „Maczugi" Niemcom udało się przeprowadzić na wschód kilka najlepszych jednostek pancernych. Fakt ten nie może jednak obciążać konta 1 dywizji pancernej.

Na podkreślenie zasługuje fakt zgrywania się piechoty z czołgami dopiero na polu walki. Formowane wówczas doraźnie mieszane zgrupowania bojowe, przeważnie batalion piechoty i pułk pancerny (na „Maczudze" trzy bataliony i dwa pułki pancerne) z dodaniem dywizjonów przeciwpancernych, zdawały dobrze egzamin bojowy. W czasie samej walki o Mont Ormel niejednokrotnie szwadrony pancerne włączano w środek ugrupowania obronnego piechoty, gdzie spełniały one podwójną rolę: były ruchowym odwodem danego odcinka, część zaś czołgów tworzyła pancerne bunkry.

Do 22 sierpnia nie uwypukliło się wyraźnie, kto powinien dowodzić takim zgrupowaniem mieszanym — dowódca pułku pancernego czy dowódca batalionu strzelców. Stosowanie zasady, że dowodzi starszy stopniem lub starszeństwem, nie zawsze było szczęśliwe.

Już wtedy zarysował się jednak pogląd, że zgrupowaniem mieszanym w akcji ruchowej powinien dowodzić raczej dowódca jednostki pancernej (jako dokładnie znający taktykę czołgów), w walkach zaś o charakterze statycznym — dowódca batalionu strzelców.

Wydawało się przecież słuszniejsze, ażeby zgrupowaniami mieszanymi dowodzili zastępcy dowódców brygad, którym należało dodać odpowiednie aparaty i środki dowodzenia.

Sztywność stosowania brytyjskich zasad walki spowodowała, że dowódcy brygad i ich zastępcy nie wzięli bezpośredniego udziału w dowodzeniu oddziałami pod Chambois i na „Maczudze" („kierowali" walką przez radio). Stało się to w wyniku dość znacznego pozostawania w tyle sztabu taktycznego 10 brygady kawalerii pancernej, który nie szedł tuż za oddziałami i dał się od nich odciąć. Ponieważ brytyjskie zasady dowodzenia wymagały, aby dowódca brygady strzeleckiej trzymał się w pobliżu dowódcy brygady pancernej, to i sztab 3 brygady został odcięty od swych oddziałów. Koordynację działań na „Maczudze" (po dość licznych tarciach z ppłk. Koszutskim) objął ppłk Szydłowski, dowódca 9 batalionu strzelców.

Należy zauważyć, że 20 sierpnia dowódca 3 brygady strzelców oraz obaj zastępcy dowódcy brygad osobiście usiłowali przebić się do oddziałów. Niestety, próby te nie powiodły się i w ciągu pełnych dwu dni rola dowódców brygad i ich zastępców ograniczała się do odbierania meldunków i udzielania oddziałom „dobrych rad".

Samorzutnie do oddziałów na „Maczudze" przebił się rano 22 sierpnia zastępca dowódcy 3 brygady strzelców, który objął dowództwo całości sił w tym

rejonie, realizując zamiar gen. Maczka dotyczący obsadzenia obu wzgórz 262 Mont Ormel[6]. Nastąpiło to jednak już właściwie po walce i jego zarządzenia miały charakter li tylko ubezpieczający.

Współpraca pułków pancernych i batalionów strzeleckich z artylerią (i odwrotnie) stała już wtedy na dobrym poziomie. Na szczególne podkreślenie zasługuje przydział stałych obserwatorów do oddziałów pancernych i strzeleckich, dzięki czemu bardzo szybko wytworzył się wspólny język między wspieranymi i wspierającymi.

Podczas bitwy w „kotle Falaise" artyleria wykonywała zmasowane ognie kilkoma pułkami (w tym pułkami z armijnej grupy artylerii) na kolejne cele. Okazało się, że jednoczesne ostrzeliwanie kilku celów poszczególnymi pułkami artylerii jest mało skuteczne.

W okresie od 15 do 22 sierpnia, w którym bitwa trwała prawie bez przerwy, oddziały czołgowe, przemęczone walką, wyziewami gazów spalinowych i bezsennością, musiały być w nocy ubezpieczane przez piechotę. W wieżach czołgów dyżurowały pojedyncze czujki-podsłuchy, alarmujące w razie potrzeby resztę załóg.

Wbicie się głębokim klinem w ugrupowanie niemieckie w rejonie Chambois — Mont Ormel, zakończone obroną wzgórz i przecięciem Niemcom drogi odwrotu z kotła, spowodowało, że przeciwko obrońcom „Maczugi" zwróciła się furia ataków czołgów i piechoty niemieckiej. Szły one nie tylko z wewnątrz kotła Argentan — Chambois — Falaise — „Maczuga", lecz również i od wschodu tak, że obrońcy, a więc i załogi polskich „Shermanów", w pewnych momentach walczyli frontem na wszystkie cztery strony świata. Będąc w obronie czołgi polskie zadały czołgom niemieckim większe straty niż podczas ataków.

W obronie przejściowej rejonów Chambois oraz „Maczugi" użycie czołgów było właściwe i wyprzedziło wydaną później instrukcję marszałka Montgomery'ego. Należy jednak żałować, że nasi pancerniacy niezbyt chętnie używali łopaty, by wkopać swe czołgi w ziemię, i dlatego straciliśmy tam 16 czołgów (z tego 5 stało na pełnym horyzoncie).

*

Wytknięte w mym wystąpieniu błędy i niedociągnięcia w działaniach w niczym nie pomniejszają pełnego sukcesu, jaki był udziałem 1 polskiej dywizji pancernej w bitwie pod Falaise, a w szczególności w jej końcowym okresie, w zaporach pancernych pod Chambois i na „Maczudze".

Miarą oceny bojowej pracy polskich żołnierzy pancernych w „kotle" pod Falaise niechaj będzie wyjątek z fachowego czasopisma brytyjskiej broni pancernej „Tank" z września 1944 r. Nie bez dumy czytamy tam:

[6] Był nim autor tych uwag — *W. D.*

„Spośród pól bitew Normandii żadne inne nie przedstawia takiego obrazu piekła, zniszczenia i śmierci, jak to, które rozciąga się na północny wschód od Chambois. Tam w wykonaniu osobistych rozkazów Hitlera dwa wyborowe korpusy SS przeprowadzały atak za atakiem, starając się rozpaczliwie przerwać żelazny pierścień, który Polacy zaciągnęli dookoła nich. W tej to właśnie fazie bitwy Polska Dywizja Pancerna, operująca o jakieś 5 mil dalej od swych kanadyjskich i amerykańskich sąsiadów, musiała powstrzymać cały ciężar fanatycznego naporu Niemców".

Władysław Stasiak

Dla dopełnienia obrazu głównych bitew polskich formacji wojskowych na Zachodzie pragnę kilka słów dodać na temat bitwy pod Arnhem, w której brała udział 1 Polska Brygada Spadochronowa.

Nawiązując do przebiegu dzisiejszych obrad, pragnę zauważyć, że jeśli Monte Cassino było otwarciem drogi do serca Włoch, Falaise — zamknięciem worka pieczętującego klęskę Niemców w Normandii, to Arnhem było próbą uchwycenia przejść na tyły wroga jednym niespodziewanym — na skalę dotąd nie spotykaną — uderzeniem powietrzno-desantowym.

Koncepcja tego manewru operacyjnego powstała w sztabie brytyjskim w obliczu sytuacji, która ukształtowała się w pierwszych dniach września 1944 r.

Siły alianckie w szybkim tempie posuwały się do granic Niemiec. Armie amerykańskie na środkowym odcinku frontu osiągnęły przedpole linii Zygfryda i nawiązały walki w celu jej przełamania. Armie brytyjskie (a w ich składzie polska 1 dywizja pancerna) zajęły znaczną część Belgii, zatrzymując się na linii kanałów Escaut i Alberta.

Celem wykonywanego w tej sytuacji manewru było uchwycenie przejść na trzech zaporach wodnych oraz opanowanie kilku mostów na kanałach, by w ten sposób otworzyć drogę 2 armii brytyjskiej.

Zadanie to powinna była wykonać aliancka 1 armia powietrzno-desantowa, której związki taktyczne miały uchwycić i utrzymać:

— 101 amerykańska dywizja powietrzno-desantowa — przeprawy przez kanały w rejonie m. Eindhoven;

— 82 amerykańska dywizja powietrzno-desantowa — mosty na rzekach: Maas (Moza) w m. Grave, Waal w m. Nijmegen i na kanale Mass — Waal;

— 1 brytyjska dywizja powietrzno-desantowa łącznie z 1 polską brygadą spadochronową — rejon Arnhem i przeprawy przez dolny Ren.

Zamierzona operacja miała się rozpocząć w dniu 17 września, przy czym równocześnie znad kanału Escaut rozpocząć się miał ruch XXX korpusu 2 armii brytyjskiej. Przerzut całej 1 armii powietrzno-desantowej miał trwać trzy dni, tj. 17, 18 i 19 września.

1 polska brygada spadochronowa miała w ramach zadania 1 dywizji brytyjskiej wylądować na południowym brzegu rzeki Renu, przeprawić się na północny brzeg po zdobytych przez Brytyjczyków mostach i zorganizować tam obronę wschodniej części miasta jako części przyczółka dywizyjnego.

W tym czasie w skład polskiej brygady wchodziły trzy bataliony spadochronowe, dywizjon haubic 75 mm, dywizjon artylerii przeciwpancernej oraz szereg kompanii specjalnych. Ogółem brygada liczyła 2198 oficerów, podoficerów i szeregowców.

Termin startu brygady został ustalony na dzień 18 i 19 września.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że plan użycia brygady oraz ustalone rejony jej lądowania budziły poważne zastrzeżenia, a mianowicie:

1) lądowanie głównych sił brygady w trzecim dniu operacji było bardzo niekorzystne, ponieważ niemal całkowicie wykluczało możliwość uzyskania zaskoczenia — podstawowego warunku w działaniach powietrzno-desantowych;

2) lądowanie rzutu szybowcowego ze sprzętem ciężkim na północnym brzegu Renu, a rzutu spadochronowego na południowym już w samym zarodku operacji dzieliło brygadę na dwa oddzielone od siebie ośrodki walk;

3) brygada nie otrzymała środków transportowych dla organicznego dywizjonu haubic, który miał dołączyć później drogą kołową.

W dniu 18 września zgodnie z planem wystartowało pierwszych 10 szybowców z polską artylerią przeciwpancerną. Desant udał się całkowicie i cały transportowany pododdział dołączył do dywizji brytyjskiej.

19 września miała wejść do walki cała polska brygada. Mglista pogoda uniemożliwiła jednak start w tym dniu, a także nazajutrz. Wystartowało jedynie 35 szybowców z lotnisk na południu Anglii, które miały korzystniejsze warunki atmosferyczne. Szybowce te lądowały na zaplanowanym lądowisku, gdzie toczyła się zacięta walka, dlatego też straty ich były bardzo duże.

20 września brygadzie zmieniono zadanie, nakazując, by lądowała około 5 km na zachód od poprzedniego zrzutowiska, a następnie przeprawiła się promem na północny brzeg Renu i natychmiast dołączyła do dywizji.

W dniu 21 września o godz. 14.20, a więc po zwłoce prawie trzydniowej, nastąpił oczekiwany start.

Lot odbywał się w ciężkich warunkach atmosferycznych. Na 20 minut przed zrzutem brygada znalazła się już w zasięgu niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. Skok odbywał się w silnym ogniu przeciwlotniczym artylerii i broni maszynowej. Poza tym na zrzutowisku znajdowały się małe pododdziały nieprzyjaciela w sile około kompanii, z którymi doszło do walki wręcz. Ogólnie jednak

mimo potężnego ognia brygada przy lądowaniu poniosła bardzo niewielkie straty.

Po uporządkowaniu pododdziałów okazało się, że brygada jest niekompletna, brakowało bowiem prawie całego 1 batalionu spadochronowego oraz około połowy stanu 3 batalionu. Wzbudziło to zrozumiały niepokój, ponieważ dowództwo brygady nie wiedziało wówczas jeszcze, że część samolotów odebrała rozkaz, gdy brygada była już w powietrzu, nakazujący jej powrót do bazy.

Wysłane natychmiast po wylądowaniu nad Ren patrole zameldowały, że prom, którym miała przeprawić się brygada, jest zatopiony, a północny brzeg rzeki prawdopodobnie utrzymują Niemcy.

Około godziny 23.00 — wobec braku łączności radiowej między dywizją brytyjską a brygadą — polski oficer łącznikowy przy sztabie dywizji przepłynął Ren i zameldował, że 1 dywizja brytyjska utraciła północny brzeg Renu w rejonie mostu w Arnhem i broni się w lesie Oesterbeek. Sytuacja dywizji jest bardzo ciężka. Prom, którym miała się przeprawić polska brygada, został utracony. Zameldował również, że dowódca dywizji brytyjskiej prosi dowódcę brygady o natychmiastową pomoc. W związku z tym meldunkiem dowódca brygady postanowił rozpocząć przeprawę na północny brzeg Renu natychmiast po zdobyciu jakichkolwiek środków przeprawowych. Niestety jednak do świtu nie udało się brygadzie przygotować żadnych środków przeprawowych. Próbowano budować tratwy, lecz bez pozytywnych wyników.

O świcie brygada przeszła do miejscowości Driel i tam zorganizowała ośrodek oporu. Zaledwie zajęła stanowiska, a już rozpoczęło się na nią natarcie niemieckiej piechoty, wsparte bronią pancerną i ogniem artylerii. Wywiązała się gwałtowna walka, która trwała prawie cały dzień.

W nocy z 22 na 23 września rozpoczęło się pierwsze forsowanie Renu. Brygada dysponowała zaledwie kilkoma małymi łodziami gumowymi, które po kilku obrotach zostały zatopione ogniem nieprzyjaciela. Drugie forsowanie Renu podjęto w nocy z 23 na 24 września, przy czym brygada dysponowała już dużymi łodziami, które otrzymała z 30 korpusu brytyjskiego.

Podczas przeprawy ogień nieprzyjacielski zniszczył jednak większość łodzi tak, że do świtu zdołało się przeprawić na drugi brzeg około 270 żołnierzy. Przed świtem brygada jeszcze raz wróciła na stanowiska w m. Driel.

W tym czasie na północnym brzegu Renu nieprzyjaciel likwidował ogniem artylerii i moździerzy niedobitki oddziałów brytyjskich i polskich, a 25 września od samego rana gwałtowny ogień artylerii i moździerzy zniszczył także niemal doszczętnie m. Driel.

W nocy z 24 na 25 września dołączyły do ośrodka oporu brygady jej pododdziały zatrzymane w dniu 21 września w Anglii, a obecnie zrzucone pod Nijmegen. Tej samej nocy rozpoczęło się nowe forsowanie Renu, tym razem przez brytyjski batalion piechoty. Batalion ten zdołał przeprawić zaledwie część swoich sił, które i tak nie były w stanie dołączyć już do walczącej dywizji bry-

tyjskiej. Wobec beznadziejnej sytuacji 25 września przed południem nadszedł rozkaz ewakuowania (w nocy z 25 na 26 września) dywizji brytyjskiej (w tym i pododdziałów polskich walczących w jej składzie) na południowy brzeg Renu.

Brygada polska miała osłonić ewakuację z kierunku wschodniego, a następnie ubezpieczyć odmarsz dywizji w kierunku południowym.

Ewakuacja rozpoczęła się około godz. 22.00, lecz wobec silnego przeciwdziałania nieprzyjaciela udała się tylko częściowo. Do godz. 5.30 zdołało przedostać się na południowy brzeg Renu około 2500 żołnierzy, w tym zaledwie kilkudziesięciu Polaków.

Około godz. 9.00 26 września brygada opuściła stanowiska obronne w m. Driel odchodząc do nowych zadań bojowych.

W trzy tygodnie później brygada wróciła do Wielkiej Brytanii. Jej straty pod Arnhem — Driel wyniosły 23% oficerów oraz 22% podoficerów i szeregowców, głównie spośród 960 żołnierzy, którzy lądowali w dniu 21 września obok miejscowości Driel, oraz z dwóch rzutów szybowcowych.

*

Nie miejsce tu na omawianie przyczyn niepowodzenia tej operacji. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na fakt, że po wojnie Brytyjczycy często pomniejszają zarówno liczbowy skład brygady, jak i jej rolę bojową pod Arnhem.

A przecież nawet ten bardzo pobieżny przegląd działań wskazuje, że 1 brygada spadochronowa z honorem wykonywała swe zadania i zapłaciła za udział swój pod Arnhem wysoką cenę.

Franciszek Skibiński

Podsumowanie dyskusji

Chciałbym tylko dorzucić tutaj dwa słowa. Płk Dec powiedział, że najsłabszym batalionem był 9 batalion strzelców. Ja osobiście ten batalion oceniam jako najlepszy. Co do szwadronu czołgów, to szwadron czołgów miał nie 19 czołgów, lecz 17.

Zygmunt Stanicki

OBRONA WARSZAWY W 1939 ROKU*

(Zarys organizacji i przebiegu walk)

CHARAKTERYSTYKA TERENU I UMOCNIEŃ ORAZ ROLA WARSZAWY W OBRONIE LINII ŚRODKOWEJ WISŁY

W 1939 r. Warszawa była otwartym miastem, nie przygotowanym do obrony i nie posiadającym nowoczesnych urządzeń obronnych. Centralne położenie Warszawy w stosunku do reszty kraju oraz krzyżujące się ze wschodu na zachód i z południa na północ linie kolejowe i drogowe czyniły z niej ważny węzeł komunikacyjny, a znajdujące się w rejonie miasta mosty zapewniały przeprawy przez Wisłę. Rozcięcie miasta linią Wisły na dwie części utrudniało jednak w warunkach silnego bombardowania mostów łączność między obydwoma brzegami. Lotniska stałe — Okęcie i Mokotów — oraz przygotowane na wypadek wojny lotniska polowe miały stanowić podstawę obrony powietrznej węzła warszawskiego.

W obronie Warszawy głównym terenem walk stała się wewnętrzna, gęsto zabudowana część przedmieść, gdzie broniące się oddziały mogły przy stosunkowo słabych siłach należycie się umocnić. Luźna zabudowa przedmieść, szczególnie w południowej części miasta, utrudniała ich obsadzenie i obronę. Odcinki obrony, przez które przebiegały linie torów kolejowych (Ochota, Czyste, Bródno), stanowiły przeszkodę przy przegrupowaniach oddziałów, zmuszając do głębokich objazdów. Zamknięcie pierścienia obrony na linii zabudowanych przedmieść nie pozwalało na wyzyskanie przez własne oddziały lasów podwarszawskich. Lasy te umożliwiały natomiast nieprzyjacielowi ukrycie swoich własnych wojsk, sprzętu i jednostek tyłowych. W obronie Warszawy

---

* Referat nie obejmuje całokształtu faktów i problemów związanych z obroną Warszawy we wrześniu 1939 r. Szczupłe jego ramy oraz luki w materiałach źródłowych są powodem szkicowego potraktowania tematu. Niekompletność materiału nie pozwala także na dokonanie oceny zarówno całości obrony, jak i jej poszczególnych części, stąd też brak w niniejszym szkicu wniosków i uogólnień.

dużą rolę odegrał jedynie kompleks lasów Puszczy Kampinoskiej, zwłaszcza w zakresie utrzymania łączności między Warszawą i Modlinem oraz w czasie przebijania się do miasta rozbitych nad Bzurą polskich oddziałów z armii „Poznań" i „Pomorze". W odległości około 25 km od Warszawy w lasach palmirskich znajdowały się duże składy amunicji, w których zaopatrywały się oddziały obrony Warszawy i Modlina.

W okresie poprzedzającym wybuch wojny nie poczyniono koniecznych przygotowań w zakresie zbudowania umocnień pod Warszawą i w samym mieście lub przystosowania do obrony starych fortów rozrzuconych wokół miasta. Forty te, zbudowane jeszcze w czasie rządów carskich (około 1875 r.), w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę nie miały poważniejszego znaczenia wojskowego. W latach 1918—1939, w związku z szybką rozbudową miasta, zostały one częściowo zburzone, niektóre zaś wchłonięte w obręb Warszawy. Służyły głównie jako składnice, domy mieszkalne, archiwa, koszary itp.

Dowództwo niemieckie, licząc się z możliwością bezpośrednich walk o Warszawę, przywiązywało do starego systemu umocnień i fortyfikacji dużą wagę, oceniając, że forty te, chociaż nienowoczesne i nie odpowiadające współczesnym wymaganiom wojskowym, jeśli chodzi o odporność, mogą połączone między sobą silnymi umocnieniami polowymi stawiać dłuższy opór. Z tego przekonania zapewne wynikał fakt, że dowództwo niemieckie w okresie kapitulacji upierało się przy nazwaniu Warszawy twierdzą. W rzeczywistości szczupłość sił obrony Warszawy nie pozwalała na obsadzenie i utrzymanie przedpola, forty więc znalazły się w większości przed polską linią obronną.

Polski plan operacyjny nie przewidywał obrony stolicy kraju, a wojskowa rola Warszawy uwypukliła się dopiero w trakcie trwania działań wojennych. Ogólnie przewidywano, że armie polskie broniące się na zachodzie na tzw. zasadniczej linii oporu miały w razie jej przełamania wycofać się na linię oporu wzdłuż Narwi, Wisły i Dunajca. Na środkowej Wiśle, na zachód od Warszawy, przewidywano w takim wypadku utworzenie przedmościa, które miało wiązać siły nieprzyjaciela, umożliwić utrzymanie mostów przez Wisłę i zabezpieczyć wycofanie odstępujących armii na wschód. Warszawski węzeł komunikacyjny winien był wówczas odegrać główną rolę, a przez mosty warszawskie musiała cofać się część sił polskich znajdujących się na zachód od wielkiego łuku Wisły. W tych warunkach utrzymanie stolicy decydowało nie tylko o możliwości ewakuacji polskich armii, lecz było także niezbędnym warunkiem obsadzenia i utrzymania całości polskiej obrony na linii Wisły w jej środkowym biegu.

Mimo niewątpliwego znaczenia wojskowego Warszawy polskie naczelne dowództwo, zarówno w okresie poprzedzającym wybuch wojny, jak i w pierwszych dniach jej trwania, nie przywiązywało dostatecznej wagi do sprawy przygotowania miasta do walki. Obrona Warszawy została więc zaimprowizowana w ostatniej chwili pod wpływem gwałtownego pogorszenia się sytuacji

na froncie oraz bezpośredniego zagrożenia miasta przez zagon pancerny XVI korpusu niemieckiego z 10 armii.

Obronę Warszawy można podzielić na cztery okresy.

Okres pierwszy, 1 — 8 września, charakteryzuje się przygotowaniami obronnymi przy jednoczesnej ewakuacji ze stolicy władz i urzędów. Bezpośrednią walkę z nieprzyjacielem toczą polscy lotnicy z Brygady Pościgowej broniący od 1 do 6 września węzła warszawskiego przed nalotami lotnictwa niemieckiego. 8 września pod miasto podchodzą oddziały 4 niemieckiej dywizji pancernej, odcinając częściowo Warszawę od zachodu.

Okres drugi, 8—14 września, obejmuje walki stoczone w dniach 8 i 9 września, zakończone odparciem bezpośrednich ataków 4 dywizji pancernej. Przełamanie przez oddziały 3 armii niemieckiej polskiej obrony nad Narwią i Bugiem spowodowało zagrożenie Warszawy od północnego wschodu, wycofanie z przedpola na Pragę nowych polskich jednostek oraz zamknięcie w dniu 14 września pierścienia okrążenia wokół Warszawy.

Okres trzeci, 14 — 20 września, to okres wyczekiwania na wynik bitwy nad Bzurą. Klęska polskich armii „Poznań" i „Pomorze" w tej bitwie zdecydowała ostatecznie o losie obrony stolicy. Do Warszawy wycofały się przez Puszczę Kampinoską nowe oddziały wojskowe, a zwolnienie większości sił niemieckich zaangażowanych dotąd nad Bzurą spowodowało możliwość ich użycia przeciwko Warszawie.

Okres czwarty, 20 — 28 września, obejmuje przygotowania niemieckie do decydującego ataku na miasto, ostatnie walki i kapitulację.

Okres I

(1—8 września)

PRZYGOTOWANIA OBRONNE

Decyzja obrony Warszawy zapadła 3 września w związku z przerwaniem się niemieckich jednostek pancernych w rejonie Częstochowy i możliwością zagrożenia stolicy od strony południowo-zachodniej. Już bowiem w drugim dniu wojny na styku armii „Łódź" z armią „Kraków" jednostki 46 DP i 4 DP z IV korpusu niemieckiego rozbiły pod Częstochową 7 dywizję piechoty. Nazajutrz 3 dywizja lekka z XV korpusu niemieckiego uderzyła na Koniecpol i Janów z zadaniem ostatecznego zniszczenia wycofujących się spod Częstochowy na południe resztek sił 7 dywizji piechoty. 3 września zagrożone zostało także południowe skrzydło armii „Łódź". Tego dnia bowiem dwie dywizje pancerne, 1 i 4, z XVI korpusu gen. Hoepnera uderzyły w kierunku Przedborza i Kamieńska i 5 września osiągnęły Piotrków mając przed sobą

tylko niewielkie polskie siły 13 dywizji piechoty ze składu armii „Prusy". Po sforsowaniu tej słabej przesłony kolumny pancerne nieprzyjaciela mogły zagrozić bezpośrednio Warszawie.

3 września Minister Spraw Wojskowych wydał rozkaz o utworzeniu dwóch odcinków obrony na linii Wisły, w jej środkowym biegu: północny — od Modlina po Dęblin, południowy — od Dęblina po Sandomierz. Obrona Warszawy organizowała się w ramach odcinka północnego, a jej dowódcą został gen. bryg. Walerian Czuma.

W okresie 3 — 5 września zorganizowano Sztab Dowództwa Obrony Warszawy i opracowano plan obrony, który przewidywał obsadzenie zachodniej części miasta (Praga nie była jeszcze wówczas bezpośrednio zagrożona) w oparciu o gęsto zabudowane przedmieścia. Ze względu na niewielkie siły wojskowe, którymi dysponowało Dowództwo Obrony Warszawy, zrezygnowano z obrony wysuniętej linii fortów otaczających miasto od zachodu. Linia obronna miała biec przedmieściami obejmując od południa Czerniaków i Mokotów (z wyjątkiem Pola Mokotowskiego i toru wyścigowego przy ul. Polnej), dalej wzdłuż ul. Wawelskiej obejmując Ochotę, Czyste i Wolę oraz Powązki, Marymont i Bielany. Jednocześnie Dowództwo Obrony Warszawy wyodrębniło dla lewego brzegu Wisły trzy odcinki obronne: północny — w którego skład wchodziły Marymont, Bielany i Powązki; zachodni: Wola, Czyste i Ochota, oraz południowy: Mokotów i Czerniaków.

Siły obronne stolicy narastały stopniowo. 3 września Dowództwo Obrony Warszawy dysponowało: Batalionem Stołecznym przeznaczonym do pełnienia wart[1], nie uzbrojonymi ośrodkami zapasowymi pułków warszawskich (21 pp, 30 pp, 36 pp), 41 dywizjonem artylerii lekkiej, 2 batalionem cekaemów oraz pięciu zmotoryzowanymi plutonami pionierów. Siły te nie mogły wystarczyć do obsadzenia zagrożonych odcinków, Dowództwo Obrony Warszawy zatrzymywało więc przejeżdżające przez miasto transporty wojskowe. 4 września zatrzymano transport 2 batalionu 41 pp oraz 2 baterię 29 pal., 6 września zatrzymano na Pradze i skierowano na Wolę 2 i 3 bataliony 40 pp oraz 3 batalion 26 pp z 5 DP. Ten ostatni batalion został skierowany w rejon ulic Opaczewskiej i Szczęśliwickiej i zajął tam obronę. Jednocześnie w ośrodkach zapasowych warszawskich pułków rekrutowano ochotników; organizowano 360 pp oraz 1 i 2 pułk Obrony Pragi[2], a na terenie Uniwersytetu 1 baterię Obrony Warszawy. W kierunku spodziewanego nadejścia nieprzyjaciela wysyłano patrole rozpoznawcze, na krańcach miasta zaś przygotowywano umocnienia i stanowiska dla artylerii. 6 września siły Obrony Warszawy wynosiły: 8 batalionów piechoty, 30 dział oraz 22 lekkie i rozpoznawcze czołgi.

[1] Batalion ten wzmocniony kompanią cekaemów w nocy z 3 na 4 września otrzymał rozkaz zajęcia obrony na Woli.

[2] 2 Pułk Obrony Pragi zwany był także 336 pp.

ORGANIZACJA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Licząc się z możliwością ataków lotniczych na stolicę, w okresie poprzedzającym wybuch wojny zorganizowano czynną i bierną obronę przeciwlotniczą. Czynną OPL miały zapewnić: służba dozorowania, samoloty myśliwskie, artyleria przeciwlotnicza, przeciwlotnicze karabiny maszynowe, reflektory i balony zaporowe. Służba dozorowania obejmowała sieć posterunków obserwacyjno-meldunkowych rozmieszczonych wokół Warszawy, których zadaniem było meldowanie do centrali o zbliżających się samolotach nieprzyjaciela, podawanie ich ilości, typu, wysokości i kierunku lotu. Samoloty myśliwskie wchodziły w skład Brygady Pościgowej, która w pierwszych dniach wojny rozmieszczona była na lotniskach polowych w Zielonce i Poniatowie.

Brygada Pościgowa składała się z: 2 dywizjonów myśliwskich z 1 pułku lotniczego[3], każdy w składzie 22 samolotów typu „P-11", oraz działającej w składzie 4 dywizjonu 123 eskadry myśliwskiej z 2 pułku lotniczego w składzie 10 samolotów typu „P-7". Ogółem 1 września siły Brygady Pościgowej wynosiły 54 samoloty, 65 oficerów i 594 szeregowych.

Artyleria przeciwlotnicza podzielona była na 4 grupy: „wschód", „zachód", „północ", „południe". W skład tych grup wchodziło od 6 września: 20 dział kal. 75 mm, w tym 16 starego typu i około 10 dział kal. 40 mm. Poza tym w skład artylerii przeciwlotniczej wliczano również kilka plutonów artylerii przeciwlotniczej kal. 40 mm przeznaczonych do obrony węzła kolejowego Warszawa Zachodnia, mostów: Kierbedzia, Poniatowskiego i Średnicowego, lotniska Okęcie oraz niektórych ważnych zakładów przemysłowych. Kilka kompanii cekaemów przeciwlotniczych ochraniało ponadto główne obiekty przemysłowe i urządzenia kolejowe. Do 6 września obrona przeciwlotnicza Warszawy miała również kompanię balonów zaporowych i kompanię reflektorów przeciwlotniczych.

Bierna obrona przeciwlotnicza polegała na zabezpieczeniu ludności, budynków i obiektów przed skutkami nalotów. W skład służby biernej OPL wchodziły drużyny przeciwpożarowe, odkażające i ratowniczo-sanitarne. Obroną bierną OPL objęte były obiekty o znaczeniu wojskowym, jak: mosty, urządzenia komunikacyjne, zakłady przemysłowe itp. Należy także podkreślić, że obrona bierna OPL istniała również na szczeblach najniższych i polegała na samoobronie ludności w ramach poszczególnych domów i bloków domów.

WALKI LOTNICZE

Walki lotnicze w obronie Warszawy rozpoczęły się 1 września w godzinach rannych wraz z pierwszymi nalotami na miasto. O godz. 8.00 około

[3] Były to: 3 dywizjon w składzie 111 i 112 eskadry oraz 4 dywizjon w składzie 113 i 114 eskadry.

100 niemieckich samolotów startujących z lotnisk w Prusach Wschodnich dokonało nalotu na Warszawę. Z lotnisk polowych wystartowały do walki polskie samoloty myśliwskie, otworzyła ogień polska artyleria przeciwlotnicza[4]. Do walk powietrznych doszło w rejonie Jabłonny, Zegrza i Radzymina. Akcja polskich myśliwców spowodowała, że samoloty wroga rozproszyły się nie mogąc w zwartej grupie przedostać się nad miasto. Tylko pojedynczym samolotom udało się zrzucić bomby na poszczególne obiekty i domy mieszkalne. W godzinach popołudniowych ponownie wywiązały się walki powietrzne. I tym razem na skutek akcji polskich myśliwców niemieckie samoloty zmuszone były zrzucić znaczną część bomb poza obrębem miasta. W pierwszym dniu bombardowano m. in. lotnisko na Okęciu oraz domy przy forcie mokotowskim.

W wyniku walk stoczonych 1 września polskie samoloty myśliwskie zestrzeliły 14 samolotów nieprzyjaciela. Straty Brygady Pościgowej wynosiły 10 samolotów zniszczonych i 14 uszkodzonych w takim stopniu, że nie nadawały się do działań w dniu następnym.

2 września działania lotnictwa nieprzyjaciela nad Warszawą były słabsze. Bombardowano m. in. domy mieszkalne w okolicy Powązek i Koła. Brygada, mimo że miała do dyspozycji tylko 20 samolotów gotowych do działań bojowych, wykonała w tym dniu 29 lotów. Do walk powietrznych nie doszło, gdyż bombowce niemieckie dzieliły się na mniejsze zgrupowania i starały się uniknąć spotkania z polskimi myśliwcami.

W związku z naprawą uszkodzonych w pierwszym dniu maszyn Brygada Pościgowa dysponowała 3 września 40 samolotami. Lotnictwo niemieckie dokonało tego dnia kilku nalotów na miasto, startując z lotnisk w Prusach Wschodnich i na Śląsku. O godz. 5.30 samoloty nieprzyjaciela atakowały mosty Poniatowskiego i Kierbedzia oraz lotniska Okęcie i Mokotów, a o godz. 14.30 bombardowały Belweder i Łazienki. Polskie myśliwce startowały w tym dniu ze zmienionych lotnisk polowych; 3 dywizjon z lotniska w Zaborowie, a 4 dywizjon z lotniska w Radzikowie. Około godz. 10.00 w rejonie na północ od Warszawy doszło do walk powietrznych pomiędzy niemieckimi myśliwcami typu „Me-110", które eskortowały samoloty bombowe, a samolotami 3 dywizjonu myśliwskiego. W wyniku stoczonych walk trzy myśliwce niemieckie „Me-110" zostały zestrzelone. 3 dywizjon stracił dwa samoloty[5].

W dniach 4, 5 i 6 września Brygada Pościgowa stoczyła szereg walk powietrznych i zestrzeliła w tych dniach 25 samolotów niemieckich[6].

Dzięki wielkiej ofiarności, zaciętości w walce oraz brawurze, a także dzięki

---

[4] Według źródeł relacyjnych polska artyleria przeciwlotnicza w czasie obrony Warszawy zestrzeliła około 45 samolotów nieprzyjaciela.

[5] W okresie walk o Warszawę straty w polskim lotnictwie myśliwskim nastąpiły głównie na skutek bezpośrednich walk powietrznych. Uderzenia niemieckiego lotnictwa wyszły na znane, pokojowe lotniska, ogołocone z samolotów wojskowych.

[6] Najwięcej samolotów, bo aż 15, strącono 6 września.

dobremu wyszkoleniu poszczególnych załóg, w ciągu 6 dni walk w obronie Warszawy zestrzelono ogółem 42 samoloty nieprzyjaciela. Jest to szczególnie godne podkreślenia wobec przygniatającej przewagi ilościowej i jakościowej sprzętu nieprzyjaciela[7]. Straty Brygady Pościgowej były także ciężkie i wyniosły ponad 60% stanu samolotów z pierwszego dnia wojny.

EWAKUACJA STOLICY

Zarówno działania obrony przeciwlotniczej, jak i prace nad organizacją obrony miasta odbywały się w trudnych warunkach spowodowanych zarządzoną 4 września ewakuacją władz i urzędów państwowych. Ludność miasta nie zdawała sobie sprawy z powagi położenia; oficjalne komunikaty Sztabu Naczelnego Wodza o wydarzeniach na froncie były skąpe i formułowane w ten sposób, by nie mogły informować o zarysowującej się klęsce. Toteż zarządzona ewakuacja była dla ludności cywilnej zaskoczeniem.

W nocy z 5 na 6 września opuszcza Warszawę rząd. W gorączkowym pośpiechu pakują się i wyjeżdżają urzędy i instytucje, a wraz z nimi urzędnicy i ich rodziny. W nocy z 6 na 7 września przeniosło się do Brześcia n.Bugiem polskie Naczelne Dowództwo, pozostawiając w Warszawie swój rzut tyłowy i szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza.

6 września płk Umiastowski, szef propagandy Sztabu Naczelnego Wodza, wezwał przez radio wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni do opuszczenia miasta. Wezwanie to pogłębiło chaos ewakuacyjny, spowodowało opuszczenie miasta przez tysiące warszawiaków, narażając ich na zbyteczne cierpienia i straty od bombardowań lotnictwa niemieckiego. W tym czasie czynniki rządowe utraciły wpływ na rozwój sytuacji w Warszawie i nie panowały już nad nią zupełnie. Wśród ludności cywilnej powstało przekonanie, że miasto zostanie oddane bez walki, ponieważ nie wiedziano o decyzji obrony i przygotowaniach do niej. Stało się to powodem utraty zaufania do władz państwowych u poważnej części społeczeństwa Warszawy, które deklarowało spontanicznie chęć walki. Wyrazem tego stanowiska były zgłaszające się do Dowództwa Obrony delegacje ludności zapewniające o gotowości do walki w obronie stolicy.

---

[7] Polskie myśliwce znacznie ustępowały pod względem szybkości i uzbrojenia samolotom niemieckim i to nie tylko myśliwskim, ale i bombowym. Np.: średnia szybkość polskiego samolotu myśliwskiego „P-7" wynosiła ok. 200 km na godz., uzbrojenie — 2 karabiny maszynowe. Bombowiec niemiecki typu Heinkel (He-111) uzbrojony był w 3 karabiny maszynowe i osiągał szybkość 350 km na godz. O przewadze jakościowej niemieckich samolotów świadczy meldunek dowódcy Brygady Pościgowej: „Samoloty «P-7» nie nadają się do działań bojowych, gdyż nie doganiają bombowców nieprzyjaciela, a wobec jego myśliwców są zupełnie bezbronne". W. Żaczkiewicz, *Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r.*, 1947, s. 53.

Ewakuacja ogołociła także miasto z instytucji i jednostek wojskowych. 6 września odeszła w całości do dyspozycji Naczelnego Dowództwa Brygada Pościgowa. W ten sposób stolica pozbawiona została jedynej skutecznej obrony przed nalotami. Z Warszawy wycofano również większość artylerii przeciwlotniczej, balony zaporowe i reflektory. Ewakuowano Główną Składnicę Sanitarną, dwa główne szpitale wojskowe (Okręgowy i Ujazdowski), centralne magazyny wojskowe, składy amunicji itp. 7 września ewakuowano z Warszawy Dowództwo Okręgu Korpusu I (DOK I). W mieście pozostał jedynie rzut tyłowy, z którym Dowództwo Obrony Warszawy nie miało łączności. Wywołało to trudności w zakresie zaopatrzenia formujących się jednostek wojskowych. Na skutek panującego chaosu i paniki ewakuacyjnej opuściły miasto: większość oddziałów straży pożarnej, cywilnej służby medycznej i policji, co skomplikowało i tak trudną sytuację Warszawy.

POSTAWA LUDNOŚCI CYWILNEJ

W czasie panicznej ewakuacji czynników rządowych lud Warszawy dał dowód swego patriotyzmu. Na apel radiowy prezydenta miasta, Stefana Starzyńskiego, tysiące mieszkańców stolicy pośpieszyły do budowy barykad i zapór przeciwczołgowych. Do pracy nad uruchomieniem zdezorganizowanych ewakuacją zakładów użyteczności publicznej stanęli robotnicy i personel techniczny, przedstawiciele służby medycznej, straży pożarnej i prasy. Ludność miasta przystąpiła do ofiarnej działalności w oddziałach Czerwonego i Białego Krzyża, organizowała punkty żywnościowe dla żołnierzy i ewakuowanych, masowo uczestniczyła w drużynach obrony przeciwlotniczej. W Warszawie zorganizowano Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej współpracujący z Zarządem Miejskim w zakresie opieki nad uchodźcami i ewakuowanymi. Utworzono Techniczne Pogotowie Społeczne, które likwidowało skutki coraz to częstszych nalotów.

6 września przystąpiono do formowania Straży Obywatelskiej, której zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom oraz ochrona ich mienia. Dużą rolę odegrała w tych dniach warszawska rozgłośnia polskiego radia podająca meldunki o pożarach i zburzonych domach, ogłaszająca apele do mieszkańców o udzielanie doraźnej pomocy w krytycznych wypadkach. Przemówienia radiowe prezydenta Starzyńskiego podnosiły ducha mieszkańców i zagrzewały ich do wytrwania.

5 września z inicjatywy kierownictwa PPS odbyła się konferencja z Dowództwem Obrony Warszawy, na której postanowiono powołać do życia Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy z przeznaczeniem ich do prac saperskich. Początkowo miano sformować 6 kompanii oraz sztab podległy Dowództwu Obrony Warszawy. Dowódcą nowej formacji został mianowany kpt. rez. Marian Koenig.

Tak więc w warunkach panującego chaosu, paniki ewakuacyjnej i bombardowań lotniczych zbiorowa ofiarność wojska i mieszkańców stolicy przeobraziła miasto w organizm zdolny stawić czoło zbliżającemu się nieprzyjacielowi.

Okres II

(8—14 września)

SYTUACJA NA ZACHODNIM PRZEDPOLU WARSZAWY W DNIACH 6—8 WRZEŚNIA ORAZ OSTATNIE PRZYGOTOWANIA OBRONNE

6 września jednostki szybkie 10 armii niemieckiej otrzymały rozkaz marszu ku Wiśle. Dywizje wchodzące w skład XVI korpusu pod dowództwem gen. Hoepnera (4 i 1 dywizja pancerna oraz 31 dywizja piechoty) w dniach 6 i 7 września toczyły pod Ujazdem i Tomaszowem Mazowieckim walki z oddziałami 13 dywizji piechoty wchodzącej w skład armii „Prusy". Po zaciętym boju opór polski został złamany i dwie pancerne dywizje niemieckie nie mając przed sobą przeciwnika uzyskały swobodę umożliwiającą szybki marsz naprzód. 1 dywizja pancerna ruszyła 8 września z rejonu Piotrkowa przez Tomaszów Mazowiecki i Grójec z zadaniem uchwycenia mostów przez Wisłę pod Otwockiem i Górą Kalwarią. Dowódca 4 dywizji pancernej gen. Reinhardt otrzymał od dowódcy 10 armii rozkaz uderzenia na Warszawę i zdobycia jej z marszu w dniu 8 września[8]. 7 września 4 dywizja pancerna działając z rejonu na północ od Piotrkowa osiągnęła szosę prowadzącą ku Warszawie, a 8 września w godzinach popołudniowych czołgi niemieckie pojawiły się na południowo-zachodnim skraju miasta.

Tymczasem w Warszawie czyniono ostatnie przygotowania do skutecznego odparcia zbliżającego się nieprzyjaciela.

7 września na odprawie w Dowództwie Obrony Warszawy omówiono ogólne położenie i ustalono zadania dla poszczególnych odcinków obrony. Zarządzono ostre pogotowie artylerii. Przy każdym działonie wystawiono obserwatorów, a obsługi miały stale czuwać przy działach.

8 września ukazał się rozkaz nr 1 Dowództwa Obrony Warszawy stwierdzający, że stolica będzie broniona. Tegoż dnia przeprowadzono z Warszawy działania rozpoznawcze plutonem czołgów „TK" w rejon Pruszkowa oraz plutonem czołgów i patrolem motocyklowo-samochodowym w rejon Mszczonowa. Polskie rozpoznanie natknęło się na niemieckie czołgi z przedniej straży

[8] 4 dywizja pancerna działała w odosobnieniu, mając na prawym skrzydle tylko luźną łączność z 1 dywizją pancerną. Główne siły piechoty 10 armii pozostały w tyle o około 100 km, 31 dywizja piechoty znajdowała się w drugim rzucie XVI korpusu.

4 dywizji pancernej w Raszynie i w rejonie Pruszkowa. Wywiązały się walki, w których obie strony poniosły straty. Polskie rozpoznanie wycofało się do Warszawy i zaalarmowało załogę.

ODPARCIE BEZPOŚREDNICH ATAKÓW NA MIASTO W DNIACH 8—9 WRZEŚNIA

Dowództwo hitlerowskie posiadało informacje o sytuacji w mieście, wiedziało o zarządzonej ewakuacji i nie przypuszczało, że Warszawa będzie stawiała opór. 8 września komunikat OKW podał wiadomość, że wojska niemieckie o godz. 17.15 wdarły się do Warszawy. Była to jednak informacja przedwczesna, ponieważ czołgi 4 dywizji pancernej, które o godz. 17.00 usiłowały od strony Raszyna i Okęcia wtargnąć do miasta, zostały przywitane celnym i zorganizowanym ogniem polskiej obrony.

W skład nacierającej niemieckiej 4 dywizji pancernej wchodziły:

5 Brygada Pancerna w składzie 35 i 36 pułk pancerny, 7 baon rozpoznawczy, 12 pułk piechoty zmotoryzowanej, 103 pułk artylerii, 29 dyon artylerii przeciwpancernej, kompania saperów i kolumna mostowa. Ponadto (w dniu 7 września) siły 4 dywizji pancernej zostały wzmocnione dwoma batalionami 33 pułku piechoty zmotoryzowanej, dywizjonem artylerii i batalionem saperów. Dowództwo Obrony Warszawy mogło przeciwstawić siłom niemieckim na odcinkach bezpośrednio zagrożonych 8 batalionów, 64 działa i 36 lekkich i rozpoznawczych czołgów[9].

Do zatrzymania niemieckiego natarcia w dniu 8 września przyczyniła się głównie dobrze umocniona i zamaskowana, a ponadto celnie strzelająca polska artyleria. Walki trwające głównie w rejonie południowo-zachodnich przedmieść Warszawy przeciągnęły się do zmroku. Jednakże wobec zorganizowanej obrony czołgi niemieckie i piechota zmotoryzowana musiały się wycofać, ponosząc ciężkie straty. W nocy z 8 na 9 września 4 dywizja pancerna rozwinęła się przygotowując ponowne natarcie na miasto. 9 września rano, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, natarcie niemieckie wyszło trzema drogami, od południa i południowego zachodu, na Mokotów, Ochotę i Wolę. Punkt ciężkości działań niemieckich spoczywał na dwu pułkach czołgów (35 i 36 pułk pancerny), które torowały drogę piechocie. Obsługi czołgów i piechota zmotoryzowana atakowały umocnione domy używając działek przeciwpancernych i granatów ręcznych. Po uciążliwych walkach, które toczyły się głównie w rejonie ulic Grójeckiej, Szczęśliwickiej, Żwirki i Wigury, Puławskiej i Al. Niepodległości, wobec zdecydowanej postawy polskiej obrony 4 dywizja pancerna

[9] Ogółem 8 września było w Warszawie 17 batalionów, z tego 11 batalionów na zachodnim brzegu Wisły i 6 batalionów na Pradze. Część jednak polskich batalionów znajdowała się w stadium organizacji.

poniósłszy ciężkie straty musiała się wycofać. Około godz. 11.00 czołgi niemieckie wmieszane w wycofujące się polskie tabory i wozy ludności cywilnej usiłowały wtargnąć do miasta od strony Woli. Zostały jednak zatrzymane celnym ogniem artylerii i broni maszynowej oddziałów 40 pp przed barykadą u zbiegu ulic Wolskiej i Redutowej.

W ciągu dwu dni walk zniszczono 12 niemieckich czołgów, a 5 uszkodzono. Również na tyłach wiele czołgów i samochodów transportowych uległo zniszczeniu i uszkodzeniu od ognia naszej artylerii[10]. Po nieudanych atakach na miasto siły niemieckie ograniczyły się do blokowania południowej, zachodniej i północnej części miasta. Jednocześnie kontynuowano naloty lotnicze na Warszawę oraz prowadzono ogień artylerii.

UTWORZENIE ARMII „WARSZAWA" I ZAGROŻENIE MIASTA OD WSCHODU

8 września utworzono armię „Warszawa"[11], której dowódcą został gen. dyw. Juliusz Rómmel. W skład tej armii weszły następujące zgrupowania wojsk: 1) obrona Warszawy — dowódca gen. bryg. Czuma, 2) armia „Łódź" — dowódca gen. bryg. Thommée, 3) armia „Modlin" — dowódca gen. bryg. Przedrzymirski, 4) grupa kawalerii — dowódca gen. bryg. Anders.

Rozkaz Naczelnego Wodza z 10 września dla armii „Warszawa" przewidywał obronę stolicy nawet izolowanej od reszty sił armii. W razie zaś konieczności opuszczenia przez polskie jednostki linii Narwi należało wzmocnić siłami tego odcinka załogę Warszawy. W tym wypadku Warszawa miała bronić się jako rejon odosobniony i zamknięty.

W tym czasie Warszawa była już zagrożona również od północnego wschodu. 6 września 1 wschodniopruska brygada kawalerii oraz dywizja pancerna „Kempf" z korpusu „Wodrig" 3 armii niemieckiej sforsowały dolną Narew pod Różanem na styku Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew" i armii „Modlin". 7 i 8 września przeprawiły się również przez Narew pod Różanem i Pułtuskiem główne siły niemieckie 3 armii, opanowując następnie Ostrów Mazowiecką i tworząc przyczółki na południowym brzegu Bugu pod Wyszkowem i Brokiem.

Klęska nad Narwią i Bugiem, której następstwa okazały się niezwykle poważne dla całości polskiej obrony na linii Wisły, spowodowała także 7 września rozpoczęcie organizacji obrony prawobrzeżnej Warszawy. 1 pp obrony Pragi obsadził północno-wschodni skraj miasta, a dwa bataliony 2 pułku obrony Pragi zostały postawione w stan pogotowia.

[10] Niemieckie straty w dniach 8 i 9 września na tyłach nie są możliwe do ustalenia wobec braku danych. Musiały być one jednak znaczne, skoro według zeznań jeńców tylko jeden 36 pułk czołgów stracił około 20% swych czołgów.

[11] Zwana także początkowo Grupą Armii „Warszawa".

WYPADY Z WARSZAWY

Wobec niepowodzenia natarcia na Warszawę dowódca XVI korpusu niemieckiego 9 września wydał dowódcy 4 dywizji pancernej rozkaz odcięcia dróg odwrotu prowadzących z Warszawy na zachód. Tegoż dnia dywizja została wzmocniona batalionem 33 zmotoryzowanego pułku piechoty, a 10 września pułkiem pancernym Leibstandarte „Adolf Hitler". Pod Warszawą pozostawały jedynie oddziały 12 pułku strzelców zmotoryzowanych, które 10 września zostały zluzowane przez 33 zmotoryzowany pułk piechoty.

Na zachodnim przedpolu miasta poza akcją rozpoznawczą patroli nie prowadzono większych walk. Dopiero 11 i 12 września nastąpiły dwa większe wypady, zresztą również o charakterze rozpoznawczym. W nocy z 10 na 11 września został wysłany na zachodnie przedpole miasta (rejon Błonie) polski oddział rozpoznawczy w składzie kompanii lekkich czołgów 7 TP oraz kompanii strzeleckiej z plutonem cekaemów i plutonem działek przeciwpancernych. Celem wypadu było oczyszczenie południowo-wschodniego skraju Puszczy Kampinoskiej od oddziałów czołgów i piechoty zmotoryzowanej nieprzyjaciela[12], które zagrażały drogom komunikacyjnym do składów amunicyjnych w Palmirach. Polski oddział wypadowy natknął się w rejonie cmentarza w Wawrzyszewie na oddział niemieckich czołgów. Wywiązała się nocna walka, w której wyniku zniszczono 4 czołgi i 3 samochody transportowe nieprzyjaciela.

Drugi wypad przeprowadzono 12 września na odcinku południowym. Batalion polskiej piechoty z 360 pp i dwie kompanie czołgów typu „Vickers" pod dowództwem ppłk. Witalisa Chmury uderzyły z Mokotowa w kierunku Okęcia z zadaniem zajęcia lotniska, zniszczenia tam sprzętu lotniczego oraz wyjścia na tyły oddziałów niemieckich broniących się w rejonie miejscowości Odolany[13].

Niespodziewany atak polskich czołgów, które wyszły z podstawy wyjściowej na południowym skraju dzielnicy Mokotów, doprowadził do zajęcia o godz. 5.35 Okęcia. W wyniku wypadu na Okęcie zdobyto niemiecki czołg 22-tonowy i spalono kilka samochodów załadowanych zagrabionymi przedmiotami. Druga część zadania nie została jednak wykonana. Polskie natarcie w kierunku wsi Załuski załamało się na skutek przeciwuderzenia niemieckich oddziałów 82 pp oraz zluzowanych już częściowo oddziałów 33 pułku piechoty zmotoryzowanej. Przeciwko polskim czołgom użyto artylerii przeciwlotniczej. W czasie ataku na pozycje obronne 82 pp poległ dowódca 360 pp ppłk Witalis Chmura,

---

[12] Były to zapewne czołgi 5 brygady pancernej lub pułku pancernego Leibstandarte „Adolf Hitler", które w tym czasie prowadziły działania dywersyjne pod Młocinami.

[13] Polski oddział wypadowy walczył z 82 pułkiem niemieckim, który wzmocniony 2 dywizjonem 31 pułku artylerii zluzował wieczorem 12 września 33 pułk piechoty zmotoryzowanej. Zluzowany 33 pułk piechoty zmotoryzowanej miał być odesłany do dyspozycji dowództwa XVI korpusu w rejon Nadarzyna.

który także i według źródeł niemieckich bardzo dzielnie prowadził ten atak. Siedem polskich czołgów nie powróciło z wypadu.

11 września zostały odcięte drogi zaopatrzenia niemieckiej 4 dywizji pancernej; wycofujący się z zachodu 31 pp, pod dowództwem ppłk. Wnuka z 10 DP, wchodzącej w skład armii „Łódź", wyszedł o świcie na tyły 4 dywizji pancernej i zaatakował skutecznie kolumny zaopatrzeniowe oraz kompanie warsztatowe 36 pułku pancernego. Doszło do zaciętych walk, podczas których oddziały niemieckie poniosły ciężkie straty. 31 pp wycofał się na wschód w celu przeprawienia się przez Wisłę. Przeciwko tym siłom polskim dowództwo XVI korpusu 1 armii niemieckiej wydzieliło 12 września część oddziałów 1 dywizji pancernej. Przerwany dowóz dla 4 dywizji pancernej wznowiono dopiero 12 września po południu.

WALKI JEDNOSTEK ARMII „ŁÓDŹ" O PRZEBICIE SIĘ DO WARSZAWY

Dzień 12 września postawił dowództwo niemieckie pod Warszawą przed groźbą kryzysu. Do stolicy przebijały się z rejonu lasów skierniewickich oddziały armii „Łódź" pod dowództwem gen. bryg. Wiktora Thommée w składzie części 28 DP, 2 DP i 30 DP. Punkt ciężkości polskiego natarcia znajdował się na skrzydle północnym wzdłuż szosy Warszawa—Sochaczew. Oddziały polskie zdobyły 11 września Błonie, a nazajutrz wdarły się w niemieckie ugrupowanie w rejonie Święcice, Ołtarzew i zachodni skraj miejscowości Ożarów[14]. Tylko z trudem udało się walczącym tam oddziałom SS Leibstandarte „Adolf Hitler" utrzymać swoje pozycje. Dla wzmocnienia tego kierunku dowództwo niemieckie wprowadziło do walki 2 batalion 33 zmotoryzowanego pułku piechoty i 2 batalion 36 pułku pancernego. Na skutek zdecydowanych działań polskich zagrożone zostały również obydwa skrzydła SS Leibstandarte od północy od strony Zaborowa i od południa od strony Brwinowa i Pruszkowa[15]. Dowódca 4 dywizji pancernej został zmuszony do wprowadzenia ostatnich swych rezerw. Dla wzmocnienia północnego skrzydła rzucono do walki 36 pułk pancerny, w rejon na zachód i południe od Pruszkowa wprowadzono 62 batalion pionierów i ostatni batalion 33 zmotoryzowanego pułku piechoty.

Jednakże w nocy z 12 na 13 września sytuacja sił niemieckich pod Warszawą uległa poprawie. Z rejonu Nadarzyna nadchodziła odwodowa 31 DP. 4 dywizja pancerna otrzymała rozkaz przegrupowania się i współdziałając z nadchodzącą od południa 31 DP uderzyła 13 września wzdłuż szosy Warszawa—Błonie w kierunku zachodnim. W rejonie Ołtarzewa i Ożarowa doszło do zaciętych

[14] 12 września w rejonie Leszno — Kampinos gen. Thommée podporządkował sobie 8 DP (bez 21 pp). Dywizja ta otrzymała zadanie od dowódcy armii „Warszawa" nawiązania łączności bądź z armią „Łódź", bądź też z armiami „Poznań" i „Pomorze".

[15] 12 września pod Brwinowem walczyły oddziały 36 pp z 28 DP.

walk z oddziałami 2 dywizji piechoty. W czasie walki polskie oddziały otrzymały rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela i wycofania się przez Puszczę Kampinoską do Modlina. Oddziały armii „Łódź" osiągnęły Modlin w dniach 13 i 14 września. 4 dywizja pancerna wzmocniona pułkiem SS Leibstandarte „Adolf Hitler" kontynuowała natarcie w kierunku zachodnim z zadaniem zamknięcia drogi odwrotu polskim armiom „Poznań" i „Pomorze" na linii Bzury od Sochaczewa do Wisły. 31 dywizja piechoty otrzymała 14 września rozkaz skierowania swych sił przeciwko Warszawie.

DALSZA ROZBUDOWA OBRONY PRZY UDZIALE LUDNOŚCI CYWILNEJ

Wyzyskując związanie głównych sił niemieckich walką z oddziałami armii „Łódź" Dowództwo Obrony Warszawy podjęło wysiłki mające na celu lepsze przygotowanie miasta do obrony. Postanowiono zwłaszcza przyspieszyć prace fortyfikacyjne zarówno wewnątrz stolicy, jak i na jej krańcach. Przystąpiono do organizowania oddziałów saperskich i do formowania oddziałów roboczych i budowlanych.

9 września ukazał się w prasie komunikat o rozpoczęciu rekrutacji do Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Do biur werbunkowych rozpoczęli masowo napływać ochotnicy: już pierwszego dnia akcji zgłosiło się ich ponad 1000. Sformowane kompanie i plutony wyruszały natychmiast na pierwszą linię budować umocnienia i zapory przeciwczołgowe. 12 września Warszawska Ochotnicza Brygada Robotnicza, w tym dniu właśnie nadano jej oficjalnie taką nazwę, liczyła około 4000 ludzi.

Doświadczenia pierwszych walk, w szczególności zaś wypad 12 września na Okęcie, poddały Dowództwu Obrony Warszawy myśl zasilenia oddziałów wojskowych ochotnikami. Począwszy od 13 września kierowano na front grupy ochotników, wcielając ich do poszczególnych formacji. Zapał i entuzjazm ochotników oraz dobra znajomość warunków walki na terenie miasta spowodowały podniesienie nastrojów wojska. Ogółem Warszawska Ochotnicza Brygada Robotnicza zmobilizowała w swoich szeregach 22 kompanie liczące około 5000 ludzi, a ponad 1000 ochotników walczyło z bronią w ręku w pierwszej linii. Rekrutowali się oni przeważnie spośród robotników Warszawy i jej okolic, ewakuowanych robotników Łodzi, Zagłębia i innych terenów kraju. W skład formacji robotniczych weszła również młodzież szkolna i uniwersytecka, harcerze oraz pracownicy umysłowi. Do akcji tej włączyły się także grupy robotników żydowskich, grupy Białorusinów i Ukraińców, grupa polskich komunistów, przeważnie byłych więźniów politycznych, oraz grupa młodzieży wiejskiej „Wici". Zapał, ofiarność, jedność i braterstwo cechowały te ochotnicze formacje, a walory wojskowe ochotników oraz ich dodatni wpływ na wojsko podkreślane

były wielokrotnie przez poszczególnych dowódców. Jak powszechne było pragnienie wzięcia bezpośredniego udziału w walce, świadczy fakt, że natychmiast po apelu radiowym do ludności Warszawy, ogłoszonym przez prezydenta Stefana Starzyńskiego 12 września, na polecenie gen. Czumy na miejscu zbiórki przed Pałacem Mostowskich zgłosiło się kilka tysięcy ludzi gotowych do czynnej służby wojskowej. Wybrano z nich tylko 800 i skierowano do koszar w celu umundurowania, zaprzysiężenia i uzbrojenia. Tegoż dnia komisarz cywilny powołał oficjalnie do życia bataliony pracy, przeznaczone do wykonywania wszelkich prac ziemnych koniecznych ze względu na obronność miasta. Panujący początkowo w mieście chaos zaczął stopniowo ustępować. Ludność cywilna wróciła do swoich zajęć wspomagając zdyscyplinowaną postawą akcję bojową wojska. Z pełnym poświęceniem i maksymalnym wysiłkiem trwały na posterunkach załogi straży ogniowej, pogotowia ratunkowego, szpitali, punktów Czerwonego Krzyża, aptek itp. Od 11 września rozpoczęło się systematyczne ostrzeliwanie stolicy z ciężkiej artylerii. Coraz trudniejszy stawał się problem aprowizacji. W związku ze zburzeniem wielu magazynów dawał się odczuwać brak żywności. Ciężkim problemem stawał się napływ do miasta uchodźców. Organizowano dla nich zbiórki odzieży i żywności, a przy Stołecznym Komitecie Opieki Społecznej działała komisja ewakuacyjna, załatwiająca przydziały pomieszczeń dla ewakuowanych.

OKRĄŻENIE OD WSCHODU

W tym samym okresie na wschodnim przedpolu miasta zaszły ważne zmiany, których rezultatem było okrążenie miasta od wschodu. Po opuszczeniu przez polskie oddziały linii Narwi i Bugu główne siły 3 armii niemieckiej posuwały się na południe spychając polskie jednostki w kierunku Warszawy. Dowództwo armii „Warszawa" usiłowało przeciwdziałać naporowi nieprzyjaciela, zamierzając działaniem zaczepnym zlikwidować zagrożenie od wschodu. Ogólny rozkaz operacyjny armii „Warszawa" na dzień 13 września przewidywał uderzenie o świcie tego dnia wszystkimi siłami, które mogą być uruchomione z rejonu Warszawy w ogólnym kierunku na Węgrów. Plan ten nie powiódł się głównie na skutek wtargnięcia do rejonu zamierzonych działań silnych oddziałów nieprzyjaciela. Zresztą w Warszawie nie było praktycznie odpowiednich sił, które mogłyby być użyte do tej akcji. Toteż w warunkach silnego nacisku oddziałów niemieckich oraz trudności utrzymania wschodniego przedpola miasta dowódca armii „Warszawa" gen. Rómmel zdecydował zamknąć obszar Warszawy, który miał odtąd się bronić w odosobnieniu, oraz wycofać do miasta grupę wojsk pod dowództwem gen. Zulaufa (dowódca 5 DP) broniącą dotych-

czas dostępu do Warszawy od strony północno-wschodniej[16]. W nocy z 13 na 14 września wycofały się na Pragę jednostki wchodzące w skład 20 DP oraz część 5 i 8 DP. Siły te początkowo stanowiły odwód obrony Pragi, następnie zaś obsadziły poszczególne odcinki obronne.

W dniach 14 i 15 września postępujące w ślad za wycofującymi się polskimi jednostkami oddziały 3 armii niemieckiej zamknęły pierścień wokół miasta.

Okres III
(14—20 września)

ORGANIZACJA I STRUKTURA POLSKIEJ OBRONY

W okresie 9 — 17 września toczyła się nad Bzurą największa bitwa kampanii wrześniowej, która wywarła duży wpływ na obronę Warszawy. Jednym bowiem z głównych celów obrony miasta było umożliwienie przekroczenia Wisły dwom najsilniejszym wówczas polskim armiom „Poznań" i „Pomorze". Armie te stanowiły także jedyną realną siłę, która mogła ewentualnie rozerwać pierścień okrążenia wokół Warszawy. W tym czasie większość sił niemieckich odeszła spod Warszawy nad Bzurę i w ten sposób zostały stworzone warunki do skonsolidowania i rozbudowy obrony.

W połowie września organizacja obrony Warszawy przedstawiała się następująco[17]: dowódca obrony Warszawy gen. Czuma podlegał dowódcy armii „Warszawa" gen. Rómmlowi. Całość obrony miasta podzielona została na dwa odcinki rozgraniczone linią Wisły: Warszawa-zachód — dowódca płk Porwit i Warszawa-wschód (Praga) — dowódca gen. Zulauf. Odcinek obrony Warszawa-zachód obejmował trzy pododcinki: północ, zachód i południe. Ogólna linia obrony biegła przez Bielany, Marymont, Boernerowo, Powązki, Koło, Wolę, Czyste, Ochotę, Mokotów, Czerniaków i Siekierki. Siły przeznaczone do obrony tego odcinka składały się z około 12 batalionów piechoty, 43 dział 75 mm, 6 baterii artylerii 155 mm i 3 baterii artylerii 105 mm. Odwód stanowiły oddziały 144 pp, kompania czołgów 7 TP i 4 czołgi TK oraz zmotoryzowany pluton przeciwpancerny.

Obrona Pragi podzielona była na dwa odcinki: północno-wschodni i południowo-wschodni rozgraniczone szosą radzymińską. Ogólna linia opierała się o dzielnice zabudowane i biegła od Saskiej Kępy Aleją Waszyngtona, ulicami Grochowską, Podskarbińską, obejmowała Dworzec Wschodni, Utratę, Zacisze,

---

16 11 września nadszedł z Brześcia nad Bugiem rozkaz Naczelnego Wodza do dowódcy armii „Warszawa" nakazujący bezwzględną obronę stolicy oraz ściągnięcie polskiej załogi znad Narwi i Bugu do Warszawy.

17 Według ogólnego rozkazu operacyjnego nr 3 z 16.IX.1939.

Bródno i Pelcowiznę. Trzonem obrony Pragi były w tym czasie oddziały 20 DP, 21 pp z 8 DP, 26 pp z 5 DP oraz 1 i 2 pułk obrony Pragi. Artyleria obrony Pragi składała się w tym czasie z 22 dział 75 mm, 7 baterii artylerii 100 mm, 3 baterii artylerii 120 mm, 2 baterii artylerii 105 mm i 2 baterii artylerii 155 mm.

Ogólną koncepcją polskich działań obronnych było utrzymanie własnych pozycji przy jednoczesnej czynnej postawie załogi, wysuwanie silnych czat na dalekie przedpola i organizowanie silnych wypadów, które zmuszałyby nieprzyjaciela do ciągłej czujności i gotowości bojowej. Obrona polska składała się z gęstej sieci barykad, ugrupowanych w głąb i zamykających poszczególne ulice. Barykady bronione były działkami przeciwpancernymi, działami 75 mm oraz ogniem karabinów maszynowych. Dostęp do barykad zamykały pola minowe i rowy przeciwczołgowe. Poszczególne domy na kierunkach spodziewanych ataków zostały umocnione i zamienione w ośrodki oporu. Odwody i urządzenia tyłowe rozlokowane były w głębi miasta, a baterie ciężkiej artylerii i artylerii przeciwlotniczej zajmowały głównie stanowiska w parkach i na skwerach. To podyktowane koniecznością zmasowanie na niewielkiej przestrzeni odwodów i urządzeń tyłowych powodowało ciężkie straty ludzkie i materiałowe od ognia niemieckiej artylerii i bomb lotniczych.

13 września po odejściu spod Warszawy do walk nad Bzurą 4 dywizji pancernej wzmocnionej pułkiem pancernym SS Leibstandarte „Adolf Hitler" pod stolicą (na zachodnim brzegu Wisły) pozostawały jednostki 31 dywizji piechoty. Siły niemieckie nie były teraz w stanie zamknąć szczelnym pierścieniem zachodniego przedpola miasta. Wśród dalekich przedmieść i miejscowości podwarszawskich rozmieszczone były hitlerowskie ośrodki oporu, w których skład wchodziła piechota, artyleria i broń pancerna. Taktyka walki nieprzyjaciela ograniczała się w tym czasie do blokowania przy użyciu słabszych sił głównych dróg wylotowych z miasta oraz demonstrowania swej obecności przez częste wypady patroli. Patrole wspomagane były działaniami lotnych oddziałów w sile 1 — 2 kompanie piechoty na samochodach z karabinami maszynowymi i artylerią. Oddziały te bardzo ruchliwe przerzucane były często z miejsca na miejsce, stwarzając pozory obecności znacznych sił pod Warszawą.

Wschodnie przedpole miasta obsadzały oddziały wchodzące w skład 61 i 11 DP z I korpusu oraz 32 i 217 DP z II korpusu 3 armii niemieckiej. Na Pradze pozycje niemieckie miały w większości charakter obrony ciągłej, otoczonej siecią z drutu kolczastego oraz siecią ogni wzajemnie się krzyżujących. Międzypole obu pozycji było terenem obustronnych działań patroli.

Słabość obrony nieprzyjaciela sprzyjała przenikaniu na tyły wroga polskich oddziałów dywersyjnych, rekrutowanych głównie spośród ochotników. Co noc przedzierały się przez luki w ugrupowaniu nieprzyjaciela na tyły niemieckie pol-

skie patrole dywersyjne w składzie od 2 do 20 ludzi uzbrojonych w pistolety i granaty ręczne. Odniosły one wiele sukcesów, niszcząc na tyłach sprzęt niemiecki, stanowiska artylerii, atakując sztaby i dowództwa.

DYWERSJA NIEMIECKA

Dowództwo niemieckie usiłowało złamać opór walczącej Warszawy i skłonić polskie dowództwo do zaniechania obrony i poddania miasta. Już 12 września w czasie swej bytności pod Warszawą Hitler uzgodnił z Goeringiem i Keitlem bezwzględne bombardowanie miasta w celu przyspieszenia jego kapitulacji. Niemcy przekonali się, że Warszawy nie uda się zdobyć przez zaskoczenie atakiem broni pancernej, zdecydowano więc złamać opór walczących bezwzględnym bombardowaniem z powietrza i ogniem artylerii. Chodziło także o to, aby oszczędzić siły niemieckie, które co dzień ponosiły poważne straty pod Warszawą. Jednocześnie usiłowano osłabić morale żołnierzy załogi warszawskiej i ludności cywilnej stolicy. Na miasto zrzucono z samolotów tysiące ulotek nawołujących do poddania się i zaprzestania walki. Przerzucano do Warszawy wziętych do niewoli polskich jeńców, którzy mieli za zadanie opowiadać o sukcesach niemieckich, rozbiciu polskich armii i bezskuteczności dalszego oporu.

16 września przybył na Pragę (barykada przy skrzyżowaniu ulic Grochowskiej z Podskarbińską) samochodem eskortowanym przez dwa czołgi niemiecki major upoważniony do prowadzenia rozmów z polskim dowództwem w sprawie poddania miasta. Pismo z warunkami kapitulacji przekazał dowódca 21 pp dowódcy armii „Warszawa", który jednak nie przyjął niemieckiego parlamentarza i stanowczo odrzucił niemieckie warunki. Tegoż dnia dziekan korpusu dyplomatycznego wystosował pismo do dowódcy armii „Warszawa", w którym zawiadamiał o chęci pośredniczenia w nawiązaniu bezpośredniej łączności z niemieckim dowództwem dla przeprowadzenia rokowań o ewakuacji ludności cywilnej, członków korpusu dyplomatycznego i cudzoziemców[18]. Niemiecki komunikat z 17 września podawał, jakoby z oblężonej Warszawy skierowano przez radio prośbę do dowództwa niemieckiego o przyjęcie polskiego parlamentarza. Dowództwo niemieckie za pośrednictwem *Deutschlandssender* miało wyrazić gotowość podjęcia rokowań w dniu 17 września o godz. 18.00. Ponieważ źródła polskie nie potwierdzają tego, należy przypuszczać, że radiowe komunikaty w sprawie rozmów kapitulacyjnych były niemieckim manewrem spreparowanym w celu skłonienia miasta do poddania się. Pragnąc zapewne wymusić zgodę na kapitulację dowództwo niemieckie zarządziło 17 września

[18] Zgodnie z przeprowadzonymi rokowaniami w tej sprawie 21 września opuściło Warszawę 178 członków korpusu dyplomatycznego i około 120 cudzoziemców.

na Pradze silny napad wzdłuż ulicy Grochowskiej. Po zaciętych walkach nieprzyjaciel został odparty dopiero atakiem żołnierzy 21 pp na bagnety. Zdobyto przy tym wiele broni i innego sprzętu wojennego. Wzięto do niewoli 120 jeńców, w tym 10 oficerów.

DZIAŁANIA Z WARSZAWY MAJĄCE NA CELU UDZIELENIE POMOCY ODDZIAŁOM ZNAD BZURY

W dniach 17 — 20 września rozbite nad Bzurą resztki armii „Poznań" i „Pomorze" grupowały się w Puszczy Kampinoskiej, gdzie atakowane przez lotnictwo nieprzyjaciela toczyły walki o przebicie się do Warszawy. Wobec otoczenia miasta ze wschodu i przekroczenia przez oddziały niemieckie Wisły na południe od Warszawy, przeprawienie rozbitych oddziałów przez rzekę i wycofanie ich na południe było już niemożliwe. Toteż dowództwo armii „Warszawa" zamierzało utworzyć w lasach palmirskich przedmoście i obsadzić je siłami rozbitych nad Bzurą polskich armii. Utworzenie tego przedmościa w Puszczy Kampinoskiej, gdzie znajdowały się składy amunicji, umożliwiłoby ich obronę, a także utrzymanie stałego połączenia między Warszawą a Modlinem. Jednakże w istniejących warunkach koncepcja ta nie była możliwa do zrealizowania. Dowództwo niemieckie skupiło w tym czasie wysiłek na zamknięciu siłami 31 DP i ściągniętej z rejonu Radomia 1 dywizji lekkiej drogi między Warszawą a Modlinem.

Polskie oddziały w Puszczy Kampinoskiej, dla których klęska nad Bzurą była dużym wstrząsem, były bardzo osłabione i wyczerpane, pozbawione w większości ciężkiego sprzętu, żywności i amunicji. Nie były też one zdolne do utrzymania przedmościa, w którego rejonie brak było żywności, paszy dla koni, a szczególnie wody. Z konieczności więc oddziały znad Bzury musiały wejść w taktyczną strefę obrony miasta.

Aby nawiązać łączność z oddziałami w Puszczy Kampinoskiej, zarządzono 17 września wypad z Warszawy dla uchwycenia rejonu Błonie—Pruszków. Siły wyznaczone do tego wypadu składały się z 7 batalionów piechoty, 3 dywizjonów artylerii, kompanii saperów i plutonu łączności[19]. Jednakże początkowo natarcie polskie pod dowództwem ppłk. Okulickiego wyszło tylko dwoma batalionami. 3 batalion 360 pp nacierając w kierunku Babic zajął miejscowość Groty. 4 batalion 360 pp, nacierający w kierunku miejscowości Włochy, został zatrzymany przez silny opór nieprzyjaciela w miejscowości Odolany. Wieczorem 18 września wsparto dwa bataliony 360 pp jednym batalionem z kierunkiem natarcia po osi Blizne — Babice Stare. Nazajutrz postanowiono rozwinąć na tym kierunku dalsze bataliony.

[19] Były to 2 i 3 bataliony 40 pp, 3 batalion 26 pp, 1 batalion 30 pp, 3 i 4 bataliony 360 pp, dywizjon 54 pal, 5 dac i 47 dac.

19 września o godz. 18.00 polskie bataliony zajmowały następujące pozycje: 4 batalion 360 pp — folwark Jelonki frontem w kierunku Włoch; 3 batalion 360 pp — przedpola miejscowości Chrzanów Nowy z zadaniem kontynuowania natarcia w kierunku miejscowości Macierzysz. Batalion Stołeczny miał nacierać z rejonu miejscowości Blizne po osi Blizne — Babice Nowe z zadaniem zajęcia tej miejscowości. 3 batalion 26 pp, zajmujący stanowiska obronne w osiedlu Babice — Łączność, uderzył jedną kompanią na miejscowość Janów i zajął ją. 1 batalion 30 pp wsparty jedną baterią artylerii lekkiej i jedną baterią artylerii ciężkiej miał uderzyć z Bielan w kierunku Młocin z zadaniem opanowania lasu Młociny. W nocy z 19 na 20 września batalion ten uderzył w nakazanym kierunku i został nieomal doszczętnie rozbity ogniem niemieckiej artylerii. Także pozostałe bataliony nie osiągnęły sukcesów. Zostały one zatrzymane silnym ogniem broni maszynowej nieprzyjaciela i musiały zaprzestać natarcia, ponosząc duże straty w zabitych i rannych[20].

Tak więc wypad z Warszawy zakończył się niepowodzeniem. Polskie bataliony wycofały się do miasta nie nawiązawszy łączności z rozbitkami znad Bzury. Należy tu dodać, że w tym czasie z Modlina został również wysłany oddział wydzielony w składzie dwu batalionów 84 pp z plutonem artylerii piechoty pod dowództwem płk. Starejko z zadaniem nawiązania łączności z polskimi oddziałami w Puszczy Kampinoskiej. Grupa ta 16 września o godz. 17.30 osiągnęła rejon Sowia Wola — Borki, a nazajutrz miała nacierać na miejscowość Leszno. Oddział wydzielony po stoczonej walce został jednak 18 września odrzucony do miejscowości Wiersze, a oddziały niemieckie wsparte artylerią zajęły miejscowość Roztoka (na północ od Leszna)[21].

Jednocześnie niemiecka piechota ze składu 31 DP i 1 DLek. wzmocniła rygiel na północno-wschodnim skraju Puszczy Kampinoskiej, obsadzając odcinek Łomna — Palmiry i przecinając szosę z Modlina do Warszawy. Należy sądzić, że działania polskich wypadów z Warszawy i Modlina związały część sił nieprzyjaciela i ułatwiły w dniach 19 i 20 września przebicie się z rejonu Puszczy Kampinoskiej do Młocin i Bielan rozbitych nad Bzurą polskich oddziałów[22].

Do Warszawy przebiły się pod dowództwem gen. Kutrzeby resztki głównie 25 i 15 DP oraz dwu brygad kawalerii Podolskiej i Wielkopolskiej[23]. Oddziały

---

[20] Meldunek sytuacyjny Dowództwa Obrony Warszawy nr 23 z 19 września godz. 18.00 podawał m.in.: „W oddziale wypadowym (baon pod Chrzanowem) duże straty od karabinów maszynowych nieprzyjaciela. W pierwszym meldunku podano straty — 25 zabitych i 75 rannych".

[21] Oddział wydzielony nawiązał łączność w Puszczy Kampinoskiej z jednostkami kawalerii ze składu armii „Poznań".

[22] W nocy z 18 na 19 września przeprowadzono z Bielan w kierunku Łomianek wypad szwadronem kawalerii w celu udzielenia pomocy przebijającym się do Warszawy oddziałom kawalerii z brygad Wielkopolskiej i Podolskiej.

[23] Stany tych jednostek były bardzo niskie.

te zostały następnie przeorganizowane obsadzając m. in.: Podolska i Wielkopolska Brygada Kawalerii — rejon Belwederu i ul. Czerniakowskiej; 60 pp z 25 DP — odcinek Bielany, 29 pp i 56 pp od 25 września — odcinek Ochota i Czyste[24].

Przebicie się do Warszawy polskich oddziałów znad Bzury nie poprawiło położenia oblężonego miasta. Wprawdzie obrona została wzmocniona nowymi oddziałami, jednakże nie były one pełnowartościowe; wyczerpane ciężkimi walkami wymagały odpoczynku i reorganizacji.

SYTUACJA OBLĘŻONEGO MIASTA W OKRESIE 17 — 20 WRZEŚNIA

W czasie trwania bitwy nad Bzurą działalność lotnictwa nieprzyjaciela nad Warszawą nieco osłabła. Także ogień artylerii stracił na sile. Dopiero od 17 września lotnictwo i artyleria nieprzyjaciela wznowiły na szerszą skalę swe działania. Tego dnia niemiecka artyleria wystrzeliła na miasto ponad 5000 pocisków. Wskutek bombardowań najbardziej ucierpiało Stare Miasto i Plac Zamkowy. W zamku królewskim wybuchł pożar, zniszczeniu uległy wieże i dachy zamkowe. Zapaliła się również Katedra Świętego Jana i spłonęła Filharmonia. 18 września trwało gwałtowne ostrzeliwanie Pragi, a 19 i 20 września uległy poważnemu uszkodzeniu gmachy Muzeum Narodowego i Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych oraz wiele szkół i gimnazjów. Bombardowano także mieszkalne osiedla robotnicze na Pelcowiźnie i Bródnie. Około 19 września na skutek bombardowań pogorszyło się zaopatrzenie miasta w wodę, a Zarząd Miejski wezwał właścicieli nieruchomości, by przygotowali wszelkie prywatne studnie do użytku publicznego. 20 września ogień artylerii uszkodził przewody, w związku z czym został wyłączony gaz. Walka z pożarami z powodu braku wody stawała się coraz trudniejsza. Warszawska straż pożarna w ciągu nocy z 18 na 19 września brała udział w gaszeniu 19 większych pożarów. Wiele pożarów lokalizowała ludność we własnym zakresie. Za pośrednictwem prasy i radia dowództwo obrony odwoływało się do ofiarności mieszkańców stolicy, znajdując w tym względzie pełne zrozumienie i poparcie. Ludność dostarczała Komendzie Miasta samochodów i motocykli potrzebnych do utrzymywania łączności z linią frontu, składała łopaty, kilofy, siekiery i naczynia kuchenne dla batalionów pracy, dostarczała odzieży, pościeli, żywności i opatrunków dla ewakuowanych i bezdomnych. W szpitalach organizowano punkty dla krwiodawców. Sytuacja aprowizacyjna zaczęła się pogarszać. Przed sklepami tworzyły się długie kolejki po żywność. W restauracjach w myśl zarządzenia Komisarza Cywilnego wprowadzono wydawanie posiłków jednodaniowych.

[24] Część oddziałów ze składu 17 DP pozostała w Puszczy Kampinoskiej z zadaniem obrony składów amunicji w Palmirach.

W drugiej połowie września Dowództwo Obrony Warszawy powołało do życia Komitet Obywatelski, którego celem było reprezentowanie interesów społecznych ludności i zapewnienie łączności między ludnością i wojskiem. W skład komitetu weszli przedstawiciele ludności cywilnej i wojska. Na pierwszym posiedzeniu komitetu 17 września omawiano m. in. ogólną sytuację wojskową w rejonie Warszawy oraz położenie ludności spowodowane barbarzyńskim niszczeniem miasta przez lotnictwo i artylerię hitlerowską[25].

W drugiej połowie września uległo pogorszeniu także zaopatrzenie wojska, szczególnie w amunicję. Dzięki ofiarności i poświęceniu warszawskich kolejarzy i saperów udało się pod silnym ogniem niemieckiej artylerii ściągnąć 19 września z bocznicy Dworca Wschodniego (stacja rozrządowa) znajdujący się po stronie niemieckiej pociąg z amunicją.

Niezłomną postawę ludności cywilnej charakteryzuje tajny raport sytuacyjny nr 1 Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy z 17 września, w którym czytamy między innymi: „...ludność Warszawy po kilku dniach przyzwyczaiła się do nalotów nieprzyjacielskich i reakcja psychiczna jest już stosunkowo niewielka. Stwierdzić należy, że bombardowanie z samolotów raczej wywołuje zawziętość i chęć najszybszego odwetu aniżeli załamanie duchowe. Identyczny skutek wywołało bombardowanie artyleryjskie, gdyż osłabienie nastroju bombardowanego miasta jest stosunkowo niewielkie. Straty zarówno materialne, jak i w ludziach są bardzo duże, setki osób pozostają bez dachu nad głową nie mając ze sobą nawet niezbędnych przedmiotów pierwszej potrzeby. Jednakowoż przyjmowane jest to jako konieczność wynikająca z akcji bojowej. Ludność gotowa jest ponosić dalsze ofiary cierpliwie wyczekując zwycięstwa. Daje się jednak zauważyć pewne rozczarowanie w stosunku do władz wojskowych. Ludność myśli o działaniach ofensywnych na większą czy nawet na mniejszą skalę, jednak takich, które by zaspokajały tkwiącą w odważnych duszach mieszkańców stolicy potrzebę akcji bojowej, a nie jedynie obrończej... Ludność gotowa jest poprzeć inicjatywę wojska w tym kierunku przedsięwziętą, oczekując na nią z utęsknieniem. Wstrząs, który przeszła Warszawa pod wpływem pełnych grozy i lęku alarmów radiowych płk. Umiastowskiego, niezwykle raptownej ewakuacji wszystkich urzędów oraz formy, w jakich ta ewakuacja się odbyła, na szczęście nie pozostawił wśród ludności strachu. Wywołał natomiast rozgoryczenie trwające po dziś dzień, które zneutralizowane być może tylko jak najdalej idącym poświęceniem obecnych władz wojskowych, które w ten sposób zatrzeć potrafią w umysłach obywateli uczucie pozostawienia ich bez opieki na pastwę złego losu".

[25] Oficjalny komunikat o powołaniu Komitetu Obywatelskiego został ogłoszony w warszawskich gazetach 21 września.

Okres IV

(20—28 września)

NIEMIECKIE PRZYGOTOWANIA DO ATAKU NA WARSZAWĘ

Począwszy od 19 września dowództwo niemieckie skierowało swe wysiłki na likwidację ostatnich punktów oporu w środkowej części kraju, jakimi były Warszawa i Modlin. Tegoż dnia dowódca 8 armii niemieckiej gen. Blaskowitz wydał rozkaz rozpoczęcia przegrupowania jednostek do działań przeciwko Warszawie. Przygotowania do natarcia miały być zakończone do 25 września.

Ugrupowanie sił niemieckich do natarcia na miasto przedstawiało się następująco: na prawym skrzydle XIII korpus w składzie 46 DP (ściągniętej 22 września do Tarczyna), 10 i 31 DP, na lewym skrzydle XI korpus w składzie 19 i 18 DP. Linia rozgraniczenia między XI i XIII korpusem biegła wzdłuż toru kolejowego Warszawa — Skierniewice. W odwodzie armii na korzyść XI korpusu działała 24 DP, a na korzyść XIII korpusu 3 dywizja lekka. Szczególny nacisk położyło dowództwo niemieckie na zgrupowanie pod Warszawą jak największej ilości artylerii i jednostek pionierów. Do 25 września XI korpusowi podporządkowano 50 pułk artylerii, 101 i 102 dywizjon ciężkiej artylerii oraz 48 i 51 zmotoryzowany batalion pionierów. XIII korpusowi przydzielono: 610 i 617 pułk artylerii, 617 pułk pionierów, 60 i 62 zmotoryzowany batalion pionierów oraz szturmowy batalion pionierów SS Dresden. Odwód 8 armii wzmocniono 213 DP, która do 24 września została przesunięta spod Łowicza do rejonu Ożarów — Błonie.

Na wschodnim brzegu Wisły przygotowywały natarcie na Pragę I i II korpusy 3 armii niemieckiej. I korpus otrzymał zadanie nacierania na Pragę 61 DP z rejonu Rembertowa i 11 DP z rejonu Wawer — Gocławek w kierunku Grochowa i Saskiej Kępy. II korpus przygotowywał uderzenia 32 DP z rejonu Jabłonna — Legionowo w kierunku na Annopol — Pelcowizna — Bródno, a 217 DP wzdłuż szosy radzymińskiej.

Także dywizje 3 armii zostały wzmocnione silną artylerią: 32 DP — 603 pułkiem artylerii ciężkiej i dwoma dywizjonami artylerii ze składu 217 i 228 pułku artylerii, a 217 DP — 606 pułkiem artylerii.

Natarcie wspierać miały dwie floty powietrzne: 1 na Pragę i 4 na Warszawę.

24 września zostało scentralizowane dowodzenie pod Warszawą i dowódcy 8 armii podporządkowano XI korpus, pozostający dotąd pod rozkazami dowódcy 10 armii, oraz XV korpus z tejże armii. XV korpus w składzie: 29 dywizja zmotoryzowana, 2 dywizja lekka i pułk SS Leibstandarte „Adolf Hitler" otrzymał zadanie zamknięcia rejonu Modlina oraz przygotowania ataku na twierdzę z wyzyskaniem możliwości zdobycia poszczególnych umocnień i punktów oporu przez zaskoczenie. 24 września w rejon Modlina skierowana została także 32 DP z II korpusu 3 armii. Na jej miejsce weszła wymieniona już 217 DP.

Myślą przewodnią przygotowywanego ataku na Warszawę było w pierwszym okresie szczelne zamknięcie pierścienia okrążenia wokół południowo-zachodniej części Śródmieścia siłami XI i XII korpusu na linii: basen portu czerniakowskiego, północny skraj lotniska Mokotów, Dworzec Zachodni, a następnie dokonanie szturmu na Warszawę z punktem ciężkości na odcinku południowym (Czerniaków — Mokotów). Główne uderzenie wykonywać miały jednostki XIII korpusu w składzie 46, 10 i 31 DP. Niemieckie dowództwo zamierzało przy tym wyzyskać luźną zabudowę dzielnic południowej Warszawy jako dogodną do natarcia. Atak miał być prowadzony przy użyciu grup szturmowych wspieranych oddziałami pionierów i oddziałami miotaczy płomieni. Przewidując opór ludności cywilnej w zdobytych dzielnicach niemieckie dowództwo nakazało usuwać z nich mieszkańców, aby uniemożliwić stawianie oporu na tyłach oddziałów walczących. Natarcie na miasto miało być prowadzone przy maksymalnym wyzyskaniu technicznych środków walki w celu zaoszczędzenia piechocie zbędnych strat w walkach ulicznych. Jednocześnie wydano szczegółowe rozkazy artylerii, nakazując zniszczenie ważnych dla życia miasta obiektów i urządzeń użyteczności publicznej: gazowni, elektrowni, central telefonicznych, stacji filtrów itp. Zgodnie z rozkazem dowódcy Grupy Armii „Południe" artyleria 3 armii miała dodatkowo skierować silny ogień niszczycielski na centrum Warszawy[26].

Dążąc do wywołania jak największych zniszczeń w mieście i strat wśród ludności cywilnej i wojska dowódca artylerii 8 armii wydał rozkaz wystrzeliwania połowy amunicji z ciężkich haubic z opóźnionymi zapalnikami. Należy także podkreślić, że dowództwo niemieckie dysponowało dość dokładnymi danymi pochodzącymi z wywiadu i rozpoznania lotniczego o sytuacji w mieście, rozmieszczeniu polskich oddziałów, stanowisk dowodzenia, stanowisk ogniowych artylerii, obiektów łączności, umocnień, składów i pomieszczeń dla wojska.

WALKI OBRONNE NA POSZCZEGÓLNYCH ODCINKACH W DNIACH 20 — 26 WRZEŚNIA

W okresie 20 — 26 września wojska hitlerowskie usiłowały kilkakrotnie wedrzeć się na polskie stanowiska obronne. Lokalne włamania były jednak przeważnie likwidowane przeciwuderzeniami. Tak np. 21 września na wysunięte stanowiska 3 batalionu 26 pp w Boernerowie po silnym przygotowaniu

[26] Według źródeł niemieckich ostrzeliwało w tym czasie miasto około 2000 dział różnych kalibrów. Od chwili rozpoczęcia (wyznaczonego na dzień 26 września) artyleryjskiego wzmożenia ognia norma zużycia amunicji na jedną godzinę wynosiła: w XIII korpusie 120 pocisków na jedną lekką haubicę polową i 60 pocisków na jedną ciężką haubicę polową. Podczas natarcia na miasto w XI korpusie zużycie amunicji wynosiło 200 pocisków dla jednej lekkiej haubicy polowej w ciągu jednej godziny. W tym czasie polskie dywizjony artylerii zużywały około 100 pocisków dziennie.

artyleryjskim wyszło natarcie zlikwidowane przeciwuderzeniem 8 kompanii odwodowej. W nocy z 23 na 24 września polskie oddziały na Pradze przeprowadziły na odcinku 21 pułku silny wypad na stanowiska niemieckie dwoma odwodowymi batalionami[27]. 25 września słabe polskie placówki z 21 pp rez. obsadzające Fort Mokotowski odpierały kilkakrotnie za pomocą granatów silne niemieckie natarcia. Jednak wobec miażdżącej przewagi nieprzyjaciela zmuszone były skapitulować. Tegoż dnia po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim rozpoczęło się wzdłuż ulicy Puławskiej niemieckie natarcie na stanowiska obronne batalionu z 21 pp rez. Natarcie niemieckie zostało odparte ogniem artylerii i karabinów maszynowych polskiej obrony przy bardzo dużych stratach nieprzyjaciela[28].

26 września o godz. 8.00 jednostki XIII korpusu niemieckiego ruszyły do decydującego szturmu na miasto. Szczególnie zacięty przebieg miały walki w Mokotowie i Czerniakowie, gdzie skierowany był główny wysiłek niemieckiego natarcia. W domach zamienionych w gniazda oporu dochodziło do walki wręcz. W niezwykle trudnych warunkach 300 polskich żołnierzy z kompanii ochotniczych pod dowództwem por. Pietrzyka i ppor. Cichockiego broniło Fortu Czerniakowskiego przed atakami oddziałów niemieckich wchodzących w skład 62 batalionu pionierów. Dopiero wysadzenie w powietrze Fortu wraz z częścią jego obrońców doprowadziło do jego zdobycia. Oficjalne dokumenty niemieckie zgodnie podkreślają, że: „wróg stawia zacięty opór", a ataki pochłaniają wiele ofiar.

BOMBARDOWANIE MIASTA I POŁOŻENIE LUDNOŚCI CYWILNEJ

Decydujący atak na Warszawę poprzedzony był niezwykle silnym bombardowaniem lotniczym i ogniem artylerii, które objęły zarówno polskie stanowiska obronne, jak i dzielnice mieszkaniowe w centrum stolicy. W nocy z 21 na 22 września szczególnie ostrzeliwane były przez artylerię dzielnice Żoliborz, Marymont i Stare Miasto. W ciągu dnia i nocy 23 i 24 września huraganowy ogień burzył domy mieszkalne i niszczył jego żywotne ośrodki. Na skutek wstrząsów zaczęły pękać rury wodociągowe, woda zalewała piwnice i mieszkania. Ginęli ludzie wytrwale stojący w kolejkach po chleb i wodę. Zostały uszkodzone prawie wszystkie szpitale[29]. O godz. 16.00 dnia 24 września zbom-

[27] 23 września na przedpolu stanowisk obronnych 5 kompanii 2 batalionu 80 pp (z 20 DP) przy drodze wiodącej od szosy radzymińskiej w kierunku m. Ząbki zginął od polskiego pocisku były dowódca niemieckich wojsk lądowych gen. von Fritsch.

[28] Polskie relacje obliczają niemieckie straty w tym natarciu na około 250 zabitych i rannych.

[29] Szef sanitarny Dowództwa Obrony Warszawy meldował 23 września, że szpitale są systematycznie ostrzeliwane przez artylerię niemiecką, co powoduje ciężkie straty wśród rannych i chorych.

bardowano elektrownię, pozbawiając w ten sposób miasto światła i połączeń telefonicznych. W związku z tym musiało przerwać pracę Polskie Radio, ukazały się w mieście po raz ostatni gazety. Z podanych w nich informacji wynika, jak kompletnie zaczęła rozprzęgać się stworzona wysiłkiem i ofiarnością setek tysięcy mieszkańców organizacja życia społecznego w oblężonej stolicy.

Dzień 25 września przyniósł Warszawie największe w czasie oblężenia nasilenie ognia artyleryjskiego i nalotów lotniczych oraz spowodował największe zniszczenia. Setki ludzi zasypanych pod gruzami czekało na pomoc. Brakowało wody nawet dla rannych. Szpitale, schrony, piwnice przepełnione były rannymi. Zabitych grzebano na ulicznych skwerach i w ogrodach. Brak było środków opatrunkowych i lekarstw. Życie miasta koncentrowało się w piwnicach. Ustało wszelkie zaopatrzenie. Dawał już się odczuwać głód, a na ulicach ćwiartowano konie, które padły. 25 września meldowano o 137 pożarach. Było ich jednak o wiele więcej. Brak wody i względy bezpieczeństwa uniemożliwiały walkę z ogniem, tak że Warszawa wyglądała jak jedno wielkie morze płomieni. Miasto pozbawione wody i światła, o zdezorganizowanej sieci punktów sanitarnych i aprowizacyjnych dogorywało w podziemiach domów.

OSTATNIE WALKI I KAPITULACJA

Gwałtowne pogorszenie się sytuacji oblężonego miasta oraz wyczerpywanie się skąpych już zapasów amunicji było powodem zaproponowania przez polskie dowództwo zawieszenia broni. 27 września o godz. 9.29 przed południem polscy parlamentarze rozpoczęli rozmowy z niemieckim dowództwem. Rokowania doprowadziły do zawarcia rozejmu, który miał trwać od 27 września godz. 14.00 do 29 września godz. 12.00 w południe. Celem rozejmu miało być uzyskanie czasu potrzebnego dla przeprowadzenia pertraktacji w sprawie warunków kapitulacji[30].

Oddziały niemieckie za wszelką cenę usiłowały wtargnąć do miasta przed wejściem w życie zawieszenia broni. Od godz. 8.00 do 11.30 dnia 27 września przy wsparciu huraganowego ognia artylerii piechota i czołgi nieprzyjaciela atakowały na odcinku zachodnim stanowiska 2 batalionu 40 pp i 2 batalionu 41 pp. Ataki te zostały odparte przy dużych stratach nieprzyjaciela. 27 września rano 2 batalion 29 pułku strzelców kaniowskich przeprowadził w rejonie ul. Szczęśliwickiej wypad na stanowiska niemieckie. Jednakże poniósłszy ciężkie straty musiał się wycofać. W godzinach rannych tego samego dnia natarcie niemieckie uchwyciło wylot ul. Czerniakowskiej od strony Wilanowa. Walki na Czerniakowie trwały jednak jeszcze aż do godz. 15.00. Także na odcinku północnym po huraganowym ogniu artylerii wyszło niemieckie natarcie na

[30] W godz. wieczornych 25 września odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, na którym omawiana była sprawa położenia ludności oraz rozważana możliwość kapitulacji.

stanowiska 61 pp na Żoliborzu. Na Pradze na odcinku 21 pp polskie oddziały przeprowadziły do godz. 12.00 kilkakrotne silne wypady. Polska artyleria nie oszczędzała również resztek amunicji ostrzeliwując szczególnie intensywnie tyły niemieckie.

Około godz. 14.00 dnia 27 września walki wygasły[31].

28 września o godz. 13.15 został podpisany akt kapitulacyjny. Z ramienia dowódcy armii „Warszawa" kapitulację podpisał gen. dyw. Kutrzeba.

Ogół wojska i ludności przyjął kapitulację z żalem. Zdarzały się wypadki samobójstw wśród oficerów, którzy nie mogli pogodzić się z ostateczną klęską. Mimo zarządzenia składania broni w specjalnie do tego celu przeznaczonych punktach poszczególni żołnierze, a nawet oddziały na rozkaz swych dowódców zakopywali broń lub niszczyli ją, aby nie wpadła w ręce nieprzyjaciela.

Należy podkreślić, że generalny szturm niemiecki na miasto zakończył się niepowodzeniem i z wyjątkiem płytkich włamań na Mokotowie i Czerniakowie wszystkie główne pozycje obronne zostały utrzymane. O kapitulacji Warszawy zadecydowała ogólna sytuacja wojskowa w Polsce, przede wszystkim zaś ciężkie położenie ludności cywilnej i ogromne straty materialne, powodujące całkowitą dezorganizację w mieście. W warunkach kiedy rząd i naczelne dowództwo znajdowały się poza granicami kraju, a kampania była przegrana, przedłużanie oporu nie miało celu i mogło spowodować jedynie dalsze, zbyteczne już ofiary. Dowództwo hitlerowskie celowo bowiem stosowało taktykę przenoszenia ciężaru walki na miasto i ludność cywilną, aby w ten sposób oszczędzać siły własnej piechoty, niszczyć polską łączność i tyły oraz łamać moralnie miasto.

Podczas obrony Warszawy zginęło około 2000 oficerów i żołnierzy, a w szpitalach warszawskich w dniu kapitulacji znajdowało się około 16 000 rannych. Straty ludności cywilnej były znacznie większe i wyniosły około 10 000 zabitych i kilkadziesiąt tysięcy rannych. Do niewoli niemieckiej dostało się 5031 oficerów oraz 97 425 podoficerów i szeregowców. Zniszczeniu uległo około 12% budynków w mieście, w tym teatry, biblioteki i muzea z cennymi skarbami kultury narodowej.

Zgodnie z warunkami kapitulacji w dniach 29 i 30 września polski garnizon Warszawy odchodził do niewoli. Poszczególne kolumny w grupach po 2000 żołnierzy wychodziły drogami wylotowymi przez Wolę i Ochotę. 1 października o godz. 10.00 oddziały 10 DP ze składu 8 armii niemieckiej wkroczyły do Warszawy. Dowódca tej dywizji gen. por. Cochenhausen został wyznaczony tymczasowym komendantem miasta, a komisarzem cywilnym wiceprezydent von Crauchaar. 2 października wmaszerowały do Warszawy oddziały 46, 31, 19 i 18 DP. Załogę Pragi miał objąć jeden z pułków 221 DP.

---

[31] Na Pradze rozejm nastąpił o godz. 14.00. W wypadku wymiany strzałów polecono wysłać rozjemców w celu zlikwidowania zatargu. W razie jednak natarcia nieprzyjaciela wydano rozkaz obrony swoich stanowisk.

Upadek Warszawy zapoczątkował nowy okres w jej dziejach — okres okupacji. Jednakże kapitulacja nie przerwała ani na chwilę walki i oporu ludu stolicy. Szereg oficerów z dowództw i sztabów oraz wielu żołnierzy i oficerów z formacji regularnych i ochotniczych nie poszło do niewoli, tworząc kadry zbrojnych organizacji niepodległościowych. Ludność Warszawy, tak dzielnie wspierająca wojsko i bohatersko znosząca trudy życia w oblężonym mieście, kontynuowała w czasie okupacji piękne tradycje walk z okresu obrony stolicy, dzięki czemu Warszawa mogła stać się głównym ośrodkiem oporu w okupowanym kraju.

DYSKUSJA

Juliusz Rómmel

Jeśli chodzi o obronę Warszawy, w tych kilku słowach Obywatel Pułkownik zupełnie trafnie ustalił istotę całego zagadnienia. Ja chciałbym tylko dodać do tego, co powiedział prelegent, że najważniejszy i największy wpływ na całą kampanię wrześniową wywarła obrona Warszawy.

W obozach jenieckich spotykałem się z generalicją Norwegii, Belgii, Francuzami, Anglikami — wszyscy oni twierdzili jedno, że miesięczny opór Warszawy i armii polskiej nie pozwolił Hitlerowi przerzucić na front zachodni tych sił, które były zaangażowane przeciwko Polsce. Jak wiadomo, ze 100 dywizji niemieckich, które były w pogotowiu (bo można powiedzieć, że wszystkie dywizje były zmobilizowane do reszty), przeciwko nam rzucono około 80. Z obecnych wynurzeń historyków Zachodu widać, że przeciwko naszym sojusznikom na Zachodzie pozostało około 20 dywizji, starych roczników bez ciężkiej artylerii i broni pancernej. Proces norymberski i zeznania generałów niemieckich stwierdzają, że Niemcy ze strachem czekali na to, że wojska sojusznicze francuskie i angielskie, jeżeliby uderzyły, doszłyby bez poważniejszego oporu aż do samego Berlina. Tak przedstawia się rzeczywistość teraz, kiedy od tych dziejowych wypadków odeszliśmy o 20 lat.

Świadomość wydarzeń historycznych można porównać z obserwowaniem wysokiego muru. Im dalej odchodzimy od tego muru, tym lepiej widzimy jego wierzchołek. Tak i teraz przestrzeń tych 20 lat daje nam inne kryteria biegu wypadków 1939 roku. Wszyscy Panowie pamiętają, jak krzywdząco i niesłusznie obrzucano błotem armię polską w 1939 roku. Teraz po tych 20 latach dużo rzeczy wygląda inaczej.

Wracając do tego, od czego zacząłem, powtarzam, że naszym wkładem w wojnę światową było to, że daliśmy naszym sojusznikom na Zachodzie czas. Kampania skończyła się w październiku, niemiecki sztab generalny doskonale wiedział, że zaczynają się słoty jesienne, dzień jest krótki, teren podmokły, wszystkie zatem plusy „Blitzkriegu" zmalały do minimum i dlatego

uderzenie na Francuzów nastąpiło dopiero 10 maja następnego roku. 8 miesięcy Francuzi mieli do swojej dyspozycji, mogli uzupełnić jeżeli nie wszystkie swoje braki, to ich większość. Mimo to powiedzieli oni: „To armia polska tak się źle biła, ale nasza, francuska, to dopiero pokaże". I cóż pokazali? Pokazali, że doktryna, która zżarła francuską armię, doktryna siedzenia w linii Maginota okazała się zgubna. Wojsko nie chciało się bić. Były wypadki, że nieszczęśliwym oddziałom polskim, które zawieruszyły się w morzu francuskim, zarzucano, że niepotrzebnie stawiają opór, że nie ma innego wyjścia, jak rzucić broń. Tak wyglądała rzeczywistość francuska w 1940 roku.

Opór, który stawialiśmy, przeciągnął się przez cały miesiąc do 1 października. Nie można mówić tak, jak twierdzą, niestety, niektórzy historycy, „że Niemcy nas bili, jak chcieli, że gładko wszystko szło". Teraz wiemy, że Hitler chciał już 8 września robić defiladę w naszej stolicy i ogłosił, że 6 września Warszawa padła. A jednak stolica trwała jeszcze do 29 września.

W bardzo ciężkiej decyzji o kapitulacji, którą musiałem podjąć 26 i 27 września, kierowałem się tymi samymi względami, o których co dopiero wspomniałem, że musimy przetrwać możliwie najdłużej, musimy ściągnąć jak największą ilość wojska i musimy wykorzystać wszystkie okoliczności, tzn. strzelać do ostatniego naboju i liczyć się z tym, że w Warszawie jednak znajduje się prawie półtora miliona cywilnej ludności, że w Warszawie zebrane są wszystkie skarby naszej kultury, nasze pamiątki narodowe i nie można dalej wystawiać na straszliwe cierpienie bohaterskiej ludności stolicy. Były to zadania sprzeczne z zadaniami wojskowymi. Dlatego 25 września po tym straszliwym bombardowaniu było mi bardzo trudno podjąć decyzję. Przychodziły z miasta delegacje prosząc, ażeby z obroną prędzej skończyć, gdyż cierpienia ludzkie doszły już swego kresu.

Lecz wtedy jeszcze nie mogłem tego zrobić, bo jako Polak myślałem innymi kategoriami. Była to symboliczna obrona z jednej strony, a z drugiej mieliśmy jeszcze resztki amunicji i żywności. Dlatego uważałem, że jeszcze nie nadszedł czas, istniały bowiem możliwości do prowadzenia dalszej obrony.

Rzeczywistość pokazała, że my, Polacy, daliśmy rok czasu Zachodowi na przygotowanie się do wojny pod względem materialnym, jak i pod względem doświadczenia. Każda wojna na świecie niesie z sobą pewnego rodzaju zaskoczenie. Przeżyłem sam te czasy, zaczynając od wojny japońskiej. W 1900 r. żelazna gwardia szkocka w czerwonych mundurach atakowała grupy Burów na białą broń w szykach zwartych. Ta doktryna okazała się „do chrzanu", bo ogień zaczął panować na polu bitwy. W wojnie japońskiej zwarte szyki ataku na białą broń okazały się przeżytkiem, a do głosu — i to na pierwsze miejsce — doszedł ogień karabinów maszynowych, zakryte stanowiska ogniowe artylerii, a największym ciężarem okazał się „pan okop", gdyż wraz z zasiekami drutu kolczastego zupełnie zdusił manewr.

Dalej przyszła I wojna światowa. Rosyjska armia carska nie mogła pochwalić się dowództwem, ale pochwaliła się doświadczeniem i jeżeli się biła dobrze, to tylko dlatego, że miała doświadczenie japońskie. I wojna światowa była zanikiem manewru. Zdobywało się metry umocnionych pozycji kosztem całych transportów amunicji. I wojna światowa pokazała, że amunicji wystarczyło nam w rosyjskiej armii tylko na kilka miesięcy walki. Potem ważyliśmy, jak w aptece, naboje!

II wojna światowa przyniosła straszliwe zaskoczenie naszym formom walki i my pierwsi odczuliśmy je na swoich karkach. Nie broń pancerna, bo z nią można było sobie dawać radę, ale zmasowane lotnictwo niemieckie, biorące bezpośredni udział w bitwie — bombardujące front, dowództwa i tyły, było czynnikiem, który położył nas na łopatki. To doświadczenie przekazaliśmy naszym sojusznikom. Nie wszyscy jednakowo je przyjęli. Francuzi zlekceważyli nasze przestrogi, natomiast Anglicy rozbudowali jeszcze bardziej swe lotnictwo myśliwskie i nim wygrali pierwszą bitwę z Niemcami. Tą pierwszą bitwą była bitwa o Anglię. Od tego czasu Luftwaffe nie mogła nigdy dojść do tej doskonałości, która cechowała ją podczas kampanii polskiej w 1939 i w 1940 r., kiedy rozbiła także Francuzów. I to jest naszą zasługą, zasługą polskiej armii. Nasze doświadczenie przekazaliśmy sojusznikom i swoim oporem daliśmy im czas na przygotowanie się do wojny.

Armia polska walczyła w liczbie około 800 000 ludzi. Armia francuska razem z angielską, holenderską i belgijską była czterokrotnie liczniejsza, terenu miała prawie 2 razy więcej. Uderzenie zaczęło się od Belgii i Holandii. 10 maja zaczęło się natarcie, a 14 czerwca padł Paryż — w miesiąc wszystko było zakończone! Jak więc wygląda w tym wypadku porównanie naszego żołnierza i naszej bitności w tej wojnie z oporem armii zachodnich?

Jeżeli w perspektywie tych wszystkich wydarzeń na Wschodzie i Zachodzie w latach 1940 i 1941 rozpatrzymy 1939 rok, to wypada on dla nas bardzo pomyślnie. Są to smutne wspomnienia, ale wspomnienia, które nas nie poniżają. Biliśmy się na straconych pozycjach i biliśmy się dobrze, a nawet lepiej niż inni.

Co do podziałów na okresy, to zupełnie zgadzam się z prelegentem i dzielę bieg wydarzeń tak samo jak on na cztery okresy. Pierwszy — to był okres pierwszego natarcia, drugi — to okres od 8 do 14 września, okres, kiedy musieliśmy się bronić na swoim placdarmie na linii Wisły i Narwi. W okresie poprzednim pod moim dowództwem była armia „Łódź", w której krytyczny moment nastąpił już 5 września. Główne uderzenie niemieckie szło przez Łódź na Warszawę. Muszę tutaj powiedzieć, że nie Niemcy rozbili armię gen. Dęba-Biernackiego, ale gen. Biernacki rozbił ją swoimi rozkazami. Na skutek tego czołgi podeszły aż pod Warszawę. Było to 6 września. Tak samo pod Mławą trzasła obrona już 3 września. W niemożliwych warunkach postawiono bardzo

dzielną 20 dywizję, która w ciągu trzech dni biła się z trzema dywizjami niemieckimi, ale potem nastąpił kres wszelkich możliwości ludzkich. Gdy tylko 20 dywizja wyszła z umocnień i zaczęła się cofać, nadleciało lotnictwo niemieckie i zaczęło się polowanie na ludzi. Nie miano środków przeciwlotniczych. Oprócz bombardowania Niemcy zniżali się i ostrzeliwali z karabinów maszynowych grupki cofających się ludzi, którzy trzy dni bronili się w Mławie bez odpoczynku i snu. Dywizja poszła w rozsypkę, a Warszawa stała otworem już 4 września!

Na szczęście Niemcy byli zbyt teoretycznie nastawieni i nie mogli sobie wyobrazić, że nasze ugrupowanie było takie, jak było, sądzili, że to obrona była inaczej — lepiej — zorganizowana, niż była zorganizowana w rzeczywistości. To był okres do 14 września.

Od 14 września Warszawa i Modlin zamykają się. Z dowódcy całego obszaru robię się dowódcą obrony tylko Warszawy. Od 20 września zaczyna się już poważna walka na peryferiach miasta, bo wojska niemieckie skończyły z armią Kutrzeby-Bortnowskiego i miały wolną rękę. Rzeczywiście pod Warszawą zebrała się bardzo duża ilość dywizji, mianowicie: 31, 19, 18, 1 pancerna, 4 pancerna, 24, 30, 17, 10, 221, 213 itd. A co mieliśmy w Warszawie? W Warszawie mieliśmy resztki 20 dywizji, tej samej, która biła się na mławskiej pozycji, dwa pułki 5 dywizji i trochę zbieraniny. Nie będę trudził tutaj Panów wyliczaniem tego wszystkiego, w każdym razie powiem, że Warszawa — Zachód miała 19 batalionów, Warszawa — Wschód około 20. Jeżeli weźmiemy peryferie Warszawy w promieniu 50 km, to widzimy, że była to cienka linia bez odwodów, z wyjątkiem batalionowych. Potem w końcu zrobiliśmy sobie odwód z oddziałów przybyłych z armii gen. Kutrzeby.

Całkowicie zgadzam się z prelegentem, że Warszawa nie była fortecą. Te forty, jak sami widzicie, są w środku miasta. Przy działaniu lotnictwa nie miały one żadnego znaczenia. Raczej dla obrony więcej nadawały się ruiny, które były w linii naszych okopów. W tych okopach, żeby tylko była amunicja przeciwlotnicza i artyleryjska, mogliśmy wytrwać dłużej, ale kosztem miasta i jego mieszkańców.

Ponieważ latami jestem tutaj najstarszy z obecnych, mogę do Was powiedzieć kilka słów, jak ja podchodzę do tych wszystkich kwestii naszej pracy historycznej. My wszyscy zejdziemy z tego świata, zostaną po nas nasze dzieje. Gdzie one zostaną? W tej historii, nad którą teraz siedzimy. Przypominam sobie dziecinne lata. Byłem w korpusie kadetów rosyjskich i służyłem w gwardii rosyjskiej w Petersburgu do samej I wojny światowej. Jednakże matka moja potrafiła ze mnie zrobić — jak śmiem twierdzić — dobrego Polaka. Nasze matki, nie zważając na te wszystkie traktaty i rozbiory, zakasały rękawy, nauczyły nas polskiej mowy, nauczyły nas pacierzy, obyczajów, kultury. I to jest najważniejsze. Na podstawie czego? Na podstawie dziejów narodu naszego.

I dlatego teraz, jeżeli przystępujemy bez różnych osłon do pisania naszych dziejów, tak jak one były, to musimy brać pod uwagę jedno, że czynnikiem najwięcej oddziaływającym na nasze życie, które nie znosi sztucznych odchyleń, jest dążenie człowieka do sprawiedliwości społecznej. Nazywajcie, jak chcecie, czy to będzie socjalizm, czy sprawiedliwość społeczna, to jedno i to samo. To, co po nas zostanie, to ta historia. Trzeba do niej podchodzić bez żadnych — jak się mówi — uprzedzeń. A z jakiej strony do niej podchodzić? Słyszeliśmy z tego miejsca podejście do pewnych zagadnień i ze szczebla szeregowego, i ze szczebla dowódcy pułku i dowódcy korpusu, i ze szczebla wyższego dowódcy, i każde podejście jest nieco różne, ale chodzi o to, żeby w tym podejściu była p r a w d a, żeby nie było zacietrzewienia partyjnego, żeby była tylko prawda, prawda i sprawiedliwa krytyka.

Stefan Jellenta

Jako uczestnik obrony Warszawy w 1939 r. na szczeblu zastępcy dowódcy 2 samodzielnego batalionu karabinów maszynowych i broni towarzyszącej oraz I adiutanta 336 pułku piechoty, a także z racji mych badań w dziedzinie historii obrony na Pradze i Saskiej Kępie zgłaszam niniejszym swe spostrzeżenia do referatu ppłk. Stanickiego.

1. Gen. Czuma był przedtem Komendantem Głównym Straży Granicznej.

2. W nocy z 4 na 5 września obsadzono także co najmniej niektóre odcinki na Pradze: np. część późniejszego 336 pułku piechoty obsadziła wtedy linię obronną sięgającą od Wału Miedzeszyńskiego nad Wisłą aż po rejon Państwowych Zakładów Inżynierii w okolicach ul. Terespolskiej.

3. 3 września istniał już także i był gotów do akcji (wystawiony na podstawie planu „mob" obok 2 batalionu karabinów maszynowych i broni towarzyszącej przez Ośrodek Zapasowy[1] 36 pułku piechoty Legii Akademickiej na Pradze) batalion marszowy 36 pułku piechoty Legii Akademickiej.

4. O świcie i wczesnym rankiem 4 września odcinek obronny na Woli przygotowywał 2 baon karabinów maszynowych i broni towarzyszącej zluzowany po kilku godzinach przez Baon Stołeczny. Stąd przemaszerował zluzowany baon do rejonu ul. Grójeckiej i Opaczewskiej na Ochocie, gdzie po rozpoczęciu budowy stanowisk obronnych został zluzowany około godz. 14.00 przez baon 41 pułku piechoty im. Józefa Piłsudskiego, wzmocniony plutonem pułkowej artylerii piechoty.

[1] Nazwa oficjalna brzmiała podobno: „Ośrodek wyszkolenia 28 dywizji piechoty", do której 36 pułk piechoty Legii Akademickiej rzeczywiście należał.

5. 26 pułk piechoty należał do 5 (nie do 29) dywizji piechoty.

6. 1 i 2 pułk piechoty obrony Pragi sformowały ośrodek zapasowy 36 pułku piechoty z kadry oficerskiej i podoficerskiej, a częściowo i z szeregowców-rezerwistów 36 pułku piechoty Legii Akademickiej zapewniając im uzbrojenie, umundurowanie i wyżywienie z magazynów pułkowych.

7. 1 września po południu wykonał nalot na Warszawę dywizjon bombowców nurkujących osłaniany przez eskadrę myśliwców bombardujących. Obydwie jednostki należały do floty lotniczej współdziałającej z Grupą Armii „Północ".[2]

3 września powyższa eskadra stoczyła walkę nad Warszawą z trzydziestoma samolotami polskimi[3].

6 września 3 ciężkie bombowce wsparte przez 30 myśliwców bombardujących atakowały z powietrza centrum Warszawy.

8. Komisarz i wicekomisarz rządu na m. st. Warszawę wyjeżdżali z Parku Paderewskiego w pobliżu miejsca postoju rzutu gospodarczego 2 baonu karabinów maszynowych i broni towarzyszącej (rejon zabudowań administracyjnych).

9. Na Saskiej Kępie (na jednej z ulic prostopadłych do ul. Francuskiej, pomiędzy Francuską a Wałem Miedzeszyńskim) mieściła się we wrześniu jakaś placówka DOK I.

10. Ludność cywilna Saskiej Kępy niosła załodze wojskowej (czyniąc to początkowo w atmosferze nalotów bombowych, później ognia artylerii, a wreszcie — bezpośredniego zagrożenia bojowego) serdeczną, wielką pomoc. Polegała ona przede wszystkim na:

a) budowie barykad (także przez dziewczęta),

b) dostarczaniu gorącej strawy,

c) opiece na kwaterach,

d) funkcjonowaniu sklepów z żywnością.

11. Rozkaz o takiej treści[4] (może ustny?) obowiązywał chyba już od 3 września, skoro tego dnia pod wieczór wydano zarządzenie, np. o wstrzymaniu wyjazdu na front 2 baonu karabinów maszynowych i broni towarzyszącej, gdyż ma on budować stanowiska obronne na Woli w związku z zagonem niemieckiej dywizji pancernej na Warszawę.

12. Dowódcą polskiego podjazdu pancernego w kierunku Mszczonowa był kpt. Antoni Brażuk.

13. Czołgi i strzelcy zmotoryzowani niemieckiej 4 dywizji pancernej nie mogli 8 września sprostać sile ognia i zaciętości obrońców polskich barykad, których w ogóle chyba się nie spodziewali. Przerwawszy natarcie na miasto, dywizja przegrupowała się do dalszej akcji nocą z 8 na 9 września, lecz i wtedy

---

[2] Patrz: zbiór relacji wydany w książce pt. *Unsere Flieger über Polen*, Berlin 1939.

[3] *Tamże.*

[4] Rozkaz w sprawie przygotowań do obrony Warszawy.

pomyślne na razie natarcie utknęło w walkach ulicznych o barykady i domy. Dywizja wycofała się z obrębu miasta[5].

14. Dopiero 7 września uzyskał 2 pułk piechoty obrony Pragi (zwany od około 12 września 336 pułkiem piechoty) dowództwo pułku oraz (wzmocniony) 3 baon, który był nie tylko w pogotowiu, ale już na stanowiskach bojowych od nocy z 4 na 5 września.

15. Nocą na 16 września oraz rano 16 września wykonano wypady także z Saskiej Kępy. Cel: pochwycenie Wału Gocławskiego jako podstawy obserwacyjnej artylerii niemieckiej. Akcję przeprowadził 3 baon 336 pułku piechoty wzmocniony plutonami 103 baonu strzelców, 21 pułku piechoty oraz z 10 i 44 dywizji piechoty. Wypady zostały krwawo odparte.

16. Późnym wieczorem 7 lub 8 września zgłosił się w Parku Paderewskiego w dowództwie 3 baonu 2 pułku piechoty obrony Pragi (336 pułk piechoty) pluton ochotników z OM TUR, tzw. „czerwonych harcerzy". Brali oni udział w walkach batalionu aż do końca.

Za ochotników spośród ludności cywilnej trzeba uważać także rezerwistów 36 pułku piechoty Legii Akademickiej (różnych stopni), którzy wzięli dobrowolny udział w walkach 336 pułku piechoty na Saskiej Kępie, zgłaszając się przed swoim terminem mobilizacyjnym lub też wcale nie podlegając mobilizacji.

17. Grupa niewiast, ewakuowanych z Wielkopolski, członkiń Rodziny Wojskowej założyła w zaimprowizowanych koszarach 2 baonu karabinów maszynowych i broni towarzyszącej (w budynku szkolnym przy ul. Białołęckiej na Bródnie) punkt żywnościowy, gdzie żołnierze mogli po minimalnej cenie nabyć herbatę, kawę, chleb z masłem itp.

18. Parlamentarz niemiecki z 16 września był majorem rezerwy (w cywilu wysokim urzędnikiem kancelarii Rzeszy). Dowodził on batalionem piechoty znajdującym się koło wsi Glinki w rejonie Anin—Wawer. W dowództwie polskim poinformowano go, że „...odpowiedzialny generał polski nie widzi powodu do przyjęcia niemieckiego parlamentariusza..."[6]

19. Stanowiskom artylerii niemieckiej zagrażały także wypady polskie wysyłane z rejonu: — Kamionek — okolice skrzyżowania ul. Grochowskiej z Podskarbińską.

20. Ppłk dypl. Leopold Okulicki był po powstaniu warszawskim (już jako generał brygady „Niedźwiadek") ostatnim Komendantem Głównym AK.

21. Około 25 września przygotowywano (mającą wyjść między innymi z Saskiej Kępy) akcję na rzecz 13 dywizji piechoty zmierzającej do przebicia się do Warszawy. W tej sprawie wydał dowódca 44 dywizji piechoty (w m.p.

[5] Patrz: praca zbiorowa historyczno-taktyczna pt. *Kampferlebnisse aus dem Feldzug in Polen 1939*, Berlin 1940.

[6] Patrz: *Auf den Strassen des Sieges, Erlebnisse mit dem Führer in Polen*. Monachium 1939.

dowództwa dywizji przy ulicy Kępnej na Pradze) rozkaz ustny I adiutantowi 336 pułku piechoty. Do akcji nie doszło.

22. Hitler rozkazał Grupie Armii „Południe" zdobyć Warszawę w terminie do dn. 30 września, licząc się z możliwością, że armie radzieckie zamierzają również opanować Warszawę. Dowództwo 8 armii otrzymało (w celu zaoszczędzenia strat) rozkaz dokładnego otoczenia twierdzy. Kapitulację miasta zamierzano wymusić bombardowaniem artyleryjskim i lotniczym, a ewentualnie nawet głodem i odcięciem wody. 23 września rozpoczęto skuteczny ogień artylerii na obiekty wojskowe (?!)[7].

23. 2000 dział artylerii niemieckiej ostrzeliwujących Warszawę, to m. in. ciężkie haubice polowe, armaty dalekonośne, ciężkie i najcięższe moździerze.

24. Za zdobycie Fortu Mokotowskiego otrzymali dwaj dowódcy kompanii niemieckiego 151 pułku piechoty (18 dywizja piechoty) pierwsze w tej wojnie „Krzyże Rycerskie do Żelaznego Krzyża"[8].

25. Saską Kępę atakował szczególnie nocą z 17 na 18 września niemiecki 44 pułk piechoty z 11 dywizji piechoty I korpusu 3 armii (stałe miejsce postoju dowództwa pułku przed 1.IX.1939 r.: Bartoszyce na Mazurach)[9].

26. Tak wojskowe, jak i cywilne kierownictwo obrony Warszawy wykazało podczas rozmów kapitulacyjnych w dniu 27 września postawę, która Niemcom zaimponowała[10].

---

[7] Patrz: Erich von Manstein, Generalfeldmarschall, *Verlorene Siege*. Bonn 1955.

[8] Patrz: Manstein, *op. cit.*,

[9] Patrz: Generalleutnant a. D. Friedrich Stahl, *Heereseinteilung 1939*, Bad-Nauheim 1954.

[10] Patrz: Tygodnik „Stolica" nr 46 z 17.XI.1957 r.

Obrady dnia 6. X. 1958 r.

*

SEKCJA WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ

Przewodniczy:
gen. dyw. Zygmunt Duszyński

Ryszard Nazarewicz

ZARYS DZIAŁALNOŚCI GWARDII LUDOWEJ I ARMII LUDOWEJ W OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKO-PIOTRKOWSKIM W LATACH 1942—1945

Niniejszy referat powstał z części materiałów zebranych do opracowywanej monografii Okręgu w okresie okupacji hitlerowskiej. Trudno zatem z materiału zebranego do kilkusetstronicowej pracy przygotować referat mieszczący się w skąpych ramach wyznaczonego czasu. Konieczne jest więc kilkakrotne dokonywanie skrótów, rezygnowanie z wielu istotnych fragmentów i zagadnień.

Pragnę dodać, że w referacie opierałem się przede wszystkim na materiałach archiwalnych (archiwum ZHP, MSW, GKBZH, częściowo MON i KW PZPR w Łodzi), a także kilkudziesięciu relacjach uczestników wydarzeń, chociaż niewątpliwie pewną rolę odegrały tu własne wspomnienia.

POWSTANIE POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKO-PIOTRKOWSKIM

Zgodnie ze strukturą organizacyjną PPR oraz GL i AL w okresie okupacji hitlerowskiej Okręg Częstochowsko-Piotrkowski, zwany często Okręgiem Częstochowskim, obejmował zachodnią część dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa. Należały doń ówczesne powiaty: częstochowski (miasto), radomszczański, piotrkowski oraz zachodnia część powiatów: jędrzejowskiego, koneckiego i tomaszowskiego. W skład Okręgu wchodziły również przyległe do GG tereny włączone przez okupanta do Rzeszy, należące do powiatu Blachownia (rejencji opolskiej) i do części powiatu wieluńskiego, wchodzącego wówczas w skład Warthegau.

Według obecnego podziału administracyjnego teren Okręgu obejmował powiaty: radomszczański, piotrkowski i częściowo brzeziński województwa łódzkiego, częstochowski (wraz z miastem) oraz kłobucki województwa katowickiego, włoszczowski, a w części opoczyński i konecki województwa kieleckiego.

Tego rodzaju twór geograficzny nie powstał dopiero w okresie okupacji hitlerowskiej. Ziemie Okręgu od dawna ciążyły do siebie gospodarczo i kulturalnie tak, że w podziale organizacyjnym wielu organizacji politycznych były one wyodrębnione w samodzielną jednostkę organizacyjną (m.in. w KPP).

W historii walk rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej zarówno pod rządami caratu, jak i w okresie międzywojennym Okręg Częstochowy i Piotrkowa Trybunalskiego zajmuje poczesne miejsce. Pewien wpływ na nasilenie walk miało jego położenie jako terenu znajdującego się pomiędzy czołowymi ośrodkami polskiego ruchu rewolucyjnego: Łodzią i Zagłębiem Dąbrowskim. Włókniarze Piotrkowa i Częstochowy silnie związani byli z Okręgiem Łódzkim. Również wieś ciążyła ku tym ośrodkom — tam przede wszystkim kierowała się nadwyżka siły roboczej ze wsi.

W okresie międzywojennym Częstochowa, Piotrków, Radomsko i inne miejscowości Okręgu były widownią wielu walk strajkowych i demonstracji kierowanych przez KPP. Okręg Częstochowsko-Piotrkowski stanowił jeden z najsilniejszych okręgów Komunistycznej Partii Polski i wydał wielu wybitnych działaczy rewolucyjnych.

Teren Okręgu położony był blisko granicy polsko-niemieckiej sprzed 1939 r., znalazł się więc już w pierwszych dniach września pod okupacją hitlerowską.

W kilka tygodni później Częstochowa i inne miasta Okręgu znalazły się w składzie utworzonego dekretem „Führera", tzw. Generalnego Gubernatorstwa (Generalgouvernement — GG) i weszły w skład „Dystryktu Radom", jednego z czterech dystryktów (okręgów), na jakie podzielono GG.

Szczególną rolę w systemie okupacji hitlerowskiej odgrywał aparat policyjny, a przede wszystkim tajna policja (Geheime Staatspolizei — Gestapo), występująca na terenie Generalnego Gubernatorstwa w ramach „Sicherheitspolizei und SD" (policja bezpieczeństwa i służba bezpieczeństwa).

W dystrykcie radomskim, w skład którego wchodził prawie w całości Okręg Częstochowsko-Piotrkowski, najwyższa władza policyjna należała do dowódcy SS i policji (SS- und Polizeiführer), którym najdłużej był Oberführer SS, płk dr Böttcher. Podlegali mu dowódcy Sicherheitspolizei i SD oraz Ordnungspolizei (policja porządkowa, obejmująca m.in. żandarmerię niemiecką i polską policję granatową). W urzędzie dowódcy policji i służby bezpieczeństwa (Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD) skupiały się wszystkie sprawy polityczne, m. in. walka z ruchem oporu, komunistami, marksistami, sabotażem, skoczkami spadochronowymi itp., którą zajmował się referat IV A. Referatem tym, a jednocześnie referatem IV N (Nachrichtendienst — wywiad i penetracja w szeregach ruchu oporu), kierował Hauptsturmführer (kapitan) SS, osławiony Paul Fuchs.

W większości miast powiatowych znajdowały się placówki służbowe (Aussendienststellen) Sipo i SD, m.in. w Częstochowie, Piotrkowie, Tomaszowie, Jędrzejowie, Końskich, Radomsku. W każdym z tych miast działały ponadto

komendy policji niemieckiej i żandarmerii, które miały po kilka posterunków na terenie każdego powiatu. Niemiecka sieć policyjna uzupełniona została stosunkowo gęstą siecią posterunków policji granatowej[1].

W początkach okupacji najlepiej zorganizowaną partią polityczną na terenie Okręgu była PPS. Teren Okręgu był w znacznym stopniu objęty przez WRN-owski odłam PPS, działał tam członek centralnego kierownictwa WRN Franciszek Lenk — „Inżynier". Polscy Socjaliści, a później RPPS, nie zdołali szerzej rozbudować swoich organizacji, z wyjątkiem Częstochowy. Dominacja uległego sanacji WRN, jako głównego spadkobiercy wpływów PPS na terenie Okręgu, przyczyniła się do utraty samodzielności socjalistów na odcinku wojskowym i w efekcie do pewnego osłabienia ich wpływów.

Licznie reprezentowani na wiejskich terenach Okręgu byli ludowcy. Ścierały się tam jednak różne wpływy, od postępowych i radykalnych, opierających się w znacznym stopniu na dawnych „Wiciach", do klerykalno-endeckich. Początkowo Stronnictwo Ludowe nie tworzyło własnej organizacji wojskowej, lecz w 1941 r. rozpoczęto tworzenie „Chłostry" przekształconej następnie w Bataliony Chłopskie.

Endecja miała największe wpływy w Częstochowie i w powiecie włoszczowskim, znacznie słabsze zaś w pozostałych powiatach. Jej organizacja wojskowa, nosząca na terenie Częstochowskiego nazwę: Polski Związek Narodowy, w drugiej połowie 1941 r. została podporządkowana ZWZ. Wielu działaczy endecji i ONR weszło jednak do NSZ, które miały w Częstochowie komendę swego VIII Okręgu.

Na skutek rozwiązania KPP ruch komunistyczny w Polsce przestał być jednolitą, zorganizowaną siłą. Pozostała jednak zahartowana w walkach rewolucyjnych kadra komunistów prowadzących działalność polityczną w masach ludzi pracy, w związkach zawodowych, w lewicowych organizacjach politycznych, utrzymujących z sobą kontakty.

Wojna i okupacja w znacznym stopniu rozbiła resztki powiązań wzajemnych, jakie dotąd mieli komuniści Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskiego. Wielu działaczy znanych policji sanacyjnej zmieniło miejsce swego pobytu, przewidując represje ze strony okupanta. Część z nich udała się do ZSRR. Niektórzy spośród biorących udział w kampanii wrześniowej znaleźli się w niewoli.

W tych warunkach rozpoczynały działalność organizacje i grupy komunistów, powstające w wyniku odnawiania dawnych kontaktów.

Brak jest danych o formalnych powiązaniach organizacyjnych komunistów w Okręgu. Istnieją natomiast dane o kontaktach z organizacjami na innych terenach. We wspomnieniach Mariana Spychalskiego jest mowa o kontakcie grupy „Biuletynowców", a później ZWW, z Częstochową, przy czym wymie-

[1] Struktura org. Sipo i SD Radom. AZHP 214/1-5,6.

nione zostało nazwisko byłego członka KPP, szewca Sobotki[2]. O docieraniu „Młota i Sierpa" do komunistów Radomska i powiatu, kolportażu prasy i kontaktach z Warszawą wspomina raport komendanta obwodu ZWZ w Radomsku z listopada 1941 r.[3] Istniały grupy komunistów w Częstochowie, Piotrkowie, Radomsku i na terenach wiejskich. Należeli do nich dawni członkowie KPP, KZMP i sympatycy ruchu komunistycznego. Utrzymywano z sobą kontakty, udzielano sobie wzajemnie pomocy materialnej, opiekowano się rodzinami działaczy, którzy padli ofiarą represji lub opuścili teren. Gdy przybrała na sile akcja wyniszczająca w stosunku do ludności żydowskiej, udzielano pomocy i schronienia towarzyszom żydowskim.

Raport wywiadu komendy okręgu PZN w Częstochowie z 15.I.1942 r. mówił o istnieniu „szczególnie zakonspirowanej organizacji komunistycznej" mającej wpływy w miastach i okręgach przemysłowych oraz niektórych wsiach i określał ją jako niebezpiecznego przeciwnika, którego wpływy sięgają do PPS-Lewicy, Stronnictwa Ludowego i innych środowisk[4].

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej przybrał na sile ruch oporu oraz partyzantka na terenie Kielecczyzny, gdzie żywe były jeszcze wspomnienia o oddziale mjr. Hubala (Henryka Dobrzańskiego) rozbitym przez Niemców wiosną 1940 roku.

Dowódca Sipo i SD na dystrykt Radom w swym sprawozdaniu dotyczącym działalności sabotażowo-terrorystycznej polskiego ruchu oporu podaje, że od połowy lipca 1941 r. rozpoczęły się akcje podpalania przy użyciu termitówek, początkowo w powiecie Radom, a następnie w Radomsku i Częstochowie. Następnie nasiliły się pożary transportów siana i słomy dla Wehrmachtu na Kolei Wschodniej (Ostbahn)[5].

Na odbytym 18.X.1941 r. w Radomiu posiedzeniu „rządu GG" dowódca SS i policji na dystrykt Radom — Oberg, stwierdził, że najważniejszym z zagadnień bezpieczeństwa stało się zwalczanie „band". Kierownik wydziału wyżywienia i rolnictwa Stabsleiter Topf domagał się ostrych represji w stosunku do ruchu oporu, który „pali dwory i stogi", co wpływa na uchylanie się chłopów od dostarczania kontyngentów. W związku z tym żądał on brania zakładników i publicznego wykonywania wyroków śmierci na „sabotażystach"[6].

Myśl o utworzeniu w Polsce partii klasy robotniczej, która stałaby się przywódcą narodu w walce z okupantem, dojrzewała wówczas wśród komunistów polskich zarówno w kraju, jak i znajdujących się na emigracji w ZSRR.

W nocy z 5 na 6 stycznia 1942 r. wylądowali w okolicy wsi Sokołów w powiecie koneckim: Feliks Papliński, Anastazy Kowalczyk i Roman Śliwa. W dwa

---

[2] AZPH, III FI/1-5.

[3] CAW, Akta ZWZ Piotrków, t. 1, k. 108.

[4] Raport sytuacyjny PZN, AMSW, *Akta gestapo Łódź*, t. 230, k. 15, 16.

[5] Pismo z dnia 27.III.1942 r. AMSW, *Akta gestapo Radom*, t. 60, k. 71.

[6] „Dziennik" Franka, Posiedzenia Rządu X—XII 1941 r., s. 87, 107.

dni później dotarli oni do Piotrkowa, skąd pochodził Papliński, hutnik szkła z huty „Hortensja", dawny działacz PPS-Lewicy i KPP. Zatrzymali się oni w mieszkaniu znanych mu z tamtego okresu b. członków KPP Aleksego i Józefy Kudyniuków. Wkrótce nawiązali kontakt z powstałym już w Warszawie KC PPR i przystąpili do organizowania partii na terenie Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskiego.

W dniu 15 lutego 1942 r. odbyło się w Piotrkowie pierwsze posiedzenie miejscowej grupy komunistów z udziałem Feliksa Paplińskiego. Zebrani akceptowali zasady zawarte w odezwie programowej partii. Wkrótce ukonstytuował się komitet dzielnicowy PPR w Piotrkowie, sekretarzem którego został Józef Sapata, włókniarz, b. działacz KPP z terenu Łodzi.

Anastazy Kowalczyk przybył w lutym 1942 r. do Częstochowy do Stanisława Pałczyńskiego, stolarza, b. działacza KPP, którego znał z okresu wspólnego pobytu w więzieniu sanacyjnym. W końcu lutego powstał i tam komitet organizacyjny, przekształcony wkrótce w komitet miejski PPR. Sekretarzem komitetu został Stanisław Pałczyński.

Rozpoczęto nawiązywanie kontaktów z grupami komunistycznymi znajdującymi się w poszczególnych dzielnicach i fabrykach Częstochowy i Piotrkowa. Organizacja rosła szybko. Oprócz byłych członków KPP i KZMP do PPR wstępowali również b. członkowie PPS-Lewicy, a także PPS.

Na wiosnę 1942 r. rozpoczął działalność komitet okręgowy PPR. Dotarto do Tomaszowa Mazowieckiego i nawiązano kontakty na wsi z mieszkającymi tam chłopami-komunistami. W tym jednak okresie partia nie zdołała w zasadzie stworzyć szerszej bazy na wsi, a podstawę jej działalności stanowiły robotnicze ośrodki Okręgu.

Komitet okręgowy PPR przystąpił do tworzenia Gwardii Ludowej.

POCZĄTKI GWARDII LUDOWEJ W OKRĘGU

Oddział „Małego Franka"

Pierwszym oddziałem partyzanckim w Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskim był skierowany przez Sztab Główny GL w rejon Piotrkowa oddział im. Stefana Czarnieckiego liczący 14 ludzi. Dowódcą oddziału mianowany został Franciszek Zubrzycki — „Mały Franek", student Politechniki Warszawskiej, b. członek KZMP i ZWW, jego zastępcą — Marceli Rostkowski, b. członek KZMP z Targówka, trzykrotny więzień sanacji.

Decyzja Sztabu Głównego GL o wysłaniu oddziału właśnie w Piotrkowskie zapadła pod koniec kwietnia i podyktowana była wieloma przyczynami. M. in. chodziło o wykazanie, że ruch partyzancki może istnieć i rozwijać się nie tylko na terenach o wielkich, trudno dostępnych obszarach leśnych, ale i w rejonach o niewielkim stosunkowo zalesieniu. Ponadto chodziło o przeniesienie ognisk

walki zbrojnej i ruchu partyzanckiego do Polski centralnej w pobliże wielkich ośrodków robotniczych: Łodzi i Śląska.

Na kilka dni przed wyjazdem oddziału w teren odbyła się narada u „Marka" — Mariana Spychalskiego, ówczesnego szefa Sztabu Gwardii Ludowej, z udziałem sekretarza warszawskiej organizacji PPR Jerzego Albrechta i „Franka" — Franciszka Zubrzyckiego[6a].

Plan operacyjny Dowództwa Głównego GL nakazywał wyruszyć w teren lasów, dokonać szeregu wyjściowych akcji dywersyjnych i sabotażowych na obiektach wojskowych i kolejowych, zdobyć znaczniejszą ilość broni na posterunkach żandarmerii i policji granatowej, umocnić się w terenie i rozpocząć zaciąg ludności miejscowej w szeregi partyzantki. Zadaniem oddziału było również prowadzenie pracy uświadamiającej w terenie i pomaganie miejscowym grupom GL w ich działalności bojowej.

Główną trudność w wykonaniu planu stanowiło bardzo słabe wyposażenie oddziału w broń. Oddział miał do swej dyspozycji zaledwie 1 karabin (ucięty), 6 pistoletów różnych typów z niewielką ilością amunicji, 12 granatów bakelitowych (filipinek), 3 pary kluczy do rozkręcania szyn i 3 piły do ścinania słupów. „Tak wyekwipowani rozpoczęliśmy walkę z uzbrojonym po zęby okupantem" — pisał uczestnik oddziału „Franka", Niemir Bieliński. Nie wpłynęło to jednak na osłabienie zapału i woli walki partyzantów.

Na terenie Okręgu i Piotrkowa organizacja partyjna i, co za tym idzie, GL, znajdowała się wówczas w początkowej fazie organizacyjnej. Nie mogła więc stanowić oparcia i zaplecza dla oddziału ani stać się jego kierownikiem politycznym. Na odwrót — spodziewano się, że działalność oddziału wpłynie na ożywienie terenu i przyśpieszy organizowanie GL i partii. Pierwszy okres pobytu w lesie wykorzystano na szkolenie, a potem dokonano szeregu akcji, jak np. ścinanie słupów telefonicznych, rozkręcanie torów itp.[7]

Od tej chwili oddział został podzielony na dwie grupy. Jedną dowodził „Franek", drugą zaś „Marcel".

Działania oddziału „Franka" poruszyły teren. Na wiadomość o akcji dokonanej przez partyzantów na nadleśnictwo w Meszczach (9.VI.1943 r.) z Piotrkowa wyjechało gestapo, żandarmeria i policja granatowa. Nad ranem 10.VI. 1942 r. pod wsią Polichno, 6 km od miejsca akcji, grupa „Franka" została osaczona przez znaczne siły niemieckie i po 8-godzinnej krwawej walce przedarła się w kierunku Wolborza tracąc 3 zabitych. „Franek" został ranny. Ranny był również instruktor Sztabu Głównego GL Józef Mrozek, następnego dnia znaleziony przez Niemców w lesie[8].

[6a] Współorganizatorem oddziału „Małego Franka" był Janusz Zarzycki — „Wojtek", instruktor Sztabu Głównego GL.

[7] Kpt. „Skóra" (Niemir Bieliński), *Oddział «Franka» w Piotrkowskiem*, „Głos Ludu" nr 133/521 z dnia 15.V.1946 r.

[8] Po śledztwie w Piotrkowie wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Do Warszawy doszła mylna wiadomość o jego śmierci. „Gwardzista", nr 4 z dnia 10.VII.1942 r.

Niemcy również ponieśli straty w zabitych i rannych. M.in. ranny w głowę został szef Aussenstelle Sipo i SD w Piotrkowie — Altmann, zabity zaś Kunkei, tłumacz tejże placówki.

Pierwsza, stoczona w Piotrkowskiem walka partyzancka znalazła odbicie w raporcie tamtejszego inspektora ZWZ. Treść raportu charakteryzuje jednocześnie stosunek władz ZWZ do ruchu partyzanckiego, jak i typ mentalności jego autora:

„...Działalność PPR polega obecnie na akcji dywersyjnej, która jednak nie jest skierowana przeciwko nplowi, a raczej przeciwko społeczeństwu polskiemu. Np. wieczorem dnia 9 bm. 16 ludzi uzbrojonych w broń krótką przybyło do nadleśnictwa Meszcze pow. Piotrków i po sterroryzowaniu urzędników zabrali gotówkę z kasy nadleśnictwa.

Podawali się za wrogów Niemców i wymawiali urzędnikom polskim współpracę z Niemcami... Okazało się, że cała grupa pochodzi z Warszawy. Kierowało nią 2 Rosjan (1 zabity i 1 ranny o nazwisku Dymitrow)... Obława za resztą bandy trwa.

Szef gestapo z Radomia był osobiście 16 bm. w Piotrkowie i w rozmowie z oficerami policji granatowej objaśnił sytuację w ten sposób, aby policja przestrzegała społeczeństwo polskie i organizacje niepodległościowe przed robotą PPR, kierowaną przez desanty z Moskwy, ponieważ Niemcy będą bezwzględnie tępić dywersję komunistyczną..."[9]

Tymczasem grupa „Marcela" — Rostkowskiego, udała się w Tomaszowskie. 21.VI.1942 r. w lasach spalskich, pomiędzy wsiami Kraśnicą i Antoniowem (powiat Opoczno), gwardziści zostali otoczeni. Zginęli w walce „Marceli" — Rostkowski oraz „Mikołaj" i „Zygmunt". Ranni zostali „Janusz" i „Roman" — Niemir Bieliński. Oddział z trudem przedostał się do rejonu Opoczna.

Mimo poniesionych strat oddział im. Czarnieckiego kontynuował swą działalność bojową. W lipcu podpalono za pomocą termitówek młyn niemiecki w Przygłowie, a w tydzień później tartak w Kłudzicach. W Przygłowie rozbrojono również posterunek policji granatowej.

Dowództwo Główne Gwardii Ludowej w rozkazie z dnia 15.VII.1942 r. udzieliło pochwały i mianowało „...oficerami Gwardii Ludowej gwardzistę «Franka», komendanta Okręgu P. C. i komendanta Dzielnicy P. «Mirka», którzy pomimo ran otrzymanych w potyczkach z oddziałami żandarmów nie opuszczają swych posterunków..."[10].

Jak z tego wynika, Franciszek Zubrzycki wówczas już pełnił funkcję do-

[9] „Feliks", l. dz. 77/42. Raport miesięczny Inspektoratu ZWZ Piotrków z dnia 17.XII.1941 r. (faktyczna data: czerwiec 1942 r.). CAW, *Akta ZWZ Piotrków*, t. I, k. 198.

[10] „Gwardzista" nr 5 z dnia 1.VIII.1942 r.

wódcy[11] Okręgu Piotrkowsko-Częstochowskiego, a Niemir Bieliński — dowódcy dzielnicy piotrkowskiej.

Na terenie Okręgu „Franek" nawiązał nowe kontakty i organizował Gwardię Ludową. Zorganizowane w głównych ośrodkach Okręgu: Piotrkowie, Tomaszowie Mazowieckim i Częstochowie grupy gwardzistów miały wraz z grupą warszawską utworzyć większy oddział partyzancki.

Latem 1942 r.[12] „Franek" przyjechał do Częstochowy i skontaktował się z Hilarym Lucjanem Pilśniakiem — „Kostkiem" i Ignacym Liwochem — „Kotem", oddelegowanymi przez partię do roboty wojskowej. Przedstawił im założenia planu działania oddziału, który miał przejść przez teren Okręgu, poruszyć ludność i spopularyzować Gwardię Ludową[13].

Zamierzano przejść lasami piotrkowskimi w Tomaszowskie i Koneckie, a następnie przez lasy radomszczańskie dotrzeć do lasów Złotego Potoku, gdzie istniała możliwość zaopatrzenia się w ukrytą przez chłopów amunicję pozostawioną przez rozbitą tam w 1939 r. 7 dywizję piechoty. Później oddział miał pójść w lasy włoszczowskie i miechowskie.

Koncentracja grup: warszawskiej, piotrkowskiej i tomaszowskiej miała nastąpić w Tomaszowie Mazowieckim w dniu 6.VIII.1942 r. Gwardziści mieli tam zniszczyć most kolejowy na Pilicy, a następnie przez lasy tomaszowskie i koneckie udać się w kierunku Włoszczowej.

6 sierpnia, gdy tylko przybyłe pociągami grupy połączyły się, zostały otoczone i zaatakowane przez gestapowców i żandarmów, którzy nadjechali samochodami. Walka rozpoczęła się o godz. 8.30 i trwała do 11. Gwardziści walczyli zaciekle, wielu zginęło, m.in. „Stach" — dowódca dzielnicy tomaszowskiej. Franciszek Zubrzycki dostał się w ręce gestapo i gdy próbował ucieczki, został zastrzelony. Niemir Bieliński ranny dostał się w ręce Niemców[14].

Na skutek strat poniesionych pod Polichnem, Kraśnicą i w Tomaszowie

---

[11] W tym okresie używano także nomenklatury „komendant Okręgu". Od 1943 r. w GL, a później AL ustala się nazwa: „dowódca Okręgu".

[12] Było to w czerwcu lub lipcu 1942 r. Wskazuje na to podany w relacji Niemira Bielińskiego (AZHP 190/6, k. 18) fakt, że „Franek" wyjeżdżał do Częstochowy celem werbunku ludzi do oddziału. Trasa, jaką miał przemaszerować oddział „Franka" po koncentracji w Tomaszowie w dn. 6.VIII.1942 r. zakończonej rozbiciem oddziału, odpowiada w ogólnych zarysach marszrucie podanej w relacji Janikowskiego.

[13] *Relacja Mieczysława Janikowskiego.*

[14] Jak wynika z zeznań Hermana Wiese, Sturmscharführera SS, który w latach 1940—1945 pracował w placówce (Aussenstelle) gestapo w Tomaszowie Mazowieckim (akta Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi, III K 32/49), wsypa w Tomaszowie spowodowana była przez agenta gestapo, zamieszkałego na przedmieściu Kaczka, który był bratem członka GL. O mającym nastąpić przybyciu oddziału „Franka" w dniu 6.VIII.1942 r. doniósł on na krótko przedtem do gestapo, które pośpiesznie zmobilizowało siły swej placówki, oraz Schupo, żandarmerii i Kripo. Według zeznań Wiesego w czasie strzelaniny zginął również wspomniany agent gestapo. O podejrzeniach w stosunku do tego osobnika wspomina również w swej relacji Niemir Bieliński.

Mazowieckim oddział partyzancki „Małego Franka" przestał istnieć. Szczególnie ciężkich strat doznała warszawska grupa oddziału, z której prawie nikt nie ocalał.

Śmierć dowódcy Okręgu GL Franciszka Zubrzyckiego była ciężkim ciosem dla Gwardii Ludowej. Pozbawiony zdolnego i bojowego przywódcy ruch partyzancki na terenie Okręgu został zahamowany w swoim rozwoju na szereg miesięcy. Mimo to działalność oddziału im. Czarnieckiego miała przełomowe znaczenie dla Okręgu, a także dla całego kraju. Pokazała ona, że można prowadzić walkę partyzancką na terenach stosunkowo słabo zalesionych i nawet za pomocą prymitywnych środków.

Należy dodać, że oddział ten działał na terenach najbardziej wysuniętych na zachód w stosunku do innych działających wówczas oddziałów partyzanckich przy samej granicy terenów przyłączonych do Rzeszy.

Z drugiej strony wydaje się, że w Okręgu były tereny bardziej dogodne i podatne do rozpoczęcia akcji partyzanckiej. W powiatach piotrkowskim i tomaszowskim znajdowało się jedno z największych w Generalnej Guberni skupisk kolonistów niemieckich zamieszkujących całe wsie. Przy prawie całkowitym braku własnego oparcia i organizacji na wsi, czynnik ten niewątpliwie ujemnie odbił się na działalności oddziału partyzanckiego na tym terenie, szczególnie jeśli się zważy, że był to okres sukcesów wojennych Niemiec hitlerowskich i „bojowych" nastrojów u większości zamieszkujących w Polsce Niemców. Niewątpliwie dostrzegł to „Mały Franek", kiedy zaplanował przerzucenie oddziału bardziej na południe, do powiatów radomszczańskiego, włoszczowskiego i innych, lepiej nadających się do rozwinięcia działań partyzanckich.

Brak zaplecza oddziału na terenie jego działania niewątpliwie był najpoważniejszą przyczyną klęski. Nie tylko chodziło tu o uzupełnienie oddziału przez pochodzących ze wsi gwardzistów, bardziej wytrzymałych i lepiej znających życie w polu i w lesie, lecz także o lepsze możliwości zakwaterowania i zaopatrzenia oddziału, które wskazałaby znająca teren miejscowa organizacja. Oddział pozbawiony zaplecza i własnego wywiadu, który by sygnalizował o ruchach nieprzyjaciela, narażony był na zaskoczenie, co też stało się przyczyną jego zniszczenia.

Mimo wielkich strat pozostali przy życiu przeszkoleni i zaprawieni w pierwszych bojach oddziału „Franka" gwardziści w Piotrkowie i Częstochowie. Oni to w następnym okresie stali się głównym ogniwem działalności GL na terenie Okręgu aż do chwili pojawienia się nowych oddziałów partyzanckich na wiosnę 1943 r.

Podstawowe jednak było polityczne znaczenie działalności oddziału „Franka". Wieść o walkach Gwardii Ludowej rozniosła się szeroko. Z nią zaczęło wiązać swe nadzieje na przystąpienie do czynnej walki z okupantem wielu patriotów z miast i wsi Okręgu. Rzucona przez oddział Franciszka Zubrzyckiego iskra zapłonęła w następnym okresie jaskrawym płomieniem.

DZIAŁALNOŚĆ GWARDII LUDOWEJ W OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKO-PIOTRKOWSKIM W OKRESIE OD JESIENI 1942 R. DO WIOSNY 1943 R.

Rozbicie oddziału „Małego Franka" i śmierć pierwszego dowódcy Okręgu GL zbiegły się z falą represji wymierzonych w 1942 r. przeciwko Polskiej Partii Robotniczej.

Jeszcze przed powstaniem PPR władze niemieckie przeprowadzały aresztowania wśród komunistów Okręgu. W drugiej połowie 1941 r. i pierwszej połowie 1942 r. aresztowano wielu działaczy z Częstochowy, Radomska, Piotrkowa i innych miejscowości. Aresztowania te następowały przeważnie na podstawie rejestrów działaczy KPP przejętych przez gestapo wraz z aktami policji polskiej.

Masowe aresztowania w powiecie radomszczańskim objęły około 350 osób. Szczególne nasilenie ich nastąpiło po spaleniu przez członków „Związku Odwetu" fabryki „Thonet — Mundus" w październiku 1941 r. Komendant obwodu ZWZ w Radomsku pisał wtedy, że aresztowań dokonano na podstawie listy przedwojennych komunistów, i uważa w związku z tym, że „...fakt posiadania takiej listy przez Niemców dyskredytuje nasze organa administracji i policji"[15].

W połowie 1942 r. zostali aresztowani w Częstochowie: Stanisław Pałczyński, Wincenty Sobótka z żoną i inni przedwojenni działacze komunistyczni. Posiadane wówczas przez organizację dane pozwalały przypuszczać, że i te aresztowania dokonane były na podstawie dawnych rejestrów policyjnych działaczy KPP. Gestapo próbowało drogą aresztowania potencjalnych działaczy PPR wpaść na ślad organizacji.

W jesieni 1942 r. ciężkie uderzenie gestapo spadło na organizację piotrkowską. Została aresztowana większość członków PPR i GL w Piotrkowie. Aresztowanych wywieziono do obozów koncentracyjnych, gdzie poza nielicznymi wyjątkami zostali zamordowani.

W ciągu roku 1942 przedmiotem represji ze strony okupanta stały się wszystkie działające wówczas ośrodki PPR i GL na terenie Okręgu. Represje te były częścią wielkich uderzeń w organizacje na terenie całego kraju, w tym również na terenie Warszawy, gdzie 16.X.1942 r. zostało powieszonych publicznie 50 spośród aresztowanych, m. in. Feliks Papliński.

W tym samym jednak czasie członkowie PPR i gwardziści, przeciwko którym kierowało się główne ostrze terroru hitlerowskiego, stawali się obiektem penetracji organów wywiadu obozu londyńskiego.

Czynniki „oficjalne" postanowiły już zawczasu przygotować się do usunięcia przeszkody w uzyskaniu władzy, jaką stanowiły dla nich PPR i Gwardia Ludowa. Prowadzoną do tej pory kampanię propagandową zaczęto uzupełniać bardziej skutecznymi środkami.

---

[15] „Krzysztof" do „Feliksa" 14.V.1941 r. (data fikcyjna, faktycznie listopad 1941 r.). CAW, *Akta ZWZ Piotrków*, t. 1, k. 108.

W wydanej w grudniu 1942 r. instrukcji wywiadu, którą władze nadrzędne nadesłały inspektorowi piotrkowskiemu ZWZ, działające w kraju organizacje podzielono na „ugrupowania niepodległościowe", jak Stronnictwo Narodowe, ONR, Falanga, SL, PPS i inne, oraz na „organizacje działające w kraju na szkodę państwa polskiego", jak NSDAP i PPR. Dano następującą ocenę PPR i określono sposób postępowania w stosunku do niej: „...Polska Partia Robotnicza (PPR). Organizacja komunistyczna działająca w Polsce z ramienia Kominternu. PPR prowadzi zupełnie wyraźnie robotę dywersyjną w stosunku do rządu polskiego i musi być traktowana na równi z nieprzyjacielem..."[16]

W załączonej instrukcji wywiadowczej zalecono komórkom wywiadu prowadzenie kartoteki komunistów, śledzenie ruchów oddziałów komunistycznych, dróg przenikania prasy komunistycznej do społeczeństwa, składu personalnego redakcji, punktów rozdziału oraz kolporterów[17].

Utrata większej części kadry kierowniczej stanowiła ciężki cios dla organizacji. PPR na terenie Częstochowy zachowała jednak swe podstawowe kadry robotnicze. Ona też stała się ośrodkiem, wokół którego w niedługim czasie została odbudowana organizacja partyjna na terenie całego Okręgu.

W końcu 1942 r. Komitet Centralny PPR skierował na sekretarza komitetu okręgowego w Częstochowie Jerzego Piwińskiego — „Andrzeja", dotychczasowego sekretarza komitetu okręgowego PPR „Lewa Podmiejska". Sekretarzem komitetu obwodowego obejmującego Okręgi: Radomski, Kielecki oraz Częstochowsko-Piotrkowski został Władysław Skowroński, dowódcą Obwodu GL Józef Małecki — „Sęk".

Komitet okręgowy przystąpił do rozwiązania najpilniejszych zagadnień, jakimi było odbudowanie organizacji w ośrodkach rozbitych przez aresztowania (Piotrków, Tomaszów Mazowiecki), rozszerzenie działalności na inne ośrodki Okręgu (Radomsko, Włoszczowa) oraz na teren wsi.

Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że rozwój ruchu partyzanckiego zależny jest od poparcia, jakiego udzieli mu wieś. Słabe dotarcie organizacji na teren wsi było jedną z przyczyn czasowej przerwy w działalności oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej na terenie Okręgu, jaka nastąpiła po rozbiciu oddziału „Małego Franka" w sierpniu 1942 r.

Inaczej ułożyły się warunki na terenie sąsiednich Okręgów (Kielce, Radom), gdzie utworzone w lecie 1942 r. oddziały GL stopniowo rosły liczebnie i nie uległy rozproszeniu w czasie trudnej zimy 1942/1943.

Dowodzenie Okręgiem powierzono pod koniec 1942 r. Ludwikowi Kotasowi, ps. „Kamil", uczestnikowi walk XIII Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, który w połowie 1942 r. przybył z Francji do Częstochowy, gdzie przedtem mieszkał.

---

[16] Podkreślenie moje — *R. N.* Instrukcja dla pracy wywiadu rejonu „Grot XX", grudzień 1942, CAW, *Akta ZWZ Piotrków*, t. 20, k. 8—10.

[17] *Tamże*, k. 103.

Na terenie Częstochowy utworzono stałą grupę wypadową GL, tzw. spec-grupę, której zadaniem było prowadzenie partyzantki miejskiej na terenie Częstochowy, a także dokonywanie wypadów w okolice miasta. Dowództwo jej objął Liwoch, zastępcą zaś jego został Pilśniak. Inne grupy wypadowe GL powstały w okolicach Częstochowy, m. in. w Mstowie (grupa „Iskra"), Kiedrzynie, Kłomnicach, a także na terenie dzielnicy żydowskiej.

W styczniu 1943 r. w grupach wypadowych w Częstochowie było około 50 gwardzistów uzbrojonych w kilka zaledwie pistoletów i karabinów[18].

Działalność grup bojowych, a przede wszystkim spec-grupy zmierzała w tym stadium działalności GL do zdobycia broni na nieprzyjacielu. Dokonywano również akcji odwetowych na najbardziej znienawidzonych oprawcach z gestapo i żandarmerii. Do końca 1942 r. spec-grupa zlikwidowała 3 gestapowców i 5 żandarmów. Akcje te wywarły znaczny wpływ na nastroje ludności i doprowadziły do tego, że Niemcy zaprzestali pokazywać się w pojedynkę w dzielnicach robotniczych i przedmieściach Częstochowy.

W tym czasie Gwardia Ludowa miała kilka grup bojowych na terenie getta częstochowskiego. Zanim hitlerowcy przystąpili do pełnej likwidacji fizycznej zamkniętej w gettach ludności żydowskiej, PPR i Gwardia Ludowa wskazywała, że jedyną drogą jej ocalenia jest organizowanie zbrojnego oporu oraz walka partyzancka. Członkowie PPR w gettach byli głównymi inicjatorami powstania Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB), skupiającej w swych szeregach najbardziej zdecydowane i aktywne elementy społeczeństwa żydowskiego.

W początkach 1943 r. kilkakrotnie dochodziło do zbrojnych starć gestapo i żandarmerii z członkami ŻOB na terenie getta[19].

Ostatnia walka ŻOB nastąpiła 25.VI.1943 r. w przeddzień likwidacji „małego getta". Żandarmi gestapowscy zaatakowali wówczas schron i tunel przy ul. Nadbrzeżnej, w którym mieścił się magazyn broni ŻOB (2 karabiny, 18 pistoletów i 30 granatów). Większość broniących się członków ŻOB zginęła. Komendant ŻOB popełnił samobójstwo, jedynie 6 ludziom udało się wydostać na zewnątrz.

Komitet okręgowy PPR oraz dowództwo Okręgu GL starały się wszelkimi sposobami udzielić pomocy grupom w getcie. Mimo nikłego stanu broni, dostarczano ją członkom GL i ŻOB. Starano się również ułatwić im przedostanie się poza obręb getta i przyłączenie się do oddziałów partyzanckich. Było to niezmiernie utrudnione ze względu na to, że w Okręgu nie działały jeszcze

---

[18] Raport Okręgu Radom, AZHP 191/III-2, k. 6. Stan ilościowy podany w tym i innych raportach obejmował jedynie gwardzistów ujętych w działające grupy wypadowe lub oddziały partyzanckie. Nie uwzględniał on natomiast gwardzistów w garnizonach oraz grupach sabotażowych, które w owym czasie składały się w większości z członków PPR — wykazywanych w stanie liczebnym partii.

[19] „Gwardzista" nr 12 z dnia 5.II.1943 r.; *Relacja Jankiela Wasilewicza*, AZHP; L. Brener, *Martyrologia i walka getta częstochowskiego*, Warszawa 1950.

wówczas oddziały partyzanckie. Poszczególne grupy próbowały więc docierać do oddziałów GL na Kielecczyźnie, co udało się jednak tylko nielicznym. Wielu zginęło po drodze z rąk żandarmów, niektórzy zaś z rąk członków NSZ sekundujących hitlerowcom w tępieniu Żydów[20].

Walki prowadzone przez grupy GL w tym okresie nie mogły przybrać szerokiego zasięgu ze względu na brak broni. Również do akcji dywersyjnej brakło materiałów wybuchowych i sprzętu minerskiego, dokonywano ich więc prymitywnymi środkami, np. przez rozkręcanie szyn kolejowych kluczami, przecinanie drutów telefonicznych, telegraficznych itp.

W owym okresie rozwinęła się natomiast działalność sabotażowa prowadzona przez członków PPR i GL pracujących w przemyśle i transporcie.

Częstochowa była jednym z najpoważniejszych ośrodków przemysłu wojennego okupanta na terenie Generalnego Gubernatorstwa, dlatego prowadzona tu akcja sabotażowa miała bardzo istotne znaczenie.

Najbardziej aktywna grupa sabotażowa działała w hucie Raków, jednej z dwu hut istniejących na terenie GG. Wchodziła ona wówczas w skład niemieckiego koncernu zbrojeniowego „Hasag" (Hugo Schneider A.G.) i zatrudniała w 1943 r. około 3500 robotników. Produkowała pociski artyleryjskie, bomby lotnicze, półfabrykaty dla produkcji amunicji itp.

Na terenie huty Raków grupy sabotażowe komunistów działały od r. 1940, dokonały szeregu poważnych sabotaży. Latem 1942 r. rozwinął akcję sabotażową Komitet Dzielnicowy PPR Raków. Sekretarzem jego był wówczas Roman Baran, a dowódcą GL w dzielnicy — Tadeusz Goliński[21]. Do grup sabotażowych należeli wszyscy członkowie PPR, a także gwardziści bezpartyjni. Grupy te pracowały pod kierownictwem sekretarzy komórek PPR, które działały w większości oddziałów Huty. W połowie 1943 r. było tam 7 komórek, do których należało ponad 50 członków PPR[22].

Najpoważniejszych akcji sabotażowych dokonała grupa w walcowni, którą kierował Jan Sałata — „Sokół"[23] podmajstrzy walcowni, były członek KPP. Kilkakrotnie niszczono walce powodując dłuższe przestoje. M. in. 20.VII. 1943 r. zniszczono walce platynowe służące do produkcji blachy na pociski,

---

[20] W maju 1943 r. NSZ wymordowały pod Włoszczową 30 zbiegów z getta częstochowskiego. Licząca 6 zbiegów grupa GL przebywała w rejonie Koniecpola. Kierował nią działacz PPR Stanisław Chanysz, przy pomocy którego wydostali się oni z getta. We wrześniu 1943 r. wszystkich sześciu wymordował oddział AK „Orła" (*Relacja Jana Łaskawskiego*), AZHP; Brener, *op. cit.*

[21] Robotnik-maszynista Huty Raków, b. członek KPP, aresztowany przez gestapo i rozstrzelany w egzekucji publicznej 16.XII.1943 r.

[22] Raport OK PPR (lipiec 1943 r.). AZHP, fotokopia B921/5.

[23] Po Golińskim został dowódcą dzielnicy GL. Kilkakrotnie wyróżniony pochwałami i awansami przez Dowództwo Okręgu GL, przedstawiony do Krzyża Grunwaldu III klasy. Pod koniec 1943 r. został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, gdzie zginął.

a 17.XII.1943 r. zostały unieruchomione nowe walce sprowadzone z Wiednia, które kosztowały około miliona marek.

Również w innych działach Huty dokonano wielu sabotaży. Do najpoważniejszych należało spalenie w dniu 19.VII.1943 r. kolejki napowietrznej, która dostarczała kamienia (topnika) do wielkich pieców. Kolejki tej już nie odbudowano, musiano posługiwać się później parowozem. Akcji tej dokonali Tadeusz Muszyński i Mieczysław Bojarski.

Akcje sabotażowe pozorowano przyczynami naturalnymi, nieszczęśliwymi wypadkami, awariami, błędami konstrukcyjnymi (w nowych maszynach) itp. Stosowano trudne do wykrycia metody psucia składu stali, np. przez wrzucanie drobnych kawałków mosiądzu do złomu przeznaczonego do pieców martenowskich.

Członkowie PPR i GL rozwinęli aktywną działalność sabotażową na terenie częstochowskiego węzła kolejowego. Grupy kolejarzy systematycznie niszczyły zawartość wagonów przeznaczonych dla okupanta. Zamieniano listy przewozowe, przez co poszczególne wagony odchodziły w niewłaściwym kierunku. Sypano piasek do maźnic. Przez odpowiednie nastawienie zwrotnicy spowodowano zderzenie dwóch pociągów towarowych. Nastąpiła kilkugodzinna przerwa w pracy całego dworca kolejowego.

Do akcji sabotażowej przystąpiły również komórki PPR (sekcje GL) w innych fabrykach, m. in. w zakładach włókienniczych oraz w hucie szkła na Stradomiu, gdzie przez wrzucanie do rozczynu szklanego kawałka rudy żelaza kilkakrotnie spowodowano zniszczenie całego stopu[24].

W maju 1943 r. gwardziści z powiatu częstochowskiego dostarczyli do miasta kilku pocisków artyleryjskich z 1939 r. Jeden z nich został przez gwardzistów pracujących w fabryce granatów „Enro" na Zawodziu wrzucony wraz ze złomem do pieca żeliwnego. Nastąpił wybuch. Lawa żeliwna wydobyła się z rozerwanego wybuchem pieca i spowodowała pożar fabryki, która od tego czasu nie została już więcej uruchomiona. Eksperci niemieccy, biorący udział w śledztwie, nie zdołali ustalić, czy pocisk znalazł się w złomie przypadkowo, czy też nie. W związku z tym zamierzone represje nie nastąpiły.

Inny pocisk w podobny sposób został wrzucony do pieca martenowskiego stalowni Huty Raków. Wybuch wyrwał górną część pieca. Akcją kierował członek OK PPR Walenty Obraniak[25].

Akcje sabotażowe wzmogły się szczególnie po rozpoczęciu przez organizacje własnej produkcji pakietów zapalających — termitówek. Podjął się tego Jan Knysak, maszynista Huty Raków, który z zamiłowania, będąc samoukiem w tej dziedzinie, urządził rodzaj laboratorium chemicznego na poddaszu domu

[24] *Relacja Feliksa Kupniewicza*, AZHP.

[25] Robotnik Huty Raków, b. członek KPP. Rozstrzelony został 26.VIII.1943 r. we wsi Konieczno pow. Włoszczowa wraz z Zygmuntem Domagalskim.

przy ul. Andrzeja Struga 20 w Rakowie, gdzie zamieszkiwał. Termitówki produkował na podstawie receptury usłyszanej w audycjach radiostacji im. Kościuszki. Wyprodukował również pewną ilość butelek zapalających.

Produkcja ruszyła około 15.IV.1943 r. Od tego czasu za pomocą termitówek i butelek zapalających dokonano wielu akcji dywersyjno-sabotażowych na terenie Częstochowy i Okręgu[26]. Organizacje terenowe GL używały ich do zapalania stert ze zbożem w majątkach niemieckich. Gwardziści kolejarze podrzucali je do wagonów z materiałami łatwopalnymi. Za pomocą termitówek spowodowano na terenie Huty Raków pożar magazynu z drzewem budowlanym, który częściowo spłonął, ponadto pożar i zniszczenie farbiarni oraz magazynu fabryki włókienniczej Motte'ów, 12.XII.1943 r.[27].

Do sztabu Okręgu GL dochodziły jedynie dane o ważniejszych akcjach tego rodzaju. Wiele z nich zostało wobec tego zapomnianych. Przytoczone dane oddają zaledwie niewielką część wielkiego wkładu robotniczych grup Gwardii Ludowej.

1.XII.1943 r. gestapo aresztowało Tadeusza Golińskiego, komendanta GL dzielnicy Raków, i kilku członków GL z Huty Raków, m.in. braci Pawlików i Stanisława Korala. Wraz z innymi więźniami więzienia na Zawodziu (ogółem 20 osób) zostali 17 grudnia rozstrzelani koło Gidel. Egzekucji dokonali hitlerowcy na oczach spędzonych specjalnie chłopów.

POWSTANIE NOWYCH ODDZIAŁÓW PARTYZANCKICH GL NA WIOSNĘ 1943 R.

Na wiosnę 1943 r. nastąpiło znaczne ożywienie pracy partyjnej oraz wzrost liczebny szeregów PPR i GL. Powstały nowe organizacje partyjne, komitety i dowództwa GL gminne i terenowe. Do PPR wstępowali już nie tylko byli członkowie KPP i jej sympatycy, lecz także b. członkowie „Wici", PPS oraz ZWZ.

Szczególnie ważne znaczenie miało powstanie w tym czasie organizacji w Radomsku, która w niedługim czasie stała się węzłowym punktem ruchu partyzanckiego w Okręgu. Sekretarzem komitetu PPR został tam Roman Zbroja, ostatni sekretarz radomszczańskiej dzielnicy KPP.

Dotarto również na tereny przyłączone do Rzeszy należące do powiatu Blachownia. Umożliwiło to nawiązanie kontaktu z organizacją na terenie Obwodu Śląsko-Zagłębiowskiego i stworzenie pomiędzy nim a warszawską centralą linii stałej łączności, którą obsługiwali częstochowscy kolejarze — członkowie PPR.

---

[26] Produkcja trwała aż do wielkich aresztowań w dniu 4.XI.1944 r. w Rakowie, po których Knysak musiał uciekać z Częstochowy do oddziału partyzanckiego AL. *Relacja Jana Knysaka,* AZHP, *Relacja Feliksa Kupniewicza,* AZHP, *Relacja Mieczysława Janikowskiego, AZHP, Relacja Stanisława Cyrulika,* AZHP.

[27] Raport Okręgu, AZHP 191/III-2, k. 54.

Nastąpił też przełom w pracy na odcinku wiejskim. Realizując swą programową zasadę sojuszu robotniczo-chłopskiego, PPR potrafiła odpowiednio ocenić zmiany w położeniu wsi, które dokonały się w 1942 r., wysunąć hasła trafiające do chłopstwa i wykorzystać to dla mocnego oparcia organizacji na terenie wiejskim.

Pogorszenie sytuacji ekonomicznej wsi, alarmujące wieści o wysiedlaniach chłopów nadchodzące z Zamojszczyzny, szerokie zastosowanie metod terrorystycznych przy ściąganiu kontyngentów rolnych, które podniesiono do niebywałych rozmiarów, a także wieści o zwycięstwach Armii Radzieckiej zapoczątkowanych Stalingradem — wszystko to bezpośrednio wpłynęło na znaczny rozwój oporu wsi przeciw okupantowi. Miało to decydujące znaczenie dla rozwinięcia walki partyzanckiej na terenie Okręgu.

Tymczasem organizacja PPR w powiecie włoszczowskim, która w marcu 1943 r. odnowiła kontakt z Okręgiem, postanowiła powołać do życia oddział partyzancki. Komitet powiatowy PPR, zorganizowany przez członka OK PPR Zygmunta Domagalskiego, który na początku marca 1943 r. przybył do powiatu włoszczowskiego, wyznaczył na dowódcę oddziału Stanisława Olczyka — „Garbatego", robotnika rolnego, byłego członka KPP[28].

Oddział ten zdobywał sobie szybko poparcie ludności wiejskiej. Wynikało to również stąd, że wiele jego akcji odpowiadało interesom chłopów, wyniki tych akcji wpływały bowiem na ich sytuację. W tym czasie okupant masowo wywoził ludność wiejską na roboty przymusowe do Rzeszy, naznaczał kontyngenty ludzkie, których dostarczyć miały poszczególne gromady. W związku z tym oddział uderzył w administrację okupacyjną, a przede wszystkim na urzędy gminne, w których znajdowały się spisy ludnościowe służące do typowania kandydatów na wyjazd do Niemiec oraz akta kontyngentowe. W okresie od 20.III do 20.VI.1943 r. zniszczono 12 urzędów gminnych i szereg mleczarni, rozbrojono 4 posterunki policji granatowej.

W maju 1943 r. sekretarzem komitetu okręgowego PPR został Bolesław Skowroński — „Wojtek"[29], a dowódcą okręgu Gwardii Ludowej Władysław Pietrusiak („Zenek", „Tadek"). Szefem Sztabu Okręgu GL został Ludwik Kotas — „Kamil".

Sztab Okręgu GL zorganizował dwa nowe oddziały partyzanckie, jeden na terenie Radomska, drugi w Częstochowie.

W pierwszych dniach czerwca wyruszył w pole z Radomska oddział partyzancki, który przyjął imię gen. Józefa Bema. Powstał on z połączenia grupy członków PPR z Radomska, w większości robotników fabrycznych, z grupą

[28] Olczyk już w 1942 r. działał w Gwardii Ludowej na terenie Kielecczyzny. W październiku 1942 r. dowodził oddziałem partyzanckim na terenie powiatu iłżeckiego.

[29] Dotychczasowy sekretarz komitetu okręgowego Jerzy Piwiński — „Andrzej" został aresztowany przez gestapo w marcu 1943 r. Zginął w lipcu 1944 r. w obozie koncentracyjnym Gusen.

młodych gwardzistów z Kotfina i okolicznych wsi. Dowództwo oddziału powierzono Czesławowi Kubikowi — „Pawłowi", hutnikowi szkła, b. członkowi KZMP i KPP. Kierownikiem politycznym został Mieczysław Wencel — „Witek", były sekretarz KD KZMP w Radomsku.

Wyjście w pole oddziału im. Bema stanowi punkt zwrotny w dziejach Gwardii Ludowej w Okręgu. Oddział ten stał się bowiem podstawowym ośrodkiem, wokół którego zaczęły się skupiać wszystkie działające na tym terenie grupy GL. Oparł się on wielokrotnie obławom, pacyfikacjom i ekspedycjom karnym nieprzyjaciela i stał się następnie trzonem batalionu GL, a później AL, noszących również imię gen. Józefa Bema.

Nie udało się spełnić takiego zadania formowanemu w tym samym okresie oddziałowi częstochowskiemu, utworzonemu w pierwszych dniach lipca 1943 r. przez grupę gwardzistów z grup miejskich Częstochowy. Oddział ten przyjął imię Stefana Czarnieckiego, aby nawiązać do tradycji oddziału „Franka" Zubrzyckiego. Do gwardzistów dołączyła się grupa bojowa ZWZ z Rakowa, dowodzona przez Karola Brymorę, robotnika Huty Raków. Jego też, jako podoficera WP, mianowano dowódcą oddziału. Kierownikiem politycznym został Tomasz Radecki, były członek KPP, również robotnik Huty Raków. Po szeregu udanych akcjach bojowych, dokonanych w ciągu lipca, słabo uzbrojony oddział liczący około 20 gwardzistów został zaskoczony 31 lipca przez ekspedycję żandarmerii w majątku Ciecierzyn w powiecie częstochowskim. W walce zginęli m. in. Brymora i Radecki, oddział zaś przestał istnieć jako odrębna grupa. Część gwardzistów przyłączyła się później do oddziału im. Bema, który rozpoczął planową i systematyczną walkę partyzancką, a wkrótce rozszerzył swe działania na teren całego prawie Okręgu.

Już po kilku tygodniach działalności oddział im. Bema umocnił się i rozwinął ruch partyzancki na terenach, które okupant uważał od roku za „uspokojone". Wyższy urzędnik niemieckiego zarządu lasów Oberforstmeister Elste tak oceniał na naradzie odbytej 4.VIII.1943 r. u gubernatora Franka sytuację w dystrykcie radomskim:

„...Mimo wzmocnienia policji nie nastąpiło w dystrykcie Radom w ostatnich 6—8 tygodniach żadne polepszenie, a przeciwnie widać pogorszenie w postaci napadów na dotychczas spokojnych z a c h o d n i c h terenach..."[30]

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe omówienie działalności bojowej oddziału, a później batalionu im. Bema. Zainteresowanych odsyłam do publikacji na ten temat, m. in. do pracy mjr. Szelki, który na ogół dokładnie zestawił meldunki o akcjach bojowych, zawarte w raportach sztabu okręgowego GL, a później AL[31].

---

[30] „Dziennik" Franka, 1943/IV, t. 28, s. 818. Podkreślenie moje — *R. N.*

[31] Mjr Stefan S z e l k a, *Z działań III Brygady AL im. gen. Bema,* „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1/1958. Oparto na raportach sztabu Okręgu GL, AZHP 191/III-2, k. 46—56 oraz raportach sztabu okręgu AL, AZHP 192/III-2, k. 1—11.

POSZCZEGÓLNE FAZY DZIAŁALNOŚCI BATALIONU GL I AL IM. BEMA ORAZ III BRYGADY AL IM. BEMA

Czerwiec — grudzień 1943 r.

W okresie czerwiec — grudzień 1943 r. następuje poważny wzrost liczebny oddziału im. Bema i przekształcenie go w batalion GL. Na początku czerwca w oddziale było 7 gwardzistów uzbrojonych w 2 karabiny, 1 fuzję i 5 pistoletów, w grudniu zaś 76 gwardzistów posiadających 1 erkaem, 62 karabiny, 3 fuzje i 9 pistoletów. Batalion im. Bema staje się ośrodkiem, do którego przyłączają się grupy gwardzistów z terenu całego Okręgu.

M.in. pod koniec sierpnia 1943 r. z oddziałem im. Bema połączyła się luźna grupa „Jaszy" — Jakuba Salnikowa, porucznika Armii Czerwonej, który w marcu 1943 r. zbiegł z niewoli i stworzył niewielką grupę partyzancką w rejonie Złotego Potoku.

W początkach działalności oddziału im. Bema partyzanci nie mieli jeszcze koniecznego doświadczenia, a ich dowódcy umiejętności dowodzenia. Z tego powodu w pierwszych tygodniach istnienia oddziału zdarzały się wypadki zaskoczenia przez nieprzyjaciela, np. pod majątkiem Kocierzowy 18 sierpnia (2 zabitych), w Ludwinowie 9 września (7 zabitych na 30 partyzantów). Stopniowo jednak dowódcy i partyzanci nabierali umiejętności manewrowania wśród znacznych sił przeciwnika, prowadzących operacje okrążające oddział, np. w bitwie na Diablej Górze 24 października było 3 zabitych na ponad 60 partyzantów, podczas gdy straty Niemców wyniosły 17 zabitych.

Celem pierwszych akcji bojowych oddziału było zdobywanie broni. Odbywało się to przez rozbrajanie posterunków policji granatowej oraz rozbrajanie lub zdobywanie posterunków „Landwachtu" (ochrona wsi niemieckich w Piotrkowskiem), m. in. akcja na Klementynów (11 października) dokonana wspólnie z oddziałem AK „Wichra".

W pierwszych miesiącach zaznaczało się również duże nasilenie akcji przeciwko administracji wroga: niszczenie papierów w urzędach gminnych, rozbijanie mleczarń kontyngentowych itp. Oddział stale prowadził akcje przeciw transportowi i łączności nieprzyjaciela, dokonywane były one jednak prymitywnymi środkami (rozkręcanie torów, demolowanie posterunków blokowych i małych stacji itp.).

Taktykę oddziału cechowała wówczas duża ruchliwość, stałe zmiany miejsca postoju (przeważnie co 1—2 noce). Zasięg działalności oddziału był bardzo szeroki i obejmował teren prawie całego Okręgu. Dokonano również kilku wypadów na tereny przyłączone do Rzeszy.

O ile w pierwszym okresie taktyka okupanta polegała głównie na operowaniu stosunkowo małymi lotnymi grupami policji niemieckiej, przerzucanymi na samochodach ciężarowych, tzw. Einsatztruppen, to od października 1943 r. hit-

lerowcy prowadzą już kilkudniowe operacje obejmujące znaczny obszar, trwające po kilka dni, dokonywane przez oddziały policji niemieckiej i Waffen SS, przy użyciu samochodów pancernych, działek i samolotów zwiadowczych. Do takich należała m.in. operacja na Diablej Górze. Była ona spowodowana, jak wynikało ze słów gubernatora dystryktu Radom — Kundta, coraz poważniejszym pogarszaniem się stanu bezpieczeństwa z uwagi na masowe wystąpienia „band, które systematycznie prześladują Volksdeutschów". Przeprowadzoną akcję określił on jako wielką (Grossaktion)[32]. Nadano jej kryptonim „Unternehmen Oktober". W toku tej akcji doszło w dniu 24.X.1943 r. w rejonie Diablej Góry (powiat Opoczno) do okrążenia oddziału im. Bema przez liczące około 3000 ludzi siły niemieckie, mające do swej dyspozycji czołgi i samochody pancerne. Po całodziennej walce gwardziści wyrwali się z okrążenia[33].

Mimo kampanii antykomunistycznej i antyradzieckiej prowadzonej przez organa prasowe AK i Delegatury Rządu emigracyjnego stale rosła sympatia, jaką ludność okazywała oddziałom Gwardii Ludowej. Przyczyniło się do tego między innymi także wysuwanie przez PPR i GL wyraźnych haseł klasowych, a przede wszystkim hasła podziału ziemi obszarniczej po wyzwoleniu kraju. Istotne znaczenie miała tu również obrona chłopów przez oddziały GL i AL przed terrorem okupanta i próbami obszarników, aby przerzucić na barki chłopstwa ciężar wojny. Oddziały partyzanckie Gwardii i Armii Ludowej zaopatrywały się w żywność w majątkach niemieckich i obszarniczych, starając się maksymalnie unikać obciążania tym chłopów. Często dzielono się żywnością z ludnością wsi, w których kwaterowały oddziały. Oddziały AK oszczędzały natomiast obszarników, a rodzinne i towarzyskie więzi części oficerów AK z miejscowym ziemiaństwem budziły nieufność i odstręczały od nich chłopstwo, nie mówiąc już o NSZ, które pełniły często funkcje zbrojnej ochrony obszarników.

Poważny wpływ na nastroje ludności miały zwycięstwa Armii Czerwonej w ciągu 1943 r. i przybliżanie się frontu wschodniego. Stwierdza to również meldunek wywiadu AK z terenu inspektoratu piotrkowskiego:

„... PPR. W związku z sukcesami bolszewików wzrosły sympatie do komunistów wśród mało uświadomionego społeczeństwa. Wśród robotników Tomaszowa, Piotrkowa, włościan z okolicy Sulejowa—Gorzkowic (powiat piotrkowski) stężały sympatie probolszewickie. Chłopi po prostu mówią, że za Polskę bije się Rosja, bo widzą oni sukcesy bolszewików na froncie. Alianci zaś, zdaniem chłopa, nie robią dla Polski nic lub przynajmniej niewiele i bardzo długo.

---

[32] Zebranie gubernatorów 27.X.1943 r. „Dziennik" Franka 1943/V, t. 29, s. 1159.

[33] Po tej akcji został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Żelaznym II klasy kpt. Martin Frode z I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii, który dowodził w tej walce dwiema kompaniami SS, a także 2 podoficerów tejże jednostki, którzy wyróżnili się w walkach na „Teufelsberg". AGKBZH 368/2, k. 48,88/90.

Jest to wynikiem ostatnio energicznie przeprowadzonej agitacji komunistycznej, szczególnie wśród robotników fabrycznych i małorolnych"[34].

Meldunek ze stycznia 1944 r. stwierdzał:

„... PPR w związku z sukcesami sowieckimi rozwija silną propagandę. Operuje na wsiach wśród podatnego elementu, jak małorolni robotnicy folwarczni, którzy niestety wyzyskiwani są przez właścicieli ziemskich..."

Nasilenie się przeciwieństw klasowych w tym okresie nie uszło również uwagi władz okupacyjnych. Gubernator radomski Kundt na posiedzeniu gubernatorów w dniu 16.II.1944 r. stwierdzał, że: „... w niektórych powiatach występują silne nastroje komunistyczne i to na skutek przeciwieństw między drobnymi chłopami a wielkimi posiadaczami ziemskimi..."[35]

Styczeń — marzec 1944 r.

Był to okres zimowy, w którym nastąpiło zmniejszenie liczebności batalionu im. Bema do 41 gwardzistów (marzec 1944 r.) na skutek urlopowania części partyzantów. Ruchliwość oddziału była ograniczona. Miał on swe bazy głównie w specjalnie zbudowanych stałych ziemiankach leśnych. Na skutek ciężkiej sytuacji oddziału i nasilenia akcji okupanta zmniejszyła się ilość dokonanych akcji dywersyjnych. Okupant prowadził wówczas zarówno akcję przy użyciu „Einsatztruppen", jak i wielkie obławy, np. wielką akcję pacyfikacyjną, której władze hitlerowskie nadały kryptonim „Unternehmen Ostsee". Trwała ona 2—8.I.1944 r. i połączona była z masowym aresztowaniem ludności i paleniem wsi. Po całodziennej walce, w czasie której zaatakowano i rozbito samochód z żandarmami, partyzanci, uchodząc przed pościgiem nieprzyjaciela posuwającego się po widocznych na śniegu śladach i korzystającego z samolotów zwiadowczych, weszli do Pilicy i przeszli 1 kilometr wodą. Ogółem straty batalionu wyniosły 2 zabitych i 6 rannych, straty wroga obliczano na 20 zabitych i 7 rannych[36].

24.III.1944 r. hitlerowcy podjęli nową próbę zaskoczenia oddziału w lesie borowskim (pow. Radomsko). Partyzanci wydostali się z okrążenia brnąc przez wysoki śnieg, tracąc pod ogniem 5 zabitych, wśród których znajdował się Leon Szwabiński, członek KO PPR; straty wroga wyniosły zaś 7 zabitych.

---

[34] Meldunek wywiadu społeczno-politycznego z listopada 1943 r. Podpisał szef rejonu Firma „Bonifacy", CAW, *Akta ZWZ Piotrków*, t. 13, k. 47.

[35] „Dziennik" Franka. Posiedzenia rządu 1944 r., t. 38, s. 35.

[36] Po akcji „Ostsee" został przedstawiony do odznaczenia Wojennym Krzyżem Zasługi II klasy z Mieczami kpt. żandarmerii Erik Heuser z jednostki żandarmerii w Radomsku, który w czasie akcji dowodził jednym z odcinków, gdzie rzekomo zabito 72 „bandytów", a 23 „pomocników band" zastrzelono w czasie ucieczki (AGKBZH 368, k. 109). Oczywiście chodziło tu o ludność cywilną.

Kwiecień — lipiec 1944 r.

Z nastaniem wiosny nastąpił dalszy wzrost liczebności oddziału i jego reorganizacja.

Napływ ochotników do oddziałów AL wzmógł się szczególnie od czerwca 1944 r. Brak broni ograniczał jednak możliwości przyjmowania ich.

Sztab Okręgu i komitet okręgowy PPR nieustannie interweniowały w kierownictwie centralnym w sprawie otrzymania broni. Nadzieje na jej uzyskanie ożywiły się zwłaszcza po przybyciu do ZSRR delegacji Krajowej Rady Narodowej, która zwróciła się o dostarczenie broni dla oddziałów Armii Ludowej.

Ówczesny dowódca Obwodu III mjr Andrzej Adrian — „Felek" pisał w raporcie:

„... Cały teren Okr. 7, 8, 9 dojrzał do masowej mobilizacji i współdziałania wszystkich przeciw Niemcom i endecji.

Ogólnie: Brak broni w AL stoi wciąż na przeszkodzie realizacji zadania ogólnej mobilizacji. Dziś broń decyduje o tym, kto będzie miał wojsko. Robotnicy w fabrykach czują się bardzo niepewnie z powodu przewidywanej wywózki do Niemiec, junacy w obozach czekają na mobilizację do partyzantki. Zaopatrzenie tych sił w broń spowoduje wyludnienie fabryk i zakładów pracy...

D-ca Obwodu III «Felek»"[37]

Brak broni w tym okresie wywoływał rozgoryczenie żołnierzy Armii Ludowej, tym większe, że jednostki AK od dawna już otrzymywały pokaźne zrzuty broni, dokonywane w Piotrkowskiem i Częstochowskiem przez samoloty przybywające z baz w Anglii i we Włoszech.

W czerwcu oddziały AL przeprowadziły szereg ataków na posterunki niemiecko-ukraińskie w Radziechowicach, Przybyszowie i Folwarkach (pow. Radomsko). W akcjach tych zabito 8 hitlerowców i zdobyto 11 jednostek broni. W lipcu szczególnie wzrosło nasilenie ataków na samochody wojskowe. Zniszczono wówczas 6 samochodów; zabito 12, a raniono 5 żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela, zdobyto 28 jednostek broni.

Duże poruszenie na terenie Okręgu wywołał atak batalionu im. Bema przeprowadzony 18.VI.1944 r. w biały dzień na stacji Teklinów (k. Radomska) na pociąg nr 1062 Warszawa — Częstochowa, którym jechali m. in. żandarmi na akcję pacyfikacyjną. Zabito wówczas 9 hitlerowców, raniono 10.

W lipcu 1944 r. w batalionie im. Bema było 90 żołnierzy. Wzmogła się jego działalność bojowa i dywersyjna, jednakże z braku materiałów wybuchowych uderzeń na transport i łączność nieprzyjaciela dokonywano nadal przy użyciu prymitywnych środków.

Akcjami batalionu lub poszczególnych jego grup dowodzili w tym czasie: Bolesław Boruta — „Hanicz", Jerzy Stelak — „Kruk", Jan Stępnik — „Wiór",

[37] Raport nr 41 z 13.VII.1944 r., AZHP 192/III-2, k. 23.

Czesław Kowalczyk — „Bogdan", Czesław Kubik — „Paweł", Czesław Güttler — „Kowal" i inni.

Główną bazą oddziału były w tym okresie lasy radomszczańskie, gdzie przygotowywano zrzutowisko dla spodziewanych zrzutów broni. W tym czasie m. in. batalion ochraniał posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej województwa łódzkiego, która ukonstytuowała się 30.VII.1944 r. w gajówce Ojrzeń k. Radomska. Doszło wtedy do walki z własowcami we wsi Wygoda. Zginęło 2 partyzantów, którzy pośpieszyli z pomocą ludności wsi, jednym z nich był „Jasza".

Usprawnienie pracy zwiadu zmniejszyło jednak niebezpieczeństwo zaskoczenia. Warto podkreślić, że przez cały ten okres oddział nie poniósł żadnych strat w czasie obław.

Okupant zaniechał wtedy operacji przy użyciu „Einsatztruppen". Po wielkiej pacyfikacji 26 maja — 2 czerwca nastąpiło osłabienie działań przeciwko partyzantom i przejście do taktyki defensywnej. Spowodowane to było rozwojem sytuacji na froncie oraz przygotowaniami władz niemieckich do ewakuacji Okręgu.

Sierpień — wrzesień 1944 r.

W pierwszych dniach sierpnia w wyniku letniej ofensywy Armii Radzieckiej wojska 1 Frontu Ukraińskiego stworzyły przyczółek na Wiśle pod Sandomierzem, zdobyły Staszów i znalazły się o 150 km od Częstochowy. Tereny Okręgu znalazły się więc w niedalekim sąsiedztwie frontu. Już pod koniec lipca 1944 r. Niemcy rozpoczęli fortyfikowanie linii Pilicy przy pomocy chwytanej przymusowo ludności. Nastąpiła duża koncentracja wojsk niemieckich, która obejmowała nie tylko miasta, ale i wsie.

We władzach okupacyjnych nastąpiła panika. Rozpoczęły one przygotowania do ewakuacji. Władze dystryktu przybyły z Radomia do Częstochowy. Wzmogły się dezercje z jednostek własowskich i ukraińskich stacjonujących w Częstochowie, Piotrkowie i innych miejscowościach Okręgu. W lipcu nadeszła wieść o powstaniu PKWN i odrodzonego Wojska Polskiego[38].

W tym okresie nasilenie działalności Armii Ludowej na terenie Okręgu osiągnęło swój punkt szczytowy. Na początku sierpnia została nawiązana łączność radiowa z Polskim Sztabem Partyzanckim w Lublinie. Nastąpiły zrzuty broni i materiałów wybuchowych. Powstała możliwość przyjęcia do oddziałów AL znacznej liczby ochotników, w tym wielu z BCh, SOB i OW PPS (dawniej WRN). Batalion im. Bema w ciągu miesiąca trzykrotnie powiększył swą

[38] Zgodnie z rozkazem dowódcy III Obwodu ppłk. Moczara, nr 34, oddziały AL przyjęły wówczas oficjalną nazwę Wojska Polskiego.

liczebność i 10 sierpnia miał już 305 żołnierzy zorganizowanych w trzy kompanie.

Na początku sierpnia na terenie Okręgu pojawił się pierwszy oddział radziecki, który przymaszerował zza Wisły. Dowódcą jego był kpt. Niewojt — „Anatoli". W kilka dni później do Okręgu dotarł oddział mjr. „Góry" (Głumow). Wylądowało też szereg grup spadochronowych, przerzuconych przez Sztab Generalny Armii Czerwonej oraz sztaby frontów. Zadaniem tych grup było dokonywanie akcji dywersyjnej oraz prowadzenie zwiadu.

Dowództwo Okręgu AL nawiązało ścisły kontakt z tymi grupami, przydzieliło im stałych łączników-przewodników, dostarczało danych o ruchach nieprzyjaciela i pomagało według swych maksymalnych możliwości. Podobnej pomocy udzielono zrzuconej w nocy 22/23 sierpnia pięcioosobowej grupie komunistów niemieckich, których zadaniem było przedostanie się do Niemiec w celu podjęcia działalności politycznej i wojskowej z ramienia „Komitetu Wolnych Niemiec"[39].

Wobec braku dostatecznej liczby oficerów-instruktorów na prośbę dowództwa Okręgu Naczelne Dowództwo WP skierowało drogą lotniczą grupę 12 oficerów.

Równocześnie nastąpiła dalsza reorganizacja oddziałów Armii Ludowej. W tym samym bowiem czasie przybył z Kieleckiego por. Marian Janic, przedstawiciel dowództwa Obwodu, który przywiózł rozkaz dowódcy Obwodu III ppłk. Moczara o przemianowaniu Batalionu im. Bema w III Brygadę AL im. Bema.

W skład utworzonej w dniu 8 września brygady weszły 3 bataliony i oddziały specjalne, łącznie 20 oficerów i 511 szeregowych. W jej szeregach znalazły się także oddziały BCh pod dowództwem Wiktora Roguli, OW PPS pod dowództwem por. Zygmunta Łęgowika — „Brzeszczota" oraz częstochowski oddział SOB pod dowództwem Czesława Grajka — „Wiktora". Dowódcą brygady został kpt. Bolesław Boruta — „Hanicz", jego zastępcą por. Zygmunt Skuteli — „Zygfryd", szefem sztabu por. Stanisław Hanysz — „Stach". Zorganizowano sztab brygady. Dowódcą I batalionu mianowano por. Czesława Kubika — „Pawła", II batalionu — por. Jerzego Stelaka — „Kruka", dowódcą III batalionu, w skład którego wchodzili przeważnie b. jeńcy radzieccy, został ppor. Stachowski — „Kwiatek".

Brygada przystąpiła do szerokiej akcji dywersyjnej mającej na celu dezorganizację ruchu na liniach kolejowych prowadzących w kierunku frontu, a przede wszystkim na magistrali kolejowej Katowice — Warszawa, przez którą szły posiłki niemieckie do walki z powstaniem warszawskim. Najbardziej bowiem

---

[39] Artur Hoffmann, *Als Partisan des Nationalkomitees „Freies Deutschland" auf polnischer Erde.* Ze zbioru: *Die Front war überall. Erlebnisse und Berichte von Kämpfern des Nationalkomitees „Freies Deutschland"*, Berlin 1958. Ryszard Nazarewicz, *Komuniści niemieccy w szeregach polskiej partyzantki*, „Trybuna Ludu" nr 29/1958.

efektywną pomocą dla Warszawy było paraliżowanie transportu i tę działalność podjęły oddziały AL.

Równocześnie miejscowe dowództwo AK, wykonując głośny rozkaz Bora-Komorowskiego z 14.VIII.1944 r. i nadając temu odpowiedni rozgłos w terenie, dokonywało koncentracji i mobilizacji sił w celu wymarszu na pomoc powstańcom. Do tego jednak, jak wiadomo, nie doszło. Dowództwo AK dysponowało w tym okresie odpowiednimi siłami i możliwościami, aby zahamować potok wojsk i materiałów płynących w kierunku Warszawy dla uśmierzenia powstania. Możliwości tych jednak nie wykorzystano.

W nadesłanych przez Polski Sztab Partyzancki pierwszych zrzutach znajdowała się pokaźna ilość materiałów wybuchowych. Umożliwiło to podjęcie akcji przeciwko liniom dowozowym nieprzyjaciela o nie spotykanym dotąd natężeniu.

Po otrzymaniu zrzutów broni uległa zmianie również taktyka oddziałów. Brygada kwaterowała jawnie, nieraz po kilka dni w jednym miejscu. Powstały wówczas tendencje do stworzenia obszaru niedostępnego dla nieprzyjaciela („kraju partyzanckiego"), zostały one jednak przekreślone wskutek zmiany sytuacji na początku września 1944 r.

Zatrzymanie ofensywy radzieckiej na linii Wisły i skoncentrowanie na terenie Okręgu znacznych sił niemieckich, m.in. ściągniętych z Warszawy po upadku Starego Miasta, ułatwiło podjęcie ponownych działań przeciwko partyzantom przy użyciu jednostek policji niemieckiej, Waffen SS, własowców i Wehrmachtu. Nastąpiły uderzenia na lasy kotfińskie (27 sierpnia), na Ewinę (11 — 12 września) i w rejonie Silnicy (23 września) — we wszystkich wypadkach z użyciem lekkich czołgów, dział, granatników oraz samolotów zwiadowczych typu „Storch". Przyjęcie walki z siłami pacyfikacyjnymi nieprzyjaciela w związku z przecenieniem sił własnych doprowadziło do znacznych stosunkowo strat AL (Ewina — 12 zabitych, III batalion i oddział mjr. „Góry" w lasach silnickich około 50 zabitych). Jednakże straty okupanta wielokrotnie wzrosły; podczas gdy w sierpniu w walkach z GL zginęło 57 hitlerowców, we wrześniu już 340.

Październik 1944 — styczeń 1945 r.

W okresie tym nastąpiło zmniejszenie liczebności oddziałów AL, co wynikało ze stopniowego odsyłania żołnierzy do garnizonów oraz przekazania większości b. jeńców oddziałom radzieckim, które zaczęły powracać w kierunku frontu. Nasilenie akcji dywersyjnej w październiku tylko nieznacznie spadło w stosunku do września. Osiągnięto jednak poważne wyniki. Wysadzono 2 stacje transformatorowe (Piotrków i Radomsko). Akcje dywersyjne prowadzono również na terenach dołączonych do Rzeszy, m.in. na linii kolejowej Herby—Zduńska Wola.

W listopadzie i grudniu nasilenie akcji dywersyjnych zmniejszyło się. Powodem tego było wyczerpanie się materiałów wybuchowych. Nastąpiło również pogorszenie się warunków bezpieczeństwa w terenie. Oddziały działające w sile batalionów stopniowo rozczłonkowywano na mniejsze grupy, zgodnie z rozkazem nr 64 dowódcy Obwodu III. Najpóźniej uczynił to II. batalion — 15.XII.1944 r.

Stało się to konieczne na skutek dużej koncentracji sił nieprzyjaciela, nasilenia akcji pacyfikacyjnych oraz zaznaczających się braków w amunicji.

Ostatni zrzut na terenie Okręgu nastąpił 26.X.1944 r. W ciągu listopada i grudnia samoloty Polskiego Sztabu Partyzanckiego nie dokonywały już zrzutów na terenie Okręgu. Komunikat Bazy Zaopatrzenia Materiałowego przy ND WP dla oddziałów na tyłach wroga (nowa nazwa PSzP) z 4.I.1945 r. wskazywał jako przyczynę tego brak odpowiednich warunków atmosferycznych. Doprowadziło to wskutek zużycia się zapasu baterii do przerwania łączności radiowej brygady z Lublinem. (W tym czasie baza w Lublinie utraciła łączność z większością działających oddziałów partyzanckich)[40].

Jednakże w okresie od 7.VIII do 26.X.1944 r. brygada otrzymała dużą pomoc od Polskiego Sztabu Partyzanckiego, którego samoloty dokonały 8 zrzutów na terenie Okręgu. Zawierały one: 420 pistoletów maszynowych, 16 erkaemów, 30 karabinów, 17 worków amunicji, 18 worków trotylu i sprzętu minerskiego, 564 granaty, 2 rusznice przeciwpancerne, 4 radiostacje, lekarstwa, lornety, mapy itp.[41]

Nieprzyjaciel dokonywał akcji pacyfikacyjnej częściej niż w poprzednich okresach i większymi siłami. Były to akcje oznaczone kryptonimami: „Unternehmen Krimhild" 18—20 października. „Fischteich" 26—27 października w pow. radomsko, akcja w lasach kotfińskich — 22 listopada (zginęło 8 partyzantów), a w Piotrkowskiem „Unternehmen Oktoberfest" 6 października, oraz akcje 6 listopada (w lasach lubieńskich) i 6 grudnia w Jagodniku. Wszystkie te operacje skierowane były wyłącznie przeciwko oddziałom AL, które jako jedyne dokonywały w tym okresie akcji dywersyjnych i bojowych[42].

Znaczne pogorszenie sytuacji AL spowodowane było również przybyciem na teren Okręgu Brygady Świętokrzyskiej NSZ, która rozpoczęła akcję mordowania mniejszych grup i pojedynczych żołnierzy AL oraz zamordowaniem 7 żołnierzy AL z rozkazu dowódcy batalionu AK „Warszyca", co doprowadziło do zaostrzenia się stosunków z AK.

---

[40] AZHP 219/II-15, k. 7.

[41] Książka zrzutów PSzP, AZHP 219/II-16.

[42] Jak wynika z raportu skierowanego do dowódcy Sipo i SD w Radomiu z 9.X.1944 r., akcja „Oktoberfest" skierowana była przeciwko oddziałowi „Kruka" oraz radzieckiej grupie desantowej, które dokonywały dywersji na liniach kolejowych. Jako sił uderzeniowych i zaporowych użyto około 2450 ludzi. Mimo to raport przyznaje, że akcja ta zakończyła się niepowodzeniem. AMSW, *Akta gestapo Piotrków*, t. 33.

Ogółem w październiku zginęło 6, a w listopadzie 27 żołnierzy AL — nie licząc żołnierzy garnizonów. Spośród zabitych w listopadzie 10 zginęło z rąk NSZ, 7 z rąk AK, pozostałych 10 z rąk Niemców.

Zestawienie akcji dokonanych przez Batalion im. Bema, a następnie III Brygadę im. Bema w drugiej połowie 1944 r.

	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień*	Ogółem
Zniszczono mostów	2	3	2	2			9
Wysadzono pociągów		2	15	13	4	1	35
Zniszczono parowozów			9	8	4	1	22
Zniszczono wagonów		28	75	59	25	3	190
Przerw w ruchu kolejowym		30	277	261	59		627
Zniszczono obiektów transportowych i łączności	4		2	2	1		9
Zniszczono samochodów	6	7	4	9			26
Zabito hitlerowców	28	67	340	129	44	6	514
Straty własne w zabitych	2	4	63	6	27	1	103

Dane te oparte są na meldunkach sztabu brygady. Są one jednak daleko niepełne, gdyż obejmują jedynie te akcje, o których sztab meldował wyższym dowództwom. Dane o ilości zniszczonych wagonów, przerwie w ruchu i stratach nieprzyjaciela uwzględniono tylko wtedy, o ile meldunek z akcji wyszczególniał je. W wielu meldunkach o dokonanych akcjach danych tych nie podawano bądź podawano je w przybliżeniu, wskutek czego nie weszły one do zestawienia.

Straty własne w zabitych obejmują jedynie straty oddziałów partyzanckich Brygady im. Bema, nie obejmują natomiast garnizonów AL.

* Dane fragmentaryczne.

Zupełnie pominięte zostały dane z działalności jednostek brygady, które weszły na tereny innych okręgów, jak batalionu por. Skutelego, który udał się w kierunku Karpat, oddziału ppor. Świerkota, który wyruszył w kierunku Śląska, oraz oddziału „Garbatego" we Włoszczowskiem, który utrzymywał słabą łączność z Okręgiem i w skład brygady faktycznie nie wszedł.

DZIAŁALNOŚĆ GARNIZONÓW GL I AL

Latem 1943 r. zaczęły rozwijać się również garnizony Gwardii Ludowej. Powstawały sztaby powiatowe i gminne kierujące działalnością garnizonów i grup wypadowych GL. W lipcu 1943 r. grupy wypadowe liczyły 76 gwardzistów. Uzbrojenie tych grup było jednak bardzo nikłe. Mimo to dokonały one wielu akcji bojowych.

W czasie jednej z akcji został zabity w potyczce z Bahnschutzami w Bugaju k. Częstochowy Hilary Pilśniak — „Kostek", członek sztabu Okręgu GL, oraz gwardzista Zygmunt Sobiech (3.VII.1944 r.). Wkrótce potem zginął w walce z żandarmami we wsi Kiedrzyn k. Częstochowy inny członek sztabu, Ignacy Liwoch. 9.VII.1943 r. tragicznie zginął we Włoszczowskiem przedstawiciel sztabu Okręgu Marian Głąb — „Felek", a 26.VII.1943 r. we wsi Konieczno zostali schwytani przez lotną grupę żandarmerii z Włoszczowej — niewątpliwie zawiadomioną o ich pobycie — i rozstrzelani na środku wsi członek komitetu okręgowego PPR Zygmunt Domagalski i Walenty Obraniak. W tym samym czasie w okolicy Radomska zginął podczas próby zatrzymania go przez żandarmów inny członek komitetu okręgowego PPR, Karol Barcisz. 5 września w bitwie pod Ludwinowem poległ szef sztabu Okręgu GL, Ludwik Kotas — „Kamil".

W ten sposób w ciągu lata 1943 r. wyginęło prawie całe kierownictwo PPR i GL Okręgu. W następnych miesiącach skład ten stopniowo uzupełniano.

W listopadzie 1943 r. sekretarz komitetu okręgowego PPR Bolesław Skowroński — „Wojtek" został sekretarzem komitetu obwodowego, sekretarzem Okręgu Częstochowskiego Mieczysław Janikowski — „Stały". Szefem Sztabu GL mianowano Arkadiusza Deglera — „Grad". Od lutego do maja 1944 r. dowódcą Okręgu był Ignacy Robb — „Narbutt", „Sławek".

W tym czasie jeszcze bardziej wzmogła się jednak akcja policyjna okupanta przeciwko PPR i AL. W listopadzie 1943 r. nastąpiło aresztowanie i publiczna egzekucja nad członkiem sztabu powiatowego GL w Radomsku, Zamożnym — „„Frankiem", a w grudniu nad Tadeuszem Golińskim i innymi organizatorami sabotażu w Hucie Raków.

9.II.1944 r. gestapo wtargnęło do lokalu organizacyjnego należącego do członkini PPR Weroniki Kalamat — „Babci", gdzie przebywał wówczas szef sztabu Okręgu ppor. Arkadiusz Degler — „Grad". Napadnięty bronił się dłuż-

szy czas granatami i pistoletem, zabijając i raniąc kilku hitlerowców. Ostatni pocisk zostawił dla siebie. „Babcię", a także innych przebywających w mieszkaniu członków PPR i AL aresztowano[43]. „Babcia" zmarła w więzieniu, pozostałych zaś wywieziono do obozów, 3 marca pod murem kościoła Św. Barbary w Częstochowie rozstrzelano 10 ludzi[44].

Dalsze większe aresztowania w Częstochowie nastąpiły 26.V.1944 r. Spowodowane one były przez prowokatora Karola Zemana („Janek", „Ofik"), który po uprzednim doprowadzeniu do masowych aresztowań w Obwodzie Śląsko-Zagłębiowskim przybył do Częstochowy posługując się kanałem organizacyjnym przez granicę Rzeszy. Wykonując zlecenie wrocławskiego gestapo, którego był agentem, zamierzał on dotrzeć do centrali PPR i AL w Warszawie. Usiłował również ściągnąć Batalion im. Bema do lasów k. Tarnowskich Gór, gdzie Obwód Śląski przechowywał jakoby znaczne ilości broni. Gra ta jednak nie udała się. Prowokator został zdemaskowany. Nastąpiły jednak aresztowania wszystkich znanych mu członków organizacji w Częstochowie. 26.V.1944 r. gestapo z Częstochowy oraz specjalnie przybyłe „Kommando" gestapo z Wrocławia przy udziale żandarmerii i Wehrmachtu dokonały wielkiej akcji, połączonej z przeszukaniem całej dzielnicy Stradom.

Aresztowano wtedy 97 osób, po przesłuchaniu 52 osoby osadzono w więzieniu.

W czasie obławy zabito kilka osób. Aresztowanych członków PPR i AL rozpoznanych w śledztwie przez Zemana wywieziono do Wrocławia. Następnie część rozstrzelano, część zaś wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Dalszy rozwój organizacji w terenie nastąpił wiosną 1944 r. Stan liczebny garnizonów AL wynosił na terenie Okręgu na początku maja 1944 r. 213 żołnierzy, na początku czerwca 710, w końcu czerwca 659, a w połowie sierpnia 2020. Ponadto weszły w skład AL garnizony BCh liczące 1900 członków oraz OW PPS — 700 członków.

Najbardziej dynamiczny wzrost garnizonów AL dał się zauważyć w pow. Radomsko, gdzie najczęściej operował Batalion im. Bema. Liczyły one w maju 161, na początku czerwca 398, pod koniec czerwca 504, a w sierpniu już 1070 żołnierzy. Natomiast w Częstochowie nastąpiło okresowe zmniejszenie liczebności garnizonu na skutek aresztowań. Stan garnizonu w maju wynosił 95, na początku czerwca — 52, w końcu czerwca — 78, w sierpniu — 200 żołnierzy.

---

[43] Udział w walce z „Gradem" brał m. in. Hauptscharführer SS Emanuel Schendzielorz z placówki Sipo w Częstochowie. We wniosku na odznaczenie go Krzyżem Żelaznym II klasy mówi się: „9 lutego wraz z polskimi urzędnikami kryminalnymi zlikwidował gniazdo bandy w Częstochowie. Schendzielorz wtargnął pierwszy do zabarykadowanego domu i unieszkodliwił jego obrońców. Zdobyto tam m. in. 3 bomby i 30 sztuk amunicji..." AGKBZH 368 z/7, k. 33.

[44] Jan Pietrzykowski, *Niemcy w Częstochowie* (tyt. roboczy), Archiwum GKBZH.

Latem 1944 r. garnizony skierowały wielu ochotników do oddziałów AL. Prowadziły one prace organizacyjne i szkoleniowe, prace nad rozpoznaniem sił nieprzyjaciela oraz działalność propagandową (plakaty, ulotki, kolportaż prasy). Sekretarzem OK PPR w czerwcu został Aleksander Burski — „Julian".

W jesieni 1944 r. wobec wejścia członków poprzedniego dowództwa Okręgu w skład dowództwa III Brygady AL im. Bema zostało utworzone nowe dowództwo Okręgu do pracy w garnizonach.

W końcu sierpnia 1944 r. przybyło do Częstochowy dowództwo Sipo i SD, ewakuowane z Radomia. Wpłynęło to na nasilenie represji w Częstochowie. Wielką akcję przeprowadziło gestapo 4.XI.1944 r. w dzielnicach robotniczych Częstochowy. Aresztowano wówczas 157 osób, w tym 42 jako komunistów, i wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Pod koniec grudnia nastąpiły aresztowania na skutek wsypy w Radomsku. 29.XII.1944 r. 20 członków PPR i AL zostało tam rozstrzelanych publicznie. Jako odwet na represje okupanta żołnierze AL dokonali udanego zamachu na komendanta żandarmerii w Radomsku Dehna i kilku jego współpracowników. Tuż przed wyzwoleniem Okręgu (styczeń 1945 r.) gestapo aresztowało kilku działaczy AL w Piotrkowie. Z aresztu uwolniła ich ofensywa radziecka.

WYSIŁKI GL I AL W CELU STWORZENIA WSPÓLNEGO FRONTU WALKI Z LUDOWCAMI I SOCJALISTAMI

Jeszcze jesienią 1943 r. PPR i GL nawiązały kontakty z ludowcami i socjalistami na terenie Okręgu, chcąc doprowadzić do połączenia wszystkich sił demokratycznych w walce z okupantem. Wysiłki te przyniosły szereg niewątpliwych sukcesów, tym poważniejszych, że osiągniętych w warunkach nie przebierającej w środkach nagonki elementów reakcyjnych. Dążono w ten sposób do realizacji rzuconego w połowie 1943 r. przez KC PPR i sformułowanego m. in. w rozkazie Dowództwa Głównego GL z 1.VII.1943 r. hasła przekształcenia Gwardii w Armię Ludową, poprzez sojusz bojowy z członkami i ogniwami innych organizacji podziemnych walczących z okupantem.

W październiku 1943 r. doszło do porozumienia z kierownictwem SL w powiecie radomszczańskim w celu wspólnego przeciwstawienia się działalności reakcji polskiej.

W grudniu 1943 r. w okolicy Sulejowa, na położonych nad Pilicą terenach powiatów: piotrkowskiego, opoczyńskiego i koneckiego, powstało pierwsze dowództwo terenowe Armii Ludowej, w skład którego weszli przedstawiciele BCh i GL.

W tym okresie jednak wzmógł się nacisk czynników kierowniczych w stronnictwach obozu londyńskiego oraz władz AK w kierunku ostatecznego podporządkowania Armii Krajowej Batalionów Chłopskich i organizacji socjalistycz-

nych, poprzez tzw. akcję scaleniową. Widząc w tym podporządkowanie ruchu ludowego politycznym interesom sanacji wielu działaczy ludowych i socjalistów stawiało opór scaleniu.

Szczególnie silna niechęć do połączenia z AK istniała wśród bechowców powiatu włoszczowskiego, co wynikało m. in. z dużego nasilenia się przeciwieństw klasowych na wsi i endeckiego oblicza tamtejszej AK. Rozpoczęte w końcu 1943 r. rozmowy GL z komendantem powiatowym BCh Stanisławem Jaklem — „Jankiem" doprowadziły do pełnego współdziałania obu organizacji.

Postępujący na terenie Okręgu proces konsolidacji sił postępowych i patriotycznych został znacznie przyśpieszony z chwilą dotarcia tam wiadomości o utworzeniu Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej. W połowie stycznia 1944 r. materiały posiedzenia KRN i jej odezwa zostały rozplakatowane przez grupy gwardzistów w miastach i wsiach Okręgu.

Pierwsze dowództwo powiatowe AL miało powstać już w styczniu 1944 r. w powiecie włoszczowskim. Ostateczne podpisanie umowy o połączeniu GL i BCh na tym terenie miało nastąpić 26.I.1944 r. we wsi Psary. Podczas konferencji wieś została otoczona przez żandarmerię hitlerowską. W trakcie próby wydostania się z okrążenia polegli pod gęstym ogniem m. in. Jokiel — „Janek" oraz przedstawiciel Gwardii Ludowej Stanisław Wojtala — „Roch", członek KC PPR.

Tak więc do podpisania umowy GL z BCh we Włoszczowskiem nie doszło. Na dłuższy czas rozmowy zostały przerwane. Wznowiono je po kilku miesiącach, gdy komendantem powiatowym BCh został por. Kozłowski — „Wiara". W wyniku tych rozmów włoszczowskie BCh weszło ostatecznie w skład AL.

Sztab Okręgu AL podejrzewał wówczas, że wydarzenia w Psarach, jak i szereg poprzednich wypadków, kończących się śmiercią wybitniejszych działaczy PPR i GL przybywających do powiatu włoszczowskiego, były dziełem elementów endeckich współpracujących z okupantem w tępieniu komunistów. Nowe światło rzuciły na to dokumenty Komendy Sipo i SD w Radomiu świadczące o współdziałaniu NSZ z gestapo, a także niektóre artykuły z dyskusji o NSZ toczącej się na łamach paryskiej „Kultury" w latach 1950—1951 i następnych.

Elementy „narodowe" wprowadzały swe wtyczki do Batalionów Chłopskich już w chwili organizowania się ich. Potem miały one ułatwioną działalność. Raport wywiadowczy komendy Okręgu częstochowskiego PZN o sytuacji w ruchu ludowym stwierdzał: „... My się tego ruchu nie obawiamy, gdyż udało nam się wprowadzić swoich ludzi do tej organizacji. Ludzie ci mają nawet kierownicze stanowiska... BCh działa od miesiąca na odcinku wojskowym. W powiatowej komendzie BCh umieściliśmy nasz wywiad"[45].

[45] Raport Wydziału II Komendy Okręgu „Dominik" z 15.I.1942 r. AMSW, *Akta gestapo Łódź*, t. 230, k. 18 nn.

W tym okresie pogłębiły się istniejące kontakty z członkami PPS-WRN na terenie powiatu radomszczańskiego, gdzie organizacja ta miała wpływy również na terenie wsi. W końcu 1943 r. powstał tam jedyny w Okręgu i jeden z nielicznych w kraju oddział partyzancki WRN liczący około 40 ludzi, dowodzony przez Zygmunta Łękowika — „Brzeszczota". Kierownictwo WRN podporządkowało ten oddział dowództwu AK. Równocześnie zacieśniła się współpraca oddziału „Brzeszczota" z Armią Ludową, która wyrażała się m. in. w dokonaniu kilku wspólnych akcji kolejowych. Jednakże wskutek przeciwdziałania władz WRN i AK proces włączenia oddziału „Brzeszczota" w skład AL uległ opóźnieniu. Ostatecznie nastąpiło to w sierpniu 1944 r.

Przedstawiciele terenowych organizacji WRN w powiecie radomszczańskim już na początku 1944 r. weszli do szeregu tworzących się tam gminnych rad narodowych i terenowych dowództw AL. Do szeregów AL w południowej części powiatu przeszło wielu dotychczasowych członków WRN, szczególnie spośród młodzieży.

Na wiosnę 1944 r. większość członków BCh w Radomsku i Piotrkowie weszła w skład AL.

Powstała Powiatowa Rada Narodowa w Radomsku, Miejska Rada Narodowa w Częstochowie (kwiecień 1944 r.), później również Powiatowe Rady w Piotrkowie i Włoszczowej. 30.VII.1944 r. powstała Wojewódzka Rada Narodowa województwa łódzkiego. Przewodniczącym jej został Jan Dąb-Kocioł (SL), wiceprzewodniczącym Aleksander Burski (PPR), sekretarzem Henryk Socha-Domagalski (PPR). Aż do wyzwolenia ukazywał się systematycznie „Informator" wydawany przez Wojewódzką Radę Narodową.

STOSUNKI WZAJEMNE AL I AK NA TERENIE OKRĘGU

Zagadnienie stosunków pomiędzy GL i AL z jednej strony a ZWZ i AK z drugiej jest bardzo skomplikowane i wymagałoby oddzielnego opracowania. Nie mając możliwości dokładnego omówienia tego problemu tutaj mogę jedynie przytoczyć niektóre ważniejsze fakty. W Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskim, podobnie jak i na innych terenach kraju, wpływ polityczny sanacji na kadrę ZWZ, a później Armii Krajowej był dominujący. W poszczególnych jednak rejonach organizacja ta miała nieco różne oblicze polityczne. Zależało to od stosunku sił pomiędzy różnymi organizacjami wojskowymi, które na podstawie umów i rozkazów scaleniowych wcielane były do ZWZ, a następnie do AK[46].

I tak na przykład na piotrkowski i radomszczański ZWZ przez pewien czas wywierała wpływ obecność w jego składzie znacznej liczby dawnych człon-

[46] Teren Okręgu należał do dwu okręgów ZWZ i AK: łódzkiego i radomskiego. Do okręgu łódzkiego należał inspektorat piotrkowski (przekształcony w końcu 1944 r. w samodzielny podokręg), do okręgu radomskiego należał inspektorat częstochowski.

ków PPS. W Częstochowie zaś oraz w powiecie włoszczowskim znaczny wpływ na ZWZ wywierały elementy endeckie, co wyraziło się w szeregu zabójstw na żołnierzach AL, a także BCh dokonanych przez tamtejszy oddział AK por. „Orła". Trzeba dodać, że „Orzeł" dokonywał również pospolitych rabunków i w końcu 1944 r. został przez dowództwo AK zlikwidowany.

W pierwszym okresie istnienia oddziału im. Bema doszło w kilku wypadkach do współdziałania bojowego z oddziałami AK. 27.VII.1943 r. w wyniku rozmów z dowództwem AK w Radomsku, a mianowicie między Mazurkiewiczem — „Zydramem" i „Szwedem" — „Czernym" doszło do wspólnej akcji na mleczarnię w Radomsku.

Wkrótce potem na terenie obwodu radomszczańskiego AK utworzony został oddział partyzancki AK. Stosunki jego z Gwardią Ludową sprowadzały się do ustalenia wspólnych haseł w celu uniknięcia wzajemnych starć i nieporozumień w wypadku niespodziewanego zetknięcia się oddziałów np. w nocy.

Propozycje GL dokonania wspólnych akcji przeciwko transportowi niemieckiemu nie zostały jednak przyjęte z powodu zakazu władz AK. Również „Wicher" — Witold Kucharski, którego oddział działający w Piotrkowskiem dokonał wraz z oddziałem im. Bema wspólnej akcji na posterunek „Landwachtu" w Klementynowie (11.X.1943 r.) otrzymał naganę od dowództwa AK.

Na początku listopada 1943 r. dowództwo oddziałów leśnych AK, stacjonujących w lasach kotfińskich (powiat Radomsko), w rozmowach z dowódcą Obwodu III GL Andrzejem Adrianem — „Felkiem" i dowódcą Okręgu Częstochowskiego Władysławem Pietrusiakiem wysunęło m.in. żądanie podporządkowania się Gwardii Ludowej dowództwu AK. Równocześnie podobną propozycję wysunął w stosunku do oddziału „Garbatego" we Włoszczowskiem dowódca oddziałów leśnych AK kpt. „Marcin". Wobec odmownej odpowiedzi zagroził potraktowaniem oddziałów GL na równi z bandytami. Próbowano nawet internować oddział im. Bema do czasu podporządkowania się dowództwu AK. Wobec jednak stanowczej, ale taktownej postawy dowódców GL do żadnych zajść nie doszło.

W dniu 13.II.1944 r. odbyła się konferencja dowództw oddziałów partyzanckich AL i AK, w której z ramienia AL udział brali kpt. Władysław Pietrusiak i por. Ignacy Robb („Narbutt", „Sławek"), a ze strony AK kpt. „Andrzej" i por. „Alm". Przedstawiciele AK zaproponowali podjęcie wspólnej operacji przeciwko oddziałowi NSZ „Żbika", przytaczając szereg faktów współpracy „Żbika" z policją niemiecką, co skłoniło władze AK do wydania rozkazu likwidacji jego oddziałów. Wysunięto również propozycję jednoczesnej likwidacji wszystkich tartaków w powiecie Radomsko. Dowództwo AL w zasadzie akceptowało te plany, wysuwając ze swej strony propozycje przeprowadzenia

wspólnej akcji przeciwko transportowi nieprzyjaciela, co przedstawiciele AK uzależnili od zgody władz wyższych. Ustalono również skrzynki dla kontaktowania się na przyszłość.

Wyznaczenie konkretnego terminu wspólnej operacji przeciwko tartakom i przeciw oddziałowi „Żbika" napotykało trudności ze strony AK. Mimo nalegań AL do wspólnych akcji nie doszło. Tymczasem miejscowe pismo AK „Czyn Zbrojny", które dotąd nie przejawiało wrogiego stosunku do AL, rozpoczęło ostrą nagonkę propagandową przeciwko AL. Następnie 20.VI.1944 r. przez oddział AK dowodzony przez por. „Alma" zastrzelony został żołnierz AL, należący przedtem do AK, „Sprytny" we wsi Ulesie, pow. Radomsko.

Mimo to nie nastąpiło wówczas dalsze zaostrzenie sytuacji. Oficjalne stosunki pozostały obojętne, „neutralne", natomiast stosunek żołnierzy AK do AL w wielu wypadkach świadczył o niepowodzeniu antykomunistycznej kampanii propagandowej uprawianej przez organa prasowe AK i Delegatury. W lokalnych kręgach kierowniczych Armii Krajowej przeważali wówczas ludzie stojący na stanowisku „neutralności" i „nieagresji" w stosunku do AL, na ogół tego przestrzegający i potępiający (choć często tylko w słowach) mordy bratobójcze.

Dzięki temu wysiłki PPR i AL, aby nie dopuścić do wojny domowej, a wszystkich sił polskich użyć do walki z okupantem, odniosły pozytywny skutek. Ludzie ci nie byli jednak w stanie zahamować procesu przechodzenia skrajnych elementów awanturniczych w AK do mordowania swych przeciwników politycznych, przede wszystkim zaś komunistów.

Przez scalenie NSZ i AK na podstawie głośnego rozkazu KG AK, do czego doszło na terenie Okręgu na początku sierpnia, nastąpiło przesunięcie polityczne AK jako całości jeszcze bardziej w prawo. Poszczególni członkowie AK przeciwni byli temu połączeniu. Charakterystyczny jest tu raport z 3.VIII.1944 r. dowódcy lotniczego oddziału AK ppor. „Henryka", którego przy scaleniu z NSZ podporządkowano byłemu dowódcy kompanii NSZ:

„... Przez 5 lat byłem pod rozkazami dowódców AK i w fazie końcowej nie chciałbym być pod dowództwem polityków, gdzie wchodzące wojska sowieckie ich szczególnie tępią. Ja, jeżeli będę sam z oddziałem, to z bolszewikami dogadam się..."[47]

Przybycie Brygady Świętokrzyskiej na teren Okręgu i jej otwarte współdziałanie z okupantem w tępieniu komunistów i ludowców doprowadziło do zawarcia lokalnego porozumienia AL z AK. Dowódca Obwodu AK w Radomsku wydał 4.XI.1944 r. oświadczenie potępiające zbrodnie NSZ. Ponowne pogorszenie stosunków nastąpiło jednak na skutek zamordowania por. Bronisława Krogulca — „Jastrzębia" oraz 6 żołnierzy AL przez oddział AK „Warszyca" (24.XI.1944 r.).

[47] CAW, *Akta ZWZ Piotrków*, t. 30, k. 142.

Na terenie Piotrkowskiego istniało pewne współdziałanie AK z radzieckimi oddziałami desantowymi i AL. Równocześnie jednak wywiad AK „rozpracowywał" komunistów i przygotowywał ich spisy[48].

WSPÓŁDZIAŁANIE NSZ Z OKUPANTEM W WALCE Z POSTĘPOWYMI ORGANIZACJAMI POLSKIMI

Elementy endeckie miały wpływy przede wszystkim w powiatach opoczyńskim i włoszczowskim. Główne oparcie dla NSZ i pokrewnych im organizacji stanowili obszarnicy, a z chwilą powstania tam oddziałów NSZ „Las I, II, III" (koniec 1943 r.) główną ich bazą stały się majątki obszarnicze.

Okupant rozumiał doskonale, jakie korzyści płyną dlań z działalności elementów reakcyjnych w łonie społeczeństwa polskiego.

Na naradzie gubernatorów w dniu 16.II.1944 r. Kundt mówiąc o wzroście nastrojów komunistycznych w masach zauważył, że w drugiej połowie 1943 r. można już było używać „narodowych band przeciwko komunistycznym", i stwierdził, że „... dobrze uzbrojone bandy narodowe mogłyby w pewnych okolicznościach wypełniać w interesie kierownictwa niemieckiego zadania, które powinna wypełniać policja"[49].

Uważał on również, że większą wartość niż antykomunistyczne akcje propagandowe ma dla interesów władz hitlerowskich praca z konfidentami. „Okazuje się właśnie, że praca za pośrednictwem konfidentów wykonana przez wszystkie rodzaje policji prowadzi do tego, że bandy narodowe oddają się do dyspozycji w celu walki z bandami komunistycznymi."

Podobny pogląd wyraził komendant Sipo i SD na Generalne Gubernatorstwo Oberführer SS (pułkownik) Bierkamp[50].

Dowódcą oddziałów NSZ „Las I", „Las II" i „Las III" był „Tom". Od jesieni 1943 r. pozostawał w stałym kontakcie z Hauptsturmführerem Fuchsem z radomskiego gestapo. Placówki gestapo w Tomaszowie, Piotrkowie i innych miastach otrzymały od Fuchsa polecenie, aby nie występowały przeciwko oddziałom NSZ. W wypadku gdy oddział „Las" znajdował się w którymś powiecie, centrala gestapo w Radomiu zawiadamiała o tym odpowiednią placówkę gestapo, aby ta mogła zapobiec ewentualnym jego starciom z jednostkami żandarmerii niemieckiej.

---

[48] Świadczy o tym m.in. fragment rozkazu dowódcy podokręgu piotrkowskiego AK z 15.XII.1944 r., nr 448, nadesłany do wyłącznej wiadomości komendantów obwodów AK i oficerów informacji. „Sprawdzianem dla mnie, jak pracują oficerowie informacji obwodu, będzie czas, w jakim otrzymam odpisy kartotek tak komunistów, jak i AL..." CAW, *Akta ZWZ Piotrków*, t .6, k. 101.

[49] „Dziennik" Franka. Posiedzenie rządu 1944, t. 38, s. 55.

[50] *Tamże*, s. 72.

Na czele oddziału NSZ „Las I" stanął bogaty młynarz z okolicy Sulejowa Stanisław Masłocha. Przeprowadził on bestialską pacyfikację terenów wiejskich. W dniu 25.XII.1943 r. przybyłych na święta do wsi Aleksandrów gwardzistów z oddziału im. Bema: Zygmunta Koczwarskiego — „Billa", Bolesława Leskiego — „Bęca" i Michała Pawlusa, robotnika z Sulejowa, okrążono w chacie i zastrzelono.

W końcu lutego 1944 r. zabrano 12 członków PPR i GL, po czym 3 z nich zamordowano, 9 zaś przekazano w ręce wezwanego telefonicznie szefa gestapo z Piotrkowa Altmanna, który przybył na miejsce z żandarmami.

Mordami na członkach PPR i ludowcach wsławił się w powiecie włoszczowskim oddział NSZ dowodzony przez „Żbika" — Kaniewskiego. Pod koniec 1943 r. wszedł on w kontakt z przedstawicielem radomskiej komendy Sipo i SD Hauptsturmführerem SS — Fuchsem i w porozumieniu z nim był wykorzystywany do zwalczania „Żydów i komunistów". Szczególnym zadaniem „Żbika" było zniszczenie oddziału „Garbatego", a także zabezpieczenie przed aktami dywersji linii kolejowych w okolicach Kielc i Jędrzejowa. Fuchs utrzymywał stały kontakt również z przełożonymi „Żbika" z NSZ. W materiałach gestapo radomskiego kontakt ten nosi kryptonim „Wiesel"[51].

W raporcie komendy VIII Okręgu NSZ (Częstochowa) z dnia 16.III.1944 r. tak pisano o powiecie włoszczowskim: „Ponieważ w «Jawor 5»[52] są silniejsze nasze oddziały leśne, komuniści nie wykazują większej inicjatywy i liczebności. Mniejsze oddziały są likwidowane. Batalion Chłopski również nie przejawia aktywności... Stosunek oddziałów AK do NSZ na ogół przychylny, istnieje nawet współpraca operacyjna". Siły NSZ oceniano na 1100 ludzi, AK na 800, komunistów — na ponad 200 ludzi[53].

Inaczej oceniała komenda okręgu NSZ sytuację w innych powiatach. Np. w powiecie radomszczańskim („Jawor 3") obliczano siły AK na 1000 ludzi, siły NSZ na 1400 ludzi, a siły komunistów na 1800 ludzi, z tego 300 w oddziałach leśnych AL. Stwierdzano, że akcje podejmowane przez AL rozwijają się, ponieważ brak jest oddziałów leśnych NSZ (przyczyn tego braku jednak raport nie podaje). Podobnie było w Częstochowie i powiecie częstochowskim („Jawor 1—2"), które określano jako teren „wyjątkowo skomunizowany ze względu na duży ośrodek przemysłowy i brak oddziałów NSZ zmobilizowanych, które by mogły rozpocząć walkę z nimi"[54]. Siły komunistów obliczano na 2200, AK na 1500, NSZ na 600 ludzi.

---

[51] Wynika to niedwuznacznie z korespondencji pomiędzy dowódcami Sipo i SD z Krakowa i Radomia. AMSW, *Akta gestapo Radom*, t. 11.

[52] Włoszczowskie.

[53] Raport kierownika „Warsztatu II" oddziału II „Fabryki Grab VIII" (Komendy Okręgu VIII) NSZ z dnia 16.III.1944 r., AZHP, mikrofilm nr 122. Podkreślenie moje — *R. N.*

[54] Tj. komunistami.

Aczkolwiek przytoczone cyfry są oparte na przybliżonym szacunku i wykrzywione wskutek strachu przed „niebezpieczeństwem komunistycznym", przytoczone dane charakteryzują jednak taktykę NSZ w stosunku do AL na poszczególnych terenach. Wynika z tego, że mordy na przeciwnikach politycznych służyły dowódcom NSZ również jako element rozwijania działalności organizacyjnej.

We wrześniu 1944 r. na terenie Okręgu pojawiły się uciekające przed ofensywą radziecką oddziały Brygady Świętokrzyskiej NSZ, przybywające z Kielecczyzny. Najwcześniej dotarły one do pow. włoszczowskiego, gdzie rozpoczęły krwawą pacyfikację wsi, podejrzanych o sympatyzowanie z AL i BCh. Likwidowały one tam mniejsze oddziały AL i partyzantów radzieckich. M. in. NSZ-owcy zamordowali wówczas: dowódcę batalionu AL por. Stachowskiego (24.X.1944 r.), członka sztabu brygady por. Stefaniaka (27 października), ogółem około 70 żołnierzy AL i BCh oraz członków PPR. Skoczka radzieckiego mjr. Walentina Morozowa bandyci spalili w stodole k. wsi Sekursko wraz z radiotelegrafistką i jednym żołnierzem OW PPS.

W końcu 1944 r. na terenie Częstochowy rozpoczęła działalność tzw. grupa specjalna oddziału II KG NSZ kierowana przez „Toma". Uprowadzono tam i po wielodniowych torturach zamordowano szereg działaczy PPR i AL (Pałczyńską, Wąsek, Ossowiecką i in.), których następnie zakopano w ogrodzie willi przy ul. Jasnogórskiej, gdzie w porozumieniu z gestapo NSZ miało swoje „więzienie" pod firmą „Tiefbau".

W grudniu grupa specjalna NSZ rozszerzyła swą działalność na inne tereny, m. in. na teren Radomska, gdzie prowadzone były przygotowania do dalszej akcji represyjnej NSZ. Pod obserwacją jej znaleźli się działacze PPR, SL, PPS i AL. Jak wynika z dokumentów, dysponowała ona prawdziwymi danymi o ich miejscach pobytu. Jednakże ofensywa radziecka i wyzwolenie Okręgu (16—17.I.1945 r.) przeszkodziło dalszym zbrodniom NSZ.

ROLA OKRĘGU W WALCE Z OKUPANTEM HITLEROWSKIM

Znaczenie wojskowe

1. Stworzenie ogniska walki zbrojnej, dywersji i sabotażu na zachodnim krańcu tzw. GG, nad samą granicą terenów włączonych do Rzeszy i poza nią, blisko głównych robotniczych ośrodków Polski: Łodzi i Śląska.

2. Nieustanne zagrożenie ważnych strategicznie linii kolejowych, a przede wszystkim odcinków linii dwutorowej Warszawa — Katowice, linii Częstochowa — Kielce i Koluszki — Skarżysko oraz węzłów kolejowych Częstochowa i Koluszki, a także transportu kołowego szosami.

3. Zakłócenie produkcji w jednym z najważniejszych na terenie GG ośrodków przemysłu zbrojeniowego, jakim była Częstochowa.

4. Wiązanie znacznych sił nieprzyjaciela, w tym również jednostek Wehrmachtu, absorbowanie ich częstymi akcjami pacyfikacyjnymi, których zmuszone były dokonywać.

5. W ostatniej fazie wojny: zagrożenie budowanej na Pilicy linii umocnień, drugiej linii oporu armii hitlerowskiej.

Znaczenie polityczne

1. Pozyskanie dla sprawy demokracji i socjalizmu szerokich rzesz ludu pracującego, szerokie spopularyzowanie ideologii i haseł klasy robotniczej na terenie wsi, obalenie legend o komunistach, zakorzenionych w społeczeństwie przez reakcyjną propagandę.

2. Umocnienie internacjonalizmu i idei braterstwa narodów w walce z faszyzmem, popularyzacja głównej siły w walce z faszyzmem — Związku Radzieckiego, obalenie w masach wielu uprzedzeń antyrosyjskich i antyradzieckich. Szczególnie pozytywna była rola partyzantów radzieckich i zbiegłych jeńców radzieckich walczących w szeregach AL, po których pozostały żywe wspomnienia do dnia dzisiejszego, jak np o „Jaszy", „Anatolu", „Górze" i innych.

3. Umocnienie nadziei zwycięstwa i woli oporu wśród Polaków na przyległych terenach włączonych do Rzeszy.

4. Stworzenie oparcia i możliwości ratunku w walce dla setek ludzi zagrożonych wywiezieniem, obozem jenieckim, więzieniem, śmiercią w komorach gazowych itp.

5. Wpływ na przeobrażenia polityczne w BCh i innych organizacjach podporządkowanych rządowi londyńskiemu, przeciągnięcie do obozu demokratycznego znacznej większości BCh i dużej części WRN (co stanowi nieczęsty wypadek w skali krajowej).

6. Oddziaływanie na szeregi i dowództwa terenowe Armii Krajowej. Fakt utrzymania w zasadzie poprawnych stosunków w Okręgu stanowił wówczas sukces polityczny obozu postępu i krzyżował rachuby reakcji na wywołanie wojny domowej.

7. Wychowanie kadry dowódców i zastępów oddanych bojowników, którzy zasilili szeregi Wojska Polskiego i inne odcinki walki o umocnienie władzy ludowej w następnym okresie historycznym.

Stanisław Korman

UWAGI O PRACY WYCHOWAWCZEJ W GWARDII LUDOWEJ I ARMII LUDOWEJ

W referacie omówię tylko niektóre problemy związane z pracą wychowawczą w GL i AL, głównie te, które moim zdaniem zadecydowały o charakterze i kierunkach działania wychowawczego w GL i AL.

W ujęciu tematu pojęcia „wychowanie" użyłem i potraktowałem z punktu widzenia teorii pedagogicznej w szerszym, a nie węższym tego słowa znaczeniu.

Zanim jednak przystąpię do meritum sprawy, kilka słów o bazie materiałowej.

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że ilość materiałów archiwalnych dotyczących problematyki wychowawczo-politycznej, pedagogicznej, socjologicznej i psychologicznej oddziałów partyzanckich i całych organizacji GL i AL jest nadal ograniczona. Dokumenty Dowództwa Głównego GL i AL (rozkazy, meldunki, raporty itd.), a także materiały komórek i instancji partyjnych i propagandowych (sprawozdania, wydawnictwa itd.) nie zawsze są skompletowane, a wiele z nich, jeszcze w okresie okupacji lub bezpośrednio po wojnie, uległo zniszczeniu.

Większość dokumentów będących w posiadaniu archiwów (Archiwum Zakładu Historii Partii, Centralnego Archiwum Wojskowego) dotyczy głównie spraw organizacyjnych, bojowych, wyszkoleniowych i ogólnopolitycznych. Stosunkowo mało jest tam danych traktujących o problematyce wychowawczej, zwłaszcza szczebli dołowych i oddziałów partyzanckich.

W relacjach, wspomnieniach i pamiętnikach pisanych już po wojnie interesujące nas problemy potraktowane zostały raczej marginesowo lub też zupełnie pominięte.

Wynika to przede wszystkim z tego, że inspiratorzy relacji, wspomnień itd. koncentrują swe podstawowe zainteresowania wokół zagadnień związanych z działalnością bojową GL i AL.

W tym stanie rzeczy istnieje potrzeba uzupełnienia materiałów archiwalnych przez zbieranie dalszych relacji, wspomnień i pamiętników (życiorysów), uwzględniających problemy wychowawcze, co pozwoliłoby rozwinąć studia

socjologiczne, psychologiczne i pedagogiczne dotyczące ruchu oporu, zwłaszcza grup i oddziałów partyzanckich. Dysponując tak uzupełnioną bazą materiałową można by spróbować dać odpowiedź na takie np. pytania: Jak przekształcała się psychika człowieka działającego w partyzantce? Jakie czynniki decydowały o postawie społecznej tych ludzi i o ich wychowaniu? Jakie były rezultaty procesu wychowawczego?

*

Od samego powstania GL na ogół prawidłowo i jasno określony został bojowo-zbrojny, patriotyczny i klasowy charakter i sens jej działalności. Wraz z rozwojem GL następowało dalsze precyzowanie w ujęciu zagadnień ideowych. Dowodem tego jest geneza i rodowód GL, a potem AL, z których wynika niezbicie narodowe, a jednocześnie klasowe oblicze tych organizacji.

Gwardia Ludowa wyrosła z potrzeby bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem, a także z potrzeb społecznych jako zbrojne ramię Polskiej Partii Robotniczej, głoszącej najbardziej rewolucyjny program walki o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Idea walki zbrojnej zrodziła się w wyniku doświadczeń zdobytych przez przodującą część społeczeństwa. Idea ta wykuwała się i rozwijała, ogarniając coraz szersze kręgi społeczne. Od garstki bojowników w 1940 r. do wielotysięcznej Armii Ludowej w 1944 r. — oto droga rozwoju idei bezwzględnej walki zbrojnej.

Działo się to wbrew różnym „teoriom" i ich głosicielom, którym nie na rękę był masowy rozwój ogólnonarodowego i demokratycznego w swej istocie ruchu oporu.

Zasadniczym celem pracy wychowawczej tak w GL, jak i AL była działalność na rzecz bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem. Jej wyniki należy więc mierzyć wynikami walki zbrojnej.

Dalsze kierunki tej pracy, to działalność wychowawcza wśród społeczeństwa i własnych żołnierzy wyjaśniająca potrzeby tej walki i konieczność przemian społecznych w nowej Polsce. Podstawowym dokumentem, na którym opierano się w toku rozwijania działalności wychowawczo-politycznej był program PPR *O co walczymy*. Z tego, co dotychczas zostało powiedziane, można ponadto wysnuć ogólny wniosek, że GL i AL miały narodowe, wyrosłe z polskiego gruntu, a zarazem wyraźnie ludowe oblicze, działalność ich służyła ogólnonarodowym i społecznym robotniczo-chłopskim interesom.

Ten charakter GL i AL potwierdziły całą swą działalnością bojową i wychowawczą. Świadczą o tym również wszystkie podstawowe dokumenty tych organizacji, a także ich prasa.

Sprawa narodowego charakteru i oblicza GL i AL jest godna uwagi jeszcze i z tego powodu, że takie postawienie sprawy było wyrazem przezwyciężenia sekciarskich nawarstwień i poglądów polskiej myśli marksistowskiej i polskiego ruchu robotniczego na kwestię wojska i jest dowodem twórczych poszukiwań i rozwiązań. Walka o narodowe oblicze GL i AL była procesem, który trwał przez cały okres okupacji, w wyniku którego przezwyciężono niejeden niesłuszny pogląd na rolę wojska, jego tradycje, charakter i w konsekwencji na jego miejsce w Polsce. Partia realizując hasło frontu narodowego w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne chciała „...pociągnąć za sobą wszystkie warstwy nawet najbardziej oporne i zacofane"[1].

Linia PPR była źródłem tego, że GL, a tym bardziej AL, nie zasklepiała się w jakichś ciasnych, zamkniętych ramach, nie sprowadziła swej roli do zbrojnego „argumentu" w partyjnych rozgrywkach, ale wprost przeciwnie, służyła — jak najlepiej umiała — Ojczyźnie. Dlatego też w szeregach GL i AL miał prawo działać każdy Polak i każda Polka, byleby zdawali „...sobie sprawę z tego, że nie można dalej trwać bezczynnie"[2].

Takie ujęcie sprawy doprowadziło do tego, że w szeregach GL, a tym bardziej AL, znalazło swe miejsce wielu Polaków — patriotów, których jedynym celem było wzięcie czynnego udziału w walce z okupantem. Doprowadziło to do współdziałania gwardzistów i alowców z wszystkimi organizacjami stojącymi na platformie czynnej walki zbrojnej, co było zresztą nie bez wpływu na wyniki tej walki.

Ogólnonarodowy charakter GL i AL nie negował klasowego, ludowo-proletariackiego oblicza tychże organizacji. GL, a potem również AL jasno i niedwuznacznie określiły swoje stanowisko w sprawach socjalno-społecznych. Jest mowa o tym m. in. w tak podstawowych dokumentach, jak *Przysięga partyzancka* i *Regulamin GL.*

GL i AL uznawały PPR jako kierowniczą siłę społeczno-polityczną w Polsce. Jasno opowiedziały się one także po stronie ZSRR, Armii Radzieckiej i całego obozu antyfaszystowskiego w walce z niemieckim i międzynarodowym faszyzmem[3].

Tak więc jasno określone ideowo-polityczne oblicze GL i AL wywierało niemały wpływ na kierunek rozwoju oraz skuteczność pracy wychowawczej w tychże organizacjach. I na odwrót, praca wychowawcza pogłębiała narodowy i demokratyczny charakter tychże organizacji.

---

[1] AZHP, „Trybuna Wolności" nr 25 z 15.I.1943 r.

[2] *Rozkazy i odezwy Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej 1942—1944,* Łódź 1946, s. 55.

[3] *W dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej (Materiały i Dokumenty),* Warszawa 1952, s. 269—270.

Ich ideały, cele i funkcje zadecydowały o tym, że stanęły one na czele zbrojnego ogólnopolskiego ruchu oporu w walce z hitleryzmem.

Nie analizując kwestii warunków i dróg kształtowania się struktury organizacyjnej GL i AL — mogłoby to być bowiem tematem oddzielnych rozważań — chciałbym w najogólniejszym zarysie omówić przyczyny powstania, przedstawić schemat organizacyjny aparatu politycznego GL i AL oraz niektóre zagadnienia związane z jego funkcją, zadaniami i miejscem w całym systemie organizacji.

Zalążków aparatu politycznego możemy doszukiwać się jeszcze wśród „biuletynowców", jak Stanisław Nowicki, Szczęsny Dobrowolski, Jerzy Albrecht, Irmina Płasko, Hanka Sawicka, tj. wśród tych, którzy jeszcze w latach 1940—1941 redagowali „Wieści ze Świata", „Biuletyn Radiowy", a potem „Zwyciężymy", a także wśród redaktorów „Sierpa i Młota" i propagandzistów różnych podziemnych lewicowych organizacji.

Pierwszymi propagandzistami GL byli niewątpliwie redaktorzy „Gwardzisty" — organu Dowództwa Głównego GL z Ewą Piwińską i „Feliksem" — Stanisławem Nowickim na czele. Oddzielnego pionu aparatu polityczno-wychowawczego w pierwszym okresie istnienia GL jednak nie było. Wynikało to przede wszystkim stąd, że pierwsze oddziały partyzanckie w znakomitej większości, a niejednokrotnie w 100% składały się z członków PPR i wobec tego nie było potrzeby tworzenia oddzielnego pionu aparatu politycznego. Potrzeba tworzenia oddzielnego pionu wyłoniła się dopiero z czasem, w miarę rozwoju organizacji, gdy przyszli do jej szeregów nowi ludzie, często bezpartyjni.

Dopiero później te pierwsze oddolne doświadczenia zostały uogólnione na szczeblu Dowództwa Głównego GL, które jesienią 1943 r. określiło typ pracownika politycznego jako propagandzisty i po raz pierwszy wskazało jego miejsce i rolę w GL[4]. Problemy te doczekały się swego rozwiązania dopiero w AL wiosną 1944 r.[5]

Na potwierdzenie tej tezy mamy wiele dowodów. W pierwszym oddziale GL im. Stefana Czarnieckiego nie było żadnego odpowiednika oficera politycznego, podobnie w innych oddziałach GL latem 1942 r. Dopiero z czasem w różnych oddziałach GL zaczęto powoływać oficerów (podoficerów) politycznych, których różnie nazywano, poczynając od oficera oświatowego poprzez propagandzistę, zastępcę aż do komisarza włącznie. Z czasem przyjęła się oficjalna nomenklatura „propagandziści"[6].

---

[4] *Materiały do historii Odrodzonego Wojska Polskiego*, Łódź 1946, s. 51—53.

[5] I. Blum, *Z dziejów aparatu politycznego Wojska Polskiego*, Warszawa 1957, s. 124—128.

[6] CAW, T-71/2. Instrukcja dla oficerów propagandy w sztabie dowództwa obwodów i okręgów — Dow. Gł. AL z 15.IV.1944 r. CAW, Dok. Dow. Gł. GL, nr 71/2.

Struktura aparatu propagandowego była następująca: na szczeblu centralnym i obwodu istniały w GL wydziały propagandy jako wydziały piąte, a w AL — oddziały; na szczeblu okręgu i powiatu byli mianowani oficerowie propagandy; na szczeblu garnizonu i niżej w GL nie przewidywano etatu propagandzistów (pracę wychowawczą prowadziły komitety i organizacje partyjne), natomiast w AL byli oni naznaczani aż do szczebla sekcji.

Mówiąc o organizacji pracy wychowawczej w GL czy też AL, nie można pominąć miejsca, roli i zadań komórek i instancji partyjnych PPR. Jest to tym bardziej konieczne, że PPR miała zasadniczy wpływ na całokształt działania GL i AL, a więc również na treść, metody, formy i środki wychowania.

Punktem wyjścia do tej analizy jest fakt, że PPR prowadziła działalność ideowo-wychowawczą na wszystkich szczeblach organizacyjnych od Dowództwa Głównego do sekcji. Wszyscy członkowie PPR mieli obowiązek należeć do GL (AL). Oni też byli najczęściej organizatorami grup bojowych i oddziałów partyzanckich.

Duży wkład w organizację oddziałów partyzanckich, a także w pracę wychowawczą wnieśli dąbrowszczacy, którzy niezwłocznie po powołaniu do życia GL zadeklarowali swą gotowość włączenia się „... pod sztandary Gwardii Ludowej, do walki z hitlerowskim okupantem"[7].

Tak w GL, jak i AL wszystkie ważniejsze decyzje podejmowano z udziałem przedstawicieli PPR lub też po uprzednim omówieniu ich na forum partyjnym. Najczęściej wspólnie uzgadniano taktykę walki, ważniejsze akcje i plany działania (np. w powiecie kraśnickim)[8]. W różnych rejonach Polski odbywały się konferencje i narady partyjne, na których omawiano problemy działalności GL i AL, np. w Chełmie Lubelskim[9] oraz w powiatach gorlickim i jasielskim[10]. Ważne sprawy GL czy AL były w zasadzie najpierw przedmiotem dyskusji, analizy i uchwał władz partyjnych, a dopiero później zapadały decyzje właściwych organów dowodzenia.

Instancje partyjne czuły się odpowiedzialne za ideowe, a nawet organizacyjne kierownictwo w oddziałach i sztabach, a te uznając autorytet władz partyjnych doceniały w praktyce kierowniczą rolę przedstawicieli PPR i respektowały ich dyrektywy. Stąd bezsporny wniosek, że komórki i instancje partyjne w całej rozciągłości spełniały swą kierowniczą rolę w stosunku do GL i AL.

W GL, a później dość często w AL, zacierały się różnice między instancjami partyjnymi a dowództwami, a także między członkostwem partii i przynależno-

---

7 AZHP, „Gwardzista", nr 2 z 1942 r.

8 CAW, T-1p. 13P, s. 46/62/53. Wspomnienia Flisa Andrzeja — „Maksyma", Grzegorz Korczyński, *Szlakiem Gwardii Ludowej* „Polska Zbrojna" nr 402 z 13.II.1946 r.

9 Arch. KW PZPR w Lublinie — Stanisław Szot. *Powstanie PPR na Lubelszczyźnie.*

10 Na podstawie relacji ustnej tow. Pawła Karp, b. sekr. PPR okr. 4 tarnowsko-rzeszowskiego.

ścią do oddziału GL (AL). Kierownictwo partii starało się przeciwdziałać temu niezdrowemu zjawisku m.in. przez zwrócenie uwagi na konieczność powoływania komórek i komitetów partyjnych przy jednostkach i dowództwach AL i odróżnienia członków PPR od bezpartyjnych. Wskazywano na potrzebę prowadzenia pracy wychowawczej z bezpartyjnymi. W 1944 r. polecono również przeprowadzić ścisłą weryfikację członków partii[11].

Osobnym problemem, bardziej zresztą teoretycznym aniżeli praktycznym, była różnica w stosunku PPR do GL i do AL. O ile w pierwszym wypadku sprawa była na ogół prosta, gdyż GL była siłą zbrojną powołaną przez PPR i jej całkowicie podległą, to w drugim — poważnie się komplikowała, ponieważ AL powołana była przez KRN i reprezentowała jej siły zbrojne.

W tej sytuacji rola komórek i instancji partyjnych PPR wobec dowództwa i jednostek AL musiała się zmienić. Tak jednak było przede wszystkim w okresie scalania się różnych organizacji zbrojnych wchodzących w skład AL. Gdy w wielu oddziałach i garnizonach AL istniało tylko wspólne dowództwo, a oddziały zachowały jeszcze swą samodzielność, zwłaszcza w życiu wewnętrznym, wpływ wychowawczy komórek i komitetów partyjnych na pozostałe kolektywy (poza GL) był pośredni poprzez dowództwa. Komórki partyjne w dowództwach AL, w których skład wchodzili obok członków PPR przedstawiciele innych formacji wojskowych, rozwijały swą działalność jako zespoły partyjne[12]. Jeśli idzie jednak o dowództwa AL na szczeblu obwodów, okręgów, i powiatów, to skład personalny niewiele się zmienił w porównaniu z jego składem w GL. Właściwie dowództwa te obsadzone były przeważnie przez członków PPR i GL[13]. Wynikało to przede wszystkim z tego, że gros sił w AL stanowili członkowie GL. Gwałtowny rozwój AL nastąpił w 1944 r. głównie na skutek przypływu do niej nowych ludzi uprzednio nigdzie nie należących. Tak więc, podobnie, jak to było w GL, kierownictwo ideowo-polityczne w AL spełniała PPR. Różnica sprowadzała się do tego, że działalność AL podlegała także kontroli i kierownictwu KRN, poprzez jej przedstawiciela.

Stosunek organizacji partyjnych do oficerów-propagandzistów zarówno w GL, jak i AL był nadrzędny.

Bardziej złożony był problem stosunku władz partyjnych do dowódców. Organizacje partyjne starały się o to, aby „... być głównym pomocniczym ogniwem każdego dowódcy odnośnej formacji. Członek partii, piastujący stanowisko dowódcy danej formacji, winien się kierować opinią komórek względnie komitetu przy praktycznych posunięciach związanych z jego funkcją dowódcy.

---

[11] Blum, *op. cit.*, s. 129—131.

[12] *Tamże.*

[13] *Tamże.*

Sekretarz komórki partyjnej względnie komitetu formacji wojskowej, dowodzonej przez członka partii, nie powinien być pomijany przez niego przy podejmowaniu swych najważniejszych decyzji, dotyczących całej formacji, bądź poszczególnych żołnierzy. Każdy członek komórki winien wypełniać zawsze otrzymywany rozkaz dowódcy, być przykładem w karności i w dyscyplinie".[14]

Dowódca na polu walki traktowany był jako jednoosobowy kierownik swego oddziału. Można go było krytykować, ale tylko na posiedzeniach komórki.

Komórki mogły się odwoływać do właściwych instancji partyjnych w sprawie dowódcy, ale tylko jako w sprawie członka partii.

*

Rozwijając swą działalność z roku na rok, aparat propagandowy GL i AL usprawniał równocześnie metody pracy wychowawczej. Wychowanie ideowe należało do zasadniczego arsenału bojowego GL i AL. Uważano, że najlepszym uzbrojeniem jest uzbrojenie ideologiczne i doń przywiązywano szczególną wagę. „...Widzieliśmy — pisał Marian Spychalski — że przy niedostatku broni, przy braku wyszkolonych kadr i przy rozbijaniu narodu przez hitleryzm i politykę londyńską, przy izolowaniu Polski od Związku Radzieckiego, przy staniu z bronią u nogi — to uzbrojenie ideologiczne jest decydujące."[15]

Uzbrojenie ideologiczne mogło stać tylko wówczas na wysokim poziomie, gdy metody, środki i formy pracy wychowawczej były skuteczne. W tej dziedzinie, trzeba przyznać, jak na warunki okupacji, robiono bardzo dużo i dokonano istotnie wiele.

Zasadniczą cechą metod wychowawczych było po pierwsze to, że słowa głoszone przez wychowawców odpowiadały prawdzie. Na tym zasadzała się siła przekonywania. Np. na łamach prasy omawiano wszystkie nurtujące ludzi problemy, nie omijając nawet najbardziej drażliwych. „Propaganda AL mówi prawdę. W pracy propagandowej posługiwać się należy materiałami przekonywającymi — faktami, dowodami, cytatami z wrogiej prasy, by ponad wszelką wątpliwość przekonać o słuszności naszych haseł i celów."[16]

Drugą podstawową cechą skutecznego działania w pracy wychowawczej GL i AL było szybkie i sprawne reagowanie na każde wydarzenie i stosowanie natychmiastowej kontrakcji na propagandę wroga. Wychodzono przy tym

---

[14] *Tamże.*

[15] M. Spychalski, *Wojsko Polski Ludowej,* „Polska Zbrojna" z 9.V.1946 r.

[16] CAW, T-71/2. Teczka dokumentów Dowództwa Głównego GL. Instrukcja dla oficerów propagandy w sztabie dowództwa Obwodu i Okręgu.

z założenia, że najlepszy nawet materiał, gdy jest przestarzały „... traci 90% swej wartości"[17].

Aby przyjść z konkretną pomocą propagandzistom w terenie — tak w kwestii merytorycznej, jak i metodycznej — w czasopismach i broszurach GL i AL, a także PPR i ZWM zamieszczano wiele materiału do takiego właśnie natychmiastowego kontrdziałania. Niezależnie od tego zaczęto wydawać „Instruktora dla propagandzistów Armii Ludowej"[18]. W wydawnictwie tym drukowano pogadanki, zamieszczano materiał polemiczny oraz udzielano wskazówek metodycznych, np. na temat *Jak prowadzić propagandę w oddziałach.*

Główną metodą pracy propagandowej i wychowawczej było przekonywanie. Zwracano przy tym uwagę, by organizować jak największą ilość dyskusji, by dyskusje te i pogadanki (nieraz nazywano je odprawami) były dobrowolne, rozwijały aktywność i stwarzały atmosferę swobodnej wymiany poglądów, tak by wszyscy mogli ujawnić „... swe niezrozumienie i wątpliwości"[19], które będzie można wyjaśnić. Dbano o to, by problematyka dyskusji i pogadanki nie była nudna i zdezaktualizowana. Tłumaczono, że propagandzistę powinna cechować cierpliwość w wyjaśnianiu haseł partii, gdyż nie każde z nich „... od razu znajdzie uznanie słuchaczy"[20].

Od propagandzisty wymagano osobistych walorów wychowawczych, a przede wszystkim fanatycznej woli zwycięstwa, gdyż w „... trudnych chwilach boju, gdy duch oddziału chwieje się, żołnierz propagandy swym osobistym bohaterstwem przełamuje nastroje paniki czy zwątpienia. Czynem daje dowód wierności głoszonym hasłom"[21].

Wysoko ceniono i w dużym stopniu wykorzystywano prasę. Do najbardziej znanych pism Dowództwa Głównego GL i AL należały: „Gwardzista", „Armia Ludowa", „Biuletyn instrukcyjny Gwardii Ludowej", „Wiadomości Radiowe", „Instruktor dla Propagandzistów Armii Ludowej". W terenie wydawano takie pisma, jak „Żołnierz w Boju" (organ Warszawy — Lewej Podmiejskiej), „Wiadomości" (organ Partyzanckiej Grupy Operacyjnej Gwardii Ludowej im. Bartosza Głowackiego), „Trybuna Gwardzisty" (wydawana przez GL w Katowicach), „Powstanie" (organ Grupy Operacyjnej GL im. Tadeusza Kościuszki), „Partyzant" (organ II Obwodu GL), „Żołnierz Lubelszczyzny" (organ Sztabu II Obwodu AL) i inne.

Gwardia i Armia Ludowa wykorzystywały w swej pracy również pisma PPR („Trybuna Wolności", „Głos Warszawy", „Trybuna Chłopska", „Trybuna Ludu", „Przełom"), pisma — „Krajowa Rada Narodowa" — organ KRN,

---

[17] *Tamże.*

[18] CAW 556/61/53 „Instruktor dla propagandzistów Armii Ludowej".

[19] *Tamże.*

[20] *Tamże.*

[21] *Tamże.*

„Walka Młodych" — organ ZWM i inne. Łącznie w pracy wychowawczej GL i AL korzystano z około 50 różnych czasopism i gazetek wydawanych przez PPR i inne organizacje zbliżone swymi poglądami do programu PPR.

Najbardziej poczytnym pismem w szeregach partyzanckich GL był „Gwardzista", którego jednorazowy nakład sięgał około 5000 egzemplarzy. Pismo wychodziło co dziesięć dni, redaktorem naczelnym do września 1942 r. była Ewa Piwińska, a potem, aż do powstania warszawskiego, „Feliks" — Stanisław Nowicki.

W dalszym ciągu swych rozważań chciałbym się zająć sprawą treści pracy polityczno-wychowawczej Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Analizując tę stronę działalności tych organizacji można zaobserwować wyraźnie rysujące się dwie funkcje wychowawcze GL i AL, a mianowicie: funkcję wychowania zewnętrznego i funkcję wychowania wewnętrznego.

Zjawisko to występowało przez cały okres działalności GL i AL. Jest to jak najzupełniej zrozumiałe. Tak bowiem GL jak i AL, po to, aby pozyskać nowych zwolenników walki zbrojnej z okupantem, a tym samym powiększyć swe szeregi, musiały prowadzić zakrojoną na szeroką skalę działalność polityczno-wychowawczą wśród możliwie najszerszych mas społeczeństwa, w tym również wśród innych organizacji Polski podziemnej.

Jednocześnie po to, by móc utrzymać w swych szeregach wysokie morale i ducha bojowego żołnierzy, a także kształtować ich oblicze ideowe — należało dbać o właściwy kierunek i treść wychowania wewnątrz oddziałów.

Spróbujmy zatem dać odpowiedź na pytania: „Jakie treści wpajano społeczeństwu i własnym żołnierzom"? Czym się charakteryzowały obie funkcje wychowawcze? Jakie były tendencje wychowawcze w GL i AL?

Pierwszym podstawowym problemem wychowania na zewnątrz była praca wyjaśniająca prowadzona wśród możliwie dużej ilości grup i środowisk społecznych, a mająca na celu mobilizację narodu polskiego do walki z okupantem hitlerowskim. Taka była istota funkcji wychowania zewnętrznego.

Praca ta szła w kilku kierunkach. Chodziło głównie o to, aby wbrew propagandzie hitlerowców o ich niezwyciężoności, a także wbrew postawie rodzimej reakcji, która walkę z okupantem chciała podporządkować swym klasowym interesom — hasło bezpardonowej walki zbrojnej z okupantem uczynić popularnym w społeczeństwie i aby w obozie demokracji i walki wyzwoleńczej znalazło się możliwie najszersze grono Polaków. GL wskazywała, że nie można podzielać „... panikarskich, oportunistycznych, obcych narodowi przekonań, jakoby walka mogła przynieść tylko szkody"[22].

Bardzo ważnym odcinkiem tej pracy była walka o młodzież, zwłaszcza ze środowisk robotniczych i chłopskich. Musimy tu mieć na uwadze, że gdy GL podjęła swą działalność, część najbardziej zapalonej do walki młodzieży

[22] AZHP, „Gwardzista" nr 7 z dn. 10.IX.1942 r.

znajdowała się już w różnych organizacjach, głównie w ZWZ. Toteż trzeba było sięgnąć po nowe rezerwy jeszcze nie rozbudzonej do czynu części młodzieży, a także trzeba było tę, która stała „z bronią u nogi", a pragnęła walki, przekonać o słuszności i realności haseł, jakie stawiała przed sobą GL.

W pracy z młodzieżą wydatnie pomagał Związek Walki Młodych, lewicowa organizacja młodzieżowa powstała w 1943 r., która w swym programie działania *Dlaczego oraz o co walczymy* jako jedno z głównych haseł wysunęła hasło walki zbrojnej z okupantem. ZWM związał się od pierwszych dni swego powstania z działaczami PPR i GL i współuczestniczył w pracy wychowawczej wśród młodzieży (zwłaszcza w Warszawie i Łodzi), by ją pozyskać do natychmiastowego czynu zbrojnego. Z szeregów ZWM Warszawy wywodził się znany batalion Czwartaków.

Docierano także do kobiet. Na przykład w jednej z odezw wydanej na Lubelszczyźnie *Do Kobiet Polskich* apelowano, by zrozumiały, że strach, chowanie się, unikanie walki z wrogiem i „... zwalanie ciężaru walki z siebie na kogoś innego, byleby nie na swojego męża, syna, brata czy ukochanego"[23] nie doprowadzi szybko Polski do wymarzonej wolności.

Akcję wyjaśniającą, jak już nadmieniłem, prowadzono na bardzo szerokim forum. Jedna np. z powiatowych komend GL w 1943 r. apelowała także do policji granatowej[24].

Formą pracy propagandowej było również podejmowanie różnych akcji bojowych, a także wymierzanie sprawiedliwości konfidentom, denuncjatorom, funkcjonariuszom policji, wysługującym się okupantowi, zbyt gorliwej w służbie u Niemców administracji, a także rozbijanie punktów skupu kontyngentów, mleczarń, niszczenie list osób wyznaczonych na wyjazd do Niemiec itd.

Znaczną rolę spełniały pisma związane z lewicowym ruchem oporu, w których prowadzono nieustanną polemikę z przeciwnikami walki zbrojnej, popularyzując równocześnie działalność bojową GL czy AL i jej skutki.

Niejednokrotnie zwracano się też z apelami do ludności cywilnej w sprawie pomocy rannym partyzantom, uzupełniania broni, w sprawie zakwaterowania partyzantów i ich wyżywienia. Tworzono różne komitety sanitarne i pomocy materialnej dla partyzantów.

Pod wpływem masowej pracy wychowawczej lewicowego ruchu oporu, mimo nawet jej niedociągnięć, chropowatości i braku umiejętności, idee czynnej walki zbrojnej powoli, ale systematycznie torowały sobie drogę do społeczeństwa, zdobywając coraz to nowych ludzi dla sprawy. Znikały uprzedzenia, zmieniały się poglądy i psychika narodu. Coraz to nowi ludzie zaczęli przekonywać się, że hasła głoszone przez lewicowy ruch oporu są jedynie słuszne, bo prowadzą konsekwentnie do wyzwolenia narodowego i społecznego.

[23] AZHP, Dz. II-B-00-8-4, odezwa *Do Kobiet Polskich*.
[24] AZHP, Dz. II-B-II-8, ulotka *Do Policji Polskiej*.

Osobny rozdział stanowi praca wśród chłopstwa. GL i AL starały się problem ten rozwinąć z jak największym pożytkiem dla sprawy. Praca ideowo-wychowawcza wśród chłopstwa była szczególnie istotnym zagadnieniem, stąd bowiem rekrutowali się w swej głównej masie partyzanci. Od chłopów czerpano najwięcej wiadomości o nieprzyjacielu, wieś była bazą materialnego zaopatrzenia oddziałów partyzanckich. Ponadto spośród chłopstwa wywodziła się liczna patriotyczna i demokratyczna organizacja — Bataliony Chłopskie, z którymi GL starała się współpracować i nieraz współpracowała, a których część weszła później w skład AL.

Prowadzono tę pracę przy każdej nadarzającej się okazji, przy wykonywaniu akcji bojowych, podczas kwaterowania, podczas różnych świąt, uroczystości itd.

Gwardziści i alowcy niejednokrotnie szli na pomoc wsi w obronie przed wysiedleniem lub pacyfikacją.

Niemałe znaczenie miały kampanie „Walki o chleb" prowadzone przez chłopów, organizowane z inicjatywy PPR przez GL, a potem AL. Chodziło o to, by jak najwięcej zboża zostało na wsi, a jak najmniej oddać na kontyngent. GL i AL prowadziły w tej sprawie na szeroką skalę zakrojoną akcję wyjaśniającą, a także działalność bojową. Rozbijano magazyny i transporty zboża, likwidowano punkty kontyngentowe, zboże rozdawano chłopom, niszczono lub oddawano chłopom sprzęt służący do omłotów, starano się, by jak najwięcej zboża zostało dla Polaków. Wykorzystywano przy tym każdą okazję, by utwierdzić chłopów w przekonaniu o słuszności i celowości sabotowania zarządzeń władz w sprawie kontyngentów. Prasa GL i AL szeroko oświetlała te problemy. Wszędzie tam, gdzie to było możliwe, gwardziści współdziałali w tych akcjach z żołnierzami BCh.

Współpraca z BCh była zresztą jednym z węzłowych problemów działalności GL i AL. BCh były uważane za najbliższego sojusznika i sprzymierzeńca we wspólnej działalności. Np. Dowództwo Główne GL wyraźnie wskazywało na konieczność widzenia w oddziałach BCh bliskiego współpracownika[25].

Do rozmów ze średnim i dołowym aktywem SL i BCh wybierano odpowiedzialnych ludzi, przy czym prowadzono je możliwie systematycznie. Mimo więc nawet ostrych represji ze strony NSZ i pretensji kierownictwa AK, SL i BCh do terenowych działaczy SL i BCh, żołnierze BCh coraz trzeźwiej patrzyli na życie i w wielu wypadkach oddziały BCh weszły w skład AL lub przynajmniej współdziałały z nią w walce z okupantem, jak i w obronie przed skrajną reakcją.

Ilustracją tego procesu może być wyjątek z meldunku organizacyjnego nr 240 dowódcy AK Bora-Komorowskiego na wiosnę 1944 r. „Akcja wcielania Chłostry (BCh — uwaga moja *S. K.*) jest utrudniona wskutek silnego rozpoli-

[25] *Materiały do historii Odrodzonego Wojska Polskiego*, t. I, Łódź, 1946, s. 47—48.

tykowania dołów Stronnictwa Ludowego, nieprzychylnego często stanowiska poszczególnych kierowników politycznych w powiatach, którzy nie zawsze respektują zarządzenia własnych władz centralnych"[26].

Gdy mowa o funkcji zewnętrznego wychowania GL i AL, nie sposób pominąć kwestii stosunków wzajemnych między GL i AL z jednej, a ZWZ i AK z drugiej strony. Wiadomo, że kierownictwo ZWZ i AK ani na moment nie dopuszczało myśli o jakiejkolwiek współpracy z obozem lewicy. Byłoby jednak nieprawdą i uproszczeniem sprawy, gdybyśmy uważali, że jednakowe stanowisko w omawianej kwestii miała cała organizacja. Ma rację Jan Rzepecki, oświadczając: „Byliśmy podzieleni i «niejednolici» od samej góry do dołu"[27].

W historii AK — od Służby Zwycięstwu Polski zaczynając przez ZWZ i AK aż do powojennej WIN — toczyła się ustawiczna walka różnych tendencji i kierunków politycznych. W jej wyniku kierownictwo odchodziło coraz dalej od demokratycznych poglądów i tendencji istniejących w niektórych kołach i ośrodkach AK, stając na pozycjach coraz bardziej reakcyjnych. Najbardziej widocznymi znakami tego były: rozkaz nr 116/1 z dnia 15.II.1943 roku i Rozkaz Połączeniowy AK z NSZ z marca 1944 roku, a później cała działalność WIN. Te i inne podobne posunięcia kierownictwa AK musiały rodzić i rodziły u pewnej części akowców powątpiewanie o słuszności linii, po której kroczyła AK. Jednakże niewątpliwy wkład w to, że wiele ogniw i organizacji AK dostrzegało reakcyjność polityki obozu londyńskiego oraz dochodziło do wniosku o słuszności i potrzebie współdziałania i współpracy z lewicowym ruchem oporu lub wręcz opuszczało szeregi AK przechodząc do obozu lewicy, było zasługą działaczy GL i AL, ich pracy wyjaśniającej celowość bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem, a także krytyki teorii „stania z bronią u nogi", „walki ograniczonej", „walki cywilnej", teorii „dwóch wrogów" itp., głoszonych przez oficjalne i nie tylko oficjalne czynniki AK.

Działalność GL, a potem AL w stosunku do ZWZ (AK) szła zatem w trzech kierunkach:

a) przeciwstawiania się ich koncepcjom politycznym i wyjaśniania ogółowi społeczeństwa, w tym również członkom AK, klasowej i politycznej istoty tych koncepcji;

b) przyciągania do współpracy na platformie aktywnej walki zbrojnej z okupantem zarówno pojedynczych członków AK, jak i całych oddziałów;

c) niedopuszczania do zaostrzania się istniejących już konfliktów i sprzeczności, by nie dopuścić do bratobójczego rozlewu krwi.

Stosunki wzajemne GL (AL) i ZWZ (AK) były bardzo skomplikowane i układały się różnie w zależności od wielu ogólnych i terenowych czynników

---

[26] *Polskie siły zbrojne w II wojnie światowej*, t. III Armia Krajowa, Londyn 1950, s. 148.

[27] „Nowa Kultura" nr 26 z dnia 30.VI i 7.VII.1957 r. Jan Rzepecki, *Paszkwil nie służy prawdzie.*

i okoliczności. Badacz tych problemów może równie dobrze dostrzec fakty wzajemnej nieufności, a nawet walki zbrojnej, jak i fakty koleżeńskiej współpracy, pomocy wzajemnej, współdziałania w walce. Trudność oceny wynika ze złożoności zjawiska. W tym wypadku chodzi nam o stwierdzenie, że w pracy polityczno-wychowawczej Gwardia Ludowa i Armia Ludowa bardzo wiele miejsca poświęcały problemowi AK i starały się go rozwinąć z korzyścią dla sprawy walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim i że w tej dziedzinie osiągnięto pewne bezsprzeczne rezultaty wychowawcze.

Ostatnim zagadnieniem, o którym chcę wspomnieć przy omawianiu zewnętrznej funkcji wychowawczej GL i AL, jest praca polityczno-wychowawcza w związku z działalnością NSZ, zwłaszcza w związku z ich próbami rozpętania wojny bratobójczej w kraju. Nie omawiając szerzej tego istotnego problemu zwrócę uwagę tylko na zasadnicze kierunki pracy polityczno-wychowawczej w tej dziedzinie.

NSZ w latach wojny prowadził — jak wiadomo — politykę najbardziej reakcyjną w kraju. Jednym z przejawów reakcyjności NSZ była próba rozpętania walk bratobójczych między obozem demokracji a elementami reakcyjnymi Polski podziemnej. Wszystkim znany jest Borów oraz wiele morderstw i pacyfikacji dokonywanych na działaczach komunistycznych i lewicowych.

W tej sytuacji praca wychowawcza GL, a potem AL, poszła w następujących kierunkach:

a) skompromitowania w oczach społeczeństwa „idei" wojny bratobójczej i jej nosicieli;

b) niedopuszczenia do rozlewu krwi bratniej przez unikanie starć i niestwarzanie nawet pretekstu do działań bratobójczych dla NSZ-owców;

c) prowadzenia pracy wychowawczej wśród szeregowych żołnierzy NSZ wykazującej im szkodliwość tych walk;

d) wpajania nienawiści do międzynarodowego faszyzmu i jego odmiany w kraju;

e) prowadzenia szerokiej pracy z żołnierzami GL (AL), by w żadnym wypadku nie szukać odwetu na oddziałach NSZ za ich zbrodnicze czyny, by nie dopuścić do aktów zemsty.

Praca ta była nader trudna, ponieważ tendencje do akcji odwetowych były zjawiskiem nieodosobnionym[28], a w sporadycznych wypadkach akcje takie nawet nastąpiły[29].

Ogólnie jednak dzięki usilnej pracy wychowawczej wśród żołnierzy, a także

---

[28] AZHP, Dz. III B II-3, nr 34—1—4. Raport nr 20, Okręg nr 4; AZHP, Dz. III B II/8, nr 2, odezwa, „Z pola walki", nr 2 z 1957 r., s. 165.

[29] Archiwum KW PZPR Lublin, St. Szot, *op. cit.*

specjalnego rozkazu Dowództwa Głównego GL[30] i rozkazów dowództw poszczególnych obwodów i okręgów — nie dopuszczano do rozpętania wojny bratobójczej, mimo masowych morderstw dokonywanych przez oddziały NSZ.

Druga funkcja wychowawcza w GL i AL — funkcja wychowania wewnętrznego — charakteryzowała się tym, że treść wychowawcza przeznaczona była głównie dla żołnierzy w oddziałach i garnizonach.

Nie można oczywiście sztucznie oddzielać treści wychowawczych funkcji wewnętrznej od funkcji zewnętrznej. Treści te przeplatały się wzajemnie, były z sobą ściśle powiązane, wzajemnie się uzupełniały i stanowiły harmonijną całość.

Proces wychowania żołnierzy GL i AL nie był żywiołowy, lecz miał charakter świadomego i celowego procesu kształtowania uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych, zmierzał do wychowania partyzantów na świadomych bojowników o interesy mas pracujących.

Jeśli nawet na dołowych szczeblach organizacyjnych formy i metody pracy nie były czasem dostatecznie teoretycznie opracowane i opanowane, rekompensowała to głęboka wiara i przekonanie o słuszności ideałów, które wpajano żołnierzom.

Jaka zatem była główna treść wewnętrznej funkcji wychowawczej? Jakie idee i tendencje dominowały?

Najważniejszym zadaniem wychowawczym było wpajanie gwardzistom i alowcom uczuć umiłowania ojczyzny i poszanowania wolności innych narodów.

Wychowanie patriotyczne — podstawowy składnik wychowania — prowadzone było na trzech płaszczyznach: a) w oparciu o postępowe i rewolucyjne tradycje naszego narodu, b) na tle realnej ponurej rzeczywistości lat okupacji i c) drogą ukazywania perspektywy wolnej Polski. Problematyka tradycji narodowych przewijała się w całym procesie wychowawczym.

Już pierwszy oddział GL nawiązał do postaci Stefana Czarnieckiego, bohatera narodowego z czasów najazdu szwedzkiego[31], inne oddziały nosiły imiona Kościuszki, Mickiewicza, Bema, Langiewicza itd.

Gwardia Ludowa wychowywała swych żołnierzy w przywiązaniu do Piastowskiego Orła Białego[32]. Jako swoje przyjęła także hasło: „Honor i Ojczyzna", ponieważ „Honor żołnierski zawiera w sobie odwagę i karność, inicjatywę i koleżeństwo", zaś „ojczyźnie oddali partyzanci swoje życie w służbie"[33].

Popularyzowano tradycje Grunwaldu. Między innymi z inicjatywy Dowódz-

---

[30] AZHP, „Gwardzista" z 15.IX.1943 r. Rozkaz w sprawie mordu w lesie borowskim.

[31] Materiały do historii Odrodzonego WP, t. I, Łódź 1946 r., Rozkaz Dowództwa Głównego GL z 15.V.1942 r., s. 3. AZHP, Dz. III F. II—1—26. Józef Mrozek, *Wspomnienia z lat 1939 do czerwca 1942 r.*

[32] AZHP, „Gwardzista" z 15.VII.1943 r.

[33] AZHP, „Gwardzista" nr 12, 1943 r.

twa Głównego GL, KRN na swym pierwszym posiedzeniu ustanowiła Krzyż Grunwaldu jako najwyższe odznaczenie bojowe w Polsce[34].

Wychowując na tradycjach narodowych sięgano najczęściej ze zrozumiałych względów do okresu powstań narodowych i Konstytucji 3 Maja.

W rozkazie specjalnym z okazji 1 Maja 1943 r. Dowództwo Główne przypomniało słowa Romualda Traugutta „Pamiętajcie, że powstanie bez ludu jest tylko wojskową manifestacją w większych lub mniejszych rozmiarach, z ludem dopiero zgnieść wroga możemy"[35].

Druga płaszczyzna patriotycznego wychowywania — rzeczywistość okupacyjna — nad wyraz plastycznie dokumentowała potrzebę walki, zmuszała do zastanowienia się nad przyczynami klęski wrześniowej i drogami, po których ma kroczyć Nowa Polska.

Dodatkową rolę spełniała w tym zakresie literatura i poezja konspiracyjna lat okupacji, a także działalność, którą dzisiaj określilibyśmy jako kulturalno-oświatową. Chodzi tu o różne formy popularyzacji literatury, pieśni, wieczory poetyckie, muzyczne itp. organizowane samorzutnie przez młodzież w miastach i wsiach.

Problematyce tej wiele miejsca poświęcał również „Gwardzista" wprowadzając np. stałe działy: „Pamiętniki partyzanta" oraz „Dział wspomnień z walk o wolność".

Trzecią płaszczyzną kształtowania postawy patriotycznej żołnierzy było wskazywanie na perspektywę przyszłej Polski. Wiele miejsca poświęcano wyjaśnianiu, jaka ma być przyszła Polska. Idea sprawiedliwej ludowej Polski była kamieniem węgielnym pracy wychowawczej.

Jeśli w latach 1942—1943 na czoło haseł pierwszomajowych wysuwane było zadanie walki z okupantem, to w 1944 r. obok tego pojawiło się nowe hasło-dyrektywa: przygotować się do zdobycia władzy przez obóz demokracji.

W pracy wychowawczej w GL i AL kładziono również duży nacisk na wychowanie kadr przyszłych działaczy Polski Ludowej.

Obok pracy propagandowej Armia Ludowa brała ponadto bezpośrednio aktywny udział w organizowaniu w terenie zalążków władzy ludowej, współuczestnicząc w wyborach do rad narodowych i strzegąc ich bezpieczeństwa.

Niemałą pracę wykonała GL i AL popularyzując jednostki Wojska Polskiego u boku Armii Radzieckiej, biorące udział w walkach z faszyzmem. „Gwardzista" informował na bieżąco o działaniach 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a potem 1 Armii Polskiej w ZSRR, popularyzował organizatorów i wychowawców tej armii, zwalczał propagandę tych, którzy usiłowali w fałszywym świetle przedstawić tę armię w oczach społeczeństwa polskiego. W od-

[34] Materiały do historii Odrodzonego WP, t. I, s. 75.

[35] „Gwardzista" nr 12.

działach wyjaśniano, że AL w kraju i Armia Polska w ZSRR stanowią „...dwa ramiona Wojska Polskiego"[36].

W wyniku tej pracy stosunek oddziałów partyzanckich AL do Armii Polskiej w ZSRR był niezwykle serdeczny, a dekret KRN o zjednoczeniu AL z 1 Armią Polską sformowaną w ZSRR w Odrodzone Wojsko Polskie był przyjęty z radością.

Poważnym czynnikiem patriotycznego wychowania w GL oraz AL było także uwzględnianie tradycji regionów, nadawanie brygadom nazw ziemi, z której się wywodziły (np. Ziemi Lubelskiej, Ziemi Krakowskiej, Ziemi Kieleckiej, Synów Ziemi Mazowieckiej itd.).

Obok wychowania patriotycznego wiele poświęcano czasu na wychowanie żołnierzy GL i AL w duchu głębokiego internacjonalizmu. Praca ta była szczególnie trudna i odpowiedzialna, jeśli zauważymy, że w części społeczeństwa polskiego nacjonalizm był głęboko zakorzeniony.

Ważnym kryterium internacjonalizmu w warunkach okupacji był stosunek do ZSRR i Armii Radzieckiej. Stąd w GL i AL zagadnieniu temu poświęcano szczególnie dużo miejsca.

W oddziałach GL i AL walczyli żołnierze wielu narodowości (Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Gruzini, Żydzi, Węgrzy, Bułgarzy, Czesi, Niemcy i inni), tzn. wszyscy ci, którzy będąc w Polsce chcieli walczyć z faszyzmem. Wielu z nich poniosło śmierć w toku walki polskich oddziałów partyzanckich z wrogiem.

Uroczyście obchodzono w GL i AL każdą rocznicę powstania Armii Czerwonej. „Gwardzista" i inne pisma GL i AL informowały żołnierzy i społeczeństwo o sytuacji na frontach i wpajały im wiarę w ostateczne zwycięstwo Armii Radzieckiej. Podkreślano rolę Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej, jako tej, która niesie główny ciężar walki z faszyzmem. Wskazywano m. in. w pogadankach na wyzwoleńczą misję Armii Radzieckiej[37].

W pracy wychowawczej nie pomijano tak drażliwych i trudnych problemów, jak stosunek Polski do Ukrainy i Białorusi. Wyjaśniano również kwestię granicy polsko-radzieckiej, wypadki z września 1939 r. i inne, wskazując, że granice Polski powinny być oparte o Odrę i Nysę i że nasze państwo powinno być państwem narodowym[38].

Internacjonalizm GL i AL przejawiał się także w kwestii żydowskiej. Tragedia ludności żydowskiej w latach okupacji znalazła głębokie zrozumienie w szeregach GL, czego widocznym dowodem było poparcie jej w jej walce z hitleryzmem.

---

[36] „Gwardzista" nr 19 z 31.V.1943 r.

[37] CAW, T-556/61/53 „Instruktor Oficera Propagandy Armii Ludowej" nr 2 z maja 1944 r.

[38] *Tamże* oraz „Gwardzista" z 1.X.1943 r.

GL współpracowała z ŻOB (Żydowską Organizacją Bojową), udzielała pomocy dla walczącego getta warszawskiego. Ponadto w różnych oddziałach GL i AL walczyło wielu Żydów.

Niezwykle skomplikowany i trudny był problem niemiecki. Należy jednak stwierdzić, że — mimo jego złożoności — istniało, zwłaszcza wśród aktywu, zrozumienie różnicy między narodem a faszyzmem niemieckim. Dowodem tego są chociażby zachowane do dziś odezwy i ulotki skierowane do Niemców przez gwardzistów czy alowców[39] oraz fakt uczestniczenia w partyzantce AL niemieckich antyfaszystów, np. w II Brygadzie AL „Świt". Podobnie internacjonalistyczny stosunek cechował GL i AL w odniesieniu do całego obozu antyfaszystowskiego.

W referacie swym nie poruszyłem szeregu — nawet dość istotnych — zagadnień wychowawczych, np. problemów pracy z robotnikami miejskimi, zagadnień morale i dyscypliny, wychowania dowódców, demokratycznego charakteru stosunków w GL i AL, środków i form pracy polityczno-wychowawczej i innych.

Starałem się jednak wydobyć główne, moim zdaniem, problemy, które charakteryzują ogólne, a jednocześnie podstawowe tendencje procesu wychowawczego istniejące w historii Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, a które dają tym organizacjom uzasadnione prawo do zaszczytnej dumy z dobrze spełnionego zadania.

---

[39] AZHP, Dz. III—B—V—2; AZHP, Dz. III—C—V—7; AZHP, Dz. III C—4—1.

DYSKUSJA

Maria Szczawińska

Na wstępie muszę przyznać, że z głębokim wzruszeniem i wielką nadzieją wchodziłam w sobotę do tego przybytku nauki polskiej, a samo rozpoczęcie sesji w obecności najwyższego przedstawiciela nauki polskiej oraz ministra obrony narodowej wraz z generalicją i tak licznie reprezentowanym gronem oficerów WP utrwaliło mnie w słuszności moich oczekiwań. Jako jedno „z węzłowych zadań, stojących przed polską nauką historyczną w zakresie opracowania historii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945 — postawione jest w referacie prof. gen. Okęckiego — *przestrzeganie obiektywizmu naukowego w wartościowaniu wkładu poszczególnych organizacji zbrojnych ruchu oporu*".

Śmiem przypuszczać, że może nikt z Szanownych Uczestników nie przywiązywał do tej sesji większej wagi ode mnie. Dlaczego? Zaraz to wyjaśnię, choć może to wyjaśnienie wyda się pracownikom naukowym pewną dygresją w naszej dyskusji. Z góry więc proszę o wyrozumiałość.

Przy otwarciu sesji mówiono, że dla uczestników ruchu oporu ważne jest nie tylko samo stwierdzenie faktów, ale i ich uczuciowy stosunek do nich, ich przeżycia. Otóż ja należę do tych tysięcy byłych żołnierzy Batalionów Chłopskich, którzy od wielu lat bezskutecznie dopominają się właśnie o tę bezstronną, naukową ocenę wkładu BCh w walkę o wolność i o Polskę Ludową. Tymczasem — jak wiemy — w minionym okresie przy tak ważnej dla Polski sprawie budowy podstaw socjalizmu byli żołnierze Batalionów Chłopskich doczekali się dyskryminacji.

Chciałam wytłumaczyć, dlaczego tak usilnie wyglądałam możliwości bezstronnej, naukowej oceny BCh. Stąd nadzieje moje związane z tą sesją. Powstaje tylko pytanie, czy one się spełniły.

Okazały się one jednak na razie jeszcze płonne. Skorzystałam więc z możliwości zabrania głosu, aby zwrócić uwagę na niektóre postulaty, wysunięte na sesji w związku z Batalionami Chłopskimi.

Otóż wydaje mi się, że sesja nie dopracowała się jeszcze tego ścisłego „przestrzegania obiektywizmu naukowego" w swej próbie oceny BCh. Wydaje mi się, że wielu referentów nie zdołało uchronić się od nadmiaru akcentów polemicznych i propagandowych, od dopasowywania faktów do uprzednio wysuniętych założeń. I dochodzimy do tego, że uogólnianie, czyli taka próba syntezy, dokonana bez monograficznych opracowań, prowadzi do błędnych wniosków, do udowadniania pewnych już z góry podjętych — jak się okazuje na tym przykładzie — błędnych założeń.

Mianowicie jest tu takie określenie, że lewicowy jest ten tylko, kto zerwał z Londynem; kto z polityką Londynu nie zerwał, ten jest antynarodowy. O tej antynarodowości będę mówiła jeszcze w końcu swego przemówienia.

Nie jest słuszne stwierdzenie, że (str. 84)[1]: „Głębokie konflikty ujawniają się w konspiracyjnym Stronnictwie Ludowym i jego Batalionach Chłopskich w miarę, jak staje się oczywiste, że czynniki londyńskie usiłują podporządkować sobie ruch ludowy jedynie ze względu na własny interes, nie zamierzają natomiast i nie potrafią organizować sił obronnych narodu, hamują rozmach samorzutnych wystąpień chłopów przeciw gwałtom okupanta. Jednakże wbrew wszystkim zamierzeniom i zaleceniom Londynu na Zamojszczyźnie toczy się otwarta wojna partyzancka z Niemcami, w której oddziały BCh, walcząc w obronie swych rodzinnych wsi, ściśle współpracują z oddziałami GL". Dalej powiedziano, że „Również w środowiskach socjalistycznych pogłębiają się konflikty, a miejsce RPPS w Delegaturze zajmuje reakcyjna WRN. Wyodrębniają się też grupy lewicowe zrywające całkowicie z Londynem".

Tutaj autorzy mają na myśli wyodrębnienie się grupy „Woli Ludu".

Otóż to nie jest ścisłe, nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż nie były to takie konflikty, które by aż przeszkadzały uaktywnianiu się BCh w walce. Powstanie „Woli Ludu" nie mogło przeszkadzać działalności BCh, bo — jak pamiętamy — w konspiracji było miejsce i dla jednych, i dla drugich. Obok ROCH było więc miejsce i dla innych ludowców. I to nikomu nie przeszkadzało. Obecnie, kiedy mamy uporządkowane życie społeczne, jedna organizacja drugiej by przeszkadzała. Ale przecież wtedy organizacje powstawały, nie uzgadniając tego z sobą. Była podobno jakaś konfederacja, która zrzeszała aż 40 organizacji, w tym była organizacja pań domu, kobiet z wyższym wykształceniem itd.

Chodzi o to, że obok istniejącego już w konspiracji Stronnictwa Ludowego i ROCH powstała grupa „Woli Ludu", ale powstanie tej grupy w ówczesnych warunkach konspiracyjnych nie spowodowało jakiegoś wielkiego konfliktu. Było miejsce i dla jednych, i dla drugich. To w roku 1943 nie mogło przeszkadzać, nie mogło hamować walki BCh.

I tutaj ten cytat dalszy, który podałam ze względu na tę jego część, w której

[1] Dyskutantka cytuje tekst *Wstępnej próby syntezy* wg doręczonego uczestnikom Sesji materiału. Str. 84 tego opracowania odpowiada str. 76 niniejszego tomu — *uwaga red.*

mowa, że lewicowa może być tylko ta grupa, która zerwała z Londynem. W moim pojęciu jest to teza schematyczna postawiona bez właściwego uzasadnienia. Przecież ROCH i Bataliony Chłopskie — tak jak słyszę i mówili o tym referenci, że GL i AL bazowały na dawnych organizacjach komunistycznych, na Komunistycznym Związku Młodzieży i Komunistycznej Partii Polski, które były rozwiązane, ale przecież ci ludzie, którzy do tych organizacji należeli, żyli, bo w ciągu roku czy dwu lat nie poginęli — bazowały i nawiązywały do tradycji i organizacji przede wszystkim „wiciowych", a „Wici" nie możemy zaliczać do jakichś organizacji wstecznych.

We wczorajszej dyskusji padł zarzut, że Bataliony Chłopskie czy konspiracyjny ruch ludowy jak by się cofnął pod względem swego radykalizmu dlatego, że Stronnictwo nie było za reformą rolną bez wykupu. Przecież nikt nie znajdzie w prasie konspiracyjnego ruchu ludowego jakiejkolwiek wzmianki o tym, że my byliśmy przeciwni reformie rolnej bez wykupu.

Ruch ludowy przed wojną i „Wici" (są na to uchwały zjazdu „Wici" z 1935 r.) opowiadały się za reformą rolną bez odszkodowania, ale nie reformą rolną przeprowadzoną w sposób rewolucyjny, gdyż Stronnictwo Ludowe, jak i „Wici" przedwojenne nie były organizacjami o charakterze rewolucyjnym w znaczeniu działania rewolucyjnego.

Reforma rolna miała być uchwalona przez Sejm bez wykupu. Ruch ludowy w programie swoim przewidywał, że drogą legalną, a nie rewolucyjnie doprowadzi do tego, czego dokonały komitety PKWN, PPR i inne partie lewicowe (zresztą brali w tym udział bechowcy). Ale gdyby się ktoś upierał i nie chciał przeprowadzenia reformy metodami rewolucyjnymi, to można by z nim dyskutować tylko kwestię metod działania, ale nie można twierdzić, że to było jakieś cofnięcie. Ruch ludowy, jako organizacja wyznająca legalizm, chciał przeprowadzić reformę drogą legalną, parlamentarną, może dalszą, może niezupełnie prowadzącą do celu — tego w tej chwili nie będę analizować — w każdym razie ruch ludowy, to wiemy wszyscy i nie potrzebuję przekonywać, nie był partią uznającą metody rewolucyjnego działania.

W przedstawionej wstępnej próbie syntezy *Wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej* jest zasadniczo postawione pewne stwierdzenie, moim zdaniem, nie podlegające dyskusji, świadczące o istotnym przodownictwie Polskiej Partii Robotniczej. Na str. 56[2] jest powiedziane: „Formułując swój program Polska Partia Robotnicza trafnie odczytała tę prawidłowość procesu historycznego, że w obiektywnej sytuacji, w jakiej znalazł się cały naród, skuteczna walka narodowowyzwoleńcza mogła być prowadzona tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich patriotycznych i postępowych sił, drogą rewolucyjno-ludową, w powiązaniu z wojną wyzwoleńczą toczoną przez narody Związku Radzieckiego".

To sformułowanie świadczy o przodującej roli PPR, świadczy o tej prawi-

[2] Str. 55 niniejszego tomu — *uwaga red.*

dłowości odczytania procesu historycznego, i to zarówno na okres okupacji, jak i przy budowie zrębów socjalizmu w naszym kraju, i jest ono dla mnie bezdyskusyjne, uzasadniające wszelkie moralne, faktyczne, polityczne i gospodarcze prawo do przodownictwa dzisiejszej PZPR, która jest dalszym ciągiem PPR. Ale to nie dowodzi, że zawsze formacje zbrojne PPR — GL i AL — musiały i mogły przodować we wszystkich akcjach — chociażby z tego powodu, że GL powstała dopiero w styczniu 1942 roku, a więc prawie w pół roku po napadzie Niemców na Związek Radziecki. To jest w tych tezach, w tej próbie syntezy też wyjaśnione, więc nie będę tu tego odczytywać. Jest tam powiedziane, że „ówczesna sytuacja w polskim i w międzynarodowym ruchu robotniczym nie sprzyja jednak organizacyjnemu ujęciu przez klasę robotniczą dążeń mas ludowych i utrudnia ich właściwą orientację polityczną".

Wiemy, że wiele rzeczy zostało dopiero niedawno wyjaśnionych, że jest jeszcze wiele nie wyjaśnionych. Dobrze, że się wyjaśniła sprawa niesłusznego rozwiązania KPP itd. Nie mówię tego w znaczeniu czynienia zarzutu z tego, że GL powstała później. Mówimy o faktach — ale wiemy, że tak, a nie inaczej one się ułożyły, że one utrudniały orientację innym czynnikom lewicowym, a w tym wypadku zwłaszcza młodzieży „wiciowej", której część uznawała wspólny front z komunistami jeszcze przed wybuchem wojny. Gdyby od razu w konspiracji znalazły się i komunistyczne organizacje, układ sił lewicy mógłby wyglądać inaczej.

Myślałam, że ta sesja naukowa na te pytania pomoże mi odpowiedzieć. Ale — powiedzmy — że to na innych sesjach będzie zrobione. Stwierdzam, że — moim zdaniem — nie jest słuszne i konieczne udowadnianie, że wszystko się zaczęło od GL, że był jakiś marazm w ludowych organizacjach, że organizacje powstały tylko dlatego, że — jak powiedziano na str. 48[3]: „Doceniając znaczenie siły zbrojnej jako podstawowego elementu władzy podjęły próby tworzenia własnych organizacji zbrojnych. Tak więc Stronnictwo Ludowe tworzy swoją organizację wojskową — Straż Chłopską i w toku różnych zabiegów stara się objąć polityczne kierownictwo samorzutnie powstających w różnych stronach kraju grup chłopskich". Ja może źle rozumiem, ale śpieszę się, gdyż nie mamy wiele czasu i dlatego nie można się zbytnio wgłębiać w te sformułowania, lecz z tego by wynikało, że Stronnictwo Ludowe, tworząc swoją straż bardzo szybko, tzw. Bataliony Chłopskie, chciało tylko zabezpieczyć się i czekać na zorganizowanie władzy w kraju, że nie szło tu o walkę z okupantem, że dopiero GL jak gdyby je uaktywniła i zmusiła do walki z Niemcami. Ja z takim sformułowaniem osobiście zgodzić się nie mogę, chociażby z tego tytułu, że GL powstała późno, że już prawie od dwóch lat istniały BCh na wsi. Takie są fakty i taka była sytuacja. I to przecież nie obniża bojowości ani wkładu GL w walkę wyzwoleńczą.

Nie chodzi mi o poddawanie w jakąś wątpliwość czynów bojowych Gwardii

[3] Str. 50 niniejszego tomu — *uwaga red.*

Ludowej, nawet przykro mi było, gdy wczoraj usłyszałam, że na terenach włączonych do Rzeszy do tej pory nie zbadano tego (na terenie ośrodków klasy robotniczej, ośrodków przemysłowych Łodzi, w znaczeniu przedwojennym i okupacyjnym), ale uważam, że w odniesieniu do BCh nie może mieć zastosowania ani wspomniane wielokrotnie hasło stania z bronią u nogi, ani określenie użyte na str. 7[4], że: „Praktyka osłabiających siły hitlerowców zwycięskich bitew o ocalenie narodu przed eksterminacją, potwierdzając słuszność strategii i taktyki GL, stanowi przełom w walce z okupantem i zmusza konspirację londyńską do zwiększenia aktywności zbrojnej jej oddziałów, przy czym niektóre z nich przechodzą do działań zbrojnych samorzutnie". To jest takie schematyczne wrzucanie wszystkich wysiłków zbrojnych, poza organizacjami komunistycznymi, do jednego jakiegoś worka londyńskiego.

Przecież „Wiciarze" — jeszcze raz wrócę do tego — mają tradycję, którą się chlubią, tradycję walki o Polskę Ludową. Nie było, śmiem zaryzykować to twierdzenie, wśród prawdziwych „Wiciarzy", takiego, który by nie łączył walk BCh z walką o Polskę Ludową, który by chciał walczyć o sanacyjne stołki i o powrót do tego wszystkiego, z czym nawet krwawo walczyliśmy przed wojną. Było to nie tylko związane z tym, że powstawała Gwardia Ludowa, że dopiero wtedy, obawiając się jakiejś konkurencji, zaczęto walkę z Niemcami. Próba sprowadzenia roli BCh tylko do obrony własnych domów i do tych samorzutnych wystąpień, bez podkreślenia roli Komendy Głównej, jest, moim zdaniem, niecałkowicie zgodna z obiektywizmem historycznym w ocenie wkładu BCh.

Na str. 65[5] jest powiedziane że: „Miejscowa ludność i działające w tym terenie oddziały partyzanckie BCh i ZWZ stanęły do walki. Szczególnie zacięte boje stoczyły wówczas oddziały Batalionów Chłopskich pod Wojdą i Zaborecznem. Bitwy te stanowiły wyraźny zwrot w postawie bojowej Batalionów Chłopskich; wykazały one żołnierzom BCh, że walka zbrojna z okupantem jest możliwa i konieczna". Na str. 66[6] jest powiedziane: „Walki zbrojne na Zamojszczyźnie przyniosły osłabienie akcji wysiedleńczej rozpoczętej na przełomie 1942 i 1943 r. i przyczyniły się do jej późniejszego przerwania. I znów okazała się słuszna koncepcja strategiczna PPR, ponieważ była zgodna z interesem narodu w konkretnej sytuacji historycznej". Wcale nie kwestionuję słuszności koncepcji strategicznej PPR, ale historia rejestruje fakty, a fakty są takie, że otwarte bitwy BCh o Zamojszczyznę zostały narzucone Niemcom świadomie przez Komendę Główną BCh. Nie chcę się powoływać na źródła niemieckie, ponieważ wczoraj był spór o to między naukowcami, ale w książce Markiewicza *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny* jest przytoczone również źródło niemieckie, w którym te walki są nazwane powstaniem chłopskim.

[4] Str. 20 niniejszego tomu — *uwaga red.*
[5] Str. 62 niniejszego tomu — *uwaga red.*
[6] Str. 63 niniejszego tomu — *uwaga red.*

Nie wiem o drugim podobnym wypadku, gdzie byłoby podobne formalne prowokowanie Niemców. Przecież podpalanie domów zamieszkałych przez Niemców to był jakby pewien znak palenia ogni, wzywający ludzi do zbrojnej walki, a z drugiej strony prowokujący Niemców, aby się na to, a nie inne miejsce zgłosili, właśnie w lasach zamojskich.

Jeżeli mówię o tym, to nie dlatego, ażebym miała zamiar walczyć o jakieś zaszczyty dla Komendy Głównej BCh, tylko mówię to w imię prawdy, bo żyją dowódcy i żołnierze, uczestnicy. A tutaj historycy mówili przecież, że relacje są też dokumentami.

Sądzę, że w stosunku do historii walk konspiracyjnych muszą być jakieś inne normy, jakieś inne miary w ocenie materiałów. Otóż w relacjach we wspomnianej już książce Markiewicza wielu dowódców i szeregowych po tylu latach jeszcze wspomina, że na Zamojszczyznę przyjechał komendant główny, Franciszek Kamiński, że odbyła się konferencja, na której ustalono plan bitwy, stoczono ją według planu, ustalonego przez komendę obwodu, przy udziale Komendy Głównej.

Są jednak różni agitatorzy, którzy dla rozmaitych celów doraźnych, sobie wiadomych, potrafią przeinaczać fakty i pomijać rolę Komendy Głównej, ale od nauki polskiej bechowcy oczekują bezstronnego i ścisłego stwierdzenia. Liczyć chyba można, że na którejś z następnych tego rodzaju sesji będą wygłoszone również referaty o czynach bojowych BCh, że opracowana i przedyskutowana zostanie nie tylko sprawa scalenia z AK, ale i wiele innych spraw dotychczas nie wyjaśnionych; że zostanie wyjaśniona rola i stanowisko Komendy Głównej, które było zaakceptowane przez kierownictwo polityczne ROCH. Komenda Główna rozkazu rozpoczęcia otwartej bitwy nie mogła przecież wydać bez uzgodnienia z kierownictwem politycznym, podobnie jak na pewno takiego rozkazu kierownictwo GL czy AL nie wydałoby bez porozumienia się z Komitetem Centralnym Partii.

Byłam świadkiem, jak ten rozkaz był wydawany, przeżywałam to. Znowu nie chcę tu wpadać w patos uczuciowy, ale trudno, może kiedyś, gdy nie będą już ci ludzie żyli, będzie łatwiej to jakoś przekreślić, lecz obecnie nie wiem, komu i na co to było potrzebne. Nie rozumiem po co i na co, i komu jest potrzebne powiedzenie, że oddziały poderwały się samorzutnie, biorąc przykład z GL. Pewnie, że BCh brały przykład z GL, było też i odwrotnie, ale nie można mówić, że było stanie z bronią u nogi, że było jakieś czekanie na to, aby objąć władzę, a w najlepszym razie, żeby tylko własnej chałupy bronić.

Z wielkim zainteresowaniem słuchałam mówcy, który stwierdził dla mnie rewelacyjne wprost rzeczy o udziale Polaków w partyzantce Ukrainy. Dotychczas bowiem nie wiedziałam o tak licznym udziale Polaków w partyzantce ukraińskiej.

To, że dopiero w 1942 roku BCh zapoczątkowały otwarte walki, jest przecież zrozumiałe. Szanowne audytorium, składające się przeważnie z wojskowych,

zgodzi się ze mną, że tak szybko nie przygotowuje się w warunkach konspiracyjnych zwołania organizacji, zwłaszcza na rozległych terenach wiejskich. Słyszeliśmy w referacie o tym, jakie były trudności. Wiemy obecnie, gdy mamy samochody, radio i wszystko do dyspozycji, jak to trudno jednak dotrzeć przy tych odległościach i braku dróg, a co dopiero mówić w czasie okupacji, gdy nie było kadry i uzbrojenia.

Jeszcze jedno zastrzeżenie dotyczące sformułowań; oczywiście nie do wszystkich mogę się ustosunkować, tylko do kilku. Otóż tu jest powiedzenie (po wzmiance o dokonanym mordzie przez NSZ-owców pod Borowem, o którym do dziś ludzie mówią ze łzami w oczach, gdyż mordy były zdecydowanie potępione przez BCh i chcę tu z całym poczuciem odpowiedzialności stwierdzić zgodnie ze swoim własnym sumieniem, że bechowcy nie mają na swym sumieniu żadnych takich mordów, że zdecydowanie je potępiali — str. 83[7]): „Rozpętanie mordów bratobójczych stanowi kolejny etap nieuchronnego staczania się trzonu stronnictw londyńskich i podporządkowanych im organizacji w kraju na pozycje antynarodowe". Otóż muszę wystąpić przeciwko takiemu sformułowaniu, może pospiesznie dokonanemu. Nie wiem, dlaczego znalazło się takie sformułowanie. Jeśli już nie zarzut „zdrady narodowej", to zarzut stoczenia się na „pozycje antynarodowe". Wydaje się, że są to synonimy — i stwierdzam, że to może być przez tych zwłaszcza, którzy już mają wprawę w formułowaniu różnych krzywdzących zarzutów, interpretowane, że Bataliony Chłopskie też się staczały na „pozycje antynarodowe". Znowu może być to dla nas krzywdzące. Znowu mogą padać pytania: na co to i komu jest potrzebne?

Nie chodzi tu o sprzeczanie się, która organizacja więcej akcji prowadziła, ani o zaszczyty czy ordery, ale chodzi o obiektywne stwierdzenie prawdy historycznej. Wcześniej czy później będzie to ocenione. Faktem historycznym jest, że w warunkach potwornej niewoli hitlerowskiej powstała oddolnie — podkreślam oddolnie — i nawet bez specjalnej propagandy przeszło 150-tysięczna ochotnicza armia chłopska; że przy Batalionach Chłopskich stanęły w tak licznie zorganizowanych zespołach kobiety i dziewczęta wiejskie (Ludowy Związek Kobiet liczył przeszło 12 000, a Zielony Krzyż przeszło 8000 chłopskich sanitariuszek). Była to pierwsza w dotychczasowych dziejach naszego narodu ochotnicza armia chłopska zorganizowana i dowodzona przez samych chłopów.

Wielu ludzi ze sfer kierowniczych i z Komendy Głównej obawiało się, zwłaszcza jeżeli chodzi o kobiety, czy przy przysłowiowej gadatliwości kobiet można te rozproszone 12 000 kobiet zaprzysiąc, czy można je wtajemniczyć w arkana i plany walki zbrojnej i całej akcji BCh. Nie było wsyp. Ludzie raczej truli się w więzieniach. Powiedziano tutaj, że na ponad 7000 poległych na terenie Lubelszczyzny sprawdzono, iż tylko 1300 poległo w walkach, a reszta zginęła przy różnych innych akcjach i w więzieniach. Mam nazwiska — których

[7] Str. 75 niniejszego tomu — *uwaga red.*

nie będę w tej chwili wymieniać — świadczące, że ludzie truli się, aby nie wydać, aby nie dokonać jakiejś wsypy. Były aresztowania, ale nie było przypadków, by ktoś świadomie chciał organizację wsypać. Nie chcę przez to wychwalać BCh i powiedzieć, że w innych organizacjach świadomie ktoś „sypał", ale biorę pod uwagę warunki tego szerokiego terenu. W tych to warunkach organizacja żyła, pracowała i swoją rolę w walce o niepodległość, o Polskę Ludową spełniała. Dlatego, choć nie napisana jest jeszcze historia, to jednak ona żyje w opowieściach, wśród chłopów, staje się legendą, której nic nie wyrwie, i uważam, że nigdzie w Polsce Ludowej nikt nie będzie śmiał i nie będzie chciał tej prawdy obalić, a nauka polska prędzej czy później tą historią się na pewno zajmie.

Wojciech Sulewski

Wydaje się, że pewnym mankamentem naszej dzisiejszej sesji jest zawężanie omawianego problemu do sprawy Armii Ludowej. Zawężanie takie jest przykre choćby dlatego, że dopiero na tle całokształtu ruchu oporu w Polsce, na tle całości walk z okupantem można należycie dostrzec naszą Armię Ludową, jej rolę i wkład w walkę, naszą istotnie przodującą rolę. Tu dopiero widać, jak pod wpływem PPR, dzięki wysiłkowi GL i AL, radykalizowały się i przystępowały do walki inne organizacje zbrojne.

Chciałbym zatrzymać się nad — moim zdaniem — bardzo istotnym i bardzo charakterystycznym przyczynkiem do historii byłej Armii Krajowej, a mianowicie nad zagadnieniem współpracy AK z radziecką partyzantką i z Armią Radziecką. Wydaje mi się, że zagadnienie to jest bardzo istotne choćby dlatego, że można tutaj prześledzić, dzięki czemu fakty te nastąpiły. Widać też doskonale, że współpraca odbywała się nie tylko wbrew woli Komendy Głównej AK, ale także wbrew woli poszczególnych dowództw.

Nie bądźmy jednak gołosłowni. Już w latach 1942/1943 na terenie Zamojszczyzny mamy szereg wypadków współpracy między miejscowymi oddziałami AK, oddziałami złożonymi z chłopów, a grupami partyzantów radzieckich kapitanów Wołodina i Atamanowa.

W bogatych zbiorach historyka tego regionu dr. Klukowskiego w Szczebrzeszynie znajduje się około 130 listów wysłanych przez dowódców poszczególnych radzieckich oddziałów partyzanckich do dowódców leśnych oddziałów AK: poruczników „Ciąga", „Groma" itd., w których znajdziemy propozycje wspólnych akcji przeciwko Niemcom albo też takie akcje są już pokwitowane. W tych samych zbiorach przechowywany jest również bogaty materiał ikonograficzny, ilustrujący szereg wspólnych akcji. I ciekawa, charakterystyczna rzecz,

że rozgromienie przez Niemców zamojskiego pułku AK w trzeciej dekadzie czerwca 1944 r. poprzedził fakt zerwania przez mjr. „Kalinę", szefa zamojskiego inspektoratu AK, dotychczasowej współpracy z partyzantką radziecką. Jednakże wbrew woli dowódcy 9 pułku AK mjr. „Adama" żołnierze 9 pułku wspólnie z oddziałami Armii Radzieckiej walczyli w ostatnich dniach lipca 1944 roku o Szczebrzeszyn i razem wkroczyli do Biłgoraja. Jest to, moim zdaniem, jakiś bardzo istotny przyczynek do dziejów braterstwa broni.

Bardzo ładną kartę w historii wspólnych walk przeciwko hitlerowskiemu okupantowi ma bezsprzecznie powstała na wiosnę 1944 r. 27 tzw. wołyńska dywizja AK. Chodzi zwłaszcza o operację tej dywizji w rejonie między Włodzimierzem a Kowlem, a później na południowy wschód od Kowla, w tzw. lasach mossurskich, aż do słynnej bitwy pod Jagodzinem, tj. do rozbicia tej dywizji przez przeważające siły niemieckie. Dowódca dywizji, poległy w boju z Niemcami ppłk „Oliwa" (Wojciech Kiwerski), nawiązał za pośrednictwem swego szefa sztabu, obecnego na tej Sesji Tadeusza Sztumberka-Rychtera współdziałanie z oddziałami radzieckimi — konkretnie z przebywającym niedawno u nas w kraju gen. Sołowiewem i jednostkami kawalerii gwardii. Wspólna walka oddziałów 27 dywizji AK i oddziałów radzieckich z Niemcami trwała kilka tygodni. Wspólnie blokowano Kowel, zdobyto stację kolejową Turzysk, jak również dużą umocnioną miejscowość Żatnice, w której dostała się do niewoli polsko-radzieckiej spora ilość Niemców (ponad 100).

Podsumowaniem tej współpracy było przebicie się niektórych oddziałów 27 dywizji AK na drugą stronę i wejście ich później w skład 1 armii WP, konkretnie 3 DP. Chodzi tu o grupy z byłego włodzimierskiego pułku AK kpt. „Gardy", który poległ w trakcie przebijania się, rażony odłamkami pocisku artyleryjskiego.

Podobne wypadki współdziałania można również zaobserwować w lipcu i sierpniu 1944 roku na terenie Kielecczyzny, w czasie tzw. powstania pińczowskiego oraz akcji 2 i 7 dywizji AK dążących na pomoc powstaniu warszawskiemu.

Mamy także bardzo istotne wypadki współdziałania oddziałów Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski", działającej na Pomorzu, zwłaszcza wśród ludności kaszubskiej — organizacji niezwykle ciekawej, a zupełnie u nas nie znanej, z radziecką partyzantką. Współdziałanie to dzieli się jak gdyby na dwa etapy. Pierszy etap to lata 1941—1943, kiedy w bunkrach tej organizacji rozmieszczonych w lasach wzdłuż byłej granicy polsko-niemieckiej (była to organizacja w całym tego słowa znaczeniu p o d z i e m n a na skutek specjalnego nasycenia Pomorza elementami niemieckimi, Wehrmachtem, żandarmerią, gestapo itp. i dlatego grupy „Gryfu" przebywały przeważającą część czasu w wykopanych pod ziemią bunkrach) zjawili się radzieccy partyzanci. Początkowo było ich około 20. Brali oni udział w słynnej akcji w sierpniu 1943 roku koło Starogardu na pociąg, którym miał przejeżdżać ze swej kwatery

w Kętrzynie sam Adolf Hitler. Na skutek jakichś nieprzewidzianych momentów pociąg opóźnił się, niemniej dywersantom udało się wtedy wykoleić dwa inne pociągi, którymi jechali Niemcy, w wyniku czego 320 Niemców zostało rannych lub zabitych.

W niezwykle ciekawym dokumencie znajdującym się w Zakładzie Historii Partii, a mianowicie w rękopiśmiennej Kronice „Gryfu" spotykamy nazwiska radzieckich oficerów, którzy od roku 1941 do 1943 walczyli w szeregach tej organizacji. Chodzi mi konkretnie o porucznika lub kapitana, występującego tam pod nazwiskiem Iwanowicz Skazactan, który pod koniec lata 1943 r. poległ w boju z Niemcami.

Drugim etapem współdziałania „Gryfa Pomorskiego" z oddziałami Armii Radzieckiej i oddziałami 1 armii WP będzie współpraca i pomoc dla grupy spadochroniarzy 1 armii, zrzuconych w grudniu 1944 r. i styczniu 1945 roku na terenie Pomorza. Była to grupa ppor. Miętkiego z 1 armii, a jeśli chodzi o oddziały radzieckie grupa mjr. Zacharowa i inne. Jakkolwiek „Gryf Pomorski" był wtedy poważnie nadszarpnięty aresztowaniami, które spadły nań w drugiej połowie 1944 r., kiedy to zginęła blisko połowa spośród 500 partyzantów oddziałów leśnych „Gryfa", niemniej jego dowództwo zdołało zmobilizować wszystkie pozostałe siły i wzmocnić akcję dywersyjną.

W dniu 11.I.1945 r. komendant główny „Gryfa" August Westfal wydał rozkaz, w którym czytamy: „Po wkroczeniu wojsk radzieckich przyłączyć się do Armii Radzieckiej i wspólnie walczyć".

O tym, że nie było to gołosłowne, świadczą fakty, które nastąpiły po 9 marca 1945 r. Kiedy Armia Radziecka zajęła stolicę Kaszub — Kartuzy, oddziały „Gryfa" przyłączyły się do radzieckich dywizji pancernych i wzięły udział w walkach o Gdańsk. Mówią o tym materiały przechowywane w zbiorach Zrzeszenia Kaszubskiego, stwierdzające, że w walkach o Gdańsk walczyło wraz z Armią Radziecką około 100 byłych partyzantów „Gryfa".

Bardzo ciekawym momentem jest to, że „Gryf" działał również wśród autochtonów, mieszkających po zachodniej stronie granicy polsko-niemieckiej z 1939 roku. W nadesłanych kilka lat temu na konkurs Polskiego Radia oraz „Książki i Wiedzy" pamiętnikach chłopów (autochtonów z terenu pogranicza) znalazłem ciekawe wzmianki mówiące o partyzantach „Gryfa" i radzieckich oraz dokonywanych przez nich w rejonie Słupska i Koszalina akcjach dywersyjnych. Moim zdaniem, fakt poniesienia przez „Gryf" polskiej broni w głąb Niemiec jest bardzo znamienny i zasługuje na jakieś bardzo silne odnotowanie, tym bardziej że dziś w Niemczech zachodnich nie brak tych, którym śni się znowu „Ost-Pommern" i którzy chcieliby, wykorzystując różne błędy popełnione przez nas w stosunku do Kaszubów, zdyskontować dla siebie cały problem kaszubski.

I jeszcze jedno. Przytoczyłem fakty. A jakie byłyby ogólne wnioski?

Komenda Główna AK przeraziła się bardzo współdziałaniem oddziałów AK z partyzantką radziecką. Wykonawca zarządzeń Komendy Głównej, dowódca

9 zamojskiego pułku AK mjr „Adam" (St. Prus) przedsięwziął ostre środki represyjne w stosunku do tych dowódców kompanii 9 pułku, którzy współpracowali z oddziałami radzieckimi.

I dalej, wydany przez mjr. „Żegotę" (T. Sztumberka-Rychtera), który po śmierci ppłk. „Oliwy" dowodził 27 dywizją AK, rozkaz przebicia się dywizji do Armii Radzieckiej spowodował, że Komenda Główna AK usunęła go ze stanowiska dowódcy natychmiast po przebiciu się większości oddziałów zgrupowania w lasy parczewskie na Lubelszczyźnie. „Żegotę" zastąpił ppłk „Twardy" (Kotowski), późniejszy komendant WIN na terenie między Wisłą a Bugiem, na którym ciąży współodpowiedzialność za zamordowanie paru tysięcy działaczy PPR, ZWM i PPS, funkcjonariuszy MO i UB.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jeszcze nie tak dawno gen. Pełczyński, najczarniejsza, moim zdaniem, postać Komendy Głównej AK, rozprawiał się w jednym z artykułów opublikowanych w londyńskiej „Bellonie" z dowódcami AK, którzy chcieli współpracy i „co gorsza" współpracowali z Armią Radziecką.

W wydanym w Londynie bardzo ciekawie napisanym przez Wacława Zagórskiego *Dzienniku powstańca* mamy również podane dowody współpracy AK z Armią Radziecką. Zagórski — działacz PPS — relacjonuje również usiłowania Komendy Głównej AK niedopuszczenia do dalszego rozwoju współpracy akowców z oddziałami Armii Radzieckiej.

Kończąc, chciałem stwierdzić, że problem współpracy AK z Armią Radziecką i partyzantką radziecką poruszyłem dlatego, że — moim zdaniem — droga do pokazania prawdy o polskim ruchu oporu w latach 1939—1945 nie prowadzi przez demagogię, której próbkę przed chwilą mieliśmy tutaj w wystąpieniu mojej przedmówczyni, ale przez zebranie faktów i cyfr, przez pokazanie danych. Tylko to jest prawdą o polskim ruchu oporu, co potwierdzą konkretne, sprawdzone dane historyczne.

Stanisław Wrzos-Glinka

Jest to niewątpliwie pierwsza sesja PAN, na której omawiane są zagadnienia związane ze zbrojnym ruchem oporu w Polsce. Niewątpliwie nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na kilka spraw natury metodologicznej, które zarówno w dotychczasowej pracy, jak i pracy na przyszłość mogą mieć duże znaczenie.

Jak wynika z materiałów i dyskusji, istnieje szereg takich problemów, które należałoby w przyszłości wziąć pod uwagę przy organizowaniu konferencji, aby uzyskać jak najlepsze rezultaty naukowej pracy. Pozwolę sobie tylko zasygnalizować niektóre z nich.

Przychylam się do mych przedmówców, którzy stwierdzali, że zagadnienia lewicowego nurtu, w szczególności GL i AL, nakreślone w poszczególnych referatach, zostały zbytnio wysublimowane z całokształtu ruchu oporu. Przychylam się do tych głosów, które domagały się szerszego potraktowania sprawy, tj. pokazania lewicowego nurtu na tle całokształtu zbrojnego ruchu oporu w Polsce. Wydaje mi się, że wydobycie na tym tle kolejno poszczególnych zagadnień i przedyskutowanie ich mogłoby mieć wielkie znaczenie w uzyskaniu obiektywnych materiałów dla historii. To byłaby jedna uwaga.

Druga uwaga dotyczy otrzymania materiałów. Wydaje mi się, że na taką sesję materiały lub tezy do materiałów powinny być przesłane znacznie wcześniej, ażeby poszczególni uczestnicy sesji mogli się w nie wczytać, wgłębić, przygotować odpowiednie wnioski i zgłosić je do wykorzystania.

Brakiem tej sesji wydaje się również to, że nie zwrócono dostatecznej uwagi na zagadnienia metodologiczne. Np. dotychczas nie było próby oceny metod pracy, stosowanych w zakresie zbierania materiałów, jak również weryfikowania tych materiałów.

Wreszcie ostatnia moja uwaga dotyczy sprawy braku czasu na dyskusję. Każdy dyskutant pogania sam siebie, świadomością ogólnego braku czasu. Mnie się wydaje, że przy zastosowaniu systemu wcześniejszego przysyłania materiałów można byłoby poświęcić więcej czasu dyskusji, a wtedy wyniki sesji byłyby lepsze.

To byłyby krótko zasygnalizowane braki tej sesji.

Pragnę poruszyć jeszcze kilka problemów z zakresu metodologicznego.

Problem zbierania dokumentów i koordynacja w tym zakresie. Jak dotychczas zbierają materiały: Komisja Historyczna ZSL, Biuro Historyczne Wojska Polskiego, Zakład Historii Partii, Biuro Historii Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, poszczególne komisje w okręgach, poszczególne sekcje w komitetach wojewódzkich partii. Jednym słowem jest szereg najrozmaitszych placówek, które zbierają materiały. Nie ma natomiast jakiejś jednolitej, skoordynowanej formy w tej dziedzinie. Wydaje się sprawą konieczną i bardzo potrzebną, aby w tych zagadnieniach wprowadzić jakiś ład i porządek. Chodzi o to, że wszystkie te placówki powinny to czynić pod kierunkiem jakiegoś głównego planu, jakiejś wytycznej, ażeby w sumie podporządkować się jakiemuś jednolitemu celowi i tym samym osiągnąć lepsze rezultaty.

Wracając do referatu gen. Okęckiego — skłaniałbym się do tego, aby powołać przy Polskiej Akademii Nauk jakiś jednolity organ, który by zajął się opracowywaniem takiego planu, który z kolei mógłby być realizowany przez poszczególne placówki w sposób skoordynowany.

Jeśli chodzi o poszczególne referaty i materiały, które otrzymaliśmy, widzę mnóstwo problemów, mnóstwo zagadnień, które należałoby opracować, rzecz jasna — nie tutaj, nie na tej sesji, gdyż i ze względu na brak czasu i niedosta-

teczne przygotowanie się do sesji jest to niemożliwe. Należałoby jednak do tego przystąpić, moim zdaniem, na jakimś roboczym posiedzeniu następnym.

Referaty, wygłoszone na poszczególnych posiedzeniach sekcji, dotyczące zbrojnego ruchu oporu ujętego głównie z punktu widzenia działalności lewicowego nurtu (Gwardia Ludowa, Armia Ludowa) nie stanowiły dostatecznego pogłębienia linii kierunkowych, nakreślonych w referacie wstępnym przez Ministra Obrony Narodowej, ob. gen. M. Spychalskiego. Poszczególne referaty były raczej sprawozdawczym ujęciem niektórych czynności wykonanych na drodze do uzyskania w przyszłości materiałów podstawowych, dla syntetycznego opracowania poglądu na zagadnienie dziejów omawianego okresu.

Ze względu na treść referatów, a także ze względu na brak dostatecznego czasu na dyskusję, nie zdołano omówić problematyki metodologicznej i znaleźć drogi do rozwiązania szeregu podstawowych zagadnień związanych z historią zbrojnego ruchu oporu.

Otwarte i nie ruszone na posiedzeniach pozostają takie problemy jak:

1. Zbrojny ruch oporu w aspekcie zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych.

2. Dotychczasowy kierunek badań, formy i metody w aspekcie metodologii materializmu historycznego.

3. Wzrastające potrzeby badawcze w zakresie zbrojnego ruchu oporu (głównie lewicowego) a problem porządkowania i zbierania materiałów (różne placówki w kraju i współpraca z zagranicą).

4. Dalsze formy współpracy wojskowych i cywilnych historyków oraz badaczy z innych dziedzin nauk społecznych.

Poza tym istnieje konieczność opracowania jakiegoś planu zadań z uwzględnieniem kolejności potrzeb w tej dziedzinie. Plan taki mógłby przewidzieć opracowanie takich zagadnień jak:

1. Polityczna i wojskowa strona ruchu oporu.

2. Aspekt techniczny i organizacyjny taktyki walk w warunkach konspiracji.

3. Ustalenie terminologii podstawowych pojęć.

4. Stosunek do walki z okupantem w różnych okresach i różnych ugrupowań głównych organizacji konspiracyjnych.

5. Formy, metody i nasilenie zwalczania ruchu oporu ze strony okupanta itp.

Biorąc to pod uwagę postuluję, aby w ciągu miesiąca od daty niniejszej sesji spowodować ścisłą, roboczą konferencję naukową, która, uwzględniając wyniki bieżącej sesji, opracuje skoordynowany plan działania na okres najbliższego (co najmniej) roku, w zakresie badań historycznych zbrojnego ruchu oporu. Chodzi o wskazanie głównych kierunków, działów, metod pracy oraz podziału funkcji poszczególnych placówek naukowych w realizacji takiego planu.

Wacław Poterański

Chciałbym ze swej strony podtrzymać postulat wysunięty przez wielu moich przedmówców, ażeby badań nad historią polskiego ruchu oporu nie ograniczać do jednej tylko organizacji zbrojnej. Wiemy bowiem, iż poszczególne organizacje zbrojne: Armia Krajowa, Armia Ludowa czy Bataliony Chłopskie działały w określonej sytuacji politycznej, w określonej sytuacji militarnej, zarówno w skali krajowej, jak i terenowej, wskutek czego całokształt działalności politycznej, a także zbrojnej danej organizacji może być w pełni uwypuklony dopiero w konfrontacji z wysiłkami innych organizacji wojskowych, działających na tym terenie.

Dlatego uważam, że usłyszany dziś referat mgr. Nazarewicza spełnia może w pewnym stopniu ten postulat, gdyż pokazał nam wkład GL i AL na terenie Kielecczyzny, właśnie w porównaniu z wysiłkiem zbrojnym, ze stanowiskiem politycznym i działalnością organizacyjną innych ugrupowań działających na tym terenie.

Sądzę również, że nawet temat, który dzisiaj przedłożył nam ppłk Korman, mówiąc o metodach i środkach wychowania polityczno-ideowego GL i AL, mógłby również być uwzględniony w takim opracowaniu. Bardzo interesujące byłoby skonfrontowanie życia politycznego i wychowawczego GL i AL z formami wychowania ideowego żołnierzy ZWZ, AK czy BCh, po prostu porównanie, jaką treścią polityczną i ideową przepojone było wychowanie żołnierza, wychowanie partyzanta w szeregach AL i GL, a jaką wychowanie członka ZWZ, AK czy BCh. Uważam, że taka konfrontacja byłaby pożyteczna i wtedy może się wyraźniej zarysować m. in. postulat — często podważany tutaj przez dyskutantów — o przodującej roli PPR, politycznej roli GL i AL.

W związku z referatem ppłk. Kormana nasunęły mi się pewne sprawy, mianowicie przede wszystkim, jak rodził się problem, jak powstawał polityczno-wychowawczy aparat GL i AL. Nie zgodziłbym się może z takim sformułowaniem, że aparat ten rodził się w sposób żywiołowy. Sądzę, że budowę aparatu politycznego i jego rozbudowę traktować należy jako proces rozwijający się wraz z formowaniem oddziałów partyzanckich. Pamiętamy i wiemy o tym, że inicjatorem powołania do życia Gwardii Ludowej była Polska Partia Robotnicza, partia traktowała GL jako formę bojowej współpracy komunistów, członków PPR, z żołnierzami bezpartyjnymi bądź też członkami innych organizacji, którzy skłonni będą przejść do szeregów GL. Jak wiemy ze źródeł, ze spisów i różnych dokumentów, pierwsze oddziały Gwardii Ludowej składały się przeważnie w zasadzie z samych członków PPR. Wiemy np., że oddział „Małego Franka", pierwszy oddział bojowy GL, składał się z samych członków partii i dlatego może problem jakiegoś politycznego wychowawcy schodził na dalszy plan. Wiemy zresztą, że oddział był stosunkowo niewielki.

Pamiętamy, że w tym okresie, w roku 1942, niejednokrotnie jeszcze identyfikowano członkostwo GL, przynależność do GL, z członkostwem partii. Dopiero w miarę napływu bezpartyjnych, ludzi młodych, młodych chłopów — szeregi GL były znacznie zasilane, przeważnie młodzieżą chłopską — wyłoniła się potrzeba politycznej działalności właśnie wśród tych młodych ludzi, żołnierzy GL; wyłonił się problem roli organizacji partyjnych w szeregach Gwardii Ludowej. Potem problem ten stał się bardzo istotny w szeregach Armii Ludowej, kiedy dowództwo główne AL wydało nawet specjalne okólniki mówiące o tym, jaka jest rola członków partii, jaka jest rola organizacji partyjnej w szeregach AL.

Problemu wychowania ideowo-politycznego w szeregach GL i AL nie można chyba odrywać od pewnej dyskusji, która toczyła się w kierownictwie partii na temat, czym ma być GL. Z bardzo nielicznych w tej sprawie dokumentów możemy (właściwie przeważnie z korespondencji z tego okresu) wyciągnąć wniosek, że w kierownictwie partii ścierały się wtedy trzy koncepcje Gwardii Ludowej. Jedna z nich zakładała, że GL ma być ściśle partyjną organizacją wojskową, bojową. Znalazło to potem wyraz w znanym na pewno wszystkim sporze o dystynkcje dla GL.

Druga koncepcja zakładała, że GL to organizacja skupiająca do walki zbrojnej z okupantem tych wszystkich, którzy chcą brać w niej udział, ale jednocześnie organizacja zachowująca ścisłą więź z partią, podporządkowana politycznemu kierownictwu partii. Ta koncepcja zwyciężyła zarówno w kierownictwie partii, jak i w Dowództwie Głównym GL.

Wreszcie trzecia koncepcja, która podobnie jak pierwsza została odrzucona, głosiła, że Gwardia Ludowa jest organizacją wojskową niezależną od partii. Koncepcja zrodziła się z przekonania, że w okresie konspiracji najważniejsza jest robota bojowa, wojskowa, polityczny moment natomiast powinien być odłożony na drugi plan.

Jak wiemy, koncepcja Gwardii Ludowej jako formacji wojskowej o charakterze ogólnonarodowym i demokratycznym, podporządkowanej kierownictwu politycznemu partii, była najsłuszniejsza i została zrealizowana przez partię, a także przez kierownictwo GL i AL.

Spór, a może nie tyle spór, ile dyskusję nad tym, czym ma być Gwardia Ludowa, trzeba widzieć na tle ówczesnej sytuacji podziemnej Polski. Pamiętajmy, że istniał Związek Walki Zbrojnej i wobec tego trzeba było porównać koncepcję, czym ma być GL, z organizacją, która działała pod nazwą ZWZ. Jak wiemy, ZWZ był podporządkowany rządowi emigracyjnemu i jego Delegaturze Krajowej, był organizacją, która kładła duży nacisk na apolityczny charakter organizacji wojskowej. Jeśli zestawimy koncepcję Gwardii Ludowej z tym, czym był ZWZ, wtedy wyraźnie dostrzeżemy różnice między tym, jaką rolę miała odegrać GL, a jaką rolę odgrywał Związek Walki Zbrojnej, nie

porównując przy tym, oczywiście, stanowisk i koncepcji politycznych, które przyświecały zarówno jednemu, jak i drugiemu ugrupowaniu wojskowemu.

Wspominano tutaj w dyskusji również o tym, że w pewnym okresie PPR zwróciła się do Delegatury z propozycją współpracy. I znów nastąpił tutaj spór o to, jakie ma być miejsce Gwardii Ludowej. Kierownictwo ZWZ, a właściwie już wtedy kierownictwo Armii Krajowej, proponowało, ażeby Gwardia Ludowa bezapelacyjnie podporządkowała się Komendzie Głównej AK, podczas gdy PPR i dowództwo Główne GL wysunęły możliwość wstąpienia gwardzistów do szeregów AK z tym, że dowództwo GL będzie reprezentowane w dowództwie Armii Krajowej, że GL zachowa autonomię w ramach AK. Obok innych jeszcze postulatów politycznych żądanie Delegatury rządu emigracyjnego nie mogło być przyjęte przez kierownictwo partii, jak również przez Dowództwo Główne Gwardii Ludowej.

Korzystając z tego, że jestem przy głosie, chciałbym ustosunkować się tutaj do wystąpienia pani Szczawińskiej, która poruszyła szereg bardzo istotnych momentów, ale z niektórymi jej wnioskami trudno mi się zgodzić.

Faktem jest i nikt temu w tej chwili nie ma zamiaru zaprzeczać, że w minionym okresie było wiele nieprawości, które m. in. dotyczyły i byłych oficerów i żołnierzy BCh. Pamiętajmy jednak, że te nieprzyjemne sprawy dotyczyły nie tylko żołnierzy BCh, lecz również żołnierzy AK, nie ominęły też żołnierzy GL i AL. Dzisiaj nie trzeba już może biadać nad tym, co było, lecz przystąpić konkretnie do podania jakichś wytycznych.

Zgadzam się tu z wnioskiem płk. Wrzosa-Glinki, który wysunął bardzo interesującą propozycję w tej sprawie, aby naprawić stan rzeczy, który trwał do niedawna, aby szeroko rozwinąć akcję zbierania relacji, wspomnień i wyciągania na światło dzienne dokumentacji, która niejednokrotnie jeszcze dziś jest w posiadaniu osób prywatnych.

Obok tego momentu trzeba zwrócić uwagę na inne sprawy, które poruszyła pani Szczawińska. Faktem jest, że m. in. bojowy wkład żołnierzy BCh nie został do tej pory w naszej historiografii należycie wydobyty, niewątpliwie historycy polscy, współcześnicy powinni zatroszczyć się o opracowanie go. Nikt dziś nie kwestionuje, że żołnierze BCh, obok innych organizacji polskiego podziemia, mają duży wkład w dzieło walki z okupantem hitlerowskim. Nie oznacza to jednak jakiejś — powiedziałbym — politycznej rehabilitacji kierownictwa komendy głównej BCh czy kierownictwa Stronnictwa Ludowego.

Faktem jest, że zarówno kierownictwo Stronnictwa Ludowego, jak i komenda Główna BCh politycznie podporządkowane były ówczesnym władzom tzw. państwa podziemnego, a zatem rządowi emigracyjnemu i jego Delegaturze na kraj; że Stronnictwo Ludowe było bodaj głównym stronnictwem rządu emigracyjnego. I tutaj kierownictwo Stronnictwa Ludowego, a właściwie — powiedziałbym ściślej — może prawicowe elementy tego kierownictwa, są odpowiedzialne za politykę, którą w okresie okupacji prowadziły.

Doceniając w pełni wkład żołnierzy i oficerów BCh w dzieło wyzwolenia, trzeba przecież pamiętać, jak odpowiedzialne czynniki Stronnictwa Ludowego stawiały wtedy problem walki zbrojnej z okupantem w całokształcie ich stanowiska politycznego. Pozwolę sobie zacytować niektóre wypowiedzi.

Obok wypowiedzi kierownictwa walki cywilnej, w której się oświadcza, że przedwczesne wybuchy rozpaczy lub nienawiści są nie mniejszym złem działającym na korzyść naszych wrogów, kierownictwo walki cywilnej apeluje do społeczeństwa polskiego o zachowanie postawy wyczekiwania i wystąpienia „dopiero wówczas, gdy wezwie nas do tego rozkaz rządu polskiego" (przypominam, że w kierownictwie walki cywilnej był również przedstawiciel Stronnictwa Ludowego). Centralny Organ Stronnictwa Ludowego „Ku zwycięstwu" z dnia 10.II.1942 r. stwierdzał: „Próby organizowania sabotażu (a więc walki z Niemcami) przez komunizm na własną rękę uznajemy za akcję niebezpieczną i szkodliwą, bo wprowadzającą zamęt do naszych przygotowań, bo mieszającą się do naszych wewnętrznych spraw bez naszej zgody i próbującą wyrwać inicjatywę i kierownictwo z rąk rządu polskiego".

Kierownictwo Stronnictwa Ludowego widziało więc realną możliwość przejęcia inicjatywy w dziele walki narodowowyzwoleńczej przez PPR i obawiało się (jest to niedwuznacznie powiedziane) o utratę wpływów rządu polskiego, m. in. i swoich wpływów. To był rok 1942.

A jakie jest stanowisko czynników kierowniczych Stronnictwa Ludowego w styczniu 1944 roku?

Znów w „Polsce Ludowej" nr 1 ze stycznia 1944 roku czytamy: „Byłoby dzisiaj ślepotą lub polityką strusią niedocenianie niebezpieczeństwa, jakie narodowi grozi od strony PPR, będącej niewątpliwie agenturą Rosji sowieckiej. Rozpoczęliśmy walkę z PPR oraz jej bojówkami dla własnej samoobrony i ponieważ uważamy to za pożyteczne dla Polski, do walki stajemy otwarcie i nie chcemy posługiwać się samą negacją..."

Autorzy stwierdzają dalej, że robią to samodzielnie. Chodziło tutaj tylko raczej o spór, jakimi metodami walczyć z PPR, ale niewątpliwy był fakt, że prawicowe kierownictwo Stronnictwa Ludowego, w okresie okupacji podporządkowane czynnikom emigracyjnym, współpracując ze Stronnictwem Narodowym, współpracując z prawicą PPS, miało od początku do końca negatywny stosunek do tych koncepcji, które reprezentowała Polska Partia Robotnicza, i nie ustępowało im wiele (mówię ciągle o kierowniczych czynnikach) w atakach na PPR, na GL i AL. Tak więc gwoli ścisłości historycznej, gwoli zasadzie *sina ire et studio,* mówmy jak najbardziej szeroko o wkładzie bojowym Batalionów Chłopskich, ich oficerów i żołnierzy w dzieło walki z okupantem hitlerowskim, uwzględniajmy te momenty, które wskazują na kształtowanie się frontu narodowego, który skupiał i gwardzistów, i alowców, i żołnierzy BCh, i żołnierzy AK, ale jednocześnie nie zamazujmy politycznej wymowy oświadczeń, artykułów, deklaracji kierownictw tych stronnictw, które przecież usiłowały

temu kształtującemu się frontowi przeciwdziałać. Nie można dziś mówić o ruchu ludowym w okresie okupacji jako o czymś jednolitym. Wiemy, że w ruchu ludowym nurtowało szereg kierunków politycznych, że w samym Stronnictwie Ludowym były różne ugrupowania. Wydobywajmy je, ale przecież nie zapominajmy o tym, co wiele szkody przyniosło ruchowi ludowemu, że niestety w tym ruchu istniały elementy, które rozwój radykalizacji ruchu ludowego wstrzymywały.

Pani Szczawińska poruszyła jeszcze problem późniejszego powstania Gwardii Ludowej. Istotnie GL powstała dopiero w 1942 roku. Zastanówmy się przecież nad tym, w jakiej sytuacji politycznej występowała na arenie politycznej Gwardia Ludowa, podobnie jak i PPR. Miejsca, które zajęły PPR i GL w konstelacji politycznej i bojowej tego okresu, były do tej pory nie zajęte. Fakt pozostaje faktem.

Nie chcę zanudzać tutaj, może znanymi wszystkim zebranym, wypowiedziami poszczególnych organów prasowych i deklaracjami ugrupowań emigracyjnych i krajowych na temat tego, jak one witały wojnę między Niemcami i Związkiem Radzieckim i jakiej wtedy hołdowały polityce. Wiemy, że niemal powszechne było wtedy stanowisko — poza kołami polskich socjalistów (mówię przed powstaniem PPR) — że właściwie teraz należy wyczekiwać, aż dwaj wrogowie się wykrwawią.

Na puste miejsce lewicy społecznej przychodzi PPR. Podobne miejsce zajmuje też Gwardia Ludowa. Nie istnieje więc kwestia, która organizacja pierwsza powstała. Biorąc ściśle historycznie, należy stwierdzić, że BCh powstały istotnie wcześniej niż Gwardia Ludowa. Związek Walki Zbrojnej działał znacznie wcześniej niż GL. Ale przecież miernikiem powinien być tutaj wkład konkretny, koncepcja polityczna, jaka temu wkładowi hołdowała.

Wiemy, że niejednokrotnie działalność poszczególnych żołnierzy BCh, AK, ich oddziałów i grup, stała w kolizji z politycznym kierunkiem tych organizacji. Pamiętajmy, że nieraz samo nawet dowództwo Armii Krajowej popadało w kolizję, wydając sprzeczne rozkazy.

Pani Szczawińska mówiła tutaj szeroko o walce BCh w okresie walk o Zamojszczyznę. Istotnie, Bataliony Chłopskie zapisały piękną kartę bojową. Pamiętajmy jednak, że jednocześnie nikt inny jak wicepremier rządu emigracyjnego, Stanisław Mikołajczyk, czołowa postać Stronnictwa Ludowego, w przemówieniu wygłoszonym na kraj 8 stycznia 1943 roku nawoływał ludność polską, by zachowała spokój i nie dała się sprowokować morderstwami hitlerowców.

Pamiętajmy, że rozkaz Komendy Głównej Batalionów Chłopskich o stawieniu oporu znacznie wyprzedził rozkaz Grota-Roweckiego o podjęciu akcji przeciwko pacyfikatorom. Dopiero w meldunku organizacyjnym z 1 marca 1943 r. dowódca AK, gen. Grot-Rowecki, pisze: „Wobec wysiedleńczej akcji w inspektoracie bojowym Zamość, rozpoczętej od listopada 1942 roku, zarządziłem w ścisłym porozumieniu z delegatem rządu kontrakcję w postaci samoobrony.

Działania naszych oddziałów paraliżują akcję nieprzyjaciela przez palenie wsi z osadnikami niemieckimi i niszczenie linii komunikacyjnych..." Kończąc Grot-Rowecki stwierdza: „Nieprzyjaciel jest zdezorientowany, zastraszony, nie reaguje dotychczas. Ta pierwsza, większa próba bojowa naszych oddziałów zdała egzamin". Grot-Rowecki przytacza tutaj bitwę pod Krasnobrodem, którą stoczyły oddziały Armii Krajowej przeciwko pacyfikatorom.

Chciałbym tu powiedzieć, że postawę bojową oddziałom BCh i AK narzucało samo życie. Nikt wkładu bojowego ani Batalionów Chłopskich, ani Armii Krajowej nie będzie negował, ale faktem jest, że postawa oddziałów, które włączyły się do walki, które walczyły, kształtowana była bądź wypadkami politycznymi, polityką okupanta, bądź też w pewnej mierze niewątpliwie podziałała tutaj i walka, którą podjęła Polska Partia Robotnicza i Gwardia Ludowa.

Chciałbym zakończyć postulatem, że niemożliwe jest analizowanie wkładu polskiego ruchu oporu w walkę przeciw okupantowi w oderwaniu od politycznego aspektu tej sprawy. Kiedy będziemy odrywać go od polityki, od stanowisk politycznych poszczególnych ugrupowań i organizacji, zarówno politycznych jak i wojskowych, wówczas niewiele zrozumiemy. Wielu epizodów walki zbrojnej z okupantem nie będziemy rozumieli, nie będziemy rozumieli tej tragedii polskiego ruchu oporu w okresie okupacji, która niestety zaważyła na tym, że w Polsce nie powstał w zasadzie ogólnonarodowy front walki z okupantem.

Możemy dziś z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że gdyby w okresie okupacji doszło do scalenia wszystkich antyhitlerowskich sił, to wyniki naszej walki o wyzwolenie byłyby znacznie większe, a kto wie — może przyśpieszyłyby w pewnym stopniu i rozstrzygnięcie wydarzeń wojennych.

Zygmunt Duszyński

Podsumowanie dyskusji

Ponieważ upłynął czas przeznaczony na posiedzenie, nie proszę już o zgłaszanie się do dyskusji. Sam chciałbym jeszcze 5 minut zająć Zebranym nie dlatego, by podsumować dyskusję, ponieważ była ona w szerokiej mierze samowystarczalna, tzn. w wystąpieniach polemicznych w zasadzie większości tez, jakie zgłosili tutaj referenci, została obroniona, tak mi się przynajmniej osobiście wydaje. Chciałbym tylko na kilka może nie zasadniczych, ale ważniejszych momentów zwrócić uwagę.

Oczywiście rację miał p. docent Dunin-Wąsowicz twierdząc, że podział całego ruchu oporu tylko na trzy piony byłby uproszczony. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że taki podział nie leżał w zamiarach autorów referatów ani organizatorów konferencji. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ruch oporu był zjawiskiem niezmiernie skomplikowanym, że istniało w nim szereg nurtów, z których każdy zasługuje dziś na jakieś historyczne ujęcie i analizę. Choć nie wszystkie z tych nurtów widać było wyraźnie na powierzchni życia politycznego, na powierzchni walki, wykładnikiem nie wszystkich z nich była czynna walka z okupantem, niemniej jednak w każdej z tych organizacji i z tych nurtów płynęli patrioci — Polacy, każdy z tych nurtów ponosił ofiary i członkowie nawet znikomych liczebnie, często może nawet nie znanych organizacji, na równi z gwardzistami, bechowcami czy akowcami ginęli na Pawiaku, w Oświęcimiu i innych obozach śmierci.

Dlatego niewątpliwie wachlarz organizacyjny ruchu oporu jest znacznie bogatszy, niż to wyszło w naszych referatach i w dyskusji — i dlatego zasługuje na źródłowe, solidne, obiektywne opracowanie, bez względu nawet na tendencje polityczne, jakie poszczególnymi piórami tego wachlarza rządziły, wszystko gwoli prawdy historycznej.

Słuszna była tutaj uwaga, że należy niezwykle ostrożnie podchodzić do wszelkich cyfr i stanów liczbowych organizacji, zwłaszcza cyfr strat własnych i nieprzyjaciela. Ten, kto wojował, wie, że cyfry dotyczące strat nieprzyjaciela są astronomicznie wielkie, że często tych samych zabitych liczy się 10 razy i podają ich różne jednostki, tak samo liczy się zniszczone czołgi, samochody itd. Zresztą tak było na przestrzeni dziejów wszystkich wojen. Wspomnę tylko pewną rewolucję w cyfrach, dokonaną przez znanego historyka Delbrücka, który cyfry żołnierzy wielu przywódców rzymskich zredukował, dzieląc je niejednokrotnie przez 10. Rozpatrywał konkretne warunki bitwy i udowadniał, że na takim wąskim odcinku jak pod Platejami nie mogło się zmieścić tyle wojska, ile by chcieli widzieć historycy starożytni.

Dlatego te cyfry muszą być brane pod lupę znawcy sztuki wojennej. Z konfrontacji danych statystycznych, jakimi dysponujemy, z wiedzy, jaką dziś posiadamy, mogą dopiero wynikać jakieś mniej więcej obiektywne i historycznie uzasadnione cyfry.

Mówiono tu także o zagadnieniu tradycji narodowych, że tradycje postępowo-narodowe, tradycje rewolucyjne naszego narodu były strzeżone, szanowane i uzewnętrzniane nie tylko przez Gwardię Ludową, ale także przez to, co jeden z dyskutujących nazwał lewicą Armii Krajowej. Niewątpliwie nazwy batalionów i oddziałów, jak wiemy wszyscy, rodziły się oddolnie, tzn., że batalion czy oddział sam sobie wybierał nazwę — i wydaje się, że jest rzeczą prostą stosunkowo, iż batalion nawet AK, który rekrutował się z młodzieży robotniczej, wybierał sobie za patrona właśnie Jarosława Dąbrowskiego czy

Romualda Traugutta, przy czym w żadnym razie nie może to być odzwierciedleniem tendencji politycznych kierownictwa.

Mówiono tu o sposobie organizacji oddziałów ludowej partyzantki, a więc Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Ponieważ wydawało mi się, że niezupełnie jasno tę kwestię sprecyzowano, pozwolę sobie dorzucić kilka uwag z mojej osobistej praktyki.

Dwiema podstawowymi zasadami, które rządziły organizacją naszej ludowej partyzantki, były, po pierwsze, jedność akcji politycznej i wojskowej, i po drugie, jedność kierownictwa politycznego i wojskowego. Trzeba z całą siłą podkreślić, że polityczne i wojskowe kierownictwo, nawet w partyzantce, stanowiło jedno ciało. Ja na przykład, jako komendant okręgu Gwardii Ludowej, byłem jednocześnie członkiem komitetu okręgowego Prawa Podmiejska. I tak bywało na wszystkich szczeblach. Dlatego uważamy, że te dwie podstawowe zasady naszego ruchu były jednym z elementów jego powodzenia i właściwie chyba najbardziej słusznym — nawet narodowo — kierunkiem walki.

Jednocześnie wszystkie organizacje powstawały oddolnie. I znowu wspomnę tutaj o praktyce. W styczniu 1942 r., kiedy dostałem nominację na dowódcę okręgu Prawa Podmiejska, byłem sam jeden, pierwszym gwardzistą na terenie — i zaczynałem od organizacji komórek i sekcji bojowych. Dopiero w praktyce bojowej wyłaniali się ludzie, którym można było powierzyć dowództwo sekcji, dowództwo dzielnicy, okręgu itd., i dobrać wreszcie ludzi do sztabu okręgu. Właśnie odmienne niż w innych organizacjach było formowanie Gwardii Ludowej.

Chciałbym także dodać tu coś na kanwie sprawy metod walki z kontyngentami. Otóż znów odwołam się do praktyki, której — jak twierdził p. Magister — przeczą dokumenty, że Gwardia Ludowa nie niszczyła zboża w sposób bezpośredni, rzekłbym, tzn. w sposób polegający na niszczeniu stert w majątkach. Pierwszym zadaniem było zdobyć to zboże, oddać je chłopom, a niszczyć tylko wtedy, kiedy nie ma innego wyjścia, kiedy to zboże może trafić do spichrzów niemieckich. Najlepszym tego dokumentem są wszystkie kwity Gwardii Ludowej, gdzie się mówi o oddaniu ludności żywca, mięsa, masła itd. To była podstawowa walka z kontyngentami.

W walce tej pomagali spekulanci, którzy chyba więcej odprowadzili tego potoku zboża ze spichrzów niemieckich niż nawet nasze oddziały bojowe. Ten, kto żył w Warszawie i okolicy, wie, że co dzień wszystkie pociągi z Małkini i Siedlec były naszpikowane aż po zbiorniki w klozetach zbożem i że za tę akcję zginęło wielu spekulantów, którzy nie robili tego, oczywiście, dla dobra ojczyzny, lecz dla swego interesu. W każdym razie zboże, które chłopi sprzedawali, korzystając z tego, że oddziały bojowe naruszają spokój okupanta i nie pozwalają na systematyczne zbieranie kontyngentów, w dużym przecież stopniu pomogło przeżyć ludności, chociażby m. Warszawy, tę ciężką okupację.

Tak więc, podstawą walki z kontyngentami było nie niszczyć, lecz rozdawać ludności, a niszczyć tylko to, co ma się bezwzględnie dostać w ręce okupanta.

Jeszcze kilka słów na marginesie wystąpienia pani Szczawińskiej.

Ja nie nazwałbym go demagogią, to jest określenie niesłuszne; to było wystąpienie pełne uzasadnionego uczucia, pełne sentymentu do przeszłości, przecież w zasadzie pięknej. I takie uczucie nie pozwala dojrzeć subtelności politycznych, które często decydują o jakiejś wierze.

Chciałbym nad dwoma momentami się zatrzymać, i to króciutko. Mianowicie, czy działalność GL w jakiś sposób zmusiła (tego słowa użyła Pani, a ja używam tylko dlatego, że cytuję) Bataliony Chłopskie do czynnego wystąpienia? Otóż prawdą jest, udokumentowaną cytatami już przede mną, że i Bataliony Chłopskie były zarażone teorią stania z bronią u nogi. Każdy, kto w roku pańskim 1942 jeździł w teren, aby organizować komórki GL, spotykał najcięższą przeszkodę do zwalczania — nastrój bierności. Jak zatem tłumaczyć ludziom, że w tych pozornie beznadziejnych warunkach, tej niezmiernej przemocy okupanta warto jednak podjąć walkę? I to było powszechne w kraju. To była, moim zdaniem, największa trudność, którą działacze GL musieli przełamywać. I przełamywano ją w stosunku do tych, których wciągano do GL. I prawdą jest, że wszystkie akcje były robione przez GL.

Znowu sięgnę do mojej praktyki. Pierwsza akcja bojowa w moim okręgu Prawa Podmiejska — to był koniec kwietnia 1942 r. — była robiona niezmiernie prymitywnie. To była akcja spalenia mostu pod Mińskiem Mazowieckim, właściwie bez broni, ponieważ jedyną bronią był muzealny pistolet, który otrzymaliśmy w darze od jakiegoś patrioty, rewolucjonisty z 1905 roku, z amunicją z tegoż roku, która prawdopodobnie była bez wartości. Pod osłoną takiej broni, za pomocą snopków słomy, nafty, benzyny, szmat i zwykłych zapałek, podpalano most na dość ruchliwej szosie.

Chciałbym tutaj odpowiedzieć na argument, że nie można wydać walki, kiedy się nie ma sztabu i broni. Właśnie tak rozpoczynała walkę Gwardia Ludowa. Właśnie to jest nowe w ludowej partyzantce w stosunku do innych organizacji, że walkę podejmowano natychmiast, nie czekając, aż powstanie sztab, urodzą się dowódcy, aż otrzyma się skądś (z nieba dosłownie) broń.

Zadaniem, które PPR stawiała swym członkom i gwardzistom, było zdobywanie broni i walka z okupantem. Ponoszono przy tym wielkie straty, to prawda. W każdym razie wydaje się, że GL ma prawo zaliczyć sobie w poczet zasług inicjatywę bojową, tę właśnie śmiałość rozpoczęcia walki mimo pozornego braku przygotowania i braku środków. Doświadczenie wykazuje, że rację miała PPR, nakazując w takich warunkach taką formę walki. Broń się zdobyło. Była ona tym bardziej cenna i tym bardziej celowo wykorzystana. Okazuje się, że już po kilku miesiącach istnienia organizacje te mogły walczyć, nie trzeba było czekać lat czy długich miesięcy.

Trudno oczywiście w całej rozciągłości bronić referatu wygłoszonego przez gen. Bienia. Jest to próba syntezy i jako taka nie może być wolna od błędów i uproszczeń. Wydaje się, że po to była niniejsza Sesja — choć właściwie mało zajmowaliśmy się tymi zasadniczymi problemami — ażeby wytknąć braki w próbie syntezy, ażeby następnie w rzeczowej dyskusji i pracy historycznej ukształtować taką właśnie syntezę. Wydaje się, że potrzeba syntetycznego ujęcia tego, co się działo w latach 1939—1945, istnieje już dziś, choć niektórzy z występujących uważają, że na to jest za wcześnie, że na to trzeba mieć jeszcze większą perspektywę czasu. Osobiście myślę, że tę próbę można czynić już dziś, tylko — jak to apelował prof. Kotarbiński — *sine ire et studio*.

Myślę, że mam prawo w imieniu uczestników Sekcji — po pierwsze, podziękować wszystkim referentom, którzy nam tutaj przedstawili swe opracowania, które w zasadzie były niezmiernie sumienne, w znakomitej większości obiektywne i są niewątpliwym wkładem w opracowanie tego trudnego zagadnienia, które ma na imię ruch oporu naszego narodu.

Dziękuję także wszystkim, którzy zabrali głos w dyskusji, na którą co prawda było zbyt mało czasu.

Jednocześnie chciałbym w imieniu wszystkich tu dyskutujących zgłosić kilka uwag natury ogólnej na posiedzenie plenarne. Oto niektóre z nich. Sesja jest potrzebna i pożyteczna. Z tym się chyba wszyscy zgadzamy, abstrahując od jej braków i niedostatków.

Stan referatów, ich tematyka, ilość i zakres świadczą chyba o tym, że badania nad ruchem oporu jako całością są dopiero w początkowym stadium i wymagają dalszej kontynuacji. Konieczne jest zatem zbadanie możliwie wszystkich organizacji podziemnych, które w jakiejś formie istniały w okresie okupacji.

Wreszcie konieczne jest chyba powołanie w najwyższej naszej instancji naukowej w kraju, w Polskiej Akademii Nauk, komórki naukowej, która by koordynowała pracę wielu, wielu instytucji historycznych i politycznych, które dzisiaj prowadzą często nie skoordynowane badania. Równocześnie uważam, że do tych wniosków moglibyśmy dodać wniosek zgłoszony przez tow. Glinkę, aby w najbliższym czasie zwołać jakąś sesję roboczą, która ustaliłaby podstawowe kierunki i metody badań i rozdzieliła zadania między instytucje.

Zamknięcie obrad

Zygmunt Duszyński

SPRAWOZDANIE Z OBRAD SEKCJI HISTORII WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ

Na wstępie trochę statystyki. Obrady Sekcji Historii Walki Zbrojnej pod Okupacją trwały ogółem dwanaście godzin, z tego na referaty wypadło siedem godzin i czterdzieści pięć minut, a na dyskusję około czterech godzin z minutami. Wydaje mi się, że bardziej słuszne, bardziej celowe byłyby odwrotne proporcje, jeśli chodzi o podział czasu. Wtedy wyniki obrad Sekcji mogłyby być barwniejsze.

W tym czasie wygłoszono sześć referatów, przeważnie omawiających działalność Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na różnych terenach Polski. Podano również do wiadomości uczestników trzy komunikaty o stanie opracowań i badań nad działalnością Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich.

Ogólnie w obradach Sekcji uczestniczyło na poszczególnych posiedzeniach od 35 do 60 osób. W dyskusji zabrało głos 11 uczestników obrad Sekcji, co stanowi ponad 20% uczestników obrad w ogóle.

W zasadzie dyskusja w Sekcji w większości wypadków traktowała te problemy, które były poruszane w referatach sekcyjnych, wyjątkowo jedynie dyskutanci poruszali zagadnienia, podejmowane na tej sali w podstawowych referatach na posiedzeniu plenarnym.

W dyskusji na ogół rozszerzano problemy poruszane w referatach wygłoszonych w Sekcji. Do zasadniczych problemów, które najczęściej pojawiały się w dyskusji, należały następujące:

Pierwszy z nich to podział ruchu oporu na piony. Niektórzy z uczestników obrad odnieśli wrażenie na podstawie referatów, że autorzy podzielili w sposób schematyczny całe podziemie polskie na trzy piony, z których jeden stanowiła Gwardia Ludowa i Armia Ludowa, drugi Bataliony Chłopskie, a trzeci Armia Krajowa. Wszyscy uczestnicy ruchu oporu wiedzą, że ruch podziemny był daleko bardziej skomplikowany i zróżniczkowany, że był to właściwie wielki i różnobarwny wachlarz organizacji politycznych i wojskowych, z których oczywiście

nie wszystkie jednakowo widoczne były na powierzchni życia, nie wszystkie jednakowo angażowały się w walki zbrojne z okupantem.

Następnym problemem była sprawa pielęgnowania postępowych i rewolucyjnych tradycji narodu polskiego przez podziemne organizacje. Uczestnicy dyskusji stwierdzili i uzasadnili to przykładami, dokumentowali cytatami z pism, z rozkazów, że wśród wielu kierunków, wśród wielu organizacji z tego szerokiego wachlarza zachowywano w jakiejś mierze postępowe tradycje, często nawet tradycje rewolucyjne.

Jako przykład dawano, że nawet w Armii Krajowej były oddziały, które nosiły imiona takich rewolucjonistów, jak Jarosław Dąbrowski i inni.

Następnie dyskutowano podstawowe zasady organizacji i walki ludowej partyzantki, a więc Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Podkreślano, że charakterystyczna dla tych organizacji bojowych była przede wszystkim jedność akcji politycznej i wojskowej i że na żadnym z etapów walki tych oddziałów nie obserwuje się rozejścia się tych dwóch działalności, że zawsze działalność polityczna, akcja polityczna poprzedzała i stanowiła podstawę dla akcji wojskowej.

Równie charakterystyczna dla tych organizacji była jedność kierownictwa politycznego i wojskowego. W dyskusji przytaczano przykłady, że kierownictwo wojskowe było jak najściślej złączone, zrośnięte z kierownictwem politycznym. Poruszano także sprawę metod walki z okupantem, w szczególności walkę z kontyngentami, a więc metod w tej walce, którą sam okupant nazywał walką o zboże. Chodziło o to, że w dyskusji postawiono niejako zarzut oddziałom Gwardii Ludowej, że ich metoda walki była zbyt prosta, ponieważ ograniczała się do bezwzględnego niszczenia stert zboża, zapasów zboża, które przecież nie zawsze musiało trafić do okupanta.

W dyskusji organizatorzy tych akcji i ich uczestnicy stwierdzili, że sprawę walki o zboże Gwardia Ludowa rozwiązywała inaczej, że nie było podstawową zasadą niszczenie zapasów zboża, które mógł zająć okupant, że przede wszystkim zalecano, nakazywano konfiskatę tego zboża i rozdawanie go ludności; to samo dotyczyło mleka, masła, mięsa, a dopiero w wypadku bezwzględnej pewności, że środki te mogą trafić w ręce okupanta, należało je niszczyć.

Również żywo rozpatrywano zagadnienie prymatu organizacji podziemnych na początku walki zbrojnej z okupantem. Dyskusja na ten temat wywiązała się na tle wystąpienia jednej z uczestniczek obrad Sekcji, która twierdziła, że na przykład Bataliony Chłopskie wyprzedziły walkę Gwardii Ludowej z okupantem, że rozpoczęły tę walkę nieco wcześniej, późniejsi natomiast dyskutanci udowadniali w sposób — jak wydaje mi się przekonywający — cytując dokumenty, że i Batalionom Chłopskim nie była obca koncepcja, która cechowała pewne odłamy naszego ruchu oporu, stania z bronią u nogi, przetrwania do jakiegoś dogodnego momentu dla rozpoczęcia walki, i że w tej dzie-

dzinie — rozpoczęcia walki z okupantem — prymat Gwardii Ludowej trudno jest podważyć.

Dyskutowano również nad wiarygodnością dokumentów, którymi posługiwali się niektórzy referenci. Chodziło tu przede wszystkim o obszerny zbiór dokumentów, jaki stanowi „Dziennik" Franka. W związku z tym podważano wnioski, które na podstawie analizy dokumentów wysuwał referent, mówiący o przebiegu i skutkach walki wyzwoleńczej na podstawie „Dziennika" Franka. W wyniku dyskusji można uważać, że do wszelkich dokumentów należy podchodzić bardzo ostrożnie i krytycznie, a zwłaszcza do dokumentów pozostawionych przez hitlerowców. Są to dokumenty odzwierciedlające niejako nastroje panujące w rządzie Generalnej Guberni i dlatego mogą stanowić podstawę do badań dla historyka.

Dyskutowano także nad problemem, jaki stanowi nadal określenie oblicza ideologicznego Armii Krajowej. Najczęściej powtarzającym się w dyskusji ujęciem tej ideologii było określenie użyte przez płk. Rzepeckiego w jednym z jego pism, z którego wynika, że nie można traktować Armii Krajowej jako organizacji o jednolitym obliczu politycznym, że stanowi ona sama w sobie poważny kompleks, zbiorowisko niejako politycznych poglądów.

W dyskusji poruszano również sprawę udziału Polaków w radzieckim ruchu partyzanckim, przy czym podano zebranym bardzo ciekawe cyfry dotyczące ilościowego i procentowego udziału Polaków w oddziałach partyzanckich Zachodniej Ukrainy i Białorusi, cyfry do tej pory raczej nie znane.

W jednym z głosów w dyskusji poruszono zagadnienie, zdaniem dyskutującego, niesprawiedliwego, niesłusznego, nieobiektywnego podejścia do sprawy Batalionów Chłopskich w referacie, który na plenarnym posiedzeniu wygłaszał gen. Bień: *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu polskiego 1939—1945. Wstępna próba syntezy.* Dyskutantka wskazała kilka wyjątków z tekstów; niektóre z nich rzeczywiście raczej upraszczają sprawę i zbyt może pośpiesznie wtrącają — jak to nazwała dyskutantka — całe Bataliony Chłopskie, ich kierownictwo polityczne i wojskowe do wspólnego londyńskiego kotła.

Zabierający następnie głos w dyskusji w pełni podkreślili wielkie zasługi Batalionów Chłopskich w walce z okupantem, ich często rzetelną demokratyczną postawę, jednakże uważali, że nie należy przy okazji rehabilitacji niejako Batalionów Chłopskich rehabilitować kierownictwa politycznego i kierownictwa wojskowego tych Batalionów, że nie ma żadnych obiektywnych naukowych podstaw dla takiej właśnie rehabilitacji.

Z przebiegu dyskusji wyłoniły się następujące wnioski, które pozwolę sobie przedstawić Plenum do aprobaty:

Wniosek pierwszy, że Sesja obecna była niezmiernie potrzebna i jest niezmiernie pożyteczna.

Wniosek drugi — że stan opracowań przedstawionych w Sekcji, a przede wszystkim ich dość jednostronna tematyka świadczy o tym, iż opracowanie

potężnego zagadnienia ruchu oporu, walki wyzwoleńczej naszego narodu z okupantem znajduje się dopiero w swym stadium początkowym, że konieczne jest dalsze kontynuowanie obiektywnych naukowych badań nad całokształtem działalności organizacji podziemnych istniejących w Polsce w latach 1939—1945.

Podkreślono ten moment, że opracować należy pełny wachlarz wszystkich organizacji, ponieważ tylko takie opracowanie może dać jakąś ogólną ocenę całości ruchu oporu.

Zebrani na obradach tej Sekcji uważali także, że celowe jest powołanie przy najwyższej instytucji naukowej, jaką w naszym kraju jest Polska Akademia Nauk, jakiejś komórki naukowo-badawczej czy koordynującej, której zadaniem byłoby uzgadnianie, nacelowywanie wszystkich prac badawczych z dziedziny walki narodu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, ze szczególnym uwzględnieniem tej najtrudniejszej do wyjaśnienia walki — podziemnego ruchu oporu.

Zgłoszono również w Sekcji wniosek konkretny, ażeby w najkrótszym czasie (proponowano termin jednego miesiąca) zwołać w Polskiej Akademii Nauk specjalną sesję naukową o charakterze roboczym, która opierając się na materiałach Sesji obecnej nakreśliłaby plan działania na najbliższy okres. Mowa była o roku 1959. Chodzi o konkretny plan działania, w którym wytyczono by kierunki prac, metody tych prac, ustalono wykonawców. Ta Sesja musiałaby jednocześnie ustalić organ, który objąłby kierownictwo nad tymi pracami.

W sumie muszę stwierdzić, jako przewodniczący tej Sekcji, że dyskusja była dość żywa, że moją zapewne jest winą, iż nie zapewniłem dla niej dostatecznej ilości czasu — zbyt dużo czasu poświęciliśmy na referaty — i jestem przekonany, że problemy, które poruszaliśmy w naszej Sekcji przy znacznie szerszym ich potraktowaniu, zarówno jeśli chodzi o tematykę, jak i opracowanie, znajdą w przyszłości gorący oddźwięk, wywołają spory, dyskusje, z których narodzi się — być może — obiektywna prawda o ruchu oporu, o walce naszego narodu o wyzwolenie narodowe i społeczne w latach 1939—1945.

Stanisław Herbst

SPRAWOZDANIE Z OBRAD SEKCJI HISTORII WOJSK REGULARNYCH

Niełatwo specjaliście od historii dawnej zdać sprawę z dyskusji, żywej dyskusji nad sprawami najświeższymi.

Sekcja Historii Wojsk Regularnych dzień wczorajszy poświęciła działaniom wojska ludowego, dzisiejszy — formacjom polskim na Zachodzie i kampanii wrześniowej. Nie kusząc się o syntezy zamierzano przedyskutować kilka tylko, ale ważnych działań. Ich różnorodność złożyła się na bogaty, niemal wszechstronny, obraz minionych lat. Lenino, udział Polaków w operacji berlińskiej, wreszcie działalność wojska w umacnianiu władzy ludowej już po wojnie do roku 1948, a z drugiej strony Monte Cassino, Falaise i obrona Warszawy w 1939 roku.

Wczorajsza dyskusja skupiła się głównie nad bitwą pod Lenino. Referent w oparciu o akta polskie, relacje i własne wspomnienia przedstawił taktyczny przebieg wypadków i ich analizę, przede wszystkim 12 i 13 października 1943 roku. Dyskusja, którą zainaugurował hołdem wrześniowców dla kościuszkowców generał dywizji Rómmel, rozszerzyła referat dotyczący walk jednej dywizji w pasie 2-kilometrowym o głębokości kilku kilometrów na całość bitwy 33 armii radzieckiej, w której składzie dywizja polska otrzymała kluczowe zadanie, a nawet dalej — na całe trwanie kilkudniowej bitwy i wyznaczono jej miejsce w ramach kampanii jesiennej 1943 roku na froncie wschodnim.

Wszyscy uczestnicy dyskusji, uwzględniając materiał porównawczy, podnosili męstwo i wytrwałość psychiczną młodego żołnierza polskiego, podnosili walory polskiego dowództwa na wyznaczonym mu odcinku, w warunkach niezwykle silnego oporu przeciwnika, w starannie przygotowanym do obrony terenie — który zdobył i utrzymał główną, głęboko rozbudowaną pozycję oporu.

Zaciętość boju i uzyskane wyniki miały ważkie znaczenie polityczne. Było ono niewspółmiernie większe niż bezpośrednie znaczenie wojskowe. Bitwa oznaczała wejście nowego polskiego wojska na najkrótszą drogę prowadzącą

do wyzwolenia kraju spod okupacji, drogę prowadzącą zarazem do dzieła przebudowy społecznej.

Wydaje się, że dyskusja posunęła wiedzę o tej bitwie, traktowanej dotychczas bardziej jako symbol, mniej jako konkretne działanie wojskowe. Ukazała ją bez uproszczeń, w jej wielkości i w nieuniknionych, niewspółmiernie mniej ważnych cieniach pola bitwy.

Drugi referat przedstawiał udział Wojska Polskiego w operacji berlińskiej w kwietniu 1945 roku. Autorowi, który wprowadził po raz pierwszy w szerszym zakresie informacje o zachowaniu przeciwnika, udało się wydobyć wagę działań obu polskich armii dla całości operacji, której prawe skrzydło ubezpieczała 1 armia Wojska Polskiego, a lewe na Łużycach — 2 armia, przed przygotowanym przez wroga obustronnym uderzeniem mas manewrowych.

W sposób interesujący metodycznie autor porównał i przedstawił działanie obu armii z wydobyciem swoistych cech ich działań, stworzył pogłębiony obraz wielkiej operacji, zamykający w Europie drugą wojnę światową, w oparciu o cały dorobek jej doświadczeń.

Dyskusja, w której głos zabrali również uczestnicy wypadków na wysokim szczeblu dowodzenia, szła w kierunku uzupełnienia i pogłębienia obrazu tej pięknej operacji, najchlubniejszej w dorobku wojskowym ludowego wojska.

Referat dotyczący udziału wojska po wojnie w dziele utrwalenia władzy ludowej nie wywołał bezpośredniej dyskusji.

Świadczył on, iż wiedza nasza w tej dziedzinie nie wyszła jeszcze poza stadium skrupulatnego sprawozdania o wypadkach, które powinny być wstępem do pogłębionej analizy badań.

Historia działań formacji polskich na Zachodzie, będąca tematem obrad dzisiejszych, nastręcza szczególne trudności badawcze. Pracując w kraju bez dostępu do archiwów w Instytucie im. Sikorskiego w Londynie, bez dostępu do akt operacyjnych brytyjskich i amerykańskich, opieramy się na wspomnieniach i tym, co wydrukowano na Zachodzie, nie bez sprzeczności, nie bez niedomówień i zniekształceń.

Najgłośniejsza ze względu na długotrwałość bitwa siedmiu narodów pod Monte Cassino zakończona była natarciem przeprowadzonym przez II korpus polski. Mniej istotna, jeśli chodzi o następstwa strategiczne, bitwa ta była przede wszystkim polem starcia odmiennych tendencji wśród aliantów amerykańskich i angielskich, planów Churchilla przerzucenia wojny na Węgry, ograniczenia następstw zwycięstw radzieckich. Dla dowódcy II korpusu, gen. Andersa, to krwawe przedsięwzięcie, podjęte w najtrudniejszych warunkach wysokogórskich, którego się podjął, zmierzało przede wszystkim do przypomnienia sprawy reprezentowanego przezeń kierunku politycznego, który stracił podstawy w wyniku rozwoju sytuacji. Znów wystąpiła niewspółmierność wyników ściśle wojskowych walki Polaków, którą tutaj zobrazowano nam w sposób najbardziej bezpośredni i przejmujący, z efektem politycznym.

Bitwa pod Falaise w sierpniu 1944 roku, przedstawiona pasjonująco w relacjach jej wyższych dowódców, była uwieńczona szczególnie pięknym efektem bojowym. Właśnie polskiej dywizji pancernej przypadło w udziale zakorkowanie drogi odwrotu 7 armii niemieckiej w najcięższych walkach w obronie okrężnej. Niewątpliwie przyczyniła się ona do przyśpieszenia zakończenia działań wojennych.

Referat i dyskusja przedstawiły tę bitwę w blaskach i cieniach potęgi techniki wojennej, ujawniły zarazem sens bohaterskiego wysiłku Polaków dla całej operacji desantu i złamania oporu przeciwnika we Francji.

Na ostatni referat, poświęcony obronie Warszawy w kampanii wrześniowej, zabrakło właściwie czasu. Z konieczności dyskusja ograniczyć się musiała do wystąpienia ówczesnego dowódcy obrony Warszawy, gen. Rómmla. Zapewne dyskusja ta znajdzie dalszy ciąg na stronach protokołów Sekcji, gdyż wszystkie głosy nie zmieściły się i niejeden trzeba było przyjąć na piśmie.

Kończąc to sprawozdanie trzeba podkreślić intensywność prac Sekcji. Jedenaście i pół godziny referatów o nieco korzystniejszym stosunku sześciu godzin dyskusji, w której głos zabrało 19 mówców. Trzeba podkreślić wysoki na ogół poziom dyskusji. Celem jej było zawsze dążenie do ustalenia, jak rzeczywiście było, do pogłębienia i rozszerzenia pola widzenia, do sprawiedliwej oceny, opartej na uwzględnieniu działań wojskowych i ich sensu politycznego. Ukazywano to z punktu widzenia najwyższych szczebli strategii, z punktu widzenia dowództw naczelnych i mężów stanu, a także z punktu widzenia realności pola walki, bitwy, jak ją przeżywał prosty żołnierz. Rozwinęła się w zasadzie ta podstawa metodyczna naszych prac w zakresie historii wojskowej, w zakresie uzupełnienia i pogłębienia wiedzy zawartej w aktach, uzupełnienia relacji składanych po latach z pamięci niekiedy zawodnej — przez wiedzę i doświadczenie fachowe.

Sądzę, że prace naszej Sekcji przyczyniły się do postępu naszej wiedzy, że otwierają nowy, bardziej dojrzały etap. Uczyniono dobry początek, potrzeba dalszej systematycznej pracy.

Stanisław Arnold

PODSUMOWANIE OBRAD SESJI

Chciałbym swoje uwagi końcowe związane z naszą Sesją zacząć od pewnego apelu. Mianowicie — jak już sprawozdawcy podkreślili — nie udało nam się w czasie Sesji wysłuchać w całości wszystkich referatów i na pewno też nie byliśmy w stanie wysłuchać wszystkich wypowiedzi, które były przygotowane i które właśnie ze względu na brak czasu nie zostały wygłoszone. Apel nasz polega na tym, aby wszyscy uczestnicy naszej Sesji, którzy mieli przygotowane lub mają zamiar przygotować swoje wypowiedzi, po prostu nadesłali je do protokołu na piśmie i wtedy wypowiedzi te znajdą się w drukowanych materiałach naszej Sesji i będą mogły stać się podstawą do dalszej publicznej dyskusji nad wynikami Sesji, którą dzisiaj kończymy.

Gdy chodzi o naszą Sesję, chciałbym zacząć od pewnych stwierdzeń natury ogólniejszej i przede wszystkim podkreślić jedną rzecz. Sesja ta w warunkach naszych badań historycznych ma w bardzo dużym stopniu charakter pionierski, dlatego że nie mieliśmy dotychczas na taką miarę, jak to uczyniono w tej Sesji, powziętych dyskusji wiążących się z zagadnieniami historii najnowszej, nie mieliśmy takiej dyskusji, która by — wysuwając pewne problemy naukowe, które by miały być oświetlone pod kątem widzenia pewnych osobistych zdobyczy naszych badań naukowych — wiązała się z dziedziną metodyki badań, programów badawczych i metod badawczych.

Chciałbym podkreślić fakt, że przede wszystkim historycy wojskowi wysunęli w szeregu referatów bardzo ważne stwierdzenia naukowe, że w wielu wypadkach wyniki referatów, oparte na poprzednich gruntownych studiach historycznych, są jak gdyby zaprzeczeniem tezy, która niejednokrotnie jest wypowiadana — trzeba powiedzieć — przez naszych niektórych historyków, że historia najnowsza właściwie nie może być traktowana jeszcze jako nauka, że ze względu na elementy natury emocjonalnej — nieraz bezpośrednie uczestnictwo badaczy w wypadkach, które opisują, ze względu na fragmentaryczność materiałów czy jeszcze ich nieudostępnienie, ze względu wreszcie na rozmaite

momenty natury organizacyjnej, metodycznej, badania w zakresie historii najnowszej jeszcze nie mogą być nauką, że często jest to jeszcze publicystyka.

Gdy chodzi o to, co się nazywa publicystyką, to pamiętam przed wojną wybitnego uczonego, socjologa, filozofa, historyka, który twierdził, że wszystkie badania, które dotyczą czasów poza VI wiekiem naszej ery — to jest publicystyka, co wcale nie przeszkadzało mu zajmować się badaniami naukowymi aż do X stulecia.

Trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że metody badań w zakresie historii najnowszej są i muszą być zupełnie inne niż badania w zakresie okresów dawniejszych i przy pewnych specyficznych materiałach źródłowych jest rzeczą jasną, że metod takich, jakie stosuje się do krytyki tekstów autorów klasycznych czy źródeł starożytności, czy średniowiecznych, stosować tutaj żadną miarą nie można.

Ale tu właśnie tkwi poważny wynik, poważny rezultat obrad obu Sekcji naszego zebrania. Mianowicie, właściwie podkreślono konieczność przeprowadzania badań w zakresie tego, co można by nazwać naukami pomocniczymi w zakresie badań nad historią najnowszą, krytyki źródeł, analizy źródeł, rodzajów wartości źródeł do takich czy innych zagadnień. To ma oczywiście niesłychanie duże znaczenie. Na szeregu przykładów wskazano, że istniały tutaj dotychczas poważne luki, które muszą być jednak usunięte.

Te nauki pomocnicze dotyczyć będą — rzecz jasna — różnych kategorii źródeł i nie tylko samych źródeł, ale także i metod opracowywania, które muszą być inne niż dla epok dawniejszych. Mamy z czasów najnowszych źródła w takiej wielokrotnej ilości, które przerastają często siły jednostki, ale mamy też już dzisiaj wykształcone metody prac kolegialnych, które będziemy musieli udoskonalać, ulepszać, aby stworzyć z nich należytą podstawę dla dalszych badań naukowych.

Drugą sprawą, którą chciałbym poruszyć, wiążącą się zresztą z pierwszą, jest zagadnienie roli i znaczenia badań nad historią wojskowości w ogóle, a badań dotyczących rozwoju naszych sił wojskowych w okresie ostatniej wojny z punktu widzenia ogólnej historii narodu polskiego w szczególności.

Te momenty występować musiały chociażby dlatego, że cała walka polegała na walce narodowowyzwoleńczej toczącej się w obliczu wielkich poważnych przemian natury społecznej, zmierzających do tego, aby równolegle z narodowym wyzwoleniem narodu polskiego doszło do jego społecznego wyzwolenia, do budowy nowego społeczeństwa budującego socjalizm, stwarzającego nowe podstawy swego bytu.

Nie można oddzielić historii tych czasów, jak w ogóle nie można oddzielić historii wojskowości od tego, co wiązało się z dziejami narodu w każdej epoce naszego procesu historycznego. Sądzę, że tutaj występuje jeden moment szczególniejszej wagi, który chyba jest jasny, ale który może warto sobie jeszcze raz uświadomić. Analiza tych wypadków, tych faktów, które miały miejsce

w okresie ostatniej wojny, które doprowadziły do naszego narodowego i społecznego wyzwolenia, wskazuje najwyraźniej na jeden problem — moim zdaniem — kapitalnej wagi, mianowicie jak dalece i jak ściśle zagadnienie obronności kraju związane jest z jego całym procesem historycznym, z wszystkimi warunkami jego bytu społecznego, gospodarczego i politycznego. To nie tylko dotyczy okresu najnowszego, to sięga całkowicie wstecz do najdalszych okresów naszej historii.

Warto ten moment podnieść dzisiaj, kiedy w naszych badaniach naukowych podejmujemy prace wiążące się z Tysiącleciem Państwa Polskiego, kiedy zaczynamy analizować warunki istniejące w momencie, kiedy tworzyło się w wieku X państwo polskie, i analizujemy przyczyny i czynniki, które wpływały na takie czy inne elementy jego życia politycznego czy też społecznego.

Niewątpliwie naczelnym elementem w tych zagadnieniach występujących od pierwszej informacji, jaką posiadamy o istnieniu państwa polskiego w wieku X — to są problemy obronności państwa, obronności całego kraju wobec wszelkiego rodzaju agresji zewnętrznej. A przecież tymi faktami, a nie czym innym, trzeba tłumaczyć takie zjawiska, jak między innymi na przykład związki polityczne występujące w czasach Mieszka I z jego sąsiadami, jak również przyjęcie chrześcijaństwa, wiążące się najściślej z problematyką obronności zewnętrznej, jak i z ustaleniem pewnego określonego systemu społecznego w obrębie naszego kraju.

Jeśli w czasie naszej Sesji występowały różnice w poglądach na takie czy inne zjawiska, jeżeli gdzieniegdzie zarysowały się poważne różnice zdań, to wydaje się, że to właśnie było dobre.

Myśmy oczywiście nie zakładali wcale, że Sesja rozwiąże dużą część problemów; w każdym razie nie wszystkie. Nie zakładaliśmy wcale tego, że Sesja ma nam dać gotowe rozwiązania, które staną się pełnymi rozwiązaniami. Przeciwnie — zakładaliśmy, że Sesja ma jako główny swój cel poddanie gorącej, ostrej krytyce tych poglądów, które właśnie w referatach były sformułowane, które dano do przedyskutowania na naszej Sesji. W doborze referatów, w układzie ich, być może, pozornie występowała pewna jednostronność, ale trzeba od razu powiedzieć, że przy bliższym zetknięciu tej jednostronności nie było. Założeniem Sesji było to, żeby wysunąć takie referaty i takie momenty, które już dotychczas znalazły swój możliwie pełny wyraz w takich czy innych badaniach historyków zarówno wojskowych, jak i cywilnych, zajmujących się danymi problemami.

Dlatego też staraliśmy się nie wprowadzać takich zagadnień, co do których jeszcze nie było należytych rozwiązań. Przewidywaliśmy, i tutaj nasze zamierzenie istotnie znalazło swój pełny wyraz w dyskusji, że właśnie nasza Sesja poza krytyką takich czy innych poglądów, poza przekonywaniem się wzajemnym lub poza uzupełnianiem wysuwanych poglądów czy materiałów, wysunie także

konkretne projekty dalszych badań, konkretne programy poszukiwań naukowych, studiów, które dalej będziemy musieli kontynuować.

Istotnie, nasza Sesja jako początek prac w tym zakresie nie miała na celu dawania jakiejkolwiek zamkniętej całości badań, przeciwnie — miała być inspiratorem i inicjatorem dalszych badań i dociekań. I sądzę, że chyba to zadanie Sesja w całej pełni spełniła, że gdy chodzi o ujęcie programowe, aczkolwiek to nie zostało stwierdzone w żadnym oficjalnym dokumencie naszej Sesji, to jednak trzeba powiedzieć, że te sprawy zostały bardzo mocno wysunięte i że w dalszym ciągu możemy łatwo przystąpić do należytego ich planowego ujęcia.

Ze względu na problematykę, która tutaj stanęła w związku z zagadnieniami poruszonymi w dyskusji, wysuwają się pewne problemy natury organizacyjnej, dla Akademii Nauk szczególnie bardzo ważne.

Chcę podkreślić, że w toku dyskusji zwracano uwagę na fakt, że na przykład na naszych wyższych uczelniach nie mamy katedry historii wojskowości, że byłoby rzeczą celową, aby nie tylko w akademiach wojskowych, ale także na uniwersytetach polskich taka katedra mogłaby być kreowana i mogła kształcić młodych pracowników naukowych nie-wojskowych.

Dalej występują pewne problemy, które zostały przedstawione tutaj przez gen. Duszyńskiego — sprawa pewnych wniosków organizacyjnych, wynikających dla Polskiej Akademii Nauk. Jest rzeczą niewątpliwą chyba, że pewne jakieś formy organizacji dalszych prac czy to w formie inicjowania ich, czy kontrolowania powinny być zastosowane. Trudno w tej chwili mówić o tym, jak ta sprawa będzie wyglądać. Wydaje mi się, że trzeba pomyśleć o stworzeniu pewnych organizacji, pewnych komórek organizacyjnych w ramach Polskiej Akademii Nauk, takich, które by przede wszystkim zajęły się właśnie organizowaniem i koordynowaniem badań naukowych w zakresie wiążącym się z historią wojskowości, ale czy tylko z historią wojskowości. Czy nie należałoby tego rozszerzyć na problemy nie tylko historii wojskowości, ale także tego, co się wiąże z zagadnieniami obronności kraju, co wykracza w tym wypadku poza działalność tylko jednego wydziału, Wydziału Nauk Społecznych, co wiąże się przecież właściwie z całym wachlarzem nauk technicznych, matematyczno-fizycznych czy biologicznych, co wiąże się także z poważnymi zadaniami psychologicznymi, socjologicznymi itd.

Sądzę, że pierwszym chyba zadaniem, jakie stanęłoby w tej chwili przed Wydziałem I Polskiej Akademii Nauk, byłoby chyba przygotowanie jakichś wniosków dla Prezydium Akademii dla rozważenia możliwości stworzenia większej komórki organizacyjnej w ramach Polskiej Akademii Nauk.

Niezależnie od tego powstaje problem konkretny, o którym mówiono tutaj we wnioskach Sekcji, mianowicie zorganizowania jakiegoś zebrania w ciągu krótkiego czasu, które by się zajęło właśnie opracowaniem planu naszych badań, które by wysunęło plan konkretnych badań na rok najbliższy i jednocześnie

zastanowiło się nad tymi formami organizacji, które przed nami tutaj stanęły. Sądzę, że te momenty muszą stać się tematem dyskusji w ramach Polskiej Akademii Nauk już w najbliższym czasie.

Poważnym bodźcem do tych prac będą chyba wyniki naszej Sesji, stwierdzenie w wielu wypadkach koniecznej współpracy, współdziałania historyków wojskowych i cywilnych i to w skali możliwie jak najszerszej, możliwie jak najpełniejszej, obejmującej jak największą ilość pracowników naukowych.

Gdy chodzi o ogólną charakterystykę naszej Sesji, to chciałbym tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment, który ma dla mnie osobiście bardzo poważne znaczenie. Historia — jak wiadomo — jest tą dziedziną badań naukowych, tą nauką po prostu, która ma olbrzymie znaczenie dla kształtowania się światopoglądu społecznego, dla formowania się ideologii społecznej we wszystkich społeczeństwach ludzkich. Historia taka, jaką znamy z czasów kapitalistycznych, z okresu kapitalistycznego, historia ta, która w gruncie rzeczy doszukiwała się w rozmaitych czasach i okresach pewnych ilustracyjnych potwierdzeń takich czy innych koncepcji politycznych i społecznych — taka historia — jak wiadomo — nie może spełnić swego należytego zadania po prostu dlatego, że w większości wypadków były to rzeczy zupełnie przypadkowe. Ale historia oparta na zasadach materializmu historycznego, wychodzącego z założenia stałego postępu społeczeństw ludzkich — historia oparta właśnie na tych założeniach jest niewątpliwie niesłychanie poważnym elementem w kształtowaniu się światopoglądu narodu i ten element, znaczny ładunek ideologiczny, nasza Sesja niewątpliwie zawiera, ładunek ideologiczny, który wyjść musi i już wyszedł w tej chwili daleko poza te mury, poza nasze ostatecznie dość wąskie grono. Ten ładunek ideologiczny wiąże się przede wszystkim z należytą oceną i wskazaniem naszemu społeczeństwu, w jakim kierunku ma iść ocena naszej niedawnej przeszłości, wskazanie tej wielkiej roli, jaką w życiu narodu polskiego odegrało Wojsko Polski Ludowej i te wszystkie organizacje, które walczyły z wrogiem w czasie okupacji i które wspólnie dążyły do odzyskania naszej niepodległości, do stworzenia warunków nowego, o wiele lepszego niż poprzednio życia.

Tadeusz Kotarbiński

PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE

Dziękuję Panu Profesorowi za to podsumowanie generalne. W końcowym przemówieniu mało mam już do dodania. Wrócę jeszcze na chwilę do wniosków, które zostały zgłoszone w pierwszym ze sprawozdań — jak Pan Generał sprawozdawca mówił — do aprobaty zebranych. Przede wszystkim było to stwierdzenie pożyteczności obrad naszej Sesji. Wprawdzie generalna ocena Sesji, na której się wygłasza wiele referatów i na której obradach zgłaszane są rozmaite materiały, które nawet nie dochodzą do głosu na Sesji, lecz zostają umieszczone w drukach Sesji, ta ocena jest możliwa wtedy, kiedy ukazuje się drukowane sprawozdanie z całości działań. Nie potrzebujemy chyba tutaj czekać na to sprawozdanie, ażeby stwierdzić ten bardzo prosty fakt pożyteczności obrad. Przypuszczam, że co do tego nie ma wątpliwości wśród zebranych.

Drugą sprawą, poruszoną w tej rubryce wniosków, właściwie — można powiedzieć w konkluzji sprawozdania — było uznanie potrzeby rozszerzenia terenu badań poza badania działań tych formacji, które zostały tutaj badaniu poddane, a więc rozszerzenia terenu badań działalności wojskowości we wszelkich formacjach w zakresie badanym i tutaj rzecz jest niewątpliwie jasna dla wszystkich.

Na trzecim miejscu był postawiony już wyraźny wniosek, apel do Polskiej Akademii Nauk o utworzenie pewnej komórki organizacyjnej, której zadaniem byłoby uprawianie w zasadzie tego, czym zajmowaliśmy się na tej Sesji.

Ten wniosek rozważył w swym generalnym podsumowaniu Pan Profesor Arnold i mnie pozostaje tutaj tylko powtórzyć to, co powiedział, że niewątpliwie już teraz dojrzała chwila do tego, ażeby opracować na Prezydium Akademii, wewnątrz Akademii, pewne propozycje dotyczące trwałego i ogólnego zainteresowania się Akademii sprawami, powiedzmy, nie tylko ściśle biorąc wojskowości w działaniach wojsk militarnych, ale w ogóle zagadnieniem obronności kraju jako jednym z zagadnień dotyczących życia naszego społeczeństwa — a jak powiedziałem w przemówieniu wstępnym — Akademia chce, bardzo chce, służyć sprawie publicznej, interesować się w swych badaniach wszystkim,

co jest ważne i żywotne dla społeczeństwa. A do takich spraw należy niewątpliwie sprawa obronności.

Wreszcie były zreferowane pewne sugestie ze strony dyskutantów na jednej z Sekcji, ażeby już w najbliższym czasie w Akademii w tej sprawie zarządzono pewne kroki. Te zagadnienia techniki wykonania naszych zamierzeń organizacyjnych musimy zostawić czynnikom wykonawczym Akademii.

To, co pozostaje mi do zrobienia — to podziękowanie, podziękowanie przede wszystkim uczestnikom, ogółowi uczestników naszej Sesji, którzy swoją obecnością na niej, aktywnym udziałem przyczynili się w znacznej mierze do wzbogacenia jej treści.

Spośród uczestników przede wszystkim dziękujemy Panom Referentom, którzy włożyli wielki wkład pracy w przygotowanie referatów. Jest zupełnie jasne, że referaty te wymagały uprzednio pracy kolektywnej, a więc pośrednio dziękujemy tym wszystkim, którzy przyczynili się uczestniczeniem w tej pracy kolektywnej nad zbudowaniem referatów.

W ostatnich słowach niech mi wolno będzie złożyć szczere i gorące podziękowanie Panu Ministrowi za żywe uczestnictwo w inicjatywie tej Sesji i na Jego ręce przekazać gorące podziękowanie instytucjom wojskowym, wojskowości polskiej, którą Pan Minister reprezentuje, za koleżeńskie bardzo aktywne współdziałanie w pracach historycznych Akademii. Tymi słowami pragnąłbym zakończyć naszą Sesję.

INDEKS OSÓB*

„Adam", mjr (Prus St.) 581, 583
Adrian Andrzej — „Felek" 539, 550
Albrecht Jerzy 524, 559
Alexander Harold of Tunis 396, 401, 403, 404, 413, 415, 417, 420, 421, 426, 430, 436
Aleksandrowicz Jakub — „Alek" 294
„Alm", por. 550, 551
Altrichter Friedrich 321
Altman Henryk 119
Altmann 525, 553
Anders Władysław 65, 66, 82, 190, 404, 424, 427—429, 432—434, 436, 438, 439, 441, 444, 491, 604
„Andrzej", kpt. 550
Anisimow, mjr 197
„Antek" 358
Arnold Stanisław 606
Askenazy Szymon 134

Bach-Żelewski Erich von dem 88, 311
Badoglio Pietro 395, 430
Badura 359
Ballola Carlo 118
Bandera Stefan 254, 267
Banow Iwan — „Czorny" 338—341
Baran Roman 531
Baran Stanisław — „Bolek" 363
Baranowski, gen. 338, 339
Baranowski Bohdan 127
Barcisz Karol 545
Barski 244
Bartosik 363
Bartoszek Franciszek 312
Batory Stefan 161
Battaglio Roberto 118
Brun Julian (Leverrier J.) 126
Beck Józef 43
Bem Józef 135, 569
Berling Zygmunt 195, 198, 201
Berski Feliks 359
„Biały Janek", por. 339
Bieliński Niemir — „Skóra" 524—526
Biełow, kpt. 338, 341
Bień Mieczysław 17, 595, 601
Bierkamp 312, 552
Blaskowitz Johannes 503
Blum Ignacy 105, 241, 266, 561
Błaszczyk Jan 359
Boehmler Rudolf 400, 402, 407, 411, 412, 414, 424
Bojarski Mieczysław 532
Boldin J. 117
Bołtuć Mikołaj 37
Borkiewicz Adam 342
Borkowski Ignacy — „Wicek" 322, 330
Borowski L. E. 133
Bortnowski Władysław 512
Boruta Bolesław — „Hanicz" 539, 541
Böttcher 301, 302, 313
Brandt 306, 309
Brażuk Antoni 514
Brener L. 530, 531
Brooke Allan 82
Bruchmüller 190
Brymora Karol 535
Buczek Marian 37
Buczyński Ładysław — „Kazik", „Kazik Dębiak" 294, 557
Bujniewicz 253
Burski Aleksander — „Julian" 547, 549
Bühler 301, 305
Byrnes James F. 109

* Kursywą podkreślono autorów prac oraz osoby występujące na Sesji.

Cadorna Raffaele 118
Calamandreia 118
Cantal Pierre 132
Charkowski 256
Chmura Witalis 492
Chrzanowski Wojciech 163
Churchill Winston S. 34, 65, 66, 81, 82, 109, 117, 204, 394, 396, 413, 416, 424—426, 429, 430, 438, 445
„Ciąg", por. 580
Cichocki 505
Ciesielski Jan 359
Clark Mark Wayne 399, 400, 415, 419, 421, 431
Cochenhausen Conrad 507
Complak Karol 449
Cot Pierre 29
Crauchaar von 507
Crerar Henry Duncan Graham 450
Czarniecki Stefan 569
Czepiga 319, 322, 330
Czerniakow 328
Czujkow Wasylij I. 117
Czuma Walerian 484, 495, 496, 513
„Czuprynka", gen. 267

Dankowski Mieczysław 359
Dauz 300, 321
Dąb-Biernacki Stefan 511
Dąb-Kocioł Jan 549
Dąbek Stanisław 37
Dąbroś Stanisław 132
Dąbrowski 361
Dąbrowski Jarosław 165, 592, 600
Deborin G. A. 117
Dec Władysław 189, 430, 467, 480
Degler Arkadiusz — „Grad" 545
Dehn 547
Delbrück H. 129, 592
Dempsey 450
Dietrich Sepp 451
Dobrowolski Szczęsny 559
Dobrzański Henryk, mjr — „Hubala" 522
Doll 300, 321
Domagalski Zygmunt 532, 534, 545
Dorantt J. 449, 468
Dowbór R. 449, 468
Dörge 321
Drozd Wacław 320
Duch Bronisław 405
Dudziński 455
Dunin-Wąsowicz Marek 366, 371, 373, 382, 387, 592
Duszyński Zygmunt 283, 285, 517, 591, 599
Dworak Kazimierz 448

Eberbach Hans 451, 452
Eberhardt Friedrich Georg 321
Eisenhower Dwight D. 204, 396, 424—426, 451, 468
Elfeldt Otto 465
Elste 302, 535
Eminowicz O. 449, 468

Finder Paweł 55
Fischer Ludwik 304, 307
Flis Andrzej — „Maksym" 560
Franczak Witalis 237
Frank Hans 60, 63, 254, 287, 291—295, 298, 299, 301, 306, 307, 310—313, 321, 336, 386, 535
Fritsch Werner von 505
Frode Martin 537
Fuchs Paul 520, 552, 553
Fuller J. F. C. 204
Fyda Wojciech 34

Gajuś Czesław 320
Gajuś Stanisław 320, 339
Gamelin Maurice G. 26, 27, 34, 35
Garas Józef 285, 287, 343, 372, 373, 385
„Garda", kpt. 581
Garliński Bogdan 45
Gasparian 195
Gerteis 296, 297, 317
Giergielewicz Jan 132
Gizewiusz T. 133
Globocnik Odyl 293, 306, 312
Głąb Marian — „Felek" 545
Głowacki Wojciech Bartosz 132
Głumow — „Góra" 541
Goeschen Alex 321
Goliński Tadeusz 531, 533, 545
Gołąbek Władysław — „Boryna" 345, 366
Gomułka Władysław — „Wiesław" 75, 249
Gordow 195, 198
Gorowicz 328
Göring Hermann 291, 415, 499

Grajkowski 449, 467
Grajek Czesław — „Wiktor" 541
Greim Ritter von 195
Greiser Artur 351
„Grom", por. 580
Gronczewski Edward — „Przepiórka" 324, 328, 334, 335
Gryzłow 195
Güttaler Czesław — „Kowal" 540

Haenicke Siegfried 297, 310
Halicki 322
Halicz Emanuel 162
Hanysz Stanisław — „Stach" 541
Hart Liddell 424
Hausser Paul 451
Hecht 350
Heinrici Gotthard 206—208, 239
„Henryk", ppor. 551
Herbst Stanisław 126, 127, 133, 159, 161, 162, 164, 369, 391, 603
Herman 321
Hertz 456
Heuser Erik 538
Hibner Juliusz 177
Hildebrand 321
Himmler Heinrich 287, 293, 294, 299, 303, 304, 310
Hitler Adolf 30, 44, 59, 83, 99, 203, 207, 208, 238, 287, 293, 298, 350, 418, 427, 477, 498, 509, 510, 516, 582
Hodges 450
Hoepner Erich 483, 489
Hoffman Artur 541
Hoffman 302
Holste Rudolf 238, 239
Hubert Henryk 194, 198, 202

Ismay Hastings 81
Iwanowski Wincenty 393, 427, 437, 439, 444

Jabczyński J. 415
Jadziak Emil 228
Jakiel Stanisław — „Janek" 458
Jakowlew 322
Jan III patrz Sobieski Jan
Janic Marian 541
Janikowski Mieczysław — „Stały" 545
Jankowski Jan St. 380
„Janusz" 525
Jaroszewicz Piotr 262
Jars Robert 399
Jasiński Antoni 117
Jastrzębski Władysław 177
Jellenta Stefan 371, 513
Jeriemienko A. I. 118
Jerszow 197
Jędruszczak Tadeusz 274
Jędrzejewski — „Baryka" 338, 340
Juchniewicz Mieczysław 342
Juin Alphonse Pierre 420
Jóźwiak Franciszek — „Witold" 355

Kaczanowski 368
Kaczmarczyk Julian — „Lipa" 323
Kalamat Weronika — „Babcia" 545
„Kalina", mjr — patrz Markiewicz — „Kalina"
Kalinowski Mieczysław 37
Kamieński Henryk 135, 163, 164
Kamiński Władysław 444
Kaniewski — „Żbik" 550, 551, 553
Kański Jan 449, 459, 466, 468
Karasiow Wiktor 322, 328
Karol X Gustaw 127
Karol XII 127
Karp Paweł 560
Kaseja Michał 235
Kasman Leon — „Janowski" 322
Kasprzycki Tadeusz 26
Kazimierczak E. — „Sokół" 361
Keitel Wilhelm 498
Kent Roberts Greenfield 424
Kesselring Albert 396, 398, 399, 401, 415—419, 427, 450
Kieniewicz Bolesław 177
Kirchmayer Jerzy 117
Kiwerski Wojciech — „Oliwa" 581
„Kizi" 376
Klimenko 244
Klingebiel 337
Kluge Günther von 178, 195, 450
Klukowski Zygmunt 375, 580
Kniaziewicz Karol 132
Knysak Jan 532, 533
Kobuszewski Bogdan 350, 370
Kochanowski 449, 468
Koczwarski Zygmunt — „Bill" 553
Koenig Marian 488

Kołłątaj Hugo 129
Komorowski Tadeusz — „Bór" 74, 87, 94, 317, 542, 566
Koniew Iwan 236, 237
Konstanty W., ks. 135
Koppe Wilhelm 298, 302, 311, 313, 370, 386
Koral Stanisław 533
Koral Tadeusz 368
Korczyński Grzegorz — „Grzegorz" 338, 340, 382, 560
Korman Stanisław 556, 587
Koszutski S. 449, 459, 461
Kościuszko Tadeusz 11, 126, 130—134, 569
Kot Stanisław 43, 66, 439
Kotus Ludwik — „Kamil" 529, 534, 545
Kotasek E. 128
Kotarbiński Tadeusz 7, 285, 595, 611
Kotowski — „Twardy" 583
Kowalczyk Anastazy 522, 523
Kowalczyk Czesław — „Bogdan" 540
Kowalski Bolesław — „Ryszard" 37
Kowalski E. 134
Kowpak Sidor 299, 373, 387
Kozłowski 244
Kozłowski Eugeniusz 135, 437
Kozłowski — „Wiara" 548
Krajniuk 237
Krauttwald J. 449
Krasiński Izydor 132
Kraśnik 132
Krebs Jans 207
Krogulec Bronisław — „Jastrząb" 551
Krüger Walter 63, 293, 299, 302, 304, 305, 307
Kubiak 336
Kubik Czesław — „Paweł" 535, 540, 541
Kudyniuk Aleksy 523
Kudyniuk Józefa 523
Kukiel Marian 127
Kula Witold 131
Kuliński Włodzimierz 238—240
Kundt 297, 306, 308, 537, 538, 552
Kunicki Mikołaj — „Mucha" 322, 325, 329
Kunkei 525
Kupniewicz Feliks 532, 533
Kuprianowicz 244
Kurek Wincenty 412, 444
Kutrzeba Tadeusz 127, 198, 500, 507, 512
Kutschera Franz 79, 278, 311
Kwiatkowski W. 444
Kwieciński Czesław 440

Lachowicz Bronisław 177, 197
Langiewicz Marian 569
Lapuszkin 226
Leese 409, 413, 428, 432, 434, 441, 444
Lelewel Joachim 163
Leliwa-Kiersz 455
Lenk Franciszek — „Inżynier" 521
Leskie Bolesław — „Bęc" 553
Lewandowski — „Emil" 320
Leverrier J. patrz *Brun Julian*
Liddell Hart B. patrz Hart Liddell
Lidko Jan 320
Liebich Andrzej 412
Lippmann 337
Liwoch Ignacy — „Kot" 526, 530, 545
Loga-Sowiński Ignacy 538
Longo Luigi 118
Losacker 299
Lucas 399

Łaciński St. — „Tomek" 355
Łaskawski Jan 531
Łębowik Zygmunt — „Brzeszczota" 541, 549

Maciejewski Artur 358
Maciejowski Jan 449, 466, 468
Maczek Stanisław 44, 45, 447—449, 454, 459—461, 464, 466, 476
Madajczyk Czesław 372, 385
Majdalany Fred 396, 399, 400, 402, 405, 412, 414, 430, 433, 434
Majewski Tadeusz 449
Majewski Wiesław 127
Malinowski 456
Malinowski Marian 381
Małecki Józef — „Sęk" patrz „Sęk" — Małecki Józef
Manstein Erich von 187, 516
„Marcin", kpt. 550
Maresch Karol 449, 467
Mark Bernard 117
Markiewicz — „Kalina" 332, 333, 335, 374, 375, 389, 581
Markiewicz Jerzy 345, 365

Marshall George Catlett 416, 424, 425
Masłocha Stanisław 553
Mastalerz Konstanty — „Stary" 294
Matczak 253
Mazur 355
Mazurkiewicz Jan — „Radosław" 90
Mazurkiewicz — „Zydram" 550
Meluch Mikołaj — „Kolka" 319, 320, 339
Mickiewicz 244
Mickiewicz Adam 569
„Michałek" 328
„Mietek" patrz Moczar Mieczysław
Mieszko I 608
Mielnyk Andrzej 267
„Miętki" 582
„Mikołaj" 525
Mikołajczyk Stanisław 62, 86, 87, 106, 107, 249, 253, 373, 590
Mierosławski Ludwik 163
Mincewicz 244
„Młot" 244
Moczar Mieczysław — „Mietek" 319, 359, 541
Mokronowski Stanisław 132
Molenda Andrzej — „Lewar" 338, 340, 341
Montgomery (of Alamein) Bernard Law 415, 417, 419, 452, 466, 468, 473
Mordal Jacques 400, 401, 424
Morozow Walentin 554
Moser Willy 206
Mościcki Henryk 131, 134
Mościcki Ignacy 43
Mrozek Józef 524, 569
Mussolini Benito 394, 395, 416
Muszyński Tadeusz 532
Müller — Hillebrand B. 30, 31, 321

Nabielak Ludwik 131
Napoleon Bonaparte 134
Naumann 294, 308
Nazarewicz Ryszard 519, 586
Niećko Józef 346
Niedziałkowski Mieczysław 40
Niedielin A. 322
Niepokólczycki Franciszek 257
Nieszokoć 163
Niewojt — „Anatoli" 541
Nikulin 197
Noël Bronisław 449
Noss Sergiusz 237
Nowaczyński Al. 449
Nowak-Dłużewski J. 133
Nowak Jan 365
Nowakowski Janusz 467
Nowakowski Jerzy 449, 467
Nowicki Stanisław — „Feliks" 554, 564
Nowotko Marceli 55

Obraniak Walenty 532, 545
Okęcki Stanisław 115, 372, 374, 573, 584
Okrzeja Stefan 369
Okulicki Leopold — „Niedźwiadek" 94, 499, 515
Olczyk Stanisław — „Garbaty" 534
Oleszkowski Bronisław 197
„Orest" 257
„Orlik" 244
„Orłow" 361
„Orzeł" 550

Pachoński Jan 132
Pałczyński Stanisław 523, 528
Papliński Feliks 522, 523, 528
Patton George 450, 457
Pawlikowie bracia 533
Pawlus Michał 553
Pełczyński Tadeusz — „Grzegorz" 583
Pétain Philippe 45
Piątkowski H. 405, 428, 432—434
Piekałkiewicz Jan 73
Pieregorodzki A. 449, 467
Pietrow, mjr 197
Pietrow 328
Pietrusiak — „Zenek", „Tadek" 534
Pietrusiak Władysław 550
Pietrzyk 505
Pietrzykowski Jan 546
Pilśniak Hilary Lucjan — „Kostek" 526, 530, 545
Piłsudski Józef 42
Piotrowski Michał 132
Piotrowski Stanisław 290
Piwińska Ewa 559, 564
Piwiński Jerzy — „Andrzej" 529, 534
Piwoński 455
Płasko Irmina 559
Płatonow S. P. 117
Poniatowski Józef 162
Poniatowski Juliusz 28

Połomski 244
Popławski Stanisław 218
Porwit Marian 496
Poterański Wacław 586
Prokopiuk Mikołaj 322, 325, 326
Prus St. patrz „Adam"
Przedrzymirski — Krukowicz Emil 491
Przemski Leon 135

Raabe Leszek 368, 370
Raczkiewicz Władysław 43
Rakowski Bronisław 405
Radecki Tomasz 535
„Radosław" patrz Mazurkiewicz Jan
Rataj Maciej 40
Ratajczyk Leon 190, 198, 199, 202
Rawski Tadeusz 133, 136, 197, 228, 383
Reicke R. 133
Reinhard M. 133
Reinhardt Georg Hans 489
Rewiakin 195
Rękas Władysław 323
Robb Ignacy — „Narbutt", „Sławek" 545, 550
Rogula Wiktor 541
Rokossowski Konstanty 238, 239
Rola-Żymierski Michał 318
Rommel Erwin 396, 416—418, 427
Roosevelt Franklin Delano 117, 416, 425, 426
Rosen-Zawadzki Kazimierz 423, 432, 434, 445
Rostkowski Marceli — „Marcel" 523, 525
Rostworowski Emanuel 128, 129
Rowecki Stefan — „Grot" 73, 447, 590
Rómmel Juliusz 187, 190, 201, 491, 495, 496, 509, 603, 605
Rózga Wacław 328
Rudnicki Klemens 439
Rydz-Śmigły Edward 43
Rymkiewicz 131
Rzepecki Jan 384, 567, 601

Salimonow 326
Salnikow Jakub — „Jasza" 536, 540
Sałata Jan — „Sokół" 531
Sankow S. 322
Sapata Józef 523
Satanowski Robert 236
Sawicka Hanka patrz Szapiro-Sawicka
Schalk 300, 301
Schendzielorz Emanuel 546
Schlüter 294
Schöngarth 305, 307
Senger und Etterlin Fridolin von 424
Senkowsky 309, 310
„Sęk" — Małecki Józef 378, 385, 529
Sherwood Robert E. 416
Siedlich Ignacy — „Czarny" 361
Sierakowski Zygmunt 165
„Siergiejew", mjr 361
Sikorski Władysław 42, 43, 47, 48, 53, 65, 66, 73, 347, 425, 426, 439, 448, 467
Simonds 450, 457, 458
Skałkowski Adam 133, 134
Skarżyński Aleksander 117
Skazactan Iwanowicz 582
Skibiński Franciszek 447, 468, 470, 473, 480
Skotnicki Aleksander — „Zemsta" 319, 320
Skowroński Bolesław — „Wojtek" 534, 545
Skowroński Władysław 529
Skrypij Stanisław — „Sylwester" 37
Skutela Zygmunt — „Zygfryd" 541
Smrokowski 455
Sobczak Kazimierz 266
Sobiech Zygmunt 545
Sobieski Jan 127, 162
Sobótka Wincenty 521, 528
Socha-Domagalski Henryk 549
Sokołowski Wasilij Daniłowicz 237
Sokorski Włodzimierz 168, 192
Sołowiew 581
Sommé Walter 301, 312
Sosnkowski Kazimierz 43, 316, 428, 432, 441
Sporrenberg 318
Spychalski Marian — „Marek" 9, 252, 296, 376, 377, 521, 522, 524, 562, 585
„Stach" 526
Stachiewicz Wacław 487
Stachowski — „Kwiatek" 541, 554
Stahl Friedrich D. 516
Stahl 311, 312
Stalin Józef 65, 117, 416

Stanicki Zygmunt 481, 513
Stankiewicz Ludwik 449
Starzyński Stefan 137, 488, 495
Stasiak Władysław 477
Stąpor Zdzisław 203, 228, 235, 239
Stefaniak 554
Stefanienko 197
Stefanowicz A. 449, 468
Steiner Felix 206, 238, 239
Stelak Jerzy — „Kruk" 539, 541
Stepka Zbigniew — „Mary" 338, 341
Stępień Jan 359
Stepnik Jan — „Wiór" 539
Stępniowski Tadeusz 232
Stolzman Karol Bogumir 135, 163
Strelnikow W. 326
Strzałkowski 257
Strzeszewski Jan — „Wiktor" 312
Sulewski Wojciech 580
Sulik Nikodem 405, 409
Szapiro-Sawicka Hanna — „Hanka" 559
Szczawińska Maria 573, 588, 590
Szczotka Stanisław 127
Szelest Stanisław 322
Szelka Stefan 535
Szlachcic Franciszek — „Wicek" 362
Szot Stanisław 560
Starejko Stanisław 500
Sztumberk-Rychter — „Żegota" 338, 581, 583
Szulczyński Stanisław 117, 166, 196, 201
„Szwed" — „Czerny" 550
Szydłowski Zdzisław 449
Szymaniuk 271
Szymański Aleksander — „Bogdan" 324, 328
Szymański Edward — „Krakus" 328, 334
Szyszko-Bohusz Zygmunt 439

Śliwa Roman 522
Świerczewski Karol — „Walter" 219, 235, 237, 262
Świstacki 132

Tarnogrodzki Tadeusz 345
Telecki 253
Thommée Wiktor 491, 493
Thorwald Jürgens 238
Tielpuchowski 117
Tippelskirch Kurt 168
Tokarz Wacław 131, 135
„Tom" 552, 554
Topf 522
Traugutt Romuald 164, 165, 369, 570
Trepiński 439
Trochu 165
Turlejska Maria 368
Tuszyński Waldemar 285, 315, 367, 370, 372, 374, 376, 387

Umiastowski Roman 487
Usow B. — „Konar" 322, 331

Valliam Leo 118

Walkow 195
Wałach Stanisław 362
Wańkowicz Melchior 424, 427, 428
„Warszyc" 244
Wasilewicz Jankiel 530
Wasilenko 322, 330
Wächter 299
Wątróbski Kazimierz — „Sęp" 366
Weihernmayer 309
Wencel Mieczysław — „Witek" 535
Wenck Walter 225
Wentzel 350
Westfal August 582
Westphal Siegfried 417, 418
Wetzel 309
Weygand Maxim 45
Wieroński Marian 449
Wiese Hermann 526
Wiliński 260
Wilmot Chester 424
Wilson Maitland (of Lybia) 426
Wimmer Jan 127
„Wir", por. 335
Wiszniewski January 177
Wiśniowski Kazimierz 280
„Witold" patrz Jóźwiak
Władysław IV 127
Wnuk Wincenty 493
Woliński Franciszek — „Franek" 319, 320
Woliński Janusz 161
Wołoszyn Włodzimierz 343
Wojtala Stanisław — „Roch" 548
Wojtowicz Jan 320
Wójtowicz — „Maciek" 339

Wroński Stanisław 343, 374
Wrzos-Glinka Stanisław 583, 588
Wulbrandt 337
Wyrwas Kazimierz — „Michał" 328
Wysocki Władysław 197

Zacharow 582
Żaczkiewicz Władysław 487
„Zagończyk" 244
Zagórski Wacław 583
Załuski Zbigniew 276
Zamożny — „Franek" 545
„Zapora" 244
Zarzycki Janusz 524
Zawadzki Zygmunt 393
Ząbkowski Ludwik 405
Zbiniewicz Fryderyk 269
Zbrojna Roman 533
„Zdzich" 363
„Zenon" 256
Zeman Karol — „Janek", „Ofik" 546
„Zemsta" 244
Zieleniewski L. 134
Ziegenmayer 293
Zięba Franciszek — „Januszek" 334
Zgorzelski W. 449, 461, 463, 468
Zörner 293
Zubrzycki Franciszek — „Mały Franek" 523—529, 535, 586
Zulauf Juliusz 495, 496
„Zygmunt" 525

Żak 252
Żuk 257
Żukow Georgij 236
Żychoń Jan 444
Żymierski Michał — „Rola" patrz Rola-Żymierski Michał

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Adriatyk (Morze Adriatyckie) 397, 438
Afryka 103, 417
Afryka Północna 394, 438
Aisy 457
Albaneta 432
Aleksandrów 334, 335
Alençon 451, 468
Alpy 403, 418, 426, 438
Amelin 319
Ameryka 150
Ameryka Południowa 49
Ammeville 462
Ancona 99, 113, 122
Anglia 19, 26, 27, 34, 42, 46, 47, 48, 49, 52, 65, 66, 90, 103, 150, 425, 429, 454, 465, 478, 479, 511, 539
Anin k. Warszawy 515
Annopol 467, 503
Antoniów 525
Anzio 396, 398—401, 404, 415, 417—421, 430, 441
Apeniny 416, 418, 426
Aprilia 400
Argentan 451, 457, 458, 460, 473, 476
Arneburg 214
Arnhem 90, 113, 153, 477, 479, 480
Arno 450
Arpajon 145
Arromanches 450
Atina 420
Atlantyk 153, 287
Aurunci, masyw górski 397, 420, 433
Austria 29, 203
Avignon 45
Avranches 450, 451

Babice Stare 499, 500
Bailleu 473
Baligród 255
Bałkany 394, 416, 418, 426, 437
Bałtyk (Morze Bałtyckie) 22, 98, 99, 205, 206, 212, 213, 216, 229, 230, 248
Bania 324
Baranów 244
Barou 459
Bartoszyce 516
Basen Śródziemnomorski 48, 394, 425
Bawaria 205
Bayeux 450, 453
B. Diatel 182
Belgia 99, 121, 138, 153, 477, 509, 511
Belmonte 435
Belzig 210
Berlin 24, 100, 203—210, 214—216, 221, 223—227, 238, 324, 394, 425, 509
Bernöwe 224
Bession-Rousseau 462
Będzin 251
Biaggio 435
Biała Podlaska 245, 255, 256, 293, 294, 315
Białka 341
Białoruś 25, 153, 254, 315, 336, 571
Białoruś Zachodnia patrz Zachodnia Białoruś
Białostocczyzna (Białostockie, woj. białostockie) 79, 245, 246, 249, 259, 268, 366
Białystok 72, 249
Biański powiat 244
Bielsko 250, 353, 355
Bielsko-Biała 360
Bielsk Podlaski 245
Biłgoraj 321, 322, 332—334, 589
Bircza 255
Bischheim 225
Biskupiec 251
Blachownia k. Częstochowy 519, 533

Bliski Wschód 65, 81, 150, 151, 425, 435
Blizne k. Warszawy 499, 500
Błonie 492, 499, 503
Błota Pontyjskie 397
Bodzechów 380
Bolesławiec 214, 251
Bolonia 99, 122
Bonn 417
Borki k. Warszawy 500
Borowa 56, 75
Bory k. Ełku 133
Bourguebus 452
Bowedon 462
Brandenburg 210
Branew, rz. 323—328, 330
Breda 99
Brest 450
Bretania 450, 451
Bretteville-le-Rabet 454, 457
Bretteville sur-Laize 452
Brodnica 355
Brody 315
Brok 491
Brwinów 493
Brześć n. Bugiem 85, 487, 496
Brzeziński powiat 519
Budziarze 331
Budziszyn 100, 215, 219, 222, 225—227, 236, 237, 343
Bug, rz. 34, 35, 83, 85, 236, 269, 271, 301, 317, 483, 491, 495, 583
Bugaj k. Częstochowy 545
Bukowa, rz. 324, 325, 330, 331
Bułgaria 118
Bydgoszcz 251
Bzura, rz. 35, 37, 197, 482, 483, 494, 496 499, 500, 501

Caen 450—453, 455, 456, 468, 470, 471
Carroceto 400
Casablanca 425
Cassino 396, 399—402, 430, 434, 436, 439
Castel di Sangro 441
Castelforte 398
Castellone 432
Cauvicourt 452, 454, 456, 457
Ceprano 419
Cerella 398
Chalilejewka 167
Chambois 460—466, 469, 473, 474, 476, 477
Chełm Lubelski 130, 250, 293, 294, 362, 363, 560
Chełmskie (pow. chełmski) 272
Chmielów 341
Chorobrów 256
Choszczno 211
Christiansaue 214, 218
Chrzanów 250, 355, 357, 363
Chrzanów Nowy 500
Ciechanów 359
Ciecierzyn 535
Cieszyn 384
Cifalco patrz Monte Cifalco
Ciosma 331
Cisterna 400
Civittavecchia 403, 431
Clenda 244
Colle Belvedere, wzgórze 399
Cori 415
Costamezza 414
Cotentin, półwysep 450
Cottbus 206, 207, 221, 223
Courcy 459
Courseulles 450
Cramesnil 452, 454—456
Croce 398
Czarna Wieś 244
Czechosłowacja 25, 26, 29, 100, 118, 138, 258
Czechy 203, 205
Czelin 214
Częstochowa 250, 483, 520—522, 526—530, 533—535, 540, 546, 547, 549, 550, 553—555
Częstochowa-Raków 531, 533, 535
Częstochowa Stradom 532, 546
Częstochowski powiat 519
Czuryłowo 167

Dania 121, 205
Darmstadt 30, 31
Dauban 225, 227
Dąbie Szczecińskie 212
Dąbrówka 319
Dembe Wielkie 368
Dęblin 85, 113, 293, 467, 484
Diabla Góra 536, 537
Diatel (B. Diatel, M. Diatel, S. Diatel) 168, 182

Diehsa 223
Dives, rz. 454, 457—459
Dniepr, rz. 68, 167—169, 193, 201, 425, 426, 429
Dniestr, rz. 299, 315
Dolina Liri 397
Dołgobyczów 256
Drezno 100, 206, 207, 210, 211, 215, 219, 223, 225, 236
Driel 479, 480
Drohobycz 301
Drozdówka 338
Dunaj, rz. 301, 450
Dunajec, rz. 482
Dunkierka 457

Eberswalde 206, 238
Ecorche 461
Eindhoven 477
El Alamein 417
El Gazala 113
Ełk 133, 250
Escaut kanał 477
Estrées-la-Campagne 454, 456
Europa 110, 165, 203, 204, 208, 227, 248, 287, 291, 311, 312, 425, 427, 429, 437, 444
Europa środkowa 394
Ewina 94, 542

Falaise 83, 113, 447, 451—454, 457, 458, 460, 466, 468, 470, 471, 476, 477, 603, 605
Ferbellin 209
Finowkanal 205, 215
Flatow 224
Flisy, w. 324, 325, 328
Foggia 394
Foglia, rz. 450
Folwarki (pow. Radomsko) 539
Fontaine-le-Pin 457, 469, 470
Fontenay-le-Marmion 452
Formia-Itri 419
Forst 210
Frampol 322, 467
Francja 19, 26, 27, 31, 34, 42—46, 48, 83, 99, 103, 118, 121, 132, 133, 137, 138, 149, 150, 153, 157, 162, 163, 394, 396, 418, 426, 427, 430, 445, 448, 451, 529, 605
Frankfurt 207, 210
Friesack 214
Frosinone 401
Fürstenwalde 206

Gajówka Ojrzeń k. Radomska 540
Galicja 292, 299
Gari, rz. 397, 398, 404
Garigliano, rz. 397—399, 419
Garcelles-Secqueville 452
Gardziel 408, 409, 411
Garwolin 244
Gdańsk 99, 144, 217, 251, 582
Gdynia 28, 36, 38, 99, 217, 251
Gidele 533
Gierlachy 323
Glinki pod Warszawą 515
Gliwice 251
Głębokie 338
Głowa Węża 432
Gniezno 251
Gocławek 503
Gołębie 368
Gorlice 250, 255
Gorlicki powiat 366, 560
Gorzkowice 537
Gorzów Wlkp. 211
Gostyń 362
Gouffe 460
Gozelowice 214, 218
Góra Kalwaria 98, 489
Górecko Kościelne 333—335
Górny Śląsk 301, 362
Grainville-Langannerie 457
Grandmesnil 462
Grave 477
Grecja 121
Gross Gastrose 208
Gross Rohrsdorf 225
Groty pod Warszawą 499
Grójec 489
Grunwald 11
Gruszka 94
Grüne Linie 426
Gryfino 262
Gubin 262
Gusen 534

Harasiuki 321, 322
Hautmesnil 452, 457
Havela 226
Hel 35, 211
Herby 542
Hiszpania 33, 58
Holandia 90, 99, 153, 205, 511
Hordousseaux 462
Hrubieszów 255—294
Huta Krzeszowska 323, 331
Huta Podgórna 331
Huta Różaniecka 335

Imieleń 362
Indie 425
Irak 414, 435, 439
Iran 67
Istria 426

Jabłonna k. Warszawy 93, 98, 486, 503
Jagodnik 543
Jagodzin 581
Janiszów 61
Janowo 467
Janów 483
Janów Lubelski 321—324, 376
Jasielski powiat 560
Jaworzno 360
Jedlanka 340
Jędrzejów 520, 553
Jędrzejowski powiat 519
Jezioro Miejskie 340
Jęzor 363
Joniec 360
Jort 458, 459, 468
Józefów 332—334
Jugosławia 99, 119, 121, 426
Juliopol 339
Jüteborg 207
Kalabria 393, 395, 419
Kalisz 251
Kamenz 225—227
Kamień 262
Kamieńsk 483
Kamionki k. Warszawy 515
Kampinos — Puszcza Kampinoska 88, 90 252, 482, 483, 493, 494, 499—501
Kanada 49
Kanał Alberta 477
Kanał Escaut 478
Kanał Hohenzollernów 100, 206, 209, 211, 215, 224, 226, 238, 239
Kanał La Manche 394, 427
Kanał Maas — Waal 477
Kanał Odra — Szprewa 205
Karlsbiese 214
Karpaty 388, 450, 545
Kartuzy 582
Kaszuby 582
Katowice 236, 250, 355, 359, 360, 554
Katowickie 253, 268, 519
Kazaczów 338
Kazimierz 85, 87
Kętrzyn 582
Kiedrzyn k. Częstochowy 530, 545
Kielce (woj. kieleckie) 60, 250, 346, 529, 553, 554
Kielecczyzna patrz Kieleckie
Kieleckie 77, 79, 93, 149, 242, 249, 259, 343, 345, 348, 349, 379, 382, 384, 388, 519, 522, 531, 534, 541, 554, 580, 581
Kijów 332, 376
Kiwerce 152
Klementynów 536, 550
Klitten 226
Kłobucki powiat 519
Kłomnice 530
Kłudzice 525
Kocierzowy 536
Kodeniec 341
Kokoszaki 327
Kolbuszowski powiat 366
Kolonia Bank 338
Koluszki 554
Kołobrzeg 99, 113, 208, 212, 229, 230
Koneckie (pow. konecki) 519, 526, 547
Koniecpol 483, 531
Konieczno 545
Końskie 520
Korona 341
Korsyka 417, 426
Kostrzyń 205, 207, 208
Koszalin 582
Kotfin 535
Kowel 315, 581
Koziebrody 361
Kozienicki powiat 366
Koźle 251

Krakowskie (woj. krakowskie) 242, 246, 253, 255, 258—260
Kraków 29, 115, 123, 247, 250, 298, 306, 308, 310, 321, 346, 360, 553
Krasatino 167
Krasnobród 333, 591
Kraśnica 525, 526
Kraśnicki powiat 560
Kraśnik 61, 132
Kremmen 224
Krosno Odrzańskie 262
Królewiec 144
Krynica 255
Krzeszów 324
Kujawy 38
Kursk 68, 291
Kutno 354, 362

Laison 457
Las borowski 538, 569
Las Jarocin 323
Lasek rąblowski 319, 320
Lasy janowskie 113, 299, 315, 319—322, 324, 336
Lasy koneckie 526
Lasy kotfińskie 550
Lasy lipskie 315, 320—323, 333, 335
Lasy miechowskie 526
Lasy palmirskie 499
Lasy parczewskie 61, 62, 315, 318, 320, 336, 583
Lasy piotrkowskie 59
Lasy psarskie 362
Lasy przysuskie 343
Lasy skierniewickie 493
Lasy spalskie 525
Lasy suchedniowskie 94
Lasy tomaszowskie 526
Lasy włoszczowskie 526
Legionowo k. Warszawy 503
Leitne 341
Legnica 251
Le Mans 451
Le Marais-la Chapelle 460
Lenino 69, 70, 82, 113, 117, 121, 166, 168, 169, 172, 174, 178, 179, 183—187, 191, 194—200, 202, 216, 269, 270, 275, 278, 603
Leonowka 167
Les Champeaux 461
Lesko 255
Les Moutiers-en-Auge 460
Leszno 251, 493, 500
L'Homme — Couliboeuf 459
Liban 439, 441
Libia 153
Lidzbark 245
Limanowski powiat 366
Lipa 324
Liri, rz. 397, 398, 400, 401, 404, 407, 410, 415, 436, 440, 441
Litwa 25
Litwa Środkowa 65, 79
Livorno 417, 418
Loara, rz. 450, 451
Londyn 44, 45, 62, 66, 74, 76, 80, 83, 87, 122, 279, 342, 370, 386, 412, 413, 429, 433, 575, 583
Louvagny 459
Louviéres-en-Auge 461
Lubań 262
Lubartów 272, 339
Lubelskie patrz Lubelszczyzna
Lubelszczyzna (woj. lubelskie) 35, 62, 63, 77, 79, 146, 149, 236, 246, 249, 253, 255, 256, 258—260, 285, 292—294, 309, 310, 315—318, 320, 321, 336, 338, 348, 371—373, 376, 379, 382, 384, 387—389, 565, 579, 583
Lublin 95, 101, 122, 154, 250, 257, 263, 297, 303, 306, 309, 317, 338, 346, 365, 540, 543
Ludwinów 536, 545
Luppedubrau 226
Lwów 29, 244
Lwówek 262

Łaba, rz. 100, 203, 204, 214, 224—226, 239
Łaski powiat 354
Łążek (Ordynacki) 323, 324
Łęczyca 354
Łęczycki powiat 354
Łobez, jez. 251
Łomna pod Warszawą 500
Łomża 245
Łosiewko 167
Łowicz 503
Łódzkie (woj. łódzkie) 242, 259, 519

Łódź 38, 244, 353, 354, 358, 359, 361—363, 384, 494, 520, 523, 524, 526, 554, 565, 577
Łódź Górna Lewa 354
Łódź Górna Prawa 354
Łódź Podmiejska 353, 354, 361
Łódź Ruda Chojny 354, 358, 363
Łódź Śródmieście Lewa 354
Łódź Śródmieście Prawa 354
Łódź Widzew 354, 358, 359
Łukowa 335
Łuków 272, 297, 317
Łużyce 207, 604

Maas patrz Moza, rz.
Maczuga patrz Wzgórza Mont-Ormel
Magnuszew 229
Maiola 407, 432
Małkinia 593
Małopolska 29
Massa Albaneta 406—412, 432, 433
Mazowsze 38, 144, 148, 352
Mazowsze Płockie 357, 360—362
M. Diatel 168
Meszcze 524, 525
Mezidon 468
Michowo 306
Miereja, rz. 169, 171—175, 177—179, 181, 182, 184, 201
Miłosna k. Warszawy 271
Minturno 396, 398
Mińsk Mazowiecki 250, 594
Mława 511, 512
Młociny 37, 492, 500
Modlin 35, 98, 482, 484, 494, 499, 500, 503, 512
Mohylew 167
Mojsiejewo 174
Momoty Dolne, w. 323, 324
Momoty Górne, w. 324
Monte Caira 401, 406, 407, 413—415, 428, 432, 435, 440, 441
Monte Cassino 82, 113, 122, 280, 393, 396—407, 410, 412—415, 418—420, 423, 424, 428, 430—433, 435—442, 444—446, 477, 603, 604
Monte Castellone 407
Monte Cifalco 398, 406, 407, 413, 428, 435
M. Faggeto 414
Monte Maio 420
Mont-Ormel patrz Maczuga i Wzgórza Mont-Ormel
Monte Petrella 420
Morawy 203
Mordy 244
Mortain 451, 452, 457, 458, 473
Morteaux-Couliboeuf 458—460
Morze Adriatyckie patrz Adriatyk
Morze Śródziemne 153, 426
Morze Tyrreńskie 397, 398, 404, 419, 420, 430, 431, 438, 440, 441
Moskwa 53, 81, 86, 525
Mosty 214
Moza (Maas), rz. 477
Mozyr 199
Mstów k. Częstochowy 530
Mszczonów 489, 514
Muance, rz. 452
Mużakowo (Muskau) 208, 210, 211, 214, 215
Mysłowice 362, 363
Myszkowska 167
Myślenice 250

Nadarzyn 292, 493
Nalepy 323
Narew, rz. 89, 211, 482, 483, 491, 495
Narwik 45, 112, 278
Nauen 224
Neapol 431
Netturno 398
Neu Brandenburg 239
Neu Ruppin 238
Newton 66
Nibork, pow. 244
Niemcy hitlerowskie 9, 14, 18, 20, 21, 25, 26, 28—30, 32, 34, 38, 39, 44—47, 49, 52, 56, 68, 69, 71, 73, 74, 76, 78, 79, 82, 85, 88, 89, 94, 100, 103, 112, 119, 121, 136—138, 140—142, 144—146, 153, 158, 168, 203—205, 209, 211, 214, 226, 229, 273, 287, 291—293, 302, 303, 309, 310, 312, 313, 350, 352, 357, 371, 424, 425, 427, 429, 477, 519, 527, 534, 536, 541, 542, 546, 554, 555, 565, 576, 582
Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) 121, 124

Niemiecka Republika Federalna (NRF) 121
Niesky 215, 222, 223, 225
Nijmegen 477, 479
Nikolenki 167
Nikołajewka 174
Nizina Węgierska 426
Normandia 395, 438, 450, 470, 477
Norrey-en-Auge 460
Norwegia 45, 153, 509
Norymberga 290
Nowa Jedlanka 338
Nowe Lisowo 172
Nowosądecki powiat 366
Nowy Sącz 255
Nysa Łużycka, rz. 22, 93, 98—100, 103, 104, 109, 205, 206, 208—210, 214, 215, 217, 219, 221, 236, 248, 262, 343, 571

Obszar Lwowski 366
Odessa 427
Odolany 492
Odra, rz. 22, 93, 99, 100, 103, 104, 109, 203—206, 210, 214, 217—222, 224, 226, 230, 248, 262, 571
Oesterbeek 479
Okalewo 361
Oksywie 35
Okuniew 85
Olendon 458
Olkuski powiat 366
Olsztyn 251
Ołtarzew 493
Opatowski powiat 366
Opoczno 94, 250, 525
Opoczyński powiat 519, 525, 547
Opole 251
Orne, rz. 452
Orsza 167, 199
Ortona 396, 397
Ostrołęka 130, 244, 355
Ostrowiec 60, 250, 297, 338, 339
Ostrów Lubelski 61, 319, 338, 340
Ostrów Mazowiecka 244, 491
Osuchy 335
Oświęcim 303, 362, 363, 524, 531, 592
Otwock 489
Ozorków 354
Ożarów 493, 503

Pabianice 251, 354
Palmiry 40, 492, 500, 501
Parciaków 361
Parczew 339, 340
Parfionowka 167, 174
Paryż (Paris) 27, 31, 34, 43, 45, 415, 450, 511
Palestyna 150, 435, 439
Passo Corno, masyw górski 397, 406, 407, 432, 433
Penzig 236
Persja 81
Petersburg 512
Petrella, masyw górski 420
Piaseczno 98
Piątek 354
Pico 414, 419
Piedimonte 113, 397, 405, 406, 412, 414, 415, 432, 435, 436, 444
Pieńsk 221
Pikule 323
Pilica, rz. 526, 538, 540, 547, 555
Piła 262
Pińczów 94
Piotrkowskie (piotrkowski powiat) 519, 525, 547, 550
Piotrków 250, 483, 489, 520, 522—529, 537, 540, 542, 547, 549, 552, 553
Pireneje 287
Płaszów 60
Płock 353—355, 361
Płońsk 251, 360
Pniewka, rz. 167
Poczdam 210
Podole 90, 257
Podkarpacie 366, 376
Podłęże 298
Pohulanka 271
Pokrytki 361
Pokucie 152
Polesie 255, 315
Polichno 524, 526
Polonia francuska 83
Połzuchy 167, 169, 170, 174—176, 179—182, 189
Pomorze 25, 38, 99, 144, 262, 350, 353, 581, 582
Pomorze Zachodnie 99
Pontecorvo 414

Potasz 167
Potigny 469
Powiat kozielski 253
Powiat rybnicki 253
Powiat pszczyński 253
Powiśle Czerniakowskie 343
Poznań 38, 251, 359
Poznańskie (woj. poznańskie) 38, 144, 242, 249, 268, 361, 366
Północna Afryka patrz Afryka Północna
Północne Mazowsze 358, 359, 361
Północne Morze 48
Półwysep Apeniński 393—395
Półwysep Bretoński 451
Praga czeska 100, 207, 229
Prenzlau 239
Prusy Wschodnie 133, 144, 486
Pruszków 251, 489, 490, 493, 499
Pryguski 167
Prypeć, rz. 30, 168
Przasnysz 250
Przeciszów 363
Przedbórz 483
Przemyśl 250, 255, 272
Przybyszowo 539
Przyczółek kostrzyński 214
Przygłowie 525
Psary 548
Pszczyna 253
Puławy 85, 87, 113, 309
Puławskie (pow. puławski) 365
Pułtusk 491
Puniszcze 170, 179
Puszcza Kampinoska patrz Kampinos
Puszcza Radomska 127
Puszcza Solska 113, 299, 315, 320, 330—333, 335, 336, 374, 376
Puziki 167

Quesnay, las 469

Racławice 131, 132
Radom 60, 61, 250, 297, 308, 309, 321, 499, 522, 529, 535, 540, 543, 547, 548, 552, 553
Radomskie 306, 343
Radomsko 520, 522, 528, 529, 534, 535, 542, 545, 547, 549, 550, 551, 554
Radomszczański powiat (pow. Radomsko) 519, 527, 538, 543, 547, 549, 551
Radziechowice 539
Radzików 486
Radziwiłłów 60
Radzymin 85, 486
Radzyń pow. 272, 293, 294, 315, 337
Rapido, rz. 397—400, 406, 440, 444
Raszyn 490
Rawa Ruska 297, 317
Rąblów 315, 318—320
Reich patrz Niemcy hitlerowskie
Rembertów 503
Ren 90, 477—480
Renémesnil 456
Riazań 152
Rietschen 223, 225
Rocquencourt 452
Rogowo 361
Rohaczew 199
Romanowo 182
Rosja 538
Rostock 226
Rothenburg 214, 219, 221
Rouvres 458
Roztoka pod Warszawą 500
Rozwozim 360
Różan 491
Ruda Różaniecka 333
Rumunia 44, 143
Ruppinerkanal 215, 224, 226, 239
Rybnik 253
Ryga 425
Rypin Pomorski 262
Rzesza patrz Niemcy hitlerowskie
Rzeszowskie (woj. rzeszowskie) 77, 79, 236, 246, 253, 255, 257, 258, 272, 343, 349
Rzeszowszczyzna patrz Rzeszowskie
Rzeszów 250, 346, 366, 447
Rzym 82, 393—397, 401, 403, 404, 414—418, 420, 421, 430—432, 440, 441

Sachsenhausen 214, 224
Saksońska Szwajcaria 237
Salerno 395, 417—419, 431
San, rz. 127, 255, 321, 323
Sandomierz 484, 540
San Domingo 134, 439
S. Angelo 398, 406—408, 410—412, 432, 433

Sangro, rz. 439
Sanok 26, 255
Saqueville-Campagne 455
Sardynia 417, 426
Sarny 376
Sassy 458
Schleswig 205
Schwarzer Schöps, rz. 222, 225, 226
Schwedt 208, 209, 221
Schwerin 226
Sekursko 554
Sekwana 450, 451, 457, 458, 460, 468
Sępolno 98
S. Diatel 168, 182
S. Giorgio 404
Siedlce 245, 250, 272, 593
Sielce 151, 269, 270
Sierpc 360, 361
Silnica 542
Skarżysko-Kamienna 243, 297, 368, 554
Skierniewice 60, 503
S. Lucia 411
Słobodka 167
Słowacja 388
Słupsk 582
Smoleńsk 198
Sochaczew 493, 494
Sokołów 522
Sopot, rz. 332, 335
Sosnowica 340
Sosnowiec 248, 249
Sowia Wola 500
Spreefurt 225, 226
Spremberg 206—208, 210, 215, 221, 223
Stalingrad 63, 68, 291, 305
Stalowa Wola 28, 306
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (USA) 49, 69, 81, 130, 163, 204, 425, 426, 429
Starachowice 60
Stara Odra 100, 207, 214, 222
Stara Rudnica 214
Staszów 94, 540
St. Malo 450
St. Martin-de-Fontenay 452
St. Nazaire 450
Stockteich 225
Stopnica 212
St. Pierre-sur-Dives 460
Strelitz 209
St. Sylvain 452, 456
Studzianka 244
Studzianki 85
Sudety 205, 208, 211, 213, 215, 216
Sujo 398
Sukino 169
Sulejów 537, 547, 553
Sulęcin 262
Sumy 152
Susiec 333
Suwałki 26
Sycylia 416, 426
Sysojewo, rejon 172, 174, 177, 179
Szczukowa 363
Szczebrzeszyn 580
Szczecin 211, 224, 251, 262
Szczecinek 251
Szczekociny 132
Szklarnia 324
Szkocja 48, 150, 157, 448, 467
Szosa lubartowska 253
Szprewa 100, 206, 210, 221, 222
Szwedt 221

Śląsk 25, 36, 38, 77, 144, 148, 346, 350, 353, 359—362, 370, 384, 385, 486, 524, 554
Śląsk Cieszyński 366
Świdry (folwark) 324
Świebodzin 251
Święcice 493
Świnia Góra 94

Tanew, rz. 321, 323, 332, 333, 335
Tarczyn 503
Tarnobrzeski powiat 366
Tarnogród 322, 332, 333
Tarnopol 315
Tarnopolskie (woj. tarnopolskie) 29, 152
Tarnowskie Góry 546
Tarnów 250, 360
Teklinów k. Radomska 539
Terelle 401, 435
Terespol 334
Tilly-la-Campagne 454
Tobruk 49, 113
Tomaszowski powiat 519
Tomaszów Lubelski 255, 256, 467
Tomaszów Mazowiecki 489, 520, 523, 525 526, 529, 537, 552

Torgau 215, 224, 225
Toruń 236, 251
Trawniki 337
Treblinka 72
Triest 427
Trun 458, 469
Trygubowo 167, 170, 176, 178—180, 200
Tscheln 225
Tunis 396
Turcja 161
Turzysk 581
Tyrreńskie Morze patrz Morze Tyrreńskie

Ujazd 489
Ukraina 25, 168, 199, 253—255, 267, 316, 318, 377, 378, 571
Ukraina Zachodnia patrz Zachodnia Ukraina
Ulanów 321
Uleś 551
Ural 53, 287
Uście, w. 330
Uścimów 338
Utrata pod Warszawą 496

Valmontone 415, 421, 431
Vendeuvre 459
Via Appia 397
Via Casillina 397, 399, 442
Viequette 459
Villa S. Lucia 432, 433
Vimont 456
Vinciaturo 441
Vire 450
Volturno 442

Waal, rz. 477
Wał Pomorski 113, 117, 229, 230
Warka 85, 87, 98
Warszawa 26, 34—36, 59, 60, 76, 83—87, 89—91, 114, 120, 127, 130, 132, 149, 153, 236, 246, 252, 257, 260, 302—305, 313, 353, 365, 368, 380, 382, 481—488, 490—496, 498—506, 508—516, 522, 523, 525, 542, 546, 554, 565, 593, 603, 605
Warszawa Babice 499
Warszawa Bielany 98, 131, 484, 496, 500, 501
Warszawa Boernerowo 496, 504
Warszawa Bródno 481, 497, 501, 503, 515
Warszawa Czerniaków 90, 113, 484, 496, 504—507
Warszawa Czyste 481, 484, 496, 501
Warszawa Grochów 503
Warszawa Jelonki 500
Warszawa Koło 486, 496
Warszawa Marymont 484, 496, 505
Warszawa Mokotów 90, 481, 484, 486, 490, 492, 496, 504, 505, 507
Warszawa Ochota 89, 481, 484, 490, 496, 501, 507, 513
Warszawa Okęcie 481, 490, 492
Warszawa Pelcowizna 497, 501, 503
Warszawa Powiśle 89
Warszawa Powązki 484, 486, 496
Warszawa Praga 85, 87, 89, 90, 113, 271, 272, 343, 483, 484, 490, 491, 496—499, 501, 503, 507, 513—516
Warszawa Saska Kępa 496, 503, 513—516
Warszawa Siekierki 496
Warszawa Stare Miasto 88, 89, 346, 505
Warszawa Śródmieście 90, 504
Warszawa Targówek 523
Warszawa Wilanów 506
Warszawa Wola 88, 89, 484, 490, 491, 496, 507, 513, 514
Warszawa Zachodnia 485
Warszawa Żolibórz 88, 90, 91, 369, 505
Warszawskie (woj. warszawskie) 259, 268
Warthegau 519
Waszyngton 421
Wawer 39, 503, 515
Wawrzyszew 492
Węgrów 495
Węgry 44, 118, 143, 448, 604
Wiaźma 177
Widmo grzbiet g., 406, 408, 410, 411, 432, 435, 436, 440, 442
Wiedeń 24, 532
Wielka Brytania 43, 48, 69, 81, 150, 151, 153, 204, 425, 426, 448, 480
Wielka Rzesza patrz Niemcy hitlerowskie
Wielkopolska 350, 353, 515
Wieluński powiat 519
Wiersze k. Warszawy 500
Więcbork 98
Wilhelmshaven 447

Wilno 130, 244, 429
Wisła, rz. 85, 87, 89—91, 93, 94, 113, 121, 127, 148, 205, 211, 229, 236, 273, 450, 467, 481, 482, 484, 489, 491, 493, 494, 496, 503, 511, 513, 540—542, 583
Witebsk 167
Włochy (Italia) 68, 99, 103, 118, 121, 134, 153, 203, 394—396, 403, 416—418, 425—427, 429, 430, 437, 438, 441, 445, 477, 539
Włochy k. Warszawy 499, 500
Włocławek 251, 354
Włodawa 255, 256
Włodzimierz Wołyński 581
Włoszczowa 526, 529, 531, 545, 549
Włoszczowskie (pow. włoszczowski) 366, 519, 527, 534, 545, 548, 550, 553, 554
Wojda 62, 345
Województwo lubelskie patrz Lubelszczyzna
Województwo wołyńskie patrz Wołyń
Wolborz 524
Wolin 229, 262
Wołga, rz. 53
Wołomin 85
Wołyń 29, 80, 152, 255, 257, 315, 338, 366
Wriezen 222
Wrocław 98, 144, 211—213, 236, 251, 546
Wschód 205, 292, 298, 312, 430
Wybrzeże 120
Wygoda k. Radomska 540
Wysokie, folwark (Ober Vorwerk) 214, 215
Wysokie Apeniny, masyw górski 397
Wysokie Mazowieckie 245
Wyspy Brytyjskie 47, 150, 394, 395
Wyszków 491
Wzgórza Albańskie 399, 415
Wzgórza Mont-Ormel 262, 461, 463, 464, 466, 469, 474, 476
Wzgórza Trzebnickie 212, 213
Wzgórza Zeelowskie 205, 221
Wzgórze Alban 430
Wzgórze Kata 401, 402
Wzgórze Maio 404
Wzgórze Porytowe 323—325, 327, 329—331
Wzgórze S. Angelo 404, 406
Wzgórze Zamkowe 401, 402
Wzgórze (111) 473
Wzgórze (113) 462
Wzgórze (123) 462
Wzgórze (124) 462
Wzgórze (137) 461
Wzgórze (140) 454
Wzgórze (147) 462
Wzgórze (159) 460
Wzgórze (206) 469
Wzgórze (259) 460
Wzgórze (575) 436
Wzgórze (593) 435, 436

Zachodnia Białoruś 36, 65, 79, 378, 601
Zachodnia Ukraina 36, 65, 79, 99, 152, 270, 315, 378, 601
Zachód 26, 52, 65, 83, 90, 103, 114, 118, 122, 150, 151, 153, 157, 158, 190, 205, 277, 281, 303, 394, 430, 509, 510, 604
Zaboreczno 62, 345
Zaborów 486, 493
Zacisze pod Warszawą 496
Zagłębie Dąbrowskie 353, 355, 494, 520
Zagoty 361
Zagórna, ul. 90
Zakarpacka Ukraina 255
Zalew Szczeciński 99, 213, 229
Zamojszczyzna 62, 63, 76, 309, 345, 348, 365, 534, 574, 577, 578, 580, 590
Zamość 250, 294, 590
Zaolzie 355
Zaryte, w. 253
Zatoka Szczecińska 205, 212
Zawada 297, 317
Zawichost 467
Zawodzie 532
Zduńska Wola 542
Zegrze 486
Zgierz 251
Zgorzelec 207, 211, 262
Ziemie Odzyskane 101, 261, 262
Ziemie włączone 350, 364
Ziemie Zachodnie 105, 109, 243, 249, 253, 261, 262
Złoty Potok 336, 526
Związek Radziecki (ZSRR) 9, 10, 13, 14, 17, 19—21, 23, 25, 26, 30, 32, 41, 44, 47, 51—58, 65, 66, 68, 69,

74, 80, 81, 92, 96, 101—103, 105, 106, 109—112, 114, 117, 118, 121, 136, 145, 150—152, 154, 156, 166, 186, 190, 194, 204, 236, 252, 253, 256, 268—272, 279—290, 301, 310, 312, 313, 377, 416, 425, 426, 429, 437, 558, 562, 571, 576
Zwierzyniec 322, 333
Żagań 262
Żarki 360
Żary 262
Żatnice 581
Żoliborz 113
Życzyn, st. kolej. 244
Żytomierz 152
Żywiec 127

INDEKS RZECZOWY

Admiralicja brytyjska 49
Akademia Górnicza (AG) 39
Akademia Sztabu Generalnego (ASG) 110, 116
Akcja „AB" 40
Akcja „Burza" patrz Plan „Burza"
Akcja GOP 252
Akcja na „Café Club" 61, 76, 278
Akcja na „Mitropę" 61, 304
Akcja odwetowa na kina „tylko dla Niemców" 304
Akcja „Oktoberfest" patrz „Unternehmen Oktoberfest"
Akcja „Rzeszów" 256
Akcja scaleniowa 57
Akcja „Wicher 1" (Sturmwind 1) 300, 376, 386
Akcja „Wicher 2" (Sturmwind 2) 300, 337, 376, 386
Akcja „Wisła" 252, 257
Akcja „Z" 264
Alianckie wojska w Europie
Aliancka 1 armia powietrzno-desantowa 477, 478
Amerykańsko-brytyjska 15 Grupa Armii we Włoszech 396, 404, 433
Brytyjsko-kanadyjska 21 Grupa Armii 450, 452, 458, 460, 466, 468
Amerykańskie wojska
12 Grupa Armii 450, 468
1 armia 205, 224, 450—452
3 armia 450, 451, 457
5 armia 395, 396, 398—400, 403, 404, 415, 418, 420, 430, 431
9 armia 205
2 korpus 404
5 korpus 473
6 korpus 398, 399, 415, 420, 421
15 korpus 451, 457
34 dywizja piechoty 399, 400
36 dywizja piechoty 398, 399
82 dywizja powietrzno-desantowa 477
101 dywizja powietrzno-desantowa 477
395 pułk piechoty 463
504 pułk spadochronowy 398
Brytyjskie wojska
Flota 48
2 armia 450, 451, 453, 466, 477, 478
8 armia 393, 395, 396, 404, 405, 407, 409, 410, 413, 414, 428, 430, 432
1 korpus 468
10 korpus 398, 399, 419, 420
13 korpus 404, 410, 412, 414, 433—435, 442, 444
30 korpus 473, 478, 479
1 dywizja powietrzno-desantowa 477, 479
6 dywizja pancerna 404
11 dywizja pancerna 473
43 dywizja piechoty 468
51 dywizja piechoty (szkocka) 452, 454, 459, 462, 468
78 dywizja piechoty 401, 402, 404, 406
Hinduskie wojska
4 dywizja piechoty 400, 401
Kanadyjskie wojska
1 armia 450—452, 456
1 korpus 404, 456
2 korpus 450, 452, 456, 457, 469, 470
2 dywizja piechoty 452, 457
3 dywizja piechoty 456
4 dywizja pancerna 453, 458—460, 462, 463, 465
pułk artylerii średniej 454
4 pułk artylerii ciężkiej 472
Nowozelandzkie wojska
2 korpus 400, 401
2 dywizja piechoty 401, 402
Anglo-amerykańska inwazja na kontynent 66

Armia Andersa 66, 67, 69, 80—82
Armia angielska 511
Armia belgijska 511
Armia czechosłowacka 118
Armia Czerwona patrz Armia Radziecka
Armia francuska 511
Armia hitlerowska patrz Niemieckie Siły Zbrojne
Armia holenderska 511
Armia Krajowa (AK) 57, 58, 62—64, 73—76, 79, 80, 85, 91, 94, 95, 97, 102, 104, 119, 145, 149, 153, 243, 264, 279—281, 286, 289, 296, 302, 316, 318, 333, 335, 336, 342, 343, 346, 348, 349, 352, 367, 368, 373, 375, 377, 378, 380, 382—387, 439, 537, 539, 542—544, 547, 548, 550—552, 555—568, 578, 580—583, 586, 588, 590—593, 599—601
2 dywizja AK 581
7 dywizja AK 581
27 wołyńska dywizja AK 148, 338, 339, 343, 581, 583
Zgrupowanie gen. „Wilka" 148
Włodzimierski pułk AK 581
9 zamojski pułk AK 316, 583, 581
Batalion AK „Parasol" 371, 377
Batalion AK „Warszyca" 543
Batalion AK „Zośka" 369, 371, 377
Leśny oddział AK por. „Ciąga" 580
Leśny oddział AK por. „Groma" 580
Lotniczy oddział AK ppor. „Henryka" 551
Oddział AK por. „Almy" 551
Oddział AK „Corda" 332
Oddział AK por. „Konara" 322, 331
Oddział AK por. „Orła" 550
Oddział AK Skrzypika 332
Oddział AK „Topoli" 332
Oddział AK „Wichra" 536
Oddział AK „Wira" 332
Oddział AK „Woyny" 332
Oddziały leśne AK kpt. „Marcina" 550
Partyzanckie zgrupowanie AK mjr. „Kaliny" 332, 333, 335, 374, 388
Kierownictwo Dywersji — „Kedyw" 64, 146
Armia Ludowa (AL) 22, 64, 72, 77, 78, 81—84, 88, 90, 91, 93, 94, 112, 119, 136, 145, 147, 148, 153, 154, 280, 281, 289, 295, 296, 298—300, 316, 317, 319, 335, 339, 341, 343, 347—349, 356—359, 362, 364, 366, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 380, 381, 384—387, 519, 535—537, 539, 540, 542—544, 546, 547, 550—552, 554—572, 575, 576, 580, 583—591, 593, 599, 600
Obwód II AL 316, 319, 338, 339, 563
Obwód III AL 539—541, 543
Obwód Śląski AL 360
Okręg 4 AL 319
Okręg AL Chrzanów 357, 360
1 brygada AL im. Ziemi Lubelskiej 317, 322—324, 326—328, 330—333
2 brygada AL (kpt. „Mary") 338
3 brygada AL (kpt. Piątka) 338
3 brygada AL im. gen. Bema (z Okręgu Częstochowskiego) 357, 541, 544, 547
Brygada AL im. „Świt" 572
Brygada partyzancka AL im. W. Wasilewskiej 317, 322, 326, 327, 331, 333, 334
1 batalion AL im. Hołoda 317—320, 338
Batalion Czwartaków 565
Batalion AL im. gen. Bema 535, 538—542, 544, 546
Oddział AL im. gen. Józefa Bema 535
Oddział AL por. „Czarnego" 361
Oddział AL im. J. Dąbrowskiego (z obwodu śląskiego) 385
Oddział leśny „Muszki" 360, 361
Oddział AL ppor. „Sokoła" 361
Oddział łącznikowy AL („Janowskiego") 322, 326, 328
Oddział partyzancki AL por. Dąbrowskiego 361
2 kompania partyzancka AL por. „Bogdana" 324, 328, 334
3 kompania partyzancka 1 brygady AL 330, 331
5 kompania partyzancka AL por. „Przepiórki" 324, 328, 330, 334, 335
9 partyzancka kompania sztabowa AL 334
Północna baza partyzancka AL 318
Armia niemiecka patrz Niemieckie Siły Zbrojne

Armia partyzancka 318
„Armia Podziemna" 242
Armia Polska na Zachodzie patrz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
Armia Polska we Francji patrz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
Armia Radziecka 10, 13, 21, 22, 36, 53, 59, 65, 67—70, 73, 74, 78—84, 86—89, 93, 94, 97—99, 101, 106, 111, 143, 145, 148, 152, 154, 157, 198, 227, 232—234, 237, 255, 256, 270, 341, 425, 534, 540, 558, 571, 580, 581, 583
Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej 155, 157, 198, 208—210, 213, 214
1 Front Białoruski 85, 86, 89, 98, 100, 208, 209—212, 214, 215, 218, 219, 221, 224, 226, 227, 231, 238, 240
2 Front Białoruski 208—211, 224—226, 238, 239
3 Front Białoruski 208
Front Fiński 44
1 Front Ukraiński 100, 208—212, 214—216, 218, 219, 221, 223, 224, 226, 227, 236, 237, 540
2 Front Ukraiński 209
4 Front Ukraiński 209
13 armia 214
33 armia 168—171, 178, 181, 183, 189, 191, 193—201
47 armia 214, 216, 218, 219, 221, 222, 224
52 armia 215, 216, 219, 222, 225, 236, 237
61 armia 209, 211, 214, 215, 222, 224, 226, 240
5 armia gwardii 215, 216, 223—226
1 armia pancerna gwardii 221
2 armia pancerna gwardii 221, 227
3 armia pancerna gwardii 221, 222
4 armia pancerna gwardii 221
3 armia szturmowa 221
65 korpus piechoty 197
73 korpus piechoty 223
6 korpus kawalerii gwardii 169
4 korpus pancerny 226
7 korpus zmotoryzowany 216, 219, 222, 225, 236, 237
5 korpus zmechanizowany 169, 181, 195—197
42 dywizja piechoty 169, 170, 175, 182, 189, 190, 196
144 dywizja piechoty 167
164 dywizja piechoty 167, 169, 181, 195, 196
173 dywizja piechoty 182, 195, 196
222 dywizja piechoty 169, 181, 182, 195—197
254 dywizja piechoty 216
290 dywizja piechoty 169, 170, 175, 176, 189, 190, 195, 196
5 dywizja artylerii 195
67 brygada artylerii haubic 167, 173, 178, 179, 185
533 pułk piechoty 197
882 pułk piechoty 197
885 pułk piechoty 176, 197
538 pułk moździerzy 167
298 armijny batalion inżynieryjny 167
Grupy desantowo-wywiadowcze mjr. „Siergiejewa", mjr. „Orłowa" 361
Armia wrześniowa 30, 34, 35, 137, 511
„Front Północny" 35
Grupa Armii „Warszawa" 491
Armia „Karpaty" 35
Armia „Kraków" 35, 483
Armia „Łódź" 120, 483, 491, 493, 494, 511
Armia „Modlin" 491
Armia „Pomorze" 35, 482, 483, 493, 494, 496, 499, 512
Armia „Poznań" 35, 482, 483, 493, 494, 496, 499, 512
Armia „Prusy" 484, 489
Armia „Warszawa" 491, 493, 495, 496, 498, 499, 507
Samodzielna grupa operacyjna „Narew" 491
Grupa kawalerii gen. Andersa 491
2 dywizja piechoty 493
5 dywizja piechoty 484, 495—497, 512, 514
7 dywizja piechoty 483, 526
8 dywizja piechoty 493, 496, 497
10 dywizja piechoty 493
13 dywizja piechoty 484, 489
15 dywizja piechoty 500
20 dywizja piechoty 496, 497, 505, 512
25 dywizja piechoty 500, 501

28 dywizja piechoty 493, 513
30 dywizja piechoty 493
44 dywizja piechoty 515
Podolska Brygada Kawalerii 500, 501
Wielkopolska Brygada Kawalerii 500, 501
10 Brygada Kawalerii (pancerno-motorowa) 447
Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa 467
Brygada pościgowa (lotnicza) 483, 485—488
1 pułk Obrony Pragi 484, 491, 497, 514
2 pułk Obrony Pragi (336 pp) 484, 491, 497, 514, 515
21 pułk piechoty 484, 493, 497—499, 505, 507
21 pułk piechoty rezerwowy 505
24 pułk ułanów 447, 457
26 pułk piechoty 484, 497, 499, 500, 504, 514
29 pułk artylerii lekkiej 484
29 pułk piechoty 501
29 pułk strzelców kaniowskich 506
30 pułk piechoty 484, 500
31 pułk piechoty 493
36 pułk piechoty Legii Akademickiej 484, 493, 513, 514
40 pułk piechoty 499, 506
41 pułk piechoty im. Józefa Piłsudskiego 484, 506, 513
56 pułk piechoty 501
60 pułk piechoty 501
61 pułk piechoty 507
80 pułk piechoty 505
84 pułk strzelców poleskich 500
360 pułk piechoty 484, 492, 499, 500
336 pułk piechoty (d. 2 pp Obrony Pragi) 513, 515, 516
54 pułk artylerii lekkiej 499
1 pułk lotniczy 485
2 pułk lotniczy 485
2 batalion cekaemów 484, 513—515
Batalion stołeczny 484, 513
Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy 488, 494
5 dywizjon artylerii ciężkiej 499
41 dywizjon artylerii lekkiej 484
47 dywizjon artylerii ciężkiej 499
Sztab Naczelnego Wodza 487
Dowództwo Obrony Warszawy 484, 488—490, 494, 500, 502, 505
Sztab Dowództwa Obrony Warszawy 484
Audycje radiostacji im. Kościuszki 533
Awantura litewska 29
Awantura zaolziańska 29

„Balcan Adventures" 429
Bandy zbrojne reakcyjnego podziemia
Banda NSZ „Greka" 249
Banda NSZ „Żuka" 257
Banda WIN „Dęba" 249
Banda WIN „Jagiellończyka" 249
Banda „Jastrzębia" 245
Banda WIN „Jerzego" 250
Banda „Łupaszki" 245
Banda „Szatana" 253
Bataliony Chłopskie (BCh) 57, 62, 63, 76, 77, 79, 97, 102, 104, 119, 145—147, 149, 281, 286, 289, 305, 316, 318, 335, 336, 345—349, 365, 366, 385, 387, 540, 541, 547—549, 554—566, 573—579, 586, 588—591, 594, 599—601
Komenda Główna BCh 346, 578
Oddział BCh „Antona" 332
Oddział BCh „Czantoria" 366
Oddział BCh „Jaskółki" 332
Oddział BCh „Rysia" 332
Oddział BCh „Sępa" 366
„Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny", wyd. 345, 365
Zgrupowanie BCh „Ośka" 345
„Bellona", czas. 29, 44, 45, 583
Berliński rejon obrony 206
Berlińskie zgrupowanie niemieckie 226
„Bismarck", niem. okręt lin.
Bitwa na Diablej Górze 536, 537
Bitwa nad Bzurą 197, 501
Bitwa o Bolonię 122
Bitwa o Dniepr 68
Bitwa o Monte Cassino 113, 122, 280, 393, 398, 400, 401, 403, 412, 435—438, 603, 604
Bitwa o Rzym patrz bitwa o Monte Cassino
Bitwa partyzancka pod Ludwinowem 545
Bitwa partyzancka pod Rąblowem 315

Bitwa partyzancka w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej 113, 315, 320, 336
Bitwa partyzancka w lasach parczewskich 315, 336
Bitwa pod Anconą 122
Bitwa pod Arnhem 113
Bitwa pod El Alamein 417
Bitwa pod Falaise 83, 113, 603, 605
Bitwa pod Jagodzinem 581
Bitwa pod Lenino 69, 70, 82, 113, 121, 166—202, 603
Bitwa pod Salerno 419
Bitwa pod Wojdą 345, 577
Bitwa pod Zaborecznem 345, 577
„Biuletynowcy", org., patrz „Grupa Biuletynu Radiowego"
„Biuletyn Sławy" 273
Biuro Historii ZG ZBoWiD 584
Biuro Historyczne WP 116, 119, 342—345, 347, 349, 380, 584
Biuro Informacji Politycznej (BIP) 383
„Blitzkrieg" 509
Blok faszystowski 26, 68
Blokada Berlina 238
Blok Stronnictw Demokratycznych 248, 252
Bojowa organizacja ludowa 51
Bojówki WIN „Stora" 257
Brygada partyzancka płk. Satanowskiego patrz zgrupowanie partyzanckie „Jeszcze Polska nie zginęła"
XIII Brygada Międzynarodowa w Hiszpanii 529
Brygady agitacyjne 271, 272
Brygady rolne 96, 271, 272
„Burza" patrz Plan „Burza"

Centralna Komisja Bezpieczeństwa 252
Centralny Okręg Przemysłowy (COP) 23
„Chassepot" 44
„Chłostra" patrz „Straż Chłopska"
Czasopisma konspiracyjne
„Armia Ludowa" 296, 583
„Biuletyn Informacyjny" 51, 56, 59 - 61, 64, 75, 76, 87, 303
„Biuletyn Instrukcyjny Gwardii Ludowej" 563
„Biuletyn Radiowy" 559
„Biuletyn Wewnętrzny SOB" 369
„Czyn Zbrojny" 551
„Głos Warszawy" 563
„Gwardzista" 59, 63, 75, 76, 269, 298, 304, 559, 563, 570, 571
„Instruktor dla Propagandzistów Armii Ludowej" 563
„Krajowa Rada Narodowa" 563
„Ku Zwycięstwu" 589
„Partyzant" 563
„Polska Ludowa" 589
„Przełom" 563
„Powstanie" 563
„Trybuna Chłopska" 563
„Trybuna Gwardzisty" 563
„Trybuna Ludu" 563
„Trybuna Wolności" 563
„Walka Młodych" 564
„Wiadomości" 563
„Wiadomości Radiowe" 563
„Wieści ze Świata" 559
„Wolne Słowo" 257
„Zwyciężymy" 559
„Żołnierz Lubelszczyzny" 563
„Żołnierz w Boju" 563
„Żołnierz Rewolucjonista" 369, 370

Dąbrowszczacy 58
„Dekada", pismo Legionów Polskich 134
Deklaracja KRN 78
Dekret o reformie rolnej 271
Delegatura Rządu na Kraj 43, 54, 56, 57, 60, 62, 63, 71, 73, 76, 78, 87, 95, 102, 349, 352, 537, 551, 574, 587—589
Doktryna wojenna 29, 30, 35
„Dolina śmierci" 406
„Droga polskich saperów" 406, 436
Dyktatura Romualda Traugutta 164
Dywersja kolejowa na Lubelszczyźnie 336
Dywersja niemiecka 498
„Dziennik" Franka 63, 285, 287—314 370, 372, 373, 386, 387, 537, 552, 601
„Dziwna wojna" 44

Einsatztruppen 536, 538, 540
Emigracja polska w ZSRR 67, 81
Emigracyjny Rząd we Francji 42
Ewakuacja stolicy 487

Fabryka granatów „Erno" 532
Fabryka „Thonet-Mundus" 528

Falanga 529
Firma „Tiefbau" 554
„Fischteich" 543
Flota wojenna 30
Flotylla wojenna 30
Formacje bojowo-milicyjne polskich socjalistów 367
Francuski korpus ekspedycyjny 398, 399, 404, 420, 430
Front Jedności Narodów 71
„Front Morges" Stronnictwo Pracy (SP) patrz Stronnictwo Pracy
Front narodowy 73
Front niemiecko-radziecki 66
Front śródziemnomorski 396

Garnizon obrony Berlina 206, 207
Garnizony GL i AL 545
Geheime Staatspolizei — Gestapo 520, 533, 547, 548, 581
Generalne Gubernatorstwo (GG) 38, 39, 71, 144, 145, 287, 289, 291—294, 296, 299, 300—303, 305—311, 313, 314, 318, 320, 353, 357, 359, 367, 373, 386, 519, 520, 527, 531, 552, 601
„Główna Komenda Oddziałów Leśnych" 242
Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich 116, 287, 372, 386
Główny Inspektor Osadnictwa Wojskowego 261, 262
Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy 359
„Gneisenau", niem. okręt lin. 48
Godzina „W" 88
Gromada Grudziąż 369
Grupa „Biuletynowców" patrz „Grupa Biuletynu Radiowego"
„Grupa Biuletynu Radiowego" 51, 55, 521, 559
Grupa „Bob" 414
„Grupa Inicjatywna", org. 55
Grupa „Iskra" 530
Grupa Operacyjna „Wisła" 257, 258, 266
Grupa „Rzeszów" 256
Grupa „Woli Ludu" 574
Grupy „Kuszczowe" 258
Grupy ochronno-propagandowe 248, 252, 253
„Grüne-Linie" 426
„Gryf Pomorski" patrz tajna organizacja wojskowa „Gryf Pomorski"
Gwarancje angielskie 26
Gwardia Ludowa (GL) 20, 58—64, 72, 73, 75—77, 79, 112, 119, 125, 145—147, 153, 277, 285, 291, 294—296, 298, 304, 305, 308, 348, 353—354, 359, 362, 364, 366, 367, 371, 377, 381, 382, 384, 385, 519, 523, 524, 526—529, 531, 533, 535, 537, 548, 550, 553, 556—572, 575—578, 580, 583, 585—594, 599—601
Obwód II Gwardii Ludowej 563
Obwód Krakowski GL 355
Obwód Łódzki GL 354
Obwód GL Mazowsze płockie 356
Obwód Śląski GL 355, 356, 359, 362,
Obwód GL nr 6 Zagłębie Śląskie 356
Obwód GL nr 7 Zagłębie 355, 356
Okręg GL Bielsko 355, 360
Okręg GL Chrzanów 355
Okręg GL Katowice 355
Okręg GL — Łódź Miasto 354
Okręg GL — Łódź Podmiejska 354
Okręg Płocki GL 354
Okręg GL Zagłębie Dąbrowskie 355
Okręg GL Zaolzie 355
Oddział GL im. S. Czarnieckiego — „Małego Franka" 523, 527—529, 535, 559, 586
Oddział GL „Marcina" 360
Oddział GL Stanisława Olczyka — „Garbatego" 534, 545, 550, 553
Oddział partyzancki GL im. gen. Józefa Bema (z Radomska) 534, 536, 537, 550, 553
Oddział partyzancki GL im. J. Dąbrowskiego 360, 362, 363
Batalion GL im. Bema 536
Partyzancka Grupa Operacyjna Gwardii Ludowej im. Bartosza Głowackiego 563
Grupa operacyjna Gwardii Ludowej im. Tadeusza Kościuszki 563
Grupy specjalne GL 64
Specgrupa GL w Częstochowie 530

Harcerskie oddziały AK 88
Herrenvolk germański 47
Hitlerowska napaść na ZSRR 51
Hitleryzm 21, 54, 69, 92
Huta „Hortensja" 523
Huta Raków 531, 532, 533, 535, 545

„Idea" wojny bratobójczej 568
Instytut Historii PAN 116
Instytut im. Sikorskiego w Londynie 122, 279, 342, 393, 412, 604
Instytut Pamięci Narodowej 116, 123
Instytut Zachodni 116
Inwazja na Włochy 394

„Jawor 1—2" 553
„Jawor 3" 553
„Jawor 5" 553
„Jędrusie" 344

Kampania francuska 45, 46, 112, 114
Kampania libijska 49
Kampania obronna 1939 r. patrz Kampania wrześniowa
Kampania polsko-radziecka 1920 r. 30
Kampania „Walki o chleb" 566
Kampania włoska 395, 397
Kampania wrześniowa 112, 114, 136
Kapitulacja Francji 47—49, 448
Kapitulacja Włoch 68
Katastrofa pod Stalingradem 63
„Kierownictwo Polski Walczącej" 242
„Kierownictwo Samoobrony" 242
„Kierownictwo Walki Podziemnej" 242
„Kierownictwo Zjednoczonych Stronnictw Obrony Ojczyzny" 242
„Kierunki i stan badań nad dziejami najnowszymi Polski", wyd. 119
Klęska Francji patrz Kapitulacja Francji
Klęska Niemiec 53
Klęska wrześniowa 32
Koalicja antyhitlerowska 14, 20, 54, 66, 68, 69
Kocioł nad Bzurą 35
Kolej Wschodnia (Ostbahn) 296, 297, 522
„V kolumna" 34
Kombinowana dywizja KBW 258
Kombinowane pułki piechoty 258
Komenda Główna AK patrz Armia Krajowa
Komenda Główna ZWZ 54, 56, 57, 59
Komintern 61, 529
Komisarz Cywilny przy Dowództwie Obrony Warszawy 501, 502
Komisja Historyczna BCh 349
Komisja Historyczna Ruchu Ludowego 365
Komisja Historyczna ZBoWiD 122
Komisja Historyczna ZSL 122, 584
Komitet Centralny PPR patrz Polska Partia Robotnicza
Komitet Nauk Historycznych przy Prezydium PAN 123
Komitet Obywatelski Obrony Warszawy 502, 506
„Komitet Walki z Bezprawiem" 242
Komitet Wojewódzki PPR w Olsztynie (KW PPR) 244
„Komitet Wolnych Niemiec" 541
„Komunikat Informacyjny Pobudki i b. Konfederacji Zbrojnej", czas. 62
Komunistyczna Partia Polski (KPP) 32, 33, 41, 51, 55, 67, 275, 328, 356, 520—523, 528, 532—535, 575, 576
Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (KZMP) 41, 522, 523, 535, 575
Koncepcja strategiczna PPR patrz Polska Partia Robotnicza
Koncepcja „walki ograniczonej" 64, 73
Koncern zbrojeniowy „Hasag" 531
Konferencja jałtańska 204
Korpus Bezpieczeństwa 88, 281
Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) 106, 108, 246, 248, 256
Kowpakowcy patrz Ukraińska Dywizja Partyzancka im. Kowpaka
„Kraj partyzancki" 542
„Kraj Warty" (Warthegau) 353, 519
Krajowa Rada Ministrów 86
Krajowa Rada Narodowa (KRN) 22, 75—78, 80—84, 92, 97, 271, 280, 296, 539, 548, 561, 570
Krajowy wojskowy sztab (KWSz) 255
Królestwo Kongresowe 135
Krzyż Grunwaldu 570
„Księgi Żołnierza Polskiego", wyd. 10, 17, 18, 118, 121, 344, 349
Księstwo Warszawskie 134

„Landwacht" 536
Latające bomby 99
Legiony 134

Lewicowy nurt walki narodowowyzwoleńczej 67
Lewicowy ruch podziemny 54
Linia Curzona 253, 255, 270, 429
Linia Maginota 34, 45, 510
Linia obronna „Gustawa" 397, 399, 404, 406, 411, 412, 415, 419, 431—433, 441
Linia obronna „Hitlera" („Senger-Riegel") 397, 404, 406, 412, 414, 415, 419, 421, 431—433, 441
Linia obronna Ortona — Cassino — Minturno 396
Linia Zygfryda 477
Londyńska koncepcja „stania z bronią u nogi" 64
Lotnictwo niemieckie (Luftwaffe) 48, 141
Lotnictwo polskie 48
Ludowe Wojsko Polskie 9, 17, 22, 95, 97
1 Armia Polska w ZSRR 22, 80, 81, 83, 112, 114, 136, 152—154, 166, 234, 271, 339, 570, 571
1 Armia Wojska Polskiego (1 Armia WP) 15, 84—86, 89, 90, 93, 95, 98—100, 104, 105, 116, 153, 155, 199, 209—224, 226—232, 235, 236, 238—240, 261, 270, 273, 343, 581, 582, 604
2 Armia Wojska Polskiego (2 Armia WP) 15, 98, 100, 104, 105, 116, 155, 199, 210, 212—227, 233, 235—237, 239, 240, 261, 271, 273, 604
3 Armia WP 155, 156, 235
1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR 80, 151, 152, 166
1 Korpus Pancerny 100, 219, 220, 222, 223, 225, 235, 261, 273
1 Mieszany Korpus Lotnictwa WP 155, 213
1 Dywizja piechoty im. Tadeusza Kościuszki (1 DP) 21, 69, 70, 85, 89, 99, 100 166—171, 174, 177, 178, 180—183, 186, 189—191, 193—198, 200, 201, 216, 218, 220—222, 220, 245, 246, 58, 273, 570
2 dywizja piechoty im. Henryka Dąbrowskiego (2 DP) 85, 90, 99, 218, 221, 230, 258, 271
3 dywizja piechoty im. Romualda Traugutta (3 DP) 89, 91, 99, 218, 221, 222, 230, 231, 236, 245, 246, 256, 258, 343, 581
4 dywizja piechoty im. Jana Kilińskiego (4 DP) 99, 218, 222, 258
5 dywizja piechoty (5 DP) 219, 222, 223, 225, 237, 258
6 dywizja piechoty (6 DP) 99, 218, 222, 230, 258
7 dywizja piechoty (7 DP) 219, 223, 225, 236, 238, 258
8 dywizja piechoty (8 DP) 219, 223, 225, 235, 236, 245, 246, 256, 258
9 dywizja piechoty (9 DP) 219, 222, 225, 235, 245, 246, 256, 258
10 dywizja piechoty (10 DP) 219, 225, 233, 236, 258
11 dywizja piechoty (11 DP) 258
12 dywizja piechoty (12 DP) 258
14 dywizja piechoty (14 DP) 246, 256, 258
18 dywizja piechoty (18 DP) 246
2 dywizja artylerii (2 DA) 212, 219, 235
5 dywizja artylerii (5 DA) 213
1 Mieszana Dywizja Lotnictwa (przemianowana na 4 MDL) 155
2 dywizja lotnictwa szturmowego 213
3 dywizja lotnictwa myśliwskiego 213
1 dywizja rolniczo-gospodarcza 262
1 brygada artylerii ciężkiej (1 BAC) 218
5 brygada artylerii ciężkiej (5 BAC) 218
2 brygada artylerii haubic (2 BAH) 218, 227
3 brygada artylerii haubic (3 BAH) 218
6 brygada artylerii lekkiej (6 BAL) 223
9 brygada artylerii przeciwpancernej (9 BAPpanc) 219, 223
10 brygada artylerii 213
11 brygada artylerii przeciwpancernej (11 BAPpanc) 213
14 brygada artylerii przeciwpancernej (14 BAPpanc) 219, 223, 233
1 brygada kawalerii (1 BK) 218, 223

1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte 85, 89, 99, 217
16 brygada pancerna (16 BPanc) 219, 233
Pułk artylerii pancernej 217
1 pułk artylerii lekkiej 175, 185
28 pułk artylerii pancernej (28 papanc) 219, 223
78 pułk artylerii przeciwpancernej (78 pappanc) 219
Pułk czołgów ciężkich 217
5 pułk czołgów ciężkich (5 pczc) 219, 223
3 pułk moździerzy 219
1 pułk piechoty 170—172, 175—177, 179—181, 184, 187, 188, 192, 200
2 pułk piechoty 170—172, 175, 176, 179—181, 184, 187, 188, 192, 200
3 pułk piechoty 170, 171, 173, 179—181
6 pułk piechoty 89
9 pułk piechoty 89, 343
13 pułk piechoty 225
36 pułk piechoty 258
1 pułk samochodowy 258
5 pułk saperów 258
Pułki rolniczo-gospodarcze 262
6 zmotoryzowany batalion saperów 224
Grupa spadochroniarzy 1 armii ppor. Miętkiego 582
Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego 154, 155, 157, 212, 235, 245, 250, 256, 260, 261, 541
Naczelny Dowódca Wojska Polskiego 247, 250, 257
Główny Sztab Formowania Armii Polskiej 152
Ośrodek Formowania 152
Centralna Szkoła Podchorążych 152
Centrum Wyszkolenia armii 152
Polski Sztab Partyzancki 540, 542, 543
Sztab polskich partyzantów 81
Baza Zaopatrzenia Materiałowego przy NDWP (d. PSzP) 543
Wyższa Szkoła Oficerska 152
Front Polski 154, 155, 234
Ludowy ruch partyzancki 59
Ludowy Związek Kobiet 579

Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa 540
Łódzki Obwodowy Komitet Partii 357
Łódzkie zakłady produkcji wojennej („John", „Promotor", „Weigt", „Zellgarn", „Allart-Rousseau", „Scheibler i Grohmann") 358, 359

Mały Rocznik Statystyczny 28, 29
Manewr operacyjny wokół Warszawy 85
4 Manewrowa Grupa WOP 257
Manifest PKWN 84, 92, 94, 99, 166, 271
Manifest z dn. 22 stycznia 164
Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych 124
Międzynarodowy Trybunał Wojenny 290
Międzynarodówka 51
Milicja Obywatelska (MO) 106, 108, 244, 246, 247, 250, 255, 256, 268, 583
Milicja Patriotyczna 83
Milicja RPPS patrz Robotnicza Polska Partia Socjalistyczna 77
Minister Bezpieczeństwa Publicznego 247
Ministerstwo Obrony Narodowej (MON) 7, 9, 17, 18, 103, 109, 156
„Młot i Sierp", org. 51, 55, 522, 559
Mord borowski 75, 579
„Myśl Wojskowa", czas. 117

Najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę 33, 36
„Narodowa Organizacja Wojskowa" (NOW) 50, 57, 242, 243
Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) 75, 94, 95, 102, 242, 243, 249, 250, 257, 259, 348, 521, 531, 537, 544, 548, 551—554, 566—568, 578
Brygada Świętokrzyska NSZ 543, 551, 554
Oddział NSZ „Las I" 552, 553
Oddział NSZ „Las II" 552
Oddział NSZ „Las III" 552
Oddział NSZ „Żbika" 550, 551, 553
Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) 259, 267, 268
Narodowy Plan Gospodarczy 109
NSDAP National Sozialistische Deutsche Arbeiter Partei 350, 529
„Niepodległość" — „Nie" 94
Niemieckie Siły Zbrojne 30, 31, 35, 44, 140—142, 245, 291, 296, 300, 310, 425
Grupa Armii „B" 450, 451
Grupa Armii „C" (marsz. Kesselringa) 396, 419

Grupa Armii „Południe" 504, 516
Grupa Armii „Północ" 514
Grupa Armii „Środek" („Centrum") 178, 195, 199, 206, 208, 209, 211, 224
Grupa Armii „Wisła" 206—209, 215, 224, 239
6 flota powietrzna (gen. Ritter von Greima) 195, 199
Frankfurcko-gubińskie zgrupowanie niemieckie 224, 226
Pomorsko-bałtyckie zgrupowanie niemieckie 214
Armijna grupa Steinera 225, 238, 239
1 armia polowa 493
3 armia polowa 483, 491, 495, 497, 503, 504
3 armia pancerna 206, 209, 210, 215, 226
4 armia polowa 199
4 armia pancerna 206—208, 210, 224
5 armia pancerna 451, 452
7 armia polowa 451, 457, 458, 460, 461, 463, 605
8 armia polowa 503, 504, 507, 516
9 armia polowa 206, 207, 209, 210, 224
10 armia polowa 396, 401, 404, 415, 421, 430, 483, 489, 503
11 armia polowa 238
12 armia polowa gen. Wencka 225
14 armia polowa 396, 400, 401
Grupa pancerna „West" 451
1 korpus armijny 491, 497, 503
2 korpus armijny 404, 503
2 korpus pancerny SS 460, 465
4 korpus armijny 483
11 korpus armijny 503, 504
12 korpus armijny 503
13 korpus armijny 503—505
15 korpus armijny 503
16 korpus armijny 483, 489, 492, 493
16 korpus pancerny 483
46 korpus armijny (rezerwowy) 199
Korpus kawalerii kałmuckiej 321, 323, 337
Korpus pancerny Holsta 238, 239
Korpus „Wodrig" 491
Korpus von dem Bacha 88
Korpuśna grupa gen. Mosera 206
1 dywizja pancerna 483, 489, 493, 512
1 dywizja pancerna SS „Adolf Hitler" 474
1 dywizja spadochronowa (powietrzno-desantowa) 402, 403, 407, 410
2 dywizja lekka 503
2 dywizja pancerna SS 461, 464
3 dywizja lekka 483, 503
4 dywizja lekka 460
4 dywizja pancerna, 483, 489, 492, 493, 497, 512, 514
4 dywizja piechoty 483, 490
5 dywizja górska 401
5 dywizja SS „Wiking" 319
7 dywizja pancerna 225, 238
9 dywizja pancerna 464
10 dywizja pancerna 464
10 dywizja piechoty 503, 504, 507, 512
11 dywizja piechoty 497, 503
12 dywizja pancerna SS 452, 474
14 dywizja SS „Galizien" (Ukraińska) 267
15 dywizja grenadierów pancernych (dywizja zmotoryzowana) 401
17 dywizja piechoty 512
18 dywizja pancerna 195
18 dywizja piechoty 503, 507, 512, 516
19 dywizja piechoty 503, 507, 512
21 dywizja pancerna 460, 464, 474
24 dywizja piechoty 503, 512
25 dywizja zmechanizowana 238
26 dywizja pancerna 415
29 dywizja zmotoryzowana 499, 500
30 dywizja piechoty 512
31 dywizja piechoty 493, 494—499, 500, 503, 504, 507, 512
32 dywizja piechoty 497, 503
44 dywizja piechoty 401
46 dywizja piechoty 483, 503, 504, 507
61 dywizja piechoty 497, 503
71 dywizja piechoty 401, 404
90 dywizja grenadierów (zmotoryzowana) 401
94 dywizja piechoty 398, 401, 419
113 dywizja piechoty 170, 182, 195
114 dywizja strzelców (piechoty) 404
154 dywizja rezerwowa 321
174 dywizja rezerwowa 321, 388
213 dywizja piechoty 503, 512
213 dywizja zabezpieczająca (ochrony) 321

217 dywizja piechoty 497, 503
221 dywizja piechoty (ochrony) 507, 512
250 dywizja grenadierów (piechoty) 225
252 dywizja piechoty 195
272 dywizja piechoty 452
305 dywizja piechoty 404
330 dywizja piechoty 180, 182, 195
337 dywizja piechoty 170, 180, 182, 195
Dywizja piechoty pomorskiej 225
Dywizja pancerna „Hermann Goering" 415
Dywizja pancerna „Kempf" 497
1 brygada kawalerii (wschodniopruska) 491
5 brygada pancerna (piechoty zmotoryzowanej) 490, 492
4 pułk SS — policji 321
12 pułk piechoty zmotoryzowanej 490
25 pułk SS — policji 337
33 pułk piechoty zmotoryzowanej 490, 492
35 pułk pancerny 490
36 pułk artylerii 492
36 pułk pancerny 490, 493
44 pułk piechoty 516
51 pułk artylerii 503
71 pułk moździerzy 401
82 pułk piechoty 492
100 pułk górski 408
103 pułk artylerii 490
151 pułk piechoty 516
190 pułk artylerii lekkiej 401
217 pułk artylerii 503
228 pułk artylerii 503
261 pułk piechoty 170, 195
318 pułk grenadierów 321
603 pułk artylerii ciężkiej 503
606 pułk artylerii 503
610 pułk artylerii 503
617 pułk artylerii 503
617 pułk pionierów 503
688 pułk piechoty 170, 180, 182, 187, 188
Pułk ochrony „Gross Deutschland" 207
Pułk pancerny Leibstandarte „Adolf Hitler" 492—494, 497, 503
1 zmotoryzowany batalion żandarmerii 337
1 batalion zmotoryzowany SS — żandarmerii 321
4 baon wysokogórski 401
7 baon rozpoznawczy 490
48 zmotoryzowany batalion pionierów 503
62 zmotoryzowany batalion pionierów 493, 503, 505
Szturmowy batalion pionierów SS Dresden 503
29 dyon artylerii przeciwpancernej 490
101 dywizjon ciężkiej artylerii 503
102 dywizjon ciężkiej artylerii 503
602 dyon artylerii ciężkiej 401
988 dyon artylerii ciężkiej 401
Szwadron SS — policji 337
Oddział kawalerii SS — policji 337
Oddział łączności policji 321
Oddział łączności Komendy Wehrmachtu w GG 321
Grupa bojowa południowa (kpt. Wullbrandta) 337
Grupa bojowa południowo-zachodnia (kpt. Klingebiela) 337
Grupa bojowa północno-zachodnia (mjr. Lipmana) 337
Zmotoryzowane plutony żandarmerii 70—72, 337

Obóz imperializmu 27
Obóz koncentracyjny Gusen 534
Obóz lewicy polskiej 75
Obóz londyński 76, 547, 567
Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) 521
Obrona Warszawy 481, 482, 484, 491, 507, 509, 603, 605
Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej 107
Oddział mjr. Hubali 522
Oddział polsko-radziecki im. Stalina 317, 322—324, 329, 333, 388
Oddział Studiów Doświadczeń Wojennych 116
Oddziały czechosłowackie 48
Oddziały nowozelandzkie 48
Odwet październikowy 62
Ofensywa niemiecka na Zachodzie 150
Ofensywa zimowa Armii Radzieckiej 208
Okres napoleoński w Polsce 165
Operacja berlińska 23, 100, 113, 121, 203, 208, 210, 211, 213—215, 217, 218,

223, 226—233, 236, 238, 240, 603, 604
Operacja na Diablej Górze patrz Bitwa na Diablej Górze
Operacja pomorska 121
Operacja praska 23, 121, 227
Operacja „Wagabunda" („Vagabund") 300
Operacja warszawska 98, 121
Operacja wschodniopomorska 212
Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) 242, 254, 255
Komitet Centralny Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) 267
Główna Ukraińska Rada Wyzwoleńcza (UHWR) 254, 267
Organizacja młodzieżowa „Junak" UPA 267
Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) 106, 109, 242, 243, 252, 253, 255—259, 266—268
UPA — Południe 255
UPA — Północ 255
UPA — Wschód 254
UPA — Zachód 255
Odcinek UPA „Bastion" 255
Odcinek UPA „Danyliw" 255
Odcinek UPA „Łomko" 255
Sotnia UPA „Bira" 255
Sotnia UPA „Brodycza" 255
Sotnia UPA „Bryla" 255
Sotnia UPA „Burłaka" 255
Sotnia UPA „Czausa" 255
Sotnia UPA „Dawyda" 255
Sotnia UPA „Dudy" 255
Sotnia UPA „Hromonki" 255
Sotnia UPA „Hrynia" 255, 257
Sotnia UPA „Jara" 255
Sotnia UPA „Kałynowicza" 255
Sotnia UPA „Kruka" 255
Sotnia UPA „Kryłacza" 255
Sotnia UPA „Łastiwki" 255
Sotnia UPA „Stacha" 255
Sotnia UPA „Szuma" 255
Sotnia UPA „Tuczy" 255
Bandy bulbowskie 270
„Ost-Pommern" 582
Oś Rzym — Berlin 394
Państwo podziemne 41
Państwowe gospodarstwa rolne (PGR) 262
Państwowy Komitet Bezpieczeństwa (PKB) 247, 257, 260
Państwowy Urząd Repatriacyjny 258
Partyzancka Armia Ludowa patrz Armia Ludowa
Partyzantka radziecka 78, 339, 366, 580
Zgrupowanie partyzanckie ppłk. „Czornego" 338, 341
Radzieckie Zjednoczenie Partyzanckie im. Aleksandra Newskiego (mjr. Karasiowa) 322, 324, 326, 328, 388
1 Ukraińska Dywizja Partyzancka im. Sydora Kowpaka 317, 343, 373, 387
Oddział partyzancki „Anatola" 541
Oddział partyzancki gen. Baranowskiego 338, 341
Oddział partyzancki im. Budionnego 322—324, 326, 327, 330
Oddział partyzancki im. N. Chruszczowa (kpt. Czepigi) 319, 322, 324, 326
Oddział partyzancki mjr. Góry (Głumowa) 541, 542
Oddział partyzancki ppłk. Halickiego 322
Oddział partyzancki im. Kirowa 322, 326
Oddział partyzancki Kowalowa 332
Oddział partyzancki ppłk. M. Prokopiuka 322
Oddział partyzancki im. Suworowa 322, 326, 330
Oddział partyzancki Szangina 332
Oddział partyzancki mjr. Wasilenki 322, 326
Grupa partyzantów radzieckich kpt. Atamanowa 580
Grupa partyzancka kpt. Biełowa 338, 341
Grupa partyzancka „Jaszy" 536
Grupa partyzantów radzieckich kpt. Wołodina 580
Grupa spadochronowa mjr. Zacharowa 582
Pawiak (więzienie) 75
Październikowe akcje 64
Pierwsza wojna światowa 511, 513

Pierwsza wojna turecka Sobieskiego 161
„Pięści pancerne" 471
Plan „Burza" 74, 79, 86, 87, 94, 148, 153
Plan „Wicher I" patrz Akcja „Wicher I"
Plan „Wicher II" patrz Akcja „Wicher II"
Plutony powstańcze 74
Pocztowa Kasa Oszczędności (PKO) 61
Podziemny parlament narodu polskiego 76
„Polityka równowagi" 26
Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKB) 42, 50, 383
Polowa Szkoła Oficerska (PSO) 338—340
Polowa Żandarmeria UPA 267
Polska Akademia Nauk (PAN) 7, 9, 10, 266, 342, 379, 583, 584, 595, 602, 609, 611, 612
Polska Armia Ludowa (PAL) 88, 119, 380
Polska Partia Robotnicza (PPR) 13, 20, 54—56, 64—68, 71—75, 80, 84, 92, 94, 95, 97, 98, 106, 108, 110, 111, 125, 243, 250, 261, 265, 271—273, 275, 291, 296, 328, 359, 380, 382, 519, 523, 525, 528, 530, 531, 533, 534, 537—539, 545, 546, 551, 553, 557—561, 563—566, 575—577, 580, 583, 586, 588, 591, 594
Polska Partia Socjalistyczna (PPS) 41, 42, 84, 369, 488, 521—523, 529, 533, 550, 583, 589
PPS-Lewica 275
PPS (WRN) 549
„Polska Podziemna" 242
„Polski Demokratyczny Ruch Oporu i Walki" 248
Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) 83, 84, 86, 95, 96, 104, 154, 211, 271, 540, 575
Polski Związek Narodowy (PZN) 521, 522
Polskie formacje zbrojne na Zachodzie patrz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
Polskie Siły Zbrojne (Siły Zbrojne) 12, 29, 30, 48
„Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej", wyd. lond. 28—31, 74, 87, 279, 280, 367
Polskie Siły Zbrojne w ZSRR 80, 151, 152, 186
Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 48, 49, 103, 114, 119, 122, 136, 151, 157, 412
Polskie Siły Zbrojne we Francji 44, 45, 149
Polskie Siły Zbrojne w Wielkiej Brytanii 150
Polska Marynarka Wojenna 48
1 Korpus Polski (w Szkocji) 48, 150
1 Korpus Pancerno-Motorowy (d. I Korpus Polski w Szkocji) 151
2 Korpus Polski (we Włoszech) 82, 99, 103, 151, 153, 157, 393, 404, 409, 412—414, 420, 424, 428, 429, 431—434, 436, 438, 439, 444, 445, 604
1 dywizja grenadierów 45, 150
2 dywizja strzelców pieszych 45, 122
3 polska dywizja piechoty we Francji 44
4 dywizja piechoty 157
1 polska lekka dywizja zmechanizowana we Francji 448
3 dywizja strzelców karpackich 405, 408, 409, 411, 431, 439, 442
5 kresowa dywizja piechoty 405, 408, 409, 411, 431, 439—442
1 polska dywizja pancerna (gen. Maczka) 99, 122, 153, 447—477
2 dywizja pancerna 157
2 Grupa Artylerii 405, 469
5 wileńska brygada piechoty (z 5 KDP) 405, 439, 440, 444
6 lwowska brygada piechoty (z 5 KDP) 405, 439
Samodzielna brygada strzelców karpackich (SBSK) 48, 122, 150
Samodzielna brygada strzelców podhalańskich 44, 45, 150
1 brygada strzelców karpackich (z 3 DSK) 405, 439
2 brygada strzelców karpackich (z 3 DSK) 405, 439
3 brygada strzelców zmotoryzowanych (z 1 DPanc) 449, 454, 456, 457, 469, 472
2 brygada pancerna 405
10 brygada kawalerii pancernej (z 1 DPanc) 448, 449, 454—456, 460—462, 467, 469, 472
1 polska brygada spadochronowa 90, 122, 153, 157, 477, 478
Pancerny pułk rozpoznawczy 1 DPanc. patrz 10 pułk strzelców konnych

1 pułk pancerny (z 1 DPanc) 449, 454, 459, 461, 464, 466, 473, 474
2 pułk pancerny (z 1 DPanc) 449, 454, 455, 459, 460, 463, 464, 472, 474
4 pułk pancerny (z 2 BPanc) 405, 408, 435
6 pułk pancerny (z 2 BPanc) 405
10 pułk dragonów (z 1 DPanc) 449, 450, 454—459, 461, 463
Pułki artylerii lekkiej 3 DSK 405
Pułki artylerii lekkiej 5 KDP 405
1 pułk artylerii przeciwpancernej (z 1 DPanc) 449
1 pułk artylerii przeciwpancernej (z 3 DSK) 405
1 pułk artylerii motorowej (z 1 DPanc) 449, 454
2 pułk artylerii motorowej (z 1 DPanc) 449, 454, 472
1 pułk artylerii przeciwlotniczej (z 1 DPanc) 449
1 pułk artylerii przeciwlotniczej (z 3 DSK) 405
10 pułk strzelców konnych (z 1 DPanc) 449, 454, 456, 458, 460, 462—464, 474
Pułk ułanów karpackich (z 2 korp.) 405, 408
1 pułk ułanów krechowieckich (z 2 BPanc) 405
12 pułk ułanów podolskich 405
15 pułk ułanów poznańskich 405
24 pułk ułanów (z 1 DPanc) 449, 454, 459, 461, 463, 469, 472
1 batalion spadochronowy 479
3 batalion spadochronowy 479
8 batalion strzelców (z 1 DPanc) 449, 459, 460, 463, 464
9 batalion strzelców (z 1 DPanc) 449, 456, 459, 463, 464, 466
Polskie dywizjony myśliwskie 48
Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) 106—108, 249, 251, 253
Polsko-brytyjska umowa wojskowa z 1940 r. 150
Porozumiewawczy Komitet Polityczny patrz Polityczny Komitet Porozumiewawczy
Powstanie kościuszkowskie 164
Powstanie pińczowskie 581
Powstanie powszechne 57, 146
Powstanie styczniowe 164
Powstanie warszawskie 86, 89, 113, 581
„Powstanie Warszawskie", wyd. 342
VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich 115
Pozycja zimowa „Hitlera" patrz Linia obronna „Hitlera"
Pozycja zimowa „Gustawa" patrz Linia obronna „Gustawa"
Prace w polu (rolne) 105
„Prawdziwie Niepodległa Polska" 242
Proces norymberski 509
Protokół ewakuacyjny 66
Prowokacja katyńska 66
Przeciwdesantowa obrona wybrzeża morskiego 229
Przeprawa na Renie 90
Przewrót majowy 29

Rada Jedności Narodowej (RJN) 78, 383
Rady Gospodarcze 134
Rady Żołnierskie 164
RAF (Royal Air Force) 49
Reformy wojskowe w Rosji 165
Reichswehra 140
Rejon „Grot XX" 529
Rejonowa bojówka „Służby Bezpieczeństwa" 255
Rewolucja francuska 162
Rewolucyjna wojna wyzwoleńcza 52
Robotnicza Polska Partia Socjalistyczna (RPPS) 41, 71, 76, 521, 574
Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa 51, 55
„Robotniczy Przegląd Gospodarczy", czas. 28
„Rocznik Statystyczny" 46
Ruch Komunistów Polskich 13
Ruch Ludowy (ROCH) 345—348, 365, 574, 575, 578
Ruch Oporu 116
„Ruch Oporu Armii Krajowej" (ROAK) 242, 243
Rząd Jedności Narodowej 103, 104, 106
Rząd londyński 49, 56—58, 73, 74, 86
Rząd narodowy 164
Rząd Polski Ludowej 250
Rząd Tymczasowy 97, 424

„Samostijna Ukraina" 254
Saperzy 104
Scalenie BCh 347, 348
„Scharnhorst", niem. okręt lin. 48
Sejm Czteroletni 129, 276
Sejm Koronacyjny 1675 r. 161
Sejm Ustawodawczy 248, 265
Sekcja GL „Rejtana" 358, 363
Sicherheitspolizei und Sonderdienst 520, 522, 548, 552, 553
Siły Wyzwoleńcze 46
Służba Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów 242, 256, 258, 267
„Służba Zwycięstwu Polski" (SZP), pierwsza organizacja wojskowa 41, 42, 567
Socjaldemokracja Królestwa Polski i Litwy (SDKPiL) 275
Socjalistyczna Organizacja Bojowa (SOB) 281, 368, 540
„Spartakus" 51, 557
Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR 51, 55
Strategia obronna narodów 69
Straż Chłopska (SCh) org. wojskowa SL 50, 531
3 kompania „Straży Chłopskiej" 323
Strefa operacyjna „A" 250, 251
Strefa operacyjna „B" 250, 251
Strefa operacyjna „C" 250
Strefa operacyjna „D" 250
Stronnictwo Demokratyczne 84
Stronnictwo Ludowe (SL) 42, 50, 76, 84, 365, 385, 521, 529, 566, 567, 574, 588
Stronnictwo Narodowe (SN) 42, 50, 529
Stronnictwo Pracy (SP) 42
Szef Ocalenia Narodu Polskiego 242
Sztab Główny GL patrz Gwardia Ludowa
„Sztandar Wolności", grupa lewicowych socjalistów 55
Śródziemnomorski teatr działań wojennych 31
Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski" 380, 581, 582
Taktyka GL patrz Gwardia Ludowa
Teoria „dwóch wrogów" 567
Teoria „stania z bronią u nogi" 567
Teoria „walki cywilnej" 567
Teoria „walki ograniczonej" 567
„Trybuna Wolności", czas. 296
Uderzenie na kina i restauracje niemieckie w Warszawie 63
Układ polsko-radziecki 53, 56, 150
Umowa między rządem PRL a rządem Ukrainy Radzieckiej o wymianie ludności 253
Umowa polsko-francuska z 1940 r. 149
Umowa wojskowa polsko-radziecka 53, 65
Uniwersytet Jagielloński (UJ) 39
„Unternehmen Krimhild" 543
„Unternehmen Oktoberfest" 537, 543
„Unternehmen Ostsee" 538
Upadek powstania patrz Powstanie Warszawskie
Urząd Bezpieczeństwa (UB) 108, 246, 247, 249, 250, 260, 583

Walka gospodarcza 308
Walka narodowowyzwoleńcza patrz Wojna wyzwoleńcza
„Walka ograniczona" patrz Koncepcja „walki ograniczonej"
„Walka o szyny" 298
Walka partyzancka patrz Wojna partyzancka
Walka wyzwoleńcza patrz Wojna wyzwoleńcza
Walka z administracją i policją 305
Walki 1 armii nad Wisłą 1944 r. 113, 121, 229
Walki 2 korpusu pod Anconą 113
Walki lotnicze 485
Walki na Wale Pomorskim 98, 113, 229, 230
Walki na Zamojszczyźnie 577
Walki pod Tobrukiem i El Gazala 113
Walki w Kołobrzegu 113, 229, 230
Warszawska Ochotnicza Brygada Robotnicza 494
Wehrmacht patrz Niemieckie Siły Zbrojne
Wielka Emigracja 135, 165
Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa 24
„Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego", wyd. 118
Wielkie jednostki partyzanckie 77
„Winterstellung" 397, 419
Wojenna emigracja Polski w Anglii 47
„Wojenno-Istoriczeskij Żurnał", czas. 118

Wojewódzkie Komitety Bezpieczeństwa 259, 260
Wojna japońska 510
Wojna niemiecko-radziecka 53, 54, 56
Wojna obronna Polski 18, 24
Wojna partyzancka 93, 153, 163, 299, 315, 374
Wojna polsko-niemiecka w 1939 r. 33
Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego 17—19, 21, 22, 38, 51, 54—56, 70, 71, 76, 79
Wojska Ochrony Pogranicza (WOP) 246, 268
Wojska radzieckie patrz Armia Radziecka
Wojska Wewnętrzne 260
„Wojsko Ludowe", czas. 117
Wojsko Polskie we Francji patrz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
Wojskowa Akademia Polityczna (WAP) 116, 273
Wojskowa Grupa „San" UPA 255, 257
Wojskowy Instytut Historyczny (WIH) 118
„Wojskowy Przegląd Historyczny", czas. 45, 117, 124, 167, 347
Wolność i Niepodległość (WIN) 242, 249, 250, 257, 259, 264, 567
„Wolność i Niezależność" 242
Wolność, Równość, Niepodległość (WRN) 41, 76, 368, 521, 540, 555, 574
Wychodźstwo polskie w ZSRR 80
Wydział Osadnictwa Wojskowego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych 262
Wydział Studiów Doświadczeń Wojny 2 armii 237
Wydział Wojny 165
Wyzwolenie Warszawy 113

Zakierzoński Kraj 255
Zakład Historii Partii przy KC PZPR 116, 584
Zakład Nauk Ekonomicznych PAN 28
Zamach na Dehna 547
Zamach na Hoffmana 302
Zamach na Kutscherę 79, 278, 302
Zamach na niemieckie kawiarnie w Krakowie 61
Zamach na niemieckie kina w Radomiu 61
Zamachy odwetowe 76
Zarząd Studiów Doświadczeń Wojennych 116
Zarząd Wojskowo-Historyczny 116
„Zbiór materiałów wspomnień oddziału mjr. Hubali", wyd. 344
ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację) 377
Zbrojna konspiracja antyfaszystowska 53
„Zbrojny Ruch Oporu" 242
Zebranie dygnitarzy hitlerowskich w Belwederze 63
Zgrupowanie partyzanckie „Jeszcze Polska nie zginęła" 236
Zielony Krzyż 579
„Ziemie włączone" 350, 354, 356, 358, 359
VIII Zjazd Historyków w Krakowie 123
Zjazd NSDAP 254
Zjednoczenie Robotniczo-Chłopskie 51
Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL) 365
Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) 41
Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" 494, 521, 533, 575, 577
Związek „Odwetu" 528
Związek Patriotów Polskich (ZPP) 14, 21, 67, 69, 70, 80, 81, 92, 194, 271, 339, 424
Związek Walki Młodych (ZWM) 75—77, 250, 563—565, 583
„Związek Walki Wyzwoleńczej" (ZWW), org. 55, 521, 523
Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) 42, 50, 57, 60, 62, 145, 281, 347, 521, 522, 525, 528, 529, 533, 549, 550, 565, 567, 577, 586—588, 590

„Żołnierze Polski Podziemnej" 242
Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB) 72, 530, 572
Żydowski Instytut Historyczny 116

Biblioteka Naukowa ASG
26998
im. H. B. Lisa k. Świerzewskiego

SPIS TREŚCI

Obrady dnia 4.X.1958 r.

Str

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński, Prezes Polskiej Akademii Nauk — Otwarcie obrad . 7

Gen. broni Marian Spychalski, Minister Obrony Narodowej — Przemówienie powitalne 9

Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939—1945 (Wstępna próba syntezy) 17

Stanisław Okęcki — *Niektóre zagadnienia stanu badań i węzłowe zadania w dziedzinie opracowania historii polskiego wysiłku zbrojnego w okresie wojny wyzwoleńczej narodu polskiego 1939—1945* (Rozszerzone tezy referatu) . . . 115

Stanisław Herbst — *Demokratyczne tradycje wojska polskiego* (Referat) . . . 126

Tadeusz Rawski — *Wspólny wysiłek organizacyjny Polski w latach 1939—1945* (Referat) 136

Obrady dnia 5.X.1958 r.

SEKCJA WOJSK REGULARNYCH

Dyskusja

Janusz Woliński 161

Emanuel Halicz 162

*

Stanisław Szulczyński — *Bitwa pod Lenino* (Referat) 166

Dyskusja

Juliusz Rómmel 187

Władysław Dec 189

Leonard Ratajczyk 190

Henryk Hubert 194

Tadeusz Rawski 197

Stanisław Szulczyński — Podsumowanie dyskusji 201

*

Zdzisław Stąpor — *Wojsko Polskie w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej* (Referat) 203

Dyskusja

Emil Jadziak 228

Tadeusz Stępniowski 232

Michał Kaseja 235

Włodzimierz Kuliński 238
Zdzisław Stąpor — Podsumowanie dyskusji 239

*

Ignacy Blum — *Udział Wojska Polskiego w obronie narodowych i społecznych interesów ludu polskiego oraz w umacnianiu władzy ludowej w latach 1945—1948* (Referat) 241

Dyskusja

Kazimierz Sobczak 266
Fryderyk Zbiniewicz 269
Tadeusz Jędruszczak 274
Zbigniew Załuski 276

SEKCJA WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ

Zygmunt Duszyński — Zagajenie 285
Józef Garas — *Formy i skutki walki wyzwoleńczej według „Dziennika" Franka* (Referat) 287
Waldemar Tuszyński — *Bitwy partyzanckie Armii Ludowej na Lubelszczyźnie (maj — lipiec 1944)* (Referat) 315
Mieczysław Juchniewicz — Komunikat o stanie prac i zamierzeniach Biura Historycznego WP w zakresie badań nad działalnością Armii Krajowej oraz innych organizacji 342
Tadeusz Tarnogrodzki — Komunikat o stanie badań Biura Historycznego WP nad działalnością Batalionów Chłopskich 345
Bogdan Kobuszewski — *O niektórych zagadnieniach organizacyjno-bojowych GL i AL na terenach „ziem włączonych"* (Referat) 350

Dyskusja

Jan Nowak 365
Marek Dunin-Wąsowicz 366
Stefan Jellenta 371
Czesław Madajczyk 372
Stanisław Wroński 374
Józef Sęk-Małecki 378
Marian Malinowski 381
Józef Garas — Podsumowanie dyskusji 385
Waldemar Tuszyński — Podsumowanie dyskusji 387

Obrady dnia 6.X.1958 r.

SEKCJA WOJSK REGULARNYCH

Wincenty Iwanowski — *Bitwa o Monte Cassino (Działania wojsk sojuszniczych we Włoszech od 17.I do 4.VI.1944 r.)* (Referat) 393

Dyskusja

Kazimierz Rosen-Zawadzki 423
Władysław Dec 430

Eugeniusz Kozłowski 437
Czesław Kwieciński 440
Wincenty Iwanowski — Podsumowanie dyskusji 444

*

Franciszek Skibiński — *1 Polska Dywizja Pancerna w bitwie pod Falaise* (Referat) 447

Dyskusja

Władysław Dec 467
Władysław Stasiak 477
Franciszek Skibiński — Podsumowanie dyskusji 480

*

Zygmunt Stanicki — *Obrona Warszawy w 1939 roku (Zarys organizacji i przebiegu walk)* (Referat) 481

Dyskusja

Juliusz Rómmel 509
Stefan Jellenta 513

SEKCJA WALKI ZBROJNEJ POD OKUPACJĄ

Ryszard Nazarewicz — *Zarys działalności GL i AL w okręgu częstochowsko-piotrkowskim (1942—1945 r.)* (Referat) 519
Stanisław Korman — *Uwagi o pracy wychowawczej w Gwardii Ludowej i Armii Ludowej* (Referat) 556

Dyskusja

Maria Szczawińska 573
Wojciech Sulewski 580
Stanisław Wrzos-Glinka 583
Wacław Poterański 586
Zygmunt Duszyński — Podsumowanie dyskusji 591

Zamknięcie obrad

Zygmunt Duszyński — Sprawozdanie z obrad Sekcji Historii Walki Zbrojnej pod okupacją 599
Stanisław Herbst — Sprawozdanie z obrad Sekcji Historii Wojsk Regularnych . . 603
Stanisław Arnold — Podsumowanie obrad Sesji 606
Tadeusz Kotarbiński — Przemówienie końcowe 611

*

Indeks osób 613
Indeks nazw geograficznych 621
Indeks rzeczowy 633

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową
projektował
MIECZYSŁAW WIŚNIEWSKI

*

Redaktor prowadzący
JADWIGA NADZIEJA

Redaktor techn.: ADA ŁUKOMSKA

Printed in Poland

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1959. Wydanie I

Nakład 3000 egz. Objętość 48,43 ark. wyd., 40,75 ark. druk. Papier druk. sat. III kl. 70 g. z fabryki papieru w Kluczach. Format 70 x 100/16. Oddano do składu 27.VI.59 r. Podpisano do druku 24.XI.59 r. Druk ukończono w grudniu 1959 r. Zam. nr 1266 z dnia 30.VI.1959 r. Wojskowe Zakłady Graficzne w Warszawie.

Cena zł 25.—

W-83.

ERRATA

Str.	Wiersz od		Jest:	Powinno być:
	góry	dołu		
84	1		okupację	okupacją
141		11	wolnosamolotów	wodnosamolotów
149		3	rządów	rządowych
202		2	nie niezamierzone	niezamierzone
220	5		siły środków	sił i środków
354		8	Wyspa	Wsypa
385		16	groźba	„groźba"
485	18		od	do
548	18		Jokiel	Jakiel
590	10		występowała na arenie politycznej	wstępowała na arenę polityczną

„Sesja naukowa poświęcona wojnie wyzwoleńczej narodu polskiego 1939—1945"

BIBLIOTEKA
ASG
NAUKOWA
47395